ŻYWOT.

R 300


IHS

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA
SŁOWNA
w Kielcach

KUCZMARSKI



NACH PHOTOGR. A. D. VERLAGE v. BROCKMANN'S NACHFL., R. TAMM in DRESDEN.

KTO MA PRZYKAZANIA MOJE I ZACHOWYWA JE, TEN JEST, KTÓRY MNIE MIŁUJE. A KTO MNIE MIŁUJE, BĘDZIE MIŁOWAN OD OJCA MEGO: I JA CO MIŁOWAĆ BĘDĘ I OBAWIĘ MU SIEBIE SAMEGO.

JAN 14. 6.

[Popiel] Wincenty

# ŻYWOT

# ZBAWICIELA ŚWIATA

## PANA NASZEGO

# JEZUSA CHRYSTUSA

SPISANY

WEDLE CZTERECH EWANGELISTÓW.



Z pozwoleniem zwierzchności duchownej.



Grudziądz.
Drukiem i nakładem G. Jalkowskiego.

76970

232.9:92
II 76970
R 300

Nr. 987.

**Approbatur**

*Varsavie die 2./14. Aprilis a. 1880.*

**Administrator Archidioecesis**
**Varsaviensis, Canonicus Metropolitanus.**

**A. Sotkiewicz.**

**Regens Cancellariae**

**Leo Jungowski.**

---

**Reimprimatur.**

*Posnaniae die 5. Decembris anno D ni 1894.*

**Vicarius in Spiritualibus Generalis.**

**† E. Likowski.**

Epps. Suffr.

Nr. 11063/94.

# DO CZYTELNIKA.

Ponieważ udoskonalenie nasze polega na tem, byśmy poznali Jezusa Chrystusa, duchem z nim byli zjednoczeni, a naśladowali Go w uczynkach, przeto sądziłem, Miły Czytelniku, że najskuteczniej ku temu sobie i Tobie dopomogę, jeśli podam Żywot Zbawiciela we wszystkich szczegółach, jakie nam Ewangeliści podają.

Wielu bardzo ludzi pobożnych pracę tę podejmowało, a wykonało ją dokładniej i piękniej aniżeli ja potrafię. Sądzę owszem, że póki świata tego starczy, zawsze będą ludzie, którzy najświętszy żywot Jezusa opisywać będą, a piękności onego nigdy nie wyczerpią, bo w nim jest Boska doskonałość. Ileż to razy przedstawiono już na obrazach ukrzyżowanie Chrystusa Pana, a codzień znajdują się nowi malarze, którzy je malują wedle swego pomysłu: a im więcej wpatrujemy się w te obrazy, tem Zbawiciel jeszcze cierpliwszym, jeszcze doskonalszym się wydaje.

Dlatego też z pokorą, na jaką się zdobyć mogę, zabieram się i ja do napisania tego błogosławionego żywota.

Proszę najprzód Pana Jezusa, aby to, co piórem nakreślę a co Ty, Miły Czytelniku czytać będziesz, On na sercach naszych wyrył i utrwalił, tak: „aby żywot Jezusów w naszych ciałach był ukazany“[1]), „ażebyśmy „się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża „doskonałego, w miarę wieku doskonałości Chrystusowej.... A czyniąc „prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkiem, który jest głowa, „Chrystus“ [2]).

Proszę dalej Zbawiciela mego, aby błogosławić raczył tej pracy, a jeśli się ta godną okaże, użył jej ku swojej chwale.

Ty zaś, Miły Czytelniku, czytaj z prostem sercem i dobrą wolą; jeśliby jednak (czego Boże nie daj) książka ta, zamiast podnosić, ostudzała miłość Twoję ku Chrystusowi Panu, to czytania onej zaniechaj, a postaraj się o inną książkę duchowną, za poradą osoby bogobojnej.

WINCENTY,
*Biskup Kujawsko-Kaliski.*

1) II. Do Koryntyjan IV. 10. — 2) Do Efezów IV. 13—15.

za nas: abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim«[1]). Przeto Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, ofiarował się zstąpić z nieba, wyniszczyć w sobie postać Bożą[2]), a już jako człowiek, Bogiem być nie przestając, »samego siebie dał za grzechy nasze«[3]) i odcierpiał karę, jaką sprawiedliwość wieczna na ludzi wymierzyła. Tak więc Syn Boży stał się zadośćuczynieniem i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi[4]) Dostojnością — Bóg prawdziwy, winą — człowiek, nie żeby sam zgrzeszył, ale że przyjął na siebie grzechy wszystkich ludzi. Następstwem tego było, iż musiał przejść wszystkie koleje żywota naszego i odcierpiał mękę i śmierć, jak gdyby był prawdziwym winowajcą. To nazywamy Odkupieniem, a żywot cały Chrystusa Pana na ziemi jest historyją naszego odkupienia. »Teraz tedy nie ma żadnego potępienia w tych, którzy są w Chrystusie Jezusie«[5]), a każdy człowiek ochrzcony, jeżeli wierzy, ma otwarty wstęp do zbawienia[6]) i jest dziedzicem Królestwa Niebieskiego. Może znowu utracić tę łaskę jeźli odstąpi zakonu Chrystusowego, ale wtedy już ze swej winy za przestępstwo osobiste wykreśli siebie z księgi wybranych.

Jeszcze wydalając Pan Bóg Pierwszych Rodziców z Raju, zapowiedział, jak ciężkie koleje przechodzić mają na świecie, a co najgorsza, że ich czeka śmierć. Jednak w samem przekleństwie, które wtedy rzucał na szatana za to, że ludzi uwiódł, ukazywał Bóg nadzieję, że to karanie ustanie, a przyjdzie na świat taki, który zgniecie głowę wężową: to jest, złamie jarzmo grzechu, a przywróci ludziom panowanie łaski i miłosierdzia Bożego[7]). Długie tysiące lat upłynęły od wygnania Adama i Ewy z Raju do narodzenia Jezusowego; w ciągu tych wieków ludzie, skutkiem zepsucia serca i zaślepienia umysłu, po największej części przestali czcić jednego i prawdziwego Boga i powoli wpadli w bałwochwalstwo, wiedli żywot najwyuzdańszy, a „stali się obrzydłemi jako to, co „umiłowali“[8]). Zamiast Boga czcili: słońce, gwiazdy i bałwany, lub pamięć sławnych swoich wodzów. Mimo takiego upadku i zaślepienia, u wszystkich pogańskich ludów po świecie rozsianych, przechowało się mgliste podanie, że ma nastąpić naprawa, że jakieś Bóstwo zstąpi z nieba, a wieść ta o mającym przyjść Zbawicielu widoczna z różnych baśni tych ludów.

1) II. do Korynt. V. 21. — 2) do Filipens. II. 67. — 3) do Galatów I. 4. — 4) do Timot. II. 3. — 5) do Rzym. VIII. 1. — 6) Mr. XVI. 16. — 7) I. Mojż. III. 14. 15. — 8) Ozeasz IX. 10.

Kiedy tak było u pogan, a jest tak dotąd u ludów, które żyją w bałwochwalstwie, pozostał na świecie jeden naród, który Pan Bóg wybranym nazywa, u którego wiara w prawdziwego Boga i nadzieja w Jego obietnice w ciągłem utrzymywały się życiu. Naród ten pochodził ze szczepu Abrahamowego, nazywał się Izraelskim albo Żydowskim, a był w szczególnej opiece u Boga. Nie lepiej mu się dla tego wiodło niż innym ludom, przechodził srogie koleje niewoli, tułactwa, głodów, pomorów i wojen, ale Bóg czuwał, aby Żydzi, mimo swoich różnych występków, nie zostali nigdy w całości bałwochwalcami. Przechowali Izraelici nie tylko znajomość prawdziwego Boga, ale Jego objawienie, przykazania, proroctwa i żywą nadzieję w przyjście Messyjasza. Bóg sam wyprowadził ten lud z niewoli Egiptskiej i przepisał mu prawa i obrzędy religijne. Dlatego to Żydzi różnili się od innych ludów nie tylko czystością wiary, ale ustrojem rządu i obyczajami. Siedmdziesiąt lat zostawali na obcej ziemi w niewoli Babilońskiej, a powrócili z niej niezmienionymi. Z pomiędzy błogosławieństw, jakie podobało się zlać Najwyższemu na ten naród, najważniejszą była obietnica dana Żydom, że z pośród nich narodzi się Zbawiciel. Pan Bóg ciągle utrzymywał tę wiarę ludu wybranego w przyjście Zbawiciela, już to objawiając ją bezpośrednio Patryjarchom, już jaśniej ogłaszając przez Proroków. Wszystkie obrzędy religijne i ofiary, jakie czynili Żydzi z przepisania Bożego, były obrazem przyjścia, umęczenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego; nawet obyczaje domowe przypominały im to na każdym kroku. Ta nadzieja przyjścia Messyjasza tak się z niemi zrosła, że kiedy ich podbiły ludy bałwochwalcze, oni mając sobie obiecanego Zbawiciela dla całego rodu ludzkiego przywłaszczali go dla siebie tylko, jakoby miał przyjść nie dla wyzwolenia ludzi z niewoli grzechu, lecz raczej dla wyswobodzenia Żydów z nienawistnego im jarzma pogan. A był to jeden z błędów, dla którego Jezusa nie uznali za obiecanego Messyjasza i dotąd uznać nie chcą.

Nie tylko w przepisach religijnych mieli Żydzi obraz jakby zamglony przyjścia i życia Chrystusa Pana, ale nadto wypadki krajowe, okoliczności życia ich Patryjarchów i wodzów także go przedstawiały. W ogóle żyli tą myślą, że z ich rodu przyjdzie Messyjasz — ojcowie przy śmierci błogosławiąc

synom i wnukom przypominali te obietnice, każda ich pieśń o tem nadmieniała, w najcięższych utrapieniach dość im było o tem wspomnieć, by nabrać otuchy. Prorocy już nie tylko samo przyjście Messyjasza przepowiedzieli, ale nawet najdrobniejsze okoliczności jego życia: że się narodzi z dziewicy[1]), że przyjdzie na świat w miasteczku Betleem[2]), że się to stanie wtedy kiedy Żydzi utracą własnych królów, a panować nad nimi będą królowie pogańscy[3]). Nie tylko było przepowiedziane, że się Messyjasz z łona ludu żydowskiego narodzi, ale i pokolenie i ród był wskazany. Zwłaszcza dokładnie przez Proroków określone były: sposób życia Chrystusa[4]), jego łagodność[5]), całe usposobienie i dzieła miłosierdza[6]), również wszystkie prawie szczegóły męki, jak zaprzedanie za 30 srebrników[7]) pośmiewiska i biczowanie[8]), okrzyczenie zbrodniarzem, modlitwa za dobrego łotra[9]). Skutkiem tych i innych niezliczonych przepowiedni, oraz powszechnej wiary w przyjście Messyjasza, Żydzi jeszcze przed ukazaniem się Chrystusa mieli bardzo dokładne o nim pojęcie — i kiedy po tem wszystkiem ujrzeli Pana Jezusa z jego Boską dobrocią, kiedy widzieli jego cuda i samo nawet zmartwychwstanie, dziwić się trzeba potędze ich złości i zaślepienia, że weń wszyscy nie uwierzyli.

Taka bezbożność i ślepota byłaby nawet nie do pojęcia, gdybyśmy podobnych przykładów niedowiarstwa codzień przed oczami nie mieli. Patrzymy i za dni naszych na Żydów, patrzymy i na naszych niedowiarków, a chrześcijan tylko z imienia; czemże oni grzeszne zaślepienie swoje usprawiedliwią? Bardzo dokładnie wiedzą, że wszystkie proroctwa o Messyjaszu już się spełniły na Chrystusie Panu; oprócz tego wiedzą, jak wiele przepowiedni samego Jezusa Chrystusa albo się już ziściło, albo się iści w ich oczach; mimo to jednak trwają w swojem niedowiarstwie!

Życie Jezusa Chrystusa ma to do siebie osobliwego, że jak już wyżéj wspomnieliśmy, dałoby się opisać wprzód nim się Pan Jezus na świat narodził, a to przez zebranie z Proroków Starego Zakonu tego, co o Nim na kilkadziesiąt wieków pierwej powiedzieli; albowiem było zamiarem Opatrzności za-

1) Izajasz VII. 14. — 2) Micheasz V. 2. — 3) I. Mojżesz XLIX. 10. — 4) Zachar. IX. 9. — 5) Izajasz IX. 6. — 6) Izajasz LX. — 7) Zachar. XIV. 12. — 8) Izajasz L. 6. — 9) Izajasz LIII. 12.

wczasu uprzedzić świat o tej wielkiej łasce Bożej, która go spotkać miała. Prorocy więc przygotowywali drogi Pańskie, a ostatnim z nich był Ś. Jan Chrzciciel, który nie tylko przepowiadał Pana Jezusa, ale miał szczęście ukazać go ludowi palcem, jako Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata[1]). Że zaś owe proroctwa stanowią jawny dowód Bóstwa Chrystusowego, przeto się tu o nich i o Prorokach nieco więcej powie.

Prorocy byli to mężowie od Boga wybrani i Duchem Świętym natchnieni, na to, aby przepowiadali rzeczy przyszłe, odnoszące się do zbawienia ludzkiego, a których zwykłym rozumem przewidzieć ani odgadnąć nie było można. Zazwyczaj Bóg powoływał na Proroków ludzi świętobliwych, nie mających w tem, co przepowiadali, żadnego osobistego widoku; owszem życie ich było oderwane od świata i wielce umartwione, a za swoje proroctwa i za upominanie ludzi do pokuty, odbierali w zamian tylko niechęć i prześladowanie. Dla większego zaś utwierdzenia wiary w to, co przepowiadali o oczekiwanym Zbawicielu świata, Bóg im objawiał wypadki bliższe, których ziszczenie się w krótce mieli ludzie oglądać. Tak np. Elizeusz przepowiadał mający niezadługo nastać głód siedmioletni[2]). Inni przepowiadali Żydom wojny, niewolę u pogan i t. p., a lud widząc spełnienie się słów Proroka, tem mocniej wierzył temu, co mu przepowiadano o przyszłym Messyjaszu. Niektórzy znowu przepowiadali kary, mające spaść na królów i cały naród żydowski, czem ściągali na się nienawiść a czasem i śmierć męczeńską, ale to prawdziwych posłanników Bożych od głoszenia prawdy nigdy nie powstrzymywało; słusznie też Kościół policzył ich w poczet Świętych, bo cierpieli za tę samą naukę, za której opowiadanie Apostołowie krew swoją przelali. Wielu Proroków spisywało to, co im Bóg objawił o przyszłych czasach i o Messyjaszu; pisma te weszły w skład ksiąg Starego Zakonu, a czytając je i porównywając z Ewangelijami przekonywamy się, iż wszystkie przepowiednie spełniły się na Chrystusie Panu, jak to już widzieliśmy wyżéj z kilku przykładów i jeszcze nieraz zauważymy. Za takiego to Proroka niektórzy Żydzi poczytywali Pana Jezusa[3]), bo widzieli jego świętobliwy żywot i cudowne sprawy, a nie mieli dość wiary, by w nim uznać Zbawiciela świata. Przepowiadał-ci i Chrystus Pan, ale nie tak jak

1) Jan. I. 29—36. — 2) IV. Król. VII—VIII. — 3) Mateusz XXI. 46.

Prorocy, którym widzenie rzeczy przyszłych, a także niekiedy moc czynienia cudów były udzielone od Boga; Chrystus przepowiadał swoją Boską wszechwiedzą, tak jak wskrzeszał umarłych swoją Boską wszechmocnością, której równej nie ma ani na ziemi, ani w niebie.

Że zaś spraw Bożych nieraz złość ludzka nadużywa lub je nagina do celów ziemskich, przetoż obok prawdziwych Proroków, pojawiali się i fałszywi, to jest tacy, którzy udawali natchnienie i przepowiadali przyszłość, ale obłudnie, bo objawienia Bożego nie mieli, jedno swoich korzyści i zysków szukali. Jeżeli zaś wielką jest zbrodnią fałszować podpisy lub pieniądze, jakże daleko większą, czynić się posłannikiem Boga i mówić jakoby w jego imieniu, jeśli on do tego człowieka nie upoważnił?

Kiedy już przyszła pełność czasów od Boga naznaczona[1]), iżby się Chrystus narodził, panował nad Żydami król Herod stary; nie pochodził on z rodu dawnych królów, ale był Idumejczykiem, a rządził w zależności od rzymskiego cesarza Augusta, który wszystkie kraje wówczas znane pod swoje berło podbił lub shołdował. Dawne proroctwa ukazywały, że to był czas przyjścia Messyjasza, ale już więcej proroków Pan Bóg nie posyłał, bo tego potrzeby nie było. Według przepowiedni Malachijasza Proroka, przed samem narodzeniem Chrystusa miał jeszcze przyjść na świat przesłaniec Pański: »Oto ja posyłam Anioła mego, a nagotuje drogę przed obli»czem mojem. A zaraz przyjdzie do kościoła swego Panujący, »którego wy szukacie«[2]). Miał to być mąż od Boga wybrany jeszcze z żywota Matki, a który świętobliwością życia miał się okazać godnym tego wybranictwa — niewinnością obyczajów, umartwieniem i naukami swemi zyskać miał powszechne zaufanie i pociągnąć serca ludzi do Boga. A już nie prorokować mu przeznaczono o narodzeniu Zbawiciela, ale z natchnienia Bożego ukazać go i poświadczyć jawnie, że Jezus a nie kto inny jest obiecanym Messyjaszem: »Barankiem, który na sobie nosi grzechy świata«. Samo narodzenie tego największego duchem z synów ludzkich[3]) otoczył Pan Bóg szczególnemi znakami, które nam Ewangeliści podają.

»Był za dni Heroda, króla żydowskiej ziemi, kapłan niektóry imieniem Zacharyjasz, z porządku Abijasza, a żona jego

1) Galat. IV. 4. — 2) Malach, III. 1. — 3) Mat. XI. 11.

z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta«. Kapłani żydowscy podzieleni byli na 24 porządków czyli rodów, które nosiły nazwy od imion owych kapłanów, których jeszcze król Dawid wybrał do służby kościoła. Z kolei każdy z tych rodów sprawował ofiary i obsługiwał świątynię tygodniowo — każdy znowu ród dzielił się na siedm części, które się według dni tygodnia zmieniały; czynności zaś i posługi w ciągu dnia przypadające, jako to: palenie ofiar, nakładanie i zdejmowanie chlebów pokładnych, kadzenie ołtarza itd., te już kapłani losem między sobą ciągnęli. Zacharyjasz i Elżbieta »byli oboje spra»wiedliwi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykaza»niach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany: a nie »mieli syna, przeto iż Elżbieta była niepłodną, a byli oboje »podeszłemi we dniach swoich. A stało się gdy Zacharyjasz »odprawował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed »Bogiem, według zwyczaju urzędu kapłańskiego losem padło, »że miał kadzić wszedłszy do kościoła Pańskiego. A wszystko »mnóstwo ludu było zewnątrz modląc się godziny kadzenia«. Miejsce gdzie stał ołtarz kadzenia znajdowało się w głębi kościoła i było odgrodzone zasłoną, za którą wstępował tylko kapłan mający kadzić ołtarz, lud zaś zgromadzony na modlitwę nie mógł widzieć ani kapłana, ani obrzędu: Kiedy więc Zacharyjasz stał z kadzielnicą w świętym przybytku, »ukazał mu »się Anioł Pański po prawej stronie ołtarza kadzenia. I za»trwożył się Zacharyjasz ujrzawszy: i przypadła nań bojaźń. »I rzekł do niego Anioł: Nie bój się Zacharyjaszu, bo jest »wysłuchana prośba twoja: a żona twa Elżbieta urodzi tobie »syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele, »i radość, i wiele się będzie radować z narodzenia jego. Al»bowiem będzie wielki przed Panem: wina i sycery pić nie »będzie: i będzie napełnion Duchem Świętym jeszcze z żywota »matki swej. A nawróci wiele synów Izraelskich ku Panu »Bogu ich. A on uprzedzi przed nim, w duchu i mocy Elijaszo»wej; aby obrócił serca ojców ku synom, a niedowiarki ku »roztropności sprawiedliwych: iżby zgotował Panu lud dosko»nały. I rzekł Zacharyjasz do Anioła: skąd to poznam? bom »jest stary i żona moja podeszła we dniach swoich? A od»powiedziawszy Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabryel który stoję »przed Bogiem; a jestem posłan abym mówił do ciebie, a to »dobre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczącym,

»ani będziesz mógł mówić aż do dnia którego się to stanie: »dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią »czasu swego«. Zacharyjasz modlił się, by doczekał przyjścia Messyjasza — a Anioł mu zwiastuje, że właśnie syn jego, którego się już mieć nie spodziewał, będzie zapowiedzianym poprzednikiem Pańskim — że więc czas jest już bliski. Kapłan jakby z powątpiewaniem obydwie te wiadomości przyjął — to też na znak swego poselstwa od Boga i na ukaranie za niedowiarstwo dodaje Anioł: »A oto będziesz milczącym, ani »będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dla- »tego żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu »swego«. »A lud oczekiwał Zacharyjasza: i dziwowali się że »on omieszkiwał w kościele. A gdy wyszedł, nie mógł mówić: »i poznali że widzenie widział w kościele. A on skiwał na »nie, i został niemym. I stało się gdy się wypełniły dni urzędu »jego, odszedł do domu swego. A po onych dniach poczęła »Elżbieta żona jego, i taiła się przez pięć miesięcy mówiąc: »iż mi tak Pan uczynił we dni które pojzrzał, aby odjął moje »urąganie między ludźmi«[1]). Elżbieta radowała się, że ma zostać matką, ale gdy Zacharyjasz miał mowę odjętą nic wiedziała jakie przeznaczenie od Boga otrzymał jej przyszły syn.

W sześć miesięcy po poczęciu Ś. Jana, Anioł Gabryel zwiastował w Nazarecie Pannie Maryi, że w jej żywocie Słowo stanie się ciałem — co w następnym Rozdziale opowiemy.

## OBROK DUCHOWNY.

***Zepsucie obyczajów prowadzi ostatecznie do niewiary.***

Złość i grzechy zaślepiły umysł Żydów, niewiara zaś była następstwem i karą ich złego życia, lub obłudnej cnoty; a nim zerwali jedność z Bogiem przez niewiarę, już pierwej oderwali od niego serca przez swoje występki. O ileż jednak bylibyśmy winniejszymi od Żydów, gdybyśmy zostając na łonie kościoła, przekonani aż do oczywistości o bóstwie Jezusa, posiadając cały skarb prawdziwej wiary, gdybyśmy, mówię, utracili to wszystko, dla grzesznego życia i przywiązania do dóbr doczesnych. I bądźmy pewni, że się tak bardzo często dzieje iż, jeśli kto stracił wiarę, lub jeśli ona w człowieku osłabła, że się to bez winy tego człowieka nie stało. Nikt nie przeszedł od wiary do niewiary, jeśli do tego zepsuciem swojem nie dał powodu. Nikt nie przeczy prawd w które wszyscy wierzą, aż kiedy dusza wielością grzechów tak znikczemniała, że pragnąc się pozbyć wyrzutów sumienia,

1) Łuk. I. 1—25

chciałaby, ażeby to wszystko co Bóg o sądzie i przyszłem życiu objawił, nie było prawdą. Przejście to do niewiary nie bywa nagłe — nikt nie zaprzecza tego w Poniedziałek w co jeszcze wierzył w Niedzielę; bo podkopywanie wiary przez złe życie dzieje się powolnie; im więcej prawdy wiary stają się dla sumienia niewygodnemi, tem więcej się ich pozbywamy. Nie wielka też liczba ludzi przychodzi do zupełnej utraty wiary; jest to ostateczność, w którą popadają tylko wielcy grzesznicy według tego jak mówi Pismo Święte: „niezbożnik gdy przyjdzie do głębokości grzechów, za nic sobie ma“ [1]), ale u wielu skutkiem tego życia wiara słabnie. Jak drzewo pokryte liśćmi i pięknie rozkwitłe, skoro mu ranę zadadzą w korzeniu, rychło swą świeżość utraci; tak i człowiek, którego grzechy zraniły wiarę, będącą korzeniem naszego usprawiedliwienia, zostaje, w wielkiem niebezpieczeństwie zbawienia. Nie można tego upadku wiary sprawdzić na pojedyńczych ludziach, bo niewiadome są nam ich wszystkie postępki, nie możemy zajrzeć do ich sumienia. Lecz niech tylko w rodzinach lub narodach, które dotąd jaśniały wiarą, zakorzenią się występki, wnet spostrzeżemy ile wiara tych społeczeństw na tem cierpi, a za osłabieniem wiary pójdzie jeszcze większe zepsucie obyczajów.

Taki właśnie był upadek obyczajów u Żydów przed przyjściem Zbawiciela. Stracili dawną prostotę patryjarchalnego życia, a stali się przekupniami łakomymi zysków lichwiarskich, skorymi do podstępu i wszelkiej zdrady. Z jednej strony dumni starodawną świętnością swego narodu i obietnicami Bożemi, z drugiej strony płaszczyli się przed nienawistnymi sobie Herodami i Starostami rzymskimi. Pragnąc za jaką bądź cenę pomścić się na nieprzyjacielu, wygnali powoli z serca miłość nie tylko ku obcym, ale nawet ku współrodakom, jeśli do tej samej nie należeli sekty. Kapłani ich i Doktorowie zakonni popisywali się dociekaniem zawiłych pytań prawnych lub obrzędowych przepisów — a tą udaną gorliwością o zakon pokrywali niegodziwe serce i niegodziwe postępki.

Tak nam przedstawiają Żydów Ewangeliści i pisarze współcześni. Cóż więc dziwnego, że z takiem usposobieniem nie mogli sobie podobać w nauce Chrystusa Pana; że owszem jego nieskończona dobroć, cichość, zaparcie się siebie, były dla nich jakby wyrzutem sumienia. Woleli więc nie wierzyć jego Bóstwu, przeczyć świadectwu proroctw, cuda oczywiste przypisywać działaniu szatana i gorszyć się, jeśli kalekę w Szabat uzdrowił; a trwając w uporze, sami się wydziedziczyli z obietnic Bożych.

1) Przypow. XVIII. 3.

# ROZDZIAŁ 2.

## Zwiastowanie.

Już się ono spełniło,
Co pod figurą było:
Aaronowa rószczka zielona,
Stała się na kwitnąca
I owoc rodząca.
(Z pieśni kościelnych.)

Zwiastowaniem nazywamy tę błogosławioną tajemnicę, w której Ojciec Niebieski obrawszy Maryję Pannę na Matkę Zbawiciela świata, posłał do niej Archanioła Gabryela, aby jej o tem oznajmił, objaśnił jako się to stanie, a nawet zapytał, czy się podejmuje tego powołania najdostojniejszego, jakie spotkać mogło istotę ludzką oraz i srogich boleści, które do tej godności przywiązane były. Oto w jakich prostych słowach opisuje nam Ewangelista Łukasz Święty Zwiastowanie. Miesiąca szóstego od poczęcia Jana Chrzciciela: »posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta »Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej »mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego: a »imię Panny Maryja. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź »pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty »między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na »mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. I rzekł »jej Anioł: Nie bój się Maryja; albowiem nalazłaś łaskę u Boga. »Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna: a nazwiesz imię »jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan synem naj»wyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I bę»dzie królował, w domu Jakóbowym na wieki: a królestwu »jego nie będzie końca. A Maryja rzekła do Anioła: jakoż »się to stanie: gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy »rzekł jej: Duch Święty zstąpi na cię, a moc najwyższego »zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie »nazwano synem Bożym: A oto Elżbieta krewna twoja, i ona »poczęła syna w starości swojej: a ten miesiąc szósty jest »onej, którą zowią niepłodną. Bo u Boga nie będzie żadne

»słowo niepodobne. I rzekła Maryja: Oto służebnica Pańska, »niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od »niej Anioł[1]).

Było zapowiedziane przez Izajasza Proroka, iż Zbawiciel miał się narodzić z dziewicy: »Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie imię jego Emanuel«[2]). Wszyscy też prawie Prorocy świadczyli, że Messyjasz pochodzić będzie z pokolenia Jessego, który był ojcem króla Dawida — dlatego nazywali go Synem Dawidowym. Ziściły się obydwie te przepowiednie w zwiastowaniu Gabryelowem. W mieście Nazarecie ziemi Galilejskiej mieszkała dziewica wielkiej świętobliwości imieniem Maryja, a z młodych lat poślubiła Bogu czystość. Pochodziła ona z rodu króla Dawida jak o tem świadczyły spisy pokoleń, ale ród ten skutkiem wojen i niewoli bardzo był podupadł; tak, iż z tegoż samego pokolenia pochodzący Józef Święty był cieślą i z pracy rąk się utrzymywał. Wedle zaś prawa żydowskiego małżeństwa były zawierane między osobami jednego pokolenia, choćby i bliskiemi krewnemi były. Maryja Panna była lat młodocianych, ale doskonałością cnoty i pięknością urody przewyższała wszystkie dziewice Judzkie; ze szczególnego też przywileju a dla zasług Pana Jezusa, którego miała zostać matką, jedyną była istotą ludzką, która od wygnania Adama i Ewy z Raju wolną była od zmazy grzechu pierworodnego — dusza jej pozostała zawsze tak czystą jak dziecięcia dopiero co ochrzczonego. Oto jak Ś. Bonawentura opisuje nam obyczaje Maryi: »W trzech leciech przez rodzice swe ojca i matkę na służbę Bożą w kościele ofiarowaną była. Natychmiast w pośrodku kościoła poklęknąwszy, umyśliła sobie Boga mieć za Ojca i matkę, myśląc gorącem i nabożnem sercem, coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobała i jego łaskę znalazła. Potem wstawszy od modlitwy, przykazania się Boskiego jęła i dwoje sobie ku najwyższemu wypełnieniu brała: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i siły twojej, a bliźniego twego jako siebie samego. To dwoje przykazania chowając, tak prędko wszystkich cnót nabyła, iż one wszystkie Panny, które z nią Bogu służyły, swym świętym żywotem przeszła. Od północy zawsze na modlitwę wstawała, a przed ołtarzem klęcząc, z gorącym affektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła.

1) Łukasz I. 26—39. — 2) Izajasz VII. 14.

Najprzód: aby jej taką łaskę dał, iżby go ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy i siły swej kochać mogła. Wtóre: aby bliźniego podług miłego Boga, jako sama siebie miłowała. Trzecie: aby to w nienawiści miała, coby się Bogu niepodobało, a to mówiła i czyniła, coby jego świętą wolą było. Czwarte: o głęboką pokorę, o cierpliwość i insze wszystkie cnoty Boga prosiła, przez któreby się jego świętej miłości upodobała. Piąte: prosiła, aby jej dał oglądać on czas, któregoby się ona najświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby jej oczy do tego czasu zachował, iżby ją oglądać mogła; uszy, by jej słuchać mogła; język, którymby ją chwaliła; ręce, aby jej służyć mogła; nogi, aby chodzić mogła nosząc jej najmilszego Syna; kolana, aby go na łonie swem piastowała. Szóste: Boga prosiła, iżby łaskę, posłuszeństwo swych starszych miała. Siódme: aby kościół i wszystek lud swój, ku swej służbie w łasce swojej zachować raczył; aby się raczył nad swym ludem tem rychlej zmiłować i Syna swego jedynego na ten świat dla ich zbawienia posłać. O to się z wielkim affektem, z gorącem nabożeństwem i z wielkim płaczem modliła, jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed oblicznością Bożą czyniła, jakoby nie była godną wysłuchania; takiej pokory była, iż się czyniła niedostojną łaski Bożej, z czego Panu Bogu bardzo miłą była, i dla jej pokory Bóg Ojciec zesłał w jej żywot Syna najmilszego«. A o cnotach Oblubieńca Józefa tak pisze tenże S. Bonawentura: »Ten Józef był obywatel Betleemski, syn Jakóbów, świętych obyczajów i świętego żywota, ten był skromny, prawdziwy, pełen Boskiej mądrości: czystość cielesną i niewinność serca chowając; Bogu i ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, dobry, mierny, cichy, a bardzo roztropny; z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę okazał, ciesielstwem się bardzo mądrze i roztropnie obchodził i żywił, z swej wiernej roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu, kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często Bogu wszechmocnemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, postem, czuwaniem dręczył ciało. Przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował; ku swemu bliźniemu zawżdy miłosierdzie miał; był czystego ciała,

bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił, był też czystej duszy, dostojnych a czystych obyczajów, człowieka żadnego nie potępiał, ani ubogim nie gardził: ubogiego i bogatego jednako miłował. Przez to Bóg uczynił, iż go wybrał opiekunem sobie i swej miłej Matki«.

Takie to dwie doskonałe istoty połączyły się wedle obrządku Starego Zakonu węzłem małżeńskim, ale z postanowieniem dochowania ślubu czystości, który już dawniej uczynili. Obydwie te okoliczności bardzo dobrze Ewangelista Łukasz wyraził, gdy opisując Zwiastowanie powiada: »posłan »jest Anioł Gabryel.... do Panny poślubionej mężowi, któremu »było imię Józef z domu Dawidowego«[1]). Żeby zaś usunąć wszelkie podejrzenie co do wcielenia Syna Bożego, postawione było dwoje czujnych stróżów tego Boskiego poczęcia — to jest czystość dziewicy Maryi i czystość świętobliwego współmałżonka. Jak przy grobie Chrystusowym postawieni byli żołnierze, tak dla czystego przyjścia na świat Zbawiciela sam Duch Święty strażników postanowił czujniejszych od wartowników Piłatowych.

A wszedłszy Anioł do mieszkania Maryi, rzekł do niej: »Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą; błogosławionaś »ty między niewiastami«. Nie wiem czy są słowa, któreby równie często powtarzane były na świecie. Od nich się poczyna odkupienie nasze, to też w potrzebach jakbyśmy się starali przypominać je Bogu, by doznać miłosierdzia; a w karaniu uciekamy się pod zasłonę tej, którą Anioł z nieba nazwał łaski pełną. Oczywiście dziewicę, z której miał się narodzić Zbawiciel, musiały zdobić wszystkie przymioty natury i łaski, do jakich tylko istota ludzka jest sposobna i ile ich w sobie pomieścić może; była więc łaski pełną — a kiedy Bóg był z nią, tem samem była błogosławieńszą aniżeli którakolwiek inna niewiasta. Zdaje się, że te słowa Anioł powiedział, by przygotować serce i umysł Maryi do następnej zapowiedzi, niemniej jednak dziewica z przyrodzenia lękliwa zatrwożyła się na tę mowę. A wielki to znak cnoty, jeźli się kto zalęknie i zawstydzi pochwały. Natura bowiem nasza tak się czuje być winną, że jeźli serce nieskażone, to je pochwała trwoży. W miarę dopiero zepsucia oswajamy się z pochwałami i szukamy ich. Jednakże Maryja Panna po-

1) Łukasz I. 26—27.

strzegła, że się ma zdarzyć coś nadzwyczajnego, bo zastanowiła się, jakiebyto było pozdrowienie? Uspokaja ją więc Anioł: »Nie bój się Maryjo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus; ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca«. Ze słów Anielskich zrozumiała Maryja, że się ma stać matką Messyjasza, bo wyrażenia: iż będzie zwan Synem Najwyższego, posiędzie stolicę króla Dawida ojca swego, i że w domu Jakóbowym na wieki będzie królował, były zazwyczaj używane przez Proroków na oznaczenie Messyjasza. Szczególniej pełne sławy panowanie Dawida, najdzielniejszego z królów żydowskich, służyło Prorokom za porównanie do panowania Chrystusowego, tylko że to miało już trwać na wieki. Zdawałoby się, że zapowiedź takiej godności powinnaby była Maryją zaspokoić; ale czujność dziewiczego serca pragnęła uchylić wszelką wątpliwość, zanimby dała ostatnie przyzwolenie—słysząc więc, że ma porodzić syna, pyta: »jako się to »stanie gdy męża nie znam?« W tem zapytaniu jest stwierdzenie Artykułu wiary świętej, którym wyznajemy w Składzie Apostolskim iż: Jezus »począł się z Ducha Świętego — narodził się z Maryi Panny« — spełnienie proroctwa Izajaszowego, któreśmy wyżej przytoczyli. Tak Najświętsza Panna w prostocie ducha obwarowała nietykalność swego dziewictwa. Ubezpiecza ją Anioł mówiąc, jako się stanie, iż porodzi syna a dziewicą być nie przestanie. »Duch Święty zstąpi na cię, »a moc Najwyższego zaćmi tobie: przeto co się narodzi z ciebie »święte, będzie zwane Synem Bożym«. I przytoczył Anioł wypadek (który wprawdzie co do swej cudowności daleki jest od obecnego), że i Elżbieta krewna Maryi choć w późnej starości poczęła syna, i ta, którą zwali niepłodną, jest już w szóstym miesiącu: »bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne«, dodaje Gabryel. — Zgadza się więc Maryja, bo bez jej przyzwolenia stać się to nie mogło, a tak pięknie wyraża swoje zezwolenie, że już ze słów samych poznać można oblubienicę Ducha Świętego: »Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie we»dług słowa twego«. Odszedł Anioł, a w tej chwili w czystym żywocie Maryi »Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami«[1]).

1) Jan I. 14.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Wybór narzeczonej.*

W opisie Zwiastowania, jak go podaje Ewangelija, tyle jest skarbów nauki dla dusz chrześcijańskich, że jakiegokolwiekby był kto stanu, przykład i przestrogę dla siebie znajdzie. Jest to nauka dla dziewic, dla żon i dla matek, — jest wyborny obraz duszy prostej jako gołębica, a roztropności wężowej; widzimy duszę ukrytą, którą Bóg wynosi, a im na wyższym stawia ją szczeblu, tem się ona bardziej sama uniża. Jakkolwiek całe Pismo Święte zarówno jest słowem Bożem, to są miejsca, w których dobitniej natchnienie Ducha Świętego się objawia. Do takich miejsc niezawodnie należy historyja Zwiastowania. Rozmyślajmy je często, ja zaś podaję tu przestrogę dla dziewic. Co to jest Zwiastowanie, tak jak je nam Ewangelista opisuje? są to zrękowiny między Duchem Świętym a Maryją Panną. Aby Maryi objawić wolę Bożą i otrzymać jej zezwolenie, „posłan był Anioł Gabryel“. Pomimo takiego uzacnienia, z jakąż trwogą i roztropnością Maryja przyzwala na to wezwanie? znając się być dziewicą i taką chcąc na zawsze pozostać, pyta Anioła: „jako się to stanie, gdy męża „nie znam?“ I dopiero po zapewnieniu, że się to stanie za sprawą Ducha Świętego, przystaje mówiąc: „niech mi się stanie wedle słowa twego“.

Jakże różne od tego jest postępowanie panien, które tak bez żadnej rozwagi rękę swoją narzeczonemu raczej rzucają, niż oddają. Ani znają jego usposobienia, ani o jego wiarę i obyczaje pytają. Jeśli zaślepienie owładnęło serce, jeśli rozwaga już nie ma przystępu, toć jest to znak rozkiełznanej namiętności; ale często dzieje się to z zimnem zastanowieniem; z rachuby jedynie na bogactwo, lub wyższe światowe położenie, beż żadnego względu na radę Bożą. Sama obietnica małżeństwa tak oddziaływa na niektóre osoby, że już własnej godności a nawet prostej przyzwoitości zapominają. Nie jest to roztropność Świętych rzucać się tak na oślep nie zapytawszy sumienia, ani poradziwszy się Boga. Jakże potem takie osoby drogo opłacać muszą swoje dobrowolne zaślepienie. Dał Bóg do rady roztropnych rodziców, środek bardzo potężny, by młode serca od szkodliwego obłędu chronić; aby jednak był skuteczny, potrzeba się z młodu nauczyć wolę rodziców szanować — a z laty dojrzalszemi nabierać ku nim otwartości i zaufania. Prawa rodziców nie zachodzą tak daleko, iżby im wolno było nakazać związek, do którego się nie czuje skłonności; ale i przeciw ich roztropnej woli zawierać małżeństwa się nie godzi. Lecz największa bieda, jeśli sami rodzice względami światowemi a nie myślą Bożą się powodują. Że młodzi, a więc popędliwi, nieroztropny wybór uczynią, łatwiej to pojąć; lecz jak pojąć, iż rodzice poświęcają własne dziecko na zgubę? bo przecie tak je postanawiając, szczęścia mu nie zgotują. Prawda, że

nieraz mimo całej przezorności i rady rodziców, małżonkowie w swoim związku nie znaleźli powodzenia; jest to krzyż, jak tyle innych, które trzeba dźwigać na tym świecie; takiem jest np. wczesne owdowienie. Wtedy jednak przy dobrej woli a Boskiej pomocy łatwiej się to niepowodzenie daje naprawić, aniżeli kiedy małżonkowie jakby rozmyślnie niebłogosławieństwa Bożego i swego nieszczęścia szukali.

Pytaj się więc i ty w sercu swojem, jak Maryja Panna pytała Anioła, „jako się to stanie?“ czy wedle skłonności, jakie Bóg wlewa w czyste serca? czy w warunkach, jakie postanowiło prawo Boże i kościelne? Czy przeciwnie, w najważniejszej sprawie życia, kierujesz się względami światowemi, a więc bardzo zawodnemi, a lekceważysz to, co w związku małżeńskim jest najświętsze i Boskie? Jeśli Boga w małżeństwie nie szukasz, więc na czem swą przyszłość budować myślisz?

„Bez niego w tym zawodzie nie postąpisz nogą;
On sam jeden jest światłem, prawdą, życiem drogą.
. . . . . .
On jest pierwszym małżeńskich związków fundownikiem,
Ich trwałości niezmiennej sprawcą, zakładnikiem“.

Więc pytaj się jeszcze:

„Jakże się to stanie? Czy się zabierasz do małżeństwa z modlitwą w sercu, z chrześcijańską roztropnością i błogosławieństwem rodziców? Aby zaś serce twoje w wyborze nie zbłądziło, trzeba je wcześnie to tego sposobić: nie dawaj przystępku próżności, podnoś je wysoko, niedopuszczaj upodobania w błyskotkach i znikomościach — bo łacno jak mucha na zatrutą ułowi się słodycz. Strzeż się też rozmów płochych i czytania złych książek, tych zwłaszcza, które życie i obowiązki małżeńskie w fałszywem przedstawiają świetle. Albowiem jeśli umysł twój zajęty tylko fraszkami, strojami lub słuchaniem plotek, serce zaś tylko zajęte osobą — cóż potem dziwnego, że rozum twój i zastanowienie, któremi nigdy nie chciałeś się posługiwać, nie przyjdą na pomoc w najważniejszej chwili“.

# ROZDZIAŁ 3.

## Najświętsza Maryja Panna odwiedza Ś. Elżbietę. Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela. Ś. Józef przestrzeżony od Anioła o wcieleniu Syna Bożego.

Spieszy w krainę górzystą
Pocieszyć się przy Elżbiecie;
Ta spotyka Pannę czystą
Objęciem najtkliwszem w świecie.
I w uścisku świętych matek,
Wnet żołnierz poznał Hetmana:
Z dwóch zbliżonych w łonie dziatek
Jan podskokiem wita Pana.
(Hymn na uroczystość Nawiedzenia, tłom. ks. Hołowińskiego.)

Wkrótce po zwiastowaniu i poczęciu Syna Bożego Najświętsza Panna zamierzyła odwiedzić bliską swoją krewnę Świętą Elżbietę, która mieszkała w odległości prawie czternastu mil od Nazaretu. Święta Elżbieta była żoną kapłana Zacharyjasza, o którym mówiliśmy w I. Rozdziale. Cóż bardziej budującego jak ta podróż Maryi Panny! Rodzice jej Ś. Joachim i Ś. Anna zdaje się już nie żyli, sama była zatrwożona zwiastowaniem Anielskiem, a od tegoż Gabryjela dowiedziała się, że Elżbieta w podeszłym wieku ma zostać matką. Cóż więc czyni? »A powstawszy »Maryja w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do »miasta Judzkiego. I weszła w dom Zacharyjaszów, i po»drowiła Elżbietę«[1]). Spiesznie chciała Najświętsza Panna odbyć drogę, a u Żydów nie było pozwolonem dziewicom zatrzymywać się na miejscach publicznych. Ś. Bonawentura tak opisuje podróż Maryi Panny: »Rozważając Najświętsza »Maryja słowo Anielskie, który rzekł, iż Elżbieta stara nad ludzkie domniemanie syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jej posłużyła i z jej poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna: przeto powstawszy, poszła bardzo spieszno na góry, jak promień woniejący mirą i kadzidłem ku domu Elżbiety Ś., który czternaście mil był od Nazareth albo i więcej. Nie upatrywała Królowa niebieska ostrości albo dalekości drogi, ale przez drogę ostrą, bo krzemienistą i daleką, z łaską

1) Łuk. I. 39—40.

i z kwapieniem szła, wziąwszy pozwolenie od swego Oblubieńca, dla tego, żeby nie była postrzeżona w poselstwie; brzemię ono przenajświętsze, które w swym świętym żywocie nosiła, jej miłości nie ciężkie było, jakoby w tej chwili paniom inszym. O nabożna duszo! oglądaj, jako Królowa niebieska, Pani Anielska, Matuchna, idzie z niektóremi Paniami z domu swego w Nazaret w góry, nie na wozie, nie w lektyce, ale pieszo. Nie ma też przed sobą, ani za sobą rycerza, paniąt, pacholąt, ale tylko z jej miłością idzie pokora, ubóstwo, wstydliwość, które są towarzyszki najcelniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Anielskiego i Króla niebieskiego. A gdy weszła w dom Zacharyjaszów, pozdrowiła pokornie ciotkę swą Elżbietę, także obciążoną Ś. Janem, mówiąc: Pokój tobie, moja miła ciotuchno, z płodem twoim radosnym: otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twojej pociechy od Boga, bo mi Anioł powiedział: iże już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła syna w twym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu weselu i ucieszeniu, a dla tegom tu przyszła, abym jego narodzenie widziała, i także jako miłej mej ciotuchnie posłużyła«. — »I stało się: skoro usłyszała Elż»bieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, »i napełniona jest Ducha Świętego Elżbieta: I zawołała głosem »wielkim, i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami, i »błogosławion owoc żywota twego. A zkądże mnie to, że »przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto jako »stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło »od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławiona »któraś uwierzyła, albowiem spełni się to coć jest powiedziane »od Pana«. Jak wspomnieliśmy, z przybyciem Maryi Panny Elżbieta została napełnioną Duchem Świętym, i zaraz się tego jakby dwa znaki ukazały: Najprzód, iż dzieciątko sześciomiesięczne w łonie Elżbiety na głos Maryi Panny cudownie poskoczyło z radości, iż poznało w żywocie przybywającej Maryi Słowo, które ciałem się stało. Powtóre, iż sama Elżbieta Ś. odgadła kto z Najświętszą Panną pod jej dach wstąpił. Słowa powitania, jakie wtedy wyrzekła do przybywającej: »Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławion owoc »żywota twego«, kościół zamieścił w modlitwie, którą zowiemy *Pozdrowieniem Anielskiem*, a połączył razem słowa Anioła i Ś. Elżbiety powiedziane ku uczczeniu Maryi Panny. Na po-

witanie Elżbiety Najświętsza Panna odpowiedziała modlitwą do Boga, którą my zwykle zowiemy *Magnifikat* od początkowego łacińskiego słowa. Jest to jakby Psalm dziękczynienia za wcielenie Syna Bożego, obejmujący zarazem proroctwo na przyszłość. Przecudnie odbija się w nim dusza Maryi, tyle tylko pamiętająca o sobie, ile potrzeba aby się uniżyć — a cała zatopiona w dziełach miłosierdzia Bożego, pragnie pobudzić świat cały do uwielbiania Boskiego majestatu. I rzekła Maryja: »Wielbi dusza moja Pana: I rozradował się »duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na niskość »służebnice swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię »zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie »rzeczy, który możny jest, i święte imię jego. A miłosierdzie »jego od narodu do narodów, bojącym się jego. Uczynił moc »ramieniem swojem, rozproszył pyszne myśli serca ich. Złożył »mocarze z stolice, a podwyższył niskie. Łaknące napełnił »dobrami: a bogacze z niczem puścił. Przyjął Izraela sługę »swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił »do ojców naszych Abrahama i nasienia jego na wieki«.

Zdaje się, że Najświętsza Panna nie pozostała u Elżbiety aż do jej rozwiązania, albowiem Ewangelista pisze: »I mie»szkała z nią Maryja jakoby trzy miesiące: i wróciła się do »domu swego«[1]). Pobyt ten w domu Zacharyjasza tak opowiada Ś. Bonawentura: »Zamieszkała tam Panna jakoby przez trzy miesiące, posługując pilnie, jakoby nie była Królową niebieską i Panią wszystkiego świata, i Matką Boga żywego. O! jak szczęśliwe ono miejsce było, w którem się takie rzeczy działy. O! jak szczęśliwa ona czeladka była, która tych rzeczy słuchała! gdy tak święte matki ludzkie zbawienie sprawiały, gdzie jeszcze będąc w żywocie święte dziatki, a już się poznawały: poznał rycerz króla, sługa swego Pana, bo kiedy się Matki mile witały, natychmiast w żywocie Ś. Elżbiety obróciło się oblicze ku żywotowi Matki swej i chwaliło Chrystusowi, będącemu w żywocie Dziewicy błogosławionej. Stary Zacharyjasz i panny drugie na to patrzali, za co Bogu bardzo dziękowali i chwałę dawali«.

»A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia: i porodziła »syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan mi»łosierdzie swe z nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia

1) Łuk. I. 41—56.

»ósmego, przyszli obrzezować dzieciątko, i nazwali go imie-
»niem ojca jego Zacharyjaszem«. Nadawanie imienia dziecku przy obrzezaniu należało do ojca, — zapewne więc owi krewni i sąsiedzi domyślali się tylko, że syn po ojcu zwać się będzie także Zacharyjaszem. Ale ich zaraz Elżbieta wyprowadziła z błędu. »A odpowiedziawszy matka jego, rzekła; Nie tak,
»ale nazwan będzie Janem. I mówili do niej: Iż żadnego
»nie masz w narodzie twym, coby go zwano tem imieniem.
»I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać«. Nie dowierzali nawet matce, tak niezwykłe wydało się to imię — dlatego odwołali się do Zacharyjasza, który od dziewięciu przeszło miesięcy mowę był utracił. »A żądawszy tabliczki,
»napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy.
»I wnet otworzyły się usta jego, i język jego, i mówił bło-
»gosławiąc Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady ich:
»i po wszystkich górach żydowskiej ziemie rozsławione są
»wszystkie te słowa. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do
»serca swego mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie?
»albowiem była z nim ręka Pańska«. Okoliczności wszystkie poczęcia i narodzenia Ś. Jana kazały się domyślać, że to dziecię do wielkich zamiarów od Boga jest przeznaczone, kiedy z żywota Matki tyle mu cudów towarzyszyło: a na potwierdzenie tych domysłów sam ojciec prorokował o nim.
»Zacharyjasz ojciec jego napełnion jest Ducha Świętego, i
»prorokował mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż
»nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego. I podniósł róg
»zbawienia nam, w domu Dawida służebnika swego. Jako
mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są proroków
»swoich. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki
»wszystkich, którzy nas nienawidzą. Aby uczynił miłosierdzie
»z ojcy naszemi; i wspamiętał na testament swój święty. Na
»przysięgę, którą przysięgł Abrahamowi ojcu naszemu, że nam
»dać miał. Iżbyśmy, wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych,
»bez bojaźni mu służyli. W świętobliwości i sprawiedliwości
»przed nim, po wszystkie dni nasze. A ty dzieciątko, pro-
»rokiem Najwyższego będziesz zwane: bo uprzedzisz przed
»obliczności Pańską, abyś gotował drogi jego. Iżbyś dał
»naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów
»ich. Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które
»nawiedził nas, Wschód z wysokości. Aby zaświecił tym,

»którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprosto-
»waniu dróg naszych na drogę pokoju«.

Przybyli na obrzęd obrzezania sąsiedzi z podziwieniem słuchali, gdy Zacharyjasz odzyskawszy mowę wypowiadał ten Psalm. Składa się on z dwuch części: w pierwszej dziękuje Bogu za dobrodziejstwa spełnione nad ludem żydowskim, a szczególniej za obietnice uczynione Abrahamowi; druga jest proroctwem o przyszłości, do jakiej jest powołanym narodzony Jan Ś. W dalszym ciągu opowiadania życia Chrystusa Pana nie raz spotkamy się ze spełnieniem tej przepowiedni. »A dzie-
»ciątko rosło i umacniało się duchem: i była na pustyniach,
»aż do dnia okazania się swego przed Izraelem«[1]).

Duch Święty oblubienicę swoją a matkę Syna Bożego prowadził bardzo ciernistemi drogami w ciągu całego jej życia. Już teraz Maryja Panna miała przejść jedną z najcięższych boleści, jakiej serce dziewicy i dobrej żony doświadczyć może. Ś. Józef nie towarzyszył Maryi w odwiedzinach do Ś. Elżbiety, bo ze słów tej świętobliwej niewiasty byłby się już dowiedział o poczęciu słowa w żywocie jego małżonki — otóż dotąd było to dla niego tajemnicą. Dla tego stało się, iż mimo niewinności zobopólnej, najświętobliwszy z małżonków miał w podejrzeniu najświętszą żonę swoją. Łatwo się domyślić, jakie w cichości wewnętrzne walki i wahania się obydwa te serca przechodziły. U Żydów miał prawo mąż w pewnych oznaczonych razach małżeństwo swoje rozwiązać i wtedy winien był dać żonie pismo, że odtąd ma się uważać za osobę wolną[2]). Że jednak ten sposób prawny był zawsze połączony z niesławą niewiasty, a Józef oceniał niepokalaną cnotę Maryi — zamiast więc go użyć, wolał swą żonę potajemnie opuścić. »A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jej osławić,
»chciał ją potajemnie opuścić.« Jak Pan Jezus z miłości ku nam pozwolił szatanowi, iżby go kusił na puszczy, tak dla przykładu i pociechy osób niewinnie posądzonych, dopuścił na Matkę najświętszą to ciężkie utrapienie. »A gdy on (Józef)
»to myślił, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc:
»Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki
»twojej: albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha Świętego.
»A porodzi syna i nazowiesz imię jego Jezus, albowiem on
»zbawi lud swój od grzechów ich. A to się wszystko stało,

1) Łuk. I. 57—80. — 2) V. Mojżesz. XXIV. 1.

»aby się wypełniło co jest powiedziane od Pana przez Proroka »mówiącego: Oto Panna w żywocie mieć będzie, i porodzi »syna: i nazwą imię jego Emanuel, co się wykłada: Bóg z »nami (Izajasz VII. 14.). A Józef wstawszy ze snu, uczynił »jako mu rozkazał Anioł i przyjął żonę swoją«[1]). »Patrz jakie wielkie pocieszenie po zasmuceniu, pisze Ś. Bonawentura. Takci Pan Bóg i namby czynił, gdybyśmy w kłopotach ku niemu prawdziwie i poufale się uciekali. Potem Józef w niewymownej radości z Panną mieszkał, a jako serce żadne pojąć nie może, tak ją szanował i we wszystkiem usługiwał, o jej dziwnem poczęciu z weselem ją pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef był pocieszon. Jezus miły w on czas u Matki w żywocie mieszkał, podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego.«

## OBROK DUCHOWNY.

### *Wybór przyjaciół.*

Wielką jest nauką dla nas ta miłość wzajemna dwóch świętobliwych niewiast: Maryi Panny i Elżbiety. Wiekiem różne, nawet położeniem wśród świata — bo Maryja była żoną ubogiego rzemieślnika. a Elżbieta żoną kapłana — jedna dziewica, a druga podeszła w dniach swoich [2]), ale miłość Boga i pragnienie cnoty ku sobie zbliżają. Maryja zaraz po Zwiastowaniu bieży z kwapieniem do tej krewnej swojej — pewna, że tam znajdzie dobre przyjęcie i dobrą radę, gotowa to odwdzięczyć ochotną posługą.

Znak to świętobliwości ducha, jeśli z lat młodych podobamy sobie w obcowaniu osób statecznych a bogobojnych; jeśli budujemy się ich dobremi obyczajami, a rozmowa poważna i duchowna nie odejmuje przyrodzonej wesołości. Dla tego Pismo Ś. mówi: „Słuchając mądrych, mędrszym będziesz“ [3]). Młodzież szczególniej tak jest wrażliwa i łudzi się pozorami, że w przyjaźniach swoich rzadko albo raczej nigdy dobrego nie czyni wyboru, i ani się chce zastanowić, ani usłuchać rady starszych; dopiero przekonywa się po niewczasie, że pod kwiatem, który ich nęcił wdziękiem, ukrywał się wąż. Co gorsza, że niektóre serca wiedzą, jak pewne znajomości i przyjaźnie, chociaż z osobami tej samej płci i stanu, są dla nich niebezpieczne, czują jak na nie zgubny wpływ wywierają — że radami przewrotnemi odciągają je od obowiązków, że psują ducha przyuczając go do niesforności i nieposłuszeństwa. Przestrzega o tem Ś. Paweł pisząc: „Nie dajcie się zwodzić — złe rozmowy psują dobre obyczaje“ [4]). Rzadki kto się w młodym wieku tej zgubnej zarazy uchronił, Lecz nietylko sama

1) Nat. I. 18, 25. — 2) Łuk. I. 7. — 3) Przypowieść I. 8. — 4) I. Korynt. XV. 33.

młodość temu wpływowi złych towarzystw ulega, spotykamy umysły dojrzałe, a dziecinnego pod tym względem usposobienia: rady osoby statecznej nie przyjmą, a dają się powodować ludziom płochym, którzy w zgubnych swoich wpływach własne korzyści mają na celu. Szczęśliwa młodzież, szczęśliwe młode stadła, które na wzór Najświętszej Panny szukają rady i towarzystwa osób dojrzałych i doświadczonej cnoty; które w powodzeniu nie słuchają pochlebstw i przyklaskiwań ludzi próżnych lub podstępnych, ale chętnie ucho i serce nadstawiają na przestrogę, może czasem surową, nawet cierpką; bo ta, właśnie dla tego, że upokarza, jest prawdziwym balsamem i uzdrowieniem skłonności naszych, nadaje duszy pewną czujność i samodzielność, wraca jej bojaźń grzechu, otwiera oczy, które przymknęły namiętności na różnego rodzaju niebezpieczeństwa. Ale by znaleźć takich dobrych przyjaciół i doradców, jakimi się cieszyła Najśw. Panna, trzeba też jak ona serce swe usposobić, by rad, a w potrzebie i przestróg ich słuchać. Cóż jednak smutniejszego, a na nieszczęście powszechniejszego nad to, że choć duszy młodej nie brak kierunku, ona go słuchać nie chce, odwraca się od niego, a zatwardza serce swoje na wszelkie słowo dobre. Odpychając łaskę, którą jej Bóg udziela w przestrodze życzliwej, staje się sama powodem następnych swoich upadków. Kiedy dusza przestała już zważać na natchnienia Anioła Stróża, to Bóg zostawia jej jeszcze anioła ziemskiego w osobie rodziców, lub starszych; ale biada tej duszy, która ani natchnieniom wewnętrznym, ani przestrogom ludzkim, lub przykładom powodować się nie daje. Do niej to mówi Duch Święty: „Co mogłem więcej uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem?“ [1]).

---

# ROZDZIAŁ 4.

## Podróż Świętego Józefa i Najświętszej Maryi Panny z Nazaretu do Betleem.

„Kędyżeś, kędyżeś, Józefie bywał?
„W Betleem, w Betleem dzieciątku śpiewał“.

Gdy Chrystus Pan miał się narodzić, panował w Rzymie cesarz August, a był to najpotężniejszy wtedy z władców świata. Pod jego zwierzchnictwem zostawała i Palestyna, to jest, ziemia żydowska, bo choć w niej panował jeszcze król Herod stary a okrutny, to przy nim pozostał tylko cień władzy, a sam zaś był w zależności

1) Izaj. V. 3.

od cesarza Augusta. Ten cesarz zakończywszy szczęśliwie wiele wojen, gdy nastały lata pokoju zamierzył spisać ludność, nie tylko w tych prowincyjach, które mu zupełnie podlegały, ale i w takich jak ziemia żydowska, nad któremi miał zwierzchną władzę. Ewangelija Ś. tak nam to opowiada: »I stało się w dni one, wyszedł dekret od cesarza Augusta, »aby popisano wszystek świat. Ten popis stał się pierwszy »od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy aby się po»pisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei »z miasta Nazaret do żydowskiej ziemie, do miasta Dawi»dowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i po»kolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryją poślubioną »sobie małżonką brzemienną«[1]).

Mieszkała Maryja Panna u Ś. Elżbiety jakoby trzy miesiące[2]), a blisko było cześć miesięcy jak wróciła do Nazaret z tych odwiedzin, gdy właśnie dekret cesarski ogłoszonym został. Lud żydowski dzielił się na pokolenia, a choć po różnych miejscach mieszkali, to do spisu każdy Żyd musiał się jawić w mieście, gdzie była główna siedziba jego pokolenia—jakby było za naszych powiedziano czasów, tam gdzie jest zapisany w księgi ludności. Że Józef pochodził z pokolenia Dawidowego, więc mu z Nazaret, gdzie przemieszkiwał, wypadało odbyć drogę do Betleem, wynoszącą mniej więcej naszych mil czternaście. Najświętsza Panna, choć w stanie błogosławionym, towarzyszyła Ś. Józefowi, bo i niewiasty podlegały spisowi, a zresztą sama pozostając w domu nie miałaby nikogo, ktoby jej w niemocy dał opiekę. Droga ich szła przez te same prawie góry, które Najświętsza Panna przebieżała nawiedzając Świętą Elżbietę. Dla ulgi w podróży, jak świadczy podanie, wzięli z sobą osiołka, bo w południowych krajach nie ma prawie tak biednego człowieka, któryby nie posiadał choć jednego takiego bydlątka: ztąd też Pismo Ś. często o niem wspomina, jako o zwykłym towarzyszu biednych.

Betleem było miejscem urodzenia Dawida, który z pasterza zostawszy królem, otoczył to miasto murem obronnym; ale w ciągu wieków, i gdy tyle wojsk nieprzyjacielskich przez Judeę przeciągnęło, budowania te obronne zamieniły się w ruinę — a pod obszernemi sklepieniami dawnego zamku

1) Łuk. II. 1—5. — 2) Łuk. 1. 56.

Dawidowego, pasterze okoliczni często wśród nocy lub słoty z trzodami swemi szukali przytułku. Okolice Betleemu należały do najpiękniejszych i najżyzniejszych z całej Judei; po tylu zniszczeniach, które ten kraj przebył, i po zaniedbaniu jakiemu pod panowaniem tureckiem ulega, oto jak Arcybiskup Hołowiński w pielgrzymce swej odbytej w r. 1839 tamtejszą miejscowość opisuje: »Zachwycaliśmy się widokiem okolicy, »a osobliwie cały wzrok obróciliśmy na święte i kochane »Betleem, które leżało na wysokiej górze odzianej wesoło roz»kosznym i nieprzerwanym lasem fig, oliw, granatów i wino»gradu. Kościół ze świętą grotą wznosił się opodal od wioski, »na samym brzegu wierzchołka góry ze strony wschodniej »i ogromne ściany klasztorne były całkiem podobne do obron»nego zamku. Cały widok ku zachodniej stronie rozkłada »się na górze prawie na półkole, i zdala bardzo się ładnie i »nie ubogo przedstawia, bo postrzegasz sześćdziesiąt kilka »domów murowanych o piętrze — a przytem cała okolica »oddycha świeżością i jakiemś weselem. Gdziekolwiek bo»wiem rzucisz okiem, wszędzie wybiegają kształtne góry i »doliny w zielonej szacie ogrodów, a w różnych miejscach »z pomiędzy drzew przeglądają strażnicze z sadów baszty, »co niezmiernie ozdabia i umila wesołą krainę najświętszego »i najmilszego Dzieciątka. Dziwna rzecz, ale już nieraz zdu»miewałem się nad stosownością położenia w tym kraju pa»miątek Ewangelii. Wszyscy prawie podróżni, idąc do Betleem, »doświadczali jakiejś niewinnej wesołości, a smutek Jerozo»limski nagle ich opuszczał. Tego miłego uczucia doświad»czyłem prawie cudownym sposobem, bo zaledwie przebyłem »bramę Jafejską, natychmiast wolniej odetchnąłem, czułem »jak się myśl rozjaśniała i pogoda w koło otaczająca weszła »do mej duszy. Wiesz, że niepodobna oddać uczuć, które »się cisnęły na pierwszy widok Betleemu. Dusza znękana »ciągłem wspomnieniem męki Zbawiciela w posępnej i gro»bowej Jerozolimie, czuła się samą wielkością smutnych i »poważnych myśli znużoną i uciśnioną; ze drżeniem błądziła »noga po tej skale zroszonej krwią najdroższą, a wzrok tylko »pustynię obnażoną, kamienistą a groźną spotykał. A teraz »jakże swobodnie i wesoło serce uderza, jakby chciało wy»skoczyć na spotkanie rajskiej dziecinki. Uśmiechająca się »kraina nęci do uśmiechu, a oczy poją się z rozkoszą dawno

»upragnioną zielonością. Tu się narodził nasz ukochany Zba-
»wiciel. Ten kątek ziemi pierwszy powitał wcielonego Boga!
»Zdaje mi się, że ta Betleemska okolica, co w radośnem drżeniu,
»przy wesołym śpiewie Chórów Anielskich, napełniła się naj-
»większem weselem w czasie przyjścia swego Odkupiciela,
»zdaje się, że dotąd jeszcze oddychała niewymowną wesołością,
»że dotąd z jej świętego oblicza nie zszedł błogi uniesienia
»uśmiech, zwiastujący wesołą nowinę, że jeszcze nie przestaje
»nucić tej piosenki słodkiej, pełnej tkliwości macierzyńskiego
»szczęścia, piosenki, która dawniej bawiła i usypiała Boże
»Dzieciątko. O Betleem! Betleem, kolebko Zbawiciela, jakże
»ty słodko rozrzewniasz serce pielgrzyma! Dziwne i w tem
»rozporządzenie Boskie, że miejsce narodzenia Zbawcy nigdy
»blaskiem potęgi ludzkiej nie słynęło, a jednak zawsze było
»najzaszczytniej znane. Wszystkie obrazy i wspomnienia są
»ciche i wiejskie, pełne uroczej niewinności i patryjarchalnej
»prostoty. Tamci się rozwija szczęśliwy żywot Sędziego Izraela
»Abesana, co otoczony trzydziestu synami i trzydziestu cór-
»kami, spokojnie zasypia w Panu i znajduje grób w Betleemie.
»Tam widzisz Moabitkę Rut, zbierającą z żeńcami kłosy dla
»wykarmienia starej świekry, którą jak matkę kochała: a jej
»poświęcenie się i cnotę Bóg wynagradza, bo majętny Booz
»pojmuje za żonę biedną Moabitkę. Cała ta historyja zdarzona
»na polu Betleemskiem i w bramie tego miasta, jest naj-
»wdzięczniejszym poematem sielskim i w czasy pasterskie
»gwałtownie cię porywa. Tam na dolinach pasł trzody ojca
»swego piękny młodzian Dawid, tam Duch Pański spoczywał
»nad nim, tam na arfie przygrywał i rozwijał to święte unie-
»sienie, które tak szczytnie wylało się w psalmach. Tam widzisz
»jak Prorok Samuel przy ofierze pokoju, wybiera z ośmiu synów
»starca Isaja młodego Dawida i namaszcza na króla, a ten
»przechód od pastwiska do tronu przenosi cię w jakieś złote
»wieki. W całym Starym Testamencie nie widzisz tu krwa-
»wych obrazów, ani żadnych mordów, ale wiejska i pasterska
»cichość i spokojność ocieniają to gniazdo domu Dawidowego
»i przyszłego Pasterza świata. W tem wszystkiem postrze-
»gasz jakiś bliski stosunek, jakąś nić wiążącą przyjście Messy-
»jasza księcia pokoju i pokory, z obrazami sielskiej cichości
»i życia pasterzów i rolników. Jakżeż to skromne, wiejskie
»Betleem gasi swym cichym, jasnym promieniem wszelki ja-

»skrawy blask najbogatszych stolic: bo któż patrząc na tę »małą osadę, nie powtórzy słów Proroka, co na sześć wieków »przed narodzeniem Pańskiem wołał: I ty Betleem żadną »miarą nie jesteś najmniejsze między książętami Judzkimi, »albowiem z ciebie wyjdzie panujący w Izraelu, a wyjście jego »od początku, ode dni wieczności. — W napływie rozmaitych »uczuć rzucałem wzrok to na Betleem, to na Jeruzalem, które »się razem przedstawiały. Jakaż ogromna sprzeczność między »temi miejscami! Betleem kwitnie życiem, zielenią i wesołością, »Jerozolima czerniła się wśród obnażonych skał, jakby jeden »grób ogromny, nawodzący wprawdzie szczytne, ale posępne »i straszne dumania. Mierząc okiem ten wielki przedział, »między miejscem narodzenia i śmierci Zbawiciela, zdałem się »widzieć obrazowo całe życie każdego człowieka — tak, my- »ślałem, nie wielki przedział odgranicza naszą kolebkę od »grobu — tak nasza młodość zieleni się bujnemi nadziejami, »nim później wszystko w tem życiu zczernieje; nim znużeni »tym światem wstąpimy do grobu!«[1]).

W takiej to pięknej okolicy miał Zbawiciel nowo narodzony ujrzeć światło dzienne. Pomimo tych powabów krainy, położenie Najświętszej Rodziny było smutne. Z powodu spisu, napływ ludności w Betleem był wielki, ubogim trudno się było przytulić w mieszkaniu, a gdy Najświętsza Panna była na rozwiązaniu, nie było miejsca w gospodzie. Jak już powiedzieliśmy, w Betleem były ruiny zamku Dawidowego, pod jego sklepienia kryli się często pasterze z okolic Betleemskich wraz z trzodami swojemi i urządzali sobie pod niemi stajnie czyli szopki; w takiej to szopce i Maryja z Józefem szukali schronienia. Jako pochodzący przez matkę z szczepu Dawidowego, przychodził Jezus na świat w przybytkach swego pokolenia, a jako najwyższy pasterz dusz ludzkich, rodził się w tem schronieniu pasterskiem; Ojciec ubogich obrał sobie najuboższe na świecie miejsce, aby odtąd już nikt na niedostatek nie szemrał, przypomniawszy sobie narodzenie Jezusowe. »Panna Najświętsza porodziła syna swojego pierwo- »rodnego, a owinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie«[2]). Pomimo ubóstwa i rozpaczliwego prawie położenia, jakaż była radość Najświętszej Boga Rodzicy, gdy powitała syna swego a naszego Zbawiciela; z jakiemże niebieskiem weselem uklękła

1) Pielgrzymka do Ziemi Świętej — drugie wydanie str. 501—502. — 2) Łuk. II. 7.

przy żłobku, by należnie uczcić króla chwały! Jak później pod krzyżem miała słyszeć ostatnie słowa, ostatnie westchnienie i ostatnie bicie serca Jezusa miłego, tak teraz pierwsza z pośród ludzi, jako matka, miała mu pierwszy pokłon oddać, pierwsza pocałunek miłości złożyć i pierwsza głos jego powitać. W braku zaś kolebki w tej szopie pastuszej nie mogła synaczkowi swemu dogodniejszego znaleść miejsca jak żłobek!

Lulajże Jezuniu! lulajże, lulaj!
A ty go Matuchno w płaczu utulaj.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Wady i przymioty żon.*

Wiemy, że Maryja Panna pochodziła z królewskiego rodu, do niej się odnosiły najtkliwsze obietnice Boże rodzajowi ludzkiemu uczynione, ją opiewali Prorocy Starego Zakonu — a patrzcie z jak anielską cierpliwością ta żona cieśli swoje ubóstwo znosi. W pierwszej podróży do Ś. Elżbiety, choć ją podjęła w celach Bożych, miała jednak wielką pociechę, weseląc się z cnotliwą a pobożną krewną swoją; tę drugą podróż odbywa wyłącznie z posłuszeństwa dla Józefa męża swego, a odbywa w najcięższych warunkach, w jakich się może niewiasta znajdować. Na samem rozwiązaniu musi przebywać kilkanaście mil drogi bardzo górzystej, a w tamtych czasach i niebezpiecznej. Cały zapas podróżny niósł osieł. W Betleem chroni się Maryja z Józefem do jaskini czy szopy pasterskiej, by tam słabość odbyć. Porównajmy w tem owe nieskończone wymagania wielu żon, którym daleko do podobnego niedostatku. Do posłuszeństwa małżeńskiego i cichości Maryi, przyrównajmy częste a gorzkie wyrzuty, jakie w stadłach słyszymy. Przypatrzmy się skwapliwości Maryi i tym ociąganiom się żon niektórych, jeśli im się co nie po myśli dzieje. Jej mimo niedostatku zagroda domowa wystarcza, gdy inne trwonią tyle czasu, pieniędzy i szczęścia w pośród świata! Oh! gdyby nam było dane iść śladem za tem dwojgiem Oblubieńców udających się z Nazaretu do Betleemu, i słyszeć te budujące słowa, pełne ufności w opiekę Bożą, jakiemi krzepiła wiekiem i podróżą znużonego małżonka. A było się o co Ś. Józefowi trapić. Któryżby mąż nie zabolał nie mając gdzie umieścić żony swej na samem rozwiązaniu? O, jak szczęśliwy małżonek, który w tak trudnej chwili usłyszy uspokajające słowa swej żony. „Kto ma żonę dobrą, mówi Pismo Ś., pomoc wedle niego jest, „i filar jak odpocznienie“ [1]). Jako błogosławić będzie Pana, jako się wzmocni w sobie, a co o mało nierozpaczał, już ciężaru życia prawie nie

1) Ekkleziast XXXVI 26.

czuje. Dlatego mówi znowu Pismo: „Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz „dobrą, i wyczerpuje pociechę od Pana“ [1]).

Na niektóre małżeństwa Bóg tyle zlał błogosławieństw, iż zdaje się, że im nic więcej nie pozostaje, jak tylko Go wielbić za niezasłużone dary. Jest dostatek, są dziatki, jest przyjaźń ludzka — ale żona niepowolna, uparta, próżna, choćby innych wad nie miała, wszystko zatruć potrafi. Ewa była powodem, iż pierwsi rodzice nasi Raj utracili, a ileż to żon raj szczęścia z domu męża swego wygania? czynią one spustoszenie dokoła przez cierpkość w pożyciu i nadmiar miłości własnej. „Mądra niewiasta „buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje“ [2]). Ileż tu roztropności potrzeba żonom, gdy same przymioty przy chwiejnem ich usposobieniu tak łacno stać się mogą źródłem różnych utrapień. To jakaś przesadna miłość dzieci, która się wszystkim potrafi naprzykrzyć, albo jakieś niesforne przywiązanie do męża zazdrośne i podejrzliwe, które tylko nuży a nie uspakaja! U innych znowu, kwas w mowie, uszczypliwość w wyrażeniach, albo krzykliwość w samym głosie, by męża rozdrażnić. Któż nie wie, że powodem tych bied domowych bywają często sami mężowie, przez lenistwo i niesumienność w pracy, przez ustawne opuszczanie domu a głównie przez pijaństwo. Są to wszystko upadki pod oczy podpadające ciągle, a jednak ściśłe wypełnienie powinności męża i żony jest dla małżonków obowiązkiem sumienia; poczuwają się do nich nawet ludy niechrześcijańskie, i tylko światłem przyrodzonego rozumu się kierujące. Węzeł małżeński przy początku rodzaju ludzkiego zawiązany, idzie kolejami tego świata i nieodstępnym jest towarzyszem społeczeństwa. Pan Jezus zaś zalecając inne cnoty, przedewszystkiem jako warunek konieczny zbawienia położył, doskonałe wypełnienie obowiązków stanu, chociaż to już prawo natury nakazuje. Nie zbawi się człowiek, który jest złym synem, choćby wiele innych posiadał przymiotów — nie zbawi się też mąż ani żona, gdy się rozmyślnie stają powodem nieszczęścia swemu współmałżonkowi, choćby im na innych nie schodziło cnotach.

Dla waszej pociechy niewiasty chrześcijańskie, Pan Jezus raczył się narodzić z niewiasty, która była biedną żoną, a przechodziła wszystkie upokorzenia od tego stanu nieodstępne. Do obojga też Małżonków Maryi i Józefa stosować się mogą w zupełności słowa Pisma Ś.: „Niewiasty do„brej błogosławiony mąż, bo liczba lat jego dwojaka“ [3]). Cnoty niewiasty mężnej w pełności malują się w tych niewielu rysach, które nam Ewangelistowie o Matce Najświętszej podali — są one dostateczne, by z nich każda żona bogobojna potrafiła sobie wysnuć, jak z przędzy, białą nić życia. Niewiasta taka przechodzić będzie najrozmaitsze koleje i okoliczności, ale zawsze zachowa panowanie nad sobą, pogodę myśli i serca. A gdy po wielu trudach i doznanych zawodach przyniesie choćby chwilową ulgę stroskanemu sercu męża, lub gdy ujrzy długo oczekiwaną poprawę dziecka,

1) Przypowieść. XVIII. 22. — 2) Przypowieść. XIV. 1. — 3) Ekklez. XXVI. 1.

o! ta chwila za wszystko jej wynagrodzi! tak jej wtedy dobrze, tak jej nic nie trzeba, jakby już u bram niebieskich stała! — Przypatrzenie się życiu Pana Jezusa i Najświętszej Jego Matki, nie jedną przekona niewiastę, że mimo ciężkich kolei nie jest tak nieszczęśliwą, jak jej się pierwej zdawało; a jeśli na tej drodze wytrwa, otrzyma nagrodę, jaką Duch Święty dobrej żonie obiecuje: „Powstali synowie jej, i szczęśliwą sławili, i mąż jej chwalił ją“ [1]).

## ROZDZIAŁ 5.

### Narodzenie Pana Chrystusowe w szopie Betleemskiej.

Panna porodziła niebieskie dzieciątko,
W żłobie położyła małe pacholątko,
Pasterze śpiewają — na multankach grają.

Kiedy z powodu tylu przybyłców na ulicach Betleemu było ludno i gwarno, w ukrytej jakby jaskini, pod staremi sklepieniami, w szopie pasterskiej, Panna czysta wydaje na świat Zbawiciela. Obiecany jeszcze w Raju, był przepowiadany przez wszystkich Proroków; Patryjarchowie o rychłe jego przyjście się modlili, a ludy utęsknieniem jęcząc w ciemnościach grzechu i kary, oczekiwały go — oto już się narodził, o którym było przepowiedziane przez Proroka Izajasza, że imię jego będzie Emanuel, to jest: Bóg z nami [2]). Już »Słowo ciałem się stało« i zamieszkalo z nami, a nie odejdzie, póki nas nie odkupi, aż nam się prawdziwie Zbawicielem okaże. Wypadek tak niesłychany, na spełnienie którego tyle się gotowało wieków, o którym pamiętali i poganie z pierwotnego podania, teraz stał się w sposób tak cichy, a mało komu wiadomy. Dziewica, starzec, szopka, para bydlątek — oto jedyni dotąd świadkowie, którzy mają zaświadczać Boskie narodzenie. A jednak ich wystarczy, by świat cały uwierzył. Takich, powiedziałbym, z upodobaniem Opatrzność używać będzie odtąd środków, by ludzi nawracać. Słabość w środkach, a skuteczność w następstwach, będą cechowały dzieło Boże. Czyż można co słabszego obmyśleć, jak życie człowieka, który się rodzi w stajni a umiera na krzyżu? życie pędzi pośród ludzi prostych, a gdy

1) Przypowieść. XXXI. 25. — 2) Izajasz VII. 14 Mat. I. 23.

od fałszywych świadków oskarżonym został i od sądu potępiony, nikt się nawet za nim nie wstawił — a jednak na wspomnienie tylko świętego imienia tej osoby, świat już od dziewiętnastu wieków na kolana pada.

W szopie też było biedno, bo cóż tam być mogło: trochę słomy i te niezbędne rzeczy, które Maryja z Józefem w podróż z sobą wzięli, a Panna w jakie mieć mogła pieluszki uwinęła dzieciątko i złożyła w żłobie. Czyście widzieli kiedy zbliska ubóstwo ludzi, których wszystko zdaje się opuściło prócz ufności, którzy z takim spokojem położenie swoje przyjmują jak inni nie znoszą sytości swojej — widok to, na który nie często zdarza nam się patrzeć, ale trudno nań spojrzeć, by nie być do głębi przejętym uszanowaniem, by nie uznać, że z takimi ludźmi jest Bóg, a moc jego wspiera ich słabość. Tembardziej takie uczucia przejmować winny serca nasze, ile razy zastanawiamy się nad szopką i jej chwilowemi mieszkańcami, ale do tego uczucia przyłączyć się powinno inne, z wiary poczęte a miłością ogrzane, to, że w szopce przychodzimy uczcić Pana i Zbawiciela naszego.

Kiedy tak w skupieniu ducha i z dziękczynieniem chwile w szopce Najświętszej Rodzinie upływają, opodal w górach otaczających Betleem pasterze paśli trzody swoje; bo gdy u nas Boże Narodzenie przypada w zimie, a wszystko w polu ustaje, to w południowych krajach nie ma w tem nic nadzwyczajnego, by trzody były o tej porze na pastwiskach. Kiedy tak trwali w nocy strzegąc bydląt, nagle ukazała się im jasność wielka i Anioł Boży był przed nimi — na taki widok zalękli się; ale posłannik niebieski ich uspokoił, a wezwał zarazem, aby bieżeli do miasta Dawidowego Betleemu i tam powitali Zbawiciela, którego mieli poznać po tem, iż znajdą niemowlę w pieluszki uwinięte i spoczywające w żłobie. A na znak wielkiej radości z mającego nastać pojednania Boga z ludźmi, Aniołowie przed zdziwionymi pasterzami zaśpiewali błogosławioną pieśń: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«. Oto są słowa Ewangelii: »A byli pasterze w tej krainie czujący i strzegący nocne »straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle »nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką »bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam »wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi. A iż

»się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan »w mieście Dawidowem. A ten wam daję znak: znajdziecie »niemowlątko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie. A »natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, »chwalących Boga a mówiących, chwała na wysokości Bogu, »a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I stało się: gdy ode»szli od nich Aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do »drugiego: Pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to słowo, które »się stało, które nam Pan pokazał. I poszli kwapiąc się, i »naleźli Maryję i Józefa i niemowlątko położone w żłobie. »A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o »dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli dziwowali się »temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Maryja te wszy»stkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem. I wrócili »się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, »co słyszeli i widzieli jako im powiadano jest«[1]).

Jako się Chrystus Pan w szopce we zwykłym przybytku pasterzy narodzić raczył, tak też chciał, aby pastuszkowie naprzód o tem zawiadomieni byli i aby spotkał ich zaszczyt, iż pierwsi powitali Boga ukrytego w ciele dzieciątka. Niedarmo też przyjął potem nazwę Dobrego Pasterza, gdy się tak od kolebki pastuszkami otacza. Przyjdzie kolej i na inne stany, ale pierwszą wiadomość o swojem narodzeniu, chciał ten dobry Pan, by otrzymała najwierniejsza jego czeladka, prostaczkowie. Jak Pan Jezus przyszedł wszystkich zbawić, tak zdawałoby się, że sobie ubogie i proste serca szczególniej umiłował. Grozi bogaczom tego świata nieraz, karci surowo obłudnych piśmienników; ale prostaczków tuli zawsze do serca, w każdej przypowieści jest dla nich choćby wspomnienie życzliwe—a wiele z tych przypowieści szczególniej nas uczy: że Bóg wojnę wypowiada pysznym tego świata i depcze jego wielkości, a wywyższa co u świata niesłusznie wzgardzone. Pan Jezus nawet osobną modlitwę dziękczynną uczynił do Ojca Niebieskiego, iż wiele rzeczy zakrył przed mądremi i roztropnemi tego świata, a odkrył je maluczkim[2]). Kiedy znowu racz uczniowie pytali Pana Jezusa, ktoby wedle jego mniemania był większym w Królestwie Niebieskiem, Jezus postawił dzieciątko w pośrodku nich i rzekł: »Jeśli nie sta»niecie się jak dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebie-

1) Łuk. II. 8—20. — 2) Mat. XI. 25.

»skiego. Ktokolwiek się uniży jako dzieciątko, ten jest wiek-»szy w Królestwie Niebieskiem«[1]). Przez to nie ma się jednak rozumieć, jakoby samo prostactwo i nieuctwo dawało w Niebie pierwszeństwo, bo Pan Jezus nie powiedział, że wszystkich biednych zbawi, a uczonych i bogatych potępi. Zbawi wszystkich, którzy tylko zachowują prawa jego, czy są bogaci czy ubodzy, uczeni czy prostaczkowie. Gdyby też biedny i nieumiejętny tem się wynosił, jużby przestał być prostym w duchu i tem samem utraciłby wszelką zasługę, choćby w nędzy zostawał, bo u Boga nie ma względu na osoby[2]). Wielu jest bogatych i uczonych, którym dostatki i nauka nie zagłuszyły sumienia, a owszem były im powodem do tem wierniejszego służenia Bogu; a przeciwnie spotykamy wielu tak żyjących, że choć są w nędzy i prostaczkowie, ale jeśli się nie poprawią, zbawienia nie osiągną. Swoją chciwością i pychą wewnętrzną choć pokrytą łachmanami, upartem swojem lenistwem, nienawiścią i zazdrością zamożnym, wyzuwają się dobrowolnie błogosławieństw Jezusowych. Stają się roztropnymi wedle świata, a taka mądrość jest nieprzyjaciółką Boga i właściwie głupstwem. Ale ogólnie uważając więcej jest ludzi dobrej woli między prostaczkami, aniżeli między tymi, którzy opływają w dostatki. Ogółowo też Pan Jezus to pierwszeństwo daje prostaczkom, jak ogółowo często gromi bogaczów i piśmienników. Nie za ich bogactwa, boć są od Boga, ale za utopienie w nich serca, za zapomnienie o obowiązkach włożonych na bogatych i piśmiennych.

Dla wszystkich zarówno może być przykładem gorliwość pastuszków Betleemskich. Skoro bowiem ujrzeli Aniołów i usłyszeli ich zapowiedź, zachęcając się wzajemnie »bieżeli do Betleem skwapliwie«. Że zaś jednym z przymiotów serc prostych bywa chojność i ochota dzielenia się z drugimi chudobą swoją, dla tego też choć Ewangelistowie o tem nie wspominają, to już od pierwszych wieków chrześcijaństwa jest mniemanie powszechne, że ci pastuszkowie idąc do Betleem, ponieśli dary wedle zamożności swojej, które ofiarowali Jezusowi i Matce Bożej, a maleńki Jezus dary oceniając wedle ochoty z jaką składane były, mile takowe przyjął. Co też bardzo ładnie opisanem jest w kolendach albo kantyczkach, które my na Boże Narodzenie śpiewamy. A że prostocie

1) Mat. XVIII. 1.—5. — 2) Do Rzymian 11. II.

serca towarzyszy zwykle swoboda ducha i wesołość — co widzimy i teraz, bo pastuszkowie często mimo głodu i chłodu, grają sobie na fujarkach lub śpiewają ochoczo — toć jest bardzo prawdopodobnem, że pasterze przyszedłszy do Betleem, by swą radość okazać przed szopą, zagrali:

»Pastuszkowie przybywajcie,
»Jemu wdzięcznie przybygrywajcie,
»Jako Panu naszemu«.

Może to jednak nie była tak dobrana kapela, jak nam ją niektóre kolendy opisują, jakoby tam były regale i puzony, ale wyliczenie takie narzędzi muzycznych i wszystkie szczegóły owej wesołości prawdzie się nie sprzeciwiają, bo czy w ten, czy w inny sposób radość swoją okazali, to pewną jest ochota i kwapienie się, z jakiem przybyli pastuszkowie do Betleem. Toć też i z radością powitali Dzieciątko Jezus i litowali się jego ubóstwu — w czem wszystkiem starajmy się ich naśladować.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Ludzie dobrej woli.*

Aniołowie ogłaszając przyjście Pana Jezusa na świat, śpiewali hymn jakoby już dokonanego przejednania Boga z ludźmi. „Chwała na wysokości „Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Że Pan Bóg trwa w swej chwale, że mu żadne stworzenie ani jej ująć, ani dodać nie może, że tej chwały Bożej pełne są niebiosa i ziemia, to dla każdego człowieka jest oczywiste. Pożyteczno zaś tutaj się zastanowić czem jest ta dobra wola, za którą Aniołowie ludziom obiecują pokój — i którzy są przeto tacy ludzie, którzy tego pokoju kosztować będą?

Wiemy o tem, że ludzie różnią się tem od zwierząt, iż mają rozum — to znaczy, że kiedy działają z zastanowieniem, mogą poznać co jest złe, bo prawu Bożemu przeciwne; a co z tem prawem zgodne, a więc dobre. Ale obok rozumu, mają jeszcze ludzie inny przymiot, nie mniejszej wagi, a im tylko właściwy, a ten się nazywa, wolna wola. Bo gdy rozumem poznają co jest złe lub dobre, mogą sobie czynić wybór wedle skłonności i niekoniecznie mają wybierać to, co rozum im wskazuje być lepszem. A jak człowiek w upodobaniu przymuszonym być nie może, tak samo i w wyborze. Kiedy zaś obierze dobre, choćby i z chwilową niedogodnością, będzie to

cnotą — gdy zaś wybierze złe, choćby to znowu w początkach przyjemnem dlań było, to uczynek jego stanie się grzechem i kary godnym.

Wystawmy sobie dwóch ludzi, z których jeden nazywa się Piotr, a drugi Paweł; obydwom zdarzyło się nieraz w życiu upić, znają wszystkie skutki tego grzesznego stanu, teraz idąc koło karczmy taką między sobą prowadzą rozmowę:

*Piotr.* Miły Pawle, jak dobrze, że się spotykamy — ot przy Niedzieli wstąpmy sobie obydwa na wódkę.

*Paweł.* Nie, mój miły Piotrze, znam ja już dobrze, do czego wódka prowadzi — do pijaństwa, zaniedbania obowiązków i kary Bożej; dla tego z wami do karczmy nie pójdę.

*Piotr.* Jakożeś sąsiedzie strasznie zmądrzał; ale ja mam ochotę się napić, a choćby i upić, i tego mi tam nikt nie przeperswaduje.

*Paweł.* Wiem ja dobrze, że wódka jest smaczna, a wiem też jak gorzkie jej następstwa i na tym i na tamtym świecie, wolę więc jej sobie zupełnie odmówić. A to mówiąc, poszedł do swej roboty — Piotr zaś wstąpił do karczmy, a jak tyle razy już się to powtarzało, został i upił się.

Każdy osądzi łatwo, czy Piotr po tym postępku, po tem rozmyślnem pijaństwie, może znaleźć spokój. Tak Piotr jak Paweł działali z wolną wolą i wyborem, a chociaż obydwóch w jedną stronę ciągnęło upodobanie, Piotr mu się oprzeć nie potrafił. Paweł zaś usłuchał sumienia i rozumu, a wnosząc, że gdy pijaństwo Bogu i ludziom jest obrzydłe — toć go unikać trzeba a strzedz się każdej sposobności. Ale choć obydwaj działali z wolną wolą, to łatwo poznać, że tylko Paweł miał dobrą wolę. Otóż człowiek, który zawsze będzie wybierał to co mu rozum i sumienie wskazuje jako lepsze, i choćby niewiedzieć jakie przyjemności trzeba było mu poświęcić — a może długie lata walczyć z ludźmi i z losem — który zawsze się skłania do tego co sądzi być Bogu przyjemniejsze a nie do czego własny pociąg lub krewkość go skłania, zwać się będzie człowiekiem dobrej woli. Kto więc w ciągu życia tak w sprawach wielkich jak i potocznych zawsze obierać będzie to, co sądzi być ku lepszemu swej duszy, z chwałą Bożą i z pożytkiem bliźnich: i tam gdzie kto innyby się kłócił, on ustąpi — gdzie kto innyby się mścił, on przebaczy; gdzie kto innyby się zniechęcił, on jednostajnie działa; gdzie kto innyby się cofnął przed trudem, on go podejmie. Takiego nazwiemy człowiekiem dobrej woli. A Bóg tak wiernego służebnika swego w nagrodę, jeszcze w tem życiu obdarzy pokojem. „Pokój ludziom dobréj woli“. Nie pokój tego świata, którego pozornie czasem zażywają grzesznicy, ale ten zadatek wiecznej szczęśliwości, który Jezus obiecał, mowiąc: „Pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja „wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka“ [1]). Można wiele w tem życiu cierpieć, a nie utracić ani na chwilę pokoju, póki tylko nie przestaniemy trwać w dobrej woli. Taką dobrą wolą kierowali się

1) Jan. XIV. 27.

Święci Pańscy, przez nią wśród tylu cierpień i przeciwności stali się nam wzorem cnoty a cieszyli się pokojem — to też Pismo Święte powiada: „Pokój wielki miłującym prawa Twoje Panie“ [1]).

Widzimy przeciwnie jak bywają miotani, choć czasem pozornego zdają się używać pokoju, ludzie złej woli: jakiś ogień wewnętrzny ich pożera, szarpią się sami w sobie i dają owładnąć każdej namiętności. W każdym postępku bliźniego widzą tylko złą stronę, choćby jej tam nawet nie było. Gniewni na wszystko i na wszystkich — gniewni są w końcu i na siebie, że się im tak nie wiedzie jakby tego pragnęli. Dlatego to Job przeszedszy ciężkie koleje życia, pytał swych przeciwników: „Kto się kiedy Bogu „sprzeciwił a miał pokój?“ [2])

---

# ROZDZIAŁ 6.

## Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przeto Cię błagamy, wspomagaj nas sługi twoje, których najdroższą krwią odkupiłeś.

Pośród licznych praw i obrzędów, które Pan Bóg w Starym Zakonie przepisał Żydom, aby ich uchronić od mięszania się z ludami pogańskiemi, było Obrzezanie, a miał mu podlegać każdy ósmego dnia po swojem narodzeniu [3]). Odbywał się ten obrzęd w domu i wtedy nowonarodzonemu nadawano imię, jak się to teraz przy chrzcie dopełnia. W ścisłem znaczeniu przykazanie obrzezania nie rozciągało się do Chrystusa Pana, który się począł za sprawą Ducha Świętego i z czystej dziewicy, jako jednak zrodzony pod prawem żydowskiem poddał się obrzezaniu. Ewangelija tak nam to opisuje: »A gdy się spełniło »ośm dni iżby obrzezano dzieciątko: nazwano jest imię jego »Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej niźli się w ży»wocie poczęło« [4]). Było to już powiedziane wyżej, iż gdy Anioł Gabryjel zwiastował Maryi Pannie, iż stanie się Bogarodzicą, powiedział jej wtedy: »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz »syna i nazwiesz imię jego Jezus« [5]). Ponieważ znowu do

1) Psal. CXVIII. 165. — 2) Job IX. 4. — 3) Mojżesz XII. 3. — 4) Łuk. II. 21. — 5) Łuk. I. 31.

Św. Józefa jako męża Najświętszej Panny należało nadanie imienia dzieciątku, więc też innym razem jego uprzedził Anioł, iż to co się z Maryi jego małżonki narodzi, z Ducha Świętego jest: »a porodzi syna i nazowiesz imię jego Jezus, »albowiem zbawi lud swój od grzechów ich«[1]). Dwukrotnie więc z Nieba poleconem było, aby dzieciątko Boże nie inaczej, ale imieniem Jezus nazwane było. Że zaś po żydowsku wyraz Jezus znaczy Zbawiciel, więc w samem nazwaniu okazanem było, kim jest to Dzieciątko. — Ś. Bonawentura bardzo pięknie opisuje nam zachowanie się Matki Najświętszej i maleńkiego Jezusa po dokonanem obrzezaniu. »Matuchna tedy jego, »ciężki żal widząc i ciężką boleść obrzezanego synaczka, »przeto pospołu z nim rzewnie płakała, a wziąwszy go, na »swych ramionach piastowała, oczy mu ocierała, całowała, »ściskała ciesząc synaczka aby nie płakał, jako wierna matka. »Pan Jezus jako dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matuchny »swej miłej, rączkę jej podawał, dając jej przez to znać, żeby »płakać przestała, jeśliby go wiernie miłowała. Panna mą- »drości pełna, gdy obaczyła wolę Jego, tak Jemu odpowie- »działa: Synu mój i Synu Boży, wielkać mi się żałość mnoży »z płaczu twego; nie płacz, ja też płakać nie będę, bo weselić »się z tobą chcę. Z takich słów Matuchny miłej z litości »dziecię nie płakało, a tak Matuchna jego łzy z oblicza jego »ocierała, a pociechę wielką z tego miała, iż już płaczącego »syna nie widziała. A tak pocieszywszy Go i posłużywszy »Mu, powiła Go«.

Uroczystość i pamiątkę obrzezania Pańskiego kościół obchodzi w dzień nowego lata i od tego też dnia liczy się rok chrześcijański, gdyż w nim Dzieciątko Jezusem to jest Zbawicielem nazwane zostało, więc też i nam się poczyna odrodzenie nietylko w doczesności, ale ku żywotowi wiecznemu.

## OBROK DUCHOWNY.

***Obrzezanie serca, wyjątek z kazania X. P. Skargi.***

„Obrzezujmy serce z myśli plugawych, gniewliwych, zazdrościwych, „nieżyczliwych, uszy z próżności słuchania słów zaraźliwych, obmawiają- „cych, gorszących. Oczy z pożądliwości cielesnej i świeckiej. Ręce od

[1]) Mat. 1. 20. 21.

„krzywdy czynienia, i cudzego brania, i zatrzymania. Nogi od popędli-
„wości i biegania do złego. Język od matactwa i wielomówstwa, i próżnych
„słów obrzezajmy. Tak obrzezani, oktawę wiecznej i ostatniej godziny,
„Bogu, w niepomazanem sumieniu święcić będziem. Sześć dni roboty i
„pracy naszej w Zakonie Chrystusowym. Siódmego, jeśli robim odpoczywać
„będziemy bez ciała na duszy po śmierci. Na ósmy on, i oktawę dnia
„ostatniego sądu Bożego i ciało weźmiem i w nim przed stolicą sprawie-
„dliwą staniemy. Na który czas abyśmy prawie ochędożeni, i z grzechów
„wszystkich obrzezani, i jako Oblubienica niepokalana w onym kościele
„jego stawić się między owcami Chrystusowemi, od kozłów i lewicy odłą-
„czeni, mogli: róbmy, póki nam tych sześciu staje, a czas on nie przyjdzie,
„gdy rzecze leniwy: Robić nie mogę, żebrać mię wstyd: póki ręku i nóg
„nie związą, póki noc śmierci, w której na robotę czasu nie masz, nie
„zajdzie“ [1]).

---

# ROZDZIAŁ 7.

## Pokłon Trzech Królów.

Trzej królowie jadą,
Z królewską paradą,
Z dalekiej krainy — do dzieciny.
(Znana kolenda).

We wschodniej stronie od kraju żydowskiego zamieszkiwały ludy bałwochwalcze, zdawna tam osiadłe; niektóre oddawały cześć bożą nie bałwanom jak inni poganie, ale gwiazdom a szczególniej słońcu. Byli między niemi choć nieliczni, którzy przechowali poznanie prawdziwego Boga, mieli podania o troistości osób w Bogu, a szczególniej o przyjść mającym Zbawicielu; wszystkie te prawdy pozostały u nich z pierwotnych czasów. Wiedzieli o tem, że ukazanie się gwiazdy na niebie wielkiej jasności, miało być znakiem narodzenia się Messyjasza. Z tego zaś samego powodu, że w tamtych krajach cześć boską oddawano słońcu i gwiazdom, mieszkańcy byli bardzo biegli w nauce gwiazdziarskiej i z wielką pilnością śledzili obroty kół niebieskich. Nic przeto dziwnego, że jak tylko nowa

1) Żywoty Świętych X. P. Skargi na dzień 1-szy Stycznia.

ukazała się gwiazda, zaraz ją też ujrzeli i z wielką radością powitali. Otóż z pośród tych ludzi odznaczało się szczególniej trzech mędrców, których w języku tamtych krajów nazywają Magami, a że ten tytuł dają oni także i królom swoim, ztąd też zowiemy ich zwykle Trzej Królami, choć Ewangelija wyraźnie mędrcami ich mianuje. Gwiazda ukazała się na niebie na kilka miesięcy przed narodzeniem Pana Jezusa, ale już po Zwiastowaniu, bo inaczej ci świętobliwi pielgrzymi nie potrafiliby odbyć w tak krótkim czasie odległej drogi do Betleemu. Zaś wedle podania kościelnego przybyli do szopki jedenastego dnia po narodzeniu Pańskiem. Gwiazda zresztą tylko zwiastowała im przyjście Zbawiciela, ale z początku nie ukazywała miejsca i nie wiedzieli gdzie i jak daleko ona poprowadzi; puścili się jednak i pod tym względem nie ustępowali w gorliwości Pastuszkom. Gwiazda wiodła ich w kierunku zachodu słońca i przybyli do stołecznego miasta Jerozolimy, gdzie spodziewali się o miejscu i innych okolicznościach błogosławionego narodzenia dowiedzieć. Jakoż zaczęli się rozpytywać. Ale jeźli ci trzej Mędrcy z upragnieniem chcieli oglądać nowonarodzonego Zbawiciela, to w zupełnie innem usposobieniu był król Herod. Był to jeden z najokrutniejszych ludzi, jakich ziemia nosiła; dość powiedzieć, że prócz innych osób, trzech synów zamordować kazał. Pochodził on z pogan, a nie z dawnego rodu królów żydowskich; rządził zaś Palestyną pod zwierzchnictwem Rzymian. Był to człowiek przebiegły i znane mu były proroctwa żydowskie; najbardziej go zaś niepokoiło to najdawniejsze, które opiewało, że wtedy przyjdzie Messyjasz i nowy król żydowski, kiedy przestaną panować nad ludem wybranym królowie z rodu Jakóbowego — było ono zawarte w słowach błogosławieństwa, jakie udzielił przy śmierci patryjarcha Jakób synom swoim[1]). Oczywistem więc było dla Heroda jak i dla wszystkich Żydów, że za jego właśnie czasów proroctwo to miało się spełnić. Skoro Trzej Królowie objawili cel swojej podróży pytając: »Gdzie jest który się narodził król żydowski? Albowiem wi»dzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy »pokłonić się mu« — zaraz Herodowi szpiegi doniosły; »a »usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima »z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory

1) I. Mojżesz XLIX.

»ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus na»rodzić?«[1]). Nie trudno było na to odpowiedzieć, gdyż wyraźnie jest to napisane u Micheasza Proroka[2]). Wtedy dopiero Herod zapragnął się widzieć z tymi Mędrcami, a nie chcąc okazać niepokoju, a rozgłaszać co pragnął raczej ukryć, »po»tajemnie wezwawszy Mędrców pilnie się wywiadywał od nich »czasu gwiazdy, która się im ukazała«. A wyprawiając ich do Betleem i ukrywając zdradę swoją, powiedział: »Idźcie a »wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy najdziecie, oznaj»micie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu«. Jaki był zaś rzeczywisty zamysł Heroda, później się okazało. Skoro królowie wyjechali z Jerozolimy, uradowali się wielce, bo postrzegli znowu tę samą gwiazdę, która dopiero stanęła nad miejscem gdzie było dziecię. — »I wszedłszy w dom, naleźli »dziecię z Maryją matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu, »a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, ka»dzidło i mirę«[3]). Gdy z taką pilnością śledzili obroty gwiazd i taką podróż podjęli, łatwo sobie wystawić można, jaka była ich radość, gdy ujrzeli, którego pragnęło ich serce. — Potężni tego świata i uczeni zazwyczaj bywają niedowierzający a nie lada komu się pokłonią; toć tem większego godna uwielbienia wiara tych królów, którzy w szopce zastawszy nędzę i to co najsłabsze: starca, dziewicę i dzieciątko wpośród bydląt, upadłszy pokłonili się Jezusowi. Byli to więc prawdziwi mędrcy, gdyż w dziełach Bożych nie szukali blasku świata. Szli widać za tą przestrogą Pisma Ś., która mówi: »rozu»miejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie go«[4]). Na co się zdała owa przebiegłość Herodowi, na co uczoność kapłanom i piśmiennikom żydowskim? wiedzieli, że przyszedł czas narodzenia Zbawiciela, ukazywali z Pisma gdzie się znajdować powinien, wiedzieli zapewne i wiele innych okoliczności, a nie uczynili ani kroku by go odszukać. Herod chytrzył i sidła zakładał — jego uczeni doradcy zostali w Jerozolimie, tylko mądra prostota pastuszków, a prosta mądrość Trzech Królów odkryła to, o czem tamci słysząc nie rozumieli, a widząc nie widzieli[5]). Zresztą, samo to przybycie królów ze wschodu słońca dla powitania Messyjasza było niemniej jasno przepowiedziane w Starym Zakonie. Dawid

1) Mat. II. 2. 4. — 2) Michcasz V. 2. — 3) Mat. II. 7—11. — 4) Mądroś. I. 1. — 5) Łuk. VIII. 10.

prorokując dziwy, jakie się stać miały przy narodzeniu Zbawiciela, i jako panowanie tego króla żydowskiego będzie odmienne od innych mocarzów ziemskich, tak je opisywał:

»I będzie jego imię na ziemi
Między narody straszne wszystkiemi:
Tak długo, póki straż bujną świata,
Miesiąc i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzepłacony
Na upragnione suche zagony;
Spadnie perłowej podobien rosie
Na łąkę gołą po ostrej kosie.

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
Któremu żaden bój nie przeszkodzi:
Aby nie miał trwać, póki kręg wdzięczny
I rość i niknąć będzie miesięczny.

Morze z tej strony, morze i z drugiej,
Strzedz będzie jego granicy długiej;
Od głębokiego brodów Eufrata,
Będzie panował do kraju świata.

Tego upadłszy na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za pana:
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali.

Królowie, którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają,
Dary poniosą, dań Arabczycy,
Płacić mu będą i Sabejczycy.

Owe, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody temu będą hołdować,
I rozkazami każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu;

Zdejmie z nich lichwę: zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.
Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogosławili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że jaki z cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po mieściech kwitnącej młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,
Jaka na przejście wiosny przyjemnej
Trawy więc bywa obfitość ziemnej.

Imię na wieki jego nie zgaśnie,
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie:
Ten król na wszystek świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy:
Imię twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twej chwały świat pełen będzie«[1]).

Przepowiednia ta wyraźnie wskazuje, że zapowiedziany Zbawiciel miał być niezwykłym królem, ale takim, który w sądach da ucho uciśnionym, wykupi zadłużonych — zaprawdę w tamtych czasach o takim królu niesłyszano. To też mu się owszem wszyscy królowie kłaniać będą i Murzynowie, Arabczycy i Sabejczycy dary mu swoje złożą. Trzej Królowie, którzy przybyli do Betleem, właśnie pochodzili z tych stron, o których nadmienia Dawid. W ogóle to proroctwo ukazuje, że rządy Messyjasza nie będą jako zwykłych królów świata: ale »wnijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju, wybawi syny ubogich i poniży potwarce«. Takie

1) Psałterz Dawida Jana Kochanowskiego Psalm LXXII.

właśnie są rządy i królowanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. a tak w drobnych okolicznościach, jak tem bardziej w ogólnej myśli widzimy spełnienie przepowiedni Dawidowej.

Pastuszkowie przybyli do szopki skwapliwie, po swojemu, wesoło, pokornie. Pochód Trzech Królów był jakby wielką procesyją, szli w zadumaniu, z modlitwą, rozważając co wiedzieli z dawnego podania o tem zjawieniu się Boga na ziemi. O samem przybyciu Mędrców Pismo Święte krótko się wyraża: »upadłszy pokłonili się Jemu (Jezusowi), a otwarłszy skarby »swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirę«. Czyż tych słów niedosyć, aby sobie wystawić wielką radość Trzech Królów? Jakie inne mogą dostatecznie opisać szczęście serca, które pragnęło Boga i Boga znalazło. Serca ich, może znużone złudami świata, niezadowolone rozkoszami doczesnemi, szukały wiecznej prawdy i niezgasłej piękności, która im się teraz ukazuje bez żadnych świecideł, bez przystroju i otoczenia ziemskiego. Ujrzeli nakoniec to »Słowo, które było «na początku u Boga, bez którego nic się nie stało, z tego »co się stało«. Ujrzeli Je nie w postaci srogiej i przerażającej, jaką bogów otaczały baśnie pogańskie, ale w postaci najbardziej pociągającej dzieciny; cóż bowiem człowieka więcej rozbraja z wszelkiej wyniosłości jak widok niemocy dziecięcej. W obec dziecka wspaniałość i srogość zarówno tracą znaczenie. A tronem tego Pana chwały, to łono dziewicy, otoczeniem jego i strażą, starzec pochylony, nie z kopiją ale z liliją w ręku. A kiedy w sercu Trzech Królów przebrzmiały te głębokie myśli, które im wiara i prawdziwa mądrość nastręczały, to zdaje się, że owładnęła ich sercami głęboka pokora i gorąca miłość, w której dusza pragnie tylko zupełnego zjednoczenia z Bogiem. I wołali w tajnikach serca podobnemi słowy jak Ś. Paweł gdy pisał: »Któż tedy nas »odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? »czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prze»śladowania? czyli miecz?[1]) bo miłość jest mocna jako śmierć«[2]). Lub może w rozrzewnieniu zanucili pieśń na podobieństwo tej, którą ułożył Bernard Ś., malującą radość duszy, która ukochała Pana Jezusa.

1) Do Rzymian VIII. 35. — 2) Pieśń nad pieśniami VIII. 6.

Słodkie, Jezu, twe wspomnienie,
W niem się błogo serca poją!
Lecz nad wszystko nieskończenie
Słodszyś obecnością twoją.

Nic rzewniejszego w śpiewaniu,
Nic milej w ucho nie płynie,
Nic słodszego w rozmyślaniu,
Jak Ty, Jezu, Boży Synie.

Skruszonych nadziejo droga,
Obfita łaska proszącym,
Goniącym cię, rozkosz błoga,
Lecz czemżeś posiadającym?

Język tego nie wypowie,
Próżna wszystkich słów pokusa!
Kosztując Go, człek się dowie,
Co to jest kochać Jezusa.

A jak król Salomon przy wstąpieniu swem na tron prosił Boga w modlitwie: »daj twemu słudze serce rozumne, by mógł »lud twój sądzić i rozeznać między złem a dobrem«[1]) a podobała się ta mowa przed Panem, iż nie żądał ani bogactw, ani dni wiele, albo dusz nieprzyjaciół. Tak też nasi Trzej Królowie prosili w szopce o błogosławieństwo dla siebie, by po Bożemu sprawowali nad ludem urząd królewski; prosili też o szczęście i pomyślność dla poddanych i kraju, może w podobnych słowach, jak się to znajduje w jednej z Pieśni naszych:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław tę ziemię miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę, twą siłą;
Dom nasz, i majętność całą,
I nasze wioski z miastami —
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Chociaż Zbawiciel przychodząc na świat, ukrył majestat Boży, przyjął ludzką postać, a wszystko zdało się płynąć

1) III. Królews. III. 9.

zwykłą koleją życia, to jednak w dziele odkupienia naszego Bóg od czasu do czasu używał środków nadzwyczajnych, gdy potrzeba było ludzi oświecić o zamiarze Bożym. Tak Anioł zwiastował poczęcie Syna Bożego, Anioł zawiadomił Św. Józefa, że Maryja zostanie Matką Bożą, przestrzegł go znowu, by przed rzezią niewiniątek schronił się do Egiptu. Po kuszeniu djabelskiem na puszczy Aniołowie zstąpili i służyli Jezusowi. Tak i Trzej Królowie otrzymawszy »od»powiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą »wrócili się do krainy swojej«[1]). Zamysł bowiem Heroda już dojrzał, czekał tylko Mędrców, i do ich powrotu spełnienia jego zaniechał. Dlatego Królowie inną wzięli do domu drogę, pomijając Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

***Zachowanie się w sprawach Bożych ludzi trojakiego usposobienia: Herod, kapłani Jerozolimscy i Trzej Królowie.***

Przybycie Trzech Królów do Betleem, jakoteż zachowanie się króla Heroda i owych kapłanów względem nich i względem samego Jezusa, jest nam przykładem postępowania trojakiego rodzaju ludzi w sprawach Bożych i w sprawach czy w bliższy, czy w odleglejszy sposób do Boga się odnoszących.

Przypatrzmy się naprzód tej baczności króla Heroda, z jaką czuwa nad każdą wieścią o narodzić się mającym Messyjaszu. Czytając opowiadanie Ewangelisty, czuć prawie niepokój, który miotał sercem Heroda, skoro się zatrwożył i wszystka Jerozolima z nim na samą wieść o przybyciu Mędrców. On się zatrwożył, bo się bał by nie utracił tronu, zatrwożyli się mieszkańcy Jerozolimy, bo wiedzieli do czego zdolnym jest ich król, by się na tronie utrzymać. Zły to doradca trwoga, dlatego ją też miłość z serca wydala. Ale Herod nie na to się gwałtami i mordami korony dobił, by ją tak łatwo miał ustąpić. Pomimo więc trwogi, działał z całą roztropnością tego świata, ale ona u Boga jest tylko głupstwem. Naprzód wzywa kapłanów, by się dowiedzieć, gdzie się Chrystus ma narodzić; prosi następnie magów, aby mu oznajmili, gdzie znajdą dziecinę, by i on mógł mu się pokłonić. Jaką mu zaś chciał cześć oddać, to się wkrótce okazało; bo skoro Królowie nie na Jerozolimę, ale inną drogą do swego wrócili kraju, to Herod chcąc zgładzić koniecznie Boże dzieciątko, kazał wszystkie dzieci, niemające dwóch lat, wytracić w Betleem. Do tego usposobienia Herodowego podobni są ci ludzie, którzy choć mają prawo i wolę Bożą i

1) Mat. II. 12.

oczywiście widzą gdzie jest sprawiedliwość, jednak od powziętego zamysłu odstąpić nie chcą. Gotowi używać wszelkich sposobów, nie cofną się przed żadnym środkiem, łzy ludzkie sobie lekceważą, jedyne zadowolnienie tylko mają w spełnieniu tego, czego tak zapamiętale pragną. O takich to Pismo Ś. mówi, że: „niezbożnik gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie „nie ma: alę za nim idzie hańba i sromota“ [1]). Spotykamy zbrodniarzy, których żadne kary ani Boże, ani ludzkie do upamiętania nie przywodzą. Ileż-to mają zaciętości i przebiegłości ci, którzy się ubiegają, by cudzą wydrzeć własność, a skoro na swojem postawią, o! jak się przechwalają: kto mi co zrobi, nikogo się nie boję; zdają się powtarzać słowa, które Piśmo Ś. kładzie w usta bezbożnych: „Uciśńmy ubogiego sprawiedliwego, „a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydajmy sędziwości dłu„giego wieku. A moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości: co „bowiem mocy nie ma, niepożyteczne się znajduje. Zasadźmy się tedy na „sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwnym jest sprawom „naszym, i wymiota nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas „grzechy życia naszego... Ciężko nam nań patrzeć, gdyż różny jest żywot „jego od innych i odmienione są drogi jego“. I dodaje, że ludzie, którzy tak mówią i tak postępują: „pobłądzili, zaślepiła ich bowiem złość ich“ [2]). Taką wytrwałość w złem spotykamy nie tylko u zbrodniarzy jawnych siedzących w więzieniach, ale częściej jeszcze u ludzi, którzy ukształceniem, polorem światowym, a nawet wysokiem stanowiskiem w społeczeństwie umieją występki swoje ukryć, lub wykrętami prawnemi się osłaniają: „ku „wymówieniu wymówek w grzechach“ [3]). Jak Herod mówił, że chce się wywiedzieć o miejscu urodzenia dzieciny by mu pokłon oddać, tak i oni na ustach mają słodkie, pokorne albo przynajmniej sprawiedliwe słówka, a w sercu swojem naśmiewają się z tych, którzy im zawierzyli. Cała jednak czynność Heroda nie osiągnęła celu i zamiary Boże się spełniły. Tak też i zabiegi tych ludzi będą zawiedzione bo: „nie masz mądrości. „nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu“ [4]). Jeżli ludzie nie dochodzą we wszystkich względach złości Heroda, to nie brak takich, którzy równie zacięcie godzą na życie i mienie bliźnich; do tych ostatnich granic ludzi zapędza pycha i chciwość bogactw. Aby siebie wywyższyć, czego nie wymyślą? ilu innych gotowi poniżyć? ile obłudy użyć? ile oszczerstwa i szkalowań wyzionąć? ale „Bóg pysznym się sprzeciwia“ [5]), to też cząstka ich będzie z Herodem. Do takich zaliczyć można chciwych lichwiarzy, procesowników i pieniaczy, którzy w krótkim przeciągu czasu potrafią zagrabić wdowom i sierotom co przez długie lata skrzętnie zbieranem było. „Nie masz końca nabywaniu ich“ [6]), mówi Pismo Ś. W pewnym względzie do tych zaciętych grzeszników liczą się mężowie lub żony niewierne, których nawet opuszczenie i prawie sieroctwo, w jakiem własne

1) Przypowieści XVIII. 3. — 2) Mądrość III. 10—21. — 3) Psalm CXL. 4. — 4) Przypowieści XXI. 30. — 5) I. Piotr V. 5. — 6) Baruch III. 13.

zostawiają dzieci, do upamiętania nie przywodzą — często też widzimy podobny upór w złości u dorastających synów lub córek, którzy upomnienia rodziców sobie lekceważą i rzucają się w wir występków.

Drugiego rodzaju ludzie choć tak wyraźnie nie sprzeciwiają się woli Bożej, to jednak na wzór owych kapłanów i doktorów żydowskich, których się Herod radził, wiedzą wszystko co wiedzieć im dla zbawienia potrzeba, potrafią nawet drugich nauczyć; ale cóż potem, kiedy gwaru Jerozolimy i pociech życia dworskiego przy boku króla nie chce im się opuścić, by biedz z mędrcami i szukać Jezusa w Betleemskiej szopie. Gnuśnieją w dostatkach i dają innym porywać Królestwo Niebieskie. Takich-to przestrzega Ś. Paweł: „Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegą, acz wszyscy „bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie abyście otrzymali“ [1]). Sama nieczynna wiara, a tem mniej bezowocna nauka Królestwa Niebieskiego nam nie pozyskają, ale trzeba dowodów naszej ku Bogu miłości — trzeba szukać i korzystać z każdej sposobności spełnienia Jego zakonu. Książka o Naśladowaniu Chrystusa bardzo trafnie się pyta: „na co się przyda „najwyższe prawdy choćby o Trójcy Ś. rozbierać, jeźli się uczynkami na- „szemi Trójcy Świętej sprzeciwiamy i ją obrażamy?“ Nie z umiejętności, ale z uczynków sądzeni będziemy, a Chrystus Pan owszem powiada: „że „on sługa, który poznał wolę Pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli Jego, wielce będzie karan“ [2]). Jak więc nie boleć nad tymi ludźmi, którym nie brak nauki, znają przykazania boskie i kościelne, ale takie lenistwo ducha i taki brak gorącej miłości w ich uczynkach, że nie ma w nich nic, coby Bóg miał nagrodzić w niebie. Jeźli nadto są to ludzie, którzy powinni przykładem świecić i innych zachęcać do zachowania prawa Bożego, toć ich opieszałość na karę zasługuje. To samo Chrystus Pan był powiedział Faryzeuszom, gdy ci się obrażali, że Jezus w ich obecności powiedział: że po to na świat przyszedł, by ci, którzy nie widzą, ujrzeli. Mając się zaś za uczonych i biorąc te słowa za przymówkę, zawołali: „żali my jesteśmy ślepymi?“ Rzekł im Jezus: „byście byli ślepymi, nie „mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: iż widzimy. Grzech was zostawa“ [3]). Prości pastuszkowie i Trzej Królowie choć zdaleka przybyli oglądać Jezusa, gdy kapłani i piśmienniki nie korzystali ze swej nauki i przeto odtrąconymi zostali. Nie przechwalaj się przeto duszo nabożna, iż lepiej niż inne nauczoną jesteś, bo w tem nie twoja zasługa lecz łaska, patrz raczej czy się życiem twojem starasz Bogu przypodobać. Nie przechwałkami i wynoszeniem się nad innych zbawienie sobie pozyskasz, ale bojaźnią Pańską i małem o sobie rozumieniem. Nie szczyć się, żeś do Różańca Ś. wpisana, lub że obraz w kościele nosisz, lub że się na książce modlić umiesz; nie gardź innemi dlatego, że ci Bóg dał lepszą głowę i że lepiej od innych umiesz gospodarstwem twojem rządzić — nie naśmiewaj się z takich, którzy rady sobie w sprawach dać nie mogą. Na cóż ci się przyda i nauka i

1) I. Korynt. IX. 24. — 2) Łuk. XII. 47. — 3) Jan. IX. 38—41.

dobre o sobie rozumienie, jeźli Pan cię zgani i odepchnie? „Ja sobie, powie, z pokornymi pastuszkami podobałem lub z uniżającymi się królami, ty zaś, co się sama wynosisz, siedźże sobie z owymi kapłanami i doktorami na Herodowym dworze.“

Już z tego co się powiedziało, łatwo się każdy domyśli, że Trzej Królowie mają być wzorem jak powinniśmy Jezusa szukać, jak znalezionego pokornie witać i wiernie mu nadal służyć. Opuścili kraj własny, wybrali się w podróż niebezpieczną i długą, a zdaje się, że choćby ich to nieskończenie więcej trudów kosztowało, jeszczeby je chętnie przyjęli. Ich pragnieniem było wszystko poświęcić, by znaleźć Jezusa, a z nim i zbawienie swej duszy, znalezionego uznać i wyznawać. Okrucieństwo Heroda byłoby odstręczyło innych mniej gorliwych od wstępowania do miejsca gdzie panował. Ale kto prawdę wieczną umiłował, by ją osięgnąć, żadną nie zraża się przeciwnością. Podróż Trzech Królów dla odszukania króla żydowskiego jest doskonałym obrazem duszy chrześcijańskiej, która tknięta łaską zamierza poprawić życie, wypytuje się o drogę do zbawienia, nie waha się jej trudów, jest to życie pokutne duszy sposobiącej się do spowiedzi — skrucha serca jest prawdziwą gwiazdą niebieską świecącą wpośród ciemności, które wielość grzechów na dusze ściągnęły. Wystawmy sobie człowieka, który po wielu walkach ze sobą nakoniec poznał winy swoje, wyznał je na spowiedzi, uczuł nad sobą miłosierdzie Boże i po długich latach zaniedbania klęka u ołtarza, aby przyjąć Komuniję Ś. — znalazł, którego zapragnęła jego dusza, Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zdaje się to być jeden ze Trzech Króli, pada na kolana, uniża się w pokłonie, jak tamci przed Dzieciną tak ten przed postaciami chleba. Jak Trzej Królowie przestrzeżeni we śnie by unikali Heroda, inną już drogą wrócili do krainy swojej; dali przez to wyborny dowód posłuszeństwa woli Bożej — tak człowiek przejednawszy Boga, a na znak zgody posilony u stołu Pańskiego, powinien nadal w zupełności poddać się kierunkowi Bożemu. Trzeba więc jak Trzem Królom, tak i temu człowiekowi wracać do Ojczyzny swojej Niebieskiej już inną drogą niż szedł dotąd, pod przewodnictwem własnego upodobania — teraz zaś iść winien pod kierunkiem jedynie łaski i prawa Bożego.

Szczęśliw kto na tę drogę wstąpił z Trzema Królami; przyłączmy się i my co rychlej do tego orszaku zbawienia.

# ROZDZIAŁ 8.

## Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny i Ofiara złożona w kościele za Chrystusa Pana.

Dni się spełniły, Dziecię do kościoła
Niosą. Symeon on z radości woła,
Wesół iż Boga ogląda na ziemi
Oczyma swemi.

W Zakonie Mojżeszowym były ogólne przepisy dotyczące niewiast po porodzeniu dziecięcia, a osobne po przyjściu na świat pierworodnego chłopięcia. Pierwsze stanowiły: iż licząc od obrzezania to jest od dnia ósmego po rozwiązaniu przez następnych dni trzydzieści trzy niewieście wzbronionem było dotykać się wszelkiej rzeczy świętej i nie wolno było wstępować do świątyni; dopiero czterdziestego dnia szła do kościoła i wedle zamożności przynosiła baranka rocznego lub parę gołębi, a te oddawała przy drzwiach kapłanowi, który je ofiarował Panu i modlił się nad niewiastą. Obrzęd ten więc tyczył się samej niewiasty i miał podobieństwo z wywodem, jaki się zachowuje w kościele katolickim[1]) Drugi przepis odnosił się do chłopięcia. Jako znak wybranictwa ludu żydowskiego i królowania nad nim samego Boga, każdy pierworodny syn uważanym był za poświęconego Bogu, jako taki powinien był być przedstawiony w świątyni i Bogu oddany, a następnie ofiarą pieniężną nazad wykupiony[2]). Udając się przeto Maryja Panna z Dzieciątkiem do świątyni Jerozolimskiej, obydwom tym prawom czyniła zadość; czego my pamiątkę obchodzimy czterdziestego dnia po Bożem Narodzeniu, w uroczystość Oczyszczenia, a jak zwykle zowią w święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Dotąd urodzenie Chrystusa Pana zostawało w ukryciu; na wezwanie Anielskie odwiedzili szopkę Pastuszkowie, za przewodnictwem gwiazdy odszukali ją Mędrcy; teraz miał być

1) III. Mojżesz XII. — 2) Mojżesz XIII. 1. 13.

Pan Jezus wedle prawa przedstawiony w świątyni Jerozolimskiej. Na to trzeba było opuścić schronienie Betleemskie i udać się do Jerozolimy, co przy czujności Herodowej nie było bezpiecznem. Obroną przeciw podejrzliwości Heroda było tylko ubóstwo Maryi i Józefa; mało kto na nich zwracał uwagę. Było jednak dwoje ludzi, którym było dano w malutkiej dziecinie poznać oczekiwanego Zbawiciela. Ś. Łukasz Ewangelista tak nam to opisuje: »A gdy się wypełniły dni »oczyszczenia jej (Maryi) według zakonu Mojżeszowego, przy»nieśli go (Jezusa) do Jeruzalem, jako napisano jest w za»konie Pańskim: Że wszelki mężczyzna otwierający żywot, »świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę, wedle »tego co jest powiedziano w zakonie Pańskim, parę syno»garlic, albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, »któremu imię Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bo»gobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej: a Duch Święty był »z nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie »miał oglądać śmierci, ażeby pierwej oglądał Chrystusa Pań»skiego«. »Człowiek ten z Bożego natchnienia przyszedł w »duchu do kościoła: A gdy wwodzili dzieciątko Jezus rodzice »jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, — on »też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz »puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. »Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował »przed obliczności wszystkich narodów. Światłość na ob»jawienie poganów i chwałę ludu twego Izraelskiego«. Z tych niewielu słów okazuje się, jaka radość święta owładnęła sercem Symeona na spotkanie Zbawiciela, i jak on dobrze a zupełnie różnie od innych Żydów pojmował Messyjasza. Gdy bowiem tamci oczekiwali i jeszcze czekają króla doczesnego, który strąci z nich ciężkie jarzmo panowania pogańskiego, on w Nim wita zarazem »światłość na objawienie »poganów« i chwałę ludu Izraelskiego; nie jest to tylko oswobodziciel Żydów, ale Zbawiciel całego świata. »A ojciec jego »(Jezusa) i matka dziwowali się temu co o nim mówiono. »I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi matki jego: Oto »ten położon jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, »i na znak któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną »przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione«[1]).

1) Łukasz II. 22. 35.

Proroctwo to sprawiedliwego Symeona należy do tych, na których spełnienie codzień patrzymy i których ziszczenie powtarzać się będzie do końca świata. Cóż bowiem nad to oczywistszego, jak że działanie nauki Jezusowej jak jest podźwignieniem dla dobrych — tak znowu upadkiem dla tych, którzy nauki jego słuchać nie chcą. Wyżej nazwał Symeon Jezusa: zbawieniem, światłością i chwałą, a jednak dodaje, że znakowi jego sprzeciwiać się będą i to tak dalece, że aż serce Matki będzie jakby mieczem przeszyte. Boleści więc, które Najświętsza Panna przecierpieć miała, były jej przepowiedziane razem z chwałą jej Syna. Zdaję się, że z przepowiednią Symeona kończą się radosne chwile życia Maryi na ziemi, odtąd czekają ją ciągłe trwogi i upokorzenia i boleści, które dopiero ustają z chwilą otrzymanej wiadomości o zmartwychwstaniu Syna. Długi to przeciąg czasu bo trzydzieści kilka lat życia obejmujący. W ciągu tylu lat nieustannie miała Maryja Panna na pamięci co ją czeka, ale najwyższy stopień boleści nastał dla niej z rozpoczęciem krzyżowania Chrystusa Pana, ztąd też stojącą pod krzyżem często malują, z mieczem wbitym w piersi. Nie żeby Matkę Bolesną rzeczywiście był kto przebił, ale że ta chwila była spełnieniem przepowiedni Symeonowej: a jeźli całe życie jej było pełnem cierni, to godzina śmierci Syna stała się jak gdyby mieczem w jej sercu.

Bardzo pięknie jak zwykle Wielebny X. Skarga w Żywotach Świętych opisuje powitanie Jezusa przez Ś. Symeona w świątyni Jerozolimskiej i radość jakiej doznał ten mąż święty. Oto słowa: »Tymczasem gdy Panna z Synaczkiem i z oną ofiarą ku drzwiom się kościelnym z dalekiej drogi przybliżała, Duch Boży, który w Symeonie Proroku przebywał, zawołał nań: Co teraz starcze w domu czynisz? wynidź, a podnieś zgrzybiałe członki twoje! bież do kościoła, najdziesz oczekiwaną pociechę na ręku białejgłowy; ujrzysz Messyjasza i oglądać będziesz Boga w ciele, a wezmiesz zapłatę cierpliwości, wiary i czekania twego, i poznasz, jakoć się wierny Bóg w obietnicach swoich uiścił. On na ten głos porwał się jako młodzieniec, a na one słowa ożył prawie duch jego i ciało latami spróchniałe nową moc uczuło. Przybieży do kościoła, oświecone oczy jego, między cierniem poznaje róże, między rodzącemi i pierworodne syny noszącemi, Pannę bez

skazy i na ręku Jednorodzonego Boga; a przypadłszy do nóg Matki onej, wiarą i obyczajem onych Trzech Królów, pokłon i modlitwę uczyniwszy, wzywał Pana Zbawiciela swego; a przez radość wielką, pragnął go też na ręku swojem nosić; zaczem pokornie Matki onej czystej prosił, mu aby się dała dotknąć źródła żywota, żeby już nowego Zakonu kapłaństwo zaczął, a Piastunem był Bożym; gdy już w ręku trzymając, nie krew bydlęcą, ale ono zbawienie świata, ubłaganie grzesznych i Baranka złości gładzącego, ukazał się z bogatym podarkiem przed oczyma Boga swego; aby miał już nie figury a prawie gołe ręce do ofiary, ale pełne i bogactwa wszystkiego Nieba niosące. Panna tedy ściągnąwszy czyste ręce swoje, podała starcowi kochanie swe. A on wziąwszy dzieciątko, jako stary orzeł odmłodniał w duchu i członki jego, dotykające się żywota dającego ciała, wzmacniać się poczęły«.

»Tedy go radość niewypowiedziana opanowała, lepiej niż pragnący jeleń u wody ochłodzonym się czuł; i jakoby już był do Nieba przeniesiony, ledwie się w ciele być pomniał; i długo się zdumiewając, a łzy bez miary wylewając, jakoby jaki biały łabędź gdy umiera słodko bardzo i nadzwyczaj śpiewać począł pieśń onę: Teraz, powiada, Panie, wypuść mię z ciała tego w pokoju, który mam, który noszę, któregom doczekał według słowa twego. Oglądały te oczy moje rzeczy dziwne, nigdy niesłychane; oglądałem cię Boga mego w ciele, niestworzonego stworzonym, nieoglądanego widomym, niecierpiętliwego cierpiącym, oglądałem wielkość Boską w małości, światłość nieprzystępną, w obłoku ciała śmiertelnego. Widzę to, co wszyscy przedemną Prorocy i królowie widzieć chcieli, a nie widzieli; szczęśliwszym od Abrahama i wszystkich Patryjarchów. O jakoś mię uczcił i te lata moje ubłogosławił! Nie wiem jakie tobie dzięki czynić mam? Oto patrzę na światłość, którą mają być wszystkie narody oświecone; patrzę na sławę ludu i narodu sprawiedliwego, na kamień maluczki bez ręku uciosany, który ma urość na wielką górę i zastąpić świat wszystek. Ziściłeś ludowi twemu obietnicę i mnie słudze twemu wypełniłeś obiecane słowa twoje. Napełniłem się radością, a czegóż innego pragnąć mam? Wypuść mię Panie z ciała tego, w tym pokoju, który mam, który noszę. Nie chcę patrzeć na niewdzięczność ludu mego, który się tobie sprzeciwiać będzie. Niechaj one głosy w uszy moje nie

wchodzą: Godzien jest śmierci: w radę mężobójców niechaj nie wchodzi dusza moja, którzy wołać będą; Ukrzyżuj, ukrzyżuj; za króla go mieć nie chcemy. Niech nie patrzą na rany i sromotną śmierć twoją, zadaną z domu tego i onych wielkich sług, Proroków i królów twoich, którzy cię miłowali. Niech nie widzą smutku tej miłej Matki twojej, i na miecz serce jej przenikający niech nie patrzą oczy moje; wypuść mię w pokoju, poślij mię do Otchłani, a ja onym Ojcom, którzy cię tam czekają, szczęśliwym posłem zostanę, powiem im tę dawno oczekiwaną nowinę, iżem ja ciebie Pana mego, już na ręku mojem nosił. Wolę cię tam czekać między sprawiedliwymi, niźli tu żyć między niewdzięcznymi, którzy krew twoją rozleją. Rozkaż mi, abym ten żywot na dziękczynienie za to, coś mi uczynił, oddać tobie mógł: światłości moja doprowadź mię do odpoczynku ojców moich«[1]).

Tak Symeon powitawszy Zbawiciela, oddał Go znów Matce Najświętszej. Ale prócz Symeona jeszcze była Anna prorokini, córka Phanuela: »ta bardzo była podeszła w leciech, a siedm »lat żyła z mężem od panieństwa swego. A ta wdowa aż do »lat ośmdziesiąt czterech, która nie odchodziła z kościoła, »postem i modlitwami służąc we dnie i w nocy. To też onejże »godziny nadszedłszy wyznawała Pana i powiadała o nim »wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego«[2]). Jak naprzód Aniołowie i światło Niebieskie dały świadectwo Jezusowi, tak teraz Anioły ziemskie, jakiemi są serca sprawiedliwe a bogobojne, podobnież to samo świadczą. Będą się później dziwować Doktorowie i zdumiewać wszyscy rozumowi Jezusa Młodego, a pierwej niechże się nim nacieszą dusze proste i święte. Jak w świątyni Jerozolimskiej w mieście Herodowem dwoje tych staruszków, Symeon i Anna, nie wachają się w Jezusie uznać Zbawiciela i oczekiwanego króla żydowskiego, tak później po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, naprzód Apostołowie rozniosą Jego naukę pośród pogan i aż do kończyn świata, a weselić się będą, jeźli im przyjdzie cierpieć prześladowanie dla imienia Jezusowego[3]), śmierć zaś samą poniesioną za wiarę i prawdziwość słów swoich, za zysk sobie poczytywać będą[4]) Później Męczennicy krew z radością przelewać będą na świadectwo

1) Żywoty Świętych, na dzień Gromnicz. 2. Lutego. — 2) Łukasz II. 36—38. — 3) Dzieje Apost. V. 41. — 4) Filipen. I. 21.

Jemu, do skończenia świata poczet Wyznawców wszelkich stanów, Dziewic i Niewiast wpośród prześladowań, natrząsań, różnych walk słowem i życiem nie przestaną stwierdzać, że Jezus jest położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, że choć On jest znakiem, któremu się nieustannie sprzeciwiają, to jak nauka Jego tak i chwała nigdy nie ustaną, bo »Jezus dziś, jutro, tenże i na wieki«[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *O posłuszeństwie przepisom kościoła.*

Budujący przykład posłuszeństwa przepisom kościoła podaje nam Najświętsza Rodzina, w przestrzeganiu ścisłem wszystkich choć i ciężkich Obrzędów Zakonu. A jakież teraz pomiędzy Chrześcijanami wkradło się lekceważenie lub zbywanie przepisów kościoła katolickiego; czy to w zachowaniu postów, czy spowiedzi przynajmniej rocznej; jakie szczególniej po miastach gwałcenie dni niedzielnych lub świątecznych? jak wielu opuszcza słuchanie Mszy Ś.? lub jeźli do kościoła przychodzą, to na to tylko, by innym w modlitwie przeszkadzać. Niektórzy nie pracują wprawdzie ciężko w Niedzielę i święta, za to całe dni spędzają na gorszących pijatykach i rozpustach. Takie gwałcenie przykazań kościelnych usposabia nas do przestępowania i przykazań Boskich. Nie na próżno też powiedział Zbawiciel: żeby tego, kto kościoła nie słucha, uważać jako poganina i celnika[2]). Wszystkie przepisy kościoła mają na celu ułatwić nam wypełnienie przykazań Boskich i naszych szczególnych obowiązków; utrzymują one ducha naszego w czujności i posłuszeństwie. Kto się zwyciężyć nie może by choć raz w roku poszedł do spowiedzi, temu trudno będzie pokonać się, by krzywdę nagrodził lub z nieprzyjacielem się pojednał — komu się nie chce parę razy w tydzień postu zachować, jakoż opanuje gwałtowniejsze namiętności? Mszy Ś. nie idzie wysłuchać w Niedzielę, a jakoż będzie przez cały tydzień wykonywał obowiązki swojego stanu? Dlatego to, którzy zaczynają od łamania przepisów kościoła, przychodzą zwykle do odtrącenia również przykazań Boskich i zagłuszenia sumienia, tracą wiarę i moralność i już ich nic nie wstrzymuje.

1) Do Żydów XIII. 8. — 2) Mateusz XVIII. 17.

# ROZDZIAŁ 9.

## Ucieczka do Egiptu.

Król Herod musiał się bardzo rozgniewać, gdy na próżno oczekiwał w Jerozolimie powrotu Mędrców z Betleem, bo oni inną drogą odjechali do kraju swego. Niebezpiecznie było pozostawać dłużej Jezusowi Panu w krainie, nad którą panował Herod, ale Najświętsza Rodzina żyjąca w ukryciu i odosobnieniu nie wiedziała co jej groziło. Przeto po odjeździe królów »Anioł Pański ukazał się »we śnie Józefowi mówiąc: Wstań a weźmij dziecię i matkę »jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem. Albowiem »będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zabił. Który »wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do »Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej: aby się spełniło »co powiedziane jest od Pana przez Proroka mówiącego: »Z Egiptu wezwałem syna mojego«[1]). Nie było chwili do stracenia. Najświętsza Rodzina zaraz w nocy puściła się w drogę, a po pośpiechu Św. Józefa widać, że nie zawiódł zaufania Opatrzności Bożej, która go wybrała za piastuna i opiekuna Jezusa Chrystusa. Pakunek też był niewielki, zapewne ten sam osiołek, który towarzyszył Świętej Rodzinie z Nazaretu do Betleem i teraz poszedł dalej. A Jezus, który w ciągu życia miał przechodzić wszystkie szczeble nędz i cierpień ludzkich, w dzieciństwie już rozpoczyna tęskny żywot wygnańca i tułacza.

»Racz nas prowadzić, o młodzianku Boży
Pośród obłędnych żywota bezdroży.
Czy to cierń ostry, czy twarda opoka,
Stopę zakrwawi nam w losów kolei,
Niech nigdy Ciebie nie spuszczamy z oka,
I nigdy w tobie nie tracim nadziei.

1) Mateusz II. 13. 15.

Gdy rozum pojąć dróg Twoich nie zdoła,
Gdy boleść w duszy zwątpienie wywoła,
Niech wiara w sercu budzi przekonanie,
Że tak najlepiej jak nas wiedziesz Panie«[1]).

Droga do Egiptu w owe czasy była niebezpieczną, a odległość wynosiła mil blisko sto, przytem ukrywać się należało szczególniej w granicach Judei; był to więc trud niemały, szczególniej dla ludzi ubogich i żyjących w odosobnieniu. Egipt był krajem pogańskim, ale tam wielu żydów zamieszkiwało, zapewne więc Józef i Maryja ze swoimi krajowcami się połączyli. Ewangeliści o całej podróży jak i o pobycie w Egipcie żadnych nie podają szczegółów, życie ludzi biednych a bogobojnych nie wiele się różni pomimo zmiany miejsca — przybyło im więcej chwil tęsknych, więcej ofiary, ale ta sprawa między duszą a Bogiem rozgłosu nie potrzebuje, a w Ewangelijach nie ma jednego zbytniego słowa. Na wschodzie w tych stronach, którędy Najświętsza Rodzina podróż odbywała, krążyło wiele podań mniej lub więcej prawdopodobnych o cudownych zdarzeniach, jakie zajść miały w ciągu ucieczki; są one podobnie jak nasze kolendy poetycznem wyrażeniem pobożności ludu ku Najświętszej Dziecinie, ale pewności historycznej nie mają, dlatego je pomijam, a natomiast przytaczam wyjątek z X. Hołowińskiego, bo jest wiernym obrazem trudów i myśli, jakie w tym czasie zajmowały Jezusa, Maryją i Józefa.

»I szli dzień cały: Skwar słońca był srogi;
Często musieli stawać na spoczynek,
Bo Józef stary i Matka i Synek
Nie mogli spiesznie odbywać tej drogi.
Na skwarnych piaskach od słońca promieni
Siadali biedni drogą uznojeni.
W końcu im nawet nie stało i wody
Dla ustawicznej w pragnieniu ochłody.

»Józef zapomniał o własnej niedoli,
Łzawą na Matkę obracał źrenicę;
Bo jego tylko to nadzwyczaj boli,
Że rajską widział w cierpieniach dziewicę.

1) Dzieciątko Jezus X. Hołowińskiego. Wstęp.

Równie i słodkiej Boga Rodzicielce,
Było boleśnie spoglądać, jak wielce
Trudził w tej drodze ciężki wiek sędziwy
Miły towarzysz, jej gołąbek siwy.
Jednak by smutku nie wzbudzać daremnie,
Swoje uczucia tłumili wzajemnie.
Lecz gdy na dziecko oko ich spogląda,
Serce im pęka i milczyć nie mogą.

»Gdybym, rzekł Józef, miał teraz wielbłąda,
Tobym was ciężką nie uznoił drogą:
Ale nie mogę przy mojej niedoli
Niczem wam ulżyć podróż tyle długą.
O! gdyby było w świętej Boga woli
Lepszym, skrzętniejszym opatrzyć was sługą.

»Maryja rzekła przy tęsknym uśmiechu:
Na co się skarżyć, wszak to nie bez grzechu?
Zrobiłeś wszystko co pozwala możność.
Najlepszy zapas na drogę pobożność;
Tyleśmy dziwnej łaski doświadczyli,
Bóg nie opuści i w tej ciężkiej chwili.

»Rajski młodzianek ciągle rozweselał,
Śmiechem i mową szczęścia im udzielał;
A jego słodkie i dziwne wejrzenie
Zda się lać siłę i gasić pragnienie.
Tak po spoczynku niebieska rodzina
Znowu swą ciężką drogę rozpoczyna«[1]).

Przechodzić tak musieli w znacznej części kraj pusty a pełen niebezpieczeństw, czy to od złych ludzi, którzy tam zasadzki czynią na przejeżdżających kupców ze Wschodu, czy od dzikich zwierząt; najwięcej zapewne dokuczał im brak wody przy nieznośnych upałach. Odbywający tę podróż czynili ją zwykle w licznej drużynie i zbrojno; nasi podróżni nie mieli innej obrony prócz wiary i modlitwy.

Nie podają Ewangelistowie jak długo Najświętsza Rodzina przemieszkiwała w Egipcie, mówią tylko, że tam zostawała

1) Dzieciątko Jezus str. 97, 98.

aż do śmierci Herodowej — musiało to wynosić co najmniej lat trzy. »A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się »we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię »i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, »którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy, wziął »dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemie Izraelskiej. A »usłyszawszy, iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto »Heroda ojca swego, bał się tam iść: a napomniany w śnie, »ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w »mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło co rzeczone »jest przez Proroki: iż Nazarejskim będzie nazwany«[1]).

Bardzo to radośna chwila być musiała dla chroniącej się rodziny, kiedy jej Anioł znowu objawił, że może powrócić. X. Hołowiński takie słowa kładzie w usta Maryi, gdy się dowiedziała, że powracają w ojczyste strony:

»Błoga to chwila powrotu z wygnania:
Sercu najmilsza jest ojczysta strona,
Choćby czekały tam prześladowania«[2]).

Chociaż stary Herod umarł, na jego miejsce wstąpił na tron w Żydowskiej ziemi syn jego Archelaus; nie bardzo bezpiecznie było mu się nasuwać, przeto Najświętsza Rodzina ominęła Jerozolimę i trzymając się drogi nadmorskiej, puściła się do miasta Nazaret w Galilei, gdzie stale przemieszkiwała nadal[3]); ztąd też Jezusa zwano Nazarejczykiem, jak to był jeszcze Izajasz Prorok przepowiedział[4]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Cnoty żon i upadki.*

Radość, jakiej doznała Matka Najświętsza przy porodzeniu Jezusa, boleść, jaką cierpiała stojąc pod jego krzyżem — są to ostateczne granice szczęścia i cierpienia, po za które już uczucie matki, ani żadnego człowieka dosięgnąć nie zdoła. Ale pomiędzy temi ostatecznemi stopniami, to Maryja, choć nadzwyczajnemi obdarzona łaskami, wiodła życie, w którem pociechy z posiadania Jezusa łączyły się z nieskończonemi dolegliwościami. Godność Boga-Rodzicy nietylko nie uwolniła jej od trudów na jakie i my

1) Mat. II. 15. 23. — 2) Dzieciątko Jezus str. 91. — 3) Łukasz II. 39. 42. — 4) Izajasz XIII. 7.

skazani jesteśmy, ale owszem, jako istota najbliżej stojąca Chrystusa, a przytem obdarzona czułością serca, jaką tylko natura ludzka nieść potrafi, tyle przecierpiała, iż kościół zowiąc ją Matką Bożą, nazywa także i Matką Bolesną. Położenie Maryi Panny na świecie było bardzo ciężkie; jako żony ubogiego cieśli, który dla podeszłego wieku zapewne nie wiele mógł zarobić — a położenie rzemieślnika żyjącego z dziennej pracy, gdy z rodziną opuścić musi swe stałe zamieszkanie i udać się w kraj obcy: to nędza. Ewangelistowie nie wiele szczegółów opisują z życia Maryi Panny, mamy ich jednak dosyć by poznać, że życie żadnego ze Świętych, choć znane do najdrobniejszych okoliczności, nie podaje tak doskonałego obrazu duszy ciągle współdziałającej z łaską Bożą, jak nam się to w Najświętszej Dziewicy przedstawia.

Pierwej jeszcze gdy Maryja z Józefem udała się do Betleem (jak się to ubogim ludziom zdarza) nie znaleźli dla siebie mieszkania w gościńcu. Dnie, już nawet godziny rozwiązania się zbliżały i trzeba było schronić się do szopy bydlęcej, a tam porodzić dziecinę. Już nietylko dla córki rodu królewskiego, dla Bożej Matki, ale dla żadnej niewiasty, nie bardzo to odpowiednie było miejsce. O! w ubóstwie i nędzy zostające matki i rodziny, choćby wam Jezus innego dowodu swej miłości nie dał jak ten, że takie obrał sobie miejsce urodzenia, jużby tego wystarczyć powinno. A kiedy wpośród jasności Anioł ukazał się pasterzom i zwiastował im wesele wielkie, że się Zbawiciel narodził, powiedział im, po czem go mają poznać: „a ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone „w żłobie“ [1]). Ostatni więc stan ubóstwa był znakiem Pastuszkom, po którym mieli odszukać prawdziwego Messyjasza, aby dla wszystkich zostających w nędzy, ubóstwo Jezusa i Maryi było przewodnikiem, światłem i radą. Łatwa to rzecz bardzo, będąc w dostatku, upominać, grozić, a choćby tylko dawać rady biedniejszym od siebie. Pan Jezus nad zimne słowa, chcąc przynieść rzeczywistą ulgę biednym, wolał wraz z Matką swoją wybrać żywot w nędzy; tak jak znowu dla pociechy tych, którzy może niewinnie są osądzeni i cierpią po więzieniach, a obrony nie mają, sam z łotrami dał się powiesić na krzyżu. Kto choć raz był w niedostatku, ten wie, ile cierpień i poniżenia ubóstwu zawsze towarzyszy, jak bieda ściga nas, wciskając się wszędzie gdziekolwiek się obrócimy, a czegokolwiek się chwycić, wszystko utrudnia lub uniemożebnia. Choć się kto ulituje nad nami, to czasem litość sama kością nam staje w gardle, tak jakoś cierpko nam okazywaną bywa. Tych więc wszystkich bolesnych przeciwności doświadczała Maryja. Może jedyny czas spokojniejszy dla niej był po powrocie z Egiptu, gdy młody Jezus nie zaczął jeszcze trudów Apostolskich i mógł w ciesielstwie pomagać piastunowi swemu. Dnie te jednak nie długo trwały. Matka Najświętsza została wdową, bo gdy Jezus

1) Łukasz II. 12.

przeszedł lat dwanaście, to Ewangelistowie już nie wspominają o Ś. Józefie, a sam wiek wskazuje, że życie zakończył.

Sądząc, że tych uwag będzie dosyć, by choć w części pojąć trudne położenie Maryi Panny na świecie jako żony, matki i wdowy, może nie od rzeczy będzie z tym żywotem Maryi porównać zachowanie się innych niewiast.

Nie rzadko zdarzy się zauważyć, że dziewice często ciche, skromne i bogobojne, skoro lat parę pobędą w stanie małżeńskim, zamiast doskonalić się, stają się owszem uporne, gadatliwe i kłótliwe: nikomu nie przepuszczą, niecierpliwe i nieznośne dla mężów, którzy wtedy są ciągłemi ofiarami tego usposobienia. Te uwagi nie stosują się do żon zupełnie złych, które wiarę małżeńską nie bardzo cenią, ale owszem do tych, które zachowały uczucie sumienia, które głównych przepisów życia moralnego nie przekraczają, a a wzgardę swoją dla upadłych aż nadto widocznie i dotkliwie okazują. Trzymają one na wodzy żądze ciała, ale za to jaki w nich duch niesforny, jak każde niepowodzenie lub przeciwność, które spotkają w życiu, kwas tylko i gniew w nich pobudza. Żona, która wedle słów Pima Ś. ma być: „koroną z róż na skroni męża“ [1]) jakże często zamiast woni kolce tylko czuć mu daje. Niechże jeszcze takie małżeństwa nawiedzi niedostatek lub bieda, ileż to na męża sypać się będzie wymówek, a na każde słowo jego żona odpowiadać będzie tonem gniewnym, dokuczliwym lub srogim, zupełnie niekobiecym. Dlatego to mówi król Salomon: „dach przez który kapie „w dzień zimny, a niewiasta swarliwa, są podobni sobie“ [2]). Pan Bóg w Raju jeszcze zauważył, że „nie dobrze jest być człowiekowi samemu“ i postanowił dać mu towarzyszkę podobną jemu [3]). Czyż żony, o których mówimy, czynią zadość postanowieniu Bożemu? czy zamiast pomagania w dźwiganiu krzyża, same raczej krzyżem się nie stają? A kiedy mają może słuszny powód użalania się na mężów swoich, czynią to w sposób taki, iż zaprawdę nikogo nie nawrócą, cierpkością swoją oddalają owszem od ich serca wszelką chęć poprawy. Z ich ust płynie nieprzebrany potok słów, złorzeczeń, najwyszukańczych przekleństw, albo się przemienia w jakąś drażniącą obojętność lub uporne milczenie. Jeźli takie zachowanie dla męża, jakież być musi dla dzieci, sług i sąsiadów. Dom, gdzie taka mieszka niewiasta, staje się jak wulkan ciągle wybuchający ogniem. A gdy sama nad losem swoim utyskuje, zapomina jak własnych nie dopełnia obowiązków. Przy takim nieładzie w sercu, nie ma też ładu w jej domu i gospodarstwie, bo wiele traci czasu na samych kłótniach i gawędach. W ubogim stanie mało jest czasu na opatrzenie dzieci, uporządkowanie w izbie, bo ledwie zorze wejdą, trzeba biedz gdzieś daleko na robotę, a powrócić może późno wieczór; ale nawet bez osobnego cudu Bóg łagodnym, a skrzętnym niewiastom taką daje łaskę, że wszystkiemu podołać potrafią, umieją one już zaglądającą nędzę jakby zażegnać. W takich smutnych okolicznościach

1) Przysł. XII. 4. — 2) Przypow. XXVII. 15. — 3) I. Mojż. II. 18.

działalność dobrej żony staje się najskuteczniejszą, jeźli rąk nie opuści i nie zniechęci się. Ustające już siły męża ona wesprze, ztąd też mówi Pismo Ś.: „lepiej dwiema być społem niż jednemu; jeźli jeden upadnie, nie „ma ktoby go podniósł“ [1]). Żona dobra nie będzie zniechęcać męża wymówkami, pamięta, że tem najpewniej zniewoli męża, jeźli nietylko swego nie zachmurzy czoła, ale kiedy łagodnością i słodyczą niepokonaną chmury z czoła mężowego rozegna. Pismo Ś. mówi, „iż są trzy rzeczy, które się „podobają przed Bogiem i przed ludźmi: zgoda braci, a miłość bliźnich, „a mąż i niewiasta dobrze z sobą zgadzający się“ [2]) Pomimo bied, nędzy, żona najpierwsza mężowi powinna przypomnąć miłość Boga ku ludziom i być jej wiernym obrazem. Zachwiana nawet wiara jego umocni się skoro zobaczy niewzruszoną ufność, jaką serce żony pokłada w opiece Boskiej, a której najdobitniejszym dowodem jest jej cicha modlitwa i poddanie się wyrokom Opatrzności. Pisze to Paweł Ś.: „iż poświęcon jest mąż nie„wierny przez żonę wierną, a żona niewierna poświęcona jest przez męża „wiernego“ [3]). Tak więc wady i niedostatki męża, żona bogobojna może okupić i naprawić. A w ogóle „niewiasty dobrej błogosławiony mąż, liczba „lat jego dwojaka“ [4]) Dobra żona i matka nie szuka świata, ale go też i nie unika; zażywa o tyle, o ile to nakazują obowiązki jej stanu i potrzeby rodziny, z upodobania zaś przekłada życie ukryte, ciche i jednostajne, a kiedy dnie próby i doświadczeń nadejdą, nie zlęknie się żadnej ofiary, ze wzmagającemi się przeciwnościami przybywać jej będzie do serca siły i bohaterstwa. Wszystko zdaje się opuszczać ją, tylko że ona ducha modlitwy nie odstępuje, modlitwą się krzepi, ona jest dla niej radą i kierunkiem przeciw dokuczliwościom świata, modlitwa dla takiej niewiasty jest zbrojownią i przy jej pomocy zwycięża.

Pismo Ś. w niezrównanych prawidłach i obrazach życia doskonałego ludzi wszelkiego stanu, podaje nam też opis dobrej żony i matki, nie jest to wprawdzie uboga niewiasta jaką była Maryja Panna, a owszem jedna z bogatych Hebrejek. Mimo różności obyczajów, gdyż księgi Przypowieści Salomonowych, w których ten opis jest zamieszczony, pisane były przed trzema tysiącami lat, to prawidła tam wskazane odnoszą się do wszystkich wieków i pozostają niezmienne. Ztąd też i kościół katolicki w Mszach Ś. przepisanych na dnie, w których obchodzi pamiątkę niewiast, które się w stanie małżeńskim uświęciły, jak Ś. Monika, Jadwiga i inne, tę właśnie lekcyję z ksiąg Przypowieści czytać przepisuje jako wzór, na który owe niewiasty zapatrując się, chwały niebieskiej dostąpiły:

Niewiastę mężną któż znajdzie? daleka i od ostatecznych „granic cena „jej. Ufa w niej serce męża jej, a korzyści nie będzie potrzebował. Odda „mu dobrem a nie złem, po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny „i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich. Stała się jako okręt kupiecki, zda„leka przywożąca żywność swoję. I w nocy wstawała, i dała korzyść do-

1) Ekkles. IV. 10. — 2) Ekkles. XXV. 12. — 3) I. Korint. VII. 14 — 4) Ekkles. XXVI. 1.

„mownikom swoim i pokarmy służebnicom swoim. Oglądała rolą i kupiła „ją, z pożytku rąk swoich zasadziła winnicę. Przepasała mocą biodra „swoje i zmocniła ramiona swoje. Skosztowała i uwierzyła, że dobre jest „kupiectwo jej i nie zagaśnie w nocy pochodnia jej. Rękę swoją ściągnęła „do mocnych rzeczy: a palce jej ujęły wrzeciono. Rękę swoją otworzyła „ubogiemu: a dłonie swoje ściągnęła ku niedostatecznemu. Nie będzie się „bała domowi swojemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jej mają „po dwu sukniach. Obicie sprawiła sobie, bisior i szarłat odzienie jej. „Znaczny jest mąż jej w radzie, gdy usiędzie między starszymi ziemie. „Rębek urobiła, i przedała, i pas podała Chananejczykowi. Moc i ochę- „dóstwo ubiór jej: i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe otwo- „rzyła mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jej. Upatrowała ścieżki „domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jej, i szczę- „śliwą sławili, i mąż jej chwalił ją. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś „przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność, i marna jest piękność: „niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jej z owoców ręku „jej a niech ją chwalą w bramach uczynki jej“ [1]).

Komuby ten obraz nie był dość jasny, tego odsyłamy do dziełka pobożnego X. Chołoniewskiego, który objaśniając po szczególe każdy wiersz tu przytoczonego rozdziału, ułożył bardzo piękną i pouczającą książkę o obowiązkach niewiast chrześcijańskich [2]).

---

# ROZDZIAŁ 10.

## Rzeź Niewiniątek.

W Ramie głosy, pod Niebiosy,
Wzbijają się Racheli.
Gdy swe syny, bez przyczyny,
W krwawej widzi kąpieli.

Zaledwie Święta Rodzina wyruszyła w drogę do Egiptu, w Betleem i okolicach zaszła jedna z najpotworniejszych zbrodni, jaka kiedy zdarzyła się w dziejach ludzkich. Herod bowiem niedoczekawszy się powrotu Mędrców rozgniewał się bardzo, bo widział, że mu z rąk wyślizgnął się ślad, po którym mógł odkryć króla Żydowskiego. Ludzie Herodowi podobni, bogaci są w pomysły okrucieństwa

1) Przypow. XXXI. — 2) Jak zabezpieczyć sobie zbawienie w stanie małżeńskim? Wilno 1847.

i nie wachają się w ich spełnieniu, a zawsze mają pod ręką drużynę podobnych sobie, gotowych rzucić się na każdego, choćby niewinnego, choćby to nawet było dziecię. Gdy potoki krwi koło siebie wytoczą, zdają się zapominać, że najpewniejszym znakiem słabości jest mord i niesprawiedliwość. Tak samo trafiło się i Herodowi — wytracił niemowlęta, ale miecz nie dosięgnął tego, którego szukał. Wkrótce sam umarł, a małe dzieciątko, król Żydowski i Zbawiciel świata, rósł w łasce u Boga i u ludzi, a gdy dorósł, nietylko kraj Żydowski, ale świat cały nauką swoją ogarnął i zdobył. Ewangelista tak nam opisuje rzeź Niewiniątek: »Tedy Herod widząc, »że był omylony od Mędrców, rozgniewał się bardzo: i po»wstawszy, pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po »wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu, »którego się był wypytał od Mędrców. Tedy się wypełniło co »jest rzeczono przez Jeremijasza Proroka mówiącego: Głos »jest słyszan w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca »synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz«[1]).

Co się dziać musiało w pięknym Betleem i jego okolicach, gdy nagle bez najmniejszego powodu ludzie zbrojni napadali na domy rodzinne, wyrwali matkom dzieci dwu lat nie mające, a w ich oczach je mordowali? Kto widział boleść matki, gdy jej śmierć dziecię zabierze choćby przez chorobę, ten pojmie co tam się działo, gdy w całem mieście i bliskich wsiach zdrowe mordowano dziatki! To też słowa Jeremijasza, które jako przepowiednię tego morderstwa uważano, opiewały, że lament od płaczu stał się tak wielki w Betleem, iż w sąsiedniej mieścinie Ramie miano go aż słyszeć. Imie Racheli wspomnione w proroctwie, przedstawia w jednej osobie wszystkie matki Izraelskie, gdyż Rachel, żona Jakóba, ze wszystkich żon Patryjarchów była w największem poważaniu u Żydów, jej też grób do dziśdnia stoi między Betleem a Ramą. W tem więc proroctwie Rachel jako matka całego narodu, jakby osoba żywa dzieli nieszczęście swych córek i nie daje się wraz z niemi pocieszyć, iż synowie ich zostali pomordowani.

Ś. Augustyn w kazaniu na uroczystość Ś. Młodzianków tak przedstawia jęk matek Betleemskich: »Z pochwy miecz wydobyty, obnażony, a nie było sądu. Sama tylko zazdrość

1) Mateusz II. 16.

zgrzyta zębami; bo ten, który dopiero co narodził się, nikomu gwałtu uczynić nie mógł. Matki włosy sobie wyrywały, gdy cała ich ozdoba odjętą została. I temiż sposoby starały się dzieciątka ukryć, które się jednak płaczem zdradzały. Nie umiały dzieciątka milczeć, bo jeszcze nie nauczyły się trwożyć! Walczyła matka z mordercą: on wlókł, ona nie puszczała. I wołała matka do siepacza: jakże chcesz oderwać odemnie któregom z siebie wydała; toż napróżnom piersiami je karmiła? Jam tak ostróżnie nosiła, a ty widzę ręką okrutną potrącasz. Ledwie go wnętrzności moje zrodziły, a ty już do ziemi zapędzasz. A gdy zabójca na prośbę nie chciał razem z dzieckiem i matki zamordować, to ona wołała: Po cóż mnie próżno zostawiasz? jeźli jest czyja wina, to moja, że się dziecię narodziło; jeźli winy nie ma, to połącz nas w śmierci i wyzwól matkę. Druga mówiła: kogo szukacie? jednego szukacie, a tylu zabijacie! i jednego znaleźć nie możecie? A inna przeciwnie: Przyjdź już, przyjdź rychlej Zbawicielu świata! dokądże cię szukać będę? Ty się nikogo nie boisz, niech cię ujrzy żołdak, a naszych nie morduje dzieci!«[1]).

Śmierć, którą Herod tak szczodrze względem innych szafował, przyszła z kolei na niego i nastąpiła wkrótce po rzezi Niewiniątek. Wtedy niebezpieczeństwo przestało być tak groźnem i jak w poprzednim Rozdziale powiedzianem było, Ś. Rodzina powróciła do Nazaretu. A że po Herodzie wstąpił na tron syn jego Archelaus, z okrucieństwa podobny do ojca, więc Józef idąc do Galilei umyślnie ominął Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Boleść rodziców po stracie dziatek.*

Wpośród błogosławieństw i przeciwności, jakie spotykały króla Dawida w ciągu długoletniego jego panowania, doznał on jednej z największych boleści: własny jego syn a bardzo ukochany zbuntował się przeciw ojcu, i nie był to szał młodzieńczy, ale długotrwała złość, knowane spiski, tajne rady, podburzania, aż w końcu wybuchły w odkrytą wojnę. I walczył miecz syna przeciw mieczowi ojca. W historyi tej nieszczęśliwej wojny nie można nawet poznać męztwa Dawida; widocznie ręka, która powaliła Goliata, drży kiedy przychodzi ją podnieść przeciw własnemu synowi, w całem działaniu jego brak stanowczości, walczy ale się lęka zwycięztwa.

1) Kazanie Ś. Augustyna na dzień Młodzianków.

On, który na tylu wojnach tryumfy odnosił, teraz uchodzi przed wojskiem syna, a nie mogąc znaleźć ratunku w pomocy ludzkiej, wołał w modlitwie do Pana w ułożonym przez siebie Psalmie, poczynającym się od słów: „Panie przecz się rozmnożyli co mnie trapią? „Wielu ich powstaje przeciwko mnie“ [1]). Złorzeczenia żołnierzy Absalonowych dolatywały często uszu sędziwego króla. Absalon zdobył nawet stolicę Jeruzalem, a ojciec musiał się w górach ukrywać. Wtedy słudzy i przyjaciele, których Dawid miał sobie za najwierniejszych, przeszli na stronę wyrodnego syna i dawali mu sprośne rady, a te łatwo imały się zepsutego serca. Dawid w ucisku nieustannie wołał do Pana, a gorzkość serca i skruchę modlitwy swojej wyraził w Psalmie, który jest ostatni między pokutnemi [2]). Wejrzał Pan Bóg nakoniec na zasługi Dawida, i nie dał go w ręce nieprzyjaciół jego; pułki Dawida zwyciężyły bandy Absalona, który sromotnie sam musiał uciekać z placu boju. Serce ojca zaraz odgadło niebezpieczeństwo, w jakiem się syn znajduje; przykazał więc hetmanom przed rozpoczęciem bitwy, aby oszczędzali osobę Absalona. „Zachowajcie mi dziecię moje Absalona“. Takie to zawsze serce rodzica! Ale też przebrała się już miara cierpliwości Boskiej, a zgroza ogarnęła wodzów Dawidowych przeciw temu zdrożnemu synowi, który się targnął na życie ojca i króla, a kraj do rozerwania i upadku prowadził. Powiada Pismo Ś.: „iż wojownicy byli gorzkiego „serca, jako niedźwiedzica której pobrano dzieci“. Mimo zakazu króla zabity został Absalon. Hetmani dali znać sędziwemu królowi o odniesionem zwycięztwie; staje posłaniec przed Dawidem a ten przedewszystkiem pyta: „jestli pokój dziecięciu Absalonowi?“ a usłyszawszy że poległ, więcej i wiedzieć nie chce, ale „zasmuciwszy się wstąpił na salę bramy i płakał. „A idąc tak mówił: Synu mój Absalonie, Absalonie synu mój: ktoby mi dał abym ja umarł miasto ciebie; Absalonie synu mój, synu mój Absalonie“ [3]).

Nie daj Boże rodzicom takich dzieci jakim był Absalon dla Dawida, ale w uczuciu i przebaczeniu Dawida wielu rodziców siebie pozna, iż nawet wyrodne postępki syna nie mogły przemódz miłości ojcowskiej i radby był sam umarł, by tylko Absalon był żyw.

Jeźli serce rodzicielskie tak jest niepocieszone po śmierci złego syna, cóż dopiero czują ci ojcowie, którzy tracą dziatki dobre lub niewinne; ledwie je do kolebki złożyli, a już do grobu nieść trzeba. Oto jak pobożny stary nasz poeta Jan Kochanowski opisywał swój smutek po śmierci ukochanej swej córeczki:

„Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Urszulo, tem zniknieniem swojem.
Pełno nas a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała —
Wszystkieś w domu kąciki zawsze obiegała.

1) Psalm III. — 2) Psalm CXLII. — 3) II. Królews. XVIII. 8—33.

Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować.
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając,
I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
Teraz wszystko umilkło: szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje“ [1]).

Znane są rodzicom, którzy dzieci stracili, te dni tęsknoty i osamotnienia, nie ma potrzeby ich przypominać, a raczej litując się ich cierpień, szukać dla nich pociechy. — Jak który stworzył ucho, wszystko słyszy, tak też kto dał kochające serce rodzicielskie zna jego cierpienia; nie obcy mu żaden ludzki smutek, przed jego obliczem żadna łza nie ginie. Dobrze więc radzą sobie ci ojcowie i matki, którzy po utracie dzieci wprost się do Boga w żalu swoim zwracają, a nie dając się opanować tęsknocie, upokarzają się zaraz przed Jego świętą wolą i wyrok Boży z uległością przyjmują. Któż dla tak zbolałych matek litościwszy nad Jezusa? kto ich łkania cierpliwiej słucha? kto prócz niego potrafi otoczyć serce cierniem przebite tym świętym pokojem, który nie odrywa od nas gwałtownie smutku, ale zamienia go w ofiarę dobrowolną. Cóż-to Pan Jezus z miłości dla nas uczynił? oto dobrowolnie ofiarował się aż do śmierci Ojcu Niebieskiemu. Cóż człowiek uczynić winien, by Bogu godną ofiarę złożyć? oto znowu dobrowolnie przyjąć boleści, jakiemi go Opatrzność nawiedzi. Wyrok Boży nieunikniony, ale w mocy jest naszej go przyjąć z poddaniem, a tem postanowieniem woli smutek przyswoić sobie i jakoby własny zarobek znowu złożyć go w ofierze miłemu Bogu. Cały ten ciężar, który przygniótł nasze serce, znosić bez szemrania, bez upadku na duchu, a myśl i intencyję mieć zwróconą ku Ojcu wszelkiego miłosierdzia. Takiem usposobieniem czynimy Jezusa uczestnikiem naszej boleści — on cierpieć bedzie z nami i w nas. Smutek przez taką ofiarę nie ustanie zaraz, ale cierpiemy już nie sami, cierpi z nami Mąż boleści; a że nam jest drogą i żywotem, więc dźwiga nas w miarę, jak za nim idąc krzyż swój niesiemy. A gdy nas tak wspiera w ciągu całej ciernistej drogi życia, u jej kresu czeka nas wołając: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście „obciążeni, a ja was ochłodzę“ [2]). Im cięższa boleść, która w tej chwili cię dotknęła, tem pełniejsza ofiara, a współczucie Jezusowe tem pewniejsze. Od umierającego dziecka, kiedy już ostatni pocałunek i ostatnie błogosławieństwo na nim złożysz, idź prosto za Jezusem i Maryją na Kalwaryję. Na krzyżu Syn ducha oddaje — pod krzyżem stoi Matka. Na tak twardym kamieniu miłości rodzicielskiej było wypróbowanem serce Najświętszej Matki i nie zachwiała się. „Stała Matka Boleściwa“. Ty zaś padnij na kolana u stóp krzyża, złóż uleciałą do Nieba duszę dzieciny, a z nią razem

1) Tren. VIII. — 2) Mat. IX. 28.

i ucisk własnego serca. Jezus ją przyjmie, jakbyś mu ją sama oddawała, choć ci go już śmierć pierwej wydarła. On ją umieści między temi Młodziankami Betleemskiemi. Dziecina drobna twoja choć nie znała nędz życia, ale przez chrzest uczestniczy w łaskach Jezusowych — ona zbliży cię do Boga, serce odrywać się będzie od świata i zatęskni do tych przybytków, gdzie w Bogu i dla Boga żyje wszystko. — Czuły ojciec, a po śmierci żony i dzieci świętobliwy kapłan, tak opisuje rozmowę zmarłej dzieciny z matką:

„Lilijko moja, lilijko biała,
Czemuś tak prędko dla mnie zwiędniała?
I twojej barwy świeżość pobladła,
I twoja piękność dla mnie opadła.
Ja ciebie w sercu mem posadziła,
Ja ciebie łzami memi zrosiła,
Nad tobą we dnie, w nocy czuwała,
Jam ciebie myślą, sercem kochała. . .
Lilijko moja! o rajski kwiecie,
Tyś niebem mojem była na świecie.
O czemuś, czemuś mnie opuściła?
Czyś się w ogródku moim stęskniła?
Smutkiem zorane dziś moje czoło,
Oczy łzą płaczą patrząc wokoło,
Szukając ciebie, ach! nadaremnie,
Powiedz czy smutno tobie bezemnie?“

„Dobrze mi mamo było u ciebie,
Ale mi lepiej, dziś z Bogiem w niebie,
Koło lilijki, cierń się nie jeży,
Niebo z gwiazdkami u stóp mych leży.
Tu mnie nie straszą zimowe lody,
Tu wieczna wiosna, szczęścia swobody,
Tu mnie już złości świata nie zbrudzą,
Tu mnie już kłamstwa świata nie strudzą.
W wiecznej swiatłości, w duszy pogodzie
Kwitnie lilijka w Boskim ogrodzie;
Tu Aniołkowie pieszczą się ze mną,
Bogarodzica czuwa nademną;
Tu nie masz nocy, tu nie masz mroku
Ni rany w sercu, ani łzy w oku,
Tu na cię patrzy, patrzy zdaleka
Twoja lilijka, i na cię czeka;
I ciągle kwitnie i nie okwita,
Jak cię żegnała, tak cię powita!
Dobrze mi było, mamo u ciebie,
Lepiej ci będzie ze mną być w niebie!“ [1]).

1) Poselstwo Aniołka X. K. Antoniewicza.

# ROZDZIAŁ 11.

## Podróż Najświętszej Rodziny na święta Paschy i zgubienie Jezusa w świątyni.

Kochanej Matki syn w drodze zgubiony,
Między Doktory od niej znaleziony;
Lud się zdumiewa, że w małej dziecinie
Nauka słynie.



dziecięcych latach Jezusa Ewangelistowie tylko piszą: »dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim«[1]). Młodzieniaszek Jezus przechodził zwykłe koleje swego wieku, rósł i umacniał się, a rozum uprzedzał dojrzałość; a łaska Boża była z Jezusem, bo przez żadną płochość właściwą latom dziecinnym nic takiego nie uczynił, coby tę łaskę umniejszyć mogło. Nadszedł czas, w którym te przymioty ukazać się miały i stać się podziwieniem.

Jeszcze z Zakonu Mojżeszowego, co późniejszemi przepisami zostało wyjaśnione, Żydzi obowiązani byli trzy razy do roku przybywać do świątyni Jerozolimskiej i tam ofiary przepisane czynić[2]). Trzykrotne te pielgrzymki odnosiły się do najważniejszych świąt w roku. Pierwsze były Paschy, obchodzone na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej, a odpowiadające naszej Wielkanocy. W pięćdziesiąt dni później przypadały uroczystości Pentekostów, zgadzające się z naszemi Zielonemi Świątkami — była to dla Żydów pamiątka otrzymania przy górze Synai Przykazań Bożych i zarazem święta dziękczynne za dokonane zbiory, które w tamtejszych południowych krajach w tej porze bywają ukończone. Nakoniec trzecie święta zwane były Namiotów, odprawiane na pamiątkę czterdziestu lat spędzonych w tułactwie na puszczy pod szałasami. Żydzi zowią je teraz kuczkami, a kościół katolicki ich nie obchodzi, bo z żadną ważniejszą okolicznością odkupienia naszego, zastosowania nie mają. Każde z tych świąt miało przepisane odpowiednie ofiary, które jedynie w świątyni

1) Łuk. II. 40. — 2) II. Mojżesz XXXIV. 16. i V. Mojżesz XVI. 6.

Jerozolimskiej składać było wolno. Kto ukończył lat dwanaście, powinien był przybywać do Jerozolimy, szczególniej jednak ten nakaz ciężył na ojcach rodziny; kobietom zaś pozostawionem było do woli. Aby lud spokojnie mógł się oddawać nabożeństwu, rozpamiętywaniu dobrodziejstw i obietnic Bożych, osobnem prawem zastrzeżone było, aby w ciągu trwania świąt, nieobecnym nie czyniono szkody w polach i gospodarstwie. Był to jeden ze środków prawa Mojżeszowego, by między Żydami utrzymać pobożność i jedność wiary. To też ci z Hebrajczyków, którzy mieszkali w odleglejszych krajach, tak iż do Jerozolimy trzykrotnie w roku przybywać nie mogli, przyjmowali obyczaje pogańskie i czasem przechodzili w bałwochwalstwo.

Całą krainę żydowską w największej długości można było przebyć w ciągu dni czterech, nie było więc trudno nawet dla młodego Jezusa odbyć drogę z Nazaretu do Jerozolimy. Od powrotu z Egiptu »rodzice jego (Jezusa) chodzili na każdy »rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy«. W młodszych latach święta dziecina pozostawała w domu, przynajmniej Pismo święte o pielgrzymce Jezusowej pierwszy raz wzmiankę czyni: »gdy już był w dwanaście latach«. I słusznie, bo też u Żydów rok dwunasty nadawał pewną pełnoletność. Odtąd rodzice nie mogli już przedawać w niewolę dziecięcia swego, odtąd młody Izraelita powinien był nawiedzać Jerozolimę. Dla Świętej Rodziny dobrze się złożyły i inne okoliczności. Król Herod Archelaus, syn starego Heroda, którego się Ś. Józef obawiał i dlatego nie chciał z Egiptu wracać na Jerozolimę, przebrał miary swego okrucieństwa; sami Rzymianie strącili go z tronu i zesłali do Galii na wygnanie, a na jego miejscu w Judei rządcą był Rzymianin Quirinus. Jezusowi więc teraz nie groziło takie niebezpieczeństwo jak pod Herodem. Przypadały właśnie święta Paschy albo Przaśników, tak zwane, iż w ciągu ich trwania Żydom innego jak praśnego chleba jeść było nie wolno, jak to oni dotychczas zachowują. Droga do Jerozolimy była górzysta, ale dobrze znana Józefowi, wszystkiemi dróżkami szły tłumy pielgrzymów. Przybywający spędzali cały tydzień w świętem mieście, a że u Żydów święto zaczynało się w wigiliją z wieczora, więc też i w wieczór ostatniego dnia świętowanie się kończyło. Wyruszano z powrotem albo ostatniego dnia wieczorem, albo z rana nazajutrz.

Maryja i Józef »skończywszy dni, gdy się wracali, zostało »dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego. »A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi »i szukali go między krewnemi i znajomemi«. To zgubienie młodego Jezusa tłomaczą tą okolicznością, że w ciągu drogi gromady razem idące dzieliły się w ten sposób, że osobno szły niewiasty, a osobno mężczyzni; dzieci zaś szły albo pośród mężczyzn, albo z matkami. Mogła przeto Najświętsza Panna sądzić, że Jezus jest z Józefem, a Józef znowu, że Jezus jest przy Matce. Dopiero na pierwszym noclegu, kiedy stadła połączyły się, dostrzegli nieobecność Jezusa, szukali go między krewnemi i znajomemi. »A nie nalazłszy wrócili się do Je»ruzalem, szukając go«. A dopiero »po trzech dniach znaleźli »go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich »słucha i pyta ich«. Świątynia Jerozolimska, prócz wielu przysionków, miała dokoła obszerne komnaty, w których zbierali się Doktorowie zakonu dla tłomaczenia prawa Mojżeszowego. W takiej to izbie zastali Jezusa siedzącego wpośród Doktorów, »a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się »wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego«. Maryja i Józef »ujrzawszy zadziwili się«. A poniósłszy tyle niespokojności i trudów, rzekła do niego matka jego: »Synu, cóżeś nam tak uczynił? »Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy »cię«. Słowa te zdają się być upomnieniem, ale uczynione były z łagodnością, jaka przystała takiej Matce i takiemu Synowi. I rzekł do nich: »Cóż jest, żeście mię szukali? Nie »wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił«[1]).

Już nadmieniliśmy, że rok dwunasty wyzwalał każdego Izraelitę, w miarę więc zmniejszenia rodzicielskiej władzy, Jezus obowiązanym był spełniać wolę jedynego Ojca swego. Mógłby już zacząć teraz nauczać, bo oto, którzy byli najuczeńsi między Żydami, od trzech dni zdumiewali się: »rozu»mowi i odpowiedziom jego«. Teraz nie o to chodziło. Jezus jeszcze przez lat ośmnaście miał zostawać w ukryciu, a prócz innych cnót dać przykład uległości i uszanowania należnych rodzicom od dzieci. Obecnie Jezus uczynił jakby wstęp do przyszłego swego działania, a przyszedłszy tylko do lat powołuje się zaraz na posłannictwo swoje i że przedewszytkiem

1) Łuk. II. 40. 50.

potrzeba by się zajmował rzeczami, które są Ojca Niebieskiego. To więc odezwanie się Jezusa wobec Doktorów, jest jakby pierwszym podlotem tego orła, którego później pokarmem ma być, aby czynił wolę tego, który go posłał i aby wykonał wolę jego[1]). Jako jednak publiczny dowód posłuszeństwa rodzicom, niezwłocznie »zstąpił z niemi i przyszedł do Nazaret, i był im poddany«.

Te ostatnie słowa opisują już cały przeciąg czasu życia Chrystusa Pana aż do chwili gdy został od Jana ochrzczony, to jest blisko lat osiemnaście. Ewangelistowie przemilczają szczegóły, domyślać się tylko możemy z tego co wiemy o innych chwilach życia Jezusowego. Maryja i Józef byli ubodzy rzemieślnicy, młody Zbawiciel świata był im poddany, w zajęciach swych codziennych nie różnił się od innych rzemieślników sobie podobnych. Ale zarazem dodaje Ewangelista, że: »Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i »w łasce u Boga i u ludzi«[2]). Te znowu słowa trafnie przedstawiają usposobienie serca Chrystusa Pana w ciągu tych lat. Syn Boży od chwili poczęcia swego i w całej swej młodości przechodził koleje rozwoju, jakie ciężą na wszystkich synach ludzkich. Jak bóstwo jego spoczywało ukryte w łonie dziewicy, tak po urodzeniu przechodziło kolejno niemowlęctwo, wiek dziecinny. W tych latach dziecina Jezus był najroztropniejszy jak tylko dziecko ludzkie być może, ale nie przeskakiwało granic ogólnych swego wieku. Jak inne dzieci rosło i pomnażało się w mądrości, a w miarę tego rozwoju codzień pełniejsza łaska Boga nad nim się ukazywała, nie żeby jej miał więcej w dojrzalszych latach, bo nieustannie posiadał całkowity skarb łaski i mądrości, ale te były do czasu w nim utajone, odkrywały się dopiero przed światem w miarę wieku, do którego dochodził. Znaki Boskiej mądrości i innych przymiotów Bożych w dwudziejstym roku życia dawane, o tyle się różniły od przeznak w dwunastym roku okazywanych, o ile te dwie epoki życia ludzkiego u zwykłych ludzi się różnią[3]). Że zaś Jezus zyskiwał sobie życzliwość wszystkich ludzi, którzy mogli z nim obcować, tego łatwo się każdy domyśli. Nawet ci, którzy nie wiedzieli kto jest ta dziecina lub młodzieniec, nie mogli nie być uderzeni jego przymiotami, jeźli tylko zbliżyć się doń mogli. Toć owi Do-

1) Jan IV. 34. — 2) Łuk. II. 50. 52. — 3) Żywot Jezusa Chrystusa przez O. Ligney.

ktorowie żydowscy w świątyni, którzy nie lada czemu się dziwowali i nie lada komu przyznawali pierwszeństwo nauki i rozumu, a gdy dwunastoletni stanął między niemi, to pisze Ewangelista: że »zdumiewali się wszyscy, którzy go słyszeli, »rozumowi i odpowiedziom jego«.

Na tem kończąc opowiadanie lat młodzieńczych Zbawiciela przywodzę jeszcze dziwnie pięknie opisane wierszem odszukanie Pana Jezusa przez Matkę Najświętszą i Ś. Józefa między Doktorami. Wstępują właśnie Święci Małżonkowie do kościoła Jerozolimskiego:

»Niepostrzeżenie — w cisnącym się tłumie
Do odźwiernego w kościele filara
Jakaś przysionkiem przemyka się para:
Starzec poważny, wzniosły, siwobrody;
Obok niewiasta przecudnej urody,
Postawa skromna, polotna, dziewicza;
Kiedyniekiedy owal jej oblicza
I blask od oczu odsuwa zasłonka:
Józef z Maryją.
Jako rozdźwięk dzwonka,
W białych ościeni kościelnych ogromie,
Po nad głowami ciżby, niewidomie
Dziecięcy głosik hałasuje w uszy
Jękiem gołąbka ku gołąbce duszy
Swoje miłosne zwiastuje nadzieje;
Grucha pieściwie, z pod serca boleje.
I by nie spłoszyć od niebios przybysza,
Lud powzajemnym znakiem się ucisza;
Uczucie, które zgromiły niesnaski,
Topnieje oto — w słońcu nowej łaski!
Tam, to sam jeno ktoś w skrusze uklęka,
Tam, to sam oczy mokre muśnie ręka
I jako wprzódy — cichość, cichość wielka.
Z pomiędzy niewiast Święta Rodzicielka,
We łzach świecąca — a miła i słodka,
Leciuchnym chodem wsuwa się do środka.
Przed arką, która chroni przykazania,
Z góry chorągiew jedwabna się słania,
Olśniona słońcem w blask mieni się pawi.

W półkole siedzą mistrzowie ciekawi,
Na kobiercowem, kwiecistem wzniesieniu
Stoi pacholę w błękitnem odzieniu,
Każe powolniej nieco i umilka,
I w odpoczynku — podziwienia chwilka,
Oczka ku Niebu, a w skroni od oczek
Nieme dumanie buja jak obłoczek,
Niby z włosami jasnemi się wije,
Na obnażone ramiona i szyję.
Skinął Młodzieńczyk i ozwał się w mowie;
A mowy jego język nie wypowie,
Na wieki wieków nie wysnuje wątku;
— I było (wołał) Słowo na początku!
Słowo to było u Boga! To Słowo
Bóg! było Bogiem! (I wołał na nowo)
Słowo było Światłem i Żywotem!
I Ciałem Słowo to stało się potem,
A Wcielonego nie poznają ludzie! —
I wołał — dzwonił — niby cud po cudzie.
Nie wedle pisma, w mistrzowskiej powadze,
Lecz jako z góry piastujący władzę.
Jako Pan Mocarz, przed którym wnet społem
Niebo i Ziemia bić powinny czołem,
I aby rzeczy swej prostaczkom dowieść,
Snuł przezroczystą, świecącą przypowieść,
Która jak woda rąbkiem przyobleka
Tajone duszne napaści człowieka.
O! po rozchwianiu ogólnego tłumu
Widać, że prawda wnika do rozumu;
Sędziwi mistrze dociekają treści,
Niebem pachnącej owej przypowieści;
Usty ku uszom pomrukują z cicha,
Jako co komu pokora lub pycha,
Wedle zakonnej mądrości poszepnie;
Stań ty odpornie! i ty stań zaczepnie!
Jezus już kończy modlitwę od ziemi
Za piśmiennemi i niepiśmiennemi.
Kiedy Młodzieńczyk podniósł się na nogi,
Uśmiech po licu igrał jeno błogi.
Spotkał wzrok Matki, zdaleka wysnuty,

Wzrok nieco mętny — na wielkie wyrzuty.
Jak rybka z wody zachwycona wędką,
Poskoczył ku niej wesoło i prędko.
Józef w swem sercu wcale go nie winił,
Lecz Matka swoje: — Przeczżeś to uczynił?
A my cię długo, tak długo szukali! —
— Matko! niewiasto kochana! ażali
Jużem nie uczył duszkę, twoją duszę,
Że w rzeczach Ojca, przy Ojcu stać muszę! —
Matka słuchała — o! niegniewna zgoła,
Józef, Maryja i Jezus z kościoła
Obok — dłoń w dłoni — razem wychodzili,
I gwar niemały przebrzmiewał po chwili.
Bowiem szeptali i starzy i młodzi:
Oto On idzie: On to, On nadchodzi!
Nowa Syońska łaska i nadzieja!
Pański nasz Prorok! Pański kaznodzieja,
W rozbrzmieniu świeżej, duchowej nauczki,
Ten, to ów z ciżby, kto w sercu maluczki,
Całował szaty to Syna, to Matki,
Dziewczęta wonne podawały kwiatki;
Jezus przyjmował i skinieniem ręki,
Pomiędzy lud swój rozdzielał podzięki«[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Obowiązki dzieci względem rodziców.*

Nie wiemy czego uczyło Najświętsze Pachole w kościele Jerozolimskim tych starych Doktorów, może być że umysł nasz nie pojąłby pytań, które im czynił i nie dosięgnął jak je rozwiązywał. Ale zrozumieć z pewnością możemy, a czego nas wszystkich a szczególniej dziatki naucza Jezus przykładem swoim, to jak On sam był dobrym synem, posłusznem dzieckiem, a w szczególności jak był poddany Maryi i Józefowi.

Czem kto może być dobrem na świecie, kto przedewszystkiem nie jest dobrem dzieckiem dla rodziców swoich? Dla tego pierwsza nauka, jaką Jezus ogłasza przykładem, do was się dzieci odnosi, którzy jeszcze macie rodziców, a tem samem możecie względem nich spełniać czwarte przykazanie Boskie stanowiące: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył

1) Przenajświętsza Rodzina. Część II.

„na świecie i dobrze ci się działo“ [1]). Jeżeli wszystkie przykazania Boskie są postanowione ku naszemu uszczęśliwieniu, to w czwartem przykazaniu zamiar ten Boży aż nadto jest widoczny. Zaród miłości ku rodzicom sam Bóg złożył w serca wasze dzieci; gdyż zaraz nazywaliście rodziców, gdy usta wasze zaledwie dwie sylaby potrafiły złożyć; drobne oczęta wasze ich najpierwej rozpoznawały i do nich rączki wasze wyciągaliście. Było to w was wszystko przyrodzone i czynione bez waszej świadomości, teraz gdy macie pojęcie, Bóg to zamienia w przykazanie swoje i mówi do was przez usta nauczającego kościoła: „czcij ojca twego i matkę twoją“. A jak szczęściem waszem w niemowlęctwie było tulić się do łona rodziców, tak warunkiem dalszego dla was szczęścia będzie, iżbyście ich czciły, bo w miarę jak temu przykazaniu czynić będziecie zadość, Bóg obiecuje wam błogosławić. Dlatego trzeba byście już teraz zrozumiały, czego się Bóg domaga od was gdy rozkazuje czcić rodziców. Wyraz cześć oznacza największe uszanowanie i uległość serca, na jaką tylko człowiek zdobyć się może, dlatego mówimy, że cześć oddajemy Bogu lub cześć Bogu się należy, a Bóg w czwartem przykazaniu przelewa na rodziców w części cześć, którą sobie oddawać kazał, i mówi do was: dzieci czcijcie ojca i matkę, co im więc uczynicie, ja przyjmę jakbyście mnie uczynili; nauczcie się naprzód czcić rodziców waszych, zanim przymioty moje poznacie. Atoli wielce Bóg waży to przykazanie, iż nietylko dobrym dzieciom obiecał błogosławić, ale zagroził też mówiąc: „przeklęty, który nie czci „ojca swego „i matki“ [2]) — a w innem miejscu powiada: „błogosławieństwo ojcowskie „utwierdza domy dziatek, a przekleństwo matki wywraca fundamenta“ [3]) Jak zaś Bóg jest wiernym w spełnieniu tej groźby, to aż nadto widzimy.

Cześć, o jakiej tu mówimy, oznacza czworakie względy dzieci ku rodzicom.

1) Miłość. Jest to przywiązanie potulne dziecięce, szukające nieustannie sposobności okazania i stwierdzenia tej miłości, ponoszenie chętne przeciwności, byle ująć rodzicom choćby małego strapienia. Miłość ta sprawia, że czy jesteśmy blizko czy daleko od rodziców, jednakowem ku nim pałamy przywiązaniem i choć nas nie widzą, choćby się nigdy dowiedzieć nie mogli o naszym złym postępku, to i tak się go nie dopuszczamy, bo serce rodzicielskie nad nimby bolało. Taką miłość cechuje otwartość — dziecię dobre nie potrzebuje i nie powinno z niczem się kryć przed rodzicami, szczególniej kiedy o co pytają. Już to znak pewny, że jakaś wina cięży nam na sumieniu, kiedy się tajemy. Tak i pierwsi rodzice w Raju, gdy się czuli winnymi za zjedzenie owocu zakazanego przed jednym Ojcem, jakiego wtedy mieli, to jest przed Bogiem chować się chcieli. Serce syna lub córki, które się zamyka przed rodzicami, pewno otworem stoi dla namiętności i prędzej lub później one w nim zamieszkają. Miłość taka synowska ma to do siebie, że nie ustaje z dojrzałością wieku, powinna być

1) V. Mojżesz V. 16. — 2) V. Mojżesz XXVII. 16. — 3) Ekkleziast. III. 11.

w pełnoletności inaczej okazywaną jak przez same pocałunki, ale grunt jej tenże sam pozostaje. A samo przez się rozumie się, że nawet surowość albo karanie przez rodziców wymierzane, zmniejszać miłości nie powinno. Właściwie i inne obowiązki ku rodzicom na tej miłości się fundują, a dziecko miłujące prawdziwie zachowa i uszanowanie i posłuszeństwo ku nim. O tem zaraz powiemy.

2) Ze czci wypływa również dla dzieci szanowanie rodziców swoich. Uszanowanie, jest to ciągła uniżoność bez przymusu, z jaką dziecko względem rodziców zachowywać się powinno. Naprzód w mowie, by z największą skromnością, bez podniesienia głosu się wyrażać, by nic takiego nie powiedzieć coby ubliżyło godności rodziców, a karcenia ich przyjmować z pokorą, bez kwaśnego humoru, tembardziej bez pomrukiwania lub hardej odpowiedzi. Czegóż się dobrego doczekać można po tych córkach i synach, którym rodzice nic powiedzieć nie mogą, by z ich strony nie usłyszeli słów ostrych, ubliżających nietylko powadze rodzicielskiej, ale nawet człowieka. Jest to ciężki grzech, którego zarody w młodym rozwijają się wieku, a z dojrzałością tak się wzmagają, że dochodzą do złośliwych przymówek i bodajby się na tem skończyło. Toć w ogóle radzi Ekklesiastes Pański, aby gdzie są starsi nie mówić wiele[1]). Pismo Św. obejmuje częste groźby Boże na dzieci, które rodziców nie szanują; a lubo nieuszanowanie ma różne stopnie, ale choćby najmniejsze, nie ujdzie oka Bożego. Przytaczam tu wyrażenia niektóre Pisma Ś. odnoszące się do tego przedmiotu. „Oko, „które urąga ojcu i które gardzi matką swą, niech wykłują krucy i niech „je wyjedzą orlęta“[2]). „Przeklęty jest przed Bogiem, który drażni matkę“[3]). A Zakon Mojżeszowy stanowił: „Ktoby uderzył ojca swego albo matkę, „niech śmiercią umrze; ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią „niechaj umrze“[4]). Sam przykład nieszczęsnego Chama już jest dość nauczający.

Czem się szczególniej kara Boża na dzieci rodziców nieszanujące najpierwej objawia, to że takie dzieci nabywają twardości serca i że się niczego nie boją, groźby same Boże głucho koło ich uszu przechodzą, choć karanie w tych groźbach zawarte nigdy ich nie minie. Bóg często długo cierpliwy, a im później przychodzi kara, tem sroższą bywa — snują się biedy za biedą, wszystko czego się tkniesz nie wiedzie się, ludzie pomódz nie chcą, a choć pomogą, to i to na marne idzie, aż człowiek uczuje nad sobą cały ciężar niebłogosławieństwa Bożego — ręka Opatrzności długo podniesiona, opada na nasze karki, a z pod niej człowiek się nie wyzwoli aż okupem długiej pokuty.

Inne obowiązki względem rodziców mają pewne ograniczenia, ale te dwa, o których mówiliśmy dotąd, rozciągają się na całe życie; nie może być żaden uczynek dzieci miłym Bogu, jeźliby na wskroś nie był przejęty

1) Ekklesiast. XXXII. 13. — 2) Przypowieści XXX. 17. — 3) Ekkl. III. 18. — 4) II. Mojż. XXI. 13. 17.

miłością i uszanowaniem ku rodzicom. Nie w każdym jednak postępku mogą się te cnoty zarówno objawiać, ale cokolwiek choćby pozornie dobrego spełnilibyśmy względem rodziców, jeźli tylko z brakiem uszanowania, już jest złem a Bogu podobać się nie może. Dla tego mówi Pismo: „Kto „się boi Pana, ten czci rodzice i jako panom będzie służyć tym, którzy „go porodzili. Uczynkiem, mową, wszelką cierpliwością czcij ojca twego“[1]), Mogłoby się zdarzyć, że postępowanie rodziców byłoby widocznie naganne, ale i wtedy nawet w sercu dziecka ani miłość ani uszanowanie zmniejszyć się nie powinny. Nie potrzebuje dziecko chwalić a tem mniej naśladować, co zdrożnem widzi być w rodzicach, ale naganianie i wyrokowanie nie do nich a do kogo innego należy; a jakiekolwiek byłoby postępowanie rodziców, dzieci zostają w tym samym do nich stosunku. Niech pamiętają, na jakie to sobie zasłużył błogosławieństwo syn Noego, że oczy odwrócił od sromoty ojca. Jeżeliby rodzice czynili dzieciom niesprawiedliwe zarzuty, to dzieci broniąc się od nich i przedstawiając swoją niewinność, winny to czynić w granicach należnego uszanowania, a Bóg prawdziwie niewinnych jest obrońcą. Toż i Pan Jezus na upomnienie czynione przez Matkę Najświętszą powiedział, że przedewszystkiem musiał się oddać tym rzeczom, które są Ojca Niebieskiego, ale niemniej zaraz zstąpił, porzucił Doktorów a poszedł za Maryją i Ś. Józefem. Gdyby co nie daj Boże zdarzyło się dzieciom wykroczyć przeciwko uszanowaniu, okazaniem swego niezadowolenia, stawiając się woli ojców, nabierając zaciętości lub nie chcąc odpowiadać, niechże postrzegłszy się pośpieszą niezwłocznie przeprosić, a tem bardziej jeźliby się to przytrafiło w dojrzalszych latach, bo lepsze pojęcie i rozum na to im są dane od Boga, aby Jego przykazania spełniały, a jeźli przestąpić się zdarzy, co rychlej to naprawiały. Jeźli zaś na to rozumu użyć nie chcą, to im go Bóg odejmie, iż w pysze własnej się zaślepią a nieuszanowaniem rodziców ściągną na siebie łańcuch nieprzebranych niebłogosławieństw, którym aby przynajmniej śmierć dobra kres położyła.

3) Któż nie wie, co jest posłuszeństwo? Jakież szczęście, jeźli ten, który ma rozkazywać, jest nam życzliwy, a rozkazy tak miarkuje by nie obciążyć. W takie właśnie posłuszeństwo oddał Pan Bóg dzieci rodzicom, jakoby na terminacyą, póki ich sam nie wyzwoli i na własną nie odda wolę. Pan Bóg nakazując dzieciom by czciły rodziców, oznaczył przez to, by im były posłuszne. Przykazanie to sama natura wskazuje; słuchamy już wtedy rodziców, kiedy ledwie wiemy o sobie że żyjemy, tak w niemowlęctwie wkłada na nas Bóg do spełnienia prawo, które jest podstawą i węzłem życia społecznego. Szczęśliwy, kto ten przepis prawa zamienił sobie w nałóg a w dojrzalszym wieku nim się kieruje. Nieposłuszeństwo bowiem jest jedną z pierwszych pokus, na które szatan łowi młode umysły. A kiedy mu się tak powiodło w Raju, iż pierwszych rodziców skłonił do nieposłuszeństwa Bogu, to nie dziw, że i dalej jak na wędkę pojedyńcze

1) Ekkles. III. 8. 9.

dusze stara się chwytać. Z początku są to niby drobnostki dziecinne: wyjść z domu kiedy rodzice każą zostać, bawić się gdy każą się uczyć, nie wstać kiedy budzą, dopiero w późniejszych latach jakże różne postacie nieposłuszeństwo przyjmuje, a u niektórych taki nastaje przewrot, że gdy w niemowlęctwie we wszystkiem były posłuszne, tak zdaje się, że po to tylko przyszły do rozumu, by w niczem nie słuchać; a zaprawiwszy się na małych nieposłuszeństwach, później w niczem ugiąć nie będą się chciały. Dlatego to Pismo Ś. tak często przypomina dzieciom ten obowiązek. Św. Paweł prawie dosłownie powtarza w dwóch listach; „Synowie bądźcie po- „słuszni rodzicom we wszystkiem, albowiem się to podoba Bogu“ [1]).

Posłuszeństwo ma pewne przymioty, bez których obejść się nie może, to jest powinno być: chętne, prędkie i dokładne. Trudno bowiem zwać posłusznym tego, kto działa jakby przymuszony lub z bojaźni kary. Nie jest prawdziwie posłusznym, kto się ociąga w spełnieniu woli rodziców, jak również kto niedokładnie ją wykonywa lub z takiem zaniedbaniem, iż rodziców zadowolnić nie może. Dlatego też rozróżniamy posłuszeństwo synowskie, chętne i skore, od posłuszeństwa niewolniczego, które tylko przymusem się powoduje.

Wspomniałem, że miłość i uszanowanie dla rodziców nie są niczem ograniczone; inaczej rzecz się ma z posłuszeństwem, tu jest wyjątek od ogólnego prawidła. Bo mamy słuchać zawsze, oprócz gdyby rozkaz rodziców sprzeciwiał się wyraźnej woli Boga, np. gdyby rodzice kazali dziecku co ukraść; jest to wypadek nader rzadki, w każdem jednak posłuszeństwie pamiętać należy, że „więcej trzeba słuchać Boga niźli ludzi“ [2]).

4) Naostatek dzieci winne rodzicom pomoc w potrzebie: czy to by ich w chorobie opatrywały, w niemocy pielęgnowały i w niedostatku wedle swej możności niosły zasiłek. Słuszną pomstę Bożą zarabiają sobie te dzieci, które podupadłym rodzicom, czy to przez grzeszny wstyd, czy to ze skąpstwa odmawiają utrzymania, albo je dając ciągle wymawiają, lub nad ich siły domagają się pracy. Nie potrzeba długo nad potwornością tego grzechu się zastanawiać, dość go wspomnąć by uczuć jego całą ohydę. Wolę przytoczyć przestrogi, jakie daje w tym względzie Zakon Pański. Stary Tobijasz czując się już bliskim śmierci, tak zaczyna upominania, które dawał synowi błogosławiąc mu: „Gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb „ciało moje: a miej w uczciwości matkę twoją, bo pamiętać masz, które „i jak wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie“ [3]). A Ekklesiastes Pański tak mówi do synów: „ze wszystkiego serca twego „czcij ojca twego, a nie zapominaj stękania matki twojej“ [4]) Ale najpiękniejszy po swojemu nie naukę tylko ale przykład zostawia nam sam Chrystus, jak dzieci pamiętać mają o potrzebach rodziców. Gdy już w mękach na krzyżu miał ducha oddać, stała pod krzyżem Najświętsza Panna, matką

1) Do Kolossów III. 20 i Efez. VI. 1. — 2) Dzieje Apostolskie V. 29. — 3) Tobijasz IV. 3. 4. — 4) Ekkl. VIII. 29.

się być znając, dziecka w ostatniej nie odstępowała chwili; po drugiej stronie stał ten Apostoł, którego Jezus z pośród innych najwięcej miłował. Za parę chwil miała się znaleźć ta Błogosławiona między niewiastami i wdową i matką bezdzietną, a w ubóstwie mało kto przyjdzie z pomocą matce, której jedyny syn między łotrami na krzyżu umarł, życie jej toć będzie świadek oczywisty zbrodni żydowskiej. Jezus więc przewidując położenie matki swej, oddał ją w opiekę Św. Janowi, mówiąc do niej: „Nie„wiasto, oto syn twój“, a do Jana: „oto matka twoja“. Nie zawiódł się Jezus na przyjacielskiem sercu Janowem, bo „od onej godziny wziął ją „uczeń na swą pieczę“ [1]). Szczęśliwy ten Apostoł, na którego Jezus przelewa obowiązki synostwa swego. A każdemu synowi, którego matka zostaje w nędzy, przypomina Jezus słowy: „oto matka twoja“. Komu tych nie dosyć, dla tego już innych nie ma.

---

# ROZDZIAŁ 12.

## Opis Palestyny i obyczajów żydowskich za czasów Chrystusa Pana.

W koronie z ciernia leży pusta strona,
Stopą Boga poświęcona;
Tu Pasterz szukał swych zgubionych owiec,
Tu chodził Rajski Wędrowiec:
Tu czynił cuda, wznosił prawdy wzniosle,
Dziś jego ścieżki pustynią zarosle.
X. Hołowiński.

Najświętsza Rodzina, wróciwszy ze swej pielgrzymki Jerozolimskiej, rozpoczęła swe ciche życie, pobożne i pracowite. Chrystus Pan chciał, by ten czas jego życia pozostał w ukryciu, przynajmniej Ewangelistowie nie dają żadnych szczegółów, a opowiadanie poczynają znowu, gdy Jezus miał więcej lat trzydziestu. W tym też przeciągu umarł zapewne Ś. Józef, przynajmniej Ewangelije już o nim wzmianki nie czynią. My niniejszy Rozdział poświęcamy na opisanie kraju, w którym żył Chrystus Pan, sądząc, że to posłuży do lepszego zrozumienia Jego nauk.

Kraj Palestyński położony jest w odległości kilkuset mil od nas w stronie południowo-wschodniej, w nim mieszkał

1) Jan XIX. 25—27.

Abraam i następni Patryjarchowie, póki nie przenieśli się do Egiptu. Po wyjściu z niewoli Egipskiej musieli mieczem zdobywać swą ziemię na ludach, które pod ich nieobecność w niej się osiedliły. A wedle pokoleń dwunastu, na jakie Żydzi podzieleni byli, każde otrzymało część kraju, oprócz pokolenia Lewi, które poświęcone służbie Bożej utrzymywało się z dziesięcin pobieranych. Zupełne jednak wytępienie ludów obcych zamieszkujących Palestynę, dokonane zostało dopiero za króla Dawida. Pod jego to rządami kraj Żydowski doszedł największej świetności. Syn Dawida, mądry król Salomon, wybudował w Jerozolimie świątynię prawdziwemu Bogu. Był to na cały kraj jedyny przybytek, w którym wolno było składać ofiary Bogu, w nim też ustawiono Arkę Pańską ze wszystkiemi jej przyborami. Ale zaraz pod następnemi królami państwo rozpadło się na dwoje. Dziesięć pokoleń obrało sobie osobnego monarchę i zwać się poczęło królestwem Izraelskiem, dwa zaś zostały przy dawnych władcach i zwały się Judą. Nastały długie wojny. Żydzi pokonani przez obce ludy, gromadnie uprowadzeni zostali z ojczyzny i osiedleni nad brzegami rzek Babilońskich. Dla tego ta niewola trwająca lat 70, zwała się Babilońską. Nakoniec zwycięzcy królowie pozwolili im wrócić do Palestyny, kraj zastali znacznie wyludniony, lub zamieszkały od obcych, a trzeba było na nowo wznosić świątynię, bo dawna była w zupełnej ruinie. Wojny trwały nieustannie a Palestynę nawiedziły legijony rzymskie. — Po wymordowaniu dawnych królów żydowskich, na tronie zasiadł okrutny Herod zwany Wielki, ale panował w zależności od Rzymian — za niego narodził się Zbawiciel i on nakazał rzeź niewiniątek w Betleemie. — Po śmierci Heroda, cesarz rzymski August, podzielił Palestynę między jego trzech synów, których zwano Herodami, choć mieli własne nazwania, Archelaus dostał Judeę i Samaryję, Antipas Galileę, a Filip kraje za Jordanem. Nosili oni tytuł Tetrarchów, to jest panujących nad trzecią częścią całego królestwa. Archelausowi po dziesięciu latach cesarz rzymski odebrał rządy i zesłał go na wygnanie, a Judea i Samaryja zostały wcielone bez ograniczenia do państwa rzymskiego, rząd zaś za czasów Chrystusa Pana, sprawowali Wodzowie, czyli Starostowie, mianowani przez cesarza. Jednym z takich był Poncyjusz Piłat. Dłużej trzymali się na swoich dzielnicach Antipas i Filip.

O Filipie Ewangelistowie prawie nie wzmiankują, ale Herod Antipas, Tetrarcha Galilejski jest ten sam, który kazał ściąć Świętego Jana Chrzciciela, a naśmiewał się z Pana Jezusa i odział go w białą szatę przed męką. Tak więc dzieje okrutnych Herodów ściśle się wiążą z historyją Jezusową.

Palestyna, był to kraj długi a wązki, ciągnący się z północy na południe wzdłuż morza Śródziemnego. — Od północnej strony były wielkie góry Liban, zarosłe cedrami; z tych gór bierze początek rzeka Jordan, która przepływa ziemię żydowską w całej długości. A dziwny bieg tej rzeki. Wpada w wielkie jeziora, z tych ważniejsze Genezaret, zwane także morzem Tyberjackiem, od miasta Tyberjady, albo Galilejskie, bo dotyka tej prowincyi. Na tem jeziorze Apostołowie trudnili się rybołówstwem, a po jego wodach Jezus chodził i jego wodom uspokoić się kazał. W ogóle, ile razy u Ewangelistów wspomniana jest czynność jaka Jezusowa lub Apostołów, dokonana na morzu lub jego brzegach, odnosi się to do tego jeziora, które dla swej obszerności zwano morzem. — Jordan przepłynąwszy Genezaret, przerzyna się przez góry w przestrzeni mil dwudziestu i wpada powtórnie do jeziora zwanego morzem Martwem, z powodu, że żadna ryba wyżyć nie może w jego wodach, i roślina nawet na brzegach zamiera. Rozciągłością morze Martwe dużo przewyższa Genezaretowskie, a znajduje się w tem miejscu, gdzie przed tysiącami lat stały miasta Sodoma i Gomora, które za grzechy mieszkańców ogień pochłonął i zapadły się w ziemi, a woda zalała te okolice. — Kraj cały jest górzysty, najważniejsze góry Efraim w Samaryi, które trzeba było przebyć, udając się z Nazaretu do Jerozolimy. W Galilei była góra Tabor, na której się Jezus przemienił, a w zachodniej stronie nad morzem Śródziemnem występowała góra Karmel.

Za czasów Chrystusa Pana, kraj z tej strony Jordanu był podzielony na trzy części. Południowa zwała się Judeą, dotykała ona ze wschodniej strony Jordanu i morza Martwego, a ważniejsze miasta były Jerozolima, Jerycho i Betleem. Na północ Judei dzieliła ją od Galilei, Samaryja. Samarytanie zerwali jedność religijną z Żydami i nawzajem siebie unikali. Jeszcze bardziej ku północy leżała Galilea, od wschodu oblewało ją morze Tyberjackie, a ważniejsze miasta były Nazaret, Kana i Kafarnaum. Prócz pielgrzymek do Jerozolimy, nie-

długich wycieczek za Jordan i w strony Tyru i Sydonu, to od powrotu z Egiptu, Pan Jezus w tej prowincyi spędził życie swoje. Czytając życie Chrystusa, trzeba myślą ciągle przebywać w Galilei, każda miejscowość prawie tej krainy, szczególniej w bliskości morza Tyberjackiego, uświęcona jest jakimś cudem Zbawiciela, lub ogłoszeniem nauki. Była też to najpiękniejsza prowincyja Palestyny, kraj żyzny, obfitość zboża, owoców, ryb, pełno kwiatów, góry nie zbyt wysokie. Wojny i spustoszenia, jakie ten kraj przechodził, choć zmniejszyły jego bogactwo, ale wdzięku przyrodzonego odjąć nie zdołały. W ogóle pozór Judei jest ponury z wyjątkiem okolicy Betlecmu i Betanii. — Samaryja piękna, ale dzika — a Galilea w swojem położeniu nie ma żadnej dzikości, niewielkie pagórki, częste równiny, rzadko olbrzymie opoki, nadają fizyjonomiję tej krainie rozmaitą, która budzi wrażenie przyjemne, lub jeźli można powiedzieć, ucywilizowanej wesołości [1]). Po drugiej stronie Jordanu znajdują się także dzielnice niektórych pokoleń, ale w ogóle był to kraj pusty i jałowy. Ewangelije wspominają, iż Chrystus Pan tam się kilkakrotnie udawał. — Judeę tak opisuje X. Hołowiński: »Ziemia Judei ma to do »siebie, że zaniedbana, wydaje się skałą niepodobną do przy»noszenia jakichkolwiek płodów, i dla tego często spotykamy »u Proroków, że przepowiadają klęski, zniszczenia, opisują »zdumienie przechodniów nad spustoszeniem. Rzeczywiście »bowiem oglądając np. winnicę Engaddi, dziś przemienioną »w nagie i dzikie skały, któż się nie zdumi, jeżeli mu po»wiedzą, że tam były roskoszne ogrody i wielkie lasy? — »Lecz pilniej zastanawiając się nad tą ziemią, musisz przyznać »właściwość biblijnego wyrażenia, że jest płynącą mlekiem i »miodem. W dzisiejszem nawet zaniedbaniu, skały odziane »często ziołami, a osobliwie doliny, dostarczają najdoskonal»szych pastwisk, przeto Judea i dziś ma liczne trzody, a da»wniej bardzo słynęła obfitością bydła. Józef powiada, że te »pastwiska, pomimo pozornej suchości, tak były wyborne, że »krowy i owce daleko więcej mleka dawały niż gdzieindziej. »Jakoż pasterstwo zawsze było u Hebreów najkorzystniejszem »zajęciem i źródłem utrzymania; a ztąd słusznie zwała się »krainą mleka. Niesłychane mnóstwo aromatycznych ziół i »ciepły zawsze klimat, pozwalają dzikim pszczołom zbierać

1) Pielgrzymka do Ziemi Świętej X. Hołowińskiego.

»obfite zapasy miodu w rozpadlinach skalnych, i tym słodkim »pokarmem dotychczas Arabi się żywią; mogła więc ta ziemia »nosić nazwanie krainy miodu. Dawna żyzność Palestyny »nie może dziś podlegać żadnej wątpliwości. Dotąd gdzie tylko »ręka ludzka pracuje, widzisz wierność opisu Mojżesza. I teraz »można z tym Prawodawcą powtórzyć o Palestynie: Ziemia »jest dobra, ziemia strumieni, wód i źródeł, na której polach »wynikają rzek głębokości, ziemia pszenicy, jęczmienia i win- »nice, w której figi, granaty i oliwnice się rodzą; ziemia mleka »i miodu, a z gór jej kruszce miedzi kopią. Dawniej przy »bardzo licznej ludności Judei, bo miała samych większych »miast obwiedzionych murem sto dwanaście, nie było prawie »żadnego miejsca niepłodnego. Najbardziej strome i kamie- »niste góry za pomocą gradusów stawały się uprawne, na »miękkim i suchym wapienniku, najwięcej lubią rość figi, »oliwy i winorośl — nawet jęczmień i owies, szczególniej po »nizinach wybornie się udaje. — I dotychczas, jak wyżej »wspomniałem, pozostałe na obnażonych skałach gradusy, »świadczą o dawnej uprawie. Zapewne Judea nie obfituje »w wodę, bo prócz jednej rzeki Jordanu, są tylko źródła i »strumyki, które po większej części przez ogołocenie z drzew, »latem wysychają. Jednak nie ma wielkiego niedostatku i »ledwie nie każdą dolinę odwilża strumień. — Począwszy od »Maja aż do Września, żadnych nie obaczysz chmurek, któreby »deszczem mogły napoić spragnioną ziemię, ale to niebo w »dzień miedziane, dostarcza w nocy przez obfitą rosę, po- »trzebnej wilgoci roślinom. — W innym czasie, osobliwie »zimą, ulewne deszcze przemakają doskonale ziemię. Po »upałach, noce często bywają chłodne — i ta nagła przemiana »może być szkodliwą, przeto mieszkańcy używają nakrycia »niezmiernie grubo watowanego. — Nietylko Biblija, lecz »wszyscy dawniejsi pisarze, sławią żyzność Palestyny. — Tacyt »powiada, że jest ziemia bardzo żyzna, i odznacza się roz- »maitością płodów, do Włoch ją przyrównywa i przyznaje »pierwszeństwo; rzadkie, mówi, deszcze ale ziemia żyzna, te »same wydaje płody co i u nas, a nawet jeszcze palmy i »balsamy. Podobnie świadczą Strabo, Plinijusz naturalista i »Józef. Wszystkie miejsca, które dla wielkiej suszy nie mogły »rodzić fig lub innych drzew, były dawniej okryte palmami; »stąd Judea słynęła obfitotością daktylów i palma stała się

»jej symbolem, jak można widzieć na rzymskich medalach. »Co to był wtedy za widok z tej samej góry, kiedy wokoło »szumiały palmy, balsamy i całe mnóstwo drzew rosnących »na Wschodzie. Ale dziś ta niegdyś bogata suknia Ziemi »Świętej, po ośmnastu wiekach niewoli, spustoszenia i wy»ludnienia, zdarła się zupełnie, i tylko gdzie-niegdzie wy»płowiałe kawałki dawnej odzieży, postrzegasz[1])«.

Kraj Palestyński był spustoszony wojnami, ale żyzność Galilei i piękność okolic Betleemu, już opisaliśmy[2]). Gospodarstwa były dobrze prowadzone, sprzedawano zboże i wiele oliwy. Winnice były starannie uprawiane, otaczano je murem dokoła. — Prace w polu spełniali niewolnicy, albo najmowano nboższych, a roboty dozierali włódarze. U zamożniejszych, w domu całem gospodarstwem zawiadywali szafarze, a liczbę zdawali panom swoim. Zbiory zboża dwa razy w roku się odbywały, tak, iż na nasze Zielone Świątki czynili dziękczynną ofiarę z nowych zbiorów. W górzystych okolicach były pastwiska, chowano szczególniej owce, z których wełnę w domu przędzono i tkano na odzież. Do podróży używano wielbłądów, a niezamożni mieli osłów, które tam roślejsze są od naszych.

Dnie tam, szczególnie latem, bywają bardzo gorące, a noce zimne, iż bez ciepłego nakrycia wyspać nie można, ale dnie z nocą prawie są jednostajnej długości, stąd godziny dzienne liczyły się od wschodu słońca; i tak np. godzina pierwsza odpowiada naszej szóstej rano, trzecia dziewiątej, szósta południu, a dziewiąta trzeciej poobiedniej. Noc zaś dzielili na cztery straże, czyli wigilije, i jak straż zmieniała się po zachodzie słońca co trzy godziny, tak mówili: pierwszej wigilii, drugiej wigilii itp., mniej zważając na godziny.

Domy po większej części nawet u ludzi ubogich, były murowane, tylko pasterze, lub strzegący pól, mieszkali w szałasach albo jaskiniach. Zamożni mieli domy kwadratowe z drzwiami w środku, wchodziło się przez przysionek na mały dziedzińczyk, okolony w kwadrat podcieniami, jak to jeszcze po klasztorach bywa; z tego dziedzińczyka wchodziło się do wewnętrznych izb, ale tam obcy przystępu nie mieli. W tym dziedzińczyku zwykle siedzieli, szczególniej podczas biesiad, a od upału nakrywali się namiotem. Stosownie do pory roku

1) Pielgrzymka do Ziemi Św. str. 586. — 2) Patrz wyżej Rozdział IV.

i dnia, przebywano wiele na wierzchu domu, dachy bowiem były zupełnie płaskie, wyłożone cegłą, aby zaś nie spaść na dół, otaczał je mały murek, lub sznury do słupków były przywiązane. — Za czasów Chrystusa Pana, zamożni przyodziewali się podobnie do Rzymian i Greków, nosili powszechnie suknie: spodnią wełnianą lub lnianą zamiast koszuli, a bywała długa za kolana; tej nigdy nie zdejmowali, a wstając z łoża, lub wychodząc z domu, przepasywali się pasem, który często był trzosem na pieniądze, lub przy nim wisiała kaleta. Na wierzch kładziono suknie przez głowę, nakształt szkaplerza zakonnego, tak, iż ręce były wolne. Bogaci zwykle, a ubożsi tylko jako strój zarzucali na wierzch okrycie fałdziste. Zamożni chodzili w sandałach związanych rzemyczkami — wchodzącemu do mieszkania, niewolnicy takowe zdejmowali i obmywali nogi. W podróży lub dla powagi, używali laski. Przy spotkaniu, szczególniej osoby dostojniejszej, dużo było próżnych zwyczajów i ukłonów, przemów czczych — przesadzali się Faryzeusze w tej nudnej grzeczności. Biesiady bywały długie, ale w jadle skromne, jedli zaś wedle zwyczaju tamtych czasów, leżący. Do koła stołu zastawione były, jakby tapczany wysłane z wałkiem do oparcia ramion, na takim tapczanie wyciągały się trzy osoby koło siebie. Chleb pszenny miał kształt niedużych cienkich placuszków, które między sobą łamali. Jadło było skromne, najwięcej używano owoców.

Rozmowy toczyły się (jeźli Żydowie byli sami), o chwale ich dawnego państwa, pod panowaniem własnych królów, o dobrodziejstwach bożych dla ludu wybranego. Doktorowie stosownie do szkoły, do której należeli, domieszywali swoje zawiłe pytania — ubolewali też w cichości nad uciemiężeniem, które cierpieć musieli, a pocieszali się nadzieją przyjść mającego Messyjasza, który ich z tych więzów wyzwoli i krzywdy się pomści. Tem sobie słodzili nadzieje. Stąd ich zajmowało szczególniej zdarzenie się cudu lub wypadku jakiego nadzwyczajnego, mieli to bowiem za zapowiedź bliskiego przyjścia Messyjasza, tem bardziej, gdy usłyszeli o nowym a nawet fałszywym Proroku. W mowach swych przytaczali nieustannie Stary Zakon lub śpiewali psalmy, stosownie do okoliczności.

Za czasów Jezusa Chrystusa po wsiach i miasteczkach

obyczaje ludu jeszcze były proste, w Jerozolimie tylko i jej okolicach pod panowaniem Heroda, przejęto wiele obyczajów pogańskich, szczególniej od Greków. Duch pogaństwa w tamtych czasach owładnął najbardziej doktorów Zakonu i Piśmienników, nie żeby odstąpili wiary żydowskiej, a zbliżyli się do bałwochwalstwa, ale nauczyli się od filozofów greckich ówczesnych, używania wykrętów w tłumaczeniu prawa Mojżeszowego. Zapomnieli przestrogi, którą daje Pismo Ś.: »rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie go«[1]). Ciągłe prowadzili spory o drobnostki, trzymając się litery prawa, ale jego ducha nie przenikali. Ewangelistowie opisują, jak ci Doktorowie Zakonu przystępowali do Jezusa z najdziwaczniejszemi zapytaniami, by on je rozwiązywał, lub gorszyli się jawnie, jeźli w Jego postępowaniu dopatrzyli jakie powierzchowne uchybienie Prawa Mojżeszowego, a widząc, że lud przystawał do Jezusa, z zazdrości uwłaczali Jego świętości. Jak filozofowie greccy dzielili się na szkoły, tak Żydzi za czasów Chrystusa podzielili się na sekty, z których ważniejsze były: Saduceuszów, byli to co dziś zowiemy materyjaliści i postępowcy, nie wierzyli w nieśmiertelność duszy. Drudzy byli najliczniejsi Faryzeuszowie, ci odpowiadali sekcie Chasydów dzisiejszych Żydów, ściśle aż do niedorzeczności tłumaczyli każden przepis prawa, a zagłuszali prawdziwą miłość Boga i ludzi. Obok tego trzymali się podań starych swoich Rabinów. — Trzecia sekta zwała się Herodijanów, że byli zupełnie oddani temu okrutnikowi, a prócz niego nie oczekiwali innego Messyjasza. Z powodu takiej nauki, dobrze im się działo; był to zbiór ludzi najpodlejszych. Każda z tych szkół wedle swej nauki, czyniła zarzuty Chrystusowi, a czasem łączyli się razem, tak, iż jeźli odpowiedź wypadła na korzyść jednych, to sprzeciwiała się drugim. — Dla tego czytając Ewangelię, trzeba dobrze uważać, którym z tych trzech sekt Jezus odpowiada, bo przez to myśl Zbawiciela silniej występuje. Tak np. w Rozd. XXII. Ś. Mateusza opisanem jest, jak najprzód radzili Faryzeuszowie, jakoby Pana Jezusa podchwycili w mowie, ale chcąc być pewniejszymi wygranej, użyli miecza obosiecznego, posłali Mu ucznie swoje z Herodijany. — Ci ostatni nie wiele się troszcząc o zawiłości prawa Mojżeszowego, woleli pytanie postawić praktyczniej.

1) Mądrości I, 1.

Chcąc Chrystusa podchwycić pod rządem tak podejrzliwym, jakim był rzymski, pytają go: »Godzili się czynsz płacić cesarzowi, czyli nie?« Kiedy im się to nie powiodło, tegoż dnia wystąpili Saduceuszowie z zarzutami o nieśmiertelność duszy. Usłyszawszy znowu Faryzeuszowie, że usta zawarł Saduceuszom, jeszcze czynili pytania od siebie. — Trzeba było mieć cierpliwość prawdziwie Chrystusową, by znosić towarzystwa i pytania tych nieznośnych Doktorów żydowskich, którzy go nigdy z oka nie spuszczali, czasem z umysłu pochlebiali, zarzucali pytaniami, nie żeby się oświecić w wątpliwości, ale by siebie wynieść, popisać się z uczonością, a Jezusa zazawstydzić. Nie udawały im się te zamysły, a Jezus też na oczy wyrzucał im ich obłudę. To też z upodobaniem wracał do prostaczków, do biednych; szczególniej w Galilei szły za nim rzesze i całe dnie słuchali; grzeszniki nie dysputowali a kajali się, wyznawali swoje występki i błagali litości. To znowu kalecy, trędowaci, różnemi niemocami złożeni, prosili pokornie z prostą wiarą, by ich uzdrowił, a ojcowie i matki zabiegali mu drogę błagając, by się ulitował choroby lub śmierci ich dzieci. Z pośród też ubogich rybaków wybrał swoich Apostołów, a obok tego nie okazywał żadnej niechęci bogatym, bywał w ich domach, nie potrzebował ich bogactw, a szukał ich duszy. Nikodem, choć sam Faryzeusz i z książąt, to w nocy sam przybywał do Jezusa, a z Łazarzem z Betanii i jego całym domem, Chrystus Pan, jeźli powiedzieć się godzi, był w przyjaźni.

Mieszkali w Palestynie ludzie bardzo nienawidzeni od całej ludności, bo spełniali urząd dokuczliwy, a jak się zwykle dzieje pod królami, jakim był Herod, dopuszczali się zdzierstw i oszukaństwa nad biednemi. Zwali się celnikami, albo publikanami. — Wybierali oni cło od przejeżdżających i ściągali podatki. Naznaczani od Heroda lub Rzymian, często nawet z pośród pogan, wykonywali swój urząd, nietylko bez litości, ale z krzywdą ludzką, każdy Żyd wzdrygał się na samo wspomnienie celnika lub publikana. — Otóż Jezus, który przyszedł powołać nie sprawiedliwych ale grzesznych[1]), obcował z tymi publikanami, bywał w ich domach, a zarazem karcił niesumienne spełnianie obowiązku. Srodze się tem gorszyli doktorowie i Faryzeusze, że Jezus jadał z celniki i

1) Mateusz IX. 12.

grzeszniki[1]). A że żadnego stanu od siebie nie odpychał, z takich nawet celników powołał jednego w Apostołów[2]).

Inne zwyczaje żydowskie w dalszym ciągu będą opisane.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Starania rodziców o dobre wychowanie dzieci.*

Z tego, cośmy powiedzieli o życiu Najświętszej Rodziny, trudno nie uwielbiać pieczołowitości, którą okazywali Św. Józef i Maryja w pielęgnowaniu Świętej Dzieciny. Wprawdzie dziecię Jezus było obdarzone łaskami, jakich żadna istota dostąpić nie może, ale obok tego iluż przeciwnościami otoczone było. Jezus jeszcze chodzić nie umie, a Herod już rozpuścił siepaczy, aby go ścigali i ubili. — Józef i Maryja w swych ramionach unoszą dziecię do Egiptu. — Smutne było życie na wygnaniu, a jeszcze gorsza droga tam i nazad, drogi były pełne zbójów i dzikiego zwierza. W oczyznie zaś gorszy od rabusiów i tygrysów, rządził naprzód okrutny stary Herod, a potem jego syn Archelaus. Widzieliśmy, jak Maryja i Józef zgubionego Jezusa odszukiwać musieli w Jerozolimie. Wszystko to z niemałym przychodziło trudem. Nie tyle się dziwić Najświętszej Pannie, bo była matką Jezusa, ale Józef nie był ojcem, lecz tylko opiekunem. Oby Bóg sierotom udzielał opiekunów podobnych Józefowi, którzyby strzegli swych wychowańców od złego duszy i ciała. Daj Boże, szczególniej rodziców dbałych, jak była Najświętsza Panna, i jakim, choć ojcem nie był, okazał się Św. Józef. — Jak Matce Najświętszej i Św. Józefowi, Ojciec Niebieski powierzył dziecinę Jezusa na wychowanie, tak podobnież oddaje dzieci rodzicom, by ich pielęgnowali na sługi wierne i dobrych Chrześcijan.

Niech więc o tem pamiętają rodzice, że dla nich nie ma nic ważniejszego, jak, aby obok zbawienia własnej duszy, wychowywali dzieci po chrześcijańsku — a od chwili, jak zostali ojcami, wszystko do tego zmierzać powinno.

Póki dziecko jest niemowlęciem, nie wiele potrzebuje — pierś matki pożywienia dostarczy, a kolebka spoczynku. Wtedy o to głównie chodzi, by dziecinę dobrze spowiła a w bezpiecznem miejscu umieściła, by wstała w nocy kiedy potrzeba, strzegąc się mimo znużenia wyrzekania. Dziecko bez przyczyny nie płacze, a nie mając mowy, w ten sposób przed rodzicami się użala kiedy mu co dolega. Nawet zamożniejsze matki niech się w opatrywaniu dzieci na sługi nie spuszczają, jedno jest tylko serce matczyne na świecie i tego właśnie niemowlę szuka. Ojciec ma też być matce pomocą i kierownikiem, w tych trudach; w razie słabości dziecka on po-

1) Marek II. 16. — 2) Mateusz IX. 9.

winien podtrzymywać żonę, by w smutku głowy nie straciła. Opieka ojca nad niemowlęciem odnosi się najprzód do matki, a przez nią spływa na dziecię. Ale kiedy matka trudzi się koło obecnych potrzeb dziecka, ojciec powinien sięgać w przyszłość. Niechże już teraz usilnie pracuje, bo z tych oszczędności ma później dziecina być chowaną. Teraz nie trudno dom utrzymać, ale za parę lat trzeba będzie i dziecko okryć a przy łasce Bożej i nie jedno. Jak dzieci przybędzie dużo, trudniej co oszczędzić, a im większa bieda, tem większej wymaga przezorności. Może sił i zdrowia nie starczy rodzicom, by potem zarobić, kiedy dzieci z ich strony większego wydatku potrzebować będą. Taka przezorność, kiedy we właściwych granicach bez krzywdy ludzkiej jest zachowaną, nie jest chciwością a obowiązkiem, jest cnotą. Dlatego pisał Ś. Paweł: „nie synowie mają rodzicom „skarbić, ale rodzice synom“[1]). A jeżliby już byli tak biedni, iżby na przyszłość nic oszczędzić nie mogli, to ufność złożą w Bogu, który jest Ojcem dla biednych. Błogi to czas dla rodzicielskiego serca, kiedy dziecina zaczyna mówić, chodzić o swej sile, chichotem wita wracających od pracy. Trzeba w niej budzić miłość Pana Boga, po słowach mama i tata niech się zaraz uczy Imię Boskie wymawiać — pierwszą nauką będzie znak krzyża świętego. Jezus przyjął dziecinę przez chrzest na łono kościoła — rodzice mają dopełnić tego zbawiennego dzieła szczepiąc w sercu zarody wiary świętej. Niedługo będzie czas uczyć go pacierza: czy ubodzy czy bogaci do was to rodzice należy, z niczyich ust prawdy wiary nie czepiają się tak korzystnie umysłu dzieciny jak z waszych; powaga, jaką mieć chcecie w obliczu dzieci, na tem się opiera, byście w ich sercu obudzili poznanie i bojaźń Boga. Niechże matka zawiesi dziecku krzyżyk lub medalik święty na piersi, mały ten znaczek będzie mu w dalszych latach tarczą wiary i obyczajów. Unikając nużenia dziecka, mówić mu jednak trzeba o dobrodziejstwach Bożych; później ludzie aż nadto będą mu mówili o innych rzeczach, a choć dziecię nie rozumie prawd, które teraz w pamięci jego staracie się utkwić, one w niem zostaną jak skarb ukryty, a w dojrzalszym wieku, kiedy nastanie walka z pokusami i ze światem, prawdy te się znajdą i ożyją. Może wtedy daleko będziecie od dziecka waszego, może już nie na tym świecie, ale zbawienne wasze działanie nie ustanie. Słowa wasze znajdą się w pamięci dziecka jakby księga otwarta, w której ono będzie lubić czytać, wedle tego co wyczyta kierować się będzie.

Rodzice ubodzy tak są czasem zajęci pracą za domem przy rękodzielniach lub w polu, że prawdziwie w dni powszednie nie mają czasu dla nauczania dzieci — ale mogą temu zaradzić w dni świąteczne. Rzadko rodzice na wsi oboje idą do kościoła w Niedzielę, jakaż to dobra pora do uczenia dziatek pacierza, a na zakończenie można z niemi odśpiewać Godzinki lub pieśń pobożną. Toć i uczyć czytać w Niedzielę, jeżli w powszedni

1) II. Korynt. XII. 14.

dzień czasu nie ma, zabronionem nie jest. Bo każdy dobry uczynek, a szczególnie obowiązkowy, jest ku chwale Bożej.

Gdy dziecko przychodzi do poznania, zaczyna używać własnego rozumu, czuwanie rodziców powinno się wzmagać; już nie dość go tylko nakarmić, trzeba kroki jego kierować, uczyć rozpoznać złe od dobrego, łamać się z upodobaniem i wolą własną. Ale karać go nie trzeba, póki mu się nie da poznać obowiązku jego. Czas to właśnie kiedy w dziecku budzą się złe skłonności, kłamstwo, lenistwo, upór, złość, później chciwość na cudzą, choć drobną własność. Często rodzice wtedy tylko dziecko karzą, kiedy jego zły uczynek im jaką przyniesie szkodę, a innym choć bardzo złym pobłażają. Zazwyczaj dziecko nie od obcych, a od rodziców uczy się złości i przekleństwa. Wybił brat młodszą siostrę, ależ bo widział, że ojciec jego nie lepiej z matką się obchodził. Siostra znowu w złości przezywa brata w najohydniejszy sposób, bo słyszała matkę tak samo czyniącą ojcu. W domu wieczny spór, i dziecko go też z sobą w świat wynosi, kłóci się ze wszystkiemi, klnie ze zwyczaju i ze złości. W wieku kiedy się rozum rozwija, jak już wspomnieliśmy, rozwijają się i złe skłonności, rodzice powinni je poskramiać. Naprzód mówić do dziecka, przestrzegać czego się ma wystrzegać, jak nie folgować lada zachceniu, lub gniewowi. Mową na dziecku dużo zdobyć można, a najprzód domagać się posłuszeństwa, a gdy słuchać nie chce dopiero karać. A jak karać? Na to pytanie powiem: Bóg znając miłość, jaką wlał ku dzieciom w serca rodziców, dał im władzę by ich karali kiedy na to zasługują, a sądząc po tej miłości ma prawo się spodziewać, że tej władzy nie nadużyją. Rodzice przeto, którzy dzieci złych i nieposłusznych nie karzą, grzeszą i winę zaciągają, a to dziecko daleko więcej od ludzi karania otrzyma. Gdyby to dzieci choć w części były tak święte jak był młodzieniaszek Pan Jezus, toby o karaniu mowy nie było, ale dzieci zrodzone w nieprawości grzechu pierworodnego, mają w sobie nieszczęsną skłonność do złego i choć znają co jest godziwsze, chwytają się z upodobaniem tego co grzeszne. Pismo Ś. przestrzega, że: „dziecko opu-„szczone na swą wolę, zawstydza matkę swoją. Ćwicz syna twego, a ochłodzi „cię i da kochanie duszy twojej“ [1]). Przez ćwiczenie nie ma się tu rozumieć namiętne bicie, ale ta karność ojcowska, która uczy bojaźni Pańskiej i wlewa hart i silną wolę do duszy. Dziecko powinno pamiętać, że oko rodziców czuwa i ramię dosięga. A jeźli już upomnienia i kary pomniejsze nie skutkują, to widać, że kara silniejsza jest potrzebną. „Kto ćwiczy syna swego, będzie „chwalon z niego: a między domowymi będzie się z niego chlubił. Kto naucza „syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między przyjacioły będzie „się z niego chełpił. Umarł ojciec jego, a jakoby nie umarł: bo po sobie „zostawił podobnego sobie. Widział za żywota swego i miał pociechę z niego: „a umierając nie zafrasował się, ani się zawstydził przed nieprzyjacioły. „Albowiem zostawił obrońce domu przeciw nieprzyjaciołom, a przyjaciołom, „oddawającego dobrodziejstwa... Koń nieobjeżdżony staje się twardousty, a

1) Przypowieść. XXIX. 15. 17.

„syn rozpustny stanie się nieujęty. Pieść syna a przestraszy cię: igraj z nim „a zasmuci cię. Nie śmiej się z nim: abyś nie żałował, a na ostatku ścierpną „zęby twoje. Nie dawaj mu swej woli za młodu, a nie lekce sobie waż myśli „jego“ [1]). Jeźli kara jest już nieodzowną, nie czyńcie jej w złości, z namiętnością, bo ta święta ręka ojca, która się na dziecko podnosi. Źle biedne dzieci wychodzą, kiedy przypadkiem podnietą do wykonania władzy rodzicielskiej jest wódka, to już wtedy nie wiedzieć gdzie się wtedy dziecku schować. A jeszcze boleśniej jeźli się w sercu rodzicielskiem zagnieździła nieustanna złość, w której nigdy nic dzieciom do wyrozumienia i spokojnie nie powiedzą, a zawsze gniewni z przezywaniem i doraźnem biciem. Najgorzej zaś jeźli względem jednych dzieci zbyt pobłażliwi, wszystko im czynić dozwalają, a na drugie jak gdyby zawzięci nie dadzą mu się nawet usprawiedliwić. Pomijając te nadużycia władzy rodzicielskiej, w ogóle uważając może lepiej wychodzą dzieci, dla których rodzice są nadto surowi, aniżeli te, którym wszystko pobłażają. Zdarza się to u rodziców zamożnych, którzy często tak głupią i nie ojcowską miłością kochają swe dzieci, skarżą się słudzy na ich rozpustę, psują każdą robotę, uczyć się nie chcą, każdego w oczy bije zły ich kierunek, a jedni rodzice się zaślepiają, żadnej przygany a tembardziej kary im zadać nie chcą. Jedno surowsze użycie władzy rodzicielskiej, naraz całe usposobienie dziecka naprawić może, ale tego od tych rodziców próżno się domagać, dzieci uważają jak lalki do zabawy, stroją je, żywią, ale jakichże to ludzi z nich zrobią? To też znowu przestrzega Ekklesiastes rodziców: „Nie raduj się ze złośliwych „synów jak się mnożą: ani kochaj w nich, jeźli nie masz w nich bojaźni Bożej. „Nie ufaj zdrowiu ich, ani patrz na roboty ich, lepszy bowiem jest jeden „bojący się Boga, aniżeli tysiąc synów niezbożnych, i lepiej jest umrzeć bez „potomstwa, niźli zostawić syny niezbożne“ [2]). To pewna, że surowem i trafnem prowadzeniem dzieci, przyzwyczając ich do posłuszeństwa a używając kar drobnych, rodzice oszczędzą dzieciom wiele boleści i zawodów w dalszem ich życiu. Dziecko powinno czuć możność kary nad sobą i nie poważyć sprzeciwiać się woli rodziców. Czasem słyszymy dzieci krnąbrnie odpowiadające rodzicom, że ich rozkazu nie spełnią, a oni to spokojnie przyjmują, nie zważając, że w takiem nieposłuszeństwie spoczywa zaród wiela złego i nieskończonych nieszczęść.

Czas dziecko przygotowywać do pierwszej spowiedzi i komunii, zwykle jeźli rodzice tem się zajmują, to cały ciężar spada na matkę; w tak ważnej chwili potrzeba wspólnego działania, aby powaga rodzicielska stanęła w całym majestacie. Może być, że ojciec przy swoich zajęciach nie ma czasu na uczenie, ale może uczynić parę zapytań, objaśnić je z powagą, powiedzieć choć kilka słów zachęcających, by się dziecko nie czuło opuszczonem od ojca w chwili, o której mu mówią i która jest rzeczywiście tak ważną dla niego. Matka często ledwie prostego pacierza nauczyć może, ojciec niewiele więcej, to rzecz prosta, że dopełnienie wszelkich niedostatków jest obowiązkiem

1) Ekklez. XXX. 2—11. — 2) Ekklez. XVI. 1—4.

Proboszcza; rodzice powinni wezwać jego pomocy, jeźli osobnych nauk przygotowujących do pierwszej komunii w parafijalnym kościele nie bywa. Gorzej często w tym względzie dzieje się w rodzinach zamożnych i to nie z niewiadomości, ale z obojętności. W domu panuje jakiś duch nie boży, dzieci nie przygotowują wcale, matka nie wie nawet jak się wziąć do tego, łatwiejby jej było wyliczyć ostatnie mody, niż warunki do spowiedzi. To bardzo źle, ale i ciebie biedna matko może nie nauczyli, pchali w twoją głowę tylko takie rzeczy, z których dla twego dziecka żadnej korzyści przynieść nie możesz. I na to jest sposób. Kup książeczkę katechizmową i naucz się, a potem naucz dzieci swoje; nie pożałujesz tej pracy, a nie ma w niej nic takiego, coby przechodziło możność i obowiązki matki. Staranie o zbawienie dziecka, ułatwi ci zbawienie własnej duszy.

Jeźli syn już za domem, na służbie, w terminie lub w szkołach, wtedy działanie matki trudniejsze ale niemniej skuteczne. Póki był pod ręką, ojciec lub matka mogli każde zboczenie naprawić. Przy rozstaniu ufam że mu dali potrzebne przestrogi, aby pacierza nigdy nie opuszczał, jakich towarzystw i miejsc ma szczególnie unikać i t. p. Teraz kiedy jest daleko, niech się matka modli za niego, a najbardziej jeźli się dowie, że zły bierze kierunek. Za każdem zaś spotkaniem niech nie tyle patrzy na powierzchowność, a wgląda co się w sercu dzieje; póki ku matce nie stracił zaufania, to się jeszcze rychło naprawi. Jeźli syn stał się skryty, zacięty, słucha z roztargnieniem co doń matka mówi, to się trzeba uciekać do modlitwy ale tak gorącej, by czuć było, że matka nad dzieckiem błaga litości. Niech tylko nie traci ufności, dusza ludzka mogła się zepsuć, a z łaską Bożą może się naprawić. Niech do tego zachęci przykład innej matki. Po kilkunastoletniem ciężkiem pożyciu małżeńskiem, dało się pewnej niewieście dobrze przynajmniej męża na śmierć przygotować i w pojednaniu zamknąć mu powieki. Z kilkorga dzieci przy wdowie pozostał tylko jeden syn niezmiernych zdolności, ale i namiętności w nim nie zaspały a wzięły tak niebezpieczny kierunek, że można było wątpić czy się opamięta. Inaczej sądziła to matka, nie ustawała w żarliwej modlitwie. Niedowierzając jednak sobie, prosiła pewnego Biskupa o wspólną modlitwę i radę, a on często widząc ją płaczącą, rzekł jej: „idź w pokoju — być nie może, by syn takich łez miał zginąć“ Tą matką była Ś. Monika, a synem Ś. Augustyn.

Po każdym dłuższym przeciągu czasu, gdy ojciec lub matka ujrzą syna, niech się starają usunąć ten namuł, jakim namiętności lub złe towarzystwa już może powlekły jego serce; niech go odmłodzą a przywrócą to przekonanie, że tylko cnotliwy i bojący się Boga szczęśliwym być może, choćby mu się nawet nie powodziło. Dusza dziecka wtedy odzyska panowanie nad skłonnościami cielesnemi. Najskuteczniejszym ku temu środkiem, byłaby przy pomocy rodziców odbyta Spowiedź święta. W służbie, w terminie, w szkole mówią o wszystkiem, a rodzice do dziecka niech mówią o rzeczach potrzebnych dla jego duszy; bez tej nauki zasadniczej reszta nie

wiele mu pożytku przyniesie. Inni mogą waszego syna nauczyć, rodzice powinni go wychować, a Pismo Św. mówi: „Sromota ojcowska jest ze syna źle wychowanego“ [1]).

Bądź błogosławiony Panie za tę świętą miłość, którąś wlał w serca rodziców ku ich dzieciom.

Bądź błogosławiony Panie, iżeś pośród nędz tego świata uczynił te przybytki ciebie godne, jakiemi są rodziny chrześcijańskie; przeznaczeniem ich jest rozszerzać królestwo Twoje. Tyś je sam ufundował i utrzymujesz w ciągu wieków, a żadna przewrotność ani zepsucie zdobyć ich nie mogła, boś miłość postawił na straży.

Na wszystkich końcach świata i we wszystkich wiekach rodzina chrześcijańska zachowała te same przymioty; jej siła i powaga taka sama w pańskich pałacach jak pod ubogą strzechą, tak jak Ewangelija jedna dla wszystkich ludzi. W takich to przybytkach pod opieką rodziców nauczyliśmy się kochać wszystko, co zacne i do Boga prowadzi. Starzejemy się, ciężar lat i trudów życia już się czuć daje, ale wspomnienie domu rodzicielskiego zawsze młode i niewinne. Tyle lat upłynęło jekeśmy go po raz ostatni pożegnali, wypadki różne przeciągnęły nad światem, z osób któreśmy znali już mało które żyją, wszystko czas pozmieniał, a żadne wrażenia nie zatarły wspomnienia domu rodzinnego, świeci ono w umyśle zawsze jasne i stanowcze jak wyrok sumienia. Dość by zła myśl zakołatała do serca, a zaraz jak przestroga przypomni się dom rodziców. Przy każdej walce życia, zapasy ducha wyniesione z domu dodają odwagi, a nie dają wygasnąć miłości. Niemiłe nam też żadne pochwały świata, jeźli mamy przekonanie, żebyśmy na nie nie zasłużyli przed trybunałem rodzicielskiego serca. To też widok rodziny chrześcijańskiej dobrze związanej, w której rodzice w kierowaniu dzieci kierują się natchnieniem łaski, a nie samej przyrodzonej skłonności, dzieci zaś zachowują miłość i posłuszeństwo dla rodziców, a zaufanie braterskie ku innym członkom rodziny, budzi nawet w obcym człowieku uszanowanie.

1) Ekklez. XXII. 3.

Koniec Części I.

# CZĘŚĆ II.

## Cuda i nauczanie Chrystusa Pana.

## ROZDZIAŁ 1.

### Chrzest Chrystusa w Jordanie.

Nikt z ludzi nie miał tak ogromnej chwały:
Nikt się nie zrodził świętszym nad cię Janie,
Ty myjącego ze zbrodni świat cały
Myłeś w Jordanie.
(Hymny Brewiarza. X. Hołowiński).

Dotąd opisaliśmy dziecięce lata Jezusa Chrystusa, które są wstępem do prac jego apostolskich. Ewangelistowie milczą, co czyni Pan Jezus w latach od 12 do 30-go roku życia, musimy je i my pominąć; najprawdopodobniej spędził je w Nazarecie w domu Ś. Józefa. Teraz gdy doszedł lat zupełnej dojrzałości, mógł rozpocząć pracę po którą go posłał Ojciec Niebieski, miał więc ku temu uczynić jakoby ostatnie przygotowanie.

Widzieliśmy już, jak bliskie stosunki pokrewieństwa i zażyłości łączyły Najświętszą Rodzinę z kapłanem Zacharyjaszem i jego żoną Św. Elżbietą. Po poczęciu Słowa Bożego, ich to najprzód Maryja Panna odwiedziła. Jest podanie, że kiedy Anioł przestrzegł Św. Józefa, by z Dzieciątkiem Jezus schronił się do Egiptu, to i Zacharyjasz ze Św. Elżbietą unikając rzezi niewiniątka uciekli na puszczę ze Ś. Janem, któ-

remu także groziło niebezpieczeństwo, bo był tylko o 6 miesięcy starszym od Jezusa[1]). Opisując też Ewangelista narodzenie Jana Chrzciciela, zakończa temi słowy: »A dzieciątko »rosło i umacniało się duchem i było na pustyniach aż do »dnia okazania swego przed Izraelem«[2]). Zdaje się przeto, iż choć ze śmiercią Heroda niebezpieczeństwo minęło, Jan Ś. pozostał na puszczy przysposabiając się życiem pustelniczem przed oblicznością Pańską, »by gotować drogi Jego i dawać naukę zbawienia ludowi na odpuszczenie grzechów«[3]). Do naszych czasów pokazują pustynię i pieczarę, w której Poprzednik Pański te lata samotnie spędził; a wiódł tam życie bardzo surowe: »miał odzienie z szerści wielbłądowej i pas »skórzany koło bioder swoich, a pokarm jego był: szarańcza i miód leśny«[4]). Byłto taki sposób życia, jaki prowadzili w tamtych czasach ludzie szczególnie poświęcający się Bogu. Otóż »piętnastego roku panowania Tyberyjusza cesarza, gdy »Poncyjusz Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod (był) Tetrar»chą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Ituryjskim i »Trachonickiej krainy, a Lizanijasz Abileńskim Tetrarchą; za »najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo »Pańskie do Jana, Zacharyjaszowego syna, na puszczy«. Jan w tym czasie skończywszy lat trzydzieści, rozpoczął prace przygotowawcze, które miał dokonać Jezus. Upominał więc i chrzcił przybywających na puszczę do niego. Potem opuściwszy tę miejscowość, ale nie zmieniając sposobu życia: »przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest »pokuty na odpuszczenie grzechów«[5]). I mówiąc: »Czyńcie »pokutę: albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie«[6]). »Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek »poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogi »gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże«[7]). Życie pokutne Św. Jana, ubogacone tyloma łaskami, pociągało ku niemu mnóstwo słuchaczy ze wszystkich stanów. »Tedy wy»chodziła do niego Jeruzalem i wszystka Żydowska ziemia, »i wszystek kraj około Jordanu. I byli chrzczeni w Jordanie »od niego, spowiadając się grzechów swoich«. Jako znaku pokuty Żydzi używali chrztu, to jest obmywali ciało zanu-

1) Pielgrzymka X. Hołowińskiego str. 582. — 2) Łukasz I. 80. — 3) Łukasz I. 76—77. — 4) Mateusz III. 4. — 5) Łukasz III. 1—3. — 6) Mateusz III. 2. — 7) Łukasz III. 5—6.

rzając się w wodzie; nie był to bynajmniej Sakrament Chrztu Św., ale obrząd nadający uroczystość pokucie. Jan Św. rozpowszechnił ten chrzest pokuty jako przygotowanie do Chrztu Sakramentalnego, który dopiero Jezus ustanowił na zgładzenie grzechu pierworodnego i grzechów uczynkowych. Jan też skłaniał ludzi do poprawy życia, a mówił groźnie bez względu na osoby, jak przystało na Przesłańca Pańskiego i więcej niż Proroka: »Gdy widział wielu Faryzeuszów i Saduceuszów »przychodzących do chrztu swego, mówił im: Rodzaju ja»szczurczy, któż wam pokazał abyście uciekali od przyszłego »gniewu? Czyńcież tedy owoce godne pokuty. A nie chciejcie »mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam »powiadam, iż mocen jest Bóg z kamienia tego wzbudzić »syny Abrahamowe. Bo już siekiera do korzenia drzewa jest »przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu »dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone«[1]). Trzeba zaś pamiętać, że Faryzeusze przekonanymi byli, jakoby Bóg dla zasług Abrahamowych i w skutek danej mu obietnicy obowiązanym był wszystkich Żydów uczynić uczestnikami nieba, a nawet pomimo grzesznego życia nie mógłby ich pozbawić zbawienia. Gdy owszem prawymi synami Abrahama są nietylko Żydzi, ale wszyscy naśladowcy i dziedzice wiary jego. Do takiego to mniemania odnoszą się słowa Janowe, gdy mówi: że Pan Bóg i z kamieni, to jest z Pogan, może sobie uczynić syny Abrahamowe — raczej więc niech Żydzi patrzą na siebie, by się nie stali drzewem niedającem dobrego owocu, bo takie będzie wrzucone do ognia. Słysząc rzesze takie upomnienia o potrzebie pokuty, pytały Ś. Jana: »Cóż tedy czy»nić będziemy? Odpowiadając mówił im: kto ma dwie suknie, »niech da niemającemu: a kto ma pokarmy, niech także »uczyni. Przyszli też i celnicy, aby byli ochrzczeni. Nauczy»cielu co czynić będziemy? A on rzekł do nich. Nic więcej »nie czyńcie nad to, co wam postanowiono. Pytali go też »i żołnierze, mówiąc: »Co mamy czynić i my? I rzekł im, ża»dnego nie bijcie, ani potwarzajcie: ale na żołdzie waszym »przestawajcie«. Tak wszystkim stanom dawał stosowne upomnienia. A były to czasy zbytków, zdzierstw i nieczułości na nędzę bliźnich. Celnikom przeto Jan nakazywał sprawiedliwość w poborach, a żołnierzom by nie krzywdzili bez-

1) Mateasz III. 5—10.

bronnych — bo tem często grzeszyli. Ludzie zdumieni takiemi kazaniami, wnioskowali, że Jan może jest Chrystusem czyli obiecanym Messyjaszem, i pytali go o to: »Odpowiedział »Jan mówiąc wszystkim: Jać was chrzczę wodą, aleć przyj»dzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien rozwią»zać rzemyka obuwia jego; ten was chrzcić będzie Duchem »Świętym i ogniem, którego wiejadło w ręku jego, i wychę»doży bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę do szpichlerza »swego, a plewy spali ogniem, nieugaszonym. Wieleć i innych »rzeczy napominając opowiadał ludowi«[1]).

Gdy tak Jan Św. przygotowywał serca do nauki Chrystusa Pana, oto z ludźmi dążącemi nad brzegi Jordanu przybył i Jezus od Nazaretu, aby był od niego ochrzczon tym chrztem pokuty. Jan poznawszy Zbawiciela wzbraniał się mówiąc: »Ja mam być ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie?« Na rozkaz jednak Jezusa musiał być posłuszny, bowiem rzekł mu: »Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wy»pełnić wszelką sprawiedliwość. I tak go dopuścił«. Wtedy Chrystus tak jak inni wstąpił do wód Jordanu. Skoro Chrystus został ochrzczony i skończył modlitwę, w cudowny sposób niebiosa się rozwarły: »I zstąpił nań Duch Ś. w osobie cie»lesnej jako gołębica, i stał się głos z nieba: Tyś jest syn »mój najmilszy, w tobiem upodobał sobie«[2]). Obok pokornej postawy Jezusa, który z grzesznikami przyszedł po chrzest do Jana, ukazała się nierozdzielność Trójcy przenajświętszej. Były już różne cuda przy poczęciu i narodzeniu Jezusowem, w tej chwili stał się więcej niż cud, majestat trzech Osób jedynego Boga daje świadectwo Jezusowi. Objawienie się Ducha Św. i głos Boga Ojca odnosiły się do całego świata i wszystkich ludzi, by wiedzieli, że Chrystus jest Synem Bożym, i że Bóg tylko w tem sobie podoba, co uczynione jest przez Jezusa lub dla Jezusa.

Chrzest się skończył, a Ewangelista Łukasz dodaje: że »Jezus poczynał być jakoby we trzydziestu lat, jako mnie»mano, syn Józefa«[3]).

1) Łukasz III. 10–18. — 2) Mateusz III. 14–17. — 3) Łukasz III. 21–23.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Potrzeba pokuty.*

Któż obejrzawszy się na życie swoje, a słysząc Jana wołającego: że „już siekiera do korzenia przyłożona“, nie zadrży? Życie nasze jak krzew ręką Bożą na świecie zasadzone, dusza przez Chrzest zaszczepiona w Chrystusie, łaską jego hodowana by rodziła dobre owoce. Tyloma dobrodziejstwy nauki i przykładów obsypana, po kilkudziesięciu przeszłych latach, jeźli się bliżej przypatrzymy, to drzewo życia naszego okazuje się tak suche i jałowe, że z przerażeniem odwracamy oczy. Jeszcze dawniej zieleniło się choć liśćmi, pokrywało kwiatem — ależ drzewa są dla owocu, czy te wydaje nasze drzewo? Nie dziw przeto, że przeraża nas ta siekiera przy korzeniu, która lada chwila uderzy, a drzewo bezowocne naszego żywota naraz podcięte obali się. Nie byłby jednak Jan Ś. prawdziwym Poprzednikiem Chrystusowym, gdyby grożąc niepoprawnym, nie ukazował razem ratunku dla chcących się poprawić. To też wołał: czyńcie pokutę“, i znowu: „czyńcie tedy owoce godne pokuty“. Pokuta, której się Jan Święty od rzeszy domagał, jest to przedewszystkiem zaparcie siebie, a ofiara z nas samych uczyniona Bogu. Bez takiego poświęcenia siebie nie można dostąpić zbawienia, a Chrystus potwierdza słowa swego Przesłańca, mówiąc: „Jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“ [1]). Mało jednak ludzi chce tak pokutować, a mniej jeszcze takich, którzyby na zadośćuczynienie za swoje grzechy wiedli żywot ukryty a umartwiony: ogół nie chce nawet z poddaniem znosić upokorzeń i dolegliwości nieodstępnych od tego żywota — nie starają się być w spójni z cierpiącym Chrystusem, iżby byli jako Ś. Paweł o sobie pisał: iż świat dlań ukrzyżowany, jest on światu [2]). A pierwej już ogólnie powiedział, że: „którzy są Chrystusowi, ciała swoje „ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“ [3]). Ludzie i słyszeć nie chcą o pokucie, bogaci czy ubodzy jednakowo ubiegają się za rozkoszą, i nigdy im nie dosyć.

Gdyby to grzesznicy teraźniejsi, jak owe rzesze na puszczy przed Janem, wyznawali swoją niewiadomość i zapytywali: „co czynić mamy?“ toby się dowiedzieli, jako im w pokucie żyć przynależy nadal, i jakie ta pokuta wedle słów Janowych, owoce przynosi: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech także uczyni“. Miłość więc bliźniego i miłosierne uczynki, są znakiem dobrej pokuty. Drugim owocem pokuty jest sprawiedliwość, dla tego do przełożonych i mocniejszych mówił Jan Św.: „Nie czyńcie nic nad to, co wam postanowiono, żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie“. — Nie przykrzcie się ludziom nad to, co wam prawo Boskie i ludzkie przyznaje. Z tych dwu przykładów uczmy się sprawiedliwości i miłości względem bliźnich, bo te są pierwszemi owocami pokuty

1) Łukasz XIII. 3. — 2) Do Galat. VI. 14. — 3) Do Galat. V. 24.

przyjemnej Bogu. Dużo jeszcze rzeczy dowiedzieć się można od Jana, ale trzeba, aby pierwej pokuta serca nasze przejęła, jak ona wyprostuje kręte ścieżki umysłu naszego, a wyrówna pagórki i doliny, które tam pycha, miłość własna, chciwość i przesądy uczyniły, już wtedy nie Jan Chrzciciel, ale sam Jezus do nas mówić będzie.

Przyszliśmy do tego miejsca, w którem mamy już opisywać prace Apostolskie Pana Jezusa, będziemy teraz słyszeli Jego nauki, patrzali na czyny, z nim będziemy obcować, przy nim ogrzewać miłość naszą, utwierdzać wiarę, ożywiać nadzieję. Chrystus rozpoczynając tę pracę, przygotował się do niej pokutą: bo postem i modlitwą.

---

# ROZDZIAŁ 2.

## Post Pana Jezusa na puszczy i kuszenie.

Do postu świętej ozdoby,
Same niebo świat przynęca;
Gdy postem własnej osoby,
Bóg Zbawiciel post poświęca.
(Hymny Brewiarza X. Hołowińskiego).

Będąc dziećmi rodziców, którzy dla łakomstwa Raj utracili, nie dziw, że się nam post i wszelkie umartwienie przykrzy. Ztąd też półmędrki i niedowiarkowie z taką zaciętością na posty od Kościoła nakazane napadają i odwieść ludzi od tej pobożnej praktyki usiłują. Nie tak Chrystus Pan. On, który przyszedł nas odrodzić, i naprawić co było zepsute, a skłonić do szukania zbawienia, na wstępie prac swoich, daje przykład wielkiego umartwienia, abyśmy szli w ślady jego[1]).

»Jezus pełen Ducha Świętego, wracał się od Jordanu i zaprowadzon jest od Ducha na puszczę«[2]). Palestyna szczególniej w pobliżu Jordanu, pełna jest miejsc odludnych, na wierzchołkach skalistych i niedostępnych gór znajdują się niewielkie płaszczyzny i jaskinie, w których można się ukryć. Na jedno z takich miejsc udał się Jezus, trwał tam na modlitwie, a »pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy[3]) a nie »jadł w one dni[4]), a potem łaknął«. Zdaje się, iż siła tylko nadprzyrodzona Chrystusa Pana, mogła wytrzymać taką

1) 1. Piotr II. 21. — 2) Łukasz IV. 1. — 3) Mateusz IV. 2. — 4) Łuk. IV. 2.

wstrzemięźliwość; czytamy jednak w życiu pierwszych pustelników, iż niektórzy taki post odprawiali nie utraciwszy życia; zresztą miejscowość tak była jałową, iż szatan kusząc Jezusa, tylko kamień mógł mu przedstawić. Gdy się skończyły dni 40, Chrystus łaknął; tę chwilę obrał szatan. Gdy mu się powiodło w Raju z rodzicami naszemi i teraz chciał użyć podobnego fortelu. Kiedy więc Chrystus był wycieńczony głodem, szatan z pozorem ludzkości zaczyna pokusę i zapytuje, jakby z prostej ciekawości. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: »jeźliś jest Syn Boży, rzecz, aby ten kamień stał się chlebem«. Dla stworzyciela świata zadanie nie było trudne. Ale Jezus wiedział, do czego zmierza ta rada i rzekł szatanowi: «Napisano jest: Nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych«. — Słowa te powiedział Mojżesz (V. Moj. VIII. 3), gdy przypominał Żydom, jak po wyprowadzeniu z Egiptu, w niedostatku chleba, Bóg żywił ich przez długie lata manną na puszczy. — Chrystus przywodząc je, ukazuje, że pomimo głodu, który cierpi, wie dobrze, gdzie ma pomocy szukać, bo siły człowieka nie tyle podtrzymuje pokarm, jak raczej wypełnianie woli Bożej. Jestto więc spokojne ale stanowcze odepchnienie usług czartowskich. Musiał się szatan zdziwić takiej odprawie. W Raju była obfitość wszystkiego, a on na jabłko potrafił uwieść Adama i Ewę; tu na głuchej puszczy po czterdziestodniowym poście rada jego nie przyjęta. Jeźli się zdziwił, to w kuszeniu nie zniechęcił, a kiedy mu się na łakomstwo skusić nie powiodło, szuka w swej przebiegłości innego środka. Że Chrystus Pan odpowiedział szatanowi słowy Pisma Ś-go, więc i on przytacza Pismo, a gdy Jezus przez te słowa wykazywał, jaką ufność pokłada w pomocy Ojca Niebieskiego, więc czart właśnie tę ufność probuje pokusą. »Tedy Go (Jezusa) wziął djabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeźliś jest Syn Boży, »spuść się na dół, albowiem napisane jest: Iż Aniołom swoim »rozkazał o Tobie, i będą Cię na rękach nosić, abyś zaś nie »obraził o kamień nogi swojej« (Psalm XC). Rzekł mu Jezus: »Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego«. (V. Mojżesz VI. 16). Nad kościołem Jerozolimskim, po stronie gdzie góra była stroma, a pod nią głęboka przepaść, wznosiła się wysoka wieża, tak iż z jej wierzchołka patrzeć nie można

było bez zawrotu głowy. Wedle powszechnego mniemania, tam odbyło się przytoczone kuszenie. — Szatana, jak i współczesnych niedowiarków, niepokoiło Bóstwo Chrystusowe, więc powtórnie tu, jakoby warunek kładzie: »Jeźliś jest Syn Boży«, a domaga się, by na dowód Jezus rzucił się z wieży i zachęca Go do tego słowy Psalmu XC., w którym Dawid opisuje opiekę, jaką Bóg otacza tych, którzy w nim ufność złożą. Są to te same słowa, które my powtarzamy w pieśni: Kto się w opiekę:

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą«.

Nic prawdziwszego nad te słowa, a codzień tej opieki doznajemy. Ale co innego jest ufać, że Bóg w ciężkich kolejach życia człowieka nie opuści, a co innego, jakoby kusząc Boga, rozmyślnie rzucać się z wieży. Nie dość przeto, jak czynił szatan i jak czyni wielu na poparcie swych błędów, kilka słów Pisma Św. przytoczyć, bo kto Pismo Św. przywodzi, powinien myśl jego prawdziwą podać, czego bardzo przestrzega Kościół katolicki. Chrystus Pan w odpowiedzi szatanowi używa także Pisma Św. i z ksiąg Mojżesza powiada mu wprost: »Nie będziesz kusił Pana Boga twego«. A cóż jest kusić Boga, jeźli nie czynić przeciw rozumowi i przeciw przykazaniu Pańskiemu, rzucać się z wysokości w przepaść i niejako zmuszać Boga, by posłał Anioła dla ratowania nas. Bóg w przeciwnościach ratuje ludzi, ale nie obiecał osłaniać tych, którzy rozmyślnie, a bez powodu narażają się na śmierć niezawodną. Takby próżniak nic nie robił, licząc na tó, że go Bóg w niedostatku karmić będzie; innyby kradł, oczekując, by go Bóg ochronił od więzienia. Choć to szatan wprawny w chytrości, nie wiodło mu się z Chrystusem, a najgorzej wyszedł na końcu. Bo raz jeszcze postanowił użyć najsilniejszej pokusy, a raczej chciał wszystkie inne w tej jednej zebrać.

»Wziął Go (Jezusa) zasię djabeł na górę wysoką bardzo, »i ukazał wszystkie królestwa świata i chwałę ich. I rzekł »Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi

»pokłon. Tedy rzekł mu Jezus: Pójdź precz szatanie, albowiem »napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a »Jemu samemu służyć będziesz« (V. Mojż. VI. 13) [1]). Oczywistą jest rzeczą, że nie ma na świecie tak wysokiej góry, z którejby można dojrzeć okiem wszystkie królestwa, ale z wysokiego szczytu mógł szatan ukazować strony, w której leżą i opowiadać ich bogactwa. — A jak każda pokusa obiecuje szczęście, którego nam nie daje, tak i szatan w szczodrości swej hojniejszym się okazał, niż go stać było. — Dodawał nawet przechwałkę: »Mnie są poddane, a komu chcę, dawam je; Ty, jeźli się pokłonisz przedemną, będą Twoje wszystkie [2])«. Nie darmo Pismo Św. nazywa szatana kłamcą, bo i w kuszeniu Pana Jezusa takim się być okazał, gdy się chwalił, że wszystkie królestwa świata jemu są podległe. W czem równie jest niezmienny, to, że obietnic czynionych w pokusach, jeśli go usłuchamy, nie dotrzymuje; podobnośmy tego na sobie nie raz doświadczyli. — Ale dość już długo trwało to kuszenie Jezusowe, byśmy mieli przykład, jak w podobnych chwilach postępować mamy. Szatan domagał się pokłonu, a Jezus odpowiada mu, jak wypadało odpowiedzieć na takie wezwanie: »Pójdź precz szatanie« i dodaje słowy Pisma Św.: »Panu Bogu swemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć«. Słowa te zapisane są w tym samym rozdziale ksiąg Mojżeszowych, w którym ten mąż boży przepisywał ludziom wogóle a Izraelitom w szczególności, jak się względem Boga zachowywać mają i co się od człowieka Stworzycielowi należy. Na tak stanowcze słowa Chrystusa Pana, jakoś i ochota szatana opuściła, a zabrawszy cały zapas ponęt i obietnic, odszedł. Tych kilka słów Jezusowych wystarczyło, by zedrzeć szatanowi maskę, w jaką się był przybrał, a uczuł sam kim jest i na co się porwał. Nie raz jeszcze rozpocznie on walkę, nie już z Chrystusem, ale z Jego wyznawcami, a ile razy zastanie człowieka trwającego w łasce i mającego dość siły nad sobą, by mu odpowiedzieć: »Idź precz szatanie«, z podobną zawsze hańbą ustąpić będzie musiał.

Po tym tryumfie odniesionym przez Jezusa nad szatanem, wszystko na raz się zmieniło; ustąpił czart, jak niegdyś z niebios ustąpić musiał, gdyż za swą pychę do piekieł straconym został. »A oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu (Je-

1) Mateusz IV. 2, 10. — 2) Łukasz IV. 6—7.

zusowi)«[1]). Za odejściem szatana przystąpili Aniołowie niecierpliwie oczekujący tej chwili. Tak i dusza ludzka po zwyciężeniu pokusy, czuje się swobodną jak gdyby była w towarzystwie Aniołów, serce jej wolne ma tylko pragnienie Chleba Anielskiego, którym jest Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, by przy tym stole nagotowanym przeciw tym, którzy nas trapią[2]), nabrać sił do walki i nowych zwycięztw.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O zwyciężaniu pokus i wyjątek z kazania X. Piotra Skargi.*

Znając choć powierzchownie miłość Jezusa Chrystusa ku ludziom, nie dziwi nas, że ona go zawiodła do sromotnej śmierci krzyżowej, ale z czem się oswoić nie możemy, i dziwić nie przestajemy, to, że z tej samej ku nam miłości, dopuścił szatana, by go kusił. — To zadziwienie ztąd zapewne pochodzi, że nie znamy wszystkich przepaści miłości Najsłodszego Serca Jezusowego. Jakakolwiek tego jest przyczyna, to pewna, że bez uwielbienia myśleć nie można o tem kuszeniu Chrystusa Pana. Przypomnijmy sobie, jakie wrażenie sprawia na nas pokusa, jeźli nam się przedstawia w chwilach łaski i uspokojonych namiętności, szczególniej taka, której działanie zewnątrz nas się objawia, np. namowa na uczynki złe i hańbiące, jakiem oburzeniem nas przejmują, jak obecność kusiciela staje się dla nas wstrętną, i staramy się okazać wzgardę osobie, któraby się ciągnąć nas do tego odważyła; takie oburzenie zupełnie jest sprawiedliwe, o ile miłość własna do niego się nie przyłącza. Cóż dopiero czuć musiało Przeczyste Serce Jezusa, gdy ku niemu przystąpiła taka poczwara, jak szatan i to, by go kusić? Natura Boska Jezusa nie była wolną od odrazy, której w takim razie każda dusza czysta podlega, ale ta odraza Jezusowa była nieskończenie większa. Była to niewymowna boleść serca, gdy przed Jezusem stanął strącony anioł, nieprzyjaciel Boga i nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, za który Jezus ma krew przelać, i przychodzi ten odwieczny kłamca, by Chrystusa kusić. Zachodzi jednak różnica we wrażeniu, jakie pokusa na nas wywiera, a jak ją przyjmował Jezus. Nam każda pokusa ujmę przynosi, lub przynieść może, tak mało potrzeba, byśmy na nią zezwolili, a samo obcowanie ze złemi osobami, rzuca na nas podejrzenie, bo słabość nasza jest prawie nieograniczona. Każdy człowiek albo jest grzeszny, albo zdolny do grzechu. Pokusa więc każda, choćby nie pociągnęła zezwolenia, wywołuje rumieniec wstydu. Od tego przykrego uczucia Jezus był wolny. Rozmawiał z szatanem tak samo, jak z publikanami, celnikami, lub Samarytanką, pokusa więc odbywała się zewnątrz, a sumienia ani skłonności

1) Mateusz IV. 11. — 2) Psal. XXII. 5.

Chrystusowej nie dotknęła. — Kiedy w nas pokusa wywołuje przynajmniej rozdrażnienie, przestrzega, byśmy się mieli na baczności, od czystej duszy Jezusowej ona się odbiła i nie przyspasabiała jej do zezwolenia i grzechu.

Pokusy zkądkolwiek pochodzą, trojakiego tylko mogą być gatunku. Albo nas ciągną do rozkoszy ciała, a dogodzenia jego nieporządnym zachceniom, albo łechcą naszą pychę i miłość własną z jej rozlicznemi odcieniami, albo nakoniec pobudzają chciwość dostatków i zaszczytów tego świata. Każdy grzech, którego się dopuszczamy, bywa wywołany jedną z tych trzech pokus. — Podobny podział podaje i Jan Święty Ewangelista, który tak go wyraża: „Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota“ [1]). Szatan najwyraźniej tego podziału się trzymał. Kuszenie tego, który przez 40 dni nic nie jadł, odnosi się do pożądliwości ciała. — Namawianie Jezusa, by się zrzucił z wieży, z dodaniem warunku, „jeźliś jest Syn Boży“, jest kuszeniem pychy, choć jej w Chrystusie nie było. Obietnica zaś, że da Jezusowi Panu wszystkie królestwa świata, oczywiście jest wymierzoną na chciwość dóbr ziemskich. Dopuścił Chrystus siebie kusić szatanowi, aby wyznawcom swoim na wszystkie wieki zostawić naukę, jak mają postępować z wszelkiemi pokusami do grzechu. Nie zwyciężył P. Jezus tak szatana, aby ludzi nawet kusić nie mógł, ale przykładem swoim nas umocnił, iż z każdej podobnej walki zwycięzko wyjść możemy, a tylko ten, który nie chce wytrzymać walki, nie osiągnie nigdy korony chwały [2]). Na odniesienie takiego zwycięztwa, potrzeba nam się uzbroić w męztwo, to jest mieć postanowienie, w żadnym razie nie odstąpić Sztandaru Chrystusowego. Stopnie natarczywości szatańskiej bywają najrozmaitsze, nie ma jednak żadnej, którejbyśmy przy łasce Bożej nie mogli pokonać. Bóg nie dopuści, wedle nauki Kościoła, byśmy byli kuszeni nad siły nasze, a proszącym udziela pomocy, jako pisze Piotr Św.: „umieć Pan proszących z pokuszenia wyrwać“ [3]). Obok takiej pomocy Bożej, pobudza nas Św. Paweł do czujności i przestrzega: „Bracia „zmocnijcie się w Panu i sile mocy Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję „Bożą, albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko... „duchownym złościom“ [4]). Jakich więc mamy nieprzyjaciół, jakie ich sidła, takiej nam przeciw nim broni zażywać trzeba, to jest duchownych a Bożych. Szatan czasem pokusami tak dusze uwikła, że zdaje się, że się już ona nie obroni. Jest to złudzenie, bo żadna pokusa nie jest dość silną, by przemogła człowieka dobrej woli, który się jej sprzeciwia, a Ś. Paweł pisał do Koryntyjan: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co „możecie; ale z pokuszeniem uczyni też, abyście nosić mogli“ [5]). Często znowu liczne pokusy są karą, bo jeźli ze wszystkich stron niebezpieczeństwo grozi jakiej duszy, ztąd to pochodzi, że ona początkowym pokusom nie dawała odporu i raczej sama dobrowolnie w nie się uwikłała: „A kto

1) I. Jan II. 16. — 2) II. do Tymot. II. 5. — 3) II. Piotr list. II. 9. — 4) Efez. VI. 10—11. — 5) Korint. X. 13.

miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie“ [1]). Nic więc dziwnego, że taka dusza na ukaranie swego lenistwa w służbie Bożej, musi potem zdobywać się na pewien heroizm, by przerwać więzy, które dała na siebie nałożyć. Nauka, jaką Chrystus ogłosił, jest nauką walki duchownej: „bojowaniem też nazywał Hiob życie człowieka na ziemi“ [2]). Kościół przez Jezusa założony, nazywa się wojującym. Święci, jako gwałtownicy i bohaterowie, zdobywają sobie obywatelstwo w królestwie Bożem [3]). Sami my tylko mielibyśmy zażywać wczasu? Dusze, im większemi obdarzone łaskami, tem cięższe przechodziły próby i powiadał Anioł do Starego Tobijasza: „Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła“ [4]).

A ty biedna duszo, może ciężko utrapioną jesteś od pokus? jak to mówią, rady sobie z niemi dać nie możesz, i to od takich właśnie, których i nazwać trudno, ścigają cię wszędzie od rana do wieczora, lub poddajesz się najniebezpieczniejszej z pokus, bo wpływowi złych towarzystw. Wyznaj młodzieńcze, może choć nie straciłeś wiary, owładnęła jednak sercem twojem chęć zemsty, obrażonego honoru, a może nawet zamierzasz kogo skrzywdzić, bo coś brzydkiego ciąży ci na myśli, ukrywasz się, a spojrzeć na ludzi prosto nie śmiesz, jużeś ku temu może wszystko przygotował. Ale niepokój, który cię owładnął, dodaje otuchy, że łaska Boża cię nie opuściła. Trwoga ogarniająca sercem przed grzechem, jest uczucie, którego doznawali Święci — jestto przestroga, by się mieć na baczności, bo nieprzyjaciel już blisko. Żadna najsromotniejsza pokusa nie splami twej duszy, póki się jej sprzeciwiasz; zezwolenie i poddanie się jej, stanowi sromotę grzechową — toć i Jezus był kuszony, a przecież nie zgrzeszył. — Rozważ to więc w sumieniu własnem, czy to są już grzechy, czy tylko niepokojące pokusy? — Jeźli pokusy, czuwaj, ale nie masz powodu zatrważać się.

Aby wrócić ci spokój sumienia, uczynię jeszcze parę zapytań. Czy masz nienawiść ciągłą przedmiotów, do których pokusa cię ciągnie? powtóre, czy wolałbyś raczej przenieść wszystko złe, niż na nią zezwolić? po trzecie, czy prosisz w modlitwie Boga o pomoc? nakoniec, czy unikasz tego wszystkiego, co podnieca pokusy? Jeźli na każde z tych pytań w sumieniu twierdząco odpowiedzieć możesz, to bądź spokojnym, walka może być długa i sroga, ale ogólnie mówiąc, zdaje się, że to tylko pokusy, a do grzechu nie przyszło.

Choćby zresztą to, co nazywasz pokusami, były to już ciągłe wielkie grzechy, niezliczone prawie, to przy pomocy Bożej i na to jest rada. Po to Pan Jezus w kościele postanowił kapłanów, aby grzesznikom żałującym grzechy odpuszczali, po to w kościołach są konfessyjonały, aby tam ludzie z win swoich się oskarżali. I ty tak rób, jak uczyniło tylu innych grzeszników, nie pożałowali tego, i ty nie pożałujesz — ale nie zwlekaj już dłużej — przez to właśnie, żeś tak odkładał spowiedź, patrzaj, jakeś zabrnął.

Wyborną naukę o pokusach i o opieraniu się im, a wielom bardzo pożyteczną, przytaczam tu z X. Piotra Skargi:

1) Ekkles. III. 27. — 2) Hiob VII. 1. — 3) Mateusz XI. 12. — 4) Tobijasz XII. 13.

„Mając nieprzyjaciel nasz szatan duchowną i oczom cielesnym naturę niewidomą, rozmawiać z duszą naszą może i rozmawia tak, jako Anioł z Aniołem i duch z duchem czyni. Podał, mówi Ewangelista, djabeł do serca Judaszowego, aby wydał P. Jezusa. — A rzucić na nas, to jest na naszą duszę, może myśli, jakie chce i jakich mu do grzechu, w który ludzi prowadzi, potrzeba. I gdy mniemamy, aby one nasze myśli były, a one są jego, na które on upodobania, kochania i przyzwolenia prosi, aby przyzwolenie miawszy, do wykonania grzechu przywiódł".

„Serce nasze ma jakoby cztery komórki: w jednej są myśli do złego, które nieprzyjaciel na nas miecie, i zmysły je też zwierzchnie nasze i chęci nieporządne ciągnie, w drugiej mieszka kochanie w onych myślach, w trzeciej przyzwolenie, a w czwartej wypełnienie. Szatan podając złą myśl, u pierwszych drzwi kołace, abyśmy onę złą myśl przypuścili, jak o Judaszu mówi Ewangelista: Puścił szatan do serca Judaszowego, aby Pana zdradził. Co gdy ma, wnet to do drugiej komórki wdziera, aby się człowiek w onej złej myśli ukochał; a zatem idzie do trzeciej, aby na zły uczynek przyzwolił, i uczynić go postanowił. Gdzie już ma jaką gospodę, w której gospodarza niejako wiąże i prowadzi go do wykonania onego złego uczynku, aby się co rychlej wypełnił. Jako gdy Judaszowi do serca podawał, aby Pana swego zdradził, obiecując mu pieniądze: Judasz pierwej myśl oną przypuścił, w niej się ukochał, trzymając ją w sercu, potem na nią zezwolił, i postanowił uczynić. A nakoniec szukał czasu i pogody do wypełnienia, a nalazłszy wypełnił i zdradził. Toż się o innych wszystkich grzechach rozumie, i o tem, gdy Panu Jezusowi do serca podawał, aby z kamienia chleb sobie uczynił, aby się z ganku spuścił, aby świat i chwałę jego umiłował".

„Kto mu się sprzeciwić mocnie chce, najłatwiej go u onych drzwi pierwszych bije, gdy mu w nich głowę kruszy, nie otwierając mu, ale wnet jako na zdrajcę i złodzieja wołając: Precz czarcie, i myślić o tem nie chcę i tych ci drzwi nie otworzę. Lecz gdy kto myśl przypuści, a pierwsze one drzwi otworzy, i kochać się w złej myśli pocznie, trudniejsze jest zwycięztwo. Bo za onym kochaniem, wkrada się nieprzyjaciel łacno do trzeciej komory, i na on grzech przyzwolenie wyciągnie. — I gdy się przez one trzecie drzwi przeciśnie, a serce do przyzwolenia przywiedzie, już człowieka prawie związał, i do wypełnienia uczynku onego, lada go kiedy wpędzi".

„Potrzeba tedy zdrajcę u pierwszych drzwi bić i głowę kruszyć jego, bo tam jest najsłabszy. Wszakże i u drugich nie rozpaczać, przed się obaczywszy to i onym kochaniem zbrzydziwszy się, wymiatać go tym prędzej, póki się do wnętrznej komory nie dobędzie. I tam, choćbyśmy przegrali, póki do uczynku nie przyjdzie, oprzeć się możem. Ale gdybyśmy już, uchowaj Boże! podlegli, i śmiertelny grzech wypełnili, rozpaczać nie mamy, ale z łaską i pomocą Boską powstawać i znowu z nieprzyjacielem walczyć, a rany zadane leczyć i na nową się siłę z najświętszych Sakramentów zdobywać winni jesteśmy".

„To się też na baczeniu mieć ma: Iż czart rad się porozumiewa i zmawia ze sługami i domownikami naszemi, z ciałem i zmysły cielesnemi, i przez nie najprędzej nas zdradza gdy jako domowników i własnej przyrodzonej czeladki nie strzeżem. Poda ciału to, co mu miło i potrzebno, a wnet z potrzeby uczyni zbytek i kochanie i rozkosz i zatem w grzech niebaczną duszę wprowadzi. Ujrzał, iż Pan Jezus postem ciało strudził, widział iż łaknie, a jeść potrzeba, a ciało trwać nie mogło: nalazł pogodę do pokusy, aby mu się Pan odkrył, iż jest synem Bożym, aby nietylko chleba, ale i kosztownych potraw z kamienia sobie naczynił (bo pismo wszystkie potrzeby w chlebie zamyka), a rozkosznie używał. I mówił mu: Co się zabijasz tym postem w kwiecie młodości? czemu tem urodę anielską tracisz? Ciało masz, i nie jesteś duchem, jeść i pić musisz, o grzech się mężobójstwem swoim przyprawisz. A to mówił chytro, nie zdrowia życząc, ale do rozkoszy i cielesnego kochania w pokarmach prowadząc".

„Do takiej pokusy ciało wnet przystaje i cielesność nasza i duszę chytro zdradza ten domownik, którego zawdy przy sobie nosim, a on wiary nigdy nam nie dotrzyma, a o sobie radzić o duszy i tem, co jej pożyteczno nie pamięta: przetoż się przestrzedz mamy. Naprzód, abyśmy ciału, gdy o swoich potrzebach z nami czyni, nie dowierzali, a zmowy się czartowskiej z ciałem i zdrady bali. Abyśmy potrzeby cielesne rozumem i powściągliwością miarkowali, zbytku i rozkoszy strzegąc, a osłowi temu do nieposłuszeństwa i rozpustności zwyczaju, przez zbytni obrok nie dając. — Bo tym sposobem ujdziem zdrady djabelskiej, gdy przez te sługi a zdrajce nasze przystępu do nas mieć nie będzie: gdy niewolnika związem, a rozmowy mu i porozumienia z nieprzyjacielem nie dopuścim".

„Jest jeszcze i ta chytrość szatańska. Od małych i jakoby nam potrzebnych rzeczy poczyna, a grubemi bardzo kończy; od chleba do bałwochwalstwa. Pierwej mówi: Nabywaj chleba, bo bez niego żyć nie możesz, i potem: Pokłoń mi się, a miej mię za Boga. To czyni z owemi, którzy ubóstwem ściśnieni myślą o nabywaniu, a nabywszy potrzebnej żywności, nie przestają na niej, ale na zbytki i marnotrawstwa się puszczają. I dla podparcia zbytków onych, aby im stawało do niesprawiedliwych zysków i nabycia przychodzą, i na cudze się targają, a potem do zamiłowania pieniędzy, które sobie za bogi postawią, w nich wszystko serce, miłość, nadzieje zostawując, czynią pokłon Boski szatanowi. Przetoż się w tem baczmy, abyśmy na początku, gdy się pomału wkrada ten chytry wąż, zbywać i znać myśli jego, i związać go umieli. Potrzebę od zbytku i chęci złej łacno rozeznać. Potrzeba na małem przestaje, ale chciwość wiele chce, a nigdy się nie ugasi. Inaksze ma pragnienie zdrowy, a inaksze opuchły. Zdrowy się wnet ugasi, a opuchły nie ma miary, ale zawżdy pić chce, by najwięcej wypił, i po tem znać złą i śmiertelną niemoc jego" [1]).

1) Kazanie X. Skargi na Niedzielę I. Postu. Część 2-ga.

# ROZDZIAŁ 3.

## Jan Chrzciciel dawa świadectwo o Chrystusie Panu.

Inni śpiewali piersią wieszczą radzi,
Że światu zejdzie światłość rajska błoga;
Tyś palcem wskazał tego, co grzech zgładzi
Baranka Boga.
(Hymny Brewiarza X. Hołowińskiego).

Gdy Pan Jezus zostawał na puszczy przez dni 40, Święty Jan w tym czasie przeprawił się za Jordan, do czego był zmuszonym zdaje się prześladowaniem Faryzeuszów, których obłudy w swoich kazaniach nie oszczędzał. Dużo ludu szło za nauką Janową i wielu mniemało go być obiecanym Messyjaszem, a Jan głosił, że jest inny, prawdziwy, którego się być mienił tylko Poprzednikiem. Rada przeto Żydowska w Jerozolimie postanowiła wyprawić posłańców do Jana za Jordan, gdzie wtedy przebywał, z zapytaniem, by wyraźnie oświadczył, kim się być mieni. »Posłali Żydowie z Jerozolimy kapłany i Lewity do »niego, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaparł: »a wyznał: żem nie jest Chrystus, i zapytali go: Cóż tedy? »Jesteś ty Elijasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty Prorok? »I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: ktoś jest, żebyśmy dali »odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o »sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie »drogę Pańską. Jako powiedział Izajasz Prorok«. Cały prawie Rozdział 40. Izajasza przepowiada stanowisko i nauki Przesłańca Pańskiego, dlatego Jan Chrzciciel mówiąc o sobie, kilkakrotnie przytacza słowa tego Rozdziału, na dowód, że się do niego odnoszą. »A którzy byli posłani byli z Faryzeuszów i pytali go mówiąc: »Czemuż tedy chrzcisz, jeźliś »ty nie jest Chrystus, ani Elijasz, ani Prorok? Odpowiedział »im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą: ale w pośrodku was »stanął, którego wy nie znacie. Ten jest który za mną przyj»dzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien żebym »rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się działo w Bethanii

»za Jordanem kędy Jan chrzcił«[1]). W tej odpowiedzi, choć Jan Św. nie nazywa Pana Jezusa po imieniu, toć wyraźnie zaświadcza, że Messyjasz stanął w pośrodku ludu, a siebie w zupełnej od niego stawia zależności. Cóż wspanialszego nad uniżanie się tego największego z ludzi przed Zbawicielem dotąd nieznanym i ukrytym. Uniżanie się człowieka przed człowiekiem, najczęściej przyprowadza do upodlenia obydwóch, ale uniżenie się przed Majestatem Boskim, choćby ukrytym pod najsłabszą postacią, podnosi człowieka, nadaje duszy cechę wielkości i szlachetności, to też napisano: »kto się uniża, podwyższon będzie«[2]).

Jakkolwiek Jan Ś. poznał Pana Jezusa przy Jordanie, a z uszanowania z początku wzbraniał się go chrzcić, dotąd jednak nie miał sposobności wypełnienia swego posłannictwa, by przed innemi dał świadectwo i ukazał Chrystusa, jako prawdziwego Messyjasza. Otóż w dniu następnym, Jan Chrzciciel korzystając z tego, że ujrzał Jezusa idącego, ukazał go uczniom swoim i zaświadczył, że wszystko co dotąd mówił o przybyłym na świat Messyjaszu, do Jezusa się odnosi. »Nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie i rzekł: Oto »Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Tenci jest »o którymem powiedział: Idzie za mną mąż, który stał się »przedemną: iż pierwej był niż ja. A jam go nie znał. Ale »iżby był objawion w Izraelu, dlategom ja przyszedł chrzcząc »wodą. I dał świadectwo mówiąc: Iżem widział Ducha zstę»pującego jako gołębicę z Nieba, i został na nim. A jam go »nie znał: ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi po»wiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim »zostającego, ten jest który chrzci Duchem Świętym. A jam »widział i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży«. Słowa te odnosiły się wyraźnie do ukazania się Ducha Świętego nad Panem Jezusem w czasie chrztu w Jordanie, jak to opowiedzianem było w poprzednim Rozdziale.

»A nazajutrz zasię stał Jan i dwa z uczniów jego. A »ujrzawszy Jezusa idącego, rzekł: Oto Baranek Boży. I usły»szeli go dwa uczniowie mówiącego, i poszli za Jezusem«[3]).

Widać z tego kilkakrotnego ukazowania, że Poprzednik Pański korzystał z każdej sposobności, aby, jako mu było objawione, świadczył, że Jezus jest prawdziwym Messyjaszem;

1) Jan I. 19—28. — 2) Mateusz XXIII. 12. — 3) Jan I. 29. 37.

a świadectwo to głucho nie przechodziło, gdy zaraz dwu uczniów przystało do Chrystusa Pana. Dlatego też Ewangelista pisał o Janie Chrzcicielu: »Był człowiek posłan »od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świa»dectwo światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością: ale iżby świadectwo dał o światłości«[1]).

Otąd już same czyny i cuda Jezusa Chrystusa będą świadczyły wierzącym, że jest prawdziwym Synem Bożym.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę III. Adwentu.*

"Czujmy się, iż jest między nami Chrystus Jezus Bóg nasz, a wiedzmy, „iż ręką swoją bogatą sięga, abyśmy wszystkie potrzeby nasze od niego „brali". „Między wami", prawi, „jest którego nie znacie". O głupie oczy! tak wielkiego Pana nie znać! o tak wielkiem dobrodzieju nie wiedzieć? takiego skarbu na roli naszej i wierze chrześcijańskiej zakrytego nie szukać? Jest między nami Pan a my o nim nie wiemy, z lenistwa, z niedbalstwa. Jaka sromota i gnuśność nasza? Wiedzmy wżdy i czujmy, iż teraz jest między nami, i gotów każdego potrzeby odprawić, jedno do jego urzędników i ołtarza przystępujmy, do spowiedzi ś. w pokucie i Najświętszego Sakramentu: uczujemy obecność jego nie okiem, ale wzruszeniem serca i odmianą dziwną, i uproszeniem wszystkich zbawiennych i doczesnych pociech naszych. Jest Chrystus między nami, a my nie wiemy: bo oczu duchownych nie mamy, jedno te cielesne z bestjami wspólne. Nie słyszysz, a on mówi w kaznodziejach, o których rzekł: „kto was słucha, mnie słucha"[2]). Nie widzisz go na ołtarzu, a on ciało swoje poświęca i rozdaje. Nie patrzysz nań przy spowiedzi, a on rękę na twoje rozgrzeszenie i obmycie ściąga. Nie widzisz go w ubogich i nędznych bratach twoich, o których sam mówi ci: „Coście im uczynili, mnieście uczynili"[3]). Patrz nań w przełożonych twoich, o których rzekł: „kto was przyjmuje, mnie przyjmuje"[4]). Jest zaprawdę między nami, gdy nas ręką swoją ze wszystkich przygód wyrywa i cieszy: a my o nim wiedzieć nie mamy? „Jam z wami aż do skończenia świata"[5]). „O jako z Tobą dobrze Panie Boże nasz! O jako wielkiej nam „wdzięczności i miłości ku Tobie potrzeba"[6]).

1) Jan I. 6. 8. — 2) Łukasz X. 16. — 3) Mateusz XXV. 40. — 4) Mateusz X. 40. — 5) Mateusz XXVIII. 20. — 6) Kazanie X. P. Skargi na Niedzielę III. Adwent. Część 2.

# ROZDZIAŁ 4.

## Powołanie pierwszych Apostołów.

Na książąt kościoła ich bierze
Bo są tryumfalni wodze,
Rajskiego dworu rycerze,
Światło świata w życia drodze.
Hymny kościelne X. Hołowińskiego.

Jak to w poprzednim opisaliśmy Rozdziale, gdy Pan Jezus wracając z puszczy, szedł w pobliżu brzegów Jordanu, stał Jan Chrzciciel w pośrodku uczniów swoich; ten ujrzawszy Chrystusa Pana, rzekł do nich: »Oto Baranek Boży!« Te same słowa już poprzedniego dnia powiedział Jan Ś. stosując je do Pana Jezusa, i dodał był: »Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata«. Chrystusowi Panu z wielu względów stosownem było to porównanie, baranek bowiem jako pozbawiony wszelkiej możności szkodzenia innym zwierzętom, a nawet bronienia się, brany jest jako obraz niewinności i cierpliwej ofiary. Ale w języku hebrajskim i w okolicznościach, w których te słowa powiedział Jan Święty, miały one jeszcze więcej wyrazistości. Z przepisu Prawa Mojżeszowego[1]) był naznaczony dzień zwany Oczyszczenia, w którym wielki kapłan dopełniał oczyszczenia świątyni i ołtarza. Obrzęd ten był jakoby oczyszczeniem i rozgrzeszeniem ludu Izraelskiego z win jego. Po spełnieniu przepisanych ofiar, przyprowadzono przed w. kapłana kozła, na którego głowie kładł ręce, niby przelewając nań wszystkie grzechy ludu. Następnie kozioł ten był wyprowadzony na pustynię, by tam wraz z owemi grzechami, które miał niejako na siebie przelane, zaginął. Czasem się jednak zdarzało, że kozioł wiedziony własnym instynktem powracał z pustyni i był widziany w Jerozolimie, co brano za złą wróżbę. Właśnie też wkrótce po odbytem święcie Oczyszczenia w świątyni i dokonanej ceremonii z kozłem, Jezus wracał z pustyni gdzie 40 dni pościł, a Jan Chrzciciel ukazując Go uczniom swoim

1) III. Mojż. XVI. i do Żyd. XIII.

zdawał się Chrystusa porównywać z owym obrzędowym kozłem: iż to już nie kozioł, zwierzę wzgardzone i chytre, ale Baranek Boży powraca z puszczy, który nie obrazowo tylko, ale rzeczywiście dźwiga na sobie i gładzi grzechy świata, bo jest prawdziwym Zbawicielem. Tak właśnie zrozumieli te słowa Janowe dwaj jego uczniowie, bo nie potrzebując innych objaśnień, poszli zaraz za Jezusem. »I usłyszeli go (Jana) »dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem. A obróciwszy »się Jezus i ujrzawszy za sobą idących, rzekł im: Czego szu»kacie? którzy mu rzekli: Rabbi (co zowią wyłożywszy Na»uczycielu) gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. »Przyszli i oglądali gdzie mieszka, i zostali przy nim onego »dnia, a była jakoby dziesiąta godzina«. Widać że grunt serca tych dwu uczniów dobrze był przygotowany naukami Jana Chrzciciela, gdy tak łacno przystali do Jezusa nie pytając wiele, i nietylko sami poszli za ukazanym Messyjaszem, ale zaraz poczęli drugich do Jezusa powoływać. »A był Andrzej »brat Szymona Piotra jeden z dwu, którzy słyszeli byli od »Jana, a szli byli za nim. Ten pierwszy znalazł Szymona »brata swego, i rzekł mu: Naleźliśmy Messyjasza (co jest wy»łożywszy Chrystus). I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy »nań Jezus rzekł: Tyś Szymon syn Jana: ty będziesz zwan »Cephas (co się wykłada Opoka«) [1]) Nadawanie komu nowego imienia od dawnych czasów miało szczególne znaczenie, czy to przymiotów osoby, czy przeznaczenia i urzędu, do którego się człowieka przeznaczało. Gdy więc Andrzej Św. przywiódł przed Jezusa brata swego Szymona, Jezus zaraz rzekł do Szymona, że nadal ma się zwać Cephas, co po łacinie przekłada się Piotr, a po polsku tłomaczy się Opoka. Zanim jeszcze resztę Apostołów Jezus powołał, już postanowił tego Piotra uczynić opoką albo skałą, na której miał być ufundowany kościół katolicki, jak to w późniejszym czasie Chrystus już wobec wszystkich Apostołów do Piotra mówił: »iżeś ty »jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy »piekielne nie zwyciężą go« [2]). Pierwszeństwo więc Piotrowe w zarządzie kościoła nie idzie ztąd, iżby on pierwszy był powołany, bo on dopiero trzeci do Jezusa przyszedł, ani z wyższości przymiotów w porównaniu z innymi Apostołami, bo ich dopiero było trzech, ale z wyraźnej woli Jezusa, który

1) Jan I. 35. 42. — 2) Mateusz XVI. 18.

dla powodów sobie wiadomych, chciał Piotra mieć naczelnikiem między Apostołami i zastępcą swoim. Ztąd też i Święty Mateusz Ewangelista wyliczając Apostołów imiona pisze: »Pierwszy Szymon, którego zowią Piotr, i Andrzej brat jego«[1]). Choć Andrzej przyprowadził dopiero Piotra przed Jezusa. Wybraństwo to Piotra na przewodniczącego w pośród Apostołów, ciągle się ukazuje w Ewangeliach, jak to w dalszym ciągu wskażemy.

Tak dokonało się pierwsze powołanie Apostołów, a byli to Andrzej, któryś drugi, ale Ewangelista nie podaje jego imienia, i Piotr Święty. Jako rybacy przebywali oni nad brzegiem Jordanu, gdzie Jan chrzcił, a powodowani naukami, przystali doń, nic opuszczając jednak w zupełności swego przemysłu. I później, choć już Apostołami zostali, nie opuszczali tego skromnego zarobku, póki ich odeń nie oderwał obowiązek głoszenia Ewangelii. Jezus też często przybywał do swych uczni, gdy oni zarzucali sieci, i nie przerywał ich pracy; a tylko przypominał, że do ważniejszego połowu ma ich przeznaczyć, i mówiąc z nimi często używał porównań z rybołówstwa.

»Nazajutrz chciał (Jezus) wynijść do Galilei, i nalazł Filipa. »I rzekł mu Jezus: pójdź za mną. A Filip był z Bet»saidy, z miasta Andrzejowego i Piotrowego. Nalazł Filip »Nathanaela i rzekł mu: O którym napisał Mojżesz w zakonie »i Prorocy, naleźliśmy, Jezusa syna Józefowego, z Nazaret. »I rzekł mu Nathanael: możesz co być dobrego z Nazaret? »Rzekł mu Filip: Pójdź a oglądaj. Ujrzał Jezus Nathanaela »idącego ku sobie i rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelczyk, »w którym nie masz zdrady. Rzekł mu Nathanael: Zkądże »mnie znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej niż cię »Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. Odpowie»dział mu Nathanael, i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś »jest król Izraelski. Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Iżem »ci powiedział: Widziałem cię pod figą, wierzysz: większą »(rzecz) nad tę ujrzysz. I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę »mówię wam, ujrzycie Niebo otwarte, i Anioły Boże wstępujące »i zstępujące na Syna Człowieczego«[2]).

Powracając z puszczy Pan Jezus odwiedził jeszcze Jana Chrzciciela nad Jordanem, jakośmy to opowiedzieli, a po-

1) Mateusz X. 2. — 2) Jan I. 43—51.

woławszy sobie trzech uczniów, szedł do Nazaretu, miasta swego zamieszkania w Galilei. Po drodze spotkał Filipa i temi słowy: »pójdź za mną« do siebie go pociągnął. Był ten Filip z tego samego miasta, w którem się urodzili Piotr i Andrzej, ci ostatni mieszkali głównie nad brzegami morza Tyberyjackiego w okolicy Kafarnaum a tylko chwilowo byli u Jana Św. nad Jordanem. A jak Andrzej zwiastował Piotrowi, że znalazł Messyjasza, tak teraz Filip powiada o tem Nathanaelowi. Nathanael był biegły w zakonie, a o sumienności jego świadczył sam Jezus, kiedy powiedział: że w nim »nie masz zdrady«. Ztąd opierając się na sławie, jakiej używali mieszkańcy Nazaretu, nie chciał wierzyć, aby co dobrego, a tem bardziej Messyjasz ztamtąd mógł pochodzić. Na pierwsze jednak odezwanie się Jezusa, nazywa Go Synem Bożym i królem Izraelskim. Co znowu potwierdza Chrystus, obiecując mu, że skoro uwierzy, to większe nadto rzeczy ujrzy, bo Niebo otwarte i Aniołów otaczających Syna Człowieczego. Nathanael widać był uderzony tem, że go Jezus widział pod figą wtedy, kiedy oczami ludzkiemi dojrzanym być nie mógł, i to ostatecznie pobudziło jego wiarę i jej wyznanie.

Tak tedy Pan Jezus obrał sobie tych pięciu pierwszych uczniów; niektórzy z nich byli pierwej uczniami Janowemi, inni na jedno słowo Chrystusa doń przystali. Nie zaraz jednak zostali Apostołami i towarzyszami nieodstępnymi prac Ewangelicznych Zbawiciela. Teraz ich Jezus jakoby sobie zmówił, a ostateczne powołanie na Apostołów później nastąpi. Były to dopiero te uprzedzające uderzenia łaski, jakie się odzywają w sercu tych, których i teraz Jezus powołuje do służby w kościele swoim. Ci pierwsi wezwani okazali się powolnemi temu działaniu wybrańtwa Chrystusowego; jedni zaraz za nim poszli pytając »gdzie mieszka«, drudzy poczęli go wyznawać Zbawicielem. Jezus zostawuje im jeszcze czas do ostatecznego namysłu, do obrachowania sił swoich, by wybrani nawzajem Jego też za cząstkę i dziedzictwo sobie obrali. Łaska Boża często na nas działa gwałtownie i porywająco, ale nigdy na ślepo człowieka nie napada, nie odejmuje możności zastanowienia, bo łaska przedewszystkiem jest światłem dla duszy, ukazuje nam dobro, któregobyśmy bez jej pomocy nigdy nie poznali, a zostawia człowiekowi możność wyboru i dalszego działania.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Świadectwo jakie każdy Chrześcijanin powinien dawać wierze Chrystusowej.*

Ś. Jan Chrzciciel wybrany był od Boga, aby dał świadectwo o Chrystusie Panu, a dopełnił tego wiernie, wtedy, kiedy jeszcze prawie nikt nie wiedział, że się już Zbawiciel narodził, Apostołowie zaś i za niemi wszyscy chrześcijanie są powołanymi, by o Jezusie już zmartwychwstałym świadczyli, o Jego życiu, cudach i Jego Bóstwie. Wiemy z jaką gorliwością dopełnili tego Apostołowie, a opowiadając sromotę krzyża i chwałę zmartwychwstania, gdzie nie zaszli? czego nie dokonali? Ale oprócz publicznego i jawnego świadectwa, do którego powołanymi byli Apostołowie i ci wszyscy, którzy obowiązku apostolstwa się podejmują, jest jeszcze inne świadczenie, którego się Jezus ma prawo domagać od każdego chrześcijanina, choćby ten szczególnego posłannictwa nie otrzymał. Trzeba niezwykłej mocy duszy, by iść pośród pogan opowiadać Jezusa ukrzyżowanego, a wyznanie swoje najczęściej śmiercią męczeńską stwierdzić; trzeba i na to łaski wielkiej, aby i teraz nieustraszenie bronić wiary i praw kościoła, a wyrzucać grzechy i błędy ludom i możnym tego świata. Ale jest i inny sposób dania świadectwa Jezusowi, do którego każdy człowiek jest powołany, a tem jest życie cierpliwe, pokutne i zgodne z przykazaniami Pańskiemi. Takie świadczenie może nie wiele nam sławy przyniesie przed światem, ale wiele zasługi przed Bogiem. Nie możesz iść do dalekich krajów opowiadać Ewangelię, ale zgodź się z nieprzyjacielem twoim, dla miłości Jezusa; zamilknij choć na dni kilka i nie mów o krzywdzie, która ci się stała, a dasz przez to piękne świadectwo, że wierzysz, iż Jezus jest Zbawicielem świata. Nie masz sposobności ponieść śmierci męczeńskiej za wiarę, to choć jutro wstań rano i weź się usilnie do pracy, a uczyń to z miłości ku Jezusowi. Prawda, że to mały dowód, ale i siły twoje nie wielkie; tyle już dni upłynęło, a i tego uczynić ci się nie chciało. Chcesz pełniej okazać jak Chrystusa kochasz, winszuję ci tego przedsięwzięcia; unikaj więc złych towarzyszów, a jeszcze lepiej przestań bywać w karczmie lub pijanym, do domu powracać, a zaprzestań tego nie dla innego powodu, tylko z miłości Jezusa; bo gdy nie chodzisz do karczmy dlatego, że pieniędzy nie masz, toć żadną nie jest cnotą, i nic przez to Jezusowi nie świadczysz. Jeźli zaś rozmyślnie pijaństwa unikasz, to ofiara twoja przed Bogiem a nawet przed ludźmi nie zginie — może nie jeden się zastanowi i powie sobie: że przecie silniejsza jest w człowieku miłość Jezusa niż przywiązanie do wódki, a znajdzie się i taki, który cię naśladować zechce. Dobry początek apostolstwa, tylko pamiętaj, że zawsze trzeba zaczynać od siebie. A jeźli dotąd w twoim domu słychać było swary i przekleństwa, aż huczało na całą wieś, gdyby też dla miłości tego Baranka, którego ukazywał Jan Św., i tybyś chciał

mu dać świadectwo cichością i słodyczą; a dom twój, który jako zgorszenie ukazywano, stałby się odtąd wzorem łagodności i wzajemnego wybaczania. Toć i Paweł Ś. był pierwej prześladowcą kościoła, aż tknięty łaską, został jednym z najgorliwszych Apostołów. Cóż dopiero jeźli pójdziesz dalej a poczniesz spełniać uczynki miłosierdzia? Nie jedną spotkałeś w życiu sierotę, gdybyś którą przyjął do twego domu, a zastąpił jej rodziców. Wszakże to ten sam Jezus powiedział: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmie“ [1]). A gdybyś przynajmniej nakarmił tę biedną wdowę i dał radę, lub dopomógł w poprowadzeniu sprawy. Słuchaj co mówi w tym względzie Jakób Apostoł: „Nabożeństwo czyste i nieskalane u Boga i Ojca „to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować nie- „skażonym od tego świata“ [2]). Wszystkie uczynki miłosierdzia, które spełnisz z pobudek wiary, będą zawsze świadectwem oddanem Jezusowi, bo on sam powiedział: „Przykazanie nowe daję wam... abyście się wzajem miło- „wali, potem poznają wszyscy, że jesteście uczniami moimi, jeźli się wzajem miłować będziecie“ [3]). Ileż to codziennie nastręcza się uczynków miłosiernych, a każdy może się stać świadectwem Chrystusowi danym. Niewychodząc z miasta lub wsi twojej, będziesz prawdziwym Apostołem i cząstkę z niemi otrzymasz. A gdy zobaczysz, że niewinny jest uciśniony, to daj świadectwo prawdzie, choćby to i jaką niepotrzebną trwogę w sercu twojem wywołało. Nadarzy się sposobność i potrzeba, wyznaj wiarę swoją, nie wstydź się jej, choćby cię za to karano lub przynajmniej wyśmiano, bo Chrystus powiedział: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja go też wyznam przed Ojcem moim“ [4]). Jeźli teraz tak się obawiasz gróźb lub pośmiewisk, cóżby się stało, gdyby te groźby zamieniły się w rzeczywistość? Nie sięgaj więc zbyt pośpiesznie po palmę męczeńską, póki się nie przekonasz, że zdobyć się potrafisz na cnoty wymagające mniej bohaterstwa. Teraz zaś zaświadcz twojem zachowaniem przed żoną, dziećmi, domownikami i wszystkiemi osobami, z któremi jesteś w stosunkach, że wierzysz Jezusowi i ufasz obietnicom Jego, i dlatego staraj się spełniać przykazania Chrystusa Pana i naśladować Go. Cierp i ciesz się z Jezusem, opowiadaj pokutę tak jak to czynił Jan Chrzciciel, więcej przykładem niż słowem, nazywaj tak jak on nazywał złem, to co niem jest rzeczywiście. Przedewszystkiem nie sądź o sobie wysoko, bo ile siebie wynosisz, tyle ujmujesz ze świadectwa, które masz dać Jezusowi; nie możesz świadczyć Chrystusowi Panu i sobie zarazem, tak jak nie możesz służyć Bogu i mamonie [5]).

1) Mateusz XVIII. 6. — 2) List Jak, I. 27. — 3) Jan XIII. 36. — 4) Mateusz X. 32. — 5) Łukasz XVI. 13.

# ROZDZIAŁ 5.

## Pan Jezus na godach w Kanie Galilejskiej i cudowny połów ryb.

Wesele bardzo zacne sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,
I zwolenników Jego — by strzegli Pana swego
W Kanie Galilejskiej.
(Kolenda).

Przyjąwszy Pan Jezus jakoby do nowicyatu przyszłych Apostołów, powrócił od brzegów Jordanu do Galilei i zaraz prawie potem »wezwan był Jezus i uczniowie Jego na gody«, które się odbywały w Kanie Galilejskiej, »a była tam matka Jezusowa«. Kana było małe miasteczko o parę mil odległe od Nazaretu. Zapewne też rodzina, wyprawująca gody małżeńskie, była w powinowactwie lub zażyłości z Matką Najświętszą i Ś. Józefem. Wesela u dawnych Żydów odbywały się z różnemi obrzędami i trwały tydzień cały, a goście zaproszeni szczególniej na ubogie gody, przynosili w podarunku wina, ciasta i inne pokarmy. Ani Jezus, ani uczniowie jego z powodu ubóstwa nic nie przynieśli, dlatego Matka Najświętsza chcąc to nagrodzić, a widząc że gospodarzowi nie stawało wina, mówiła do syna swego jakoby z prośbą: »wina nie mają«. Ewangelista nie opisuje szczegółów tego wesela, prócz tych tylko, które miały ścisły związek z dokonanym cudem. »A gdy nie stawało wina, »rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. I rzekł »jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła »godzina moja«. Odpowiedź Chrystusowa zdaje się być surową, ale sam postępek jest uprzedzający i powolny. Wyrażenie nawet: niewiasto, zamiast matko, było w języku żydowskim znakiem uszanowania. Zresztą Matka Najświętsza była pewną skuteczności swego pośrednictwa i zaraz rzekła sługom: »co- »kolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew ka- »miennych, według oczyszczenia żydowskiego, postawionych, »biorących w się każda dwa albo trzy wiadra«. W nich biesiadujący a szczególniej z sekty Faryzeuszów, umywali sobie

ręce podczas biesiady. Jezus więc rzekł do owych sług: »Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. »I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu »wesela. I donieśli. A gdy przełożony wesela skosztował »wody, która się stała winem, a nie wiedział zkądby było, »lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali; wezwał oblu»bieńca przełożony wesela i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej »kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś »dobre wino zachował, aż do tego czasu«[1]). Na weselach żydowskich, oblubieniec z pośród przyjaciół obierał starostę weselnego, jak się to i teraz dzieje na weselach wiejskich, słudzy więc do niego naprzód zanieśli cudowne wino; ten zaś krzątając się koło biesiadników, nie był przy spełnionym cudzie, a wiedział najlepiej, że już niedostawało wina: zdziwiony smakiem, poszedł do oblubieńca czyniąc mu jakoby wyrzut, że najlepsze wino na koniec zachował. Gdy bowiem teraz smaczniejsze potrawy i wina na końcu biesiady podają, u Żydów zwyczaj był przeciwny, a przyczynę tego wyraża przełożony wesela.

Prócz tego wesele kananejskie jest obrazem nowych godów, jakie Chrystus nagotował wybranym swoim, do których nie przychodzi się przez rozkosze, a owszem przez trudy i gorzkości życia. Kto chce uczestniczyć w weselach niebieskich, musi w tym żywocie karmić się cierpkościami i pić ostre wino pokuty dlatego to Psalmista mówi: »napoiłeś nas winem żałości«[2]). Przeciwnie poganie, a w tym względzie nieróżniący się od nich niedowiarkowie i wielu z heretyków, na wzór godowników żydowskich, w tem życiu piją słodycze doczesne, a nie zważają co ich na spodzie kielicha czeka. I zdają się tylko wołać jak owi bezbożnicy, których opisuje Pismo Ś.: »używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych »prędko jako w młodości. Winem drogiem i olejkami się »napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w »wieńcach różanych póki nie uwiędną, żadna łąka niech nie »będzie, którejby przejść nie miała rozpustność nasza«[3]).

Gospodarz wesela nie mógł zrozumieć znaczenia tej zmiany zwyczajów, bo też nie wiedział jakiego miał gościa, który jak rosą i deszczem zasila winną latorośl, by rodziła jagody, tak w jednej chwili mógł zamienić wodę w wino. Łatwo sobie

1) Jan II. 1. 10. — 2) Psal. LIX. 5. — 3) Mądrości II. 6—8.

wystawić zdziwienie oblubieńca i godowników, »gdy zamiast wody wino czerpali« — tem więcej, że to był początek cudów jakie Jezus uczynił, a wywołany prośbą Matki Jego, która się wstawiła za biednemi ludźmi nie mającemi czem przyjąć gości. Jakoż więc skutecznie będzie się przyczyniać za nami ta Matka w prawdziwych nieszczęściach naszych i niebezpieczeństwach grożących zbawieniu? Wstawi się ta dobra Pani za nami, ale trzeba byśmy jej poleceniom byli równie posłusznymi jak słudzy gospodarza kananejskiego. Powiedziała im bowiem Matka Najświętsza ukazując na Syna swego: »cokolwiek wam rzecze, czyńcie«; jest to przestroga, którą nieustannie powtarza wszystkim sługom Chrystusa: cokolwiek wam nakaże, nie wachajcie się spełnić, choćby wam się to trudnem i przykrem a nawet niezrozumiałem być wydawało, czyńcie bez wachania. Napełniać stągwie wodą, to i co z tego będzie? iść opowiadać poganom i mocarzom pokutę, a niedowiarkom przypominać dusz zmartwychwstanie, na co się przyda? Będzie z tego kościół katolicki, tak jak woda zamieniła się w wino. I nasze niedostatki duchowne, ta wodnista cnota, może się zamienić w wino dobrych uczynków, byleśmy czynili wszystko co Jezus przykazuje. Ileż-to już takich zmian zaszło? Kto potrafi zliczyć coraz nowe przybywające stągwie, których woda winem się staje.

»Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej »i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego«. Rzecz bardzo prosta, że ten pierwszy cud utwierdził w uczniach nowo powołanych wiarę w mistrza, a przekonali się o prawdziwości świadectwa, które o nim dał Jan Chrzciciel. »Potem »zstąpił do Kafarnaum, on (Jezus) i matka jego, i uczniowie »jego, a mieszkali tam niewiele dni«[1]). Braćmi Chrystusa Pana zowią się synowie Kleofasa, który miał za żonę cioteczną, czy stryjeczną siostrę Matki Najświętszej, ztąd, jako pokrewnych, mianowano ich braćmi Jezusa[2]). Później trzech z nich zostało Apostołami: Św. Jakób mniejszy, Judas Tadeusz i Szymon Zelotes[3]). Ile razy więc Ewangelistowie nadmieniają braci Jezusowych, to o nich zawsze mówią. Kafarnaum miasto było położone między Nazaretem a morzem Tyberyjackiem, w okolicy najpiękniejszej i najobfitszej z całej Palestyny. W ciągu niedługich lat swego Apostolskiego życia,

1) Jan II. 11—12. — 2) Marek VI. 3. — 3) Część II. Rozd. 14.

może w tej miejscowości Chrystus najdłużej przebywał i tu najwięcej czynił cudów.

Wkrótce potem Jezus opowiadając Ewangelią Królestwa Bożego, udał się ku brzegom morza Tyberjackiego i tam powtórnie powoływał Apostołów, już dokładniej oznaczając, do jakiej chce ich użyć pracy. »I stało się, gdy rzesze na»legały nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora »Genezaret, i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a ry»bitwy wyszli byli i płukali sieci. A wszedłszy (Jezus) w jedną »łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko od»jechał od ziemie. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy »przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a za»puśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, »rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy »nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. — A gdy »to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć »ich. I skinęli na towarzysze co byli na drugiej łodzi, a »przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak, »iż mało się nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr upadł »do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest »człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie »ogarnęło, i wszystkich co przy nim byli, z połowu ryb, które »pojmali. Także też Jakóba i Jana syny Zebedeuszowe, »którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szy»mona: Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz. A wycią»gnąwszy łodzie na ziemie, i wszystko opuściwszy, szli za »nim«[1]). Do pięciu więc dawniej powołanych, przybywa dwóch nowych, którzy zwani będą w przyszłości Jan Ewangelista i Jakób starszy.

Chrystus bez przymusu, i bez długich i uczonych wywodów, zniewalał uczniów; tąż samą też siłą niebieską Kościół katolicki po całym świecie w ciągu wieków, nawraca ludzi najrozmaitszych usposobień, czy dzikich jeszcze, czy takich, którzy zaufani w swej pysze, zapomnieli o Bogu. By nam odmalować stan i znaczenie kościoła na ziemi, Pan Jezus używa najprostszych porównań, a cuda i wiele z uczynków Chrystusowych, obrazowo przedstawiają działanie Kościoła katolickiego na dusze ludzkie. Cudowny połów na łodzi Szymonowej, jest takim właśnie obrazem. Szymon powiada

1) Łukasz V. 1—12.

do Chrystusa Pana: »Nauczycielu, przez całą noc pracując, »niceśmy nie ułowili«. Tak te długie lata przed przyjściem na świat Zbawiciela, nic nie sprawiły, dla szczęścia, a tem bardziej dla zbawienia ludzkiego. Prorocy zachęcali lud do pokuty, ale nie z wielkim skutkiem. Pan Bóg karał surowo, mało jednak widać było poprawy, lub chwilową tylko. Odkąd dopiero Jezus przyszedł na świat, wszystko się zmieniło, gdy tak jego opowiadanie Ewangelii, jak i powołanych przezeń Apostołów, zaczęło miękczyć serca słuchających, kościół napełnił się wiernemi, czego był obrazem cudowny połów, gdy Chrystus stanął w Piotrowej łodzi i zagarnęli zaraz ryb mnóstwo, iż się sieci rwały, i napełnili obie łodzie tak, iż mało nie zatonęły. Jeśli się to dziwnem wydało rybakom Galilejskim, aby po próżnym całonocnym połowie, na raz w dzień, za jednem założeniem, sieci napełniły się rybami, jakoż dziwniejszy jest połów ludzi, który od dziewiętnastu wieków i w naszych dzieje się oczach.

Tak o tem mówi Piotr Skarga: »Serce ludzkie, które jest tak trudne do rzeczy niebieskich, a skłonne do ziemskich, odwodzić od ziemie i podnosić i z morza je tego świeckiej wolności i swej woli wyłuszczyć: nie lada jest praca i szczęście. Po tak szerokiem morzu serca ludzkiego i głębinie świeckich zabaw, imać i myśli i wole ludzkie, kto przemoże? Trudno sieciami zwierzchniemi, konopnemi związać ludzkie ciało, a cóż myśli i skłonności serca rozumnemi wywodami karcić, a namowami przycisnąć? to dziwnie trudno. A zwłaszcza, gdy mówię: Wierz, czego nie rozumiesz, ani rozumieć możesz: miłuj to, czego nie widzisz, a puść to, co w ręku masz, za to czego się spodziewać każą, wzgardź sam sobą, rozdaj ubogim majętność, wróć cudze, zaniechaj nieczystości i grzechów i zwyczajów, w którycheś urósł. Nieprzyjaciela miłuj, czyń mu dobrze, bardzo trudne kazanie i namowa ciężka, jako człowiek w rozkoszy i swywoli wychowany, do tej sieci i niewoli przyjdzie: Kto nie rzecze: potargajmy takie siecie i powrozy, a zrzućmy takie jarzmo z siebie? Na ułacnienie tej roboty i nadzieję dobrą powodzenia, to się mówi i okazuje. — Trzy się rzeczy do tego rzemiosła schodzić mają: Pan Bóg sam, słudzy i kapłani jego, i dobra wola ludzi tych, którzy ułowieni być mają. Jako do urobienia skrzyni ma być ręka i moc stolarza, ma być dobre i ostre naczynie, ma być dobre i sposobne drzewo. Pan Bóg

jest jako najwyższy mistrz i ręka i moc jego. Słudzy i kapłani są jako naczynia jego; a ludzie, jako drzewo, z którego ma być piękna i pozłacana skrzynia, na schowanie skarbu niebieskiego«[1]).

Jak przy innych zdarzeniach, tak i przy tym połowie cudownym, uderzająca jest pokora i małe o sobie rozumienie Ś. Piotra. »Wynijdź Panie odemnie, bom jest człowiek grzeszny«, mówił do Pana Jezusa, był to wykrzyknik prostego, a cudem zdziwionego serca, a razem uznanie własnej niegodności. Na widok obfitego, a niespodziewanego połowu, Piotra i wszystkich co z nim byli, zdumienie ogarnęło. Było to znowu działanie łaski uprzedzającej, której jeźli człowiek chce być powolnym, Bóg będzie go dalej prowadził drogami swemi i obierze za narzędzie dobrotliwości swojej ku ludziom. Nie znaczy to, by człowiek taki koniecznie obierał sobie stan duchowny, ale zostając nawet przy obowiązkach, jakie wpośród świata zajmuje, nad wszystko drogą mu będzie sprawa królestwa bożego, każda wiadomość o poznaniu przez ludzi spraw bożych, lub uszanowaniu praw bożych przez ludzi, nie przejdzie głucho mimo jego uszu, bo każda sprawa odnosząca się do Boga, stanie się dla tego człowieka jego sprawą, już on spólnikiem bożym na ziemi. — Choć nie od ołtarza, a nie mniej prawdy ewangeliczne życiem głosić będzie w codziennych sprawach i w każdem położeniu znajdzie sposobność służenia Bogu, a jeśli z usposobieniem i stanowiskiem jego się zgadza i zechce, to wszystko opuści a pójdzie za Jezusem.

»Daj nam Panie Jezu Chryste gorące sprawom Twoim dziwowanie i dobrodziejstw Twoich pilne rozmyślanie, z któregoby nam większa wiara i zapalczywa miłość ku Tobie urosła, któraby nas do wszelkiej pobożności i dobrych uczynków pędziła. Niech serce nasze miecz boleści przeraża, gdy na Twoje zelżywości i niesłychane przeciwiania się prawdzie Twojej patrzym, i utratę dusz ludzkich, które giną, widzim«[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Miłość małżeńska i wzajemne wybaczanie.*

W tym samym Rozdziale opisaliśmy obecność Pana Jezusa na godach weselnych i powołanie rybaków Galilejskich na Apostołów, bo tenże sam Pan i śluby małżeńskie uświęcił i nauczył ludzi wzgardzić wszystkiem

1) Kazanie na dzień Św. Andrzeja Apostoła. — 2) Skarga: Kazanie na I. niedzielę po Bożem Narodzeniu.

na ziemi dla jednej miłości Boga. Nie wszyscy jednak rozumieją to słowo powołania, a tylko ci, którym jest dano [1]). Że zaś ci ostatni osobne ku temu nauki otrzymują, by poznać mogli, czy ich Bóg woła, nie potrzebujemy się niemi zajmować.

Święty jest stan małżeński, a Bóg w swej ręce trzyma koniec węzła, którem się połączyły dwa serca; ale często małżonkowie, którzy sobie poprzysięgli miłość, tak się zachowują, jakby chcieli potargać te więzy, a o ile jest w ich mocy, już je potargali. Nie żeby rzeczywiście węzeł małżeński przestał ich łączyć, albo przysięga uczyniona dłużej nie obowiązywała, tych już nie jest w mocy człowieka rozłączyć [2]), a przeciw wyraźnemu prawu Bożemu i przeciw oczywistości własnego przyrzeczenia, cóż można skutecznego uczynić? Małżonkowie tacy głuszą w sobie sumienie, przygotowują bezdeń nieszczęść sobie i drugim, burzą ognisko domowe, odbierają swoim dziatkom jedyne schronienie i opiekę, bo „ani mąż bez niewiasty, ani niewiasta bez męża, w Panu“ [3]). Zarówno mąż jak i żona mogą być powodem takiego rozkładu, wszelako mąż jako w stadle głową jest niewiasty [4]), więcej ma w swej mocy środków do zapobieżenia złemu, potrzeba przeto, aby umiał i chciał, nie tylko nad żoną, ale i nad sobą panować. Jeźli zaś będzie wymagającym w domu, a sam dnie i wieczory pędzić ma zwyczaj pośród fałszywych przyjaciół, przy grze w karty i t. p., a na żonę złoży cały ciężar pielęgnowania dzieci, i nie będzie się troszczyć, choć niedostatek grozi; nie dziw, jeśli żona przyzwyczajona, że w niczem na pomoc męża liczyć nie może, przestanie się starać o jego miłość i takową mu okazywać. Dzięki Bogu, większa część żon chrześcijańskich nie rządzi się w miłości swej ku mężom ścisłą sprawiedliwością, i strzeże się, by nie płacić złem za złe. A choćby żona nieustannie szukała sposobności okazania całego swego przywiązania, choć miłości swej daje ciągłe dowody, zapomnieniem o sobie i znoszeniem prób, na jakie jest wystawiona,; to czyż w ubogich szczególniej małżeństwach, może podołać pracy, która na nią spada, gdy mąż albo nic zarobić nie chce, albo co przez dzień zarobił, to w wieczór straci. Biedne te żony pijaków i wszelkiej godne litości! A czyż to tylko te żony są nieszczęśliwe, których mężowie oddają się nałogowemu pijaństwu? Nie lepiej jeśli utracyusz jest trzeźwy, a przy kartach nieustannie przesiaduje, lub z lenistwa szuka płochych rozrywek, żonie nawet odezwać się nie dopuszcza, a powraca do domu po to tylko, by kląć i najniesłuszniejsze czynić zarzuty. Słusznie Paweł Św. upomina takich małżonków: „Mężowie miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkiemi przeciwko nim“ [5]). Jako ojciec kocha on, albo raczej pieści swoje dzieci, ale nic dla ich dobra uczynić nie chce, jednej godziny dłużej nie pozostanie w domu, by ich czego nauczyć lub pokierować. Sama więc powaga matki przez ojca niepodtrzymywana, nie może do wychowania dziatek wystarczyć. Lecz

1) Mateusz XIX. 11. — 2) Marek X. 9. — 3) I. Korynt. XI. 11. — 4) Efez. V. 23. — 5) Kalas. III. 19.

jeźli jeszcze tak się zapomni, że sam w domu zgorszenie daje? Prawda, że choć takie wypadki się zdarzają, łaska Sakramentu Małżeństwa sprawia, iż związek nie rozrywa się na zawsze; żona znosi w cierpliwości i modlitwie, czekając upamiętania. Bóg nagrodzi jej świętą cnotę wytrwałości i ufności; im dłużej znosić będzie, tem nagroda pewniejsza i obfitsze ściągnie błogosławieństwo na swoje dziatki; niech tylko nie zdradza przed światem cierni swego pożycia. Mogłaby nawet przyjść na nią taka ciężka chwila, w którejby dla dobra swych dzieci przymuszoną była oddalić się od męża swego. — Niechże tego nie czyni płocho za lada jaką namową ludzką i nie w chwili rozdrażnienia. Jeźli to stanie się nieuniknionem, to chyba po wypróbowaniu wszelkich środków, po długim namyśle i zasięgnieniu rady dobrego spowiednika. Niech tego nie czyni z powodu, jakoby osobistej obrazy, a za każdą nadzieję poprawy męża, niech będzie gotową cofnąć to postanowienie i zapomnieć o wszystkiem co przeszło. Miłość, jaką poprzysięgła, zawsze jej to ułatwi, a szczególniej miłość ku dzieciom, dla których dobra matka umie siebie poświęcać. Ileż to łez takich żon w ukryciu płynie, Bóg je wszystkie zliczył, a jeźli taka niewiasta nie odstąpiła ani krokiem od obowiązku dobrej żony, to Pan Jezus te łzy przyjął do ran swoich, bo z posłuszeństwa prawu, które On żonom przepisał, są wylane.

Gdyby znowu żona była rzeczywiście winną w obec męża, przypuśćmy nawet, że w najcięższy sposób zraniła jego serce, gdyby straciła prawo do nazwy dobrej żony, któż nie uzna słusznej boleści tego małżonka? boć próżno mu szukać miłości i wiary po świecie, jeśli ją w domu własnym utracił. Ludzie, którzy się w postępkach swoich kierują wedle innych zasad niż chrześcijańskich, nie znają za takie winy przebaczenia. Że wina jest ciężka, któż zaprzeczy? Ale jeźli w czem się okazuje prawdziwa miłość, to w darowaniu krzywdy, a im krzywda większa, tem przebaczająca miłość jest zupełniejszą, tem podobniejsza do onej miłości, jaką Syn Boży ludzi umiłował. Najzaciętsi nieprzyjaciele jednają się dla miłości Jezusa, czemuż w stadłach miałby być wyjątek? Któż bliższy dla żony nad męża? kto skuteczniej może rękę podać. Pismo Św. mówi ogólnie o społeczeństwie: „Lepiej tedy dwiema być społem... jeźli jedno upadnie, drugi go podeprze“ [1]). To szczególniej ma zastosowanie do pożycia małżeńskiego, bo jeźli lepiej iść w drogę dwojgiem, by sobie być wzajem pomocą a ratunkiem, czemużby w pielgrzymce życia małżeńskiego miało być inaczej, gdy inni się wspierają, czyż tylko mąż w upadku żony miałby być nieprzebłaganym? Prawda, że boleść jego sroższa, a rana zadana często z namysłem lub podstępem, przedstawia sieci szeroko i sztucznie założone. Nie mówię o żonach niechcących się poprawić; ale jeźli która szczerze żałuje, a boleśc za te upadki, nie tylko twoje mężu przejmuje serce, czyż i wtedy nawet się jeszcze nie zlitujesz? służy ci prawo wyrokowania we własnej sprawie, a Pismo mówi: „Na sądzie bądź miłosierny“ [2]). To jedyny wypadek, kiedy w sądzeniu

1) Ekklezyastyk IV. 10, 11. — 2) Ekklezyastyk IV. 10.

wolno ci być stronnym, i kiedy ta stronność na dobre ci wyjdzie. Co sądzisz zgodniejsze z tą miłością, której zaród nie wygasł w sercu twojem zupełnie? czy rękę podać? czy rzucić kamieniem? A teraz się domyśl, czy ta istota, którąś zaparciem swojem od niesławy osłonił, czy ci będzie wdzięczna, gdy z tylu trudnych usług, jakie mogłeś jej oddać w ciągu życia, dokonałeś największej. Tutaj właśnie zastosujesz w najdoskonalszy sposób, co Św. Paweł ukazuje mężom: „Mężowie miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował kościół i samego siebie wydał zań“ [1]). Za kogo serce Jezusa przebite na krzyżu? za niewiernych — i ty postąp podobnie. A teraz po tej walce z samym sobą, z której ufasz, żeś wyszedł zwycięzko, staraj się o niej jak najrychlej zapomnieć, nie roztwieraj rany, którąś balsamem twego serca zagoił.

Zazwyczaj, prócz szczególnych wypadków w małżeństwie, obydwie strony są winne w zaszłych nieporozumieniach, choć nie w równym stopniu — mniejsza zresztą, która dała powód, lub która przebrała miarę odwetu; ważniejsza, która drugą uprzedzi i przewyższy, w miłości, przebaczeniu i zaparciu siebie. Kto pod tym względem pierwej zwycięży, mieć będzie po swej stronie Najświętszą Pannę i Św. Józefa. Może być, że to zwycięztwo trzeba będzie okupić jeszcze wieloma łzami i upokorzeniami — a ileż zyska błogosławieństwa dla dziatek. Dobry to sposób w trudnościach pożycia małżeńskiego, radzić się rodzicielskiego swego serca.

Zakończmy te uwagi modlitwą za stadła małżeńskie, wyjęte z kazań X. Piotra Skargi:

„Błogosław Panie w sławie Twojej, jakąś na początku uczynił, nietylko, by ze stanu małżeńskiego, kościół Twój liczbą, ale też i cnotą i pobożnością się rozmnażał. Aby nietylko ziemia, ale Niebo z niego się napełniło. Z tego lasu i drzewa buduje się Święty kościół Twój, niechże nie zgniłe, ani krzywe, ale zdrowe i proste drzewo rodzi. Wiele nam i chwale Twojej i krajowi na tym stanie zależy. Dodawaj im Ducha Świętego, aby się w nim ludzie poświęcali, i Tobie i potrzebie kościoła Twego i krajowi, dobre dziatki wychowywali. Daj im wielką na ćwiczenie ich, mądrość; na nędzę ich cierpliwość, a niedostatki ich, hojną im ręką Twoją napełniaj. Tyś się Chryste pod płaszczem tego stanu bez męża z Matki urodził; Ty potrzeby ich rozumiesz lepiej, niż oni sami; Ty trudności i ciężary ich winem pociech Twoich osłodzić sam umiesz i możesz. Gdy się przez Matkę Twoją do Ciebie ucieką i w trudnościach swoich zawołają: Wina nie mamy, otwórz im bogatą winnicę Twoją, a każ czerpać z nieprzebranej łaski Twojej, aby nędze i kłopoty swoje, potrzebnem i doczesnem weselem Twojem, przeplatać mogli. A potem z nami wszystkiemi na ono wino wesela wiecznego, u stołu Twego osadzeni zostali na wieki“ [2]).

1) do Efez. V. 25. — 2) Kazanie X. Skargi na Niedzielę III. po Trzech Królach.

# ROZDZIAŁ 6.

## Chrystus Pan w Jerozolimie na Święta Paschy.

A ja cierpieć nie mogę, kiedy lut przeklęty
Lekceważy Twój zakon Święty.
Psałterz Kochanowsk. Psalm LXIX.

Powiedzieliśmy w poprzednim Rozdziale, że Jezus z Kany Galilejskiej »zstąpił do Kafarnaum, on i »matka jego i bracia jego i uczniowie jego, a mieszkali »tam niewiele dni. A była blisko Pascha Żydowska »i wstąpił Jezus do Jeruzalem«[1]) Chrystus Pan ściśle wykonywując przepisy prawa Mojżeszowego, udał się wkrótce do Jerozolimy dla świętowania tam Paschy, a że to obowiązywało wszystkich dorosłych, więc towarzyszyli mu ci uczniowie, którzy już doń byli przystali. Pierwszy to raz od chwili, jak Jezus rozpoczął publiczne nauczanie i czynienie cudów, miał się ukazać w Świątyni Jerozolimskiej. — Z Galilei do Jerozolimy prowadziły trzy główne drogi, które z powodu pielgrzymek licznie były przebiegane. Nie wiadomo, którą z tych trzech obrał teraz Pan Jezus, ale wracał tą, która szła przez Samaryję, jak to obaczymy niżej.

Świątynia Jerozolimska nie była już ta sama, którą wystawił król Salomon prawdziwemu Bogu: tamta w ciągu wojen, jakim kraj żydowski ulegał, została do szczętu zburzoną, a na jej miejscu po powrocie z niewoli Babilońskiej postawiono nową; gdy jednak w ciągu wieków i ta podobnemu uległa losowi, król Herod zaraz w pierwszych latach swego panowania, rozpoczął stawiać świątynię z wielkim kosztem i nader wspaniale. — Jezus już tę trzecią nawiedzał.

Pod panowaniem Heroda, przy wielu sektach sobie przeciwnych, wcisnęły się liczne nadużycia w zachowaniu prawa Mojżeszowego, i świątynia też straciła na dawnej powadze. W przysionkach zasiadało mnóstwo przekupni, którzy tam przedawali bydło rogate, owce, kozy, gołębie na ofiary w świą-

1) Jan II. 12, 13.

tyni, od przybywających pielgrzymów kupowane, a przy tych były tam i inne towary. Prócz tego każdy żyd był obowiązany, przybywając do świątyni, złożyć jako opłatę kościelną: pół sykla, to jest pieniądz srebrny, jaki był w obiegu w Palestynie. Że zaś Żydzi byli rozproszeni po różnych krajach, gdzie inne były pieniądze, przybywający do Jerozolimy, by złożyć ofiarę, potrzebowali je wymieniać. — Dla tego w przysionkach Świątyni zasiadali bankierzy i wekslarze, którzy za opłatą zmieniali obce pieniądze na pół-sykle. Przy biegłości handlarskiej i znanej chciwości żydów, łatwo sobie wystawić, w co się zamieniła powaga przybytku bożego — było to targowisko. Szczególniej gdy się zbliżały główne święta, zewnętrzne przysionki pełne były bydła, które targowali chcący składać ofiary, a w izbach siedzieli kupcy zajęci wymianą i liczeniem pieniędzy. Władze rzymskie do tego się nie mięszały, a *w Sanchedrynie,* to jest w najwyższej władzy kościelnej zanadto było rozkładu i zepsucia, by miał usunąć takie świętokradztwo, gdyż zapewne handlarze dobrze się opłacali. Taki smutny porządek zastał w świątyni Pan Jezus, gdy pierwszy raz już z uczniami do niej wstąpił. »I nalazł w kościele »przedające woły, owce i gołębie, i bankierze siedzące. A uczy»niwszy, jakoby bicz z powrozów, wyrzucił wszystkie z ko»ścioła, a owce też i woły; a bankierów pieniądze rozsypał, »i stoły poprzewracał. A tym, co gołębie przedawali rzekł: »Wynijdźcie ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mego domem »kupiectwa. I wspomnieli uczniowie jego, iż jest napisano: »Żarliwość domu twego zjadła mię«[1]). Musieli ci handlarze czuć się winnymi, gdy biczem z powrozów dali się wygnać. Sama lichość narzędzia ukazywała moc tego, który go użył. Stało się wielkie zamięszanie, i ludzie i bydło poczęli uciekać; a patrzący na Chrystusa Pana przypomnieli sobie słowa zamieszczone w Psalmie, które Dawid kładzie w usta Messyjasza: »Bo mię zawistna miłość Domu twego gryzła«[2]) Żydowie zaś słysząc, że Jezus świątynię bożą nazywa domem Ojca swego, i że na mocy tego gromi nadużycia i wygania przestępców, ustępując, zdobyli się na odpowiedź: i rzekli mu: »Co za znak ukazujesz, iż to czynisz?« Uznawali się prawie winnymi, a pytali tylko, na mocy jakich dowodów cudownych, przyznaje sobie prawo karcenia nadużyć popełnianych w świą-

1) Jan II. 14—17. — 2) Psal. LXVIII. 10.

tyni Bożej? Odpowiedział Jezus i rzekł im: »Rozwalcie ten »kościół, a we trzech dniach wystawię go«. Rzekli mu tedy Żydowie: »Czterdzieści sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz?« Lecz on mówił o kościele ciała swego[1]). — Chrystus nie spełnił cudu na żądanie Żydów, ale jak to zwykł czynić, odwołał się do wypadku nadzwyczajnego i głośnego, mającego później nastąpić, a ta zapowiedź, że potrafi rozwalony kościół w trzy dni postawić, była zapowiedzią Jego śmierci i zmartwychwstania. Ukazywa to moc Bożą w Jezusie, gdy nietylko dokonał rzecz niesłychaną, ale ją i przepowiedział. Nie czynili takich wniosków Żydzi uciekający i spierający się z Jezusem; dobrze jednakże pamiętali słowa wyrzeczone wtedy przez Chrystusa. Bo gdy w trzy lata później, pojmawszy go, stawili przed najwyższym kapłanem, oskarżając o bluźnierstwo: »Przedniejsi kapłani i »wszystka rada siedząc, szukali fałszywego świadectwa przeciw »Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili. I nie znaleźli, acz »wielu świadków fałszywych przychodziło. A nakoniec przyszli »dwa fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować »kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować«[2]) A gdy Pan Jezus już był do krzyża przybity, Żydowie dla utwierdzenia sprawiedliwości swego wyroku: »Przechodząc »mimo, bluźnili go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: Hej! »co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, »zachowaj sam siebie, jeźliś Syn Boży«[3]). — Tak nieprzyjaciele Chrystusa żadnemu jego słowu nie przepuścili i wszystko pamiętali; ale co Żydzi bluźnierstwem osądzili, to uczniów Pana Jezusa i wyznawców utwierdzało w wierze. »Gdy tedy »zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż im to mówił, »i uwierzyli pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus«. A tem bardziej mogli być uderzeni tą przepowiednią, że się stała na trzy okrągłe lata przed spełnieniem, gdy tak samo, jak mówił to Chrystus Pan w święta Paschy, tak i w Paschę zmartwychwstał. Te więc same słowa stosownie do wewnętrznego usposobienia, w jednych umacniały wiarę, a drugich pobudzały do bluźnierstwa i fałszywego świadczenia.

»A gdy był Jezus w Jerozolimie w Paschę, w dzień święty, »wielu ich uwierzyło w imię Jego, widząc cuda, które czynił.

1) Jan II. 18—21. — 2) Mateusz XXVI. 59—61 i Marek XIV. XVI. 55. Żywot Cz. III. R. 2. — 3) Mateusz XXVII. 39 i 40.

»Lecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego, iż »on znał wszystkie: A iż nie potrzeba mu było, aby kto dał »świadectwo o człowieku, albowiem wiedział co było w czło»wieku«[1]). Chrystus Pan wpośród nowych zwolenników rozeznawał takich, którzy go potem odstąpić mieli, ale nie potrzebował aby mu kto o nich dawał świadectwo, bo mocą swą Bożą wiedział, jakie było usposobienie każdego człowieka, i dlatego sam się im nie zwierzał, a zachowywał się ostrożnie z nimi.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Niestałość nasza w postanowieniach poprawy życia.*

Pan Jezus wpośród tłumów zebranych w Jerozolimie: „znał wszystkie“, a choć wielu uwierzyło w Imię jego, wiedział, którzy zpośród nich nie mieli wytrwać. Byli bowiem tacy, którzy w przyszłości mieli się dać uwieść złym przykładom, czy namowom i nakazom, czy podstępom. Dlatego postanowił nie zwierzać się ich chwilowej i chwiejnej przychylności.

I my wierzymy groźbom i obietnicom Chrystusowym, w pewnych chwilach pobudzamy się do uczuć pokuty, nawet do uczynków miłości, które innych budują; czy jednak Jezus może zaufać takim postanowieniom? Czy widzi w nas mocną wolę zachowania jego prawa zawsze i wszędzie? z pokonaniem trudności, ze zwyciężeniem pokus, z pogardzeniem ludzkich względów, z odepchnięciem złych przykładów, z unikaniem zgorszenia i okazyi do grzechu? Raczej widzi w sercach naszych, że lada jakie słowa lub namowa wystarczą by skłonić nas znowu do dawnych i porzuconych występków, a staniemy się znowu:

„Tak nieumiarkowani w namiętnościach, tak pełni pożądliwości, tak wielce skłonni do zewnętrznych rzeczy, tak niedbałemi w wewnętrznych.

Tak łatwi ku śmiechowi i rozpuście, tak twardzi ku płaczu i skruszeniu.

Tak dworni ku słuchaniu nowin, a patrzaniu na dziwne rzeczy, a niebali ku przyjmowaniu podłych i wzgardzonych.

Tak chciwi ku mieniu wiele, a tak skąpi ku dawaniu.

Tak niepowściągliwi w mówieniu, tak nieukłonni w obyczajach.

Tak siebie wylewający na pokarm, tak głusi na słowa Boże, tak prędcy do odpocznienia, tak nieskorzy do pracy.

Tak czujni ku baśniom, tak gnuśni ku świętym czynnościom, tak rychli ku roztargnieniu, tak rzadko zupełnie zebrani.

Tak prędcy ku gniewowi i wzruszeniu — tak skłonni ku posądzaniu, tak ostrzy w napominaniu.

1) Jan II. 22—25.

Tak mdli w przeciwnościach, tak często wiele dobrego przedsiębiorący, a mało ku skutkowi przywodzący“ [1]).

Znaczna liczba Chrześcijan żyje w takiej obojętności wiary, z miłością wystygłą, z wolą bez żadnego dobrego działania, coś tak mdłego jest w ich cnocie, iż nawet Boskiej przenikliwości Jezusa nie potrzeba, by się obawiać, że przy lada zdarzeniu staną przeciw Bogu i jego kościołowi. Wtedy tem niżej upadają, im chwilowo umieli się wyżej podnieść, a nie chcieli czy nie mogli utrzymać. Zbadajmyż więc sumienie nasze, by poznać, czy słowa Ś. Pawła stosują się do nas jako przestroga, czy jako groźba, lub może są już wyrokiem. „Albowiem niepodobna jest, aby ci, którzy „raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego, i uczestniki się stali „Ducha Ś. Skosztowali niemniej dobrego słowa Bożego, i mocy przyszłego „wieku. A upadli: aby zaś byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący „sami w sobie Syna Bożego, i na pośmiewisko mający. Bo ziemia, która „deszcz często na się padający pije, rodzi ziele użyteczne tym, przez których „bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga. Lecz która rodzi „ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spa„lenie“ [2]).

---

# ROZDZIAŁ 7.

## Rozmowa Jezusa z Nikodemem i powtórne świadectwo Św. Jana o Chrystusie — Jan Chrzciciel pojmany od Heroda.

Wielu widząc cuda, które czynił Chrystus, uwierzyło weń, lecz Jezus znając wszystkich, nie zwierzał się im. Uczynił tylko wyjątek dla Nikodema, który choć bojaźliwego serca miał silną wiarę, a ta się jeszcze wzmocniła nauką, którą mu Chrystus w rozmowie udzielił.

Był ten Nikodem ze sekty Faryzeuszów i książę żydowski, pan bogaty a światły, ale lękając się prześladowania od współwyznawców, przyszedł do Pana Jezusa w nocy, a pragnąc być objaśnionym, rzekł z prostotą: »Rabbi, wiemy iżeś przy»szedł od Boga Nauczycielem: Bo żaden tych znaków czynić »nie może, które ty czynisz, jeźliby z nim Bóg nie był«. Jakoż

1) O naśladowaniu Chrystusa ks. IV. 7. — 2) Do Żydów VI. 48.

Zbawiciel dał mu naprzód naukę o potrzebie odrodzenia człowieka przez chrzest i łaskę Ducha Ś. »Zaprawdę, za»prawdę mówię tobie: jeźli się kto nie odrodzi znowu, nie »może widzieć królestwa Bożego«. Nikodem, jako Faryzeusz, nie mógł zrozumieć co znaczy odrodzenie, bo wyznawcy tej sekty wszystko pojmowali cieleśnie, pytał więc: »Jakoż się »może człowiek odrodzić będąc starym; iżali może powtórnie »wnijść w żywot matki swojej i odrodzić się? Odpowiedział »Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli się kto nie »odrodzi z wody, a z Ducha Świętego, nie może wnijść do »królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest; co »się narodziło z Ducha, duch jest«. Objaśnia więc Pan Jezus Nikodemowi, że odkąd natura ludzka skażoną została grzechem pierworodnym, to narodzony człowiek wedle porządku przyrodzonego potrzebuje odrodzenia, to jest osobnej łaski Ducha Ś., którą Sakrament Chrztu udziela. Te prawdy tak oczywiste dla nas, którzy w nich wychowani jesteśmy, których dobroczynnym skutkiem cieszy się od lat tylu społeczeństwo chrześcijańskie, nie wydały się jeszcze tak jasnemi Nikodemowi. Jezus potrzebował mu wskazać środki, któremi działa łaska Ducha Świętego, i jak one są różne od środków materjalnych; dziwił się nawet Zbawiciel, że Nikodem, choć jest nauczycielem w Izraelu, o tem nie wie. «Nie dziwuj się, »żem ci powiedział: Potrzeba się wam narodzić znowu. Duch »kędy chce tchnie i głos jego słyszysz, ale nie wiesz zkąd »przychodzi i dokąd idzie, tak jest wszelki który się narodził »z ducha. Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to być »może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem »w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam »tobie, iż co wiemy, mówiemy: a cośmy widzieli, świadczymy: »a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeźlim ziemskie »rzeczy powiedział wam, nie wierzycie: jakoż jeźlibym wam »niebieskie opowiadał, wierzyć nie będziecie? A żaden nie »wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, »który jest w niebie. A jako Mojżesz podwyższył węża na »puszczy: tak potrzeba aby podwyższon był Syn Człowieczy. »Aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot »wieczny«. Tak Chrystus Pan nauczał Nikodema o wcieleniu Syna Bożego i co przeważyło w zamiarach Bożych do użycia tak wielkiego środka. »Albowiem tak Bóg umiłował świat,

»że Syna swego jednorodzonego dał; aby wszelki kto wierzy »weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg »Syna swego na świat, aby sądził świat; ale iżby świat był »zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto »nie wierzy, już osądzony jest; iż nie wierzy w imię jedno»rodzonego Syna Bożego«. Zakończył Jezus naukę ukazując, zkąd się bierze na świecie niewiara, czemu jedni przyjmują prawdy, które drudzy jak bezbożni odrzucają: »A ten jest sąd, »że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali »ciemności niż światłość; bo były złe ich uczynki. Każdy »bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości: ani idzie do »światłości, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto »czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy »jego, iż w Bogu są uczynione«.

Można sobie wystawić, jak te słowa zbudowały Nikodema, jak mu się różnemi wydały od tego, co słyszał w szkole Faryzeuszów. Gdy bowiem oni zbawienie wieczne ograniczali dla samych Żydów, a w Messyjaszu raczej widzieli wyswobodziciela zpod obcego jarzma, niż Zbawiciela świata posłanego do wszystkich bez wyjątku, Jezus owszem twierdzi, że Syn Boży posłan jest, aby wszelki »który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny«. Już nie na martwych obrzędach Starego Zakonu, a tem mniej na wymysłach Faryzeuszów będzie polegało zbawienie ludzkie, odtąd jego podstawą będzie wiara — a kto jej nie ma, już jest osądzony. Taka wiara jest darem Bożym, bo ją Syn jednorodzony światu przyniósł i przez swój kościół nieustannie ogłasza. Jakże się więc dzieje, że ludzie jej nie przyjmują? bo więcej umiłowali ciemności niż światłość, bo są złe i grzeszne ich uczynki. Nie przychodzi nikt do wiary, ani tej wiary nieskazitelnie nie zachowa, kto sobie podoba w ciemności i grzechu, bo grzech każdy wygłasza wiarę z umysłu i serca ludzkiego lub ją umniejsza. Przeciwnie życie nieskazitelne, usposabia człowieka do przyjęcia wiary, a jeźli ją już posiada, to takową umacnia i czyni żywą przez wyznanie i cnoty. Zbawienie więc człowieka zarówno wymaga wiary jak i dobrych uczynków. Wiara jest darem Bożym, a oświeca człowieka w drodze do zbawienia; a uczynki z wiary pochodzące, to współdziałanie człowieka dla pozyskania chwały wiecznej. Gdy Bóg wszystko uczynił dla naszego zbawienia, bo aż Syna swego

na świat zesłał, reszta zależy od człowieka, a każdy, kto czyni prawdę, przychodzi do światłości.

Po skończonych dniach Paschy, Pan Jezus wraz z uczniami opuścił Jerozolimę: »poszedł Jezus i uczniowie jego do Ży»dowskiej ziemi i tam przemieszkiwał z nimi i chrzcił«[1]). Jezus jednak nie udzielał Chrztu sam przez się, ale przez uczniów[2]). Chrzest ten, który z nakazu Chrystusa Pana udzielali uczniowie jego, jest tym samym, który i my otrzymujemy — odrodzeniem z wody i Ducha Świętego. Chrzest zaś Janów, był tylko znakiem pokuty i pobożnym obrzędem, ale nie znosił grzechu pierworodnego i nie czynił chrześcijanami. Gdy zaś Jezus chrzcił rzesze przez ucznie swoje, to równocześnie w kilkumilowej odległości: »chrzcił też i Jan »w Emonie blisko Solim: iż tam było wiele wód i przychodzili »i chrzcili się. Bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. »I wszczęło się gadanie od uczniów Janowych z Żydy około »oczyszczenia«. Uczniowie Janowi z przywiązania do mistrza swego rozpoczęli spór z tymi, którzy zapewne od uczni Jezusowych byli ochrzczeni, o godności jednego i drugiego chrztu, nakoniec przyszli jakoby ze skargą do swego nauczyciela: »i rzekli mu: Rabbi, który z tobą był za Jordanem, »któremus ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą »do niego«. Słowa te wskazują obrażoną miłość własną uczniów Janowych, zastawiających się za cześć swego mistrza, iż ten, którego Jan chrzcił i o którym świadczył, teraz jakoby mu odbiera słuchaczów. Ale tak niskie zazdrośne uczucia nie dosięgały nigdy wielkiego serca Jana Chrzciciela. I zaraz uczniom wyjaśnił i uniżył swoje stanowisko wobec Chrystusa: »Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, »jeźliby nie było mu dano z nieba. Wy sami jesteście mi »świadkami, żem powiedział: Nie jestem ja Chrystus: ale iżem »posłan przed nim. Kto ma oblubienicę, oblubieńcem jest: »lecz przyjaciel oblubieńców, który stoi a słucha go, weselem »się weseli dla głosu oblubieńcowego. To tedy wesele moje »wypełnione jest. On ma rość a ja się umniejszać. Który »z wysoka przychodzi, nad wszystkiemi jest. Który jest z zie»mie, z ziemie jest i z ziemi mówi; który z nieba przyszedł, »jest nad wszystkiemi. A co widział i słyszał, to świadczy; »a świadectwa jego żaden nie przyjmuje«. Przez te ostatnie

1) Jan III. 1—22. — 2) Jan IV. 2.

»słowa: świadectwa jego żaden nie przyjmuje«, nie chciał wyrazić Jan Święty, jakoby nikt nie miał przyjąć nauki i świadectwa Chrystusowego, a tylko że mała liczba, bo zaraz objaśnia jakie skutki sprawi nauka Jezusa w tych, którzy ją przyjmą. »Kto jego świadectwo przyjął, zapieczętował, iż Bóg »jest prawdziwy. Albowiem którego Bóg posłał, słowo Boże »opowiada. Bo nie pod miarą Bóg dawa ducha. Ojciec miłuje »Syna, i wszystko oddał w ręce jego. Kto wierzy w Syna, »ma żywot wieczny: a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda »żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa«[1]). Taką odpowiedzią powstrzymał Jan Ś. niewczesną gorliwość uczniów swoich. Sporu dalszego być nie mogło, gdy sam mistrz tak dokładnie oznaczył nicość swoją wobec posłannictwa Jezusowego; siebie umniejszał oddając całą chwałę i zasługę Chrystusowi Panu.

Św. Jan Chrzciciel przebywający obecnie w miejscowościach, które graniczyły z krajem podlegającym władzy Tetrarchy Heroda Antypy, niedługo potem musiał się gdzieś spotkać z tym okrutnikiem, albo był na jego dworze i śmiało z męztwem apostolskiem upominał go o złe życie. »A Herod »Tetrarcha będąc strofowany od niego o Herodjadę żonę brata »swego, zamknął Jana w ciemnicy«[2]). Za zbawienne upomnienie, nie ograniczy się Herod na uwięzieniu Chrzciciela Ś. a później ściąć go rozkaże[3]).

»A gdy usłyszał Jezus, iż Jan był wydan, uszedł do »Galilei. I opuściwszy miasto Nazareth, przeszedł i mieszkał »w Kafarnaum nad morzem, na granicach Zabulon i Neph»thalim. Aby się wypełniło co jest rzeczono przez Izajasza »Proroka, ziemia Zabulon i ziemie Nephthalim droga morska »za Jordanem, Galilea poganów. Lud który siedział w cie»mności, ujrzał światłość wielką: i siedzącym w krainie cienia »i śmierci, weszła im światłość«[4]). Pojmanie Św. Jana sprawiło, iż Chrystus Pan musiał się mieć na baczności, a że był zbyt znany w Nazarecie, wolał przemieszkiwać w Kafarnaum, a nawet jak zobaczymy ciągle pobyt zmieniał.

1) Jan III. 23—26. — 2) Łukasz III. 19. 20. — 3) Część II. Rozdz. 12. — 4) Mateusz IV. 13. 16.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Zazdrość w czem różna od miłości?*

Jakto różne są słowa, które dyktuje miłość, od tych, które zazdrość nam nastręcza. Uczniowie Janowi żalą się, że wszyscy idą za Chrystusem, ale dla serca tak miłującego jak Janowe, tego mało, on owszem boleje: że żaden świadectwa Jezusowego nie przyjmuje", bo ta garstka wyznawców Ewangelii zda mu się być niczem wobec tego, coby widzieć pragnął. Powodzenie cnotliwych niepokoi zazdrośnych, i zamiast ich naśladować, wolą się i żalić a często i szkodzić. Miłujące serce szuka tylko chwały Bożej, nie ścierpi by osobisty interes miał być w przeciwieństwie, lub nawet w porównaniu z zamiarami Jezusa i jego świętego kościoła, bo miłość i zazdrość nawzajem się wyłączają. Miłość buduje, a zazdrość burzy. Miłujący się weseli, mimo dokuczliwości, które cierpi; zazdrośny i w powodzeniu się smuci. Miłość rozszerza królestwo Boże wpośród ludzi, zazdrość je ścieśnia, a kiedy do ostatnich dojdzie granic i w zupełności owładnie sercem grzesznika, to już nic obok siebie znieść nie może. Dlatego też kościół zazdrość zaliczył pomiędzy siedmioma głównemi grzechami, bo nietylko jest sama w sobie grzechem, ale też pobudza i jest źródłem wielu innych grzechów. Komu zazdrościmy, tego przynajmniej w tej chwili nienawidzimy, najczęściej go obmawiamy i wszelkim sposobem staramy się mu szkodzić. Owszem nigdy zazdrość jako pojedyńczy grzech sama się nie ostoi w sercu; przyjmuje na zewnątrz najrozmaitsze postacie: im lepiej się ukryć potrafi, tem większą nienawiścią pała, tem ochydniejszym wybuchnie występkiem. Wtedy zaślepia człowieka na wszelkie inne względy. Niech rodzeni nawet bracia rozbudzą między sobą zazdrość, to o miłości i mowy między niemi nie będzie, a im bliższe łączyły ich węzły pokrewieństwa, tem zazdrość staje się gwałtowniejszą. Grzech ten ma jakoby sobie właściwe cechy, ztąd zazwyczaj zazdroszczą sobie ludzie podobnego położenia: Dziad żebrzący chleba nie zazdrości tyle królowi, ile drugiemu żebrakowi, który od niego trochę hojniejszą jałmużnę otrzymał. Sługa nie tyle zazdrości bogatej pani jej pięknych sukien, ale ją wielce drażni, jeżeli druga sługa lepiej od niej jest ubraną. Rzemieślnik obojętniej patrzy na rzemieślnika innego cechu, który ma dużo zarobku, a trudno mu zazdrości pohamować, jeźli tej samej professyi więcej zyskuje. Tak idzie we wszystkich stanach, i w tem się jeszcze ohydność tego grzechu okazuje, że zrywa miłość między najbliższymi, którzy zamiast sobie pomagać i nawzajem sobie pobłażać, owszem najzawistniej się prześladują. Tak i szatan zazdroszcząc człowiekowi łaski Bożej, którą utracił z własnej winy, skłonił pierwszych rodziców do grzechu. Ztąd mówi Pismo Ś.: „z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi" [1]). Najczęściej też zazdrościmy tych dóbr, które miećbyśmy mogli, a które własną

1) Mądrości II. 24.

winą utraciliśmy. Ztąd-to leniwy nie przyzna pracowitemu, że jego pomyślność jest owocem pracy, ale będzie tego powodzenia dawał najdziwaczniejsze powody.

Smutny przykład zazdrości, posuniętej do ostatnich granic, przedstawiają nam dwaj bracia, synowie pierwszych rodziców, Kain i Abel. Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem. I stało się, że obydwa ofiarowali Panu dary, Kain z owoców ziemi, a Abel z pierworodnych trzody swojej. I wejrzał Pan na Abla i na dary jego, ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo, i rzekł Pan Bóg do niego: czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? a zaś jeźli dobrze czynić będziesz nie odniesiesz; a jeźli źle natychmiast we drzwiach grzech twój będzie? I rzekł Kain do Abla brata swego: pójdźmy w pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abla brata swego i zabił go. I rzekł Pan Bóg do Kaina; gdzie jest Abel brat twój? Nie wiem, iżali ja jestem stróżem brata mego? I rzekł do niego: Coś uczynił? głos brata twego woła do mnie z ziemie. Teraz tedy będziesz przeklęty na ziemi. I rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, iżbym miał odpuszczenia być godzien, będę tułaczem na ziemi, i każdy który mnie najdzie, zabije mnie. I rzekł mu Pan: Żadną miarą tak nie będzie: ale każdy ktoby zabił Kaina, siedmiorako będzie karan [1]).

W tej historyi przedstawioną jest najohydniejsza ze wszystkich zazdrości, bo zazdrość łaski Bożej. Bóg sam upominał Kaina, że w jego jest możności łaskę odzyskać, ale złość już serce jego owładnęła i myślał tylko o zemście za to, że nie posiada, co z własnej winy utracił. Spełniwszy podstępnie bratobójstwo, ucieka się do zuchwalstwa wobec Boga i kończy rozpaczą.

---

# ROZDZIAŁ 8.

## Rozmowa Chrystusa Pana z Samarytanką.

I nasza dusza jak Samarytanka,
Ciągle się wdzięczy do próżnego świata,
Zmysłów uściskiem z nim się tylko splata,
A znać nie pragnie rajskiego kochanka.

Do zawstydzeniu, którego doznali Faryzeuszowie w czasie Paschy [2]) od Jezusa, już zaczęli go mieć na baczności, bo w każdym razie był-to Messyjasz nie jakowego sobie życzyli i dla nich niedogodny. Nawzajem więc należało i Chrystusowi Panu zachować się ostro-

1) I. Mojżesz IV. 1—15. — 2) Żywot Część II. Rozdział 6.

żnie, gdyż dopiero zaczęło się jego nauczanie. »Gdy tedy »poznał Jezus, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej »uczniów czyni i chrzci niźli Jan (chociaż Jezus nie chrzcił, »tylko uczniowie jego), opuścił ziemię Żydowską i szedł zasię »do Galilei. A musiał przejść przez Samaryję«. Opuścił przeto Jezus krainę zwaną Judea, a wracał do Galilei do tych okolic gdzie leżało miasto Nazaret, w którem mieszkała Najświętsza Panna. Judea i Galilea były prowincyjami czysto żydowskiemi i pod względem religijnym w niczem się nie różniły. Przedzielał je niewielki kraik zwany Samaryja, w którym skutkiem oderwania się od jedności z królestwem Żydowskiem, a następnie skutkiem zaludnienia przez pogan, których tam zdobywcy, wyniszczywszy znacznie miejscową ludność, osiedlili, wytworzyła się osobna religija zachowująca wiele z żydowskiej, ale się też wiele od niej różniąca. Samarytanie nawet wybudowali sobie osobną swiątynię na górze Garizim i nie chodzili do kościoła Jerozolimskiego, a nawetby ich do niego Żydzi nie wpuścili, bo jako odszczepieńców mieli w obrzydzeniu. Aby zaś utrudzić nawet zbliżenie, surowe były wydane prawa. Nie wolno było żenić się Żydom z Samarytankami, a nawet przyjmować od nich pokarmów i napojów; jedne tylko stosunki handlowe wyjęte były z pod tego ograniczenia. Sekta Faryzeuszów we wszystkiem przesadna, odznaczała się nienawiścią Samarytanów, i tą nienawiścią uwydatniała wojowniczą gorliwość.

»Przyszedł tedy (Jezus) do miasta Samaryi, które zowią »Sychar: blizko folwarku, który dał Jakób Józefowi synowi »swojemu. A była tam studnia Jakóbowa. Jezus spracowany »z drogi siedział nad studnią. Godzina była jakoby szósta«. Podróż ta Chrystusa Pana wypadła w miesiącu Maju lub Czerwcu, gdyż święta Paschy spędził w Jerozolimie, a potem jeszcze obchodził Judeę nauczając i chrzcząc przez uczniów swoich. Szósta też godzina wedle liczenia żydowskiego odpowiadała naszemu południu, łatwo więc zrozumieć spracowanie Pana Jezusa, gdy podróżował pieszo i to w tak gorącym kraju. Usiadł samotny przy studni, ale nie samo pragnienie było tego wypoczynku powodem. Jako gdy z chwały niebieskiej na świat zstępował, nie swej wygody szukał, tak i siadając nad studnią, oczekiwał tam bardziej spragnionych, aniżeli o swem zmęczeniu myślał. Widzimy to z całego ciągu

rozmowy z Samarytanką. Zaledwie Jezus usiadł: »przyszła »niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: Daj »mi pić. Bo uczniowie jego byli odeszli do miasta aby kupili »strawy. Rzekła mu tedy ona Samarytańska niewiasta: Jakoż »ty Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta »Samarytanka? bo Żydowie nie obcują z Samarytany. Od- »powiedział Jezus, i rzekł jej: Byś wiedziała dar Boży, i kto »jest coć mówi: Daj mi pić, tedybyś go snać była prosiła, a »dałby ci wodę żywą«. Jakkolwiek czuł Chrystus Pan pragnienie, nie wspomina Ewangelija aby się był napił, ale owa studnia i woda miały mu służyć jako środek apostolstwa. Jakoż zażądawszy wody, zaraz zwraca rozmowę do innego przedmiotu, w którym pragnienie i woda mają tylko być przykładami i służyć za porównanie. Nie tłómaczy więc Jezus owej niewieście, czemu nie zważając na przepisy żydowskie, nie zraża się brać napoju z rąk Samarytanki, ale powiada, że gdyby ona wiedziała z kim rozmawia, toby sama go prosiła i nie odmówiłby jej wody żywej. Wyrażenie »woda żywa« znaczyło u Żydów to samo co źródło bijące, dla odróżnienia od wód stałych jak jeziora i stawy. Ale Jezus w innem jeszcze znaczeniu mówił o wodzie żywej, już w czysto duchowem, jak to dalszy ciąg rozmowy wskazuje. Samarytanka nie pojęła jeszcze tych słów, i z prostotą rzekła mu: »Panie, nie masz czem czerpać, a studnia jest głęboka, zkądże »masz wodę żywą? Izażeś ty większy jest, niźli ojciec nasz »Jakób? który nam studnię dał i sam z niej pił, i synowie »jego, i dobytek jego?« Jezus więc dalej porównanie swoje posuwa, i obrazowo przedstawia przymioty onej wody, którą obiecuje Samarytankę napoić. Rzekł przeto: »każdy który »pije z tej wody, zasię będzie pragnął, lecz ktoby pił z wody, »którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, »którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody wyska- »kującej ku żywotowi wiecznemu«. Samarytanka uwierzyła w cudowność obiecanej wody, ale brała te słowa w znaczeniu materjalnem, szukała tylko bezpośredniej wygody i rzekła: »Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać »chodziła«. Jezus przeto zwraca rozmowę pozornie do innego przedmiotu i mówi Samarytance: »Idź zawołaj męża twego, »a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta, i rzekła: nie mam »męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ powiedziała, iż nie mam

»męża. Albowiemeś pięci mężów miała: a teraz którego masz, »nie jest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała«. Niewiasta nie odpiera, i z pokorą prawdziwość tych słów, a siebie grzesznicą uznaje, a niemniej zdziwiona, czując moc nadprzyrodzoną w Panu Jezusie rzekła: »Panie, widzę iżeś ty jest Prorok«. A jakby przeraziła się własnego przyznania, rozmowę zwróciła na przedmiot spraw religijnych między Żydami a Samarytanami. Mówi więc dalej: »Ojcowie nasi chwa»lili (Boga) na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem »jest miejsce kędy chwalić trzeba«. Uznając niewiasta Jezusa Prorokiem, bardzo roztropnie prosiła go o objaśnienie, która z dwóch stron ma słuszność i w którem z dwóch miejsc cześć oddawana może być Bogu milszą? Jezus w odpowiedzi z lekka tylko dotyka sporu, a głównie zwraca myśl Samarytanki na powszechne prawo Nowego Przymierza, w którem Bóg staje się zarówno przystępnym dla wszystkich, a chwała jego jest na każdem miejscu gdzie są serca go chwalące. Rzekł jej Jezus: »Niewiasto wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na »górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca. Wy »chwalicie co nie wiecie, my chwalimy co wiemy: bo zba»wienie z Żydów jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, »gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w »prawdzie. Bo Ojciec takowych szuka, którzyby go chwalili. »Duch jest Bóg: a ci którzy go chwalą, potrzeba aby go »chwalili w duchu i w prawdzie«. Zdaje się, że każde serce miłujące prawdę nie może bez wzruszenia słyszeć tych słów, a bez uwielbienia patrzeć na ich urzeczywistnienie. Samarytanka nie pojmowała ich głębokiego znaczenia, i odwołuje się w przedmiocie sporu religijnego do obiecanego Messyjasza. Rzekła mu niewiasta: »Wiem, że przyjdzie Messyjasz (którego »zowią Chrystusem), gdy przyjdzie on, oznajmi nam wszystko«; a nie wiedziała, że ten, do którego odwołała się wyroku, już to spełnił, i tak blisko jej się znajdował. Rzekł jej Jezus: »Jam jest który z tobą mówię«. Gdy się tak zakończyła rozmowa owem wielkiem oświadczeniem Jezusa, właśnie powracali uczniowie, którzy chodzili za kupnem żywności do Samaryi »i dziwowali się, że z niewiastą mówił. Wszakoż żaden »nie rzekł: O co pytasz, albo co z nią rozmawiasz«. Uczniowie przejęci przepisami i przesądami faryzejskiemi, które wzbraniały publicznie rozmawiać z kobietą, nie śmieli jednak przez

uszanowanie pytać Chrystusa Pana, o czem rozmawiał. Niewiasta zaś zostawiła wiadro »i szła do miasta, i mówiła onym »ludziom: Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powie»dział wszystko comkolwiek czyniła. Nie tenli jest Chrystus? »A przeto wyszli z miasta i szli do niego«. Zanim jednak nadeszli Samarytanie, Jezus następującą dał naukę Apostołom.

Przyniosłszy uczniowie pokarmy kupione w mieście, prosili Jezusa mówiąc: »Rabbi jedz«. Ale jak Chrystusowi pragnienie służyło tylko za wstęp do nawrócenia Samarytanki, tak i teraz mimo czczości nie bierze się do jadła, a zwraca rozmowę do innego czysto duchowego przedmiotu: »A on »im rzekł: Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie »wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą: Aboć mu kto »jadło przyniósł? Rzekł im Jezus: Mój pokarm jest, abym »czynił wolą tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę »jego«. Żydzi mieli to we zwyczaju, iż w rozmowach często używali przysłów i parabol. Jedno z takich przytoczył tu Pan Jezus. Miało ono znaczenie to, iż kiedy zboże zasiane, to przed czasem nie trzeba się spieszyć ze żniwem, aż samo dojrzeje. W Palestynie, gdzie z powodu ciepła dwa razy do roku sieją i dwa razy też zbierają, właśnie w porze kiedy Pan Jezus to mówił, kłosy już były białe na dojrzeniu, więc z tego brał porównanie, że żniwo Ewangeliczne już gotowe, a widząc obfity plon, który miał zebrać w Samaryi, upominał Apostołów, że nie można zwlekać, ale już poczynać zbiory duchowne. Nie wspominają Ewangelije, aby w obecnej chwili uczniowie byli przytoczyli to przysłowie, Jezus zaś przywodzi je jako często powtarzane i zgodne z usposobieniem uczniów. Po tem wyjaśnieniu możemy już przytoczyć słowa Chrystusowe: »Izaż wy nie mówicie: iż jeszcze są cztery miesiące, »a żniwo przyjdzie? Oto wam powiadam: podnoście oczy wasze, »a przypatrzcie się krainom, żeć są białe ku żniwu. A ktoć »żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby »i który sieje weselił się społu, i który żnie. Albowiem w tem »słowo jest prawdziwe: że inszy jest który sieje, a inszy który »żnie. Jam was posłał żąć, czegoście wy nie robili, a wyście »weszli w pracę ich«. Kiedy tak Pan Jezus nauczał uczniów: »z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyli weń: dla słowa »niewiasty świadectwo dającej: że mi wszystko powiedział »com jedno uczyniła. Gdy tedy przyszli do niego Samary-

»tanowie, prosili go aby tam został: i zamieszkał tam dwa »dni. I daleko więcej uwierzyło weń dla mowy jego. A nie»wieście mówili: iż już nie dla twej powieści wierzymy; bośmy »sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwy Zbawiciel »świata«.

»A po dwu dniach wyszedł ztamtąd: i odszedł do Galilei. »Gdy tedy przyszedł do Galilei, przyjęli go Galilejczycy, uj»rzawszy wszystko co był uczynił w Jeruzalem w święto: bo »i sami byli przyszli na dzień święty«[1]). Tak więc Jezus i cudami i naukami dał się poznać we wszystkich trzech częściach Palestyny, to jest w Galilei, Judei i Samaryi. Dlatego też Św. Łukasz Ewangelista pisze o Chrystusie Panu: »A Jezus »wrócił w mocy ducha do Galilei, a wyszła o nim sława po »wszystkiej krainie, a on nauczał w bóżnicach ich, i był wielce »ważony u wszystkich«[2]). Zdaje się też, że im był Zbawiciel dalej od Jerozolimy, gdzie szczególniej sekta Faryzeuszów sprzeciwiała się Chrystusowi Panu i jego nauce, tem uszanowanie u ludu było jawniejsze i pełniejsze. Naród nie dysputował z Jezusem tak jak Piśmienniki i Doktorowie, ale widząc cuda i czując ducha Bożego, który wiał z nauki Ewangelii, przyjmował ją z pokorą i radością, korzystał z niej i zbawiał się.

## OBROK DUCHOWNY.

***Porównanie naszego usposobienia do usposobienia Samarytanki.***

Biegnij Samarytanko i każda duszo grzeszna! oto Jezus usiadł przy studni wody żywej i tam ciebie czeka! chodźcie, a „będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych“ [3]). Jak Jezus rozmawiał z grzeszną Samarytanką, tak i z tobą mówić chce, choćbyś była od niej grzeszniejszą, a jako tamtę łaskawie przyjął, tak i z tobą się obejdzie. Jezus zasiadł na wieki nad studnią, a tą jest kościół jego; z jej źródła każe nieustannie czerpać kapłanom i spragnionym rozdawać łaski. Studnia ta znajduje się wszędzie, gdzie tylko jest dusza pragnąca się nawrócić. Źródła łaski Bożej biją nieustannie i wszędzie, czy to przez opowiadanie słowa Bożego na kazalnicach, czy w tych nieskończonych środkach, któremi się łaska posługuje. Rzadko łaska działa na nas tak porywająco jak to czytamy w nawróceniu Św. Pawła, lub niektórych innych grzeszników. Częściej stosuje się ona do położenia i usposobienia naszego, nie zdaje się w niczem

1) Jan IV. 1—45. — 2) Łukasz IV. 14—15. — 3) Izajasz XII. 3.

wyróżniać, i byle stan życia, jakiśmy obrali, nie był grzesznym sam z siebie, to z jego kolei nas nie wyprowadza. Samarytanka przyszła po wodę do studni, czyniła to przez długie lata i już jej się ten trud uprzykrzył. Nad studnią zastaje człowieka uznojonego upałem i dzienną podróżą. Wszystko to tak zwykłe: nie był to człowiek tylko, ale żadnego znaku Boskości z pozoru dostrzedz nie mogła. Dopiero w ciągu rozmowy wydał jej się być Prorokiem.

Ileż-to razy z Bożego natchnienia zabłyśnie nam jakaś myśl zbawienna, lub usłyszymy słowa upominające, albo spotkamy się z przykładem życia doskonalszego; te przestrogi przedstawiają się nam bez żadnego nacisku, nie wychodzą po za obręb życia potocznego. Często jednak staramy się takich myśli i przestróg jak najrychlej pozbyć, przeciwimy się lub unikamy osób, które nam ich udzielają. A jednak wszystkie te powody skłaniające nas ku dobremu, są to natchnienia Boże, czyli rzeczywiste działania łaski, której się sprzeciwiamy, lub przynajmniej odpychamy. Praktyki najkonieczniejsze życia chrześcijańskiego odsyłamy do klasztorów, dla zakonników, darowanie uraz, życie powściągliwe nawet, twierdzimy, że się nie zgadza z naszem usposobieniem. Upomina nas kto o zaniedbywanie obowiązków stanu naszego, to dość nam zbyć go jakąkolwiek racyją i zostajemy przy swojem. Samarytanka nie tak czyniła. Słowa Chrystusa z początku były jej niezrozumiałe, a tłomaczy je jak może. Nie zraża się, że jej Zbawiciel wytyka grzechy, a owszem poznaje w powadze tego wyrzutu w Chrystusie Proroka. Bo też Samarytanka mimo swoich ułomności była serca pokornego, była jedną z tych dusz, którym Bóg obiecał łaskę swoją [1]). Korzysta zaraz by się objaśnić w wątpliwościach i sporach religijnych, jakie zachodziły między Samarytanami a właściwymi Żydami. I słusznie, bo tam gdzie mamy wątpliwość w przedmiocie wiary, powinniśmy starać się objaśnić u osób posiadających naukę i świętobliwość potrzebną. Łaska spotykając w Samarytance serce pokorne, rozbudziła uśpioną wiarę. Otrzymała też zaraz za te cnoty, największą jaka człowieka spotkać może nagrodę, że jej się Jezus niejako sam objawił. Zaledwie wspomniała Messyjasza, którego na równi z Żydami oczekiwała: rzekł jej Jezus: „Jam jest, który z tobą mówię“. Pocieszające to były słowa dla Samarytanki, a Jezus nie przestaje ich do nas powtarzać. Bo to on mówi w wyrzutach sumienia, które się w nas odzywają — on do nas mówi w tym wstręcie, jaki się czasem budzi do świata i jego obłudy. Jezus mówi do nas widokiem nędzy moralnej i zewnętrznej, w jakiej okazuje się nam zatwardziały grzesznik — on stawia nam przed oczy upokorzenia i wzgardę, do jakiej przychodzą pyszni. „Jam jest, który z tobą mówię“, to są moje przestrogi i spełnienie wyroków.

Spełniło się toż na tej Samarytance, co tak często zdarza się szczerze nawróconym grzesznikom; ogarnia ich pewna żądza Apostolstwa. Samarytanka zapomina po co do studni przyszła, zostawia wiadro a bieży do miasta

1) List Jakóba IV. 6.

swego i woła: „Pójdźcie a oglądajcie człowieka... nie tenli jest Messyjasz?“ Wielkość jej dawnych grzechów nie odejmuje mocy jej słowom, bo kto mówi nie od siebie ale jako posłannik Chrystusów, zawsze znajdzie słuchaczów. Zaparcie się Piotra Św., ani prześladowania wiernych, których się przed swojem nawróceniem dopuszczał Ś. Paweł, nie przeszkodziło jednemu być Głową kościoła widzialną, a drugiemu narzędziem wybranem dla nawrócenia narodów.

„A z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyło weń (w Jezusa) dla „słowa niewiasty świadectwo dającej“. Pójdźmyż i my, jak owi Samarytanie, i jak oni prośmy Jezusa, by u nas zamieszkał.

---

# ROZDZIAŁ 9.

## Cuda, które Pan Jezus spełnił w Galilei a naprzód: uzdrawia syna Królikowego — Opętanego uwalnia od złego ducha i uzdrawia świekrę Szymonową.

W poprzednim Rozdziale zostawiliśmy Chrystusa Pana w Samaryi, zkąd przeszedł do Galilei. »Gdy tedy »przyszedł do Galilei, przyjęli go Galilejczycy, »ujrzawszy wszystko co był uczynił w Jeruzalem »w święto, bo i sami byli przyszli na dzień święty. Przyszedł »tedy zasię do Kany Galilejskiej, gdzie wodę winem uczynił«. Otóż na wieść, że Jezus przybył do Kany, udał się do niego »niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum«. Był-to pan możny i mający sług wielu, a nazywają go Ewangelistowie także rotmistrzem i setnikiem wojsk stojących w Kafarnaum; widać też, iż choć poganin, był bardzo ludzki dla podwładnych i łaskawie obchodził się z Żydami. »Ten gdy usłyszał, »iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do »niego i prosił go aby zstąpił a uzdrowił syna jego, bo po»czynał umierać«. Choć poganin, z wieści powszechnej miał pojęcie o jakiejś mocy nadzwyczajnej w leczeniu Chrystusa Pana, ale z początku nie sądził, by syn jego mógł być uzdrowiony, jeźliby Jezus nie stanął przy jego łożu. Jezus znając usposobienie tego człowieka i jego wiarę potrzebującą być podtrzymaną widokiem cudu, rzekł mu: »Jeźli znaków i cudów

»nie ujrzycie, nie wierzycie«. Strapiony zaś ojciec powtarza prośbę swoją: »Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój«[1]). Wstawiali się też do Jezusa i Żydowie za tym biednym ojcem: »prosili z pilnością mówiąc: iż godzien jest byś mu to uczy- »nił: albowiem naród nasz miłuje i on nam bóżnice zbudował«[2]). »I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go«[3]) Pełne dobroci słowa Chrystusa Pana pokrzepiły wiarę owego królika, i pojął, że jeźli Jezus mocą Bożą uzdrawia, to zbytecznem jest wymagać, aby koniecznie przybył do Kafarnaum, bo rozkaz jego z daleka czy z blizka jednakowo będzie spełniony, przeto odpowiedział: »Panie, nie trudź się. Bom nie jest godzien, »abyś wszedł pod dach mój: Przetożem się i sam miał za »niegodnego, abym miał przyjść do ciebie: ale rzeknij słowo, »a uzdrowion będzie sługa mój. Bom i ja jest człowiek pod »władzą postawiony, mając pod sobą żołnierze: i mówię temu: »Idź, a idzie: a drugiemu: Przyjdź, a przychodzi: a słudze »mojemu, uczyń to a uczyni«. Czynił więc ów rotmistrz proste, ale bardzo trafne porównanie, między sobą a Chrystusem; jeźli ja, który sam pod władzą jestem, a jednak moich rozkazów podwładni słuchają i one spełniają; toć tem więcej, ty Panie wszechmocny, jakoś słowem z niczego świat stworzył, tak i teraz rzeknij słowo a spełnionem będzie! »Co usłysza- »wszy Jezus, dziwował się, a obróciwszy się rzekł rzeszom »za sobą idącym: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem »takiej wiary w Izraelu«[4]). »A powiadam wam, iż wielu ich ze »wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem, »i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem. A synowie »królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam bę- »dzie płacz i zgrzytanie zębów«[5]) Przy nawróceniu tego pierwszego poganina, widząc jego prostą wiarę i pokorę, Jezus czyni porównanie z usposobieniem, jakie znalazł u Żydów w Judei i ogłasza, że próżno oni się chlubią pierwszeństwem w królestwie Bożem, i chcą mieć Messyjasza jakoby dla siebie tylko, bo i pogańskie narody staną się uczestnikami obietnic danych Abrahamowi i innym patryjarchom, a owszem lud wybrany, który był pierwszym, może się stać ostatnim i odtrąconym od królestwa Messyjaszowego. Nakoniec rzekł Pan Jezus do królika: »Idź, syn twój żyw jest«.

1) Jan IV. 45—49. — 2) Łukasz VII. 1—5. — 3) Mateusz VIII. 6. — 4) Łukasz VII. 6. 9. — 5) Mateusz VIII. 11—12.

Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. »A gdy on już zstępował (do domu swego w Kafarnaum), »zabieżali mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żywie. »Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. »I rzekli mu: Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. »Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł »Jezus: Syn twój żywie. I uwierzył sam i wszystek dom jego. »Ten zaś wtóry znak uczynił Jezus przyszedłszy z ziemi »Żydowskiej do Galilei«[1]). Był-to więc drugi cud spełniony w Kanie, lubo po innych miejscach, szczególniej w Judei, już się wiele cudów stało.

Chrystus w pierwszych latach często przechodził z Nazaretu do Kany i Kafarnaum; były to miasteczka o parę mil od siebie odległe. Ewangelistowie nie wspominają kiedy przeszedł z jednej miejscowości do drugiej, mówią tylko gdzie cuda były spełnione, a i to nie zawsze; nie łatwo więc jest oznaczyć jak one po sobie następowały. Ewangelistowie starali się głównie by nam dać poznać ducha Chrystusowego, a ścisłe wyliczenie następstwa wypadków, nie wieleby nam do tego pomogło. Głównych tylko wypadków życia Jezusowego mamy wskazany porządek i tego się trzymać ściśle potrzeba. Owocem zaś czytania Żywota Zbawiciela, nie może tylko być nauka historyi, jak innych wypadków świata, ale przejęcie się miłością i ufnością ku Bogu. Bo »ten jest żywot »wieczny, abyśmy poznali ciebie samego Boga prawdziwego »i któregoś posłał Jezusa Chrystusa«[2]).

Cud, któryśmy opisali, stał się w drodze z Kany do Kafarnaum, trzeba nam teraz powrócić do tego samego miejsca, gdzie Jezus: »w szabat wszedłszy do bóżnicy nauczał ich. »I zdumiewali się nad nauką jego; albowiem je uczył jako »władzę mający: a nie jako Doktorowie«[3]). Nietylko z cudów, ale z samego nauczania, z powagi tego Boskiego słowa, które z ust Chrystusowych wychodziło, poznali słuchacze różnicę, jaka była między nauczaniem Doktorów i Faryzeuszów, a tem jako to czynił Pan Jezus. Tamci tłomaczyli drobnostkowe przepisy Zakonu Mojżeszowego, lub między sobą się spierali. Chrystus Pan zaś wykazywał ogólne obowiązki, jakie mamy względem Boga, bliźnich i siebie samych. Tamci popisywali się z uczonością, często niezrozumiałą dla prostego ludu.

1) Jan IV. 50—54. — 2) Jan XVII. 3. — 3) Marek I. 21—23.

Jezus mówił prosto, a trafiał do sumień, używał przykładów przystępnych, w których każdy mógł siebie poznać. Główna zaś różnica była w tem, że Doktorowie żydowscy mówili o tem, czego mniej więcej nauczyli się w swoich szkołach — a Jezus »jako władzę mający«, stanowił nowy zakon i nowe przykazania głosił.

Otóż zdarzyło się, że gdy tak razu pewnego nauczał w szabat w bóżnicy w Kafarnaum, był temu przytomny »człowiek, w którym był duch nieczysty«, a słysząc te nauki Jezusowe, »zawołał mówiąc: co nam i tobie Jezusie Nazareński? »przyszedłeś gubić nas! Znam cię ktoś jest, Święty Boży«. Gdy tak zły duch rozdrażniony przez usta opętanego daje świadectwo Jezusowi zowiąc go Świętym Bożym, stał się wypadek, który jeszcze zupełniej zaświadczał o wszechmocności Chrystusa Pana. Duchowi nieczystemu »zagroził Jezus »mówiąc: Milcz a wynijdź z człowieka. I targając go duch »nieczysty, i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego«[1]) »i nic mu nie szkodził«. Jezus niepotrzebując świadectwa złego ducha, sam spełnił daleko większe świadectwo zmusiwszy szatana do opuszczenia swej ofiary. Nic przeto dziwnego, że na przytomnych w bóżnicy »padł strach na wszystkie«[2]). I dziwowali się wszyscy: tak iż się między sobą pytali, mówiąc: »Cóż to jest: cóż-to za nowa nauka? iż z władzą i »duchom nieczystym rozkazuje, a są mu posłuszni? A wnet się rozeszła sława jego po wszystkiej krainie Galilejskiej«. Zdawałoby się, że Jezus umyślnie takie obiera drogi, aby nauka jego w ukryciu pozostała, a jednak wszystko przyczynia się dla nadania jej powagi i rozpowszechnienia, sama sobie zjednywa słuchaczów i budzi w nich wiarę. Chrystus nigdy nie ogląda się na skutek, jaki sprawiły jego słowa lub cuda, nic go to nie obchodzi; wszyscy do koła zostają w zadziwieniu, on jeden przyjmuje to spokojnie, jakby to był czyn zwyczajny. I w niniejszym wypadku, ledwie na rozkaz Jego duch nieczysty ustąpił z człowieka, Jezus natychmiast wyszedłszy z bóżnice, przyszedł wraz z uczniami do domu Szymonowego i Andrzejowego z Jakóbem i z Janem. Chrystus Pan z bóżnicy udał się do mieszkania Szymona, to jest Piotra. Piotr był może już wdowcem, bo o jego żonie nie ma wzmianki. »A świekra Szymonowa leżała mając gorączkę, a natychmiast

1) Marek I. 21—26. — 2) Łukasz IV. 35. 36.

»mówili mu o niej. I przystąpiwszy podniósł ją, ująwszy rękę »jej, a wnet ją gorączka opuściła i służyła im«. W domu ubogiego rybaka ugoszczanie należało do najpoważniejszej osoby, jaką była świekra. Cudownego zaś uzdrowienia tej niewiasty dowodzi to, że się zaraz zajęła usługiwaniem swemu uzdrowicielowi i Zbawicielowi.

Resztę tego Szabatu spędził Pan Jezus w domu Szymona, a wieść o uzdrowieniu opętanego w bóżnicy, gruchnęła po mieście. Póki trwał Szabat, mieszkańcy ściśle zachowywali przepisy Zakonu Mojżeszowego; dopiero wieczór, »gdy słońce »zaszło, przynosili do niego wszystkie, którzy się źle mieli »opętane. A wszystko miasto zebrało się do drzwi. I uzdro»wił wielu, których rozmaite choroby trapiły, a wyrzucał »wiele czartów i nie dopuszczał im mówić, że go znali«. Po dokonaniu tych cudownych uzdrowień, przenocowawszy w domu Szymona, Pan Jezus na drugi dzień rano bardzo wstawszy, odszedł na puste miejsce i tam się modlił [1]). Dając nam przez to naukę, jako w chwilach łask należy trzymać ducha w złączeniu z Bogiem. Błoga to była chwila nad światem, gdy się Zbawiciel modlił do Ojca Niebieskiego za tych, których przyszedł zbawić. A jaka to była modlitwa! Serce Jezusa zupełnie zdawało się na wolę Ojca, upokarzał się za nas wszystkich z taką skruchą, jakby grzechy świata całego na nim ciążyły, a z taką ufnością, jak ten, który jest Bóg z Boga. — Św. król Dawid proroczo układał w Psalmach modlitwy, które, jakoby Messyjasz miał w przyszłości odmawiać, nie żeby Chrystus dosłownie je powtarzał, ale że wyrażają ducha zupełnie oddanego na wolę Boga, z jakim się Chrystus modlił. Przytaczamy tu na przykład jeden Psalm taki:

»Nakłoń Panie ucha Twego, a wysłuchaj mię, bom ja jest nędzny i ubogi«.

»Strzeż dusze mojej, bom święty jest, zbaw sługę twego, Boże mój, nadzieję mającego w tobie«.

»Zmiłuj się nademną Panie, bom do ciebie wołał cały dzień, rozwesel duszę sługi twego, bom ku tobie Panie podniósł duszę moję«.

»Albowiemeś ty Panie słodki i cichy, i wielce miłosierny ku wszystkim, którzy cię wzywają«.

1) Marek I. 27—35.

»Wysłuchaj Panie modlitwę moję, a przypilnuj głosu prośby mojej«.

»W dzień ucisku mego wołałem do ciebie, boś wysłuchał mię«.

»Nie masz tobie podobnego między bogi Panie, i nie masz według uczynków twoich«.

»Wszyscy narodowie, któreśkolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed tobą Panie i będą sławić imię twoje«.

»Albowiemeś ty wielki i czyniący cuda, tyś jest Bóg sam«.

»Prowadź mię Panie drogą twoją, a niechaj chodzę w prawdzie twojej, niech się weseli serce moje, aby się bało imienia twego«.

»Wyznawać cię będę Panie Boże mój, ze wszystkiego serca mego, a będę wysławiał imię twe na wieki«.

»Bo miłosierdzie twoje wielkie jest nademną i wyrwałeś duszę moją z niższego piekła«.

»Boże, nieprawi powstali na mię, zgromadzenie mocarzów szukało duszy mojej, i nie kładli ciebie przed oczami swemi«.

»A ty Panie litościwy i miłosierny, cierpliwy i wielce miłosierny i prawdziwy«.

»Wejrzyj na mię, a zmiłuj się nademną, daj panowanie twoje słudze twemu, a zbaw syna służebnicy twojej«.

»Uczyń ze mną znak ku dobremu, aby ujrzeli ci, którzy mię nienawidzą, a byli zawstydzeni, iżeś ty Panie ratował mię i pocieszyłeś mię«[1]).

Czytając ten Psalm, trzeba pamiętać, że Pan Jezus przyjął na siebie winy wszystkich ludzi, że modli się, jakby rzeczywiście był grzesznikiem i czuł nad sobą ciężar strasznej kary. Dziękuje więc Bogu i Ojcu, że go z piekieł i potępienia wybawił, a prosi o opiekę od nieprawych tego świata. Dla tego, choć ta modlitwa jest proroctwem o Zbawicielu, każden z nas jako grzesznik dostępujący odkupienia, powtarzać je i do siebie stosować może. A ktobykolwiek w głębokości serca wołał do Boga, nie w pojedyńczej potrzebie swojej, ale dziękując za dobrodziejstwa dokonane nad światem, modlitwa jego ułoży się w podobne myśli.

Gdzie od wczesnego rana trwał Jezus na modlitwie, tam udali się za nim później Piotr i ci uczniowie, którzy byli teraz z Chrystusem, a nalazłszy go, powiedzieli mu: »Że cię wszyscy

1) Psal. LXXXV.

szukają«, a Jezus rzekł im: »Idźmy do blizkich miast i mia-
»steczek, abym i tam przepowiadał, bom na to przyszedł«[1]).
Rzesze nie znalazłszy rano Chrystusa w domu Szymonowym,
poczęły go szukać. »I przyszedłszy aż do niego i zatrzymy-
»wały go, aby nie odchodził od nich; którym on rzekł: że i
»innym miastom potrzeba, abym opowiadał królestwo Boże,
»bom dla tego przysłan«[2]). Pan Jezus nie skłonił się do
prośby Kafarnejczyków i nie chciał pozostać w jednem tylko
miejscu, »ale obchodził wszystką Galileę, nauczając w bożnicach
»ich i przepowiadając Ewangeliją królestwa, a uzdrawiając
»wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem. I rozeszła
»się sława jego po wszystkiej Syryi, i przynosili mu wszystkie
»źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zajęte,
»i którzy djabelstwo mieli, i lunatyki i powietrzem ruszone,
»i uzdrowił je. I szły za nim wielkie rzesze od Galilei i
»Dekapolu, i z żydowskiej ziemi i z za Jordanu«[3])

Bóżnice, w których Jan Jezus nauczał, miały to samo przeznaczenie, co i za naszych czasów, zbierali się w nich Żydzi na modlitwę, słuchali tam wykładu Pisma Św., które tłomaczyli doktorowie i piśmienniki. Ofiar jednak całopalnych w bóżnicach nie składano, bo prawem Mojżeszowem było wzbronione gdzieindziej ofiary czynić, prócz w Jerozolimskiej świątyni; Samarytanie zaś po odłączeniu się od Żydów, ofiarowali na górze Garizim. Pan Jezus choć często nauczał w polu nad morzem i po rozmaitych miejscach, również jako Doktor tłomaczył Pisma i wykładał Ewangeliją w bóżnicach. — Faryzeusze, choć tak nienawistni, nie śmieli przeczyć Chrystusowi Panu objaśnienia w bóżnicach; zresztą Jezus jeszcze będąc dwunastoletniem pacholęciem, już w świątyni Jerozolimskiej nauczał i pytał doktorów i piśmienników, a oni dziwowali się rozumowi i odpowiedziom jego[4]). Jakoż teraz mieli tego zabraniać? Gdy zaś sława rozchodziła się o cudownych uzdrowieniach, to nietylko z blizkich okolic, ale i odległych ziem dawnej Palestyny, przynosili przed Chrystusa chorych na różne słabości, szczególniej na te, które środkami lekarskiemi nie dały się uzdrowić, jak opętanych. Pan Jezus nie odmawiał cudownej pomocy, a nie trudniej mu było uzdrowić jednych jak drugich.

1) Marek I. 35—38. — 2) Łukasz IV. 42—44. — 3) Mateusz IV. 23—25. — 4) Łukasz II. 47.

Razu pewnego pod wieczór[1]), widząc Jezus wielkie rzesze około siebie, kazał jechać za morze«, było to wielkie jezioro zwane Tyberjackie, albo Galilejskie. I przystąpiwszy jeden doktór, rzekł mu: »Nauczycielu, pójdę za tobą, gdzie jeno pójdziesz«[2]). Dobry miał zamiar ten człowiek, ale by zrozumieć odpowiedź Jezusową potrzeba pamiętać, że Zbawiciel tak pierwotnych zwolenników swoich jak i tych, którzy w kościele do końca świata na służbę mu się oddają, nigdy nie łudzi powodzeniem doczesnem, owszem w całej nagości trudy apostolstwa, a nawet prostego zwolennictwa przedstawia. Dosyć tu przytoczyć słowa Chrystusa z tego względu powiedziane do Apostołów, a również do wszystkich, którzy imieniowi Pańskiemu pragną być wiernymi: »Poddadzą was na udrę»czenie i będziecie w nienawiści od wszystkich narodów dla »imienia mego«[3]). Wyznawcy więc Chrystusowej wiary nigdy nic takiego nie spotka, o czemby z dawna przestrzeżonym nie był. Obiecywał wprawdzie Pan Jezus nagrodę, ale dopiero w życiu przyszłem: albo taką, która z doczesnością żadnego nie ma stosunku. Kiedy więc Doktór żydowski chciał przystać do Chrystusa, Pan Jezus go przestrzega, jakie koleje czekają uczniów i wyznawców w Ewangelii, gdyż: »liszki mają jamy »i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby »głowę skłonił«. Zdaje się, że ta odpowiedź nie przypadła do smaku owemu Doktorowi, bo Ewangelistowie nie wspominają, by pozostał; a zaraz opisują inny wypadek.

Tym razem jeden z uczniów dawniej powołanych, prosił Zbawiciela: »Panie, dozwól mi pierwej odejść i pogrześć »ojca mego. — I rzekł mu Jezus: Pójdź ze mną, a dopuść »umarłym grześć umarłe swoje«[4]). Twarda ta odpowiedź Chrystusowa miała służyć do zahartowania dusz, które przez Jezusa powołane, niemniej ochotnie mu się na służbę oddają. Pogrzebanie zwłok, szczególniej ojca, jest uczynkiem pobożnym, któremu się prawo Chrystusowe nietylko nie sprzeciwia, a owszem pochwala je i nakazuje. Z tego jednak pojedyńczego wypadku chciał Chrystus Pan ukazać ogólne prawidło służebnikom swoim. Bo tacy powinni skłonności swe osobiste i przywiązania wskazane prawem przyrodzonem, kierować i poddawać pod zakon wyższy, którym jest wola boża, wyra-

1) Marek IV. 35. — 2) Mateusz VIII. 18—19. — 3) Mateusz XXIV. 9. X. 17. Łukasz XXI. 12. — 4) Mateusz VIII. 20—22.

żająca się obowiązkami stanu naszego, lub rozkazaniem przełożonych. Choć czwarte przykazanie boskie stanowi: »Czcij »ojca i matkę twoją«, to się nie sprzeciwia temu, co Jezus powiada do wybranych swoich: »Kto miłuje ojca, albo matkę »więcej niźli mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna »albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien«[1]). Boć jak Bóg ma najpierwsze prawo do naszej miłości, tak też wola jego górować musi nad wszelkiemi skłonnościami i ludzkiemi względami. Tą więc nauką nie przykazuje nam Pan Jezus, abyśmy zaprzestali kochać rodziców, przyjaciół, kraju, jeźli chcemy być jego uczniami, lecz byśmy nic bardziej nad niego nie miłowali, a dopiero, gdy tego okaże się potrzeba, gotowi byli wszystko porzucić, a Jezusa za żadną nie odstąpili cenę. Widać Chrystus takiej próby domagał się teraz od swego ucznia, czy żeby jego doświadczyć, czy też dla naszej nauki. »Pójdź za mną, a dopuść umarłym grześć umarłe swoje«. Usługi oddane około samego ciała, bez względu żadnego na duszę, mogą być uważane jako umarłe, w porównaniu z temi, które odnoszą się równie do duszy, jak i do potrzeb doczesnych człowieka, a nawet z temi, któreby jedynie dobro duszne na celu miały. Mogą więc ludzie dopełnić pochowania umarłych, jak mogą spełniać zajęcia i posługi czysto świeckie, mogą się żenić i dziatki Bogu na chwałę chować i do tego przynależne obowiązki spełniać, ale ludzie poświęcający się na służbę Bogu, powinni być wolnymi od tych więzów, nietylko któreby sobie dobrowolnie nałożyli, a nawet i tych, któremiby ich związały same stosunki przyrodzone. Do takich to ludzi mówi Św. Paweł: »Żaden służący żołniersko Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi«[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *O miłosiernych uczynkach względem chorych.*

Wiemy o tem wszyscy z katechizmu, że Chrystus Pan po to z nieba zstąpił, by nam nietylko wstęp do niego otworzył, ale i ukazał drogę, która tam prowadzi, czyli, aby nauczył nas słowy i przykładem, jakiemi postępkami zarobić sobie możemy na zbawienie, a które znowu narażają nas na utratę onego. — Z pośród cnót, których daje nam przykład Jezus,

1) Mateusz X. 37. — 2) II. Tymot. III. 4.

i których się od nas domaga, przeważa miłość, która powinna być rdzeniem wszystkiego, co przedsiębierzemy. — Na teraz nadmienię o jednym ze sposobów okazania miłości naszej bliźniemu, który z miłości Boga wypływa, do Boga prowadzi, a jest wiernem naśladowaniem Chrystusa.

Kiedy Faryzeuszowie i Doktorzy żydowscy nieustannie spierali się i zajęci byli tłomaczeniem martwej litery prawa Mojżeszowego, lub jego obrzędów, nie czytamy w Pismie Św., by oni jaką litość bliźniemu okazywali, owszem, ile razy mówią o innych ludziach, czynią im nieskończone wymówki, często z niesłychaną surowością. Na tyle uzdrowień, jakie wobec Faryzeuszów Chrystus Pan dokonał, nie spotykamy nigdy, aby współczucie nieszczęśliwym okazywali, albo cieszyli się z ich uzdrowienia, spierają się raczej, czy w Szabat, nawet cudownie godzi się uzdrawiać, a cierpienie bliźniego zdaje się ich wcale nie obchodzić. Prawda, nie mieli oni sposobu uzdrawiania cudownie, jak to czynił Chrystus, ale aby użalić się nad kaleką, otoczyć go pieczołowitością, na to nie potrzeba cudu, dość kochać Boga.

Przeciwnie Zbawiciela spotykamy najczęściej przy łożu boleści. Nie dość tych kalek, którzy mu drogę zastępują, lub których przynoszą przed niego. Na każde zawołanie Jezus wstępuje do domów, używa leków, które z sobą z nieba przyniósł, a jakże chojnie ich użycza. A czemu tak czyni? bo chce, byśmy wiedzieli, jaką ma wartość przed Bogiem, uczynek miłosierny względem bliźniego spełniony.

Za dni naszych, jak za czasów Chrystusa Pana niemniej nieszczęśliwych, niemniej chorych, owszem z powiększającą się ludnością, wszystkich tych cierpień przybywa. To też Oblubienica Chrystusowa, matka nasza, kościół katolicki, tyle obmyśla środków dla ratowania tych nieszczęśliwych, tyle założono szpitalów, tyle zgromadzeń i bractw oddających się wyłącznie pielęgnowaniu chorych, opatrywaniu kalek, przytulaniu sierot, pocieszaniu nieszczęśliwych, nauczaniu nieumiejętnych. — Choćby innych dowodów nie było, iż Chrystus kościołem swoim rządzi i udziela mu darów Ducha Św., toby już owi biedni opatrzeni, o tem zaświadczyć mogli. Ileż to osób nieustannie poświęca się usłudze bliźnich, a przez ich działanie sprawdza się ciągle to, co Jezus uczniom przysłanym od Jana Chrzciciela dał na dowód, że jest prawdziwym Messyjaszem. Mówił im bowiem: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: „ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci „bywają oczyszczeni, głusi słyszą, ubodzy Ewangeliją przyjmują“ [1]). Bo choć teraz ślepi cudownie nie odzyskują wzroku, jak im go Chrystus przywracał, ale znajdują się miłosierni ludzie, którzy ten brak wzroku ślepym zastępują, umieszczając ich w przytułkach, lub sami wedle możności odziewają i karmią, a nawet w potrzebie żebrzą dla nich. Nie przywracają cudownie władzy w nogach chorym, ale im usługują i starają się zastąpić ten niedostatek. — Jakież to zadawnione rany i wstrętne choroby Siostry Miłosierdzia i Siostrzyczki ubogich oczyszczają? Czyż to nie cud prawdziwy,

1) Łukasz VII. 24.

że się tyle serc litościwych znajduje, które z ochotą i swobodą, jakiej nie zaznają nigdy ci, którzy gonią za uciechami świata, zajmują się opatrywaniem nędzy. Jeźli kościół tak opatruje cierpienia cielesne, to nie zapomniał o tych strasznych boleściach i ranach, jakie w duszy człowieka sprawują zadawnione grzechy. Są domy dla pokutujących, gdzie prawdziwie z nadludzką cierpliwością powołują do życia dusze, które jakby zapomniały o tem, że żyją; straszny to mozoł, bo w takich osobach dusze prawie stwarzać trzeba: tak są przywalone sprosnemi namiętnościami. A maluczkim, czyż mało bywa Ewangelija opowiadana? ile żłobków, ile ochron, szkółek, utrzymywanych tylko z miłosierdz'a? Bogaci, nie zawsze znajdują dla swych dzieci nauczycieli, jakich mieć pragną; ubodzy na to skarżyć się nie mogą; w krajach, gdzie kościół zajmuje się czuwaniem nad nauką, tam uczą wszędzie: w szkółkach, domach, w godzinach wieczornych, jako wolnych od pracy, uczą w niedzielę tych, którzy w robocze dni czasu nie mają. Ludzie miłujący Boga i bliźniego, krzewią w sercach maluczkich miłość, boć w tem jest cały człowiek i cały zakon.

Jezus Chrystus pomimo swej wszechmocności, nie uzdrowił wszystkich chorych, którzy za jego czasów na świecie żyli. Tak i kościół, nawet w krajach, w których rozwój jego miłosiernych zakładów idzie pomyślnie, nie jest w możności opatrzenia wszystkich nędz tego świata — poleca wszystkie te tylko mocy Boga. My zaś Chrześcijanie, jako naśladowcy Jezusa, mamy obowiązek współdziałać z kościołem, a korzystać z każdej sposobności, aby dobrze bliźnim czynić. — Właśnie o jednym z takich uczynków, chciałem tu nadmienić, a to o niesieniu pomocy biednym i nawiedzaniu chorych.

Każdy prawdziwie biedny jest najczęściej i chory, nie potrzebujemy więc między niemi czynić różnicy, a możem to brać za jedno. Już to rzecz prosta, że zamożniejsi większy mają w tym względzie obowiązek, bo i czasu i możności mają więcej. Ale prawdziwie miłosierny uczynek jest udziałem każdego i nie wymaga bogactw. Ileż to czasem po miastach pod jednym z nami dachem leży na łożu chorych, tęsknią sobie dnie i noce, a nikt ich nie odwiedzi. Najubożsi nawet, zajęci całodzienną pracą, znaleźliby kilka minut, by do takiego biedaka przyjść z dobrem słowem, choćby go tylko wygodniej na twardem łożu położyć, cieplej nakryć, napój mu zagrzać, lub paciorek z nim odmówić. — W rodzinach żyjących z zarobku, zostaje w domu dzień cały staruszka bezwładna, a zdarza się, że nielitościwi krewni żadnej pomocy nie dadzą, żalić się nie chce i nie ma komu, usługa zaś jej przyniesiona, byłaby wielką ulgą, choćby dla tego tylko, żeby przerwała długie samotne chwile. To też powiada Św. Jakób: że Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ojca jest nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich“[1]). Najpierwszy obowiązek około chorych, cięży na dzieciach względem rodziców, i rodzicach względem dzieci, biada jednym jak drugim jeźliby zagłuszyli

1) List Jakóba Św. I. 27.

serce swoje. Toż samo powiedzieć można o dalszych krewnych, równie jak o panach i gospodarzach względem sług i czeladzi. Ale jeśli ci nie czynią zadość temu obowiązkowi, albo chory takich opiekunów nie ma, wtedy posługa koło chorego, staje się obowiązkiem każdego chrześcijanina. W pielęgnowaniu chorych, jak potrzebna miłość, tak też i roztropność, aby takie im dawać pomoce, które są ku wyzdrowieniu. — Ludzie prości nie z braku miłości, ale z niewiadomości nie pomagają a szkodzą chorym. Zamiast też szukać rady u lekarza, lub umiejętnego, uciekają się do głupich guseł lub wróżków, ci z oszukaństwa najdziwaczniejsze podają środki, a ile wyjdzie pieniędzy na wódkę i częstowanie dla nich, temby skuteczniejsze lekarstwo w aptece opłacili. Albo znowu tak opóźniają się z szukaniem pomocy lekarskiej, że już wtedy ratunku nie ma, bo pierwej dali się pogorszyć zbytnio chorobie. Trzeba też zachować przestrogi od lekarza udzielone, a przed czasem choremu niewłaściwych nie dawać pokarmów, choćby ich nawet żądał, bo te tylko zwiększą chorobę.

Trudno tego opisać, ile jest sposobów dopomagania biednym chorym, Bóg to spisał na sercach litościwych i znajdą tam na wszystko radę, byle czytać chcieli. Największe i najskuteczniejsze przedsięwzięcia niesienia pomocy nędzarzom i chorym, powstały w sercach ludzi biednych. Jan Boży, Św. Wincenty a Paulo, za naszych czasów założycielka Siostrzyczek ubogich i tylu innych, byli biedni sami. A choćbyśmy w tej mierze nie dosięgnęli ich działalności, to żaden dobry uczynek u Pana Jezusa zapomnianym nie będzie, bo zapowiedział: „Cokolwiek uczyniliście tym najmniejszym, mnieście uczynili“. Poświęćmy więc pierwszą sposobną chwilę nawiedzeniu chorych, oni jej z upragnieniem oczekują.

---

# ROZDZIAŁ 10.

## Uśmierzenie nawałności morskich. — Pan Jezus w krainie Gerazeńskiej uwalnia opętanych od czartów — powróciwszy do Galilei, uzdrawia powietrzem ruszonego.

W ostatniem opowiadaniu zostawiliśmy Chrystusa Pana wstępującego do łodzi dla przepłynienia morza Galilejskiego. Jezus bowiem, przemieszkując teraz w Kafarnaum, miasteczku blizko tego wielkiego jeziora położonego, a mając uczniami tamtejszych rybaków, często siadał na łódź i albo towarzyszył Apostołom przy połowie, albo przeprawiał się na drugą stronę. — Wypadek,

który opisać mamy, zdarzył się właśnie w ciągu przepływu na drugi brzeg do kraju i miasta zwanego Gerazea.

Pan Jezus tedy, rozpuściwszy rzesze, które mu towarzyszyły do brzegu jeziora, rzekł do uczniów swoich: »Przeprawmy »się na drugą stronę; a opuściwszy rzeszę[1]), wstąpił w łódkę »i uczniowie jego ... i odbili się[2]), a inne łodzie były z nim[3]). »A gdy się oni wieźli, usnął[4]). I stała się nawałność wielka »wiatru i wały lały w łódkę, tak, iż się łódź napełniała[5]) i »byli w niebezpieczeństwie[6]). A on (Jezus) był w zadzie łodzi »śpiąc na wezgłówku[7]). I przystąpili do niego uczniowie jego »i obudzili go mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy![8]). Na»uczycielu, nie dolega cię, iż giniemy?[9]). I rzekł im Jezus: »Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary? Tedy wstawszy, za»groził wiatrom i rzekł morzu[10]): Milcz, zamilknij. I przestał »wiatr. I stała się cisza wielka. I rzekł im: Czemuście bo»jaźliwi? jeszczeż nie macie wiary? I przelękli się bojaźnią »wielką. I mówili jeden ku drugiemu: Któż wżdy ten jest, »że i wiatry i morze są mu posłuszne?«[11]).

Pan Jezus utrudzony opowiadaniem słowa bożego, na łodzi usnął, bo taka jest potrzeba natury ludzkiej, ale gdy się przecknął, nakazał morzu, by się uspokoiło, bo taką jest moc Boża, że jej wszystko posłusznem być musi. — Apostołowie w bojaźni, by nie utonąć, zbudzili Chrystusa Pana wołając: »Zachowaj nas, giniemy». Towarzysząc dotąd Zbawicielowi, widzieli oni cuda różne przezeń dokonane; wiedzieli, że uzdrawiał chorych, ależ i inni ludzie, choć nie cudownie, za pośrednictwem lekarstw zdrowie niemocnym wracali; widzieli wyganianie szatanów, lecz w Starym Zakonie były przepisy na niesienie pomocy opętanym. — Nawałności jednakże morskie są tak potężną siłą, że ani nauka, ani żaden ludzki środek przeciw nim sprostać nie może, ztąd i przysłowie: że kto modlić się nie umie, niech idzie na morze, bo jak trwoga, to do Boga. Człowiek wtedy poznaje prawdziwą niemoc swoją. Apostołowie, jako rybacy, znali potęgę wód morskich, a czuli to dobrze, że potem, na co już patrzali, jeden tylko Jezus z niebezpieczeństwa wyratować ich może. Więc jakby z użaleniem, budząc go rzekli: »Nauczycielu, nie dolega cię,

1) Marek IV. 35. 36. — 2) Łukasz VIII. 22. — 3) Marek IV. 39. — 4) Łukasz VIII. 23. — 5) Marek IV. 37. — 6) Łukasz VIII. 23. — 7) Marek I. 38. — 8) Mateusz VIII. 25. — 9) Marek IV. 38. — 10) Mateusz VIII. 26. — 11) Marek IV. 39—41.

iż giniemy!«. A Jezus wstawszy, zagroził wiatrom, i stała się cisza wielka. Tego się nie spodziewali, by morze na jedno słowo uspokoiło się, a jeszcze więcej się zalękli, widząc tę nagłą zmianę i patrząc na tego, który ją sprawił, przelękli się bojaźnią wielką. Bojaźń ta jednak była innej natury od poprzedniej: pierwej bali się, by nie zatonąć w bałwanach morskich, teraz już nic im nie groziło, owszem czuli wpośród siebie Zbawiciela mocniejszego, niż potęgi przyrodnicze. Ludzka jednak natura zarówno ulęknie się groźby, jak wielkiej, niespodziewanej pociechy; objaw potęgi Bożej zawsze człowieka przeraża, choć i ratunek przynosi. Nie byłoby ich zdziwiło rozbicie łodzi, ale gdy na rozkaz Jezusa morze naraz się uspokoiło, to już dla wyobraźni rybackiej było za wiele. Mówili więc jeden ku drugiemu: »Któż wżdy ten jest, że i wiatry i morza są mu posłuszne?« Widok wszechmocności boskiej jest tak niepojęty, że choć się patrzy na jej działanie i skutki, zawsze przeraża. Nam Apostołowie wydają się być takiemi pochodniami wiary, jakiemi się być okazali, po otrzymaniu Ducha Świętego; przeciwnie, póki jeszcze towarzyszyli Jezusowi, byli oni bardzo niedołężni w rzeczach duchownych, niektórym cudom zdają się tak dziwować, jak gdyby na pierwszy patrzeli, jakby zapomnieli, kto je spełniał. Tylko jeden Piotr Św. nie wachał się nazwać Jezusa Synem Boga żywego. — Takimi widzimy Apostołów i w niniejszym wypadku, mieli z sobą Jezusa na łodzi, a trwożyli się.

Nie bądźmy jednak zbyt surowymi dla Apostołów, bo pomimo, że jesteśmy uczestnikami tych samych łask, które oni posiadali, to jednak widząc nasze trwogi, brak wytrwałości w cnotach, nieskończone upadki w te same grzechy, lekceważenie łask otrzymanych, tem słuszniejby Jezus do nas powiedział: »Nie macie wiary«.

»Skoro się uspokoiło morze, płynęli dalej: I przyszli za morze do krainy Gerazeńczyków [1]), która jest przeciw Galilei, a gdy wstąpił na ziemię [2]), zabieżali mu dwaj mający djabelstwo, z grobów wychodzący, bardzo okrutni, tak, iż żaden nie mógł przejść onę drogę [3]) Ci dwaj opętani obrali sobie mieszkanie odludne, w jaskiniach, w których były groby, i dokuczali srodze przechodzącym; w jakim zaś stanie upodlenia byli, wskazuje opis Ewangelistów. Otóż jeden z tych

1) Marek V. 1. — 2) Łukasz VIII. 26, 27. — 3) Mateusz VIII. 28.

potworniejszy, »co miał czarta już od dawnego czasu[1]), a nie »mógł go już nikt łańcuchami związać, przeto, iż często bę»dąc pętami i łańcuchami związany, łańcuchy rozrywał, »pęta łamał, a nie mógł go żaden ukrócić. A zawżdy we dnie »i w nocy w grobiech, w górach był, wołając i tłukąc się »kamieniami. I ujrzawszy Jezusa zdaleka, przybieżał i po»kłonił się mu«[2]). Taka powolność od człowieka, który pęta żelazne kruszył, musiała patrzących zadziwić, ale szatan wiedział, z kim miał do czynienia, i wiedział, że przed Jezusem klękać ma wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne[3]). Przybrał więc w opętanym człowieku inną postać i udał się w prośby. Owi więc nieszczęśliwi, albo raczej w nich szatani, pokłoniwszy się Chrystusowi Panu, zakrzyknęli mówiąc: »Co »nam i tobie Jezusie Synu Boży? przyszedłeś ty przed czasem męczyć nas«[4]). Ludzie z trudnością pojmowali Boskie pochodzenie Chrystusa, ale szatani ukryci w opętanych, jeźli powiedzieć można, właściwem imieniem nazywali Zbawiciela, mianując go Synem Bożym, a już inny opętany w Kafarnaum nazywał Jezusa: Święty Boży[5]), co miało to samo znaczenie. Jezus tedy rozkazał duchowi nieczystemu, aby wyszedł od człowieka. »I pytał go Jezus mówiąc: Jakoć imię? A on odpowiedział: Wojsko, bo wiele czartów weszło było weń. I prosili go, aby im nie rozkazywał iść do przepaści. A było tam stado wiela wieprzów pasących się na górze, i prosili go, aby im w nie dopuścił wnijść i dopuścił im. Wyszli tedy czarci od człowieka, a weszli w wieprze i pędem wpadło stado z przykra w jezioro i utonęło. — Co gdy ujrzeli, że się stało, którzy paśli uciekli, i dali znać do miasta i do wsi«[6]).

Kraina Gerazea, gdzie się to działo, jakkolwiek liczyła się do Palestyny, za czasów Chrystusa Pana, w połowie zamieszkana była od Pogan, nie dziw więc, że się tam znalazło stado wieprzów, a nawet Żydzi, choć nie jedli wieprzowiny, to hodowali trzodę chlewną i sprzedawali szczególniej kwaterującym żołnierzom rzymskim. — Że zaś to jest tak niechlujne stworzenie i Żydom było w obrzydzeniu, a zakazane jego jedzenie prawem Mojżeszowem, przeto Pan Jezus dozwolił duchom nieczystym obrać takie schronienie, by ohydność szatanów lepiej uzmysłowić obecnym, tem bardziej, że się o to sami prosili.

1) Łukasz VIII. 27. — 2) Marek V. 3—6. — 3) Filipen. II. 10. — 4) Mateusz VIII. 29. — 5) Żywot Część II. Rozd. 9. — 6) Łukasz VIII. 29 do 34.

Zatrwożeni owej trzody pasterze tem co widzieli, uciekli z pola, a w mieście i we wsi, z której byli, opowiadali o tem, co zaszło. Mieszkańcy przeto na tę wieść: »Wyszli, aby oglądali wszystko, co się stało. I przyszli do Jezusa[1]). I naleźli człowieka, od którego wyszli czarci, siedzącego, ubranego, i z dobrą pamięcią u nóg jego i bali się. I powiedzieli im też ci, którzy widzieli, jako był uzdrowion od wojska[2]) i o wieprzach«[3]). — Wypadek ten dla mieszkańców Gerazim był oczywisty, zaświadczali go ci, którzy na to patrzali, a stał przed nimi sam opętany, zupełnie uzdrowiony. Cóż więc sądzicie, że uczynili ci ludzie? Coś prawdziwie niespodziewanego, bo przystąpili do Jezusa. »I prosiło go wszystko mnóstwo kraju Gerazanów, aby odszedł od nich; albowiem byli wielkim strachem zdjęci«. — Może najwięcej przeraziła ich strata wieprzów, ale ten postępek przypomina zachowanie się wielu ludzi, którzy, jeźli prawdę Bożą gdzie dojrzą, starają się ją przed własnemi i przed drugich oczyma zasłonić, a czy grzesznym, czy w razie potrzeby gwałtownym sposobem ludzi Bożych od siebie oddalić. — Więc też Jezus »wsiadłszy w łódź, wrócił się«. A przykład ten naśladuje kościół, unikając wszelkiego przymusu przy opowiadaniu Ewangelii. — Chrystus Pan czyniąc zadość życzeniu wylęknionych Gerazenian, chciał jednak, aby wpośród nich pozostał żywy świadek dokonanego cudu. Bo ów mąż wyswobodzony od djabelstwa, chciał odpłynąć z Jezusem i przy nim pozostać. »Ale go Jezus odprawił, mówiąc: Wróć się do domu twego, a powiadaj, jakoć wielkie rzeczy Bóg uczynił, i poszedł po wszystkiem mieście, opowiadając, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus«[4]), a wszyscy się dziwowali[5]).

Powrócił więc Chrystus Pan na brzegi Galilejskie, a tam »przyjęła go rzesza, bo wszyscy nań czekali«[6]). Już to, że pragnęli słyszeć dalej każącego o królestwie Bożem, już, że się trwożyli, czy podczas burzy łodzie nie zatonęły. Jezus z brzegu udał się do Kafarnaum, gdzie teraz przemieszkiwał. Gdy się więc dowiedziano o powrocie Chrystusa, zebrało się wiele ludu, tak, że się w domu mieścić nie mogli, a Jezus siedział i nauczał ich[7]). »I siedzieli Faryzeuszowie i zakonu Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek

1) Marek V. 14—15. — 2) Łukasz VIII. 35—36. — 3) Marek V. 16. — 4) Łukasz VIII. 37—39. — 5) Marek V. 20. — 6) Łukasz VIII. 40. — 7) Marek II. 1—2.

Galilei i żydowskiej ziemi i z Jeruzalem«. Rozgłos cudów i nauczania Jezusowego, gromadziły koło jego osoby nietylko lud prosty, ale i różnych stopni uczonych żydowskich, których to ostatnich nietyle pociągało nauczanie Jezusowe, jak raczej zazdrość i śledzenie za jego czynami i słowy, by zebrać dowody do skarżenia go potem. Otóż tym razem taki był natłok ludu, że czterej niosący na łożu powietrzem ruszonego, nie mogli wejść do środka domu i postawić go przed Jezusem. A nie nalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach[1]) odarli dach, a uczyniwszy dziurę[2]), przez dachówki spuścili go z łożem przed Jezusa[3]). A Jezus obaczywszy wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu[4]): Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje[5]). Zaraz więc owi Faryzeuszowie i Doktorowie zgorszyli się temi słowy, myśląc w sercach swoich: Czemu ten tak mówi? bluźni; któż grzechy odpuścić może, jeno sam Bóg? Co wnet poznawszy Jezus duchem swym, iż tak sobie myśleli, rzekł im«[6]): »Przecz myślicie złe w sercach waszych[7]). Cóż łatwiej jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: wstań, weźmij łóżko twoje, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (rzekł do ruszonego powietrzem): Tobie mówię; wstań, weźmij łóżko twe, a idź do domu twego. A on natychmiast wstał, a wziąwszy łóżko wyszedł przed wszystkimi, tak, iż się wszyscy zdziwili, i chwalili Boga mówiąc: Iżeśmy nigdy tak nie widali«[8]).

Kiedy Pan Jezus powiedział sparaliżowanemu: »odpuszczone ci są grzechy«, Faryzeuszowie nie śmiejąc w obec rzeszy czynić zarzutu bluźnierstwa, przynajmniej w sercach swoich myśleli: »bluźni, bo któż może grzechy odpuszczać, jeno sam Bóg«. Niezawodna to prawda i właśnie dla tego Jezus grzechy odpuszczał, a tem samem nie bluźnił. Chrystusowi Panu nie były tajne te myśli Faryzeuszów, i oto, jak ich przekonał, że nie bluźniąc, nie na próżno też zapowiadał, że ma moc odpuszczania grzechów. Niezawodnie większą jest rzeczą odpuścić grzechy, aniżeli uzdrowić. — Odpuszczać grzechy może tylko Bóg sam, albo kto ma władzę wyraźnie od Boga sobie daną. Odpuszczenie grzechów jest działanie bezpośrednie i niewidzialne łaski Bożej na duszę człowieka. Uzdro-

1) Łukasz V. 17—19. — 2) Marek II. 4. — 3) Łukasz V. 19. — 4) Marek II. 5. — 5) Mateusz IX. 2. — 6) Marek II. 6—8. — 7) Mateusz IX. 4. — 8) Marek II. 9—12.

wienie zaś nie koniecznie ma być cudowne. — Zdarzają się czasem nagłe, dziwne uzdrowienia, pochodzące czy z usposobienia, czy z wiary chorego, lub z biegłości lekarza, które cudami nie są. Ale pozornie łatwiej jest komu powiedzieć: odpuszczone ci są grzechy, aniżeli kazać temu, który nie ma władzy w nogach, by wstał, chodził i wziął łóżko swoje. Kiedy kto mówi, odpuszczone ci są grzechy, to z samego słuchu nie możemy poznać, czy na to ma daną władzę, czy Bóg potwierdza te jego słowa. Jeźli zaś cudownie uzdrawia z takiej choroby, na którą lekarstwa nie było, to na tem łatwo się każdy pozna, bo pod oczy podpada, a więc łatwo wnieść, że takie uzdrowienie stało się z Bożej mocy. Kto taki cud spełni, o nim wnieść możemy, że ma i moc odpuszczenia grzechów. Tak właśnie postąpił Pan Jezus i dla tego mówił: »A iżbyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi, (rzekł do powietrzem ruszonego): tobie mówię, wstań, a weźmij łóżko twoje, a idź do domu twego. A on natychmiast wstał. Kiedy więc Zbawiciel zakryte myśli czytał, paralityka uzdrowił i odpuścił mu grzechy, to tylko złość Faryzejska potrafiła w niego nie uwierzyć. Lepiej czyniły rzesze, gdy: bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O pobudzaniu się przed spowiedzią do doskonałego życia.*

Dał Bóg tę władzę ludziom, aby w jego imieniu odpuszczali grzechy. Zbawiciel tę moc z nieba z sobą przyniósł, a po to stał się człowiekiem, by to największe dobrodziejstwo na Apostołów, a przez nich na kapłanów przelał. Pogodzić grzesznika z Bogiem przez miłosierne słowo: „Odpuszczone ci są grzechy“, to dzieło Jezusa, choć bywa spełniane przez ludzi. Dla tego Jezus mówił do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane“ [1]). Wszystkie cuda Jezusowe ten cel miały, by przekonać ludzi, iż nietylko sam Chrystus odpuszczał grzechy mocą Bożą, ale też na pomocników swoich i ich następców mógł przelać tę władzę. To też nie na darmo ją otrzymali: bo iluż-to grzeszników pogodzili i godzą z Bogiem? By ludzi z ludźmi, choć sobie równymi, przejednać, nie zawsze łatwo przychodzi, bo choć jedna strona szuka zgody, druga jej nie przyjmuje, albo tylko pozornie się jedna. Nie tak jest z Bogiem. Choćbym był najwięk-

1) Jan XX. 23.

szym grzesznikiem, dość bym żałował za winy moje i oskarżył się z nich, dość by kapłan uznał żal mój rzeczywistym, bym się mógł odwołać do obietnicy Chrystusa Pana i wiedział, że mi Bóg przebaczył. Zaraz też uczuję się tak swobodny, jak gdyby mi nic na sumieniu nie ciężyło, wdzięczność w sercu zastępuje dawne trwogi, bo: „miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń“[1]).

Starajmyż się o to usilnie, aby przy każdej spowiedzi warunki Sakramentu Pokuty były przez nas ściśle wykonywane. Niektórzy tak niedbale, ogólnikowo czynią rachunek sumienia, nie zastanawiają się nad przykazaniami Boskiemi, ani nad obowiązkami swego stanu, iż żadną miarą grzechów przypomnieć sobie nie mogą; a tem samem nie mogą nabyć ku nim wstrętu i pozorny tylko ze zwyczaju wzbudzają w sobie żal, który nie ma wartości prawdziwej skruchy. Ztąd następuje, że i sama spowiedź będzie niedokładna i mdła, a żadnej poprawy na przyszłość nie przyniesie. Czyjaż w tem wina? Ztąd-to powtarzamy często na spowiedziach jakby formułowo, te same grzechy, ale z obojętnem sercem; nie dosięgamy do głębi sumienia, nie wyrywamy korzenia win naszych. A zamiast cobyśmy po każdej spowiedzi lepiej siebie znać nauczyli, to zaciąga się na nasze sumienie jakby mgła, iż nic w niem dokładnie rozpoznać nie możemy. Dlatego jak spowiedzie, pokuty nasze niedokładne, tak poprawy żadnej, i wkrótce albo w te same, albo w gorsze powracamy grzechy.

Nic niebezpieczniejszego dla duszy jak takie marnowanie łask Bożych; tą drogą dochodzi się do usposobienia sumienia, jakie mieli Faryzeusze lub Judasz, którzy czerpiąc światło z samego źródła, a patrząc na cnoty i miłość Jezusową, sami się tylko gorszymi i zatwardzialszymi stawali. Ztąd-to Chrystus Pan wołał na mieszkańców miast, które nieustannie słyszały jego naukę i patrzały na jego cuda: „Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaida: „albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się „w was działy, dawnoby siedząc w włosienicy i w popiele pokutowały“[2]). Nader często się zdarza, że takie Tyry i Sydony, pogańskie miasta, łatwiej i skorzej się nawracają, niźli umieszczone w pośród ziemi obiecanej jak Betsaida i Korozaim. A co o miastach powiedziano, to w porównaniu odnosi się do ludzi. Ztąd-to widzimy, że niektórzy mały postęp czynią w doskonałości, stoją w jednem miejscu, zaspokajają się praktykami pobożnemi, ale do głębi serca nigdy przystępu skrusze nie dadzą. Nieznacznie przychodzą do stanu grobów pobielanych, bo niedostrzegając w sobie wielkich upadków, stają się pysznymi. Jeżli więc mamy sposobność odbywania częściej spowiedzi, czuwajmy nad tem, by za każdym razem wszystkim warunkom Sakramentu Pokuty stało się zadość, a tak często i dobrze się spowiadając, w niedługim przeciągu czasu znaczne postępy w doskonałości uczynić zdołamy.

1) Jan IV. 18.— 2) Łukasz X. 13.

# ROZDZIAŁ 11.

## Powołanie Ś. Mateusza — wskrzeszenie córki Jaira i inne cuda spełnione podczas świąt — Jezus w drodze do Jerozolimy.

„Hej! hej! Szymonie! hej Natanielu!
Od ceł, od sieci pójdzie za mną wielu“,
Ozwał się celnik Cezarowy Lewi;
Snać ziarnko w płodnej roli już się krzewi.
Przenajdroższa Rodzina. — Bohdan Zaleski.

Nie od dzisiaj dopiero trzymają się zdobywcy tej polityki, iż kiedy jeden kraj podbiją lub zajmą, to pierwszą czynnością bywa niszczenie lub rabowanie pokonanego narodu. Rzymianie tak postępowali z krajami, które do swego państwa wcielili, już to dozwalając wodzom i żołnierzom rabować, już nakładając urzędownie nieznośne podatki. W tamtych zaś czasach były one o tyle dokuczliwsze, że wysokość opłat nie była powszechnie znajomą, a płacący musieli się stosować do chciwości poborców i celników. Dla ujednostajnienia ściągania takich podatków jeszcze cesarz August nakazał był spis ludności całego Państwa Rzymskiego, a gdy się odbywał w Judei, dla dopełnienia popisu przybyli Najświętsza Panna i Ś. Józef z Nazaretu doBetleem[1]). Oprócz właściwych podatków, które wybierało wojsko rzymskie lub służalcy Herodowi, były liczne opłaty, od przejazdu przez miasto i mosty, od przewożonych lub sprzedawanych towarów. Ten zaś rodzaj ceł wydzierżawiano najczęściej miejscowym Żydom, którzy do surowości, z jaką wykonywane było każde prawo rzymskie, dołączali swoją przebiegłość i chciwość na pieniądze. Krzywdy, których się dopuszczali poborcy podatków i ceł obudziły ku nim ogólną nienawiść. Pismo Ś. nazywa ich publikanami lub celnikami, a same te nazwy stały się najohydniejszemi i oznaczającemi jawnogrzeszników. Ztąd też, jak to wspomniane było[2]), gdy Jan Św. na puszczy kazał i udzielał chrzest pokuty, słowo jego było tak potężne, że pośród innych grzeszników »przyszli też i celnicy, i rzekli mu:

1) Żywot, Część I. Rozdział 5. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 1.

w którym odbywała się uczta u Mateusza, musiał być dniem ich postu. Dlatego ci uczniowie, czy z własnego popędu, czy prawdopodobniej z namowy Faryzeuszów, przystąpili do Pana Jezusa i zapytali go: »Przecz my i Faryzeuszowie pościmy »często, a uczniowie twoi nie poszczą?« Że zapytanie to tyczyło się uczniów, a nie samej osoby Jezusa, i ztąd że było uczynione jawnie, widzimy już wielką różnicę zachowania się uczniów Janowych od postępowania Faryzeuszów; dlatego też i odpowiedź Chrystusa Pana jest pełna łagodności i przez porównanie: »I rzekł im Jezus: iżali synowie oblubieńca smęcić »się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, »gdy będzie wzięty od nich oblubieniec: a tedy będą pościć«[1]). Porównanie tem było trafniejsze, że sam Jan Chrzciciel, mówiąc o Chrystusie Panu, nazywał go także oblubieńcem, a siebie przyjacielem oblubieńca[2]). Jezus więc przypomniał im słowo ich nauczyciela, które zapewne słyszeli. Nie odrzuca jednak Zbawiciel potrzeby i obowiązku postów, bo dodaje zaraz: »Iżali smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? »Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec, a »tedy będą pościć«. I dalej jako naukę, że zbawienie nasze nie polega na pewnych, choć pobożnych uczynkach wedle własnego upodobania podjętych, ale na przyjęciu całej nauki Chrystusa i naśladowaniu cnót jego, dodaje to proste porównanie: »Iż żaden płatu od sukni nowej nie przyszywa do »szaty starej: bo inaczej i nowe drze, i nie przystoi staremu »płat od nowego«[3]). »Bo inaczej sztuka nowa ujmuje ze sta»rzyzny i bywa większe zdarcie. I żaden nie leje wina no»wego w stare statki, bo inaczej wino rozsadzi statki i rozleje [illegible] wino, a statki się zepsują. Ale wino nowe ma być wle[illegible]teuszo[illegible] w statki nowe«[4]). Czyli że nauka nowego Zakonu nie z sobą i [illegible] przyjętą częściowo jako dodatek do całości, ale musi nie czynił s[illegible] w swej rozciągłości, a do niej owszem mają się

Ten tedy [illegible] oddawać skłonności człowieka.

którego przystał, s[illegible] tych dni życia Chrystusowego, w których swoim«[6]). »I stało si[illegible]ch cudownych uzdrowień idących jedne »celników i grzeszniko[illegible]ch z taką prostotą i jednostajnym »niami jego. Bo ich wiele[illegible]ch łask nieskończonych, zapomi»widząc Doktorowie i Faryz[illegible] cudów. Pan Jezus zaś prze»grzeszniki, mówili uczniom jego.

1) Łukasz III. 12—15. — 2) Marek II. 13. — Łukasz V. 37. — 4) Marek II. 21. 22. V. 28. — 5) Kazanie X. P. Skargi na dzień Św. Mateus

»niki je i pije mistrz wasz?« Faryzeuszowie nie łaskawsi byli w śledzeniu za obcowaniem Pana Jezusa, jak się być okazali przy spełnianiu jego cudów. Jest to bowiem cechą nienawiści, że niczemu, nawet cnocie, nie przebacza. Dlatego »usłyszawszy Jezus rzekł im: Zdrowi nie potrzebują lekarza, »ale którzy się źle mają. Albowiem nie przyszedłem wzywać »sprawiedliwych, ale grzesznych«[1]). Choć wszyscy my grzeszni potrzebujemy łaski do zbawienia, toć dziwnie pocieszające są te słowa. Jezus zdaje się bowiem mieć szczególniej pamięć o grzesznych, którzy najwięcej jego pomocy potrzebują. Jako lekarz i naprawca dusz wszystkich ludzi, tym się najwięcej udziela, gdzie ratunek najgwałtowniejszy. Z tej odpowiedzi łatwo poznać pasterza, który opuszcza nawet dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, a idzie szukać zginionej setnej[2]). »A szedłszy nauczajcie co jest: »Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bom nie »przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych«[3]). Słowa przytoczone przez Chrystusa Pana: »miłosierdzia chcę, a nie ofiary«, wyjęte są z Proroka Izajasza[4]) i kilkakrotnie powtarzane w innych miejscach Pisma Ś.. Pan Jezus powołując się na nie, czynił przymówkę Faryzeuszom, którzy usprawiedliwienie przed Bogiem opierali jedynie na obietnicach uczynionych Abrahamowi i na ofiarach Starego Zakonu. Zbawiciel zaś, usprawiedliwienie nasze przed Bogiem opiera na łasce Ducha Świętego i na uczynkach miłosiernych. Nie żeby ofiary czynione wedle przepisu Mojżeszowego miały być złe lub niepotrzebne, gdyż one nakazane były prawem Bożem, choć do czasu tylko były obowiązujące, ale że prawdziwej ofiary bez miłosierdzia być nie może, o czem Faryzeusze zapominali Jezus zaś naucza, że żadna ofiara Bogu miłą nie będzie, jeźli nie jest połączoną z miłosierdziem.

Faryzeuszowie czując się zwyciężonymi, nie byli zadowolnieni z takiej odpowiedzi, użyli przeto do pomocy uczniów Janowych, którzy znajdowali się w licznym tłumie biesiadników Mateuszowych. Uczniowie Jana Chrzciciela, którzy do Jezusa nie przystali, byli dlań z uszanowaniem, a w każdym razie dalecy od nienawiści, którą pałali Faryzeusze. Obok tego, tak uczniowie Janowi jak i Faryzeusze, odprawiali często surowe posty, nieprzepisane prawem Mojżeszowem, ale z własnego upodobania lub podań swych starszych. Dzień zaś,

1) Marek II. 15. 17. — 2) Łukasz XV. 4. — 3) Mateusz IX. 13. — 4) Izajasz VI. 6.

w którym odbywała się uczta u Mateusza, musiał być dniem ich postu. Dlatego ci uczniowie, czy z własnego popędu, czy prawdopodobniej z namowy Faryzeuszów, przystąpili do Pana Jezusa i zapytali go: »Przecz my i Faryzeuszowie pościmy »często, a uczniowie twoi nie poszczą?« Że zapytanie to tyczyło się uczniów, a nie samej osoby Jezusa, i ztąd że było uczynione jawnie, widzimy już wielką różnicę zachowania się uczniów Janowych od postępowania Faryzeuszów; dlatego też i odpowiedź Chrystusa Pana jest pełna łagodności i przez porównanie: »I rzekł im Jezus: iżali synowie oblubieńca smęcić »się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, »gdy będzie wzięty od nich oblubieniec: a tedy będą pościć«[1]). Porównanie tem było trafniejsze, że sam Jan Chrzciciel, mówiąc o Chrystusie Panu, nazywał go także oblubieńcem, a siebie przyjacielem oblubieńca[2]). Jezus więc przypomniał im słowo ich nauczyciela, które zapewne słyszeli. Nie odrzuca jednak Zbawiciel potrzeby i obowiązku postów, bo dodaje zaraz: »Iżali smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? »Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec, a »tedy będą pościć«. I dalej jako naukę, że zbawienie nasze nie polega na pewnych, choć pobożnych uczynkach wedle własnego upodobania podjętych, ale na przyjęciu całej nauki Chrystusa i naśladowaniu cnót jego, dodaje to proste porównanie: »Iż żaden płatu od sukni nowej nie przyszywa do »szaty starej: bo inaczej i nowe drze, i nie przystoi staremu »płat od nowego«[3]). »Bo inaczej sztuka nowa ujmuje ze sta»rzyzny i bywa większe zdarcie. I żaden nie leje wina no»wego w stare statki, bo inaczej wino rozsadzi statki i rozleje »się wino, a statki się zepsują. Ale wino nowe ma być wle»wane w statki nowe«[4]). Czyli że nauka nowego Zakonu nie może być przyjętą częściowo jako dodatek do całości, ale musi być przyjętą w swej rozciągłości, a do niej owszem mają się stosować i jej poddawać skłonności człowieka.

Doszliśmy do tych dni życia Chrystusowego, w których się tworzy jakby łańcuch cudownych uzdrowień idących jedne po drugich, a spełnianych z taką prostotą i jednostajnym duchem, iż czytając opis tych łask nieskończonych, zapominamy prawie, że to historyja cudów. Pan Jezus zaś prze-

1) Mateusz IX. 14. 15. — 2) Jan III. 29. — 3) Łukasz V. 37. — 4) Marek II. 21. 22.

chodzi z jednego miejsca do drugiego i wszystkim zarówno okazuje swoje miłosierdzie.

Chrystus wyszedłszy z uczty Mateusza, udał się na brzeg morza Tyberjackiego a oto: przyszedł jeden z arcyboźników imieniem Jair: a ujrzawszy go padł do »nóg jego«[1]). Arcybożnik był to przełożony miejscowej synagogi, jakbyśmy teraz powiedzieli rabin; musiał być człowiek bogaty, bo go jeden z Ewangelistów mianuje książęciem. Z takim pokornym pokłonem prosił Jezusa Jair: »aby wszedł w dom jego, iż miał »córkę jedyną, jakoby we dwunastu leciech, a ta umierała«[2]), mówiąc: »Iż córka moja kona. Pójdź, włóż na nią ręce ażeby »ozdrowiała i żywa została«[3]). Jezus zaraz poszedł za onym strapionym ojcem, uczniowie towarzyszyli mu, a ludu było tak wiele, iż gdy Jezus »szedł, rzesze ściskały go«[4]).

W ciągu drogi zdarzył się inny cud i uzdrowienie. Rzesze, które były nad morzem, także ruszyły i natłok był wielki. »A niewiasta, która miała płynienie krwi dwanaście lat, i »wiele była ucierpiała od wielu lekarzów, a wszystko swe »wydała była, a nic jej nic pomagało, ale się jeszcze gorzej »miała. Usłyszawszy o Jezusie, przyszła z tyłu między rzeszą »i dotknęła się szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: iż jeźli »się tylko tknę szaty Jego, będę zdrowa. I natychmiast »wyschło źródło krwi jej: i poczuła na ciele, iż była uzdrowiona »od choroby. A poznawszy wnet Jezus w sobie moc, która »z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy mówił: kto się »dotknął szat moich?«[5]). »A gdy wszyscy przyszli, rzekł Piotr, »i ci którzy z nim byli: Mistrzu, rzesze cię ściskają i tłoczą, »a mówisz kto się mnie dotknął? A Jezus rzekł: tknął się »mnie ktoś, bo ja wiem, że moc wyszła odemnie«[6]). Chociaż rzesze ściskały Chrystusa Pana dla braku miejsca, to inne było dotknięcie tej niewiasty, która z wiarą uzdrowienia szukała. Pan Jezus to dotknięcie niewidzialne dla otaczających uczuł, a niewiasta w tejże chwili została uzdrowioną. »I pa»trzył po ludziach, aby obaczył tę, która to uczyniła[7]). A wi»dząc niewiasta, że się nie zataiła, drżąc przyszła i przypadła »do nóg jego«[8]) »a powiedziała mu wszystką prawdę«[9]) »i dla »której się przyczyny dotknęła, oznajmiła przed wszystkim

1) Marek V. 22. — 2) Łukasz VIII. 41—42. — 3) Marek V. 23. — 4) Łukasz VIII. 42. — 5) Marek V. 23. 30. — 6) Łukasz VIII. 45—46. — 7) Marek V. 32—33. — 8) Łukasz VIII. 47. — 9) Marek V. 35.

»ludem, i jako natychmiast uzdrowioną była. A on jej po»wiedział: Córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła: idź w pokoju«.

»Gdy On jeszcze mówił, przyszedł niektóry do arcybożnika »powiadając mu: Iż umarła córka twoja, nie trudź go«[1]). Wiadomość ta nietylko nie zachwiała wiary Jaira, ale owszem ją wzmocniła, przeto zwrócił się do Jezusa i rzekł: »Panie, »córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, »a żyć będzie«[2]). »A Jezus usłyszawszy to słowo, odpowiedział »ojcu dzieweczki: Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa. »A wszedłszy w dom, nie dopuścił wnijść nikomu z sobą, »jedno Piotrowi, Jakóbowi i Janowi, a ojcu i matce dzie»weczki«[3]). Było-to zwyczajem u Żydów, a który szczególniej rozwinął się u pogan, że przy zmarłych najmowano płaczki, lub chłopców na piszczałkach i multankach, a tym razem wiedząc, że córka bogatego arcybożnika umiera, czekali przed domem, aby na dany znak, iż ducha wyzionęła, rozpocząć swoje lamenta, a widok zbliżającego się ojca i licznej rzeszy jeszcze ich ochotę podwoił. Gdy Jezus doszedł blizko domu, »ujrzał piszczki zgiełk czyniący«[4]) »a płakali jej wszyscy i »żałowali jej. Lecz on rzekł: Nie płaczcie, nie umarła dzie»weczka, ale śpi. I śmiali się z niego: wiedząc iż była umarła«[5]). »A on wygnawszy wszystkich, wziął ojca, i matkę dzieweczki, »i którzy z nim byli: i wszedłszy gdzie dzieweczka leżała«[6]) »a wziąwszy jej rękę, zawołał mówiąc: Dzieweczko wstań. »I wrócił się duch jej i wstała i rozkazał aby jej jeść dano. »I zdumieli się rodzice jej, którym rozkazał aby nikomu nie »powiadali co się stało«[7]). Ale pomimo tego zakazu: »rozeszła »się sława po wszystkiej onej ziemi«[8]).

Przywróciwszy Pan Jezus Jairową córeczkę do życia: »gdy przechodził z onąd, szli za nim dwaj ślepi wołając »i mówiąc: Zmiłuj się nad nami Synu Dawidów«. Ta nazwa: Synu Dawidów, użyta przez ślepych, była z ich strony uznaniem Chrystusa Pana prawdziwym Messyjaszem, bo z proroctw powszechnie wiadomem było, że Messyjasz ma przyjść z pokolenia Dawidowego. Było-to z ich strony dowodem wielkiej wiary, bo dotąd pospólstwo zwało Pana Jezusa synem rzemieślnika, lub synem Maryi[9]). »A gdy przyszedł do domu,

1) Łukasz VIII. 47—49. — 2) Marek IX. 18. — 3) Łukasz VIII. 50—51. — 4) Mateusz IX. 23. — 5) Łukasz VIII. 53—54. — 6) Marek V. 40. — 7) Łukasz VIII. 54—55. — 8) Mateusz IX. 26. — 9) Mateusz XIII. 55. i Marek XI. 3.

»przystąpili do niego ślepi, i rzekł im Jezus: wierzycie iż wam »to mogę uczynić? Rzekli mu: Icie Panie. Tedy się dotknął »oczu ich mówiąc: Wedle wiary waszej niech się wam stanie. »I otworzyły się oczy ich. I zagroził im Jezus mówiąc: Pa»trzcie aby kto nie wiedział. Lecz oni wyszedłszy, rozsławili »go po wszystkiej ziemi«.

Skoro odeszli ślepi uzdrowionymi, przywiedli znowu przed Jezusa »człowieka niemego djabelstwo mającego, a gdy było »wygnane djabelstwo, przemówił niemy«. Skutkiem opętania stał się ten człowiek niemy, bo skoro tylko od czarta uwolnionym został, bez innego uzdrowienia mowę zaraz odzyskał. Dziwowały się więc rzesze, mówiąc: »Nigdy się tak nie okazało »w Izraelu«. Faryzeuszowie zaś, nie mogąc zaprzeczyć oczywistości tylu cudów po sobie następujących, chcieli przynajmniej rzucić podejrzenie co do władzy, w której imieniu one spełnione były. Mówili przeto: »Przez książe djabelskie wygania djabły«[1]). Tym razem Pan Jezus nic nie odpowiedział na to, później usłyszymy, jak Faryzeusze powtórzą uroczyście ten niecny i nierozumny zarzut, i odprawę, którą nań otrzymają[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

***Postanowienie poprawy życia jako warunek Sakramentu Pokuty.***

Uzdrowienia cudowne, których Chrystus Pan dokonał za życia swego na ziemi, są obrazem tych uleczeń, które chce spełnić na duszy naszej. Jako ci paralitycy, ślepi, niemi, zaraz na rozkaz Jezusa chodzili, widzieli, mówili i czuli się jak gdyby nigdy niemocą nawiedzonymi nie byli, tak potrzeba również, aby ile razy doznajemy cudownego uzdrowienia na naszej duszy przez Sakrament Pokuty, iżbyśmy do dawnych słabości nie wracali. Zastanówmy się przeto, czy przy spowiedziach naszych miewamy mocne postanowienia niepowracania więcej do grzechów? czy następnie odwykamy od złych zwyczajów i małoduszności, od oziębłości, lenistwa, które jest prawdziwie duchownym paraliżem? Czy twardo trzymamy się powziętych postanowień? Czy rozmyślnie nie powracamy do próżniactwa, złych nałogów i towarzystw? Czy zdobywamy się na pokonanie wszystkich zarodów dawnego niedołęztwa moralnego? Czy usuwamy przedmioty, które zgubnie na nas działały?

A jak ci uzdrawiani rozgłaszali potem łaskę i cuda Jezusowe, czy my również po Spowiedzi, poprawą życia, przyczyniamy się do chwały Zbawiciela i pomnażamy jego zwycięztwa nad szatanem?

1) Mateusz IX. 27—34. — 2) Żywot, Część II. Rodział 18.

# ROZDZIAŁ 12.

## Pan Jezus w Jerozolimie podczas świąt uzdrawia przy sadzawce — mowa do Żydów.

Nadeszły były święta żydowskie, z powodu których Chrystus Pan udał się do Jerozolimy. Ewangelistowie o tem nie mówią wyraźnie, zdaje się jednak, że to były święta Paschy czyli Przaśników. Faryzeusze już od przeszłych świąt ciągle Pana Jezusa mieli na oku, a tem większego dokładali baczenia w stolicy w czasie licznego zgromadzenia Żydów. Każda zresztą sposobność była dla nich dobra, byle Chrystusa podchwycić lub pokątnie podkopywać wziętość jaką miał u ludu.

»A jest w Jeruzalem owcza sadzawka«. Tak ją zaś zwano, iż w pobliżu znajdowała się bramy, przez którą pędzano owce mające być ofiarowane w świątyni. Żydzi po swojemu zwali ją Bethsaida, co znaczy dom łaski albo zmiłowania; miała bowiem ze szczególnego daru Bożego przymiot leczenia paraliż lub podobną niemocą nawiedzonych. Teraz sadzawka ta zupełnie wyschła, pozostało tylko zagłębienie i ruiny ocembrowania i krużganków, któremi był otoczył sadzawkę król Salomon. Pod temi to krużgankami spoczywali chorzy, ślepi, chromi, wyschli. »A Anioł Pański zstępował czasu pewnego »w sadzawkę: i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił »do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowy, jaką- »bykolwiek zdjęty był niemocą«. Takich oczekujących było wielu, a niektórzy od lat kilku, gdy biedniejsi i słabsi nie mieli nikogo, ktoby im pomógł w danej chwili spuścić się do wody.

Pan Jezus będąc w Jerozolimie, przyszedł nad tę sadzawkę, która była na dole niezbyt odlegle od świątyni. Z pomiędzy wielkiego mnóstwa »niemocnych, ślepych, chromych, »wyschłych, którzy czekali poruszenia wody«, Chrystus zatrzymał się przed jednym, który może był najbiedniejszym, bo powiada Ewangelista: »A był tam niektóry człowiek trzydzieści »i osiem lat mający w niemocy swojej. Tego ujrzawszy Jezus

»leżącego i poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: »Chcesz być zdrów? Odpowiedział mu chory: Panie! nie mam »człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poru»szona woda: bo gdy ja przychodzę, inny zstępuje przedemną. »Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łoże twe a chodź. I na»tychmiast zdrowym się stał on człowiek: i wziął swe łoże »i chodził«. Cud więc był widoczny, tego kalekę jako dawno niechodzącego wszyscy znali, a oto naraz bez poruszenia wody, bez zstępowania do sadzawki, na jedno słowo wstał i wziął swe łoże. Cudu zaprzeczyć było niemożnością. Chcieli więc Faryzeusze przynajmniej, aby nie widziano, iż ten człowiek nosi swe łoże. »A był Szabat dnia onego. Mówili tedy Ży»dowie onemu, który był uzdrowiony: Szabat jest, nie godzi »się tobie łoża twego nosić. Odpowiedział im: który mię »zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij twe łoże a chodź«. Zdawałoby się, że ta odpowiedź była zadawalniająca. Kto mógł w Szabat uzdrowić, miał też prawo kazać wziąć łoże nawet i w dzień Szabatu — nie tak to chcieli pojmować Faryzeusze i zastawiając się o zgwałcenie święta, a jakoby nie widząc cudu, pytali owego uzdrowionego: »Któryż jest »ten człowiek coć powiedział: Weźmij łoże twoje a chodź. »A on uzdrowiony nie wiedział kto był. Albowiem Jezus »schronił się od rzeszy, która była na miejscu. Potem go »Jezus znalazł w kościele, i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, »już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało. Odszedł on »człowiek i oznajmił Żydom, iż Jezus jest, który go zdrowym »uczynił«. Tego właśnie pragnęli Faryzeuszowie i »dlatego »Żydowie prześladowali Jezusa, że to czynił w Szabat. Lecz im »Jezus powiedział: Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam«.

Słowa te jeszcze bardziej rozgniewały Żydów; »dlatego »tedy więcej szukali Żydowie zabić go: iż nietylko gwałcił »Szabat, ale też Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się »równym Bogu«. Nie pomylili się wcale Faryzeuszowie w tym zarzucie, i dlatego zaraz Pan Jezus miał do nich naukę, w której ukazował na wspólność działania swego z Bogiem i na wspólność natury; przypomniał im, że już dawniej posyłali do Jana Chrzciciela z zapytaniem o Chrystusie, a on dobrze świadczył. Ale większe świadectwo niż Janowe są cuda samego Jezusa, które pośród ludu czyni — te najoczywiściej stwierdzają posłannictwo jego od Ojca. Zresztą po-

wołał się Chrystus Pan na Pisma i Mojżesza, które się w całości do niego odnoszą. Oto ta mowa, jak ją podaje Ewangelista, Jan Święty:

»Zaprawdę, zaprawdę mówie wam: nie może Syn sam od »siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego, albowiem »cokolwiek on czyni, to i Syn także czyni. Bo Ojciec miłuje »Syna i wszystko mu ukazuje, co sam czyni: i większe mu »nad te uczynki ukaże, abyście się wy dziwowali. Albowiem »jak Ojciec wzbudza umarłe i ożywia: tak i Syn które chce »ożywia. Bo Ojciec nikogo nie sądzi: lecz wszystek sąd dał »Synowi. Aby wszyscy czcili Syna jak czczą Ojca; kto nie »czci Syna, nie czci Ojca, który go posłał. Zaprawdę, za- »prawdę powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, a wierzy »onemu który mię posłał, ma żywot wieczny; i nie przyjdzie »na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota. Zaprawdę, za- »prawdę wam powiadam: żeć idzie godzina i teraz jest, gdy »umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą ożyją. »Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie: tak dał i »Synowi, aby miał żywot sam w sobie. I dał mu władzę sąd »czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, »boć przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, »usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, »na zmartwychwstanie żywota; a którzy źle czynili, na zmar- »twychwstanie sądu. Nie mogę ja sam od siebie nic czynić. »Jako słyszę, sądzę: a sąd mój jest sprawiedliwy. Iż nie »szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał. Jeźli ja »sam od siebie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest »prawdziwe. Inszy jest, który o mnie świadczy: i wiem, że »prawdziwe jest świadectwo, które wyda o mnie. Wyście »słali do Jana i dał świadectwo prawdziwe. A ja nie od »człowieka świadectwo biorę; ale to mówię, abyście wy byli »zbawieni. Onci (Jan Chrzciciel) był świecą gorejącą i świe- »cącą. A wyście się chcieli do czasu poradować w światłości »jego. Aleć ja mam świadectwo większe niż Janowe. Albo- »wiem uczynki, które dał Ojciec abym je wykonał: same »uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec »posłał. A ojciec, który mię posłał, onże świadectwo dał o »mnie. I nie słyszeliście nigdy głosu jego, aniście osoby jego »widzieli. I słowa jego nie macie w sobie mieszkającego: iż »którego on posłał, temu wy nie wierzycie«. Tu odważę się

objaśnić słowa Chrystusowe. Boga w swej istocie nikt nie widział; a głos z nieba, który ozwał się przy chrzcie Pana Jezusa, świadczący, iż on jest ukochanym Synem Bożym, nie wielka liczba słyszała. Świadectwo Janowe o Chrystusie miało swoją wartość, ale tylko do czasu. Teraz zaś jawnem dla wszystkich a ciągłem świadectwem Ojca Niebieskiego o posłannictwie Pana Jezusa były cuda, które spełniał, bo bez Bożej mocy dokonać ich nikt nie mógł. Kto więc nie oceniał tych cudów, nie przyjmował nauki Zbawiciela — sprzeciwiał się Bogu, bo się sprzeciwiał jego pomazańcowi. W tem miejscu powołuje się Pan Jezus i na świadectwa Pisma Ś. i mówi dalej: »Rozbierajcie pisma: bo się wam zda, że w nich żywot »wieczny macie: a one są, które świadectwo dają o mnie. »A do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli. Chwały »od ludzi nie biorę. Alem poznał was, iż miłości Bożej nie »macie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie »przyjmujecie mię; jeżeli przyjdzie inny w imię swe, onego »przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden »od drugiego bierzecie: a chwały, która od samego Boga jest, »nie szukacie. Nie mniemajcież, abym ja was oskarżać miał »u Ojca, jest który was oskarża, Mojżesz, w którym wy na»dzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobno»byście i mnie wierzyli; bowiem on o mnie pisał. Lecz jeźli »jego pismom nie wierzycie: jakoż moim słowom uwierzycie?«[1]).

W całej tej mowie Pan Jezus uznał się być Bogiem i popierał to dowodami, szczególniej powołując się na swe cuda i na Mojżesza, na którego przepowiedniach Żydzi opierali swoje nadzieje. Wszystko utwierdziło Żydów w tem przekonaniu, że napróżno się spierać, a trzeba szukać skuteczniejszych środków, by Chrystusa Pana zmusić do milczenia. Zdaje się też, że po tej przemowie Pan Jezus wkrótce opuścił Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O święceniu dni świętych.*

Uzdrowienie paralityka w Szabat i wyrzuty, jakie z tego powodu czynili Żydzi Chrystusowi Panu, daje nam sposobność do zastanowienia się, jak mamy obchodzić dni święte.

1) Jan V.

Tak Pan Bóg w ustanawianiu w Starym Zakonie dnia Szabatu to jest siódmego dnia w tygodniu, jak kościół w przeniesieniu dnia tego na Niedzielę mieli na celu, aby ludzie poświęcali dni te na służbę i chwałę Bożą, a tem samem zbliżali się do Boga. Cały tydzień człowiek oddany pracy i mozołowi, potrzebuje by jako stworzony na obraz Boży, przypominał sobie godność i przeznaczenie swoje. Trzeba było go więc bronić, by serca nie utopił w zyskach, które sama praca kilkodniowa przynosi, ale by zwracał myśl tam, zkąd wypływa wszelkie błogosławieństwo — aby się uczył jako zażywać otrzymanych darów, lub nie upadł na duchu w pośród niepowodzeń, które go może dotknęły w ciągu tygodnia. Dlatego też kościół Niedzielę nazywa Dniem Pańskim (Dies Dominica), iż zajęcia dnia tego nie zysk osobisty, ale chwałę Bożą mają na celu. W tym też dniu jak i we wszystkich świątecznych, więcej dusza niż ciało ma używać odpoczynku — nie żeby zostawała w bezczynności, bo to przeciwne jest jej naturze, ale by intencyją swoją złączyła się z Bogiem i w tem uspokojenie swoje znalazła. A tak człowiek mimo upadku i nędzy swojej, mimo cierpień ziemskiego żywota, choć na dzień jeden w tygodniu może sercem powrócić do utraconego Raju i czuje się być dzieckiem Bożem. Niedziele i święta są to dnie naszego przemienienia, byśmy mimo znojów tygodnia mogli powiedzieć poddając się z uległością woli Bożej: „Panie, dobrze nam tu być“. Kiedy więc cały tydzień trawimy na niezbędnej pracy dla wyżywienia ciała, Niedziela przyniesie pokarm duszy naszej, byleśmy ją spędzili odpowiednio do przepisów Bożych i kościelnych.

Wszystkie uczynki, które mają Bożą chwałę bezpośrednio na celu, które podnoszą panowanie duszy nad ciałem, zbliżają nas do nieba i podobniejszymi do jego mieszkańców czynią, nakoniec te, które pomagają innym ludziom do pełniejszego uwielbienia miłosierdzia Bożego; są to wszystko uczynki, które się w święta nietylko spełniać godzi, ale które z Przykazania Bożego: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“ [1]) spełniać jesteśmy obowiązani. Wszystkie uczynki uwydatniające wiarę naszą, czyniące naszą nadzieję pełniejszą miłości naszej ku Bogu i ku bliźnim, są uczynkami świętemi, więc je też w święta czynić można i należy. Dnie powszednie nie są wyłączone od takich uczynków, ale dla ludzi żyjących z pracy, często spełnienie ich jest niemożebne, szczególniej jeźli chodzi o uczynki miłosierdzia ku bliźnim, niechże więc na to poświęcają Niedziele i święta.

Z natury rzeczy dzień poświęcony Bogu jest wypoczynkiem dla znużonego ciała sześciodniową pracą. Siły człowieka mają naznaczone od Stwórcy granice, których przekraczać bezkarnie nie można. Kto te granice przestępuje często lub ciągle, prócz nadwerężania zdrowia, wyrabia nieznacznie w sobie jakiś rozkład sumienia; siły słabną, ale co rychlej następuje, to ostygnięcie serca, zaślepienie umysłu na wszystko, co do Boga i zbawienia duszy się odnosi. Połączone to bywa z zatwardziałością i

1) II. Mojżesz XXI. 8.

uporem, a w miarę osłabienia takiego władz duszy, namiętności biorą górę, niepowściągliwość we wszystkiem, pewien bezwstyd moralny. Przypatrzmy się ludziom, którzy Niedziele albo na najmie u Żydów, albo w karczmie zawsze spędzają i przyznajmy czy to nie jest prawdą?

We dni te, które powinniśmy święcić, kościół włożył obowiązek na wszystkich Chrześcijan katolików, aby Mszy Ś. i Słowa Bożego z nabożeństwem i uczciwością słuchali, stanowi to przykazanie kościelne drugie. Jako bowiem Msza jest pamiątką i powtarzaniem odkupienia naszego, tak też jest ofiarą najgodniejszą, jaką Ojcu Niebieskiemu złożyć możemy, już-to by go wielbić, już by prosić, już dla dostąpienia odpuszczenia grzechów i jako zadośćuczynienie za kary, na któreśmy grzechami naszemi zasłużyli. Nic też więcej Boga nie uwielbia nad pobożnie odprawioną lub wysłuchaną Mszę Ś. Na to niedość być w kościele w dzień święty, trzeba słuchać Mszy a słuchać z nabożeństwem, to jest modląc się na książce lub w myśli i łącząc się z Najświętszą Ofiarą. Nie czynią temu przykazaniu zadość, którzy przychodzą do kościoła nie na modlitwę, ale dla innego celu: by się pokazać, lub z kim spotkać. Czasem może ktoś idąc na Mszę, mieć dwa zamiary: naprzód by przykazanie kościelne wypełnić, a powtóre by się z kimś spotkać i o interesie np. pomówić. W tem nie ma nic niewłaściwego, byle zamiar pobożny był dla nas głównym, powtóre by sprawa świecka nie dawała nam roztargnień w modlitwie — a nadewszystko by ten interes nie miał w sobie nic zdrożnego. Niektóre osoby, szczególniej po miastach, tak się w kościele zachowują, iżby mniejszy grzech miały, gdyby na Mszę nie przychodziły, bo nietylko same się nie modlą, ale są zgorszeniem i roztargnieniem dla innych, a powiada słusznie Jeremijasz Prorok, że: „przeklęty, który czyni „sprawę Pańską zdradliwie“ [1]). Jakiż mają stosunek z modlitwą oglądania, a tem bardziej rozmowy i śmiechy w kościele? to „próżność próżności“. Jest to powtórzenie w Raju ziemskim, jakim jest kościół, rozmowy z szatanem pod drzewem owocu zakazanego. Pan Jezus wygnał ze świątyni kupczących, mówiąc im: „Wynijdźcie ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mojego domem kupiectwa“ [2]), Cóżby dopiero tym nowym gorszycielom powiedział?

Nie wszyscy jednak mogą być w kościele w dzień święty szczególniej po rozleglejszych parafijach. Jednych uwalnia od tego przykazania słabość, innych służba lub zatrudnienie konieczne nie dozwala z domu się wydalić, tamci muszą zostać w domu by pielęgnować chorego, czy że im rozkaz osób, którym winne posłuszeństwo, pozostać nakazuje, nawet brak przystojnego odzienia w pewnych razach słuszną stanowi przeszkodę. Trudno wyliczyć wszystkich powodów, oceni je czysta intencyja i proste sumienie każdego. Kto więc nie z lekceważenia, nie z lekkomyślności, ale oparty na pewnej podstawie, osądzi, że do kościoła udać się nie może, taki nie zgrzeszy choć na Mszy nie będzie. Obowiązuje go tylko Przykazanie Boskie, by dzień święty święcił. Może więc i powinien w domu się modlić

1) Jeremijasz XLVIII. 10. — 2) Jan III. 16.

i łączyć się z nabożeństwem kościelnem, może i powinien spełniać inne praktyki pobożne. Te przeto godziny, w których się Msza odprawia, należy przepędzić nie na rozmowie, ale na modlitwie, lub śpiewać pobożne pieśni, chyba żeby i to żadną miarą wykonać się nie dało. Pozostała np. matka lub piastunka z drobnemi dziećmi bez trudności może odmawiać modlitwy z książki lub na koronce, albo odśpiewać godzinki — może też starszych uczyć pacierza, do czego chwila jest bardzo stosowną. Sługa pozostawiony, by strzegł mieszkania, czy z koronką w ręku nie może tego dopełnić? Większa trudność jest dla kucharek, ale i te przynajmniej w niektóre święta znalazłyby choć z pół godziny czasu po południu, by się udać na Nieszpory, jeźli na Mszy być nie mogły. Co przeszkadza, by pasterze, owczarze i inni strzegący bydła i zboża, odmawiali koronki lub różaniec? Czyż wtedy lepiej nie będą czuwać, niż gdy ten czas spędzają na spaniu, rozmowach i figlach. Trudno bez boleści wspomnąć, jak po miastach bywa wypełniane Przykazanie Boskie i kościelne odnośnie do świąt. Praca po niektórych warsztatach ustaje koło godziny jedenastej, albo cały ranek schodzi na odnoszeniu roboty, nim się potem czeladź ogarnie, nim posprzątają chłopaki i zamiotą izbę roboczą, to już dobrze południe, Msza Św. albo się skończyła, albo przychodzący czeladnicy przypatrują się tylko wychodzącym. Całe znów popołudnie tak schodzi, że i chwały Bożej nie ma, a ciało co miało odpocząć, czuje się znużone w Poniedziałek i żadną miarą wziąść się do pracy nie chce; stratę więc dnia zarobkowego ma nagrodzić pośpieszna robota następnej Niedzieli — i tak nieustannie. Czyż to potrzeba do takiego nieporządku zmusza? nie, ale osłabienie uczuć religijnych i nieład jaki to za sobą prowadzi — a tylko szatan korzyść odnosi. Niedziela w miastach nie jest już dniem świętym, ale próżniactwa i rozpusty; nie przynosi też pożytku duszy, ani być może odpocznieniem dla spracowanego człowieka.

Powinni przeto starsi, od których to zależy, jak niemniej ci, których powinnością jest słuchać, zarówno starać się, by dnie święte na to tylko były użyte, do czego przeznaczył je Bóg i kościół. Trzeba więc zakończać roboty w Sobotę i wigilije świąt, ograniczać tylko do niezbędnych takie czynności, które koniecznie muszą być zrobione w dzień święty — nie używać też dwóch osób do tego, co jedna z łatwością wykonać może. Jeźli są dwie sługi, to już jedna przynajmniej na Mszy być powinna, a tej, która w kościele nie była, nagrodzić to jakiem czytaniem duchownem. Ciężką też odpowiedzialność zaciągają ci panowie, którzy z umysłu wybierają święta i Niedziele do podróży, albo czynienia dostaw. Złe jest takie gospodarstwo, które sprzeciwia się prawom Gospodarza całego świata. Są jednak nagłe nieprzewidziane wypadki, do których surowość święcenia Niedzieli się nie rozciąga. Toć i Jezus mówił raz do Faryzeuszów: „który z was człowiek „będzie, któryby miał owcę jedną, a gdyby ona wpadła w dół w Szabat, „ażali jej nie weźmie i nie podniesie?“ [1]). Kościół też jest z wielkiem wy-

1) Mateusz XII. 11.

rozumieniem w wypadkach nadzwyczajnych, lub dla osób, które mało zarabiają, a nie mają w żadnej chwili czasu, by siebie obszyć lub oprać, jak np. szwaczki lub pracujący po fabrykach i t. p. Zresztą nie uważa się za zgwałcenie dnia świętego, przyszycie lub naprawienie czegoś niezbędnie do ubrania należącego, co się w kilku minutach załatwić może.

A teraz streścimy według katechizmu obowiązki nasze co do święcenia dni świętych. Trzeba rozróżnić czegośmy nie powinni czynić i cośmy czynić obowiązani w dni święte. Naprzód wzbronioną nam jest praca ciężka i zarobkowa, chyba że tego wymaga chwała Boża, dobro bliźniego lub nagląca potrzeba. Nie jest też zakazaną praca konieczna jak gotowanie pożywienia, opatrzenie bydła, strzeżenie zbiorów, ani praca czysto umysłowa, jak nauka, czytanie książek i t. p. Obowiązani jesteśmy z przykazania kościelnego do słuchania Mszy Św. i nauki, chyba, że tego wykonać nie możemy z ważnego powodu. Prócz tego w te dni powinniśmy się oddawać nabożeństwu i uczynkom miłosiernym, jako bywanie na nieszporach, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, czytanie dzieł budujących, odwiedzanie chorych, pocieszanie smutnych, nauczanie nieumiejętnych, i t. p.

---

# ROZDZIAŁ 13.

## Grzesznica u stóp Jezusowych. Kłosy w Szabat zerwane. Uzdrowienie mającego rękę uschłą.

Zraniona miłości ciosem,
Stopy mu wonnością zlewa,
Myje łzą, ociera włosem,
Pocałunkami ogrzewa.
(Hymn o Św. Magdalenie X. Hołowińskiego).

Pan Jezus opuścił Jerozolimę. Ewangelistowie nie wskazują, dokąd się udał, powszechnie jednak wnoszą, że poszedł naprzód do blizkiego miasteczka Betanii, gdzie niektóry z Faryzeuszów imieniem Szymon, prosił go, aby z nim jadł. — Chrystus Pan nie odmawiając tego zaszczytu grzesznikom i publikanom, uzacnił swą obecnością dom Faryzeusza, co jest dowodem wielkiej łatwości i łagodności, z jaką się obchodził z osobami, które nie taiły dlań swej nienawiści. — Karcił ich błędy, ale dla osób był jednakowo usposobiony. »I wszedłszy w dom Fa-

»ryzeuszów, siadł do stołu. A oto niewiasta, która była w »mieście grzesznica, skoro się dowiedziała, iż siedział u stołu »w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejku. I sta»nąwszy z tyłu u nóg jego, poczęła łzami polewać nogi jego, »a włosami głowy swojej ucierała i całowała nogi jego i olej»kiem mazała. — A widząc Faryzeusz, który go był wezwał, »rzekł sam w sobie, mówiąc: By ten był prorokiem, wżdyćby »wiedział, która i jaka jest niewiasta, co się go dotyka, bo »jest grzesznica«[1]). Taki był sąd Faryzeusza o Chrystusie Panu, i o pokutnym uczynku grzesznicy. Jezus go inaczej przyjął.

Musimy tu cokolwiek wspomnieć o zwyczaju biesiadowania u Żydów. — Ponieważ na Wschodzie w tamtych czasach chodzono boso, lub w sandałach, przeto na wstępie do domów niewolnicy umywali gościom nogi, a kiedy chodziło o uzacnienie jakiej osoby, to sam gospodarz zacniejszemu z gości to czynił. — Dla tego też przed ostatnią Wieczerzą Chrystus Pan jako gospodarz tej wielkiej uczty, która się u jego stołu dla wszystkich wiernych rozpocząć miała, sam Apostołom, jako pierwszym godownikom, nogi umywa[2]). Z rozpowszechnieniem zbytków wschodnich między Żydami, przed wspanialszą ucztą, gościom nakrapiano wonnościami włosy i brodę, lub smarowano olejkami. Siadano też do biesiad zupełnie inaczej jak u nas, bowiem z jednej strony stołu stały długie tapczany miękko usłane, z poduszkami pod ramiona tak, iż leżąc na lewem boku, jedli, a na każdym tapczanie mieściło się obok siebie trzy osoby. — W ten sposób stopy względem głowy biesiadników były z tyłu i z łatwością można było do nich przystąpić. — Wstęp też do domów, nawet osobom obcym nie był tak utrudniony, jak się to u nas dzieje. — Życie na Wschodzie nie znało tych wyłączności, jakiemi się nasze odznacza, a choć Faryzeusze bardzo się odgraniczali, nie mogli jednak iść przeciw ogólnemu zwyczajowi. Nakoniec maście i olejki pachnące, których dużo używano, przywożono z krajów wschodnich i południowych. By zaś nie traciły woni, wkładano je do słoików z alabastru i tam szczelnie zatykano, że, aby olejek użyć, najczęściej trzeba było tłuc słoik i stosownie do potrzeby wylać.

Kiedy więc grzesznica tak pokornie sobie poczynała, a

1) Łukasz VII. 36. 39. — 2) Jan VIII.

byle miłość i pokutę swoją Jezusowi okazać, nie wiele zważała na względy ludzkie, Faryzeuszowi onemu posłużyło to za dowód, że Chrystus Pan nie jest nawet Prorokiem, a choć tego słowy nie objawił, sam w sobie rozumował: że gdyby był Prorokiem, toby z objawienia wiedział, że osoba ta jest grzesznicą i nie dałby jej do siebie się zbliżyć.

Szczęściem dla nas wszystkich Chrystus był nietylko Prorokiem, ale i Zbawicielem i inaczej od Faryzeuszów pojmował, co to jest być pośrednikiem między Bogiem i grzesznikami; kiedy Szymon tak wnioskował, Pan Jezus, jak to zwykł był czynić, odpowiada wprost nie na słowa, ale na myśli jego. »Szymonie, mam ci coś powiedzieć, a on rzekł: Mistrzu po»wiedz. Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz, jeden dłużen »był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli »czem zapłacić, darował obiema. Któryż tedy więcej go miłuje? »A Szymon odpowiedziawszy, rzekł. Mniemam, iż ten, któremu »więcej darował. A on mu powiedział: Dobrześ rozsądził. »I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Szymonowi: Widzisz tę »niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na »nogi moje, a ta łzami polała nogi moje i włosami swemi je »otarła. Nie dałeś mi pocałowania, a ta jakoż weszła, nie »przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą nóg »moich, a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam »ci: odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowała. »A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje. I rzekł do niej: »Odpuszczają się tobie grzechy«.

Błogosławione to słowa Pańskie! nie można ich przeczytać, by się nadzieja nasza nie wzmogła, bo nie wielość grzechów, ale tylko brak miłości od Boga nas oddala. Pan nie patrzy na wielość winy, jedno czy miłość przeważa. »Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowała«. A całą winę nie wedle surowości ludzkiej, ale wedle znajomości sumienia i miłosierdzia swego sądzi — Taki też będzie trybunał nadal w kościele. Przyjdzie grzesznik przed kapłana, i wyzna, jakie i wiele popełnił grzechów. Kapłan go spyta: a z miłości Boga żałujesz za te grzechy twoje? jeźli odpowie, że dla miłości żałuje, to kapłan znowu powie: daj dowody twej miłości przez pokutę — a jeźli miłość twoja dorównywa winom, to ci w Imię Przenajświętszej Trójcy grzechy odpuszczam, idź w pokoju.

Kiedy grzesznica w uczuciu wdzięczności u nóg Jezusowych zostawała, Faryzeuszowie, którzy siedzieli wespół u stołu, poczęli się gorszyć i mówili między sobą: »Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?« Chrystus zaś, by utwierdzić, że ma moc odpuszczania grzechów, rzekł do niewiasty: »Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju«[1]).

Jezus wyszedłszy z Jerozolimy, powrócił zdaje się do Galilei. Faryzeuszowie po całej Palestynie rozsypani, towarzyszyli ciągle Chrystusowi Panu, prawie jak uczniowie. — I stało się w Szabat wtóro-pierwszy, gdy szedł przez zboże«[2]). (Wyrażenie to wtóro-pierwszy, oznaczało u Żydów dzień drugi takich świąt, które obchodziły się tydzień cały, jeźli na ten drugi dzień przypadał zwykły tygodniowy Szabat). »A uczniowie jego głodni będąc, poczęli rwać kłosy i jeść[3]) ziarna, wycierając rękoma[4]). Czynili to dla oczyszczenia ziarn z plewy. Zakon Mojżeszowy pozwalał przybywającym do winnicy bliźniego, rwać w niej jagody i jeść, ale nie wolno było ich wynosić z sobą. — Toż samo można było rwać kłosy na cudzem polu i oczyszczone ręką, jeść; ale nie wolno było sierpem cudzego żąć zboża[5]). Nie było to uważane za naruszenie cudzej własności, a uczniowie będąc głodni, korzystali z tego prawa. Niektórzy z Faryzeuszów mówili im: »Co czynicie, co się nie godzi w Szabat?«[6]). Zarzut nie tyczył się krzywdy ludzkiej przez rwanie kłosów na cudzem polu, ale zrywanie i wykruszanie kłosów, gwałci prawo Szabatu. Byłto więc zarzut mający źródło w zaciętości i drobiazgowości sekciarskiej, a z moralnością nie mający żadnej styczności. Bo kiedy prawo pozwalało rwać na cudzem polu, to dla ludzi zgłodniałych Szabat nie mógł być żadną przeszkodą. Nie dość im nawet było tej wymówki, czy przestrogi, Faryzeusze obrócili się do samego Chrystusa Pana, jakoby ze skargą na jego uczniów. Rzekli mu: »Oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w Szabaty«[7]). A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Aniście tego czytali, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął i co z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego i wziął chleby pokładane i jadł, i dał tym, którzy z nim byli; których nie godzi się jeść, jedno tylko kapłanom. I mówił im, że Syn człowieczy jest panem i Szabatu«[8]). Pan Jezus dla uspra-

1) Łukasz VII. 39—50. — 2) Łukasz VI. 1. — 3) Mateusz XII. 1. — 4) Łukasz VI. 1. — 5) Mojżesz XXIII. 25. — 6) Łukasz VI. 2. — 7) Mateusz XII. 2. — 8) Łukasz VI. 4. 5.

wiedliwienia uczniów swoich, powołał się na postępek króla Proroka, który głodem przyciśniony wraz ze swemi ludźmi, zażądał od kapłana, by mu dał jeść; ten odpowiedział, że innego chleba nie ma, tylko pokładane, to jest, co tydzień składane na ofiarę wedle obrzędu w Przybytku Pańskim, a nikomu nie wolno było jeść tych chlebów, jeno kapłanom[1]). Przykład pobożnego Dawida okazywał, że dla ludzi głodnych, a więc potrzebą znaglonych, łagodniały przepisy prawa Mojżeszowego. — Ale na usprawiedliwienie uczniów było coś ważniejszego: oto, że Syn człowieczy, któremu oni służą, jest Panem i Szabatu. Był to stanowczy argument, choć wcale nie do smaku Faryzeuszom. Powołaniem się na swoje posłannictwo, okazywał Chrystus Pan, że może uchylić przepisy Szabatu. I zakończył temi głębokiemi słowy; »Szabat uczyniony jest dla człowieka, a nie człowiek dla Szabatu. A tak Syn człowieczy jest panem też i Szabatu«[2]). Syn człowieczy będąc Panem i Odkupicielem wszystkich ludzi, może wszystkiem rozrządzać, a tem bardziej zwalniać w prawach, które nie mają celu same w sobie, a są postanowione dla dobra ludzi, jak były przepisy Szabatu.

Tym razem Faryzeusze więcej nie nalegali.

Jak źli Chrześcijanie przeciw kościołowi, tak Faryzeusze przeciw Panu Jezusowi nie zasypiali sprawy, a działali z pewnym ułożonym planem, szukając, by go podchwycić, albo niezgodności z tem co nauczał, albo przeciwieństwa jego nauki z Zakonem Mojżeszowym, aby o to ostatnie, jako o bluźnierstwo, oskarżyć go mogli. Zaraz więc w tydzień po tem, co opisane było powyżej: »Stało się też i w drugi Szabat, że wszedł do Bóżnicy i uczył, a był tam człowiek, a ręka jego prawa była uschła. I podstrzegali Doktorowie i Faryzeusze, jeźliby w Szabat uzdrawiał, aby naleźli, coby nań skarżyli«[3]). A chcąc mieć jawne wyznanie Jezusowe w tym względzie, pytali go mówiąc: »Godzili się w Szabaty uzdrawiać? aby go oskarżyli«[4]). Na to pytanie Jezus nie odpowiedział, ale je rozwiązał w inny sposób: »A on widział myśli ich i rzekł człowiekowi, który miał rękę uschłą: Wstań, a stań wpośrodku. — I powstawszy, stanął«. Kiedy w taki sposób kalectwo tego człowieka stało się wszystkim widoczne, rzekł Pan Jezus do Faryzeuszów: »Pytam was, jeźli godzi się w

1) I. król. XXI. 6. — 2) Marek II. 27. 28. — 3) Łukasz VI. 6. — 4) Mateusz XII. 10.

Szabaty dobrze czynić, czyli źle: duszę zachować, czyli zatracić«[1]). Nie spodziewali się Faryzeusze, że się tak złapią w zastawione przez siebie sidła, to też milczeli[2]). Był to najłatwiejszy sposób wydobycia się z trudnego położenia. — Więc Jezus zapytał ich jeszcze przez przypowieść: »Który z was człowiek będzie, ktoby miał owcę jednę, a gdyby ona wpadła w dół w Szabat, iżali nie weźmie i nie podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niżeli owca? Przeto się godzi w Szabat dobrze czynić. A kiedy żadnemu z Faryzeuszów nie zbierało się na odpowiedź, Jezus pojrzawszy po wszystkich, rzekł człowiekowi: »Wyciągnij rękę twoję. I przywrócona jest ręka jego«. Zawstydzenie takie publiczne owych Faryzeuszów dumnych ze swej biegłości w prawie i przestrzeganiu jego przepisów, doprowadziło złość ich jak mówi Ewangelista Łukasz, do szaleństwa, i namawiali się, coby uczynić Jezusowi[3]).

Mimo swej przewrotności Faryzeusze, ile razy jawnie spór z Jezusem toczyli, zawsze zostali zawstydzeni i przymuszeni do milczenia. Pozostały im tylko tajemne zmowy lub przekupienie Judasza i fałszywych świadków. A wyszedłszy Faryzeuszowie, uczynili natychmiast radę z Herodjany przeciwko niemu, jakoby go zatracili«[4]).

Po dokonanem uzdrowieniu, »P. Jezus z uczniami swemi »szedł do morza, a wielka rzesza z Galilei i z żydowskiej »ziemi, szła za nim. I z Jeruzalem, i z Judei, i z za Jordanu, »i którzy około Tyru i Sydonu, mnóstwo wielkie, słysząc co »czynił, przyszli do niego. I rzekł uczniom swym, aby miał »łódkę ku potrzebie dla rzesze, aby go nie cisnęły. Albowiem »wiele ich uzdrawiał, tak, iż się nań cisnęli, aby się go do»tykali, ile ich miało niemocy. A duchowie nieczyści, gdy go »zajrzali, upadli przed nim i wołali mówiąc: »Tyś jest Syn »Boży«. I bardzo im groził, aby go nie wyjawiali[5]). Aby się »wypełniło, co było powiedziane u Izajasza Proroka: Oto sługa »mój, któregom obrał, miły mój, w którym się dobrze upo»dobało duszy mojej. Położę ducha mojego na nim, a sąd »Poganom opowie. Nie będzie się wodził, ani będzie wołał, »i nikt nie usłyszy po ulicy głosu jego. Trzciny zgniecionej »nie złamie, a lnu kurzącego się nie zgasi, aż wystawi sąd ku »zwycięztwu. A w imieniu jego Poganie będą nadzieję mieli«[6]).

1) Łukasz VI. 8, 9. — 2) Marek III. 4. — 3) Mateusz XII. 11, 12. — 4) Łukasz VI. 11. — 5) Marek III. 6—10. — 6) Mateusz XII. 17—21.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Łagodność w obcowaniu.*

Słowa na końcu poprzedniego Rozdziału przytoczone przez Św. Mateusza Ewangelistę, wyjęte są z proroka Izajasza[1]), który jako jednę z cech przyjść mającego Zbawiciela, kładł jego wielką łagodność i słodycz. Widzimy też z całego życia Chrystusa Pana, jak te przepowiednie w zupełności się ziściły. — Ztąd też Żydzi, a szczególnie Faryzeusze bardzo się omylili i zawiedli, oczekując w Messyjaszu nietyle Odkupiciela, jak raczej potężnego wodza i króla, któryby ich wybawił od jarzma pogan, a któryby jak monarcha zapanował nad światem. Doktorowie i piśmiennicy żydowscy, choć ciągle wertowali Pismo Św., nieustannie przywodzili zakon Mojżesza lub Proroków, nie potrafili jednak rozeznać prawdziwego charakteru i przymiotów, w jakich ukazać się miał Chrystus. Czytali sercem niepokornem, szukając w Piśmie tego, co więcej chlebiało ich dumie i zadawalniało chełpliwość. Skrzywili sobie pojęcie o samym nawet Bogu, a wybranictwo ludu żydowskiego i obietnice uczynione Abrahamowi, mające trwać do czasu i być wstępem wśród świata do królestwa Bożego, oni pojmowali jako instytucyję polityczną od Boga postanowioną. — A kiedy Jezus już się jawnie ukazał, a wszystkie przepowiednie na nim się spełniły i same cuda świadczyły o nim; Żydzi w swem zaślepieniu i złości coraz bardziej się zaciekali — i jak Ewangelija mówi, „aż do szaleństwa przychodzili“.

Nad tą łagodnością i słodyczą Chrystusową, zastanowimy się, szczególniej w obcowaniu codziennem z ludźmi. — Kimże to Jezus w ciągu swego życia na ziemi był otoczony? W ogóle grzesznikami, za których winy miał cierpieć, w szczególności zaś Apostołami i uczniami. Apostołowie aż do otrzymania Ducha Świętego, zdaje się, jakby nie bardzo Jezusa rozumieli. Dusze tak proste, jak tych jedenastu ludzi, nie mogły się nie przywiązać do Chrystusa Pana, kochali go więc bardzo, byli mu posłuszni, ale obok tego dziwowali się za każdym cudem, jak gdyby nie wiedzieli, czyją był mocą uczyniony. Nauk nie bardzo pojmowali, przynajmniej potrzebowali ciągłych objaśnień, a wszystkie porównania i przypowieści brali literalnie, nie rozumiejąc ich myśli. Niektórzy z pośród nich ulegali pokusie wyniesienia się nad drugich, lub przez niewłaściwą gorliwość radziby byli pioruny z nieba na ludzi sprowadzili. Tacy byli najbliżsi Jezusa, i ci, którym się zwierzał, Apostołowie i Uczniowie, a zwał ich nie tylko przyjaciółmi, ale i braćmi. Żydów, a zwłaszcza Faryzeuszów usposobienie nie trudno ocenić z tego, co już dotąd o nich powiedzianem było. Obok swej złości, mieli coś tak nieznośnego w całem obcowaniu, że już napiętnowane zostało nazwą Faryzeizmu. Nie łatwe więc było życie wpośród takich przyjaciół i takich nieprzyjaciół. Dodajmy do tego, że Pan Jezus nie tylko znał ich

1) Izajasz XLII. 1—4.

słowa, ale niemniej widział w ich sercu tajne myśli. Jakąż jednak niezachwianą łagodność zachował. Wyrzucał złe postępki, obłudę, gromił surowo gwałcenie praw Bożych, ale za sobą nigdy się nie ujął, nigdy nie obraził, jego serca nic nie kaleczyło, żaden gwałt zewnętrzny nie wzruszał nigdy tego przybytku łagodności, jakim było i jest przenajsłodsze serce Jezusowe. Miał więc prawo powiedzieć do wszystkich swych wyznawców i naśladowców: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie pokój duszom waszym“ [1]). Jestto bowiem główna nauka dla każdego Chrześcijanina, która go powinna ogarnąć i wyrazić się we wszystkich uczynkach. Do pełnienia innych cnót nie każda chwila jest właściwą, nie możemy ciągle mówić pacierzy, ciągle dawać jałmużny. — Ale łagodność nigdy nas odstępować nie powinna.

Trzeba być łagodnym dla drugich i dla siebie; to jest jak na drugich się nie gniewać, tak też i siebie, jeźli się co nie powiodło, nie przeklinać.

Trzeba być łagodnym w powodzeniu, by się nie wynosić, i w przeciwnościach, by na duchu nie upadać.

Trzeba być łagodnym dla przyjaciół w napominaniu, jeźli co złego uczynią, a również i dla nieprzyjaciół, by ku nim nie mieć nienawiści.

Trzeba być łagodnym dla przełożonych, by nawet nieprzyjemne ich rozkazy wypełniać, a spokojnie przełożyć, jeźli co niewłaściwego stanowią. Trzeba być łagodnym i dla podwładnych, by ich upominając, miary nie przebrać, a zamiast ich polepszyć, by ich złością naszą nie zgorszyć.

„Co innego jest upominać z mocą, a co innego z goryczą; niekiedy „należy mocniej upominać, jeśli przestępstwo jest ważne, albo się powtarza „mimo poprzednich już danych napomnień winnemu, lecz wystrzegać się należy „najusilniej upomnień czynionych z goryczą i głosem uniesionym, więcej się „przez takowe złego, niż dobrego zrobi. Byłaby to owa gorzka gorliwość „naganiona przez Św. Jakóba [2]). Niektórzy chlubią się, że tym sposobem „wszystkich sobie poddanych trzymają na wodzy i mówią, że tym spo„sobem trzeba rządzić. Lecz Św. Jakób przeciwnie utrzymuje. Jeźli „niekiedy jest się zmuszonym przemówić z niejaką surowością, aby dać uczuć „ważność przewinienia, należy w końcu zawsze przydać kilka słów łagod„nych. Rany potrzeba leczyć zawsze jak Samarytanin winem i oliwą. „Lecz jak oliwa unosi się nad wszystkie inne płyny, tak mówi Św. Fran„ciszek Salezy, trzeba, aby we wszystkich sprawach naszych górowała „dobroć i łagodność. Kiedy osoba, którą się ma upominać, jest pomieszaną „i wzruszoną, należy odłożyć napomnienie, aż gdy się uspokoi, inaczej tylko „się ją więcej rozdrażni. Bo gdy dom w płomieniach, nie trzeba do ognia „drzewa palnego dorzucać“ [3]).

Łagodność chrześcijańska jestto jednostajność w przeciwnościach, cierpliwość w boleściach, która niczem się nie zniechęca, ani do gwałtowności

1) Mateusz XI. 29. — 2) List Jakóba III. 14. — 3) Św. Alfons Liguori w dziełku: Jak kochać Jezusa, str. 64.

lub złości doprowadzić się nie dopuści. — Łagodność taka nie wyłącza wcale męzkości i działalności ducha, jest ona czynna, przedsiębiorcza, broni się nawet, jeźli obowiązek to nakazuje, ale nigdy z właściwych nie występuje granic. Dla tego mówi Pismo Św.: „Synu, rzeczy twe odprawuj w cichości“ [1]). Mylą się przeto, którzy łagodność uważają za jedno z ospałością, bo to usposobienie ostatnie umniejsza człowieka, czyni go biernym i jednakowo chłodnym na złe i dobre moralne. — To już nie cnota, a wielka ułomność. Łagodność przedewszystkiem chce i szuka dobra, nie zapomina, że do cudów Bożych, tylko środki Boże doprowadzają. Kto się nie kieruje łagodnością, może kraje podbijać i rzeki łez wycisnąć, może skarby zebrać, ale ani o krok do nieba się nie zbliży, będą to wielkie skoki, ale nie prowadzące do celu [2]).

Jak Faryzeusze pomimo przepowiedni o łagodności i duchu Messyjasza na Chrystusie Panu nie poznali się, tak jest wiele chrześcijan, którzy nie biorą do serca nauki i przykładu Jezusa o łagodności. Światby trzymać chcieli wedle złości swego serca w nieustannym ogniu, sieją gniew i niezgodę między ludźmi, a jaki zasiew, takie też i plony zbierają. Bo go chcą mieć tylko wykonawcami swoich złośliwych zamiarów; w wojnie są z samemi sobą i szukają wojny ze wszystkiemi, nawet ich boli spokój, którego zażywają prawdziwi naśladowcy Chrystusa. — Nie jestto duch, jaki Jezus przyszedł zaszczepić w sercach swoich wyznawców. On podwyższa ciche ku zbawieniu [3]), a „cichym da łaskę“ [4]). Izajasz też przepowiadając przyjście Messyjasza, pisze, iż na to go Pan pomazał, aby: „oznajmił cichym, aby leczył skruszone sercem, i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie“ [5]).

Spraw dobry Panie, byśmy wierni twemu przykładowi, w obcowaniu z ludźmi łagodnością się tylko kierowali, i łagodnością świat zwyciężali, a cierpiąc w przyszłości udręczenia od ludzi, nagrodzili choć w części to, co nasza gwałtowność, niewyrozumiałość i fałszywa gorliwość zgorszenia przynieść mogły.

1) Ekklesiastes III. 19. — 2) Magni passus, sed extra viam. Św. Augustyn. — 3) Psalm CXLIX. 4. — 4) Przysł. III. 34. — 5) Izajasz LXI. 1.

# ROZDZIAŁ 14.

## Wybór dwunastu Apostołów.

Wszyscy Święci Apostołowie i Ewangelistowie,
Módlcie się za nami.

Chrystus Pan miał już znaczną liczbę uczniów, niektórzy z nich byli pierwej uczniami Jana Chrzciciela, inni bezpośrednio od Jezusa powołani, lub sami doń przystali[1]). Z pomiędzy całego tego zgromadzenia Zbawiciel wybrał dwunastu, stosownie do liczby pokoleń, na które był podzielony lud żydowski, a samo ich nazwanie wskazuje, do czego ich przeznaczał, bo wyraz Apostoł, znaczy po grecku posłaniec. — Mieli więc być posłanymi na cały świat, by opowiadali Ewangelię, rozdawali dary Boże i rządzili kościołem katolickim. Dotąd uczniowie Chrystusowi byli między sobą równi, z wyborem dopiero Apostołów, nastała nowa hierarchia i osobny urząd kapłaństwa Chrystusowego, polegający na wyborze Pańskim. Do zbawienia wystarcza chrzest św., wiara i pragnienie człowieka, ale do kapłaństwa tego niedosyć, potrzeba jeszcze powołania boskiego, które dla Apostołów spełnił sam Chrystus, a dla ich następców dokonywa władza duchowna rozpoznaniem i uznaniem, że człowiek oddający się na służbę Bogu, posiada odpowiednie przymioty, że ma wolę wypełnić przywiązane do tego obowiązki i nakoniec udzieleniem Sakramentu kapłaństwa.

Syn Boży stając się człowiekiem, chciał, by i nadal narzędziem zbawienia ludzkiego byli ludzie przez niego wybrani. Prócz łaski, którą działa bezpośrednio na nasze serca, naznacza Jezus Apostołów i ich następców Biskupów i kapłanów, jako pomocników, by w kościele katolickim dokonywali w ciągu wieków przez nauczanie i Sakramenta zbawienia ludzkiego. — Oto, jak o tem mówi Św. Paweł: »Każdemu z nas dana »jest łaska wedle miary daru Chrystusowego... I tenże (Chry»stus) dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie

1) Żywot, Część II. Rozdział 14.

»Ewangelisty, a inne Pasterze i Doktory, ku wykonaniu Świę-
»tych, ku robocie posługiwania, ku budowania ciała Chrystuso-
»wego. — Ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary i
»poznania Syna Bożego, w męża doskonałego w miarę wieku
»zupełności Chrystusowej. Abyśmy już nie byli dziećmi chwie-
»jącemi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez
»złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu. A czyniąc
»prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkiem, który
»jest głową Chrystus«[1]). Tak określa Św. Paweł cel postanowienia Apostołów i wszelkiego urzędu duchownego w kościele. Wyboru Apostołów dokonał sam Pan Jezus, choć znał ich wady i niedoskonałości lepiej niż ktokolwiek; dawał im nauki, budował przykładem, udzielał powołanym łask potrzebnych, a już do samych Apostołów należało użyć tych darów, jakoż prócz Judasza wszyscy wiernymi się okazali.

Jakkolwiek Chrystus zostawał nieustannie w jedności woli i ducha z Ojcem Niebieskim, to zwykle przed stanowczym postępkiem udawał się na długą modlitwę, a uchylał się przez ten czas od stosunków z ludźmi. Tak było i w tym razie powołania Apostołów. »I stało się w dni one, odszedł na górę
»modlić się i nocował na modlitwie Bożej, a gdy był dzień,
»przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwanaście, które
»też nazwał Apostoły: Szymona, którego nazwał Piotrem i
»Andrzeja, brata jego. Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja,
»Mateusza i Tomasza, Jakóba Alpheuszowego, i Szymona,
»którego zowią Zelotem. I Judę Jakubowego i Judasza
»Iskariota, który był zdrajcą«[2]). Pokrótce o każdym powiemy.

1. We wszystkich spisach Apostołów podanych w Ewangelijach zawsze Piotr Św. na pierwszem bywa miejscu, nie dla tego iżby był pierwszy wezwany, bo jak to wskazaliśmy, z porządku był trzecim[3]), ale że naznaczony został przewodniczącym między Apostołami i głową widzialną kościoła Chrystusowego. Pan Jezus go też zawsze z sobą bierze, choć innych zostawia, kiedy się odzywa do wszystkich Apostołów, do Piotra mowę zwraca, a nawzajem Piotr przemawia do Chrystusa w imieniu wszystkich. Pierwszeństwo to jednak w działaniu na innych, ukazuje się dopiero po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Piotr był synem Jony, dla tego Zbawiciel

1) Do Effez. IV. 17. — 2) Łukasz VI. 12—16. Marek X. 1—4. Marek III. 15—19. — 3) Żywot, Część II. Rozdział 4.

mówił do niego Barjona, a nazywał się Szymon, które to imię zmienił Pan Jezus na Cephasa, co z Syryjskiego tłomaczy się po łacinie Piotra, a po polsku opoka[1]). Pochodził z miasta Betsaidy, tak samo jak brat jego Andrzej i Apostoł Filip, a miał zdaje się dom w Kafarnaum, przynajmniej tam jego świekra mieszkała, którą Zbawiciel uzdrowił[2]). Kiedy poszedł za Jezusem, już był wdowcem, bo najmniejszej wzmianki nie ma o jego żonie. W Rzymie stolicę swą założył, głowę i matkę wszystkich kościołów, tam też na krzyżu umęczony za cesarza Nerona r. 69 od nar. Pańskiego. — Mamy Piotra Św. listów dwa, zamieszczone w Nowym Testamencie.

2. Andrzej brat Piotra, syn Jony. Był pierwej uczniem Jana Chrzciciela. Wedle powołania pierwszy i on dopiero Piotra przed Jezusa przywiódł. W spisach zawsze na drugiem kładziony miejscu.

3. i 4. Jakób i Jan Ewangelista, byli synami Zebedeusza, a Pan Jezus »dał im imiona Boanerges, co jest synowie gromu«[3]), jako przepowiednią ich gorliwości. Obydwaj ci Apostołowie, równie jak Piotr, byli nieodstępnymi towarzyszami Zbawiciela. Jakób ten zwany był starszy, a kazał go ściąć król Herod Agryppa w Jerozolimie[4]). Święto jego obchodzimy 25. Lipca. Jan razem z bratem Jakóbem od sieci rybackich przystali do Pana Jezusa[5]). Był to ulubiony uczeń Chrystusa, jemu też z krzyża zlecił opiekę nad Matką Najświętszą[6]). Wedle podania umarł w bardzo późnym wieku, a napisał czwartą Ewangeliję, trzy listy i księgę Objawień.

5. Filip pochodził z tej samej Betsaidy co Piotr; należał do najpierwej powołanych i zaraz przyprowadził Nathanaela do Pana[7]).

6. Bartłomiej — powszechnie sądzą go być tym samym, który przy pierwszem powołaniu Andrzeja, Piotra i Filipa nazwany jest Nathanael. Sam Zbawiciel powiedział wtedy, że to jest Israelczyk, w którym nie masz zdrady — on też Jezusa zaraz wyznał Synem Bożym.

7. Mateusz, zwany także Lewi, powołany od cła, był synem Alpheusza[8]), było o nim mówione w Rozdziale 11. Napisał pierwszą Ewangeliję.

1) Jan I. 42. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 9. — 3) Marek III. 17. — 4) Dzieje Apost. VII. 1, 2. — 5) Łukasz IV. 21. — 6) Jan XIX. 26, 27. — 7) Jan I. 43—45. — 8) Marek II. 14.

8. Tomasz, zwany Niewierny albo Dydymus, co znaczy bliźniak.

9. i 10. Jakób i Judasz Jakóbowy bracia, byli synami Alpheusza albo Kleofasa, ale nie tego, który był ojcem Św. Mateusza. Kleofasa czyli Alpheusza, o którym tu mowa, sądzą być bratem Ś. Józefa, inni mężem Maryi Kleofasowej, którą Ś. Jan nazywa siostrą cioteczną czy stryjeczną Najświętszej Panny[1]). Dwaj przeto Apostołowie Jakób i Judasz byli braćmi Jezusa, to jest krewnymi równego stopnia. Lubo tego za pewne podawać nie można, niezawodnie byli krewnymi Zbawiciela choćby przez Św. Józefa, który był krewnym Maryi i dla tego od Ewangelistów mianowani są braćmi Pańskimi[2]). Jakób zwany Mniejszym był pierwszym Biskupem Jerozolimy i tamże zabity od Żydów r. 63, napisał list katolicki jeden, a święto jego obchodzimy razem ze Św. Filipem 1. Maja. Judasz zwany także Tadeuszem napisał również list jeden.

11. Szymon Kananejczyk zwany Zelotes, coby znaczyło gorliwiec. Sądzą go być bratem dwóch poprzednich Apostołów, więcby się i do niego stosowało co o tamtym powiedzieliśmy. Święto jego i Tadeusza Apostołów obchodzimy 28. Października.

12. Judasz Iskariota, zwany zwykle zdrajca, pochodził z miasta Karioty, sprawy jego aż nadto są znane.

Wybór ten Apostołów dokonany był na górze, kędy Pan Jezus spędził noc na modlitwie, gdyż Ewangelista Łukasz pisze: »A szedłszy z nimi, stanął w polu, i rzesza uczniów »jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej Żydowskiej ziemi »i z Jeruzalem i z pomorza i z Tyru i Sydonu, którzy byli »przyszli aby go słuchali i byli uzdrowieni od niemocy swoich. »I którzy nagabani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani »byli. I wszystka rzesza pragnęła się go dotknąć, albowiem »moc wychodziła od niego i uzdrawiała wszystkie«[3]). Odosobnienie od rzeszy, w jakiem dokonanem zostało naznaczenie Apostołów, jest przykładem oderwania od względów światowych, z jakiem dokonywanem być powinno rozpoznawanie i sąd o prawdziwości powołania tych, którzy się na kapłaństwo poświęcają. Nie odbywał się ten wybór głosowaniem innych uczni, kogoby z pośród siebie mniemali być godniejszym Apostolskiego urzędu. Pan Jezus »wezwał do

1) Jan XIX. 25. — 2) Mateusz XIII. 55. — 3) Łukasz VI. 17—19.

»siebie, których sam chciał: i przyszli do niego. I uczynił »dwanaście, by byli z nim, a iżby je posłał przepowiadać«[1]). Chrystus powołał, a oni przyjęli naznaczenie. Wola Boża i wola samych Apostołów wspólnie wpłynęły na ten wybór.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Chciwość i lichwa.*

Czyż to niegodne zastanowienia, że w wyborze uczynionym przez samego Jezusa Chrystusa, znalazł się człowiek, który zawiódł powołanie i zdradził swego Boskiego Mistrza, a w społeczeństwie świętobliwem samych Apostołów ukryło się serce tak przewrotne jak było Judaszowe? Jeźli więc kto zdradzi swoje powołanie, nie jest to koniecznie dowodem, że wybór był źle uczyniony, lecz że ten człowiek nie chciał być wiernym łasce, a czuwania nad sobą zaniedbał. Kiedy Chrystus Judasza powołał, był on wtedy równie świątobliwy jak inni Apostołowie, chciał ze wszystkich sił swoich służyć Bogu, szukał swego i drugich zbawienia. Jednak na tej obranej drodze nie wytrwał, przerzucił się do przeciwnego obozu. Okropne to przejście od świętości do potępienia, z początku dzieje się powoli i nieznacznie, nie tak jednak by badający własne sumienie zmiany dostrzedz nie mógł. Cóż potem, kiedy choć dostrzeże pogorszenie swoje, lekceważy lub rachunku sumienia czynić zaniedbuje. Nastaje wtedy zaślepienie dobrowolne ducha, które nie chce poznać niebezpieczeństwa, w którem się znajduje, podoba sobie w narażeniu swego zbawienia, strach grzechu już nie przeraża. Przełożeni lub przyjaciele dostrzegłszy kierunku, na jaki dusza tak upadająca wchodzi, upominają, przestrzegają. I Pan Jezus tak czynił względem Judasza, ale z większym skutkiem niż to bywa dla tylu innych odstępców powołania duchownego lub wiary. Pchają więc dalej sami siebie.

Czyż to nie przeraża aby człowiek, który tak doskonale począł, tak widocznie z nieba powołanie otrzymał, zwyciężył tylu szatanów, dał się jednak pokonać najbrzydszej namiętności jaką jest chciwość. Judasz Apostoł tyle nauk słyszał z ust samego Jezusa, patrzał na jego ubóstwo, a upadł łakomstwem pieniędzy — zdawałoby się, że ta pokusa powinna być dla niego najmniej niebezpieczną — że niedostatek, w jakim żył Zbawiciel i jego uczniowie, bronił przystępu nienasyconemu łakomstwu bogactw. Toż wszyscy Apostołowie przez usta Piotra mówili do Chrystusa Pana: „Otośmy „puścili wszystko i poszliśmy za tobą“[2]). Widać jednakże, że Judasz opuszczając wszystko, nie opuścił chciwości, dał jej się owładnąć i w ciągu kilkunastu miesięcy przebiegł w sercu swojem całą przestrzeń, jaka dzieli

1) Marek III. 14. 15. — 2) Mateusz XIX. 27.

świętość od zbrodni — apostatę wiary od potępionego, przyjaciela Jezusowego od jego zdrajcy.

Choć chciwość nasza nie doprowadziła nas do takiej zbrodni, jaką była Judaszowa, zaród jej niedość strzeżony może rozwinąć się z czasem. Nasza zbytnia oszczędność, twardość dla biednych, niewyrozumienie na cudzy niedostatek, przestrzegają o niebezpieczeństwie; zjadliwy ten wąż ukrywa powoli swoje sploty, póki nas zupełnie niemi nie otoczy. Gdyby chciwość ukazała nam się w młodym naszym wieku, w tej ochydności w jakiej występuje u starców, wzdrygnęlibyśmy się przed nią. Ona przeprowadzi nas przez wiele stopni oględności na przyszłość, roznieci bojaźń niedostatku — i gdy nas inne cnoty odstąpią, pozostanie tylko roztropność i to nie w rzeczach należących do zbawienia, ale w sprawach pieniężnych, rzucamy się na wszystko, krzywda nie krzywda, zdrada nie zdrada, byle więcej pieniędzy, a im ich więcej posiadamy, tem się pragnienie ich wzmaga. W końcu wszystko się nam w pieniądze zamienia, bo wszystko cenimy wedle ich wartości. Dlatego też Pismo Ś. nazywa szczęśliwym takiego człowieka: „który za złotem nie poszedł, ani ufał w pieniądzach i skarbach“ [1]). Dawid też król pyta w Psalmie: „Panie, kto będzie mieszkał w przybytku twoim? „albo kto wypocznie na górze twojej świętej?“ i odpowiada zaraz: „który „chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość... który przysięga bliźniemu „swemu a nie zdradza, który pieniędzy swych nie dał na lichwę i darów „na niewinne nie przyjmuje“ [2]).

Tem niebezpieczniejszy jest grzech chciwości, że zarody jego bardzo trudno rozpoznać; rażącym jest dopiero kiedy zupełnie sercem owładnie, ale wtedy nie chcemy się od niego bronić. Zdradza się jednak wcześniej chciwość, brakiem współczucia na cierpienia bliźnich, nieuczynnością i naciąganiem sprawiedliwości, by wykrzywianiem jej niedokładnych postanowień zagłuszać sumienie, aż się je doprowadzi do zupełnego bezwstydu moralnego. Wtedy najulubieńszem zajęciem staje się lichwiarstwo, to jest branie wysokiego procentu za najmniejszą pożyczkę lub uczynioną usługę. Pismo Ś. bardzo surowo zakazuje lichwy, jeszcze przez Mojżesza postanowionem było: „pieniędzy twoich nie dasz na lichwę, i zboża nad wzwyż nie bę„dziesz wyciągał“ [3]). A Prorok opisując męża sprawiedliwego powiada, że ten: „na lichwę nie pożyczy i przydatku nie weźmie: od nieprawości od„wróci rękę swoją“ [4]). Również kościół katolicki zawsze pod duchownemi karami i obowiązkiem zwrócenia lichwą wydartych pieniędzy zabraniał takiego nieprawego zysku. Żeby zaś wyjaśnić ten przedmiot uczynimy następujące rozróżnienia.

Nie jest lichwiarstwem, pożyczając znaczną summę pieniędzy brać procent prawem przepisany, bo znaczne summy bywają użyte na przedsiębierstwa i przynoszą dochód. Kto więc je bierze, będzie z nich ciągnął

1) Ekklesiastes XXXI. 8. — 2) Psalm XIV. 5. — 3) III. Mojżesz XXV. 37. — 4) Ezechiel XVIII. 8.

zyski i powinien się nim dzielić z właścicielem pieniędzy. Przeciwnie pieniądze pożyczane przez biednych w małej ilości są najczęściej obracane na zaspokojenie potrzeby nagłej, wyżywienia, najęcia mieszkania i t. p., żadnego więc dochodu nie dają, tak samo jak pożyczenie miarki mąki lub funta soli. Ale że pożyczający takie małe ilości rzadko je oddają, wierzyciel więc, by uniknąć straty, słusznie może żądać zastawu lub poręczenia, może nawet domagać się procentu, byle ten nie przechodził prawem oznaczonej stopy. Nie jest również krzywdą żądać zapłaty za pożyczenie ziarna na zasiew, byle była zachowaną słuszność między wartością pożyczonego zboża a procentem. Stopa taka prawem oznaczona nie powinna przechodzić sześciu od sta na rok. Kto więc wypożyczył sto złotych, może się domagać sześciu złotych procentu, bez narażenia się na grzech, i nie jest obowiązany do zwrotu takiego zysku. Zasady te nie są dogodne dla lichwiarzy, ale oparte na słuszności i zgodne z nauką kościoła, a zarówno bronią obydwie strony od krzywdy, by nikt nie żył i nie bogacił się cudzą pracą. Wyraźnie też Bóg nie błogosławi zyskom lichwiarskim, choćby pozorami prawnemi osłoniętemi były, marnie takie pieniądze giną jak i chciwi ich nabywcy. Stare też przysłowie nasze słusznie radzi: „nie ciesz się tem „złotem, coś go nie zlał potem“.

---

# ROZDZIAŁ 15.

## Kazanie na górze.

Chwała bądź Panu, chwała w tych, co mogą
Przebaczać krzywdy dla miłości Bożej,
Cierpliwie w życiu iść krzyżową drogą.
Błogosławieni, którzy cierpieć mogą;
Pan ich zbawienia wieniec na skroń włoży.
(Hymn Ś. Franciszka z Assyżu).

Od miejsca, na którem Pan Jezus miał jednę z głównych nauk swoich do Apostołów i do rzeszy, nazywamy ją »kazaniem na górze«. Nauki, któreśmy dotąd słyszeli, bywały wywoływane okolicznościami, były one po większej części odpowiedziami na jawnie lub podstępnie czynione zapytania. Tym razem Pan Jezus nie pobudzany od nikogo rozpoczął kazanie, że zaś ono miało obejmować treść całej nauki Ewangelicznej, a miało stanowić

Nowy Zakon różny od Mojżeszowego, dlatego Chrystus z ogłoszeniem onego wstrzymał się dopóki nie wybrał Apostołów, by niejako w ich ręce i pod ich straż na ziemi oddać tę naukę niebieską.

W poprzednim Rozdziale mówiliśmy, że Jezus dopełniwszy wyboru Apostołów, zszedł z nimi z góry; zastawszy na dolinie rzeszę, znowu »wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku nie»mu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe nauczał je mówiąc«:

»Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.

»Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię«.

»Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą po»cieszeni«.

»Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, »albowiem oni będą nasyceni«.

»Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia do»stąpią«.

»Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga ogląadają«.

»Błogosławieni pokój czyniący, albowiem zwani będą »synami Bożymi«.

»Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla spra»wiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.

»Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prze»śladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam »kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem »zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześla»dowali Proroków, którzy przed wami byli«.

Pan Jezus błogosławionymi nazywa ludzi, których położenie jest najopłakańsze; tak powiedzieć mógł-tylko ten co przyniósł ludziom żywot wieczny, a mocen jest niebem nagrodzić każde cierpienie. Dlatego to w przeciwnościach taką pociechą nam jest wspomnienie tych błogosławieństw; one to zachęcały Świętych Pańskich do znoszenia cierpliwie prześladowań najcięższych. A nam niegodnym ileż to one gorzkich dni osłodziły? W chwilach gdy nas pozornie wszystko opuściło, na wspomnienie tych błogosławieństw czuliśmy się tak silnymi, jak gdyby sam Chrystus szedł po naszej prawicy i żadna dokuczliwość losu nas nie zatrważała.

Bądź też i Ty nawzajem błogosławiony po tysiąckroć,

dobrotliwy Panie! za te pociechy, które biednym twoim przynosisz i udzielasz.

Tak Zbawiciel pokrzepiwszy ciche, płaczące i cierpiące dla sprawiedliwości, ogłosił też zarazem i groźby na ludzi złej woli.

»Wszakże biada wam bogaczom: bo macie pociechę waszą«.

»Biada wam którzyście się nasycili: albowiem łaknąć »będziecie. Biada wam którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie »narzekać i płakać«.

»Biada kiedy o was dobrze mówić będą ludzie: bo wedle »tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich«[1]).

Jak błogosławieństwa odnoszą się do niewinnie cierpiących, tak i groźby nie mają na celu bogaczów w ogóle, ale tych tylko, którzy w dostatkach serce utopili.

Przemowy te odnosiły się do wszystkich słuchających, tak Apostołów jak i rzeszy, co zaś dalej następuje, zdaje się być zwrócone do Apostołów i tych, którzy obowiązki Apostolskie przyjęli: »Wy jesteście sól ziemi, a jeźli sól zwietrzeje, »czem solona będzie? Ninacz się więcej nie zgodzi, jedno by »była precz wyrzucona, i podeptana od ludzi. Wy jesteście »światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze »osadzone. Ani zapalają świecę, i kładą jej pod korzec, ale »na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. »Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli »uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest »w Niebiesiech«.

»Nie mniemajcie abym przyszedł rozwiązować zakon albo »proroki: nie przyszedłem rozwiązować, ale wypełnić. Za»prawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie niebo i ziemia, »jedno jota, albo jedna kryska nie odmieni się w zakonie, »aż się wszystko stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych »przykazań najmniejszych i takby ludzi nauczał: będzie zwan »najmniejszym w królestwie niebieskiem. A ktoby czynił i »nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem«. Pan Jezus temi słowy domagał się od Apostołów swoich, aby nietylko byli nauczycielami, ale żeby żywem słowem, jakiem jest przykład dobry, naukę stwierdzali; nie tak jak czynili Faryzeuszowie, którzy ciągle dysputowali o przepisach zakonu, i innych podglądali, a dla siebie mieli bardzo dowolną mo-

1) Łukasz VI. 24. 26.

ralność, ztąd też mówił dalej: »Albowiem powiadam wam, »jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż »Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do kró- »lestwa niebieskiego«. Jednym z głównych niedostatków moralności Faryzeuszów było to, że przestrzegali małych rzeczy obrzędowych przepisów, a mniej sobie ważyli główne przykazania oparte na niezmiennem prawie Bożem — a powtóre, że o wartości uczynków sądzili tylko z powierzchowności, a intencyją serca, z której wypływa cała wartość spełnionego uczynku, za nic sobie mieli. Przeto Chrystus w dalszym ciągu wykazuje, że z woli, z intencyi człowieka wypływa, czy czyn jego przed Bogiem godnym jest nagrody, czy kary. »Słysze- »liście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby »zabił będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy »który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A »ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby »rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego«. Wyraz Raka, znaczył u Żydów, wzgardliwie człowieka próżnego, bez rozsądku. Co zaś do wyrażeń użytych, »będzie winien sądu«, »będzie winien »Rady«; to należy pamiętać, że u Żydów sądy na mniejsze przestępstwa składały się z trzech członków, była to pierwsza instancyja i nazywała się potocznie: Sąd. Otóż Pan Jezus naucza: że choćby kto nie zabił, ale tylko gniewał się na brata, już jest winien Sądu, a przed Bogiem jest winowajcą. Na cięższe przestępstwa był sąd wyższy zwany Rada, złożony z 32 członków, ktoby więc z nienawiści bliźniego nazwał Raka, będzie pozwanym przed wyższy trybunał sumienia swego, a odpowiadać będzie jakby rozumu pozbawił brata. Ktoby znowu z nienawiści bliźniego nazwał głupcem, będzie winien takiego przestępstwa, które u Żydów pociągało karę spalenia żywcem. Co wszystko nie ma się tak rozumieć, iżby zabronionem było ułomności ludzkich właściwemi nazywać wyrazami, bo co innego jest powiedzieć, że głupstwo jest głupstwem, a co innego wzgardliwemi wyrazami, obudzać we własnem sercu i w sercu drugich nienawiść ku bliźnim. Co w krótkości objaśniając powiemy, że wobec Boga przenikającego skrytości serca, zasługują na karę nietylko uczynki zewnętrzne, które sądy ścigają i karzą, ale niemniej i takie, które własna nasza intencyja złemi czyni, choćby do uczynku zbrodniczego nie przyszło. Od człowieka pałającego choćby

skrytą nienawiścią, Bóg nie przyjmuje ofiary i dlatego powiada dalej Pan Jezus: »Jeźli tedy ofiarujesz dar twój na »ołtarzu, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw »tobie: zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednaj »się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. »Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim »w drodze: by cię znać przeciwnik nie podał sędziemu, a »sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. »Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz »ostatni pieniążek«. Piękne porównanie. Jednocześnie z nieprzyjacielem odbywamy drogę życia, trzeba się przeto rychło z nim pogodzić, bo zawzięta nienawiść nasza stanie za oskarżenie. Wtedy sędzia wyda wyrok i odda nas na ukaranie czy to dolegliwościom doczesnym, czy karom czyszczowym, lub piekielnym, by się stało zadość sprawiedliwości Boskiej.

Dalej tłómaczy Szóste Przykazanie: »Słyszeliście iż po»wiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam »wam: iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, »już ją zcudzołożył w sercu swojem«. I tu to samo prawidło, chęć staje za uczynek. Ztąd znowu wypływa obowiązek usunięcia wszystkiego, co jest powodem podobnych nieporządnych chuci; że zaś oczy są zmysłem, przez który najczęściej pobudza się pożądliwość, dlatego Pan Jezus czyni następujące porównanie. »Jeźli tedy prawe oko twoje gorszy »cię, wyrwij je a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej »jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby miało »być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeźli cię »prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i zarzuć od siebie. »Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z człon»ków twoich, niźliby iść miało wszystko ciało twoje do piekła«. Każdy jasno widzi, że tu nie ma nakazu pozbawiania się jakiego członka, ale usunięcie okazyi do grzechu, choćby ona była nam równie droga jak źrenica w oku. Że przeciw szóstemu i dziewiątemu przykazaniu ludzie tak często grzeszą, więc Chrystus raz jeszcze powraca do tego przedmiotu i ukazuje wyższość Nowego Zakonu nad Stary. Wedle prawa Mojżeszowego[1]) mąż, któryby dla słusznego powodu nie chciał żyć z żoną swoją, był obowiązany dać jej pismo rozwodowe, i kto ją potem pojął za żonę, nie cudzołożył, bo taka kobieta

1) V. Mojżesz XXIV. 1.

powracała przez pismo mężowe do stanu wolnego. Pan Jezus zaś na przyszłość stanowił: »Powiedziano ktokolwiek opuści »żonę swoją, niech jej da list rozwodowy. A ja powiadam »wam, iż wszelki który opuści żonę swoją, wyjąwszy przy»czynę porubstwa, czyni że cudzołoży, i ktoby opuszczoną »pojął, cudzołoży«. Węzeł więc małżeński staje się odtąd nierozwiązalnym; mogą się rozdzielić co do pożycia gdy ku temu są powody, ale za życia współmałżonka druga strona nie może zawrzeć ślubu.

Przechodzi Pan Jezus do Ósmego Przykazania Boskiego. Przysięga jest wezwaniem Imienia Bożego na świadectwo, że prawdą jest co zeznajemy. A jeźli hańbę wyrządzamy człowiekowi uczciwemu, używając go by za nami fałszywie świadczył, toć daleko większą jest zniewagą wyrządzoną Bogu, który jest samą prawdą, kiedy Jego posługujemy się Imieniem dla stwierdzenia fałszu. Jak zaś Faryzeusze cały Zakon Boży wykręcali, tak też o przysiędze najbłędniejsze siali nauki. Opierali jej ważność nie na woli i zeznaniu przysięgającego, ale na użyciu tej lub innej formuły, których namnożyli do nieskończoności. Przysięgali więc to na niebo, to na Jeruzalem, to na głowę swoją, aby uniknąć przysięgi na Imię Boże, a tym sposobem w razie złamania wymówić się od krzywoprzysięstwa. Prostą zaś jest rzeczą, że każda z tych formuł miała w gruncie to samo znaczenie, co przysięga na Boga. Dodać jeszcze trzeba, że takich przysiąg bez potrzeby nieustannie używali, szczególniej czyniąc jakie śluby. Dlatego Chrystus Pan mówił: »Słyszeliście zasię, iż powiedziano starym: »Nie będziesz krzywoprzysięgał: ale oddasz Panu przysięgi »twoje. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali: »ani na niebo, bo jest stolica Boża, ani na ziemie, bo jest »podnóżkiem nóg jego; ani na Jeruzalem, albowiem jest miasto »wielkiego króla; ani na głowę twoją będziesz przysięgał, »albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo »czarnym. A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, »nie. A co nadto więcej jest, od złego jest«. Te ostatnie słowa, iż co nad proste zaprzeczenie albo twierdzenie się mówi, »od złego jest«, mają to znaczenie wedle S. Augustyna, iż przysięga nie jest jak inne uczynki religijne, których częste używanie naszej pozostawione woli, ale ma być tylko dopuszczaną w razach potrzeby, jako obrona od złego lub świa-

dectwo niewinności. Zkąd zganionem się być zdaje, to częste przysięganie jakie w sprawach publicznych bywa używane, a tem bardziej, jeźli nas żadne prawo do tego nie nagli. Przysięga zaś w razach ważnej potrzeby jest godziwą, jak tego liczne przykłady podaje Pismo Święte.

Prawo Mojżeszowe stanowiło, że krzywdziciel zaskarżony do sądu, ponosił karę ściśle wyrównywającą uczynionej krzywdzie. Nie było to wcale dozwoleniem osobistej zemsty, ale przepis prawa karnego, wedle którego sędziowie wyrokować mieli: »duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę«[1]). Rzecz prosta, że takie kary mające jakoby charakter zemsty na sobie, nie mogły być utrzymane w prawie Ewangelii, dlatego Jezus ogłaszając zakon łaski mówił dalej: »Słyszeliście »iż powiedziano: Oko za oko, a ząb za ząb. A ja wam po»wiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeźli cię kto »uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugiego; a »temu, który się chce z tobą prawem rozpierać a suknię twoją »wziąć, puść mu i płaszcz. A ktobykolwiek cię przymusił »na tysiąc kroków, idź z nim drugie dwa. A który cię prosi, »daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie od»wracaj się«. Wyrazy te nie mają być brane dosłownie, iżby nas pozbywały wszelkiej obrony od krzywdy ludzkiej, ale mają być one miarą łagodności, jaką przeciw nieprzyjaciołom i wszelkiego rodzaju krzywdzicielom zachowywać mamy. I sam Chrystus, gdy w ciągu sądu swego u Kaifasza był uderzony od żołnierza, nie nadstawiał się na powtórny policzek, ale spokojnie zapytał: »czemu mię bijesz?«[2]). Święci Pańscy, jeźli czasem do litery spełniali tę naukę, czynili to z pokory, z bohaterstwa chrześcijańskiego, nie żeby było prawem nakazane. Toż stwierdzają i dalsze słowa Pana Jezusa, iż tu mówi w ogóle o łagodności i uczynności swych wyznawców. »Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował »bliźniego twego[3]), a będziesz miał w nienawiści nieprzyja»ciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły »wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, »a modlcie się za prześladujące i potwarzające was. Abyście »byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech: który »czyni że słońce jego wschodzi na dobre i złe: i spuszcza »deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem jak

1) II. Mojżesz XXI. 23. 24. — 2) Jan XVIII. 23. — 3) III. Mojżesz XIX. 18.

»miłujecie te co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? »azaż i Celnicy tego nie czynią? A jeźlibyście tylko pozdra»wiali bracię waszę, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego »nie czynią? Bądźcież wtedy doskonali, jako i ojciec wasz »niebieski doskonałym jest«[1]). Mogą być ludzie, którzy tych nauk wypełniać nie chcą, ale wątpię by ich kto nie rozumiał. Jedno tylko dodać trzeba. Słowa, któremi Pan Jezus poczyna tę część kazania: »Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miło»wał bliźniego twego«, są wyjęte z ksiąg Mojżeszowych, ale słów: »będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego«, nie ma w Pismie Ś., musiał więc to być dodatek uczyniony przez Faryzeuszów, którzy jako skłonni do niemiłości, wnioskowali, że kiedy Bóg nakazał kochać przyjaciół, o tem samem nienawidzić nieprzyjaciół. Lud niemający w użyciu bezpośredniem Pisma, przyjmował jak słyszał od swych nauczycieli. Jezus znowu przytoczył słowa tak, jak były powtarzane, aby lepiej się uwydatniła nauka Ewangelii od błędnych tłomaczeń Doktorów Żydowskich. Cóżeśmy więc winni ludziom, którzy nam szkodzą i są nieżyczliwi, na których cięży nasza krzywda, lub którzy nas prześladują? Pan Jezus wymaga od Chrześcijan, aby takich miłowali, modlili się za nich, dobrze im czynili. Lecz jeźli o nieprzyjacielu źle mówisz, szkodzić mu pragniesz, jeśli zamiarom jego przeszkadzać usiłujesz, jeźli cię boli postęp jego duchowny lub pomyślność doczesna — zgoła jeśli to, coś winien jego stanowisku, położeniu, obywatelstwu, sąsiedztwu, pokrewieństwu, zaprzeczasz mu i nie dopełniasz tego, wtedy nie miłujesz go, lecz owszem nienawidzisz i nie będziesz zwany synem tego Ojca, który jest w niebiesiech. Są sposoby ostrożności i unikania godziwe sideł nieprzyjaciół naszych, ale nie ma środka między miłością a nienawiścią, byśmy ją w sercu zatrzymać mogli.

## OBROK DUCHOWNY.

***Błogosławieństwa spełnione na Świętych Pańskich.***

Jednym celem człowieka jest szczęśliwość, Jezus po to z nieba zstąpił, by nam dać środki do jej osiągnięcia. Szukać dobra tam, gdzie ono jest rzeczywiście, jest źródłem wszelkiego szczęścia — szukać szczęścia

1) Na cały ten Rozdział Mateusz V.

w tem co nam go dać nie może, jest źródłem wszelkiego zła i grzechu. Postanówmy więc sobie dążyć stale do szczęścia, ale rozważmy, na czem ono polega i środki, jakie nas do szczęścia prowadzą.

Wszystkie ośm błogosławieństw Chrystusowych obiecują nam i dają szczęście, lubo każde pod inną nazwą. Pierwsze daje królestwo niebieskie, drugie ziemię obiecaną, trzecie prawdziwe pocieszenie, czwarte jakoby zaspokojenie wszystkich potrzeb, piąte pełne miłosierdzie, szóste obiecuje szczęśliwość w widzeniu Boga, siódme przysposobienie na synów Bożych, ósme na zakończenie znowu królestwo Boże. Każde więc błogosławieństwo ukazuje koniec szczęśliwy, ale ponieważ różne są środki dojścia do niego, więc też każde przepisuje sposób, a wszystkie razem prowadzą człowieka do prawdziwego szczęścia[1]).

Tak szczęśliwość pojmowali Święci Pańscy i temi drogami ją osiągnęli. Dla przypomnienia tego, kościół w uroczystość Wszystkich Świętych czyta nam Ewangeliję o błogosławieństwach, bo jak całe kazanie na górze jest streszczeniem Ewangelii, tak te ośm błogosławieństw są streszczeniem kazania na górze. Kto więc rzeczywiście pełnił cnoty opisane w tych niewielu wierszach, ten się cieszyć może z osiągnienia obiecanej nagrody, jest więc błogosławionym czyli świętym. A jakkolwiek cnoty wybranych były wielostronne i pełne, to każden pozyskał niebo wykonywaniem w zupełności choć jednej cnoty w tych błogosławieństwach objętej. Jedni za gorliwość Apostolską, drudzy za wytrwałość nieustraszoną w męczeństwie, inni za czystość serca dziewiczą — ci za uczynki miłosierdzia i zaparcia siebie, tamci za cichość i pokorę. Tak jak nas nagabują, pokusy i ponęty świata, tak i Święci od nich wolnymi nie byli; spotykały ich również obietnice i groźby, mieli prześladowców, nieprzyjaciół i niewdzięcznych; czuli nędzę i inne dolegliwości; praca ich także nużyła, długie walki ponosić musieli na pokonanie złych skłonności; wszystko to jednak wydało im się błachem byle osiągnąć szczęśliwość, mógł więc każdy powtórzyć za Ś. Pawłem: „Ale co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa być szkodą... dla „któregom wszystko postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał... „Nie iżbym już wziął albo doskonałym był: ale gonię, jeźlibym jako uchwycił... „Bieżę do kresu zakładu wysokiego wezwania Bożego w Chrystusie Je„zusie“[2]). Święci są jakby drogoskazy do nieba; choć ogólny kierunek drogi nam jest znany, oni nam ją ukazują w szczególnych położeniach, jakie kto przechodzić może. Żywoty Świętych razem wzięte są najlepszym komentarzem nauki Chrystusa Pana, są Ewangeliją przedstawioną w czynach i odbiciem doskonałości Jezusowej na drobne obrazy jakby w stłuczonem zwierciadle. Pan Jezus powiedział: „błogosławieni ubodzy duchem“, i widzimy Świętych, którzy umiłowali takie ubóstwo duchowe jak Św. Franciszek, Alexy i inni, a choć bardzo bogaci przymiotami ducha, toć nawet z tego względu umieli stać się ubogimi i skromnymi jak Święty Tomasz

1) Bassud. Meditations sur l'Evangile. — 2) Do Filipeusów. III. 7—14.

z Akwinu i Św. Bernard. Jezus powiedział: „błogosławieni cisi“, cóż cichszego nad Maryją i Józefa? byli tacy, którzy z urodzenia lub usposobienia mogli się stać głośnymi, ale przełożyli błogosławieństwo Jezusowe, jak Ś. Kazimierz, Ś. Aloizy. Błogosławi Jezus płaczącym. A jak Święci płakać nie mieli, przechodząc bied i cierpień tyle — więcej jeszcze płakali litując się cierpień innych, a najwięcej bolejąc nad grzechami ludzkiemi. Św. Monika płakała nad synem, i wiemy o tych łzach, bo sam syn je opisał, ale oprócz tego płakała ona i inni Święci dużo i gorzko, a świat o tem nie wie. Bóg te łzy policzył, bo je cierpienie i miłość wycisnęły. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości“; toć mamy Św. Elżbietę niesłusznie posądzaną i widzimy nieskończoną liczbę Świętych łaknących sprawiedliwości, ba! nawet całe narody jak np. Irlandyja, która od tylu wieków wśród cierpień oczekując sprawiedliwości, zasłużyła sobie w Kościele na nazwę wyspy Świętych. — „Błogosławieni czystego serca“; możeby nie wszyscy te słowa zrozumieli, ale nam je wytłomaczyły Święte dziewice jak Agnieszka, Cecylija, Stanisław Kostka, i ci wszyscy, którzy nietylko unikają grzechów sprosnych, ale pragną zachować czystość serca. — „Błogosławieni miłosierni“; to udział takich jak Św. Jan z Maty, Święty Wincenty à Paulo, i tych wszystkich, u których litość nad bliźnimi górowała nad miłością siebie.

Daj nam Boże jak najwięcej Świętych, którzyby przykładem i wołaniem przybliżali nas do Ciebie. Daj Panie nadewszystko, byśmy sami szczerze i wytrwale zapragnęli być zaliczonymi pomiędzy tych, których Ty Błogosławionymi nazywasz.

---

# ROZDZIAŁ 16.

## Dalszy ciąg kazania na górze.

Ta część kazania na górze, którąśmy przytoczyli, odnosiła się szczególniej do obowiązków naszych ku bliźnim i obcowania z niemi, w drugiej ukazuje Chrystus Pan, jak zachować się mamy względem Boga. »Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czy»nili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej »zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w nie»biesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, »jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli

»czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę »swoją«. — Tacy więc nie będą z wami błogosławionymi i nie mają prawa do obietnic; chwalbą swoją sami się pokwitowali. »Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, »co prawica twoja czyni. Aby jałmużna twoja była w skrytości, a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie«.

»A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy »się radzi w bóżnicach i na rogach ulic modlą, aby byli »widziani od ludzi: Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę »swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory »swojej, a zawarłszy drzwi, módl się ojcu twemu w skrytości, »a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie«.

Jeźli o obłudnie dających jałmużnę powiedziano, że wzięli zapłatę na tym świecie, to obłudnie się modlący nie mają prawa do żadnej. Modlitwa z próżności nie jest żadną modlitwą, jest pod pewnym względem braniem imienia Pana Boga nadaremno. Nie chodzi też o to, aby się do modlitwy zamykać w komorze, boć sam Chrystus Pan bywał w świątyni Jerozolimskiej, ale by z modlitwy nie szukać pochwały ludzkiej, bo to sprawa być ma z samym tylko Bogiem. Było zwyczajem u Pogan, a w tamtych czasach dostało się i do Żydów, iż modlitwy do bóstw swoich układali w wiersze z wykwintnością i doborem myśli i słów; nie były one modlitwą w naszem znaczeniu słowa, raczej pochwałami czynów, a często i występków tych bożków. — Smutne to były modlitwy, a jeszcze smutniejsze bogi. Dla nas przeciwnie, im modlitwa będzie prostsza i płynąca z serca, tem lepiej będzie odpowiadać położeniu naszemu względem Boga i pewniejszą jest skutku. Wszystkie dodatki i ozdoby nie płynące ze skruszonego serca, odejmują modlitwie piętno pokornej prośby, jaką być powinna. Dla tego Pan Jezus podał sam formułę modlitwy najzupełniejszej i najkrótszej i tak dalej mówił: »A modląc się, nie mówcie wiele jako Poganie, albowiem »mniemają: iż w wielomówności swojej będą wysłuchani«. Nie bądźcież tedy im podobni, albowiem wie ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej, niżbyście go prosili. Wy tedy tak się modlić będziecie:

»Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech:
»Święć się imię twoje.
»Przyjdź królestwo twoje.

»Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

»Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

»I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

»I nie wodź nas na pokuszenie.

»Ale nas zbaw ode złego. Amen«.

Tak zazwyczaj w katechizmach katolickich rozdzielają Modlitwę Pańską, to jest na wstęp i na siedm próśb. Wstęp stanowią słowa: »Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech«. Z łaski to mamy Pana Jezusa, iż Boga Ojcem zwać możemy, a siebie za jego dzieci uważać, bo też u Boga »Wszelkie »Ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazwane«[1]). Więc ten wstęp pobudzać nas powinien do ufności w następujących błaganiach:

1. prośba. Aby Bóg był od ludzi jak najdokładniej poznany, a tem samem, by się święcił w sercach ludzkich i je uświęcał.

2. Prosimy Pana Boga, aby w tem życiu przez łaskę panował w sercu naszem, a po śmierci przyjął nas do Królestwa Niebieskiego.

3. Prosimy, ażebyśmy tak wiernie we wszystkiem spełniali wolę Boską na ziemi, jak to czynią Aniołowie i Święci w niebie.

4. Prosimy, aby Bóg nam dał to wszystko, co potrzebne jest dla duszy i ciała.

5. Prosimy Pana Boga, aby nam tak samo odpuścił grzechy nasze, jak my odpuszczamy tym, którzy względem nas zawinili.

6. Prosimy, aby Bóg pokusy od nas oddalić raczył, albo dał łaskę do ich zwyciężenia.

7. Nakoniec prosimy, aby nas Bóg zachował od wszelkiego złego duszy i ciała, a szczególniej od grzechu i potępienia wiekuistego.

W tych więc niewielu wyrazach, modlitwa ta obejmuje wszystkie potrzeby nasze i stawia człowieka we właściwem stanowisku względem Boga, pokornym i ufającym.

Przepisawszy Pan Jezus nam modlitwę, dołącza jeszcze objaśnienie do 5. prośby: »Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy »ich, odpuści też wam Ojciec niebieski grzechy wasze. Lecz »jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści »wam grzechów waszych«[2]). Prośba 5 jest jakby umową

1) Do Effez. III. 15. — 2) Mateusz IV. 1—15.

między Bogiem, a modlącym się, iż w miarę naszego przebaczenia i Bóg nam odpuści winy nasze.

By zaś utwierdzić w nas ufność, iż Ojciec niebieski miłosiernym będąc, chętnie się skłania na prośby błagających, używa Pan Jezus porównania: »Proście, a będzie wam dano, »szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. »A który z was ojca prosi o chleb; zali mu da kamień? albo »o rybę, izali miasto ryby, poda mu węża? Albo jeśliby prosił »o jaje, izali mu poda niedźwiadka? Jeśli tedy wy będąc »złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż »daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, »którzy go proszą?«[1]).

Skończywszy Pan Jezus naukę o modlitwie, przechodzi do innego uczynku pobożnego, jakim jest umartwienie, a w szczególności post, i tak samo przestrzega, by go obłudnie nie czynić. »A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy »smętni. Albowiem twarze swoje niszczą, aby się okazali »ludziom poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli »zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę twoją i »umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, »ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który »widzi w skrytości, odda tobie«. Pan Bóg nie przypuszcza nikogo do współudziału w tem, co jemu na chwałę ma być ofiarowane, czy to post, modlitwa, czy miłosierny uczynek. Kto zaś dla chwalby ludzkiej Bogu ofiary składa, czyni to napróżno, Bóg ich nie przyjmie, bo ofiara taka obłudna staje się występną. »Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie »rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale »skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól »nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Al»bowiem, gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje«[2]), komu więc Bóg jest najdroższym skarbem, ten od Boga nagrody szuka, temu brzydną zapłaty nietrwałe, któremi świat ukochanych swoich darzy. »Żaden nie może dwiema panom służyć. »Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie mi»łował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. »Nie możecie Bogu służyć i mamonie«[3]). W podobnej myśli mówił był dawniej prorok Elijasz do Izraelitów: »Pókiż bę»dziecie chromieć na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem,

1) Łukasz XI. 9—13. — 2) Mateusz VI. 16—21. — 3) Mateusz VI. 24.

»idźcie za nim«[1]). Można służyć i Bogu i ludziom, gdyż nie wszyscy powołani są do stanu, któremu w ścisłem znaczeniu nadajemy nazwę służby bożej, intencyja jednak nasza musi mieć zawsze Boga na względzie. W sprawach znowu odnoszących się do chwały Bożej, zbawienia i sumienia naszego, z pominięciem wszelkich innych względów, jedynie Boga powinniśmy mieć na celu. Nie zabrania też Chrystus, abyśmy, gdy ludziom służymy, domagali się od nich zapłaty, ale jeśli służbę wiernie spełniamy, to przedewszystkiem Bóg będzie zapłatą wielką naszą. Jedna służba drugiej nie przeszkadza, byleśmy przy prawie boskiem zawsze stali. Użyty więc tutaj wyraz przez Jezusa *„służyć“*, ma tu przenośne znaczenie. Że jednak zapłata od Boga obiecana, czeka nas dopiero w przyszłem życiu, a tymczasem ciężkie koleje losu musimy przechodzić na ziemi, więc Pan Jezus uspakaja nas, iż nawet w doczesności Bóg nie zapomni o tych, którzy przy zajęciach świeckich jego sobie za Pana mają. »Dla tego wam powia»dam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani »o ciało wasze, czembyście się odziewali. A zaż dusza nie »jest ważniejsza niż pokarm? a ciało, niźli odzienie? Wejrzyjcie »na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do »gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. A zażcie wy nie »daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając, może »przydać do wzrostu swojego łokieć jeden? A o odzienie przecz »się troszczycie? Przypatrzcie się lilijom polnym, jako rosną, »nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon »we wszystkiej chwale swojej, nie był odziany jako jedna »z tych. A jeślić trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie »w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej »was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż bę»dziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem »przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. »Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego »potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego »i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. »Nie troszczcie się tedy o jutro. Albowiem jutrzejszy dzień sam »o sobie troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy«.

Cała ta nauka Jezusowa zmierza do tego, aby serca ludzkie oderwać od zamiłowania doczesności, a podnieść je do pod-

1) III. król. XVIII. 21.

dania się we wszystkich sprawach Bogu. Że zaś koniecznie wystawieni są dobrzy Chrześcijanie na wieloliczne próby i dolegliwości, więc ukazuje nam, że Bóg nigdy z myśli prawdziwych potrzeb naszych nie traci. Jeśli stworzenia nierozumne Bóg utrzymuje, karmi i zdobi, jakoż daleko więcej nami się zajmuje. Nie w nieczynności jednak i próżniactwie oczekiwać mamy, by nas Bóg karmił i odziewał, ale jeśli w pracach naszych szukamy Boga i zbawienia duszy, toć reszta przydaną nam będzie. Ani się zbyt troszczmy o jutro, bo tenże Pan stara się o nie, a w samem spełnieniu obowiązków dnia dzisiejszego, już jest zapobieżenie potrzebom dalszego życia.

W tem miejscu przechodzi Chrystus Pan do jednego z najpowszechniejszych grzechów pośród ludzi, a tym jest niekorzystne sądzenie bliźnich. »Nie sądźcie, a nie będziecie są»dzeni. Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni bę»dziecie, i którą miarą mierzyć będziecie odmierzą wam«. Jest to więc to samo prawidło, któreśmy widzieli przy odpuszczaniu win naszym winowajcom. I tu następuje jedno z tych porównań tak silnych, tak prawdziwych, jakie tylko w Ewangelii spotkać można. »A cóż widzisz źdźbło w oku »brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz? Albo jako »mówisz bratu twemu: Dopuść, że wyjmę źdźbło z oka twego, »a oto tram jest w oku twojem. Obłudniku, wyrzuć pierwej tram »z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka »brata twego«. Ileż to razy uderzyliśmy się o tę nieszczesną belkę, która ciągle sterczy w źrenicy naszej, od wszystkich widziana, tylko my sami dopatrzeć jej nie możemy. Czasem dopiero przy rachunku sumienia, przeraża nas swym ogromem.

Dalszy ciąg kazania zdaje się znowu mieć bardziej samych Apostołów na względzie, lubo mógł się i do Faryzeuszów odnosić, którzy tak nierozważnie więcej na szkodę, niż na zbudowanie drugich ciągle sentencyje Pisma Św. powtarzali: »Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł waszych przed »wieprze, by ich snać nie podeptali nogami swemi, i obró»ciwszy się, by was nie roztargali«. Ta przestroga była też dla Apostołów, by gorliwość swoją i prace apostolskie miarkowali roztropnością Bożą, tak, iżby jak najwięcej rzuconych ziarn plon przyniosło. Oto jeszcze jedna z uwag ogólnych zachowania się z bliźnimi: »Wszystko tedy co chcecie, by wam

»ludzie czynili, i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i Pro»rocy«. Nie jest to prawidło dogodne dla naszej miłości własnej, dla tego też Chrystus zakon swój nazywa ciasną bramą. »Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka »brama i przestronna jest droga, która wiedzie do zatracenia, »a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna »jest brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a »mało ich jest, którzy ją najdują«.

Tak Pan Jezus ogłosiwszy naukę swoją, jakoby treść całej Ewangelii, mając już zakończyć kazanie, chciał jeszcze przestrzedz uczniów o błędach, któremi fałszywi nauczyciele do końca wieków nie przestaną doświadczać wiary wybranych. »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was »przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilcy dra»pieżni, z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia »jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, »owoce dobre rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych »rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie »drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i »w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich, poznacie je«. Nic tyle nie jest niebezpiecznem dla ludzkiego zbawienia, jak błędni nauczyciele, którzy w nauczaniu odstępują od nauki Chrystusowej i kościoła, swoje zaś pomysły podają za prawdy Boże. Nigdy takich nie brakło, w każdych czasach występują nowi fałszywi prorocy i zyskują sobie wyznawców, a im lepiej umieją ukrywać swą wilczą drapieżność, tem są dla Chrystusowej trzody niebezpieczniejsi. Poznać ich zaś można ztąd, że najprzód w swej nauce różnią się od nauki kościoła; powtóre z owoców, to jest, że ani pobożności, ani obyczajności, ani innych cnót nie przymnażają, a owszem je wypleniają i rozwiązują zakon Pański. Jeśli więc to, co Pan Jezus i kościół nakazuje jako potrzebne do zbawienia, oni odrzucają, strzeżcie się ich pilnie, to wilki nie owce. A czemu pilnie? bo wielu z tych, którzy zaniedbali tej czujności, zginęli. Ileż to herezyj ze swymi przewódcami przeszło przez ten świat, a jakie potworne głosili nauki, jak pochlebiali rozpuście ludzkiej! — Jakoż się więc stało, że dla ludzkich wymysłów porzucali niektórzy naukę Jezusową, zrywali jedność z kościołem? bo się nie strzegli pilnie, nowość nauki im schlebiała: łechtała ich pychę, a dogadzała rozwiązłości obyczajów. Każda

więc nauka wiary, nie mająca za źródło Chrystusa, jest jakby cierniem, które nie wyda słodkiej jagody. Nie z pierwszego pozoru fałszywość nauk sądzić trzeba, ale należy się przypatrzeć, w jakim stosunku do zakonu bożego, a jaki wpływ wywierają na obyczaje i zbawienie ludzkie. Jezus udziela jeszcze dalej przestrogi. »Nie każdy, który mówi: Panie! »Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni »wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do »królestwa niebieskiego«. Pan serca i rozumu naszego, nie zadawalnia się samemi słowy, dla niego nie dość, że go kto pozna i doń zawoła; chce on, byśmy panowanie jego nad nami uznawali ciągle przez stosowanie się i uleganie prawom. Jezus obiecuje królestwo niebieskie tylko tym, którzy spełniają wolę Bożą, a choćby niektórzy nawet prorokowali w Imię Jezusa, cuda czynili, wyganiali czartów, nie daje to wszystko prawa do chwały niebieskiej. Próba ostateczna przeznaczonych do chwały, spoczywa w dokonaniu woli bożej. »Wielu »rzecze mi dnia onego: Panie! Panie! izaliśmy w imię twoje »nie prorokowali, w imię twe czartów nie wyganiali, w imię twe »wielu cudów nie czynili? — A tedy wyznam im, żem was nigdy »nie znał: odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie«.

Zakończył Chrystus Pan to kazanie swoje porównaniem, które stanowi, jakoby zatwierdzenie i sankcyję tego wszystkiego, co poprzedziło: jest to obietnica nagrody jednym, groźba dla drugich. »Wszelki tedy, który słucha tych słów moich »i czyni je, będzie podobny mężowi mądremu, który zbudował »dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiatry »wiały, i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce »ugruntowany. A wszelki, który słucha tych słów moich, a »nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbu»dował dom swój na piasku. I spadł deszcz i przyszły rzeki, »i wiatry wiały i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek »jego wielki«. Ostateczny więc podział wyznawców Chrystusa, rozpada się na tych, którzy tylko słuchają nauki, a nie czynią, takich Zbawiciel głupimi nazywa, i na tych, którzy słuchają zakonu i pełnią go, tych mądrymi mianuje.

»I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały »się rzesze nad nauką jego, albowiem je uczył jako władzę »mający, a nie jako Doktorowie ich i Faryzeusze«[1]).

[1]) Mateusz VI. 24—35 i VII.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Po czem odróżnić dobrych od złych pasterzy?*

Ogół wiernych nie może wchodzić w rozbiór nauki fałszywych proroków, jest to obowiązkiem pasterzy; daje jednak Pan Jezus i ludziom świeckim sposób, przez który zawsze błąd od prawdziwej nauki rozeznać mogą i uniknąć niebezpiecznych sideł. — Dla tego zaleca Zbawiciel: „Strzeżcie się fałszywych proroków“. Kto zaniedbuje takiej ostrożności, a podoba sobie w rozmowach płochych o wierze i o rzeczach do wiary należących — kto z ciekawością słucha zarzutów, jakie czynią niedowiarkowie lub różnowiercy przeciw nauce kościoła — kto czyta chętnie podobne książki, to cóż dziwnego, że wpadnie na manowce, na których tylu innych zginęło. Prócz tego Pan Jezus ukazuje nam znak, po którym zawsze choćby najprostszy człowiek rozróżnić potrafi prawdziwą naukę od fałszywej, jeśli od prawdziwych pasterzy i przewodników duchownych, rady zasięgnąć w potrzebie nie mogą: „Z owoców ich, poznacie je“. — Tylko bardzo biegły ogrodnik, z samych liści rozpozna, które drzewo słodkie, a które kwaśne jagody rodzi; ale gdy owoc wyda, ze smaku każdy je pozna. Jeżeli więc słowa nowych nauczycieli, choćby przybrane pozorem jakiejś pobożności, prowadzą jednak duszę do upadku, bo schlebiając namiętnościom, narażają na zepsucie obyczajów, osłabiają panowanie ducha nad ciałem, zbawienie wieczne poświęcają dla wygód doczesnych, w sercu gaszą ogień Boży, zaciemniają światło wiary, wyniszczają bojaźń kar wiecznych, sprowadzają ze ścieżek ewangelicznych na szerokie drogi, podniecają chciwość, folgują nienawiściom, lub nieporządnym przyjaźniom; to ich słodkie i pociągające słówka omylą tylko tych, którzy chcą być omylonymi, bo zasłona odkryta, a owcza skóra nie stępiła kłów wilczych. Takie owoce tylko złe drzewo wydawać może. Przeciwnie wiara prosta, intencyja czysta, czujność nad swemi skłonnościami, walka z pożądliwością, pokorne serce dla przełożonych, miłość nieobłudna, gorliwość wolna od cierpkości, łagodność niewzruszona, cierpliwość w prześladowaniu, uległość prawom i nauce kościoła; są to owoce, które tylko dobre drzewo rodzi — to szczep łaską Jezusową zasadzony. Może się więc omylić na słowach, ale nigdy na owocach, kto tylko proste zachował serce [1]).

Częściej, niż nam się zdaje, takie niebezpieczeństwa zagrażają. „Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł“ [2]). Ze wszystkich też pokus, jakim podlegać możemy, najniebezpieczniejsze są, które wierze naszej szkodzą, lub ją rujnują, bo wiara jest korzeniem i fundamentem zbawienia naszego. Kto traci wiarę, wyklucza się z kościoła, i wyrzeka się dziedzictwa, jakie nam przyniósł Pan Jezus w królestwie niebieskiem i dlatego nauczał, że „kto niewierzy, już osądzony jest“ [3]).

1) Ewangile Medité. Medit. LIX. — 2) I. Korynt. X. 11. — 3) Jan III. 18.

# ROZDZIAŁ 17.

## Trędowaty uzdrowiony — syn wdowy z Naim wskrzeszony — Święty Jan wysyła z więzienia uczniów do Chrystusa.

Zakończywszy Pan Jezus kazanie »gdy zstąpił z góry, »szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przy»szedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, »możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, »dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zaraz »oczyszczon trąd jego«[1]). Żydzi przynieśli z sobą z niewoli Egipskiej okropną chorobę zwaną trądem, a nieporządek i nędza ciągle dostarczała jej ofiar. Jak zaś wszystkie skórne choroby, tak i ta bardzo trudno się leczyła, a trzeba było ku temu mieć większe znajomości niż je posiadali ówczesni lekarze. Dlatego w Zakonie Mojżeszowym były przepisane ofiary i obrzędy, mające być czynione przez tych, którzy pragną być oczyszczonymi od tej choroby[2]) i zaleconem było, aby się nikt trędowatego nie dotykał, a ktoby takowy zakaz przestąpił, uważanym był za nieczystego przez pewien przeciąg czasu. Pan Jezus bez leków i opuszczając obrzędy, ledwie dotknął się trędowatego i rzekł »bądź oczyszczon«, ten stał się zdrowym; rzekł mu więc Zbawiciel: »Patrz, abyś »nikomu nie powiadał, ale idź ukaż się kapłanowi: i ofiaruj »dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo«[3]). Dotknięcie się i opuszczenie ceremonii było dowodem, że Jezus uzdrawiał cudownie, własną mocą i jako nowy Zakonodawca. Ale ofiary dziękczynnej, składanej Bogu, nie miał powodu uchylać. Uzdrowiony jednak nie zachował przykazanej tajemnicy. »Lecz on wyszedłszy począł opowiadać i rozsławiać mowę«[4]), co więcej jeszcze ściągnęło ludu do Pana Jezusa. »I rozcho»dziła się o nim więcej powieść i schodziły się wielkie rzesze, »aby słuchali i byli uzdrowieni od niemocy swoich, a on ustę»pował na pustynie i modlił się«[5]). »Tak iż już nie mógł »jawnie wniść do miasta: ale był na ustroniu«[6]).

1) Mateusz VIII. 1—3. — 2) III. Mojżesz XIV. — 3) Mateusz VIII. 4. — 4) Marek I. 45. — 5) Łukasz V. 15. — 6) Marek I. 45.

Ś. Mateusz Ewangelista w tem miejscu przytacza uzdrowienie w Kafarnaum sługi setnikowego, które w jego opowiadaniu cokolwiek różni się od opowiadania Ś. Marka i Ś. Łukasza Ewangelistów; że jednak wielu uważa je za jeden i tenże sam cud, przeto odsyłamy do opisu, jakiśmy podali wyżej [1]).

Pan Jezus spędziwszy jakiś czas na puszczy, powracając z onąd przechodził przez miasteczko będące w pobliżu góry Tabor. »I stało się potem, szedł do miasta, które zowią Naim: »a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka«. Cmentarze u Żydów bywały w znacznej dość odległości, a to aby nie łatwo zaciągnąć nieczystość, która wedle Zakonu dotykała każdego, kto się dotknął trupa. Zbawiciel minął już był cmentarz. »A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umar»łego, syna jedynego matki jego: a ta była wdowa, a rzesza »miejska wielka z nią, którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad »nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar »(a ci co nieśli stanęli) i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię »wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić, i »dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach i wielbili Boga »mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami: a iż Bóg »nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta powieść po »wszystkiej okolicznej krainie« [2]). Drugie to wskrzeszenie umarłego, jakie Ewangelistowie podają, spełnione było wobec licznego zgromadzenia. Z jednej strony za umarłym postępowała »rzesza miejska wielka«, przeciwko nim szedł Jezus »a z nim uczniowie jego, i rzesza wielka«. Z jednej strony szedł orszak pogrzebowy, a z drugiej Pan żywota. Jakby dwa przeciwne obozy życia i śmierci miały stanąć do walki. Ale walki nie było. Pan kazał ustąpić śmierci i rzekł do umarłego: »tobie mówię wstań«; dosyć tego było, by wskrzeszony »usiadł »i począł mówić«, a Jezus dopiero co umarłego wrócił matce żywym, i ten sam orszak żałobny stał się orszakiem radości i chwały. Całe to opowiedzenie jest nader uroczyste i proste, a słowa Jezusa: »tobie mówię nie płacz«, ileż-to łez w oczach matek osuszyły? Na widok tego cudu »zdjął wszystkich strach«. Jeden tylko Jezus pozostał jak zawsze spokojny, ale ten strach przemienił się u rzeszy w uwielbienie, i powieść o tem zdarzeniu rozeszła się po za granice Żydowskiej ziemi.

1) Żywot, Część II. Rozdział 9. — 2) Łukasz VII. 11—17.

W miarę jak wzmagała się sława i powaga Chrystusa Pana, nauczanie Ś. Jana Chrzciciela przycichło. Jan Ś. jako Poprzednik Chrystusa, gotował drogi Pańskie, usposabiając serca; powołany by jako Prorok dał świadectwo o Boskiem posłannictwie Zbawiciela, powinien był wedle tego, co sam o sobie mówił, umniejszać się[1]), inaczej byłby przeszkadzał rozszerzeniu Ewangelii; z tego powodu widzieliśmy już pewną zazdrość w uczniach Janowych do wyznawców Chrystusa[2]). Jeśli się jednak usuwał Jan Chrzciciel, to nie zaniedbywał posłannictwa swego. Wspomnieliśmy wyżej[3]), że Herod pojmał i uwięził go; teraz opowiemy jako działania swego i w okowach nie zaniedbywał.

Kiedy się Pan Jezus narodził, panował nad krajem Żydowskim król Herod, zwany Wielki albo Stary, jednakże w zależności od Rzymian; wkrótce po dokonanej rzezi niewiniątek umarł ten okrutnik, a cesarz August podzielił Palestynę między trzech jego synów. Archelaus otrzymał Judeę i Samaryją z tytułem Etnarchy to jest jednowładzcy, Antypas zaś dostał Galileję a Filip Ituryją i Trachonidę; ci dwaj z tytułem Tetrarchów, jako zarządzający trzecią częścią kraju, choć lud zarówno zwał ich wszystkich królami. Archelaus za okrucieństwa skazanym został od cesarza Augusta na wygnanie, kraj zaś jego włączono do cesarstwa Rzymskiego. Pozostali tylko przy swoich dzielnicach Antipas i Filip. Cała rodzina Herodów odznaczała się zarówno okrucieństwem, jak rozpustą i wszelkiego rodzaju zepsuciem. Oto mały przykład. Antipas miał za żonę córkę króla Perei, ale ją porzucił, a odwiedzając brata swego przyrodniego Filipa, uwiódł mu żonę jego. Tak więc Herodjada była żoną dwóch swoich stryjów: z pierwszym Filipem miała córkę Salomeę, na której to prośbę później Antipas każe zamordować Ś. Jana Chrzciciela. Nie dziw, że takiemu człowiekowi nie były do smaku nauki, które tenże Jan miewał. Więc »ten Herod posłał i pojmał Jana, i związał »go w ciemnicy dla Herodjady, żony Filipa brata swego, iż »ją był pojął. Bo Jan mówił Herodowi: Nie godzi się tobie mieć żony brata twego«[4]).

Więźniowie w tamtych czasach nie byli tak odosobniani od stosunków z ludźmi jak teraz. Więzień choć przykuty,

1) Jan III. 30. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 7 i Mateusz IX. 14 i Łukasz V. 33. — 3) Żywot, Część II. Rozdział 7. — 4) Marek VI. 17. 18.

przez okno bez przeszkody znosił się ze swymi krewnymi lub znajomymi. Uczniowie więc Janowi powiadomili mistrza swego, jak sława Chrystusa się wzmaga, do czego ostatnie wskrzeszenie w Naim zapewne wiele się przyczyniło. »I oznaj»mili Janowi uczniowie o tem wszystkiem. A Jan wezwał »dwóch uczniów swoich, i posłał ich do Jezusa mówiąc: Tyś »jest który masz przyjść, czyli innego czekamy? A gdy przyszli »do niego mężowie rzekli: Jan Chrzciciel posłał nas do ciebie »mówiąc: Tyś jest który masz przyjść: czyli innego czekamy? »A onejże godziny wielu ich uzdrawiał od niemocy i chorób »i od duchów złych: a wielu ślepych wzrokiem darował. »A odpowiedziawszy rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi co»ście słyszeli i widzieli: Iż ślepi widzą, chromi chodzą, trę»dowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, »ubodzy Ewangeliję przyjmują. A błogosławiony jest któ»kolwiek się nie zgorszy ze mnie«[1]).

Zapytanie, które przez uczniów swoich uczynił Jan Św., ma wielkie podobieństwo z tem, które czynili na puszczy samemu Janowi Chrzcicielowi Żydzi Jerozolimscy przez wysłanych kapłanów i Lewitów pytając: »ktoś ty jest?«[2]). I odpowiedział im wtedy: »Żem ja nie jest Chrystus«[3]). Ale cel obydwóch zapytań był różny. Św. Janowi nie chodziło o zaspokojenie pobożnej ciekawości, bo wtedy kiedy Pana Jezusa jeszcze nikt nie znał, on pierwszy kilkakrotnie dawał »świadectwo, że ten jest Syn Boży«. Jan Chrzciciel będąc teraz w niemożności dalszego przepowiadania, gdy powołanie swoje wypełnił, a przewidywał bliski swój koniec, chciał raz jeszcze dać uczniom świadectwo o Chrystusie Panu i to takie, któreby okazało się z samych słów i cudów Zbawiciela. Pan Jezus nie tłomaczy się kim jest, ale ukazuje na swoje cuda, dość by uczniowie powtórzyli co słyszeli i widzieli, a to Janowi wystarczy. Byli ci uczniowie świadkami cudów, które spływały na ludzi, i widzieli jak biedni przyjmowali Ewangeliję. A wedle Izajasza, cuda miały być znakiem prawdziwego Messyjasza. Oto słowa tego proroctwa: »Bóg sam przyj»dzie, i zbawi nas. Tedy otworzą się oczy ślepych, i uszy »głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako je»leń, i otworzony będzie język niemych: bo wyniknęły wody »na puszczy, i potoki w pustyni. A która była sucha, będzie

1) Łukasz VII. 18—22. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 3. — 3) Jan I. 19. 20.

»jeziorem i pragnąca źródłami wód. W legowiskach, w któ»rych pierwej smokowie przebywali, wznijdzie zieloność trzciny »i sitowia. I będzie tam ścieżka i droga, i nazwią ją drogą »Pańską świętą: nie pójdzie po niej nieczysty, a ta wam bę»dzie prosta droga, tak iżby głupi nie błądzili po niej. Nie »będzie tam lwa i zły zwierz nie będzie chodził po niej, ani »się tam znajdzie, i pójdą którzy będą wybawieni. A wy»kupieni od Pana nawrócą się, i przyjdą na Syon z wychwa»laniem: a wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele »otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie«[1]). Tak przepowiadał Izajasz, a uczniowie Janowi patrzyli na spełnienie tych proroctw, z których jedna część miała być spełnioną co do słowa za życia Zbawiciela na ziemi, a druga jest obrazowem przedstawieniem nawrócenia pogan i tego pokoju, jaki Jezus ludziom przyniósł. Że zaś, jak to wyżej opisaliśmy[2]), uczniowie Janowi gorszyli się, że uczniowie Jezusowi nie poszczą, więc Chrystus Pan ostatnie słowa nie do Jana, ale do samych jego uczni stosował: »a błogosławiony jest któ»rykolwiek się nie zgorszy ze mnie«.

Już Jan Ś. dał świadectwo o Panu Jezusie, a stwierdzały go cuda i opowiadanie Ewangelii; potrzeba było jeszcze, aby sam Zbawiciel wyraził, kim wie być Jana Chrzciciela. Uczynił to Chrystus i poparł słowy Proroka, a zwracając się szczególniej do tych, którzy chodzili słuchać Jana Św. na puszczy i żywot jego umartwiony widzieli mówił: »Cóżeście wyszli na »puszczę widzieć: trzcinę, która się od wiatru chwieje? Ale »coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczo»nego? Oto którzy są w szacie kosztownej i w rozkoszach, »w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Pro»roka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Ten jest, »o którym napisano jest. Oto posyłam Anioła mego przed »obliczem twojem: który zgotuje drogę twoją przed tobą »(Malachijasz III. 1.). Albowiem powiadam wam: Większy »między narodzonemi z niewiast, prorok od Jana Chrzciciela »żaden nie jest. Lecz który mniejszym jest w królestwie »Bożem, większym jest niźli on«[3]). Pomimo wielkości posłannictwa Jana Chrzciciela i świętobliwości jego żywota, każdy kto stanie się dobrowolnie maluczkim w Zakonie Chrystusowym, będzie równym Janowi, a nawet większym od niego.

1) Izajasz XXXV. 4—11. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 12. — 3) Łukasz VII. 24—28.

I dodaje jeszcze Jezus, że z opowiadaniem Jana Chrzciciela rozpoczyna się nowe prawo, a to co było przepowiedzianem o powtórnem przyjściu Elijasza, spełnione jest na Chrzcicielu. »A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, królestwo niebieskie »gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Bo wszyscy Pro»rocy i Zakon, aż do Jana prorokowali. A jeśli chcecie przy»jąć, tenci jest Elijasz, który miał przyjść«[1]).

Na to świadectwo dane Janowi, że z jego opowiadaniem rozpoczęło się królestwo Boże, uradowali się ci, którzy od Jana chrzest przyjęli. »Słysząc lud wszystek i Celnicy, uspra»wiedliwili Boga, ochrzczeni chrztem Janowym. Ale Fary»zeuszowie i biegli w Zakonie wzgardzili radą Bożą sami »przeciw sobie, nie ochrzczeni od niego«. Widząc Pan Jezus tę uporczywość Faryzeuszów, porównywa siebie i Jana Chrzciciela do chłopiąt namawiających swoich towarzyszów do zabawy, ci jednak o tem i słyszeć nie chcą. »I rzekł Pan: »komuż tedy podobne rzekę ludzie rodzaju tego: a komu są »podobni? Podobni są chłopiętom na rynku siedzącym i z sobą »rozmawiającym i mówiącym. Graliśmy wam na piszczał»kach a nie tańcowaliście, narzekaliśmy a nie płakaliście«[2]). W tem porównaniu jest piękne przeciwstawienie nauczania, jakie czynił Jan Chrzciciel i jakie czynił Jezus. Jan udzielał chrzest pokuty, prowadził żywot nader umartwiony i do takowego zachęcał słuchaczów. Pan Jezus nie tyle zalecał umartwienie ciała, dozwalał uczniom swoim jeść i bywał na biesiadach, ale koniecznem stanowił umartwienie ducha i zaparcie samego siebie. Obydwa te sposoby do jednego zmierzały celu, ale dawały Faryzeuszom możność wyboru; oni zaś ani skakać, ani płakać nie chcieli — »wzgardzili radą Bożą«. Gorszyli się Janem Chrzcicielem, jak gorszyli się nauką Jezusa[3]), i zostali przy swojem. Sam Jezus wytłómaczył zaraz porównanie, którego użył mówiąc: »Bo przyszedł »Jan Chrzciciel ani jedząc chleba, ani pijąc wina, a mówicie: »czarta ma. Przyszedł Syn Człowieczy, jedząc i pijąc, a mó»wicie: Oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel Celników i »grzeszników. I usprawiedliwiona jest mądrość od wszystkich »synów świata«[4]). Tak to grzesznikom nienawistne są zarówno wszystkie drogi, któremi Bóg chce ich prowadzić do zbawienia.

1) Mateusz XI. 12—14. — 2) Łukasz VII. 29—32. — 3) Mateusz IX. 11. i Żywot Część I. Rozdział 11. — 4) Łukasz VII. 33—35.

# OBROK DUCHOWNY.

***Nauczanie maluczkich jest jednem ze znamion kościoła Chrystusowego.***

Pomiędzy znakami, które Chrystus Pan ukazał uczniom Janowym na dowód, że jest prawdziwym Messyjaszem, po wyliczeniu cudów przywodzi i to, że Ewangelija opowiadaną jest ubogim i że oni ją przyjmują.

Do przyjścia na świat Pana Jezusa nikt się nie zajmował maluczkiemi, nikt ich nie nauczał, zostawieni byli własnemu losowi i skłonnościom; choć więc Zbawiciel przyszedł do wszystkich, to mógł ukazać na Ewangelizowanie ubóstwa jako na szczególne dzieło Boże. Zazwyczaj którzy chcą sobie pozyskać biednych, czynią im obietnice, łudzą nadziejami polepszenia bytu, bo dla nich zmiana losu jest najponętniejszą. Pan Jezus nie używał żadnego takiego środka. Owszem domagał się od biednych, by z cierpliwością położenie swoje znosili, by nawet nie szemrali, ani dali się uwieść chciwości, i błogosławił ich cierpieniom; a na tym świecie prócz pokoju sumienia, innej nagrody nie obiecywał, dopiero w przyszłem życiu otwierał królestwo niebieskie [1]). Zdawałoby się, że takie nauczanie nie było pociągające dla biednych — odległe nadzieje dobre dla bogatych, którzy żyjąc w sytości, mogą oczekiwać. Biedny chce ulgi natychmiast — powinni więc byli odstąpić Jezusa. A jednak przeciwnie się stało. Najochotniej garnęli się do Chrystusa ubodzy, w zupełności wystarczały im do osłodzenia obecnej doli odległe obietnice życia przyszłego. Biedni i nawiedzeni wszelkiego rodzaju nieszczęściami, najprędzej zrozumieli Jezusa. Kto okazywał trudności i wachanie się, to szczęśliwcy tego świata, albo dufający w dostateczność swego rozumu. Ten znak nauczania biednych jak miał przekonać uczniów Janowych o prawdziwości Messyjasza, tak też jest jednym ze znamion kościoła Chrystusowego. Pan Jezus rzekł do Apostołów: „nauczajcie wszystkie narody“ [2]), i to przykazanie nieustannie się spełnia. Wiemy z jakim trudem Apostołowie spełnili ten nakaz, a od nich począwszy słudzy ołtarza i opowiadacze Ewangelii gdzie nie zaszli? W krajach chrześcijańskich z jaką usilnością obmyślano środki, by nauczać biednych, ile w tym celu zakładów, zakonów i towarzyszeń powstało. Jeśli pamiętano o potrzebach ciała, o jakoż usilniej jeszcze starano się o ich zbawienie, które wypływa z nauczania i chrześcijańskiego wychowania. Jest pod tym względem w kościele siła żywotna, Boża, która się z niczem porównać, ani niczem zastąpić nie da. Uczą dobrowolnie biedni, biednych. Maluczcy i ubodzy najochotniej przyjmują nauczanie od takich, którzy z własnej woli wyrzekli się wszystkiego i ukochali ubóstwo. Uczą biedni i żadnej za to nagrody nie domagają się, ciesząc się wraz ze swymi uczniami obietnicą nagrody niebieskiej. A choć źli ludzie złorzeczą temu nauczaniu, choć mu wszelkie możliwe stawiają

1) Mateusz V. 3. — 2) Mateusz XXVIII. 12.

trudności, to ci biedni nauczyciele i biedni uczniowie wzajemnie sobie błogosławią, a nadewszystko błogosławią: „Ciebie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś „te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim“[1]).

## ROZDZIAŁ 18.

**Niewiasty towarzyszące Chrystusowi — pojmać miano Jezusa uważając go za szalonego — opętany, ślepy i niemy zarazem, uzdrowiony — bluźnierstwo Faryzeuszów — wykrzyknienie białogłowy.**

Pan Jezus przyszedłszy zbawić wszystkich, nie wyłączał niewiast z pośród swoich słuchaczy. Niewiasty, czy świętobliwie żyjące, czy szukające drogi nawrócenia i pragnące owoców Jego miłosierdzia, zawsze miały przystęp do Chrystusa; niektóre nawet jak uczniowie chodziły za Jezusem, lub były towarzyszkami nieodstępnemi Matki Najświętszej. Były to osoby pełne miłości, zaparcia siebie a gotowe na wszelkie cierpienie; panowało też w tem doskonałem społeczeństwie

»Największe szczęście jakie jest na ziemi,
Rozradowanie pomiędzy Świętemi«.

Niewiasty te stanowiły zaród zakonów żeńskich i wzór tych wszystkich Chrześcijanek, które choć nie opuściły stosunków świata, ale w spełnianiu obowiązków szukają tylko własnego udoskonalenia i połączenia z Jezusem. »I stało się »potem, a on chodził po mieściech i miasteczkach, każąc i »przepowiadając królestwo Boże: a dwanaści z nim. I nie»które niewiasty, które były uzdrowione od duchów złych i »od chorób, Maryja którą zowią Magdaleną, z której siedmiu »czartów wyszło było. I Joanna żona Chuzego sprawcy He»rodowego, i Zuzanna, i innych wiele, które mu służyły z »majętności swojej«[2]). Potrzeby Pana Jezusa doczesne były bardzo małe, to tylko co niezbędne do życia; gdy jednak był

1) Mateusz XI. 25. — 2) Łukasz VIII. 1—4.

zupełnie ubogim, a prace Apostolstwa nie pozwalały zarabiać na chleb, przychodziły mu z pomocą zamożniejsze z owych niewiast, szczęśliwe, że z ich szczodrobliwości raczył Zbawiciel korzystać i nagradzał życzliwość ich serc. Ale i nas wszystkich przypuścił Pan Jezus do tego szczęścia, bo cobyśmy radzi uczynili dla jego osoby, przelał na wszystkich biednych do końca świata, bo powiedział, iż cokolwiekby uczynił jednemu z najmniejszych braci jego, przyjmie jakoby uczynionem było dla jego osoby i tak nagrodzi [1]). Co tak pięknie opisał Biskup Woronicz:

»Przyjdzie on po swą własność w nędzarza postaci,
Otoczony podobnem sobie gronem braci:
Bądź gdy ciebie o złomek chleba prosić będzie,
Bądź znękany uciskiem na twym progu siędzie,
Bądź łzami się zapłoni przed twojem obliczem:
Poznaj go wtedy dobrze, nie odprawiaj z niczem.
Jest to matka co igra z sercem swej dzieciny,
Targując się o udział słodkiej okruszyny.
Jest to próbierz twej głowy, czy za kroplę wody
Umiesz u niego kupić wiekuiste gody«.

A tak wszystkie miłosierne uczynki, wszystkie datki pobożne, od wyznawców uczynione, Jezus odnosi do swej osoby. I to jest właśnie źródło, z którego płynie zdrój nieprzebrany miłosierdzia chrześcijańskiego, prawdziwa skarbnica kościoła i bogactwo biednych.

Gdy tak Pan Jezus obchodził miasta i miasteczka przepowiadając królestwo Boże, i naukę swoją utwierdzał cudami, a z drugiej strony nienawistni go śledzili i najpodstępniejsze czynili mu zarzuty, stał się wypadek bardzo szczególny, ale który potem często powtarzał się na opowiadaczach Ewangelii. Chrystus Pan z Apostołami »przyszli do domu: i zbiegła »się zasię rzesza, tak iż nie mogli ani chleba jeść. A gdy »usłyszeli swoi, wyszli aby go pojmali, bo mówili iż oszalał. »A Doktorowie, którzy byli przyszli z Jeruzalem, mówili, iż »ma Belzebuba, a iż mocą książęcia czartowskiego czarty »wygania« [2]). Ileby się z tych słów domyślać wolno, Jezus w pośród prac Apostolskich wstąpił do Nazaretu czy do Ka-

1) Mateusz XXV. 34—40. — 2) Marek III. 20—22.

farnaum, aby wypocząć i posilić się, ale zaraz zbiegła się taka rzesza, że jeść nie było można; a co gorsza, oto mieszkańcy tego miasta, których Ewangelista względem Jezusa nazywa »swoi«, znając go od dziecinnych lat i uważając za syna rzemieślnika, chcieli go pojmać, przypisując szaleństwu cuda, które czynił, czy też z poduszczenia Faryzeuszów za szalonego go uważając. Faryzeusze zaś, którzy krok w krok śledzili Jezusa, zarzucili mu nietylko szaleństwo, ale co gorzej djabelstwo. Pragnęli aby pojmanie było dokonane przez takich, którzy Jezusa znali od dzieciństwa, i byli mu »swoi«. Jednakże do tego nie przyszło, a zarzut Faryzeuszów bardzo nie po myśli dla nich się obrócił. Kiedy więc oni chcieli pochwycić Chrystusa Pana, »przywiedzion jest mający djabelstwo, »ślepy i niemy; i uzdrowił go, tak iż mówił i widział. I zdu»miały się wszystkie rzesze, i mówiły: Nie tenli jest syn Da»widów?«[1]). Wyrażenie to »Syn Dawidów«, było u Żydów nazwą Messyjasza, stało się więc co się często na świecie powtarza, że tłuszcza od podejrzenia przyszła do uwielbienia. Widząc Faryzeusze, jakie wrażenie sprawiło uzdrowienie opętanego a przyciśnionego tyloma kalectwami, uciekli się do zarzutu, którego już kiedyindziej użyli, a również nie z wielkiem powodzeniem. Zaprzeczyć, że Pan Jezus miał moc nad czartami i że na jego rozkaz ustępowali, nie było sposobu. Użyli więc innego zarzutu, jakoby Jezus nie Boską, ani własną mocą to czynił, ale że ma ku temu władzę od książecia czartowskiego to jest przewodnika szatanów. Nie trudno było Chrystusowi Panu odeprzeć to oszczerstwo i oświecić lud prosty, któryby błachości zarzutu nie łatwo rozpoznał. Że zaś znał myśli onych Faryzeuszów, i co głosili między rzeszą: »Wezwawszy »ich, mówił do nich w przypowieściach: Jakoż może szatan »szatana wyganiać? I królestwo jeśliby przeciw sobie było »rozdzielone, nie może się ostać królestwo ono. I dom jeśliby »przeciw sobie był rozdzielon, nie może się ostać on dom. »I szatan, jeśliby sam przeciw sobie powstał, rozdzielon jest, »i nie będzie się mógł ostać, ale ma koniec. Nie może żaden »sprzętu mocarzowego wszedłszy w dom rozpraszać, jeśliby »pierwej mocarza nie związał, a na ten czas dom jego splądruje«[2]). Mieli Żydzi w Prawie Mojżeszowem przepisy na wyganianie czartów, co my exorcyzmami zowiemy, i Fary-

1) Mateusz XII. 22—24. — 2) Marek III. 23. 27.

zeusze ich używali. Jezus więc dodaje, iż jeśli oni czarta wyganiają mocą Bożą, to i on nie mógłby tego inaczej sprawić. »A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, a synowie wasi »przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą«. Bo jakoż się usprawiedliwicie przed niemi z uczynionego mi zarzutu? »Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże«[1]). Słowa te Zbawiciela dałyby się tak streścić: Czart czarta nie wyrzuca, jeśli więc ja to spełniam bez użycia nawet waszych zaklęć, ale jednem słowem, mocą własną, toć jest dowód, że królestwo Boże już przyszło i panowanie Messyjasza się zaczęło a czartowskie ustało, bo czart został pokonany. Kiedy więc Jezus cudami stwierdził swoje zwycięztwo nad czartem, i splądrował dom jego, toć miał prawo się odezwać: »Kto nie jest za mną, przeciw mnie jest: a kto nie zbiera ze mną, rozprasza«. Cięższą byłoby jeszcze zbrodnią stanąć do walki przeciw Jezusowi lub jego prawdzie się sprzeciwiać, jak to czynili Faryzeusze. »Dlatego »powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie od- »puszczone ludziom: ale bluźnierstwo Ducha nie będzie od- »puszczone. I ktobykolwiek rzekł słowo przeciw Synowi »człowieczemu, będzie mu odpuszczono, ale ktoby mówił »przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani »w tym wieku, ani w przyszłym«. A gromiąc Jezus udawaną świętobliwość Faryzeuszów, dodaje: »Albo czyńcie drzewo »dobre i owoc jego dobry, albo czyńcie drzewo złe i owoc »jego zły: albowiem z owocu drzewo bywa poznane. Rodzaju »jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić gdyście źli? »ponieważ z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z »dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego »skarbu wynosi złe. A powiadam wam, iż z każdego słowa »próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień »sądny. Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, »i z słów twoich będziesz potępiony«[2]). To było powiedziane do Faryzeuszów, którzy nie mieli sobie za grzech, złych myśli i złych mów, a tylko złe uczynki zewnętrzne — o co ich Pan Jezus nieraz karcił.

Dla objaśnienia dalszych słów Chrystusa Pana musimy tu przytoczyć choć część historyi Proroka Jonasza, którego poroctwa nie tyle zawarte są w słowach, ile w wypadkach

1) Łukasz XI. 19—20. — 2) Mateusz XII. 30—37

jego życia. Powołał go był Bóg w Starem Przymierzu, aby jako Prorok szedł do sławnego z rozpusty miasta pogańskiego Niniwy, i groził mieszkańcom za ich występki karą Bożą. Zaprawdę, nie było to posłannictwo łatwe, by Niniwitów oddanych rozwiązłości, namawiać do pokuty. To też Jonasz się uląkł tego przeznaczenia, chciał uciec od oblicza Pańskiego, i by się od tego nakazu uwolnić, zamiast do Niniwy, udał się w przeciwną stronę do miasta Joppy nad morzem położonego i tam wsiadł na okręt. Ledwie od brzegu odbili, »Pan posłał wielki wiatr na morze, i okręt był w niebezpieczeń- »stwie rozbicia. Zlękli się żeglarze«, a że na okręcie byli ludzie z różnych stron i po większej części poganie, więc każdy począł się modlić do swojego boga. Tymczasem Jonasz o niczem nie wiedząc spał na spodzie okrętu, ale przyszedł do niego sternik, i obudziwszy wzywał by także modlił się do Boga swego, a może skuteczniejszą okaże się ta prośba i okręt z załogą ocaleje. Gdy jednak burza nie ustawała, wzięli się do innego sposobu, używanego często u pogan. Sądzili oni bowiem, że burza spowodowaną była gniewem bogów, którzy na jednym z podróżnych za nieposłuszeństwo pomsty szukali. Poczęli przeto rzucać losy, aby się dowiedzieć kto jest powodem, iż na nich to złe przyszło. Że się zaś to działo ze szczególnego rozporządzenia Bożego, więc padł los na Jonasza. »I rzekli do niego: Powiedz nam dla- »czego to złe »przyszło na nas? co za dzieło twoje, która ziemia »twoja i dokąd idziesz, albo z któregoś ty narodu? I rzekł »do nich: Hebrajczyk jestem ja«, a dla odróżnienia się od bałwochwalców, którzy różne bóstwa czcili, dodał: »Pana Boga »niebieskiego ja się boję, który stworzył morze i ziemię suchą. »I zlękli się mężowie strachem wielkim, i rzekli do niego: »cóżeś ty uczynił? (bo się dowiedzieli oni mężowie, że od »oblicza Pańskiego uciekł, bo im był powiedział). I rzekli »do niego: Cóż uczynimy? i uspokoi się morze od nas? bo »morze szło a burzyło się. I rzekł do nich: Weźmijcie mię »a wrzućcie do morza, a uspokoi się morze od was, bo ja »wiem, że dla mnie ta niepogoda wielka przyszła na was. »I robili wiosłami mężowie, aby się wrócili do brzegu, a nie »mogli, bo morze szło a burzyło się na nie. I wołali do Pana »i mówili: Prosimy Panie, niechaj nie giniemy dla duszy męża »tego, ani daj na nas krwi niewinnej, bo ty Panie uczy-

»uczyniłeś jakoś raczył. I wzięli Jonasza i wrzucili w morze, »i stanęło morze od burzenia swego. I bali się mężowie »strachem wielkiem Pana, i ofiarowali ofiary Panu, i ślubo»wali śluby. I nagotował Pan rybę wielką, ażeby połknęła »Jonasza, i był Jonasz w brzuchu ryby trzy dni i trzy noce. »I modlił się Jonasz do Pana Boga swego z brzucha ryby, »i rzekł: Wołałem z ucisku mego do Pana, i wysłuchał mię: »z brzucha piekła wołałem, i wysłuchałeś głos mój. I wrzu»ciłeś mię w głębokości w serce morza, i rzeka ogarnęła mię: »wszystkie wody twoje i wały nademną przechodziły. A jam »mówił: Jestem odrzucony od widzenia oczu twoich: wszakże »zasię ujrzę kościół twój święty. Ogarnęły mię wody aż do »duszy, przepaść mię otoczyła, morze okryło głowę moją. Do »spadku gór zstąpiłem, zawory ziemskie zamknęły mię na »wieki: i wywiedziesz ze skazy żywot mój. Panie Boże mój! »Gdy była ściśniona we mnie dusza moja, wspomniałem na »Pana: aby przyszła do ciebie modlitwa moja, do kościoła »twego świętego. Którzy strzegą nikczemności próżno, miło»sierdzie swoje opuszczają. Ale ja głosem chwały ofiarować »tobie będę; comkolwiek ślubił oddam za zdrowie Panu. »I rzekł Pan rybie i wyrzuciła Jonasza na suchą«[1]). Dostał się wtedy Jonasz na brzeg morza i otrzymał powtórny nakaz udania się do Niniwy i tym razem go spełnił, a Niniwitowie usłuchawszy Proroka, pokutą, do której się uciekli, zasłonili się od grożącej im zagłady.

Cudowna ta historyja Jonasza jest proroctwem przedstawiającem nam Zmartwychwstanie Jezusowe. Jonasz nieposłuszny rozkazowi Bożemu jest obrazem Chrystusa, który przyjął na siebie winę nieposłuszeństwa i innych grzechów ludzkich. By okręt nie utonął w bezdniach, Jonas jako winny dobrowolnie ofiaruje się załodze, by go wrzuciła w morze; jest to dla niej jedyny środek ratunku i w tym podobieństwo zupełne ze Zbawicielem. Nakoniec Jonasz połknięty od ryby, po trzech dniach wychodzi z jej wnętrzności cało jakoby wrócony do życia, jest obrazem śmierci i zmartwychwstania Jezusa. I na to podobieństwo sam Zbawiciel się powołuje jako zaraz zobaczymy.

Kiedy więc Pan Jezus zgromił Faryzeuszów, oni uciekli się do innego sposobu. Pomimo że patrzyli na uzdrowienie

1) Jonasz I. II.

co dopiero spełnione opętanego, ślepego i niemego zarazem, chcieli jeszcze jawniejszego cudu. »Tedy powiedzieli mu nie»którzy z Doktorów i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, »chcemy od ciebie znak widzieć. Który odpowiadając rzekł »im: Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak nie będzie »mu dan, jeno znak Jonasza Proroka. Albowiem jako był »Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce: tak będzie »syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce. Mężowie »Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem, i potępią »go; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe. A oto tu wię»cej niźli Jonasz. Królowa z Południa powstanie na sądzie »z tym narodem i potępi go; iż przyjechała z krajów ziemi »słuchać mądrości Salomonowej, a oto tu więcej niż Salomon«[1]). Niewierności Żydów przeciwstawia Pan Jezus pogan Niniwitów i królowę Sabę: pierwsi czynili pokutę na upomnienie Jonasza i wybawili się od zagłady; a królowa Saba z kraju balwochwalczego przyjechała do Salomona Żydowskiego króla, by podziwiać jego mądrość[2]). Obydwa te wypadki były przepowiednią powołania pogan na miejsce uporczywych Żydów, którzy prawdziwego Messyjasza nie chcieli i nie chcą uznać, a ten jest więcej niźli Jonasz i Salomon.

To usposobienie Żydów było powodem Panu Jezusowi, iż przyrównywał ich do opętanego, którego zły duch opuścił i opętał na nowo. Przyjście bowiem Syna Bożego na świat, było dla Żydów chwilą oswobodzenia od niewoli szatańskiej i następstw grzechu pierworodnego, gdyby byli chcieli się nawrócić. Rozmyślne zaś odrzucenie dróg zbawienia, stanowiło ich nadal, w daleko gorszem położeniu względem miłosierdzia Bożego. »A gdy nieczysty duch wyjdzie od czło»wieka, chodzi po miejscach suchych, szukając odpocznienia, »a nie znajduje. Tedy mówi: Wrócę się do domu mego zką»dem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go pusty, umieciony »i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu inszych »duchów gorszych niż sam, i wszedłszy mieszkają tam i by»wają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. »Tak będzie i temu narodowi złemu«[3]). Spełnienie tej prze»powidni widzimy na Żydach, którzy byli narodem wybranym, »a łaskę tę utracili, i na tylu Chrześcijanach, którzy choć »nawróceni powracają do dawnych złości. — O takich lu-

1) Mateusz XII. 38—43. — 2) III. król. X. — 3) Mateusz XII. 33—46.

dziach Święty Piotr w liście swoim pisze: »Boby im lepiej »było nie uznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy, wrócić »się nazad od podanego im rozkazania świętego«[1]).

Następstwo dalszych wypadków, jak je tu podajemy, nie jest wyrażone w Ewangelii, jednakże zdaje się wypływać ściśle z jej osnowy. Przybycie niespodziane do rodzinnego miasta i gwałt, który mu chcieli uczynić »swoi«, były zapewne zaraz doniesione Matce Najświętszej. Nim przybyła, stało się uzdrowienie opętanego i cała nauka Jezusa do Faryzeuszów, którąśmy dopiero co opisali. Zdaje się, że Najświętsza Panna była już opodal, i że ją jedna z przytomnych niewiast ujrzała. »I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał«. Zważając na wzburzenie, jakie Faryzeuszowie potrafili wzniecić przeciw Panu Jezusowi, gdy nawet »swoi« na niego powstali; odezwanie się tej niewiasty z uczuciem uwielbienia dla Pana Jezusa i Jego Najświętszej Matki, było z jej strony postępkiem bardzo śmiałym. — Błogosławieństwo wyrzeczone było dla Matki Boskiej, ale gdy jej chwała nierodzielną jest od chwały syna, to się też i do Pana Jezusa odnosiło. Ztąd ta niewiasta powszechnie uważaną jest jako obraz kościoła katolickiego, który w rozlicznych trudnościach, czy ogólnych, czy osób pojedyńczych, nieustannie ratunku szuka w opiece a uwielbieniu Najświętszej Panny.

»Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie go twoja przejedna przyczyna,
Pokazawszy mu piersi i wnętrzności,
Łatwo go skłonisz Matko łaskawości«.

Błogosławienie Najświętszej Matce nie mogło przejść głucho mimo uszu Jezusowych, zauważył je, ale wskazał, że błogosławieństwa, którego niewiasta winszowała Boga Rodzicy, teraz już każdy dostąpić może. A jakkolwiek błogosławioną jest Maryja, to i owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go[2]). Błogosławieństwo nadal nie ma być jakimś przywilejem, ale nagrodą zasługi. Jeśli zaś tak hojnie ubogacił Duch Święty Oblubienicę swoją łaskami, to dla tego

1) II. Piotr II. 26. — 2) Łukasz XII. 27—28.

właśnie, że lepiej niż inne osoby strzegła tych darów, a najwierniejszą okazała się w spełnieniu woli Bożej.

Pokrewieństwo duchowe, do którego Pan Jezus powołał wyznawców swoich, łączy się ściśle z powyższem błogosławieństwem dla słuchających i strzegących słowa bożego. »Gdy »on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stali »przed domem, chcąc z nim mówić[1]), »ale do niego dostąpić »nie mogli, dla ciżby«[2]). »A stojąc przed domem, posłali po »niego wołając go. A rzesza siedziała koło niego i powiedziano »mu: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem cię szu»kają. I odpowiadając im, rzekł: Któż jest matka moja i »bracia moi?[3]). I ściągnąwszy rękę na uczniów swoich, rzekł: »Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek »uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem »moim, i siostrą i matką moją jest«[4]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Wyjątek z Wielebnego Bedy z Homilii na słowa: „Błogosławiony żywot".*

Wielebny Beda, pisarz kościelny z VII. wieku, tłomacząc one słowa niewiasty: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał", tak się odzywa:

„Wielka okazuje się pobożność i wiara owej niewiasty, która gdy piśmienniki i Faryzeusze kusili i bluźnili Chrystusa Pana, z taką szczerością uznaje jego wcielenie, z taką je wiarą głosi, iż zawstydziła i przytomnych potentatów oszczerstwa i przyszłych heretyków przewrotność. Albowiem jak wtedy Żydzi bluźniąc dzieła Ducha Ś. przeczyli, by Syn Boży był prawdziwym i współistotnym Synem Ojca Niebieskiego: tak potem heretycy przecząc, by Maryja zawsze Panna, za sprawą Ducha Świętego mającemu się narodzić w ciele ludzkiem, ze swego żywota dostarczyła wątku, nie chcieli uznać, by Syn człowieczy był prawdziwym i współistotnym z Matką swoją. Lecz gdyby ciało Słowa Bożego, cieleśnie zrodzonego, uznanem było przez nich za odrębne od ciała dziewicy Maryi, to napróżnoby błogosławić żywot, który go nosił i piersi, które ssał. Uczy zaś Apostoł, iż: „Zesłał Bóg syna swego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem". Nie należy więc słuchać tych, którzy chcą czytać te słowa, jakoby napisane było: „narodzonego z niewiasty, uczyniongo pod zakonem", ale „uczynionego z niewiasty" bo poczęty w żywocie panieńskim, ciało nie z niczego, nie

1) Mateusz XII. 46. — 2) Łukasz VIII. 19. — 3) Marek III. 31—33. — 4) Mateusz XII. 49—50.

zkąd inąd, ale miał z ciała matczynego. W przeciwnem bowiem mniemaniu nie mógłby być i zwanym prawdziwym Synem Człowieczym jeśliby początku nie miał od człowieka. I my więc podnieśmy głos z kościołem katolickim, (którego ta niewiasta była obrazem) przeciw heretykowi Eutychesowi, wznieśmy umysł wpośród rzeszy i powiedzmy Zbawicielowi: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał“. Prawdziwie bowiem błogosławioną jest rodzicielka, o której ktoś powiedział. „Porodziła rodzicielka króla, który niebo i ziemię trzyma na wieki“. „I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“. Pięknie Zbawiciel przytwierdził świadectwu niewiasty, że nie ta tylko, która zasłużyła, Słowo Boże cieleśnie nosić, ma być zwaną błogosławioną, ale też i wszyscy, którzy duchownie posłuszeństwem wiary Bogu w umyśle swoim dają poczęcie; również tych którzy Go strażą dobrych uczynków, czy we własnem, czy w bliźnich sercu rodzą i niejako karmić się starają, błogosławionymi być uznawa. Boć i ta Boga Rodzica i ztąd jest błogosławioną, że do wcielenia Słowa stała się narzędziem doczesnem, ale daleko błogosławieńsza, iż stałej dlań miłości została strażnicą na wieki“ [1]).

# ROZDZIAŁ 19.

## Przypowieści Pana Jezusa o Królestwie Bożem, o siejbach i różnej roli.

I ty śpiewasz skowroneczku, i ja też już orzę,
Obydwu nas pracujących widzą ranne zorze.
O! śpiewaj skowroneczku, dodawaj nadzieję,
Wszakżeż ja to dla ciebie i dla siebie sieję.

Kazanie Pana Jezusa, które opisać mamy, nazywają kazaniem na jeziorze, bo kiedy lud stał na brzegu jeziora Tyberjackiego, Chrystus z łodzi jakby z ambony do niego przemawiał. Kazanie to obejmowało kilka porównań przedstawiających pod różnemi postaciami królestwo Boże. Niektóre z tych przypowieści sam Zbawiciel Apostołom pokrótce objaśnił, aby nie było wątpliwości co do ich znaczenia. »Dnia onego wyszedł Jezus z domu, i siedział na »morzu. I zebrały się do niego wielkie rzesze, tak, że wstą»piwszy w łódź, siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała.

1) Wedle Brewiarza Rzymskiego.

»I mówił im wiele przez podobieństwo rzekąc: Oto, który »sieje, wyszedł siać. A gdy siał, niektóre (ziarna) padły przy »drodze, i przylecieli ptaki powietrzne a podziobali je. A dru»gie padły na (miejsca) opoczyste, gdzie nie miały ziemi wiele, »i wnet wzeszły, iż nie miały głębokości ziemi. A gdy słońce »wzeszło, wygorzały, a iż nie miały korzenia, uschły. A drugie »padły w ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło je. A drugie »padły na ziemię dobrą i dały owoc, jedno setny, drugie »sześćdziesiętny, drugie trzydziestny. Kto ma uszy ku słu»chaniu, niechaj słucha«. Używa Pan Jezus często tego samego wyrażenia, a Św. Augustyn tłomacząc je, powiada, iż ci mają uszy ku słuchaniu, którzy mają serce skłonne ku posłuszeństwu, a ci słuchając, nie słuchają, którzy choć uszami słyszą, ale nie są posłuszni przez przyzwolenie serca. Apostołowie pragnęli, aby Zbawiciel ściślej, a nie przez porównania, naukę swoją ludowi głosił. »I przystąpiwszy uczniowie, »rzekli mu: czemu im w podobieństwach mówisz? który od»powiadając, rzekł im: Iż wam dano jest wiedzieć tajemnice »królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano. Albowiem »ktokolwiek ma, będzie mu dano, i obfitować będzie; a kto »nie ma, i co ma, będzie wzięte od niego. Dla tego im w »podobieństwach mówię, iż widząc, nie widzą, i słysząc nie »słyszą, ani rozumieją. I spełni się na nich proroctwo Iza»jasza mówiącego: Słyszeniem słyszeć będziecie, a nie zro»zumiecie; a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie. (Izajasz »VI. 9). — Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko »słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie oglądali »i uszyma nie słyszeli a sercem nie rozumieli: i nawrócili się, »a uzdrowiłbym je. A wasze oczy błogosławione, iż widzą, »i uszy wasze, iż słyszą. Albowiem zaprawdę mówię wam, »iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć, co wy »widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli«[1]). Mówiąc Pan Jezus do wszystkich, czynił jednak różnicę między słuchaczami: jednym odkrywał tajniki królestwa swego, a do drugich odzywał się w podobieństwach. — Powodem tego rozróżnienia było usposobienie serc słuchających. Nie tylko w rzeszach, które bezpośrednio słuchały słów Pana Jezusowych, ten rozdział był uczyniony. Kto i teraz z prostotą przystępuje do Boga, temu prawdy wiary jasno się przed-

1) Mateusz XIII. 1—17.

stawiają — jedna nie wyłącza, ani przeszkadza drugiej. Ale ci, którzy z zepsutem sercem naukę Jezusa chcą badać, natrafiają na ciągłe szkopuły, wszystko przyjmują co najwięcej jako prawdopodobieństwo. Żadnej prawdy nie biorą trzeźwo i do rdzenia, a całe objawienie przyjmują z systematycznem powątpiewaniem. Cóż mogli pojąć o dniu jasnym królestwa Bożego ci Faryzeusze, którzy ciągłemi pytaniami zarzucali Pana Jezusa? miłość, pokora, zaparcie siebie, były to cnoty, których ich umysł pojąć, a serce wypełnić nie chciało. Takich usposobień nie przekonały podobieństwa używane przez Pana Jezusa. bo oczu otworzyć nie chcieli — Inaczej rzecz się miała z Apostołami; nie zawsze oni dosięgali doniosłości słów Zbawiciela, ale otrzymali dokładniejszą naukę prawdy Bożej, bo im dano było wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego. — Tym razem sam Zbawiciel wyłożył uczniom znaczenie podobieństwa.

»Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. »A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; potem przy»chodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, »nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, którzy go usłyszą, »z weselem przyjmą słowo, a ci korzenia nie mają, którzy »do czasu wierzą, a czasu pokuty odstępują. A które padło »między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania, i bo»gactw, i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają zaduszeni, nie »przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą; ci są, którzy »dobrem a wybranem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują »i owoce przynoszą w cierpliwości«. Podobieństwa, które Pan Jezus opowiadał rzeszom, nie miały pozostać na zawsze ukrytemi tajemnicami, dla tego ich właściwe znaczenie Apostołom wykładał, by ten skarb tłomaczenia Pisma w Kościele przechowali. Nie chciał też Chrystus, aby jego nauki pozostały zagadkami, któreby dowolnie rozwiązywano, ale do ich rozumienia podaje sam klucz i światło. Dla tego mówił dalej do Apostołów: »Żaden zapaliwszy świecę, nie nakrywa jej na»czyniem, albo kładnie pod łoże, ale stawia na świeczniku, »aby którzy wchodzą, widzieli światło. Albowiem nie masz »tajemniczej rzeczy, któraby się objawić nie miała, ani skrytej, »któraby poznaną nie była, i na jaw nie wyszła«[1]). Ten obowiązek objaśniania słów Ewangelii, poruczył Jezus Kościo-

1) Łukasz VIII. 11—17.

łowi, a raczej jego rządcom, aby tłomaczyli ludowi prawdy Boże, a w tem tłomaczeniu nie szli za własnemi pomysłami, ani nie ulegali względom ludzkim, ale kierowali się od niego wskazanem światłem i pomocą, której Duch Święty Kościołowi udziela. Jako zaś hojnie tego szafowania prawd Ewangelii Apostołowie udzielać mają, objaśniają dalsze słowa Chrystusa Pana: »Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzono, i będzie wam przydano[1]). A kto takiego szafowania zaniedbuje, jest w królestwie Bożem uważany, jakoby nic nie posiadał; więc i to co mniema, żeby miał, będzie od niego odjęte«[2]).

Nie można oznaczyć, czy to było innym razem, czy też bezpośrednio po poprzedniej nauce, gdy Chrystus Pan inne podobieństwo przełożył im mówiąc: »Podobne się stało kró»lestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie »na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel »jego i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosła »trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przy»stąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie »posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkąd tedy kąkol ma? »i rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli »mu. Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł im: Nie, »byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim »i pszenicy, dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa »rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki »ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego«.

»Insze podobieństwo powiedział im, mówiąc: »Podobne »jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzią»wszy człowiek wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze »wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze »wszystkich jarzyn i staje się drzewem, tak, iż przychodzą »ptaki niebieskie i mieszkają na gałęziach jego«. W południowych krajach ziemia tak jest bujną, iż gorczyca, choć jarzynne jest ziarno, w ciągu lata wyrasta na małe drzewo, tak, iż ptaki się na niem gnieździć mogą.

»Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest króle»stwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła »we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała«. Słowo ewan-

1) Marek IV. 24. — 2) Łukasz VIII. 18.

geliczne taką ma siłę, iż świat ogarnia na podobieństwo kwasu, którego mała ilość przejmuje całą zaczynioną mąkę.

»To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: »a krom podobieństwa nie mówił im. Aby się wypełniło, co »jest rzeczono przez proroka mówiącego: »Otworzę usta moje »w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od za- »łożenia świata. (Ps. LXXVI, 2). Tedy rozpuściwszy rzesze »przyszedł do domu: I przystąpili do niego uczniowie mówiąc: »Wyłóż nam podobieństwo o kąkolu i roli, który odpowia- »dając, rzekł im: Ten, który sieje dobre ziarno, jest Syn czło- »wieczy. A rola jest świat. A dobre nasienie, ci są synowie »królestwa. A kąkol są synowie złego. A nieprzyjaciel, który »go nasiał, jest djabeł. A żniwo, jest dokonanie świata. »A żeńcy, są Aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą »ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle Syn czło- »wieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie »pogorszenia, i te, którzy czynią nieprawość. I wrzucą je »w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy »sprawiedliwi świecić będą jak słońce w królestwie ojca ich. »Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha«. Skończywszy Jezus to objaśnienie, przytoczył jeszcze porównanie odnoszące się również do królestwa Bożego.

»Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu »w roli: który znalazłszy człowiek, skrył: a od radości jego »odchodzi, i wszystko co ma sprzedaje, a onę rolę kupuje«. Zdaje się, że w tem podobieństwie najemnik orał na cudzem polu, i gdy na skarb natrafił, zachował to w tajemnicy, a wyprzedawszy się z wszystkiego, co posiadał, zakupił grunt, by w ten sposób zostać właścicielem ukrytego skarbu. Wszyscy, którzy nawracają się do Boga, czy to przyjmując światło prawdziwej wiary, czy zaprzestając życia grzesznego, spełniają na sobie to podobieństwo. Kto znalazł wiarę i obudził skruchę serca, ten niezaprzeczenie znalazł skarb najdroższy, i chętnie poświęci wszystko, co dotąd za drogocenne sobie poczytywał, byle osiągnąć ten najważniejszy skarb, mający stanowić okup jego zbawienia.

I następna przypowieść to samo ma znaczenie, lubo wyrażone innem porównaniem. »Zasię podobne jest królestwo »niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. »A znalazłszy jedną drogą perłę, odszedł i sprzedał wszystko

»co miał i kupił ją«. Te ostatnie porównania okazują, ile królestwo Boże ma wartości niezmiernej dla każdej pojedyńczej duszy, a następne znowu jest obrazem królestwa Bożego, ustanowionego, by zbawić jak największą liczbę członków kościoła, a zarazem, by się wypełniła sprawiedliwość Boża nad temi, którzy poprawić się nie chcą.

»Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi za»puszczonemu w morze, a ze wszystkiego rodzaju ryb zgro»madzającemu, który, gdy się napełnił, wyciągnąwszy, a na »brzegu usiadłszy, wybrali dobre w naczynia, a złe precz »wyrzucili. Tak będzie w dokonaniu świata: wynijdą Anio»łowie i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych i wrzucą je »w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«. Przypowieść ta ma to samo znaczenie co przypowieść o roli, na której z pszenicą rósł razem do czasu i kąkol, a źli i dobrzy korzystają z tych samych dobrodziejstw Bożych, ale przyjdzie chwila, w której rozdział dokonanym będzie i to na zawsze. To już objaśnienia nie potrzebowało. Jezus więc zapytał Apostołów: »Wyrozumieliżeście to wszystko? Mówią mu: »Tak«. Użył przeto Chrystus jeszcze jednego porównania, które miało nauczyć, że Ewangelija jest tylko dokładniejszem wyjaśnieniem praw przyrodzonych, które Bóg przy stworzeniu złożył w sercu człowieka i tych, które później ludowi wybranemu objawione były. »Rzekł im: Przetoż każdy »doktor nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest »człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy«[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *O Królestwie Bożem.*

Królestwo Boże, jak nam je przez porównania i przypowieści Chrystus opisuje, i przyjście, o które kazał nam się modlić, oznacza ten zbawienny stosunek między Bogiem a ludźmi, który Pan Jezus objawił, postanowił i zaprowadził. W utrzymaniu i rozwoju tego królestwa, Bóg używa często środków widzialnych i dla nas dostępnych, ale cel królestwa Bożego jest czysto duchowny, bo nim jest objawienie chwały Bożej i zbawienie ludzi. Dla tego Paweł Święty pisze: „Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, „ale sprawiedliwość i pokój, wesele w Duchu Świętym“[1]). Choć pośrednio

1) Mateusz XIII. 18—52. — 2) Do Rzymian XIV. 17.

uszczęśliwia tu na ziemi pojedyńczych ludzi i całe społeczeństwa, królestwo Boże dąży przedewszystkiem do połączenia nas z Bogiem. Różne w swym początku i rozwoju od królestw tego świata, ma jednak z niemi pozorne podobieństwa. Pan Bóg jest jednym władcą w królestwie swem, a obywatelami są wierni powołani do różnej służby. Królestwo to poczyna się od stworzenia pierwszego człowieka, w ściślejszem jednak znaczeniu początek jego odnosimy do przyjścia Jezusa Chrystusa, ponieważ on ostatecznie królestwo Boże ufundował, nadając mu warunki bytu i środki do rozszerzenia się pośród ludzi. Ma ono to szczególnego, że się nie kończy na tym świecie, ale rozciąga do żywota wiecznego, to też dla oznaczenia jego trwałości poza grobem zazwyczaj zowiemy je królestwem niebieskiem. W miarę, jak ludzie się rodzą i Chrzest przyjmują, stają się obywatelami tego królestwa Bożego, a jego prawa zaczynają każdego obowiązywać od chwili przyjścia do rozumu, i od tej chwili żadna łza, ani westchnienie nie pozostaną bez nagrody dla człowieka, tak jak każda myśl nawet grzeszna, będzie osądzona, choćby kara długo się odwlekła. Królestwo Boże rozszerza się w sercach ludzkich, już to gdy większa liczba dusz przychodząc do poznania Boga i jego dobrodziejstw, spełnia jego przykazania, już to, gdy pojedyńczy ludzie przez udoskonalenie własne przychodzą do zupełniejszego zjednoczenia z Bogiem, który odtąd w ich sercach wszechwładniej panuje. Ztąd możnaby powiedzieć, że królestwo Boże rozszerza się dla ogółu ludzi, a dla pojedyńczych wznosi. Serca np. Świętych, są jakby wieżyce górujące nad usposobieniem reszty wiernych. — Póki człowiek jest na tym świecie, Bóg dostarcza mu w królestwie swojem wszelkich środków, by mógł zbawienie osiągnąć; jeśli mniej otrzymał, mniej się od niego domagać będą, ale z pewnością, to co otrzymał, do zbawienia mu wystarczy. Kto zaś czuje potrzebę większych łask duchownych a żąda takowych, ten w miarę pragnienia pomoc otrzyma: „albowiem każdy proszący bierze“ [1]). W osądzeniu zasług i win, Bóg patrzy więcej na intencyję, niż na czyn zewnętrzny, dla tego sądy Boże są różne od wyroków ludzkich i zawsze sprawiedliwe, choć ich wykonanie często długo się odwleka. Wierni mają nieograniczony przystęp do Boga w jego królestwie, choć na ziemi żyją, każdej chwili i w każdem położeniu za pośrednictwem modlitwy i Sakramentów mogą być w złączeniu z Bogiem; szczególniej zaś wypełnienie trzech cnót: wiary, nadziei i miłości, jest znamieniem obywateli królestwa Bożego. Ale im kto większe otrzymałby łaski, tem się ma bardziej uniżać i znać tylko nieużytecznym sługą, bo żaden występek tyle nie szkodzi obywatelom królestwa Bożego, ile pycha. Bóg owszem domaga się od każdego zaparcia samego siebie, domaga się, aby chrześcijanin obawiając się jego sprawiedliwości, nieograniczenie ufał jego miłosierdziu.

W królestwie Bożem na ziemi, dobrzy i występni korzystają pospołu z dobrodziejstw Opatrzności; sprawiedliwość boska choć zaraz nie karze

1) Łukasz XI. 10.

złych i w zupełności nie nagradza dobrych, nie mniej jest czynną, a z ostatecznym wyrokiem czeka nas po za grobem. Z tych więc względów mieszkańców królestwa Bożego moglibyśmy podzielić na trzy klasy: dobrych, bo wykonywających wedle możności prawo Boże i dla tego przeznaczonych do królestwa niebieskiego — grzesznych, ale którzy mają już wolę poprawy życia i pokutowania, albo ją mieć będą i nie odepchną miłosierdzia Bożego — nakoniec złych, którzy choćby i dobrymi jeszcze byli teraz, nie będą chcieli wytrwać i rozmyślnie wyłączą się od królestwa Bożego. O przywilejach i zachowaniu się dobrych, już nadmieniliśmy, a szczegóły zbytby nas daleko prowadziły; — powiemy tylko o dwóch ostatnich.

Od będących w grzechu, jeśli chcą odzyskać przywileje, które utracili, Bóg naprzód żąda, by nie rozpaczali, a w zupełności zaufali jego nieskończonej dobrotliwości — następnie żąda, by żałowali i pokutowali za swe winy; pod temi głównemi warunkami, na nowo obywatelstwo w królestwie Bożem odzyskać mogą. „Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, „jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna“ [1]). — Bóg uprzedza łaską swoją nawracającego się grzesznika i szuka jako pasterz zgubionej owcy, nastręcza sposobność do poprawy, bo nie chce śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny z drogi swojej a żył. „A jeśli będzie pokutę czynił od grzechu swego, a będzie czynił „sąd i sprawiedliwość, i wróci zastaw on bezbożnik i łupież odda, w przy„kazaniach żywota chodzić będzie, ani czynić nic niesprawiedliwego; żywotem „żyć będzie a nie umrze“ [2]). A im większy nawróciłby się bezbożnik, tem większa radość w królestwie Bożem. — Karanie doczesne będzie jeszcze wprawdzie doświadczać dawnego grzesznika, ale przez pokutę wina się znosi, Bóg jej zapomina. — By jednak nawrócenie taki sprawiło skutek, musi być zupełne. „Nawróćcie się do mnie z całego serca“ [3]), mówi Pan, bo nic tak obrzydłem nie jest w królestwie Bożem, jak obłuda i nieszczerość względem Boga. — Pan Bóg ani połowicznie, ani powierzchownie przejednać się nie da.

Trzeciego rodzaju ludzie w królestwie Bożem są ci, którzy poprawić się nie chcą, a w niepokucie i zatwardziałości, zostają do śmierci. Liczą się oni do tego królestwa, póki żyją na świecie i to jako martwe członki, jest to kąkol rosnący razem z pszenicą aż do żniwa. Bóg ich nie wyłącza od używania dóbr doczesnych, czasem jakby na pokusę dla dobrych, złym ludziom bardzo się powodzi; ale oni są tylko czasowymi mieszkańcami, nie zaś obywatelami królestwa tego. Śmierć wyłączy ich z tego społeczeństwa, którego okazali się być niegodnymi, a wyłączy niepowrotnie. My jednak wiedzieć nie możemy, czy ten lub inny człowiek został wykluczony z królestwa niebieskiego, boby na to trzeba znać wszystkie tajniki jego serca, a szczególniej usposobienie ostatniej chwili życia, czy tedy przynajmniej skutkiem serdecznego choć krótkiego żalu, łaska nie zawładnęła jego sercem.

1) Izajasz I. 18. — 2) Ezechiel XXXIII. 14—15. — 3) Joel II. 12.

— W ogólnym jednak względzie Pismo Św. wylicza występki, które wydziedziczają nas z królestwa Bożego. Tak prócz miejsc innych, pisze Św. Paweł: „Nie mylcie się; ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołoż„nicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, „ani złorzeczący, ani drapieżce, nie posiądą królestwa Bożego“ [1]). Głównie zaś bronią wstępu do królestwa niebieskiego grzechy, zwane w katechizmie grzechami przeciw Duchowi Św., ponieważ one sprzeciwiają się pokucie, więc też Zbawiciel powiada o nich, że ani w tym, ani w przyszłym żywocie odpuszczonemi nie będą [2]).

Choć Bóg panuje wszechwładnie w królestwie swojem, póki jednak żyjemy na tym świecie, część władzy swojej przelewa na zwierzchników, którzy w jego imieniu w naznaczonym sobie zakresie władzę wykonywają. Dla tego ze względu potrzeb naszych duchownych i zarządu religijnego, ustanowił w kościele najwyższego i niższych zwierzchników — w potrzebach rodzinnych przelał władzę na rodziców, a w stosunkach społecznych dla zachowania ogólnego porządku, nakazał posłuszeństwo władzom świeckim.

Że Pan Jezus ustanowił w kościele władzę i obowiązał wiernych do uległości dla niej, dość przytoczyć słowa, które wyrzekł do Apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną „gardzi, gardzi onym, który mnie posłał“ [3]). Poleca też Św. Piotrowi, by pasł owce i baranki Chrystusowej owczarni [4]). Oznacza również stosunek owieczek, to jest wiernych do duchownych pasterzy, których kto słuchać nie chce, ma być uważany jako celnik i publikanin [5]).

Posłuszeństwo dla rodziców, jest fundamentalną ustawą królestwa Bożego, pierwsza to władza, którą człowiek spotyka na ziemi, a stanowi je zarówno czwarte przykazanie Boskie, jak i prawo przyrodzone wlane w serce nasze.

Że i na rządy świeckie Bóg przelał część władzy swojej, wyraźnie ukazują słowa Pisma Św.: „Przez mię królowie królują, i prawostawcy „stanowią sprawiedliwość“ [6]). Apostoł Piotr wykładając obowiązki różnych stanów, pisze: „Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu „dla Boga, — chociaż królowi jako przewyższającemu, — chociaż książę„tom jako od niego postanowionym ku pomście złoczyńców, ku chwale do„brych... króla czcijcie“ [7]). Ten sam obowiązek posłuszeństwa dla władzy świeckiej ze zwykłą sobie dokładnością określa Święty Paweł: „Wszelka „dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie „ma zwierzchności, jeno od Boga. A które są, od Boga są postanowione. „Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu „Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Albo„wiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. — A „chcesz się nie bać urzędu? czyń co jest dobrego, a będziesz miał chwałę

1) I. Korynt. VI. 9—10. — 2) Mateusz XII. 32. — 3) Łukasz X. 16. — 4) Jan XXI. 15. — 5) Mateusz XVIII. 17. — 6) Przypow. VIII. 15. — 7) I. Piotr. II. 13—17.

„od niego. Albowiem jest sługą Bożym, a mścicielem ku gniewowi temu, „który złość czyni. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla „gniewu, ale dla sumienia“ [1]).

Wszystkie te władze z jednego wypływają źródła, a każdej chce Pan Bóg, byśmy w właściwym zakresie posłusznymi byli i to w uległości jego najwyższego panowania, bo: „więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi“ [2]).

Taki porządek zaprowadził Chrystus w królestwie Bożem na ziemi, ogłosił prawo swoje, wskazał środki dla osiągnienia naznaczonego celu, wspiera nas nieustannie łaską, postanowił władzę, któraby nam w potrzebie wolę jego tłómaczyła, zresztą pozostawił człowiekowi wybór drogi, którą chce się puścić: czyli dobremi postępkami zarobić na wieczne obywatelstwo w królestwie niebieskiem, czyli raczej dla występków i swawoli być zeń na zawsze wydalonym. „Jeśli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają „cię i na wieki wiarę miłą trzymać“. Bóg „położył przed cię wodę i ogień, „do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano“ [3]).

Mojżesz ogłosiwszy Izraelitom prawo Starego Zakonu, które ich obowiązywać miało, kończy słowy, które tu powtórzyć możemy w zastosowaniu do obietnic, jakie Jezus zapowiada w królestwie Bożem i w Nowej Jeruzalem: „Błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, „które ja wam dziś przykazuję. Przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni „mandatom Pana Boga waszego, ale zstąpicie z drogi, którą ja wam teraz „ukazuję“ [4]).

---

# ROZDZIAŁ 20.

## Nauczanie Pana Jezusa w bóżnicy Nazarejskiej — Prorok nie ma uczczenia w ojczyznie swojej.

Stało się gdy Jezus dokończył tych przypowieści, »odszedł ztamtąd i przyszedłszy do ojczyzny swojej, »nauczał ich w bóżnicach ich« [5]), »a za nim szli »uczniowie jego« [6]). »I przyszedł do Nazareth, gdzie »był wychowan: i wszedł według zwyczaju swego w dzień »sobotni do bóżnicy i wstał czytać«. Pan Jezus zarówno nauczał na miejscach otwartych jak w bóżnicach, ale kiedy

1) Do Rzymian XIII. 1—5. — 2) Dzieje Apostolskie V. 29. — 3) Ekklesiastyk XV. 16—18. — 4) V. Mojżesz XXVII. 1—16. — 5) Mateusz XIII. 53. 54. — 6) Marek VI. 1.

nauczał w bóżnicach żydowskich zachowywał zwyczaje Doktorów zakonu, i na początku czytał jaki tekst Pisma Ś., a następnie go objaśniał podobnie jak się to dzieje w naszych kościołach na kazaniach. »I podano mu księgi Izajasza pro»roka. A otworzywszy księgi, znalazł miejsce gdzie było na»pisano: Duch Pański nademną, dlatego mię pomazał, abym »opowiadał Ewangeliję ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał »skruszone na sercu. Abym opowiadał więźniom wypuszcze»nie, i ślepym przejrzenie, ażebym wypuścił na wolność nę»dzarze i opowiadał rok Pański i przyjemny, i dzień odpłaty«. Słowa te są zapisane u Izajasza w rozdziale 61., a Chrystus Pan nie natrafił na nie jakoby przypadkowo, ale chciał przeczytać tekst, który był przepowiednią jego, i w jego osobie miał spełnienie. Nigdzie też stosowniejszem być nie mogło przytoczenie tych słów jak w Nazarecie, bo choć ta mieścina między obywatelami liczyła Najświętszą Rodzinę, jak zobaczymy i jak już widzieliśmy, nie odznaczało się żywą wiarą swych mieszkańców: »A zamknąwszy księgi oddał słudze i »siadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione. »I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w »uszach waszych«. Zapewne te słowa są treścią nauki, którą Jezus wtedy wyłożył, bo Ewangelistowie jej nie przytaczają, ale domyśleć się łatwo z zadziwienia, które obudziła, że musiał to być wykład dłuższy i bardzo dokładny. »A wstawszy »dawali mu świadectwo, i dziwowali się wdzięcznym słowom, »które pochodziły z ust jego«[1]). »A wielu ich słuchając, zdu»miewali się nauce jego mówiąc: Zkądże ma to wszystko? a »co to za mądrość, która mu jest dana, i takie cuda, które »się dzieją przez ręce jego? Izali ten nie jest rzemieślnik, syn »Maryi, brat Jakóbów i Józefów i Judaszów i Szymona, azaż »i sióstr jego tu u nas nie masz? i gorszyli się z niego«[2]). Nie na wiele przydało się Nazarejczykom dziwienie się mocy i mądrości Chrystusowej, kiedy następnie tylko gorszyć się poczęli. Widać wierzyć nie chcieli, by Bóg powołał na Proroka tego, którego sądzili być synem cieśli. Gdzieindziej już wspomnieliśmy[3]), w jakiem pokrewieństwie był Pan Jezus z osobami, których w Nazarecie zowią braćmi i siostrami. Wyraz brat i siostra rozciągał się w całej starożytności do stryjecznych i wujecznych braci, a odznaczał nawet czasem

1) Łukasz IV. 16—22. — 2) Marek VI. 2—3. — 3) Żywot Część II. Rozd. 4.

wujów i ciotki. Że Chrystus czynił tyle cudów i uzdrowień po wszystkich miejscach, a nie wiemy by jaki głośniejszy cud był spełnił w Nazarecie, przeto im powiedział: »Pewnie mi »rzeczecie tę przypowieść: Lekarzu ulecz samego siebie. Jako »wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyń »i tu w ojczyznie twojej. I rzekł: Zaprawdę powiadam, iż »żaden Prorok nie jest przyjemny w ojczyznie swojej«. Mówiąc to Jezus czytał w sercu Nazarenów, którzy radziby widzieli cuda, ale nauki sobie podanej do serca nie brali, a takiej ciekawości, która do zbawienia nie prowadzi, Pan Jezus nigdy nie zaspokajał. Najmniejsze pokorne słówko pobudzało go do uzdrowiania i wskrzeszania, ale prócz pokory i miłości, które są nierozdzielne u Boga cnoty, inne pobudki nie zniewalały go. Ani też mogł go skłonić ten wzgląd, że Nazaretanie byli Jezusowi współobywatelami i znali go od lat chłopięcych. I dodał Jezus: »Wprawdzie mówię wam, »było wiele wdów za dni Eliaszowych w Izraelu, gdy było »zamknione niebo do trzech lat i sześciu miesięcy, gdy był »głód wielki we wszystkiej ziemi. A do żadnej z nich nie »był posłan Eliasz jeno do Sarepty Sydońskiej, do niewiasty »wdowy. I wiele trędowatych było w Izraelu za Elijasza »Proroka: a żaden z nich nie był oczyszczon jeno Naaman »Syryjanin«[1]). Obydwa te cuda Proroków Elijasza i Elizeusza były uczynione nie nad Żydami, nie nad współobywatelami, a owszem nad poganami i to z tych narodów, z któremi Żydzi byli w najgorszych stosunkach. Miało to więc Nazaretanów przekonać, że w sprawach Bożych względy czysto rodzinne nie mają znaczenia, a kto chce zasłużyć na łaskę, powinien się jej innemi drogami dobijać. Jak to już był dawniej Jezus powiedział: »Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest »w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest«[2]). Skoro Nazaretanie byli się zgorszyli kazaniem Chrystusa Pana, to tem mniej do smaku im przypadły przytoczone przykłady. »I napełnieni są wszyscy gniewem w bóżnicy słysząc to. »I wstali i wyrzucili go z miasta i wywiedli go aż na wierzch »góry, na której miasto ich zbudowane było, aby go zrzucili. »A on przeszedłszy przez środek ich, uszedł«[3]). Do dziśdnia pokazują w odległości kwadransa drogi od Nazaretu idąc ku wierzchołkowi góry, stromą skałę nad przepaścią na jakie 50

1) Łukasz IV. 25. 27. — 2) Mateusz XII. 50. — 3) Łukasz IV. 28. 30.

łokci wznoszącą się, a wejrzenie jej straszne. Jest to miejsce, z którego Nazaretanie chcieli strącić Chrystusa Pana[1]). Gdyby byli chcieli przejrzeć oczyma wiary, łatwoby dostrzegli jeden z najszczególniejszych cudów. Bo gdy tłumnie zaprowadzili Jezusa nad przepaść by go w nią zrzucić, »on przeszedłszy przez pośrodek ich uszedł«. Kto widział do jakiej wściekłości lud dochodzi w zaburzeniach tego rodzaju, łatwo w tem pozna działanie nadprzyrodzone, gdy Jezus spokojnie w pośród nienawistnej tłuszczy przeszedł. Jest w tem zachowaniu się Zbawiciela coś majestatycznego. I dodaje Ewangelista, że Jezus w Nazarecie »nie mógł uczynić żadnego cudu: jedno »mało chorych kładąc ręce uzdrowił, a dziwował się dla nie»dowiarstwa ich«[2]). A iż nie mógł uczynić cudu, to nie pochodziło jakoby z niemocy Chrystusowej, ale z usposobienia Nazarenów, zła ich wola opierająca się łasce tamowała objawy miłosierdzia Bożego, aby to było przestrogą następnym pokoleniom, że we względzie ślepoty wiary każdy sobie sam winien. Opuścił więc Jezus swe rodzinne miasto. »I obcho»dził Jezus wszystkie miasta i miasteczka nauczając w bó»żnicach i przepowiadając Ewangeliję królestwa, a uzdrawiając »wszelką chorobę i wszelką niemoc. A widząc rzesze zlitował »się nad niemi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niema»jące pasterza«[3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Mamy obowiązek naśladować cnoty innych osób.*

Trudno bez ściśnionego serca czytać te szczegóły o przyjęciu, jakiego Jezus doznał w Nazarecie. Poganie się do niego cisnęli, a oto ci, którzy się przechwalają, że go znają od lat dziecinnych, którzy z początku tak się dziwowali jego nauce i cudom gdzieindziej dokonanym, kończą na tem, że chcą Jezusa strącić ze skały.

Jak to często cnotliwe innych życie i dobry przykład obudzają w nas tylko zadziwienie, a że ich naśladować nie chcemy, więc zamienia się ono w nienawiść cnoty i osób, które ją pełnią. Złe to usposobienie, jeśli cnota innych osób w nas budzi tylko podziw, a serce i wola zupełnie obojętnemi pozostają. Wlał Bóg do duszy naszej popęd przyrodzony naśladowania tego co dobrem być uznajemy, jeśli zatem czyje cnoty nie wzbudzają w nas tej zbawiennej skłonności, to pochodzi ztąd, że własną złą wolą wstrzy-

1) Pielgrzymka X. Hołowińskiego str. 260. — 2) Marek VI. 5. 6. — 3) Mateus IX. 35. 36.

mujemy zbawienne działanie łaski. Widząc łagodność i cierpliwość niektórych osób, patrzymy na nich z politowaniem wzgardliwem, spotykamy zaparcie siebie i cnoty domowe innych, ale naśladować nie chcemy; duch modlitwy osób pobożnych i ścisłość z jaką pełnią obowiązki swoje, niepokoi nas, ścigamy go żartami i powoli wyrabiamy w sobie nienawiść osoby cnotliwej i samej cnoty. Pan Jezus dziwił się niewierze Nazaretanów. A ileż razy dziwował się zupełnemu brakowi w nas miłości i obojętności na przykłady, jakie nam dał z siebie i ze Świętych swoich? Jeśli dłużej dusza nasza w tem usposobieniu zostanie, gotów nas porzucić jak rodzinne swoje miasto a iść gdzieindziej. Nie zatrzymają Jezusa te skarby miłosierdzia, któremi dawniej obsypywał serce nasze, ani nawet to, żeśmy się odpłacali mu wtedy wdziecznością na jaką nas stać było, jeśli w obecnej chwili widzi nas obojętnymi na postęp innych w cnocie. Opuści nas i inni cieszyć się będą jego obecnością i otrzymywać dary jego. My pozostaniemy jak oni ludzie na pustej skale, gdy nie potrafili strącić Jezusa.

---

# ROZDZIAŁ 21.

## Jezus rozsyła Apostołów i daje im potrzebne nauki.

Wy przyszli sędziowie świata;
Prawdziwe światło na niebie,
Do was z piersi jęk ulata,
Usłyszcie w naszej potrzebie.
(Hymny przekładu X. Hołowińskiego).

Pan Jezus »widząc rzesze zlitował się nad niemi: iż »byli strudzeni i leżą jako owce niemające pasterza. »Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wiel»kie, ale robotników mało. Proście tedy pana żniwa, »aby wysłał robotników na żniwo swoje. I wezwawszy dwu»nastu uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystemi, »aby je wyganiali i uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką »niemoc«[1]). Ewangelista Marek dodaje, że ich »począł po »dwu wysyłać«[2]). Zachowywał Pan Jezus tę przezorność, że ile razy za jaką posługą wyprawiał Apostołów, to zwykle dwóch razem, a zwyczaj ten zachowali oni później. W pierwszych pracach opowiadania Ewangelii, jak nam Dzieje Apo-

1) Mateusz IX. 36. 38. X. 1. — 2) Marek VI. 7.

stolskie podają, zawsze nie pojedyńczo ale we dwóch udawali się. »A dwunastu Apostołów tę są imiona: Pierwszy Szymon, »którego zowią Piotr, i Andrzej brat jego. Jakób syn Ze»bedeuszów, i Jan brat jego. Filip i Bartłomiej, Tomasz i »Mateusz celnik, Jakób Alfeuszów i Tadeusz. Szymon Ka»nanejczyk i Judasz Iskaryjota, który go też wydał«[1]). Już wyżej podaliśmy spis Apostołów[2]), lubo tam cokolwiek w innym porządku są wymienieni. Wysłanie to Apostołów było próbą ich wiary i gorliwości, znał ich Jezus dobrze. Dał im też przestrogi na pozór drobiazgowe, które jak dla nich tak i dla wszyskich trudniących się opowiadaniem słowa Bożego, stanowią fundamentalną regułę, jaką w tej trudnej pracy zachować mają. Owocem tych słów jest to wszystko co od Wniebowstąpienia Pańskiego dla zbawienia dusz, do naszych czasów kościół i słudzy ołtarza sprawili i sprawiają dalej. »I rozkazał im, aby nic na drogę nie brali, jedną tylko laskę; »ani tajstry, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie. Ale aby »się obuli w trzewiki, a nie obłuczyli dwu sukni«[3]). Jak potężni tego świata, zwykli siebie i swoich na wyprawy wojenne zaopatrywać w cały potrzebny rynsztunek, tak przezorność Chrystusowa na to była zwrócona, by jego wysłańcy nie brali z sobą nawet torby, nawet chleba, by im za wszystko starczyła Jego łaska i pomoc, iżby w słabości Apostołów i w pozbawieniu wszelkich środków, uwydatniła się w całej potędze moc tego, który ich posłał. »A tych dwanaście posłał »Jezus rozkazując im, mówiąc: Na drogę poganów nie za»chodźcie, i do miast Samarytańskich nie wchodźcie: ale raczej »idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego. A szedł»szy przepowiadajcie, mówiąc: Iż się przybliżyło królestwo »niebieskie. Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, »trędowate oczyszczajcie, a czarty wyrzucajcie; darmoście »wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota ani srebra, ani »pieniędzy w trzosach waszych. Ani tajstry w drodze, ani »dwu sukien, ani butów, ani laski. Albowiem godzien jest »robotnik strawy swojej«. Tak więc bez żadnych zasobów doczesnych wysyła Jezus Apostołów, upewnia tylko, że rzeczy niezbędnych do życia im nie zabraknie, »bo godzien jest robotnik zapłaty«. Temu już zaradzi Opatrzność usposabiając

1) Mateusz X. 2. 4. — Łukasz VI. 13. i IX. 1. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 12. — 3) Marek VI. 8—9.

serca wiernych do niesienia pomocy. »A do któregokolwiek »miasta albo miasteczka wnijdziecie, pytajcie się kto w niem »jest godzien: i tam mieszkajcie póki nie wyjdziecie. A wcho»dząc w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu domowi. »A jeśliby był on dom godny, przyjdzie nań pokój wasz. A jeśli»by nie był godny: pokój wasz wróci się do was«. Jak Aniołowie przy narodzeniu Pańskiem zaśpiewali hymn pokoju, tak teraz Apostołowie przepowiadanie królestwa Bożego po pojedyńczych domach od tego zaczynać mają, by zwiastować pokój jego mieszkańcom. A jeśliby ludzie, którym życzyli pokoju, onego godnymi nie byli, to wówczas pokój przynoszącym policzon będzie za zasługę. »I ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał »mów waszych: wychodząc precz z domu, albo z miasta, otrzą»śnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam, lżej »będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny, niżeli »miastu onemu«. Biada ludziom i miastom, które nie chcą przyjąć Ewangelii, biada im na Sądzie ostatecznym, ale biada i w doczesności, ileż to sobie takim oporem cierpień przymnażają! A jednak wielu męczenników krew przelać musiało, zanim wiara Chrześcijańska przyjętą została — ile i teraz cierpliwości, łez, tęsknoty znieść trzeba opowiadaczom Ewangelii, by to przynajmniej utrzymać co poprzednicy ich zaszczepili. Ile to razy ten pokój ogłaszany i nieprzyjęty wraca się do jego opowiadaczów, by ich pokrzepił i bronił od zniechęcenia.

Ponieważ Apostołowie mieli się teraz udać tylko do Żydów, i to nie na długo, to tych przestróg byłoby im może wystarczyło, ale Chrystus przy tej sposobności chciał im dać naukę na czas gdy po jego Wniebowstąpieniu będą sami i przez swych następców opowiadać królestwo Boże po całym świecie. Nauka ta jest jakby proroctwem historyi Kościoła, bo jest obrazem jego prac Apostolskich i ducha, którym się rządzi. Obejmuje w niewielu słowach wszystko, co w ciągu wieków spotkało i spotyka mężów Apostolskich i hierarchiję, której ulegają. Zdaje się to być nie zapowiedzią ale historyją dziewiętnastu wieków. »Oto ja was posyłam jako owce między »wilki; bądźcież tedy mądremi jak wężowie, a prostemi jako »gołębice. A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać »do rad, i w bóżnicach swoich was biczować będą. I do »starostów, i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na »świadectwo im i poganom. A gdy was wydadzą, nie myślcie

»jako albo cobyście mówić mieli: bo wam będzie dano onej »godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście którzy »mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w nas. I wyda »brat brata i ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom, »i o śmierć je przyprawiać będą: i będziecie w nienawiści »u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, »ten będzie zbawion«. Jest to historyja pierwszych wieków Chrześcijaństwa, jest to historyja i obecnych czasów i to nietylko w krajach gdzie dopiero pierwsze ziarna Ewangelii są zasiane. Choć w społeczeństwach naszych tak obficie jak dawniej krew za wiarę się nie przelewa, to opowiadaczów słowa Bożego nie mniejsza spotyka nienawiść; wilki choć nie pożerają owiec, ale wilkami być nie przestają. Z tego powodu może bardziej w naszych czasach potrzebną jest i roztropność węża i prostota gołębia. Dwa te przymioty dla mężów Apostolskich równie są niezbędne, wzajem one się równoważą, by się nie wyrodziły w chytrość lub głupotę, bo te wady ze sprawą Bożą nie mają nic wspólnego. Prostota i roztropność razem wzięte wyrabiają miłość i pokorę, które zawsze cechowały prawdziwych sług Bożych w ich Ewangelicznych pracach. Tak uprzedziwszy uczniów swoich, co ich czeka na świecie, dalej wskazuje co powinno dodawać odwagi: »Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana »swego. Dosyć uczniowi aby był jako mistrz jego. Jeśli go- »spodarza Belzebubem nazwali: jakoż daleko więcej domowniki »jego«. Główne źródło odwagi Apostołów wypływa z tej myśli, »że z ich Mistrzem nie lepiej postąpiono. Męka Jezusowa, »jego prześladowania i zniewagi mają dla nich być osłodą »i podnietą do wytrwałości.

Obok całej przezorności, którą Jezus Apostołom zaleca, to jednak nauka Ewangeliczna nie ma być uważana jako skryta, nie jest ona jak pomysły pogańskich filozofów, którzy swoje pomysły dla ogółu nieprzystępne, tylko w małej liczbie uczniów odkrywali. Zupełnie przeciwnie z nauką Chrystusa; jest ona dla ludzi, i to dla wszystkich ludzi. »Albowiem nie »jest nic skrytego, coby odkryto być nie miało, ani tajemnego, »czegoby wiedzieć nie miano. Co wam w ciemności mówię, »przepowiadajcie na światle: a co w ucho słyszycie, przepo- »wiadajcie na dachach«. A teraz ukazuje jedynie czego ludziom Bożym obawiać się trzeba. »A nie bójcie się tych,

»którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą, ale raczej »bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła. »Izali dwu wróblów za pieniądze nie sprzedają: a jeden z »nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego? A wasze »włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się tedy: »lepszyście wy niż wiele wróblów. Wszelkie tedy, który mię »wyzna przed ludźmi, wyznam go też ja przed Ojcem moim, »który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed »ludźmi: zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w »niebiesiech«. Oto ostateczna nagroda, za którą się ubiegać mają, a słowa te przypominać sobie w chwilach ciężkich pokus i prześladowań. W tem miejscu chciał Pan Jezus przestrzedz jeszcze uczniów o innem niebezpieczeństwie, które więcej grozi mężom Apostolskim i więcej szkodzi ich zbawieniu niż same prześladowania t. j. o sidłach, które na nich zastawiać mieli synowie ciemności. Z tego co już Jezus Apostołom powiedział, mogli wyrozumieć, że ich stanowisko na świecie musi być odrębne od innych ludzi. Że każden z nich ma zostać człowiekiem Bożym, co znaczy że dla miłości Boga będzie gotów wyzwolić się z więzów życia rodzinnego, a bez względu na stosunki i pokrewieństwo tak nam drogie, pójdzie tylko za głosem obowiązku, który na siebie przyjął. Jest to ciężka próba, w której człowiek walczy nietylko z osobami sobie blizkiemi, ale i z przywiązaniem do nich; walka, której placem boju jest jedynie serce nasze. »Nie mniemajcie iżem przyszedł puszczać pokój na ziemię: »nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł »rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce »jej i niewiastę przeciw świekrze jej. I będą nieprzyjaciele »człowieka domownicy jego. Kto miłuje ojca lub matkę »więcej niż mię, nie jest mnie godzien: a kto miluje syna »albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien. A kto nie »bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie »godzien. Kto znalazł duszę swoją, straci ją: a ktoby utracił »duszę swą dla mnie, znajdzie ją«. Gdy nas Bóg woła, natenczas z tem wszystkiem co najdroższe rozdzielić się powinniśmy, domownicy mają się stać jakoby nieprzyjaciele. A to człowiekowi tak ciężko przychodzi, że Jezus w swej litości aż z krzyżem porównywa tę boleść i przypomina na obowiązek naśladowania jego cierpliwości A ktoby w tej

walce ulgi dla swej duszy szukał, nietylko ulgi nie znajdzie, lecz straci duszę; przeciwnie kto doczesną szczęśliwość duszy poświęca, ten jej wieczne wesele u Boga zapewnił.

Zakończa Chrystus Pan tę naukę obietnicą nagrody tym wszystkim, którzy pomoc i współdziałanie Apostołom udzielą, a najmniejszy w tym względzie uczynek bez zapłaty nie zostanie. »Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie »przyjmuje, przyjmuje tego który mię posłał. Kto przyjmuje »proroka w imię proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyj- »muje sprawiedliwego w imię sprawiedliwego, zapłatę spra- »wiedliwego weźmie. A ktobykolwiek dał się napić jednemu »z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia: »zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej«.

»I stało się gdy Jezus przestał rozkazywać dwunastu »uczniom swoim, poszedł z onąd, aby uczył i przepowiadał«[1]). Zaś Apostołowie »wyszedłszy chodzili po miastach opowia- dając Ewangeliję, »a wszędzie uzdrawiając«[2]). Później sami oni opowiedzą, z jakim skutkiem te prace im się wiodły.

Wysłanie to Apostołów było chwilowe, ograniczone tylko do ludu Żydowskiego, gdy wyraźnie im Pan Jezus zastrzegł: »na drogę poganów nie chodźcie, i do miast Samarytańskich »nie wchodźcie: ale raczej idźcie do owiec, które poginęły »z domu Izraelskiego«. Przyjdzie później chwila, kiedy ciż »sami Apostołowie otrzymają posłannictwo na świat cały: »idąc tedy nauczajcie wszystkie narody«[3]), a prawidła, jakie im dał teraz Jezus, mieć będą wtenczas zupełniejsze zastosowanie.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Owce i wilki w owczarni Chrystusowej.*

Dziwny to pasterz, który posyła owce swoje między wielki, a choć zapowiada co je tam spotka, że się z niemi prawdziwie po wilczemu ob- chodzić będą, jednak nigdy nie brak ku temu ochotnych owiec. I żadna z tak posłanych owiec nie zaprzecza dobroci swemu pasterzowi, a głos jego jej sercu najmilszy. Zapytajmy się onych owieczek, które już nie jedno od onych wilków ucierpiały w ciągu swego posłannictwa, które nie jedną trwogę przeszły, a na które te wilki w sposób bardzo dokuczliwy bez ustanku wyły. Szczególniej zapytajmy się tych owiec, na które się one straszne bestyje

1) Mateusz X. XI. — 2) Łukasz IX. 6. — 3) Mateusz XXVIII. 9.

sprzysięgły i dobrze pokąsały — czy one biedne owce nie użalą się na swego pasterza, że je jakoby bez opieki zostawił. Nawet takich, które od tych wilków poszarpane, mają już ostatni jęk wydać, czy one nie zwrócą się z wyrzutem na pasterza: gdzie jesteś? wilki zewsząd nas otoczyły i oto giniemy. Nie, owce tak posłane w najcięższych utrapieniach nigdy się nie żalą i powtarzają za Św. Pawłem: „Aż do tej godziny łakniemy, i pra-„gniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się. I pracu-„jemy robiąc swemi rękoma: złorzeczą nas a błogosławimy, prześladowanie „cierpimy a znosimy. Bluźnią nas a modlimy się. Staliśmy się jako plu-„gactwo tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd“ [1]). Nie mówią zaś tego jakoby z przechwałki, ale w uniżeniu siebie. „Albowiem Bóg, który rzekł, „aby z ciemności jasność zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych, ku „oświeceniu wiadomości jasności Bożej, w obliczu Jezusa Chrystusa. A mamy „ten skarb w naczyniach glinianych: aby wywyższenie było w mocy Bożej, „a nie z nas. We wszystkiem utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ści-„śnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni. Prześladowanie cierpimy, „ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni ale nie giniemy“ [2]). Stan taki trwa nie lat parę, ale od czasów Chrystusa Pana nieustannie. W pier-wszych wiekach kościoła były to już nie wilki rzucające się pojedyńczo na owce, ale jakieś zastępy potworów, które na wszelki sposób pastwiły się nad trzodą. Potem trochę prześladowanie złagodniało, nigdy jednak krew męczeńska przelewać się nie przestała, z tą tylko różnicą, że raz w jednym, to znowu w drugim kraju. A tam gdzie krwi nie przelewają, to owcom Chrystusowym nie szczędzą wszelkich dokuczliwości, które im był Jezus zapowiedział. Ci zaś, których tak wysyła, nietylko się nie żalą, owszem kto z nich więcej ucierpiał, za większe poczytuje to sobie szczęście i większą przejmuje się wdzięcznością. Taka jest potęga miłości, jaka ogarnia serca tych, których Jezus w ten wysyła sposób, że cierpienia zagłusza, a oni radzi więcej cierpieć, byle na wyższy stopień miłości sobie zasłużyć. Przy-kład takiego poświęcenia siebie zostawili nam Apostołowie, bo kiedy ich Żydzi zbili i wsadzili do więzienia za to, że mimo zakazu opowiadali Jezusa naukę, „oni szli od oblicza rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia „Jezusowego zelżywości cierpieć. I nie przestali każdy dzień w kościele „i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa“ [3]). Tym duchem rządzi się kościół i wszyscy wierni naśladowcy cnót Apostolskich.

Bogata cząstka miłości Jezusowej dostaje się nietylko samym Apostołom; wierni nigdy od niej wyłączonymi nie byli, każdemu dość przyjąć Proroka w dom, aby pozyskać nagrodę Prorokom obiecaną. Ktokolwiek rękę przy-łoży dla rozszerzenia królestwa Bożego, staję się uczestnikiem zasług Apo-stolskich. I w tym jak w tylu innych względach, Bóg nie patrzy na obfitość darów, ale na intencyję dającego. Dość prorokowi drzwi domu otworzyć, dość w tej intencyi podać kubek wody zimnej, dość modlić się w cichości

1) I. Korynt. IV. 11—13. — 2) II. Korynt. IV. 6—10. — Dzieje Apostolskie V. 40—42.

serca, aby „Pan żniwa wysłał robotników na żniwo swoje“, by nam to policzonem było.

A cóż się dzieje z onymi ludźmi, których Jezus słusznie do wilków przyrównywa? Wielu w takiem usposobieniu zostają do śmierci i w życiu przyszłem wilczą też nagrodę otrzymują. Ale wielu z onej srogości rozbraja widok gorliwości i słodyczy Apostołów i często bardzo sami z wilków owcami się stają, a jak przedtem z wściekłością rzucali się na owce, tak potem gorliwością nagradzają krzywdy zadane kościołowi i w duchu pokuty przyjmują razy, jakie im zadają ci, co pozostali w stadzie wilków. A pocieszają się wyznając ze Ś. Pawłem: „Bom jest najmniejszy między Apo„stoły: którym nie jest godzien aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to com jest“ [1]).

---

# ROZDZIAŁ 22.

## Ścięcie Świętego Jana — rozmnożenie chleba i ryb — Pan Jezus chodzi po morzu.

Już opisaliśmy wyżej [2]), jako Herod Antipas Tetrarcha Galilei kazać pojmać Św. Jana Chrzciciela i wtrącił go do więzienia. Niedość mu było niewinnego uwięzić, kazał go zamordować (zobaczymy z jakiego powodu), ale i to go nie uspokoiło. »W on czas usłyszał Herod »Tetrarcha słowo o Jezusie« [3]). »I usłyszał wszystko co się »działo od niego: i wątpił przeto, że niektórzy powiadali: iż »Jan zmartwychwstał, a niektórzy zasię, że się Elijasz ukazał: »a drudzy też iż Prorok jeden ze starych powstał. I mówił »Herod: Jana jam ściął, a kto ten jest, o którym ja takowe »rzeczy słyszę? i starał się żeby go widział« [4]). Ciekawość Heroda teraz zaspokojoną nie była i dopiero zobaczył Pana Jezusa czasu męki Jego, kiedy ten był już pojmany od Żydów i przez Piłata odesłany do Heroda jako Tetrarchy Galilejskiego [5]). Wtedy »Herod ujrzawszy Jezusa uradował się bardzo, »bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego iż wiele »o nim słyszał i spodziewał się że miał widzieć jakie cuda

1) I. Korynt. XV. 9—10. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 7. — 3) Mateusz XIV. 1. — 4) Łukasz IX. 7—9. — 5) Żywot, Część III. Rozdział 4.

»od niego uczynione. I pytał go o wiele mów«[1]). Są to jednak wypadki późniejsze. Teraz choć Herod kazał ściąć Jana Ś., zaniepokojony był wieściami, jakie go dochodziły o Chrystusie Panu. »Rzekł służebnikom swoim: Ten jest Jan »Chrzciciel; on zmartwychwstał i dlatego cuda się pokazują »w nim. Albowiem Herod pojmał Jana i związał go i wsa»dził do ciemnicy, dla Herodyjady żony brata swego[2]), »iż ją »był pojął. Bo Jan mówił Herodowi: niegodzi się tobie mieć »żony brata twego«[3]). Herod oddaliwszy żonę swoją, córkę króla Perei, uwiódł Filipowi żonę jego imieniem Herodyjadę, która była córką przyrodniego ich brata Arystobula i z nią mieszkał[4]). Herod »chcąc go (Jana) zabić bał się ludu: albo»wiem mieli go jako Proroka«[5]). »A Herodjas przez zemstę »kobiecą czyhała nań; chcąc go zabić, a nie mogła. Albo»wiem Herod bał się Jana, wiedząc go być mężem sprawiedli»wym i świętym; i strzegł go, a słuchając go wiele czynił, »i rad go słuchał«. Ulegał Herod, jak często ludzie zbrodniczego serca, dwom różnym uczuciom, chciał zabić Jana i nie brakło mu władzy kiedy już go trzymał w więzieniu, a zarazem bał się. W innych jednak względach chętnie go słuchał i wedle jego rady czynił. Czekał więc sposobności by upozorować zabójstwo, a bojąc się ludu, ośmielił się, by przypodobać się tanecznicy. »A gdy był dzień po temu, Herod »dnia narodzenia swego sprawił wieczerzę panom i tysiącz»nikom, i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka onej »Herodyjady, i tańcowała, i spodobała się Herodowi i współ»siedzącym: rzekł król dziewce: Proś mnie o co chcesz, a dam »tobie. I przysiągł jej: Iż cokolwiek prosić będziesz, dam ci, »by też i połowicę królestwa mego«. Herod choć udawał się za Żyda, wiódł obyczaje zupełnie pogańskie, a już nietylko zbrodniczość, ale i płochość się ukazuje, gdy tanecznicy pół królestwa chce oddać — w końcu okupuje się czemś jeszcze droższem, bo głową człowieka niewinnego. Sama Herodyjada nie była obecną na tej biesiadzie, więc córka zmięszała się hojnością obietnicy, i nie wiedziała o co prosić. »Która wy»szedłszy rzekła matce swojej: Czego mam prosić? A ona »rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. I weszła zaraz ze skwa»pliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę abyś mi zaraz dał

1) Łukasz XXIII. 8—9. — 2) Mateusz XIV. 2—3. — 3) Marek VI. 7—8. — 4) Żywot, Część II. Rozdział 9. 10. — 5) Mateusz XIV. 5.

»na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król; dla »przysięgi i dla współsiedzących nie chciał jej zasmucić. Ale »posławszy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie, i »oddał ją dziewce, a dziewka oddała matce swojej.« Uczty królów i wielkich panów pogańskich nie kończyły się nigdy bez krwi rozlewu; biesiadnicy na pół pijani dopuszczali się strasznych zbrodni, a tym razem głowa największego z ludzi została zapłatą tańca. Znała widać Herodyjada dobrze sprawiedliwość króla, kiedy takiej zażądała nagrody i pewną była, że jej nie minie. »Co usłyszawszy uczniowie jego (Janowi), »przyszli i wzięli ciało jego: i położyli w grobie«[1]). A pozbawieni mistrza »przyszedłszy opowiedzieli Jezusowi«, a niektórzy, jak się łatwo domyśleć i stwierdza podanie, uczniami Jezusowymi zostali.

Szczerze czy obłudnie Herod mniemał być Chrystusa Pana zmartwychwstałym Janem Chrzcicielem, zawsze oczywistą było rzeczą, że niebezpieczeństwo groziło Jezusowi, a kiedy prawdziwego Jana zabił, to mógł to uczynić i z domniemanym, »bo imię jego było bardzo rozsławione«. Dlatego Chrystus usłyszawszy opowiadanie uczniów Janowych o jego śmierci, »ustąpił z onąd«. Widocznem jest w życiu Chrystusa Pana, że mając śmierć ponieść za nas, chciał tego dokonać w warunkach przepowiedzianych. Śmierć Jezusowa musiała być spełnioną jawnie, by też i zmartwychwstanie jawnem było, a więc roztropność nakazywała usunąć się teraz w takie strony, gdzieby czujność Herodowa mniej była niebezpieczną, a i tak miał go Jezus spotkać w dzień śmierci swojej.

»Co usłyszawszy Jezus ustąpił z onąd w łódce, na miejsce »puste osobne, a usłyszawszy rzesze, szły za nim z miast »pieszo«[2]). Blizko też były święta Żydowskie Paschy[3]), a były to ostatnie przed męką. Te same powody, które nakazywały oddalenie się w miejsca odosobnione, skłoniły Chrystusa, że się nie udał na święta do Jerozolimy, bo tam znowu nań czyhali Faryzeusze. Przed samem odejściem Jezusa na puszczę, powrócili Apostołowie po dokonanem posłannictwie Ewangelicznem. »I zszedłszy Apostołowie do Jezusa, opo»wiadali mu wszystko co czynili i czego uczyli. I rzekł im: »Pójdźcie na miejsce puste, a odpoczniecie maluczko. Bo »wiele tych było co przychodzili i odchodzili: i oni czasu nie

1) Marek VI. 18—29. — 2) Mateusz XIV. 12—13. — 3) Jan VI. 4.

»mieli do jedzenia. I wstąpiwszy w łódź, ustąpili na miejsce »puste osobno«. Zdawałoby się, że Chrystus Pan widząc znużenie Apostołów, chciał się wraz z nimi oddalić dla wypoczynku w okolice puste Bethsaidy. Miasto to znajdowało się na wschód Jordanu, w północnej stronie jeziora Genezaret, a w pobliżu jego znajduje się pustynia. Rzesze widząc kierunek, w jakim popłynął Chrystus z Apostołami, podążyły w tę stronę brzegiem. »I widzieli je odjeżdżające, i poznali mno»dzy, i zbliżyli się tam pieszo, ze wszech miast, i uprzedzili »je«. Kiedy więc łódź przybiła, już tam były zaszły oczekujące tłumy. »A wszedłszy Jezus ujrzał wielką rzeszę: i był ruszony »miłosierdziem nad niemi, iż byli jako owce niemające pa»sterza, i począł je uczyć wiele rzeczy«[1]) »i powiadał im o »królestwie Bożem; a te które leczenia potrzebowali, uzdra»wiał«[2]). A gdy już była późna godzina, przystąpili uczniowie »jego mówiąc: Puste to miejsce, a godzina już minęła. Rozpuść »je aby szli do blizkich wsi, kupili sobie pokarmów któreby »jedli. A odpowiadając rzekł im: Dajcie wy im jeść. I rzekli »mu: Szedłszy kupmy za dwieście groszy chleba: a damy im »jeść«[3]). Jakkolwiek grosze, o których tu mowa, miały wartość nierównie większą od naszych, to jednak kupiona za nie żywność byłaby niczem na tyle ludu. »Podniósłszy tedy »oczy Jezus, i ujrzawszy, że wielka rzesza idzie do niego, rzekł »do Filipa: Zkąd kupiemy chleba, żeby ci jedli? a mówił to »kusząc go. Odpowiedział mu Filip: za dwieście groszy nie»dość im będzie, aby każdy mało co wziął[4]). »Rzekł im: »Wiele chleba macie? idźcie a obaczcie«[5]). »Rzekł mu jeden »z uczniów jego Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno »pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, »ale to co jest na tak wielu?« Kiedy więc i zasób pieniężny i zapasy żywności okazały się niedostatecznemi, położenie tej rzeszy na puszczy okazało się prawdziwie rozpaczliwe, gdy między niemi była do tego znaczna liczba chorych i dzieci. Kłopoczą się z tego powodu Apostołowie, dają różne rady, ale zdają się zapominać kogo mają między sobą. Chodzą, pytają i zaledwie znajdują dwieście groszy, trochę chleba i rybek. Kiedy więc środki ludzkie okazały się niedostatecznemi dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi: »Rzekł Jezus:

1) Marek VI. 30—34. — 2) Łukasz IX. 11. — 3) Marek VI. 35—37. — 4) Jan VI. 5—7. — 5) Marek VI. 38.

»każcie usiąść ludziom. A było trawy wiele na onem miejscu. »A usiadło mężów jakoby pięć tysięcy«[1]). »A wziąwszy pię»cioro chleba i dwie ryby: wejrzawszy w niebo, błogosławił »i łamał chleb, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: »i dwie ryby podzielił wszystkim. I jedli wszyscy, a najedli »się«[2]). »A gdy się najedli rzekł uczniom: Zbierzcie które »zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwa»naście koszów ułomków, z pięciorga chleba jęczmiennego, »które zbywały tym co jedli«. Tak niepojęta obfitość musiała zadziwić rzesze, bo co dopiero widzieli leżące pięcioro chlebów i dwie ryby. »Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus »uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwy Prorok, który miał »przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść »aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na »górę. A gdy był wieczór, zstąpili uczniowie jego do morza, »wsiadłszy w łódź«[3]).

Rozmnożenie chleba było obrazową przepowiednią ustanowić się mającego na ostatniej wieczerzy Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Zarazem był to cud ukazujący bogactwo miłosierdzia Bożego, które żywi wszystkich, czy środkami przyrodzonemi dając żyzność ziemi, czy środkami cudownemi, które Opatrzność zachowała do swojego szafunku, czy nakoniec sposobem pośrednim gdy skłania serca ludzi zamożnych do dzielenia się z biednemi, co miłosierdziem chrześcijańskiem nazywamy. Lud Żydowski znękany rządami Rzymian i gwałtami, których się dopuszczali królikowie z rodu Herodów, niecierpliwie oczekiwał wybawienia, a że Messyjasza pojmowali jako zesłańca Bożego a zarazem jako monarchę ziemskiego, dość im było tak jawnego cudu, by Jezusa ogłosić królem. Byłoby to bardzo na rękę Herodowi, bo by mu to dało możność odszukania i powód do pojmania Chrystusa. Dlatego Pan Jezus chcąc uniknąć takiego wzburzenia, kazał Apostołom pośpiesznie wsiąść do łodzi i uprzedzić się na morzu, aby rzesze nie widząc ich rychlej się rozeszły, sam zaś »odszedł na górę modlić się«[4]). »A gdy był wieczór sam »tam był«[5]). Spędził więc Jezus choć część nocy na modlitwie, a był to dlań jedyny wypoczynek. Apostołowie posłuszni rozkazowi Pańskiemu: »wsiadłszy w łódź jechali za morze do

1) Jan VI. 8. — 2) Marek VI. 40—42. — 3) Jan VI. 10. 17. — 4) Marek VI. 46. — 5) Mateusz XIV. 23.

»Kafarnaum, a już się było zmierzchało; a Jezus był nie przy-
»szedł do nich. A morze, z powstania wielkiego wiatru, burzyć
»się poczynało«[1]). »A około czwartej straży nocnej«[2]), co wy-
pada na naszą trzecią godzinę po północy, »gdy tedy się od-
»wieźli jakoby na dwudziestu i pięci albo na trzydzieści stajów:
»ujrzeli Jezusa chodzącego po morzu, a przybliżającego się
»ku łodzi i ulękli się«[3]). Odległość trzydziestu stajów równa
się mili polskiej, nie można się więc dziwić Apostołom, że
ujrzawszy osobę w nocy podczas burzy chodzącą na głębinie
po powierzchni morza: »zatrwożyli się mówiąc, iż jest obłuda.
»I od bojaźni krzyknęli. I wnet mówił do nich Jezus rzekąc:
»Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się. A Piotr odpowia-
»dając rzekł: Panie! jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po
»wodach. A on rzekł: Przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki,
»chodził po wodzie aby przyszedł do Jezusa. A widząc wiatr
»gwałtowny, zląkł się, a gdy począł tonąć, zawołał mówiąc:
»Panie zachowaj mię. A Jezus ściągnąwszy rękę, uchwycił
»go i rzekł mu: Małej wiary, czemuś wątpił?«[4]). »Chcieli go
»tedy wziąć do łodzi«[5]). »A gdy wstąpili w łódkę, przestał
»wiatr. A którzy byli w łódce, przyszli i pokłonili mu się,
»mówiąc: Prawdziwieś jest Syn Boży«[6]). »I tem więcej się
»sami sobie dziwowali: bo nie rozumieli byli o chlebie: iż
»serca ich były zaślepione«[7]). »A natychmiast łódź przypły-
»nęła do ziemi, do której jechali«[8]). »A gdy się przeprawili
»do ziemi Genezareth i przybili do brzegu«, Jezus z Apostołami
do tego samego miejsca powrócili prawie zkąd byli odpłynęli.
»A gdy wyszedł z łodzi, natychmiast go poznali«[9]) »mężowie
»miejsca onego«[10]). »I zbiegawszy wszystką oną krainę, po-
»częli nosić na łożach źle się mające, gdzie usłyszeli że był.
»A gdziekolwiek wszedł do miasteczek, albo do wsi, albo
»miast, kładli niemocne po ulicach: i prosili go, aby się
»dotknęli choć kraju szaty jego, a ile się dotknęło, uzdrowio-
»nemi się stawali«[11]).

Ta niesłychana liczba chorych i kalek, jaka wszędzie zachodziła drogę Panu Jezusowi, nie zadziwi nas, jeśli sobie przypomnimy ówczesny stan krajów. Nie było szpitali, ani żadnych przytułków, nie było nawet lekarzy, zaledwie na

1) Jan VI. 16—18. — 2) Marek VI. 48. — 3) Jan VI. 19. — 4) Mateusz XIV. 26—31. — 5) Jan VI. 21. — 6) Mateusz XIV. 32—33. — 7) Marek VI. 51—52. — 8) Jan VI. 21. — 9) Marek VI. 53—54. — 10) Mateusz XIV. 35. — 11) Marek VI. 55—56.

dworach królów i panów uwijał się jaki niewolnik, który szarlatańskwem udawał znajomość ziół lub zaklęć tajemnych, a tym sposobem zyskiwał sobie lepsze obejście i nadzieję wyzwolenia. Ciągłe mordercze wojny przymnażały kalek, gdy najczęściej wziętym w niewolę, od których nie spodziewano się hojniejszego wykupu, ucinano ręce lub nogi, by ich uczynić niezdolnymi do dźwigania oręża; takich kalek po walnej bitwie zostawało na płacu po kilkanaście tysięcy. Sama nieludzkość, z jaką postępowano z niewolnikami, iluż przymnażała biedaków? schorzały, stary lub skaleczały niewolnik bywał po prostu wyrzucany na drogę, gdzie czekał czy się nie znajdzie jaka litościwa dusza, któraby go poratowała, a najczęściej doczekiwał się głodowej śmierci. Rodziny nie dawały wielkiej opieki bo ich było mało, a niewolnicy nie mieli jej wcale. Zresztą rodzina może dać opiekę, ale nie uzdrawia. Miłosierdzie jako wrodzony przymiot człowieka, nie zatarło się zupełnie u pogan, granice jednak jego były bardzo ciasne i nie wytworzyło się miłosierdzie ogólne dla wszystkich; serca bywały litościwe pojedyńczo prawie przypadkowo. Dopiero Jezus związał takie serca w społeczność, gdy się ogłosił opiekunem wszystkich cierpiących. W czasach przed Chrystusem, szpitalami i ochronkami były ulice, szczególniej miejsca uczęszczane w pobliżu świątyń i gmachów publicznych, błagali tam chorzy i kalecy o litość, a najbardziej by ich kto chciał uleczyć. Na wieść przeto, że Jezus gdzie przybył, zdążali wszyscy tacy; jednych nieśli krewni na łożach, inni uprosili sobie pomocy u obcych. A Pan Jezus był niewyczerpanej dobroci dla wszystkich, zawsze przystępny i zawsze wszechmocny. Za naszych czasów przybycie jakiego sławnego lekarza lub szarlatana nawet, iluż to przyciąga ludzi z odległych okolic? Wieleżby ich przybywało gdyby nie było szpitali, i zmniejszyła się miłość bliźniego, której podnietą jest wiara przez Chrystusa zaszczepiona i przykład przezeń dany. Łatwo ztąd zrozumiemy to oblężenie chorych i kalek, którego nieustannie doświadczał Pan Jezus.

# OBROK DUCHOWNY.

***Wyjątek z księgi o Dziewictwie Swiętego Ambrożego.***

„Ponieważ śmierci Ś. Jana Chrzciciela mie możemy zbyć pobieżnie, potrzeba więc byśmy rozważyli, kto, od kogo, dla jakiego powodu, i w jakim czasie był stracony. Zabity jest sprawiedliwy przez cudzołożnych, a przez winowajców kara jest zwrócona na sędziego zbrodni gardłowej. Dalej śmierć Proroka stanowi nagrodę tanecznicy. Nakoniec (czego zwykli się wzdrygać nawet barbarzyńcy) podczas biesiady i częstowania wykonanym jest wyrok, spełnione okrucieństwo: i z uczty do więzienia, z więzienia na ucztę śmiertelnej sromoty noszony jest rozkaz. W jednym uczynku wieleż zbrodni? Widząc z biesiady bieżących do więzienia, któżby nie sądził, że kazano uwolnić Proroka? Kto słysząc, że dzień jest urodzin Heroda, że uroczysta uczta, że panience danym jest wybór zażądania czego zechce, nie domyślałby się, że posłano do Jana by go uwolnić?“

„Co ma wspólnego okrucieństwo z uciechą? śmierć z rozkoszą? Porwanym jest Prorok w czasie biesiady dla spełnienia kary, rozkazem ucztowym, i jakim nie chciałby być nawet uwolniony: ścięty jest, a głowa jego przyniesiona na misie. Taka stypa należała się okrucieństwu, by nasyciła dzikość nienasyconą ucztami. Patrz teraz srogi królu na widok godny twej biesiady. Podaj prawicę, i aby niczego nie zbywało twej zawziętości, niech między twe palce spłynie krew święta. A kiedy głodu nie mogła nasycić uczta, ani kielichy nie ugasiły pragnienia niesłychanej srogości, pijże krew płynącą z przepełnionych żył odciętej głowy. Zobacz te oczy; w samej śmierci są świadkami twej zbrodni, a odwracają się od widoku rozkoszy. Powieki się zamykają nie tak z konieczności śmierci, jak ze wstrętu rozpusty. Posiniały już te złote usta, których wyroku ty znieść nie mogłeś; już zamilkły, a ty się ich jeszcze trwożysz“ [1]).

Tak wymownie karci Ś. Ambroży rozpustę i zbrodnię, które się jawnie połączyły przy zadanej śmierci Ś. Janowi Chrzcicielowi. Przykład, jaki daje uczta Herodowa, nie jest bynajmniej jedyny, bo mniej lub więcej rozpuście towarzyszą te same następstwa. — Ściśle się z sobą wiążą rozwiązłość i okrucieństwo, a jeśli nie zawsze rozpusta dochodzi do tak ostatecznych granic, to wieleż ona sprowadza krzywd, obelg, zgorszeń, itp.? Serce, które szuka zadowolnienia nieporządnych chuci, zamiast miłości, tylko złość i nienawiść wyziewa.

1) Z księgi o Panieństwie Świętego Ambrożego.

# ROZDZIAŁ 23.

**Zapowiedź Pana Jezusa o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. — Zgorszenie ztąd uczniów. — Stałość Apostołów.**

---

Dogma się wierzącym daje,
Że się z chleba ciało staje,
A wino w krew się przemienia —
(Hymn „Lauda Sion“ tłum. X. Hołowińskiego).

Zostawiliśmy w poprzednim Rozdziale Pana Jezusa, gdy wysiadł z łodzi w ziemi Genezareth, a natychmiast otoczyła go miejscowa ludność i przybywający z daleka. — Chrystus udał się do Kafarnaum, i tam dogoniły go w bóżnicy rzesze, które dnia poprzedniego nakarmił na puszczy. Nazajutrz rzesza, która stała za morzem, bacząc, że tam nie było drugiej łodzi, tylko jedna, a iż Jezus nie wszedł był w łódź z uczniami swymi, ale sami uczniowie jego ujechali. Nie pojmowały więc rzesze, gdzie się im podział Jezus, bo łodzi drugiej nie było, a jedną widzieli odpływających Apostołów — na próżno jednak szukały, albo przynajmniej oczekiwały. Jezus był już z drugiej strony jeziora w Kafarnaum, jak to opowiedzieliśmy. »A drugie łodzie »nadeszły do Tyberjady, niedaleko miejsca, gdzie jedli chleb »za dziękczynieniem pańskiem. Gdy tedy obaczyła rzesza, »że tam nie było Jezusa, ani uczniów jego, wsiedli w łódki »i przypłynęli do Kafarnaum, szukając Jezusa. A znalazłszy »go za morzem rzekli mu: »Rabbi, kiedyś tu przybył? Odpo»wiedział im i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szu»kacie mię nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli, »i najedli się. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa »ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy. »Albowiem tego Ojciec Bóg zapieczętował«.

Wyrażenie »zapieczętował«, oznacza, iż Jezus Chrystus cudami wykazał boskość posłannictwa swego od Ojca niebieskiego, jak dokumenta zwykły się dla wiarogodności oznaczać pieczęciami urzędomemi. Rzesza zasmakowała sobie

w tym cudownym chlebie, który na razie tak się znalazł, a Jezus wiedział, iż to ją tak pospiesznie za nim sprowadziło. Więc też zwyczajem swoim nie odpowiada na pytanie, ale rozmowę przenosi do przedmiotu zbawienia, iż lepiej niż śledzić za cudami i nakarmiać się cieleśnie, jest, zarabiać na pokarm, który nie ginie, a daje żywot wieczny. — Pokarmu tego dostarczyć może tylko Zbawiciel; ale każdy człowiek przygotowując serce do przyjęcia go, wyrabia niejako ten pokarm, by się stał posiłkiem dla jego duszy. »Rzekli tedy »do niego: Cóż czynić mamy, abyśmy uczynili uczynki Boże? »Odpowiedział Jezus: Abyście wierzyli w tego, którego on »posłał«. Bo wiara w Chrystusa jest początkiem usprawiedliwienia naszego, jest to pierwszy fundamentalny krok ku zbawieniu, bez niej niepodobna się podobać Bogu. »Rzekli »mu tedy: Cóż tedy ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i »wierzyli tobie? Cóż działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na »puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im jeść«. Dopiero wczoraj widzieli ci sami Żydzi rozmnożenie chleba i tyle innych cudów, już im tego nie dosyć, chcą czegoś nowego. »Cóż działasz?« i przytaczają, jako Mojżesz ich ojcom sprowadził mannę z nieba, by się nią żywili w ciągu długiego pobytu na puszczy. Ledwie im Pan Jezus powiedział: »róbcie«, zaraz się powołują na dogodniejsze dowody posłannictwa Bożego, które im przedstawiał Mojżesz, gdy bez trudu żywili się manną niebieską długie lata. Rozumowanie Żydów było następujące: »Każesz wierzyć w twe posłannictwo niebieskie, żywże »nas ciągłe jak to czynił Mojżesz na puszczy, bo dla »tego ojcowie nasi uwierzyli mu, a jeśli tego nie uczynisz, »to wolimy pozostać przy dawnej wierze«. Czcza ta gadanina podobna do zarzutów, jakie w ciągu wieków czynią niedowiarkowie Jezusowi i Kościołowi jego. Bóć w porównaniu cudowniejszem było rozmnożenie kilkorga chleba na 5,000 ludzi w jednej chwili, aniżeli urodzajność manny, która choć nie bez przyczynienia szczególnego Opatrzności, tak obficie w takich warunkach się rodziła, ale bliższą była granic, jakie Bóg dał przyrodzie. »Rzekł im tedy Jezus: Za»prawdę, zaprawdę powiadam wam, nie Mojżesz wam dał »chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba »prawdziwy! I zwraca Pan Jezus uwagę rzeszy na swoje po»słannictwo: »Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił,

»i daje żywot światu. Rzekli tedy do niego: Panie daj nam »zawżdy tego chleba«[1]). Podobnie jak dawniej Samarytanka przy studni, gdy jej Jezus powiedział, iż »ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki«, nie rozumiejąc słów Chrystusowych, zaraz prosiła: »Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła«[2]). Tak też Żydzi pokarm cielesny tylko mając ma myśli, mówili: »Panie, daj nam zawżdy tego chleba. A Jezus im odpowiedział: Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie. Alem wam powiedział: iżeście mnie widzieli i nie wierzycie. Wszystko, co mnie daje Ojciec, do mnie przychodzi, a tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał, Ojca, abym nic z tego wszystkiego, co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostatni dzień. — A ta jest wola Ojca mojego, który mię posłał, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień«[3]).

Tak więc natura chleba obiecanego przez Jezusa, jest zupełnie różną od owego, którego pragnęły rzesze. One chciały chleba karmiącego ciało docześnie, ale który przeciw śmierci nie ma żadnej mocy. Jezus obiecuje tak karmić dusze wierzących: iżby miały żywot wieczny. Tym zaś chlebem jest On sam: »Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie«. To było za wiele na grzeszną ślepotę żydowską; zapominają więc cudów, na które patrzeli, nie rozbierają głębiej słów usłyszanych, a powracają do argumentu, którego już byli użyli w rodzinnem mieście Jezusowem w Nazarecie[4]). »Szemrali tedy Żydowie o nim, iż był rzekł: Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił: I mówili: Izali ten nie jest Jezus, syn Józefów, którego Ojca i Matkę znamy? Jakoż tedy powiada: Iżem z nieba zstąpił?« Znał Zbawiciel aż nadto to usposobienie słuchaczów swoich, a gdy jeszcze usłyszał szemranie, »odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Nie szemrajcie między sobą, Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień«[5]). Daje im też uczuć Chrystus

1) Jan VI. 22—34. — 2) Jan IV. — 3) Jan IV. 35—41. — 4) Żywot, Część II. Rozdział XIX. — 5) Jan VI. 42—44.

Pan, iż go ich upór nie trwoży, bo posłanictwo jego ma szersze granice, a wybranie ludu żydowskiego straciło już znaczenie, a tylko stanowi powołanie Ojca, dla tego przytacza słowa Izajasza[1]). »Jest napisano w Prorokach: I będą wszyscy uczniami Bożymi. Wszelki, kto słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie. Nie iżby kto Ojca widział, oprócz tego, który jest od Boga; ten widział Ojca«.

Tak Pan Jezus dotknąwszy nauki o posłannictwie swojem, o ile tego na razie wymagały zarzuty Żydów, nie zdziwiony, ani zatrwożony ich szemraniem, przechodzi w dalszym ciągu do wyłożenia istoty Najświętszego Sakramentu i powiada, że chleb, który ma być pokarmem duszy i dawać żywot wieczny, jest jego Ciało. »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy w mię, ma żywot wieczny. Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało na żywot wieczny«. Pomimo szemrania, które nauka jego obudziła w słuchaczach, Jezus usilnie powtarza: Iż on z nieba zstąpił, a ciało jego jest pokarmem, nie takim jak manna Mojżeszowa, na którą się rzesze powoływały, bo choć ją ludzie jedli, to i tak pomarli, ale ten chleb kto jeść będzie, żyć będzie na wieki. »Swarzyli się tedy Żydowie między sobą mówiąc: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?« — Słaba wiara tych słuchaczów była powodem, że nie mogli pojąć Chrystusa Pana; tajemnicy mającego być na ostatniej wieczerzy ustanowionego Najświętszego Sakramentu, nie mogli wprawdzie odgadnąć, ale przynajmniej mogli się byli domyślać, że słowa Pana Jezusa oznaczają rzeczywisty trwały pokarm duszy, którego manna Staregu Zakonu była tylko figurą; powinni byli zrozumieć, że pomimo użytych wyrazów: ciało moje i krew moja, wszechmocność Jezusa mogła inne znaleść środki, niż żeby jego ciało miano pociąć w kawałki ku jedzeniu. Ślepota ich nie była zdolną do takiego rozumowania — dla tego Pan Jezus nie wdawał się w szczegółowe objaśnienia, które nie na wieleby się przydały w obec ludu domagającego się po każdym cudzie nowego znaku z nieba. — Dość na teraz było Chrystusowi

1) Izajasz LIV.

Panu zapowiedzieć publicznie, co miał uczynić przed męką w wieczerniku w obec Apostołów, by w pamięci ludu pozostał ślad obiecanej tajemnicy. A im niezrozumialszemi się rzeszy te słowa wydały, tem Jezus usilniej obstaje przy wyrażeniach potrzeby jedzenia Ciała Syna człowieczego i picia jego Krwi. W dalszym zaś ciągu wypowiada skutki, jakie ma sprawić na duszy ten pokarm niebieski. »Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: »Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. — Kto pożywa moje Ciało, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żywiący Ojciec, i ja żywię dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. — Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli, kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. To mówił w bóżnicy, ucząc w Kafarnaum«. Różnica to wielka od owej manny na puszczy; tamta choć była pokarmem od Opatrzności Boskiej, żywiła ciało do czasu, do śmierci — inną jest manna Chrystusowa; kto ją pożywa, ma obiecany żywot wieczny. — Pan Jezus objaśnia, jak się to dzieje: sam żyje nierozdzielnie z Ojcem żyjącym, kto przeto pożywać będzie ciało Jezusowe, żyć będzie dla niego, a uczestnicząc w żywocie wiecznym, zostanie wskrzeszony w dzień ostatni, bo przez komunię mieszka w Jezusie, a Jezus w nim. Ztąd jeden z najdawniejszych Ojców Kościoła, Święty Ireneusz, nazywa komunię Świętą pobożnie przyjętą, zadatkiem nieśmiertelności.

Ostatnie słowa Pana Jezusa wydały się trudnemi nie tylko dla rzeszy, ale i dla samych uczniów. »Wielu ich tedy »z uczniów słuchając mówili: Twarda jest ta mowa, i któż »jej słuchać może? A widząc Jezus sam w sobie, iż o tem »szemrali uczniowie jego, rzekł im: To was gorszy? Jeśli tedy »zobaczycie Syna Człowieczego wstępującego kędy był pierwej? »Duch jest, który ożywia: ciało nic nie pomaga. Słowa, którem »ja mówił, duchem i żywotem są. Ale są niektórzy z was, »co nie wierzą. Albowiem wiedział od początku Jezus, którzy »byli, co nie wierzyli, i kto go wydać miał. I mówił: dla »tegom wam powiedział, iż żaden nie może przyjść do mnie,

»jeśliby mu nie dane było od Ojca mojego«. Te i następne słowa nie tyczyły się już rzeszy, a powiedziane tylko do uczniów, była to kwestyja karności domowej. — Pan Jezus nie był zaskoczony niespodzianie niedowiarstwem swych uczni, bo wiedział od początku: którzy nie wierzyli i który go miał wydać, a ten stan ich duszy odkrył przed Apostołami i pozostałymi uczniami. »Odtąd wielu uczniów jego poszło na »wstecz i już z nim nie chodzili«. To zmniejszenie liczby wyznawców nie przeraziło Chrystusa, owszem chciał ukazać, że pomocników przyjmie tylko takich, którzy dobrowolnie mu się oddadzą, i zwrócił się do Apostołów z zapytaniem. »Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz: a my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży«. Piękne to wyznanie czynił przyszły Książe Apostołów w imieniu całego zgromadzenia, a w prostocie oświadczył więcej, niż wiedzieć mógł. Jezus przyjął wyznanie, ale sprostował pomyłkę co do jednego z Apostołów, a była w tem przepowiednia, mająca się urzeczywistnić za rok, właśnie wtedy, gdy nastąpić miało spełnienie dziś obiecanego ustanowienia Najświętszego Sakramentu. »Odpowiedział im Jezus. Izalim ja nie dwunastu was obrał: a jeden z was jest djabeł? A mówił to o Judaszu Szymonowym Iskarjocie, bo go ten wydać miał, będąc jeden ze dwunastu«[1]). Apostołowie przytomni pojmaniu Chrystusa Pana w Ogrójcu, gdy Judasz pocałunkiem zdradził Syna Człowieczego, zapewne przypomnieli sobie tę zapowiedź, i dowiedzieli się, do kogo się odnosiła.

## OBROK DUCHOWNY.

***Słowa i cuda Pana Jezusa opisane w dwóch poprzednich rozdziałach, są zapowiedzią ustanowić się mającego Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej.***

Aby wyjaśnić, że nauka Chrystusa Pana do rzeszy, jest zapowiedzią mającego być później ustanowionego Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, a zarazem wyrozumieć, jak Pan Jezus przygotowywał serca i umysły uczniów i ludu do tej tajemnicy, przebiegniemy krótko wypadki opowiedziane w dwóch poprzednich rozdziałach.

1) Jan VI. 41—70.

Na puszczy w chwili braku żywności, Chrystus Pan rozmnożył chleby tak, iż kilkotysięczna nakarmiła się rzesza. Życie nasze na świecie ma podobieństwo do tej pustyni, bobyśmy na nim bez łaski Bożej pomarli duchownie z głodu, gdyby kościół mocą sobie daną, nie rozmnażał i nie rozdawał przez sługi swoje manny duchownej Nowego Zakonu. — Rzesze gdy wieczór zapadł, zostają na noc na puszczy — Apostołowie odpływają na łodzi, a Jezus wśród nocy, idąc po wodach, łączy się z nimi — na co choć rzesze nie patrzały, ale miały przeświadczenie, że się tak stało w nadprzyrodzony sposób, bo łodzi innej przy brzegu nie było — same na przybyłych dopiero na drugi dzień przeprawiły się, a złączywszy się z Jezusem, zaraz go pytały: „Rabbi, jakoś tu przyszedł?“ Po zebraniu się rzeszy na drugiej stronie w Kafarnaum, wyrzuca jej Chrystus, że w jego cudach nie szukają umocnienia w wierze, ale tylko, aby się najedli, i wzywa ich, aby wzmacniali w sobie wiarę, a tem samem robili chleb, który nie ginie — a naprzód, aby wierzyli temu, którego Bóg posłał. Kiedy rzesze domagały się cudu podobnego Mojżeszowemu, to Jezus rozróżnia, że nie Mojżesz dał im mannę, ale Ojciec niebieski, jak i da na przyszłość nowy chleb na żywot światu, i siebie mieni być tym chlebem, który z nieba przychodzi. Gorszą się tem żydzi i mówią, że na próżno głosi pochodzenie swe od Boga, bo wiedzą zkąd jest, a znają jego ojca i matkę. Skarcił Jezus mowy, i powtarza, że jest chlebem, który z nieba zstąpił. A słuchacze widząc stanowczość tego twierdzenia, pojąć nie mogą, jakim sposobem może im dać ciało swoje ku jedzeniu? Jezus wtedy objawieniem skutków swej obietnicy, dodaje jej mocy: „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim“. Pokarm ten nie będzie, jak manna, którą choć jedli Żydzi, nie mniej pomarli; ale jak sam Jezus żyje dla Ojca, tak, kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki. Ustanowienie Najświętszego Sakramentu nastąpiło dopiero w rok po tej nauce, a słowa, które w wieczerniku Jezus wtedy wypowiedział: „Bierzcie i jedźcie, to jest ciało moje“, są tylko dalszym ciągiem i spełnieniem zapowiedzi dzisiejszej. — Kiedy po odejściu niektórych uczniów, Jezus zapytał Apostołów, czy i oni chcą odejść, Piotr w imieniu wszystkich wyznał, że Chrystus jest Synem Bożym. Nie wiedział zaś tego Piotr Św., że jeden z tych Apostołów miał być zdrajcą, co Jezus teraz zapowiedział, i wypełniło się w rok później — która to zbrodnia tak blizko połączoną była w Judaszu z jego pierwszą i ostatnią świętokradzką komuniją.

# ROZDZIAŁ 24.

## Zarzuty czynione uczniom Chrystusowym przez Faryzeuszów i zgromienie ich — Wypadki zaszłe w Jerozolimie — namowa do pokuty i groźba — uzdrowienie niewiasty Chananejskiej.

Opowiedziawszy Jan Ewangelista naukę Chrystusa Pana o mającym być ustanowionym Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, dodaje zaraz: »Potem Jezus »chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po ży»dowskiej ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić«[1]). A że właśnie w tym czasie przypadały wielkie święta żydowskie Paschy, widać przeto, że nie był tym razem w Jerozolimie, co nakazywała roztropność, bo jeszcze godzina jego nie przyszła. Nie długo jednak Faryzeusze zostawili Pana Jezusa w spokoju, choć na Galilejskiej ziemi, bo wkrótce, zapewne po Świętach, »zeszli się do niego Faryzeuszowie i niektórzy z doktorów, co byli przyszli z Jeruzalem. A ujrzawszy niektórych z uczniów jego, jedzących chleb rękami pospolitemi, to jest nieumytemi, przyganili. Albowiem Faryzeuszowie i wszyscy Żydowie, jeśliby często rąk nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych. I z rynku, jeśliby się nie myli, nie jedzą; i wiele jest innych rzeczy, które im do chowania są podane, umywanie kubków i krużyków, i naczynia miedzianego i łyżek«. — W prawie Mojżeszowem były liczne przepisy co do zachowania zewnętrznej czystości tak koło swojej osoby, jak i w mieszkaniach, a szczególniej przy ofiarach. Miało to przypominać czystość serca, z jaką trzeba się zachowywać względem Boga we wszystkich czynnościach. Z czasem Żydzi, a szczególnej Faryzeuszowie namnożyli do nieskończoności takich obrzędów częstego umywania, a szczególniej przy jedzeniu nadawano im wielką ważność; — opuszczenie umywania wedle ich pojęć, wyrównywało grzechowi cudzołóztwa. — Równocześnie zapominali, co miała znaczyć ta czystość, a myjąc ręce i naczynie, czujności około sumie-

1) Jan VII. 1.

nia zaniechali. Gorszyli się więc, że uczniowie Jezusowi zaniedbywali umywań, które ich zwyczaje a nie prawo Mojżeszowe nakazywały. »I pytali go Faryzeuszowie i doktorowie: »Przecież uczniowie nie chodzą wedle podania starszych, ale »jedzą chleb pospolitemi rękoma? A on odpowiedziawszy im, »rzekł: Dobrze Izajasz o was obłudnikach prorokował, jako jest »napisano. Lud ten wargami mię czci, ale serce ich daleko »jest odemnie. (Izajasz XXIX). Lecz próżno mnie chwalą ucząc nauki i przykazania ludzkiego. Albowiem opuściwszy »przykazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie, umywanie kruży»ków i kubków, i wiele rzeczy tym podobnych czynicie«. Często Jezus wyrzucał Faryzeuszom, iż lekceważą przykazania Boże, a starają się tylko o zachowanie ludzkich przepisów. Grzech to częsty na świecie, iż ludzie nie wahający się przestąpić zakonu Bożego, troszczą się o złamanie postanowień ludzkich, lub przyjętego zwyczaju. Dla tego to Jezus tak surowo karcił ten grzech i na oczy go wyrzucał, by każdy już do siebie zastosował, czyli na podobne nie zasługuje groźby, a następnie i na karanie. Dalej Chrystus Pan w szczegółach wykazywał, jaka to była skrupulatność Faryzejska, którą się tak przechwalali: »I mówił im: Czyście (oczywiście) niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali. — Bo Mojżesz rzekł: Czcij ojca twego i matkę twoją: ktoby złorzeczył ojcu albo matce, niechaj śmiercią umrze. (II. Mojżesz XX. 12 i V. Mojż. V. 16). A wy mówicie: Jeśliby człowiek rzekł ojcu albo matce, korban (co jest dar) którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie. I nie dopuszczacie mu więcej nic czynić ojcu swemu albo matce, niszcząc słowo Boże przez ustawę, którąście uchwalili, i wiele rzeczy tym podobnych czynicie«[1]). Gdy więc Faryzeusz zamiast nieść pomoc biednym starym rodzicom, mówił do nich słowa: »Którykolwiek będzie odemnie korban, tobie pomocny będzie«; mówił je w tej myśli, że rodzice mieć będą korzyść duchowną w mniemanym jego dobrym uczynku. I zostawiał raczej ojca lub matkę w nędzy, byle dopełnić uczynionego ślubu[2]). Taka więc ofiara nie mogła być przyjemną Bogu, bo się sprzeciwiała jego przykazaniom.

Odprawa taka fałszywej nauce, była powiedziana w obecności tylko uczniów Chrystusowych i Faryzeuszów, zapewne

1) Marek VII. 1—13. — 2) „Żywot Pana Jezusa Chrystusa“ p. Sztolberga str. 200.

nawet przy posiłku, gdy Faryzeusze mieli sposobność zauważyć, że uczniowie nie spełniają ich umywań. »A przyzwawszy zasię rzesze, mówił im: »Słuchajcie mnie wszyscy, »a rozumiejcie. Nie jest rzecz żadna zewnątrz człowieka i »wchodząca weń, któraby go splugawić mogła, lecz rzeczy, »które pochodzą z człowieka, one są, które pokalają czło»wieka. Jeśli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha«[1]). Nic nie mogło być przeciwniejszego nauce Faryzeuszów, jak te słowa okazujące wyższość intencyi i ducha ludzkiego nad powierzchowne obrzędy. »Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, »rzekli mu: Wiesz, iż Faryzeuszowie usłyszawszy te słowa, »zgorszyli się? A on odpowiadając rzekł: Wszelkie szczepienie, »którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione bę»dzie. Zaniechajcież ich, ślepi są i wodzowie ślepych. A »ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają«[2]). Zgorszenie Faryzeuszów, jako pochodzące ze złości serca, nie załugiwało na uwzględnienie, gorszyli się bowiem dobrą nauką i to dla tego, że się gorszyć chcieli. — Apostołowie nie rozumieli całego znaczenia słów Jezusowych i dla tego znowu w imieniu wszystkich Piotr prosił o objaśnienie. »A gdy »wszedł w dom od rzeszy, pytali go uczniowie jego o przy»powieści. I rzekł im: także i wy nierozumni jesteście? nie »rozumiecie, iż wszystko, co z zewnątrz wchodzi w człowieka, »nie może go splugawić? Albowiem nie wchodzi w serce »jego, ale w brzuch idzie i do wychodu wychodzi, czyszcząc »wszystkie potrawy? I powiadał, że co pochodzi z człowieka, »to pokala człowieka. Bo z wnętrzności serca człowieczego »wychodzą myśli złe, cudzołóztwa, porubstwa, mężobójstwa, »kradziestwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, »bluźnierstwo, pycha, głupstwo. Wszystko to z wnętrzności »pochodzi i pokala człowieka«[3]). I dodał: »Ale jeść nieumy»temi rękoma, człowieka nie plugawi«[4]). Całą tą nauką nie odrzuca Pan Jezus postów, które kościół nakazuje, ani nie odrzuca umartwienia, któreby sobie człowiek z pobożności sam zadał, ale tylko wykazuje wyższość niezmiennych przykazań Bożych nad martwe praktyki Faryzeuszów, z których jedne były czcze, a inne możeby dopomagały do wykonania Zakonu Pańskiego, gdyby były spełniane sercem prostem,

1) Marek VII. 14—16. — 2) Mateusz XV. 12—15. — 3) Marek VII. 17—23. — 4) Mateusz XV. 20.

duchem pokornym, gdyby w spełnianiu ich było więcej ducha aniżeli czczej litery, której jedynie przestrzegali. Przykłady zaś ich moralności, jakie nam Ewangelija i inne źródła historyczne o nich podają, sprawdzają słuszność sądu Chrystusowego o nich: iż nie byli ze szczepu, który Ojciec niebieski zaszczepił, a będąc ślepi sami, wodzili ślepych, i dlatego razem ze współwyznawcami w dół wpadną.

Zdaje się w tym mniej więcej czasie Żydzi powracający z Jerozolimy opowiadali z użaleniem Jezusowi zaszłe tam smutne zdarzenie. »A byli niektórzy natenczas oznajmując »mu o Galilejczykach, których krew zmieszał Piłat z ofiarami »ich«. Widać z tych słów, że wielu z Galilejczyków, którzy przyszli do świątyni składać krwawe ofiary, zostali pomordowani od tego okrutnego rządcy ustanowionego od Rzymian w Judei. Był on w ciągłych zatargach z Tetrarchą Galilei Herodem Antipasem, któremu bezpośrednio podlegała Galilea. Piłat chcąc okazać mu nienawiść i wzgardę, kazał pomordować jego poddanych, do czego mogli zresztą dać powód jakiem wzburzeniem. Chrystus Pan na to opowiadanie odrzekł: »Mniemacie że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Ga»lilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? »Nie, powiadam wam: lecz jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie«.

Stał się i drugi wypadek w Jerozolimie nie mniej bolesny. Nowo wystawiona wieża zawaliła się i przygniotła ludzi. O tem sam już opowiadał Jezus. »Jako ośmnaście »onych, na których upadła wieża w Syloe, i pobiła ich: mnie»macie żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzie »mieszkające w Jeruzalem? Nie, mówię wam: ale jeśli po»kutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie«. Jak jedni tak drudzy nie poginęli zupełnie bez winy, przynajmniej co do pierwszych domyślają się, że zaburzenie spowodowane chciwością Piłata ściągnęło na nich wymordowanie, — a drudzy przypadkowo ulegli śmierci. Otóż Faryzeuszowie byli tego przekonania, że cierpienia doczesne spadają tylko na grzesznych; wedle nich ten był najwinniejszy, kto najsromotniej cierpiał. W obydwóch tych wypadkach oczywiście tak nie było, mogli ci, którzy poginęli, nie być bez winy, aleć byli od nich kary godniejsi — a sprawiedliwość Boża dosięgając wtedy jednych, później dosięgnie drugich. Owszem ponieważ

przed Bogiem wszyscy winni jesteśmy, Jezus do wszystkich rozciąga groźbę: »jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zgi»niecie«. Opowiadania te skierował Chrystus Pan do Faryzeuszów, raz by przypomnieć, że wszyscy ludzie nie wyłączając synów Abrahamowych, zarówno obowiązanymi są do pokuty — powtóre by wykazać niedorzeczne pojmowanie sprawiedliwości Boskiej.

»I powiedział to podobieństwo: Miał niektóry figowe »drzewo wsadzone w winnicy swojej: i przyszedł szukać na »niem owocu, i nie znalazł. I rzekł do sprawcy winnicy: »Oto trzy lata są jak przychodzę szukać owocu na tej fidze: »a nie znajduję. Wytniesz ją: przecz i ziemię zastępuje. A »on odpowiedziawszy rzekł mu: Panie, zaniechaj jej i na ten »rok, aż ją okopię i obłożę gnojem, a jeśliby dała owoc: a »jeśli nie, to potem ją wytniesz«[1]). Podobieństwo to bardzo wyraźnie nam przedstawia naród Żydowski, do którego jako pieczołowity ogrodnik posłanym był Zbawiciel. Już oto trzy lata pracował około jałowego drzewa. Gospodarz domagający się owocu ze swej winnicy, to Ojciec Niebieski, który widząc nieurodzajność figi, każe ją wyciąć i precz z ogrodu wyrzucić. Jezus pośrednik między sprawiedliwością Boską a ludem żydowskim, jak ogrodnik za drzewem wstawia się za ludem — prosi choć o rok przewłoki do spełnienia wyroku, obiecuje szczególnego w tym czasie dołożyć starania, ponosząc mękę krzyżową: »A jeśli nie, na potem ją wytniesz«. Podobieństwo to odnosi się głównie do zatwardziałości żydowskiej jako groźba i zachęta do pokuty, niemniej jednak zwróconą była do każdej pojedyńczej duszy niechcącej się upamiętać w grzechach.

Jak wspomnieliśmy, Chrystus Pan z roztropności nie odbywał tym razem pielgrzymki na święta do Jerozolimy, widząc jednak, że i w Galilei ciągłe dysputy z Faryzeuszami nie ustają i mogą obudzić czujność, zamierzył udać się do pogranicznego kraju pogańskiego.

»A wstawszy ztamtąd odszedł na granice Tyru i Sydonu, »a wszedłszy w dom, nie chciał aby go kto widział: a zataić »się nie mógł. Albowiem wnet jak usłyszała o nim niewiasta, »której córka miała ducha nieczystego, wyszła i upadła do »nóg jego. Bo była niewiasta pogańska rodem Syrofeniczka:

1) Łukasz XIII. 1—9.

»i prosiła go, aby czarta wyrzucił z córki jej«[1]). Ta niewiasta, którą Ewangeliści zowią także Chananejską: »zawołała, mó»wiąc mu: Zmiłuj się nademną Panie, synu Dawidów: córka »moja od szatana ciężko dręczona jest. Który nie od»powiedział jej słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego pro»sili go mówiąc: Odpraw ją: bo woła za nami. A on odpo»wiadając, rzekł: Nie jestem posłan, jedno do owiec, które »zginęły z domu Izraelskiego. A ona przyszła i pokłoniła »mu się mówiąc: Panie, ratuj mię! który odpowiadając, rzekł: »Nie dobrze jest brać chleb synowski a miotać psom«. Tak jak to czynią Żydzi i Mahometanie, że wyznawców innej religii psami zowią, tak i dawni żydzi nazywali pogan psami, siebie uważając za dzieci Boże. Że zaś owa niewiasta była poganką, więc Jezus dla wypróbowania jej wiary użył tego wzgardliwego nazwania. Poganie w porównaniu z Żydami, którzy byli narodem wybranym, daleko mniej mieli obietnic, ale skoro dziatki nakarmionemi zostały, to nie brakło łaski dla tych, których psami zwano i na równo z dziećmi mogły być nakarmione, a wielu z tych, którzy mieli obietnice dziatek, dla swej zatwardziałości odtrąconymi zostali. Owa też poganka nie wzdrygnęła się surowości słów Chrystusowych, a pokornem swem odezwaniem skłoniła jego miłosierdzie. »A »ona rzekła: I owszem Panie! bo i szczenięta jedzą z odrobin, »które spadają ze stołu panów ich«. Nie zawiodła też tej niewiasty miłująca pokora, która przed Bogiem zawsze tryumf odnosi. »Tedy odpowiadając Jezus rzekł jej: O niewiasto! »wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie jako chcesz. »I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny«[2]). A gdy odeszła do domu swego, znalazła córkę leżącą na łożu, a iż »czart wyszedł«[3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *O wytrwałości w modlitwie.*

Z powieści tej o uzdrowieniu niewiasty Chananejskiej widać już, że dla pogan przybliżyła się wybawienia chwila. Żydzi mając proroctwa i obietnice Messyjasza, nie uwierzyli Jezusowi, a przynajmniej w małej liczbie. A oto niewiasta pogańska sama zabiega mu drogę, z ufnością, która stała

1) Marek VII. 24. 27. — 2) Mateusz XV. 22—29. — 3) Marek VII. 30.

się przykładem i zachętą dla wszystkich dusz pokornych, zostających w ucisku. Staje przed Jezusem, błaga, pada mu do nóg, nazywa imieniem ojców: „Panie, Synu Dawidów!“ Na to wezwanie zwykł Chrystus kaleki wysłuchiwać; tym razem napróżno; jak gdyby zapomniał swej litości, „nie odpowiedział jej słowa“. Apostołowie zwykle tak nieużyci przy Chrystusie Panu, tym razem się wstawiają, i to nie pomogło — już jakby ostatnie słowa: „Panie, ratuj mię!“ woła. Ale ani pokora, ani miłość, nie mają ostatniego słowa; „miłość wszystko znosi“ [1]). Nic jej wobec Boga nie odstręczy, ani nawet nie zachwieje. Dawid król chciał, by to zapisano dla wiadomości wszystkich przyszłych ludów, że Pan „wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą“. A jednak mimo to biedną niewiastę Chananejską spotyka odmowa i upokorzenie, jakie się drugi raz w życiu Chrystusa nie powtarza. I to nie ostudza jej gorliwości, upokorzenie przyjmuje, nietylko siebie w niem uznaje, ale jeszcze bardziej się uniża, prosi o odrobiny przeznaczone dla szczeniąt! Przebiła pokora niebiosa. Uznał sam Jezus próbę, jaką ta niewiasta przeszła, podziwia moc jej wiary, i ogłasza skutek tej usilnej modlitwy: „wyszedł czart z córki twej“.

Uczmy się od tej Chananejki wytrwałości w modlitwie. Że Bóg nie zaraz czyni zadość prośbie naszej, to jednak nie znaczy, że modlitwy nie przyjmuje. Choć zdaje się stanowczą otrzymaliśmy odprawę, choć ciężkie spotykają nas upokorzenia i zawody — to modlitwa sprawiedliwego skutek osiągnie; jej owoce okażą się w najrozmaitszy sposób: to przez umocnienie wiary naszej, to przez łaskę poddania się rozporządzeniu Bożemu i znoszenie cierpliwie tego, czegobyśmy bez niej nigdy nie znieśli. My najczęściej prosimy o jedno, w tem tylko szczęście nasze upatrując — ale Bóg posiada nieskończone sposoby uszczęśliwienia nas. Im mniej nawet zadowolni doczesne żądania nasze, tem z rozwartszemi rękoma czeka nas na progu rajskim.

„Nakłoń Panie ucho miłosierdzia twego na modlitwy żebrzących, i abyś proszącym to czego pragną udzielił, spraw by o to prosili co Tobie się podoba“.

1) I. Korynt. XIII. 7.

# ROZDZIAŁ 25.

**Uzdrowienie głuchoniemego — powtórne rozmnożenie chlebów — Faryzeuszowie domagają się cudu — o kwasie Faryzejskim — uzdrowienie ślepego w Bethsaidzie.**

Zakończył Pan Jezus swą wycieczkę do krain pogańskich. »A zaś wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł »przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek »granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego »i niemego, a prosili go, aby nań ręce włożył. A wziąwszy »go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego: a »splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, »westchnął, i rzekł mu: Effethah, to jest, otwórz się. I wnet »się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, »i mówił dobrze«. Takich to błahych środków użył Chrystus dla uzdrowienia głuchoniemego. Kościół przyswoił je sobie i zamienił w obrzęd, który spełnia przy chrzcie. Jakoż kapłan dotyka uszu dziecka, a czyniąc na nich znak krzyża Ś. powtarza te same wyrazy: »Effethah to jest otwórz się«; by jak owemu głuchoniememu cudownie przywróconym był słuch przyrodzony, tak teraz nowego Chrześcijanina otworzyły się uszy na przyjęcie wiary Ś., co bez łaski Bożej staćby się nie mogło. »I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im »on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali. I tem »bardziej się dziwili mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; i głuche »uczynił że słyszą, i nieme, że mówią«[1]).

Kiedy Pan Jezus przyszedł do brzegów morza Galilejkiego, zapewne nie chciał zatrzymywać się w mieście, ale »wstąpiwszy na górę, siedział tam. I przyszły do niego wielkie »rzesze, mając z sobą niemych, ślepych, chromych i ułomnych, »i inszych wielu i porzucili ich u nóg jego, i uzdrowił ich. »Tak iż się rzesze dziwowały widząc niemych mówiących, »chromych chodzących, ślepych widzących i wielbili Boga Izraelskiego«[2]). Gdzie tylko Chrystus Pan zatrzymał się dłu-

1) Marek VII. 31—37. — 2) Mateusz XV. 29—31.

żej, miejsce to co rychlej zamieniało się w pewien rodzaj szpitala, z tą tylko różnicą, że nie po długiem leczeniu, ale naraz każdy pojedyńczo niemocny bywał uzdrowiony. Tak się stało i tym razem, choć Chrystus był w miejscu pustem, na górze, wszyscy ci biedacy tam pociągnęli do niego, a zeszło się blizko do czterech tysięcy ludzi. By ich tedy po trzech dniach nakarmić, musiał Pan Jezus użyć znowu podobnego cudu, jak i już raz spełnił[1]). »W one dni zasię gdy wielka »rzesza była, a nie mieli coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, »rzekł im: Żal mi ludu, iż oto trzy dni trwają przy mnie, a »nie mają coby jedli. A jeżeli ich odpuszczę głodnych do »domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka »przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego. Zkądże ich »będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem?« Uczniowie nic się nie zmieniają, ciągle na cuda patrzą, a niczego się domyśleć nie mogą i każdemu tak się dziwią, jakby to pierwszy dopiero był spełniony; Jezus też ich nie objaśnia, a powtarza tylko rozmnożenie chlebów. »I zapytał ich, wiele chleba ma»cie? którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na »ziemi, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też »i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nie położyć. »I jedli i najedli się, i zebrali co było ułomków, siedm koszów. »A było tych co jedli około czterech tysięcy, i rozpuścił je«[2]). Porównywając to rozmnożenie chlebów z poprzedniem, widzimy różnicę w drobnych okolicznościach, tak jak i uzdrowienia, choć wszystkie równie cudowne, każde było inne.

»A rozpuściwszy rzeszę, wstąpił w łódkę i przyszedł na »granicę Magedan«[3]), który to kraj Marek Ewangelista nazywa Dalmanuta[4]). Aby tam przybyć, musiał Pan Jezus przepłynąć w poprzek całe jezioro Genezareth i wysiąść na brzegu południowowschodnim. Gdziekolwiek udał się Zbawiciel, nietylko otaczali go kalecy błagający uzdrowienia, ale i Żydowie różnych sekt szukający sposobności do czynienia zarzutów. Więc i tu »przystąpili Faryzeuszowie i Saduceu»szowie, i prosili by im znak z nieba ukazał«. Dwie te sekty nawzajem sobie nienawistne, łączyły się, by tem łatwiej podchwycić Jezusa. Po tylu nieskończonych cudach, które Chrystus Pan spełniał na każdem miejscu, domaganie się znaku

1) Żywot, Część II. Rozdział 12. — 2) Marek VIII. 1—9. — 3) Mateusz XV. 39. — 4) Marek VIII. 10.

z nieba była po prostu kuszeniem. Chcieli zaś takiem żądaniem zmniejszyć pojęcie ludu o Panu Jezusie, który Go uwielbiał i uznał być posłannikiem Bożym. Jeżeli Chrystus Pan na ich żądanie cudu nie chciał uczynić, głosili że nie mógł, a cuda którym zaprzeczyć nie mogli, głosili że je czynił mocą książęcia djabelskiego. Tak samo tym obłudnikom jak niedowiarkom naszych czasów, nie chodziło o prawdę Bożą, ale o bałamucenie prostoty ludu sądzącego z pierwszego wrażenia. Już raz odpowiedział był Pan Jezus Faryzeuszom, gdy znaku domagali się z nieba[1]) i pamiętali zapewne tę odprawę, myśleli więc: jeśli powtórnie odmówi znaku, będzie to oczywisty dowód, że znaku uczynić nie może, a więc że Messyjaszem nie jest. »A on odpowiadając rzekł im: Gdy »bywa wieczór, mówicie: Pogoda będzie, bo się niebo czer»wieni. A rano: dziś niepogoda, albowiem się czerwieni smutne »niebo. Postawę tedy nieba rozsądzać umiecie, a znaków »czasów nie możecie? Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, »a znak nie będzie mu dany jedno znak Jonasza Proroka. »I opuściwszy je odszedł«[2]). Odpowiedź ta dla swej trafności nie była zapewne do smaku Faryzeuszom i Saduceuszom. Domagali się oni znaku z nieba, więc Jezus im wyrzuca, iż ze stanu obłoków i powietrza umieją odgadywać pogodę na przyszłość a nie mogą, bo nie chcą, rozeznać czasu przyjścia Messyjasza, gdy właśnie zgodnie z proroctwami ten już był obecny. I powtórnie powołuje się Chrystus, że będzie dany znak wielki w Zmartwychwstaniu Pańskiem, którego przepowiednią był Jonasz Prorok zostający w brzuchu wieloryba przez trzy dni«[3]).

»A rozpuściwszy je, wstąpił zasię w łódź i odszedł za morze«. Pan Jezus widać nie czuł się bardzo bezpiecznym i na drugiej stronie jeziora Genezaret, zastawszy tam Faryzeuszów i Saduceuszów, więc i ztąd odpłynął na północ w okolice Bethsaidy. Gdy tedy wypłynęli na morze, uczniowie spostrzegli, że »zapomnieli wziąść chleba: i nie mieli z sobą »jedno jeden chleb w łodzi. I rozkazał im mówiąc: Patrzcie »a chrońcie się kwasu Faryzejskiego i kwasu Herodowego«. Nie brali jednak uczniowie tego upomnienia do serca, bo więcej zajmował ich brak posiłku. »Jeden do drugiego mó»wiąc: Że nie mamy chleba. Co poznawszy rzekł im Jezus:

1) Żywot, Część II. Rozdział 19. — 2) Mateusz XVI. 1—4. — 4) Mateusz XII. 39—41.

»Cóż myślicie, że chleba nie macie? jeszcze nie baczycie, ani »rozumiecie? jeszcze macie serca wasze zaślepione? Oczy ma»jąc nie widzicie, i uszy mając nie słyszycie? Ani pamiętacie? »Gdym pięcioro chleba łamał na pięć tysięcy: wieleście od»nieśli koszów pełnych ułomków? Rzekli mu: dwanaście. A gdy »siedmioro chleba na cztery tysiące, wieleście koszów zebrali »ułomków? I rzekli mu: siedm. I mówił im: Jakoż jeszcze »nie rozumiecie?«[1]). Ale jak zwykle tak i tym razem Apostołowie nie przenikali myśli i słów Zbawiciela, a potrzebowali by im każde słowo wytłumaczone było. Więc mówił Jezus dalej: »Czemuż nie rozumiecie, żem wam nie o chlebie »mówił, strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów? Tedy »zrozumieli, iż nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebowego, »ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów«[2]).

Przybiwszy do lądu, »poszli do Bethsaidy«. W Palestynie były dwa miasta tego nazwania. Jedna Bethsaida na zachodnio-północnym brzegu jeziora Genezaret, zwano ją Galilejską[3]), ztąd byli rodem Apostołowie: Piotr, Andrzej i Filip. Druga była na wschód Jordanu, na północnej stronie od jeziora Genezaret; w pobliżu jej była pustynia tegoż nazwiska, gdzie Pan Jezus rozmnożył chleby. Zdaje się, że do tego ostatniego miasta przybył teraz Zbawiciel z uczniami. Tam »przywiedli mu ślepego i prosili, aby się go dotknął. Pan »Jezus chcąc uniknąć rozgłosu o swojem przybyciu, ująwszy »ślepego za rękę, wywiódł go za miasteczko, a plunąwszy »na oczy jego, włożywszy ręce swe pytał go: jeśliby co widział. »A on patrząc mówił: Widzę ludzi jako drzewa chodzące«. Jaskrawość słońca i wiatry piasczyste sprawiają, że i za naszych czasów w południowo-wschodnich krajach wielu ślepnie. Widać że i ten kaleka ślepym się nie urodził; a kiedy na pierwsze odzyskanie wzroku ludzie wydali mu się wielcy jakby drzewa chodzące, nie dobrze więc jeszcze widział. Pan Jezus »potem zasię położył ręce na oczy jego, i począł wi»dzieć: i uzdrowiony jest, tak iż widział wszystko jasno«. Jest to jedyny wypadek w cudach Chrystusowych, iż Zbawiciel używa powtórnego działania dla uzdrowienia. Najprzód splunął, a gdy on człowiek jeszcze wadliwie widział, więc »położył rękę na oczy jego« i dopiero widział wszystko jasno. »I odesłał go do domu jego, mówiąc: Idź do domu swego,

1) Marek VIII. 13—21. — 2) Mateusz XVI. 11—12. — 3) Jan XII. 21.

»a jeśli wnijdziesz do miasteczka nie powiadaj«[1]). Ciągle trwały te same powody, które skłaniały Chrystusa Pana do ostrożności. I w Bethsaidzie długo nie zostawał, a udał się o kilka mil na północ do znacznego miasta Cezarei Filipowej.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O kwasie Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodijanów.*

Ewangelistowie wyliczają, że Chrystus kazał się strzedz uczniom swoim trojakiego kwasu: Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodijanów, i wyjaśnił, że przez to nie rozumie kwasu chlebowego, ale fałszywą naukę tych sekt, które choć się różniły między sobą, to każda w inny sposób sprzeciwiała się miłości Boga i bliźniego.

Naprzód strzedz się nam trzeba kwasu Faryzejskiego, to jest obłudy i fałszu tak we własnych postępkach, jak w sądzeniu drugich. Wielu bardzo popisuje się ze zdaniami o ludzkości, przypominają zasady moralne, znają ułomności innych i wytykają każdego grzechy: co do siebie udają surowość obyczajów, a rzeczywiście gorszą się przestąpieniem prawa przez drugich, którego dla siebie za prawo uznać nie chcą. Obok tego wszystkiego, co dotyczy wiary i nauki kościoła, mają w nienawiści, poniewierają jego każde postanowienie, jego pasterzy i obrońców; pełni uprzedzeń przeciw wszystkiemu co z ich nie wyszło głowy, pałają nienawiścią ku tym, którzy ich pomysłów przyjąć nie chcą. Są to prawdziwi Faryzeusze społeczeństwa naszego. „Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż dajecie „dziesięcinę z miętki, z anyżu i z kminku, a opuściliście co ważniejszego „jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a „owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a „wielbłąda połykacie. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: „iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy: a wewnątrz pełni jesteście „drapieztwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwej co jest we„wnątrz kubka i misy: aby to co zewnątrz jest, czystem się stało. Biada „wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom „pobielanym, które z wierzchu zdają się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne „są plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdajecie ludziom „sprawiedliwymi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości“[2]).

Wierny to obraz Faryzeuszów wszystkich wieków. Chcą by się inni do nich stosowali, a w słowach i pismach natrząsają się z cnoty ludzkiej, z prawd, które świat uszczęśliwiły i które ludzie umiłowali. Odsuwają, co na objawieniu i na powadze oparte, ale niech kto odstąpi od ich wymysłów, pominie względy światowe, temu nie przebaczą, dla takiego w ich sercach

1) Marek VIII. 22—26. — 2) Mateusz XXIII. 23—28.

nie będzie ani kropli miłości, tego będą ścigać i podchwytywać, w potrzebie przekupią świadków — i by zgubić połączą się z przeciwnemi sobie obozami, tak dobrze z Herodem jak z Piłatem. Kwasem swoim zaprawią serca ludu prostego, nauczą go nienawidzić tych, którzy mu drogę pokoju ukazywali, a natrząsać się z tego czego nie zna i nie rozumie.

Strzeżcie się kwasu Faryzeuszów!

Inny jest rodzaj Saduceuszowego kwasu. Jest to bezbożność i usposobienie ludzi znoszących różnice między cnotą a występkiem. Tacy odrzucają nietylko prawo kościoła ale i Boga samego. Nienawidzą wiary i ludzi wierzących, nie znoszą żadnej powagi nad sobą. Burzyć i niepokoić społeczeństwo, byle w pośród zamięszania coś pozyskać, a przynajmniej zdobyć sobie wziętość. O takich pisze Piotr Św.: „A ci jako bydło bez-„rozumne, z przyrodzenia na ułowienie i na skazę, bluźniąc to czego nie „wiedzą, w skazie swojej zginą. Odnosząc zapłatę niesprawiedliwości, za „rozkosz mając dniowe kochanie... Oczy mając pełne cudzołóztwa i grzechu „nieustającego. Przyłudzając dusze niestateczne, mając serce wyćwiczone „łakomstwem, synowie przekleństwa. Opuściwszy prostą drogę, zbłądzili „naśladując drogi Balaama z Bosor, który umiłował zapłatę niesprawiedli-„wości... Cić są stoki bez wody, i obłoki od wichru pędzone, którym „chmura ciemności jest zachowana. Albowiem hardości próżne mówiąc, „przyłudzają przez pożądliwości ciała niepowściągliwego tych, co trochę „odbiegają w obłędzie obcujących, wolność im obiecując, gdyż sami są nie-„wolnicy skazy“ [1]).

Dla takich ludzi dusza, wiara i obyczaje bliźnich nie mają żadnej wartości, kiedy im chodzi o zaspokojenie żądz własnych. Jad swój zapuszczają bardzo skoro, szczególniej w młode serca. Gardzą tacy Saduceusze uporem Faryzeuszów, naśmiewają się głośno z ich obłudy, ale się z niemi jednają, byle wspólnemi siłami podkopać wiarę i zachwiać powagę kościoła.

Młodzi szczególniej strzeżcie się kwasu Saduceuszów!

Nakoniec trzeba nam się strzedz kwasu Herodjanów. Są ludzie, którzy zdaje się że nie znają innego Boga prócz powodzenia, ich jedyną podniętą jest wzgląd ludzki, a innej nie szukają nagrody prócz łaski możnych tego świata, cieszą się sami w sobie, iż kiedy innym się nie wiedzie, oni umieją sobie radzić, szczęście ich nie opuszcza i chlubią się swą roztropnością. Do nich zastosować można słowa Ś. Pawła: „mądrość ciała jest śmierć.. „gdyż mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga, bo nie jest poddaną zako-„nowi Bożemu“ [2]). Takiej roztropności złorzeczy Bóg przez usta Izajasza Proroka: „Zginie mądrość mądrych i rozum roztropnych jego skryje się. „Biada którzyście serca głębokiego, żebyście kryli przed Panem radę: „których uczynki są w ciemności, i mówią: któż nas widzi i kto wie o „nas?“ [3]). „Bo nie masz mądrości, nie masz roztropności, i nie masz rady

1) II. Piotr II. 12—19. — 2) Do Rzym. VIII. 6—7. — 3) Izaj. XXIX. 14—15.

przeciw Panu“ [1]). Herodjanie wszystkich czasów nie są jak Faryzeusze uparci, ale też nikomu nie służą sumiennie, a dzielą zawsze zdanie więcej dającego lub tego komu powodzenie sprzyja. Dlatego też noszą w swem sercu różne wagi i miary, a mają to sobie za wielki przymiot, że przeciw świadectwu własnego sumienia umieją białe pomazać i wystawić jako czarne, a czarne wydać jakoby białem było. Byle tylko pozory zachowanemi były, to dla Herodjan prawo Boskie stoi na ostatniem miejscu i łatwo traci moc obowiązującą. Główną dla nich rzeczą pobry byt, pomyślność i błyskotki życia doczesnego.

Czy który z tych kwasów od innych jest niebezpieczniejszy? trudno rozeznać, bo ci którzy się jednym z nich przejmą, bardzo łatwo łączą się z drugiemi, a nawet mimo sekciarskiej nienawisci przechodzą całkiem do drugich obozu, by silniej działać przeciw Chrystusowi Panu, kościołowi jego i pojedyńczym wyznawcom. Pan Jezus też każdego z tych kwasów kazał się nam zarówno wystrzegać.

Broń nas Panie od kwasu Faryzeuszów, Saduceuszów czy Herodjanów, niech nas od niej osłania słodycz i moc twojej miłości. Podnoś serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich, byśmy wzgardzając wszystkiem co ziemskie i przemijające, szukali tylko w ciągu życia Twej łaski i Twej chwały, a od Ciebie nagrody niebieskiej oczekiwali.

---

# ROZDZIAŁ 26.

## Wyznanie Piotra — obietnica kluczów — przepowiedzenie męki i nauka o dźwiganiu krzyża.

---

Z Betsaidy, w której zostawiliśmy Zbawiciela w poprzedzającym Rozdziale, puścił się Chrystus Pan w drogę, oddalając się od Galilei. »I wyszedł Jezus »i uczniowie jego do miasteczka Cezarei Filipowej«. Było to nowe i dość znaczne miasto, położone kilka mil na północ od Betsaidy. »A w drodze [2]), gdy tam był na modlitwie, »byli z nim i uczniowie, i zapytał ich mówiąc [3]): Czem mienią »być ludzie Syna Człowieczego? a oni rzekli: Jedni Janem »Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem [4]), a

1) Przypow. XXI. 30. — 2) Marek VIII. 27. — 3) Łukasz IX. 18. — 4) Mateusz XVI. 13—14.

»drudzy, iż Prorok jeden z pierwszych powstał«[1]). Były to mniemania Żydów, stosownie do sekt, do których należeli. — Wielu bowiem z pośród Żydów, będąc w rozproszeniu, przyjęli błędne nauki narodów wschodnich, jakoby dusze zmarłych powracały na świat, odradzając się w innych ludziach, a co jeszcze potworniejsze, że dusze znakomitych mężów zmarłych, wstępowały w ludzi już dojrzałych. Wedle tych pojęć Herodjanie zapewne sądzili, że dusza Jana Chrzciciela, ściętego przez ich króla, wstąpiła znowu w Chrystusa Pana. Inni nie chcąc w nim uznać Messyjasza, a widząc nieskończone cuda, sądzili go być odrodzonym duchem którego ze znakomitszych proroków. Były to więc mniemania czysto ludzkie, równie dalekie od objawienia Bożego, jak i od zdrowego rozsądku. Dla Pana Jezusa było obojętnem, kim ludzie go być sądzą, a pytał o to Apostołów dla odróżnienia pojęć ludzkich od tych, które pochodzą z natchnienia Bożego. Dla tego »Rzekł Jezus: A wy, kim mnie być powiadacie? »A od»powiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga »żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: »Błogosławionyś »jest Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, »ale Ojciec mój który jest w niebiesiech«. Sąd ten Piotra o Jezusie, był zupełnie sprawiedliwy, oparty, nie na ludzkich wymysłach, ale na Bożem objawieniu. Już przy pierwszem powołaniu, Natanael nazwał także Jezusa Synem Bożym[2]), ale wtedy to wyznanie, choć z prawdą zgodne, miało charakter uniesienia wywołanego zdziwieniem i tak je, zdaje się wówczas Zbawiciel przyjął. Tenże Jezus po tylu spełnionych cudach, po udzieleniu nauk Apostołom, pyta ich uroczyście, kim go być uznają w odróżnieniu od mniemań ludzkich. Wyznanie Piotrowe Chrystus przyjmuje i uznaje owszem w niem objawienie Ojca Niebieskiego, a nawzajem jako Syn Boży, i już za takiego uznany, ogłasza, czem ma być Szymon, syn Jony, kościołowi, który przyszedł Jezus zbudować na ziemi. »A ja »tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję »kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie »dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz »na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek roz»wiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech«. Zaraz przy powołaniu Szymona, Jezus był mu powiedział, iż się

1) Łukasz IX. 19. — 2) Jan I. 48—51 i Żywot, Część II. Rozdział 4.

zwać będzie na przyszłość Cefas [1]), co po łacinie znaczy Piotr, a po polsku opoka. Zapytanie więc teraz uczynione i odpowiedź Piotrowa, miały służyć za jawny dowód, że słusznie tak nazwanym został, i że godzien być skałą, na której ma się opierać owo budowanie Jezusowe. — Jakkolwiekby to już było zaszczytnem dla Piotra być podwaliną kościoła, to jednak zdaje się, że przyrównanie do podwaliny, jak obrazu bierności, nie wyrażało w zupełności myśli Jezusowej, odnośnie do stanowiska, jakie chciał nadać Piotrowi w swoim kościele. Kościół na ziemi ma być przedsionkiem i wstępem do Królestwa Niebieskiego, nie można się dostać do nieba, tylko przez gmach kościoła, a że tego gmachu gospodarzem ma być Piotr, więc też jemu powierzone zostaną klucze Królestwa Niebieskiego. Klucze tak za naszych czasów jak i w dawnych, oznaczały pełność władzy zdobytej nad jakiem miastem, dla tego wodzowi, zdobywcy grodu, albo królowi pierwszy raz przybywającemu do znakomitszego miasta, podają klucze na znak, iż do nich należy rozporządzać, przed kim bramy mają się otwierać, a przed kim zamykać, jako nie należącym do obywateli tego miasta. W tem znaczeniu jeszcze u Izajasza Proroka użyte jest porównanie kluczów, jako oznaczające najwyższą władzę w Świątyni Jerozolimskiej. — Gdy miało być odjęte przełożeństwo od Sobny, a oddane Elijacimowi, mówi Pan przez usta Proroka: »Przyzwę sługę »mego Elijacima, syna Helijasza. I oblokę go w szatę twoją, »i pasem twoim zmocnię go, a władzę twoją dam w rękę »jego. — I będzie jako ojciec obywatelom Jerozolimskim i »domowi Judzkiemu. I dam klucze domu Dawidowego w rękę »jego, i otworzy, a nie będzie, ktoby zamknął; i zamknie, a »nie będzie, ktoby otworzył« [2]). Aby uchylić wątpliwość pod względem władzy Piotrowej w kościele, Pan Jezus używa jeszcze dokładniejszego porównania: »A cokolwiek zwiążesz »na ziemi, będzie związane w Niebiesiech, a cokolwiek roz»wiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech«. — Kto ma prawo związać człowieka i od więzów go zwolnić, ma nad nim zupełną władzę — władza zaś ta staje się nieograniczoną i nieomylną, jeśli do niej dołączone jest zapewnienie, iż czy związanie, czy rozwiązanie, będzie zawsze zatwierdzone w trybunale ziemskim. W tych sektach, które

1) Jan I. 42. — 2) Izajasz XXII. 20—22.

Piotra i jego następców nie uznają być głową widzialną kościoła, i przeczą mu przywileju przewodniczenia w Chrześcijaństwie, słowa Chrystusa pozostają bez znaczenia i bez skutku, cóż dopiero jeśli do nich dołączymy inne orzeczenia Zbawiciela powiedziane o Piotrze, które we właściwych miejscach przytoczymy [1]).

Sobór Florencki zgodnie z wyrażeniami Ewangelii i z podaniem wszystkich wieków, określił władzę Piotra nad całym kościołem, gdy odrzekł: »Oddana została biskupowi Rzym»skiemu w osobie Św. Piotra zupełna władza, paszenia, pro»wadzenia i rządzenia powszechnego kościoła«. Jest to wierne tłomaczenie słów Chrystusa, o kluczach i władzy związywania i rozwiązywania, wyrzeczonych do Piotra. Tak więc dnia tego Piotr otrzymał pierwszeństwo między Apostołami, a zarazem zastępczą Chrystusa władzę w kościele, co inaczej nazywamy, iż powołanym został na głowę widzialną kościoła, gdyż niewidzialną głową będzie na wieki Chrystus.

Pan Jezus prócz Apostołów i kapłanów, innych urzędów nie naznaczył w kościele, a że obok ich, władzę kluczów i moc rozwiązywania oddał Piotrowi, więc to wystarcza, by wiedzieć, czem go postanowił, i kim go znać mają wierni. Wykonywanie zaś tej zastępczej władzy, miało się rozpocząć dopiero od Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Na teraz zaś Zbawiciel: »przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie po»wiadali, że on jest Jezusem Chrystusem«.

Po ustanowieniu władzy kościelnej na ziemi, i po zapewnieniu, że same bramy piekielne nie wzruszą tego nowego Jeruzalem, Jezus zaczął otwarciej odzywać się do Apostołów, mówiąc o cierpieniach, i o prześladowaniach, które znosić będą jego wyznawcy. »Odtąd począł Jezus ukazywać uczniom »swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cier»piał od starszych, i od Doktorów i od przedniejszych ka»płanów, i był zabit, i trzeciego dnia zmartwychwstał« [2]). Mówił to zaś wszystko nie w podobieństwach, ale już otworzyście [3]). I wyjąwszy go Piotr, począł go strofować, mówiąc. Boże cię uchowaj Panie, nie przyjdzie to na cię. Była to prostoduszna miłość, nie oglądająca się na cele Boże, która u Piotra wywołała te słowa. Pomimo więc wysokiego stanowiska, które

1) Żywot, Część II. Rozdział 28 i Żywot, Część IV. Rozdział 3. — 2) Mateusz XVI. 13—21. — 3) Marek VIII. 32.

nadał Piotrowi, niemniej Jezus surowo go zgromił i wyraźnie mu okazał, że powołani na urząd kościelny, nie mają się kierować czułością w spełnieniu swych obowiązków, ale wypełniać z mocą to, co wolą Bożą być uznali; że winni się bronić od wszelkiego wpływu, choćby on z przywiązania pochodził, gdyby gasił ogień poświęcenia, który gorzeć powinien w sercach oddających się na służbę Bogu. Jezus więc: »obró»ciwszy się, rzekł Piotrowi: Pójdź za mną szatanie, jesteś mi »zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest »ludzkiego«[1]). Wyraz jednak użyty »szatanie« w języku hebrajskim, nie zawsze oznaczał djabła, ale także pospolitego w przedsięwziętym zamiarze przeciwnika, i w tem znaczeniu zdaje się tutaj przez Chrystusa Pana być użytym. W każdym razie porównywając blisko po sobie idące wyniesienie Piotra i onego zgromienie, poznajemy w Jezusie działającą sprawiedliwość Boską, która nie ma względu na osoby[2]).

Cierpienie krzyża, które tak przeraziło Piotra Św., nie samego tylko Pana Jezusa dotknąć miało. — On w całej zupełności miał przebyć sromotę męki, tem ogromniejszej, że niewinnie i dobrowolnie podjętej. Ale wszyscy prawdziwi wyznawcy nauki Chrystusa, mają otrzymać cząstkę jego cierpień, a każden powołanym został do dźwigania krzyża, jaki Opatrzność nań spuści — mają w tem zbliżać się do przykładu Jezusowego, aby choć nie tak niewinnie i nie tak dobrowolnie, przynajmniej z uległością znosili cierpiętliwość swego krzyża. Jezus nim dalej zaczął mówić, wezwał i uczniów i rzesze, gdyż zapowiedź jego tyczyła się wszystkich. »Jeśli kto chce za mną iść, niech samego siebie zaprze, a »weźmie krzyż swój, i niech mię naśladuje«. To prawo nie ma wyjątku; jesteś Chrześcijaninem, toć dzwigaj krzyż twój, a dźwigaj nietylko z przymusu, ale z dobrą wolą, której Jezus dał nam przykład. Odtrąćmy więc wszystko, cokolwiekby nam zawadzać mogło w naśladowaniu Zbawiciela, bo mówi dalej: »Albowiem, ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby utracił duszę swą dla mnie i Ewangelii, zachowa ją. Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a szkodę podjął na duszy swojej? Abo co za odmianę da człowiek za duszę swą?«. Dla wyznawców swoich Jezus jeden tylko ukazuje środek zachowania duszy, by bez ogródki ją

1) Mateusz XVI. 21—23. — 2) Do Rzymian II. 11.

poświęcili. A choć zmysłom naszym zdaje się to przeciwne, to dość uważyć, że człowiek nie ma nic droższego nad duszę swoją, i że żadne powodzenie ziemskie nie może się równać ze szczęściem zbawienia jej, aby ochotnie podjąć ciężkości od życia chrześcijańskiego nieodłączne. Aby zaś wiedzieli naśladowcy Jezusowi, że zapłaty nie w doczesności spodziewać się mają, przeto przypomina im: kiedy nagrodę odbiorą: »Albowiem, ktoby się zawstydził mnie i słów moich między »narodem tym cudzołożnym i grzesznym, zawstydzi się go i »Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły »świętymi«[1]). Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Ojca swego z Aniołami Świętymi, a tedy odda każdemu wedle uczynków jego. Ostatnie słowa zdają się tyczyć już samych Apostołów: »Zaprawdę powiadam wam, iż są niektórzy z tych, »co tu stoją, którzy nie ukąszą śmierci, aż ujrzą Syna Czło»wieczego przybywającego w królestwie swoim«[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

***Kościół tak jak Piotr Św. nieustannie wyznaje Bóstwo Chrystusa, i dla tego wpośród świata spotyka przeciwników.***

Jak Piotr Św. pomimo różnych mniemań ludzkich, uznał był Jezusa Synem Bożym, tak też przeznaczeniem jest kościoła katolickiego, by Bóstwo Chrystusa Pana ciągle rozgłaszać i wysławiać, nie tylko ludziom, którzy go dotąd nie znają, ale i tym, którzy choć ochrzczeni i w zasadach wiary wyuczeni, potem odstępują jego nauki, lub ją sobie lekceważą.

Z pośród tych, jedni wiedzieć nie chcą o Bóstwie Jezusowem, lub go stanowczo przeczą; serca takich stają się pogańskie, a błąd w najfundamentalniejszym artykule wiary, prowadzi ich też do nieskończonych innych pomyłek. — Inni nie zachodzą tak daleko, powierzchownie unikają przeczenia Bóstwu Chrystusowemu, owszem w słowach okazują dlań uszanowanie, ale w postępkach swoich nie stosują się wcale do praw Jezusa, dla nich to czcza litera. Otóż z jednymi, jak z drugimi, kościół nieustannie musi walczyć, by nie tylko Bóstwo Chrystusa uznanem było, ale co równie ważne, by postępki nasze kierowane były wedle jego nauki, la jej duch przejmował wszystko. — Ewangelija podaje nie tylko objawienie tajemnic bożych, których rozum ani odgadnąć, ani w zupełności zbadać nie może, ale też wkłada obowiązki na wyznawców, aby życie wedle jej zasad prowadzili, to zaś stanowczo odrzucali, co się jej sprzeciwia. Chrystus Pan

1) Marek VIII. 34—38. — 2) Mateusz XVI. 27—28.

równe miał prawo nakazać, co mamy wierzyć, jak, i co mamy czynić i od czego się powstrzymywać. Ztąd nie ma żadnego uczynku ludzkiego, któryby albo nie zgadzał się z Ewangeliją, a więc był dobry, albo jej się sprzeciwiał, a więc, jako grzeszny, na odpowiednie karanie nie zasługiwał. — Przez to uwydatnia się Bóstwo Jezusa Chrystusa i jego panowanie nad światem, że prawem swojem ogarnia całego człowieka, nie naruszając jego wolności moralnej. — Ztąd rodzinne stosunki, prawa, któremi się ludzie rządzą, lub sądzą, nawet działania społeczne i polityczne, z Ewangeliją godzić się powinny. Jeśli się zaś jej sprzeciwiają, nie tylko kiedyś sądzone wedle niej będą, ale w doczesności nawet noszą w sobie jad, który choć z pozoru nie zawsze widoczny, działanie swoje zabójcze nie mniej wywiera. — Nie uznający nad sobą prawa Ewangelii, choćby postępowaniem swem najwyżej się wznieśli, kopią pod sobą dół, w który powoli się zapadają, i tem głębiej przyjdzie im upaść, im z większej wysokości, a całe rusztowanie, które tak przebiegle wznosili, samo ich przygniecie. Bo nie masz nic mocnego, coby Ewangelii oprzeć się mogło, żadna wielkość, żaden rozum jej nie sprosta, same bramy piekielne nie przemogą.

Dla tego kościół katolicki spotykając ciągle od apostolskich czasów, zaciętych w świecie przeciwników, musi nieustannie pysze, chciwości, rozwiązłości i innym występkom, czy to pojedyńczych osób, czy społeczeństw, przeciwstawiać naukę Jezusa nierozdzielną od jego Boskiej osoby. Powtarza się wiekami, co pisał Paweł Św. do Koryntian: „A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, „Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem“ [1]). Pomimo trudności, które kościół w tem zadaniu spotyka, jednak ani na chwilę nie ustaje; każda instytucyja czasem i przeciwnościami zużywa się w ciągu wieków i niknie. Nawet i stowarzyszenia pobożne wyradzają się, albo okazują się zbytecznemi, cóż dopiero mówić o tych, które tylko dobro doczesne mają na widoku. Jak „Jezus jest dziś, jutro, tenże i na wieki“ [2]), tak kościół przez wszystkie czasy tego naprzód szuka, by bóstwo Chrystusa było poznane, a prawo jego przejęło na wskróś serca wszystkich ludzi. „Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało“ [3]) i każden umysł, każde serce jemu się poddało, a ludzie i całe społeczeństwa układali stosunki swoje i obowiązki wedle niezmiennych prawideł Ewangelii. -- Im się obyczaje bardziej zbliżają do tego wzoru, tem są doskonalsze i więcej szczęścia przynoszą. — Im znowu bardziej od Ewangelii się oddalają, tem więcej nieszczęść na pojedyńcze osoby i na ogół ściągają, mnożą się nienawiści i zdrady a prawa ludzkie okazują się niedostatecznemi, by zaradzić tym biedom. — Bo Pan Bóg obiecał pokój wielki tylko tym, którzy pokój jego miłują [4]).

Łączmy się z Apostołem Piotrem i kościołem katolickim w uznaniu Jezusa, iż jest Synem Bożym. Uznając w nim Boga z Boga, i Zbawiciela

1) I. Korynt. 1. 23. — 2) Do Żydów VIII. 8. — 3) Do Filipin. II. 10. — 4) Psalm CXVIII. 168.

naszego, poddajmy się jego prawu, niem się rządźmy, jego się karania bójmy i wierzmy jego obietnicom. Niech nas nie zatrważa żadna przeciwność, póki czujemy, że stoimy pod osłoną jego krzyża. Wie Pan, którzy są jego i nie zapomni. Nie względów świata, ale Ewangelii, radźmy się w postępkach naszych. — Rozmyślanie prawideł Jezusowych, gróźb i pociech, niech będzie ucieczką naszą i mocą.

Wiary swej w Bóstwo Chrystusa Pana, musiał później Piotr Św. dać pełniejsze dowody nad samo wyznanie. I kościół nieustannie walczy i cierpieć musi za tę prawdę, ale wie, komu zaufał. Podobnie i Chrześcijanin pojedyńczy, wyznanie swoje stwierdzić powinien, nie tylko wypowiadaniem artykułów wiary, ale pod sztandarem krzyża walczyć powinien, choćby z nadzieją przeciw nadziei [1]). Boć Jezus Chrystus „postawion jest na upadek „i na powstanie wielu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą“ [2]).

---

# ROZDZIAŁ 27.

## Przemienienie Pańskie — wygnanie szatana — przepowiednia śmierci i zmartwychwstania — opłacenie cła.

Zbawco, by ucznie męką nie byli zgorszeni,
Ukryte w Tobie Bóstwo im się widzieć dało;
I przez to okazałeś, że się także zmieni
To nasze ciało ziemi, na jasności ciało.
(Pielgrzymka X. Hołowińskiego).

W poprzedzającym rozdziale zostawiliśmy Chrystusa Pana w mieście Cezarei Filipowej; ztamtąd powrócił Zbawiciel do Galilei.

Słowa Zbawiciela obiecującego Apostołom, że: »nie ukąszą »śmierci aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w kró»lestwie swojem« [3]), powszechnie przyjmują jako zapowiedzenie tajemnicy Przemienienia Pańskiego, które też wkrótce potem nastąpiło. Wielki majestat Bożej chwały w jakiej się wtedy Chrystus ukazał, obecność Mojżesza najpoważniejszego z mężów ludu Żydowskiego i wielkiego Proroka Elijasza, świadczących tem samem, że ten jest przepowiedzianym przez nich Messyjaszem, a nadewszystko głos dający się słyszeć z nieba,

1) Do Rzymian IV. 18. — 2) Łukasz II. 34. — 3) Mateusz XVI. 28.

były oczywistym dowodem dla Apostołów. Chwała Boża tak z bliska widziana, miała im być zarazem obroną przeciw pokusom niewiary, którąby sromota męki Jezusowej mogła w nich wzbudzić.

Góra, na której stało się Przemienienie, nie jest wyraźnie w Ewangelii nazwaną. Powszechnie jednak sądzą, że nią była góra Tabor, i to stwierdza stałe podanie pisarzy kościelnych. Postać jej wierzchołka dużo się zmieniła, gdyż w późniejszych czasach szczyt dla obrony obmurowanym został; następnie tam wystawiono kościół i klasztor, z których tylko gruzy pozostały. Widok przedstawiający się z Taboru X. Hołowiński tak opisuje: »Całą Galileę masz jak na dłoni; piękna to kraina! Mnóstwo pagórków okrągłych i nie przykrych do wstąpienia, umajonych drzewami, a tak ściśniętych, że jedne drugim następują na pięty, jako tanecznice w ciżbie, bo skaczą, mówi Dawid, pagórki jak jagnięta: czasem między niemi wiją się żyzne doliny. Z głębi wyziera poważnie proroczy Karmel, jakby wał ogromny. Zdala błyszczy się płat morza Śródziemnego, potem spotykasz góry Betulii i jezioro Tyberjady i Antiliban ubielony wiecznemi śniegami, a spiczaste wierzchołki Arabii kończą ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć i z uczuciem powtórzyć słowa Św. Piotra: »Panie, dobrze nam tu być«. Uderza cię różnica między Nazaretem a Taborem. Nazaret miejsce ukrytego pobytu Bóstwa. Tabor miejsce objawienia Boga, zachwyca wspaniałością i majestatem: nie można było znaleźć godniejszej i piękniejszej góry do świętego Przemienienia Zbawiciela, i nic dziwnego, że kiedy wielkość i wspaniałość chciano obrazowo przedstawić, brano porównanie z tej góry. Długo, długo nie mogłem się nasycić jej widokiem już wesołym, już posępnym« [1]). Takie miejsce obrał Pan Jezus, by się uczniom ukazać w niebiańskiej swej chwale.

Mówi więc Ewangelista: »I stało się po tych słowach, »około ośmiu dni, i wziął Piotra i Jakóba, i Jana, i wstąpił »na górę by się modlił. A gdy się modlił, stał się inakszy »kształt oblicza jego: i odzienie jego białe i świętne« [2]). A Mateusz Ewangelista dodaje: »oblicze jego rozjaśniło się jako »słońce« [3]). Marek zaś: »szaty jego stały się jasne bardzo, i

1) Pielgrzymka do Ziemi Świętej. — 2) Łukasz IX. 28—29. — 3) Mateusz XVII. 2.

»białe jako śnieg, jakich nie może farbierz na ziemi uczynić«[1]). Pan Jezus więc nie był w zwykłej swej postaci, ale w takiej, w której natura jego Boska w kształtach ludzkich widzialną się stała. »A oto dwaj mężowie rozmawiali z nim; a byli »Mojżesz i Elijasz, widzeni w majestacie, i opowiadali jego »zejście, które wykonać miał w Jerozolimie. A Piotr i ci co »byli z nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się ujrzeli »majestat jego i dwu mężów, którzy z nim stali. A stało »się, gdy odchodzili od niego, rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu, »dobrze nam tu być, i uczynimy trzy przybytki: jeden tobie, »a jeden Mojżeszowi, i jeden Elijaszowi, nie wiedząc co mó- »wił. A gdy on to mówił, stał się obłok i zasłonił je; i bali »się gdy wchodzili w obłok. I stał się głos z obłoku mó- »wiący: Ten jest syn mój miły, jego słuchajcie. A gdy się »stał głos, nalezion jest sam Jezus. A oni milczeli, i we dni »one nikomu nie powiadali z tego co widzieli«[2]). Ocknięty Piotr Św., uderzony świetnością widzenia, na razie, »nie wie- »dział co mówił, bo przestraszeni bojaźnią byli«[3]), ale chciałby był utrwalić tę błogość, której doznawał, i dlatego pragnął wystawić trzy przybytki, osobny dla każdej z widzianych osób. W tejże chwili widzenie się zmieniło, obłok zasłonił osoby, a z tego obłoku dał się słyszeć głos: »Ten jest Syn mój miły, »w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie«[4]). Są to prawie te same słowa, które były słyszane przy chrzcie Pana Jezusa, gdy Duch Święty ukazał się w postaci gołębicy[5]). Szczegóły tego widzenia jako naoczny świadek podaje nam i Piotr Św. w liście swoim temi słowy: »nie uwiedzeni ba- »śniami misternemi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności »jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego »szedł głos takowy od wielmożnej chwały. Ten jest Syn mój, »w którym sobie dobrze ulubił, jego słuchajcie. A głos ten »myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze »świętej«[6]). Trzej Apostołowie przestraszeni widokiem tak nadzwyczajnym i słowy, które usłyszeli, już zupełnie ocknięci, »padli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus »i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A pod- »niosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa«[7]).

1) Marek IX. 2. — 2) Łukasz IX. 30—36. — 3) Marek IX. 5. — 4) Mateusz XVII. 5. — 5) Żywot, Część II. Rozdział 1. — 6) II. List Ś. Piotra I. 16. — 7) Mateusz XVII. 6—8.

Obecność Mojżesza i Elijasza przy Przemienieniu Pańskiem, jeźli powiedzieć można, nadawała wielką wagę w oczach Apostołów i wszystkich Żydów temu objawieniu. Mojżesz nadawszy Stary Zakon Izraelitom, a pisawszy jak się zachowywać mają gdy zamieszkają w Ziemi Obiecanej, zapowiedział Żydom, że im Bóg ześle w przyszłości pełniejszego prawodawcę: »Proroka z narodu twego i z braci twojej jako mnie »wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziesz« [1]). Zdaje się przeto, że słowa: »Jego słuchajcie«, które teraz dały się słyszeć z obłoku, są wypełnieniem Mojżeszowej zapowiedzi: »tego słuchać będziesz«. A Mojżesz osobiście na górze Tabor przyświadczał o spełnieniu swego proroctwa. Dlatego to Pan Jezus tak często powoływał się wobec Żydów na świadectwo słów Mojżesza: »Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobno- »byście i mnie wierzyli, bowiem on o mnie pisał« [2]).

»A gdy zstąpili z góry, rozkazał im, aby nikomu nie »powiadali co widzieli: aż kiedyby Syn Człowieczy zmar- »twychwstał. I zachowali słowa jego u siebie, pytając się »między sobą, coby to było, kiedy zmartwychwstanie?« [3]). Z taką pewnością zopowiedziane Zmartwychwstanie uderzyło Apostołów. Dopiero co widzieli spełnienie Przemienienia niedawno zapowiedzianego, zatem zastanawiali się, kiedyby zmartwychwstanie nastąpić miało? tem bardziej, że im wtedy dopiero dozwolono opowiadać co teraz widzieli. Ale nie mogąc się sami w tym względzie objaśnić, »pytali go (Jezusa) »uczniowie, mówiąc: Cóż tedy Doktorowie Zakonu powiadają, »iż Elijasz musi pierwej przyjść?« [4]). Rzeczywiście tak był przepowiedział Malachijasz Prorok: »Oto ja poszlę wam He- »lijasza Proroka, pierwej niźli przyjdzie dzień Pański wielki »a straszny« [5]). Widzenie, które co dopiero mieli Apostołowie tego Proroka, nie zdawało im się w całej mierze wypełniać przepowiedni, dlatego pytali Chrystusa: »A on odpowiadając »rzekł im: Elijaszci przyjdzie: i naprawi wszystko. Wszakże »wam powiadam, iż Elijasz już przyszedł, a nie poznali go, »ale uczynili nad nim cokolwiek chcieli: takci i Syn Czło- »wieczy będzie od nich cierpiał. Tedy zrozumieli uczniowie, »że im o Janie Chrzcicielu powiedział« [6]). Słusznie się uczniowie domyślali, że mowa tu była o Janie Chrzcicielu, bo choć

1) V. Mojżesz XVIII. 15. — 2) Jan V. 46. — 3) Marek IX. 8. — 4) Mateusz XVII. 10. — 5) Malachijasz IV. 5. — 6) Mateusz XVII. 11—12.

on osobą był różny od Elijasza Proroka, toć przy narodzeniu jeszcze Anioł zwiastował Zacharyjaszowi ojcu Jana Chrzciciela: iż on będzie w duchu i mocy Elijaszowej«[1]). A porównanie biorąc z tego jak postąpili z Poprzednikiem Pańskim, którego niedawno zabito, ukazuje Jezus jak z nim samym postąpią: Jak Chrystus Pan podczas Przemienienia rozmawiał z Mojżeszem i Elijaszem o męce, którą ponieść miał w Jerozolimie, tak i teraz poucza Apostołów o tem, co ma tam cierpieć. Cały blask chwały niebieskiej nie zatarł w myśli Jezusowej pamięci na mękę, o niej więc mówi, choć Apostołowie nie zdają się na nią zwracać uwagi, więcej zajęci zmartwychwstaniem. Odtąd też coraz częściej będzie Chrystus mówić Apostołom o tem, co ma przenieść dla zbawienia ludzkiego.

Pan Jezus noc przebył zdaje się na górze Tabor, a rano powrócił do reszty uczniów: »I stało się nazajutrz gdy oni »zstępowali z góry, zabieżała mu rzesza wielka«[2]). »A wnet »ujrzawszy Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i polękali się: »a przybieżawszy witali go. I zapytał ich: o co się gadacie »między sobą?«[3]). »A oto mąż z rzeszy zawołał mówiąc: Na»uczycielu, proszę cię, wejrzyj na syna mego: bo jednego mam. »A oto duch go porywa i natychmiast krzyczy, i roztrąca, »i rozdziera go z usileniem, a zaledwie odchodzi stargawszy »go. I prosiłem uczniów twoich, aby go wyrzucali, a nie »mogli«. Kiedy więc Jezus przybywał do rzeszy, o tym właśnie wypadku toczyła się rozmowa. Skutki tego opętania były straszne i widoczne, Apostołowie jednak dla braku wiary nie mogli szatana pokonać. Dlatego Jezus naprzód onych zgromił, i rzekł: »O narodzie niewierny i przewrotny, dokądże »będę u was, i cierpieć was będę?« Prawdopodobnie między ludem byli przytomni Faryzeusze, którzy widząc bezskuteczność działania Apostołów, korzystali z tego, by wiarę w Jezusa i jego uczniów osłabić — ztąd surowość słów Chrystusowych w części do nich się odnosi. W samych Apostołach osłabił jeszcze wiarę widok bezskuteczności użytych środków, ale przybycie Jezusa ożywiło wiarę we wszystkich. Chrystus Pan przeto rzekł do strapionego ojca: »Przywiedź tu syna »twego«[4]). Szatan jak zwykle w chwili wyganiania go, albo się uniżał, albo srożył i pastwił nad opętanym. Może też

1) Łukasz I. 17. — 2) Łukasz I. 37. — 3) Marek IX. 14—15. — 4) Łukasz IX. 38—41.

Jezus dopuścił, aby stan tego dziecka stał się widoczniejszym wobec rzeszy, której wiara się zachwiała. »A gdy go ujrzał, »natychmiast duch jął targać, a upadłszy na ziemię, prze»wracał się, śliniąc się. I pytał ojca jego: Jako dawny czas »jest, jako się mu to przydało? A on odpowiedział: z dzie»ciństwa, i często miotał go w ogień i w wodę, aby go stracił; »ale możeszli co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami. A Jezus »rzekł mu: Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wie»rzącemu«. Chciał Chrystus tem zapytaniem naprzód pokrzepić wiarę tego ojca. »A natychmiast zawoławszy ojciec dzie»cięcia ze łzami, rzekł: Wierzę Panie: ratuj niedowiarstwa »mego«. Wyborna ta prośba, błagająca zwiększenia samej wiary, skutek przyniosła. »A Jezus widząc, iż się rzesza »zbiegła, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Głuchy »i niemy duchu, ja tobie rozkazuję wynijdź z niego, a nie »wchodź więcej weń. A zawoławszy i bardzo go stargawszy, »wyszedł z niego, i stał się jako umarły, tak iż z nich wiele »mówiło, iż umarł. A Jezus wziąwszy rękę jego, podniósł go »i wstał«[1]). »I uzdrowił dziecię: i oddał je ojcu jego. I zdu»mieli się wszyscy nad wielkością Bożą«[2]). Nastała więc równowaga w umysłach Apostołów i rzeszy, bo gdy pozorna, chwilowa przewaga złego nad dobrem zakłóca spokój ludu, to tryumpf mocy Bożej zawsze uspokaja serca, a wraca ufność: że nic nad Boga! Apostołowie nie mogli przenieść swego zawstydzenia, że wobec rzeszy nie potrafili wygnać szatana, gdy dawniej to skutecznie czynili. »A gdy (Jezus) wszedł do »domu, uczniowie jego pytali go osobno, czemużeśmy go wy»rzucić nie mogli?«[3]). »Rzekł im Jezus: dla niedowiarstwa »waszego. Bo wam zaprawdę powiadam: będziecieli mieć »wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: przejdź »ztąd ondzie: a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie bę»dzie«. Małość ziarka gorczycznego służyła tu Chrystusowi Panu na przedstawienie wielkiej mocy wiary. Ukazywał wtedy zapewne na górę Tabor, u stóp której się znajdował, i na w pobliżu będące morze Tyberjackie. A jako prawidło ogólne i skuteczne przeciw czartom dodał Jezus: »A tenci »rodzaj nie bywa wypędzon jedno przez modlitwę i post«[4]).

»I wyszedłszy ztamtąd przeszli przez Galileę, a nie chciał

1) Marek IX. 19—26. — 2) Łukasz IX. 42. 43. — 3) Marek IX. 27. — 4) Mateusz XVII. 20. 21.

»by go kto widział«[1]). Te same niebezpieczeństwa wymagały ciągłej baczności ze strony Pana Jezusa, i gdy często mówi o tem co ma cierpieć w Jerozolimie, do czasu unika by nie popaść w ręce nieprzyjaciół. »A gdy oni przebywali w Galilei, »rzekł im Jezus: Syn Człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie, »zabiją go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili »się bardzo«[2]). Zaraz po Przemienieniu nadmienił Jezus uczniom o zmartwychwstaniu. Wszczętą z tego powodu rozmowę i zapytania Apostołów przerwało spotkanie rzeszy i uzdrowienie lunatyka. Zdaje się przeto, że gdy oddalił się od rzeszy, począł dalej nauczać Apostołów o tem co cierpieć ma i o zmartwychwstaniu. »Lecz oni nie zrozumieli tego »słowa i zakryte było przed niemi, że go nie pojęli i bali się »go pytać o te słowa«[3]). Jakkolwiek Apostołowie dobrze nie pojmowali co Jezus mówił o swej męce i zmartwychwstaniu, to już teraz gdy coraz częściej o tem napomina, widzieli że męka Jego nie będzie nieprzewidzianym i niespodziewanym wypadkiem, ale że ją Jezus dobrowolnie poniesie, co też przepowiedział Prorok Izajasz: »Ofiarowan jest i sam chciał«[4]). Jak zaś mało Apostołowie zrozumieli Jezusa, zaraz się to okaże.

Każden Żyd po dojściu do lat dwudziestu, opłacał w miejscu swego stałego zamieszkania pieniądz na świątynię Jerozolimską[5]). Pan Jezus przeniósł się był z Nazaretu do Kafarnaum, ale od tego czasu prawie ciągle był w podróżach, iż nie wiedziano czy gdzieindziej, czy tu płacę należną składa. »A gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili którzy Didrachmy »odbierali do Piotra, i rzekli mu: Mistrz wasz nie płaci Di»drachm?« Było to raczej zapytanie niż upomnienie się. Piotr »rzekł i owszem«. Stało się to u wrót miasta, gdyż zaraz na wstępie był nagabany. »A gdy wszedł w dom uprzedził »go Jezus mówiąc: Co się tobie zda Szymonie? królowie ziem»scy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich, »czyli od obcych? A on rzekł: Od obcych. Rzekł mu Jezus: »Tedyć wolni są synowie. Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź »do morza a rzuć wędę, a oną rybę, która najpierwej wynij»dzie, weźmij: a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater, ten »wziąwszy, daj im za mię i za się«[6]). Chrystus Pan tem porównaniem daje poznać, iż z niego jako Syna Bożego podatek

1) Marek IX. 29. — 2) Mateusz XVII. 22—23. — 3) Łukasz IX. 45. — 4) Izajasz LIII. 7. — 5) II. Mojżesz XXX. 13. — 6) Mateusz XVII. 22—27.

na świątynie nie powinien być ściągany; ale zarazem przedziwny daje przykład uległości prawom i unikania zgorszenia, a że w swem ubóstwie nie posiadał pieniędzy, więc wskazuje Piotrowi gdzie znajdzie cudownie przechowany pieniądz, który wystarczy na opłatę za jego osobę i za Piotra, bo Stater wynosił dwie Didrachmy. O innych Apostołach nie ma wzmianki dlatego zapewne, że tylko Piotr liczył się do mieszkańców Kafarnaum, bo tu miał dom, w którym mieszkała jego świekra [1]), więc tu winien był płacić daninę na świątynię.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Wyjątek z Żywotów Świętych Pańskich X. P. Skargi na dzień Przemienienia.*

Przytaczamy tu wyjątek z krótkiego kazania, które Wielebny X. Piotr Skarga zamieścił w Żywotach Świętych na dzień Przemienienia Pańskiego.

„Wtem ocknęli się Apostołowie i trafili na wielkie gody: a z rozkoszy nigdy niespodzianej i niewypowiedzianej, zapomnieli się być na ziemi, mniemając, iż już raj i niebo mieli; jakoż tak było do czasu, gdyż widzieli Syna Bożego w chwale jego onej, i to było niebo ich. Widzieli w majestacie jego Mojżesza onego sławnego, i nie pytając poznali go; patrzyli i na Elijasza, na ognistym wozie do Raju zaniesionego. Zeszli się Książęta obojga Testamentu. Ujrzał Mojżesz Piotra wielkiego. Ojcowski Szafarz ujrzał Namiestnika Synowskiego; ujrzał czysty i w panieństwie żyjący Elijasz, czystego Jana i wszyscy Ojcowie poznali Pana swego. Świadkowie obojga Testamentu z Chrystusowej się chwały weselą, i zgodnie się jemu kłaniają jako Bogu swemu. Przetoż Piotr napełniony oną rozkoszą, rzekł do Pana: Zostańmy tu, prawi, Panie, już nie schodźmy, uczyńmy sobie namioty; tobie jeden, Mojżeszowi drugi a trzeci Elijaszowi. Nie wiedział co mówił, jako pijany onem winem słodkiem chwały Chrystusowej. Jeszcze Piotrze nie czas tak zostać, pierwej krzyża skosztować, a wolę Ojca Przedwiecznego wypełnić, i prorockie opowiadanie na naprawę ludzką wykonać potrzeba. Domagasz się zapłaty przed robotą. Krzyż pierwej dźwigać, i do tej chwały przez męki przejść mamy“.

„A owo namiot nie taki, o jakim mówił Piotr, pokrył górę onę. Co za namiot? przyszedł obłok przedziwnej śliczności i jasności, w tym obłoku jak w zwierciedle widzieć mogli wszystko: Niebo i ziemię, i co się na niej działo. O prześliczny obłoku, który do zachodniej i wschodniej zorzy przyrównanym być nie możesz, ani do żadnej piękności. Tam ile ciało ich znieść mogło widzieli, czego oko nie widziało, i czego serce pojąć a język

1) Marek I. 29.

wypowiedzieć nie może. I z tego obłoku głos straszliwy, jako grom wyszedł: Ten jest najmilszy syn mój, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie. Głosu tego wytrwać nie mógł Mojżesz, słyszeć go nie mógł Elijasz, bo obadwa wnetże ustąpili: albowiem nie Mojżesz Synem, ani Elijasz rodzonem Słowem jego, sam Chrystus jako prawy syn z urodzenia, nie z czynienia, ani z stworzenia, głos on, którym się wstrząsła ziemia i niebo, i którego żadne stworzenie wytrwać nie mogło, sam Chrystus jako Syn i moc Ojcowska przyjął, jako sobie właśnie służący głos on, bo on sam moc i mądrość Ojca swego bierze i znosi, a inne żadne stworzenie temu nie wystarczy: gdyż nie Mojżesz ani Elijasz, ale on sam jest Bóg z Boga, Syn z Ojca przedwieczny. Uciekaj Mojżeszu, boś ty nie syn, ale sługą w domu Bożym; już nie ciebie słuchać, ale tego, który jako syn w domu Ojca swego rozkazuje i dziedziczy, słuchać nakazano. Ustępuj Elijaszu wielki Proroku, boś nie ty jest Synem, ale sługą tego, któregoś ukazował z towarzyszami twemi Prorokami, którzy o nim pisali".

„Wzięli też Apostołowie z tego widzenia dobry posiłek, aby się krzyża i męki nie bali, a naśladując Pana swego ochotnie, dla niego od ludzi cierpieli nędzę, bicia, krzywdy i śmierć; ukazował im jako przez okienko skarbnicę za taki krzyż i cierpienie zgotowaną. Boicie się krzyża, i moim się, o którym wam mówię, obrażacie; nieznośne się wam zdadzą uciski świata tego, w wierze mojej i społeczności mojej? Patrzcież, jaka cierpliwości waszej zgotowana jest chwała? męki miną, a to nie minie, krótko będziecie robić, ale wiecznie ze mną w tamtem państwie królować; praca wasza dzienna, wieczną się zapłatą bez końca nagrodzi. Zchodzili tedy z góry onej dziwnie posileni w wierze, a miłością wielką ku Bogu swemu zapaleni, myśleli sobie: Patrz, jakiego to Pana mamy, a on tak pokornie z nami żyje? i chowając to w sercu, do krzyża się też i cierpienia pobudzali, co się więcej po wziętem od Ducha Św. posileniu na nich ziściło. A Pan Jezus im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali, aż do Zmartwychwstania jego, wiedząc, iż trudno temu drudzy wierzyć mogli, gdy go tak nędznego, a potem zbitego widzieli. Lecz już sławić to, i tem się kochać, i z tego nauki brać, i życie polepszać kazano".

„Którzyśmy duchem na tę górę z Panem wstąpili, modlitwy i rozmyślania niebieskich rzeczy poczynamy. Nigdy się prędzej odmienić i jasności na dusze nasze sobie zjednać nie możemy, jako przez pokorną i gorącą modlitwę, i rozmyślanie górnych onych, dobrym zgotowanych radości. Modlitwą i rozmyślaniem, i takiem na górę wstępowaniem, jasna się stawa twarz Mojżeszowa; bo w modlitwie jest obcowanie i rozmowa z Bogiem, z której wielkie słudzy Boscy dary odnoszą. Tam, jako mówi Apostoł, oni Ojcowie Starego Zakonu z zakrytą twarzą na Mojżesza patrzyli: ale my na odsłonioną twarz Pańską, to jest na jasne bardzo tajemnice jego, wiarą patrzymy, i na obraz się jego odmieniamy, z jasności w jasność, tak jako od Ducha Pańskiego..."

„Nie uciekajmy od krzyża i przykrości świata tego, ale raczej błogosławionymi się nazywajmy, gdy co cierpimy, w wierze tej i pokucie, w której zostajemy, patrząc, jaka jest zapłata, krzyż za Chrystusem noszącym. A dziękując Panu naszemu, iż tak wielkim i prawym Bogiem będąc, sromotną mękę i śmierć dla nas podjąć raczył, pożytku i końca jej na sobie nie traćmy: w górę gdzie Chrystus króluje, i gdzie zgotował nam miejsce, żądze nasze obracajmy, idąc drogą od niego podaną przez pomoc i łaskę tegoż Jezusa, jedynego Boga, z Ojcem i Duchem Świętym na wieki królującego. Amen".

---

# ROZDZIAŁ 28.

**Spór Apostołów o pierwszeństwo w Królestwie Niebieskiem. — Nauka o gorszeniu i napominaniu bliźnich — ilekroć odpuszczać winy.**

Widzenie Pana Jezusa uwielbionego w Przemienieniu, kilkakrotna jego mowa o Zmartwychwstaniu, wszystko to zwróciło myśli Apostołów, że już bliską jest chwila, w której się rozpocznie Królestwo Chrystusa Pana. Wedle pojęć, jakie o tem mieli, i których się upornie trzymali, chodziło im tylko, by wiedzieć mogli, któryby z pośród nich miał pierwsze miejsce po Jezusie w jego królestwie otrzymać. Prócz tego Zbawiciel niedawno nazwał Piotra opoką, na której zbuduje kościół swój — dwukrotnie też z pośród wszystkich Apostołów, trzech tylko dopuścił, by byli świadkami największych cudów. Tak przy wskrzeszeniu córki Jaira, jak podczas Przemienienia, obecnymi byli z wyraźnej woli Pana Jezusa: Apostołowie Piotr, Jan i Jakób; obudziło to widać w innych zazdrość, szczególniej, że między Apostołami byli krewni Chrystusa, którzy na mocy tego przyznawali sobie pierwszeństwo. W drodze ku Kafarnaum prowadzili o tem rozmowę, na którą Chrystus nie zdawał się zwracać uwagi, albo też idąc przodem, jej nie słyszał, choć wiedział myśli ich serca[1]). Gdy wszyscy zebrali się w Kafarnaum, zapewne w domu Piotrowym, Pan Jezus pytał ich:

1) Łukasz IX. 47.

Coście w drodze rozmawiali? Lecz oni milczeli, »albowiem w drodze z sobą rozmawiali, kto był z nich większy[1]). Wstyd ich ogarniał, by przyznać się do takiej próżności, i aby ją pokryć, pomijając siebie, ogólnie pytali Jezusa: »Kto mniemasz większym jest w Królestwie Niebieskiem?«[2]). Na to Chrystus odpowiedział prawidłem, wedle którego mierzy się wszelka wielkość w jego królestwie. »Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszech ostatecznym i sługą wszystkich«[3]). Odpowiadało to na całą rozmowę i zapytania Apostołów, iż najpewniejszy sposób stania się ostatnim w Królestwie Bożem, jest ubiegać się o pierwszeństwo. — Co na innem miejscu wyraził Jezus: »A ktoby się wywyższał, będzie uniżon: a ktoby się uniżał, będzie wywyższon«[4]). »A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego, ktokolwiek się tedy uniży jako dzieciątko, ten jest większym w Królestwie Niebieskiem«. — Że zaś taka prostota wpośród świata jest wzgardzoną, a co najmniej wyśmianą, więc Jezus ukazuje jeszcze, jak ta cnota w jego Królestwie będzie cenioną. — A mianując już doskonałego Chrześcijanina dziecięciem, mówił dalej: »A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje«[5]). Całe to porównanie duszy chrześcijańskiej do usposobienia dziecięcia, nie jest zaleceniem pojedyńczej cnoty tej albo innej, ale przedstawieniem ducha, jakiem się człowiek rządzić ma względem Boga, własnego sumienia i względem społeczeństwa. Stopień ten doskonałości jest tu wyrażony nie przez to, co jest ujemne w dziecinie, w porównaniu z człowiekiem dojrzałym, ale w niemożności szkodzenia drugim, łatwem odpuszczaniu krzywdy i braku wszelkiej obłudy, co właśnie cechuje dzieci. Kiedy dziecku co ponętnem się być wyda, pragnie tego całą siłą swej duszy. Nie to więc naśladować mamy, iż dziecię nie może rozeznać prawdziwego od pozornego dobra, ale byśmy do tego, co z użyciem rozumu zbawiennem być sądzimy, jak dziecię przylgnęli, by serce nasze oddało się w zupełności przedmiotowi ukochanemu, w nim tylko szukało szczęścia, nie oglądając się na to, co

1) Marek IX. 33—34. — 2) Mateusz XVIII. 1. — 3) Marek IX. 34. — 4) Mateusz XXIII. 12. — 5) Mateusz XVIII. 2—5.

chwilowo zadawalnia namiętności, lub się im przeciwi. Kto takie rozbudzi w duszy swej pragnienie zbawienia, a oczyści ją od wszystkiego, co ziemskie, co ją krępuje, ten się stanie godnym obywatelstwa Niebieskiego, ten już samo przez się będzie większym od tych, którzy o taką doskonałość się nie kuszą. Przyjąć takiego człowieka, jestto przyjąć Jezusa samego, bo jest to uczcić w uniżoności ducha moc Zbawiciela, który ją zalecił. I dodaje jeszcze Chrystus Pan: »Ktokolwiek mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale tego, który mnie posłał«.

Przerwał ciąg tego nauczania Jan Ś. Widać pozostało w jego umyśle wrażenie, które sprawiła na Apostołach niemożność wygnania czarta z owego lunatyka; a zarazem dziwiło go, iż byli ludzie, którzy choć nie należeli do grona uczniów Chrystusowych, jednakże wyrzucali czarta mocą imienia Jezusowego. Chciał przeto wiedzieć Jan Św., jak się względem takich nadal mają zachowywać, czy im tego dozwalać, czy bronić? »Odpowiedział mu Jan, mówiąc: Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w imię twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi z nami i zakazaliśmy mu. A Jezus rzekł: nie zakazujcie mu, albowiem żaden nie jest, któryby czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest«. — Tak rozstrzygnąwszy pytanie na korzyść tych, którzy nie z obłudy, ale w prostocie swej wiary używali imienia Jezusowego dla wyganiania czartów, powraca Chrystus Pan do zaczętego wykładu o zgorszeniu maluczkich. »Albowiem ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty«. Jeśli Jezus obiecuje wynagrodzić ludzi prostego serca, i niosących choćby najmniejszą pomoc rozkrzewicielom Ewangelii, cóż czeka tych, którzyby przeciwdziałali, lub udoskonalonych i niewinnych chcieliby zgorszyć? Takim biada! Bo przez porównanie wrzucenia w głębiny morskie z kamieniem u szyi, wyraża Jezus potępienie wieczne. »A ktobykolwiek zgorszył »jedno z tych maluczkich, wierzących w mię, lepiejby mu, »iżby był uwiązan młyński kamień około szyi jego, i był »wrzucon w morze«[1]). — W dalszym ciągu przeszedł Jezus do gróźb nad gorszycielami i przestróg, jak dalece zgorszenia

1) Marek IX. 36—42.

unikać mamy. »Biada światu dla zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi«. Pomimo rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, zgorszenia trwać mają, jakże im się bronić? jak zastawić od tego robaka, toczącego społeczeństwo, groźnego nawet duszom najdoskonalszym? Nie ma półśrodków. »A jeśli ręka twoja, albo noga »twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiejci »tobie ułomnym lub chromym wnijść do żywota, aniżeli mając »dwie ręce i dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. »A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. »Lepiej tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niźli dwa oczy mając, być wrzuconym do piekła ognistego«. Nie jest tu mowa o ucięciu ręki albo nogi, boć nikomu ręka, ani noga zgorszenia nie dają same z siebie, ale gdyby skłonność, albo jaka osoba była powodem nam upadku, lub zgorszenia, i gdybyśmy z tą skłonnością lub osobą tak ściśle byli złączeni, jak ręka lub noga z resztą ciała, to ją odciąć, czyli raczej odrzucić mamy obowiązek. Nie ma żadnego dość silnego łańcucha, któregoby zgorszenie nie powinno rozerwać, jeśli duchem Chrystusowym powodować się chcemy. Nie ręka gorszy człowieka chciwego, gdy sięga po cudzą krzywdę, lub ściska, by nie udzielić pomocy bliźniemu, ale złe jego serce, jego łakomstwo, lub marnotrawstwo, i zadawanie się z ludźmi zepsutemi. Ucięcie ręki nie wieleby pomogło, jeśliby inne okoliczności tak samo pozostały. Niech więc zmieni skłonność, sposób życia, niech unika obcowania z temi, którzy go do złego prowadzili, a ta sama ręka stanie się narzędziem cnoty, jak dotąd była, występku. Wyjęcie nawet oka przeciw pewnym zgorszeniom i upadkom, nie zapobiegłoby w zupełności; dość je zamknąć, dość oczy odwrócić w danym razie, a zwycięztwo osiągniemy. Zgorszenie, które z zewnątrz przychodzi, jeśli znajdzie wspólnika w naszem sercu, wtedy jad swój wywiera, ale w mocy jest człowieka, tego spólnika grzechu i zdrajcę własnego zbawienia, odciąć od siebie. — Przestrzega Pan Jezus wyznawców swoich, iż muszą przyjść zgorszenia«. Wszelako mimo ich konieczności na tym padole, niemniej winnym jest każdy, który gorszy. Biada temu, kto gorszy, bo z własnej winy staje się zgubą bliźniego. Biada! i kto się gorszy, bo zgorszenie nań działa w skutek własnego zezwolenia. — Choć więc zgorszyciele będą na

świecie zawsze, my się możemy obronić od ich zgubnego wpływu. Powraca Pan Jezus raz jeszcze do porównania o maluczkich, czy takiemi są z powodu wieku, czy z niewinności swego usposobienia. »Patrzcie, abyście nie wzgardzili »jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż Anio»łowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, »który jest w niebiesiech. Bo syn człowieczy przyszedł, aby »zbawił co było zginęło. — Co się wam zda? jeśliby kto miał »sto owiec, a zbłąkałaby jedna z nich: aza nie opuszcza »dziewięcidziesiąt i dziewięć na górach, i idzie szukać onej, »która zbłądziła? A jeśli mu się przyda znaleść ją; zaprawdę »powiadam wam, że się z niej więcej weseli, niż z dziewię»cidziesiąt dziewięci, które nie zbłądziły. Tak ci nie jest »wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby »zginął jeden z tych małych«[1]). — Wielkość okupu, który Jezus dał na zbawienie dusz ludzkich, gorliwość, z jaką strzeże każdej pojedyńczej, i odszukuje zaginionych, ma być podnietą Apostołom, by sobie niczyjego zbawienia lekce nie ważyli, a z równem poświęceniem pracowali bez względu na uniżenie osób, boć wolą jest Ojca Niebieskiego wszystkich zbawić, i niczem godniej nie można uwielbić tej woli bożej, jak przykładaniem się do jej wypełnienia. — Nic znowu nie przynosi większej szkody zbawieniu ludzkiemu, jak zgorszenie, bo ono zmniejsza liczbę wybranych.

Uzacniwszy Pan Jezus prostotę ducha i przypomniawszy Chrześcijanom, a szczególniej piastującym urząd Apostolski, czujność o zbawienie bliźnich, przechodzi do nauki, jak mamy odpuszczać winy, które względem nas zaciągnęli. Przykazywał to jeszcze był Mojżesz: »Nie miej w nienawiści brata »twego w sercu twojem, ale go jawnie karz, abyś nie miał »grzechu dla niego. — Nie szukaj pomsty, ani pamiętać bę»dziesz na krzywdy sąsiadów«[2]). Pan Jezus teraz podnosi to prawo i daje poznać całą jego rozciągłość: »A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego«. Wszelki podstęp i zemstę odrzuca Jezus od wyznawców swoich, pozostawia im inny skuteczniejszy sposób, aby bez gniewu, a o ile roztropność to wskaże, jawnie w oczy przedłożyli nieprzyjacielowi krzywdę sobie wyrządzoną. —

1) Mateusz XVIII. 7—14. — 2) III. Mojżesz XIX. 17.

Jakżeśmy daleko od tego w naszych obyczajach! zdaje się nam, ten nakaz Chrystusowy jakby nie dla tego świata. Wolimy od razu iść do wójta, do sądu, a jeśli z mocniejszym sprawa, imać się szkalowania go i nienawiści. Niechnoby się znalazł taki, który idąc za nauką Jezusową, umpominałby się u nas sam na sam swej krzywdy, jakiegożby doznał przyjęcia? co najmniej wyśmielibyśmy go. Tacy to z nas Chrześcijanie! Pan Jezus przewidział taki wypadek, więc powiada dalej: »A jeśli cię nie usłucha, wezwij z sobą jeszcze jednego, »albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków, stanęło »wszelkie słowo«[1]). Było to zasadą prawa żydowskiego, że kto miał sprawę, musiał krzywdy swojej dowodzić najmniej dwoma świadkami[2]). A dowód złożony przez jednego tylko świadka, miany był za żaden. Dla tego i w napominaniu używać każe Chrystus świadków, na dowód, że druga strona zgodzić się nie chciała, że środki polubowne wyczerpanemi zostały. Cóż więc czynić pozostaje? »A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi; a jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.« W tych słowach nie przepisuje Zbawiciel nowej procedury sądowej, ani polubownej, którejbyśmy się niewolniczo trzymać mieli, ale wzkazuje, jak nawet skrzywdzony, wyczerpywać ma wszystkie środki pojednania i używać sekundantów do zgody, a nie do pojedynku. Kto tak postąpi, może celu pojednania nie osiągnie, może druga strona wszystko odtrąci, i owszem większą odpłaci się złością, ale ma dowód, że wszelkie środki do zgody wyczerpał. — Nawet słowa »powiedz kościołowi«, zdają się jeszcze ukazywać na użycie pośrednictwa władzy duchownej. — Zresztą te słowa zastosowane są do prawa żydowskiego, wedle którego, kto krzywdy nie nagrodził, ani się chciał zgodzić, był skarżonym przed starszymi bóżnicy, do czego zresztą Jezus nas nie obowiązuje. — Będzie odtąd taki przeciwnik, jako poganin i celnik, bo okazanej sobie miłości nie przyjął, a serce jego stało się pogańskie. Nie zaś, byśmy go ścigać, jak nieprzyjaciela mieli. Pod tak łagodne środki nie koniecznie podciągają się krzywdy zbrodnicze, szczególniej naruszające bezpieczeństwo publiczne. Złodzieja, napastnika, podpalacza, można zaraz zaskarżyć do sądu, zwłoka bowiem zatarłaby ślady, ani też polubowne środki na nic się nie

1) Mateusz XVIII. 15—16. — 2) V. Mojżesz XIX. 15.

przydały, ale i wtedy postępować winniśmy bez nienawiści. — Jeśli zaś rozsądek wskazuje, że szukanie zgody ze zbrodniarzem, skutkuby nie sprawiło żadnego, to nie naszą będzie winą, że surowość prawa, winnego dotknie. Rząd ma obowiązek ścigać krzywdziciela, uciekając się przeto pod opiekę władzy, używamy tylko służącego nam prawa, i nie czynimy się sędziami we własnej sprawie, czego głównie nauka Chrystusowa nam zakazuje.

Tutaj Św. Mateusz Ewangelista przytacza słowa Pana Jezusa, które wedle Ewangelii Ś. Jana powiedział Zbawiciel po Zmartwychwstaniu, i tam zdaje się być właściwe ich miejsce. Mniejsza zresztą o to, kiedy one wyrzeczone były, a głównie pamiętać należy na władzę odpuszczania grzechów, którą niemi nadał Apostołom. »Zaprawdę powiadam wam, »cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w Nie»bie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwią»zane i w Niebie«. Dalej mówił Jezus: »Zasię powiadam »wam, iż gdy się z was dwa zezwolili na ziemi o wszelką »rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który »jest w Niebiesiech; albowiem gdzie są dwa albo trzej zgro»madzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich«. Prawdziwy Pan pokoju wielkie błogosławieństwo przywiązuje do zgody ludzkiej, gdy obecność swoją wpośród takich przyrzeka i wysłuchać modlitwy zgodnych obiecuje. Oby ludzie chcieli tym słowom zaufać, a więcej oczekiwali osięgnąć przez zgodę i jedność, niż przez rozterki, procesa i wojny. — Że jednak nieprzyjaciele częste nam dają powody do niezgód, samo z siebie nastręczało się pytanie, czy również godzić się mamy i z takiemi nieprzyjaciółmi, którzy nie raz, ale po wielekroć nas obrażają. To zapytanie właśnie uczynił Piotr Święty. »Tedy Piotr przystąpiwszy do niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? Aż do siedmikroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam aż do siedmikroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmikroć«. Gdy więc Piotr chciał jakąś stałą postanowić liczbę obrażeń, poza któreby się już miłość nie rozciągała, Jezus odpowiada: zawsze; bo wielość tej cyfry prawie tyle oznacza. I zaraz na utwierdzenie słów swoich, przytacza przypowieść o Królestwie Bożem, która wystawia, jak winniśmy łatwo odpuszczać winy bliźnim, gdy Bóg nasze występki przebacza. A gdy Pan Jezus

dał moc Apostołom bez ograniczenia liczby, by jego zastępcy kapłani zawsze nas rozgrzeszać mogli, ilekroć o to się zgłosimy, toć ma również prawo nakazać nam, abyśmy odpuścili winowajcy, ilekroć o to nas prosić będzie. »Dla tego przypodobane jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swojemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko«, Nie zmiękczyło serca onego sługi miłosierdzie, którego co dopiero doznał od pana swego. »A on nie chciał, ale szedł, i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy przyjaciele jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo nielitościwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakem się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Tak ci Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych« [1]).

Czas wielki obliczyć się z samym sobą, czy za zawiść choć ukrytą ku nieprzyjaciołom, nie zasługujemy, by z nami postąpiono, jak z owym nielitościwym sługą.

## OBROK DUCHOWNY.

***Jak się strzedz, aby nie dawać, ani nie przyjmować zgorszenia.***

Nastręczyć komu sposobność, by się stał gorszym i umniejszyć przez to w nim łaskę Boską, nazywamy wogóle zgorszeniem, a wina za to ciąży naprzód na gorszycielu, a powtóre na tym, który się temu nieszczęsnemu wpływowi poddał. — Samo więc przez się jest jawnem, że Jezus chcący

1) Mateusz XVIII. 17—35.

wszystkich zbawić, musi nienawidzieć człowieka, który mu przeszkadza w osiągnieniu tego celu, lub go utrudnia i gubi te dusze. których on szukać przyszedł. Dla tego grozi: „Biada światu dla zgorszenia“. Uważając krewkość naszej natury, jak od dzieciństwa chwyta złe przykłady, jak lgnie do grzechu, przyznać trzeba, że świat jest nam wielką okazyją zgorszenia. Cóż dopiero jeśli dodamy, że ludzie niektórzy szukają umyślnie sposobności, by czystość sumienia bliźnych zbrudzić, albo nierozważnem postępowaniem i słowy do pogorszenia są im powodem. — Trzeba się przeto zastanawiać, jak się samemu zachowywać, by zgorszenia od innych nie przyjąć — powtóre, jak się strzedz, by drugich nie zgorszyć, a nie zasłużyć sobie na karę, której on kamień młyński zawieszony u szyi, jest tylko obrazem.

Zgorszenia mają bliski związek z tem, co w katechizmie nazywamy: grzechami cudzemi, bo jest powodem grzechu dla drugich i każe się domyślać, że bliźny nie dopuściłby się grzechu bez naszego zgubnego działania. Gorszyciel przyjmuje na siebie obowiązek szatana, ale gdy tamten mimo całej swej złości nie może zwyczajnie być w bezpośredniej styczności z człowiekiem: to gorszyciel zastępuje go i dopełnia, czego z natury nie dostaje szatanowi. — Szatan może podniecać złe nasze skłonności wewnętrznie, ale człowiek działa na nie mową, zachętą, pochwałą, groźbą, a nadewszystko przykładem. Zły duch, choć jest gorszycielem wielkim świata, działanie ma ograniczone, trzeba jednak przyznać, że jest wiernie posługiwany przez ludzi. Wątpię, by szatan coś zgubniejszego dla duszy mógł obmyśleć, nad rozmowy, jakie bywają prowadzone pomiędzy czeladzią przy warsztatach, gdzie właśnie dużo jest takich, których Chrystus maluczkiemi nazywał i za których się zastawiał. Widowiska publiczne po miastach, stały się wydoskonalonem zgorszeniem; tu każda zła namiętność, swoją podniętę i usprawiedliwienie znajduje — tu każdy grzech i swawola takim otoczony bywa wdziękiem, iż trzeba już wielkiej siły, by się onemu oprzeć. Toż samo powiedzieć można o zepsuciu, które rozpowszechniają złe książki. Życie wiejskie, choć nie nastręcza tyle sposobności do wielkich zgorszeń, nie jest od nich wolne. Jeden czasem człowiek tyle ich z sobą przyniesie, że trzeba całych pokoleń, by się miejscowość od nich oczyściła. Złe zielsko zasiane, nie łatwo daje się wykorzenić, musi się do tego dołożyć ręka umiejętna, a serce chrześcijańskie pełne poświęcenia.

Zostawmy na boku te wielkie zgorszenia, one aż nadto w oczy biją, dość każdy człowiek ma sumienia, by je sam postrzegł, a przypatrzmy się innym, jeźli powiedzieć można codziennym, które tamtym wielkim torują drogę. Ileż to żartów, słów, spojrzeń, z których jedne wymierzone wyraźnie na zgorszenie bliźnich, a drugie, choć tego za cel sobie nie obrały, ale przez naszą niebaczność ten sam skutek przynoszą. Ze złością, przekleństwy, a często i pijaństwem rodzice własne oswajają dzieci. Wyzywania wszelakiej pomsty na nieprzyjaciół, płyną nieustannie do uszu i serca młodzieży jak prąd elektryczny po drucie telegrafu, i ślad swój na każdej

zostawują stacyi. Obrawszy sobie stan jaki, zaraz na wstępie spotykamy się z ludźmi, którzy jakby czyhali na to, by serce nasze z drogi prawej sprowadzić. Jedni nam radzą opuszczanie się w przyjętym obowiązku, inni wyszydzają usilność naszą, tamci uczą wyłamywać się z pod dozoru. Przypomnijmy sobie lata nasze szkólne lub terminowania, a niejeden podobny obraz nam się przedstawi. Jest to próba, którą każdy na wstępie życia przejść musi. Silniejszy tylko charakter a zaopatrzony w łaskę Bożą przez cnotliwe wychowanie, przebije się zwycięzko przez ten zastęp sideł i zgorszeń. W dojrzalszym wieku zgorszenia przyjmują groźniejszy charakter, stają się rozkazującemi gdy sobie przywłaszczą nazwę: opinii powszechnej, jest to zgorszyciel straszny, bo despotyzmem swoim rozwiązuje sumienia. Proszę się zapytać tych ludzi, czemu się przez długie lata tak zawzięcie nienawidzą? gdy jako Chrześcijanie obiecali się miłować i winy odpuszczać. Czemu inni stają do pojedynku? kiedy Bóg i sumienie mówi: nie zabijaj, a rozsądek nawet i uczucie sprawiedliwości to potępia? ale opinija tak każe, a ona w swej wszechwładzy jak prawodawca nie tłumaczy się. Kto więc chce prowadzić żywot chrześcijański, powinien się wyzwolić od wpływów gorszących, czy one od pojedyńczych ludzi, czy od przyjętych opinij w świecie pochodzą. Zgorszenie tem bywa szkodliwsze, im od osoby wyżej postawionej pochodzi, czy to że ona rzeczywiście ma to stanowisko, czyli że jej takowe przypisujemy. Stąd zgorszenia, które dają rodzice, starsi wiekiem, osoby używające powszechnego szacunku, nauczyciele uczniom, majstrowie czeladzi, panowie sługom, bywają najzgubniejsze, bo głębokie zapuszczają korzenie. Kto więc stoi na świeczniku, niech baczy iżby zamiast światła, ciemności nie roztaczał, by zamiast chleba żywota, nie podawał kamienia obrazy. Na takich stanowiskach nietylko zgorszeniem bywają złe uczynki, ale niekarcenie grzechu w podwładnych staje się powodem licznych upadków dla nich i ostatecznego utwierdzenia w złem.

Wypada jednak rozróżnić dwa rodzaje zgorszeń. Pierwsze słusznie nazwane Faryzejskiem od tych obłudników, którzy najświętszymi uczynkami Pana Jezusa się gorszyli, jako mu o tem donieśli uczniowie: „przystąpiwszy „uczniowie jego rzekli mu: Wiesz, iż Faryzeuszowie usłyszawszy to słowo zgorszyli się“. Oni chcieli się gorszyć, i rozmyślnie przypisywali słowom i czynom Pana Jezusa złość, której one nie miały. Dlatego Chrystus odpowiedział: „Zaniechajcież ich, ślepi są, i wodzowie ślepych“ [1]), bo zgorszenie to nie wypływało z uczynków Jezusa, ale z wewnętrznej złości Faryzeuszów. Tak też często cnotliwe postępki ludzi pobożnych bywają przedstawiane w takiem świetle, by je uczynić powodem zgorszenia dla prostodusznych. A więc bogobojność i zaparcie siebie, wystawiane bywają jako uczynki obłudy, lub interesowność. Surowość znowu przełożonych często mienią być stronnością, chcąc udanem gorszeniem się odwieść od praktyk

1) Mateusz XV. 12—14.

pobożnych i wiarę osłabić. Dla takiego gorszenia nie mamy obowiązku przestać czynić dobrze i zaniechać co sądzimy być naszą powinnością.

Inaczej rzecz się ma z uczynkami naszemi, jeśli one, choćby złemi nie były, jednak dawały zgorszenie prostaczkom dla ich nieświadomości; takich uczynków powinniśmy zaniechać, jeśli one obowiązkowemi lub naglącemi nie są. „Niechajże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie“ [1]), pisze Ś. Paweł. „I dlatego mówi o sobie: Jeśli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł „mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył“ [2]), tak daleko zachodziła gorliwość Apostoła, by nie być: „ku zgorszeniu mdłym“ [3]) i słabym w wierze. Jest to więc przykład jak mamy poświęcać nasze przyjemności, nasze zwyczaje, choćby nawet niewinne one były, jeśli stąd gorszą się inni; cóż dopiero gdyby te skłonności były grzeszne, wina ich podwoiłaby się przed Bogiem, boby to był i zły uczynek i zgorszenie zarazem. A teraz policzmy, jeśliśmy takich zgorszeń nie dali? nie wszystkie może miały pozór wielkich występków, ale przygotowywały doń serca bliźnich. Weźmy np. wyśmiewania się z drugich, które czyniliśmy z takiem zadowolnieniem własnem i słuchających; jakiż to one dawały pochop inszym, młodszym szczególniej do naśladowania nas. Są nawet takie grzechy, które obejść się nie mogą bez zgorszenia, a „biada człowiekowi, przez którego zgorszenie „przychodzi“.

Nic trudniejszego jak obronić siebie od zgorszenia, działa ono tak nieznacznie, często przez długie lata, otacza nas i zrasta się z nami. Są grzechy, na które patrząc ciągle tak się z niemi oswajamy, iż nam się zdają koniecznemi, np. próżność światowa, pogardzanie drugiemi, przeklinania itp. Trudno nam oznaczyć, kiedyśmy się po pierwszy raz zgorszyli, takeśmy od lat dziecinnych nawyknęli do pewnych grzechów, iż ich nawet przy zwykłym rachunku sumienia nie poznajemy, stają się nam jakby domowymi nieprzyjaciołmi. „Biada światu dla zgorszenia, albowiem musi „przyjść zgorszenie“. Co jednak nie ma się rozumieć jakoby zgorszenia wypływały z koniecznej woli Bożej, ale gdy ludzie od grzechu pierworodnego noszą w sercu skłonność ku złemu, gdy z drugiej strony Bóg z ogólnego swego planu pozostawia ludziom w ciągu życia zupełną wolność działania, staje się, iż wielu nadużywa tej wolności, i przekłada ją dogodnie własnym chuciom nad uległość prawu Bożemu. Uczynki więc ich złe nietylko szkodzą ich duszy, ale nadto wywierają wpływ zaraźliwy na drugich i na całe społeczeństwo. Chrześcijanin musi walczyć sam z sobą a bronić się od naśladowania złych przykładów i ulegania zdrożnym wpływom. Stąd życie na świecie jest bojowaniem [4]), bez walki nie ma zwycięztwa, a bez zwycięztwa nie ma chwały. Niektóre grzechy wcześnie sobie przyswajamy, a ich wina zmniejsza się dla nas z powodu zgorszeń, jakiemi od młodości byliśmy otoczeni. Ale zgorszenie nie umniejszy winy wielkich występków,

1) Do Rzymian XIV. 16. — 2) I. Do Korynt. VIII. 13. — 3) I. Korynt. VIII. 9. — 4) Hijob VII. 11.

jak kradzieży większych, pomsty ze szkodą na sławie lub majątku, kiedy je w dojrzałym popełniamy wieku. Nie zniesie winy złodzieja, iż widział jak inni kradli, przecież widział i takich, którzy nie kradli, czemuż przeto tych nie naśladował. Choćby gorszący byli od nas wyżsi nauką i stanowiskiem, to nas w dojrzałym wieku nie tłumaczy od złych postępków, bośmy już mieli dostateczną znajomość praw Bożych. O czem też Jezus przestrzegał rzesze i uczniów. „Rzekąc: Na' stolicy Mojżeszowej usiedli Do„ktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą czyńcie, „ale wedle uczynków ich nie czyńcie“ [1]). Grzechy więc przełożonych choćby duchownych, nie uwalniają nas od winy, jeśli je naśladujemy.

By się obronić zgorszeniom, najsilniejszym środkiem jest bojaźń Pańska: „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi“ [2]). Przeciw tak rozmaitym niebezpieczeństwom są sposoby ogólne i pewne, jak pamięć na obecność Bożą i czujność sumienia; temi silnemi tarczami umocniony człowiek z pewnością zwycięży. Czujność ta sumienia sprawi, że przy łasce Bożej odgadnie, skądby zgorszenie przyjść mogło, a choćby przyszło niespodzianie, potrafi się ustrzedz. Są pewne zgorszenia, które wywierają wpływ wielki i gwałtowny, ale tu, wedle trafnego wyrażenia Ś. Filipa Nereusza, tylko tchórze zwyciężają, to jest którzy od jego obecności w pierwszej zaraz chwili uciekają. Moc Boża stoi przy boku każdego Chrześcijanina, byle jej w danym razie chciał użyć. Zły to żołnierz, który już przed walką broń składa i oddaje się w niewolę. Czujność taka sumienia wymaga też od nas poświęceń: „A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie“. Kto nie chce więc porzucić miejsc, towarzystw i t. p., ten nie wytrwa, ten próżno składać się będzie, że go inni zgorszyli: „Czu„wajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“ [3]).

1) Mateusz XXIII. 2. 3. — 2) Przysłów. XXVIII. 14. — 3) Mateusz XXVI. 41.

# ROZDZIAŁ 29.

**Nauczanie Chrystusa Pana za Jordanem, o zakazie rozwodów i wielożeństwa — zalecanie dziewictwa — Jezus błogosławi dziatki — o zbawieniu bogatych — obietnica dana Apostołom i wszystkim, którzyby się wyrzekli tego świata — przypowieść o różnych robotnikach w winnicy.**

Die czując się Chrystus Pan bezpiecznym ani w Galilei, ani w Judei, często przechodził z jednej okolicy do drugiej, a nawet udawał się i do sąsiednich krajów pogańskich, co jednak nie powstrzymywało ani uczniów, ani rzeszy od tłumnego za nim postępowania. »I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, odszedł z Galilei »i przyszedł na granicę Żydowskiej ziemi za Jordan. I szły »za nim wielkie rzesze i uzdrowił je tam. I przyszli do niego »Faryzeuszowie, kusząc Go i mówiąc: Godzili się człowiekowi »opuścić żonę swoją dla którejkolwiek przyczyny?«[1]).

Prawo Mojżeszowe pozwalało Żydom dla ważnego powodu dawać żonie pismo, iż ją zwalnia od małżeństwa, i ktoby takową niewiastę pojął, nie był uważany za cudzołożnika, bo na mocy listu rozwodowego z małżonki stała się wolną; ale w żadnym razie, choćby drugi małżonek umarł, do pierwszego powrócić nie mogła[2]). Przy zepsuciu późniejszym obyczajów Żydowie nie wiele zważali na ten przepis, a jak się tu Faryzeuszowie wyrażają, opuszczali żony dla jakiejkolwiek przyczyny, opierając się na tem: iż im to czynić Mojżesz dozwolił. Faryzeuszom w tem zapytaniu nie chodziło o utwierdzenie osłabłych związków małżeńskich nauką, jakąby w tej mierze Zbawiciel udzielił, ale kusili Go zwykłą sobie taktyką. Bo gdyby odpowiedział, że można opuścić żonę dla błachego powodu, miałby przeciw sobie prawo Mojżeszowe; gdyby grzesznem uznał takie zrywanie małżeństw, zniechęciłby słuchaczów, którzy tego prawa rozwodu dla rozpusty nadużywali. Sam król Herod, przed którego ściganiem Pan

1) Mateusz XIX. 1—3. — 2) Deut. XXIV. 1.

Jezus był przymuszony ukrywać się, wiele razy żony zmieniał, pojmując nawet powinowate i bliskie krewne, a Jan Chrzciciel aż życiem przypłacił, że go o to karcił. Na podobne jednak względy Pan Jezus nie wiele uważał. »A odpowiedziawszy, »rzekł im: Co wam rozkazał Mojżesz? Którzy rzekli: Mojżesz »dopuścił napisać list rozwodny, i opuścić. Którym odpo»wiedziawszy Jezus, rzekł: Z zatwardzenia serca waszego »napisał wam to rozkazanie«[1]). Dopuścił Mojżesz takowego rozwodu dla zabezpieczenia znienawidzonych żon od prześladowania mężów a może i śmierci, co Pan Jezus nazywał »dla zatwardziałości serca«. I tłumaczył Jezus dalej: »Nie »czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je, i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje »w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało; »co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza«.

Jakkolwiek Mojżeszowe prawo dozwalało dla ważnych powodów rozdzielić się małżonkom i nowe związki zawierać, to Jezus ukazuje, że pierwotnie tak nie było; że Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną niewiastę, a więc w zarodzie samym ukazuje, że małżeństwo jak między dwoma osobami tylko zawarte być może, tak też trwać tylko między dwiema: iż stanowić będą nie dwa, ale jedno ciało. Tak ścisły to zaś węzeł, iż przed nim ustąpić muszą inne związki przyrodzone, nawet tak święte, jak miłość dzieci dla rodziców; co przeto Bóg w ten sposób złączył, żadne prawo ludzkie, a tem mniej namiętności rozerwać nie mogą. Temi więc słowy Jezus ogłosił za ustałe w tym względzie Mojżeszowe prawo, a stanowi nowe, albo raczej przywraca pierwotne.

Faryzeuszom nie przypadło do smaku takie rozwiązanie zrobionego pytania. »Rzekli mu: Przeczże tedy Mojżesz roz»kazał dawać list rozwodny i opuścić?«[2]). Co Mojżesz przepisał, jak w konieczności postąpićby mieli małżonkowie, gdyby razem wyżyć nie mogli, to Faryzeuszowie uważają nie jakoby wyjątek, ale ogólne prawidło, zależące tylko od upodobania. »Rzekł im Jezus: iż Mojżesz dla twardości serca waszego »dopuścił wam opuszczać żony wasze: lecz od początku nie »było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę »swoją, oprócz dla porubstwa, a insząby pojął, cudzołoży: a

1) Marek III. 3—5. — 2) Mateusz XIX. 4—9.

»ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży«. Dwie tu naraz Pan Jezus nauki daje; naprzód zachowuje w części prawo Mojżesza i pozwala się rozdzielić co do zamieszkania małżonkom, gdyby jedna strona dopuściła się cudzołoztwa; ale taki rozdział pożycia nie ma rozrywać węzła małżeńskiego, bo żadna moc ludzka nie może potargać, co Bóg związał. Dlatego dodaje, że ktoby się oddzielił od żony, a inną pojął, cudzołoży; a równie cudzołoży i ten, ktoby opuszczoną pojął. Grzech bowiem, którego się jedna strona dopuściła, nie może narażać jedności małżeństwa.

W obecności Faryzeuszów i rzeszy uczniowie nie śmieli zapytywać Pana Jezusa w tym samym przedmiocie, aby się nie zdawało, że tamtych stronę biorą; dopiero kiedy zostali sami, »w domu zasię uczniowie jego o temże Go pytali, i »rzekł im: ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, »cudzołoztwa się dopuszcza przeciwko jej: a jeśliby żona »opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży«[1]). »Rzekli mu tedy uczniowie jego: jeśli tak jest sprawa czło»wieka z żoną, niepożyteczno się żenić«. Widać z tych słów, że uczniom nawykłym do Żydowskich obyczajów, również twardą zdawała się ta nauka, ale pomimo to Jezus daleko im wyższą jeszcze podaje: »Który im rzekł: Nie wszyscy poj»mują słowa tego, ale którym jest dano; albowiem są rze»zańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili: i są rzezańcy, »którzy od ludzi są uczynieni: i są rzezańcy, którzy się »sami otrzebili dla królestwa niebieskiego; kto może po»jąć, niechaj pojmuje«. Zbytecznem byłoby dodawać, iż ci ostatni, którzy to czynią dla królestwa niebieskiego, rozumieni być mają w duchownem, a nie w cielesnem znaczeniu. Jest to zalecenie duchownej czystości, którą człowiek dobrowolnie z zaparciem siebie przyjmuje i z tego powodu jako duch ofiary wyższą jest przed Bogiem od stanu małżeńskiego. Nie mówił Pan Jezus o tem przed Faryzeuszami, ale uczniowie mieli być z liczby tych, którzy kiedyś pojmą te słowa i w życiu je zastosują. Takie zalecenie czystości dobrowolnej w niczem nie uwłacza małżeństwu, które pozostaje w swej godności zawsze; ale nawzajem zacność małżeństwa nie przeszkadza, by ofiara z siebie i zwycięztwo nad zmysłami podjęte, nie z innego celu, tylko dla królestwa

1) Marek X. 10—12.

niebieskiego, nie miała być pochwaloną od Jezusa, jak na to zasługuje. I dzisiaj »nie wszyscy pojmują słowa tego«, bo też czystość nie jest dla wszystkich; są dary szczególne, ale komu było danem żyć w czystości i onej strzedz, nie skarży się podobno na swą cząstkę.

»Tedy mu przyniesiono dziatki, aby ręce włożył na nie »modlił się«[1]). Był to znak uszanowania i chęć rodziców uzyskania dla dzieci łaski nieba. »A uczniowie grozili przy»noszącym, które gdy widział Jezus, miał im za złe, i rzekł »im: dopuśćcie dziatkom iść do mnie: a nie zakazujcie im, »albowiem takowych jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię »wam: ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzie»ciątko, nie wnijdzie do niego. I obłapiając je, i kładąc na »nie ręce, błogosławił je«[2]) Kiedy Jezus dopiero co obiecywał królestwo niebieskie ludziom czystego serca, na utwierdzenie tych słów błogosławił i przytulał dziatki, okazując przez to, że kto zachowa dziecięcą niewinność, tego nagroda w jego królestwie nie minie.

Oddalił się Jezus z tego miejsca. »A gdy wyszedł w »drogę przybiegłszy jeden, upadłszy na kolana przed nim, »pytał go: Nauczycielu dobry«[3]). »Co dobrego mam uczynić, »abym miał żywot wieczny?«[4]). »A Jezus mu rzekł: Czemu »mię zowiesz dobrym? Żaden nie dobry, jedno jeden Bóg«. Młodzieniec ten bogaty, bo go Św. Łukasz zowie książęciem, nie wiedział, że Pan Jezus jest Bogiem i dał mu tytuł nauczyciela dobrego, jaki Żydzi zwykle dawali Prorokom i mistrzom, zowiąc ich w swym języku *Rabboni,* a którego to nazwania Żydzi za dni naszych dla przełożonych duchownych zażywają. Chrystus Pan odpowiada pytającemu wedle jego niewiadomości, przypominając, że sam Bóg tylko jest dobrym, jemu ten przymiot w zupełności przystoi. Stąd, jeśli mię zowiesz dobrym, to w ścisłem znaczeniu i Bogiem uznaćbyś powinien. Ale nie zastanawiając się nad tem, jako odpowiedź na uczynione zapytanie, pyta go: »Przykazania umiesz? »Nie cudzołóż; Nie zabijaj; Nie kradnij; Nie mów świadectwa »fałszywego; Nie czyń zdrady; Czcij ojca twego i matkę. »A on odpowiedziawszy rzekł mu: Nauczycielu, tegom wszy»stkiego strzegł od młodości mojej«[5]). »Czegóż mi jeszcze

1) Mateusz XIX. 10—13. — 2) Marek X. 13—15. — 3) Marek X. 17. — 4) Mateusz XIX. 16. — 5) Marek X. 18—20.

»nie dostawa?[1]). »A Jezus wejrzawszy nań umiłował go i »rzekł mu: Jednegoć nie dostawa: idź, cokolwiek masz prze»daj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, »naśladuj mnie«[2]). Nie powszedniej szukał ten młody człowiek doskonałości; wykonywał już od młodości przykazania Boże, za których spełnienie nagroda od Boga jest obiecana, ale zachowując co nakazane, pragnął na doskonalszą chwałę w niebie zasłużyć. Wierne serca w spełnieniu przykazań często czują ten pociąg, aby jeśli powiedzieć można, wyczerpać całą obfitość dobrodziejstw, jakiemi Bóg chce ubogacić dusze wybrane. Zapytany Pan Jezus jak osiągnąć ten stopień nagrody, zapytuje nawzajem młodzieńca, czy przedewszystkiem spełnia to, bez czego nikt zbawienia nie otrzyma; a kiedy odpowiedział, że tego przestrzegał w całem życiu, więc Jezus ukazuje mu dalej na to, co już nie jest przykazaniem, ale radą. Można nie rozdać wszystkiego na ubogich, a jednak się zbawić, ale kto szuka doskonałości, jakiej dusza jest zdolną na tym świecie, kto przy łasce Bożej więcej niż zwykłą rozbudził w sercu miłość, dla tego Pan Jezus ma rady, które z tego powodu ewangelicznemi zowiemy. Jedną z nich jest, aby z miłości Boga zostać dobrowolnie ubogim. Jest to rada, bo Jezus mówi: »Jeśli chcesz być doskonałym...«[3]), tem samem wskazuje, że to nie jest niezbędny warunek zbawienia; ale niemniej oczywisty dowód żywej miłości Boga, gdy się serce nią powodowane dobrowolnie odrywa od świata i wszystkiego, co do niego wiąże. Takim to obiecuje Chrystus Pan skarb w niebie; niemniej jednak, choćby się kto sądził być powołanym do zachowania rad ewangelicznych, nie grzeszy już przez to, iż nie idzie za takiem natchnieniem; a jeśli utraci zbawienie, to nie dlatego, że nie przyjął rady, ale z tego powodu, że często potem przestaje zachowywać i to, co nie jest już radą, ale przykazaniem. Dodaje dalej Pan Jezus, mówiąc do młodzieńca: »przyjdź, naśladuj mnie«; są bowiem i tacy, którzy zachowując dobrowolne ubóstwo, nie idą za Chrystusem Panem; wyrzekli się wszystkiego, oprócz własnej woli. Kulawa też to taka ich doskonałość! Młodzieniec usłyszawszy ową radę od Pana Jezusa, »zafrasowawszy się z słowa, »odszedł smętny, albowiem miał wiele majętności«[4]). Tęskno mu się stało, gdy przyszło odstąpić dostatków. Rzadkie są

1) Mateusz XIX. 21. — 2) Marek X. 21. — 3) Mateusz XIX. 21. — 4) Marek X. 22.

wypadki i znak to serc podniosłych, które hojnie i naraz odstępują wszystkiego; zazwyczaj takie poświęcenie musi człowiek zdobyć długą nad sobą walką, a nasz młodzieniec nie tylko odszedł zasmucony, ale Ewangelistowie nie wspominają, aby powrócił; rady szukał, ale gdy mu najlepsza udzieloną była, takowej nie przyjął. Może być jednak, że miłość, jaką go Chrystus ukochał, wywarła choć później skutek na jego sercu.

»A Jezus widząc go zasmuconym«[1]) »poglądając, rzekł »uczniom swym«[2]): »Zaprawdę, powiadam wam, iż bogaty »trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego«[3]), a uczniowie »się zdumieli na słowa jego. Lecz Jezus zasię odpowiedziawszy, »rzekł im: Dziatki, jakoż jest trudno tym, co w pieniądzach »ufają, wnijść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi »przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa »Bożego«. Nie zagroził Jezus temi słowy bogatym drogi do zbawienia, a na zadziwienie wyrażone przez uczniów, objaśnia, że to się tyczy tych bogaczów, »co w pieniądzach »ufają«. Jest to przedewszystkiem groźba a nie wyrok. Wszelako i to objaśnienie nie zadowolniło uczniów, »którzy »się tem więcej dziwowali, mówiąc sami ku sobie: I któż »może być zbawion? A Jezus spojrzawszy na nie, rzekł: U »ludzi jest niepodobno, ale nie u Boga: albowiem u Boga »wszystko jest podobne«[4]). Tak, bo człowiekowi pokładającemu całą ufność w swych bogactwach, niepodobno się zbawić, ale łaska Boża może podziałać tak na serce bogacza, iż ten użyje swych dostatków na osiągnienie zbawienia, które bez tej łaski byłyby mu doń przeszkodą. Jeśli i tę łaskę odepchnie, to utrata zbawienia będzie z jego złej woli, Bóg zaś nawet zbawiać ludzi przymusem nie chce. Te ostatnie słowa, jak gdyby wyrzeczone dla zachęty bogaczów, zwróciły uwagę Apostołów na siebie samych. Jakoż bogacz nawracający się czyni, materyjalnie rzecz biorąc, wielką ofiarę, ale Apostołowie byli biedni, żyli z pracy rąk, i choć wszystko opuścili, było to bardzo mało w porównaniu z dostatkami ludzi możnych; zdaje się więc, że tem powodowani zatrwożyli się, czy to co opuścili wystarczy dla osiągnięcia cząstki w królestwie Bożem. »Tedy Piotr odpowiadając rzekł mu: »Otośmy opuścili wszystko, i poszliśmy za Tobą: Cóż tedy

1) Łukasz XVIII. 24. — 2) Marek X. 23. — 3) Mateusz XIX. 23. — 4) Marek X. 24—27.

»nam będzie? A Jezus rzekł im: Zaprawdę, powiadam wam, »iż wy, którzyście szli za mną, w odrodzeniu, gdy usiądzie »Syn Człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy »siedzieć na dwanaście stolicach sądząc dwojenaście pokolenia »Izraelskie. I wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo »siostry, albo ojca, albo matkę, albo syny, albo rolę dla imienia »mego: tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny odzierży«[1]). Ta obietnica, jak samo wyliczanie wskazuje, nie tyczyła się samych tylko Apostołów, ale ogólnie tych, którzyby dla imienia Jezusowego i Jego Ewangelii opuścili wszystko, co zwykło człowieka do tego świata wiązać, bez względu, czy to wszystko stanowiłoby wielkie dostatki, czy tak biedne, jak te, których odstąpili Apostołowie. Jednakże ponieważ w królestwie niebieskiem mają być hojniej nagrodzone szczególne cnoty, to Pan Jezus obiecuje Apostołom, iż wraz z Nim sądzić będą świat cały. W nagrodę więc gotowości, z jaką świat opuścili i gorliwości, z jaką go nawracali, mają zasiąść na tronach obok Zbawiciela; a tak otrzymują nietylko królestwa niebieskie, ale w niem pierwsze miejsce. Każdy, kto cokolwiek opuści dla Jezusa, otrzyma nagrodę, która względem tego co odstąpił setną mu się być wyda; co jednak przez porównanie tylko jest powiedziane, bo dobra duchowne z doczesnemi jedną miarą odznaczyć się nie dadzą. Aby jednak Apostołowie przed czasem nie wzbili się w pychę, ostrzega ich Pan Jezus. »A wiele pierwszych będą poślednimi, a po»śledni pierwszymi«[2]). Nie odnosiła się ta przestroga do samych Apostołów, bo z pomiędzy nich tylko jeden Judasz z pierwszego stał się poślednim, ale do wszystkich, którzyby zasługi swe sami wysoko oceniali; a przeciwnie pokornie o sobie mniemającym zapewnia szczęśliwość wieczną. W czasie kiedy te słowa powiedzianemi były, stosowały się one do Żydów i do pogan, bo gdy pierwsi ustawicznie przechwalali się obietnicami, jakie otrzymał Abraham, to jednak dla drugich również bramy królestwa niebieskiego otworzyły się.

Bardziej tę myśl wyjaśnia przypowieść, którą Pan Jezus w tem miejscu przytoczył; ukazuje ona, że Pan Bóg nie zna pierwszeństwa, a rozdając dary, jako chce, nikomu krzywdy nie czyni: »Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi »gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robo-

1) Mateusz XIX. 27—29. — 2) Marek X. 31

»tniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami »z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wy»szedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku »próżnujące i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej, a co »będzie sprawiedliwa dam wam. A oni poszli. I zasię wy»szedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił, a »około jedenastej wyszedł i nalazł drugie stojące, i rzekł im: »co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt »nie najął. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy »wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: za»wołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich »aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej »godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i »pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąść mieli: ale wzięli i oni »po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mó»wiąc: ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je rów»nymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on »odpowiadając jednemu z nich, rzekł: przyjacielu, nie czynięć »krzywdy; azaś się ze mną za grosz nie zmówił? weźmij co »twego jest, a idź: chcę też i temu ostatecznemu dać jako »i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko »twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostateczni »będą pierwszymi: pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest »wezwanych, ale mało wybranych« [1]). Dla zupełniejszego zrozumienia tej przypowieści, trzeba sobie przypomnąć podział zwyczajowy godzin za czasów Chrystusa Pana. W południowych krajach dzień trwa prawie jednostajnie, godzin naszych 12, od 6-tej rano do 6-tej wieczór. Pierwsza godzina poczynała się o wschodzie słońca, a trzecia o trzy godziny później. Szósta przypadała na południe, a dziewiąta o trzeciej popołudniowej. Gospodarz więc wyszedł szukać najemników przed wschodem słońca: drugi raz o naszej 9-tej, a trzeci około południa. Nierówny przeciąg pracowali owi robotnicy, a jednak gospodarz z łaski, nie ze sprawiedliwości, jednakowo wszystkich nagrodził; pierwsi nie mieli krzywdy, bo tak się zgodzili; tak i Żydzi nie są pokrzywdzeni, choć dawniej powołani do zakonu Bożego w porównaniu z poganami, gdy ci dopiero tego dostąpili od czasów Chrystusowych.

Ale przypowieść ta ma jeszcze bardzo budujące zasto-

1) Mateusz XX. 1—16.

sowanie względnie do tych dusz, które później od innych nawracają się dożycia chrześcijańskiego lub pokuty. To właśnie, że spóźnionym robotnikom dobry gospodarz nie umniejszył nagrody, ma być nauką dla zatwardziałych. Bóg ich jeszcze przyjmie, a jeśli wytrwają, na równi z dawnymi robotnikami umieści. Wielu stoi dłużej niż do południa życia na rynku świata, może już po raz ostatni Pan Jezus ich nawiedza i pyta: »Co tu stoicie cały dzień próżnujący?« — a tem upomnieniem zachęca, by chwili nie tracąc szli do roboty. Może powiedzą: o tak późnej godzinie już i połowy zapłaty nie otrzymamy za całodzienną pracę, łatwiej tym, którzy dali się skłonić od poranku życia. Otóż przypowieść Chrystusowa odpowiada im, że nigdy za późno; każda chwila do nawrócenia dobra, a im wcześniejsza, tem lepsza. Majestat miłosierdzia Bożego bardzo wspaniale w tem się ukazuje, że zostawia człowiekowi możność nawrócenia się. Jest to główna cecha królestwa Bożego na ziemi, iż każdej chwili łaskę Bożą odzyskać można.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O nierozwiązalności małżeństw i życiu w czystości.*

Na początku poprzedniego rozdziału podaliśmy dwie nauki Pana Jezusa, odnoszące się do dwóch stanów różnych, a nawet wyłączających się nawzajem. Pierwsza mówi o nierozwiązalności zawartych małżeństw, druga obejmuje radę życia w czystości. Małżeństwo i życie w czystości zdają się być rzeczy sobie przeciwne, a Chrystus Pan jedno i drugie duchem swoim objął, skojarzył i uświęcił. Małżeństwo to stan powszechny i środek rozmnożenia ludzi, to też mu Bóg błogosławić obiecał. Zaraz po stworzeniu Adama i Ewy, mówi Pismo Święte: „błogosławił im Bóg, i rzekł: rośćcie „i mnóżcie się i napełniajcie ziemię“ [1]). Te same słowa powtórzył Bóg po potopie do Noego i jego synów [2]). Pan Jezus zachował małżeństwu te same błogosławieństwa, owszem uczynił je Sakramentem i przywrócił mu nierozwiązalność. Nie ma takiego wypadku, w którymby Chrześcijanie związani prawym węzłem małżeńskim, mogli się tak rozdzielić, iżby za życia drugiej strony w inne weszli związki. Jeśli się to czasem zdarza, to nie jest czem innem tylko pokryciem prawnemi pozorami cudzołoztwa i rozpusty. „Kto„bykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołoztwa się dopuszcza „przeciwko jej: a jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego,

1) I. Mojżesz I. 28. — 2) I. Mojżesz IX. 1

„cudzołoży“ [1]). Co też objaśniając Ś. Paweł pisał: a tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, „ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła. „A jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. „A mąż żony niech nie opuszcza“ [2]). Tak Pan Bóg wyraźnemi postanowieniami umocnił węzeł małżeński, iż przed nim uchylić się muszą nietylko namiętności ludzkie, ale inne związki przyrodzone; a prócz osobnych łask, które Pan Jezus osobom połączonym Sakramentem Małżeństwa dawa, postanowił mu dwóch sprzymierzeńców, którzy choć pozornie zdają się małżeństwu przeciwić, w rzeczy samej silnie wpływają na jego uzacnienie i na dochowanie wzajemnej wiary. Tymi sprzymierzeńcami jest czystość obyczajów, ale że ze względu na osoby, które zachowują czystość, ona dwojaką być może, więc też o każdej słówko powiemy. Obok małżeństwa, ustanowionego od początku świata, wprowadził Pan Jezus stan dziewictwa, podjętego dobrowolnie jedynie z miłości Boga. Nie był ten stan zupełnie nieznany u Żydów, a nawet u pogan, co już samo wskazuje, jak dziewictwo uszlachetnia naturę ludzką, kiedy mimo błędów bałwochwalstwa, świat jej nigdy nie zapomniał. Ale szczególniej u pogan czystość miała inny charakter; dźwigano ją z niechęcią, jakoby kajdany narzucone i dlatego rzadko wytrwale. Stąd jeśli kto poświęcał się na życie dziewicze, trudno było spotkać, aby to czynił dobrowolnie. Była to powściągliwość cielesna, w której duch wcale nie miał udziału; to też raczej wydaje się ona wykrzywieniem czystości chrześcijańskiej. Ale zamiast przypatrywać się niedostatkom tamtej, zobaczmy raczej, jaką to Jezus czystość radził i jak nagrodzić obiecał.

Czystość chrześcijańska musi obejmować całego człowieka i wszystką jego działalność; więc się odnosi zarówno do uczynków, słów, jak i myśli. Nie dość w tej cnocie unikać wielkich upadków, na których wspomnienie dusza wzdryga się z odrazy. Kto miłuje czystości cnotę — ten strzeże by najmniejszy pyłek myśli, a tem bardziej słowa, białej tej szaty nie splamił. Wie też, że ten skarb drogi w kruchem, bo glinianem naczyniu nosi i dlatego postępuje z największą ostrożnością; przeczuwa tam niebezpieczeństwo, gdzie inna dusza widzieć go nie chce, i nie żałuje żadnych poświęceń, by go oddalić. Przeciwnie karmi serce swoje takim posiłkiem, który zamiłowanie tej cnoty wznieca.

Ze względu na osoby, dwojaką rozróżniamy cnotę czystości: najprzód tych, którzy z miłości Boga, pragnienia naśladowania Jezusa i Jego Najś. Matki, postanawiają żyć w czystości do śmierci. Nie jest to przykazanie, ale wypełnienie rady, bo Zbawiciel mówi: „Kto może pojąć niechaj poj„muje„. Jak Pan Jezus stan czystości dobrowolnej umiłował, to już wskazuje, że go sam obrał i mając się stać człowiekiem, z dziewicy się narodził. W takim też stanie żyli ci ludzie, których Pan Jezus za życia swego najwięcej wielbił: Jan Chrzciciel i Jan Ewangelista; a umierając temu ostat-

1) Marek X. 12. — 2) I. Kor. VIII. 10—11.

niemu opiekę nad Matką dziewicą zlecił. Błogosławił też Pan Jezus w szczególniejszy sposób miłujących tę cnotę: „Błogosławieni czystego serca, „albowiem oni Boga oglądają“ [1]). Nie jest to więc nagroda, która ma ich spotkać dopiero po śmierci, ale że już teraz w nieustannem społeczeństwie z Bogiem żyją, co też innemi słowy w starym Zakonie powiedziane było, że „nieskazitelność czyni bliskim Bogu“ [2]). Tak też i Jan Św. opisując w księdze objawień majestat Boży i chwałę dusz zbawionych, widział niepokalanych, iż „chodzą za barankiem, gdziekolwiek idzie“ [3]). Dusza, która pokochała czystość dobrowolną, uważa siebie za oblubienicę Chrystusową, szanuje tę godność, ale w pokorze; tak jak Maryja Panna, zostając oblubienicą Ducha Ś., zwała siebie tylko służebnicą Pańską. Wie taka dusza, że bez łaski oblubieńca niedługoby wytrwała na obranej drodze, usuwa więc wszystko, coby tę łaskę odjąć lub umniejszyć mogło; pomnaża środki udoskonalenia i dlatego często zamyka się w murach klasztornych lub poświęca się na służbę Ołtarza, by tam z większą swobodą w swym stanie Bogu się poświęcać. Sama czystość bez starania o nabywanie innych cnót nie mogłaby się ostać, ztąd dusza, która sobie przyswoiła radę czystości, wpatruje się nieustannie w najsłodsze serce Jezusowe i najłaskawsze serce Maryi. Z tych czystych źródeł czerpie soki do życia duchowego; ze wszystkich zajęć i pociech najmilszą jest tym duszom modlitwa. Modlitwa żywa i pokutna jest nietylko nagrodą stanu czystości ale i obroną. Bez ducha modlitwy czystość łatwo podnosi się w pychę, a jak raz to żądło ukąsi, to już na upadek długo czekać nie trzeba. Bywa to kolej dusz, które choć z początku umiłowały czystość, ale nie wytrwały w podtrzymywaniu onej. Ma też czystość niebezpiecznych nieprzyjaciół, nie wspominając o tych, którzy zewnątrz nas są, dość nadmienić o skłonnościach upadłej natury, znamy je wszyscy; są nimi szczególniej ciekawość, chęć dogodzenia ciału, wszelka niepowściągliwość i nieposłuszeństwo obranemu porządkowi życia. Jak się tych nieprzyjaciół ustrzedz, uczą dostatecznie reguły zakonne i ćwiczenia duchowne tym udzielane, którzy sobie to życie już obrali.

Takie zachowanie czystości jest pośrednio sprzymierzeńcem nierozwiązalności małżeństwa, bo podtrzymuje między ludźmi nawet świeckimi miłość Boga, uszanowanie dla Jego rad, a tem samem posłuszeństwo dla przykazań; przykładem zaś uczy ludzi panować nad chuciami ciała. Ale jest inne prawo czystości, które nie jest tylko radą, ale przykazaniem szóstem Bożem i to w bliższy sposób wpływa na wierność związków małżeńskich. Osoby, które nie sądzą siebie być powołanemi do zachowania czystości na całe życie, niemniej są do niej obowiązane pod grzechem śmiertelnym, póki nie wstąpią w związki małżeńskie; powinny więc zachować tę czujność, bez której ta cnota ostać się nie może; szczególniej niech będą ostrożne w początkach nastręczającej się pokusy. Ciężko żałowali, którzy zaniedbali tej przestrogi; nie czekać aż płomień całą obejmie suknię, ale

1) Mateusz V. — 2) Mądrości VI. 20. — 3) Objawienie XIV. 4.

gasić trzeba iskrę, gdy tylko padnie. Niech się nie łudzą: do małżeństwa nie prowadzą uczynki, którychbyśmy się po jego zawarciu wstydzić mieli, bo grzech nie łączy, ale rozdziela serca ludzkie; baczność im wielka potrzebna w dłuższych szczególnych rozmowach. Ewa rozmowę swoją z wężem długo opłakuje. Posłuszeństwo rodzicielskim rozkazaniom zasłoni takie osoby od wielu niebezpieczeństw, a przysłowie mówi: Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Bardzo już wydeptane drogi niebezpieczne, a wszystkie zaprowadziły na manowce grzechu; wiele to osób, których życie żadnym węzłem się nie skojarzy i które bez powołania szczególnego, pozostały w czystości aż do śmierci; ta niewinność myśli i serca będzie właśnie wielką osłodą ich dni samotnych. Bóg przyjmie od nich ten kielich, choć go może nie z taką gotowością podjęły, jak inne, ale z równem posłuszeństwem; a wielkość walki, jaką takie serca z sobą przechodzić muszą, zastąpi brak dobrowolności w zasłudze przed Bogiem. O południu dopiero do winnicy Bożej na roboty przyszły, ale jeszcze na czas, by ją ozdobić nowym wdziękiem czystości; znowu rzecze Pan winnicy sprawcy swemu: „Zawołaj robotników, „i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich, aż do pierwszych“ i w tym względzie nie dla jednej duszy sprawdzi się, że „ostatni będą pierwszymi“.

## ROZDZIAŁ 30.

**Nauka o ciasnej furtce do nieba. — Namawiają Pana Jezusa, aby poszedł do Jerozolimy, jakoż idzie tam na Święta Kuczek.**

Powróciwszy Jezus z krain położonych za Jordanem do Galilei, chodził po miastach i miasteczkach nauczając, a idąc drogą do Jeruzalem. I rzekł do niego niektóry: Panie, jeśli mało tych, co mają być zbawieni? Pytający zapewne mniemał, jak powszechnie ówcześni Żydowie, iż tylko Izraelici przeznaczeni są do Nieba, wszyscy zaś inni pójdą na potępienie. Nie zwykł był Chrystus Pan na czynione sobie pytania odpowiadać wprost, jakby dla zaspokojenia czyjejś ciekawości. Zwrócił więc odpowiedź swoją nie do pytającego, ale do wszystkich obecnych. »A on rzekł do nich: Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę, bo powiadam wam, że ich wielu będą chcieli wejść, a nie będą mogli«. Nie nad tem zastanawiać się trzeba, ile liczebnie ludzi będzie w Niebie, dla nas ważniejszem jest, byśmy sami tam się dostać mogli, a za życia takie położyli zasługi, iżby

nam one ową małą furtkę prowadzącą do Królestwa Niebieskiego, otworzyły. — Jako zaś nie pochodzenie od Abrahama, ale własne dobre uczynki, przy łasce Bożej, zbawienie nam uzyskują, objaśnia Jezus podobieństwem: »A gdy wnijdzie »gospodarz i zamknie drzwi, poczniecie stać na dworze i ko»łatać we drzwi, mówiąc: Panie, otwórz nam: A odpowia»dając, rzecze wam: Nie znam was, zkądeście. Tedy poczniecie mówić: Jadaliśmy przed tobą i pijali, i uczyłeś na ulicach »naszych. — I rzecze wam: Nie znam was, zkądeście! Od»stąpcie ode mnie wszyscy czyniciele nieprawości. — Tam »będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama i »Izaaka, i Jakóba, i wszystkie proroki w Królestwie Bożem, »a was precz wyrzuconych. I przyjdą od Wschodu i Zachodu, »od Północy i Południa, i usiądą w Królestwie Bożem. A oto »są otatni, którzy będą pierwszymi, a są pierwsi, którzy będą »ostatecznymi«. Odpowiedź ta odnosiła się do Żydów, którzy nadzieję zbawienia opierali jedynie na pochodzeniu swem od Abrahama. Jezus zaś zapowiada, że jeśli pozostaną w swym uporze, inne ludy ze czterech stron świata przyjdą i zajmą ich miejsce w Królestwie Niebieskiem. Nawet i to, że obcowali z Chrystusem Panem, że słuchali jego nauk, nic im nie pomoże, jeśli w zupełności do niego nie przystaną.

Od ścięcia Św. Jana, pobyt w Galilei był dla Jezusa niebezpieczny — sami Faryzeuszowie radzili teraz Chrystusowi Panu, aby się wydalił z krain, któremi rządził Herod. To, co mówili o tym okrutnym człowieku, było prawdą. Może być jednak, że strasząc Herodem, chcieli skłonić Pana Jezusa do udania się do Jerozolimy, gdzieby go sami pochwycili. »W onże dzień przystąpili niektórzy z Faryzeuszów, mówiąc: Wynijdź ztąd, bo cię Herod chce zabić«. Chrystus Pan znając ich podstęp, każe powiedzieć Herodowi, nazywając go z powodu jego chytrości, liszką: że pójdzie do Jerozolimy nie z bojaźni, bo wie, co go tam czeka, ale kiedy za właściwe to uzna; teraz zaś zajmuje się uzdrawianiem, coby króla nie powinno niepokoić. »Idźcie, a powiedzcie liszce onej, oto »wyrzucam czarty i wykonywam uzdrowienia, dziś, jutro i »trzeciego dnia koniec mieć będą. A wszakoż potrzeba nie »dziś i jutro i pojutrze iść, bo nie może być, aby prorok in»dzie zginął, okrom Jeruzalem«. Zdaje się, że te trzy dni nie mają ścisłego znaczenia, Chrystus zaś pójdzie do Jero-

zolimy, bo tam ma zginąć dla ludzkiego zbawienia. — Wspomnienie Jerozolimy przywiodło na pamięć Zbawicielowi okrucieństwa, których się to miasto dopuszczało nad prorokami, a jeszcze straszniejsze, które ma spełnić na jego boskiej osobie. Więc z boleścią nad tem miastem wykrzyknął: »Je»ruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, »które są do ciebie posłani. Ilekroćem chciał zebrać dziatki »twe, jako kokosz gniazdo swe pod skrzydła, a nie chciałoś? »Otóż zostanie wam dom wasz pusty. A powiadam wam, iż »mię nie ujrzycie, aż przyjdzie kiedy rzeczecie: Błogosławiony, »który idzie w imię pańskie«[1]). Dla Jerozolimy zbliżała się ostatnia chwila, bo wszystkie wysilenia miłosierdzia Bożego nie pomogły, »nie chciało«, zostawił więc je Jezus nieuniknionemu wyrokowi: »dom wasz będzie pusty«, bo bez łaski Bożej. — Ukazuje jednak Chrystus nadzieję mieszkańcom niewiernego miasta, ale tylko wtedy, kiedy zawołają: »Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie«, stosując te słowa do Jezusa, jako Syna Bożego i Messyjasza. A zapowiedź: »iż mię nie ujrzycie«, nie znaczy, jakoby go już pierwej widzieć nie mieli, bo i owszem miał jeszcze Jezus być w Jerozolimie przed śmiercią, ale o poznaniu go, i widzeniu przez wiarę, a przyjęciu w Imię Boże.

»Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po żydowskiej ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić. A był blisko dzień święty żydowski Kuczki«[2]). Jak za naszych czasów, tak i wtedy na końcu września Żydzi obchodzili Kuczki, a w ciągu ich trwania mieszkali pod Szałasami. Tak im nakazał Mojżesz[3]) na pamiątkę, iż po wyjściu z Egiptu, przez długie lata ciągnąc do Ziemi Obiecanej, mieszkali na puszczy w namiotach. A choć nie tak licznie, jak na Święta Paschy, ale i na kuczki do Jerozolimy z różnych stron się zbiegali. Otóż nie tylko Faryzeuszowie, ale i krewni namawiali Zbawiciela, aby teraz szedł do Jerozolimy. Oprócz synów Maryi Kleofasowej, z których trzech było Apostołami, inni bracia Jezusowi, to jest jego krewni przez Matkę Najświętszą, nie dawali dowodów ani stałego przywiązania, ani wiary w Bóstwo Chrystusowe, a już opisaliśmy srogie się ich obejście z Jezusem[4]). Ci bracia wiedząc, że Jezus nie był w tym

1) Łukasz XIII. 22—35. — 2) Jan VII. 1—2. — 3) III. Mojżesz XXIII. 34. — 4) Żywot Część II. Rozdział 18.

roku w Jerozolimie, ani na Święta Paschy, ani na Zielone Świątki, poczęli radzić Zbawicielowi, aby tam poszedł na Kuczki. Nie zdaje się, by to radzili ze złego serca, ale widząc oczywistość cudów Jezusowych, a z drugiej strony znając go od lat dziecinnych i wiedząc, że jest synem Maryi, a jak błędnie mniemali, i Św. Józefa, wierząc cudom, nie chcieli uwierzyć, że jest prawdziwym Messyjaszem. Namawiali przeto Pana Jezusa, aby się stawił przed Synagogą Jerozolimską podczas Świąt, i od niej otrzymał zatwierdzenie Bożego posłannictwa, którego sami uznać wzbraniali się. »Rzekli tedy do niego bracia jego: Odejdź ztąd, a idź do Żydowskiej ziemi, żeby i uczniowie widzieli dzieła twe, które czynisz. Albowiem żaden w skrytości nic nie czyni, a sam chce być na jawie. Jeśli te rzeczy czynisz, oznajmij sam siebie światu. Bo i bracia jego weń nie wierzyli«. Że zaś i sami zapewne wybierali się na Kuczki do Jerozolimy, radziby więc widzieli, jak cuda Chrystusowe osądzi lud cały i starsi Zakonu. »Rzekł im tedy Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz zawżdy jest w pogotowiu. Nie może was świat mieć w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, że ja świadectwo wydawam, że sprawy jego są złe«. Tłumaczy Chrystus Pan powód, dla którego nie chce iść do Jerozolimy, że czas jeszcze dlań nie nadszedł. Nie mógł Jezus tego dopuścić, aby był jak z nienacka zaskoczony; bo męka, śmierć i wszystko, co się Jego tyczyło, miało wskazane drogi i czasy od wieków, a przez proroków było przepowiedziane. — Nienawiść zaś Żydów ku Chrystusowi była niepomiarkowana, a podniecało ją to, że jawnie karcił złe sprawy świata. — Inne położenie było owych braci, im nic nie groziło, mieli więc czas zawsze w pogotowiu. — I dla tego im powiedział: »Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił«. To powiedziawszy został sam w Galilei. — Zdaje się, że Apostołowie nie byli teraz obecni przy Chrystusie Panu i ciągu całej jego bytności w Jerozolimie na Świętach Kuczek, nie ma o nich wzmianki.

Kiedy z Galilei odeszli na Święto, Pan Jezus udał się także do Jerozolimy, aby jednak przed czasem nie obudzić czujności żydowskiej, podróż tę odbył sam i w ukryciu. »A gdy poszli bracia jego, tedy i on poszedł na dzień święty, nie jawnie, ale jakoby potajemnie«. Zadziwia to, że choć Pan

Jezus zapowiedział, że do Jerozolimy nie pójdzie, potem jednak poszedł. Mimo swej wszechwiedzy, Zbawiciel mógł zmieniać swe zdanie, wedle tego, co lepszem być osądził; spotykamy podobne jego postępowanie i w innych razach. Mianował był Św. Piotra opoką, powierzył mu klucze Królestwa Niebieskiego, i dał mu moc rozwięzywania, a wkrótce potem surowo go karcił i nazwał szatanem; toć słabość Piotrowa wiadomą była pierwej Chrystusowi. Pan Jezus pomimo natury Boskiej i wszechwiedzy swojej, postępował jako człowiek, i choć mu przyszłość była wiadomą, zamiar swój wyjawiał, kiedy okoliczności tego wymagały. Nie miał iść do Jerozolimy, aby przed czasem od Żydów nie był pochwyconym, poszedł jednak, bo roztropność ten krok wskazywała. Dwie natury i dwie wole, Boska i ludzka, zgodnie działały w Chrystusie Panu, co w niniejszym wypadku bardzo się uwydatnia. Pierwsze dni uroczystości przebył Pan Jezus w ukryciu, chcąc uniknąć ze strony Żydów wybuchu, a zarazem bez żadnej bojaźliwości spełnił to, co dla chwały Ojca Niebieskiego i dla naszego zbawienia, sądził być najstosowniejszem.

Bez Apostołów zwykłego swego otoczenia, puścił się Jezus w drogę, i nie poznany od nikogo, stanął w Jerozolimie. Wszakże w świątyni ukazał się dopiero trzeciego, czy czwartego dnia Świąt. — Tu oczekiwali Żydzi Chrystusa Pana, a z ich niepokoju można już było wnosić, że rady, które mu dawali Faryzeuszowie, aby Galileę opuścił, a udał się do Jerozolimy, nie były bez ukrytych zamiarów, może i braci Pana Jezusowych użyli do tego namawiania; w słowach okazywali życzliwość, właściwy ukrywali powód. Żydzi bowiem zaraz z rozpoczęciem Świąt, szukali Chrystusa, a nie widząc go, byli tem zaniepokojeni, jak gdyby ukryty jakiś zamysł im się nie powiódł. — Między ludem spierano się o Jezusa, a ci, którzy go chwalili, bojąc się zemsty Żydów, mówili tylko potajemnie. »Szukali go tedy Żydowie w dzień Święty, a mówili: Gdzie on jest? I było o niego wielkie szemranie między rzeszą. Bo jedni powiadali, że jest dobry; drudzy zasię mówili: Nie, ale zwodzi«[1]).

To wszystko tłumaczy, jak słusznie Jezus ociągał i ukrywał pielgrzymkę swoją do Jerozolimy, omylił chytrość nieprzyjaciół, a teraz pocznie jawnie nauczać.

1) Jan VIII. 3—13.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Nauka o Świętach Kościelnych w ciągu roku.*

Aby Żydowie pamiętali dobrodziejstwa od Boga otrzymane, Mojżesz ustanowił w Starym Zakonie, prócz innych uroczystości, Święta Kuczek. Właściwie zwaćby się one winny: Namiotów, albo Szałasów. Zowią się jednak Kuczkami, od postawy, jaką Żydzi przybierają, kuląc się w ciasnych a niskich, na prędce stawianych szałasach. Cała ludność żydowska opuszczała na tydzień dogodne swe mieszkania, by się gnieździć pod namiotami, jak to w ciągu drogi do Ziemi Obiecanej, ich ojcowie przez lat czterdzieści czynić musieli, a ich potomkowie do dni naszych zachowują. Ale kościół katolicki nie obchodzi ich, bo dla niego straciły wszelkie znaczenie; ze Świąt Starego Zakonu zachował tylko te, które nowemi tajemnicami przez Chrystusa Pana zostały uświęcone. Tak z uroczystością Paschy żydowskiej, łączy się tryumf Zmartwychwstania Pańskiego; z Zielonemi Świątkami, w których Żydzi ofiarowali pierwociny swoich zbiorów, pamiątka zesłania Ducha Świętego. Inne zaś Święta, które kościół obchodzić nakazuje, mają jedynie związek z dobrodziejstwami, które Jezus Chrystus nam przyniósł i do uczestniczenia w nich wezwał.

Porządek Świąt kościoła katolickiego, poczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu; w tym dniu nastawia się jakby zegar mających w ciągu roku po sobie następować uroczystości, które przypominać mają ludowi łaski otrzymane i obiecane w przyszłości. — Wyraz „Adwent“ znaczy z łacińskiego przyjście, bo w ciągu tych czterech po sobie idących Niedziel, zdajemy się oczekiwać dopiero przyjścia Zbawiciela. Jest to czas nadziei. Cztery tygodnie adwentowe, są obrazem 4,000 lat, które przeszły od upadku pierwszego człowieka, aż do narodzenia Boga-człowieka, przypominają nam nędzę własną, jak gdybyśmy byli jeszcze pod zakonem Mojżeszowym, a zaledwie cieszyli się obietnicą i proroctwy Odkupienia. Dla tego też w ciągu czasu Adwentowego, w pacierzach przepisanych dla kapłanów, które Brewiarzem zowiemy, odczytywane są proroctwa Izajasza, które przedziwnie opisują utęsknienie świata, z jakiem oczekiwał przyjścia Zbawiciela, i radość wielką, która się pocznie, gdy zakwitnie „różczka Jessego“, będąca obrazem Najświętszej Panny. — Ewangelije zaś Niedzielne czytywane bywają: pierwsza o Sądzie Ostatecznym, a trzy następne odnoszą się do nauczania Św. Jana Chrzciciela, kiedy uprzedzając ewangelizowanie publiczne samego Jezusa, upominał ludzi do pokuty, a w ich sercach gotował drogę Panu. Sam Adwent oznacza się wedle Niedzieli najbliższej Św. Andrzeja Apostoła, który jako pierwszy powołany z pośród Apostołów, słusznie w porządku Świąt Nowego Zakonu pierwsze otrzymuje miejsce. W ciągu Adwentu 8-go grudnia, przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, aby upłynęło 9 miesięcy do 8-go września dnia jej

urodzin. Jest to także zapowiedzią mającej ukazać się jutrzenki, przed zejściem nad światem Słońca Sprawiedliwości.

Kończy się czas nadziei, z narodzeniem Pańskiem nastaje czas wiary, boć wiara pobudziła pastuszków, by w małej dziecinie poznali Zbawiciela. Wiara powołała Mędrców ze Wschodu, by dążyli de Betleemskiej szopki. Drugi dzień po Bożem Narodzeniu kościół poświęca czci Św. Szczepana Dyjakona, który pierwszy za wiarę Jezusową, krew męczeńską przelał. — Potem idzie uroczystość Św. Jana Ewangelisty, ukochanego przez Zbawiciela ucznia, a czwarty dzień poświęcony Młodziankom, owym niemowlętom, które choć Jezusa usty nie wyznawały, ale z Herodowego okrucieństwa niewinną krew za niego przelały. W ósmym dniu po narodzeniu dziecięcia, odbywało się u Żydów obrzezanie, poddał mu się Chrystus Pan, i wtedy nadano mu najsłodsze imię Jezus, które było naznaczone przez Anioła przy Zwiastowaniu. „Oto poczniesz i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus". Od tego dnia my też liczymy rok nowy, i życzymy sobie wzajem pomyślności, za błogosławieństwem tegoż Jezusa, który w ciągu roku w sercach naszych rosnąć i umacniać się pragnie. W sześć dni potem przypada Święto Trzech Króli, to jest rocznica dnia, w którym ci ludzie wybrani z pośród Pogan, pierwsi przyszli z pokłonem i darami prawdziwemu Bogu. Na ich też pamiątkę święcą tego dnia po kościołach: złoto, kadzidło i kredę, którą naznaczone bywają drzwi mieszkań, by każde wnijście i wynijście nasze z domu, kierowane było chwałą Bożą, jak była podróż owych mędrców do Betleemu. Do tego dnia również przywiązaną jest rocznica chrztu Pana Jezusa w Jordanie i dla tego bywa osobne święcenie wody, które Kościoł Wchodni ze szczególną uroczystością odbywa. W najbliższą Niedzielę po trzech Królach, czytaną jest Ewangelija o tem, jako Matka Najświętsza i Św. Józef zgubili Chrystusa Pana dwunastoletniego w Świątyni Jerozolimskiej a w Niedzielę następną o pierwszym cudzie Jezusa, spełnionym na godach Kananejskich, przemienienia wody w wino. A że w tym czasie licznie błogosławione bywają śluby małżeńskie, więc też trafnie przypada Ewangelija, okazująca uzacnienie związku małżeńskiego, jakie uczynił Zbawiciel obecnością swoją. W następnych niedzielach aż do postu, czytają się Ewangelije opisujące cuda, jakie czynił i nauki, które Jezus dawał, gdy po trzydziestym roku zaczął opowiadanie Królestwa Bożego.

Ze Środą Popielcową kościół poczyna pamiątkę dobrowolnego umartwienia, które Jezus podjął w ciągu dni czterdziestu, i wzywa lud wierny, by Zbawcę w poście naśladował. Ewangelija dnia tego uczy, jak pościć prawdziwie, a z umartwienia chluby nie szukać. Z Popielcem ustaje czas dawania ślubów, bo cały czas postu ma być poświęcony bliźszemu wejrzeniu w siebie, a gotowaniu się do Komunii Wielkanocnej. Ale zaraz Ewangelija pierwszej Niedzieli przypomina, że w czasie postu szatan kusić nie przestaje i uczy, jak jego natarczywości zwyciężać mamy. — Każdy dzień Wielkiego Postu, ma naznaczoną osobną Ewangelijc, którą nie mogący być

w kościele, winniby w domu odczytać, a brać stąd pochop do życia wewnętrznego i do poznania spraw miłosiernych Jezusa nad światem. W ciągu Postu 25 Marca, lub zaraz po Przewodniej Niedzieli, przypada Święto Zwiastowania Pańskiego, to jest poczęcie Słowa Bożego w łonie czystej dziewicy, którego potem w dziewięć miesięcy 25 Grudnia, narodzenie obchodzimy. Zaś Piątek przed Niedzielą Kwietnią, poświęcony jest rozpamiętywaniu udziału, który miała Matka Najświętsza w bolesnej męce Syna swego. Niedziela piąta Postu, nazywa się Niedzielą Męki, iż czytywane bywają Ewangelije opisujące już uczynki Jezusowe, spełnione przed samą swą męką. W Kwietnią Niedzielę z palmami w ręku słuchamy długiej Ewangelii Św. Mateusza, opisującej wjazd Jezusa do Jerozolimy i szczegóły męki, aż do złożenia ciała do grobu. Tak samo czyta się Ewangelija we Wtorek ze Św. Marka, we Środę ze Św. Łukasza, a w Wielki Piątek Św. Jana, który jeden z Apostołów, stojąc pod krzyżem, był męki i śmierci Jezusa najbliższym świadkiem. W Wielki Czwartek obchodzi kościół pamiątkę ustanowienia na ostatniej wieczerzy Najświętszego Sakramentu i rozdania pierwszej Komunii Apostołom. Dla tego w tym dniu liczniej niż kiedykolwiek przystępują ludzie do Stołu Pańskiego a gdzie jest kilku księży, jedna tylko Msza Św. odprawianą bywa, na której, jak Apostołowie z rąk Jezusa, tak kapłani z rąk celebransa komuniję przyjmują.

W katedralnych kościołach Biskupi tego dnia święcą Oleje, z których jeden używany bywa przy Sakramencie Ostatniego Pomazania, drugi zwany katechumenów, do namaszczenia głowy dziecka przed Chrztem i do innych obrzędów kościelnych, a trzeci Chryzmo, jako materyję Sakramentu Bierzmowania.

Na pamiątkę też, że Jezus uczniom swoim nogi umywał przed wieczerzą, Biskup czyni ten akt pokory, i publicznie wybranym starcom umywa nogi dnia tego, ale to żadnym Sakramentem nie jest. Inne ceremonije tych trzech dni, w książkach do tego przeznaczonych, są opisane. W Wielki Piątek obchodzimy pamiątkę ukrzyżowania, śmierci i złożenia do grobu Pana Jezusa. Kościół, jak niewierna Jerozolima, żałobą się pokrywa, tylko, że tamta pozostała w swem uporze, a Chrześcijanie pobudzają się do skruchy i ufności w miłosierdzie Boże. W Wielką Sobotę po poświęceniu wody i ognia na Mszy Św. w czasie „Gloria“, dzwony i organy znowu się odzywają, jakby dla powitania i ogłoszenia światu Zmartwychwstania Pańskiego. A Ewangelija czytana opisuje, jak niewiasty przyszły do grobu, by namaścić ciało Jezusa, ale go tam nie znalazły, tylko odwalony kamień, i Anioła, który im Zmartwychwstanie oznajmił.

„Chrystus zmartwychwstan jest“. — Zaczyna się czas Paschy, zwany Wielkanocnym. Przez cały tydzień do Przewodniej Niedzieli, i przez wszystkie Niedziele do Wniebowstąpienia, czytane bywają Ewangelije, opisujące ukazywanie się Pana Jezusa Apostołom w różnych miejscach w ciągu dni czterdziestu — po tym też przeciągu czasu przypada Święto Wniebowstąpienia. W Ewangelii dnia tego Zbawiciel wzywa raz ostatni Apostołów;

by głosili Królestwo Boże po całym świecie. W dziesięć dni przypadają Zielone Świątki, czyli Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów w Wieczerniku Jerozolimskim. Ewangelije zaś przytaczają słowa Pana Jezusa, opisujące dary, które przynosi Duch Święty, i jako cały kościół łaskami swemi wspiera i kieruje.

W tydzień potem przypada Niedziela, którą zowiemy Świętej Trójcy, bo choć dzień każdy i każda chwila do Najświętszej Trójcy zarówno należy, ta jednak Niedziela na szczególne uczczenie tej tajemnicy wybrana. A Ewangelija opisuje, jak Jezus kazał Apostołom chrzcić wszelkie stworzenie: „w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego".

We Czwartek tego samego tygodnia, przypada Święto Bożego Ciała, a obchodzi się ta uroczystość dla uwielbienia Pana Jezusa, ukrytego pod postacią chleba. — Ewangeliję kościół czyta o zapowiedzi, którą Chrystus Pan uczynił na puszczy przy rozmnożeniu chlebów, gdy zarazem obiecał, że ciało jego będzie pokarmem, a krew napojem, i że kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki. — Na processyi przy ołtarzach czytają początek czterech Ewangelij, opisując Bóstwo Syna Bożego i onego wcielenie. Zaś w Niedzielę podczas oktawy, wypada Ewangelija o onym człowieku, który sprawił ucztę i zaprosił wielu, ale gdy się ci od biesiady wymówili, chcąc mieć dom napełniony godownikami, kazał służącym wezwać kaleki i biedne z miasta, a zakazał wpuszczać do domu tych, którzy się od uczty wymówili.

Następujące Niedziele przypominają nam nauczanie Chrystusa Pana i cuda w Galilei, i całej ziemi żydowskiej, a jest takich Niedziel 24, aż do Adwentu — w ostatnią zaś, Ewangelija opowiada Sąd Ostateczny. — Tak więc tem proroctwem rok kościelny zaczyna się i kończy, bo życie tego świata kończy Sąd Ostateczny i rozpocznie rok przyszły żywota błogosławionego. W tym przeciągu z ważniejszych uroczystości przypadają Święta: Św. Piotra i Pawła dnia 29-go Czerwca, jako zarazem pamiątka ufundowania Kościoła Chrystusowego. 15-go Sierpnia obchodzimy Święto zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Panny, którą to uroczystość zwykle Matki Boskiej Zielnej zowią, z powodu święcenia tego dnia ziół, a 8-go Września przypada Święto Narodzenia Królowej Nieba i ziemi — zowią je zaś Świętem Matki Boskiej Siewnej, bo święcą ziarna do siewu. 1-go Listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych, którzy już chwały Niebieskiej dostąpili, a czytaną bywa Ewangelija o dziewięciu błogosławieństwach, czyli raczej trudach, które Pan Jezus obiecał niebem nagrodzić, a zaraz dzień następny poświęcony modlitwie za umarłych dusze, które jeszcze w Czyszcu wybawienia czekają.

Taki jest pokrótce przebieg roku kościelnego. Jest on obrazem całego życia Chrystusowego, o ile się w obrębie dwunastu miesięcy da pomieścić. Uważne zastanowienie się nad każdem ze Świąt przypadających, zbliża nas do Zbawiciela, ożywia w modlitwie i ułatwia postęp duchowny.

# ROZDZIAŁ 31.

## Nauczanie Pana Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej i knowania Faryzeuszów w ciągu Świąt Kuczek.

Przygotowawszy Żydowie zasadzkę na Chrystusa Pana, skoroby się ukazał w Świątyni Jerozolimskiej, zaniepokoili się, nie widząc go, a powiększyły ten niepokój rozmowy, jakie wiedli o nim przybyli na Kuczki ludzie. Jezus umyślnie opóźnił ukazanie się swoje, by ta wrzawa cokolwiek się uspokoiła. »Gdy już było w pół Święta, wszedł Jezus do kościoła i uczył. Nagłe to znowu przybycie Chrystusa, pomięszało plany Żydów. Jezus zaś nauczał ze spokojem, jak gdyby nie wiedział, co mu tam groziło. W wykładzie swoim trzymał się ówczesnego powszechnego zwyczaju przytaczania Pisma Ś., co zresztą było potrzebnem dla ukazania, że nauka jego jest dopełnieniem Starego Zakonu i spełnieniem proroctw. — To trafne przytaczanie Pisma nie uszło uwagi słuchających. »I dziwowali się Żydowie mówiąc: Jakoż ten umie pisma, gdyż się nie uczył?« Dumni bowiem byli Piśmienniki i Doktorowie Jerozolimscy, szczególniej ze szkoły Faryzeuszów, swoją biegłością w Zakonie. Nie widząc zaś, by Jezus się między nimi ćwiczył i mając go za syna rzemieślnika z Nazaretu, dziwili się. Rzecz prosta, że żadna uczoność ludzka sprostać nie mogła mądrości, jaka okazywała się w każdem słowie Zbawiciela. Nie miała ona nic wspólnego z nauką, którą ludzie pracą zdobyć mogą, była bowiem objawem boskiej Jezusa natury, pochodziła od tego, który go posłał. »Odpowiedział im Jezus i rzekł: Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mię posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię«. Daje więc Jezus temi słowy możność każdemu czyniącemu wolę Bożą, sprawdzenia tej nauki. Dalej stanowi Jezus różnicę między nauczaniem, jakie sam udziela, a tem, które się opiera na mądrości ludzkiej. »Kto z samego siebie mówi, chwały własnej szuka. Lecz kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niespra-

wiedliwości.« Porównywając te słowa z napuszonością, którą odznaczali się Faryzeuszowie w swych mowach, zdaje się, że Jezus, ukazując na źródło swej nauki, ostatnie słowa do nich stosował.

By wyrozumieć dalszy ciąg słów Jezusowych, trzeba sobie przypomnąć wypadek zaszły w Jerozolimie właśnie półtora roku temu nazad, gdy Jezus uzdrowił w Szabat sparaliżowanego od lat trzydziestu, nad sadzawką Bethsaidy[1]). Powiedzieliśmy wtedy, że żydowie uważali to uzdrowienie, jako pogwałcenie Szabatu, a teraz im to Jezus przypomina i wyrzuca, że choć się stróżami Zakonu Mojżeszowego być mienią, sami nieustannie go gwałcą. »Iżali wam Mojżesz nie »dał zakonu: A żaden z was nie czyni zakonu? Przecz mię »szukacie zabić? Odpowiedziała rzesza i rzekła: Diabelstwo »masz: kto cię szuka zabić?« Żydzi zaraz wzięli do siebie zarzut, iż chcą Chrystusa zabić, ale zamiast okazać swą niewinność od takiego zamiaru, woleli, aby podejrzenie od siebie oddalić, uciec się do używanego już przez siebie sposobu przypisywania Panu Jezusowi diabelstwa. Chrystus prawie nie zważając na to, dalej rzecz prowadził. »Jedenem uczynek uczynił, a wszyscy się dziwujecie. »Dla tego Mojżesz »dał wam obrzezanie (nie iżby było z Mojżesza, ale z ojców), »i obrzezujecie w Szabat człowieka. Jeśliż człowiek przyj»muje obrzezanie w Szabat, żeby się nie gwałcił zakon Moj»żeszów: na mię się gniewacie, żem wszystkiego człowieka »uzdrowił w Szabat? Nie sądźcież według widzenia, ale sądź»cie sądem sprawiedliwym«. Zdarzało się, iż jeśli dziecię urodziło się w Szabat, trzeba go też było obrzezać w Szabat, bo prawo stanowiło, by ten obrzęd ósmego dnia po urodzeniu był spełniony; stąd więc Jezus im ukazuje, że nie mają powodu się gorszyć, jeśli on cudownie uzdrowił chorego w Szabat, skoro obrzezywać było dozwolono, a tem samem ukazuje niesprawiedliwość Żydów, którzy jedynie z nienawiści winili o to Chrystusa Pana.

Teraz znów zdradził się spisek Żydów na życie Pana Jezusa. »Mówili tedy niektórzy z Jerozolimy: Iżali nie ten »jest, którego szukają zabić? Lecz oto jawnie mówi, a nic »mu nie mówią. Żali prawdziwie poznali książęta, że ten »jest Chrystus? Ale tego znamy skąd jest: Lecz gdy przyjdzie

1) Żywot Część II. Rozdział 6.

»Chrystus, nikt nie wie skądby był«. Dziwiło to Żydów zebranych na święta, że ten, na którego życie była zmowa im nie tajną, uczy w kościele publicznie bez przeciwieństwa, stąd więc wnosili, że starsi synagogi uznali Jezusa prawdziwym Messyjaszem. Ale i to im się niepodobnem być zdawało, bo pomimo proroctw upowszechniło się między Żydami mniemanie, że zjawienie się Messyjasza stanie się i nie będzie wiadomo skądby się wziął i kto go zrodził, skąd ten zarzut często Jezusowi czynili, iż wiedzą, że pochodzi z Nazaretu, znają jego matkę Maryję i mniemanego ojca Józefa. To też Pan Jezus z większym naciskiem zaczął teraz ukazywać pochodzenie swe boskie, które jako takie nie było wiadome Żydom. »Wołał tedy Jezus w kościele ucząc a mówiąc: »I mnie znacie, i skądem jest wiecie: a nie przyszedłem »od siebie; ale jest prawdziwy, który mię posłał, którego wy «nie znacie. Ja go znam, bom od niego jest, a on mię po»słał«. Te słowa przypomniały Żydom, że już podczas świąt Paschy Jezus jawnie nazwał Boga ojcem swoim, więc i tym razem bardzo się wzburzyli. »Chcieli go więc pojmać, a żaden się nań ręką nie targnął: »bo jeszcze nie przyszła była go»dzina jego. A wielu z rzeszy uwierzyli weń. I mówili, »Chrystus kiedy przyjdzie, a zaż więcej cudów uczyni, niż te, »które ten czyni?« Były to mowy ludu prostego serca i nie skrzywionego umysłu. Faryzeusze widać utrzymywali szpiegów, by badać usposobienie ludu. Skoro więc usłyszeli, że to o nim rzesza szemrała, a sądzili, że nie należało zwlekać, i »posłali sługi, aby go pojmali«. Czy ci wyprawieni siepacze nie zastali już Jezusa w świątyni, czyli wobec ludu bali się na niego rzucić, trudno to objaśnić. Zdaje się jednak, że dalsze słowa Chrystusa są przymówką do tych, którzy go szukali. »Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze mały czas jestem »z wami; a idę do tego, który mię posłał, szukać mnie bę»dziecie a nie znajdziecie, a gdzie ja jestem, wy przyjść nie »możecie«. Słowa te wyrażają bezowocność knowań żydowskich a moc Chrystusową. Tak też od śmierci Jezusowej szukają niewierni Żydowie ciągle Messyjasza, proroctwa wszystkie się spełniły, a oni ani odnaleźć ani doczekać się go nie mogą. Pan Jezus wyrzekłszy ostatnie słowo i wiedząc że mają go przyjść pojmać, wyszedł ze świątyni, w której już i tak panowało zamięszanie. »Mówili tedy Żydowie między

»sobą: Dokądże ten pójdzie, iż my go nie znajdziemy? Czyli »pójdzie na rozproszenie poganów i będzie uczył pogany?« Były to mowy najniechętniejszych z pomiędzy Żydów, urągających Jezusowi, że chyba bałwochwalców uczyć będzie, kiedy powiada, że oni pójść za nim nie będą mogli. Tem samem przeczyli, by Chrystus Pan był Messyjaszem prawdziwym, bo ten owszem miał pokonać pogany. Inni zaś wyrażali, że słów Jezusowych wcale pojąć nie mogą: »Cóż to za mowa, »którą wyrzekł: Szukać mię będziecie, a nie znajdziecie; a »gdzie ja jestem, wy przyjść nie możecie?«

Na tem skończyło się tego dnia nauczanie Chrystusa Pana, a nie ukazał się w świątyni aż dopiero ostatniego dnia świąt.

W ciągu całego tygodnia świąt Kuczek w kościele Jerozolimskim odbywały się obrzędy i ofiary mające przypominać ludowi pobyt na puszczy i wszystkie dowody opieki Boskiej, której wtedy doznawali. Z temi przypomnieniami połączone były i dziękczynienia za dokonane powtórne zbiory zboża, a szczególniej wina i oliwy, podobnie jak to czyniono na Zielone Świątki za te płody, które wtedy były zebrane. Kuczki więc były dziękczynieniem za dawne i obecne błogosławieństwa. Ze szczególną uroczystością obchodzonym był dzień ósmy tych świąt, który dlatego zwanym był: »przechwalebny i najświętszy«[1]). Tego dnia po dokonanych ofiarach cielców i baranów, szedł kapłan do bliskiego źródła Siloe i czerpał tam wodę w złote naczynie, którą unosił do świątyni w otoczeniu całego ludu śpiewającego uroczyste »Alleluja« a wstrząsającego na znak radości gałązkami palmowemi. Kapłan następnie zmięszawszy te wodę z winem, ofiarował ją Bogu na ołtarzu, przypominając cudowne wyprowadzenie źródła ze skały przez Mojżesza na puszczy w czasie braku wody. Zapewne podczas tej solennej processyi z wodą, lub wkrótce potem, wyrzekł Jezus słowa, które Ewangelija podaje, gdyż mają zastosowanie do tego obrzędu. »A w ostateczny dzień wielki święta, stał Jezus i wołał mó»wiąc: Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. »Kto wierzy w mię, jako mówi pismo: rzeki wody żywej po»płyną z żywota jego. (A to mówił o Duchu, którego wziąć »mieli wierzący weń. Albowiem jeszcze nie był Duch dany: »bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony.)« Kiedy więc niesiono

1) III. Mojżesz XXIII. 36.

wodę przypominającą owo źródło przez Mojżesza wyprowadzone ze skały, Jezus podaje siebie jako skałę nowego Zakonu, z której płynąć będzie nieustannie źródło wody żywej, a każdy kto jej zapragnie pić będzie mógł. Obietnica dania tej wody była zapowiedzią Zesłania Ducha Świętego, co miała nastąpić dopiero po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Słowa przytoczone przez Chrystusa Pana: »rzeki wody żywej popłyną z żywota »jego«, są wyjęte z proroctwa Izajaszowego[1]). Przedstawia w nich Prorok obrazowo pełność darów Ducha Świętego, jakoby wody użyzniającej spragnioną ziemię, która naraz zakwitnie obfitością płodów. Chrystus wypowiedział te słowa z właściwą sobie powagą, a której w pewnych chwilach nadawał wielkiej mocy, która oddziaływała na słuchających. »Tedy z onej rzeszy usłyszawszy te słowa jego mówili: Ten »jest prawdziwie Prorokiem. Drudzy mówili: Ten jest Chry»stus. A drudzy powiadali: Azaż Chrystus przyjdzie z Galilei? »Izaż pismo nie powiada: iż Chrystus przyjdzie z nasienia »Dawidowego, a z Betleem miasteczka gdzie był Dawid?« Lud w prostocie swego sądu zaczynał lepiej poznawać Jezusa i trafniej stosował przepowiednie Pisma, niźli to czynili Doktorowie i biegli w Zakonie. W takiej jednak liczbie przybyłych były różne mniemania, a te jeszcze były obałamucane przez podżegaczy Faryzejskich. »Stało się przeto »rozerwanie dla niego między rzeszą. A niektórzy z nich »chcieli go pojmać: ale się nań żaden ręką nie targnął«. Podczas gdy się to działo, Faryzeuszowie z najwyższym kapłanem na czele byli zebrani w jednej z komnat przyległych świątyni, oczekując pochwycenia Pana Jezusa, by jak najspieszniej swój zamysł spełnić. »Przyszli tedy słudzy naj»wyższego kapłana i Faryzeuszów. A oni im rzekli: Czemu»żeście go nie pojmali? Odpowiedzieli słudzy: Nigdy tak »człowiek nie mówił, jako ten człowiek. Odpowiedzieli im »tedy Faryzeuszowie: Alboście i wy zwiedzeni? Izaż który »z książąt albo Faryzeuszów uwierzył weń? Ale ten gmin, »który nie umie Zakonu, przeklęci są«, Nie wiadomo jaki skutek na owych sługach sprawiły te gromiące słowa, ale widać jak Faryzeuszowie byli rozdrażnieni, kiedy cały lud przeklętym nazwali. A jednak znaczna jego część roztropnie sądziła, niedostawało mu tylko znajomości bliższych szcze-

1) Izajasz XLIV. 3.

gółów dotyczących pochodzenia i narodzenia Jezusowego. Przeciwstawiona jej mniemana biegłość w Zakonie Faryzeuszów, bardzo się bladą okazuje. Jako należący do ich sekty, był przytomnym na zebraniu u najwyższego kapłana Nikodem, którego rozmowę z Panem Jezusem podaliśmy dawniej [1]). Ten nie szedł za zdaniem swoich współwyznawców, a choć z natury bojaźliwy, nie wachał się ze swojem wystąpić. Znał on zamysł Faryzeuszów, iż im nie chodziło o badanie Pana Jezusa i przekonanie się o jego posłannictwie, bo na toby dowodów nie brakło, ale chcieli go jak najspieszniej zgładzić. »Rzekł do nich Nikodem, on który w nocy »przyszedł do niego, który był jeden z nich: Izali Zakon nasz »sądzi człowieka, jeśliby pierwej nie usłyszał od niego, i zrozu- »miał co czyni?« Nie bronił wprawdzie Nikodem Jezusa jako prawdziwego Messyjasza, co po otrzymanej z ust jego nauce mógł był uczynić; ale domagał się dlań przynajmniej zachowania prawa i sprawiedliwości sądu, pod którego opiekę największemu zbrodniarzowi uciekać się wolno. Co dziwniejsze, że Faryzeuszowie Nikodemowi nie odparli, że po to są zebrani, aby dokonać badania, a gniewnie i niedorzecznie mu odpowiedzieli: »Alboś i ty jest Galilejczykiem? Rozbieraj »pismo, a obacz, że z Galilei prorok nie powstaje. I wrócili »się każdy do domu swego«. W ustach Faryzeuszów nazwanie Nikodema Galilejczykiem było wzgardliwe, bo między nimi a Żydami pochodzącymi z Galilei panowało współubieganie i nienawiść. Zresztą choćby Nikodem był Galilejczykiem, nie broniło mu to domagania się zachowania prawa dla Jezusa, a zarzut jakoby z Galilei nie miało być Proroka, był powiedziany na wiatr i błędnie. Bo naprzód nie ma tego w Piśmie, aby Galilejczyk nie mógł być Prorokiem, a owszem jest wzmiankowane, że dwóch Proroków, Jonasz i Nachum w tej części Palestyny urodzili się. W każdym razie ma tę zasługę Nikodem, iż wystąpieniem swojem osłonił teraz Pana Jezusa. Faryzeuszowie zaś widząc nieśmiałość swych wysłańców, i obawiając się zapewne by po słowach Nikodema w ich łonie rozdwojenie nie powstało, zawiesili posiedzenie. »I wrócili każdy do domu swego«. A kiedy ich złość tak zaślepiła i przejrzeć nie chcieli, zaprawdę nic roztropniejszego uczynić nie mogli jak się rozejść [2]).

1) Żywot Część II. Rozdział 7. — 2) Na cały ten Rozdział. Jan VII. 14—33.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Niesprawiedliwe sądy.*

Nie ma dla człowieka smutniejszego widoku jak sąd niesprawiedliwy. Miał go na myśli Ekklesiastes Pański kiedy wyliczając różne grzechy tego świata, powiada: „Widziałem pod słońcem na miejscu sądu niezbożność, a „na miejscu sprawiedliwości nieprawość". Przeraził go ten widok, ale uspokoił się w sercu swojem gdy wspomniał że: „Sprawiedliwego i niez- „bożnego Bóg sądzić będzie" [1]). Ten któremu powierzoną jest władza nad ludźmi, i który ma dla nich stanowić prawa, a potem takowe wykonywać, jest do czasu zastępcą sprawiedliwości Bożej na ziemi. Dlatego też Pismo Święte nazywa często królów i sędziów bogami. Bo któż słuszniej przedstawiać może Boga w pośrod ludzi jak ten, do którego pokrzywdzony ucieka się po sprawiedliwość, który zwaśnionych godzi, którego się winowajca boi. Ale też sędzia ma się kierować Bożą bezstronnością, bez względu na osoby, ani na własne upodobania i skłonności. Jeśli odstąpi od tej reguły, staje się wspólnikiem zbrodniarza i stokroć od niego gorszym, bo zdradza zaufanie w sobie położone i świętość swego stanowiska. Ma wymierzać sprawiedliwość, a utwierdza gwałt i nieprawość, krzywi w ludziach pojęcia słuszności i sumienia publicznego, nieprawości nadaje powagę, której u siebie mieć nie może i staje się jawnym gorszycielem. Pyta więc Pan Bóg takich sędziów w Psalmie: „Dokądże niesprawiedliwość sądzicie, a osoby „grzeszników przyjmujecie? Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierocie, „strapionego i ubogiego usprawiedliwiajcie. Wyrwijcie ubogiego, a nędznego „z ręki bezbożnego wyzwólcie". I żali się dalej Bóg, że sędziowie na świecie przykazania tego: „nie umieli i nie rozumieli, chodząc w ciemno- „ściach" [2]). Dlatego tak często w Piśmie Św. grozi Pan Bóg sędziom niesprawiedliwym mówiąc, że i tych, którzy sądzili, on sądzić będzie [3]), a kiedy nadejdzie czas, sprawiedliwości tego świata osądzi [4]). Wtedy tem surowszy wyrok zapadnie przeciw takim sędziom, bo wedle ścisłej słuszności Pan Jezus zapowiedział, że jakim sądem sądzili, takim też sami osądzeni będą [5]). Nie zawsze też Bóg czeka sądu ostatecznego, by ten wyrok swój nieodwołalny spełnić: widzimy, że często na tym świecie niesprawiedliwości tego rodzaju karze drogami najrozmaitszemi.

A jednak owi żydowscy sędziowie czuli dobrze gwałt, który jakoby w imię prawa chcieli spełnić na osobie Chrystusa Pana. Nie powstrzymały ich żadne przestrogi, ani uwielbienie ludu dla Jezusa, ani cudowna prawie oględność nastawianych siepaczy. Słuszna uwaga Nikodema tylko ich bardziej rozdrażniła, a zamiast jej usłuchać, rzucili nowe podejrzenie. Biada człowiekowi, który postawiony by czynił sprawiedliwość, rządzi się nienawiścią w jej orzeczeniu. „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię!" [6]).

1) Ekklesiastes III. 16. — 2) Psal. LXXXI. 2—5. — 3) Izajasz XLIX. 25. — 4) Psal. LXX. 3. — 5) Mateusz VII. 2. — 6) Mądrości I. 1.

Nie mogąc teraz sędziowie Faryzejscy zadowolnić swej nienawiści ku Chrystusowi Panu, nie przestali jednak sideł nań zastawiać, a powoli tak przygotowali wszystko, że Zbawiciel na krzyżu ducha oddał. Ale mimo tak srogiego wyroku, przed Nim zgina się wszelkie kolano. A oni jaką odnieśli korzyść ze swych zabiegów? samo ich wspomnienie oburzenie wywołuje, a odtąd każdy sąd niesprawiedliwy zowiemy Faryzejskim. Nie lepiej wychodzą wszyscy, którzy ich naśladują. Sprawiedliwość Boska nie spuszcza ich z oka. Nie usprawiedliwia i to sądu Faryzeuszów, iż żaden z ich książąt w Jezusa nie uwierzył, bo gdzie chodzi o słuszność, na osoby względu mieć nie powinniśmy, choćby te wysoko postanowionemi były. Szanować trzeba wyższych ale nie kosztem sprawiedliwości, bo przez to tylko siebie i ich poniżamy. Dlatego Pismo Święte mówi: „Za sprawiedliwością bojuj za „duszę twoją, i bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg zwalczy nieprzy„jacioły twoje“ [1]), i znowu: „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi“ [2]).

Jako wspaniale wyświecający sprawiedliwoś Bożą nad światem, przytaczamy tu Psalm LXXXII. wedle przekładu Jana Kochanowskiego.

Królowie sądzą poddane,
A króle koronowane
Sędzia wiekuisty sądzi,
Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy
Wasz będzie znał sąd życzliwy,
A dobry w swej doległości
Nie dojdzie sprawiedliwości?

Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,
Sądźcie sieroty ściśnione:
Brońcie od krzywdy ubogich,
Wyzwólcie smutne z rąk srogich.

Próżno radzą: nie słuchają,
Ani mego głosu znają:
Droga ich wszystka zaćmiona,
Ziemia z gruntu poruszona.

Bogiem was nazwał: mniemacie
Że tem śmierci zniknąć macie?
Jako komu najlichszemu,
Tak umrzeć i z was każdemu.

1) Ekklesiastyk IV. 33. — 2) Przypowieści XIV. 34.

Złoto i drogie kamienie
W małej są u śmierci cenie;
Jedno to u niej gburowie,
I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemię sądzić prawem swojem,
Bo świat jest dziedzictwem twojem.

---

# ROZDZIAŁ 32.

## Sąd nad cudzołożnicą i dalsze nauczanie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

Gdy nikt w świątyni nie śmiał ręki podnieść na Zbawiciela, wyszedł z niej spokojnie i wedle zwyczaju: »poszedł na górę Oliwną«. Było to miejsce ulubione od Chrystusa Pana, nikt mu tu nie przeszkadzał, a w ukryciu spędzał noce na modlitwie. Zapewne tam też przebył i chwile w ciągu dnia, w których nie chciał się ukazować ludowi. Rzesze zaś zebrane w Jerozolimie tę noc spędziły w domach, gdyż święta Kuczek czyli Namiotów były skończone. Dzień jednak następny był jeszcze obchodzony uroczyście, dużo też ludu pozostało. Tego dnia Pan Jezus »raniuczko zasię przyszedł do kościoła, a wszystek lud przy»szedł do niego; a siadłszy uczył je«. Noc, którą Zbawiciel przetrwał na modlitwie, i Faryzeuszowie nie zaspali, uknowali więc nowy zamysł. Nie udało im się przez nastawianych ludzi pojmać Jezusa, a między nimi zaczynały się podnosić przeciwne głosy, chcieli więc przynajmniej zachwiać powagę, jaką miał u ludu; bo znaczna już część uznawała w nim Messyjasza. Gdyby udało się Faryzeuszom oburzyć lud przeciw Jezusowi, wtedy łatwiejby było nad nim i dalsze zamysły spełnić. Chcieli odwołać się do sądu rzeszy, a pierwej obałamucić jej opiniją. Umyślili przeto postawić Chrystusowi Panu zapytanie, a stosownie do orzeczenia Jego oskarżyć

Go, albo o złamanie Zakonu, albo o straszną surowość. »I przywiedli Doktorowie i Faryzeuszowie niewiastę, którą »na cudzołoztwie zastano: i postawili ją w pośrodku, i rzekli »mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano na cudzołoz»twie. A w Zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamieno»wać. Ty tedy co mówisz? A to mówili kusząc go, aby go »oskarżyć mogli«. Rzeczywiście wedle Mojżeszowego prawa obydwie osoby dopuszczające się tego grzechu, taką srogą śmiercią karane być były powinne[1]). Nie chodziło Faryzeuszom o objaśnienie prawa, bo choć surowe, było ono jasne. Zresztą jeśli zachodziła jaka wątpliwość, to ta w sądzie lub przynajmniej na osobności a nie w obec ludu rozstrzygniętą być była powinna; ani Jezus, choć jest sędzią świata, nie był sędzią dla nich naznaczonym. Były to więc tylko zastawione sidła, by Zbawiciela umniejszyć przed ludem. Chrystus z początku nie odpowiadał. »A schyliwszy się na dół, »pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie ustawali go pytać, »podniósł się i rekł im: kto z was bez grzechu jest, niech »na nią pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się pisał »na ziemi«. Odpowiedź nie mogła być trafniejszą; zrozumieli ją dobrze Faryzeuszowie, bo »usłyszawszy, jeden za drugim »wychodzili, począwszy od starszych« zapewne i winniejszych. »I został sam Jezus i niewiasta w pośrodku stojąca. A pod»niosłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzież są co cię »skarżyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden Panie. »A Jezus powiedział: I ja cię nie potępię. Idź a już więcej »nie grzesz«. Tak więc Zbawiciel obronił się od zasadzek Faryzejskich i dał poznać, że nowe prawo dla świata nastaje. Niech grzesznik odtąd sam się kamienuje a pobudza do skruchy w sercu swojem, nie będzie potrzeba więcej świadków przed trybunałem Bożym nad oskarżenie własne, a wyrok tem będzie łagodniejszy, im sumienie, najlepszy świadek własnych win, wierniejsze na spowiedzi uczyni zeznanie.

Po oddaleniu się Faryzeuszów, którzy przyprowadzili cudzołożnicę, Pan Jezus rozpoczął nauczanie. Wieczór po skończonych Kuczkach obchodzony był radośnie, a kościół i domy bywały jarząco oświecone — to zapewne dało powód Zbawicielowi do słów następnych: »Jam jest światłość świata. »Kto za mną chodzi, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał

1) III. Mojżesz XX. 10.

»światłość żywota«. Kiedy poprzedniego dnia niesiono uroczyście do świątyni wodę, wtedy Jezus wołał, iż jeśli kto pragnie, by do niego przyszedł, tak teraz światła, któremi zajaśniało miasto, podały mu sposobność do ukazania na inną światłość, która przyszła na ten świat, by oświeciła każdego człowieka[1]), a był nią on sam jako posłany od Ojca Bóg z Boga i światłość z światłości. W świątyni między ludem było ciągle dużo ze sekty Faryzeuszów, choć więc jedni odeszli, to pozostali słysząc, że Jezus naucza, wystąpili z zarzutem mówiąc: »Ty sam o sobie świadectwo wydajesz: świadectwo »twe nie jest prawdziwe«. Zarzut ten opierał się na tem postanowieniu prawa Mojżeszowego, że skarga przeciw winowajcy w sądzie musiała być pod nieważnością poparta świadectwem dwóch osób[2]). Oskarżenie bez świadków nie miało znaczenia. Co tedy było przepisane dla zabezpieczenia ludzi od częstych skarg i pieniackich procesów, to zastosować chcieli Faryzeuszowie do posłannictwa Chrystusowego. Ale inne są dowody w sprawach ludzi między sobą, a inne muszą być dowody Boże wobec ludzi. Że kto popełnił zbrodnię, ludzie którzy na to patrzali, mogą poświadczyć, ale że kto posłan jest od Boga, o tem świadectwo samych ludzi nie wiele stanowić może. Dlatego i Prorocy nie z ludzkiego tylko świadectwa czerpali powagę swoją, ale czynili cuda i przepowiednie, których nikt uczynićby nie mógł, gdyby od Boga mocy nie miał. Jeśli więc Żydzi uwierzyć nie chcieli w Chrystusa, pomimo że czynił więcej cudów niż którykolwiek Prorok i że za nim spełniały się przepowiednie, to nacóżby się zdało świadectwo dwóch ludzi, którzyby potwierdzali, że Jezus z Nieba przyszedł, któżby o nich znowu świadczył, że to co mówią jest prawdą? czyżby oni na większe zasługiwali zaufanie niż ten, który sam czynił cuda? Był to więc ze strony Faryzeuszów nie bardzo trafny wybieg. »Od»powiedział Jezus i rzekł im: Chociaż ja świadectwo daję sam »o sobie, prawdziwe jest świadectwo moje: bo wiem skądem »przyszedł, i dokąd idę, lecz wy nie wiecie skąd przychodzę »albo dokąd idę. Wy wedle ciała sądzicie«, to się też i ludzkich domagacie świadków. »Ja nikogo nie sądzę. A jeżeli »ja sądzę, sąd mój jest prawdziwy: bo nie jest sam, ale ja »i który mię posłał Ojciec. A w Zakonie waszym jest na-

1) Jan I. 9. — 2) V. Mojżesz XVII. 10.

»pisano, iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest. Jam »jest, który sam o sobie daje świadectwo, i wydaje świadectwo »o mnie Ojciec, który mię posłał«. Tylko Zbawiciel mógł się powołać na świadectwo Ojca Niebieskiego, który w nim i przez niego nieustannie działał. Słowa bowiem Pana Jezusa nie mogą być brane w oderwaniu, ale odnośnie do całego Jego życia, cudów i nauk, które dawał. Przeciwnie Faryzeuszowie chwytali się pojedyńczych wyrażeń. Tak i teraz nie mając coby odpowiedzieć mogli: »Mówili mu tedy: Gdzież »jest twój Ojciec?» Już im to był Chrystus kilkakrotnie powiedział, jakośmy o tem wspomnieli. I dlatego Żydowie chcieli Jezusa zabić: »iż Boga powiadał być Ojcem swoim«[1]). Powtarzać to samo uważał Chrystus Pan zbytecznem, więc im odpowiedział: »Ani mnie znacie, ani Ojca mego. Byście »mię znali, snaćbyście i Ojca mego znali«. Tak, bo gdyby byli uznali Jezusa prawdziwym Messyjaszem, toćby w nim poznali Ojca, takim, jakim chciał być rzeczywiście poznanym. Odtrącając zaś dowody Chrystusowe i jego nauczanie, jakąż mieć mogli znajomość Boga? raczej mogli powiedzieć, iż wiedzą że jest Bóg, niżby mieli poznanie jego istoty i przymiotów, »Te słowa mówił Jezus w skarbnicy ucząc w ko»ściele, a żaden go nie pojmał, bo jeszcze nie była przyszła »godzina jego«. Umyślnie Ewangelista Jan Św. wspomina gdzie te słowa a zapewne i sąd nad cudzołożnicą były wypowiedziane, bo izba ta zwana skarbnicą, w której składano daniny, była położoną w części świątyni najwięcej uczęszczanej, do której i niewiastom wstęp był dozwolony.

Tutaj też miał Pan Jezus długą naukę do ludu, którą mu Faryzeuszowie ciągłem wtrącaniem przerywali. Podniosłość tej nauki czyni, że niepodobna jej w niedługich wyrazach objaśniać i poprzestaniemy na przytoczeniu jej słów: »Rzekł im tedy zasię Jezus: Ja idę i będziecie mię szukać, »i w grzechu waszym pomrzecie. Gdzie ja idę, wy przyjść »nie możecie. Mówili tedy Żydowie: Aboć sam się zabije? »że rzekł: Gdzie ja idę wy przyjść nie możecie«. Już raz podobne słowa Jezusowe Żydowie tłumaczyli sobie, że pójdzie między pogany, tym razem coś szczególniejszego wywnioskowali. »I mówił im: Wyście z niskości, a jam z wy»sokości. Wyście z tego świata, a jam nie jest z tego świata.

1) Jan V. 18.

»Przetom wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych. »Bo jeśli nie wierzycie żem ja jest, pomrzecie w grzechach wa»szych. Mówili mu tedy: któżeś ty jest? Rzekł im Jezus: »Po»czątek który mówię wam. Mam o was wiele mówić i sądzić: »lecz ten, który mię posłał, jest prawdziwy, a ja com słyszał od »niego, to powiadam na świecie. A nie zrozumieli, że Ojcem »swoim Boga nazywał. Rzekł im tedy Jezus: Gdy podnie»siecie Syna Człowieczego, tedy poznacie żem ja jest, a sam »z siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec to mó»wię. A który mię posłał ze mną jest, i nie zostawił mię »samego, bo ja co się mu podoba, zawżdy czynię. To gdy »on mówił, wiele ich weń uwierzyło«. Ewangelista podaje tylko treść nauki jaką czynił Pan Jezus, bo zdaje się, że obszerniej mówił o swojem ukrzyżowaniu, co wskazuje słowo: »Gdy podniesiecie Syna Człowieczego, tedy poznacie żem ja »jest«. Ta zapowiedź męki krzyżowej na słuchających wywarła skutek, gdyż »wielu weń uwierzyło«. Do tych więc nawróconych Jezus rzecz swoją zwrócił. »Jeśli wy trwać »będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi »będziecie: i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi«. Oczekiwali Żydowie wyswobodzenia z obcej niewoli. Jezus zaś im obiecuje wyzwolenie, jeśli weń uwierzą jako w prawdę a porzucą fałsz, bo wszelkie inne wyswobodzenie zewnętrzne nie przyniesie im prawdziwej wolności. »Odpowiedzieli mu: »Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie »służyli; jakoż ty mówisz wolnymi będziecie? Odpowiedział »im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Iż wszelki »który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie »mieszka w domu na wieki: Syn mieszka na wieki. A przetoż »jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie«. Nie na wiele przydałoby się było Żydom, choćby ich kto wyswobodził od Rzymskiego uciemiężenia, gdyby pozostali pod jarzmem grzechu i fałszu — takie wyswobodzenie nie dałoby im wiecznej wolności, którą tylko od Syna Bożego otrzymać mogli. Dalsza nauka Pana Jezusa odnosi się do Faryzeuszów, bo wytyka ich przechwałki i złości. »Wiem »żeście synowie Abrahamowi: ale szukacie mię zabić, iż mowa »moja nie ma u was miejsca. Ja powiadam com widział u »Ojca, a wy czynicie coście widzieli u ojca waszego. Odpo»wiedzieli i rzekli mu: Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im

»Jezus: Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki »Abrahamowe. Lecz teraz szukacie mię zabić, człowieka, »którym wam mówił prawdę, którąm słyszał od Boga. Tegoć »nie czynił Abraham. Wy czyńcie uczynki ojca waszego. »Rzekli mu tedy: Myśmy się z cudzołoztwa nie zrodzili. »Jednegoż Ojca mamy Boga«. Cudzołoztwo przenośnie znaczyło u Żydów bałwochwalstwo, w takiem też znaczeniu tu zapewne użyte było. Na to więc Jezus im ukazuje, iż nie dość wierzyć w tego samego Boga, w którego wierzył Abraham, ale też trzeba wierzyć w posłannika Bożego Syna jednorodzonego od Ojca, który był Chrystus — potrzeba mieć prócz tego i uczynki, które Abrahama zalecały. »Rzekł im »tedy Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym, wżdybyście mię »miłowali. Albowiemem ja z Boga wyszedł, i przyszedł. Bom »ci nie od siebie przyszedł, ale mię on posłał. Czemu mowy »mojej nie zrozumiewacie? iż nie możecie słuchać mowy mojej. »Wy z ojca diabła jesteście: a pożądliwości ojca waszego »czynić chcecie? On był mężobójcą od początku, i w prawdzie »się nie został: bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi »kłamstwo, z własnego mówi: iż jest kłamcą i ojcem jego. »A ja jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi. Kto z was do»wiedzie na mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi »nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla»tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga«. Używane wyrażenie tak przez Pana Jezusa jak i przez Żydów, o synowstwie Bożem ludzi, o synowstwie Abrahamowem, a nawet szatańskiem, było sposobem mówienia owych czasów. Nietylko bowiem nazywali synami tych, którzy się z ojców porodzili, lub w odległych pokoleniach z głównego pochodzili szczepu, ale to stosowali przenośnie do tych, którzy przyjmowali czyją naukę, lub sposób życia naśladowali. Nazywali więc synami szatana, których życie było na podobieństwo diabła; synami Abrahamowymi byli nie ci tylko, którzy przez narodzenie od niego pochodzili, ale także którzy ufali uczynionym mu od Boga obietnicom. W tem znaczeniu byli synowie Mojżesza, synowie Proroków, a nawet synowie Boży, to jest strzegący przykazań Bożych. Takie pojęcie synowstwa Bożego do Pana Jezusa stosować się mogło, bo nie tylko działał wedle woli Bożej, ale przedewszystkiem był Synem Bożym, nie przysposobionym, nie z naśladowania, ale wedle

natury, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Ostatnie słowa Chrystusa Pana tę samą myśl o synowstwie duchowem ale odwrotnie ze skutków wyrażają: kto jest z Boga i jego się nauki trzyma, podoba sobie w słowach Bożych; przeciwnie kto słowa Boże odrzuca, ten nie wykazuje owego duchowego pochodzenia. »Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali »my niedobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz? »Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam; ale czczę Ojca mego, »wyście mię nie uczcili: A jać nie szukam chwały swojej: »jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: »Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki«. Boć ich Jezus w nagrodę zmartwychwskrzesi i łaski swej na wieki nie odejmie. To znowu ubodło Żydów, że wyznawcom obiecuje żywot wieczny. Rzekli tedy: »Teraześmy po»znali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy; a ty po»wiadasz, jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci »na wieki. Izaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama? »który umarł i Prorocy pomarli; czem się sam czynisz? Od»powiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic »nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia: którego wy »powiadacie iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go: »ale ja go znam. Jeślibym rzekł, że go nie znam, będę po»dobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. »Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień »mój: i oglądał i weselił się«. To już było za dużo dla Żydów, którzy całą swą zasługę przed Bogiem opierali na obietnicach danych Abrahamowi i nieustannie Abrahamem się przechwalali. Rzekli tedy do Jezusa: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie »masz, a Abrahamaś widział?« Z tego zapytania widać, że z całej tej nauki nic nie przeniknęło do serca zatwardziałych Żydów i sprawdza się co wyżej powiedział Zbawiciel: nie rozumieją bo znieść nie mogą nawet słów jego. Prawdę samą znienawidzili, iż znienawidzili Chrystusa. Dlatego im Jezus odpowiedział: »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pier»wej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, »aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła«. Był to ze strony Faryzeuszów wybuch zgrozy, jakoby na bluźniercę. Kiedy słyszeli Chrystusa nauczającego, skąd przyszedł i kim jest, rosła ich nienawiść ku niemu. Wszystko im też jedno było, czyby zginął wyrokiem formalnego sądu,

czyli w pośród tumultu, by się go raz pozbyć. Ale mimo użytych sposobów zszedł im Jezus z oczu, i do czasu od siebie naznaczonego, od ich złości ocalał [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę V. Postu.*

„Wielkie trzy krzywdy za nas cierpiąc, odnosi tu Pan Jezus od tych nieprzyjaciół swoich. Wzgardę nauki i prawdy swojej, zelżywość i hańbę sławy swojej, targanie na zdrowie swoje. Przyniósł im prawdę, której wszystka ziemia, jako mówi Pismo [2]), pragnie i którą niebo błogosławi. Przyniósł naukę zbawienia jako Doktor sprawiedliwości, pewną a nieomylną drogę do błogosławieństwa najwyższego; a oni ją wzgardzili i mistrza prawdy zwodnikiem nazwali. I żałuje się Pan Jezus na nie mówiąc [3]): Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? bym tej nauki od ludzi dostawał, moglibyście o niej mieć takie wątpienie. Alem z nieba przyszedł, w szkolem się żadnej jako sami wiecie nie uczył; z Boga mam naukę, od Ojcam ją Niebieskiego wziął, czemuż mi nie wierzycie? Tę naukę podpieram dobrym żywotem i cudami wielkiemi, czemuż nie wierzycie? czemuż tak drogą dla zbawienia waszego nauką gardzicie? Kto mi z was grzech mój ukaże, którymby się ta moja prawda szpeciła, a do podejrzenia przychodziła? wżdy cudom samym wierzcie, któremi się ta nauka moja umacnia. To mówi Pan z wielką żałością [4]), na taki ich upór i niewdzięczność bolejąc, a frasując serce swoje o zgubę i utratę zbawienia ich“.

„I my się też z Kościołem w duchu tegoż Pana Jezusa Chrystusa na te sporniki grzeszne żałujemy i narzekamy mówiąc: Czemu wżdy Kościołowi katolickiemu i tej prawdzie, którą od Boga niesie, nie wierzycie? czemu nauką starowieczną Ojców świętych gardzicie? Czemuście od tej stolicy prawdy odpadli, a do stolicy zarazy [5]) przystajecie? Powiedzcie czemuż wam słowa Bożego i z Doktorów świętych i z Apostolskich wszystkiego świata obyczajów, jaśnie nie dowodzim? fałszom wierzycie i kłamstwu, a prawdy nie chcecie. Jeśli szukacie prawdy Chrystusowej, tam jej szukajcie gdzie mieszka w kościele Bożym, jako mówi Apostoł [6]), w jedności i w miłości, w starożytności u Doktorów świętych, w kapłańskich ustach: jako Prorok naucza [7]). Nie szukajcie jej w rozerwaniu i w niezgodach, w swarkach i w sektach, w swoim omylnym wykładzie i rozumieniu pisma. Nie u nowych i dziś urodzonych mistrzów, którym Pan Bóg prawdy swej nie zwierzył, ani mocy do nauki zlecił, jedno porządnym i od Apostołów idącym Biskupom. Na których piersiach zawiesił Pan Bóg naukę, jako Pismo mówi [8]). Lecz dobrze znać, iż nie szukają prawdy Bożej: ale chwały ro-

1) Na ten cały Rozdział Jan VIII. — 2) Efezów IV. — 3) Jan VII., Jan III. Jan VIII. — 4) Jan X. — 5) Psalm I. — 6) I. Timot. III. Efez. IV. — 7) Malach. II. — 8) Lewit. XVIII.

zumków swoich, i uporu swego, i rzeczy swoich ziemskich i zguby Kościoła Bożego, który spotwarzyli i na który się bardzo zwaśnili. Przetoż dają znać, iż nie są z Boga".

„Kto z Boga jest, słowa Bożego i prawdy jego słucha. Przeto wy, mówi Pan, nie słuchacie, iż z Boga nie jesteście. Kto jest z Boga, a kto nie z Boga, po tem znać: Ten z Boga jest, którego Pan Bóg serce do siebie pociąga i ducha mu takiego daje, że mu niebieskie dobra smakują, a ziemskie brzydną. Iż chce mocnie wolą Pana swego czynić, a swywoli i skłonności i rozumu zaniechać. Toć jest rodzaj synów Bożych. Co się z Boga narodziło, mówi Jan Św., świat zwycięża [1]); to jest o świat nie dbając, pokusy i sieci jego targa, rozkoszami i dostatkami jego gardzi, a wiarą i nadzieją tego co mu Bóg obiecał, wszystko przekonywa. I Pan sam mówi [2]): Kto chce czynić wolę Bożą, pozna jeśli z Boga nauka moja jest; kto się w czynieniu woli Bożej i dobrem sumieniu kocha, łacno do prawdy przystaje. Lecz kto się w świecie kocha, kto ziemią śmierdzi, a z niej się nie otrząsa, kto sławę tego świata miłuje, kto swawoli i rozumu swego i sam siebie, jako Pan mówi [3]) nie odstępuje, temu nauka Boża żadnego smaku nie czyni, temu katolicka prawda przykra jest, a obce fałszywych bogów nauki prędko mu się osłodzą. Polak gdy we Włoszech mieszka, rad słyszy nowiny o swej Polsce, bo to ojczyzna jego, i tam krewni jego; a Włoch o te nowiny nie dba, bo się tam nie rodził. Tak człowiek, który z Boga jest, rad o Boskich i Niebieskich nowinach słucha, o nich myśli i rozmawia. Bo się tam rodził, tam jest serce jego, tam ojczyzna i powinni jego".

„Nie dajże Boże prawdą nam Bożą gardzić, a tę wzgardę Synowi Bożemu czynić, jaką ci Żydowie czynili, który nam ją z Nieba przyniósł. Nie daj Boże wyrodkami być, a tej krwi w sobie nie mieć, która się w Boskich, niebieskich dobrach kocha; która pokorę Chrystusową i posłannictwo miłuje, która do Nieba jako do Ojczyzny i powinnych swoich wzdycha, która nowin z tego tam świata rada z chęcią słucha".

„Drugą nieznośną krzywdę odniósł Pan od tych Żydów, potwarz na słowa swoje i na niepokalane sumienie swoje. Dobrze mówim, powiadają, iżeś jest Samarytanem a diabła masz. Nie mogło być większe zelżenie sławy i czci onej prorockiej, jako te tak złe i jadowite słowa. Bo Samarytanie byli odszczepieńcy, bałwochwalcy mieszańcy, ani prawi Żydowie, ani prawi poganie. A z czartem sprawy mieć, i jemu się z duszą oddać, i ludziom przezeń szkody czynić: a jaka to ciężka na Pana potwarz, który dlatego przyszedł, aby czarta nieprzyjaciela ludzkiego zwyciężył, i moc jego skruszył, i ludzie od niego wybawił. Jakoż to wszędzie czynił mocą dziwną i Boską swoją czarty wyganiając".

„Obaczmyż co Pan z nimi poczyna z takiemi niewdzięczniki, potwarcami, purjaty i mężobójcami swemi. O Samarytańską potwarz nic nie mówi, bo mądrzy nie na wszystko głupim odpowiadają, u których rozum i sprawa

1) Jan I. — 2) Jan VII. — 3) Mateusz XVI.

miejsca nie ma. A zwłaszcza gdy to mówią, co jawno ich złość ukazuje, i w czem samo milczenie fałsz i nienawiść ich potępia. O potwarz czartowskiego społeczeństwa nie milczy Pan; bo to i ludzie i inne zgorszyć mogło, a chytrość szatańska, który się drugi Aniołem czyni, podejrzaną być komu mogła. Tak jako indziej te zmaze z siebie ociera tak i tu. I wywodzi się im mówiąc: Ja szatana nie mam, bo czczę Pana Boga Ojca mego, i jemu służę, i jego sławy a nie swojej szukam. Tego czart nie umie ani może. Bo się on sam Bogiem czyni, prawemu się Bogu sprzeciwia, swojej a nie Bożej czci i sławy szuka...“

„A tak się im sprawić chciał, potwarzy potwarzą nie oddając, ani złego za złe, i gniewu żadnego nie pokazując i żadnego ich grzechu jawnego, których byli pełni, nie wspominając. A my co czynim gdy nas kto spotwarzy? O! Boże mój! jaką niecierpliwość pokazujem, jakoż się taką potwarzą mścić, jaką na nas kładą, chcemy i jeszcze gorszą na swoje przeciwniki puszczamy. I byśmy pod ziemię grzechy ich zakopali, wnetże je na nie wywieramy i miotamy. A za nie lepiej pięknie się sprawić, zmazę swoją otrzeć, a na drugiego jej nie miotać? Obadwa będą sprośni i obłoceni, oba sobie równi, oba potwarce, oba niedobrzy. Cierpisz potwarz, mówi Św. Augustyn, źle się stało, jednak wytrwaj, aby dwu złych nie było. Dosyć, iż jeden zły i szalony, nie szalej i ty z nim, a równym w złości nie bądź...“

„Tę trzecią tu krzywdę nieznośną cierpi tu od nich Pan Jezus, spotwarzywszy go, zabić chcieli; na sławie zabiwszy, na zdrowie się rzucili. Ale Pan nie chciał natenczas i od kamienia umrzeć. I przeto się im odjął, ten bez którego mocy i łaski, rękoma swemi władnąć nieprzyjaciele jego nie mogli. Zakrył się mocą swoją, i uszedł: dając znać, iż go oni pojmać i zabić nie mogli, ażby sam chciał i dopuścił. Uszedł i dla nauki naszej, abyśmy się nie zawżdy w niebezpieczność wdawali. Uszedł: iż nie na ziemi od kamieni, ale na drzewie i na górze, od gwoździ ostrych umrzeć chciał, i nie tę ale krzyżową sobie śmierć obrał: aby się onym wężem bez żądła okazał, którego na drzewie Mojżesz zawiesił[1]), aby ten kto nań patrzy, w grzechu i truciznie wężowej nie zginął, ale miał żywot wieczny[2]). Na drzewie chciał być wedle Pisma dla nas przeklętym. Przeklęty, pisze Mojżesz[3]), który na drzewie wisi. Co wykładając Apostoł mówi[4]): Chrystus odkupił nas, stając się za nas przeklętym, aby nas ubłogosławił. Nie chciał Pan umrzeć w mieście i w obozie, jako Apostoł wykłada[5]), ale przed miastem i przed obozem. Dlategoż nie chciał być ukamienowany w mieście. Wytoczona być z Baranka krew musiała, nie zaduszona, a nią podwoje dusz naszych mazane być mogły[6]). Ten Izaak na górze ołtarz na taką ofiarę mieć miał[7]). Chorągiew Messyjasza dla narodów, jako mówi Izajasz[8]), w górę wyniesiona być miała. Podwyższony miał być Syn Boży, aby do siebie

1) Numer. XXI. — 2) Jan III. — 3) Deutor. XXI. — 4) Galat. III. — 5) Do Hebr. XIII. — 6) Exod. XIII. — 7) Genez. XXII. — 8) Izajasz X.

z ziemie serca nasze pociągnął [1]). Nie miał mieć dzierżawy na ziemi na stopę nogi swojej, na którejby stanął, aby nas do innej ziemi żyjących wprowadził...“ [2]).

---

# ROZDZIAŁ 33.

## Przywrócenie w Szabat wzroku ślepemu z urodzenia — oburzenie Faryzeuszów — nauka o dobrym pasterzu.

Chrystus Pan wśród zburzenia szczęśliwie wyszedł ze świątyni. »A mimo idąc Jezus, ujrzał człowieka »ślepego od narodzenia. I spytali go uczniowie »jego: Rabbi, kto zgrzeszył: ten czyli rodzice jego, »iż się ślepym narodził?« Dziwne to zaprawdę pytanie, czy kto dlatego ślepym się urodził, że zgrzeszył. Pośród różnych błędnych pojęć, które w owym czasie zajmowały Żydów, były i te: jakoby człowiek mógł zgrzeszyć będąc jeszcze w łonie matki i dlatego kaleką przychodził na świat — albo że z urodzenia nawiedzany był kalectwem za grzechy, które popełni gdy dorośnie. O takich mniemaniach świadczą księgi Talmudu Żydowskiego. A nie byli od nich wolnymi i uczniowie Pańscy, póki nie otrzymali pełności światła i darów Ducha Św. Szczególnie Faryzeuszowie byli tego przekonania, że kalectwo lub inne nieszczęście, zawsze jest karą, którą człowiek na siebie ściągnął za grzechy, dlatego każdego dotkniętego nieszczęściem uważali za grzesznika. Że zaś człowiek, o którym teraz mowa, ślepym się narodził, nie mógł więc za winy swoje uczynkowe cierpieć. Nic nie może być przeciwniejszego nauce Chrystusowej jak wnioskowanie o wielości grzechów człowieka z tego co cierpi, lub o jego niewinności z powodzenia, jakiego doznaje na tym świecie. Nie sprzeciwia się to Boskiej sprawiedliwości, jeśli często złym rodzicom zabiera dziatki, albo dotyka takowe kalectwem — jest to ciężka na rodziców doczesna kara, ale stąd wnosić nie można, aby tylko dobrzy rodzice dochowywali się dzieci, a grzeszni takowe tracili. Dzieje się bowiem często przeciwnie. Jak-

1) Jan XI. — 2) Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę V. Postu — części wtórej.

kolwiek doczesne kary spadają na pokolenia całe i drogi sprawiedliwości Boskiej są nam w tej mierze niedocieczone, to wiara nas uczy, że potępionym nikt nie będzie tylko za własne winy, i że Bogu nie braknie środków nagrodzenia tych, którzyby w doczesnem życiu niewinnie cierpieli. Sprawiedliwość Boża w życiu przyszłem orzecze ostatni wyrok, a w doczesności: »czyni, że słońce jego wschodzi na dobre »i złe, i spuszcza deszcze na sprawiedliwe i niesprawiedliwe«[1]). Odpowiedział więc Jezus owym uczniom swoim: »Ani ten »zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim »okazały«. Mogli być grzeszni i rodzice i sam ślepy, ale te grzechy nie były powodem jego kalectwa. I mówił dalej: »Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mię posłał, »pokąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł »sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością »świata«. Słowa te były jakby przygotowaniem do cudu, który miał spełnić. »Rzekłszy to, plunął na ziemię a uczynił »błoto z gliny i pomazał błotem oczy jego. I rzekł mu: Idź »umyj się w sadzawce Siloe (co się wykłada posłany). Po»szedł tedy i umył się: i przyszedł widząc. Sąsiedzi tedy i »którzy go przedtem widzieli, że był żebrakiem, mówili; Izali »ten nie jest, który żebrał? Jedni mówili, że ten jest. A »drudzy: nie, ale mu jest podobny. A on mówił: Izem ja »jest. Mówili mu tedy: Jakoż ci się oczy otworzyły: Odpo»wiedział: Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto; »i pomazał oczy me, a rzekł mi: Idź do sadzawki Siloe, a »umyj się. I szedłem, umyłem się, i widzę. I rzekli mu: »Gdzież on jest? Powiedział: Nie wiem«. Przywrócenie wzroku temu, który go nie miał od urodzenia, jest dziwniejsze niż inne cudowne uzdrowienie, na to jednak Jezus nie potrzebował nawet oczy ślepego błotem pomazać, sam środek użyty dowodzi tu wszechmocności Jego. Łatwo pojąć zdziwienie ludzi, którzy z urodzenia znali tego kalekę, niektórzy nawet wierzyć nie chcieli by to był ten sam, ale on stwierdzał i z niezrównaną prostotą opowiadał jako się stało jego uzdrowienie. Cud dopełniony był na uboczu, a gdy ślepy poszedł umyć się do Siloe, już Jezusa przy nim nie było, nie mógł więc poznać tego kto go uzdrowił, choć znał z imienia. Chrystus Pan chciał tem uzdrowieniem zaświadczyć, że Messy-

1) Mateusz V. 35.

jasz jest obecnym w pośród ludu, a ukrył się by nie wywołać gwałtów, jakich dopiero co na jego osobie dopuścić się chcieli.

Ludzie, którzy rozmawiali z uzdrowionym, uważając że uzdrowienie stało się w dzień Szabatu, a więc w ich mniemaniu z pogwałceniem dnia świętego, sądzili potrzebnem, by ten wypadek rozpatrzyli Faryzeuszowie, którzy zasiadali w radzie kościelnej. »Przywiedli tedy do Faryzeuszów, który »był ślepym. A Szabat był, gdy Jezus uczynił błoto i otworzył »oczy jego. Znowu go tedy pytali Faryzeuszowie: jako przej»rzał«. Badanie to uzdrowionego przez Faryzeuszów, jest wzorem jak postępują ludzie złej wiary wszystkich czasów. Zewnętrznie zachowywali pozory sprawiedliwości, badali uzdrowionego, jego rodziców; ale skoro tylko prawda oczywistą się im przedstawiła, zaraz ją przytłumić usiłowali, a uzdrowionego, świadczącego o tem co zaszło z prostotą, złorzecząc mu precz wyrzucili. Zostali przy swem zaślepieniu, ale i prawda też pozostała prawdą. Oto jak uzdrowiony opowiedział przed Faryzeuszami to co się z nim stało. »Włożył »mi błota w oczy, i umyłem się i widzę. Mówili niektórzy »z Faryzeuszów: Ten człowiek nie jest od Boga, który nie »chowa Szabatu. A drudzy mówili: Jakoż może człowiek »grzeszny te cuda czynić? I było rozdwojenie między niemi«. Pomimo całej zaciętości sekciarskiej, zdrowy rozsądek nie opuścił niektórych Faryzeuszów; stawiali pytanie, choć go ostatecznie rozwiązać nie śmieli. »Rzekli tedy ślepemu powtóre: »Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje? »A on powiedział, iż jest Prorokiem«. Jakkolwiek Jezus był więcej niż Prorokiem, toć nazwanie to użyte przez uzdrowionego było właściwe, bo oznaczało siłę nadprzyrodzoną, moc, jakiej Bóg udzielał ludziom, których posyłał. »Nie »wierzyli tedy Żydowie o nim, iżby był ślepym i przejrzał: »aż wezwali rodziców onego, który przejrzał. I pytali ich »mówiąc: Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się »ślepym narodził? Jakoż tedy teraz widzi? Odpowiedzieli im »rodzice jego i rzekli: Wiemy żeć to jest syn nasz a iż się ślepy »narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy: albo kto otworzył »oczy jego, my nie wiemy: samego pytajcie, ma lata, niech »sam o sobie powie. To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów: »Albowiem już się byli zmówili Żydowie, iż jeśliby go kto

»wyznawał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon. »Dlatego powiedzieli rodzice jego: Iż ma lata, pytajcie sa»mego«. Nie można o to winić Faryzeuszów, że starali się sprawdzić czy uzdrowienie rzeczywiście było cudowne, należało to do nich z obowiązku jako do starszych synagogi, a ta łatwowierność w tego rodzaju sprawach często szkodę lub zgorszenie prawdziwej przynosi wierze. Dlatego i kościół katolicki z taką ścisłością roztrząsa wypadki nadzwyczajne, czy to z życia Świętych, czy w jakiej miejscowości się zdarzające. Broni to czystości wiary i osłania od oszustwa, bo cudactwa nie są cudami. Ale gdy spotykamy wypadek przechodzący siły przyrody i możność człowieka, nie uznać w tem mocy Bożej, jest sprzeciwiać się rozsądkowi. Zresztą wyrokowanie w takich przedmiotach do kościoła należy i jego ostatecznemu sądowi, jako władzy do tego od Boga ustanowionej, każdy poddać się winien. Napróżno jednak takiem badaniem trudnili się Faryzeuszowie, oni prawdy wykryć ani mogli, ani chcieli, gdy już dawniej byli postanowili, że ktoby uznał Jezusa Chrystusem, to jest namaszczonym posłańcem Boga, ma być za to wyrzucony z bóżnicy. Postanowienie to musiało zapaść przed świętami Kuczek, kiedy niektórzy z taką bojaźnią go chwalili, a teraz rodzice uzdrowionego strzegli się, by takiej odpowiedzialności nie ściągnąć na siebie. Często ludzie postępują podobnie owym Faryzeuszom, starając się i siebie i drugich omylić. Nikt jednak nie jest dość przebiegłym by prawdę zagłuszyć, ma ona swoje drogi, któremi się ukaże i zawstydzi obłudników — bo Bóg sam strzeże prawdy[1]).

Tych dowodów powinno było wystarczyć Faryzeuszom dla uznania cudu, oni jednak, by lepiej zdradę swą pokryć, zaczęli namawiać uzdrowionego, by się wyparł swego zeznania i zaprzeczył cudu. »Wezwali tedy powtóre człowieka, »który był ślepy, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, my wiemy, »iż ten człowiek grzeszny jest. Rzekł im tedy on: Jeśli »grzeszny jest, nie wiem, jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz »widzę. Rzekli mu tedy: Cóż ci uczynił? Jakoć otworzył »oczy? Odpowiedział im: Jużem wam powiedział i słysze»liście: przeczże znowu słyszeć chcecie? żali i wy chcecie »być uczniami jego?« Czy to z prostoty swej ów człowiek

1) Jan III. 21.

odrzekł, czy zniecierpliwiony chciał się pozbyć tych badań, w każdym razie nic dokuczliwszego nad to zapytanie nie mógł powiedzieć Faryzeuszom. »Złorzeczyli mu tedy i mó- »wili: Ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowi »uczniowie. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił: lecz »tego skądby był nie wiemy. Odpowiedział on człowiek, i »rzekł im: W tem iście dziwno jest, że wy nie wiecie skąd »jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg »nie wysłuchiwa: ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, a wolą »jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieków nie słyszano, »aby kto otworzył oczy ślepo urodzonego. Gdy ten nie »był od Boga, nie mógłby nic uczynić«. Rozumowanie tego człowieka nie mogło być prostsze i trafniejsze. Co zaś powiedział: »iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa«, to się odnosiło do robienia cudów, nie ma zaś tego znaczenia, jakoby Bóg żadnej prośby grzeszników nie przyjął. »Odpowiedzieli »i rzekli mu: W grzechacheś się narodził wszystek, a ty nas »uczysz? I precz go wyrzucili«.

Chciał Pan Jezus widać nagrodzić stałość i męztwo tego nowego swego wyznawcy, gdy się więc dowiedział, że Faryzeuszowie odłączyli go od bożnicy, szukał go, »a nalazłszy go »rzekł mu: Ty wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedział on i »rzekł: Który jest Panie abym weń wierzył: I rzekł mu Jezus: »I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest. A on rzekł: »Wierzę Panie. I upadłszy, uczynił mu pokłon«. Nie znał z postaci Jezusa on uzdrowiony, choć się był już z nim zetknął, i sądził że jest Prorokiem, a teraz dopiero dowiedział się, że jest Synem Bożym; bez wachania się uwierzył i jako takiemu pokłonił się padając na twarz. W ciągu tej rozmowy Jezusa z uzdrowionym, odbywającej się na publicznem miejscu, zaraz ich lud otoczył. Faryzeuszowie mając powód do większej baczności, również się tam znaleźli. Odnośnie przeto do dokonanego cudu a uporczywości Żydów, Chrystus Pan odezwał się do otaczających: »Na sądem ja przyszedł na ten »świat: aby ci którzy nie widzą, widzieli: a którzy widzą »ślepymi byli«. Słowa te stosują się do ślepoty ducha, jaką »jest upór niedowiarstwa, i do widzenia ludzi, którzy do wiary przychodząc, światło duszy odzyskują. Tak je też przysłuchujący się Faryzeuszowie zrozumieli. »I usłyszeli niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z nim i rzekli mu: Zali

»i my jesteśmy ślepymi? Rzekł im Jezus: Byście byli ślepymi, »nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: Iż widzimy. »Grzech wasz zostawa«. Nie mieliby grzechu Faryzeuszowie, gdyby byli w niewiadomości jak lud prosty lub poganie, ale kiedy przyznają sobie dumnie, że widzą, a nie chcą dopatrzeć dróg Bożych, toć trwają w grzechu. Nauka, rozum i wszystkie dary są na to udzielane, by ułatwiały wiarę i człowieka zbliżały do Boga; kto ich do tego nie zażywa, ale jakoby swą lampką chce przyćmić światłość dnia Pańskiego, ten ciężką zaciąga winę. Może też temi słowy chciał Chrystus Pan odeprzeć zarazem mniemanie Faryzeuszów, jakoby kalectwo było dowodem grzechu, bo do tego odnosić się zdają słowa: »Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu«.

Miał Pan Jezus zaraz dalszą naukę do ludu. Faryzeuszowie wyłączyli ze społeczeństwa synagogi uzdrowionego: czego było znakiem, wyrzucenie go z sali, w której mieli posiedzenie; Chrystus zaś dał mu się poznać i przyjął go do grona nowego kościoła, nazywa więc siebie drzwiami w owczarni a zarazem dobrym pasterzem, zgromadzającym do jedności owce. Prześliczna ta nauka, przedstawia pieczołowitość, z jaką Jezus zabiega około zbawienia dusz ludzkich, i daje przestrogę, abyśmy trzymali się jedności wiary, którą złożył w Kościele, i nie postronnych nawoływań, ale pasterza tylko głosu słuchali. »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: kto »nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi »inędy, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi przez »drzwi, pasterzem jest owiec. Temu odźwierny otwiera: a »owce słuchają głosu jego: i nazywa owce swe mianowicie, »i wywodzi je. A gdy wypuści owce swe, idzie przed niemi; »a owce idą za nim, bowiem znają głos jego. A za cudzym »nie idą; ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych. »Tę przypowieść powiedział im Jezus. Lecz oni nie rozu»mieli, co im powiadał. Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, »zaprawdę wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec. »Wszyscy ile ich przyszło, złodzieje są i zbójcy; i ich nie »słuchały owce. Jam jest drzwiami. Przez mię jeśli kto »wnijdzie, zbawion będzie: a wnijdzie i wyjdzie, i pastwisko »znajdzie. Złodziej nie przychodzi jedno żeby kradł, a zabijał »i tracił: jam przyszedł aby żywot miały, i obficiej miały. »Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za

»owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, »którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, »opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce. »A najemnik ucieka; iż jest najemnikiem, a nie ma pieczy »o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię »moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moją »kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej »owczarni, i one potrzeba abym przywiódł; i słuchać będą »głosu mego: i stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz«. Ale pierwej niż na owce Chrystusowe, miały się rzucić zajadłe wilki na samego dobrego Pasterza. Już kilka dni szukali Faryzeuszowie aby go zabić, a przyjdzie czas że to spełnią, i to nie w zamięszaniu, ale jawnym i formalnym sądem. Przestrzegał przeto Pan Jezus, że to nie stanie się poniewolnie dlań, że choć to będzie najsroższy z gwałtów, ale go dobrowolnie przyjmie — iż nie jest tylko dobrym pasterzem dającym duszę swą za owce, ale że tej duszy przymusem nikt mu nie odbierze, bo ją sam położy i ma moc ją potem wziąść. »Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę »duszę moją, abym ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze ode»mnie, ale ja kładę duszę moją sam od siebie: i mam moc »położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją. To rozkazanie wzią»łem od Ojca mego«.

»Stała się zaś różnica między Żydy dla tych mów. I mó»wiło ich wiele z nich: Diabelstwo ma i szaleje: Czemuż go »słuchacie? Drudzy mówili: Teć słowa nie są diabelstwo ma»jącego. Iżali czart oczy ślepych otworzyć może?« Już i najzaciętsi z pośród Żydów, nie mogli zaprzeczyć w czynach Jezusa mocy nadprzyrodzonej, ale woleli w niej uznać działanie czartowskie niż Boże, i zapewne w ten sposób chcieli osłonić swe niedowiarstwo od zarzutu nierozsądku [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

***Wyjątek z kazania X. P. Skargi na Niedzielę II. po Wielkiejnocy.***

„O jedność kościoła swego Syn Boży jako człowiek Ojca swego prosił, i pilnie bardzo, i czasu onego gdy na pojmanie i śmierć szedł, mówiąc [2]): Proszę aby ci co we mnie wierzą, byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie a ja

1) Na ten Rozdział Jan IX. cały i X. do 21. — 2) Jan XVII.

w tobie, aby i oni w nas jedno byli". Czegoż ta modlitwa takiej osoby nie uprosiła? być tedy ta jedność w kościele jego musi. I była zaraz skoro Apostołowie w Jeruzalem ten kościół zaczynali. Mówią Dzieje Apostolskie [1]): iż u onej wielości ludzi wiernych, było serce jedno i dusza jedna. Jako w ciele jednem i w rozmaitych jego członkach duch jest albo dusza jedna: tak między nimi taka zgoda, miłość i jedność zostawała, jakoby z dwudziestu tysiąca ludzi, jeden się mąż stawał o jednem sercu i o jednej duszy. Jako o nich mówi Pismo [2]), których było po czterykroć sto tysięcy do boju, iż się skupili jako mąż jeden. Jedną wolą, sercem i jakoby duszą jedną powiązani do zgody i miłości byli".

„A temu gdy ciż wierni Chrystusowi, do jednego domu, do jednego stołu, do jednych potraw, do jednej skarbnice przywiązani są, jako bez jedności i zgody być, albo jako ją targać mogą? [3]). Domem Bożym nazwał Apostoł kościół [4]), jeśli się w nim domownicy nie zgadzają, a jedno nie są, dom się spustoszy i obali [5]). Do jednej wiary i nauki i do jednych Sakramentów, jako do stołu jednego i potraw jednych przypojeni jesteśmy [6]), jakoż zjednoczyć się mamy? Izali u jednego stołu siedząc, wadzić się i potrawy rozmiatać i skarb spólny rozproszyć i głodem poumierać mamy? jedna wiara, mówi Apostoł [7]), jeden chrzest, a dwie wiary i dwa chrzty być nie mogą: a jakoż taką jedność rozrywać?" [8]).

„Przeklęty tedy kto tę jedność targa, kto z Chrystusem do kupy nie zbiera [9]), kto sukienkę jego nieszytą rozrywa, kto rozwody w jego małżeństwie Chrystusowem czyni, kto jedno ciało rozcina [10]), a w Baranku kości łamie, kto tę owczarnię dziurawi, a wilkom do niej otwarza. Żaden taki zbawiony być nie może, Chrystusowym się uczniem zwać nie ma; w ciele, w którem Duch Święty przebywa, nie jest: wygnańcem jest z domu Ojcowskiego, z korabia wypadł na przepaść morską, potraw niebieskiej nauki nie ma. Biada rozrywaczom, jako mówi Apostoł [11]), fałszywej braci, odszczepionym członkom, synom złości, którzy sieją między bracią niezgodę. Tak to potrzebna do zbawienia jedność, iż kto nie ma kościoła, jako Święci mówią [12]) za matkę, nie ma Boga za Ojca. Kto w ciele i posłannictwie kościelnem nie jest, na takiego z głowy Chrystusowej i wysług jego nic spłynąć nie może. Okrom kościoła, mówi Ś. Augustyn, Sakramenta i Biblię i inne wszystkie artykuły wiary mieć kto może? I na innem miejscu mówi: Nie jest uczestnikiem Boskiej miłości, który jest nieprzyjacielem Boskiej jedności. I indziej: żadnej się rzeczy nie ma tak Chrześcijanin lękać, jako odłączenia się od kościoła Chrystusowego, którym jest kościół katolicki. Bo jeśli się od niego oddzieli, nie jest członkiem Chrystusowym: a jeśli jego członkiem nie jest, Duchem jego posilać się nie może. A kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego. Nic tedy straszliwszego być nie

1) Dzieje Apostolskie IV. — 2) Sędziów XX. — 3) I. Timot. III. — 4) Do Efez. IV. — 5) Psalm CXXVII. — 6) Łukasz XI. — 7) Do Efez. IV. — 8) Łukasz XI. — 9) Jan XIX. — 10) Jan XIV. — 11) Do Filip. — 12) Św. Cypryjan, Święty Ireneusz, Święty Augustyn.

może, jako rozdział od jedności kościelnej, w którym się ci ludzie nie czują. Czem się ta jedność trzyma i wiąże, już o tem mówiliśmy".

„Żadną rzeczą inszą mocniej się jedność kościoła nie trzyma, jako pasterzem jednym, widomym. Będzie, prawi, jedna owczarnia i jeden pasterz. Jakoby rzekł: Jedna być owczarnia nie może, jeśli jednego pasterza mieć nie będzie. Jako jedno królestwo być nie może, które jednego króla nie ma: i w jedności zostać nie będzie mogło, gdzie dwa a nie jeden sprawować je będzie. Zbawiciel nasz odchodząc od nas wedle ciała, gdy trzody swojej paść i rządzić widomie zaniechał, Piotra od siebie jako namiestnika, i inne po nim wstępujące zostawił: jako jaśnie mówi Święta Ewangelija[1]). I chciał aby kościół jego ten obyczaj rządzenia miał, który jest najlepszy ze wszystkich: to jest monarchiję albo jednorządztwo, aby jeden, a nie dwa, ani trzej, nad wszystką jego czeladką starszym był, i nad wszystkiemi jego owcami zwierzchność miał".

„Ten sposób rządzenia wszystek świat pochwala i rozumy i nauki wszystkich filozofów i polityków pogańskich na to się zgadzają, i przykłady na niebie i na ziemi, starego kościoła, to uważają, iż najlepszy rząd jest gdzie jeden wszystkiem władnie. Tego się tylko ludzie w takiem rządzeniu obawiają, aby on jeden głupim a złym nie był: żeby Rzeczypospolitej złym rozumem nie zawiódł, albo mocy onej na tyraństwo nie użył. I zabiegają temu ludzie rozumni, kładąc na pany prawa, i radę im, bez którejby nic nie czynili, przydając. Ale Pana Chrystusa Boga naszego mądrość i przemożność łacno temu niedostatkowi ludzkiemu w takim rządzie zabieżała. Bo tego starszego i jedynego pasterza tak umocnił, tak uprzywilejował, iż się zachwiać nigdy nie może: aby miał albo około nauki i wiary pobłądzić, albo grzechami swemi szkodę jaką wielką kościołowi czynić. Tak umocnił tego Piotra i potomki jego, iż nigdy kościół i królestwo Chrystusowe tu na ziemi przezeń klęski żadnej wziąć nie miało, i owszem jego statecznością i dużością wspierać się miało. I przetoż temu Szymonowi dał zaraz skoro go ujrzał nowe imię: Piotrem to jest kamieniem albo opoką twardą go nazywając, i na fundament go kościoła swego obierając".

„By nie był jeden coby się o wszystkiego świata kościoły starał, ktoby do takich narodów Biskupy i Kaznodzieje posyłał? By nie jeden rządził wszystkiemi owcami Bożemi, jakoby nauka i wiara dochować się tak w dziwnych głowach ludzkich mogła? Ktoby heretyki ukazował i potępiał? Ktoby koncylia składał? Ktoby to co wszyscy uradzą wykonywał? Ktoby Biskupy karał i jednał? Oto widzim za naszych czasów, jak się wiele heretyków rozmnożyło, po Anglii, Szkocyi, Danii, Szwecyi, Niemczech, Polsce, Węgrach: a wżdy jeszcze jednego koncylium, na któremby co zgodnie postanowili i wykonali, uczynić nie mogli. To dla czego? Iż jednego nie mają, któregoby wszyscy słuchali: iż monarchy nie mają, ani mieć mogą,

1) Łukasz XII. i Jan XXI.

któryby je w jedności i w zgodzie utwierdzał i zatrzymał. Bo im tego Chrystus nie dał, jedno samemu Piotrowi i jego potomkom".

„Dziwno się im zda, aby na jednym człowieku takie wielkie budowanie kościoła polegało. Nie rozumieją, iż w tak słabem naczyniu moc swoją Boską Chrystus pokazuje, i co jest jemu łacno, i co wielkiej sławie jego służy, iż w słabym człowieku mocna ręka jego Boska wszystko wspiera i wszystkie mocy piekielne zwycięża. Obyczaj jego Boski jest, głupstwem rozumu nauczać, słabością mocy ziemskie i piekielne kruszyć, przez rybołowy świat nawracać, przez wodę, chleb i wino, olej, niebieskie skarby nieprzeliczone rozdawać, I gdy się tym niskim i podłym rzeczom wiarą poddajem synami nas Bożymi i uczęstnikami natury swej Boskiej czyni"[1]).

---

# ROZDZIAŁ 34.

## Wysłanie siedemdziesięciu dwu Uczniów i ich powrót — Przypowieść o miłosiernym Samarytanie — Jezus w domu Maryi i Marty.

Mówił jak z braćmi ukochanymi
Sam pełen bólu, onych pocieszał,
W wierze pokrzepiał, odwagę wskrzeszał,
Wskazywał całą słabość śmiertelnych
I straszną siłę potęg piekielnych.
Że człowiek temu nieprosta wrogu,
Że siła na to jest tylko w Bogu,
Więc te gdy zadrżą jak on w ofierze,
Niech biorą siłę skąd on ją bierze.
(K. Baliński. Męczeństwo Zbawiciela).

Wytrzymawszy tyle niebezpieczeństw i dopełniwszy zamiaru, gdy lud po ukończonych Świętach rozchodzić się począł, opuścił Jezus Jerozolimę, do której przybędzie znowu za parę miesięcy na uroczystość Poświęcenia kościoła. Powrócił Chrystus Pan zapewne do Galilei; niektóre jednak wypadki, które teraz opowiedzieć mamy, zaszły w Judei, jak np. bytność Zbawiciela w domu Maryi i Marty, zdarzyły się przeto najprawdopodobniej, gdy Jezus po Kuczkach odchodził z Jerozolimy.

Widzieliśmy jak z początku pojedyńczo, później w większej liczbie przystawali uczniowie do Chrystusa Pana —

1) Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę II. po Wielkiejnocy, Część II.

z pośród nich »wybrał dwanaście, które też nazwał Apostoły«[1]). Liczba 12 oznaczała u Żydów całość, tak lud Starego Zakonu podzielony był na tyleż pokoleń, oznaczających ogół wybranych. Apostołowie przeto mieli zostać głowami dwunastu nowych pokoleń, to jest ogółu wiernych, którzyby jednak od nich nie przez rodowość cielesną pochodzenie swoje wywodzili, ale przez zachowanie jedności wiary od Apostołów głoszonej. Wybrani Apostołowie prawie nie odstępowali Jezusa, inni zaś zwani byli Uczniami, choć ta nazwa obejmowała często i Apostołów. Liczba Uczniów z każdym dniem wzrastała, gdy to ten, to ów przystawał do Jezusa. Były znowu chwile, że pojedyńczo lub gromadnie odstępowali Pana, jak się to stało po nauce Chrystusa o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, iż wielu uczniów jego poszło na wstecz, i już z nim nie chodzili[2]). Z pomiędzy przeto najstalszych, Jezus wybrał 72 i ci odtąd w ścisłem znaczeniu zwani byli Uczniami Pańskimi. Mojżesz taką samą liczbę starszych z rodzin ludu Izraelskiego powołał do rady swojej. — I w sądzie najwyższym Synagogi Żydowskiej również zasiadało 72 członków. Ewangelija nie podaje imion wszystkich uczniów, często jednak o pojedyńczych wzmiankuje, iż byli Uczniami Pańskimi. Tak Barnaba i Maciej wybrany później na Apostoła na miejsce Judasza zdrajcy[3]) byli z pomiędzy Uczniów. Tych 72 Chrystus Pan raczył przypuścić także do pracy Ewangelicznej, a jak dawniej wysyłając Apostołów, dał im przestrogi, tak i tym uczniom udzielił naukę i kazał iść do tych miast Galilei, do których miał sam później przybyć. »A potem naznaczył Pan i drugich siedemdziesiąt i »dwu, rozesłał je po dwu do wszystkich miast i miejsc, kędy »sam przyjść miał. I mówił im: Żniwo iście wielkie, ale ro»botników mało; proście tedy Pana żniwa, aby wysłał ro»botniki na żniwo swoje. Idźcież, oto ja was posyłam jako »baranki między wilki. Nie noścież mieszka, ani tajstry, ani »butów, a żadnego w drodze nie pozdrawiajcie. Do którego»kolwiek domu wnijdziecie najprzód mówcie: Pokój temu »domowi. A jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim »pokój wasz; a jeśliby nie, wróci się do was. A w tymże »domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest, albowiem

1) Łukasz VI. 13. — 2) Jan VI. 66, Żywot, Część II. Rozdział 23. — 3) Dzieje Apostolskie I. 21.

»godzien jest robotnik zapłaty swej. Nie przechadzajcie się »z domu do domu, a do któregokolwiek miasta wnijdziecie, »a przyjmą was, jedzcie co przed was położą. I uzdrawiajcie »niemocne, którzy w nim są a powiadajcie im: przybliżyło »się do was królestwo Boże. A do któregokolwiek miasta »wnijdziecie, a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulicę jego, »mówcie: I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, »ocieramy na was; wszakoż to wiedzcie; iż się przybliżyło »królestwo Boże. Powiadam ci wam, że Sodomie w on dzień »lżej będzie, niźli miastu onemu«. Jakkolwiek ta nauka jest skróceniem już dawniej udzielonej Apostołom, to pod względem władzy Uczniowie mniej od pierwszych otrzymali. Mieli oni iść tylko do tych miejsc, do których zamierzał przybyć Chrystus Pan, by przygotować serca ludu do słuchania Ewangelii, a obowiązanymi już byli do zachowania rygoru życia Apostolskiego. A kiedy Pan wysyła takie posły, to też ogłasza i groźbę przeciwko miastom, któreby mimo widzianych cudów Ewangelii nie przyjęły. »Biada tobie Korozaim, »biada tobie Bethsaido, albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie »cuda czynione były, jakie się w was działy, dawnoby sie»dząc w włosienicy i w popiele pokutowali. Wszakże Tyrowi »i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niźli wam. I ty Kafar»naum aż do nieba wzniesione, aż do piekła będziesz pogrążone«. Nie przepuszcza Pan w sprawiedliwym sądzie miastom, w których najwięcej przemieszkiwał. Im kto bowiem więcej światła otrzymał w porównaniu z innymi, tem surowsza kara go czeka za otrzymane łaski. Tę zaś groźbę rozciągnął Jezus i do tych, którzyby wysłańców jego nauki nie przyjęli. »Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał«, — Tak jak zbawienie ludzkie z Boga się poczyna, tak też wszystkie środki do niego prowadzące, od Boga pochodzą i z niego moc swoją czerpią. Nie przyjąć w dom człowieka, jest grzechem przeciw ludzkości, ale nie przyjąć posłannika Bożego, odepchnąć naukę niebieską, zamknąć przystęp łasce, to grzech przeciw Duchowi Świętemu, który odpuszczonym nie bywa.

Powrót wysłanych uczniów nastąpił zapewne w kilkanaście dni po ich odejściu, ale Ewangelija opisuje zaraz to co zaszło, gdy przyszli po spełnionem posłannictwie. »I wró-

cili się siedem dziesiąt i dwa z weselem, mówiąc: Panie, i czartowie się nam poddają w imie twoje. I rzekł im: Widziałem szatana, jak błyskawicę spadającego«. Opowiadanie uczniów spowodowało Pana Jezusa, iż im dał uczuć, iż co czynili, stało się z mocy, którą od niego otrzymali: zarazem przestrzegł ich, by się strzegli z tego powodu podnosić w pychę, bo ona spowodowała upadek Aniołów. Nie z tego Chrześcijanin ma się cieszyć, że i szatany są mu posłuszne, bo taką łaskę utracić można; jest powód stalszego wesela, to że imiona wybranych, którzy wytrwają do końca w dobrem, są zapisane w księdze zbawionych, a stamtąd żadna siła ich nie wykreśli. Że zaś »zna Pan drogę sprawiedliwych« [1]), więc mogą być ich imiona już naprzód wpisane, chociaż oni o tem nie wiedzą. — Każdy ma prawo, by jego imię do księgi żywota zaciągnione było, a tylko złe życie je z niej wymazuje. I w tej myśli mówi Pan w Objawieniach Św. Jana: »Kto zwycięży, nie wymażą imienia jego z ksiąg żywota« [2]). Mówił dalej Chrystus do powracających Uczniów. »Oto dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach, »i po wszystkiej mocy nieprzyjacielskiej, a nic was nie »uszkodzi. — Wszakoż się z tego nie weselcie, iż się wam »duchowie poddają, ale się weselcie, że imiona wasze zapi»sane są w niebiesiech«.

Pomimo tych przestróg, Zbawiciel zdaje się był zadowolniony z pracy Ewangelicznej swych Uczniów, a prostota ich serca i zachowanie się, pobudziły go do dziękczynnej modlitwy do Ojca Niebieskiego. »Onejże godziny rozradował »się duchem świętym i rzekł: Wyznawam tobie Ojcze, Panie »nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych, a »objawiłeś to maluczkim. Tak Ojcze, iż się tak podobało »przed tobą. Wszystko mnie jest podano od Ojca mego, a »żaden nie wie, kto jest Syn, jedno Ojciec, i kto jest Ojciec, »jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić. A obróciwszy »się do uczniów swoich, rzekł: Błogosławione oczy, które »widzą, co wy widzicie; bo powiadam wam, iż wiele pro»roków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, »i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli«. Po tem ogłoszeniu jedności, jaka zachodzi między Ojcem a Synem Bożym, Jezus zwrócił się z wezwaniem do ludu. »Pójdźcie do mnie wszy-

1) Psalm I. 7. — 2) Objawienie III. 5.

»scy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. »Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem »jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom »waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię »moje lekkie«[1]). Wezwanie to bez skutku nie zostało; od chwili jak powiedzianem było, do końca wieków nieskończona liczba ludzi ochotnie poddaje się onemu jarzmu i dźwigają ten ciężar, a znajdują w tem odpoczynek na dolegliwości, któremi świat obciąża. Najbujniejsze umysły, najdumniejsze serca uczą się pokory i cichości, a w tej szkole nie przykrzą sobie. Nikt tej nauki w zupełności nie wyczerpał, bo wzór pokory Jezusowej jest niedosiągniony. Ileż to razy w uczynkach naszych, pozornie pokornych, skoro je porównamy z życiem Jezusowem, poznajemy dopiero, iżeśmy nic prawie nie postąpili, a dobry Chrześcijanin z tej szkoły pokory nigdy nie wychodzi.

»A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, »a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? »A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? »On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga »twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej myśli »twojej, i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego, jako »siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: toż czyń, »a będziesz żył.« Nie darmo Ewangelista tego człowieka nazywa »biegłym w zakonie«, gdyż na uczynione mu przez Jezusa zapytanie, tak trafnie odpowiadał, przywodząc dwa przepisy prawa Mojżeszowego, odnoszące się do miłości Boga i bliźniego. Był on jednak z ludzi, którzy więcej stoją o popisywanie się ze swoją uczonością, aniżeli o dokładne wypełnienie tego, co umieją. »A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: któż jest mój bliźni?. Musiała na tym uczonym człowieku ciążyć nie jedna wina przeciw miłości bliźniego, szczególniej względem obcych, albo nienawidzonych od Żydów Samarytanów. — Tak przynajmniej należałoby wnosić z odpowiedzi Chrystusowej. — »A przyjąwszy Jezus »rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho, »i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy, »odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I przydało się, że »niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go minął;

1) Mateusz XI. 28—30.

»także i Lewita będąc podle miejsca i widząc go, minął. »A Samarytan niektóry jadąc wedle niego i ujrzawszy go, »miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał »rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydle »swoje, prowadził go do gospody i miał pieczę o nim. A na- »zajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej »staranie o nim, a cokolwiek nadzwyż wydasz, ja gdy się »wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie »bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: »który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: »Idźże, i ty uczyń także«. — W Jerycho zamieszkiwali najwięcej kapłani i stamtąd często przyjeżdżali do Jerozolimy i napowrót. Czy więc wypadek ten zdarzył się rzeczywiście, czy Jezus ze swego pomysłu go opowiedział, nie mniej pełen jest prawdopodobieństwa. Kapłan i Lewita, jako słudzy ołtarza, tem pochopniejsi powinni byli być do opatrzenia nieszczęśliwego, a jednak przeszli mimo. Dopiero Samarytanin, to jest człowiek ze sekty nienawidzącej się nawzajem z Żydami, okazał się być rzeczywiście bliźnim, bo nietylko tłumaczył prawo miłości, ale je spełniał. — Przypowieść ta objaśniła w zupełności biegłego w zakonie, a odnosi się również do Chrześcijan i zawiera podwójną naukę: naprzód by bez względu na osoby czynić miłosierdzie: powtóre by nie oglądać się i nic nieuczynnością serca innych nie tłómaczyć, choćby ci byli zamożniejsi, lub ze swego stanowiska obowiązani byli do dobrych uczynków. »Idź, i ty czyń także«.

Była jedna rodzina zamieszkała w Bethanii blisko Jerozolimy, którą Pan Jezus darzyć raczył szczególną przyjaźnią. Łazarz i dwie jego siostry Maryja i Marta żyli razem. Serca to były podniosłe, a oczekiwali przyjścia Messyjasza; z radością więc przyjmowali każdą wieść o czynach i naukach Chrystusa Pana. On ścigany od nieprzyjaciół, w towarzystwie tej bogobojnej rodziny, znajdował odpocznienie. Usposobienie tych trojga osób było dość różne. Maryja była pełna ognia; upadki jej dawniejsze, teraz podniosły wdzięczność i miłość ku Zbawicielowi, który jej grzechy odpuścił; od tej chwili była zatopioną w Bogu, a mniej się zajmując zatrudnieniami doczesnemi, wiodła życie pokutne. — Marta pracowita, była żywym obrazem cnót, które domowemi zowiemy. Choć nie tak wysoko się wznoszą jak tamte, nie są bez za-

sługi wobec Boga, bo się opierają na zaparciu siebie. Pokora zajęć powszednich, utrzymuje w tych sercach nadzieję, iż małe ich trudy dobrotliwy Pan, jeśli nie wedle wartości, to wedle hojności swego miłosierdzia, nagrodzi. — O Łazarzu mało co wiemy, wnosić jednak można, że człowiek, którego śmierć opłakiwał Jezus, musiał być żywej wiary, i pełen tej roztropności Świętych, która wszędzie Boga szuka — i wszędzie działanie Boże dopatruje. Choć więc usposobienia tych osób były różne, toć jedność tam panowała, bo było wspólne dążenie do Boga. Łatwo sobie wystawić radość, jaką napełniał się dom Łazarza, gdy Jezus wstępował w jego progi; każda z osób, stosownie do swego usposobienia i otrzymanej łaski, miłość swą okazywała. Łazarz otwierał wrota domu, jak cnota wiary, która jest wstępem łaski i usprawiedliwienia naszego, i sadzał boskiego gościa na najdostojniejszem miejscu, na jakie się mieszkanie zdobyć mogło. Marta radaby była obdzielić Jezusa pracą rąk swoich i wszystkich zachęcała do krzątania się około ugoszczenia. Maryja nie miała nic nowego do dania, bo mu już w całości oddała serce swoje, ale ofiara taka nowym za każdym razem pałała ogniem, jakiego doznają święte dusze częściej przystępujące do komunii. Miłość ich przychodzi do zupełnego zjednoczenia i uspokojenia w Bogu, na ziemi pozostaje dla nich jedno pragnienie, aby, póki żyją, cierpieć, bo tylko cierpienie podnieca ich miłość. »Albo cierpieć, albo umrzeć«[1]).

Oto jak Łukasz Ewangelista opisuje nam bytność Pana Jezusa. — Łazarz musiał być tym razem nieobecny, bo nie ma o nim wzmianki. »I stało się gdy szli, a on wszedł do »niejakiego miasteczka, niewiasta niektóra imieniem Marta »przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem »Maryja, która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa »jego. Ale Marta pieczołowała się około rozmaitej posługi, »która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz ty, iż siostra moja »opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzeczże jej tedy, »aby mi pomogła«. Upomnienie się to Marty, zwrócone do Jezusa, nie było skargą, jest owszem pełne słodyczy i dobrej woli, chciała Pana ugościć jak mniemała najlepiej, a pobudką tego upomnienia się była miłość względem Chrystusa. Jezus przeto nie miał potrzeby naganiać, ani jednej, ani drugiej

1) Święta Teresa.

siostry, a dość było mu powiedzieć, które z dwojga ugoszczeń było milszem dla jego serca. »A odpowiadając, rzekł jej »Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo »wiela. Ale jednego potrzeba. Maryja najlepszą cząstkę »obrała, która od niej odjętą nie będzie«[1]). — Czemże to Maryja na taką pochwałę i taką obietnicę sobie zasłużyła? oto »siedząc u nóg Pańskich, słucha słowa jego«. Nie siedziała w nieczynności, ale w pracy ducha, nie wtrącała ciekawych zapytań, ale »słuchała«. Słuchanie takie, choć w spokoju, zewnętrznym nie jest spoczynkiem, bo do niego dusza musi się wielką pracą wewnętrzną przysposobić. Nie wiele osób jest zdolnych do takiego słuchania, a którzy mu przyganiają, mówią o tem, czego nie znają. Działanie Maryi zwróconem było do tego, co ma za cel bezpośrednie zbawienie duszy, kiedy Marta pracując i troszcząc się około wiela, pośrednio dopiero łączyła się z Jezusem. Zbawiciel tych trosk Marty nie zganił, choć w porównaniu z usposobieniem serca Maryi było ono niższe. Cząstka Marty była dobrą, a cząstka Maryi była najlepszą.

Uważmy to dobrze u siebie, czy w cząstce Maryi nie moglibyśmy mieć udziału? czy nie krępujemy ducha? Gdybyśmy go nie więzili wśród spraw doczesnych, rwałby się do Boga. Jeśli zaś nie widzimy w sobie takiej skłonności, to troszczmy się z Martą ale niech starania nasze za cel jedyny mają chwałę Jezusa, zachęcajmy innych i pomagajmy im w przymnażaniu chwały Bożej — prośmy w modlitwie Jezusa, by łaską swoją pobudzał dusze do swej służby. Zresztą i to uważyć potrzeba, że rzadko dwa te usposobienia tak się rozdzielają, by ktoś był w zupełności na podobieństwo Maryi, a drugi w zupełności Martą, owszem łączą się one z sobą najczęściej: ktoś jest Maryją w jednym, a Martą w drugim względzie — lub do pewnego czasu powoduje się usposobieniem jednej, to później drugiej z tych niewiast. Nie ma i temu przygany, boć: »miłującym Boga, wszystko pomaga ku dobremu«, byleśmy w dążeniu do osiągnienia tej miłości nie leniwieli.

Ewangelija o bytności Pana Jezusa w domu Maryi i Marty, czytaną bywa w kościele, na Święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny, nie dla tego, by tu o niej była mowa,

1) Na cały ten Rozdział Łukasz X.

gdyż Maryja siostra Łazarzowa jest zupełnie inną od Matki Boskiej; ale że Panna Najświętsza doskonałością swego żywota obrała taką cząstkę najlepszą, która jej nie tylko odjętą nie była, lecz nagrodzoną została pełnością łaski, iż błogosławioną ją zowią wszystkie narody [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

***Podobieństwa Chrystusa Pana z miłosiernym Samarytaninem.***

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, sprawia iż pomimowolnie poznajemy w tym obrazie samego Chrystusa Pana. Do kogóż bowiem trafniej jak do niego dadzą się zastować szczegóły tej historyi. Zbawiciel przybywa jakoby z dalekiego kraju, by nieść ratunek duszy ludzkiej, którą zbójcy to jest namiętności i grzechy „złupili, i rany zadawszy, odeszli“. Czyż długoletni grzesznik nie jest podobnym do tego nieszczęśliwego? rany jego coraz bardziej się ropią, nie ma czem opatrzeć, przechodzący mijają go ze wstrętem, a jednak jeśli kto nie przyjdzie mu z pomocą, rady sobie nie da. W takim stanie jest każdy człowiek, który zeszedł z drogi przykazań Bożych, a puścił się na manowce własnych upodobań. Ku niemu zwraca się Jezus dobrotliwie, wziął sam postać Samarytanina, to jest grzesznika, przybywa z obcego kraju, bo z Nieba, a obrócił tak drogę, by spotkać tę opuszczoną duszę. Nie zraża się tem, że grzesznik dobrowolnie przyszedł do tego stanu, już to zstępując z gościńca, już zaniedbując obrony od napastników — owszem, sam się im w ręce oddał. — Miłosierny Samarytanin nie zaczyna od wyrzutów, że sobie tak niemądrze postąpił, ale: „ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim“. Już dużo uczynił, ale to jeszcze nie wszystko, musi go do czasu odstąpić, nie wypuszcza jednak z opieki. Płaci więc gospodarzowi, by miał o nim staranie i obiecuje zwrócić za powrotem wszystkie wydatki, jakieby poniósł. — Tak to Jezus odnalazłszy grzesznika, oddaje go Kościołowi, by ten skarbami miłosierdzia, jakie mu do szafunku zostawił, wydatkował na jego potrzeby. By grzesznik tak opatrywany, odzyskał dawne zdrowie i siły, które dawa przywrócona łaska Boża. Spoczniesz tu duszo bezpiecznie, nie marnuj tylko czasu, ale „błogosław Panu, a nie zapamiętaj wszystkich dobrodziejstw jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój, który cię koronuje miłosierdziem i litościami, który napełnia darami żądze twoje“ [2]). Jeśli cię nie stać, byś dla dobra dusz nieszczęśliwych uczynił tyle, ile Samarytanin, spełń więc choć to, do czego się zobowiązał ów gospodarz: „miej

1) Łukasz I. 48. — 2) Psalm CII. 2—6.

staranie“ o duszach, które szczególniej twej opiece Jezus zlecił, czy jako panu nad sługami, czy jako ojcu nad dziećmi, czy jako bliźniemu nad bliźniemi; jeśli zechcesz wiele czynić, potrafisz, a będzie ci to hojnie nagrodzone. Wpatruj się w to, co dla nas uczynił Jezus, wszystko poświęcił: dobra, spokój i sławę; owszem sam padł ofiarą miłości i umarł za nas! „Idźże i ty, czyń także“.

## ROZDZIAŁ 35.

**Proszą Pana Jezusa, aby podzielił majątek — Nauka, jak się strzedz przywiązania do bogactw — przypowieść o dobrym i złym słudze — ogień boży, który Jezus przychodzi zapalić w sercach.**

Ewangelistowie w opowiadaniu życia Chrystusa Pana, nie trzymali się ściśle następstwa wypadków, jak już o tem wspomnieliśmy, jeszcze mniej zachowywali ścisłości pod względem czasu, kiedy która nauka powiedzianą była. — Dość im było przedstawić wiernie ducha słów Jezusowych, i w tym względzie zupełnie są zgodni, a po większej części i te same zachowują wyrażenia. Tak Św. Łukasz Ewangelista, teraz dopiero przywodzi słowa Chrystusa powiedziane w kazaniu na górze[1]) i przestrogi, które dał Apostołom, gdy ich wysyłał na opowiadanie Ewangelii[2]), my więc te tylko przytoczymy, które jeszcze wyłożonemi nie były, albo które się od powyższych cokolwiek różnią.

»I rzekł mu (Jezusowi) niektóry z rzeszy: Nauczycielu, »rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. »A on rzekł: Człowiecze, któż mię postanowił sędzią albo »dzielnikiem, nad wami?«[3]). Był to znak uszanowania u Żydów dla Rabinów swoich, iż ich często prosili o pośrednictwo w działach majątkowych. W tej więc myśli zwrócił się ten człowiek do Jezusa, choć mogła się z tem łączyć i interesowność. U Żydów najstarszy syn w spadku po rodzicach dostawał dużo więcej, niż młodsi jego bracia. Ten jako zapewne młodszy, sądził, że Jezus równiej podziału dokona, a przy tem Rabini przy załatwianiu spraw takich pamiętali

1) Żywot, Część II. Rozdział 15, 16. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 21. — 3) Łukasz XII. 13—14.

o sobie, czego już obawiać się nie potrzebował ze strony Jezusa. Ale Chrystus Pan nie zgodził się na żądanie tego człowieka, miał on obrany cel jeden i nie odstępował go; w całem życiu sprawami doczesnemi wikłać się nie chciał; dla tego umiłował ubóstwo, nauczał, uzdrawiał, zajęć zaś, choć skąd inąd godziwych, nie przyjmował. Cóżby było pomogło dla rozszerzenia królestwa Bożego, gdyby się Jezus podjął tych działów majątkowych? byłby tylko dogodził już i tak nienasyconej chciwości ludzkiej. Dla Chrystusa Pana pokarmem było, aby czynił wolę tego, który go posłał, i wykonał sprawę jego [1]). — Proszony więc nawet, nie chciał być ani sędzią, ani dzielnikiem.

Nastręczyło to Jezusowi sposobność do powiedzenia nauki do rzeszy o tem, jak mamy się strzedz chciwości dóbr doczesnych. »I rzekł do nich: Baczcież, a strzeżcie się wszel»kiego łakomstwa, gdyż nie w dostatku czyim żywot jego »jest, z tego co ma. I powiedział im podobieństwo, mówiąc: »Niektórego bogatego człowieka rola, obfite pożytki zrodziła. »I rozmyślał sam w sobie mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? I rzekł: »To uczynię: Pokażę gumna moje, a większe pobuduję, tam »zgromadzę wszystko, co mi się urodziło i dobro moje. I rzekę »duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych, na wiele »odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej »nocy dusze twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, »czyjeż będzie? Tak ci jest, który sobie skarbi, a nie jest »ku Bogu bogatym« [2]). Choć pola tak obfity zbiór przyniosły temu bogaczowi, a on zapragnął mieć jeszcze więcej, myśl jego nie wzniosła się ani na chwilę do Boga, by dziękować za urodzaj, ani ku bliźnim, by się z niemi bogactwem dzielić. Więc nowe stawiał gumna i rzekł do siebie: »odpoczywaj, jedz, pij i używaj«. Szaleństwem jest dla duszy, szukać zaspokojenia w bogactwach, bo go tam nie znajdzie, a »koniec jej będzie wedle uczynków« [3]), koniec tych ludzi jest: »zatracenie, których Bóg, jest brzuch, i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują« [4]), »bo nie masz końca nabywania ich« [5]). Choć zaś nie wszystkich łakomców i skąpców śmierć tak spiesznie zaskakuje, jak tego, nie mniej próżnemi

1) Jan IV. 34. — 2) Łukasz XII. 13—21. — 3) II. do Korynt. XI. 15. — 4) do Filipen. III. 19. — 5) Baruch III. 18.

i szalonemi ich zbiory, a jednaki koniec każdego, kto »nie jest ku Bogu bogatym«. Śliczne to wyrażenie objaśnia, że jest sposób zażywania bogactw tak, by nas do Boga zbliżały — jak się zaś zachować, by być ku Bogu bogatym, tego nauczał Św. Paweł w liście do Tymoteusza. »Bogatym tego świata, rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieje w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym (który użycza wszystkiego obficie ku używaniu). Dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, łacno dawać, użyczać. Skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywot prawdziwego«[1]).

Po tej przypowieści o nienasyconym bogaczu, chcąc P. Jezus utwierdzić wyznawców, aby w sprawach doczesnych obok pracy, z ufnością polegali na Opatrzności Boskiej, przytoczył słowa, które już był powiedział w kazaniu na górze, by się nie troszczyli o jadło, ani o odzienie, boć Ojciec niebieski wie, że tego potrzebujemy; on żywi ptaszki i stroi lilije, a jeśli tych nie zapomina, jakoż więcej dbałości ma o ludziach. A kiedy zalecił, by Chrześcijanie szukali naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, to jako uspokojenie dodaje: »Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo«[2]). Nie ma to zrażać naśladowców Chrystusowych, choćby się widzieli w mniejszości i byli poniżani. Niech za wszystko, co wycierpieć mogą w doczesności, wystarcza im, że Jezus od Ojca obiecuje dać Królestwo. Aby zaś ukazać, w jakiej gotowości zachować się mają, używa Jezus następującego porównania. »Niech »będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rę»kach waszych. A wy podobni ludziom czekającym Pana »swego, kiedyby się z gód nawrócił, a gdy przyjdzie i za»kołacze, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, »które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę po»wiadam wam, iż się przepasze, a każe im sięść, a przecha»dzając się, będzie im służył. A jeśliby przyszedł o wtórej »straży, i jeśliby o trzeciej straży przyszedł, a takby nalazł. »Błogosławieni są oni słudzy. A to wiedzcie, iż gdyby wie»dział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby »wzdy, a nie dopuściłby podkopać domu swego. I wy go»towi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemywacie, »syn człowieczy przyjdzie«. Skąpy bogacz żył w zupełnem

1) I. do Timot. VI. 17—19. — 2) Łukasz XII. 32.

zapomnieniu o przeznaczeniu człowieka, mówił do duszy swej: »odpoczywaj«. Przeciwnie Jezus o każdej chwili życia, w pomyślności, jak i przeciwnościach, czuwać nam każe, odzienie nawet nie rozpasywać, z pochodniami w ręku, jakoby nieustannie czuwający przyjścia Pana swego, który lada chwila do drzwi serca zakołacze. Kiedy z jednej strony Chrystus zachęca nas do czujności, przykładem nagrody, jaką dobry Pan dał sługom, to z drugiej przestrzega, że trzeba nie zasypiać, jak gospodarz, który przewiduje najście złodzieja.

Surowa ta nauka obudziła wątpliwość, czyli ona stosuje się do wszystkich wyznawców, czy tylko do samych Apostołów, więc jak zwykle Piotr Św. w imieniu swych towarzyszy zapytał. »I rzekł Piotr: Panie, do nas że mówisz to podo»bieństwo, czyli i do wszystkich? A Pan rzekł: który mnie»masz jest wierny, a roztropny szafarz, którego Pan postano»wił nad czeladzią swoją, aby im na czas dał miarę pszenicy? »Błogosławiony on sługa, którego Pan przyszedłszy, znajdzie »tak czyniącego. Prawdziwie mówię wam: nad wszystkiem »co ma, postawi go. — A jeśliby rzekł on sługa w sercu »swojem: omieszkiwa przyjść Pan mój, i począłby bić sługi »i służebnice, i jeść i pić i upijać się. Przyjdzie Pan sługi »onego w dzień, który się nie spodziewa, i w godzinę, której »nie wie, i oddzieli go, a część jego z niewiernymi położy«. Odpowiedź ta Pana Jezusa, albo jest tylko rozszerzeniem porównania, które wyżej przytoczył, albo co właściwszem się być zdaje, objaśnia Apostołów, że od sprawujących urząd pasterstwa nad duszami, Zbawiciel większego baczenia się domaga, bo mają zdać liczbę nie tylko z własnych spraw, ale nadto z dopełnienia zleconego sobie szafarstwa. Niech więc nie okładają na późniejsze czasy, bo Pan przyjdzie o godzinie, której się najmniej spodziewają. I mówił dalej Chrystus: »A on sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie »nagotował; ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. »Ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karania, mało »będzie karan. — A od każdego, któremu wiele dano, wiele »żądać będą, a któremu wiele złecono, więcej będą chcieć od niego«. Ciężka praca tego szafarza, ale daje Pan pomoc i obiecuje hojną nagrodę, bo nad wszystkiem, co ma, postawi go. Rozróżnia Jezus, co spotka wiernego, a co niewiernego sługę, co też będzie takiemu, który nie znał dobrze woli pana

swego. Sprawiedliwy to będzie wyrok, gdy każdy sądzony wedle łask otrzymanych. Jakkolwiek odpowiedź dana Piotrowi, odnosi się głównie do pasterzy dusz, toć ma zastosowanie do wszystkich; którzy jakie przełożeństwo spełniają. Spyta Pan i rodziców, spyta i gospodarzy, spyta i rządców, a kto tylko »poznał wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan«.

Tutaj powiedział Jezus słowa tak pełne ognia miłości, iż tylko jego najsłodsze serce takowe natchnąć mogło. Przedstawia siebie, jako przynoszącego płomień niebieski, który serca jednych zapali i zjednoczy zupełnie z Bogiem, ale zarazem rozdzieli ludzi, bo postanowi przedział między temi, którzy działaniu tego ognia się poddadzą, a tymi, którzy mu się sprzeciwiać będą. »Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jeno by był zapalon?». Ten ogień w sercach ludzi, ma rozniecić męka Chrystusowa, dla tego mówił dalej: »Lecz mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona«. Chrzest, miał znaczenie u Żydów dobrowolnie podjętej pokuty, to więc, że chrztem ma być ochrzczon w zupełności, odpowiada męce Jezusowej, a myśl o niej, jakby cisnęła go; czuł jej konieczność dla zbawienia ludzkiego, a przerażała jej sromota. »Mniemacie, abym przyszedł dawać pokój na ziemię? Nie mówię wam: ale rozłączenie. Albowiem będzie odtąd ich pięć w jednym domu rozłączonych, trzej przeciwko dwiema, a dwa przeciwko trzem. Oddzieli się ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu swemu. Matka przeciw córce, a córka przeciw matce. Świekra przeciw niewieście swej, a niewiasta przeciw świekrze swej»[1]). Natura miłości Boskiej jest tak silną, że przełamuje wszystkie związki ziemskie, jeśliby na przeszkodzie stawały. Zaprawdę nauka Chrystusowa nie wadzi ludzi między sobą, ani też ludziom wolno w imię jakoby tej nauki, kłócić się z najbliższymi, ale gdyby miłość ku Bogu i służba jego zakonowi, nie dały się pogodzić z przywiązaniem do osób, tedy tych raczej odstąpić mamy. Spełnienie tych słów Pana Jezusowych, jak nieustannie się powtarza, tak szczególniej uwydatniało się w pierwszych trzech wiekach Chrześcijaństwa, kiedy skutkiem krwawego prześladowania wiary, krewni dopuszczali się okrucieństw nad krewnymi, lub sami ich donosili, rozdwojenie

1) Łukasz XII. 34—53.

dosięgało najściślejszych węzłów, albo znowu żadne prośby i zaklinania rodziców, małżonków i krewnych, nie zdołały odciągnąć Chrześcijan od poniesienia męczeństwa za wiarę. Widzimy to i w naszem społeczeństwie, jaką zawiścią pałają ludzie niewierni i bezbożni ku tym, którzy nad wszystko umiłowali zbawienie swej duszy — bo walka dobrego ze złem, jest historyją Kościoła katolickiego.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Znaczenie gromnic w obrzędach kościelnych.*

Podobieństwo, jakiego Pan Jezus użył, przyrównywając wyznawców swoich ze sługami oczekującymi z pochodniami w ręku, powrotu pana, Kościół nieustannie powtarza w obrzędach, gdyż przyjął pochodnię za symbol, czyli znak żywej wiary i gorącej miłości. Kto trzyma w ręku świecę, musi czuwać, by się nie poparzył lub innej szkodzie nie uległ; jeśli też baczenia nie dołoży, może to światło w ręku jego zagasnąć. — Dla tego od pierwszych czasów Chrześcijaństwa, nie wolno było spełniać Najświętszej Ofiary bez światła na ołtarzu, do czego niemniej było powodem, że podczas prześladowania, lud zbierał się na nabożeństwo do miejsc podziemnych i ciemnych, które katakumbami zwano. Choć teraz ten powód ustał, zachowano przepis. Ołtarz jaśniejący promieniami gromnic, jest prawdziwie obrazem żywego kościoła, jakby skarbnicy wiary, z której każdy pragnący, światła wiary zaczerpnąć może. — Odbija się to wspaniale podczas wieczornych nabożeństw, gdy cały kościół zostający w ciemności, oświeconym bywa tylko światłem bijącem od wielkiego ołtarza. Jest tu podobieństwo czujności, już nie pojedyńczych osób, ale całego kościoła wojującego, który wpośród ciemności i omamień świata, sam trzyma w ręku światło wiary, nie da mu zgasnąć, niem rozprasza wszystkie ułudy, jakiemi błędne nauki przybrać się usiłują.

W szczegółowych też obrzędach, obraz wiary, wyrażający się światłem gromnicy, jeszcze bardziej się uwydatnia. Po dokonanym Chrzcie św., kapłan rodzicom chrzestnym, albo samemu ochrzczonemu, jeśli ten jest dorosłym, podaje do rąk zapaloną świecę i mówi doń: „Weź gromnicę zapaloną i nieskazitelnie strzeż Chrztu twojego, zachowaj przykazania Boże, iżbyś, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł mu zabieżeć ze wszystkimi Świętymi do niebieskich przybytków, a miałbyś żywot wieczny“ [1]). Ta podana świeca, jest obrazem skarbu wiary, który nowo ochrzczony, otrzymuje do strzeżenia. Szczęśliwy, kto jej ani na chwilę zgasnąć nie dał. W dalszym ciągu życia duchownego, kościół często przez gromnice przypomina nam,

1) Rytuał Rzymski.

iż wiara żywa jest fundamentem usprawiedliwienia naszego przed Bogiem, i źródłem łask następnych. Tak przy uroczystem rozdawaniu pierwszej Komunii Św., dzieci przychodzą ze świecami i takowe podczas ofiary składają kapłanowi na znak nieskazitelności swej wiary. Ta gromnica zapalona w ręku, ma być świadectwem równie wiary i miłości w tych, którzy przyjmują od Biskupa, święcenia kapłańskie. — Przy wpisywaniu do Bractw i przy udzielaniu szczególnych błogosławieństw, jak np. przy wywodzie, itp., również podawaną bywa świeca. — Na uroczystych processyjach z Najświętszym Sakramentem, bractwa, a przynajmniej duchowieństwo, postępuje z gorejącemi świecami w ręku. Przy zakończeniu tej wielkiej processyi, jaką jest życie każdego Chrześcijanina dążącego do zbawienia, konającemu podają do ręki gromnicę błogosławioną w dzień Oczyszczenia Matki Najświętszej, która się gasi w chwili, gdy dusza uleci do Boga, bo wtedy wiara ustaje dla niej, a nastaje widzenie Boga albo nagradzającego, albo surowego Sędziego. Jest jeszcze jeden obrzęd smutny, pełen sromoty, przy którym gromnica używaną bywa; jeśli kto za uporną niewiarę i uczynki ją stwierdzające, bywa odłączony od jedności kościoła, wtedy Biskup po ogłoszeniu wyroku, gasi zapaloną świecę i rzuca ją na ziemię; toż czynią i otaczający Biskupa kapłani, na znak odtrącenia od łona kościoła tego, który jedność wiary targa.

Tak to obrzędy katolickie są nieustannem objaśnieniem nauk Chrystusowych, są zrozumiałą księgą dla tych nawet, którzy czytać nie umieją.

---

## ROZDZIAŁ 36.

### Uzdrowienie w Szabat niewiasty skurczonej — uzdrowienie opuchłego — przypowieść o godach — warunek by być uczniem Jezusowym.

Już wspomnieliśmy gdzieindziej, że oprócz nauk, które Pan Jezus dawał ludowi na różnych miejscach, uczył też w Szabaty w bożnicach; bo pomimo zawiści Faryzeuszów, wszyscy go uważali jako Proroka. »I nauczał w bożnicach ich w Szabaty. A oto niewiasta, »która miała ducha niemocy przez osiemnaście lat, a była »skurczona, i nie mogła żadną miarą w górę spojrzeć. Którą »ujrzawszy Jezus, przywołał ją do siebie, i rzekł jej: Niewiasto »wolnąś uczyniona jest od niemocy twojej. I włożył na nią

»ręce: a natychmiast podniosła się i chwaliła Boga«. Choroba tej kobiety jest obrazem zatwardziałego grzesznika. Czyż dusza, która ukochała występki, nie jest też skrzywioną ku ziemi? próżno jej Niebo ukazywać, sądem Bożym grozić, ona nie może się podnieść, bo nie chce, i nic nie widzi prócz ziemi. Miłosierny Jezus jak tyle dusz do łaski przywraca, tak i tę kalekę jednem słowem uzdrowił. Zaniepokoiło to miejscowego przełożonego nad bożnicą. »A odpowiedziawszy »arcybożnik, gniewając się że Jezus w Szabat uzdrawiał, rzekł »do rzeszy: Sześć dni są w których ma być robiono, wtedy »przychodźcie a leczcie się: nie w dzień sobotni«. Nie śmiał widać ten fałszywy gorliwiec szanowania Szabatu, wprost do Chrystusa Pana zwrócić naganę, odezwał się przeto do ludu z tym niedorzecznym zarzutem, jakoby gwałciło dzień święty cudowne uzdrowienie. Ale Jezus przyjął do siebie te słowa. »A odpowiadając do niego Pan, rzekł: Obłudnicy, »każdy z was w Szabat nie odwiązuje wołu swego, albo osła »od żłobu, i wiedzie napawać? A tej córki Abrahamowej, »którą związał szatan oto ośmnaście lat, nie potrzeba było »od związki tej rozwiązać w dzień sobotni? I gdy mówił, »wstydali się wszyscy przeciwnicy jego, a wszystek lud ra- »dował się ze wszystkiego, co się chwalebnie działo od niego«[1]). Ta jest zawsze kolej przeciwników Chrystusowych i wiernych jego wyznawców, iż prędzej czy później, pierwszych zawsze spotyka zawstydzenie, kiedy drudzy mimo upokorzeń, przez które przechodzą, które nawet cierpi prawda wśród świata, widzą chwałę Bożą i nią się radują.

Cud i nauka Pana Jezusa, którą opowiedzieć mamy, nie nastąpiła bezpośrednio po poprzedniej, ale że ma z nią podobieństwo, więc ją tu przytaczamy. »I stało się: gdy Jezus »wszedł do domu jednego Faryzeusza w Szabat jeść chleb, »a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był »przed nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych »w Zakonie Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Szabat uzdra- »wiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i od- »prawił». Zdaje się, że tak zaproszenie Faryzeuszowe, by Jezus wszedł do niego na posiłek w Szabat, jak i obecność tam chorego na wodną puchlinę, było obmyślane naprzód, aby stosownie do postąpienia Chrystusa Pana zarzucić mu,

1) Łukasz XIII. 10—17.

że Szabatu nie szanuje, albo że cudu spełnić nie mógł. Znając tę Faryzeuszów obłudną gorliwość, pomnąc na gniew arcybożnika z powodu że niewiastę uzdrowił w Szabat, Jezus tym razem przed spełnieniem cudu zapytał: »Godzili się w »Szabat uzdrawiać?«. Mogli więc rozstrzygnąć, jak sądzili być zgodniejszem z Zakonem; czując jednak, że odpowiadając wpadną sami w zastawione sidła, roztropniejszem być osądzili zamilknąć. Wtedy Chrystus naprzód cudownie uzdrowił chorego, a odpowiadając nie tak na słowa Faryzeuszów, jak raczej na fałszywe pojęcie prawa Bożego i jego spełnianie, »rzekł do nich: którego z was osieł, albo wół wpadnie w »studnią, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie »mogli mu na to odpowiedzieć«. Słowa te roztrzygały w zupełności pytanie, którego Faryzeuszowie rozwiązać nie mogli.

Musiała to być wystawniejsza uczta, na której Jezus się znajdował, i liczba zaproszonych znaczna, gdyż z niej wziął powód do powiedzenia obecnym dwóch nauk. Pierwsza w porównaniu poucza, jako nie mamy o sobie wysoko rozumieć i wynosić się nad innych. »I powiedział też podobieństwo »do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze miejsca »obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, »nie siadajże na pierwszem miejscu: aby snać poczciwszy »nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który »ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: a »tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale »gdy będziesz wezwan idź, usiądź na pośledniem miejscu, aż »gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu »posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem »siedzącymi: Bo wszelki co się wynosi, poniżon będzie: a kto »się uniża, wywyższon będzie«[1]). W naszych obyczajach to się rzadko zdarza, by się kto zaproszony sam na wyższem miejscu sadzał, ale próżność Faryzeuszów nie miała granic. Jeśli jednak w zwyczajach towarzyskich okazujemy więcej skromności i pozornego zapomnienia o sobie, to w innych względach przypowieść Pana Jezusa ma do nas częste zastosowanie. Boli nas powodzenie innych, gniewamy się gdy kto przed nami urząd otrzyma. W ciągu trwania całej uczty życia, najczęściej ludzie tem się zajmują, by się nad innych wynieść; nie czekając ażby Gospodarz świata sam ich wezwał.

1) Łukasz XIV. 1—11.

Stąd pochodzą te liczne zawody i upokorzenia, im się wyżej samowolnie wynosimy, tem niżej upadamy: »bo wszelki co »się wynosi, zniżon będzie«. Co gorsza, nawet widok podobny zachceń innych, nas nie zniechęca. Historyja świata jest ciągiem tych wspinań się ludzkich i strącań, jakie Bóg na pysznych wymierza. W życiu przyszłem na owych to godach niebieskich przekonamy się, jak Gospodarz uniżających się wywyższać będzie. Zawstydzenie pysznych tego świata i uzacnienie pokornych a prześladowanych, w przyszłem życiu tak opisuje Mędrzec Pański: »Tedy staną spra»wiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli »i którzy pracę ich odjęli. Ujrzawszy będą zatrwożeni bo»jaźnią straszliwą, i zdumiewać się będą, w prędkości nie»spodziewanego zbawienia. Mówiąc sami w sobie: pokutę »czyniąc, i dla ucisku ducha wzdychając. Cić to są, któreśmy »niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania? My »głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich »dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże, i »między Świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi »prawdziwej, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i »słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na »drodze nieprawości i zatracenia, a drogi Pańskiej nie zna»liśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co »nam przyniosła? Przeminęło ono jako cień i jako poseł prze»biegający. I jako okręt, który przechodzi przez burzącą się »wodę, którego gdy przejdzie, ślad się znaleźć nie może, ani «ścieżka dna jego między nawałnościami. Albo jako ptak, »który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie »znajdzie się, ale tylko szum skrzydeł, bijący w lekki wiatr »i rozbijający gwałtem powietrzne drogi: ruszając skrzydłami »przeleciał, a potem żadnego znaku nie znać drogi jego. »Albo jak strzała wypuszczona do celu pewnego: rozbite po»wietrze wnet się zasię zbieżało, tak iż nie znać przejścia »jej. Takżeć i my narodziwszy się, wneteśmy być przestali, »a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać: »aleśmy zniszczeli we złości naszej. Takieć rzeczy mówili »w piekle ci, którzy zgrzeszyli«[1]). Ale kiedy ci taki lament zawodzić będą, już będzie zapóźno; już ci, którzy się uniżali

1) Mądrości V. 1—15.

będą wywyższeni, a wywyższający się poniżeni na całą wieczność.

Ta była nauka dla gości, miał Pan Jezus inną do gospodarza samego, aby dóbr doczesnych nie używał jedynie na okazałość w podejmowaniu zaproszonych, ale przedewszystkiem na uczynki miłosierne. »Mówił też był i onemu, który »go był wezwał: Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzą, nie »wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twojej, ani krewnych, »ani sąsiad bogatych; żeby cię snać i oni zaś nie wezwali, »i nie stałać się nagroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wzówże »ubogich, ułomnych i ślepych. A będziesz błogosławionym: »żeć nie mogą oddać: albowiem ci będzie oddano w zmar»twychwstanie sprawiedliwych«.

»To usłyszawszy niektóry ze społu siedzących, rzekł mu: »Błogosławiony który będzie jadł chleb w królestwie Bożem«. Słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do gospodarza miały na celu zganienie tej rozrzutnej gościnności, w pośród której zapominamy, że są ludzie, którym zbywa na powszednim chlebie; gdybyśmy się zaś dzielili dostatkami z biednymi, którzy za ludzkość niczem nam się wywdzięczyć nie mogą, uzyskałoby nam to nagrodę u Boga. W odpowiedzi zaś przerywającemu godownikowi, i w dalszym ciągu swej nauki. przyrównał Chrystus Pan królestwo Boże do uczty, na którą zaproszeni przybyć nie chcieli, więc gospodarz wezwał innych, nie już dostojnych i bogatych, ale biedaków i kaleki. »Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. »I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział »zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I po»częli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: »kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść a oglądać ją: proszę »cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem »pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać: proszę cię, miej »mię za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonęm pojął, a przeto »nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu »swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze »swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie »i ułomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: »Panie, stało się jakoś rozkazał: a jeszcze jest miejsce. I rzekł »pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki: a przymuś wnijść, »aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden

»z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy »mojej«[1]).

Kiedy jeden z siedzących u stołu odezwał się jakoby z utęsknieniem: »Błogosławiony który będzie jadł chleb w królestwie Bożem«, Pan Jezus w porównaniu powyższem okazał, jakie starania Bóg czyni, by najwięcej było biesiadników na uczcie niebieskiej, i co spotka tych, którzy się od niej wyłączają. Bóg objawieniem swego prawa powołał wszystkich ludzi do uczestniczenia w chwale i szczęściu królestwa Niebieskiego. Przyjście na świat Chrystusa Pana jest wyrażone przez tego sługę, który zapowiada zaproszonym, że już »wszystko gotowe«. Naprzód Żydzi, następnie źli Chrześcijanie wymawiają się nieustannie od królestwa Bożego, a przyczyny, które podają, są nader błahe, i owszem gdyby ich dobrze użyli, ułatwiłyby im osiągnienie zbawienia. Nie wymaga tego Bóg, byśmy wcale domu nie kupowali, ale byśmy go uczciwie nabyli, a cnotliwie w nim żyli; nie zabrania nam małżeństwa, ale chce, byśmy takowe zawarli wedle jego przykazań, i wedle tych przykazań w nim się zachowali. Kiedy więc naprzód Żydzi a teraz źli Chrześcijanie nie uznali Messyjasza i nie przyjmują pierwszego wezwania, to Pan Bóg nieustannie wysyła sługi ołtarza, by bez różnicy stanu i języka w ciągu wieków zapraszali wszystkich na ucztę niebieską, by wołali »w czas i nie w czas«. Jako uczy Święty Paweł Timoteusza: »karz, proś, łaj, ze wszelką »cierpliwością i nauką«[2]). Są to środki przymusu, jakich jedynie wysłańcom swoim używać dozwala. Choć on sługa już zawołał jednych, gospodarz powtórnie go wysyła i wysyłać nie przestanie do końca wieków, byle na uczcie dom widział napełniony. A potem drzwi zamknie, i już nie będzie sposobu dostania się na biesiadę tym, którzy gdy ich wzywano wymawiali się. W kilku porównaniach opowiadanych przez Chrystusa Pana powtarza się ta przestroga, że jest jakoby termin zgłoszenia się na ucztę, a kto się spóźni, ten już nigdy nie ukąsi nagotowanej wieczerzy. Tą ostatnią chwilą jest śmierć, ona zamyka albo otwiera nam drzwi do uczty niebieskiej.

Zbliżył się czas, gdy Jezus znowu miał się udać do Jerozolimy, może już był w drodze ku niej, »gdy szły za nim

1) Łukasz XIV. 12—24. — 2) II. Timot. IV. 2.

»rzesze wielkie; a obróciwszy się rzekł do nich: Jeśli kto »idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki, »i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, »nie może być uczniem moim«. Te słowa mówił Jezus do wszystkich, wzywając jakby na ochotnika tych, którzy chcą iść za nim; w całej nagości przedstawia im, jaki trud czeka człowieka, który mu ma towarzyszyć. Nie idzie tu już o kupienie domu, albo pojęcie żony; ale trzeba mieć w nienawiści tych, których serce nasze najbardziej miłuje. Wyraz nienawiść tak jest niezgodny z nauką Chrystusa Pana, iż każdy odgadnie, że tu jest użyty w przenośnem, a nie właściwem znaczeniu. Miłość ku Panu Jezusowi, ogarnia w sobie wszystkie inne, i żadna tej miłości ani przewyższać, ani wyłączać nie powinna. Ten więc nie jest zdolnym iść za Jezusem, kto nad niego kocha ojca lub matkę, a nawet duszę swoją. Jeśli zaś miłość rodzinna lub inne przywiązania nie przekraczają miłości Jezusowi należnej, to nie przeszkadzają by być jego uczniem. Chrystus mówi jeszcze tym, którzy chcą iść za nim: »A kto nie nosi krzyża swego, i nie »idzie za mną, nie może być uczniem moim«[1]). Kiedy Jezus męką krzyżową świat zbawił, a w ciągu całego życia moralnie ciężar krzyża dźwigał, to jakżeby uczniowie takiego mistrza od krzyża wolnymi być mogli? Jeżeli wódz zbrojny staje do boju, toć i hufiec jego.

Następującemi zaraz dwoma porównaniami uczył Chrystus Pan, z jaką usilnością trzeba się zabierać do służby Bożej, i do czego Chrześcijanin każdy obowiązanym jest. Jako na silnym fundamencie wiary, stawiać mamy wysoką wieżę doskonałości, jako ku temu kierować wszystkie środki, a z przezornością uchylać przeszkody. Aby taką budować wieżę, trzeba namiętnościom wypowiedzieć wojnę, unikać wszystkiego cokolwiekby rozbudzić je mogło, a starać się o ostateczne ich opanowanie. Obliczmy koszta, jakie takie budowanie pociąga, by gdy rozpoczniemy robotę, funduszu nam nie zabrakło. Praca to długa i trudna, sami z siebie byśmy jej nie podołali, ale mówi Św. Paweł: »wszystko mogę »w tym, który mię umacnia«[2]). »A z łaski Bożej jestem com »jest, a łaska jego przeciwko mnie próżną nie była«[3]). Oto słowa Chrystusa: »Albowiem ko z was chcąc budować wieżę,

1) Łukasz XIV. 25—27. — 2) Do Filipens. IV. 13. — 3) II. Do Korynt. XV. 10.

»nie pierwej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeśli »ma do wykonania: Aby gdyby założył fundament, a nie »mógł dokończyć, wszyscy patrzający poczęli śmiać się z »niego: mówiąc: Iż ten człowiek począł budować, a nie mógł »dokonać? Albo który król mając jechać stoczyć wojnę z »drugim królem, nie pierwej siadłszy myśli, jeśli może z dzie»sięcią tysięcy potykać się z onym, który z dwudziestu ty»sięcy idzie przeciw niemu? Bo inaczej gdy on jeszcze jest »daleko, poselstwo wyprawiwszy prosi o to co do pokoju »należy. Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszy»stkiego co ma, nie może być moim uczniem«[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *O czterech przyczynach zaniedbywania się w udoskonaleniu.*

Iluż to nam podobnych rozpoczynali od fundamentu stawiać wieżę zbawienia swego, a potem ustali. Jedni po wielu latach już wspaniały gmach wznieśli, by niedokończony porzucić. Inni w pierwszych zaraz latach młodości Boga odstępują, drudzy choć długo chodzą w Zakonie Pańskim, potem zaniechywają. Żarliwymi byli w pierwszych dniach swego nawrócenia, cóż się stało z tą żarliwością? powoli przyszli do zupełnego zobojętnienia — dawniej pobożni, naprzód w modlitwie rady szukali, teraz i rannego pacierza odmówić im się nie chce. Ktoby się był spodziewał, że to dziewczę ciche i skromne, z czasem stanie się kobietą kłóliwą, miłującą plotki i próżności. Ledwie zaczęła budować a zarzuciła pracę. Niejeden człowiek zaczynający życie przykładne, w dojrzalszym wieku zaniedbuje się, kończy pijaństwem, rozpustą lub skąpstwem. My sami, ileż to razy poczynaliśmy z mocnem postanowieniem, a po niedługim czasie odstępowaliśmy tej roboty. Czemuż więc taka niestałość? Oto bo jednym brakowało roztropności w wyborze środków, i stałości w postanowieniu, budowali jakby od niechcenia, co się psuło nie naprawiali zaraz, cała robota była powierzchowna, a do gruntu swego serca nie zaglądali. Byli tacy, którzy zaufali zbytnie swoim siłom, jak gdyby sami z siebie mogli wszystkiego dokazać — i zawiedli się. Ale choć wielu nie skończyło gmachu, nie zniechęcajmy się na przyszłość, nie brak takich, którzy zaczęte dzieło spełnili: szli przez życie z bojaźnią ale wiernymi do śmierci pozostali łasce.

Cztery są główne powody tak łatwego zaniedbywania się w udoskonaleniu. Najprzód, że nie zastanawiamy się wcale, albo bardzo mało, nad celem, dla którego stworzeni i powołani jesteśmy. Żyjemy jak gdybyśmy byli tylko na to aby żyć, nie zaś aby Bogu służyć i przez to się zbawić. Jeśli zdobędziemy się na jakie ogólne postanowienie, to mniej się troszczymy

1) Łukasz XIV. 27—33.

o wykonanie onego. Postanowienia nasze mają w sobie zaród śmierci, przychodzą na świat bez życia, zabijają owszem serce, które je tak niedojrzałe na świat wydało. Otóż Raj zgotowany jest nie dla dobrych pragnień, ale dla ich spełnień. Postanowienia, jeśli są bezskuteczne, będą naszymi oskarżycielami — postawią nam wtedy na oczy cośmy zamierzali, a co wykonali. Nie trzeba też czekać końca świata, aby siebie z tego względu osądzić. Święty Jan pisze, że kto nie wierzy, jest już potępiony. Cóż będzie z tym który wierzy, a żyje jakby nie wierzył? Jako więc środek zaradczy, zastanawiaj się skąd przyszedłeś i dokąd idziesz? Od Boga wyszedłeś, i idziesz do Boga. Podróżny ciągle myśli o miejscu, do którego dąży, strzelec patrzy na cel, w który chce trafić — miejże i ty oczy utkwione na przeznaczenie twoje, i pytaj sam siebie, pocoś na ten świat przyszedł, czy aby się bawić? i swą wolę czynić? czy aby się zbawić? czy aby potępić?

Drugi powód częstych naszych upadków jest ten, że choć może nie tracimy z myśli celu naszego i chcielibyśmy go osiągnąć, ale ku temu nie używamy środków właściwych. Uczynkami naszemi stajemy się doskonałymi i za nie otrzymujemy niebo. Dlatego mówi Pismo, że sądzeni będziemy z uczynków, nie zaś z pragnień i nauki. Żeby zaś uczynek był dobry, niedość, aby zewnętrznie miał postać cnoty, trzeba aby wewnętrznie był doskonały, aby pochodził z intencyi czystej i bezinteresownej, żeby był przejęty na wskroś dobrą wolą, która tem jest dla uczynku, czem dusza dla ciała. Niedość więc jest klęknąć do modlitwy, ale trzeba ją odbyć z uszanowaniem i uwagą, niedość czynić uczynki pokutne, trzeba je spełniać w pokorze z nienawiścią siebie, a miłością Boga. W spełnianiu uczynków nie dokładamy całej siły ducha naszego; działamy więcej powodowani skłonnością, bojaźnią, lub względami świata, a często z samego tylko zwyczaju. Nie wykończamy uczynków naszych, często ledwie zaczęte zaniedbujemy je, nie oddajemy z nich chwały Bogu pod miarę i wagę. Dlatego gdy po śmierci uczynki nasze zważą, toć powiedzą: „nie znajduję uczynków twoich „pełnych przed Bogiem“ [1]). Zbyt w nich dużo upodobania w sobie lub bojaźliwości, są to trupy bez ducha i miłości, nie mają wagi, godne kary nie nagrody. Uważże więc na przyszłość, że Bóg chce być uczczony twojemi sprawami, że na nie patrzy i z nich wniesie o twojej dlań miłości, że mu się przypodobasz wielce wykonywując je dobrze, jak gdyby każda z nich ostatnią była w twojem życiu. Od takiego dokładnego wykonywania uczynków, zawisł pokój twego serca.

Trzeciem źródłem upadków naszych jest brak skupienia i uwagi nad sobą. Lubimy przestawać z tymi, których kochamy — a serce zajmuje się z upodobaniem tem czego pragnie. Gdybyśmy więc mieli miłość Boga, myślelibyśmy o Nim tylko, a że jest ukryty w duszy naszej, więc szukając i kochając Boga, zamykalibyśmy się coraz więcej w sobie i trwali w sku-

1) Objawienia III. 2.

pieniu. Rzadko jednak zostajemy sami z sobą, raczej oddajemy się rozproszeniu, nie odnajdując w sobie coby nas pociągało. Dusza rozproszona jest jak zbiegła ze stada owca. Chora jest taka dusza, która się zniechęciła do Boga, a ucieka jak Kaim z przed oblicza Pana. Czy się odważy wrócić do obrażonego ojca! A jeszcze opłakańszy jest ten stan, jeśli dusza pokocha to osamotnienie i wygnanie. Aby tego uniknąć, pamiętajmy zawsze na obecność Boga i zachowajmy skupienie ducha w każdem zajęciu. Przed rozpoczęciem czynności, uważmy o ile jest zgodną z Bożą wolą, w ciągu działania nie dajmy namiętności sobą owładnąć, ale niech umysł świeży i trzeźwy nią kieruje. Znakiem to będzie, iż czynność podjęliśmy jedynie dla Boga, jeśli przeszkodzeni opuścimy ją bez żalu, i nie zniechęcimy się niepowodzeniem. Po dopełnieniu przedsięwziętej czynności, wróćmy do spokoju wewnętrznego. Pamiętajmy ciągle, że przedsiębiorąc co dla Bożej chwały, jesteśmy złączeni z Bogiem, choćbyśmy w każdej chwili o Bogu nie myśleli. Rozproszeni zaś jesteśmy o tyle tylko, o ile rozproszeniu się poddajemy.

Ostatni a najważniejszy powód naszej niedoskonałości jest ten, że zanadto przywiązujemy się do wygód życia. Ten zaród miłości własnej sprawia, że szukamy przyjemności zmysłowych, a to popycha nas do grzechu. Zewnątrz zaś, szatan nas kusi, ludzie pochlebiają, świat pociąga — źli przyjaciele zdradzają. Dlatego jeśli nie mamy się na baczności, zmysły i nieprzyjaciele łatwo nas zawojują. Wielka jest sprzeczność między duszą a ciałem, między łaską a naturą — co wzmacnia jedne, osłabia drugie. Aby więc utrzymać w sobie życie łaski, trzeba umniejszać skłonności przyrodzone. Każde zadowolnienie dane zmysłom, czyni je bardziej wymagającemi, a w końcu nienasyconemi. A jeśli nas uwiodą, musimy naprawiać co się zepsuło, jak zegar codziennie się nakręca, jak zagon co roku orze. Inaczej co było podcięte odrośnie, a co uśpione obudzi się. Ubiegamy się o życie wygodne i łatwe, każda rzecz przeciwna staje się nam nieznośną. Jeśli więc chcemy światu i Bogu służyć, będziemy nieprzyjaciółmi Boga, bo nie można mieć dwóch panów nad sobą. Czyż na to przyszliśmy na świat, by życie prowadzić zwierzęce? Czyż na to zostaliśmy ochrzczeni, by krzyż Chrystusów podeptać w rozkoszach?

Zacznijmyż więc życie, przez któreby Jezus żył i panował w naszych sercach, okiełznajmy zmysły odmawiając im tego co się sprzeciwia Bogu i rozumowi, umartwiajmy język by nie mówić nigdy w gniewie, albo gdy mamy zbytnią chęć mówienia. Umartwiajmy uszy nie słuchając rozmów próżnych, obmownych i niebezpiecznych. Umartwiajmy ciało dając mu tylko to co konieczne. W ogóle przyzwyczajmy się odmawiać sobie, czego namiętnie pragniemy. Tak przy pomocy Bożej stanie owa wieża duchowna. i nie będą mieli powodu naśmiewać się nad nami nieprzyjaciele zbawienia naszego, iżeśmy poczęli budować a nie mogliśmy dokonać [1]).

1) Według Crosseta — le Chretien en solitude, str. 170.

# ROZDZIAŁ 37.

**Uzdrowienie dziesięciu trędowatych — Jezus w Jerozolimie na uroczystości poświęcenia kościoła — przypowieść o odszukanej owcy i synu marnotrawnym.**

Zdaje się, że w czasie tej podróży Chrystusa Pana do Jerozolimy, o której już mówiliśmy, uczynił Pan Jezus cud, który tak opisuje Św. Łukasz: »I stało się, gdy szedł do Jeruzalem środkiem Samaryi i »Galilei, a gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali »mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka«. Nawiedzeni tą chorobą przemieszkiwali za obrębem miast i tylko w pewnej odległości rozmawiali z przechodzącymi, bo choroba była zaraźliwą; ktoby się ich dotknął, przez prawo Mojżeszowe uważauy był za nieczystego, miał wzbroniony wstęp do świątyni, a przez pewien czas musiał żyć w odosobnieniu. Trzymali się więc tacy biedacy razem, a że lud dążył właśnie na święta, prosili przechodniów o jałmużnę lub pomoc. O jednym z tych dziesięciu jest wzmianka, że był Samarytaninem, reszta przeto byli Żydzi, a mogli Jezusa widzieć w Galilei i być świadkami jego cudownych uzdrowień. Poznawszy go zatem, »podnieśli głos mówiąc: Jezusie »Nazareński, zmiłuj się nad nami!« Błagali więc cudownego uzdrowienia. W prawie Mojżeszowem były przepisy nadające kapłanom moc leczenia trędu [1]). Jezus nie obiecał im, iż dla uleczenia użyje swej wszechmocności, kazał im iść a spełnić co było przepisane prawem, mówiąc: »Idźcie okażcie się kap»łanom. I stało się gdy szli byli oczyszczeni«. Trędowaci nieomieszkując usłuchali rady, ale oczyszczenie i uzdrowienie ich stało się nie wedle Zakonu Mojżeszowego ale cudownie, gdy zaledwie szli do kapłana. Dziewięciu czując się zdrowymi poszli zaraz w dalszą drogę, nie troszcząc się o podziękowanie przynajmniej za otrzymaną łaskę. »A jeden z »nich gdy obaczył, że był uzdrowion: wrócił się, głosem wiel-

1) III. Mojżesz XIII i XIV.

»kim chwaląc Boga. I upadł na oblicze u nóg jego, dziękując: »a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Zaż »nie dziesięć jest uzdrowionych: a dziewięć kędy są? Nie jest »nalezion któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten »cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, a idź; wiara twoja cię »uzdrowiła«[1]). Pan Jezus dziesięciu trędowatych uzdrowił, a widać z ich błagania, z pośpiechu, z jakim rozkaz wypełniali, że wiarę mieli silną. Czemuż nierówną wdzięczność, na którą się tylko jeden zdobył, a i ten był Samarytanin, a więc obcy nie z Żydów, nie z tych, którzy mieli obietnice.

Ostatnim razem był Pan Jezus w Jerozolimie na święta Kuczek[2]); w trzy miesiące później udał się tam znowu na uroczystość świateł, a była to już ostatnia podróż do stołecznego miasta podjęta przed męką.

Wspomnieliśmy, że tygodniową uroczystość Kuczek zakończało oświecenie świątyni Jerozolimskiej, bo wtedy obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła pierwotnie zbudowanego przez Salomona. Następne wojny i spustoszenia, a szczególniej uprowadzenie znacznej części Żydów do niewoli Babilońskiej, przywiodły ów gmach Salomonowy do zupełnego upadku. Odbudował go i przyprowadził do świetności Ezdrasz wraz z ludem po powrocie z niewoli[3]).

I tę świątynię podobny los spotkał, a co jeszcze smutniejsze że zwycięzcy poganie bałwany postawili w kościele prawdziwego Boga, i sprośne tam czynili ofiary swoje. Dał Bóg na pociechę ludu Żydowskiego, iż wodzowie z rodu Machabeuszów zwyciężyli najezdników i oswobodzili ojczyznę od wrogów i pogan. Dokonał tego ostatecznie Judasz Machabeusz; zaraz też zajął się oczyszczeniem świątyni od plugastw bałwochwalczych, pobudował zburzone mury, wystawił ołtarze a przywrócił nabożeństwo i ofiary wedle przepisów Mojżeszowych. »I stało się między ludem wesele bardzo »wielkie, i odwrócone jest urąganie pogańskie. I postanowił »Judasz i bracia jego, i wszystko zebranie Izraelskie, żeby »obchodzono dzień poświęcenia ołtarza czasów swoich, od »roku do roku, przez osiem dni, od dwudziestego i piątego »dnia miesiąca Kasleu z weselem i z radością«[4]). Nie było obowiązku dla Żydów przybywać na te Święta do Jerozo-

1) Łukasz XVII. 11—19. — 2) Żywot Część II. Rozdział 30. — 3) I. Ezdrasz I. — 4) I. Machabeusz IV. 58—59.

limy, nie mniej jednak pamiętni dobrodziejstw wtedy doznanych, przybywali na te uroczystości, które się zwały »Poświęcenia kościoła«, albo »świateł«, gdyż w tym dniu zapalano świecznik siedmioramienny i lampy kościelne. Na te właśnie Święta, przybył Pan Jezus do Jerozolimy. Dla nas one nabrały szczególnej ważności, bo ów dzień dwudziestego piątego miesiąca Kasleu, był dniem narodzenia Syna Bożego z łona Maryi Panny i odpowiada 25-mu Grudnia. Nie było to bez rozporządzenia Ducha Św., że przyjście na świat: »Światłości na objawienie pogan6w i chwałę ludu..... Izraelskiego«[1]), przypadło na uroczystość świateł. A kiedy Stary Zakon obchodził nowe poświęcenie nowego kościoła, wtedy też stał się fundament nowego kościoła, na zbawienie równie Żydów jak i Pogan.

»A było w Jeruzalem poświęcenie kościoła i zima była. — »A Jezus chodził w kościele w krużganku Salomonowym. »Obstąpili go też Żydowie, a rzekli mu: Dokądże dusze nasze »na rzeczy trzymasz? jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam »jawnie«. W tem zapytaniu, na pozór tak prostem, była zasadzka ukryta na osobę Pana Jezusa. — Dla Żydów pojęcie Messyjasza, czy jak nazywali Chrystusa, było nieodłączne od pojęcia króla, któryby pokonał panujących nad nimi Rzymian i przywrócił niezależność narodową. Gdyby więc Jezus był odpowiedział, że jest Chrystusem, mieliby Żydowie prawo oskarżyć go, że jest buntownikiem; gdyby się zaparł, toby był znowu dowód wobec ludu, że się sam publicznie wyparł godności, którą mu przypisują. Nie powiedział więc Pan Jezus: Jestem Chrystusem, oczekiwanym Messyjaszem, ale użył słów, które to samo stwierdzają wyraźnie, i powołał się na odpowiedzi, kilkakrotnie w tej mierze im dane. »Odpo- »wiedział im Jezus: Powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, »które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo »dają, ale wy nie wierzycie, iż nie jesteście z owiec moich. »Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą za mną. »Ja im wieczny żywot dawam, i nie zginą na wieki. Ani »ich żaden nie wydrze z ręki mojej, Ojciec mój, co mi je dał, »większy jest nad wszystko, a żaden nie może wydrzeć z »rąk Ojca mego«. Słowa te bardzo niezadowolniły Żydów. Naprzód, że nie podały powodu do oskarżenia Pana Jezusa,

1) Łukasz II. 32.

jako butownika, i przywłaszczyciela władzy królewskiej — zarazem zaś wyraźnie wykazywały, że jest Synem Bożym. Chrystus Pan powoływał się na swe cuda i twierdził, że tych, którzy weń wierzą, nikt mu wydrzeć nie potrafi, bo te dusze dał Jezusowi Ojciec Niebieski, który jest większy, niż wszystko na świecie, a z nim jest Jezus nierozdzielony w naturze, choć różny w osobie. Że tak słowa Zbawiciela zrozumieli Żydowie, sami to ukazali, bo: »Porwali tedy kamienie Ży»dowie, aby go ukamienowali. Odpowiedział im Jezus: Wiele »dobrych uczynków okazałem był wam z Ojca mego, dla »którego uczynku z tych kamienujecie mię? Odpowiedzieli »mu Żydowie: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, »ale dla bluźnierstwa: a że ty będąc człowiekiem, czynisz »się sam Bogiem«[1]). Mógł Jezus śmiało zapytać, za który to dobry uczynek chcą go kamienować? ale te czyny miały zarazem drugi przymiot: były cudownem objawieniem mocy Bożej w Chrystusie Panu i jedności jego z Ojcem. Żydowie nie przeczyli dobrym uczynkom, ale nie chcieli w nich uznać cudowności, która jednak była widoczną. — A że nie chcieli uznać cudów, więc też nazywali bluźnierstwem, iż Jezus powiedział o sobie: »Ja i Ojciec jedno jesteśmy«. Choć zaś Żydowie ujęli kamienie, by je rzucić na Chrystusa Pana, on nie odwołał słów swoich. Kiedy dawniej[2]) Żydowie z Jerozolimy, posłali Kapłany i Lewity na puszczę do Jana Chrzciciela z zapytaniem: »Ktoś ty jest? wyznał, i nie zaparł się: żem ja nie jest Chrystus«[3]). Takby więc należało postąpić i Panu Jezusowi, gdyby nazwa Boga włościwą mu nie była, on zaś rozwija to obszerniej. W Piśmie Św. nazwa Bogów bywa dawaną czasem tym, którzy przełożeństwo jakie w imieniu Boga wypełniają; tak sędziowie nazwani są Bogami[4]), iż w imieniu Bożem sprawiedliwość między ludźmi wymierzają. Otóż Pan Jezus powiada: że jeśli ci, którzy są narzędziami sprawiedliwości Bożej, otrzymują nazwę Bogów, i w tem nie może być bluźnierstwa, bo Pismo Św. tak się wyraża, toć jego tem mniej o taki grzech posądzać można, że się zowie Synem Bożym, gdyż jest jako Syn posłany od Ojca, a już jeśli słowom jego nie wierzą, toć uczynki, to jest cuda stwierdzają, że nie działa jako proste narzędzie, ale jako

1) Jan X. 22—33. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 3. — 3) Jan I. 20. — 4) Psalm LXXXI. 6.

współistotny z Ojcem. »Odpowiedział im Jezus: Żali nie jest »napisano w zakonie waszym: »Iż jam rzekł: Bogowie jesteście? »(Psalm 81—6), Jeśliżeć one nazwał Bogami, do których »stała się Boża mowa, a nie może być pismo skażone; którego »Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie: Że blu»źnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym? Jeśliż nie czynię »spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociaż»byście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście »poznali i wierzyli, iż Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu«.

Na tak stanowcze słowa, wypadły jakoś kamienie Żydom z rąk, przynajmniej nie ma wzmianki, by je na Chrystusa Pana rzucili. Może być, że chcieli tylko pogrozić, ale gdy groźba nie skutkowała, wstrzymali się od spełnienia zbrodni dla świętości miejsca, »Szukali tedy go pojmać, i wyszedł z rąk ich. I odszedł zasię za Jordan, na ono miejsce, gdzie pierwej Jan chrzcił i tam mieszkał«. Miejsce to zwane Bethanija, zapewne z umysłu obrał je sobie Zbawiciel, iż tam Jan Św. dał o nim świadectwo, bo Żydowie przypomnieli sobie Chrzciciela. »A wiele ich do niego przychodziło, i mówili: Iż Jan ci żadnego znaku nie uczynił. A wszystko cokolwiek Jan o tym opowiadał, prawda była i wiele z nich uwierzyli weń« [1]).

Nie ma pewności, aby nauki, które teraz opisać mamy, rzeczywiście w Bethanii na puszczy powiedzianemi były; że jednak tam nauczał Jezus, okazują ostatnie słowa Ewangelii — i piszący życie Chrystusa Pana, zwykle tu je przytaczają. Pójdziemy więc i my za ich przykładem.

»I przybliżyli się do niego celnicy i grzesznicy, aby go »słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc: »iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi«. Był to już nie nowy zarzut, Jezus zaś słysząc te szemrania, »rzekł do nich »podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek ma sto owiec, »a jeśliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięć»dziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, »aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe, »radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjacioł »i sąsiady mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę »moją, która była zginęła? Powiadam wam, iż taka będzie »radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym,

1) Jan X. 32—42.

»niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy »nie potrzebują pokuty. A bo która niewiasta, mając dzie»sięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala »świecę i umiata dom, i szuka z pilnością, aby znalazła. »A gdy najdzie, zwoływa przyjaciołek i sąsiadek mówiąc: »Radujcie się ze mną, bom nalazła drachmę, którąm była »straciła? Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły »Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym«[1]).

Obydwa te proste porównania jedno mają znaczenie, a są odpowiedzią na niedorzeczne szemrania Faryzeuszów, że Chrystus z grzesznikami przestaje. Przyszedł Pan Jezus zbawiać a nie rozprawiać, jak to czynili doktorowie żydowscy, przestawał więc z tymi, którzy najwięcej pomocy ku zbawieniu potrzebowali. Te porównania są nauką i zachętą dla tych, którzyby posługować chcieli Chrystusowi Panu w pracy nieustannej około zbawienia dusz. I oni będą musieli iść tym śladem, a odbiegać mniej potrzebujących, by ratować tych, którzy zdawało się, że zginęli dla Królestwa Bożego. Pierwsze odpowiada w zupełności obrazowi, jaki Pan Jezus uczynił dawniej, dobrego Pasterza[2]), widać, że obydwa natchnęło to samo serce miłujące ludzkie zbawienie.

Przypowieść o Synie marnotrawnym, którą Pan Jezus po tamtych przytoczył, jeszcze dobitniej przedstawia miłość Pana Boga dla dusz ludzkich pomimo naszych grzechów. Ta już prawie nie potrzebuje objaśnienia, dość ją przytoczyć. »I rzekł: Człowiek niektóry miał dwu synów, i rzekł młodszy »z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majętności, która na mię »przypada. I rozdzielił im majętność. A po niewielu dni, »zebrawszy wszystko młodszy syn, odjechał w daleką krainę »i rozproszył tam majętność swą, żywiąc rozpustnie. A gdy »wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie; i on »począł niedostatek cierpieć. A szedł, i przystał do jednego »obywatela onej krainy. I posłał go do wsi swojej, aby pasł »wieprze. I radby był napełnił brzuch swój młótem, które »jadały wieprze, a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy ku »sobie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego, »mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę »do ojca mego, i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu »i przed tobą. Już nie jestem godzien być zwan synem

1) Łukasz XV. 1—10. — 2) Jan X. i Żywot, Część II. Rozdział 33.

»twoim; uczyń mię jako jednego z najemników twoich. A »wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko »i ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a »przybieżawszy, upadł na szyję jego, i pocałował go. I rzekł »mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: »jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł do »sług swoich: Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie »go, i dajcie pierścień na rękę jego, i buty na nogi jego. »I przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie; a jedzmy i uży- »wajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył i zginął »był, a nalazł się. I poczęli używać. A starszy syn jego »był w polu. A gdy przychodził i przybliżał się do domu, »usłyszał muzykę i tańce. A przyzwał jednego ze służebni- »ków i spytał, coby to było. A on mu powiedział. Brat »twój przyszedł, i zabił twój ojciec cielca utuczonego, iż go »zdrowego zaś dostał. I rozgniewał się i nie chciał wnijść. »A tak ojciec jego wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on »odpowiedziawszy, rzekł ojcu swemu. Oto tak wiele lat »służę tobie i nigdym nie przestąpił rozkazania twego, a »nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjacioły »moimi. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność swą »z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca. »A on mu powiedział: Synu, tyś zawżdy jest ze mną i wszy- »stko moje, twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić »się, iż ten brat twój był umarły, a ożył; zginął był, a na- »lezion jest«[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Uwagi na przypowieścią o Synu Marnotrawnym.*

Cała powieść o Synu Marnotrawnym przedstawia nam w podobieństwie upadek grzesznej duszy, jej nawrócenie i miłosierdzie Boga przyjmującego powracającą. Syn marnotrawny jest to grzesznik, który usuwa się z obecności Boskiej by żyć w rozpuście, dobrowolnie wyłamuje się z pod kierunku i prawa Bożego, rozprasza otrzymane dary natury i łaski, i oddaje się namiętnościom. Wtedy nastaje głód, który zmusza marnotrawcę, iż przyjmuje służbę pastucha wieprzy u nieznajomego pana, ale tu nędza tak dokucza, że radby jadł to co dają plugawej trzodzie. Wierny to obraz duszy odstępującej Boga, gdy w braku pociech niebieskich i Sakramentów

1) Łukasz XV. 10—32.

oddaje się w służbę szatanowi, który jej każe paść wieprze to jest zwierzęce namiętności. Dusza napróżno chciałaby się nasycić zmysłowemi rozkoszami, bo te jej nie wystarczą. Jakże ma być inaczej? Stworzona na obraz i podobieństwo Boskie czy może się żywić karmą zwierząt? napychać się tylko i walać w tem błocie? Dusza stworzona dla Boga, Bogiem się tylko zadawalnia. Młodzieniec też widząc swój stan opłakany, zastanawia się i przypomina sobie, jak to nawet najemnicy żywieni są w domu jego ojca; czyni zaraz akt skruchy, poddaje się wyrokowi jaki nań padnie i bez zwłoki wraca do ojca. Cierpienia sprawują, iż się zastanawiamy nad sobą; Bóg nawiedza łaską tych, których doświadcza dolegliwościami. Oświeca ich umysł, umacnia wolę, daje im poznać stan ich duszy. Mówi do nich; Duszo coś zyskała mnie odstępując? cóż ci dały stworzenia — czyś nalazła pokój? Trzebaż było opuścić Boga twego, wyrzec się zbawienia, by osiągnąć uciechy tak pogardy godne. Wracaj więc, bo lepszy jest dzień w domu moim, niż tysiąc lat w przybytkach grzeszników. Wracaj i ty bez odwłoki, inaczej postanowienia twoje ochłodną. Bóg, który dziś woła, może jutro przestanie. A ojciec widząc wracającego syna, zdaleka już bieży ku niemu, ściska go, każe przyodziać, kładzie na znak zgody pierścień na palec jego, i sprawia ucztę. Tak Bóg przyjmuje nawróconego grzesznika, uprzedza go, zapomina o przeszłości, daje pocałunek pokoju, napełnia łaską jego serce.

Ale starszy syn, który przy ojcu pozostał, zazdrości marnotrawnemu tego przyjęcia — jest to obraz cierpkiej gorliwości, a może ludu Żydowskiego, który pozostając przy znajomości Boga, nie chciał zasiąść do uczty, którą Zbawiciel zgotował w swoim Kościele dla wszystkich nawróconych. Pan Jezus mówił to wobec Faryzeuszów, mogło się przeto do nich stosować.

Każdy z nas, choćby jego grzechy nie doszły do ostatnich granic, poznaje siebie w przypowieści syna marnotrawnego. Wieleż to łask utraciliśmy! obyśmy się przynajmniej poznać mogli i w nawróceniu, w gotowości z jaką się wziął do poprawy życia. Ale jakkolwiek pocieszającą jest dla nas łaskawość owego ojca, przyjmującego syna swego, jest to jeszcze słaby obraz miłosierdzia Bożego ku nam. Pan Bóg nietylko przyjmuje duszę nawróconą ale ją uprzedza, tak jak to wyrażała przypowieść o zgubionej owcy i pieniądzu, których odszukiwał dobry pasterz i niewiasta. Aby podobieństwo miłosierdzia Bożego było zupełniejsze, potrzebaby było, aby ojciec szedł w ślad za synem marnotrawnym, nie spuszczając go z oka, aby wśród jego szałów skłaniał go ciągle do powrotu, a ukazując wnętrzności swego miłosierdzia, budził jego duszę z uśpienia i upodlenia. To nieustanne działanie Boga na upadłego grzesznika w całej rozciągłości słowami ludzkiemi opowiedzieć się nie da. I Pan Jezus w pojedyńczych porównaniach całości tej wyrazić nie mógł, ale jego przyjście na świat, życie, męka i śmierć, ustanowienie Sakramentów i Kościoła, czuwanie i cierpliwość nad każdym choćby najcięższym grzesznikiem, są dopiero obrazem miłości Boga ku duszy ludzkiej.

O ile jesteś Boże mój straszny dla tych, którzy pokutować nie chcą, o tyleś łaskawy dla tych, którzy sami do pokuty się uciekają; byle przyjść do ciebie z synowskiem ufającem sercem, zaraz się Ojcem okazujesz. O! mój Ojcze! wyznaję, żem życie strawił na używaniu świata i czuję ten głód straszny, którym świat odpłaca tym, którzy mu służą. Nie mam prawa liczyć się do tych, których ty dziećmi swemi zowiesz, ale umieść mię choć w pośród najemników, tylko z domu swego nie wydalaj. Daj jeszcze ten pocałunek pokoju, któregom oddawna stał się niegodnym, a służyć ci będę wiernie do końca dni moich.

---

# ROZDZIAŁ 38.

## Przypowieść o roztropnym włódarzu — o Łazarzu i złym bogaczu — o modlitwie Faryzeusza i Celnika i inne.

Pewny człowiek bogaty,
W złoto, w srebro, szkarłaty
I zbyt kosztowne szaty,
Jak pan siedział w pokoju,
Miał dość potraw, napoju,
Nie pomniał że brat w gnoju.
(Pieśń o bogaczu i Łazarzu).

Następne porównanie choć nie miało Faryzeuszów na względzie i było powiedziane może innym razem, ale w ich obecności. »Mówił też do uczniów »swych: Był niektóry człowiek bogaty, który miał »włódarza: a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył »dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? »oddaj liczbę włódarstwa twego: albowiem już włódarzyć nie »będziesz mógł. I mówił włódarz sam w sobie: Cóż uczynię, »gdyż Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo? kopać nie »mogę, żebrać się wstydzę? Wiem co uczynię: że gdy będę »złożon z włódarstwa, przyjmą mię do domów swoich. We- »zwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił »pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: »sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A »ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł

»mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił »pan włódarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo »synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad »syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przy»jacioły z mamony niesprawiedliwości; aby gdy ustaniecie, »przyjęli was do wiecznych przybytków«[1]). Zakończenie tego porównania jest takie, iż zdaje się jakoby pochwalonem było oszukaństwo i podstęp niewiernego włódarza, a ono przeciwnie uczy, jak dostatków tego świata zażywać, aby pozyskać królestwo niebieskie — iż w tem jest roztropność, by za rzeczy mniejszej wagi nabywać to co wieczne i niezmienne. Ponieważ wszystko co mamy od Boga jest, przeto każden z nas może się przyrównać do włódarza, który rozprasza majętności sobie zwierzone. Tamtem choć z krzywdą pana odstępuje dłużnikom część należności, by sobie zapewnić utrzymanie na resztę życia. Tak i my czynić powinniśmy, by dzieląc się miłosiernie z biednymi darami otrzymanemi od Boga, okupowalibyśmy się za winy, gdy jak Pismo mówi: »jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a »niedopuści duszy iść do ciemności«[2]). Pochwalonym został włódarz nie za krzywdę jaką panu przyniósł, ale za przezorność i dowcip, któremi umiał w swej biedzie zaradzić. Że więc synowie tego świata roztropni są kiedy chodzi o ich dobra, ta ich przeto przebiegłość podaną jest za wzór synom światłości szukającym zbawienia. Daje też Pan Jezus na końcu nauki radę, abyśmy mamoną niesprawiedliwości. to jest dostatkami świata, przez jałmużnę i inne dobre uczynki kupowali sobie wstęp do nieba. Wyraz mamona choć nie swojski, ma jednak zupełnie to samozna czenie, jakie mu i my nadajemy, to jest oznacza bogactwa źle nabyte. Bo nieszczęściem często się zdarza, że do wielkich skarbów ludzie nie zawsze godziwemi przychodzą środkami. Chroniąc zaś Pan Jezus, aby to porównanie fałszywie zrozumianem nie było, zakończa je przestrogą do sług, jako wierni być mają w szafarstwie dóbr panów swoich. »Kto wiernym jest w naj»mniejszej rzeczy, i w większej wierny jest. Jeśliście tedy »w niesprawiedliwej mamonie wiernymi nie byli: która »prawdziwa jest, kto się wam jej zwierzy? A jeśliście w cu»dzem wiernymi nie byli: któż wam da co istotnie jest wasze?

1) Łukasz XVI. 1–9. — 2) Tobijasz IV. 11.

»Żaden sługa dwiema panom służyć nie może: bo albo je»dnego będzie miał w nienawiści, a drugiego miłować będzie: »albo do jednego przystanie, a drugiego wzgardzi. Nie mo»żecie Bogu i mamonie służyć«. Nauka ta jakkolwiek bezpośrednio zdaje się mieć na widoku wierność sług, to jednak więcej ma zastosowania do ludzi w ogóle, by ich serca oderwać od przywiązania do dóbr ziemskich. Można być bogatym a jednak służyć Bogu, ale nie wolno zatopić serca czy to w posiadanych czy upragnionych dostatkach, czem zarówno grzeszą bogaci jak ubodzy. Dlatego uczy nas katechizm, żeśmy powinni kochać Boga nad wszystko; to jest dla chwały Bożej gotowi odstąpić co posiadamy, gdyby tego była potrzeba, a szczególniej nie zbogacali się z pogwałceniem przykazań Pańskich. »A słuchali tego wszystkiego Faryzeuszowie, »którzy byli łakomi i śmiali się z niego«. Stosownie do usposobienia, ludzie z różną korzyścią przyjmują przestrogi. Słowa, które dla całego Chrześcijaństwa są zbudowaniem i nauką, Faryzeuszowie przyjmowali z naśmieszkami, bo byli sami łakomi a stawiali ciągłe przeszkody działaniu łaski. Co miały śmiesznego zasady, któremi się ciągle w życiu kierujemy? wszak przeniewierzającemu się w małem większych sum nie zwierzamy — albo kto nie umiał strzedz powierzonych sobie skarbów, czyż lepiej obejdzie się z temi, które miałby dane sobie na własność? Wszystko to stosował Pan Jezus do posiadaczy dóbr doczesnych w porównaniu z wiecznemi.

Jedną z cech usposobienia Faryzeuszów była obłuda. Pozorami zewnętrznej świętobliwości, pokrywali złe obyczaje i chciwość dostatków. Pan Jezus nie wiele zważał na naśmieszki Faryzeuszów, ale wytknął im zaraz fałszywe usposobienie i błędną pobożność. »I rzekł im: Wy jesteście którzy »sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi: lecz Bóg zna »serca wasze, albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość »jest przed Bogiem«. Nie takiemi jesteśmy za jakich się przedać chcemy, ani jakiemi sądzą nas błędnie ludzie, ale jakiemi nas Bóg widzi, dla którego obrzydłością są te sztuczne pobożności. Do takiego usposobienia serca łączyli Faryzeuszowie błąd zupełnie przeciwny objawieniu Bożemu — to że każdego nieszczęśliwego uważali za ciężkiego grzesznika, na którego jakoby ukaranie Bóg zesłał dolegliwości. Prze-

ciwnie powodzenie doczesne brali za wyraźny znak błogosławieństwa Bożego w tem życiu i w przyszłem, a niepomyślność sądzili być przekleństwem. Stąd kto był bogaty, był uważany za cnotliwego zarazem, a biedny był tem samem występny. Dlatego Pan Jezus przytoczył im przypowieść, która przedstawia sądy Boże jako nagradzające cierpienia tego żywota, a karzące używanie bogactw bez litości na nędznych. »Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się »w purpurę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był »niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, »pełen wrzodów. Chcąc być nasycon z odrobin, które padały »ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał: ale psy przy»chodząc lizali rany jego. I stało się że umarł żebrak, a po»niesiony był od Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też »i bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniosłszy oczy »swoje gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka i Ła»zarza na łonie jego, a ten wstając rzekł: Ojcze Abrahamie »zmiłuj się nademną a poślij Łazarza aby umoczył koniec »palca swego, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w »tem płomieniu: i rzekł mu Abraham: Synu! wspomnij żeś »odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe: teraz »on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko »między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona: aby »ci którzy chcą stąd przejść do was, nie mogli: ani stamtąd »przejść sam. I rzekł: Proszę cię tedy ojcze, abyś go posłał »do domu ojca mego: albowiem mam pięć braci: Aby im »świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce »mąk. I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i Proroków, »niech ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie, ale »gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. »I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani by »też kto zmartwychpowstał nie uwierzą«[1]).

Przypowieść ta karciła naraz dwa błędy Faryzeuszów; okazywała bowiem marność bogactw, gdyż te źle użyte, osłabiają poczucie ludzkości i zagłuszają miłość bliźniego, a zarazem przekonywa ta powieść, że niepowodzenia doczesne lub nieszczęścia nie są żadnem piętnem niełaski Bożej. Owszem nielitościwemu bogaczowi stanowczo odpowiedział Abraham: »Synu wspomnij, żeś otrzymał dobra za żywota

1) Łukasz XVI. 10—31.

»twego, a Łazarz także złe, teraz on ma pociechę, a ty cierpisz«. Jeśliby jednak bogacz serca nie utopił w dostatkach i dobrym bycie, a na pierwszem miejscu kłaść nie przestał miłości Boga i bliźniego, to same bogactwa przez się nie odejmą mu łaski Bożej i nie zamkną przed nim bram królestwa Niebieskiego. Nic też nie pomogła bogaczowi i ta okoliczność, że Abrahama zwał ojcem swoim. Abraham nie wyparł się ojcowstwa, ale i wyroku swego nie zmienił. Przedstawienie Patryjarchy Abrahama wyrokującego, w imieniu Bożem, w życiu przyszłem, było zupełnie zastosowane do pojęć żydowskich. Był zaś im ojcem nietylko z tego powodu, iż z jego pokolenia pochodzili, ale nadto był zwany »ojcem wierzących«, dla tych wszystkich, którzy chodzą »stopniami wiary« [1]). Abraham był dla Żydów przedewszystkiem ojcem wedle ducha, on w nagrodę swej wiary i swego posłuszeństwa otrzymał dla nich, iż zostali narodem wybranym, na nim też polegali, iż przed sprawiedliwością Bożą za niemi się wstawi. W czem jednak to pojęcie szło zadaleko i było błędem, to, by pochodzenie od Abrahama i wyznawanie tej samej co on wiary, mogło już Żydów uwolnić od obowiązku zachowania i wykonywania praw Bożych niezmiennych, a iżby sama taka wiara usprawiedliwiała ich przed Bogiem. Karcił takie fałszywe mniemania Żydów Św. Jakób Apostoł przykładem samego Patryjarchy. »A chcesz wiedzieć czło»wiecze próżny, iż wiara bez uczynków martwa jest, Abraham »ojciec nasz iżali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, ofiaro»wawszy syna swego Izaaka na ołtarzu? Wiedzcież, iż wiara »wspólnie robiła z uczynkami jego: a z uczynków się wy»konała. I wypełniło się pismo, które mówi: Uwierzył Abra»ham Bogu i poczytane mu jest ku sprawiedliwości, i nazwan »jest przyjacielem Bożym (I. Mojżesz XV. 6.) Widzicie że »z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie z wiary »tylko« [2]). To oglądanie się ciągłe na obietnice dane Abrahamowi, sprawiło, że w końcu Żydzi zwichnęli sobie pojęcie o Messyjaszu. Dla nich Abraham był źródłem usprawiedliwienia przed Bogiem, Messyjasza zaś pomimo całej cudowności jaką go przepowiednie Proroków otoczyły, uważali raczej jako króla Żydowskiego i wyswobodziciela z pod obcego panowania.

1) Do Rzymian IV. 12. — 2) Jakóba list II. 20—25.

Żadne z porównań przez Jezusa Chrystusa użytych, nie przedstawia w zupełności królestwa Bożego, ale daje główne rysy i prawidła, któremi się ono rządzi. Wedle tych porównań nie jest to państwo i rządy doczesne, ale objawienie prawa wedle którego ludzie powinni żyć na ziemi i wedle którego Bóg ich sądzić będzie. W tem pojęciu, królestwo Boże wyraża zbiór wszystkich środków, których Bóg używa dla zbawienia ludzi w ogóle, jak i pojedyńczej każdej duszy. Działają też przeciw królestwu Bożemu i przeciwne siły, starające się je ograniczyć, a gdyby mogły nawet i zwyciężyć. Dlatego w tych porównaniach, przedstawiona jest ciągła walka, lub przeciwstawienie dobrego i złego, po za którą sprawiedliwość Boża ostatecznie nagradza lub karze. Różnica rzeczywistego królestwa Bożego od tego jak pojmowali Żydzi, uwydatnia się w odpowiedzi, którą im dał w tej mierze sam Zbawiciel. »A zapytany od Faryzeuszów, kiedy przyjdzie »królestwo Boże? odpowiedział im, i rzekł: Nie przyjdzie kró»lestwo Boże z postrzeżeniem, ani rzeką: Otoć tu, albo tam. »Albowiem, oto królestwo Boże w was jest«[1]). Faryzeuszowie słysząc często zapowiedź Jezusową o nastaniu królestwa Bożego, zapytali wedle swego pojmowania, kiedy ono nastanie. Odpowiedź nie była im do smaku, gdyż królestwo Boże nie ma być, jak się wyraża Chrystus Pan: »w postrzeżeniu«, to jest iż przyjście jego nie ma być widoczne, z blaskiem i hałaśliwie, ale ono jest w sercu bogobojnego człowieka: »w was jest«. To co powinno uszczęśliwić człowieka, ma swoje siedlisko w jego sercu. Zaraz też potem mówił Pan Jezus do uczniów o powtórnem swem przyjściu na sąd ostateczny, które znowu ma być groźne, widoczne i z wielkim majestatem, ale że o tym przedmiocie niżej będzie mowa, więc tam wyłożymy[2]).

Innym razem powiedział Chrystus Pan podobieństwo, w którem przedstawia skuteczność usilnej modlitwy. »Po»wiedział im też podobieństwo, iż się zawsze modlić potrzeba, »a nie ustawać; mówiąc: Był niektóry sędzia w jednem mie»ście, który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydał. »A w onem mieście była jedna wdowa, i chodziła do niego »mówiąc: Uczyń mi sprawiedliwość z przeciwnika mego: A »nie chciał przez długi czas. A potem rzekł w sobie: Aczci

1) Łukasz XVII. 20—21. — 2) Żywot, Część II. Rozd. 45.

»się Boga nie boję i człowieka się nie wstydam! Wszakoż iż »mi się uprzykrzyła wdowa, uczynię jej sprawiedliwość, aby »na ostatek przyszedłszy nie lżyła mię. I rzekł Pan, słuchaj- »cie co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg żali nie uczyni »sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do niego we »dnie i w nocy; i będzie cierpliwym z strony ich? Powiadam »wam, że rychle uczyni sprawiedliwość«[1]). Kiedy sam Zbawiciel raczył to podobieństwo objaśnić i dopełnić, to dodamy tylko uwagę Ś. Augustyna, który mówi, że ten sędzia przytoczony jest w porównaniu dla niepodobieństwa swego z Bogiem. Chcąc nas Pan Jezus przekonać jak winniśmy być pewnymi skutku próśb zanoszonych do Boga, źródła sprawiedliwości i miłosierdzia, ukazuje niegodziwego sędziego, którego usilne błagania niewiasty skłoniły przecież do uczynienia zadość sprawiedliwości.

Następne słowa Chrystusa Pana, choć w innej chwili wyrzeczone, przytaczamy tutaj, bo pobudzają równie do ufności w modlitwie. »I rzekł do nich: kto z was będzie miał »przyjaciela, i pójdzie do niego o północy, i rzecze mu: Przy- »jacielu pożycz mi trojga chleba. Albowiem przyjaciel mój »przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przedeń położyć. »A on zewnątrz odpowiadając rzekłby: Nie uprzykrzaj mi się: »już drzwi zamknione a dziatki moje w łożnicy ze mną, nie »mogąc wstać i dać ci. A jeśli on będzie trwał kołacząc, »powiadam wam: chociaż mu nie da wstawszy, przeto że jest »przyjaciel jego, wszakoż dla przykrego nalegania jego, wsta- »nie, i da mu ile mu potrzeba. A ja wam powiadam: Proście, »a będzie wam dano, szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a bę- »dzie wam otworzono. Albowiem, każdy który prosi, bierze: a który szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otworzono«[2]).

Kiedy tak Pan Jezus maluje nam skuteczność modlitwy u Boga, to w następnem znowu porównaniu uczy, jak się potrzeba modlić by być wysłuchanymi. Stawia nam przed oczy dwóch ludzi, jednego Faryzeusza, to jest z pośród tych, którzy przechwalają się swą pobożnością, a drugiego celnika, a więc z liczby tych, którzy uważani byli za jawnogrzeszników i powszechnie nienawidzeni. »Rzekł też do niektórych, »którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi »gardzili, to podobieństwo. Dwoje ludzi wstąpili do kościoła

1) Łuk. XVIII. 1—8. — 2) Łuk. XI. 5—10.

»aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz »stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, żem »nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzo»łożnicy; jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, da»wam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc »z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił »piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. »Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu »swego, od niego. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, bę»dzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon«[1]).

Może nie wielu jest ludzi, którzy modlą się na podobieństwo owego Faryzeusza, ale wielu takich, o których Pan Jezus mówi, iż sobie ufają jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzą. Choć ta przypowieść zwróconą jest głównie do ludzi pysznych ze swej pozornej pobożności, której spełniają niektóre praktyki z wielkiem o sobie rozumieniem, to nie mniej stosuje się i do tych, którzy czy z niewiary, czy z lekkomyślności, odrzucają wszelkie uczynki pobożne, zaniedbują modlitwę, nie bywają w kościele, nie przystępują do Sakramentów świętych i polegając na swej mniemanej sprawiedliwości, zaufali sobie. Im to główna należy się cząstka tych, którzy się wywyższają. Takie poleganie na własnej sprawiedliwości pochodzi z ich pychy. Pokora zaś przed Bogiem wiele naprawić może, ale pycha i dobre zepsuje. Złać jest pycha Faryzejska w modlitwie, ale cóż powiedzieć o pysze, która sama wyłącza modlitwę i zrywa z Bogiem, by siebie tylko uwielbić i na sobie jedynie polegać?

## OBROK DUCHOWNY.

### *O modlitwie.*

Modlitwa jest pokarmem i mocą duszy naszej, stąd szatan nie mogąc zdobyć obronnego zamku, jakim jest dusza chrześcijańska, stara się go ogłodzić, przecinając przypływ żywności. On to podsuwa różne przeszkody, aby modlitwę utrudnić, a nawet niedopuścić. Trzeba więc z tej strony stawiać silny opór nieprzyjacielowi zbawienia.

Nie chcielibyśmy przeżyć dnia jednego bez cielesnego pokarmu, czemuż przeto chcielibyśmy być surowszymi dla duszy i jej go odmawiali? lub

1) Łukasz XVIII. 9—14.

przynajmniej uszczuplali? Żołnierz nie szedłby na wojnę nieuzbrojony, a życie Chrześcijanina jest ciągłą walką; modlitwa to broń, która choć nie kaleczy wroga, ale go odpiera lub stanowczo zwycięża.

Dusze niewinne niech mówią do Boga z usposobieniem dzieci, które przychodzą do ojca, bez wyszukania, z prostotą niech błagają. Niech szukają Boga, a znajdą bo jest blisko nich.

Oziębłość i roztargnienie są głównemi przeszkodami w modlitwie, nawet dla dusz najświętszych; przyjmujmy je z pokorą i odporem. Dużo czyni kto miłuje a znosi cierpliwie podczas modlitwy roztargnienia umysłu, znużenia ciała, pokusy szatana, podszepty namiętności i oschłości serca.

Przyczyną główną roztargnień, jest brak porządku w zajęciach, lub namiętne przywiązywanie się do jakiego przedmiotu.

Oschłość podczas modlitwy równie jest potrzebną dla duszy, jak pewna suchość dla urodzajności ziemi; zbytnia wilgoć zasiew wygnoi. Więcej też przed Bogiem ma zasługi modlitwa odprawiona z oschłością, niż pełna słodyczy i pociech. Ale mimo oschłości trzeba trwać w modlitwie i nie ustawać w niej.

Niektórzy, by się modlić, czekają usposobienia i jakoby chcą by się Bóg stosował do ich humoru. Strzeżmy się tego.

Którym ciążą na sumieniu wielkie winy, niech wołają do Pana jak ów Celnik: „Bądź miłościw mnie grzesznemu“. Bóg chce im odpuścić, niech przystępują z ufnością do tronu miłosierdzia, bo „mającego nadzieję „w Panu miłosierdzie ogarnia“ [1]). „Niech ten rozpacza, pisze Święty Bernard, kto tyle grzeszyć zdołał, ile Bóg jest dobry. Zgrzeszyłem ci grzechem wielkim, ale choć słusznie trwoży mię sumienie, nie trwożę się, bo pomnę na rany Pańskie“. Wielce łagodzi obrażony majestat Boży ufność, jaką w niej pokłada grzesznik nawracający się — tej zaś ufności wyrównywać powinna nienawiść popełnionych grzechów, bo to główny warunek do zgody z Bogiem.

Nie jest to znakiem, iż modlitwa nawracającego się grzesznika wysłuchaną nie została, jeśli go dolegliwości nawiedzać nie przestają. Wątłeby było pojęcie nasze o miłosierdziu Bożem, jeślibyśmy się nawracali jedynie dla doznania ulgi w doczesności, bo jest to najcięższą karą, pisze Święty Franciszek Salezy, jeśli Bóg przestaje karać grzesznika. Nie wszyscy tak skoro i cudownego doznają pocieszenia, jak to spotkało dobrego Łotra na krzyżu, który na pierwsze zawołanie do Jezusa usłyszał zaraz: „dziś bę- „dziesz ze mną w Raju“. Zwykle zatwardziały grzesznik długo w swych modlitwach doświadczanym bywa; nie łatwo mu pozbyć się z serca małoduszności i nieufności. W miarę wielkości grzechów i upadku swego, musi teraz tem goręcej i wytrwalej się modlić, a prosić polegając jedynie na nieograniczonej dobroci Bożej, która „nie chce śmierci niezbożnego, ale „żeby się nawrócił niezbożny od drogi swojej a żył“ [2]).

1) Psalm XXXI. 10. — 2) Ezechijel XXXIII. 11.

Dużo nam Pan Jezus ułatwił modlitwę, przepisując sam jak się modlić mamy w pacierzu, który zowiemy „Ojcze nasz“. Podobnież i kościół podaje nam nieskończoną liczbę modlitw spisanych w książkach do pacierza, ale obok tego możemy się modlić myślą jakobyśmy rozmawiali z Bogiem w sercu naszem. Czy ten czy inny sposób równie jest dobry, byle modlić się z uwagą, z przygotowaniem ducha, i z myślą, że jesteśmy przed Bogiem, który daje posłuchanie prośbom naszym. Nie mała to łaska, jeśli kto umie z uwagą trwać długo na modlitwie: „albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“ [1]). W ogóle mówiąc, lepszą jest choć krótka modlitwa, byle odprawiona z uwagą, niż długie pacierze mówione z roztargnieniem. Niech każdy się modli wedle łaski, jaka mu jest dana, ale potrzeba współdziałać z łaską, bo w przeciwnym razie nas opuści; aby zaś utraconą łaskę znów odzyskać, długiej potrzeba pracy.

---

# ROZDZIAŁ 39.

## Wskrzeszenie Łazarza. — Rada Faryzeuszów. — Proroctwo Kaifasza. — Postanawiają pojmać i zabić Pana Jezusa.

Powiedzieliśmy wyżej [2]) iż Pan Jezus po uroczystości Poświęcenia kościoła, kiedy Żydowie szukali, aby go zabić, odszedł »za Jordan, na one miejsce, gdzie pierwej Jan chrzcił i tam mieszkał. A wiele do niego przychodziło. I wiele ich uwierzyło weń« [3]). — Miejscowość, do której udał się Chrystus Pan, nazywała się Bethanija, albo Betabara. Była to pustynia, przez którą przechodziła tylko droga z Jerozolimy do krajów wschodnich. Prócz tej Bethanii za Jordanem, nosiło tę samą nazwę miasteczko położone między Jerychem a Jerozolimą, a mieszkał w nim Łazarz z siostrami Maryją i Martą i już raz opisaliśmy pobyt Zbawiciela w domu tej ukochanej od niego rodziny [4]). Teraz udając się za Jordan, prawdopodobnie wstąpił Pan Jezus do Bethanii — stąd wiadomem było rodzinie Łazarza, gdzie przebywał. »I był niektóry chory Łazarz z Bethanii, z miasteczka Maryi i Marty siostry jej. (A Maryja była,

1) Jakób V. 16. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 37. — 3) Jan X. 40—42. — 4) Żywot, Część II. Rozdział 34.

która pomazała Pana maścią i utarła nogi jego włosy swojemi, której brat Łazarz chorował). Posłały tedy siostry jego do niego mówiąc: Panie, oto którego miłujesz, choruje«. Po odejściu posłańca Łazarz umarł. Chrystus Pan, przed którym nic ukrytem nie było, wiedział, że Łazarza wskrzesi, i dla tego na prośbę z ust posłańca, odpowiedział: »Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nię. A Jezus miłował Martę i siostrę jej Maryję i Łazarza«. Zbawiciel we wszystkich stosunkach z ludźmi, w pomocy udzielanej, w swej przyjaźni, nawet w każdem słowie, miał jedynie na celu chwałę Bożą i zbawienie ludzkie; stąd postanowił wskrzesić Łazarza nie tylko dla tego, że go miłował, ale że cud tak wielki, dokonany na powszechnie znanym człowieku i blisko Jerozolimy, powinien był skłonić Żydów do poznania prawdziwego Messyjasza. Stąd, mimo przyjaźni, nie udał się zaraz do Łazarza, aby wieść o jego śmierci mogła się rozpowszechnić, a spoczywanie długie w grobie, przekonało o jego wskrzeszeniu. »Gdy tedy usłyszał, »że choruje, tedy przed się zamieszkał na onem miejscu przez »dwa dni. Potem zasię rzekł uczniom swoim: Idźmy zaś do Żydowskiej ziemi«. — Apostołowie pomniąc z jaką zajadłością przed niewielu dniami Żydowie rzucali się na Chrystusa Pana w krużganku Salomonowym, rzekli mu: »Rabbi, teraz chcieli cię Żydowie ukamienować, a zasię tam idziesz! Odpowiedział Jezus: Aza nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata. Ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz«. W południowych krajach, gdzie dzień zawsze równy nocy, dzielą go na godzin 12, licząc pierwszą o wschodzie, a ostatnią o zachodzie słońca. Myśl więc słów Zbawiciela, zdaję się być ta, że jak nikt nie może powiększyć godzin dnia, tak i życie ludzkie ma od Boga naznaczony termin, którego skrócić nie jest w mocy ludzkiej. W porównaniach Chrystus Pan często śmierć nazywa godziną ciemności, czyli godziną kończącą jasność dnia; kto więc chodzi we dnie, to jest, kto żyje w czasie mu dozwolonym, tego śmierć mija; ale kiedy światła w nim nie ma, a dzień życia się skończy, nie pomogą wszystkie usiłowania o przedłużenie dnia, bo noc śmierci musi nastąpić. Ten obrazowy sposób mówienia, którego używają na Wschodzie, był też łatwo zrozumiany przez Apostołów.

Chcąc zaś im dać poznać Zbawiciel wszechwiedzę boską swoją, rzekł: »Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę, abym go »ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie jego: Panie, jeśli śpi, »będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego, lecz oni mnie»mali, iż o zaśnieniu snem powiedział. Natenczas tedy Je»zus powiedział im jawnie: Łazarz umarł. I radem dla was, »abyście wierzyli, iżem tam nie był. Ale idźmy do niego. — »Rzekł tedy Tomasz, który się wykłada Didimus, do spół»uczniów: Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli«.

U Żydów jak można było najprędzej po zaszłej śmierci, wynoszono ciało z domu do jaskini w skale wykutej, tu je krewni i znajomi odwiedzali, a stało tam wystawione aż do pogrzebu dnia trzeciego. Taka krypta zastępowała kaplicę żałobną. Zaraz po wyprowadzeniu zwłok, wynoszono z domu sprzęty, zwłaszcza stoły i ławy, bo na znak żałoby przez siedem dni siadano tylko na ziemi. Sprowadzeni piszczki i płaczki zawodzili lament przed domami i u grobu. Przyjaciele i znajomi przychodzili pocieszać pozostałych, najliczniej zbierali się na pogrzeb dnia trzeciego, przyczem nie obeszło się bez częstowań, które przedłużały się i dni następnych. »Przyszedł tedy Jezus i nalazł go już cztery dni w grobie mającego«. Ciało już nie było wystawione, ale spuszczone do grobu. (A Bethanija była blisko Jeruzalem, jakoby na piętnaście stajów). »A przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby ich cieszyli po bracie ich«. Rodzina Łazarza była znakomitą, przybyło więc wielu, szczególniej z bliskiej Jerozolimy, a wszyscy przekonali się o rzeczywistej śmierci.

Pierwsza Marta dowiedziała się, że Pan Jezus przybywa do Bethanii, i wybiegła za miasto na spotkanie. »Marta tedy »skoro usłyszała, że Jezus idzie, zabieżała mu: a Maryja doma »siedziała. Rzekła tedy Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, »nie umarłby brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek »będziesz Boga prosił, dać Bóg. Powiedział jej Jezus: Zmar»twychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem, iż zmar»twychwstanie w zmartwychwstaniu, w ostatni dzień. Rzekł »jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto w mię »wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który ży»wie, a wierzy w mię, nie umrze na wieki. Wierzysz temu? »Powiedziała mu: Iście Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chry»stus Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł«. Taka prostota

w wyrażeniu, a majestat bije z tych słów Chrystusowych, iż nic dziwnego, że owa pokorna a skrzętna Marta słysząc je, pierwsza z niewiast wyznała jawnie Pana Jezusa być Synem Bożym, który na ten świat przyszedł. A »to rzekłszy, szła i milczkiem za»wołała Maryi siostry swojej, mówiąc. Nauczyciel przyszedł »i woła cię. Bo Jezus jeszcze nie przyszedł do miasteczka, »ale był jeszcze na onem miejscu, gdzie mu była zaszła Marta«. Pan Jezus nie wchodził do miasta, a zatrzymał się przy sadzawce, którą dotąd pokazują, bo stamtąd w pobliżu był grób Łazarza. — Maryja na wiadomość o przybyciu Zbawiciela, tam ku niemu pobiegła, za nią ruszyli i Żydowie przybyli i razem wszyscy udali się do Łazarzowego grobu. »Ży»dowie tedy, którzy z nią byli w domu, cieszyli ją, ujrzawszy »Maryją, iż prędko wstała i wybieżała, szli za nią mówiąc: »Iż idzie do grobu, aby tam płakała. Maryja tedy gdy przy»szła, kędy był Jezus, ujrzawszy go, przypadła do nóg jego »i rzekła mu: Panie, byś tu był, nie umarłby brat mój. Jezus »tedy gdy ją ujrzał płaczącą, i Żydy, którzy z nią przyszli, »płaczące: rozrzewnił się w duchu, i wzruszył sam siebie. »I rzekł: Gdzieście go położyli? Powiedzieli mu: Panie, pójdź »a oglądaj. I zapłakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: Oto, jak »go miłował. A niektórzy z nich mówili: Nie mógł ten, który »otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie »umarł?[1]). Jezus tedy rozrzewniwszy się sam w sobie, przy»szedł do grobu. A była jaskinia, a kamień na niej był po»łożony. Rzekł Jezus: Odejmijcie kamień. Rzekła mu Marta »siostra tego, który był umarł: Panie, jużci cuchnie, bo mu »już czwarty dzień. Powiedział jej Jezus: Zażem ci nie rzekł, »iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą? Odjęli tedy kamień. »A Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: Ojcze! dziękuję »tobie, żeś mię wysłuchał. A jamci wiedział, że mię zawżdy »wysłuchiwasz, alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby »wierzyli, iżeś ty mnie posłał. To rzekłszy, zawołał głosem »wielkim: Łazarzu, wynijdź z grobu. I natychmiast wyszedł, »który był umarły, mając ręce i nogi związane chustami, a »twarz jego była chustą obwiązana. Rzekł im Jezus: Ro»zwiążcie go i puśćcie, aby szedł«[2]).

Nad wskrzeszeniem Łazarza i nad sposobem, w jaki Ewangelija je opisuje, Arcybiskup Hołowiński czyni nastę-

1) Jan IX. 6 i Żywot, Część II. Rozdział 34. — 2) Jan XI. 1—44.

pujące uwagi: »Cud wskrzeszenia Łazarza, jest najświetniejszy w całej Ewangelii ze względu swej jawności i wpływu na Żydów. Ktokolwiek z uprzedzeniem nawet, ale nie do zatwardziałości posuniętem, zechce się zastanowić nad szczerym opisem tego dziwnego zdarzenia, nie może mieć o prawdzie najmniejszej wątpliwości. Już nie przytaczamy, że bogaty i znakomity obywatel, którego życie odznaczało się wzorową poczciwością, nie chciałby zostać narzędziem oszukaństwa, tem bardziej, kiedy niczego nie mógł się spodziewać z tego kroku, jak śmierci przepisanej prawem żydowskiem na podobnych zwodzicieli. Nie przytaczamy smutku sióstr, łez Chrystusa, a nawet płaczu nieprzyjaznych Zbawicielowi Żydów, którzy wszyscy byli najmocniej przekonani o śmierci Łazarza. — Ale zastanówmy się nad samym wypadkiem. Groby u Żydów były pospolicie kute za miastem lub wioską: w jaskini przeto małej, albo było kilka wązkich framug, jak nasze katakumby po cmentarzach, albo na stronie przeciwnej drzwiom był wyżłobiony dół, w który składano zwłoki i przykrywano kamieniem. Ciało zaraz po śmierci było balsamowane, głowę i twarz chustą zasłaniano, która się zwała potnikiem, całe zaś zwłoki oprócz twarzy pokrytej potnikiem, okręcano wielkiem prześcieradłem, tak jak dziecko w pieluszki, potem począwszy od ramion aż do stóp, spowijano długiemi taśmami z płótna szytemi. — Jakoż widzimy z Ewangelii, że tak samo był pogrzebiony Łazarz. Czy też ze zdrowym rozsądkiem można przypuścić, żeby człowiek nawet i zdrów, tak spowity i z twarzą zakrytą, mógł bez uduszenia wytrzymać cztery dni? Dodajmy upał w klimacie tamtejszym i ciasność jaskini rozpalonej, która była zawalona tak ogromnym kamieniem, że trzeba było kilku ludzi do odjęcia głazu. Jakżeby dwie słabe kobiety mogły to same zrobić, a znowu przypuszczając wielu do tajemnicy, czyżby się taka rzecz ukryła przed szpiegującymi Żydami? Widzimy, że ten cud nie dzieje się potajemnie, lecz Zbawiciel staje u grobu otoczony dwunastu uczniami, siostrami Łazarza, całym ludem miasteczka Bethanii i znakomitymi Żydami, przybyłymi z Jeruzalem dla pocieszenia sióstr Łazarza, a nieżyczliwymi Chrystusowi Panu; i jakże w obec tylu osób, tuż pod bokiem Jerozolimy, gdzie kapłani i piśmienni czyhali na jakąkolwiek zręczność pojmania Zbawiciela, mogłoby się dopełnić oszu-

kaństwo? Widzimy, jak odwalają kamień, zgnilizna już czuć się daje, a jednak na głos Boży wychodzi z grobu Łazarz, i tem cudowniej, że go siła Boża wyprowadza, chociaż był tak związany, że gdyby nawet żył, toby się sam ruszyć nie mógł. Jeśliby przy tem wskrzeszeniu był dostrzeżony jakikolwiek cień podejścia, czyż nieprzyjaźni Żydzi zamilczeliby o tem? Tym czasem wielu z nich nawróciło się i uwierzyło w Zbawiciela, a niektórzy poszli do Faryzeuszów i natychmiast oznajmili o tym niesłychanym wypadku. Widzimy, że najwyższa rada żydowska prędko się zbiera, i cóż? może zaprzecza zdziałanemu cudowi? Fałsz w tej sprawie nie mógł być popełniony przez jedną lub dwie osoby: żeby pochować żywego publicznie, należało wielu przypuścić do tajemnicy; nic przeto łatwiejszego, jak ująć podejrzanych i dośledzić prawdy. Przy najmniejszym więc podobieństwie, czyżby Arcykapłan i Faryzeusze zaniedbali tej zręczności, w którejby odkryli podejście, a tem samem mogli zatracić człowieka, co im gorzkie prawdy na oczy wyrzucał, i nieraz publicznie zawstydzał? Czyżby wreszcie podczas pojmania Chrystusa Pana i stawienia przed Kaifaszem i Piłatem, nie zarzucano tego oszukaństwa? Ale najwyższa rada, która była przekonana o przywróceniu wzroku ślepemu od urodzenia, bynajmniej nie wątpiła o dokonanym cudzie, bo cale co innego ich zajmowało. Pytali wzajem: »Cóż zrobiemy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród«. — Wskrzeszenie przeto Łazarza pobudziło rądę żydowską do uknucia spisku na życie Zbawiciela. Tymczasem lud z Jeruzalem ustawnie tłoczył się do Bethanii, aby widzieć Łazarza, tak, że go zabić chcieli Faryzeusze, bo wielu widząc wszechmocnego, uwierzyło w Zbawiciela. Tenże jawny cud był przyczyną, że kiedy szedł Pan Jezus na Święta do Jeruzalem, wtedy lud zabieżał mu drogę i w tryumfie wprowadził do kościoła Salomona. Już dawniejsi i nowsi wykładacze Pisma zauważyli, że w tem dziwnem opowiadaniu Św. Jana, najdowodniej się prawda prześwieca. Naoczny świadek tego wielkiego dziwu opisuje z bijącem sercem od zdumienia. Z największą troskliwością zbiera wszelkie najmniejsze szczegóły i stara się odmalować wzruszenie, aby wszystkich wiernych napełnić zdumieniem, umocnić w świętej wierze i przejąć wdzięcznością z największą czcią dla Boga

człowieka. — I któż po odczytaniu tej Ewangelii, osobliwie przy grobie Łazarza, nie upadnie na twarz przed dawcą życia i śmierci? W tej ciemnej jaskini brzmią ci wyraźnie słowa Chrystusa wyrzeczone wielkim głosem: Łazarzu powstań z grobu! W miejscu tak jawnie dowodzącem naszej nieśmiertelności, można nabrać większej siły do znoszenia trosk doczesnych, do pogardy krótkich rozkoszy, godzących na zgubę wieczną: bo któżby nie pragnął na głos Pański powstać z gro» bu, ujrzeć się w błogosławionej wieczności?«[1]).

»Wiele tedy Żydów, którzy byli przyszli do Maryi i Marty, »a widzieli co uczynił Jezus, uwierzyli weń. A niektórzy »z nich szli do Faryzeuszów i powiedzieli im co uczynił Jezus«. Całe to wskrzeszenie dokonane w takich warunkach, w pobliżu Jerozolimy, wobec tylu świadków, przy zbliżających się świętach Praśników, wypadło bardzo nie w porę dla Faryzeuszów. Otrzymawszy przeto doniesienie o tem co zaszło, zrozumieli ważność położenia. »Zebrali tedy kapłani i Fa» »ryzeuszowie radę, i mówili: Cóż uczynimy? albowiem ten »człowiek wiele cudów czyni«. Dziwne to oskarżenie, a gdyby kto był Łazarza zabił, nietyleby go ścigali, ile Pana Jezusa za to, że go do życia przywrócił. »Jeśli go tak zaniechamy, »wszyscy weń uwierzą: i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze »miejsce i naród«. Z tego się okazuje, że Faryzeuszowie powinni byli poznać w Panu Jezusie Messyjasza; bo ocenili prawdziwość jego cudów — a obawa by Rzymianie ich kraju w zupełności nie zajęli, do tego samego się odnosi. Żydzi w ostatnich czasach mniej zastanawiali się nad okolicznościami, w jakich Prorocy opisywali przyjście Messyjasza, a wystawiali go sobie, jako wodza niewiedzieć skąd przybyłego, który stanie z potęgą, wygna najezdnych Rzymian i podbije narody pogańskie. Gdyby się taki Messyjasz zjawił, niezawodnieby przyszło do wojny z Rzymianami. Pan Jezus zaś, jeśli w ich mniemaniu był Messyjaszem, to nie dawał rękojmi zwyciężenia Rzymian. Uznać zaś króla żydowkiego, bez wojska, bez najmniejszego prawdopodobieństwa zwycięztwa, było to tylko rozdrażnić już władających Rzymian i pobudzić ich by pognali Żydów do niewoli, jak już raz zaprowadzeni byli do niewoli Babilońskiej: »przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród«. Rozumowanie takie Faryzeuszów było niby

1) Pielgrzymka do Ziemi Świętej str. 431—433.

polityczne, a zarazem bardzo błędne. Messyjasz wcale takim przepowiedziany nie był, jakim go sobie oni wyobrażali — owszem miał być łagodny i cichy, a przyjść na świat, nie żeby wojować z Rzymianami, ale by ich i wszystkich zbawić. Teraz jednak nie można było zwlekać, a kiedy żył Łazarz najlepszy świadek wszechmocności Jezusowej, trzeba było co postanowić na radzie Faryzeuszów. A chociaż niebezpieczeństwo przewidywali, członkowie rady nie mogli się odważyć by dać wyrok na Chrystusa Pana. Przeto »jeden z »nich Kaifasz imieniem będąc najwyższym kapłanem onego »roku, rzekł im: Wy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest »pożytecznem, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszy»stek naród zginął«. Myśl tego Arcykapłana była bardzo prosta: kiedy jak powiadacie jesteśmy zagrożeni, to lepiej niesprawiedliwie potępmy Jezusa, który okazuje się być prawdziwym Messyjaszem, niżbyśmy nasz naród narazić mieli. Wyraził to Kaifasz stanowczo i z lekceważeniem innych członków rady, ale nie wiedział o tem, że słowa jego zawierały przepowiednię, choć w innem znaczeniu, niż on do nich przywiązywał. Dla tego objaśnia Ewangelista: »A tego »nie mówił sam ze siebie: Ale będąc najwyższym kapłanem »roku onego, prorokował, iż Jezus ma umrzeć za naród. A »nietylko za naród, ale żeby syny Boże, którzy byli rozpro»szeni, zgromadzić w jedno«. Niecna rada Arcykapłana nie przeszła bez skutku. »Od onego tedy dnia umyślili aby go »zabili.« Raz to postanowiwszy, czekali tylko sposobnej chwili do spełnienia, a następne stawienie Chrystusa Pana przed sądem, oskarżenie i słuchanie świadków, czynione tylko było dla osłonienia wobec ludu pozorami sprawiedliwości, co pierwej zawyrokowali.

Nie ma wzmianki w Ewangelii, gdzie Chrystus Pan zostawał od zmartwychwstania Łazarza, aż do zapadnięcia postanowienia rady; najpewniej zamieszkał u ukochanej od siebie rodziny, pozostać zaś dłużej w Bethanii w pobliżu Jerozolimy, gdzieby go Żydowie naprzód szukali i schwytali, nie było bezpieczno; dlatego na te dni kilkanaście do świąt chciał się gdzie niezbyt daleko ukryć. »Jezus tedy już nie »chodził jawnie między Żydy; ale odszedł do krainy blizko »pustyni, do miasta które zowią Effrem: i tam mieszkał z »uczniami swymi. A blisko była Pascha Żydowska: a wiele

»ich szło do Jeruzalem z krainy przed Paschą, aby siebie »samych poświęcali. Szukali tedy Jezusa i mówili jeden do »drugiego, stojąc w kościele: Co mniemacie, iż nie przyszedł »na dzień święty? A najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie wy»dali byli rozkazanie, jeśliby się kto dowiedział gdzieby był, »żeby oznajmił, aby go pojmali«[1]) Wielu z Żydów uprzedzali święta Paschy i przybywali pierwej do Jerozolimy aby się oczyścić od win żywota i przekroczeń Zakonu, czy to kąpiąc się w sadzawce Siloe albo w źródle Bethsaidy, czy i innemi obrzędami; tych przeto jako w znacznej części przybywających z Galilei, zawistni Faryzeuszowie zapytywali, ażali Pan Jezus przybędzie na Praśniki i rozkazywali, aby ktoby wiedział gdzie się obecnie znajduje, zaraz o tem doniósł.

## OBROK DUCHOWNY.

***Memento mori — pamiętaj że masz umrzeć.***

Jakkolwiek zapewne Pan Jezus więcej umarłych wskrzesił, Ewangelija opisuje nam tylko trzy takie cuda ze wszystkiemi okolicznościami. Naprzód wskrzesił córkę Jaira, dzieweczkę, która tylko co skonała [2]). Następnie przywrócił do życia syna wdowy z Naim [3]); niesiono go już do grobu, a Jezus doń rzekł: „Młodzieńcze tobie mówię wstań. I usiadł ten, „który był umarł i począł mówić, i oddał go matce jego“. Nakoniec trzecie jest wskrzeszenie Łazarza, gdy Jezus na umarłego od trzech dni „głosem „wielkim zawołał: Łazarzu wynijdź z grobu!“ Trojakie te wskrzeszenia są stopniowaniem do wielkiego cudu zmartwychwstania, który za parę tygodni miał Pan Jezus dokonać, już niepowoływany przez kogoś z żyjących, ale mocą własną. Wszystkie zaś razem były stwierdzeniem słów, które Zbawiciel powiedział o sobie do Marty: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot: „kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki który żywie „a wierzy w mię, nie umrze na wieki“. Nie zniósł dla nas Pan Jezus jak i dla siebie śmierci, ale przyniósł nam nadzieję błogosławionego zmartwychwstania, a na dowód tego i sam wstał z grobu i innych wskrzeszał.

Powiada Ś. Paweł, że: „postanowiono raz ludziom umierać“ [4]). O tej konieczności śmierci wszyscy wiemy, ale co zakryte przed nami, to jak i kiedy umrzeć nam przyjdzie. Bóg to umyślnie w tajemnicy zachował, abyśmy się ciągle mieli w pogotowiu. Tym sposobem śmierć powinna nam się wydać bliską, a jednak bardzo o niej zapominamy, wszystko tak układamy

1) Jan XI. 45—57. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 11. — 3) Żywot, Część II. Rozdział 17. — 4) Do Żydów IX. 27.

w życiu by ją przed sobą ukryć, a nie mogąc jej uniknąć czynimy jak dzieci, które jak sobie oczy rękoma zasłonią, sądzą, że ich nikt nie widzi. Śmierć jednak ściga nas i koniecznie znajduje, lepiej więc zastanawiać się nad nią, gotować się do niej, a gdy nadejdzie przyjąć ze spokojem. Nie mówimy tu o gotowaniu się na śmierć, jakiem jest odmawianie modlitw przy konających, gdy śmierć już widocznie działa. Przygotowanie, o którem tutaj mówimy, jest życie ściśle chrześcijańskie i pokutne a prowadzone z myślą, że może rychło przyjdzie zdać z niego sprawę. Nie idzie zatem abyśmy wyłącznie tylko o śmierci myśleli, byłoby to usposobienie nienaturalne i zbyt ścieśnione dla naszego ducha. Dość będzie, gdy każdą czynność będziemy przedsiębrać, prowadzić i kończyć, tak jakby ona ostatnią czynnością w naszem życiu być miała, a więc byśmy nie potrzebowali onej się wstydzić i bać na Bożym sądzie. Gdybyśmy w czasie każdej pokusy przypomnieli sobie, że śmierć blisko nas czeka, z pewnością nie zezwolilibyśmy na grzech. Pamięć na śmierć nietylko jest obroną od złego, ale nadto nakłania by unikać lenistwa, a każdą czynność sumiennie i z dołożeniem się ducha wykonywać. Owszem kto się nad śmiercią dobrze zastanowi, będzie mu ona podnietą do doskonalszych, nawet bohaterskich czynów. Nic tyle co śmierć nie ukazuje znikomości rzeczy i spraw światowych. Jako Hijob do siebie mówił w ciężkich utrapieniach: „dni moje są skró„cone, a tylko mi grób zostaje“ [1]). Dlatego za życia trzeba się starać o to, nad czem śmierć panowania nie ma: o zasługi, które Bóg nagrodzić obiecał, o dni pełne prowadzone tak w szczęściu jak w przeciwnościach. Mogą to nie być uczynki wielkie, bo do takich mało ludzi jest powołanych, ale jak są spełnione bogobojnie, sumiennie, z dobrą wolą, to wystarczy, by nam nagrodę nieśmiertelną u Boga wysłużyły. Z rozpoczęciem takiego życia nie trzeba zwlekać, bo śmierć może zaskoczyć niespodzianie, a wtedy będzie już zapóźno.

Tak to wielką nauką życia jest zastanawianie się nad śmiercią — dobrze na ten cel przeznaczyć jeden dzień w miesiącu, a choćby w roku, wystawiając sobie, że wkrótce mamy umrzeć i rozważyć, w jakim stanie jest sumienie nasze. Czy spokojnie moglibyśmy wtedy za Jezusem umierającym powtórzyć: „Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mojego“. Św. Franciszek Salezy ile razy szedł na spoczynek, gotował się na śmierć, jakoby już ze snu obudzić się nie miał. Choćbyśmy tej praktyki tak często nie zachowywali, to na śmierć gotować się trzeba przystępując do spowiedzi, albo obracać na to czas, gdy nam się zdarzy być na dłuższem nabożeństwie a szczególniej żałobnem. W tym też celu dobrze ze skupieniem ducha odwiedzać cmentarz. Tyle się tam ciał już na proch rozsypało — ale dusze zacne, bogobojne znalazły w Bogu pokój, którego świat im dać nie mógł; uczynki ich dobre nie zginęły, każda łza niewinnie przelana teraz już nagrodzona, nie żał im, że przeszły śmierć kiedy weszły do żywota.

1) Hijob XVII. 1.

Patrząc na śmierć oczami ducha, wszystko doczesne maleje, czy to chwały tego świata, czy cierpienia, a cnota nabiera prawdziwej wartości. Do umierającego Św. Franciszka Salezego odezwał się jeden z otaczających go kapłanów słowy Ekklesiastyka Pańskiego: „O śmierci, jakoż jest gorzka pamięć o tobie“, a Święty Biskup odpowiedział ze spokojem dalszemi słowy Pisma: „człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich“ [1]). Zapewne nie wszyscy te słowa powtórzyć mogą z takim spokojem jak Święty Franciszek, ale wielu mogą one srogość śmierci złagodzić.

Przeciwnie znowu jak przez grzech przyszła śmierć na świat [2]), tak też ona nietylko jest postrachem dla występnych, ale grzechy ich pobudzają działanie śmierci, grzech gwałcąc posłuszeństwo należne Bogu od stworzenia, wzywa całą naturę, by się mściła nad złym człowiekiem. Nie jest to prawidłem stałem i powszechnem, najczęściej jednak Bóg skraca dni tych, którzy ich dobrze nie używają; bez szczególnego cudu widzimy jak z rozmnożeniem się grzechów śmierć gwałtowniej działa, przybiera piętno nagłości, przybywa niespodziana; lub grzesznik nie mogąc znieść swojego stanu, sam jej się w szpony oddaje, odbierając sobie życie. Zła śmierć, to zwykły towarzysz zatwardzialości w występkach. „Albowiem „zapłaty grzechowe śmierć“ [3]). Umierają zaprawdę cnotliwi jak i grzesznicy, ale rodzajem śmierci różnym, u występnych przybiera ona często piętno szczególne, rzuca się na nich jak na zdobycz, i bierze jak swoje.

Było dawniej praktyką powszechną nabożeństwo do Ś. Barbary jako patronki dobrej śmierci; udawano się do niej szczególniej w tej intencyi, by nie zejść ze świata bez spowiedzi i komunii św.; opiewała to stara pieśń, której tu pierwszą przytaczamy strofę:

Barbaro Święta, perło Jezusowa,
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci patronko smutnemu
Konającemu.

Czy ten czy inny zwyczaj pobożny przyjmiemy, każdy będzie zbawienny, byle nam przypominał śmierć, podnosił ufność w miłosierdziu Bożem, a przestrzegał o surowości jego sądów nad niepokutującymi do śmierci. W modlitwie najpowszechniejszej: Zdrowaś Maryja, dodajemy na końcu: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej“. Jeśli tę prośbę z uwagą do Matki miłosierdzia zanosimy, tem bardziej wtedy łaskę swą okaże, gdy nam jej najwięcej potrzeba.

1) Ekklesiastes XLI. 1. — 2) Do Rzymian V. 12. — 3) Do Rzymian VI. 23.

# ROZDZIAŁ 40.

**Droga do Jerozolimy — Jezus przepowiada swoją mękę i zmartwychwstanie — żądanie synów Zebedeuszowych — szemrania innych Apostołów — uzdrowienie ślepego w Jerycho — Jezus wstępuje do Zacheusza — przypowieść o królu i o grzywnach.**

Pozostawiliśmy Chrystusa Pana w poprzednim Rozdziale w miasteczku Effrem, dokąd się schronił przed nienawiścią Żydów; miasto to było położone na samej granicy Judei i Samaryi, i zapewne z tego powodu obrał je Jezus, że w razie ścigania mógł się z jednego do drugiego z tych krajów chronić — zresztą Effrem nie było bardzo oddalone od Jerozolimy, do której Zbawiciel miał za kilkanaście dni przybyć. Kiedy się dni Paschy przybliżały, Pan Jezus i wtedy nie udał się do Jerozolimy najprostszą drogą, ale zdaje się umyślnie kołował, nakoniec przybył do świętego miasta prawie z przeciwnej strony, niżby go najbliższa prowadziła droga: »I stało się, gdy się wypełniły dni »wzięcia jego, a on utwierdził twarz swoją, aby szedł do »Jeruzalem, i posłał posły przed obliczem swojem, a idąc »weszli do miasta Samarytańskiego, aby mu nagotowali. Lecz »go nie przyjęli, iż twarz jego była idącego do Jeruzalem. »A widząc uczniowie jego Jakób i Jan rzekli: Panie, chcesz, »rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?« Chrystus Pan nie chcąc być pochwyconym przedwcześnie i straconym po za Jerozolimą, idąc w drogę teraz wysyłał uczniów przed sobą, nie aby o wygodzie myśleli, a raczej by się przekonali czy jaka zasadzka nie grozi. Zdarzyło się w jednem mieście Samarytańskiem, przez które prowadziła droga do Jerozolimy, że mieszkańcy poznawszy, iż Chrystus Pan jako idący do Jerozolimy na święta, musi być Żydem i nie należy do ich odszczepieństwa, nie chcieli dać gospody Panu Jezusowi i jego uczniom. Wtedy dwaj Apostołowie pobudzeni gniewem na niegościnnych mieszkańców, pamiętając moc jaką im był dał Zbawiciel, iż i czarci im ulegali, chcieli jej użyć do po-

mszczenia się nad Samarytanami. Były to wybryki fałszywej gorliwości synów Zebedeuszowych, którzy choć z pośród uczni najwięcej ukochani od Zbawiciela, nie dosięgali jego ducha. To też Pan Jezus »obróciwszy się sfukał je mówiąc: Nie wiecie »czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze »tracić, ale zachowywać. I szli do drugiego miasteczka«[1]).

»I byli w drodze wstępując do Jeruzalem, a Jezus szedł »przed nimi, i zdumiewali się: a idąc pozad, bali się«. Widać że w miarę zbliżania się do Jerozolimy niektórzy uczniowie tracili odwagę, mieli bowiem jakieś ogólne przeczucie o tem co tam zajść miało, a zarazem zdumiewali się tą stanowczością Zbawiciela. Jezus przeto, chcąc podnieść ich ducha i okazać jak wszystko dobrowolnie przyjmuje, wziął Apostołów na osobność i szczegółowo przepowiedział im co go czekało w Jerozolimie od zdrady Judaszowej, aż do zmartwychwstania. »I zasię wziąwszy dwanaście, począł im opowiadać co nań »przyjść miało. Iż oto wstępujemy do Jeruzalem: a Syn »Człowieczy będzie wydan przedniejszym Kapłanom, i Do»ktorom, i osądzą go na śmierć, i wydadzą go poganom. »I będą go naigrawać, i będą nań plwać, i ubiczują go, i »zabiją, a dnia trzeciego zmartwychpowstanie«[2]). Słowa te powinny były obudzić Apostołów z uśpienia w jakiem zostawali, ale stało się przeciwnie. »A oni tego nie rozumieli: »i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli, co się mó»wiło«[3]). Jakkolwiek z pewnem roztargnieniem przyjęli teraz Apostołowie tę przepowiednię, miała ona w przyszłości wielki dla nich pożytek, bo ją sprawdzili naocznie. Obok tego na dwóch najukochańszych Jezusa uczniach dziwny wpływ wywarły te prorocze słowa, bo ich pobudziły do myślenia o swym losie. Już niejednokrotnie mówił Pan Jezus o tem co go miało spotkać, i uczniowie pojmowali, że te cierpienia mają być początkiem jego królestwa, tem bardziej, że tym razem powoływał się na świadectwa Proroków. »Oto wstę»pujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko co napisano »jest przez Proroki o Synie Człowieczym«[4]) Jakkolwiek zaś przepowiedziane były srogie cierpienia, a nawet śmierć Messyjasza, to obok tego w nader żywych barwach przedstawioną była i chwała jego panowania: dość sobie przypomnąć Psalm

1) Łukasz IX. 51—59. — 2) Marek X. 32—34. — 3) Łukasz XVIII. 3—4. — 4) Łukasz XVIII. 31.

LXXII., który przytoczyliśmy w Części I. Rozdz. 7. Choć Apostołowie mimo uszu puszczali to co Jezus opowiadał o sromocie swej męki, to jednak wnosili z tego, że królestwo Chrystusowe takie, jakiem je pojmowali Żydzi, jest bliskie. Ci sami więc uczniowie, których Jezus sfukał mówiąc im: że nie wiedzą czyjego są ducha, teraz występują z prośbą, by mieć mogli zapewnione pierwsze miejsce zaraz po Chrystusie Panu w jego królestwie. »I przyszli do niego Jakób »i Jan synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Uczycielu, chcemy, »abyś o cokolwiek prosić będziemy, uczynił nam. A on im »rzekł: Cóż chcecie abym wam uczynił? I rzekli: Daj nam, »abyśmy siedzieli, jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy »twej, w chwale twojej«[1]). Szczególne dowody łaski, któremi Zbawiciel tych dwóch Apostołów obsypywał, dodały im zapewne odwagi do tak śmiałego żądania. Drugi Ewangelista[2]) opisując ten sam wypadek, tę tylko czyni różnicę, iż podaje jakoby prośbę zanosili nie sami Apostołowie, a ich matka ale domyślaćby się można, że przez nich do tego kroku namówioną była. »A Jezus im rzekł: Nie wiecie ocz prosicie. »Możecie pić kielich, który ja piję? albo być ochrzczeni »chrztem, którym się ja chrzczę? A oni mu odpowiedzieli: »Możemy. A Jezus im rzekł: Kielichci, który ja pije, pić »będziecie, i chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni bę»dziecie: Ale siedzieć po prawicy mojej, albo po lewicy, nie »moja rzecz dać wam, ale którym jest nagotowano«[3]) »od Ojca »mojego«[4]). Kielich i chrzest, o których tu Zbawiciel mówi, były to przenośnie oznaczające mękę. Kielich był bowiem zawsze obrazem dobrowolnie podjętej ofiary, a w chrzcie swej krwi obmył Zbawiciel winy nasze. Tak to zrozumieli dwaj Apostołowie, i nie wzdrygali się cierpień, byle tylko potem pierwsze otrzymać miejsce w królestwie Chrystusowem. Przyznaje im to Jezus, że i kielich pić mogą i chrztem być ochrzczeni, ale dostojniejsze miejsca w Królestwie Niebieskiem nie bywają rozdawane jak dobrodziejstwa doczesne, któremi możni tego świata szafują wedle upodobania. Królestwo Boże ten osiągnie, i posiędzie odpowiedni w nim stopień, komu zgotowano od Ojca Niebieskiego, on zaś je gotuje i rozdawa stosownie do ludzkich zasług. Pan Jezus

1) Marek X. 35—37. — 2) Mateusz XX. 22. — 3) Marek X. 35—40. — 4) Mateusz XX. 23.

przeto wyraził, że nagradzając w chwale swojej, nie powoduje się ludzkiemi skłonnościami, ale sprawiedliwością niezmienną.

Już raz opisaliśmy[1]) spór Apostołów w podobnym przedmiocie, i jak pytali Pana Jezusa: »Kto mniemasz większym jest w Królestwie Niebieskiem?«[2]). Oprócz tego Chrystus obiecał Apostołom, iż gdy zasiądzie na stolicy majestatu swego, oni zarówno siedzieć będą na dwunastu stolicach[3]). Wystąpienie przeto Jana i Jakóba, którzy sobie zamawiali pierwsze miejsca w pośród tych stolic, zaniepokoiło innych Apostołów. »A usłyszawszy dziesięć, poczęli za złe mieć Ja»kóbowi i Janowi«[4]). »A Jezus wezwał ich do siebie, i rzekł: »Wiecie iż książęta narodów panują nad niemi, ale ktoby»kolwiek między wami chciał większym być, niech będzie »sługą waszym. Jako Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu »służono, ale służyć, i dać duszę swą na okup za wielu«[5]). Temi słowy nie znosi Pan Jezus przełożeństwa w społeczeństwie ludzkiem, nie nagania władzy samej w sobie, ale ukazuje jakimi być mają ci, którzy tę władzę sprawują, aby w przełożeństwie nie szukali tylko własnej wygody, lecz dobra podwładnych. Choć się to odnosi do rządków w ogóle, szczególniej się stosuje do duchownej władzy i urzędu apostolskiego. Wedle tego prawidła zalecenie daje przełożonym Piotr Św.: »Starszych tedy, którzy są między wami, proszę, »spółstarszy i świadek mąk Chrystusowych, i onej która się »ma objawić w przyszły czas uczestnik chwały. Paście trzodę »Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie, »ale dobrowolnie wedle Boga, ani dla sprośnego zysku, ale »z dobrej woli: Ani jako panujący nad księżą, ale wzorami »będąc trzody z chuci. A gdy się okaże książe pasterzów, »weźmiecie niewiędnący wieniec chwały«[6]).

Mówiliśmy już, że Zbawiciel idąc teraz do Jerozolimy, nie szedł najbliższą drogą, ale zapewne dla uniknienia czujności swych nieprzyjaciół kołował, a z Effraim przybył do Jerycha. Było to miasto oddalone od Jerozolimy na sześć godzin konnej jazdy, a zamieszkałe po większej części przez kapłanów i Lewitów świątyni Jerozolimskiej. Nazwa Jerycho znaczy miasto wonności, bo okolica nader żyzna, piękne wy-

1) Żywot, Część II. Rozdział 28. — 2) Mateusz XVIII. 1 i Łukasz IX. 46. — 3) Mateusz XIX. 28. — 4) Marek X. 41. — 5) Mateusz XX. 25—28. — 6) I. Piotra list V. 1—5.

dawała rośliny, a szczególniej drzewo balsamiczne, którem prowadzono wielki handel; tamtędy też przechodził główny trakt od krajów wschodnich do Jerozolimy, i z tego powodu mieszkało tam także wielu celników. Skoro Pan Jezus z Apostołami doszedł do jednego z głównych gościńców wiodących do Jerozolimy, przyłączyło się do nich wielu pielgrzymów wcześniej zdążających na święta Paschy, a niektórzy z nich znali Chrystusa Pana, albo przynajmniej słyszeli o nim. »I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry »siedział wedle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę prze»chodzącą, pytał coby było. I powiedzieli mu: Iż Jezus »Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie synu »Dawidów, zmiłuj się nade mną! A Jezus stanąwszy rozkazał »go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, »mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? A on powiedział: Panie »abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja »ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim »wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu«. To się działo przed miastem. »A wszedłszy, szedł przez »Jerycho. A oto mąż imieniem Zacheusz, który był przed»niejszym celnikiem, a on bogatym: i starał się aby widział »Jezusa, coby zacz był: a nie mógł przed rzeszą, bo był mały »wzrostem. A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej »figi, aby go ujrzał: bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł »na miejsce, pojrzawszy w górę Jezus ujrzał go, i rzekł do »niego: Zacheuszu zstąp prędko: albowiem dziś potrzeba mi »mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił, i przyjął go »z radością. A widząc wszyscy szemrali, mówiąc: iż zstąpił »do człowieka grzesznego. A stanąwszy Zacheusz rzekł do »Pana: Oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim, a »jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób. Rzekł »Jezus do niego: Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi, »dlatego że i on jest synem Abrahamowym. Bo przyszedł »Syn Człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło«. Nawrócenie Zacheusza jest obrazem działania łaski Bożej na serca ludzkie; aby ono jednak było skuteczne, musi spotkać współdziałanie ze strony człowieka. Nie wszystkim grzesznikom stało się zbawienie, do których domu Jezus wstąpił, ale ten, który z taką hojnością nagradzał popełnione szkody, a gotów dzielić się wszystkiem z ubogiemi, był przygotowany do przyjęcia

łaski Bożej. Po świeżo wydanym rozkazie przez Najwyższych kapłanów, aby każdy, ktoby wiedział o pobycie Pana Jezusa, doniósł im, przyjęcie jawne tak podejrzanego człowieka w domu swoim, było ze strony Zacheusza nie prostą tylko gościnnością, ale objawem wiary, nadziei i miłości, które tak spiesznie w dobrze przygotowanej roli korzenie puściły. Nie można oznaczyć z pewnością, czy Zacheusz był Żydem, czy Poganinem, bo słowa Jezusowe: »i on jest synem Abrahamowym«, zdają się stosować do wiary Zacheuszowej, jakoby on był synem z ducha, nie z pochodzenia, a Syn Człowieczy nie przyszedł dla samych Izraelitów, ale też »szukać i zbawić, co było zginęło«.

Łatwo pojąć, że jeżeli wskrzeszenie Łazarza rozgniewało Faryzeuszów, to też wielu obojętnym i niedowierzającym, otworzyło oczy na osobę Jezusa. Przejście więc przez Jerycho, odległego od Bethanii tylko na pięć godzin drogi, było jakby tryumfalnym pochodem, a rzesze tak liczne otaczały Zbawiciela, że Zacheusz wszedł aż na drzewo, aby go ujrzał. Po tak niesłychanym cudzie przed kilkunastu dniami spełnionym, cały lud otaczający teraz Chrystusa, ufał, że ze wstąpieniem jego do Jerozolimy, rozpocznie się królestwo Boże i zapewne w tej myśli nie chcieli go odstępować. Pan Jezus przeto powiedział powieść, która miała objaśnić, jakiego przyjęcia dozna jego królestwo na ziemi, i objaśnić, jak ścisła sprawiedliwość zachowaną będzie w tem nowem państwie duchownem dla współdziałających i dla przeciwników. — Żydzi tak pojmowali władzę królewską jąk ją u siebie widzieli. Herodowie, by osięgnąć panowanie w Palestynie, musieli się o potwierdzenie udawać do Rzymu, ale zdarzało się, że ludność żydowska obawiając się okrucieństwa przyszłego króla, wyprawiała poselstwo do Cezarza Rzymskiego z prośbą, by nie zatwierdzał go na tej godności. — Prośba ta jednak Żydów, często nie przynosiła skutku, bo sobie Herodowie przekupstwem umieli pozyskać łaskę w Rzymie, a powracający nowy król nagradzał sobie przychylnych i mścił się okrutnie na przeciwnikach. Wszystko to powtórzyło się przy objęciu królowania przez panującego wówczas Heroda Archelausa, syna Heroda Wielkiego. »Gdy oni tego »słuchali, dokładając powiedział podobieństwo: dla tego, że »był blisko Jeruzalem, a iż mniemali, iż się wnet królestwo

»Boże okazać miało. Rzekł tedy: Człowiek niektóry zacny »jechał w daleką krainę wziąć sobie królestwo i wrócić się. »I przyzwawszy dziesięciu sług swych, dał im dziesięć grzy»wiem i rzekł do nich: handlujcie, aż przyjadę. A mieszcza»nie jego mieli go w nienawiści i wyprawili za nim posel»stwo mówiąc: Nie chcemy, aby ten królował nad nami. »I stało się, wrócił, dostawszy królestwo; i rozkazał wezwać »sług, którym dał pieniądze aby wiedział, coby każdy z nich »zarobił. I przyszedł pierwszy mówiąc: Panie, grzywna twa »dziesięć grzywien dostała. I rzekł mu: dobrze sługo dobry, »iżeś był na małe wiernym; będziesz miał władzę nad dzie»sięcią miast. Przyszedł i drugi rzekąc: Panie, grzywna »twoja pięć grzywien uczyniła. Rzekł i temu: I ty będziesz »nad pięcią miast. A drugi przyszedł mówiąc: Panie, oto »grzywna twoja, którąm miał zachowaną w chustce. Bom »się bał ciebie, żeś jest człowiek srogi: bierzesz, czegoś nie »położył, a żniesz, czegoś nie siał. Rzekł mu: Z ust twych »sądzę cię zły sługo: wiedziałeś, żem ja jest człowiek srogi, »biorąc czegom nie położył i żnąc, czegom nie siał. A prze»czżeś nie dał pieniędzy moich na bank, abym ja przyjecha»wszy, z lichwą je był wżdy wyciągnął? I rzekł tam stojącym: »Weźmijcie od niego grzywnę, a dajcie temu, który ma »grzywien dziesięć. I rzekli mu: Panie, ma dziesięć grzy»wien. A powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie »dano; a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęte od »niego. Wszakże nieprzyjacioły moje, one co nie chcieli, abym »królował nad nimi, przywiedźcie tu, a pobijcie przedemną«[1]).

Powieść ta dwa zawiera w sobie działy. Najprzód przedstawia króla starającego się o potwierdzenie władzy obcego rządu, podwładni zaś pragną, by potwierdzonym nie był; zabiegi zostają bez skutku, a król wróciwszy, mści się na niechętnych sobie. Ale o tym samym królu jest jakby dodatkowa powieść. Odjeżdżając, nie chciał, aby skarby bez procentu marniały, rozdał przeto pieniądze między sług swoich, aby podczas jego nieobecności, niemi obracali. Przy lichwiarstwie ówczesnem żydów, łatwo kapitał w niedługim czasie mógł się w kilkakroć powiększyć. Jakoż król przekonał się, że sługa, któremu powierzył jedną grzywnę, zarobił

1) Łukasz XVIII. 35—43 i XIX. 1—28.

aż dziesięć, a że odzyskał królestwo, więc oceniając i nagradzając jego usilność uczynił go starostą nad dziesięcią miastami. Drugi, że na grzywnie tylko pięć grzywien zyskał, dostał w zarząd pięć miast. Trzeci obawiając się, aby na handlu nie stracił powierzonej sobie grzywny, a wiedząc, jako pan surowy, zawiązał pieniądze w chustę i schował; otóż król kazał mu i tę jednę odebrać, a dać temu, który ich miał dziesięć. A kiedy czyniono królowi uwagę, że ten i tak hojnie nagrodzonym został, powiedział zdanie dość szczególne, że wszelki, który ma, będzie mu jeszcze dano, a który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego. Dziwnem się zdaje, że na opisanie początku swego królestwa i sposobu, w jaki w niem rządy sprawować będzie, użył Pan Jezus przykładu z życia króla Heroda, którego panowanie było jedno z najohydniejszych. Otóż i Zbawiciel przychodził zdaleka, bo z Niebios, aby założyć królestwo Boże na ziemi, a utwierdzenie na to wziął od Ojca. Wiemy, jak był przyjęty. Starali się go ludzie pozbyć i pozbyli. Jezus jednak mimo takich przeszkód, ufundował panowanie swoje, a Żydzi, którzy mu się przeciwili, pokonani zostali. Ta więc część przypowieści w zupełności sprawdziła się na osobie Chrystusa Pana. Druga, w której ów król nagradza sługi wedle tego, jaki mu zysk przynieśli, ma zastosowanie do wewnętrznych rządów królestwa Bożego. Kto darów łaski użył dobrze i z zarobkiem, ten też hojnie nagrodzonym będzie, a każdy stosownie do użytych trudów. Kto znowu z otrzymanych łask wcale nie korzystał, a zakopał je w lenistwie swojem, temu i to, co otrzymał, odjęte będzie. Było to zresztą przysłowiem często używanem u Żydów, iż wszelkiemu, który ma, będzie mu dano, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego, gdyż Chrystus Pan kilkakrotnie je przytaczał. Nie wyda się to niesprawiedliwem, jeżeli uważymy, że wszystkim daną została łaska, kto więc ma zarobek dobrych uczynków, powinien być nagrodzonym, gdy przeciwnie ten, kto łaski i zysku zaniedbał, słusznie odjęciem darów ukaranym być winien. — Zarobkowanie takie obowiązuje każdego Chrześcijanina — a tak nie ci będą pierwszymi w królestwie Bożem, którzy Jezusowi tylko towarzyszyć będą do Jerozolimy, ale którzy na powiększenie bogactw tego duchownego państwa pracy dołożą.

Była ta przypowieść jeszcze przestrogą dla Żydów, że udzielonego sobie objawienia, jakoby grzywny nie użyli, a wedle tego objawienia Jezusa Chrystusa Messyjaszem być nie poznali, a sprzeciwili się objęciu przez niego królestwa.

»A to rzekłszy, szedł wprzód idąc do Jeruzalem«[1]). W dalszem opowiadaniu zachodzi mała różnica między Ewangelistami. — Św. Łukasz bowiem, jak to podaliśmy, opisał przywrócenie wzroku ślepemu, gdy Jezus przybliżał się do Jerycha, a Święty Mateusz i Św. Marek kładą to: »gdy oni »wychodzili z Jerycha«[2]). Nadto Św. Mateusz mówi, jakoby było dwóch ślepych, ale inne szczegóły są prawie co do słowa zgodnie opisane. Nie sądzimy przeto, aby to był cud osobny i dla tego tu go nie powtarzamy.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Z kazania X. Wujka na poświęcenie kościoła.*

Ewangelija o nawróceniu Zacheusza i wstąpieniu Zbawiciela do jego domu, czytaną bywa na dzień Poświęcenia nowego kościoła, i w rocznicę tegoż Poświęcenia. Jakoż otwarcie nowego przybytku Bożego, w którym Chrystus ma przebywać utajony w Najświętszym Sakramencie, ma podobieństwo z pragnieniem Zbawiciela, by zamieszkać w domu Zacheuszowym. „Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął go z radością“. Z jednej strony sam Zbawiciel zamawia sobie mieszkanie, z drugiej widzimy skwapliwość celnika, z jaką przyjmuje boskiego gościa.

Założenie nowego kościoła, jest rzeczywistem przyjściem Chrystusa Pana wpośród ludu po to, by tam stale zamieszkał, i by tam założył źródło łask nieustannie spływających. Zacheusz był poganin i celnik, a pomimo tego Pan Jezus do niego na gospodę zachodzi; tak i dom swój pozwala zakładać, choć w bliskości mieszkają grzesznicy; „bo przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło“. Uświętobliwia się lud tą obecnością Pana i jak domowi Zacheuszowemu, tak każdemu z mieszkańców nowej parafii powiedzieć można: „dziś się stało zbawienie temu domowi“.

Cały długi i wspaniały obrzęd poświęcenia kościoła przez Biskupa, oznacza naprzód, iż postawiony gmach wyłącza się z pośród innych, i otrzymuje przeznaczenie domu Bożego; zarząd duchowny przyjmuje w swoje zawiadywanie, a obok tego kropienie murów wodą święconą, namazywanie ich Olejem Świętym, jako też odmawiane długie modlitwy i Psalmy, odnoszą się do poświęcenia serca ludu, to więc, co się na murach zewnętrznie

1) Łukasz XIX. 28. — 2) Mateusz XX. 29.

odprawuje, ma się nieustannie powtarzać na sercu parafijan. — Kościół nowy jest jak drzewo żywota zasadzone, którego owocami lud ciągle mógłby się odmładzać w łasce. — Dla tego też rocznica założenia kościoła, obchodzoną bywa ze szczególną uroczystością, jako pamiątka szczególnego nawiedzenia Pańskiego i zwykle zwaną bywa kiermaszem.

Krótką historyję zakładania kościołów, kładziemy tu dla zbudowania i wiadomości, wyjętą z kazania X. Wujka T. J.:

„Poświęcenie tego zwierzchniego kościoła, jest takowe Święto, którym na każdy rok obchodzimy on dzień, którego przed laty ten dom Boży na służbę, a na chwałę Bożą, na przepowiadanie słowa Bożego, i na szafowanie ŚŚw. Sakramentów jego jest oddany i naznaczony, i w imię Boże przeżegnany i poświęcony, aby już nigdy więcej na świeckie sprawy nie mógł być obrócony, jedno tylko na część i na chwałę Bożą, na nabożeństwo i na modlitwy. Jako jest napisano: Iż, co raz będzie Bogu oddano i poświęcono, to już ma wiecznie zostać święte Panu; tego już nikt sobie przywłaszczać, ani gwałcić nie ma [1]). I dla tego Chrystus Pan Żydy z ich kupiectwy biczem wypędził z kościoła, mówiąc: Dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską [2]). O mój miły Panie, byś dziś zstąpił do nas, dopierożbyś miał co wyrzucać z kościoła, a snaćciby i biczów nie stało.

„Ale my bracia najmilejsi, mamy wiedzieć iż to święto między ludem Bożym z wielkiem weselem zawżdy obchodzono było; a iż nie dopiero w kościele nastało, ale było przed zakonem Mojżeszowym, było pod zakonem, było, i jest, i będzie w nowym testamencie. Czytamy o Jakóbie, onym Patryjarsze świętym [3]), iż pielgrzymując po świecie, przyszedł raz na jedno miejsce już po zachodzie słońca, a podłożywszy sobie kamień pod głowę, usnął na onemże miejscu, i ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, której koniec dotykał się nieba, i Anioły po niej zstępujące, a ono Pan Bóg wsparłszy się na drabinie, tak mówi do niego: „Jam ci jest Bóg Abrahama i Izaaka ojca twego; ziemię, na której leżysz, dam ją tobie i potomstwu twemu, a rozmnożę je jako proch na ziemi, a będą ubłogosławieni w tobie i w nasieniu twojem wszyscy narodowie“. Tamże mu obiecał, iż miał być stróżem jego, a iż go miał prowadzić i sprawować, ażeby to wszystko nad nim wypełnił, co mu był obiecał. Tamże Jakób ocuciwszy się mówił: „Zaprawdę Pan jest na tem miejscu, a jam tego nie wiedział,' i ulękłszy się powiedział: O jakoż to jest straszne miejsce! — Zaprawdę, nic tu innego nie jest, jedno Dom Boży, a uliczka niebieska“. — Tamże wziął on kamień, na którym leżal i podniósł go na pamiątkę i poświęcił go, nalawszy nań oleju. Tamże ślub uczynił, iż jeśliby był P. Bóg z nim i nawrócił go szczęśliwie do domu ojca jego, iż miał mieć Pana za Boga i on kamień miał być nazwan Domem Bożym“ [4]).

1) III. Mojżesz XXVII. — 2) Jan II Mateusz XXI. — 3) I. Mojżesz XXVIII. 4) II. Mojżesz XL.

„Otóż masz pierwsze poświęcenie kościoła jeszcze przed zakonem. A w Zakonie starym sam Pan Bóg rozkazał Mojżeszowi, póki jeszcze Żydzi po puszczy pielgrzymowali, niźli przyszli do Ziemi Obiecanej, aby był uczynił miasto kościoła przybytek z opon jakoby kaplicę, w której stawiano onę skrzynię świętą, i w której mieli się schodzić na służbę Bożą i ofiary czynić; i rozkazał mu, aby i samą kaplicę i statki jej wszystkie pomazał Olejem Św., aby były Panu poświęcone. Długoby wyliczać, z jaką tam chęcią on wszystek lud na ten przybytek wszystkie potrzeby ofiarował. Niewiasty dawały łańcuszki, pierścionki i klejnoty swoje: złota, srebra i drogiego kamienia tak wiele nanoszono, iż musiał Mojżesz woźnemu kazać wołać, aby już nikt więcej nie przynosił. A dziś się dowołać nie może, aby co która do kościoła przyniosła. Wolemy się sami, niż kościoły stroić".

„Nuż co ja rzekę o onem sławnem poświęceniu kościoła Salomonowego [1]), z jakiem weselem i z jakim tryumfem król ze wszystkim ludem Żydowskim przez całe dwie niedziele on kiermasz obchodził? dwadzieścia i dwa tysiące wołów, a owiec sto i dwadzieścia tysięcy na nim ofiarował i poświęcił on kościół P. Bogu, gdzie też i znamienite kazanie do ludu uczynił, i modlitwę do Boga bardzo długą, upadłszy na swe kolana, a wyciągnąwszy ręce w niebo przed wszystkim ludem Pana Boga prosząc, (tak jak i dziś Biskupi czynią, kiedy kościoły Bogu poświecają), aby oczy jego zawsze były otworzone we dnie i w nocy nad kościołem onym, aby każdego modlitwy wysłuchać w nim raczył, jako tam sobie szerzej czytać możesz. I błogosławił Salomon Bogu przed wszystkim ludem, głosem wielkim, iż raczył potłumić nieprzyjacioły jego, a pokój uczynić ludowi swemu. I dał błogosławieństwo ludowi swemu temi słowy: Niechaj P. Bóg nasz będzie z nami, tak jako był z ojcy naszemi, aby nas nie opuszczał, a nie odrzucał od siebie. Ale aby skłonił serca nasze, abyśmy chodzili drogami jego, pełnili przykazania jego, i chowali ceremonije i ustawy jego".

„Tymże też sposobem on zacny, a sławny Hetman Żydowski Judasz Machabeusz [2]), poraziwszy, a potłumiwszy nieprzyjacioły swoje, naprawił i oczyścił kościół Jerozolimski, który już był od Poganów splugawiony i spustoszony, gdzie już po gankach jego jako w lesie chrustu było narosło i poświęcił go znowu z śpiewaniem, z radością, i z muzyką, i stało się między wszystkim ludem wesele wielkie i obchodzili kiermasz do tygodnia, i ustawił tamże on hetman i ze wszystkim ludem, aby obchodzili ten dzień poświęcenia kościoła na każdy rok przez cały tydzień".

„Tu widzisz, jako w starym Zakonie to święto sławne, uroczyste a wesołe było, które trwało aż do nowego Zakonu, a przyjścia Chrystusowego, który też na kiermaszu w Jeruzalem bywał, jako Jan Św. wspomina [3]). A z tem większem nabożeństwem, (jako jeden doktór stary mówi), mają to święto obchodzić Chrześcijanie, które widzą tak być miłe Chrystusowi, iż na nim i sam do kościoła wnijść raczył, i kazanie do ludu uczynić, i

1) III. Królewski VIII. i IX. — 2) I. Machabeusz IV. — 3) Jan X.

otworzyć im tajemnice Bóstwa swego. Stądżeć i w kościele Chrystusowym z wielką uczciwością to święto zawsze obchodzone było, jako się z Augustyna Ś., z Bernata i innych starych Doktorów, którzy na to święto kazania swe zostawili, i jako ma być święcone nauczyli, jaśnie okazuje".

„Bo jeśli inne dobrodziejstwa pańskie z weselem i z wdzięcznością czasów swych rozpamiętywamy, a jakoż tak wielkiego dobrodziejstwa zapominać mamy? — Bo co mniemasz, jeśli to nie osobliwa łaska Pańska, że chwałę imienia swego świętego, rozszerzył po wszystkim świecie, że raczył dać pokój Indowi swemu Chrześcijańskiemu, że na chwałę jego bezpiecznie kościoły stawiamy, że się do nich spokojnie chodzimy, że w nich ustawicznie słowa Bożego słuchamy, Święte Sakramenta Pańskie pożywamy, Najświętszą Ofiarę Ciała i Krwi jego sprawujemy, i dzięki i modły i chwały powinne jemu wyrządzamy! Co rozumiesz, jako jest wiele ludzi chrześcijańskich między Turki, między Pogany, między Heretyki, którzy nie mając kościołów, cierpią okrutny głód słowa Bożego, muszą niebożątka być bez Sakramentów, i bez tej najświętszej ofiary? A cóż mniemasz, coby ci za to dali, aby kościół mieli, a z jakąby radością kiermasz sprawowali, by im to Pan Bóg z kościoły zaś przywrócił, co im dla grzechów, a niewdzięczności ich sprawiedliwie odjął? Wiedzą to dobrze Heretycy, Turcy i Tatarzy, iż większej ciężkości prawym Chrześcijanom uczynić nie mogą, jedno, gdy im spustoszą albo odejmą ich kościoły, i inne nadania kościelne. — Bo już za tem wszystka chwała Boża, i wszystko nabożeństwo zaraz upaść musi: a Chrześcijanie z nienacka, w Turki i Pogany się odmieniać muszą".

„W kościelnej Historyi czytamy, iż po śmierci Maxymina okrutnika, a prześladowcy kościoła Bożego, skoro nastał Konstantinus, cesarz Chrześcijański, wnet Chrześcijanie kościoły spustoszone daleko lepiej i kosztowniej naprawowali, niźli pierwej były. Słowa Boże i nauka Pana Chrystusowa daleko się jaśniej i swobodniej rozchodziła. — Tam dopiero odszczepieńcy a nieprzyjaciele kościoła powszechnego żałować musieli okrucieństwa swego i wstydzić się pojrzenia ludzkiego, tak, iż też oczu na ludzie podnieść nie śmieli. A w tym nasi bardzo często Święta ze wszem weselem i z radością obchodzili i poświęcenie kościołów po mieściech i po wszystkich miejscach sprawowane były. I schodzili się pospołu kapłani, i nie lenili się choć zdaleka przychodzić, iż się nie zdała żadna długa droga miłości społecznej. Jest tedy nam i dziś zacz Bogu dziękować, jest go za co chwalić, jako Augustyn mówi, że nam i te domy swe, domy modlitwy, ze wszystką chwałą swą, z szczerem przepowiadaniem słowa swego św., i z prawem używaniem ŚŚw. Sakramentów, trzymać i zachować raczył, a iż na zbudowanie tego domu Bożego, serca i myśli wiernych swych, Zacheuszów prawych przed laty wzbudzić raczył, aby na chwałę jego kościoły zbudowali, nadali i poświęcali. Czego my dziś roczną pamiątkę czynimy".

# ROZDZIAŁ 41.

**Maryja namaszcza olejkiem stopy Jezusowe. — Szemranie Judasza. Wjazd do Jerozolimy. — Chrystus płacze nad Jerozolimą. — Przeklina figę — Wygania przekupnie z kościoła. — Wszechmocność wiary. — Poganie chcą widzieć Chrystusa. — Jezus zatrwożon. — Naucza w Świątyni.**

Opuściwszy P. Jezus Jerycho, dążył do Jerozolimy, bo za tydzień przypadały Święta. Droga prowadziła na Bethaniją, gdzie już bytność Zbawiciela kilkakrotną opisaliśmy. »Jezus tedy sześć dni przed Paschą przyszedł do Bethanii, kędy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. I sprawili mu tam wieczerzę«[1]). Przybycie Chrystusa Pana do Bethanii, wypadło wedle powszechnego rachunku na Piątek; była to więc wieczerza, jaką i teraz odbywają Żydzi w wigiliją Szabatu, lub w sam dzień. Uczta ta była »w domu Szymona trędowatego«[2]). Sądzą go być tym samym Szymonem Faryzeuszem, który już raz w Bethanii ugaszczał P. Jezusa[3]). Nazywano go zaś trędowatym, bo zapewne dawniej ulegał tej chorobie. Przyzwano na wieczerzę rodzinę, którą Jezus szczególną darzył łaską. »A Marta służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Maryja tedy wzięła funt olejku spikanardowego, drogiego, i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi włosami swojemi, i napełnił się dom wonnościami olejku«[4]). A nie tylko nogi Magdalena namaściła Jezusa, ale też »wylała na głowę jego, gdy u stołu siedział[5]). Już opisaliśmy wyżej, jak zasiadano do uczty w owych czasach; tu dodać trzeba, że niewiasty zapraszane, jeśli znajdowały się na uczcie, to tylko dla posługowania. — Obydwie siostry Łazarzowe posługiwały, stosownie do swego usposobienia. — Maryja zajętą była jedynie okazaniem miłości Zbawicielowi. »Rzekł tedy jeden z uczniów jego Judasz Iskariot, który go miał wydać:

1) Jan XII. 1—2. — 2) Marek XIV. 3. — 3) Żywot, Część II. Rozdział 13. — 4) Jan XII. 2—3. — 5) Marek XXVI. 7.

Przecz tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano nosił«[1]). Nikt nie posądza Judasza o dobrą wiarę w tym objawie gorliwości, ale jak się zdarza, słowa choć z przewrotną myślą wypowiedziane, były pochwalone przez innych uczniów. »I byli niektórzy, co się gniewali sami w sobie, a mówili: Na cóż się stała ta utrata olejku? Albowiem mógł się ten olejek przedać drożej, niż za trzysta groszy i rozdać ubogim, i gniewali się na nię«[2]). — Zwykłe to bywa rozumowanie tych wszystkich, którzy nie wahają się ręką sięgać po rzeczy i majątki chwale Bożej poświęcone; popisują się z pobudkami miłosiernemi, w gruncie zaś rzeczy są to wierni naśladowcy Judasza. — Że zaś zdanie Judaszowe miało pozór gorliwości, potrzeba było, aby Jezus orzekł w tej mierze, czy przyjmuje uczynek Magdaleny, jako dobry, bo z miłości pochodzący, czy raczej pochwala myśl Judasza. — »A wiedząc Jezus, rzekł im: Przecz się przykrzycie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie z sobą, ale mnie nie zawsze macie«[3]). »To, co miała, uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb. Zaprawdę, powiadam wam: kędyżkolwiek opowiadana będzie Ewangelija po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jej[4])«. Nie przeszkadzają dobre uczynki ku bliźnim, byśmy nie mieli wypełniać, co bezpośrednio chwałę Bożą ma na celu, inaczej nie mielibyśmy ani kościołów, ani niczego, co się do czci Bożej odnosi. Powiedział to Pan Jezus, iż cokolwiek uczynimy najmniejszemu z ludzi, przyjmie, jakobyśmy to jemu uczynili[5]), ale nie ma to znaczyć, aby człowiek Bogu samemu ofiarować nic nie mógł. Podnosi to bardzo serce nasze ku Bogu, kiedy cokolwiek w darze złożyć mu możemy, nie jakoby od nas tego potrzebował, ale iż nam potrzeba uczucia nasze na wszelki sposób Bogu poświęcać. Dobrze kierowana pobożność, tylko to Bogu ofiaruje, co się z prawem Bożem zgadza, a nigdy biedni przez to poszkodowani nie będą. Judasz, który się teraz zgorszył, że na stopy i na głowę Jezusa wylano kosztowny olejek, za parę dni tego samego Jezusa sprzeda za trzydzieści srebr-

1) Jan XII. 4—7. — 2) Marek XIV. 4—5. — 3) Mateusz XXVI. 10—11. — 4) Marek XIV. 8—9. — 5) Mateusz XXV. 40.

ników. — Czy także z miłości bliźniego, i by ulgę przynieść ubogim? Tak więc Jezus przyjął posługę Magdaleny, powiadając, że to pomazanie posłuży na pogrzeb, który za osiem dni nastąpi. I owszem nagradzając ofiarę, obiecuje, że gdziekolwiek opowiadaną będzie Ewangelija, tamże uczynek ten Magdaleny sławiony będzie, a na spełnienie tej przepowiedni, wszyscy patrzymy. Wiele sławnych wypadków zapomniała historyja, a ten mały uczynek głoszony jest po całym świecie na pociechę serc miłujących Boga.

Żaden z cudów Pana Jezusa tak się nie rozsławił między Żydami, jak wskrzeszenie Łazarza, już z powodu swej nadzwyczajności, jak i dla warunków, w jakich był spełniony. Teraz szczególnie, gdy na Święta Paschy przybywali liczni pielgrzymi z odległych okolic, obecność Chrystusa Pana w tej samej Bethanii, gdzie przed kilkunastu dniami wskrzesił Łazarza, sprawiła, iż wszyscy chcieli widzieć wskrzesiciela i wskrzeszonego. »Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest, i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale żeby byli ujrzeli Łazarza, którego zbudził zmartwych«. Każdy z mieszkańców Bethanii mógł poświadczyć o chorobie, śmierci, pogrzebie i wskrzeszeniu Łazarza. Rzecz prosta, że pobudzało to lud do uznania Pana Jezusa prawdziwym Messyjaszem. Dla Żydów niebezpiecznym świadkiem wszechmocności Chrystusa Pana, był żyjący Łazarz, »przeto umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili. Bo wiele Żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa«[1]). — Osądzili, że nie dość było pojmać samego Chrystusa, gdyby żył ten, którego on wskrzesił zmartwych, trzeba im było i Łazarza zgładzić.

Dzień Szabatu, w którym podróżować nie było wolno, spędził Chrystus Pan w Bethanii, a zapewne i wszyscy pielgrzymi, którzy tam zdążyli na Piątek wieczór. Nazajutrz w naszą Niedzielę puścił się Zbawiciel w dalszą drogę. »A gdy się przybliżali ku Jeruzalem ku Betfage, do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im. Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam[2]), do którego wszedłszy, znajdziecie źrebię oślicy uwiązane, na którem żaden człowiek nigdy nie siedział, odwiążcie je i przywiedźcie. A jeśliby was kto pytał: Przecz odwięzujecie? tak mu rzeczecie, iż posługi jego Pan chce«. Betfage była to mała wioska, od-

1) Jan XII. 9—10. — 2) Mateusz XXI. 1—2.

dzielona tylko od Jerozolimy doliną Józafata; należała do kapłanów, którzy tu chowali woły, owce i kozy, potrzebne do ofiar kościelnych. Chcąc Zbawiciel wjechać tryumfalnie do miasta, musiał pożyczyć oślęcia, i dla tego posłał uczniów, przepowiadając zarazem drobne okoliczności, które zajść miały. »I odeszli, którzy byli posłani, i znaleźli, jako był im powiedział, oślę stojące. Gdy tedy odwięzywali oni oślę, rzekli panowie jego do nich: Przecz odwięzujecie oślę? A oni powiedzieli: Iż Panu potrzeba«[1]). »A to wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez proroka mówiącego; Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój jedzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu synu podjarzemnej«[2]). Przytacza Św. Mateusz te słowa z Proroka Zacharyjasza (IX. 9) przepowiadające, iż Messyjasz ukaże się jako król łagodny, nie zaś wedle mniemania Żydów, jakoby wódz na czele wojsk, i powołujący mieszkańców Jerozolimy do uwielbienia go. Czyni też uwagę Jan Św. iż tej przepowiedni »z przodku nie rozumieli uczniowie jego, ale gdy był uwielbion Jezus, wtedy wspomnieli, iż to było o nim napisano, i to mu uczynili«[3]). I przywiedli oślę do Jezusa i wrzucili na nie szaty swe i wsiadł na nie«[4]). Teraz poczęła się procesyja pełna uroczystości i prostoty: jedni, którzy przybywali z Bethanii, szli za Chrystusem, a drudzy wyszli na spotkanie z miasta. »Wielka rzesza, która była przyszła na Święta, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jeruzalem, nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko jemu[5]). A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które po zad szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna na wysokościach«[6]). Tem liczniejsze zaś było zebranie ludu, że stali mieszkańcy Jerozolimy, jak i przybywający na Paschę, w tym dniu chodzili do Betfage, kupować baranki, by je w dzień świąteczny pożywać wedle przepisu Mojżeszowego[7]). Gdy więc gnano baranki, w pobliżu jechał prawdziwy Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Całe rzesze się połączyły, by uczcić Chrystusa, jako przybywającego Zbawiciela, dla tego słały szaty na drodze, którą miał przejeżdżać

1) Łukasz XIX. 30—35. — 2) Mateusz XXI. 45. — 3) Jan XII. 16. — 4) Marek XI. 7. — 5) Jan XII. 12—13. — 6) Mat. XXI. 8—9. — 7) II. Mojżesz XII. 3—6.

i powiewały gałązkami palmowemi. Najdobitniej zaś dowodziły, że witają Messyjasza, śpiewając zwrotki z Psalmu CXVII. i błogosławiąc mu, jako następcy Dawida. — Tak, mimo wszystkich zasadzek i rozkazów kapłanów i Faryzeuszów, Jezus nie tajno, ale jawnie, wpośród uwielbienia ludu przybywa do Jerozolimy, uznany potomkiem Dawidowym, przybywa założyć nowe i wieczne królestwo, a położyć duszę swoją, i nikt jej nie bierze od niego, ale ją położy sam od siebie, bo ma moc położyć ją i zasię wziąć ją[1]).

Poznali tedy nieprzyjaciele Chrystusowi swą niemoc: »Mówili tedy Faryzeuszowie między sobą: Widzicie, iż nic nie pomagamy: oto wszystek świat za nim poszedł«[2]). — I wpadli Faryzeusze na pomysł, do którego się nieprzyjaciele prawdy uciekać zwykli, kiedy chcą, aby ci, których obowiązkiem jest głosić naukę Bożą, zamilkli. Faryzeuszowie więc zwrócili się do Chrystusa Pana, przedstawiając mu, aby nakazał milczenie i zgromił uczniów. »A niektórzy Faryzeuszowie z rzeszy rzekli do niego (Jezusa). Nauczycielu, nałaj uczniom twoim«. Rzecz prosta, że gdyby Jezus był zganił uczniów: byłoby się to odnosiło i do ludu, a ganiąc, że go witają jako Messyjasza, tem samemby się wyrzekał swego posłannictwa. Choć wybieg był dowcipny, ale nie tak dalece, aby Chrystusa Pana omylił, przeto im rzekł: »Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą«.

Lud cały otaczający Jezusa, przejęty był radością; tylko Jezus sam zapłakał, a powodem tych łez był widok Jerozolimy i myśl o tem, co ją czeka w przyszłości. Jeruzalem naznaczone miasto na stolicę ludu wybranego, tylu szczególnemi łaskami obdarzone od Boga, wkrótce miało dopuścić się najstraszniejszej zbrodni. Dziś uznaje i wita Messyjasza, aby go za kilka dni wydać na śmierć i okrutnie zamordować. Następstwem zaś tego miała być kara, która dopiero w kilkadziesiąt lat się spełniła, gdy miasto zostało oblężone od Rzymian, ścieśnione strasznym głodem i nakoniec do szczętu zburzone. Otóż widok z jednej strony radości ludu, przeświadczenie jak się to strasznie odmienić miało, tak dalece wzruszyły Chrystusa Pana, że zapłakał. »A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu;

1) Jan X. 17—18. — 2) Jan XII. 8.

a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblężą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego«[1]). Aż nadto wszystko to sprawdziło się w przyszłości.

»A gdy wyjechał do Jeruzalem, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: Któż to jest? — A lud mówił: Ten jest Jezus, prorok z Nazaret Galilejskiego«[2]). »I wszedł do kościoła, a obejrzawszy wszystko, gdy już była wieczorna godzina, wyszedł do Bethanii z dwiemanaście«. Tak się zakończył tryumfalny wjazd do Jerozolimy, czego my pamiątkę obchodzimy w Palmową Niedzielę. Ale im z większem uwielbieniem był przyjęty, tem P. Jezus mniej był bezpiecznym w Jerozolimie, i z tego zapewne powodu na noc udał się do Bethanii.

»Nazajutrz gdy wychodzili z Bethanii, łaknął. A ujrzawszy zdaleka figę, mającą liście, przyszedł, jeśliby co na niej nie nalazł. A przyszedłszy do niej, nie nalazł prócz liścia, bo nie był czas figom. A odpowiadając rzekł jej: Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie. A słyszeli uczniowie jego«[3]). Pan Jezus wiedział, że z ledwie co nastałą wiosną, drzewo figowe owocu mieć nie mogło, szukanie więc owocu, równie jak rzucone przekleństwo na nieurodzajność drzewa, miało przenośne znaczenie; figa była obrazem Synagogi Żydowskiej. Prawo Boże powinno było Synagodze dać płodność dobrych uczynków, miało ją uczynić godną przyjęcia nauki Messyjasza, ale zamiast tego Żydzi podobni figowemu drzewu, pokrywali się tylko liśćmi słów i czczych obrzędów. Pan Jezus widząc zatwardziałość i bezużyteczność Synagogi, w postaci tej figi rzucił na nią przekleństwo, by już nikt z niej owocu nie jadł. — Jakoż ze śmiercią Chrystusa na krzyżu, ustały rządy Synagogi, jako władzy postanowionej od Boga, by przewodniczyła ludowi wybranemu. Stoi to drzewo suche wpośród świata, nosząc na sobie piętno przekleństwa Bożego. Że takie było znaczenie owej figi i rzuconego przekleństwa, stwierdza to podobieństwo, które Pan Jezus dawniej opowiedział, a które tu dla wyjaśnienia powtarzamy. »Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej, i szedł szukać na niem owocu i nie nalazł. I

1) Łukasz XIX. 39—44. — 2) Mateusz XXI. 10—11. — 3) Marek XI. 11—14.

rzekł sprawcy winnicy. Oto trzy lata są, jako przychodzę szukać owocu na tej fidze, a nie najduję. Wytnij ją, przecz i ziemię zastępuje. A on odpowiedziawszy, rzekł mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem: A jeżeliby dała owoc; a jeżeli nie, napotem ją wytniesz«[1]). Ten więc rok trzeci upłynął, a Jezus zapowiedziany dawniej wyrok spełnił.

Był to Poniedziałek. »I przyszli do Jeruzalem. A wszedłszy do kościoła, począł wyrzucać przedające i kupujące w kościele, i stoły bankierów i stołki tych, co przedawali gołębie, przewrócił. Ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół. A nauczał, mówiąc im: Izaż nie jest napisano, że dom mój, dom modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców?«[2]). W podobny sposób powyganiał Pan Jezus kupczących za bytności swej po pierwszy raz na Święta Paschy[3]). Przy chciwości kapłanów i rozprzężeniu przełożeństwa Synagogi, łatwo pojąć, czem się stawała Świątynia za zbliżeniem się uroczystości, kiedy lud, aby opłacić podatki kościelne, musiał zmieniać pieniądze i zakupywać liczne zwierzęta na ofiary. Pan Jezus czynił to nie tylko z ogólnej dbałości, z jaką każdy starać się powinien o przystojność w domie Bożym, ale jako jednorodzony Syn Boga, któremu na chwałę kościół ten był zbudowany. I dla tego przytaczał słowa z Izajasza proroka: »Dom mój, dom modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom«[4]). — Ta gorliwość Pana Jezusa nie uszła baczności kapłanów Żydowskich. »Co usłyszawszy przedniejsi Kapłani i Doktorowie, szukali, jakoby go zatracili. Albowiem się bali, iż wszystka rzesza dziwowała się nauce jego[5]). Pomimo wyroków wydanych na Pana Jezusa, obawa, by lud nie stanął w jego obronie, nakazywała kapłanom ostrożność.

»I przyszli do niego ślepi i chromi w kościele i uzdrowił je. A widząc przedniejsi kapłani i Doktorowie dziwy, które czynił, i dzieci wołające w kościele mówiące: Hosanna Synowi Dawidowemu, rozgniewali się. I rzekli mu: Słyszysz, co mówią? A Jezus rzekł im: I owszem, nie czytaliście nigdy, iż z ust niewiniątek i ssących, doskonałąś uczynił chwałę?«[6]).

1) Łukasz XIII. 6—9 i Żywot, Część II. Rozdział 24. — 2) Marek XI. 15—17. — 3) Żywot, Część II. Rozdział 6. — 4) Izajasz LVII. 7 i Jeremijasz VII. 11. — 5) Marek XI. 18. — 6) Mateusz XXI. 14—16.

Były w świątyni Jerozolimskiej dzieci oddawane tam, jakoby na ofiarę przez rodziców, by posługiwały u ołtarza. Tak oddany był prorok Samuel przez matkę swą Annę, a spotykamy i inne takie przykłady w Piśmie Św. — Liczba tych dzieci była znaczna, może być że do uwielbienia Jezusa wołając: »Hosanna Synowi Dawidowemu«, przyłączyły się dzieci, które towarzyszyły rodzicom na święta, a między takiemi były i niemowlęta u piersi. Te więc dzieci powtórzyły hymn radości, z jakim wczoraj wprowadzano Chrystusa Pana do Jerozolimy. Oburzyło to znowu kapłanów, a Jezus przytoczył im słowa Psalmu VIII-go, które tu wedle przekładu Kochanowskiego przytaczamy:

»Niech źli, jak chcą, ciebie mierzą sobie,
Z ust niemowlątek rośnie chwała tobie,
Ku większej hańbie, i ku potępieniu,
Złemu plemieniu«.

Musiał to być uderzający widok — mimo zarzutów kapłanów i Doktorów, którzy powinni byli pierwsi powitać Chrystusa, jak to uczynił pobożny Symeon jeszcze z Jezusem niemowlęciem [1]), naraz dziatki widząc cuda, same zaśpiewały pieśń, by powitać Messyjasza Syna Dawidowego.

Gdy nadszedł wieczór, Jezus »opuściwszy je, wyszedł precz z miasta do Bethanii i tam został« [2]). »A rano idąc mimo, ujrzeli figę z korzenia uschłą« [3]). »A ujrzawszy uczniowie, dziwowali się mówiąc: Jakoć natychmiast uschła« [4]). Jakkolwiek figa była tylko postacią, a przekleństwo odnosiło się do Synagogi, wyrok Jezusa musiał się wykonać, inaczej obraz nie miałby całości. »A odpowiadając Jezus, rzekł im: »Zaprawdę powiadam wam, jeślibyście mieli wiarę, a nie wąt- »pilibyście, nietylko z figowem drzewem uczynicie, ale też« [5]) »ktobykolwiek rzekł tej górze; Podnieś się a wrzuć się w morze, »a nie wątpiłby w sercu swojem, aleby wierzył że się stanie, »coby jeno rzekł, stanie się mu: Przetoż wam powiadam, »wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie że otrzy- »macie, a stanie się wam. A gdy staniecie na modlitwę, »odpuśćcie, jeśli co przeciwko komu macie: aby i Ojciec

1) Łukasz II. 25—36 i Żywot, Część I. Rozdział 8. — 2) Mateusz XXI. 17. — 3) Marek XI. 20. — 4) Mateusz XXI. 20. — 5) Mateusz XXI. 21.

»wasz, który jest w Niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze. »Lecz jeśli wy nie odpuścicie — ani Ojciec wasz, który w niebie »jest, odpuści wam grzechy wasze«[1]). Tem upomnieniem znów zalecał Pan Jezus silną wiarę modlącym się. Czytamy w Żywotach Świętych, jak często oni gorącą modlitwą sprowadzali cuda, a i nas ona nie zawiodła. Prosiliśmy często o rzecz, która nam się niepodobną być wydała, polegając tylko na obietnicy Chrystusowej, nadającej taką moc modlitwie wierzących. Dołączył też Pan Jezus niezbędny warunek, aby od Boga być wysłuchanym, to jest odpuszczenie win bliźnim.

Dotąd Pan Jezus był w styczności wyłącznie z Żydami, od nich bywał uwielbiany lub prześladowany. Parę tylko cudów wspomina Ewangelija jako spełnione nad poganami: uzdrowienie syna królikowego, i uzdrowienie niewiasty Chananejskiej[2]). Sądzićby jednak można, że w pośrodku tylu uzdrowień, których Ewangelistowie szczegółowo nie opisują, musiało być niejedno, którego przedmiotem byli poganie. Pan Jezus wysyłając Apostołów, mówił im nawet: »na drogę pogan nie zachodźcie«. Teraz dopiero widzimy niewiernych gromadnie przystępujących do Chrystusa by go uczcić, czy też tylko z ciekawości poznać. »A byli niektórzy poganie »z tych, którzy przyszli byli, żeby pokłon uczynili w dzień »święty«. Nie było to wcale nadzwyczajnością, że poganie przybywali do świątyni Jerozolimskiej. Były nawet osobne przepisy jak mają być czynione ofiary od pogan, a mianowicie: że się cała ofiara paliła i nie wolno było z niej kapłanom pożywać, aby tym sposobem zasłonić się od wszelkiego nawet pozoru jedności z bałwochwalstwem. W świątyni był też osobny przysionek zwany pogan, dlatego że do niego wstęp poganom był dozwolony. »Ci tedy przyszli do »Filipa, który był z Bethsaidy Galilejskiej, i prosili go mó»wiąc: Panie! chcemy Jezusa widzieć«. Bethsaida ta była już na pograniczu Galilei i krajów pogańskich; może być że tam Filipa widzieli, albo poznali go z ubrania. »Szedł Filip »i powiedział Andrzejowi«. Wypadek był niezwykły, przeto Filip zasięgnął rady najstarszego z Apostołów, a tem było to stosowniejsze, że i Andrzej z Bethsaidy pochodził. »Andrzej »zaś i Filip powiedzieli Jezusowi«. Poganie ci byli zapewne na tryumfalnym wjeździe Chrystusa do Jerozolimy obecni,

1) Marek XI. 23—26. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 9 i 24.

teraz widzieli jego cuda, a o innych słyszeli, łatwo więc pojąć, że się chcieli do Chrystusa zbliżyć choćby z ciekawości. Zresztą kiedy figa Syońska uschła, czas był by figa obcych narodów pokazywała zawiązki owoców. Nie powiadają Ewangelistowie jak Pan Jezus przyjął ich prośbę, wnosić jednak można, że życzliwie, bo powiedział naukę, która miała być przestrogą poganom, na czem zależy poznanie i przystanie do Chrystusa, a zarazem powód swej męki i jej srogość tłomaczył. »A Jezus odpowiedział im mówiąc: Przyszła godzina, »aby był uwielbion Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę »mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie »umrze, samo zostawa. Lecz jeśli obumrze, wielki owoc »przynosi«. Szczególniej następne słowa stosują się do nowo przybyłych: »Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi »duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże »jej. Jeśli mnie kto służy niech za mną idzie, a gdziem ja »jest tam i sługa mój będzie. Jeśli mi kto będzie służył, »uczci go Ojciec mój«.

Już tylko parę dni zostawało do męki, wspomnienie jej zatrwożyło Chrystusa Pana; to dobre ziarno mające już paść na ziemię by obumrzeć i owoc przynieść, przeraziło się samo w sobie. Tego uczucia przerażenia Zbawiciel kilkakrotnie na ziemi będąc doświadczał. Nic też piękniejszego pomyśleć nie można nad rozmowę, którą z tego powodu wiódł z Ojcem Niebieskim. »Teraz dusza moja zatrwożona jest. I cóż rzekę? »Ojcze, wybaw mię od tej godziny. Leczem dlatego przy»szedł na tę godzinę. Ojcze uwielbij imię twoje«. Prośba »Jezusa o oswobodzenie od męki była warunkową i nie została wysłuchaną, ale druga by Ojciec Niebieski uwielbił imię swoje, zaraz się spełniła. »Przyszedł tedy głos z nieba: »I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię«. Głos ten sam ozwał się już był przy chrzcie Chrystusa Pana i podczas Przemienienia — a teraz słyszał go lud cały. Rzesza tedy, która stała i słyszała, »mówiła iż zagrzmiało. A drudzy mówili: Anioł »mówił do niego«. Pierwsi którzy głos ten chcieli uważać za grzmot, byli to zapewne Faryzeusze, pragnący w ten sposób odwrócić uwagę ludu. Drudzy nie mieli tego za głos Ojca Niebieskiego, ale zawsze za objawienie Boże przez Anioła. »Odpowiedział Jezus i rzekł: Nie dla mnie ten głos »przyszedł, ale dla was. Teraz jeśli będę podwyższon od

»ziemi, pociągnę wszystko do siebie. (A mówił to oznajmując »jakową śmiercią miał umrzeć)«. Rzesze zrozumiały, że wyrażenie »podwyższon będę« oznaczało mękę i śmierć; może być nawet, że Jezus mówił obszerniej, a Św. Jan tylko treść słów jego podał. »Odpowiedziała mu rzesza: Myśmy słyszeli »z Zakonu, że Chrystus trwa na wieki, a jakoż ty powiadasz: »Potrzeba aby był podwyższon Syn Człowieczy?«

Słusznie o to lud pytał, bo rzeczywiście przepowiedzianem było od Proroków, że panowanie Messyjasza trwać będzie na wieki. Ale były również przepowiedziane i inne okoliczności odnoszące się do jego męki i cierpień, a o nich Żydzi rozmyślnie zapominali. Że zaś podwyższenie na krzyżu nie sprzeciwiało się wiecznemu panowaniu Messyjasza, to w zupełności sprawdziło się na Chrystusie Panu. »Rzekł im »tedy Jezus: Jeszcze przez mały czas jest między wami »światłość. Chodźcież póki światłość macie, żeby was cie»mności nie ogarnęły: A kto w ciemności chodzi, nie wie »kędy idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość: »abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus; i szedł, »i schronił się od nich«. Zapewne Pan Jezus unikając zamięszania, oddalił się z kościoła, nie chcąc być pojmanym, co w pośród tumultu łatwo stać się mogło; ale gdy się uspokoiło powrócił, słowa bowiem dalszej nauki zdają się być w związku z poprzedniemi.

Prorocy przepowiadając okoliczności męki Chrystusowej, przepowiedzieli również uporne niedowiarstwo Żydów. Czemu Żydzi wierzyć nie chcieli? Czy proroctwa nie sprawdzały się na Panu Jezusie? Czy sam nie czynił cudów? Owszem, bardzo wiele, tak, że dużo ludzi nawet z pogan do niego przystawało. Ale zła wola ludzka skrzywiona życiem grzesznem, tak się uporną stawa, że ani rozsądkowi, a tem bardziej łasce przystępu nie daje. Bóg pozostawia wtedy człowieka w jego zaślepieniu, dopókąd złej woli nie zmieni. Tak właśnie stało się z niewiernymi Żydami. Którzy zaś z pośród nich bez uporu szukali prawdy, ci przychodzili do światłości. »A gdy tak wiele czynił cudów przed niemi, nie wierzyli weń. »Aby się spełniła mowa Izajasza Proroka, który powiedział: »Panie któż uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie »komu jest objawione? Dlatego uwierzyć nie mogli, iż jeszcze »powiedział Izajasz: Zaślepił oczy ich i zatwardził serce ich:

»aby oczyma nie widzieli, i sercem nie zrozumieli, i nawrócili »się i uzdrowił je (Izaj. LIII. 1. i VI. 9—10). To powiedział »Izajasz gdy widział chwałę jego, a mówił o nim. Wszakże »jednak i z książąt wielu ich weń uwierzyło: ale dla Fary»zeuszów nie wyznawali, aby nie byli z bóżnicy wyrzuceni. »Bo umiłowali chwałę ludzką więcej niż chwałę Bożą«[1]). Wielkiego upadku ducha u Żydów dowodzi ta okoliczność, iż jedynie z bojaźni Faryzeuszów ci, którzy w Jezusa uwierzyli, wyznać się go obawiali — a z drugiej strony dowodzi to zawiść sekty owej, która samym postrachem nawet znakomitszych potrafiła oddalić od wyznawania Chrystusa. Dawniej dla osłabienia wiary w Jezusa mówili ludowi, że żaden z książąt narodu weń nie uwierzył[2]), a teraz choć niektórzy uwierzyli, kryć się z tem musieli ze strachu. »Jezus wołał »i mówił, kto w mię wierzy, nie w mię wierzy, ale w tego »który mię posłał. Jam jest światłość, przyszedłem na świat: »aby każdy który wierzy w mię, w ciemności nie mieszkał«. Grozi też Jezus dalej tym, którzy ograniczają się na słuchaniu słów jego, a wiarę jakby na uwięzi trzymają. »A jeśliby »kto słuchał słów moich, a nie strzegł, ja go nie sądzę. Bom »nie przyszedł abym sądził świat, ale żebym świat zbawił. »Kto mną gardzi a nie przyjmuje słów moich, ma który go »sądzi. Słowa, które mówił, te go będą sądzić w dzień »ostateczny. Gdyżem ja z siebie samego nie mówił; ale Ojciec, »który mię posłał, ten mi dał rozkazanie, cobym mówić i po»wiadać miał. I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny. »A przeto co ja powiadam, jako mi mówi Ojciec, tak po»wiadam«[3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Proroctwa prawdziwe i fałszywe, wróże i zażegnywacze.*

Chrystus Pan i Ewangelistowie, a nawet Faryzeuszowie powoływali się często na proroctwa. Od upadku bowiem człowieka w Raju, nie przestawał Pan Bóg w różny sposób obiecywać ludziom, że przyjdzie chwila wybawienia. Przepowiednie te z początku ogólne, stawały się później coraz wyraźniejsze. Także najdrobniejsze szczegóły urodzenia, życia, męki, śmierci i zmartwychwstania, na kilka set i na parę tysięcy lat przed przyj-

1) Jan XII. 20—43. — 2) Jan VII. 48. — 3) Jan XII. 44—50.

ściem na świat Zbawiciela przepowiedziane były. Żydzi dobrze je znali, a że ich spełnienia na osobie Chrystusa Pana poznać nie chcieli, to już ich wina. Wszystko w ogóle co się działo w starym Testamencie, w bliższy czy dalszy sposób, wyraźnie czy mglisto, jest zapowiedzią Messyjasza. Ten cel miały postanowione święta, przepisane obrzędy i ofiary prawa Mojżeszowego. Były nawet wypadki w historyi ludu Żydowskiego, które przedstawiały to co się Chrystusowi przydarzyć miało. Tak sprzedanie przez braci Józefa, których on niepamiętny krzywdy potem od głodu ratował i wyjednał łaskę króla, jest postacią Zbawiciela. Mojżesz wyzwalający lud z niewoli Egipskiej to samo oznacza; również Jonasz połknięty od wieloryba, a po trzech dniach wychodzący z jego wnętrzności, jest proroczym obrazem zmartwychwstania Chrystusowego. Dla pełniejszego jednak przepowiedzenia przyjścia Messyjasza posyłał Bóg Proroków. Byli to ludzie świętobliwi, wielkiego serca, wiodący życie umartwione, a Bóg im dawał natchnienia i polecał aby rzeczy przyszłe objawiali ludowi. Proroków takich było bardzo wielu, z tych szesnastu spisali swe objawienia w osobne księgi, a czterech z nich zowiemy większymi, mianowicie: Izajasz, Jeremijasz, Ezechijel i Danijel; innych imiona opuszczamy tutaj. Aby utwierdzić wiarę, że to co Prorocy przepowiadają o Messyjaszu jest z natchnienia Bożego, objawiał im Bóg i bliższe wypadki dotyczące ludu Żydowskiego, jako mające nastąpić wojny, głody, niepowodzenia i t. p. Że zaś duch ciemności zawsze jakoby podrzeźniał Bogu, więc też ukazywali się i fałszywi prorocy i przepowiadali przyszłe wypadki, nie mając ku temu objawienia Bożego. Przybierali zewnętrznie postawę, ubiór, a nawet mowę prawdziwych Proroków, kuglarstwem zdobywali sobie powagę; byli to po prostu wyłudzigrosze, a że im chodziło o zysk, więc rzecz prosta, że przepowiadali wedle myśli tych, którzy u nich szukali rady.

Podobnie za naszych czasów czynią wróże, cyganie i inni oszuści, do których jakoby tajemnych sposobów i objawień ucieka się lud łatwowierny. Przyznać jednak trzeba, że teraźniejsi wróże przepowiadający rzeczy tylko doczesne, jak powodzenie w małżeństwie, wyzdrowienie z choroby, odszukanie zguby i t. p. nie mają tak wielkiej winy jak fałszywi Prorocy Starego Zakonu, którzy mięszali się w tajemnice Boże. Mniejszy jest grzech oszukańca, który przepowiada, że zgubione konie się znajdą, aniżeli takiego człowieka, który jakoby wyroki Boże ogłasza, których mu Bóg nie objawił, bo to najcięższa obraza majestatu Bożego w jego odzywać się imieniu, nie będąc do tego powołanym. Tak i ci, którzy udają się teraz do wróżów, nie czynią tego jakoby się wyparli prawdziwego Boga, ale najczęściej z głupiej ciekawości lub grzesznej chciwości. Dość by się w jakiej okolicy zjawiła banda cyganów, by do nich ludzie się udawali a słuchali powtarzanych tych samych niedorzeczeństw. Szczególniej ciekawość niewieścia ulega tej pokusie; są zaś winne nie samej tylko ciekawości, ale że dają podnietę takim wróżbitom. Udawanie się do takich przepowiadaczy jest

ubliżeniem Opatrzności Boskiej, jakoby Bóg skrytości swych tajemnic objawiał najgorszym próżniakom, którzy jawnie wiodą życie przeciwne jego przykazaniom, i którzy łatwowierności ludzkiej zażywają dla nasycenia swej chciwości.

Wróżami za naszych czasów nazywają nietylko takich, którzy przyszłe przepowiadają wypadki, albo tłomaczą sny, układają z kart kabałę a dla lepszego oszukania czytają ze zmarszczek ręki, ale też i takich, którzy odgadują gdzie się znajdują zgubione lub ukradzione przedmioty — również i takich, którzy jakoby tajemnemi sposobami uzdrawiają ludzi, zażegnywają choroby i zdejmują uroki z bydląt. Nie można bez ciężkiego grzechu udawać się do takich wróżów, którzy sobie przypisują, że są w stosunkach z szatanem i jego mocą to czynią, albo do tych, którzy choćby się wypierali znoszenia z samym duchem, używaliby jednak sposobów przeciwnych przykazaniom Bożym, nauce kościoła i dobrym obyczajom, również nie można szukać pomocy u takich, którzy obiecują zaklęciami swemi sprowadzić na innych, chorobę lub nieszczęście. Jeśli te okoliczności ani nawet zgorszenie nie zachodzą, to nie każde udawanie się do takich oszukańców jest grzechem. Zdarza się np. że wróż jest naczelnikiem bandy złodziejów, albo się z niemi znosi, będzie on udawał, że ma tajemne środki wykrycia, będzie używał zaklęć, każe iść tyłem o północy na cmentarz lub na rozstajne drogi, a tam się konie ukradzione znajdą. Rzecz prosta, że jeżeli kradzieży ukryć nie mogli, wolą ją za nagrodą zwrócić, a zarazem podtrzymać opiniję w swoją cudowność. Udając się do takiego człowieka, szukam po prostu mej straty, domyślając się że ma o niej wiadomość.

Zażegnywacze uroków są to oszuści, którzy udają jakoby choroby i inne ludzkie przypadłości pod ich władzą i zaklęciem były, lubią otaczać się tajemnicą i nadzwyczajnością, często biorą pozory pobożności i używają rzeczy świętych, tem są zaś winniejsi o ile czynią to z obłudy. Dwa sposoby podaje nam Pan Bóg do ratowania się w chorobach; jedne które rozum wskazuje, doświadczenie stwierdza, a nauka wykształca; ludzie starzy mogą pamiętać liczne pomoce w słabościach; lekarze uczą się i doświadczają, które lekarstwo na jaką chorobę jest skuteczne. Bo rozum i nauka są darami Bożemi, aby sobie ludzie w cierpieniach ulgę przynosili. — Drugim jest środkiem, abyśmy w dolegliwościach naszych do Boga jak dzieci do Ojca się uciekali o ratunek. Zdrowy często zapomina o modlitwie, a złożony chorobą ręce składa i prosi: „Zmiłuj się nade mną Panie bom „ci chory, uzdrów mnie Panie bo zatrwożone są kości moje“ [1]). Ewangelistowie opisują jak wielu chorobą złożonych i kalek od Chrystusa na ich prośbę uzdrowionymi było [2]). Ten sam Zbawiciel może proszących wysłuchać z nieba, jak to czynił obcując na ziemi, a choć nie zawsze tak nagle i cudownie, ale niemniej wszechmocnie. Prawa życia i śmierci są tylko w ręku Boga, a choćby chory uzdrowionym nie został, to modlitwa

1) Psalm VII. 3. — 2) Marek IV 24.

jest wielką ulgą, bo budzi nadzieję i uczy cierpliwości. Ci którzy długie lata w cierpieniach przebyli, mogą poświadczyć, czem dla nich była modlitwa, i czy ona da się czem zastąpić? Dlatego praktyki pobożne, choćby je pospolicie i zażegnywaniem zwano, nie sądzę by były grzeszne, jeśli się dzieją bez tajemnic, zaklęć, ale składają się z modlitw ufnych a pokornych, któreby jaka osoba bogobojna bez zapłaty nad chorym odmówiła. Nie można zaś w żadnym razie używać zaklęć, ani udawać się do zaklinaczów, nie można nawet uciekać się do takich modlitw, którymbyśmy przypisywali, że ich Bóg koniecznie wysłuchać musi. Bóg jest Bogiem, nic go skrępować ani zmusić nie potrafi — modlitwą pokorną się przejednywa, ale postąpi jak lepszem być uzna.

Niektórzy wróże używają prostych środków i skutecznych lekarstw, a licząc na zabobonność ludzką, dodają jakieś obrzędy jak spluwania, kreślenia węglem lub kredą; te dodatki są głupstwem, a lekarstwo samo przez się pomódz może. Są choroby jak np. uporczywe febry, na które lekarstwa nie zawsze skutkują, a środek zalecony przez takiego wróża pomaga swoją nadzwyczajnością. Jeśli przeto ani zgorszenie, ani inne okoliczności grzeszne nie zachodzą, to sądzę, że bez winy można używać wskazanych środków, bo nie zabobon ale nadzwyczajność staje się lekarstwem, i cokolwiekby nadzwyczajnego w takim razie użyto, również pomódz może.

Najpierwsze po czem osądzić możemy czy wróżbita w sposób grzeszny i zabobonny swych środków używa, jest jego chciwość i pycha. Różnych Bóg ma sług na tym świecie, ale mocy swej nie powierza tak przewrotnym ludziom, jakimi są oszukańcy chciwi pieniędzy. Cechą to jest wszechmocności Boskiej, że ani pieniędzy, ani niczego od nas nie potrzebuje, cechą prawdziwych sług Bożych, że gardzą dostatkami i przykazał im Pan Jezus, aby darmo dawali co darmo otrzymali [1]). To też Święci Pańscy, kiedy czynili cuda, czuli się zawsze dość bogatymi, jeśli tylko Bóg był w dziełach swoich uwielbion i we wszystkiem jego chwały nie swego pożytku szukali.

Strzeżmy się wszelkiego rodzaju fałszywych proroków, a ufajmy Panu.

1) Mateusz X. 8.

# ROZDZIAŁ 42.

**Zapytanie o chrzcie Janowym — przypowieści o dwu synach — o winnicy wydzierżawionej — o zaproszonych na gody — zapytanie o płacenie daniny i o zmartwychwstaniu — odpowiada Jezus, które jest najpierwsze przykazanie i pyta czyim jest synem Messyjasz.**

Dauki Pana Jezusa, które w niniejszym i następnych opowiemy Rozdziałach, nie dadzą się ściśle oznaczyć, którego dnia były powiedziane, ale przypadają pomiędzy Palmową Niedzielą a pojmaniem Chrystusa. »I stało się jednego dnia, gdy on uczył w kościele i »opowiadał Ewangeliją, zeszli się przedniejsi kapłani i do»ktorowie z starszymi. I rzekli do niego mówiąc: Powiedz »nam, którą mocą to czynisz? albo ktoć jest, coć dał tę »władzę?«[1]). Choć teraz Pan Jezus nie odpowiedział wprost na zapytanie kapłanów i Faryzeuszów, to już kilkakrotnie ukazował jaką mocą czyni cuda, dość tu powtórzyć słowa przezeń powiedziane w Jerozolimie lat temu dwa po uzdrowieniu kaleki[2]). »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może »Syn od siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego, »albowiem cokolwiek on czyni, to i Syn także czyni. Bo »Ojciec miłuje Syna, i wszystko mu ukazuje co sam czyni; »i większe mu nad te uczynki ukaże, abyście wy się dziwo»wali: Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia: tak »i Syn które chce ożywia«[3]). Zdaje się, że te dawniej powiedziane słowa powinny były zaspokoić kapłanów; nie potrzebował więc Jezus za każdym razem objaśniać swego posłannictwa. Choć Faryzeuszowie twierdzili, że Chrystus Pan mocą Belzebuba czyni cuda, to przynajmniej po wskrzeszeniu Łazarza dziwnem się zdaje, aby jeszcze pytać jaką to mocą czyni? »Odpowiadając Jezus rzekł im: Spytam ja was »też o jedną mowę: którą jeśli mi powiecie, ja też wam po»wiem, którą mocą to czynię: Chrzest Janów skąd był? z nieba, »czyli z ludzi?«[4]). Pytał Pan Jezus o sam Chrzest, ale pod

1) Łukasz XX. 1—2. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 12. — 3) Jan V. 19—21. — 4) Mateusz XXI. 24—25.

tym wyrazem rozumiał nauczanie i całe działanie Janowe — o tem zaś wszyscy Żydzi byli przekonani, że Jan był prawdziwym Prorokiem, co więc w tej mierze czynił, nauczał i mówił, że pochodziło z natchnienia Bożego. Tak wielkie było przeświadczenie o świętobliwości Przesłannika, iż za jego życia »wszyscy myśleli w sercach swych, by snać on nie był »Chrystusem«[1]). Ten zaś Jan sam świadczył, że Jezus jest Messyjaszem i »Syn Boży«[2]). A stwierdzając to mówił potem do uczniów: »Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto »nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota«[3]). Zapytaniem przeto swojem Chrystus powoływał się na świadectwo Janowe, które powinno było zaspokoić kapłanów i doktorów: zrozumieli też oni zaraz, że są w trudnem położeniu. »A oni rozbierali »między sobą mówiąc: Jeśli powiemy z nieba, rzecze: cze- »muście mu tedy nie uwierzyli? a jeśli powiemy z ludzi, »bojemy się rzeszy«[4]). »Wszystek lud ukamienuje nas: bo »są pewni, iż Jan jest Prorokiem. I odpowiedzieli, że nie »wiedzą skąd był. A Jezus im powiedział: A ja też wam »nie powiem, którą mocą czynię«[5]). A tak Chrystus Pan nie odpowiadając wprost na zapytanie, nie mniej był zrozumianym. Ale chcąc jawniej okazać obłudność Faryzeuszów, zapytał ich w przypowieści.

»A co się wam zda? Niektóry człowiek miał dwu synów »i przyszedłszy do pierwszego, rzekł: Synu, idź dziś rób na »winnicy mojej. A on odpowiadając rzekł: Nie chcę. Ale »potem żalem wzruszony, poszedł. A przyszedłszy do dru- »giego rzekł także. A on odpowiadając, rzekł: Idę Panie, »a nie szedł. Któryż ze dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli »mu, pierwszy«[6]). Słusznie tak Faryzeuszowie osądzili, ale nie przewidzieli, że tą odpowiedzią siebie potępiają. Trzeba sobie zaś przypomnąć, że jak opisaliśmy[7]), kiedy Jan Ś. chrzcił w Jordanie, to przychodzili doń równie Faryzeuszowie, jak Celnicy i żołnierze i inni światowi ludzie; otóż ci spowiadali się grzechów swoich i kajali pokutą, gotując w sercu swojem drogi Pańskie, a kapłani Żydowscy i Faryzeuszowie, choć ciągle Boga i jego prawa mieli na ustach, a niby oczekiwali przyjścia Messyjasza, zostali przy niewierze i obłudnem życiu. Dlatego aby objaśnić powyższe porównanie: »powie-

1) Łukasz III. 15. — 2) Jan I. 34. — 3) Jan III. 36. — 4) Mateusz XXI. 25—26. — 5) Łukasz XX. 6—8. — 6) Mateusz XXI. 28. 31. — 7) Żywot, Część II. Rozdział 1.

»dział im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, iż celnicy i »wszetecznice uprzedzą was do królestwa Bożego. Albowiem »przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości: a nie uwie»rzyliście mu. A celnicy i wszetecznice uwierzyły mu: a wy »widząc aniście żalu nie mieli potem, abyście uwierzyli«[1]).

Powyższa przypowieść skierowaną była do kapłanów i Faryzeuszów, następną zaś »począł do ludu mówić«[2]), wykładając co Bóg uczynił dla zbawienia ludzkiego, a szczególniej dla narodu Żydowskiego; widząc jednak upór tych ostatnich, wydziedzicza ich nadal z obietnic swoich. »Drugiej »przypowieści słuchajcie: Był człowiek gospodarz, który na»sadził winnicę, i płotem ją ogrodził, i wykopał w niej prasę, »i zbudował wieżę, i najął ją oraczom, i odjechał precz«[3]). Te szczegóły dowodzą wielkiej pilności gospodarza, aby winnica plon przyniosła; płot dla ochrony, prasa do wyciskania jagód, a wieża dla wypoczynku i straży, by okiem całą winnicę objąć można. »A swego czasu posłał do oraczów sługę, »aby mu dali z owocu winnicy. Którzy ubiwszy go odesłali »z niczem. I przedsię posłał sługę drugiego. A oni i tego »ubiwszy i zesromociwszy odesłali z niczem. I posłał jeszcze »trzeciego: którzy i tego zraniwszy wyrzucili«[4]) »i wiele in»nych, jedne bijąc, drugie zabijając«[5]). »I rzekł pan winnicy: »Co uczynię? Poślę syna mego miłego: podobno tego ujrzawszy »obawiać się będą: którego ujrzawszy oracze myśleli sami »w sobie rzekąc: Ten ci jest dziedzic: zabijmy go, aby dzie»dzictwo nam się dostało. I wyrzuciwszy go z winnicy, zabili«[6]). »Gdy tedy przyjdzie pan winnicy, co uczyni oraczom? Rzekli »mu: Złe, źle potraci; a winnicę swą najmie inszym oraczom, »którzy oddadzą mu owoc czasów swoich«[7]). Wyrok, jaki sam lud orzekł na niewiernych oraczy, był w zupełności sprawiedliwy. Chrystus Pan go potwierdził powtarzając ostatnie słowa. »Pan winnicy przyjdzie, a potraci oracze: »a da winnicę innym«[8]). Opisanie starań tego gospodarza o swoją winnicę wyjęte jest z Izajasza Proroka, ale tam sama winnica wydaje dzikie i kwaśne jagody, przeto gospodarz mówi: »Ukażę wam co ja uczynię winnicy mojej: Zbiorę płot »jej i będzie na rozchwycenie: rozerwę parkan i będzie na

1) Mateusz XXI. 31—32. — 2) Łukasz XX. 9. — 3) Mateusz XXI. 33. — 4) Łukasz XX. 10. 12. — 5) Marek XII. 5. — 6) Łukasz XX. 13. 15. — 7) Mateusz XXI. 40. 41. — 8) Łukasz XX. 16.

»podeptanie. I zostawię ją pustą, nie będę jej obrzezować, »ani kopać, i porośnie tarniem i cierniem: a obłokom przy»każę, aby na nie dżdżu nie spuszczały. Bo winnica Pana »zastępów, jest dom Izraelski« [1]). Dalszy ciąg przypowieści sam Chrystus Pan zastosował, a że słuchacze zrozumieli, iż to stosuje się do ludu Żydowskiego, dowodzi wykrzyk ich przerażenia. »Co usłyszawszy rzekli mu: Nie daj tego Boże! »A on pojrzawszy na nie: Cóż tedy jest to co napisano?« [2]). »Nie czytaliście nigdy w pismach: kamień który odrzucili »budujący, ten ci się stał głową węgła. Od Pana się to stało, »i dziwno jest w oczach naszych«. Te słowa wyjęte są z Psalmu CXVII., a mają zupełne spełnienie na Chrystusie Panu. Jakoż odtrącony od tych budowników, którzyby go najpierwsi poznać i użyć byli powinni, staje się węzłem nowego gmachu, a łączy dwie ściany domu Bożego: Niebo i ziemię. Niemniej jednak kara dotknie tych, którzy odrzucili kamień: »Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was »królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce »jego. A kto padnie na ten kamień będzie skruszon, a na »kogoby upadł zetrze go«. Straszna ta groźba wykonywa się nieustannie, upadają na ten kamień i roztrącają się, którzy nim gardzą, a on na ostatnim sądzie przygniecie i w proch zetrze wszystkie nieprzyjacioły, które się przed nim nie ukorzą. »A usłyszawszy przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie przy»powieść jego, poznali, iż o nich mówił. A szukając go poj»mać, bali się rzesz: ponieważ go jako Proroka mieli« [3]).

Im chwila męki Chrystusowej się zbliżała, tem nauki jego stawały się jaśniejsze, porównania tak jasne, że już prawie objaśnień nie potrzebują. Faryzeuszowie radziby już jak najspieszniej spełnić swój zamiar, ale nie było sposobności; lud z uwielbieniem otaczał Pana Jezusa, trzeba więc było sidła przygotować i czekać. Chrystus Pan mógł przeto jeszcze parę dni nauczać. »A odpowiadając Jezus, mówił »im zasię przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało kró»lestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody »małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać za»proszonych na gody: a nie chcieli przyjść. Zasię posłał »insze sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Otom obiad »swój nagotował: woły moje i karmne rzeczy są pobite, i

1) Izajasz V. 1. 7. — 2) Łukasz XX. 16. 17. — 3) Mateusz XXI. 42. 46.

»wszystko gotowe: pójdźcież na gody. A oni zaniedbali i »odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: »A drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, »pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się: i posławszy »wojsko swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. »Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe: lecz za»proszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstania »dróg: a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I »wyszedłszy sługi jego na drogi, zebrali wszystkie które na»leźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącemi. A wszedł»szy król aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie»odzianego szatą godową: i rzekł mu: Przyjacielu jakoś tu »wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł »król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w »ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. »Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych«[1]). Podobną przypowieść był już Pan Jezus powiedział[2]), ale niniejsza ściślejsze ma zastosowanie do okoliczności, w których powiedzianą była. W tamtej zaproszeni wymawiali się od uczty dla błachych powodów, teraz pobili tych, którzy wzywali na ucztę. Na tamtych gospodarz się rozgniewał, tych wytracił i spalił ich miasto. Prócz tego kiedy wzywano wszystkich, to przyszli źli i dobrzy, gospodarz zaś poznał tego, który był bez szaty godowej, i kazał go wrzucić w ciemności zewnętrzne. Ale co najbardziej musiało ubodnąć Faryzeuszów, to słowa kończące tę przypowieść o królestwie Bożem: »albowiem wiele jest wezwanych, a mało wybranych«. Oni bowiem siebie jako synów Abrahamowych, uważali za wybranych i za wezwanych zarazem. A oto król rozpatruje przybyłych gości, i każe wyrzucie niemających godowej szaty; było to wprost przeciwne pojęciom Faryzeuszów.

Czas upływał, Jezus z każdą chwilą zyskiwał na powadze wobec rzeszy, nie przestawał głosić nauk, które albo potępiały kapłanów i Faryzeuszów, albo sprzeciwiały się ich zasadom. Rzucić się jawnie na Chrystusa Pana było niebezpiecznie, chcieli więc go zdradą podejść i wpadli na pomysł godny ich obłudy i podłości serca. »Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby go podchwycili w mowie«[3]).

1) Mateusz XXII. 1. 14. — 2) Żywot, Część II. Rodział 36. — 3) Mateusz XXII. 15.

Mówiliśmy wyżej[1]) o sektach dzielących społeczeństwo Żydowskie, wzajem sobie nienawistnych, zobaczymy teraz jak się z sobą łączyły by Chrystusa Pana podchwycić. Z Faryzeuszami już nieraz spotykaliśmy się w tym opisie życia Pana Jezusa, teraz występują i Herodjany. Nazwa ich pochodziła od imienia króla Heroda, który panował nad Żydami, jako lennik pod zwierzchnictwem Rzymian. Herodowie nie pochodzili z Żydowskich dawnych królów, a przybyli z Idumei, zaś prawo Mojżesza stanowiło, aby nie obierano króla z obcego narodu[2]). Owszem błogosławiąc Patryjarcha Jakób synom swoim, przepowiedział, że wtedy ukaże się oczekiwany narodów, kiedy berło nad Żydami przejdzie do obcych królów[3]). Dlatego teraz jeszcze niecierpliwiej oczekiwali Messyjasza, bo spełnienie proroctwa czas jego przyjścia ukazywało. W pojęciach zaś ówczesnych Żydowskich, Messyjasz nie tyle miał być Zbawicielem świata, jak przedewszystkiem królem Żydów, wodzem, który z nich zrzuci obce jarzmo, a jako mocarz zapanuje nad poganami. Rzecz prosta, że pojawienie się takiego Messyjasza nie byłoby po myśli Herodowi, który i tak z trudnością trzymał się na tronie. Niepokoiło to ciągle królów z domu Herodowego, dlatego Stary kazał wymordować niewiniątka, a synowie jego bacznie śledzili wieści o pojawieniu się Messyjasza, albo Proroka — i jeśli coś jemu podobnego spotkali, to nie przebierali w środkach. Z tego powodu Jan Chrzciciel był osadzony w więzieniu, a Chrystus Pan musiał się ukrywać. Choć rządy Herodów nienawistne były Żydom, nie mogło się obejść by sobie przychylnych nie mieli, a ci stanowili najpodlejszą część narodu i zwali się Herodjanami. Jak się to często w takich razach dzieje, usługi oddawane Herodowi przyoblekali w jakiś pozór dogmatu. Królowie z rodu Żydowskiego wygaśli, Heród panuje — czas przyjścia Messyjasza nadszedł, a więc zamiast go dłużej oczekiwać i szukać, co bezpiecznem nie jest, najprościej i najbezpieczniej uważać Heroda za króla i Messyjasza zarazem. Tak rozumowali Herodjanie. Usługi swe i szpiegostwa ofiarowali Herodowi, który znowu wywdzięczał im się datkami od siebie lub bezkarnością gdy się dopuszczali nadużyć. Faryzeuszowie nie mogąc jawnie pojmać Pana Jezusa, chcieli go koniecznie, coby dziś zwano, skompromi-

1) Żywot, Część I. Rozdział 12. — 2) V. Mojżesz XVII. 15. — 3) Mojżesz XLIX. 10.

tować politycznie, to jest chwycić go na jakiem słowie, któreby się sprzeciwiało władzy Heroda lub Rzymian. Do tego potrzebne było współdziałanie Herodjanów, bo świadectwo samych Faryzeuszów, że Chrystus to lub owo powiedział, nie wieleby stanowiło wobec władz, które znając ich przewrotność, odepchnęłyby doniesienie Faryzeuszów, podejrzywając, że chcą rząd w jaki kłopot wprowadzić — zeznanie zaś Herodjanów zyskałoby wiarę. Żydom bardzo było nienawistne płacenie podatków, najprzód że było uciążliwe, a powtóre że je składać musieli obcemu rządowi; surowsi nawet z pośród nich utrzymywali, że się poganom czynszu płacić nie godzi, ale Heród, a tem mniej Rzymianie nie wiele sobie z tych skrupułów Żydowskich robili. Faryzeuszowie chcieli przeto podchwycić Chrystusa na tej drażliwej kwestyi płacenia podatków. »I posłali ucznie swe z Herodjany«[1]),« aby »go podchwycili w mowie, a podali go przełożeństwu i władzy »starościńskiej«[2]). Działo się to w świątyni, w obecności rzeszy; Faryzeuszowie razem z Herodjany przyszedłszy rzekli do Pana Jezusa: »Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy, »i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo: »albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedźże nam »tedy, coć się zda, godzi-li się dawać czynsz cesarzowi, czyli »nie?« Takiemi pochlebnemi słowy zdradnie ludzie pokrywali myśl swoją. Gdyby Jezus odpowiedział, że nie godzi się płacić czynszu, byliby go donieśli władzy Herodjanie, że publicznie w kościele lud odmawiał od płacenia podatków, a wtedy przy pomocy wojska, jakoby buntującego naród, z łatwością ujęli — i na taki obrót głównie liczyli. W przeciwnym razie, jeśliby Jezus zalecił płacenie podatków, to Faryzeuszowie mieliby dowód dla ludu, że nie jest Messyjaszem, bo ten właśnie wedle ich mniemania miał wyzwolić Żydów od podległości obcym, a zarazem taka odpowiedź podałaby w nienawiść Chrystusa u ludu, który miał Cezarza Rzymskiego w nienawiści. »Jezus poznawszy złość ich, rzekł: »Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. »A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten »obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest cesarskiego Cezarzowi, a co jest Bożego »Bogu«[3]). W ten sposób runęły zasadzki Faryzeuszów i He-

1) Mateusz XXII. 16. — 2) Łukasz XX. 20. — 3) Mateusz XXII. 16—21.

rodjan. A Pan Jezus w krótkich tych słowach położył zasadę, na której się opierają i którą się rządzą społeczeństwa chrześcijańskie, to jest na uznaniu i rozróżnieniu dwóch władz, duchownej i świeckiej. Bóg panuje wszechwładnie nad światem, ale jako istota niewidzialna, część tej władzy dla kierowania sumień i prowadzenia ludzi ku zbawieniu przelał na kościół. Kościół więc nieomylnie uczy nas, jak mamy oddać Bogu co jest Boskiego. Inną część swej władzy powierza Bóg cesarzom, królom i rządzcom tego świata. Oni powinni zabezpieczać spokój doczesny krajów, wymierzać sprawiedliwość podwładnym, zajmować się wszystkiem co potrzebne do pomyślności poddanych. Dla osiągnięcia tego celu mają prawo domagać się posłuszeństwa, danin i t. p. a lud ma obowiązek oddawać »co jest cesarskiego Cesarzowi«. Wszystkie herezyje i błędne nauki naszych czasów od tego zaczynały, że mięszały władzę duchowną i świecką, lub granice jednej kosztem drugiej rozszerzały, a ich wyznawcy kończyli na tem, że ani Bogu co Bożego jest, ani cesarzowi, co sesarskiego oddawać nie chcieli. Każde odstąpienie od zasady przez Chrystusa Pana położonej, muszą ludzie opłacać prześladowaniami i przelaniem wielu krwi, często niewinnej. Na tak niespodziane rozstrzygnienie zadanego pytania, nie mogli nic powiedzieć, ani Faryzeusze, ani Herodjanie, boby byli sami wpadli w zastawioną łapkę, Można więc do nich zastosować słowa Psalmisty: »W sidle tem, które byli skrycie zastawili, uwięzła noga ich«[1]). I nie mogli (mówi Ewangelista), naganić słowa jego (Chrystusa) przed ludem[2]). A usłyszawszy, dziwowali się i opuściwszy go, odeszli[3]).

Nie bardzo zapewne zadowolnieni odchodzili Herodjanowie i Faryzeuszowie, ale znów przystąpili do Chrystusa Pana z zapytaniem Saduceuszowie. Była to sekta wsprost przeciwna Faryzejskiej, bo kiedy ci najwięcej polegali na obrzędach i na podaniach starych Rabinów, a ciągle, choć obłudnie przytaczali Pismo, Saduceuszowie z całej Biblii Żydowskiej przyjmowali tylko księgi Mojżeszowe i w tym względzie podobni byli do Samarytanów. Najważniejszym zaś ich błędem, z którego wszystkie inne wypływały, był ten, że przeczyli nieśmiertelności duszy i do tego stosowali swoją moralność. Byli to, co dziś zowiemy, wolno myślący, a kiedy do

1) Psalm IX. 16. — 2) Łukasz XX. 26. — 3) Mateusz XXII. 22.

Faryzejskiej sekty należała większość kapłanów, to Saduceuszami byli głównie ludzie bogaci i używający dostatków. Nie wspomina Ewangelija, aby Saduceuszowie zadając Panu Jezusowi pytanie, czynili to jak poprzednio Herodjanie, z namowy Faryzeuszów. Ale zapewne słysząc, z jaką trafnością zawstydził ich przeciwników, wystąpili ze swemi zarzutami. »Dnia onego przystąpili do niego (Jezusa) Saduceuszowie, którzy powiadają, iż nie masz zmartwychwstania i pytali go mówiąc:[1]) Nauczycielu, Mojżesz nam napisał: Jeśliby czyj brat umarł mając żonę, a ten by był bez dziatek, aby ją wziął brat jego za żonę, a wzbudził nasienie bratu swemu. Było tedy siedmiu braci, a pierwszy pojął żonę i umarł bez dziatek. I pojął ją wtóry i ten umarł bez syna. I trzeci ją pojął. Także i wszyscy siedmiu, i nie zostawili nasienia i pomarli. Po wszystkich też umarła i niewiasta. W zmartwychwstaniu tedy, którego z nich będzie żoną? ponieważ siedmiu mieli ją za żonę?«[2]). Rzeczywiście stanowiło prawo Mojżeszowe, aby żyjący brat pojął wdowę zmarłego, jeśliby była bezdzietną[3]). Saduceuszowie przedstawili tu aż siedmiu braci, aby zarzut uczynić jaskrawszym, że jeśli jest zmartwychwstanie, nie wiedzieć do kogo będzie należeć ta siedemkrotna wdowa. — Rzecz prosta, że z fałszywego założenia, muszą wypłynąć niedorzeczne następstwa. Saduceuszowie nie wierzyli w zmartwychwstanie, a przypuszczając je, wystawiali sobie życie za grobem zupełnie tak, jak jest na ziemi, jak gdyby śmierć była tylko przejściem do wygodniejszego mieszkania. »A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: Izaż nie dla tego błądzicie, że nie rozumiecie pisma, ani mocy Bożej? Albowiem gdy zmartwychwstaną, ani się żenić będą, ani za mąż chodzić, ale są jako Aniołowie w Niebiesiech«[4]). »Synowie tego świata żenią się i za mąż idą. Lecz oni, którzy godni będą miani wieku onego i powstania od umarłych, ani pójdą za mąż, ani żon pojmować będą. Umrzeć bowiem więcej nie będą mógli, bo są równi Aniołom i są Synami Bożymi, będąc synami zmartwychwstania«[5]). Ustałby rodzaj ludzki na świecie, gdyby za pośrednictwem małżeństwa nie rozmnażali się jedni z drugich, ale gdy zmartwychwstaną na zmartwychwstanie żywota, śmierć nad nieni już panować

1) Mateusz XXII. 23. — 2) Łukasz XX. 28—33. — 3) V. Mojżesz XXV, 5. — 4) Marek XII. 24—25. — 5) Łukasz XX. 34—36.

nie będzie, a tem samem choć zmartwychwstaną, w ciele żyć będą jak Aniołowie i rozmnażanie się przez małżeństwa ustanie. Była to odpowiedź na błahy zarzut, ale obok tego chciał jeszcze Pan Jezus ukazać, że w księgach Mojżeszowych, które jako Boże Saduceusze przyjmowali, jest wspomniano o nieśmiertelności duszy. Dla tego mówił dalej: »A o umarłych, iż zmartwychwstać mają, nie czytaliście w księgach Mojżeszowych, jako u krzaka mówił Bóg do niego, rzekąc: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów? Nie jest Bóg umarłych, ale żywych. A przetoż wy bardzo błądzicie[1]), bo jemu wszyscy żyją«. Odpowiedź ta zadowolniła tych z pomiędzy Żydów, którzy odrzucali błędy Saduceuszów. — »A niektórzy z Doktorów odpowiadając, rzekli mu: Nauczycielu, dobrześ powiedział. I nie śmieli go dalej o nic pytać«[2]). A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce jego.

Nie śmieli więcej pytać Saduceuszowie, ale należący do innych sekt Żydowskich, nie tak rychło się zniechęcili. A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż usta zawarł Saduceuszom, zeszli się społu i zapytał go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc go[3]). Doktor ten był przytomny rozprawie Jezusa z Saduceuszami[4]), a teraz pytał: »Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?«[5]), a pod tem wyrażeniem wielkie, rozumiał główne, któremu inne ustępują. »A Jezus mu odpowiedział: iż przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i że wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Nad to nie masz innego większego przykazania«[6]). »Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy«[7]). — Przykazanie, które tu Zbawiciel przytoczył, jako najpierwsze, zapisane jest w księgach Mojżeszowych[8]). Jakkolwiek Bóg wiele innych przykazań postanowił, toć najważniejszem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego, i tak tłomaczy Św. Paweł odnośnie do miłości ludzi. »Kto mi-

1) Marek XII. 26—27. — 2) Łukasz XX. 38—40. — 3) Mateusz XXII. 33—35. — 4) Mateusz XII. 28. — 5) Mateusz XXII. 36. — 6) Marek XII. 29—31. — 7) Mateusz XXII. 40. — 8) III. Mojżesz XIX. 18 i V. Mojżesz VI. 5.

łuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył, Nie będziesz zabijał, Nie będziesz kradł, Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, Nie będziesz pożądał; i jeśli jest insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tego zakonu, jest miłość«[1]). W tej myśli napisał Św. Augustyn: miłuj, a czyń co chcesz, bo w miłości mieści się wszystko, czego się Bóg od człowieka domaga. Widać, że pytający Faryzeusz był nie tylko biegłym w Zakonie, ale wnikał w myśl przepisów. Ocenił więc trafność odpowiedzi Chrystusowej. »I rzekł mu Doktor: Dobrześ Nauczycielu wprawdzie powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego, a iżby był miłowan ze wszystkiego serca i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej siły: i miłować bliźniego jako samego siebie: więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. — A widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział, rzekł mu: Nie daleko jesteś od królestwa Bożego«[2]). Ten Faryzeusz tak pojmując prawo Boże, nie był dalekim od królestwa Bożego, brakowało mu jednak wiary w Jezusa, że jest prawdziwym Messyjaszem.

Tak Pan Jezus w tym dniu odparł zarzuty Żydowskie trzech głównych ówczesnych szkół, małodusznych Herodjan, bezbożnych Saduceuszów i powierzchownych Faryzeuszów, a nakoniec zadał im sam pytanie, które miało przypomnąć Boską naturę zapowiedzianego Messyjasza. Już przy wjeździe Chrystusa Pana, lud wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu, wyznawał go być Messyjaszem, choć Doktorowie Żydowscy dalekimi byli od takiej myśli; dla tego Jezus przytoczył teraz słowa Psalmu CIX., w którym Dawid nazywa przyszłego Chrystusa: Panem swoim, co w hebrajskim języku to samo znaczy, co Bogiem; stąd więc trudność zachodziła, jak ten sam może być Synem Dawida i jego Bogiem zarazem. Nam wiadomo, że Syn przedwieczny Ojca Niebieskiego, narodził się w czasie z Maryi Panny z pokolenia Dawidowego: jest więc Bogiem z Boga, a zarazem potomkiem, czyli Synem Dawidowym. Ale Żydzi nie brali rzeczy tak prosto. Mniej im może chodziło o Boskie pochodzenie Messyjasza, byle raz ich wyzwolił jako wódz z pod jarzma pogańskiego. »A gdy

1) Do Rzymian XIII. 8—10. — 2) Marek XII. 32—34.

się Faryzeuszowie zebrali, pytał ich Jezus mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów«. Odpowiedź tę dali sami Doktorowie Żydowscy. — Więc Pan Jezus »rzekł: jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem? mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. — Jeśli tedy Dawid zowie go Panem: jakoż jest synem jego?«[1]). — O tem żaden z Żydów nie wątpił, że przytoczone słowa z Psalmu CIX. odnosiły się do przyjść mającego Chrystusa czyli Messyjasza, a tak wyraźnem było, że ten, który był zwany Synem Dawida, był przez samego Dawida natchnionego Duchem Świętym[2]), nazwany Panem, to jest Bogiem. Jezus postawił to pytanie Doktorom, by je sobie sami rozwiązali, a mimo jego jasności, Żydzi do dni naszych odpowiedzieć nań nie chcą. A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać[3]). Tak zamilkli i Doktorowie Faryzejscy, bo odpowiadając, musieliby się albo sprzeciwiać oczywistości, albo wyznać wobec ludu, że nazwany Synem Dawidowym, jest Bogiem i Messyjaszem; tego w grzesznem swem zaślepieniu uczynić nie chcieli, więc nie tylko nie odpowiedzieli, ale nadal pytań zaniechali, gdy te zawsze na ich niekorzyść się obracały. Inaczej zapatrywał się lud na nauki Pana Jezusa, bo pisze Ewangelista: »A wielka rzesza rada go słuchała«[4]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Objaśnienie Psalmu CIX.*

Podajemy tu on Psalm CIX., który Pan Jezus przytoczył Faryzeuszom. Przedstawia w nim król Dawid, jak gdyby rozmowę toczącą się między Ojcem Niebieskim a Synem Bożym. — Natura Boska przyjść mającego Messyjasza czyli Chrystusa, wspaniale jest opisaną, gdy Ojciec Niebieski wzywa równego sobie Syna Bożego, aby dopełniwszy zbawienia ludzkiego, usiadł mu po prawicy, dopokąd po Sądzie Ostatecznym wszyscy jego nieprzyjaciele nie zostaną upokorzeni. Ojciec Niebieski ogłasza, że Syna swego, który się stanie człowiekiem, zrodził przed jutrzenką czasów, to jest od wieków, i poprzysiągł mu, że kapłaństwu jego i królestwu jego nie będzie końca. — Syn ten Boży objawiając się jako Messyjasz, połączy w sobie naturę Boską i ludzką — więc jak inni ludzie, i on pić będzie wodę

1) Mateusz XXII. 41—45. — 2) Marek XII. 36. — 3) Mateusz XX. 46. — 4) Marek XII. 37.

z potoku goryczy. Niemniej jednak złączony tak w jednej osobie Syn Boży a syn ludzki zarazem, sądzić będzie narody i króle, a nad niebiosa wzniesie swój majestat.

### Psalm CIX.

„Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej.

„Aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich.

„Łaskę mocy twojej wypuści Panu z Syonu, panuj wpośród nieprzyjaciół twoich.

„Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej w jasnościach świętości: z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię.

„Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego.

„Pan po prawicy twojej, poraził w dzień gniewu swego króle.

Będzie sądził narody, napełni upaści: potłucze głowy wielu na ziemi.

„Z strumienia na drodze pić będzie, dla tego wywyższy głowę".

Dawna Synagoga Żydowska, równie jak kościół katolicki, uznają, że psalm ten opiewa Boską i ludzką naturę i chwałę Chrystusa; dla tego kościół postanowił, aby pacierze nieszporne, które szczególniej duchowni odmawiać są obowiązani, poczynały się prawie codziennie od odmówienia tego Psalmu.

---

## ROZDZIAŁ 43.

### Nauka, aby Doktorów Zakonu słuchać, a nie naśladować. — Przekleństwo na Faryzeuszów. — Grosz wdowi.

Jakkolwiek Pan Jezus często gromił Kapłanów i Doktorów ze sekty Faryzeuszów, niemniej oni stanowili jeszcze władzę duchowną ludu wybranego. Pod złymi przewodnikami chyliła się ta władza do upadku, a miała ustać w zupełności, gdy Chrystus ostatecznie zmartwychwstaniem swojem zwycięży śmierć, umocni kościół katolicki, i głowę jego widzialną oznaczy w osobie Piotra, powierzając mu paszenie trzody. Nastała więc chwila przejściowa, a Pan Jezus chciał ukazać ludowi, jak się winien zachowywać względem tych błędnych dawnych przewodników.

— Zdawałoby się, że najprostszą rzeczą było radzić ludowi, aby odstąpił kapłanów Żydowskich. Nie taki był zamiar Chrystusa Pana. Kapłani owi i cały urząd Synagogi, mimo swej obłudy i nieskończonych występków, był przechowywaczem Zakonu Pańskiego i podań. Jakkolwiek błędne sobie wytworzyli pojęcie o Messyjaszu, ale go oczekiwali; oni ukazywali ludowi obietnice Boże, które się spełniły na Chrystusie, choć sami w niego wierzyć nie chcieli. Źle zachowywali i źle tłumaczyli objawienie Boże, ale mu w ogóle ufali i przypominali ludowi. Namawiać przeto lud, aby w zupełności porzucił swych kapłanów, byłoby potępić ich naukę, zachwiać w rzeszach powagę objawienia Bożego, które Pan Jezus nie znosić przyszedł, ale dopełniać. Trzeba więc Chrystusowi Panu, pókiby nowo założony przezeń kościół działać nie zaczął, przestrzedz lud, jak się ma zachować względem Żydowskich kapłanów, to jest, by spełniał, co mu wedle zakonu przykażą, ale by ich nie naśladował. — Tak zabezpieczoną została powaga Starego Przymierza, a potępione postępowanie kapłanów i zwierzchników Synagogi, w czem na to zasługiwało. »Tedy Jezus mówił do rzeszy i do uczniów swoich, rzekąc: Na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie: albowiem mówią a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi, albowiem rozszerzają bramy swe i większe czynią kraje«[1]). Niepodobna wyborniej odmalować fałszywej gorliwości, jak to uczynił Chrystus Pan gromiąc Faryzeuszów. Cóż bowiem przeciwniejszego być może pobożności, jak obciążać innych a siebie zwalniać, a jeszcze z tak pozornych cnót szukać u ludzi chwały? Jakież to były te dobre uczynki, któremi pysznili się Faryzeusze? Mojżesz przepisał był Żydom, aby dla przypominania sobie prawa Bożego, przyczepiali na rogach sukien sznurki z hyjacyntu[2]); stało się to dla nich znakiem otrzymanych dobrodziejstw, żyjąc zaś wpośród Pogan, poznawali się po tym znaku i mieli przestrogę, by nie uledz pokusom bałwochwalstwa. Otóż te sznurki, czyli bramowania, Faryzeusze rozszerzali i przedłużali, aby się stały

1) Mateusz XXIII. 1—6. — 2) IV. Mojżesz XV. 37—39 i V. Moiż. XXII. 12.

widoczniejszemi. — Mieli jeszcze i inną cnotę Faryzeusze, którą i współcześni nam Żydzi skrupulatnie spełniają, ale do zrozumienia jej musimy dalej sięgnąć. Po ogłoszeniu ostatecznem Przykazań Bożych i innych praw i obrzędów, kończył Mojżesz temi słowy: »Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej. — I będą te słowa, które ja dziś przekazuję tobie, w sercu twojem. — I będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając. — I wiążąc je, jako znak do ręki twojej, i będą ruszać się między oczyma twemi. — I napiszesz je na podwoju, i na drzwiach domu twego«[1]). — Ten przepis ukazujący, z jakim duchem mają być przyjęte Przykazania Boże, a szczególniej najważniejsze, Żydzi brali dosłownie, i dla tego Przykazania Boże spisane na karteczkach, kładli w małe pudełeczko, które skrawkami przymocowywali do czoła, iżby było między oczyma i ruszało się w czasie modlitwy; w podobny sposób przywiązywali je do rąk, co zrzesztą dzisiejsi Żydzi w zupełności zachowują. — Cnoty Faryzeuszów dalej jeszcze zachodziły, chcąc bowiem, aby ich nabożność była zbudowaniem innym, rzemyki te czyli kraje, czynili sobie szersze niż reszta Żydów, a za to w sercu przykazanie miłości zupełnie głuchło.

Wróćmy teraz do dalszego ciągu mowy Chrystusa Pana. »A miłują (Doktorowie i Faryzeuszowie) pierwsze siedzenia na wieczerzach i pierwsze stolice w bóżnicach. I pozdrowienia na rynku, i być zwanymi od ludzi Rabbi«. Był to tytuł oznaczający godność nietylko duchowną i naukową, ale też i towarzyską, jakoby kto dziś powiedział Jaśnie Wielmożny Panie. Dla tego Pan Jezus dalsze słowa zwracając do swych wyznawców, mówił: »Ale wy nie zowcie się Rabbi; albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zowcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zówcie nauczycielami, gdyż jeden jest nauczyciel wasz Chrystus. Który jest większy z was, będzie sługą waszym. A ktoby się wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się uniżał, będzie wywyższon«[2]). Nie jest to zakaz dany od Chrystusa, aby nie

1) V. Mojżesz VI. 4—9. — 2) Mateusz XXIII. 8—12.

używać tytułu ojca lub nauczyciela, ale aby przyjmujący takowe jak i dający, mieli na myśli Ojca niebieskiego: »z któ»rego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazwane«[1]), z którego pochodzi wszelka mądrość, a wobec której wywyższanie siebie jest i owszem poniżaniem.

Dalszy ciąg mowy odnosi się znowu do Faryzeuszów. »A biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie: iż zamykacie »królestwo Niebieskie przed ludźmi: albowiem wy nie wchodzi»cie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść. Biada wam Do»ktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż wyjadacie domy »wdów, długie modlitwy czyniąc: dlatego większy sąd od»niesiecie. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, »iż obchodzicie morze i suchę, abyście uczynili jednego Ży»dowina, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć »więcej niż was. Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: »Ktobykolwiek przysiągł na kościół, nic to: ale ktoby przysiągł »na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi: albowiem cóż »większego jest, złoto czy kościół, który poświęca złoto? A »ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to; lecz którybykol»wiek przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest. Ślepi »albowiem cóż większego jest, dar czy ołtarz, który poświęca »dar? Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga nań i na wszy»stko co na nim jest. A ktobykolwiek przysiągł na kościół, »przysięga nań i na tego, który w nim mieszka. I kto przy»sięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą, i na tego, który »na niej siedzi. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie »obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę z miętki, z anyżu, i z kminu, »a opuściliście co ważniejszego jest w Zakonie: sąd, miłosier»dzie i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. «Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda »połykacie. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłu»dnicy: iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy: a we»wnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu »ślepy, oczyść pierwej co jest wewnątrz kubka i misy: aby »to co zewnątrz jest, czystem się stało. Biada wam Dokto»rowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom »pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, »ale wewnątrz pełne są kości umarłych, i wszelkiego plu»gastwa. Także i wy z wierzchu się zdacie wprawdzie lu-

1) Do Effezów III. 15.

»dziom sprawiedliwi: lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności »i nieprawości. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłu»dnicy: którzy budujecie groby proroków, i zdobicie pa»miątki sprawiedliwych. I powiadacie: Byśmy byli za dni »ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi »proroków. A tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście »synowie tych, którzy proroki pobili. Wy też dopełniacie »miary ojców waszych«. Nie całą myśl Chrystusa Pana słowa te wydają, ośmielilibyśmy się tak ją wyrazić. Stawiacie Faryzeuszowie nadgrobki tym prorokom, których ojcowie wasi zamordowali, ależ czy sami lepiej się obchodzicie z współczesnymi wam prorokami? Próżno przeto głosicie, iż nie chcielibyście być wspólnikami zbrodni ojców, bo z postępków widać, że jednego jesteście z nimi ducha. »Wężowie, rodzaju »jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła? Przeto, »oto ja posyłam do was proroki, i mędrce, i doktory, a z nich »zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach »waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta. »Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która »rozlana jest na ziemi, ode krwi Abla sprawiedliwego, aż do »krwi Zacharyjasza syna Barachijaszowego, któregoście zabili »między kościołem i ołtarzem«. Wspomina Pan Jezus krew Abla, nie aby Faryzeuszowie w ścisłem znaczeniu winni byli jej przelania, ale że jako bratobójcy, duchem Kainowym się rządzili. Ktoby zaś był ów Zacharyjasz zabity między ołtarzem a kościołem, nie można w ścisłości oznaczyć, musiało to zabójstwo być niedawne jednak, kiedy je Chrystus wspomina jako ostatnie. »Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie »to wszystko na ten naród. Jeruzalem! Jeruzalem! które »zabijasz proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są po»słani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz »kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś? »Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam »wam, nie ujrzycie mię odtąd aż rzeczecie: Błogosławiony, »który idzie w imię Pańskie«[1]). Jak się sprawdziła przepowiednia Chrystusowa o nienawiści Żydów do jego Apostołów, tak niemniej wypełniły się i groźby, któremi pobudzał Jerozolimę do poprawy — napróżno! Dom został pusty, gdy miasto do szczętu zburzyli Rzymianie, a Żydzi rozegnani po

[1]) Mateusz XXIII. 13—39.

całym świecie. Ci tylko z pośród nich cieszą się posiadaniem Messyjasza i spełnieniem obietnic danych Abrahamowi, którzy zwracają się do Jezusa, a uznając w nim Zbawiciela swego, mówią mu na chwałę: »Błogosławiony, który idzie w imię »Pańskie«.

Trudno nam dzisiaj bez przerażenia czytać te groźby przeciw Faryzeuszom i Doktorom, wię łatwo sobie wystawić, jak takowe kazanie musiało przejąć i wzruszyć samego Chrystusa mówiącego. Od rana odpowiadał na rozmaite pytania, musiał być znużony i szukał odpoczynku. Przeto zastajemy go w dalszym ciągu siedzącego w izbie, w której były skarbony kościelne. A były rozmaite, jedne do których składano zwykłą opłatę roczną na kościół Jerozolimski, inne na koszta codziennych ofiar. Była skarbona, do której kładli ci, którzy dopełniali oczyszczenia od grzechów lub czynów, za które prawo przepisywało oczyszczenie. Izba ta przy zbliżaniu się świąt była zwykle pełna ludu, a położona była w tej cząstce kościoła, do której dozwolony był przystęp wszystkim. W tym steku ludzi, serce Zbawiciela odszukało jednę duszę, która choć najmniej do skarbony włożyła, hojnością swego daru prześcignęła wszystkich bogaczy. »A siedząc przeciw skarb»nicy patrzał jako rzesza kładła pieniądze do skarbu, a wiele »bogacze kładli. A przyszedłszy jedna wdowa uboga, wło»żyła dwa drobne pieniądze co waży kwadrant«. Była to najmniejsza ilość, jaką ofiarować było wolno. Widok tego skromnego datku pochodzącego z czystej intencyi, nastręczył Panu Jezusowi sposobność do powiedzenia nauki, która jest przeciwstawieniem tego co mówił o Faryzeuszach. »A za»woławszy uczniów swoich, rzekł im: Zaprawdę powiadam »wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niźli wszyscy którzy »kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego co im zbywało »rzucali: a ta z niedostatku swego, wszystko co miała wrzu»ciła; wszystką żywność swoją«[1]). Ocenionym więc jest datek, nie wedle swej materyjalnej wartości, ale wedle intencyi, z której pochodzi; taką zasadę mógł tylko ten ogłosić, który bada i zna skrytości serca.

1) Marek XII. 41—45 i Łukasz XXI. 1—5.

# OBROK DUCHOWNY.

***Jako w sprawach naszych na sąd Boga, a nie na ludzi uważać mamy.***

Ludzie widzą tylko powierzchownie uczynki nasze, ale Bóg widzi ich całość; nie potrafimy przed nim ukryć ani zewnętrznej, ani wewnętrznej strony uczynku. Bóg zna i okoliczności, w pośród których się znajdujemy. Chrystus Pan ocenił bogactwo bogatych, i wiedział w jakim niedostatku była wdowa kładąca dwa tylko pieniążki do skarbony. Bogu są wiadome usposobienie i skłonności naszego serca, w których działamy; zna przeszkody, które utrudniają wykonania i siłę pokus naszych. Stąd wiele uczynków, które zdają się małoważnemi, on inaczej i hojnie nagrodzi; a przeciwnie wiele takich odrzuci, które nam się doskonałemi wydają. Zastanowienie się nad tą prawdą, dodaje nam odwagi w działaniu i upokarza nas zarazem. Sprawiedliwość ludzka nie różni się w istocie swojej od sprawiedliwości Boskiej, a jeśli pierwsza często błądzi, pochodzi to stąd, że powierzchownie na uczynki patrzymy, lub w sądzeniu powodujemy się stronnością. Bóg widzi co nas do dobrych uczynków pobudza, czy próżność, miłość własna, szukanie korzyści własnej, czy obłuda? Czy przeciwnie pobudkami są: miłość, gorliwość, zaparcie siebie, lub chęć wypełnienia prawa? Widzi do jakiego stopnia każda z tych pobudek w nas działa, jak się z sobą mięszają i która przeważniej wpływa. Znajomemi są nadto Bogu i inne okoliczności towarzyszące uczynkowi, czy z gorącością ducha, czy leniwie go spełniamy — czy ze stanowczością woli lub warunkowo tylko; Bóg widzi jeszcze jak się zachowujemy po spełnieniu uczynku, a zwykle mało co dobrego zrobiwszy, zaraz się z tego chełpimy i zastanawiamy nad tem z upodobaniem; słyszy gdy wychwalamy swoje prace, poświęcenia, gdy cieszymy się z oddawanych nam pochwał; kiedy wstydzićby się trzeba, że nie osiągnęliśmy wszystkiego do czego łaska nas usposobiała, a często w dobre nawet nasze uczynki wkradają się liczne niedoskonałości, które odejmują im zasługę lub ją zmniejszają.

Dusza postępująca w doskonałości, coraz mniej ogląda się na sądy ludzkie, zna ich powierzchność i chwiejność, wie że co chwalono wczoraj to dziś ganią. Dlatego boi się jedynie sądu Bożego, bo ten jest stały, wypływa ze wszechwiedzy, a oparty na niezmiennej sprawiedliwości. Chrześcijanin, który w sumieniu swojem wie, że nie odstąpił od prawa Bożego, mało sobie waży czy go opinija świata chwali czy potępia i nie ogląda się na nią.

„Krótka jest chwała, którą ludzie dawają i biorą.

Chwała ludzi dobrych w sumieniu ich jest, a nie w uściech ludzkich.

Ludzi sprawiedliwych radość z Pana Boga, i w Panu Bogu jest, a wesele ich z prawdy.

Który prawdziwej a wiecznej chwały pragnie, o doczesną nie dba.

Łatwo się uweseli i uspokoi, którego sumienie jest czyste.

Nie jesteś świętszym jeśli cię chwalą; ani podlejszym jeśli cię ganią.

Coś jest, toś jest, i większym nazwan być nie możesz, jedno jakim jesteś przed Bogiem.

Jeśli baczysz czemeś jest wewnątrz, nie będziesz zważał, co o tobie ludzie mówią.

Człowiek widzi zwierzchnie, a Pan Bóg w sercu, człowiek patrzy na sprawy, a Pan Bóg waży przedsięwzięcia...

Nie chcieć mieć pocieszenia od stworzenia jakiego, jest znak wielkiej czystości i wewnętrznego ufania.

Kto za sobą żadnego zwierzchniego świadectwa nie szuka, znać że się zupełnie Panu Bogu porucza“ [1]).

---

# ROZDZIAŁ 44.

## Przepowiednia o zburzeniu świątyni Jerozolimskiej — znaki które poprzedzić mają powtórne przyjście Chrystusa i koniec świata.

Jako wielki tam strach będzie.
Gdy sam Bóg na sąd zasiędzie,
I roztrząsać wszystko będzie?

Od wieczór opuścił Pan Jezus świątynię Jerozolimską, a już więcej do niej nie powrócił. »A wyszedłszy »Jezus z kościoła szedł. I przystąpili uczniowie jego, »aby mu ukazali budowanie kościoła«[2]). Powszechnie sądzą Ojcowie kościoła, iż uczniowie usłyszawszy groźby, jakie Chrystus Pan czynił kościołowie Jerozolimskiemu, chcieli zmiękczyć lub odwlec ten wyrok, ukazując na jego piękne budowanie; może im się też zdało, że nie łacno będzie zburzyć tak silnie postawiony. »A gdy niektórzy powiadali o »kościele, iż był pięknym kamieniem i upominkami ozdo»biony«[3]). »A on odpowiadając rzekł im: Widzicie to wszy»stko: Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na »kamieniu, któryby nie był zepsowany«[4]). Jest to wyrażenie

1) O naśladowaniu Jezusa Księga II. Rozdział VI. — 2) Mateusz XXIV. 1. — 3) Łukasz XX. 5. — 4) Mateusz XXIV. 2.

oznaczające zupełne zniszczenie, a spełniło się ono dosłownie, gdy Rzymianie zdobyli Jerozolimę za cesarza Wespazyjana i Tytusa.

Jak przeszłych dni tak i teraz na noc opuszczał Chrystus Pan miasto, a zdążał do Bethanii; idąc, wraz z uczniami zatrzymał się na górze Oliwnej i usiadł twarzą zwrócony ku Jerozolimie, a wszystkich umysły były pod wrażeniem strasznej przepowiedni zburzenia świątyni. »A gdy on siedział na »górze Oliwnej przeciw kościołowi, pytali go osobno Piotr, »Jakób, Jan i Andrzej: Powiedz nam kiedy się to stanie? »i co za znak będzie, gdy się to wszystko pocznie?«[1]). »Co »za znak przyjścia twego i dokończenia świata?« Pytali Apostołowie o trzy mające nastąpić wypadki: 1) kiedy się pocznie zburzenie świątyni, 2) kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa, 3) kiedy będzie koniec świata; wypadki te bowiem przedstawiały im się w łączności. Pan Jezus też tak odpowiada, jak gdyby razem się stać miały. A jednak zburzenie Jerozolimy nie było zbyt odległe, wielu ze słuchających obecnie Chrystusa doczekało go. Była to więc jedna z takich przepowiedni, którychby bliskie spełnienie obudziło w Żydach wiarę w nastąpić mające na końcu wieków powtórne przyjście Chrystusa Pana, a zarazem swą okropnością być obrazem końca świata. Zbawiciel jak dawniej pytany tak i teraz nie chciał objaśnić kiedy się miał świat skończyć, dość by ludzie wierzyli, że koniec mieć będzie — a ukazał tylko znaki, które go uprzedzą. Czytając całą tę przepowiednię, trzeba odróżniać znaki poprzedzić mające zburzenie Jerozolimę, od tych, które się odnoszą do powtórnego przyjścia Chrystusa i końca świata. »A odpowiadając Jezus rzekł im: Patrzcie »aby was kto nie zwiódł. Albowiem wiele ich przyjdzie na »na imię moję, rzekąc: Jam jest Chrystus: i wiele ich zwiodą«[2]). »Nie chodźcież tedy za niemi. A gdy usłyszycie walki i »rozruchy, nie lękajcie się: potrzeba aby to było naprzód, »aleć nie wnet koniec. Tedy im mówił: Powstanie naród »przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu: i wielkie »trzęsienia ziemi będą miejscami, i mory, i głody, i strachy »z nieba, i znaki wielkie będą. Ale przed tem wszystkiem »targną się na was rękami swemi, i będą prześladować po»dawając do bóżnic i więzienia, ciągnąc do królów i starostów

1) Marek XIII. 3—4. — 2) Mateusz XXIV. 3-5.

»dla imienia mego«[1]), »onym na świadectwo. A potrzeba »aby naprzód u wszystkich narodów była opowiadana Ewan»gelija. A gdy was wodzić będą wydawając, nie myślcie »przedtem cobyście mówić mieli: ale co wam będzie dano »onej godziny to mówcie[2]).« »Albowiem ja wam dam usta »i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwić »wszyscy przeciwnicy wasze«[3]). »Albowiem nie wy jesteście, »którzy mówicie, ale Duch Święty«[4]). Łatwiej byłoby znieść prześladowanie od nieprzyjaciół, starostów i królów, czeka »ich jeszcze trudniejsze i boleśniejsze. »A będziecie wydani »od rodziców i braciej, krewnych i przyjaciół: a o śmierć »przyprawią niektóre z was«[5]). »I wyda brat brata na śmierć, »a ojciec syna: i powstaną synowie przeciw rodzicom i będą »je zabijać. I będziecie u wszystkich w nienawiści, dla imie»nia mego«[6]). »A tedy wiele się ich zgorszy: a jeden dru»giego wydadzą i jeden drugiego nienawidzić będą«. Aż nadto często się sprawdza, iż ten, który się zgorszy i wiary odstępuje, ściga nienawiścią tych, którzy przy wierze pozostali. »I wiele fałszywych proroków powstanie: i wiele zwiodą. A »iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. A kto »wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion«[7]). »A włos z głowy »waszej nie spadnie, w cierpliwości waszej otrzymacie dusze »wasze«[8]). »I będzie przepowiadana ta Ewangelija królestwa »po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom: a »tedy przyjdzie koniec«[9]). »A gdy ujrzycie Jeruzalem woj»skiem otoczone, tedy wiedzcie, że się przybliżyło spustoszenie »jego«[10]). »Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które »jest opowiedziane przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu »świętem, kto czyta niech rozumie«[11]). Daniel Prorok przepowiadając zabicie Chrystusa, dodaje: iż wkrótce potem nastanie w świątyni brzydkość spustoszenia i ustaną ofiary[12]). Pan Jezus przywodzi to proroctwo, które potem przy zburzeniu Jerozolimy spełniło się tak co do czasu, jak i okoliczności. »Tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech ucie»kają na góry. A kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby »co wziął z domu swego: a kto na roli, niechaj nie wraca

1) Łukasz XXI. 8. 14. — 2) Marek XIII. 9—11. — 3) Łukasz XXI 15. — 4) Marek XIII. 11. — 5) Łukasz XXI. 16. — 6) Marek XIII. 12. 13. — 7) Mateusz XXIV. 11. 13. — 8) Łukasz XXI. 18. 19. — 9) Mateusz XXIV. 14. — 10) Łukasz XXI. 20. — 11) Mateusz XXIV. 15. — 12) Daniel IX. 26. 27

brać sukni swojej«[1]). »Albowiem te dni są pomsty, aby się »wypełniło wszystko co jest napisano. A biada brzemiennym »i karmiącym w one dni, albowiem będzie ucisk wielki na »ziemi, i gniew przeciw ludowi temu. I polegną paszczęką »miecza: i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody: »a Jeruzalem deptane będzie od poganów: aż się wypełnią »czasy poganów«[2]).

Dalszy ciąg tej przepowiedni Chrystusowej zdaje się nie tyle odnosić do upadku Jerozolimy, a raczej do końca świata. »A proście aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w »Szabath«[3]). »Albowiem one dni będą takiemi uciskami, »jakie nie były od początku stworzenia, które stworzył Bóg, »aż dotąd, ani będą. I by był nie ukrócił Pan dni, żadneby »ciało nie było zachowane: ale dla wybranych które wybrał, »ukrócił dni. A tedy jeśliby wam kto rzekł: oto ten jest »Chrystus: oto tam, nie wierzcie. Bo powstaną fałszywi »Chrystusowie, i fałszywi prorocy: i będą czynić znaki i cuda »ku zwiedzeniu, by mogło być i wybranych. Wy tedy patrz- »cie, otom wam wszystko przepowiedział«[4]). »Jeśliby tedy »wam rzekli: Oto tam na puszczy jest, nie wychodźcie: oto »w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako bły- »skawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na »zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdzie- »bykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą«. Przyj- ście więc powtórne Chrystusa Pana nie będzie ukryte jak pierwsze, ale jawne jako błyskawica na niebie, a ludzie doń przystaną, jak orły dążą do ścierwa. »A natychmiast po »utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da »światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy »niebieskie poruszone będą«[5]). »A na ziemi uciśnienie na- »rodów, dla zamięszania szumu morskiego i nawałności. Gdy »będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, »które będą przychodzić na wszystek świat«[6]). »A na on »czas się ukaże znak Syna Człowieczego na niebie, i tedy »będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna Czło- »wieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą »wielką i majestatem. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem »wielkim: i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od

1) Mateusz XXIV. 16. 18. — 2) Łukasz XXI. 22. 24. — 3) Mateusz XXIV. 20. — 4) Marek XIII. 19. 23. — 5) Mateusz XXIV. 26. 29. — 6) Łukasz XXI. 25. 26.

»krajów niebios aż do krajów ich«[1]). »A to gdy się dziać »pocznie, poglądajcie a podnoście głowy wasze: boć się przy- »bliżyło odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: »Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa; gdy już z siebie »owoc puszczają wiecie iż już blisko jest lato. Tak i wy gdy »ujrzycie, że się to będzie działo, wiedzcie, żeć blisko jest »królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie »ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, »ale słowa moje nie przeminą«[2]). Kościół Jerozolimski tak silnie i pięknie postawiony, że Apostołom wydał się niewzruszonym, nim wymarło pokolenie, które słuchało przepowiedni Chrystusowej, miał być do fundamentów zburzony, co się wypełniło w 37 lat potem. Czas sądu ostatecznego, o który uczniowie pytali, nie był tak bliski, licząc na lata, ale odnośnie do pojedyńczych ludzi nie jest odleglejszym, gdyż każdy człowiek, czy pierwej, czy później na świat przyszedł, w dzień śmierci jest sądzony i stosownie do swej zasługi zalicza się do zbawionych lub potępionych, a sam czyściec jest wstępem do nieba. Gdy więc lata po śmierci się nie liczą ani na zasługę, ani na potępienie, toć sąd ostateczny równie jest bliski dla człowieka jak śmierć. Tak przepowiednia zburzenia Jerozolimy była oznaczoną mniej więcej co do czasu, chwila zaś sądu ostatecznego jest moralnie ukazaną. Wiedzieli uczniowie, że świątynia zburzoną będzie, a choć rok oznaczonym im nie był, w którym to nastąpić miało, mogli wnosić, że nie później jak za lat 60, bo by już pokolenie słuchających nie doczekało. My też nie wiemy kiedy będzie sąd ostateczny, ale nie później jak z naszą śmiercią wyrok stanowczy zapadnie. Każde więc pokolenie i każdy człowiek jak śmierci tak razem i końca świata się doczeka. Jak zaś niewiadoma dla nas jest godzina śmierci, tak i rok sądu ostatecznego, a Chrystus Pan ani uczniom, ani nam nie chciał go objawić. »A o dniu onym albo go- »dzinie żaden nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, jedno »Ojciec. Patrzcie, czujcie a módlcie się, bo nie wiecie kiedy »czas będzie«[3]). Dziwnem się to zdaje, iż Pan Jezus powiedział jakoby dzień sądu taką był tajemnicą, o której i Syn Boży nawet nie wie, gdyż przed nim nie ma nic skrytego. Choć więc wiedział z Boskiej swej natury, to nie po

1) Mateusz XXIV. 30. 31. — 2) Łukasz XXI. 28—33. — 3) Marek XIII. 32. 33.

to aby go ludziom objawił, i przez to psuł porządek moralny świata. Dlatego mógł powiedzieć że nie wie, podobnie jak kapłan przed którymby się zbrodniarz wyspowiadał ze swych morderstw, nie skłamie, jeśli pytany przez osoby trzecie, a nawet przez sędziego, powie, że o tem nie wie, bo wiadomość jego nie odnosi się do ogłoszenia ludziom, a posiada ją jako zastępca Boga i to dla dobra duszy spowiadającego się. Przyszedł Syn Boży na świat, aby objawił co nam potrzebne do osiągnienia nieba, zapewnił że umrzemy, lecz obiecał, że zmartwychwstaniemy i że po śmierci będziemy sądzeni, ale jak nie odkrył przed nami jak umrzemy, tak też mógł powiedzieć ze względu na nas, że nie wie kiedy sąd nastąpi, bo by to tylko zaspokoiło ciekawość a duszy nie pomogło.

Pan Jezus ukrywając w ten sposób wyroki Boże nad światem, pobudza ludzi do ciągłego czuwania, bo nie wiedzą kiedy czas sądu będzie. Do tej czujności odnosi się co dalej mówił Zbawiciel. »A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie »były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i sta»raniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem ten dzień »nie przyszedł. Albowiem jako sidło przypadnie na wszy»stkie, którzy siedzą po wszystkiej ziemi. A przetoż czujcie, »modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego »wszystkiego co przyjść ma, i stanąć przed Synem Człowie»czym«[1]). Konieczność tego czuwania popiera Pan Jezus przykładem złych ludzi z czasów Noego, którzy choć widzieli, że mąż Boży przez lat 100 budował korab, nie mieli się jednak do pokuty, a tak żyli jak gdyby żadna kara nad nimi nie wisiała, i dlatego poginęli potopem. »A jako za dni Noego: »tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Albowiem jako »we dni przed potopem jedli i pili, i żenili się, i za mąż »dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia: »i nie wierzyli aż przyszedł potop, i zabrał wszystkie, tak »będzie i przyjście Syna Człowieczego«. Nastąpi wtedy sąd sprawiedliwy, który rozdzieli ludzi stosownie do zasług. »Tedy będą dwa na roli: jeden będzie wzięt a drugi zosta»wion. Dwie mielące we młynie: jedna będzie wzięta, a druga »zostawiona. Czujcież tedy: albowiem nie wiecie, której go»dziny wasz Pan przyjdzie. A to wiedzcie, że gdyby wiedział

1) Łukasz XXI. 34. 36.

»gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby wżdy, »a nie dopuszczałby podkopać domu swego. Przetoż i wy »bądźcie gotowi: bo której godziny nie wiecie, Syn Człowieczy »przyjdzie«[1]).

Rozłączenie, które sprawi sąd ostateczny pomiędzy najbliższemi osobami, dokładnie opisuje pieśń zwana katechizmową:

»Wtenczas gdy wszystkich ciało zmartwychwstanie,
Zaćmi się słońce, miesiąc, wszystkie gwiazdy
Na ziemię spadną, aż struchleje każdy.
Strach niesłychany będzie grzesznych ludzi,
Gdy ich Anielska trąba z grobów wzbudzi.
On dzień ostatni i niebieskie siły
Poruszy, oraz odsłoni mogiły.
Przegniłe ciało i skruszone kości,
Zarówno przyjdą do swojej całości,
Wróci się dusza do swojego ciała,
Aby z spraw swoich rachunek oddała.
Na Józefata staniemy dolinie,
Tam się obaczym wraz wszyscy w godzinie.
Lecz niezadługo odmiana nastanie,
Zważ co świat kochasz! zważcie chrześcijanie!
Matce od córki odłączyć się trzeba,
Córka do piekła, a matka do nieba.
Albo też córka pójdzie ze Świętymi,
Nieszczęsna matka! wraz z potępionymi.
Brat z bratem, ojciec z synem się rozstanie,
Jedno do nieba, drugie w piekle stanie!
I mąż od żony weźmie rozłączenie,
Jedno na męki, drugie na zbawienie.
Potem Bóg-Sędzia na tronie zasiędzie,
Ogłosi wyrok. Co tam za płacz będzie!
Gdy tam obaczą wszystkie swoje sprawy,
Myśli, złe mowy i sprosne zabawy.
Bóg sprawiedliwy wsze dzieła poznaje,
Kto jak zasłużył, tak zapłatę daje.
Rzecze do dobrych: pójdźcie ze Świętymi,
Źli zaś na wieki, idźcie z przeklętymi!

1 Mateusz XXIV. 37—44.

Szczęśliwy! który w niebo się dostanie,
Ach! biada temu, co w piekle zostanie.
Żałuj grzeszniku, za twe wszystkie złości,
Poprzestań grzeszyć, będziesz w szczęśliwości.
Łaskawy Pan Bóg, nie zgubi człowieka,
Gorzkich łez jego i spowiedzi czeka;
Jeżeli nie chcesz żałować serdecznie,
Będziesz przeklęty i zaginiesz wiecznie«.

## OBROK DUCHOWNY.

***Niebezpieczeństwa tego żywota — fałszywi Chrystusowie.***

Czujność, jaką Pan Jezus zalecał wyznawcom na ukazanie się znaków sądu i powtórnego jego przyjścia, nie odnosi się wyłącznie do tej ostatecznej chwili świata, boć za naszych czasów nie mniejsze ma zastosowanie. Jakkolwiek wtedy wszelkiego rodzaju biedy wzmogą się nad światem, to nie ma takiej chwili, w której od nich bylibyśmy wolnymi. Wszystkie nieszczęścia mające się spełnić wówczas, oprócz poruszenia znaków niebieskich, dzieją się nieustannie, i dziać się nie przestaną do dnia ostatniego. Biedne to życie! Ziemia nas wydaje, a niecierpliwie czekać się zdaje, by — znowu, ciało nasze pochłonąć. Nie jest bezpieczniej na morzu; przyjmuje na swój grzbiet okręty, by nagle potem pod niemi się roztworzyć. I powietrze niełaskawsze, zsyłając niepogody i pioruny. W ogóle żadnej z sił przyrodzonych człowiek zaufać nie może. Gdyby przynajmniej ludzie zamieszkujący ziemię dopomagali sobie nawzajem, ale oni więcej niż cokolwiek innego przyczyniają się, aby pobyt na świecie uczynić nieznośnym. Bezbożność, zbrodnie, wojny, kłótnie, nienawiści, oszczerstwa, zdrady, niesprawiedliwości ciągle się powtarzają, czyż można wśród tego żyć spokojnie. Trzeba się bać o siebie, o swoich, o majątek, o dobre imię, o zdrowie. Trzeba się jeszcze strachać o to, co ważniejsze nad wszystko, o zbawienie duszy, a tu cały świat jakby się spiknął aby je nam utrudnić: własne skłonności, towarzystwa, zwyczaje, któremi się świat kieruje, ile złych przykładów widzimy, ile błędnych nauk o uszy się obija? Nieustannie powstają fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, a choć się oni nawzajem zbijają, w tem tylko są zgodni aby osłabić miłość naszą ku Panu Jezusowi, a osłabić wiarę w kościół katolicki. Dlatego Zbawiciel przestrzegał, byśmy się strzegli wszystkiego co się przeciwi jego nauce; i gdyby nam nawet powiadano, że na puszczy jest jakiś nowy Chrystus, byśmy do niego nie chodzili, a gdyby pokrywał się tajemnicą, byśmy również nie wierzyli.

Od czasu jak Pan Jezus te nauki dawał, iluż to takich fałszywych proroków się ukazało? ilu ludzi straciło zbawienie przez to, że się dali ich

ponętnym słowom ułudzić? Za naszych czasów nie brak takich osób, które sobie to za główny cel życia położyły, aby jedność wiary i kościoła targać. Jakże się przeto obronić tym niebezpieczeństwom, które mędrszych od nas uwiodły? Najprzód trzymajmy się ściśle tego co kościół katolicki naucza, a stanowczo odrzucajmy, co się jego dogmatom sprzeciwia. W zachodzących wątpliwościach, prośmy naprzód Ducha Świętego o światło, które On pokornie o sobie rozumiejącym zawsze udziela. Radźmy się ludzi bogobojnych, szczególniej kapłanów, jako do tego od Boga postanowionych. Nauki nowe, niezwykłe, przyjmujmy z niedowierzaniem. Najczęściej wydają się one być nowe z powodu naszej niewiadomości, w gruncie zaś rzeczy są to stare jak świat błędy i herezyje, przenicowane i w nowej ukazane formie. Nie ufajmy ludziom wiele i namiętnie w tej mierze mówiącym, szczególniej jeśliby zarazem dobra doczesne nam obiecywali. Nie na taki ulepek Pan Jezus wyznawców swoich zjednywał; owszem ukazywał często, ile ich czeka trudów na świecie. Kto też sam nie jest skromny w mowie i obyczajach, a nie widać w nim zaparcia siebie, ani miłości krzyża Chrystusowego, kto się nie ukrywa ze swemi dobremi uczynkami, to na jego słowach w rzeczach zbawienia nie polegajmy, choćby taki dużo książek przeczytał, a więcej jeszcze tem się przechwalał: bo „nie w mowie jest królestwo Boże, ale w mocy“ [1]). Ś. Paweł bardzo pokornie opisuje swoje apostolstwo: „A ja gdym przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wy-„niosłością mowy, albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe. „Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa „Chrystusa i tego ukrzyżowanego. I byłem ja ze mdłością i z bojaźnią, „i ze drżeniem wielkiem u was. A mowa moja i przepowiadanie moje, „nie w przyłudzających, w mądrości ludzkiej słowiech, ale w okazaniu ducha „i mocy. Aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy „Bożej“ [2]). Takimi to ludźmi posługuje się Bóg w ogłaszaniu prawd swoich. Cechą jest prawdziwych Apostołów, że są pokorni w obcowaniu, a w tem co dotyczy dusz zbawienia, słowo ich bywa stanowcze i poważne, nie nagina się nigdy do względów ludzkich. Przykazywał to Pan Jezus Apostołom, aby co w ucho słyszeli, opowiadali na dachach [3]), bo prawda Boża jawna dla wszystkich, musi więc być jawną. Stąd nic przeciwniejszego nauce kościoła jak towarzystwa tajne, trzeba je odrzucać z góry, choćby maską pobożności się pokrywały. Pod wyklęciem z łona kościoła zakazanem jest wiernym wstępować do stowarzyszeń tajnych, bo te zawsze dążą do obalenia wszelkiej religii. Kto więc do nich namawia, ten nie buduje, ale burzy, nie zbawienie przymnaża ale potępienie. Nie większego zaufania godni tacy, którzy nam nagrody obiecują i polepszenie losu, by nas od wiary Chrystusowej oderwać. Dobro zbawienia duszy jest tak wielkie, iż kto ufa, że nam go przymnożyć może, nie potrzebuje na przyczynek ofiarować bogactw doczesnych. „Albowiem królestwo Boże nie jest

1) I. Korynt IV. 20. — 2) I. Korynt II. 1—5. — 3) Mateusz X 27

„pokarm i picie, ale sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu Świętym“ [1]). Ze wzgardą, a przynajmniej z obojętnością odpychajmy tych, którzy wszelkich środków używają, ażeby nas z prawej sprowadzić drogi. Kto nie używa środków, jakie Pan Bóg wskazał, ten z pewnością celów Bożych nie szuka. Może wiele zaszkodzić i wiele dokuczyć potrafi w sprawach doczesnych, ale nam to zapomnianem nie będzie w królestwie niebieskiem. Stąd Apostołowie radowali się, kiedy „stali się godnymi dla imienia Je- „zusowego zelżywość cierpieć“ [2]). Bywają chwile bardzo ciężkie dla wyznawców Chrystusowych, jednak ci tylko upadają, którzy przestali ufać Panu, przed których oczyma, ziemia zakryła niebo. Stajmy więc silni w wierze, a „Bóg naszą ucieczką i mocą: pomocnikiem w uciskach, które natarły nas bardzo“ [3]). Jeśli nie z innych powodów, jak dla imienia Jezusowego, bylibyśmy w nienawiści u ludzi, to Zbawiciel zapowiada, że włos z głowy naszej nie spadnie. W dniach próby idźmy drogą, nie którą chodzą szczęśliwi tego świata, ale którą chodzili Święci; kto na niej wytrwa, ten zbawion będzie.

---

# ROZDZIAŁ 45.

## Przypowieści odnoszące się do czujności w rzeczach zbawienia — o pannach mądrych i głupich — opisanie sądu ostatecznego.

Daj mi miejsce z owieczkami,
Nie odłączaj mnie z kozłami,
Na prawicy staw z sługami.
(Pieśń na dzień Zaduszny).

W poprzedzającym rozdziale zostawiliśmy Pana Jezusa zapowiadającego Apostołom zburzenie Jerozolimy, tudzież znaki mające uprzedzić powtórne przyjście i sąd ostateczny. Zalecił im by zawsze byli gotowi: »bo której godziny nie wiecie Syn Człowieczy »przyjdzie«, i zaraz przytoczył trzy podobieństwa dla wyjaśnienia na czem czuwanie takie zależy.

»Który mniemasz jest sługa wierny i roztropny, którego »postanowił Pan jego nad czeladzią swoją, aby im dał obrok »na czas? Błogosławiony sługa on, którego gdy przyjdzie Pan

1) Do Rzymian XIV. 17. — 2) Dzieje Apostolskie V. 41. — 3) Psalm XLV. 1.

»jego, najdzie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że »go postawi nad wszystkiemi dobry swemi. A jeśliby rzekł »on zły sługa w sercu swojem: Długo Pan mój przyjść omie- »szkiwa; i począłby bić towarzysze swoje, a jadłby i pił z »pijanicami. Przyjdzie Pan sługi onego w dzień którego się »nie spodziewa, i w godzinie której nie wie. I odłączy go, »a część jego położy z obłudnikami. Tam będzie płacz i »zgrzytanie zębów«[1]).

»Jako człowiek odjechawszy precz zostawił dom swój: »i dał sługom swym władzę nad każdą robotą swoją, i wro- »tnemu rozkazałby czuwać. Czujcież tedy (bo nie wiecie »kiedy Pan domu przyjdzie: z wieczora li, albo z północy, »albo gdy kury pieją, albo z poranku). By prędko przy- »szedłszy nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszy- »stkim mówię: Czujcie«[2]).

Już wspomnieliśmy, że sąd ostateczny nie ma wskazanego czasu kiedy nastąpi, ale wyrok jego mający być uroczyście ogłoszony przy powszechnem ciał zmartwychwstaniu, z chwilą śmierci zaczyna dla nas wywierać skutki, bo ktokolwiek umiera, jego dusza otrzymuje przeznaczenie, czy do czysca, czy do nieba, czy do piekła. Stąd czujność tak nam przez Pana Jezusa zalecona nietyle się odnosi do sądu ostatecznego jak raczej do chwili śmierci, która jako zawsze przewidziana, ale w przyjściu niepewna, wymaga byśmy ciągle gotowymi byli. Nie tak jak on sługa, który widząc że Pan jego się spóźniał, oddał się hulankom i trwonieniu powierzonego sobie majątku. Pan przyszedł w dzień, którego się sługa najmniej spodziewał — tak i śmierć dla grzesznika zawsze bywa niespodzianą. Przestrogi więc te nie tyczyły się samego sądu ostatecznego, ani wyłącznie Apostołów, i dlatego kończąc je powiedział Chrystus: »co wam mówię, »wszystkim mówię: Czujcie«.

Toż samo zastosowanie ma porównanie o pannach mądrych i głupich; jest ono wzięte ze zwyczajów Żydowskich przy zawieraniu małżeństw. Kiedy gody małżeńskie zakończyły się u rodziców panny młodej, w nocy odbywały się przenosiny; zaproszeni odprowadzali nowożeńców, druchny niosły w ręku lampy dla oświecenia drogi, a niektóre uprzedzały do mieszkania pana młodego, by przybywających bie-

1) Mateusz XXIV. 45—51. — 2) Marek XIII. 34—37.

siadników przyjąć u wejścia z większą świetnością. Tam dla całego grona bywała zastawiona uczta. Jeśli od mieszkania rodziców narzeczonej do domu pana młodego było daleko, to tym wyprzedzającym druchnom trzeba było długo czekać. Tak właśnie się zdarzyło na weselu, które Pan Jezus w przypowieści opisuje. Jedne panny wzięły oleju nie tylko w lampy ale i zapaśnego, a pomimo spóźnionej godziny nie brakło im światła, bo za przebudzeniem dolewały oleju do lamp. Które tej przezorności nie miały, postrzegły, że ich lampy pogasły, a gdy im oleju pożyczyć nie chciano, poszły kupić. Zanim wróciły, pan młody wszedł z gośćmi do domu i drzwi zamknięto — panny nadeszły za późno. Gospodarz w wołających nie poznał swoich druchen, a tak dla nieprzezorności wyłączone zostały od godowej uczty. »Tedy podobne będzie »królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy »lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A »pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich »wziąwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą: a mądre wzięły »oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec »omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i pospały. A w pół»nocy stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie »przeciw niemu. Tedy wstały one wszystkie panny, i ochę»dożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie »nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Odpowie»działy mądre, mówiąc: by snać i nam i wam nie stało, idźcie »raczej do przedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupo»wać, przyszedł oblubieniec: a które były gotowe, weszły z »nim na gody, i zamknione są drzwi. A naostatek przyszły »i drugie panny, mówiące: Panie, panie otwórz nam. A on »odpowiadając rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. »Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny«[1]). Dziwnem się wydaje, że w tem porównaniu o królestwie Bożem wspomniane są równie panny mądre jak i głupie, kiedy panny głupie, tak jak nam je przypowieść ta przedstawia, nie mogły stać się godnemi królestwa Bożego? W królestwie Bożem wojującem, którem jest kościół Chrystusów na ziemi, żyją razem źli i dobrzy; ale do królestwa Bożego tryumfującego w niebie, ci tylko się dostaną, którym nie zabraknie oleju zasług[2]). Na niwie Bożej do czasu rośnie pospołu kąkol

1) Mateusz XXV. 1—13. — 2) Żywot, Część II. Rozdział XIX. Obrok Duchowny.

z pszenicą, a gdy nastanie czas żniwa, to gospodarz rzecze żniwiarzom; »Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki »ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego«[1]). Porównanie powyższe nie wyraża wszystkich cnót ludzi dobrych, ani wszystkich występków złych, ale jest przykładem czujności, aby dla opieszałości naszej nie wyłączył nas Oblubieniec z uczty niebieskiej.

Po tej przypowieści powiedział Chrystus Pan inną, mającą podobieństwo z tą, którą podaje S. Łukasz w Rozdz. XIX. 11—27. a którą opisaliśmy wyżej[2]), lecz tamta miała na względzie więcej naród Żydowski, który sam się wydziedziczył z obietnic Bożych, kiedy ta stosuje się do wszystkich ludzi. »Albowiem jako człowiek precz odjeżdżając, wezwał sług »swoich, i dał im majętności swoje. I dał jednemu pięć »talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu »wedle własnego przemożenia: i wnetże odjechał. A poszedł»szy on, który był wziął pięć talentów, robił niemi, i zyskał »drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie »dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi, »i skrył pieniądze pana swego. A po niemałym czasie wrócił »się Pan onych sług, i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy »ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talen»tów, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie »pięć zyskał. Rzekł mu Pan jego: Dobrzeć sługo dobry i »wierny.... wnijdź do wesela Pana twego. I przystąpił też »który był dwa talenta wziął, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa »talenta, otom drugie dwa zyskał. Rzekł mu Pan jego: »Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wierny nad ma»łem, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana »twego. A przystąpiwszy też który był jeden talent wziął, »rzekł: Panie, wiem iżeś człowiek srogi, żniesz gdzieś nie siał, »i zbierasz gdzieś nie rozproszył. A bojąc się odszedłem i »skryłem talent twój w ziemię. Oto masz co jest twego. »A odpowiadając Pan jego rzekł mu: Sługo zły i gnuśny, »wiedziałeś iż żnę gdziem nie siał, i zgromadzam gdziem nie »rozproszył. Miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, »a ja przyszedłszy wżdybym był odebrał swe z lichwą. A »przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma »dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu będzie

1) Mateusz XIII. 28. 30. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 40.

»dano, i obfitować będzie: a temu który nie ma, i to co się »zda mieć, będzie wzięte od niego. A niepożytecznego sługę »wrzućcie do ciemnicy zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzy»tanie zębów«.

Dalszy ciąg nauki Chrystusa Pana odnosi się znowu do opisania sądu ostatecznego, ma jednak związek z poprzedniem porównaniem, bo nas uczy jak mamy, choć nad małem postawieni, rozmnażać powierzone talenta, by zostać powołanymi do wesela Pańskiego. »A gdy przyjdzie Syn Czło»wieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z nim, »tedy siędzie na stolicy majestatu swego. I będą zgroma»dzone przedeń wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, »jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po »prawicy, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy »będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni ojca mego, »otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata. »Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a na»poiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a »przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem »w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu powiedzą »sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię wiedzieli łak»nącym, a nakarmiliśmy cię; pragnącym, a daliśmy pić? Kie»dyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, »i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, »albo w ciemnicy, i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając »król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczy»nili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście »uczynili. Tedy rzecze tym, którzy po lewicy będą: Idźcie »ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest »djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście »mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, »a nie przyjęliście mię; niemocnym i w ciemnicy, a nie na»wiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, »kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo go»ściem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy; a nie »służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę po»wiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych naj»mniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, »a sprawiedliwi do żywota wiecznego«[1]).

1) Mateusz XXV 14.—46

Taki obraz sądu ostatecznego tylko ten mógł przedstawić: kto na nim będzie sędzią, a sam jest miłością i sprawiedliwością razem.

## OBROK DUCHOWNY.

### *O sądzie ostatecznym.*

Opisał Pan Jezus jakie znaki poprzedzą powtórne jego przyjście na sąd ostateczny, następnie jak powinniśmy być czujnymi, by pogrążonych w grzechach śmierć nagle nie zaskoczyła, bo ta zaraz ściąga na nas następstwa ostatecznego sądu. Choć te dwa wypadki długi dzieli przeciąg czasu, ale że z chwilą śmierci wyrok staje się stanowczy, więc już ten czas na nic się nie przyda. Opisał dalej Pan Jezus jak sąd ten ostateczny odbywać się będzie. Syn Człowieczy przyjdzie nie ukryty i zapoznany, a owszem w wielkim majestacie i otoczeniu Aniołów, zaraz też rozdzieli ludzi jakoby na dwa stada. Tu na ziemi ludzie wyłączają się jedni od drugich, bogaci nie chcą żyć z ubogimi; ci którzy dzierżą władzę, gardzą podwładnymi; uczeni unikają prostaczków; szczęśliwi nadrwiewają się z tych, którym się nie wiedzie. Za to w wielkiem zmięszaniu żyją źli i dobrzy na tym świecie. Na sądzie ostatecznym Zbawiciel nie uzna innych podziałów tylko ten ostatni, złych i dobrych ludzi, a od tego zacznie, iż bez względu na dostojeństwo, postawi dobrych po prawicy, złych zaś po lewej stronie, i już się więcej nie zejdą z sobą. Chrystus Pan jako znający sumienie każdego, nie będzie potrzebował na sądzie szczegółowym badać ludzi ażeby wiedzieć na jakie kto miejsce zasłużył; następnie dopiero na sądzie ostatecznym, aby ludzie mieli dowód wyraźny słuszności wyroku, zapyta z kolei dobrych i złych. Pytanie to jednak w dziwny obywa się sposób: sam sędzia chwali uczynki dobrych, którzy w swej pokorze takiej im wartości nie przypisywali. Podobnież wyrzuca grzeszne postępki złych, i ci się zdają do nich nie przyznawać, ale oczywistość je stwierdzi. Wtedy spełni się stanowczy wyrok. „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzy- „macie królestwo zgotowane od założenia świata“. Przeciwnie stojącym po lewicy rzeknie; „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgo- „towany jest djabłu i aniołom jego“... „i pójdą ci na mękę wieczną, a „sprawiedliwi do żywota wiecznego“, Można wnosić, że zapytania odnosić się będą i do innych cnót i występków, gdy opis Chrystusa w krótkości wspomina tylko o cnocie miłości bliźniego i o grzechu przeciwnym tej cnocie. Wszelako jeden z Ojców kościoła, tłomacząc to opisanie sądu ostatecznego, powiada, że Pan Bóg tak wielce waży miłosierdzie dla bliźnich, iż gdy tę cnotę w człowieku zobaczy, już o inne nie pyta, jakoby ta jedna za wszystkie wystarczyła, a pokrywała występki: „bo jałmużna od wszelkiego

grzechu wybawia, a nie dopuszcza duszy iść do ciemności“ [1]), Naodwrót jeśli Bóg nie znajdzie w czyjem sercu litości nad bliźnim, to tego grzechu inne nie zmażą przymioty: „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia „nie czynił“ [2]). W każdym razie na sądzie Ostatecznym Chrystus Pan nikomu nie przyzna chwały wiecznej i nikogo nie potępi, tylko wedle położonych zasług, lub popełnionych występków.

---

# ROZDZIAŁ 46.

**Narada kapłanów, aby zgładzić Jezusa. — Umowa ich z Judaszem. Pożywanie baranka wedle przepisu Mojżeszowego. — Umywanie nóg Apostołom. — Przepowiedzenie zdrady Judaszowej.**

Była już późna godzina, gdy P. Jezus na Górze Oliwnej zakończył nauki opisane w poprzednim Rozdziale. Że zaś zapowiadał wypadki mające się zdarzyć w dalekiej przyszłości, chciał raz jeszcze przestrzedz Apostołów o tem, co zajść miało za dni kilka. »I stało się, gdy dokończył Jezus wszystkich mów, rzekł uczniom swoim: Wiecie, iż po dwu dniach Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan«. Wkrótce przekonali się Apostołowie o spełnieniu tego proroctwa, a to miało im być podnictą do wierzenia temu, co o zburzeniu Jerozolimy i Sądzie Ostatecznym zapowiedział. Resztę nocy i zapewne całą Środę spędził Zbawiciel w bliskiej od Góry Oliwnej Bethanii.

Kiedy Pan Jezus tak stanowczo przepowiedział o swojem pojmaniu, druga strona pracowała nad tem, aby się ono proroctwo wypełniło. »Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i starsi z ludu do dworu Najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem. I naradzali się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Lecz mówili: Nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem« [3]). — Już kilkakrotnie czynili podobne narady kapłani Żydowscy przeciw Chrystusowi Panu. Jeszcze przed dwoma laty, gdy w czasie Świąt uzdrowił powietrzem

1) Tobijasz IV. II. — 2) List Jakóba II. 13. — 3) Mateusz XXVI. 1—5.

ruszonego, »prześladowali Jezusa, iż to uczynił w Szabat«, a już wtedy »szukali Żydowie zabić go«[1]). Widzieliśmy późniejsze zabiegi Faryzeuszów, by pojmać Chrystusa podczas Świąt Kuczek[2]). Po wskrzeszeniu Łazarza, zebrała się była najwyższa rada kapłanów, mając na czele Kaifasza, i od onego tedy dnia umyślili, aby go zabili«. A wydali byli rozkazanie, jeśliby się kto dowiedział, gdzieby był, żeby oznajmił, aby go pojmali«[3]). Teraz znowu było zebranie Sanchedrynu. »I przybliżał się dzień święty Prześników, który zowią Pascha. A szukali przedniejsi kapłani i Doktorowie, jakoby Jezusa zabili, ale się bali ludu«[4]).

Łatwiej było kapłanom Żydowskim powziąść ten zamiar zbrodniczy, aniżeli go wykonać. Dwie ku temu zachodziły przeszkody: bano się ludu, powtóre, pojmanie utrudniało bliskość świąt najuroczystszych, które się zaczynały już w Piątek, bo w ciągu ich trwania, nie wolno było sądzić winowajców. Mówili więc kapłani na radzie: »Nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem«[5]). Prześniki sprowadziły do Jerozolimy tłumy świadków cnót i cudów Jezusowych, a choćby rzesze nie broniły jego osoby, to rozruch mógł powstać z powodu pogwałcenia Świąt. — Odkładać zaś na czas późniejszy, wydało im się nieroztropnie, by znowu Chrystus nie uniknął zasadzek. Trzeba więc było korzystać z dwóch dni pozostałych: czwartku i piątku. Tego zaś już nie wiedzieli owi kapłani, że Jezus prawdziwy Baranek Boży, który przyszedł zgładzić grzechy świata, wtedy właśnie miał być umęczony, kiedy lud wedle zakonu będzie pożywał baranka wielkanocnego, który tej wielkiej ofiary był figurą.

Najważniejszą rzeczą dla kapłanów było, aby módz Jezusa pojmać w miejscu odosobnionem, aby go lud nie bronił. Ułatwił im obejście tych przeszkód Apostoł Judasz Iskariot. — Jako uczeń i towarzysz Chrystusa, wiedział, gdzie przebywał Zbawiciel w tych godzinach, w których nie nauczał w kościele. »I wstąpił szatan w Judasza, którego zowią Iskariotem, jednego z dwunastu. I szedł zmówić się z przedniejszymi kapłany i przełożonymi, jakoby go im wydał»[6]). Judasz spełniając straszną zdradę, uległ natchnieniu złego

1) Jan V. 16—18 i Żywot, Część II. Rozdział 12. — 2) Jan IX. i Żywot, Część II. Rozdział 31. — 3) Jan IX. 53—57 i Żywot, Część II. Rozdział 39. — 4) Łukasz XXII. 1. 2. — 5) Mateusz XXVI. 5. — 6) Łukasz XXII. 3. 4.

ducha, ale opętanym nie był; był w usposobieniu człowieka zdeterminowanego na grzech śmiertelny. Nie pokrywał też przed kapłanami żadnemi dwuznacznikami swoich zamiarów. »I rzekł im: Co mi dacie? a ja wam go wydam«[1]). Bardzo to w porę przyszło owym kapłanom, »którzy usłyszawszy, uradowali się«[2]) i naznaczyli mu trzydzieści śrebrnych«[3]). »I obiecał. I szukał sposobnego czasu, jakby im go wydał bez rzeszy«[4]). Dziwnem się zdaje, że Judasz przystał na tak liche wynagrodzenie. W owych czasach 30 srebrników, wyrównywało mniej więcej 150 złpol. Dla chciwego serca nie było to widać bez wartości. Ze strony kapłanów wyznaczenie takiej summy było wzgardą dla Pana Jezusa, bo tyle się zwykle płaciło za niewolnika kupionego, lub trzeba było tyle wynagrodzić, jeśliby kto cudzego zabił. Nie cenili i Zbawiciela wyżej.

Kiedy Judasz takie targi czynił z kapłanami, Pan Jezus ten dzień Środowy spędził w Bethanii, gdzie życzliwość mieszkańców zabezpieczała go od przedwczesnej napaści Żydów. Nazajutrz, to jest we Czwartek, gdy »przyszedł dzień Prasników, którego było potrzeba zabić Paschę«[5]). Przystąpili uczniowie do Jezusa mówiąc: Gdzie chcesz, abyśmyć zgotowali jeść Paschę?[6]). Dwa były przepisy prawa Mojżeszowego, odnoszące się do Świąt Paschy. Pierwszym nakazał Mojżesz, aby jak owej nocy wyjścia, tak nadal każdego roku na pamiątkę oswobodzenia z niewoli Egipskiej, Żydzi dnia 14 miesiąca Nizanu, pożywali baranka. Baranka zabijano w Świątyni, krwią skrapiano stopnie ołtarza, następnie pieczono w domu i spożywano w rodzinie; że zaś to była zarazem ofiara Bogu, więc każdy ojciec rodziny na tej wieczerzy miał stanowisko kapłana. Drugi przepis stanowił, aby już na tej wieczerzy i dni następnych ośmiu, przez które trwały Święta Paschy, nie jedzono chleba pieczonego na kwasie, a tylko praśniki, to jest placki, wypiekane na wodzie, jak tego Żydzi przestrzegają do naszych czasów. Pan Jezus chciał zachować te obrzędy, z tą tylko różnicą, że kiedy Żydzi w tym roku wieczerzę odprawiali w Piątek wieczór, jako w wigiliją świąt Paschy, Zbawiciel spełnił to we Czwartek, a to z tego powodu, że w Piątek, właśnie w chwili, kiedy lud zabierał się

1) Mateusz XXVI. 15. — 2) Marek XIV. 11. — 3) Mateusz XXVI. 15. — 4) Łukasz XXII. 6. — 5) Łukasz XXII. 7. — 6) Mateusz XVI. 17.

do pożywania baranka, Chrystus miał być złożonym do grobu. — Zresztą piszą autorowie, że przy wielkim napływie ludności, przybyli z odległych stron, szczególniej Galilejczycy, dniem pierwej odprawiali obrzędową wieczerzę. Gdy więc uczniowie zapytali Chrystusa, gdzie mają dlań przygotować baranka: »Posłał Piotra i Jana mówiąc: Szedłszy, zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali. A oni rzekli: Gdzie chcesz abyśmy gotowali?«[1]). Toczyła się ta rozmowa najprawdopodobniej w Bethanii, zaś baranek powinien był być zabity, upieczony i spożyty w Jerozolimie; uczniowie więc pytali w czyim domu Zbawiciel każe przygotować wieczerzę obrzędową, bo mieszkańcy świętego miasta okazywali pod tym względem wielką gościnność, pojedyńcze osoby zapraszali do do uczestniczenia w swej wieczerzy, a rodzinom liczniejszym odstępowali na ten dzień jedną z komnat. Pan Jezus z Apostołami stanowił jakby rodzinę, powinni więc byli spożywać osobnego baranka. Jak mając wjeżdżać do Jerozolimy, posłał Chrystus Pan dwu uczniów, by mu przywiedli oślicę, a właściciel chętnie jej udzielił, tak i teraz wysłał Piotra i Jana »do miasta«[2]), i przepowiedział drobne okoliczności, które zajść miały przy wyszukaniu wieczernika. »Oto gdy wnij»dziecie do miasta, potka się z wami człowiek mając dzban »wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A po»wiedzcie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie[3]) Czas »mój blisko jest, u ciebie czynię Paschę z uczniami moimi«[4]). »Gdzie jest odpocznienie moje, kędybym jadł Paschę z ucz»niami mojemi? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany, »i tam nagotujcie nam. — I poszli uczniowie jego, i przyszli »do miasta i naleźli, jako im powiedział, i nagotowali Paschę. »A gdy był wieczór, przyszedł ze dwiemanaście«[5]). Reszta dnia zeszła wysłanym Piotrowi i Janowi na przygotowaniu Baranka, na przysposobieniu chlebów praśnych, i innych pokarmów, i oczekiwali przybycia Zbawiciela z resztą Apostołów. A gdy przyszła godzina, usiadł i dwanaście Apo»stołów z nim. I rzekł im: Pożądaniem, pożądałem pożywać »tej Paschy z wami, pierwej niż bym cierpiał. Boć wam »powiadam: że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło »w królestwie Bożem. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i

1) Łukasz XXII. 8—10. — 2) Mateusz XXVI. 18. — 3) Łukasz XXII. 10—11. — 4) Mateusz XXVI. 18. — 5) Marek XIV. 14—17.

»rzekł: Weźmijcie, a podzielcie między się. Albowiem wam »powiadam, żeć nie będę pił z owocu macicy winnej, ażby »przyszło królestwo Boże«[1]).

Na tem skończył Pan Jezus wieczerzę obrzędową Starego Zakonu. Rzecz prosta, że zjedzenie jednego baranka nie mogło być posiłkiem dostatecznym dla kilkunastu osób; dla tego powszechnie po spożyciu baranka ze zwykłemi ceremonijami, następowała właściwa uczta świąteczna; zastawiano stół obfitszemi pokarmami, a pożywali je już nie stojąc, ale leżąc na długich tapczanach, — tak właśnie było na wieczerzy Chrystusa Pana z Apostołami. Obrzędy i ofiary prawa Mojżeszowego, zostały zamknięte spożyciem baranka, który przypominał tylko wyzwolenie z niewoli Egipskiej, a był przepowiednią śmierci Chrystusa. P. Jezus na tej powtórnej uczcie miał postanowić nową ofiarę, któraby się stała niekrwawem powtarzaniem jego męki, a spełniałaby się nie w Jerozolimie tylko, ale po całym świecie; nie tylko w Paschę, ale dnia każdego i po wielekroć. Jednem słowem na tej drugiej uczcie miał Zbawiciel postanowić Sakrament Ciała i Krwi swojej. Wielkie dzieło miłosierdzia poprzedził Chrystus Pan pokornym obrzędem, by dać poznać Apostołom, jak się do Stołu Pańskiego gotować trzeba. »Przededniem świę»tym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby »przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, którzy »byli na świecie, do końca je umiłował. A odprawiwszy »wieczerzę, gdy już djabeł wrzucił w serce, żeby go wydał »Judasz Szymona Iskarioty. Wiedząc, iż mu wszystko dał »Ojciec w ręce, iż od Boga wyszedł i do Boga idzie: wstał »od wieczerzy i złożył szaty swe, a wziąwszy prześcieradło, »przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umy»wać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był »przepasał. Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł mu »Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział mu Jezus »i rzekł mu: Co ja czynię, ty t raz nie wiesz, ale dowiesz »się potem. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg »na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie »będziesz miał części ze mną. Rzekł mu Szymon Piotr: »Panie, nie tylko nogi moje, ale ręce i głowę. Rzekł mu »Jezus: kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył,

1) Łukasz XXII. 14—18.

»ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie »wszyscy. Albowiem wiedział, któryby był, co go miał wydać, »dla tego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi«[1]).

Jak to już w innem miejcu nadmieniliśmy, przed biesiadami u Żydów zwykle niewolnicy umywali gościom nogi, jeśli zaś gość był znamienity bardzo, to w dowód szczególnej dlań czci, sam gospodarz nogi mu umywał. Tak właśnie postąpił Chrystus, chcąc dać poznać Apostołom, że sam jest gospodarzem tej uczty nowego przymierza i wielką godność tych, którzy przyjmują Ciało i Krew Pańską. Samo zaś umywanie nóg było obrazem oczyszczenia duszy naszej od grzechów przez spowiedź, ilekroć mielibyśmy przystępować do Najświętszego Sakramentu, a czulibyśmy się winnymi na sumieniu. »Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną«, mówi Zbawiciel do Piotra. Bo nie otrzyma żadnej łaski ten, kto będąc w grzechu, a nie oczyściwszy się pierwej, ważyłby się przystąpić do Stołu Pańskiego. Każdy pojmuje przerażenie Piotra, gdy obaczył Chrystusa przystępującego do tak pokornej czynności. Zdaje się, że i z naszych piersi wyrwałoby się podobne słowo: »Nie będziesz mi umywał nóg na wieki«. Był to głos pokornego serca, i tak te słowa raczył przyjąć Zbawiciel. Zagroził mu jednak, że to jest warunek, by uczestniczyć w Najświętszym Sakramencie. — Wtedy Piotr już nie wachał się i zawołał: »Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę«. Uderza nas jednak, że umycie nóg przez Zbawiciela, żadnego skutku na Judasza nie wywarło; do niego to odnosiły się słowa: »Nie jesteście wszyscy czystymi«. Jezus u stóp Judasza, a ten szuka sposobnej chwili, by Jezusa wydać mordercom! Nie wiedzieć, co w tem podziwiać bardziej, czy dobroć Zbawiciela, czy zatwardziałość zdrajcy, na którego te słowa nie podziałały: taka jest potęga złej woli ludzkiej, że jej nic nie przemoże, jeśli stanowczo chce się łasce przeciwić. — Nie ostatnie to upomnienie, które usłyszy Judasz, a kiedy nędznik zostaje przy swej złości, abyśmy my przynajmniej z przestróg jemu dawanych korzystali, prosząc: »Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mego oczyść mię. Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony; omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony«.

1) Jan XIII. 1—11.

»Gdy tedy umył nogi ich, wziął szaty swe, siadłszy zasię, rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom ci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec większy nad onego, który go posłał. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie«. — Dopełniwszy Pan Jezus umywania nóg, tłomaczył uczniom swoim powód tego pokornego obrzędu: aby mieli naukę Apostołowie i wszyscy przełożeni duchowni, że przy sprawowaniu świętych tajemnic dla wiernych, poczynać winni od uniżania siebie. — Obrał zaś Pan Jezus tak pokorne posługowanie, by ono było wzorem i miarą tej cnoty, ale nie ustanowił Sakramentu. Jako obrzęd pobożny, zachowywali go dawni królowie, a w Wielki Czwartek Biskupi uroczyście umywają nogi starcom, by publicznie uczcić pokorę Chrystusową i żywym obrazem ją przypomnąć.

Mówił potem Jezus, dając poznać uczniom, że mu wiadomą jest zdrada, której paść ma ofiarą. »Nie o wszystkich was mówię; ja wiem, którem obrał, ale żeby się wypełniło pismo: który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoję« [1]). Mówiąc to, miał Jezus na myśli słowa Psalmu: człowiek pokoju mego, któremu ufał, wielkie nademną uczynił podejście« [2]). Aby zaś nie sądzono, jakoby bezwiednie zawiódł się na uczniu, którego sam wybrał, więc dodaje: »Teraz wam powiadam: przed tem niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem ja jest« [3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Judasz i Judasze.*

Straszno pomyśleć, że Judasz wybrany na Apostoła przez samego Zbawiciela, odpłacił się za tę łaskę najohydniejszą zdradą, a okropniejsze to, że żadne upomnienia nie zdołały go powstrzymać od zgubnej niewdzięczności. — Jak ten czyn był przepowiedziany, tak się i spełnił, a powtarza się często na świecie. Jeden tylko był Chrystus, ale Judaszów jest wielu;

1) Jan XIII. 12. 18. — 2) Psalm XL. 10. — 3) Jan XIII. 19.

byli i będą do końca wieków naśladowcy zdrady Judaszowej. Widzimy ludzi odpłacających niewdzięcznością za dobre sobie uczynione, widzimy zdradzających zaufanie w nich położone. Są tacy, którzy z równą złością Judaszowej i równem zaślepieniem, powstają przeciw Jezusowi Chrystusowi, jego zastępcy i jego kościołowi. Wychowani na łonie tego kościoła, obobmyci jego zbawienną wodą, karmieni jego chlebem, powstają potem przeciw niemu z taką zaciętością, która Judaszowej nie ustępuje. Nie brak tym ludziom nauki, owszem niektórzy ze zbudowaniem uczyli, a słowo ich zdało się mieć namaszczenie apostolskie, skutecznością ich prac cieszył się kościół. Ale szatan nie zaspał sprawy. Odszukał on w sercu tych ludzi, czy w umyśle, słabej strony, a nie dość czujnie strzeżonej, i czekał chwili sposobnej. Chytry wąż dopatruje w człowieku namiętności, której pokuta i panowanie nad sobą nie ujarzmiła. U jednych dogadzanie chuciom zmysłowym, u innych nienasycona chciwość dostatków, u trzecich żądza wyniesienia, którą ubodły upokorzenia. Skoro tylko dostrzeże w sercu najmniejszy zaród kwasu i niezadowolenia, stara się go podniecać. W takiem położeniu ludzie niebaczni, zamiast uciekać się do pokory i zaparcia siebie, polegania tylko na zasługach Chrystusowych, poczynają, coraz bardziej sobie ufać i siebie wynosić. Jest to znak, że ich łaska opuszcza. Słowa, które dawniej pobudzały ich do skruchy, teraz przestają na nich działać — te miejsca z Ewangelii lub życia Świętych, które pierwej z ich oczu łzy wyciskały, na raz wydają im się ckliwe. Ożywiająca powaga kościoła w ich oczach zmalała, widzą w nim niedostatki, jak człowiek, którego wzrok osłabł, na łuku barwistej tęczy dopatruje plamy ciemne, zdaje mu się, że jej świetność przyćmiona. W miarę jak namiętności biorą górę nad sercem i umysłem, z wolnych synów Bożych, stają się niewolnikami ciała, pieniędzy lub pychy. Wtedy ani upominania władzy, ani przedstawiania osób świątobliwych, ani prośby przyjaciół, skutku nie wywierają. — Tak niepodobni do dawnego usposobienia, jak gdyby umysł ich jasny a serce podniosłe, uległy zwichnieniu. Są to następstwa lekceważenia łaski Bożej. — Przykład upadku tylu innych, którzy na tę samą drogę weszli, przestaje być przestrogą dla nowych odstępców. A jednak od Apostolskich czasów, ileż to powstało odstępców od ich nauki, wszyscy zaś naczelnicy byli naśladowcami nie Chrystusa, ale jego zdradliwego ucznia. Upozorowali złość swoję obroną czystości wiary, lub surowej moralności — tak jak gorszył się Judasz, gdy Magdalena wylała drogi olejek na stopy Jezusowe. I tych naśladowców Judasza nieustannie coś niepokoi, ciągle widzą źdźbło w oczach sług kościoła, a w swojem i belki dostrzedz nie mogą. Jak Judasz opuścił Jezusa i współapostołów, a poszedł do kapłanów żydowskich, aby zaprzedać Zbawiciela, tak ci jego naśladowcy, odstępują Mistrza i przeciw Jego świętej nauce walczą, albo stosownie do nastroju opinii, nowe tworzą nauki. — Świat im schlebia do czasu, a ten poklask złowrogi do reszty zagłusza ich sumienia, kłamią sobie i drugim, wydobywając stare jak świat błędy, podają

ludziom nieumiejętnym jako swoje pomysły: w tem jeszcze niebezpieczniejsi od Judasza, że tamten siebie tylko potępił, ci zaś zgraje innych za sobą pociągają. Biada światu dla ich zgorszenia! Że zaś tacy ludzie grzeszą przeciw Duchowi Świętemu, bo namiętnie lecz rozmyślnie sprzeciwiają się uznanej prawdzie Chrześcijańskiej—to też jak Judasz się powiesił, tak i oni giną w niepokucie — a co za życia siali, to w wieczności zbierają. — Historyja później wykrywa prawdę, ukazuje pod pozorami obłudnej gorliwości powody namiętne, gorszące: które takich odstępców skłoniły do rozerwania jedności, a często worek Judaszów nie dobrze za życia ukryty, na wieki wyglądać będzie z ich kieszeni.

Przeciwko tej pokusie nie ubezpiecza ani rozum, ani głęboka nauka, ani godność i doświadczenie — owszem te przymioty nie trzymane na wodzy mogą być powodem do tem rychlejszego upadku. Są inne środki skuteczniejsze: małe o sobie rozumienie, posłuszeństwo i miłość kościoła, czuwanie ciągle by się zachować w łasce i z tą łaską współdziałać. Wie Pan, którzy są jego i nie ostąpi żadnego, któryby pierwej jego nie odstąpił.

---

# ROZDZIAŁ 47.

## Ostatnia wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu — zdrada Judasza wyjawiona — spór Apostołów o pierwszeństwo — przepowiedzenie zaparcia się Piotrowego.

Dwa lata prawie upłynęły od czasu jak Pan Jezus rozmnożył chleby na puszczy[1]). Wtedy zapowiedział rzeszom: »Jam jest chleb którym z nieba »zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest ciało moje na »żywot świata«[2]). Nadszedł czas spełnienia tej obietnicy. Spożyciem baranka wedle Mojżeszowego przepisu zakończył Zbawiciel ofiary Starego Zakonu; a po umyciu nóg Apostołom, zasiadł z niemi do powtórnej wieczerzy i spełnił niekrwawą ofiarę nowego przymierza, dając ciało swoje za pokarm, a krew swoję za napój na żywot wieczny. »A gdy »oni wieczerzali wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i »dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierzcie i jedzcie; to jest

1) Żywot, Część II. Rozdział 22. — 2) Jan VI. 51.

»ciało moje«[1]), »które się za was dawa. To czyńcie na pa»miątkę moją«[2]). »A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał »im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew »moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na »odpuszczenie grzechów«[3]). »I pili z niego wszyscy«[4]). Tak zakończyło się postanowienie i rozdanie Najświętszego Sakramentu. Chrystus odprawił to z największą prostotą, gdyby kto obcy się znajdował w wieczerniku, tylko z wyrazu oblicza Zbawiciela i Apostołów byłby mógł zauważyć, że się spełniała jedna z największych tajemnic. Pozostawił to Pan Jezus kościołowi swemu i pojedyńczym ludziom, aby na przyszłość gdy to powtarzać będą na jego pamiątkę, tak wewnętrznem usposobieniem ducha, jak zewnętrzną okazałością, starali się okazać wdzięczność i wszelką cześć możliwą Zbawicielowi obecnemu pod postaciami chleba i wina. W wieczerniku poczyna się ustanowienie tej zbawiennej tajemnicy, równie jak obrzędów Mszy św., któremi ją kościół otoczył. P. Jezus bowiem nie pierwej z pozostałymi jedenastu Apostołami wyszedł z wieczernika, aż odmówił modlitwę dziękczynną, którą w następnym podamy Rozdziale, i po odprawieniu hymnu[5]). Z następstwem czasu kościół przepisał stałe modlitwy i obrzędy, aby utrzymać jednostajność, a zagrodzić drogę dowolności jaka panuje u tych, którzy usunęli się z pod jego władzy. Msza Święta odprawująca się na naszych ołtarzach, jest powtórzeniem tej samej ofiary, która dokonaną była na ostatniej wieczerzy, z tą tylko różnicą, że z mocy udzielonej sobie, kapłan zastępuje osobę Chrystusa i że dodano modlitwy i ceremonije pochodzące po największej części z czasów Apostolskich.

Z ustanowieniem i rozdaniem Najświętszego Sakramentu wieczerza nie zaraz została przerwaną. »To rzekłszy Jezus »zatrwożył się duchem: i oświadczył, i rzekł: Zaprawdę, za»prawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię«[6]), »oto »ręka tego co mię wydaje, ze mną jest na stole«[7]). Zatrwożenie Pana Jezusa nie było bojaźnią, ale wzruszenie uczuć nad któremi panował, a wywołała je myśl zbliżającej się męki, jak również widok ucznia, który pomimo tylu przestróg nosząc zdradę w sercu, nie wachał się przystąpić do Najświętszego

1) Mateusz XXVI. 26. — 2) Łukasz XXII. 19. — 3) Mateusz XXVI. 27—28. — 4) Marek XIV. 23. — 5) Mateusz XXVI. 30. — 6) Jan XII. 21. — 7) Łukasz XXII. 21.

Sakramentu. »Pojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, »wątpiąc o kimby mówił«[1]). »I zasmuciwszy się bardzo, po»częli każdy mówić: Azażem ja jest Panie? A on odpowia»dając rzekł«[2]): »Jeden z dwunastu, który ze mną macza rękę »w misie. Syn-ci człowieczy idzie, jako o nim jest napisano; »lecz biada człowiekowi onemu, przez którego Syn Człowieczy »będzie wydan: lepiej mu było, by się był człowiek on nie »narodził«[3]). Uporny grzesznik, by złość swoję ukryć, ucieka się zwykle do bezczelności; tego środka użył i Judasz, ukryć się jednak nie potrafił. Udawał jakoby nie rozumiał do kogo odnosiły się te słowa i chciał podejrzenie od siebie odwrócić. »A odpowiadając Judasz, który go wydał, rzekł: Azażem ja »jest Mistrzu? Rzekł mu: tyś powiedział«[4]). Musieli inni Apostołowie niedosłyszeć ostatnich słów Chrystusa Pana: »bo po»częli między sobą pytać, któryby z nich był, coby to uczynić »miał?«[5]). Niewinni radziby się oczyścili od zarzutu zdrady, który dotąd ogólnie wyrażony, ciężył na wszystkich. Wedle zwyczaju ówczesnego podczas wieczerzy leżeli na tapczanach, głową do stołu na którym były jedzenia, ciało zaś opierając na lewem ramieniu. Po prawej stronie Chrystusa Pana był Jan Święty, łatwo więc mógł głowę zbliżyć do piersi Jezusowych i rozmówić się tak by inni nie słyszeli, sam to opisuje: »Był tedy jeden z uczniów jego siedzący na łonie »Jezusowem, którego miłował Jezus. Skinął tedy na niego »Szymon Piotr i rzekł mu: kto jest o którym mówi? On tedy »położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł mu: Panie, »kto jest: Odpowiedział Jezus: On jest, któremu ja omoczony »chleb podam. A omoczywszy chleb dał Judaszowi Szymona »Iskarjoty«[6]). W obecnej chwili tylko Jan Święty wiedział kto jest zdrajcą, ale na razie nie mógł objawić innym Apostołom, tak że nie mieli może bardziej w podejrzeniu Judasza niż innych. On zaś nie wiedząc co to miało znaczyć, przyjął podany sobie kęs; nie była to już cząstka Najświętszego Sakramentu, ale kawałek praśnego chleba, jakiego Żydzi od pożycia baranka w ciągu świąt Paschy używali: »A po sztu»czce *) wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz,

1) Jan XIII. 22. — 2) Mateusz XXIV. 22—23. — 3) Marek XIV. 20—21. — 4) Mateusz XXVI. 25. — 5) Łukasz XXII. 23. — 6) Jan XIII. 23. 26.

*) Wyraz *sztuczka* użyty w polskim przekładzie Ewangelii nie jasno tłomaczy co w tekście łacińskim wyraża *bacella*, powinnoby być powiedziane bułeczka, albo cząstka, lub kawałek: był to kęs chleba umoczony w winie.

»czyń rychlej! A tego żaden nie rozumiał z siedzących, na »coby mu rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz »miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy czego nam »potrzeba na dzień święty: albo żeby dał ubogim«. Będąc w niewiadomości, tak sobie słowo Chrystusowe tłomaczyli Apostołowie. »On tedy wziąwszy sztuczkę, natychmiast wyszedł. »A noc była«. Ostatnia ta przestroga nie lepiej na Judasza skutkowała, a dowodem jest zarazem jak dalece Pan Jezus dobrowolnie poniósł swą mękę. Judasz poznawszy że jest odkryty, wolał jak najspieszniej wyjść, a wiedząc albo odgadując gdzie się Pan Jezus uda po wieczerzy, uznał chwilę za sposobną by dopełnić umowy i wydać Zbawiciela. Noc już była blisko, Żydowie zostawali po domach, można więc było bez zamięszania pojmać Chrystusa Pana. Jakoż poszedł zdrajca uwiadomić o tem kapłanów.

Nadeszła chwila stanowcza poczęcia męki, tak ją uważał i Zbawiciel. »Gdy tedy wyszedł Judasz, rzekł Jezus: »Teraz uwielbion jest Syn Człowieczy: a Bóg uwielbion jest »w nim: i Bóg uwielbi go sam w sobie: a natychmiast go »uwielbi«[1]). Była to zapowiedź śmierci i rychłego zmartwychpowstania. Wieczerza była skończona. »I hymn odprawiwszy »wyszli na górę Oliwną«[2]). Zanim jednak Pan Jezus opuścił wieczernik, dał jeszcze Apostołom nauki i odprawił modlitwę, którą niżej przytoczymy.

Kilkakrotne wspominanie przez Chrystusa Pana o bliskiem nastaniu jego królestwa i uwielbieniu przez Ojca, pobudziło znowu Apostołów do sporu; mieli obiecany udział w tej chwale, ale chodziło im o to, kto mieć będzie pierwszeństwo. Podobny już spór wiedli w drodze do Jerycho[3]) i taką też wtedy jak i teraz naukę otrzymali. Dziwnem się zdaje, że chwilę obecną do takiego obrali sporu. Oby ich przykład do pokornego o sobie rozumienia nas pobudził, bo pycha w każdej chwili równie niebezpieczna. »A wszczął »się też między nimy spór, któryby się z nich zdał być wiąk»szym. I rzekł im: królowie narodów panują nad niemi: a »którzy nad niemi władzę mają, zowią się dobrodziejami. »Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech »będzie jako mniejszy: a przełożony jako sługy. Albowiem

1) Jan XIII. 27. 32. — 2) Mateusz XXVI. 30. — 3) Mateusz XX. 20. 28 i Żywot, Część II. Rozdział 40.

»któż większy: ten-li co siedzi u stołu, czy ten co służy? iżali »nie ten który siedzi? A jam jest w pośrodku was, jako który »służy«. Choć Jezus jest królem chwały, obcował tak z Apostołami jakoby nie był ich panem; widzieliśmy go dopiero co umywającego nogi uczniów swoich. Takie przeto ma być zachowanie się i mężów Apostolskich względem tych, nad którymi urząd duchowny sprawują. Dalej zaraz ukazuje Chrystus gdzie czeka nagroda za takowe uniżenie siebie. »Lecz wy jesteście którzyście wytrwali przy mnie w pokusach »moich. A ja wam odkażę królestwo, jako mi odkazał ojciec »mój. Abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem, »i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń Izrael»skich«[1]). »Synaczkowie, jeszcze maluczko jestem z wami. »Będziecie mię szukać, a jakom powiedział Żydom: gdzie ja »idę, wy przyjść nie możecie; i wam teraz powiadam«[2]). Słowa te powiedział był Pan Jezus w kościele podczas świąt Kuczek[3]) i wielce wtedy oburzyły Żydów — ale od Apostołów nie było powodu obawiać się tego. Dodaje im Chrystus nadto nowe przykazanie, którego wypełnienie ma być dowodem wobec świata, że są boskiego nauczyciela prawdziwymi uczniami: »Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie mi»łowali: jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. »Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość »mieć będziecie, jeden ku drugiemu«. Choć Ś. Piotr nie oburzył się tak jak Żydzi na słowa Zbawiciela: »gdzie ja idę, wy »przyjść nie możecie«, nie mniej ubodło przywiązanie jego do Chrystusa. »Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, dokądże idziesz? »Odpowiedział Jezus: Dokąd ja idę, nie możesz teraz ze mną »iść, ale potem pójdziesz. Rzekł mu Piotr: czemu nie mogę »za tobą iść teraz? duszę moję za cię położę«[4]). Zobaczymy później jak ta gorliwość Piotra okazała się nietrwałą. Często zdarza nam się hojnymi być w obietnicach, ale rzeczywista ich wartość okazuje się dopiero w chwilach próby. »Rzekł »Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was aby prze»siał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała »wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj »bracię twoję«[5]). Słowa te wzięte z innemi, które Chrystus

1) Łukasz XXII. 24. 30. — 2) Jan XIII. 33. — 3) Mateusz VII. 34 i Żywot, Część II. Rozdział 31. — 4) Jan XIII. 33—37. — 5) Łukasz XXII. 31. 32.

mówił do Piotra[1]), wykazują oczywiście, że Piotr i jego następcy Papieże, otrzymali pierwszą godność między Apostołami ale i szczególny przywilej. Bo gdy szatan chciał przesiać wszystkich jako pszenicę przy młótce, to Pan Jezus modlił się za Piotra, aby nigdy wiara jego nie ustała, a za to włożył na niego obowiązek, gdy się nawróci (po zaparciu, które jeszcze tej nocy stać się miało), aby chwiejących się lub słabych w wierze współ-Apostołów utwierdzał. Te pokusy miotane od szatana na Apostołów odnoszą się nie do chwili męki Chrystusowej, bo wtedy Piotr ich nie umacniał, ani mógł umacniać będąc skruszony i zawstydzony z powodu swego zaparcia, ale do trwania kościoła od Wniebowstąpienia Jezusa aż do powtórnego jego przyjścia. Ukazują przeto te słowa nieomylność Głowy widziałnej kościoła, tak w nauczaniu, jak i karceniu błędów wiary, w jakieby popadli Apostołowie lub ich następcy Biskupi i w ogóle Chrześcijanie, o których nieomylność Chrystus nie modlił się tak szczegółowo jak za Piotrową.

Następnie Pan Jezus zwrócił mowę do wszystkich Apostołów przestrzegając by się nie gorszyli męką, którą miał ponieść. »Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy, »albowiem jest napisano: Uderzę pasterza i rozproszą się »owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do »Galilei«[2]). Słowa przytoczone przez Zbawiciela są zapisane u Zacharyjasza Proroka, gdy przepowiada co zajdzie w chwili męki Chrystusowej[3]). Ale pomimo upadku, jaki przyjść miał na Apostołów z powodu śmierci Pana Jezusa, zapowiada im Zbawiciel, że go ujrzą w Galilei już zmartwychwstałego. Zapewne ta zapowiedź podniosła jeszcze żarliwość Piotra, więc rzekł: »Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy »się nie zgorszę«[4]). »Panie, z tobą, jestem gotów i do wię»zienia i na śmierć iść«[5]). »Duszę moję za cię położę. Od»powiedział mu Jezus: Duszę swą za mię położysz! Zaprawdę, »zaprawdę powiadam ci«[6]): »iż ty dziś, tej nocy, pierwej niż »dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz«. Ale i ta przestroga nie pomogła Piotrowi: »On więcej mówił: By po»trzeba umrzeć mi z tobą, nie zaprzę się ciebie. Także też

1) Żywot, Część II. Rozdział 26 i Część IV. Rozdział 3. — 2) Mateusz XXVI. 31. 32. — 3) Zacharyjasz XIII. 7. — 4) Mateusz XXVI. 33. — 5) Łukasz XXII. 33. — 6) Jan XIII. 37. 38.

»i wszyscy mówili«[1]). Piotr zapewne głównie przemawiał, reszta by nie okazać się mniej gorliwymi, potakiwała mu. Pan Jezus znał i szczerość tych zapewnień i onych niestałość, która wkrótce okazać się miała.

»I rzekł im: gdym was posyłał bez mieszka i tajstry, i »butów: ażali wam czego niedostawało? A oni rzekli, niczego. »Rzekł im tedy: kto ma mieszek, niech weźmie też i tajstrę: »a kto nie ma, niech przeda płaszcz swój, a kupi miecz«[2]). Kiedy Pan Jezus wysłał po raz piewszy Apostołów dla przepowiadania królestwa Bożego, wtedy przykazał im: »aby nie »brali ani tajstry, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie«[3]). Pomimo takiego ubóstwa, jak sami o tem świadczyli, niczego im nie brakło. Teraz położenie miało się zmienić. Chrystus dawniej choć ścigany od Faryzeuszów, był jednak wielbiony od ludu, a to uwielbienie rozciągało się i na Apostołów; wkrótce wszyscy mieli powstać przeciw niemu, a więc i przeciw jego wyznawcom. Że zaś Jezus mimo zapewnień wiedział, jak się przerażą Apostołowie widząc go zdradzonym i zamordowanym, przestrzega ich pod obrazem miecza, aby się do walki sposobili. Nie chodziło wcale Chrystusowi Panu o to, aby uczniowie jego chodzili nadal uzbrojeni, ale by wiedzieli co ich czeka i jaką walkę z tym światem stoczyć mają. »Albowiem powiadam wam: iż jeszcze to co napisano jest, »potrzeba aby się we mnie wypełniło: I policzon jest między »złośnikami. Boć te rzeczy, które o mnie są, koniec mają«[4]). Znowu Chrystus Pan powołał się na proroctwo Izajasza przepowiadającego, jaką mękę poniesie Messyjasz i jako następnie utwierdzi kościół: »Przetoż oddzielę mu bardzo wielu, a korzyścy »mocarzów dzielić będzie: ponieważ wydał na śmierć duszę »swoją: a z złośnikami jest policzon: a on grzechy mnogich »odniósł, a za przestępce się modlił«[5]). Izajasz tak dokładnie opowiada mękę Chrystusową, że jego słowa zdają się być historyją zdarzonego wypadku, a nie proroctwem. Przytoczył je zaś Pan Jezus z tego zdaje się powodu, że jeśli z nim jako ze złośnikiem i zbrodniarzem postąpią, cóż więc lepszego czeka Apostołów? a właśnie wszystko co Prorocy pisali o prześladowaniach, jakie ponosić miał Messyjasz, teraz miało mieć koniec, to jest spełnienie. Apostołowie rzadko głębo-

1) Marek XIV. 30—31. — 2) Łukasz XXII. 35—36. — 3) Marek VI. 8 i Żywot, Część II, Rozdział 21. — 4) Łukasz XXII. 37. — 5) Izajasz LIII. 12.

kość słów i porównań Chrystusa dosięgający, znowu mowę o kupieniu mieczów wzięli dosłownie, a że rybacy nie bardzo w rynsztunkach wojennych zasobni, więc ukazali dwa pałasze: »A oni rzekli: Panie, oto tu dwa miecze. A on im rzekł: »Dość jest«[1]). Czy Pan Jezus mówiąc »Dość jest« chciał wyrazić, że dla wojny, którą ma prowadzić, dość było dwóch pałaszy? czy też chciał temi słowy przerwać rozmowę, trudno oznaczyć — zresztą nic to nie stanowi. Zobaczymy jednak, iż Piotr, który aż do uwięzienia Chrystusa Pana z taką gorliwością się oświadczał, zachował jeden miecz przy sobie i w chwili pojmania wydobył go z pochwy, a Jezus mu takowy schować kazał[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

***Komunija Ś. przyjęta pod jedną czy pod dwoma postaciami, jednakowe owoce dla duszy przynosi.***

Wielką Chrystus Pan dał władzę kościołowi czyniąc go szafarzem tajemnic swoich. Ustanowił Najświętszy Sakrament podczas uczty wieczór, i Apostołowie tego się trzymali; nie mniej pozwolił kościołowi swemu rozdzielić, co on razem spełnił — i nietylko kościół przestał czynić jak to Chrystus uczynił, ale nawet zakazał niektórych z tych praktyk. Pan Jezus dał Apostołom do pożywania ciało i krew swoję, przy stole — w czasie biesiady gdy jedzono mięsa. A kościół nie wachał się niewzruszonem prawem nakazać, aby komunikowano tylko naczczo. Eucharystyja postanowieniem swojem była wieczerzą, dziś i to oddawna nią być przestała; przystępujemy do niej rano, przed wszelkiem pożywieniem i z wyłączeniem innych pokarmów. Nie wolno więc jej dawać tak jak Chrystus ją udzielił i jak Apostołowie przyjmowali.

Mówią, że te wszystkie zmiany nie należą do istoty postanowienia Jezusa Chrystusa. Może to być prawdą; ale czyż Zbawiciel zostawił ludziom dowolność rozróżniania tego co należy, lub nie należy do istoty jego postanowień? Czyli raczej nie zlecił Kościołowi, by był tłomaczem wiernym jego woli i szafarzem Sakramentów?

Odłączeni od Kościoła katolickiego mniemają, że komunija przyjęta pod jedną postacią nie jest zupełną, bo pojąć nie chcą, że Kościół mając zwierzone sobie tajemnice od Chrystusa Pana, wie co należy do istoty postanowienia, co powinno być rozdawane wszystkim niezmiennie, co zaś stosownie do czasów i okoliczności.

1) Łukasz XXII. 38. — 2) Żywot, Część III. Rozdział 1.

Dziwią się, że rozdzielamy co Pan Jezus łączył, i że dajemy do pożywania Jego Ciało, a nie dajemy zarazem jego krwi do picia; niechże się dziwią również: że Najświętsza ofiara nie odprawia się jednocześnie ze zwykłą ucztą. My zaś nie dziwujmy się nigdy temu co czyni Kościół Nauczony od Ducha Św., podaniem wieków, on wie co Chrystus chciał uczynić, i że to co rozdzielił w obrzędzie tajemniczym, nie przestaje być połączone w swej istocie. Potrzeba było dla dokładnego przedstawienia śmierci Chrystusowej w Najświętszej ofierze, aby Ciało wydało się rozdzielone od krwi, i aby każde osobno przyjmowano. Ale Kościół wie, iż skuteczność ciała wydanego nie jest inną od skuteczności krwi przelanej, i że ich istoty po zmartwychwstaniu są nierozdzielne.

Kościół zostawia Ciało i Krew w rozdzieleniu tajemniczem, ale wie o tem, że którąkolwiek postać przyjmujemy, otrzymujemy całość. Ewangelistowie opisując postanowienie Najświętszego Sakramentu, ukazują na to, że Pan Jezus oddzielił jedną postać od drugiej. Wedle Ś. Mateusza ciało dał podczas wieczerzy[1]), a kielich swej krwi po wieczerzy, pisze Św. Łukasz[2]) i Św. Paweł. A nietylko rozdzielił ustanowienie ciała od krwi, ale chciał okazać, że każda z tych świętych czynności stanowi całość, bo po każdej wedle Świętego Pawła powiedział: „to czyńcie na moją pamiątkę“[3]). Którą więc postać Sakramentu przyjmuję, chleb czy wino, obchodzę w zupełności pamiątkę śmierci Chrystusowej, przyswajam sobie całą jej zasługę i z nią się jednoczę. Przez przyjęcie komunii staję się kością z kości, i ciałem z ciała z Jezusem, jednem z nim ciałem[4]). Czegoż może mi niedostawać do zbawienia? jeśli pożywam to ciało, jako chleb, który z nieba zstąpił — ono ciałem Bożem żywem i ożywiającem. Czyż nie przyjąłem razem z ciałem i Ducha Bożego? Przyjęcie i innych części może mi dać dokładniejszy obraz śmierci Jezusowej, ale przyjąwszy ciało otrzymałem całą moc jego: Nie dziwujmy się przeto, jeśli Święty Paweł napisał: „Kto„bykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej“[5]). Choćbym tylko jedną postać przyjął niegodnie, nie mniej winien będę przeciw ciału i krwi Pańskiej. I naodwrót kto godnie jedną postać pożywa, oddaje cześć obom, i owoc obydwóch osiąga; bo w obu postaciach jest jedna i ta sama moc, a nierozdzielna świętość. Czy więc kto przyjmuje ciało tylko, czy krew samą, czy oboje razem, jednakowo zbawienia dostępuje, bo istota nie jest bardziej zawartą w dwóch postaciach niż w jednej; a gdzie się znajduje istota Jezusa Chrystusa, tam jest cała istota zbawienia i żywota naszego. Słusznie przeto Kościół naucza[6]), że ten sam, który powiedział: „jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego, „i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“; powiedział także: „jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. I znowu który

1) Mateusz XXVI. 26 i Mateusz XIV. 22. — 2) Łukasz XXII. 20. — 3) I. Do Korynt. XI. 24. 25. — 4) Do Efezów V. 30. — 5) I. Do Korynt. XI. 27. — 6) Sobór Trydencki. Sessyja XXI Rozdział 1.

rzekł: „kto pożywa ciało moje, i pije krew moją, ma żywot wieczny“; rzekł także: „chleb który ja dam, jest moje ciało na żywot wieczny świata“. Ten który jeszcze mówił: „kto pożywa ciała mego, i pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim“; mówił również: „kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“; i dalej: „kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie“ [1]).

Kościół na tych niewzruszonych zasadach oparty, udziela w ciągu wieków Najświętszy Sakrament w różny sposób. Udzielał go u stóp ołtarza i roznosił nieobecnym, chorzy przyjmowali pod jedną, a dzieci pod drugą postacią. Wierni zabierali do domów tylko postać ciała; choć Chrystus Pan ani tak czynił, ani nic o tem nie uczył. Każdy z tych sposobów jest dobry, byleśmy otrzymywali Jezusa z rąk Kościoła. Różność ta w przyjmowaniu komunii, powinna nas nauczyć; że najpotrzebniejszem i najlepszem przysposobieniem dla przystąpienia do Stołu Pańskiego, jest szczere i doskonałe przywiązanie do Kościoła. Kościół jest ciałem mistycznem Jezusa Chrystusa, trzeba więc być wcielonym do Kościoła, by należeć do Zbawiciela.

A więc ci, którzy o rzeczy do zbawienia należące pieniają się z Kościołem, oni się pieniają z Chrystusem samym. Kto chętnie ucha nadstawia takim sporom, będzie wątpił o wszystkiem, o swoim chrzcie nawet. Jezus powiedział; „chrzcijcie“, to jest nurzajcie w wodzie, na znak, że ochrzczony jest ze mną pogrzebany; a Kościół do chrztu tylko trochę wody na głowę polewa. Jezus przykazał: Nauczajcie i chrzcijcie, a „kto uwierzy i ochrzci „się, zbawion będzie“ [2]). Wiara i nauka są ukazane jako warunki chrzest uprzedzające, a Kościół niemowlęta chrzcić każe, kiedy nie mają zdolności ani do wierzenia, ani do nauki. Udzielają nam chrzest na zaręczenie kmotrów, oni za nas mówią: „wierzę i chcę być ochrzczonym“. Kościół dopuszcza takie poręczenie, choć nic o tem Pan Jezus nie nauczał. Wielką mamy pewność, jeśli nie słuchamy innej wiary, ani innych tłomaczeń, a tylko tego, co Kościół naucza. A praktyki i przepisy niewzruszone Kościoła, przyjmujmy na równi ze słowami Jezusa Chrystusa, spisanemi w Ewangelii.

Co Bóg pisze na sercach ludzkich i co naucza Kościół, zarówno jest pradą. Żyję tą prawdą, a łączę się duchem i sercem Kościołem Chrystusowym, i z jego nauczaniem. Nie szukam niczego więcej — dosyć mi, gdy Sakramenta otrzymuję od Kościoła, któremu Jezus Chrystus zlecił ich rozdawanie [3]).

1) Jan VI. 52—59. — 2) Marek XVI. 16. — 3) Według Bossueta: Méditation sur l'Evangile XXV.

# ROZDZIAŁ 48.

**Pan uspakaja i pociesza ucznie swe. — Obiecuje zesłać Ducha Świętego. — Przepowiada prześladowanie, jakie od świata cierpieć będą. — Modlitwa Chrystusa Pana.**

Widać, jak dalece Apostołowie byli zatrwożeni wszystkiem, co Pan Jezus po wieczerzy do nich mówił, kiedy Piotr Św. aż miecz ukazował. — Następnemi przeto słowy chciał ich Zbawiciel uspokoić, przepowiadając, że choć odchodzi, ale powróci; a nadto, że nie będą sierotami, gdyż im poszle pocieszyciela Ducha Świętego, który ich nauczy wszelkiej prawdy. »Niech się nie trwoży »serce wasze. Wierzycie w Boga, i w mię wierzcie. W domu »Ojca mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powie»działbym wam był. Albowiem idę gotować wam miejsce. »A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce: przyjdę zasię i wezmę »was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli. »A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie. Rzekł mu Tomasz: »Panie nie wiemy dokąd idziesz: a jakoż możemy drogę wie»dzieć? Rzekł mu Jezus: Jam jest droga, i prawda i żywot. »Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mnie. Gdybyście »mię byli poznali, wżdyćbyście i Ojca mego byli poznali; a »od tego czasu poznacie go i widzieliście go«. Pan Jezus »w podobnem znaczeniu mówi do Apostołów, iż go nie znają, jak my odzywamy się do poufałych: »nie znasz mię«, iż potęgi ducha naszego nie zgłębia. »Rzekł mu Filip: Panie, »ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak »długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mnie. Filipie, »kto mię widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukaż nam »Ojca? Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? »Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. »Lecz Ojciec we mnie mieszkający, on czyni uczynki. Nie »wierzycie, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest? Wżdy »dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę wam »powiadam; kto wierzy w mię, uczynki, które ja czynię, i on

»czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. Bo ja do »Ojca idę, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, »to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeśli mię o »co będziecie prosić w imię moje, to uczynię. Jeśli mię miłu»jecie, chowajcie przykazania moje. A ja prosić będę Ojca, »a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na »wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo »go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż u was »mieszkać będzie, i w was będzie. Nie zostawię was siero»tami, przyjdę do was. Jeszcze małuczko, a świat mię już »nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję, i wy żyć bę»dziecie. W on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, »a wy we mnie, a ja w was«. W on dzień przyjścia Ducha Świętego, Apostołowie, a z nimi cały Kościół poznają te trzy prawdy: naprzód że Jezus Chrystus jest z Ojcem nierozdzielny w Bóstwie, tak jak syn ma zawsze naturę ojca — powtóre, że pomimo nieskończoności natury Boskiej Zbawiciela, Apostołowie i wszyscy wierzący, są z nim połączeni przez wiarę, nadzieję i miłość — po trzecie, że nawzajem z tak usposobionymi, Jezus zawsze zostaje w złączeniu przez łaskę. — W dalszym ciągu nauki swej podaje Pan Jezus jakby warunki, pod któremi to połączenie nasze z Bogiem ma trwać: »Kto ma przykazanie moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę — i objawię mu siebie samego«[1]).

Tu znowu przerwał mowę Pańską Judasz. Nie był to zdrajca, ale ten, którego zowią Tadeuszem, a był bratem Jakóba Mniejszego i Szymona, a wszyscy trzej Apostołowie i krewni Chrystusa Pana[2]). — »Powiedział mu Judasz, nie on Iskariot: Panie, cóż się stało, iż się nam objawić masz a nie światu?« Zapytanie stąd pochodziło, że P. Jezus powiedział wyżej: »świat mnie już nie widzi, lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję i wy żyć będziecie«. Słowa te Judasz tak zrozumiał, jakoby Chrystus miał się objawić wyłącznie Apostołom, a świat całyby w tem nie uczestniczył, gdy przeciwnie obietnice przepowiedziane przez Zbawiciela, odnosiły się do ogółu ludzi. Pan Jezus przeto w odpowiedzi swej okazuje, że w obecnej chwili, ponieważ Apostołowie go miłują, a świat go nienawidzi, przeto do nich wyłącznie stosuje obietnice —

1) Jan XIV. 1—21. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 14.

ale w przyszłości, każden, kto tylko będzie chował przykazania, temu się i Ojciec i Syn Boży objawi. »Odpowiedział »Jezus i rzekł mu: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę »moją, a Ojciec mój umiłuje go, a do niego przyjdziemy, »a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów »moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, »ale tego, który mię posłał, Ojca«. — Że zaś nadejdzie chwila, w której Apostołowie zupełniej zrozumieją, co teraz zdaje im się trudne do pojęcia, przeto dodaje: »Tom wam powiedział »u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch Święty, którego »Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy: i »przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. »Pokój zostawuje wam: pokój mój daję wam. Nie jako dawa »świat, ja wam daję«[1]). Te słowa były jak pożegnanie przy rozstaniu. Ludzie zwykli sobie w takiej chwili życzyć pokoju. Pan Jezus ukazuje, że jego pokój jest inny, bo rzeczywisty, który przewyższa wszelki zmysł[2]), którego świat dać nie potrafi, a Jezus prawdziwy król pokoju, z nieba nam go przynosi. »Niech się nie trwoży serce wasze, ani lęka. »Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę »do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, »iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niźli ja. I terazem »wam powiedział, przedtem niż się stanie: iżbyście gdy się »stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albo »wiem idzie książe świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale »iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozka»zanie dał, tak czynię. Wstańcie pójdźmy stąd«[3]).

Pomimo tych słów ostatnich, powszechnie sądzą, że Zbawiciel nie wyszedł natychmiast z wieczernika, a tylko powstał z tapczanów, na których dotąd z Apostołami spoczywał. Zresztą rzecz to podrzędna, w jakiem miejscu dalsza nauka powiedzianą była. — Ważniejszą nad wszystko jest jej treść, która nas uczy o związku, jaki łączy Chrystusa Pana z jego wyznawcami, pomimo że on niewidzialny w niebie, a my tu na ziemi. — Cały Kościół wystawiony jest jako drzewo, którego pniem jest Zbawiciel, ludzie zaś są gałązkami. »Jam »jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem. »Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie »ją, a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej

1) Jan XIV. 21—27. — 2) do Filipen. IV. 7 — 3) Jan XIV. 29—31.

»owocu przyniosła. Już wy jesteście czystymi dla mowy, »którąm do was mówił. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. »Jako latorośl nie może przynosić owocu sama w sobie, jeśli »nie będzie trwać w winnej macicy: także i wy, jeśli we mnie »mieszkać nie będziecie. — Jam jest winna macica, wyście »latorośle: kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu »przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto »we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i »uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore. Jeśli we »mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, »czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam. »W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele »owocu przynieśli, i stali się moimi uczniami. Jako mię umiło- »wał Ojciec, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej. »Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w mi- »łości mojej, jakom ja zachował przykazania Ojca mego, i »trwam w miłości jego. Tom wam powiedział, aby wesele »moje w was było, a wesele wasze napełniło się. To jest »przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom ja »was umiłował. Większej nad tę miłości, żaden nie ma: aby »kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście »przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. »Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni »Pan jego: lecz was nazwałem przyjacioły, bo wszystko com »słyszał od ojca mego, oznajmiłem wam. — Nie wyście mnie »obrali, alem ja was obrał i postanowiłem was, abyście szli »i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał: aby o co kolwiek- »byście prosili Ojca w imię moje, dał wam. To wam przy- »kazuję, abyście się społecznie miłowali«.

Pomimo takiej doskonałości, jaką Pan Jezus zaleca uczniom przy spełnianiu obowiązków Apostolskich, niemniej przepowiada, że ze strony świata czeka ich za to nienawiść i prześladowanie. — Dziwna jest zaprawdę ta nienawiść świata ku sługom Bożym, którą zarówno pałają hordy barbarzyńskie, jak i ucywilizowane społeczeństwa, i wszyscy, których Pan Jezus »światem« mianuje. Tłomaczy przeto Chrystus tego przyczynę, mówiąc, iż gdyby Apostołowie byli z tego świata, światby co jego jest, miłował. — Ale Apostołowie, choć żyją na świecie, powołaniem od niego zostali oderwani. Jako postawieni w kościelnym urzędzie przez

Pana Jezusa i naśladowcy cnót Jego, z tych względów do świata nie należeli, i dla tego ludzie kierujący się duchem świata, onych nienawidzą. Jest jeszcze i drugi powód tej nienawiści. Świat prześladował samego Jezusa Chrystusa, i na śmierć go wydał; tak samo też nienawidzi Apostołów, którzy tę samą naukę głoszą i są jakby dalszym ciągiem prac Zbawicielowych. Jak się świat obszedł z mistrzem, taki los gotuje i jego wiernym uczniom. Nienawiść ta świata odnosi się naprzód do spełniających urząd Apostolski w kościele, a rozciąga się nie do samych sług ołtarza, ale do wszystkich naśladowców Chrystusa, w jakimkolwiekby byli stanie. Samo się przez się rozumie, że mężowie apostolscy z ułomności swej ludzkiej, mogą w stosunkach swieckich być winnymi, i z tego powodu stać się znienawidzonymi; będą to upadki osób pojedyńczych, a jeśli przeciwne moralności, nagany, a nawet kary godne. — Ale Chrystus tego nie obiecał Apostołom i swoim naśladowcom, że nigdy nie zgrzeszą, ani oni tego nie utrzymują, mogą więc zawinić jak inni ludzie; a gdyby świat ich za to karcił, nie przestępowałby zasady ogólnej słuszności. — Ale świat w sługach ołtarza i innych wyznawcach Jezusowych, nienawidzi stronę ich Bożą, to co oni od Chrystusa otrzymali, i w czem się z nim łączą — co nie jest ze świata — to co w pełności ukazało się w Zbawicielu, co świat w nim nienawidził, i prześladować nie przestaje. O tem Pan Jezus przestrzegał swych uczniów w dalszym ciągu nauki. »Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, »iż mnie pierwej, niż was nienawidził. Byście byli ze świata, »światby co jego było miłował. Lecz iżeście nie są ze świata, »przetoż was świat nienawidzi. Wspomnicie na mowę moją, »którąm ja wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana »swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą. »Jeśli mowę moją chowali, i waszą chować będą. Ale wam »to wszystko czynić będą dla imienia mego; bo nie znają »tego, który mię posłał. — Bym był nie przyszedł, a nie mó»wiłem, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli, i nienа»widzili i mnie i Ojca mego. Ale żeby się wypełniła mowa, »która jest w zakonie ich zapisana: że mię niesłusznie mieli »w nienawiści«[1]).

1) Jan XV. 1—25.

Niesprawiedliwa nienawiść świata ku Messyjaszowi, była przepowiedzianą przez króla Dawida[1]), a Pan Jezus przytoczył słowa Psalmu na dowód, że była dawno przewidzianą. Jak się zaś wykonało na Zbawicielu wszystko, co Prorocy przepowiedzieli, tak również mają się spełnić na Apostołach słowa Jezusowe. »A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście«[2]). Dwa różne świadectwa, choć z jednego płynące źródła, zapowiada o sobie Zbawiciel, Świadectwo Ducha Świętego, które się spełniło zstąpieniem na Apostołów w postaci języków ognistych, a powtarzające się na ludziach w niewidzialny sposób przy przyjmowaniu Sakramentów i innych darów łaski, jak również w assystencyi i kierowaniu Kościołem katolickim — są to świadectwa wyłącznie Boże. Drugie mające charakter Boży i ludzki zarazem, jest świadectwo Apostołów i innych mężów Apostolskich; nosi ono piętno Boże z tego względu, że bez pomocy Bożej nie mogłoby się utrzymać, a Piotr Św. wyraźnie pisze, że »Duchem Świętym natchnieni, mówili ludzie Święci Boży«[3]). Nie mówili więc tylko ze siebie, jak się opowiada wypadki historyczne, ale kierowani byli w rzeczach do wiary się odnoszących, natchnieniem Bożem. Ma jednak świadectwo Apostołów stronę ludzką, bo mówili, jako ludzie o rzeczach, na które patrzali. O tem pisze Święty Jan Ewangelista: »Co było na początku, cośmy widzieli oczyma naszemi, »cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o słowie Żywota. I żywot »oznajmiony jest: i widzieliśmy, i świadczymy, i opowiadamy »wam żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam. »Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy: abyście i wy »towarzystwo mieli z nami: a towarzystwo było z Ojcem i »Synem jego Jezusem Chrystusem«[4]).

Obiecawszy Pan Jezus Apostołom zesłać Ducha Świętego, jako pocieszyciela i nauczyciela prawdy, pod którego kierunkiem mają świadectwo dawać, przestrzega w dalszym ciągu, co ich za to czeka od ludzi. »Tom wam powiedział, abyście »się nie gorszyli. Wyłączą was z Bóżnic, ale idzie godzina, »że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni po»sługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie.

1) Psalm XXIV. 19. — 2) Jan XV. 26—29. — 3) II. Piotr I. 21. — 4) I. List Jana I. 13.

»Alem to wam powiedział: abyście, gdy godzina przyjdzie, »wspomnieli na to, żem ja wam powiedział. — A tegom wam »z początku nie powiedział, iżem był z wami. A teraz idę »do tego, który mię posłał: a żaden z was nie pyta mię, dokąd »idziesz? Ale iżem wam powiedział, smutek napełnił serca »wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, »abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyj- »dzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy »przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości, »i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą w mię. A ze »sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A »z sądu, iż książe tego świata już jest sądzone«. Trudne te słowa do objaśnienia, zdają się mieć to znaczenie, iż gdy Duch Święty zstąpi, wtedy oświeciwszy serca ludzi, wykaże potrójną winę świata względem Zbawiciela, a zarazem karać ją będzie. Naprzód grzech niewiary w Chrystusa, bez której nie ma zbawienia ludziom. — Powtóre Duch Święty wykaże niesprawiedliwość wyroku wydanego przez Żydów na Pana Jezusa, którego mieli za bluźniercę, a on do Ojca powrócił i posłał od siebie tegoż Ducha Świętego. — Nakoniec Duch Święty wykaże słuszność sądu Chrystusowego nad książęciem tego świata, to jest szatanem, który wraz ze sługami swemi osądzony i odrzucony został. — Tak Duch Święty działaniem swojem wykaże Bóstwo Chrystusa Pana, potępi wyrok na nim spełniony, stwierdzi sąd Jezusa nad światem, a już przez to okaże się Apostołom Pocieszycielem.

Mówił dalej Zbawiciel: »Jeszcze wam wiele mam mówić, »ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch »prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie »mówić będzie: ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co »przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, bowiem z mego »weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, »moje jest. Dla tegom powiedział, że z mego weźmie, a wam »opowie«. Te słowa wyraźnie ukazują naukę kościoła katolickiego, że Duch Święty pochodzi od Boga Ojca i Syna Bożego. Nim jednak nastąpi zesłanie Ducha Świętego, zwraca Chrystus Pan uwagę na chwilę bliższą, to jest od swego pojmania, aż do ukazania się Apostołom po zmartwychwstaniu, i powiada: »Maluczko, a już mię nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie »mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do dru-

»giego: Co to jest co nam mówi: Maluczko, nie ujrzycie mię, »i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? Mówili »tedy: Co to jest co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. »A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się »pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko a nie ujrzycie »mię: i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę »wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a »świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale »smutek wasz w radość sią obróci«. I objaśnia to Pan Jezus następnem porównaniem: »Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, »iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie »pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat na»rodził. — I wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię »oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości »waszej żaden od was nie odejmie. A dnia onego nie bę»dziecie mię o nic pytać. Zaprawdę zaprawdę wam powia»dam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. »Dotychmiast o niceście nie prosili w imię moje. Proście, »a weźmiecie; aby radość wasza była pełna«.

Kończąc P. Jezus tę naukę, upewniał Apostołów, że im jeszcze objaśni tajemnice boże, czy sam, czy przez Ducha Świętego, i ukazuje im, jak pomimo przeciwności, które na świecie znosić będą, Bóg miłować ich nie przestanie. »Tom »wam powiedział przez przypowieści: Przychodzi godzina, »że już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie »o Ojcu oznajmię wam. — W on dzień w imię moje prosić »będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę prosił ojca za wami. »Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, »i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od »Ojca, przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat a idę do »Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, »a żadnej przypowieści nie powiadasz. Dla tego wierzymy, »żeś od Bga wyszedł. Odpowiedział im Jezus: Teraz wie»rzycie? Oto przychodzi godzina, i teraz przyszła, abyście się »każdy w swą rozpierzchnęli, a mnie samego zostawili: a nie »jestem sam, bo jest Ojciec ze mną. Tom wam powiedział, »abyście we mnie pokój mieli. — Na świecie ucisk mieć »będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat«[1]). Chociaż świat w zupełności od Chrystusa zwyciężonym nie jest, tak dalece

1) Jan XVI. cały.

jednak został pokonany, że nikogo zwyciężyć nie może, prócz tych, którzy sami bronić się nie chcą, i sami się pod jego poddają panowanie. — Na to mu resztę zostawiono mocy, aby się ukazało męztwo jego zwycięzców, a podłość jego niewolników.

Po skończeniu nauki do uczniów, zaniósł Pan Jezus uroczystą modlitwę do Ojca. — Przypomnijmy sobie, że Syn Boży stając się człowiekiem, przyjął na siebie winy całego świata, wziął postać grzesznika, jak gdyby ciążyły na nim grzechy wszystkich ludzi razem wzięte — za te winy Ojcu krwią swoją i śmiercią miał zapłacić. Teraz więc wobec uczniów, tak jak gdyby męka już spełnioną była, prosi Jezus Chrystus, Bóg i człowiek razem, aby w nagrodę podwójnej naturze jego zwrócona była chwała, która mu się jako Bogu należy — bo dokonał zlecenia, wsławił Boga przed światem, i odkupił ludzi. — Druga część modlitwy jest prośbą za uczniami; zaleca ich wierność i prosi, by trwali w jedności i poświęceni byli w prawdzie. — Trzecia część jest prośbą za tymi wszystkimi, którzy słowom Apostołów uwierzą. Jest to więc modlitwa za należących do Kościoła wojującego, a którzy w nagrodę cnót, we wszechwiedzy Bożej już zostali przeznaczonymi do Kościoła tryumfującego. Że zaś, jako odkupieni przez Chrystusa, do niego należą, przeto prosi Ojca, aby tą miłością, jaką Syna Bożego miłuje, miłował i onych; aby jego zasługi na nich rozciągnął — ci więc ludzie, którzy przyjęli nauki zbawienia, aby byli tam, gdzie jest Syn Boży, i na wieki oglądali chwałę jego.

»To mówił Jezus i podniósłszy oczy w niebo, rzekł: Ojcze, »przyszła godzina, wsław Syna twego, aby Cię Syn twój »wsławił: jakoś mu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby »wszem, któreś mu dał, dał im żywot wieczny. A ten jest »żywot wieczny, aby poznali ciebie, samego Boga prawdzi»wego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Jam wsławił cie»bie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. — A teraz »wsław mię ty Ojcze sam u siebie chwałą, którąm miał u »ciebie pierwej, niźli świat był«.

»Oznajmiłem imię twe ludziom, któreś mi dał ze świata: »Twoi byli i dałeś mi je, a mowę twoją zachowali. Teraz »poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest: albowiem »słowa, któreś mi dał, dałem im: a oni przyjęli i poznali

»prawdziwie, żem od ciebie wyszedł i uwierzyli, żeś ty mię »posłał. Ja za nimi proszę: nie za światem proszę, lecz za »tymi, któreś mi dał, bo są twoi. I wszystkie rzeczy moje »są twoje: a twoje są moje, i wsławionym jest w nich. A już »nie jestem na świecie, ale ci są na świecie; a ja do ciebie »idę. Ojcze Święty, zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał, »aby byli jedno ja i my. Gdym z nimi był, jam je zachował »w imię twoje. Któreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie »zginął, jedno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło. A teraz »idę do ciebie, i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje »wypełnione sami w sobie. Jam im dał mowę twoją, a świat »miał je w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i ja nie jestem »ze świata. Nie proszę, abyś je zdjął ze świata, ale żebyś je »zachował ode złego. Nie są ze świata, jak i ja nie jestem »ze świata. Poświęć je w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. »Jakoś ty mnie posłał na świat, tak i jam je posłał na świat. »A za nie, ja poświęcam samego siebie: aby i oni byli po»święceni w prawdzie«.

»A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez »słowa ich uwierzą w mię. Aby wszyscy byli jedno, jako ty »Ojcze we mnie, a ja w tobie: aby i oni w nas jedno byli: »aby uwierzył świat, iżeś ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś »mi dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. »Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno: »a iżby poznał świat, żeś ty mnie posłał, i umiłowałeś je, »jakoś i mnie umiłował. Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby »gdziem ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, »którąś mi dał: albowiemeś mię umiłował przed założeniem »świata. Ojcze sprawiedliwy, świat cię nie poznał, a jam »ciebie poznał, i ci co poznali, żeś ty mnie posłał. I oznaj»miłem im imię twoje, i oznajmię, aby miłość, którąś mnie »umiłował, w nich była, a ja w nich«[1]).

»To wyrzekłszy Jezus, wyszedł z uczniami swymi za »potok Cedron«[2]).

1) Jan XVII. cały. — 2) Jan XVIII. 1.

**Koniec Części II.**



# CZĘŚĆ III.

Pojmanie, męka i śmierć Chrystusa Pana.

## ROZDZIAŁ 1.

### Ogrójec i pojmanie Pana Jezusa.

Klęczy w Ogrójcu Pan krwią zrumieniony,
Pot z ciała jego gwałtem wyciśniony,
Serce trwożliwe, kiedy zdrajcę czuje
Że następuje.
(Tajemnica VI. Rożańca).

Zanim rozpoczniemy opisanie dalszych wypadków, przytoczymy tutaj proroctwo Izajasza, odnoszące się do męki i zniewag Chrystusa, a są tak wierne, że bardziej opowiadaniem się być zdają zaszłego już wypadku, niż przepowiednią na kilka wieków naprzód głoszoną. »Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie »komu jest odkryte? A wystąpi jako latorośl przed nim, a »jako korzeń z ziemi pragnącej: nie ma krasy ani piękności: »i widzieliśmy go, a nie było nacz pojrzeć, i pożądaliśmy go. »Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów męża boleści, i »znającego niemoc: a jakoby zasłoniona twarz jego, i wzgar»dzona: skąd aniśmy go mieli zacz. Prawdziwie choroby »nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił: i myśmy go po»czytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego. »Lecz on zranion jest za nieprawości nasze, ztart jest za »złości nasze: karność pokoju naszego na nim, a sinością

»jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądzi»liśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nie»prawość wszystkich nas. Ofiarowan jest iż sam chciał, a »nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion »będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie »otworzy ust swoich. Z ucisku i z sądu wzięty jest, rodzaj »jego kto wypowie? bo wycięt jest z ziemi żyjących: dla złości »ludu mego ubiłem go. I da niezbożne za pogrzeb, a bo»gatego za śmierć swoją: przeto iż nieprawości nie uczynił, »ani zdrady było w uściech jego. A Pan chciał go zetrzeć »w niemocy. Jeśli położy za grzech duszę swoją, ujrzy nasienie »długowieczne: a wola Pańska w ręce jego powiedzie się«[1]).

Całe życie Zbawiciela naszego na ziemi było ciągiem smutków i ciężkich dolegliwości, ale w dniu ostatnim wszystkie cierpienia, jakie tylko człowiek przejść może, na niego się zebrały. Zdradzony od ucznia, opuszczony od swoich, sądzony niesprawiedliwie na zeznanie fałszywych świadków, wyśmiany, biczowany, do krzyża przybity; zdaje się nawet być opuszczonym od Ojca Niebieskiego, który w tych nieskończonych cierpieniach duszy i ciała szuka zadośćuczynienia za grzechy wszystkich ludzi. Jakkolwiek jest to tylko historyja dnia jednego, ale w ciągu wieków nie ma już drugiego, któryby tyle razem nagromadził dowodów złości ludzkiej i sprawiedliwości a miłości Bożej.

Skończył Chrystus Pan wieczerzę nauką ostatnią do Apostołów i modlitwą do Ojca. »To wyrzekłszy Jezus, wyszedł z uczniami »swymi za potok Cedron«[2]). Kiedy Judasz opuścił wieczernik, było już wtedy ciemno a teraz kiedy Pan Jezus z Apostołami wyszedł, mogła być ósma lub dziewiąta wieczór; na ulicach Jerozolimy a tem bardziej za miastem było pusto. Potok Cedron płynął doliną oddzielającą Jerozolimę od Góry Oliwnej, nazwa jego znaczy czarny albo mętny, czy że takim był rzeczywiście, czy też nabierał tej barwy od krwi bydląt zabijanych na ofiarę a spływającą doń od świątyni. »I wyszedłszy, szedł wedle zwyczaju na »górę Oliwną. A z nim też szli i uczniowie«[3]). »I przyszli »do folwarku, któremu imię Gethsemani«[4]). »Kędy był ogród, »do którego on wszedł i uczniowie jego. A wiedział Judasz,

1) Izajasz LIII. 1—10. — 2) Jan XVIII. 1. — 3) Łukasz XXII. 39. — 4) Marek XIV. 32.

»który go wydał, miejsce, iż tam często schadzał Jezus z »uczniami swoimi«[1]). Tak mało było potrzeba by uniknąć zasadzki zdradliwego ucznia, iż gdyby Pan Jezus był został na noc w Jeruzalem, Judaszowa wyprawa spełzłaby była na niczem. Póki godzina jeszcze nie była nadeszła, wtedy Chrystus często się ukrywał, teraz zdaje się sam oczekiwać pojmania, boć Zbawiciel nie po to z nieba zstąpił, by miał unikać spełnienia wyroków Ojca. Ogrójec Gethsemański położony na pochyłości góry Oliwnej, był sadem drzew oliwnych, co i wyraz Gethsemani oznacza; w miesiącu kwietniu nie było owoców, ani strzedz czego nie było, miejsce więc było puste. Dotrwało do naszych czasów ośm drzew na tem samem miejscu, a takiej są starości, i wedle powszechnego mniemania są to te same, pod któremi się Jezus modlił. Wszedłszy do Ogrójca, pozostawił ośmiu Apostołów i rzekł im: »Siedźcie »tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił«[2]); »módlcie się, abyście »nie weszli w pokuszenie«[3]). I wziął z sobą Piotra, i Jakóba, »i Jana, i począł się strachać i tęsknić sobie. I rzekł im: »Smętna jest dusza moja aż do śmierci, zostańcie tu«[4]), »a »czujcie ze mną. A postąpiwszy trochę«[5]), »oddalił się od »nich, jakoby zacisnąć kamieniem: a klęknąwszy na kolana, »modlił się, mówiąc: Ojcze jeśli chcesz, przenieś ode mnie »ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale twoja niech się »stanie. A będąc w ciężkości dłużej się modlił«[6]). »I mówił »Abba Ojcze, wszystko tobie jest podobna, przenieś odemnie »ten kielich. Ale nie to co ja chcę, ale co ty«[7]). »I stał się »pot jego jako krople krwi spadającej na ziemię«[8]). Strach »i tęsknota Pana Jezusa w tej chwili były to te same uczucia jakich doznaje natura ludzka, ile razy spotyka się blisko z wielkiem cierpieniem mającem dotknąć całą istotę. Chrystus przyjąwszy na siebie grzechy wszystkich ludzi, począł się trwożyć, widząc przeciw sobie stojącą sprawiedliwość Bożą. Ale kiedy nie jest w naszej mocy by nie czuć przerażenia w chwili niebezpieczeństwa i musimy mu ulegać, Chrystus z Boskiej swej natury panował nad temi uczuciami, dopuścił je tylko, aby przejść wszystkie koleje cierpień, którym ludzie ulegają; było to więc udręczenie dobrowolnie

1) Jan XVIII. 2. — 2) Mateusz XXVI. 36. — 3) Łukasz XXII. 40. — 4) Marek XIV. 33. 34. — 5) Mateusz XXVI. 38—39. — 6) Łukasz XXII. 41—43. — 7) Marek XIV. 36. — 8) Łukasz XXII. 43.

przyjęte. Wiedząc za co ma cierpieć, i kto ma sprawiedliwy wykonać wyrok, było się zaprawdę czego przestraszyć; bo Jezus we wszystkiem, oprócz grzechu, kuszony bywał na podobieństwo nasze[1]). Że zaś poddawał się tej męce wewnętrznej dobrowolnie, powiększało to nieskończenie jej zasługę. W całym opisie męki Chrystusowej pamiętajmy słowa, które Zbawiciel dawniej do Żydów powiedział: iż nikt nie może odebrać mu duszy, ale ją kładzie sam od siebie, i ma moc zasię wziąć ją[2]). To więc co Jezus mówi, iż w jego mocy jest umrzeć, trzeba stosować do wszystkich szczegółów męki, jakkolwiek srogiemi i poniżającemiby nam się wydawały; Jezus je cierpiał, bo tak sam chciał. Modlitwa Chrystusowa okazuje, jak wielkiego okupu wymagały grzechy nasze; kiedy Ojciec Niebieski pomimo Jezusowej prośby kielicha nie odwrócił, a zbawienie nasze nie ostałoby się inaczej jak całością jego ofiary. Chrystus Pan prosił z największą pokorą, modlitwa jego nie została wysłuchaną, ale on na wszystko gotów »wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie«. Ojciec Niebieski nie zwolniwszy Zbawiciela od całości męki, modlitwy jego w inny sposób wysłuchał — a kiedy aż pot krwawy od utrapienia wystąpił na Jezusa i kroplami spływał, »ukazał »się Anioł z Nieba posilając go. A gdy wstał od modlitwy »i przyszedł do uczniów swych, nalazł je śpiące od smutku«[3]) »I rzekł Piotrowi: Szymonie śpisz? Nie mógłżeś czuć jednej »godziny? Czujcie, a módlcie się, byście nie weszli w poku»szenie. Duch wprawdzie ochotny jest, ale ciało mdłe«[4]). Przykre sprawia uczucie ta senność Apostołów, cóżby dopiero oni o nas powiedzieli, którzy tylokrotnie w chwilach ważnych dla zbawienia, kiedy niebezpieczeństwo grozi i czujności potrzeba, oddajemy się spoczynkowi, lub działamy tak leniwie, jakby tylko przez sen. Uważmy przytem, że godzina była późna. Pan Jezus ich też łagodnie karci, przyznając, że choć ciało słabe, ale duch ochotny. »Zasię powtórę odszedł, i modlił »się rzekąc: Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno »abym go pił: niech się dzieje wola twoja«. Po onem posileniu, które Anioł z Nieba przyniósł, Chrystus w zupełności zdaje się na wolę Ojca. »I przyszedł powtóre, i nalazł je »śpiące: albowiem były ich oczy obciążone«[5]) »a nie wiedzieli

1) Do Żydów IV. 15. — 2) Jan X. 18. — 3) Łukasz XXII. 44. 45. — 4) Marek XIV. 37. 38. — 5) Mateusz XXVI. 42. 43.

»coby mu odpowiedzieć«[1]). »A zostawiwszy je, zaś odszedł: »i trzeci raz się modlił, tąż mową mówiąc. Tedy przyszedł »do uczniów swoich, i rzekł im: Już śpicie, i odpoczywacie. »Oto przybliżyła się godzina, a Syn Człowieczy będzie wydan »w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy: oto się przybliżył, »który mię wyda«[2]).

Pan Jezus wiedział, że się zbliżali, którzy go pojmać mieli, mógł nawet słyszeć ich stąpanie, przyszedł więc po raz ostatni zbudzić swych uczniów, aby tego świadkami byli. »A gdy on jeszcze mówił, oto rzesza, i którego zwano Ju»daszem, jeden z dwunastu przed nimi szedł«[3]), »wziąwszy »rotę, i od najwyższych kapłanów i Faryzeuszów służebniki: »przyszedł tam z latarniami i z pochodniami i z broniami«[4]). »A dał im był znak, który go wydał, mówiąc: któregokolwiek »pocałuję, ten jest, imajcie go, a wiedzcie ostrożnie. A przy»szedłszy, natychmiast przystąpiwszy ku niemu, rzekł: Bądź »pozdrowion Mistrzu, i pocałował go«[5]). Aż dreszczem przejmuje ten pocałunek, w samym Judaszu nie wywołał on zgrozy, ale w przybliżeniu pojąć możemy, co uczuło Najsłodsze Serce na takie sponiewieranie należnej mu miłości, Jezus rzekł tylko: »Przyjacielu, na coś przyszedł?«[6]). »Judaszu, »pocałowaniem wydawasz Syna Człowieczego«[7]). Ale już i »te słowa nie zmiękczyły zepsutego serca.

O usposobieniu Judasza trafną bardzo czyni uwagę jeden współczesny pisarz pobożny: »Nigdy człowiek nie przeskakuje od razu z zupełnej cnoty do zbrodni zupełnej. Może upaść na chwilę w skutek słabości, niewiadomości, niedoświadczenia, nie zaś rozważnie i wstecznie. Psucie duszy odbywa się jak wszelkie inne stopniowo i powoli, tylko że niewidocznie dla nas: przeto ukazanie się jego na zewnątrz uważamy za początek i dokonanie zarazem, i dziwimy się nagłości. Podobnie rzecz się miała z Judaszem. Użyty przez Jezusa do zachowywania jałmużn wiernych, znalazł sposobność do rozwinięcia w sobie okropnej namiętności, jaką jest chciwość, i zaczął się przeniewierzać. Kiedy Maryja wylała olejek wonny i drogi na głowę Zbawiciela, czytamy w Ewangelii, iż się Judasz zgorszył z mniemanego marnotrawstwa, szemrząc żeby lepiej było sprzedać to i rozdać na ubogich,

1) Marek XIV. 40. — 2) Mateusz XXVI. 44 46. — 3) Łukasz XXII. 47. — 4) Jan XVIII. 3. — 5) Marek XIV. 43—45. — 6) Mateusz XXVI. 50. — 7) Łukasz XXII. 48.

nie żeby się tak zajmował ubogimi, ale że był złodziejem i sakwy nosił. Dusza jego w niewoli tej niepojętej namiętności, mocą której człowiek kocha kruszec, nie dla użycia go nawet ku mniemanemu szczęściu, ale kocha cierpiąc dla tegoż samego kruszcu: dusza jego już trudno mogła się była nawrócić, chociaż w takiej skole, i przy takim mistrzu. Kto z wielkiej wysokości spada, rzadko się podniesie i z ran wyleczy, zwykle się zabija. Nauki które szłyszał, cuda którym towarzyszył, zamiast budowania go i nawrócenia, niesmak, odrazę i coraz silniejszy gniew obudzały. Wszystkie bowiem były ku celom duchownym skierowane, a serce jego wyłącznie posiadała ziemia«[1]).

»Jezus wiedząc wszystko co nań przyjść miało, wyszedł »i rzekł im: kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Na»zareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nim też stał »Judasz, który go wydał. Skoro im tedy wyrzekł: Jam jest; »poszli nazad i padli na ziemię«. Zaprawdę, nie surowością słów swoich obalił Pan Jezus tę zgraję, dość było mu powiedzieć: »Jam jest«, aby wszyscy którzy chcieli nań rękę podnieść, poznali całą swoję niemoc. Nie szukał Chrystus w tem powaleniu przybyłych żołdaków ocalenia swego, bo dobrowolnie się im oddawał. A gdy z ziemi powstali, »spytał »ich zasię: kogo szukacie? A oni odpowiedzieli: Jezusa Na»zareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, żem »ja jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść. »Aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł: iż któreś mi dał »żadnegom z nich nie stracił«[2]). Sam się Pan Jezus oddaje w ręce, prosi tylko o bezpieczeństwo dla uczniów, a czego on żąda, tego nikt odmówić mocen nie jest. Słowa jednak Chrystusa wyrzeczone dawniej[3]), »któreś mi dał, strzegłem i »żaden z nich nie zginął«, zwykliśmy brać w obszerniejszem znaczeniu, jakoby się stosowały nie do samych Apostołów, ale do wszystkich jego wyznawców. Nie mniej jednak prawdą jest, że żaden z uczniów Jezusowych w ciągu trwania jego męki nie był prześladowany. »Tedy przystąpili, i rzucili się »na Jezusa, i pojmali go«[4]), choć się im prawie sam oddawał.

Przepowiadając Pan Jezus Apostołom po wieczerzy, prześladowania, jakie ich czekają na świecie dla imienia jego,

1) Rozmyślania o męce Chrystusa Pana. — 2) Jan XVIII. 4—9. — 3) Jan XVII. 12. — 4) Mateusz XXVI. 50.

upominał przez porównanie, aby każdy był w miecz zaopatrzony jakoby do walki. Uczniowie zrozumiawszy to dosłownie, ukazywali dwa miecze [1]). Zdaje się, że Piotr opuszczając wieczernik, wziął z sobą tę nieliczną broń; jakoby jedno co z całej nauki pamiętali, było to właśnie co przez porównanie powiedzianem było, a chlebiało junackiej gorliwości. »A wi»dząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: »Panie, mamy-li bić mieczem?« [2]). »Szymon tedy Piotr mając »kord, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana, i uciął »prawe ucho jego. A słudze było imię Malchus« [3]). »A Jezus »odpowiedziawszy, rzekł: Zaniechajcie aż póty. A dotknąwszy »ucha jego, uzdrowił go« [4]). Ale i ten nowy cud nie podziałał na zgrają. »Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Włóż twój kord w »pochwy« [5]). »Albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od mie»cza poginą« [6]). »Kielicha który mi dał Ojciec, pić go nie »będę?« [7]). »Czyli mniemasz abym nie mógł prosić Ojca mego »a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów? »Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać« [8]). Kiedy Pan Jezus powołuje się często, iż mękę ponieść musi, aby się wypełniły proroctwa, nie ma to znaczenia, jakoby przepowiednie Boże zmuszały Żydów do okrucieństw nad Zbawicielem. Działali oni dobrowolnie, powodowani własną złością, ale to ich usposobienie nie było tajnem Bogu, który przez ludzi od siebie natchnionych na kilka wieków naprzód przepowiedział. Przytoczyliśmy wyżej proroctwa Izajasza, a podamy w Obroku Duchownym Psalm Dawida, który tak opisuje mękę Zbawiciela setkami lat naprzód, jakoby na nią patrzał. Działał Pan Jezus dobrowolnie przyjmując mękę i śmierć, działali i Żydzi ze wszelką swobodą spełniając wyrok swej nienawiści. Jezus szukał zbawienia świata — Żydzi i Judasz chcieli to zbawienie zniszczyć, a choć się stali narzędziami naszego zbawienia, na żadną nie zasługują wdzięczność. Czego chcieli świat pozbawić, słusznie to sami utracili. »I rzekł Jezus do onych, którzy byli przeciw niemu przyszli, »przedniejszych kapłanów, i kościelnych urzędników, i star»szych: Wyszliście jako na zbójce z mieczami i z kijmi? Gdym »na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście

1) Łukasz XX. 36—38 i Żywot, Część II. Rozdział 48. — 2) Łukasz XXII. 49. — 3) Jan XVIII. 10. — 4) Łukasz XXII. 51. — 5) Jan XVIII. 11. — 6) Mateusz XXVI. 52. — 7) Jan XVIII. 11. — 8) Mateusz XXVI. 53—54.

»rąk na mię: ale ta jest godzina wasza, i moc ciemności«[1]). »A to się wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie. »Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy go, pouciekali«[2]). Tak się sprawdziło co Pan Jezus powiedział po wieczerzy, pomimo zapewnień Apostołów, iż go nie opuszczą. Nie ma co chwalić ucieczki Apostołów, ale pomódz wiele nie mogli, było ich jedenastu, a przeciw nim rota wojska z rotmistrzem, i wiele innych służebników kapłańskich — a Jezus nawet miecza nie pozwolił wydobyć Piotrowi ku swojej obronie.

Przybycie w nocy takiej zgrai uzbrojonych, słuszną obudziło trwogę, pokazuje się to z wypadku młodzieńca. »A nie- »który młodzieniec szedł za nim (za Chrystusem), odziany »prześcieradłem na gołe ciało i pojmali go. A on porzuciwszy »prześcieradło, nagi uciekł od nich«[3]). Ktoby był ten człowiek, Ewangelistowie nie wspominają; sądzą, że był mieszkańcem folwarku Gethsemańskiego, gwar nadchodzącego wojska obudził go ze snu: a z ciekawości okrywszy się prześcieradłem, wybiegł zobaczyć coby zacz było. Chcąc się dowiedzieć jakie będzie rozwiązanie, szedł zaraz za Jezusem; żołnierze poznali, że do nich nie należy, ani że nie jest z pośród służby kapłanów, a mając go tem samem za jednego z uczniów Chrystusowych, chcieli go pojmać i schwycili za odzież, ale on ją zrzuciwszy z siebie uciekł.

»Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali »Jezusa i związali go«[4]). Tak skrępowanego Zbawiciela wiedli do Jerozolimy, a szli tą samą drogą w nocy z Czwartku na Piątek, po której tryumfalnie wjeżdżał Chrystus w Niedzielę. Obecny pochód był tryumfem miłości nad nienawiścią. Droga cała i ulice były ciemne i puste, niosący tylko pochodnie oświecali. Ale pomimo późnej godziny, w Jerozolimie byli którzy czuwali tej nocy, a czekali niecierpliwie.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Psalm XXI.*

Rozpoczynając opisanie męki Zbawiciela, sądzę, że będzie zbawiennem odczytanie Psalmu XXI. Dawidowego, na który jako przepowiadający mękę, Chrystus często się powołuje. Wystawia w nim Dawid Messyjasza przyj-

1) Łukasz XXII. 52. 53. — 2) Mateusz XXVII. 56. — 3) Marek XIV. 51—52. — Jan XVIII. 12.

mującego ciężar grzechów całego świata i jakby za własne winy upokarzającego się przed Bogiem. W takim stanie winowajcy, Zbawiciel w modlitwie do Ojca opisuje utrapienia i opuszczenia swoje. Dziwi się, że kiedy modlitwy innych Bóg zawsze przyjmował, jego tylko nie są wysłuchane, co daje pohop bezbożnym do naśmiewania się zeń. Jednego tylko w swem opuszczeniu nie traci, to ufności w Bogu — jakoż w końcu zostaje wysłuchany. Wtedy pieśń boleści zamienia się w hymn chwały i uwielbienia. Opowiada więc, jako wszyscy nawrócą się do Pana i na wieki służyć mu będą.

## Psalm XXI.

„Boże, Boże mój wejrzyj na mię, czemuś mię opuścił? daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich.

Boże mój, będę wołał we dnie, a nie wysłuchasz: i w nocy a nie ku głupstwu mnie.

A ty mieszkasz w świątnicy, chwało Izraelska.

W tobie nadzieję mieli ojcowie nasi: nadzieję mieli i wybawiłeś je.

Do ciebie wołali i zbawieni są: w tobie nadzieję mieli a nie są zawstydzeni.

A jam jest robak a nie człowiek; pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.

Wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie: mówili usty, i kiwali głową.

Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie: niechaj zbawi, ponieważ chce go.

Albowiem tyś jest: któryś mię wyciągnął z żywota: nadziejo moja od piersi matki mojej.

Na cię porzucony jestem z żywota: od żywota matki mojej tyś jest Bogiem moim, nie odstępuj ode mnie.

Albowiem utrapienie bliskie jest: bo nie masz ktoby ratował.

Obtoczyli mię cielcy mnodzy, bycy tłuści oblegli mię.

Otworzyli na mię gębę swą: jako lew porywający i ryczący.

Wylanym jest jako woda: i rozsypały się wszystkie kości moje.

Stało się serce moje jako wosk topniejący w pośród żywota mego.

Wyschła jako skorupa siła moja, a język mój przysechł do podniebienia mego: i obróciłeś mię w proch śmierci.

Albowiem obstąpili mię psi mnodzy: zbór złośników obległ mię.

Przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszyskie kości moje.

A oni przypatrywali się i patrzyli na mię, rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.

Ale ty Panie nie oddalaj ode mnie wspomożenia twego: wejrzyj na obronę moją.

Wyrwij od miecza, Boże, duszę moją, a z ręki psiej jedynaczkę moją.

Wybaw mię z paszczęki lwiej: a od rogów jednorożcowych uniżenie moje.

Będę opowiadał imię twe braci mojej, w pośród kościoła będę cię chwalił.

Co się Pana boicie, chwalcie go: wszystko nasienie Jakóbowe wysławiajcie go.

Niech się go boi wszystko nasienie Izraelskie; albowiem nie wzgardził, ani odrzucił prośby ubogiego.

Ani odwrócił oblicza swego ode mnie, a gdym wołał do niego, wysłuchał mię.

U ciebie chwała moja w kościele wielkim: śluby moje oddam przed oczyma bojących się jego.

Będą jedli ubodzy i najedzą się: i będą chwalić Pana, którzy go szukają: będą żyć serca ich na wieki wieków.

Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi.

I będą się kłaniać przed obliczności jego wszystkie familije pogańskie.

Albowiem Pańskie jest królestwo: i on będzie panował nad pogany.

Jedli i kłaniali się wszyscy tłuści ziemscy: przed obliczności jego będą padać wszyscy, którzy zstępują w ziemię.

A dusza moja jemu będzie żyła; i nasienie moje będzie mu służyć.

Będzie opowiadan Panu rodzaj przyszły: i będą opowiadać niebiosa sprawiedliwość jego ludowi który się narodzi, który uczynił Pan".

---

# ROZDZIAŁ 2.

## Jezus stawiony u Annasza, u Kaifasza badany i wyrokowany, — zaparcie się Piotra.

---

Stoi przed sędzią Pan świata wszystkiego,
Cichy baranek, z wzgardzenia wielkiego.
Przez białą szatę, którą jest odziany,
Głupim nazwany.
(Gorzkie Żale).

Kapłani Żydowscy postanowiwszy stracić Chrystusa Pana[1]), zawarli umowę z Judaszem i ludzi swych wysłali do Ogrójca. Dotąd działanie ich tajemne, obecnie nastała chwila jawności. Związanego Zbawiciela »przywiedli go najprzód do Annasza. Bo był świekier »Kaifaszów, który był najwyższym kapłanem roku onego.

1) Łukasz XXII. 2.

»A Kaifasz był, który był radę dał Żydom: Że pożyteczno »jest, aby jeden człowiek umarł za lud«[1]). Przed kilkunastu laty, Annasz, który był wówczas Arcykapłanem, z tej godności strąconym został, ale chytrością swą tak umiał sprawy kierować, że Arcykapłaństwo ciągle trzymali jego synowie, a teraz Najwyższym Kapłanem był Kaifasz zięć Annasza. Dla tego zapewne niektórzy Żydzi uważali Annasza za właściwego Najwyższego Kapłana, a Kaifasza za narzuconego. Tak jednak obydwa umieli urząd spełnić zgodnie, że nam to tłómaczy wyrażenie Św. Łukasza Ewangelisty, który oznaczając czas, kiedy Jan Chrzciciel zaczął nauczać na puszczy, powiada: »za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza«[2]), coby inaczej błędem było, bo jeden tylko mógł być Arcykapłan. — Ta zmiana częsta, była wielkiem nadużyciem, a dowodziła upadku Synagogi, bo prawo stanowiło, aby obrany Arcykapłan zachowywał tę godność do śmierci. Choć więc Annasz usuniętym był od urzędu, nie przestał przez swoich krewniaków być duszą Synagogi; i zapewne dotykały go ciężko wyrzuty, które czynił Chrystus kapłanom z powodu ich chciwości i obłudy. Zresztą dom Annasza stał przy ulicy, przez którą Jezusa wiedli: sądzili przeto siepacze, że tu należy przedstawić pojmanego — ale chytry zawsze, nie chciał się jawnie mięszać w tę sprawę. »I odesłał go Annasz związanego do Kaifasza, Najwyższego Kapłana[3]), gdzie się byli zebrali Doktorowie i starsi«[4]). Czekali tam oni niecierpliwie, wyrok dawno postanowili; chodziło im tylko, aby na prędce upozorować jego słuszność, i w nocnych godzinach sprawę załatwić, zanim lud się ocknie. Dla tego łamali wszystkie przepisy postępowania sądowego, które zakazywały sądom karnym zasiadać w nocy. Sprawa też na śmierć nie powinna się była kończyć tego samego dnia, chyba w takim razie, gdyby oskarżony był od winy oswobodzony. — Ale sędziowie zebrani u Kaifasza, nie wiele sobie ważyli słuszność, a tem mniej przepisy prawa.

U Kaifasza wprowadzono Chrystusa Pana do izby, gdzie się zebrali Doktorowie i starsi, i stawiono Go przed ich sądem. »Tedy Najwyższy Kapłan spytał Jezusa o jego uczniach, i o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił

1) Jan XVIII. 13—14. — 2) Łukasz III. 2. — 3) Jan XVIII. 24. — 4) Mateusz XXVI. 57.

światu: jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił. Oto ci wiedzą, com ja mówił«. — Nie mogła być słuszniejsza i trafniejsza odpowiedź — nie wypierał się Jezus swych nauk, a słyszeli je wszyscy. — Nie tak ją jednak ocenił jeden ze służących kapłańskich, zapewnie należący do tej gromady, która Jezusa przyprowadziła. »A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu Kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśli dobrze, czemuż mię bijesz?«[1]). Żołdak nie mógł nic na to odpowiedzieć, nie dziwno, że zamilkł. Ale cóż to za sąd był, wobec którego każden mógł bić oskarżonego? Często się to powtarza, że ludzie obwinieni opinijami zmiennemi świata, wystawieni jeszcze bywają na ciągłe zniewagi gawiedzi krzyczącej lub piszącej; pastwią się oni nad oskarżonymi, nie z miłości sprawiedliwości, ale z tej podłości serca, która sobie podoba w widoku cierpień, osób przez się znienawidzonych, radziby je zwiększyć, a jeśli w inny nie mogą sposób, to choć drażniąc wrażliwą opiniją. Krzyczą więc, szkalują, przekręcają powiedziane słowa. Dla pociechy i nauki osób niesprawiedliwością ludzką utrapionych, Chrystus zniósł ten policzek, i ze spokojem właściwem niewinności, zapytał: »Czemu mię bijesz?« Tem zapytaniem wykazał także Pan Jezus, że nie powiedział nic, coby było z ubliżeniem Najwyższego Kapłana, bo w przeciwnym razie sam ten dostojnik upomniałby się zniewagi swego urzędu.

Kiedy Chrystus Pan nie chciał się ze swej niewinności tłomaczyć, a powiedział Arcykapłanowi: »Pytaj tych, którzy słuchali com ja mówił«. Trzeba więc było Sądowi znaleźć świadków, którzyby coś takiego zeznali przeciw niemu, za coby można wyrok dawno postanowiony spełnić. Kapłani Żydowscy nie przewidywali takiego obrotu sprawy; w przeciwnym bowiem razie byliby z pewnością przygotowali sobie ludzi, którzyby zeznali wedle ich myśli. Teraz zaś w nocy znaleźć takich ludzi nie było poręcznie. »A przedniejsi kapłani »i wszystka rada siedząca, szukali fałszywego świadka przeciw »Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili. I nie naleźli, acz

1) Jan XVIII. 19—23.

»wielu fałszywych świadków przychodziło«[1]). Zapewne pytali obecnych na sądzie, a może i wysyłali na miasto, aby przywiedziono chcących czynić zeznania przeciw Chrystusowi Panu. — »Albowiem wiele ich przeciw jemu fałszywie świad»czyli, lecz świadectwa zgodne nie były[2]). A nakoniec przy»szli dwa fałszywi świadkowie, i rzekli: Ten mówił: Mogę »zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbu»dować«[3]). Kiedy Pan Jezus na pierwszych Świętach Paschy w Jerozolimie[4]), wyganiał kupczących ze Świątyni, pytali go Żydowie: »Cóż za znak okazujesz, iż to czynisz? Odpowiedział Jezus i rzekł im: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go«[5]). Duża, jak widzimy zachodziła różnica między słowy Chrystusowemi, a tem, co zeznali świadkowie. Zbawiciel powiedział: »rozwalcie«, ci zaś podają »mogę zepsować«. Zresztą nietylko w słowach byli niewiernymi, ale przeinaczali myśl Chrystusa, bo wówczas mówił o kościele ciała swego, który nie ręką ludzką może być zbudowany. Ta niewierność jeszcze bardziej uwydatniła się w dalszych zeznaniach — mówili bowiem świadkowie: »Żeśmy słyszeli jego mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony, zbuduję. I nie było zgodne ich świadectwo«. Jak widzimy dowody ze świadków, choć fałszywych i niezgodnych z sobą, nie pogorszyły sprawy Chrystusa Pana. Kapłani zaś wprowadziwszy ją na sądową drogę, potrzebowali dobitniejszego dowodu i chcieli koniecznie jakie słowo z ust samego Zbawiciela wydobyć. »A powstawszy wpośrodek Najwyższy Kapłan, spytał Jezusa mówiąc: Nic nie odpowiadasz na to, co tobie ci zarzucają? Ale on milczał a nic nie odpowiadał«. — Wtedy Kaifasz powołał Chrystusa Pana, jakoby do przysięgi, to jest zaklął na imię Boże: czyli jest, lub nie, Synem Bożym? — »Znowu pytał go Najwyższy Kapłan i rzekł mu[6]): Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży«[7]). Tak zapytany Zbawiciel, nie chciał dłużej milczeć. Przystało też, abyśmy nie o fałszywych świadków, ale z ust samego Zbawiciela usłyszeli, kim jest, i za co ma śmierć ponieść. »Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział«[8]) »Jam jest«[9]). Nie

1) Mateusz XXVI. 59—60. — 2) Marek XIV. 56. — 3) Mateusz XXVI. 60—61. — 4) Żywot Część II. Rozdział 6. — 5) Jan VI. 19. — 6) Marek XIV. 58. 61. — 7) Mateusz XXVI. 63. — 8) Mateusz XXVI. 64. — 9) Marek XIV. 62.

pierwszy raz opowiedział Chrystus Żydom, że jest Synem Bożym, kiedy go już za to podczas Świąt Kuczek chcieli kamienować [1]). Ale wypowiedzenie tej prawdy w tej chwili, na zapytanie Arcykapłana, z zaklęciem na Boga, wobec Najwyższego Sądu, pod grozą śmierci, nadają jej uroczystość największą, jaką świat dać może. — Jezus sponiewierany, skrępowany, stawiony przed tych przewrotnych sędziów, z których wyroku za kilka godzin ma śmierć ponieść, oświadcza, że jest Synem Bożym; a dla objaśnienia pełniejszego, dodaje: »Jednak powiadam wam: odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, »siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obło»kach niebieskich«. — Wyznanie w takich warunkach uczynione, choćby innych dowodów nie było, zastanowiłoby każdego innego sędziego. Ale jak powiedzieliśmy, Kaifasz dawno postanowił zgładzić Chrystusa Pana, szło o znalezienie pozoru, o chwycenie się jakiego słówka. Wyznanie Chrystusa, że jest Synem Bożym, nadawało tej sprawie wielkiej ważności: bo jeśli oszukaństwem przywłaszczał sobie to najświętsze imię, to wedle prawa, Żydowskiego był winien śmierci: a wedle każdego prawa, największą jest zbrodnią, by się człowiek Bogiem być mienił. Jeśli zaś Jezus był oczekiwanym Messyjaszem, zapowiedzianym od wieków, to położenia zupełnie się zmieniały, bo ci sędziowie, którzy go niesłusznie potępili, popełniali grzech najokropniejszy, wydając na śmierć Syna Bożego. Należało więc sądowi sprawdzić, czy to, co wiedziano od Proroków o Messyjaszu, sprawdza się na Jezusie, czy czas przyjścia jego już nadszedł, czy cuda Chrystusowe były prawdziwemi cudami; czy uczynki Jezusa i nauka, którą opowiadał, były zgodne lub wyższe nad te, które podał Mojżesz. Na to wszystko dowodówby nie brakło, gdyby Sąd chciał się był zastanowić. Ale książętom Żydowskim chodziło nie o prawdę, lecz o jak najspieszniejsze zgładzenie Chrystusa; który był przed nimi, jak u osobniony wyrzut sumienia. W historyi świata wiele było niesprawiedliwych sędziów, wiele fałszywych świadków, wiele wyroków przeciwnych słuszności; ale nie było, w którymby niewinność oskarżonego, oczywistszemi sprawdzoną być mogła dowodami, ani w którejby sędziowie straszliwszej dopuścili się zbrodni.

1) Jan X. 31. 36.

Wyznanie Chrystusa Pana, że jest Synem Bożym, było bardzo na rękę Kaifaszowi, czekał na to, przecinając przeto dalszy przewód sprawy, przystąpił do dania wyroku, a uczynił to z wielką uroczystością. »Tedy Najwyższy Kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił, cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: winien jest śmierci«[1]). Było to przyjęte u Żydów, że jeżeli słyszeli kogo bluźniącego, na znak boleści i protestacyi, rozdzierali na sobie wierzchnią szatę. — Tak Św. Paweł i Św. Barnabasz Apostołowie, gdy opowiadali Ewangelię w Listrze, a mieszkańcy tamtejsi chcieli ich uznać za bogów — oni nie dopuszczając takiego bluźnierstwa, rozdarli szaty swoje[2]). Arcykapłanowi tylko prawem Mojżeszowem wzbronionem było takie rozdzieranie sukni[3]). — Widać, że Kaifasz dla okazania swego oburzenia i oddziałania na sędziów, od których domagał się wyroku, odstąpił od zakonu i rozdarł szaty. Nie wiedział zaś tego, że tym sposobem, jakoby proroczo wykazywał upadek Synagogi i jej Arcykapłaństwa. Nazwawszy Zbawiciela bluźniercą, i skazując go na śmierć, sam się teraz wyzuwa ze swej godności, zdzierając swe szaty — zchodzi jakoby z placu; i słusznie, bo był już naznaczony inny Najwyższy Kapłan, Piotr Św., który za to, że uznał P. Jezusa Synem Boga żywego[4]), otrzymał klucze królestwa Niebieskiego, a za czterdzieści dni miał władzę objąć. — Kaifasz uznał, że słowa Chrystusa Pana były bluźnierstwem i domagał się za nie wyroku — nie znalazł się ani jeden, któryby wykazał niesprawiedliwość takiego sądzenia; »wszyscy osądzili go winnym być śmierci«[5]).

Kiedy Chrystus stał przed sądem u Kaifasza, w dziedzińcu tegoż domu odbywało się śledztwo na osobie Piotra, a choć nie urzędowe, mogło jednak obrót wziąść niebezpieczny dla niego. — W poprzednim Rozdziale powiedzieliśmy, że po pojmaniu P. Jezusa w Ogrójcu, pomimo dawnych zapewnień, Apostołowie pouciekali, przecież dwóch zaraz się wróciło. »Piotr szedł za nim zdaleka«[6]), zapewne w takiej odległości, by nie być postrzeżonym od sług kapłańskich, prowadzących Chrystusa; szedł i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy Najwyższemu Kapłanowi i wszedł z Jezusem do

1) Mateusz XXVI. 64—66. — 2) Dzieje Apostolskie XIV. 10—14. — 3) Mojżesz XXI. 10. — 4) Mateusz XVI. 16. — 5) Marek XIV. 64. — 6) Mateusz XXVI. 58.

dworu Najwyższego Kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze. — Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy Najwyższemu kapłanowi, i rzekł do odźwiernej i wprowadził Piotra[1]) w dom Najwyższego Kapłana[2]). Który był ten drugi uczeń, Ewangelistowie milczą, powszechnie sądzą, że nim był Jan Ewangelista. Jest to najprawdopodobniejsze, a musiał być dobrze znajomym Arcykapłanowi i jego domownikom, kiedy na zażądanie w czasie odbywających się sądów, wpuszczono Piotra aż wewnątrz dworu Kaifaszowego. — Cokolwiekbądź Piotr nie mogąc obronić Chrystusa Pana mieczem, śledził przynajmniej, obroty sprawy, a dawał przez to dowód swej miłości dla Zbawiciela; zobaczymy jednak, że ona ostatniej nie wytrzymała próby. — Położenie wszystkich Apostołów, a szczególniej Piotra, nie było bezpieczne, gdyż pierwsze zapytanie, jakie uczynił Kaifasz P. Jezusowi, było: o jego uczniach«[3]), rzecz więc prosta, że gdyby ich był wymienił: kazanoby ich pochwytać, a tu Piotr z nich najpierwszy do samego gmachu sądowego się dostał. W chwili kiedy Chrystus Pan był badany w sądowej komnacie przez Kaifasza, Piotr znalazł się w przedsionku wpośród sług Arcykapłańskich, między tymi właśnie, którzy co dopiero w Ogrójcu pojmali Zbawiciela i widzieli tam Apostołów. »A nanieciwszy ogień wpośrodku sieni[4]), stała czeladź i służebnicy u węgła, bo zimno było i grzali się, a był z nimi i Piotr, stojąc i grzejąc się[5]), siedział ze sługami, aby wiedział koniec[6]). Domy zamożnych na wschodzie, miały od wnijścia z ulicy przysionki; był to dziedzińczyk kwadratowy, otoczony do koła nakrytym krużgankiem; tam siedzieli służebnicy i wojsko będące na warcie u tych, którzy do tego mieli prawo. — Że to miejsce było nienakryte, że rzecz działa się w nocy, a wszyscy musieli być na nogach, więc rozniecano ogień w przybocznej izbie, by się grzać przy nim. Piotr spodziewał się że w licznej gromadzie ludzi poznany nie będzie. Ale gdy był w sieni na dole, przyszła jedna ze służebnic Najwyższego Kapłana. A widząc, że się Piotr grzeje, spojrzawszy nań rzekła: »I tyś był z Jezusem Nazareńskim. A on się zaparł[7]), przed wszystkimi, rzekąc[8]): Niewiasto, nie znam go[9]). Ani wiem, ani

1) Jan XVIII. 15. 16. — 2) Łukasz XXII. 54. — 3) Jan XVIII. 19. — 4) Łukasz XXII. 55. — 5) Jan XVIII. 18. — 6) Mateusz XXVI. 58. — 7) Marek XIV. 66—68. — 8) Mateusz XXVI. 70. — 9) Łukasz XXII. 57.

rozumiem, co mówisz. I wyszedł precz na podwórze, a kur zapiał«[1]). Widać, że Piotr chcąc się uwolnić od tych pytań natrętnych, a nie czując się bezpiecznym wpośród tylu ludzi, radby się był usunął na bok, bo samo proste zaparcie się nie dość go zasłaniało. Kto przypomni sobie, jakie uczucie sprawia popełnienie rozmyślne pierwszego grzechu śmiertelnego, kiedy sumienie pasuje się ze złą naszą wolą, ten oceni, co się działo w sercu Piotra, gdy usłyszał zaraz po zaparciu, złowieszcze pianie koguta, które mu przypomniało zapowiedź Chrystusa Pana, uczynioną przed kilkoma godzinami. Ale i to przypomnienie nie poskutkowało. Niewierność biednego Piotra jeszcze dalej zaszła, bo zaparcie swoje poparł przysięgą. »A gdy on wychodził ze drzwi, ujrzała go druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim[2]). A maluczko potem ujrzawszy go drugi, rzekł: I ty jesteś z onych«. Nie dobrze sobie poradził Piotr oddalając się; co krok go poznawano i nowe czynione zapytania, ale jeszcze gorzej sobie poradził, bo nietylko rzekł: »Człowiecze, nie jestem[3]), ale powtórnie zaparł się przysięgą, iż nie znam człowieka«[4]). — Coraz okropniej Piotr upadał, nie tylko dawał nowe zaprzanie, ale wyprzysięgał się i najsmutniejszego użył wyrażenia, mówiąc: »nie znam człowieka«. Nie tylko się wypiera, ale Jezusa człowiekiem nazywa, jakby potwierdzać myśl tych, którzy Zbawiciela sądzili u Kaifasza. Kilka miesięcy temu, ten sam Piotr na zapytanie Chrystusa Pana, kim go być powiada? rzekł: »Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego[5]), a teraz przysięga się, że go nie zna, i mianuje człowiekiem tylko. Piotr kochać Jezusa nie przestał, bo cóżby go przywiodło do domu Kaifasza i powodowało do narażania siebie na niebezpieczeństwo, gdyby nie miłość? wiara jego dawna pozostała, a działał wprost przeciw jednej i drugiej. — Fałszywa przysięga posłużyła, by sobie kupił chwilę zewnętrznego pokoju, ale wewnątrz cierpiał coraz srożej. Zdaje się, jakoby zaufano przysiędze i nie nagabano Piotra. Dopiero, »gdy czas wyszedł, jakoby jednej godziny«[6]), »rzekł mu jeden ze służebników Najwyższego Kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho: Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?[7]). Inszy niektóry twierdził

1) Marek XIV. 68. — 2) Mateusz XXVI. 71. — 3) Łukasz XXII. 58. — 4) Mateusz XXVI. 72. — 5) Mateusz XVI. 16. — 6) Łukasz XXII. 59. — 7) Jan XVIII. 26.

mówiąc: »Prawdziwie, i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest«[1]). To poznanie Piotra zwróciło uwagę ogólną tam obecnych: »przystąpili, którzy stali i rzekli Piotrowi: Prawdziwie, tyś jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa«[2]). Galilejczykowie wymawiali po hebrajsku trochę odmiennie od mieszkańców Judei — po tej mowie domyślano się na pewno, że Piotr był uczniem P. Jezusa, o którym wiedziano, że z Galilei pochodzi. Wszystko więc złożyło się przeciw Piotrowi, a on uciekł się znowu do zaklinań. »Zaparł się tedy Piotr[3]), począł kląć się i przysięgać. Iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie[4]). A natychmiast, gdy on jeszcze mówił[5]) powtórnie kur zapiał«[6]). Możeby w tej chwili byli pojmali Piotra, ale zdaje się, że właśnie skończyły się sądy na górnem piętrze i wyprowadzano Chrystusa Pana, wszystkich więc uwaga zwróciła się ku niemu. »A Pan obróciwszy się, pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowa Pańskie, jako był powiedział: Iż pierwej, niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. — A piotr wyszedłszy precz, gorzko zapłakał«[7]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Zaprzanie Piotrowe — jego przewodnictwo nad Apostołami i władza w kościele.*

Bliższe poznanie życia Jezusa Chrystusa, podnosi w sercu naszem cześć, ufność i miłość ku jego Boskiej osobie; zdaje się, że każdy nowy szczegół wzmacnia te uczucia. A jednak to bynajmniej nie przeszkadza, byśmy nie przywiązywali się i do innych osób, które w tej Świętej historyi występują. — Cnoty Najświętszej Panny, Św. Józefa, Jana Chrzciciela, o ile się w uczynkach, czy w mowach okazują, zniewalają nas ku sobie. Jak nie kochać tych, którzy tak umiłowali Zbawiciela?

Pomimo smutnego wrażenia, jakie czyni zaparcie się Świętego Piotra, któreśmy co dopiero opisali, to uważając tego księcia Apostołów nie z tego pojedyńszego wypadku, ale z całego ciągu, jak w Ewangelijach i w Dziejach Apostolskich jest przedstawiony, — trudno nie kochać tej gorącej duszy, która prócz jednego upadku, tyle Jezusowi Panu była wierną, który sam mógł odpowiedzieć na zapytanie: „Ty wiesz Panie, że cię miłuję“. Św. Piotr od chwili powołania swego, odznacza się między Apostołami, szczególnem przywiązaniem do Zbawiciela. Wyskakuje z łodzi, kiedy wpo-

1) Łukasz XXII. 59. — 2) Mateusz XXVI. 73. — 3) Jan XVIII. 27. — 4) Marek XIV. 71. — 5) Łukasz XXII. 60. — 6) Marek XIV. 71. — 7) Łukasz XXII. 61. 62.

sród nocy widzi Chrystusa chodzącego po bezdniach morskich. — Piotr wyznaje Pana Jezusa być Synem Bożym. Obiecuje go nieodstąpić, choćby do więzienia i na śmierć iść przyszło [1]), i rzuca się w chwili pojmania z bronią, by zastawić jego osobę. Kiedy inni uczniowie pouciekali z Ogrójca, Piotr idzie jeden i dostaje się do domu Sądowego. Tu okropnie upada, wypierając się Zbawiciela swego, choć w nim ani miłość, ani wiara nie ustały, to też dosyć spojrzenia Jezusowego, by błąd swój poznał i gorzko zapłakał; te łzy zyskały mu przebaczenie u Zbawiciela, który wiedział, jak go Piotr miłuje. Upadek ciężki, jawny, ale na duszy Piotrowej śladu nie zostawił większego, jak łódź która po morzu przepłynęła. Dla tego po swojem zmartwychwstaniu jemu najpierwej z pośród Apostołów Pan Jezus się ukazuje, jemu poleca paszenie owiec i baranków swej owczarni — i wiemy, z jaką to spełniał gorliwością. Pierwszeństwo nadane Piotrowi za życia Chrystusa Pana na ziemi, nie mogło jeszcze jaśnieć w całej pełności; póki była widzialną osoba Jezusa, zastępca jego nie był potrzebny; urzędowanie jego zaczęło się od Wniebowstąpienia, wtedy Piotr rozpoczyna wykonywać pełność swej władzy. Pierwszy każe publicznie, powołuje Apostołów do wyboru następcy na miejsce Judasza — pierwszy cudem stwierdza wiarę — pierwszy przyjmuje i nawraca Pogan. Ale nawet za życia Chrystusa na ziemi, Piotr zawsze odzywa się w imieniu wszystkich Apostołów, on towarzyszy Jezusowi na górę podczas Przemienienia, on pragnie wiedzieć, który z Apostołów ma Zbawiciela zdradzić — nie podobna wszystkiego przytoczyć, na to trzebaby powtórzyć znaczną część Ewangelii. Należy jednak dobrze pamiętać to stanowisko Piotrowe, bo ono nam tłomaczy, czem go chciał mieć Chrystus w przyszłości i w jego następcach. Choć go Zbawiciel skarcił surowo, choć zapowiedział chwilowy upadek, ale go wyróżnił zpośród innych Apostołów; najczęściej mowę do niego zwraca, jego najpierw pyta. Kto tego przodowania Piotrowego w Ewangelijach nie dopatrzył, ten albo nieuważnie czytał, albo z uprzedzeniem. Cóż dopiero, jeśli do tych ogólnych rysów dodamy słowa Chrystusa Pana, któremi przelewa na Piotra władzę swoję niewidzialną w kościele. Przytoczymy tu najgłówniejsze z tych wyrażeń Zbawiciela: „Ja tobie powiadam, iżeś ty „jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie „zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa Niebieskiego. A cokolwiek „zwiążesz na ziemi, bedzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwią„żesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech [2]). Alem ja prosił za „tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, po„twierdzaj bracią twoję“ [3]). Nakoniec już po zmartwychwstaniu: zapytując Pan Jezus po trzykroć Piotra, czy go miłuje, za każdym razem powiedział mu: „Paś baranki moje, paś owce moje“ [4]). — Te słowa Zbawiciela stanowią fundament niewzruszonej budowy rządów kościoła katolickiego. My

1) Łukasz XXII. 33. — 2) Mateusz XVI. 18. 19. — 3) Łukasz XXII. 32. — 4) Jan XXI. 15—17.

kochamy i szanujemy te rządy, jako od Chrystusa postanowione — z ochotą wielką im się poddajemy — opłakując tych, którzy od tej jedności się odłączają. Postanowienie to Pana Jezusa jest jawne, trwałe i niewzruszone— pociąga ku sobie ludzkie dusze i je uszczęśliwia. Czytając Ewangelije i widząc upadek Piotra, dziwimy się, że Chrystus Pan w tak pozornie słabe ręce złożył klucze i rządy swego kościoła? ale w tem właśnie ukazuje się moc Boga, który do dzieł swoich wielkich, nie potrzebuje żadnej mocy ludzkiej. „Wybrał Pan głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe „świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne. I podłe świata i wzgardzone „wybrał Bóg, i te, których nie masz, aby zawstydził, te które są“ [1]). — Znał Jezus te niedostatki Apostołów, a w szczególności Piotra i dla tego mówił do nich: „Ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwiać wszyscy przeciwnicy wasi“ [2]). Jak się zaś to spełniło, najlepiej stwierdza historyja Kościoła dziewiętnastu wieków. Już nadmieniliśmy, że stanowisko Piotra nie może być w zupełności przedstawione z samej Ewangelii; obok słońca sprawiedliwości wszystko inne blednieje—a Piotr jest tylko narzędziem wybranem, słabem jak wszystkie narzędzia, któremi się Bóg posługuje. W Ewangelijach są podane słowa Piotrowe, działanie zaś jego występuje dopiero w Dziejach Apostolskich. W nich Piotr ukazuje się innym, stały — mocny; — jak dawniej pierwszy był w okazywaniu dobrej woli — tak potem pierwszy w działaniu. Karci niedowiarstwo Żydów i nawraca ich tysiącami, chrzci Pogan i przyjmuje ich na łono Kościoła — wzywa Apostołów do obrania następcy na miejsce Judasza — na soborze zebranym w Jerozolimie pierwszy przemawia i rzecz sporną rozstrzyga, więziony i katowany nie spoczywa. Zakłada swą stolicę naprzód w Antyjochii, następnie do Rzymu ją przenosi, tu spocznie dopiero, ale na krzyżu, gdy śmiercią stwierdzi wiarę swoję.

Dla naszej przestrogi dopuścił Pan Jezus ten upadek na Piotra, i z tego powodu wszyscy Ewangelistowie szczegółowo go opisali. „Grzech Piotra, mówi Święty Ambroży, nauką jest dla sprawiedliwych; jego wahanie dla wszystkich skałą się staje i naszem utwierdzeniem“.

1) I. Do Korynt. I. 27. 28. — Łukasz XXI. 15.

# ROZDZIAŁ 3.

## Pastwią się nad Jezusem, który powtórnie jest stawiony przed sądem — rozpacz i samobójstwo Judasza.

Jezu! od złośliwych morderców
Po Boskiej twarzy tak srodze zeplwany,
Jezu mój kochany!

Kiedy na wstępnem badaniu i sądzeniu Pana Jezusa zawyrokowali: »Winien jest śmierci«, sędziowie się rozeszli do domów. Zdaje się, że to sądzenie tak nagłe, w nocy, z pogwałceniem wszelkich przepisów powszechnie używanych, było jakby na próbę; zanimby kapłani znowu zasiedli w dzień jasny, dla ostatecznego osądzenia Chrystusa Pana, chcieli się pierwej naprędce przekonać, jakie mają zasady do oskarżenia, i jaki zapas dowodów. Słyszeliśmy jedne i drugie, dla kapłanów były one bardzo dostateczne, bo wszyscy zgodzili się, że Jezus godzien jest śmierci; mieli zresztą świadków, a nadewszystko zeznanie samego Jezusa, że jest Synem Bożym. Mogli się kapłani spokojnie rozejść, by się uroczyściej i liczniej o rannej godzinie powtórnie zebrać. Tymczasem trzymano Chrystusa Pana w domu sądowym, pod dozorem tej tłuszczy, która go pojmała w Ogrójcu. W czasie już badania, wobec Najwyższego kapłana, czytaliśmy jak jeden ze służebników dał policzek Jezusowi, łatwo się więc domyśleć jak ci przestrzegacze porządku publicznego postępowali teraz ze Zbawicielem, kiedy był uroczyście ogłoszony bluźniercą i im pod dozór oddany. Domysły zresztą niepotrzebne, bo Ewangelija bardzo szczegółowo opisuje nam tę okropną scenę. »I poczęli nań niektórzy plwać«[1]). »Mężowie którzy go trzymali naigrawali go, bijąc. »I zakryli go i bili oblicze jego«[2]) »mówiąc: Prorokuj nam »Chrystusie, kto jest który cię uderzył«[3]). »I wiele innych »rzeczy bluźniąc mówili przeciw niemu«[4]). Było to pastwie-

1) Marek XIV. 65. — 2) Łukasz XXII. 63. 64. — 3) Mateusz XXVI. 68. — 4) Łukasz XXII. 65.

nie się i nadrwiwanie służalców Kaifaszowych, jakoby z fałszywego Proroka. Po biczowaniu jeszcze to powtórzą żołnierze rzymscy Piłata. Który przyszedł świat zbawić, zniósł to spokojnie — ale my tego spokojnie czytać nie możemy, bo wiemy za kogo się Pan Jezus wtedy zastawiał, i komu należały się te obelgi i razy. Nasze to grzechy karzą na niewinnym; a On tak dalece dobrowolnie je przyjmuje, że wszystko co teraz ponosi, naprzód przepowiedział: Gdy bowiem Chrystus szedł na święta, mówił do uczniów: »Oto »wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko co napisano »jest przez Proroki o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany »poganom: i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan. A »ubiczowawszy zabiją go«[1]). Zresztą nie same zniewagi, ale i cierpliwość, z jaką je Chrystus znosił, były dawno od Proroków zapowiedziane.

To niecne pastwienie się nad Jezusem musiało trwać długo, aż do rana, a zwierzęca złość oprawców potęgowała się z każdą chwilą. »A gdy było rano, weszli w radę wszy»scy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, »aby go o śmierć przyprawili«[2]). Był to już sąd najwyższy zebrany w całym swoim składzie, bo miano wydać wyrok śmierci na mniemanego bluźniercę, a chciano to uczynić uroczyście, by wyrokowi nadać największą prawomocność. Zbierali się jednak sędziowie pospiesznie, aby sprawę skończyć nimby się w mieście dowiedziano o tem co zaszło, a tym sposobem uniknąć rozruchu. Pan Jezus trzymany był w izbie obwinionych, gdzie znosił zniewagi. Gdy więc, »zeszli się »starsi z ludu i przedniejsi kapłani i Doktorowie, przywiedli »go do rady swojej.« Nie potrzebowali już pytać Chrystusa, jak to na przedwstępnem badaniu czynił Kaifasz, o uczniów i naukę; teraz przystąpili odrazu to tego co dla nich stanowiło istotę winy. W tym zaś przedmiocie nie potrzebowali ani świadków, ani innych dowodów, bo wiedzieli, że Zbawiciel zapytany sam wyzna. Pytali go więc z udaną łagodnością: »mówiąc: Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam. »I rzekł »im: Jeśli wam powiem, nie uwierzycie mi: A jeśli spytam, »nie odpowiecie mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie Syn »Człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej«. Tą odpowiedzią okazał Pan Jezus, że mu jest wiadomy zamiar sądu, i uło-

1) Łukasz XVIII. 31 33. — 2) Mateusz XXVII. 1.

żony plan. Gdyby więc ich pytał, jakie potrzebne są dowody na stwierdzenie że jest Synem Bożym, nie chcieliby mu odpowiadać, jeśli zaś sam wyzna nim być, uwierzyć temu nie chcą. Pomimo takiego usposobienia sądu Chrystus dodaje: »Lecz odtąd będzie Syn Człowieczy siedział na prawicy »mocy Bożej«. Zrozumieli niecni Sędziowie co ta groźba znaczy, i »rzekli wszyscy: Tyś jest Syn Boży? Który rzekł: »Wy powiadacie, żem ja jest. A oni rzekli: Cóż jeszcze po»trzebujemy świadectwa, bośmy sami słyszeli z ust jego« [1]). Usłyszawszy to wyznanie Pana Jezusa, sędziowie nie potrzebowali powtarzać wyroku za mniemane bluźnierstwo, które już w nocy ogłosili, zresztą samo prawo Mojżeszowe je stanowiło. Kapłanom jednak wiele zależało na tem, aby wyrok zapadł jakoby z pod powagi Piłata i przez niego był spełniony. Pomagała im ku temu ta okoliczność, że sąd kapłanów choć wydał wyrok śmierci w sprawie religijnej, nie był mocen go wykonać. Przeto »powstawszy ich mnóstwo, »wiedli go do Piłata« [2]).

Kiedy sąd Najwyższego Kapłana skazał na śmierć Pana Jezusa musimy się jeszcze zastanowić, czy w Zakonie Mojżeszowym, którym się sądzili Żydzi, było prawo, którem możnaby upozorować słuszność takiego wyroku. Wedle Zakonu Mojżeszowego obraza Boga i religii karaną była śmiercią. Było też nakazane, iż gdyby się ukazał Prorok namawiający lud do służenia obcym bogom, zalecającym bałwochwalstwo i wielobóstwo, nietylko go słuchać nie powinni, ale on Prorok zabit będzie, »bo mówił aby was odwiódł od Pana Boga wa»szego« [3]). Chrystus Pan nic podobnego nie uczył. Bóg od którego wyznawał się być posłanym i o którym przepowiadał, był ten sam którego czcili Żydowie — Bóg jeden, Stworzyciel nieba i ziemi, Bóg Abrahama i Jakóba. Nic też przeciwniejszego być nie może jak nauka Zbawiciela, a błędy i niedorzeczeństwa bałwochwalstwa. Zresztą tego zarzutu nawet kapłani nie czynili. Sąd Kaifasza i kapłanów nie rozbierał też również tego co fałszywi świadkowie zeznawali, jakoby Jezus miał powiedzieć, że rozwali kościół Jerozolimski, a w trzy dni go odbuduje; zarzut ten sędziowie pominęli uważając go za niedostateczny i naciągnięty. Jedno więc co pozór dawało do oskarżenia Chrystusa Pana, było, iż się Synem Bożym

1) Łukasz XXII. 66—71. — 2) Łukasz XXIII. 1. — 3) V. Mojżesz XIII. 1. 5.

być mianował. Sąd uznał to być bluźnierstwem, a prawo Mojżeszowe stanowiło: »ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią »niech umrze«[1]). Dlatego Żydzi mówili u Piłata: »My Zakon mamy, a wedle Zakonu ma umrzeć, iż się Synem Bożym czynił[2]). Zarzut takowy i wyrok opierał się na fakcie, czy Jezus był rzerzywiście Synem Bożym lub nie, a pewność tego faktu mogła i powinna była być sprawdzoną. Jeśliby kto podawał się być pierworodnym synem królewskim, nie możnaby go jeszcze za to karać, dopiero po sprawdzeniu, gdy się okaże, że fałszywie przypisuje sobie pochodzenie królewskie. To samo powinno było być zastosowane dla Syna Bożego: a że Synowstwo Boże wychodzi z granic porządku przyrodzonego, musi więc mieć za sobą dowody nadprzyrodzone. Takiemi dowodami były obietnice samego Boga, który przez Mojżesza i Proroków nieustannie zapowiadał, że pośle Messyjasza; cała religija żydowska oparta była na oczekiwaniu go, a przyjście Chrystusa nie było żadną nowością dla Doktorów i kapłanów. Przed trzydziestu kilku laty, kiedy przyjechali Trzej królowie do Jerozolimy, szukając króla żydowskiego, na zapytanie starego króla Heroda gdzie się miał narodzić Chrystus? kapłani ówczesni i Doktorowie zaraz objaśnili, że się to stać miało w Bethleem Judzkiem[3]). Teraz zaś Kaifasz i jego pomocnicy zdają się o przyjściu Messyjasza nic nie wiedzieć, a tak się dziwią i gorszą Synowstwu Bożemu, jakby nic o tem nie słyszeli. Że Pan Jezus był właśnie tym obiecanym od Boga, a od Żydow oczekiwanym Chrystusem, świadczyły o tem spełnione proroctwa, a nadto niezliczone cuda przez niego czynione. Cud prawdziwy może się stać tylko mocą od Boga daną, stąd wszystkie cuda Zbawiciela świadczyły, że Ojciec Niebieski go posłał, że jest z nim, i przez niego działa. Były one również znane kapłanom żydowskim, wiemy jakich używali środków by ich rozgłos zagłuszyć, co czynili po badaniu owego ślepego z urodzenia, któremu Jezus wzrok przywrócił[4]), lub jak wskrzeszonego Łazarza aż zabić chcieli[5]). Nie były to sposoby skuteczne dla zbadania prawdy, a jednak same przez się przekonywują o rzeczywistości cudu, i stwierdzają Boskość natury Chrystusa. Nas wiara uczy i rozum stwierdza, kim był i kim jest Chry-

1) II. Mojżesz XXIV. 16. — 2) Jan XIX. 17. — 3) Mateusz II. 5 i Żywot, Część I. Rozdział 7. — 4) Jan IX. i Żywot, Część II. Rozdział 33. — 5) Jan XII. 10.

stus Pan, mieli i owi sędziowie z Kaifaszem na czele wszelką możność przekonania się, że słowa Jezusa, iż jest Synem Bożym, nie były bluźnierstwem, ale rzeczywistością; bluźnierstwem zaś było i jest przeciwić się tej prawdzie i utrudniać jej poznanie. Sędziowie dla dogodzenia swej nienawiści ogłosili wyrok, zdeptali sprawiedliwość, wyrzekli się obietnic Bożych, i wydali na krzyż Sprawiedliwego Zbawiciela Świata »Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, »że był równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przy»jąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i »postawą nalezion jest jako człowiek. Sam siebie poniżył, »stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej. »Dlaczego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest »nad wszelkie imię; aby na imię Jezusowe wszelkie kolano »klękało niebieskich, ziemskich, i podziemnych. A iżby wszelki »język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga »Ojca«[1]).

Kiedy niecni kapłani i Doktorowie wydali wyrok potępiający Pana Jezusa, niewinność jego zaświadczył ten, od którego najmniej byśmy się tego spodziewali, to jest Judasz. Dziwnem się zdaje, że zdrajca w toku sprawy się nie pokazał: wydał Jezusa, doprowadził zgraje w nocy do Ogrójca, gdzie go bez zamięszania pojmać mogli, ale po pocałunku zdradzieckim, już oblicza Chrystusowego znieść nie mógł: opanował go wstyd fałszywy, człowieka, który poznaje okropność zbrodni, a żadnych środków poprawy przedsięwziąść nie chce. To zdaje się oczywiste, że choćby Judasz i stanął przed sądem Kaifasza i bronił tam niewinności Jezusa, jużby go tam nie uwolnił, ani sąd chciałby słuchać tej obrony. Ale poświęcenie siebie śmiałe, chcące złe odwrócić choć już bezskutecznie, byłoby mu odzyskało łaskę Bożą. Był to zresztą ścisły obowiązek dla zdrajcy. Nie takim był Judasz. Nawykł do grzechu, rady szukał nie w upokorzeniu siebie, nie w cnocie, ale w nowym grzechu. »Tedy ujrzawszy Judasz, który go »wydał iż był skazan: żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebr»nych przedniejszym kapłanom i starszym: mówiąc: Zgrze»szyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam »do tego, ty się patrz«[2]). Chciał zdaje się Judasz zerwać umowę dawniej z kapłanami zawartą, zwracał im pieniądze,

1) Do Filipensów II. 6. 11. — 2) Mateusz XXVII. 3. 4.

i wołał, że mu cięży krew sprawiedliwego. Nie wiem kto ohydniej w tej chwili się przedstawia: czy Judasz odnoszący pieniądze, czy ci kapłani żydowscy, którzy spowodowawszy całą zbrodnię, teraz odpowiadają: »Co nam do tego?« Przy tych słowach blednieje nawet postępek Judasza. Kapłani z zimną krwią odpychają jego wyznanie, już dalej niecnota zdaje się dojść nie może. Gdyby Judasz zamiast chodzić do kapłanów, był się starał docisnąć do Pana Jezusa, jemu grzech swój wyznał, błagając przebaczenia, byłby je otrzymał, tak jak go dostąpił Piotr. W tem Judasz najwinniejszy, że znał serce Chrystusa Pana a onemu nie zaufał. Obcował trzy lata ze Zbawicielem, słyszał jego nauki o miłosierdziu Bożem nad żałującymi grzesznikami, widział tyle dowodów litości Jezusowej, a nic nie skorzystał. Nosił się z pieniędzmi, gorszył się gdy olejek wylano na głowę i stopy Zbawiciela, ale serca jego nie zbadał, nie ogarnął się jego ogniem. Choćby już i nie spotkał Jezusa, boby mu się to i nie udało, a przynajmniej w skrytości serca z boleścią odpowiednią zbrodni zawołał: »Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miło»sierdzia twego«, byłby mu Pan darował, bo miłosierdzia jego pełna jest ziemia [1]), a dobroci skarb nieprzebrany. Judasz chciał się prawować z kapłanami żydowskimi, a sprawa była tylko z Jezusem i sumieniem. Dobrze było odnieść pieniądze niegodziwie nabyte, ale najpierwsze to pogodzić się z Bogiem. Zresztą jedno drugiemu nie przeszkadzało. Kiedy więc nie przyjęto pieniędzy, Judasz »porzuciwszy srebrniki w kościele, »odszedł i poszedłszy, obwiesił się« [2]). Była to rozpacz posunięta do ostatnich granic, a zamykająca na zawsze drogę przebaczenia Bożego. »Obwiesiwszy rozpękł się na poły: i »wypłynęły wszystkie wnętrzności jego« [3]). W chwili kiedy Jezus cierpiał za zbawienie wszystkich ludzi, Judasz rozmyślnie wyłączał się z liczby wybranych. W ostatniej godzinie porzuciła go nawet dawna chciwość pieniędzy, serce jednak nawykłe do szukania w nich zadowolnienia, nie wzniosło się już do Boga. »Nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego« [4]).

Leżały od Judasza porzucone pieniądze. »A przedniejsi »kapłani wziąwszy srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść

1) Psalm CXVIII. 4. — 2) Mateusz XXVII. 5. — 3) Dzieje Apostolskie I. 18. — 4) Psalm CXVIII. 18.

»do karbony: bo jest zapłata krwi«. Kapłanów owładnęły skrupuły obłudne jak użyć tych pieniędzy? Pochodziły one ze skarbu kościelnego, a nie śmieli ich włożyć nazad, bo były użyte na zapłatę krwi. Dziwna rzecz, że można było wziąść pieniądze kościelne na taki cel, a nie godziło się ich tam odłożyć. »I naradziwszy się kupili za nie rolę garn»carzową, na pogrzeb pielgrzymów. Dla tego ona rola nazwana »jest Haceldama, to jest rola krwi, aż do dnia dzisiejszego«. Stanęło więc na tem, że gdy pieniędzy tych nie można było włożyć do skarbony kościelnej, kupili za nie kawał ziemi najlichszej, z której garncarz wykopał glinę na garnki, i przeznaczyli ją na cmentarz dla przybywających pielgrzymów, bo miejscowa ludność grzebała się w dolinie Józefata. »Tedy »się wypełniło co jest powiedziano przez Jeremijasza Proroka, »mówiącego: I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszaco»wanego, którego oszacowali z synów Izraelskich. I dali je »na rolę garncarzową, jako im postanowił Pan« [1]). Tak nazwaniem onego cmentarza utrwaliła się pamięć zbrodni kapłanów, którzy dali zapłatę krwi, i zdrady Judaszowej, który ją przyjął.

S. Mateusz Ewangelista opisując jak Judasz odniósł srebrniki kapłanom, kładzie ten wypadek zaraz po odprowadzeniu Pana Jezusa od Kaifasza do Piłata; tego porządku trzymaliśmy się tutaj. Można jednak wnosić, że to się stało podczas ukrzyżowania, a nawet gdy Pan Jezus już ducha oddał: bo kapłani porzucone pieniądze nazywają: »zapłatą krwi«, pierwej zaś wiedzieć nie mogli, czy starosta potwierdzi wyrok Kaifasza. Co zaś do kupna roli od garncarza, to nastąpiło najprawdopodobniej już po zmartwychwstaniu i skończonych świętach Paschy.

## OBROK DUCHOWNY.

***Zdrada Judaszowa przez zaprzedanie Jezusa — i powtórna zdrada w jego komunii świętokradzkiej.***

Wspomnieliśmy już główne grzechy Judasza: chciwość, zdradę, zwątpienie o miłosierdziu Bożem, czyli rozpacz i samobójstwo; był jeszcze jeden, pominąć go tu nie możemy: przyjął Ciało Pańskie i pił Krew Najświętszą,

1) Mateusz XXVII. 6. 10.

w stanie grzechu, ze zdradą w sercu; była to pierwsza świętokradzka komunija na świecie. Tem zaś był Judasz winniejszy, że mu Pan Jezus kilkakrotnie przypominał to jego usposobienie. Inni Apostołowie nie zupełnie rozumieli te przestrogi, i nie wiedzieli do kogo się stosowały, jeden Judasz je pojął, a zamiast paść do stóp Zbawiciela, on się taił i obłudnie pytał: „a zażem ja jest mistrzu?“ Nie chciał się pokutą oczyścić a tylko bezczelnością zasłonić. Maluje nam to stan sumienia tego zdrajcy, który takiem zapytaniem oddalał pomoc i działanie łaski. Pan Bóg czy po ludzku, czy przez ludzi do nas przemawia, głos jego zawsze w sumieniu odezwać się powinien, jeśli go tam słuchać nie chcemy, ani głos Boży nie przynosi skutku — ta odepchnięta łaska większe zaślepienie na duszę sprowadza. Spełniło się to na Judaszu. Kiedy przestrogi nie pomogły, Pan Jezus począł rozdawać Apostołom Ciało i Krew swoję, przyjął je grzeszny zdrajca i utwierdził się w złości.

Komunija Święta stanowi najściślejszy związek, jaki być może między duszą pobożną a Jezusem; nie jest to połączenie tylko przez samo uczucie miłości, lecz jest najrzeczywistszem, bo uczy Zbawiciel: „Kto pożywa mego „ciała i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“ [1]). Jeśli zaś przystępuje do Stołu Pańskiego, osoba oddana grzechom, nie myśląca o pokucie, odpychająca poprawę, dusza której nazwać nie można służebnicą Boga, ale niewolnicą szatana, wtedy staje się związek niepodobny do określenia, bo w sercu tej osoby panuje czart, a przyjmuje tam Jezusa! Natura się wzdryga na myśl taką, a co gorsza zwycięztwo nad nieszczęsną duszą otrzyma nie Pan Bóg ale szatan. Bóg na teraz ustąpi, ale zniewaga wyrządzona w ten sposób jego majestatowi, musi być ciężko opłacona, utratą zbawienia tej duszy, a jeśli się kiedy upamięta, to opłaconem będzie zasługami Jezusowej męki. Zła więc komunija jest najcięższym grzechem, gdyż najcięższą zniewagę Bogu wyrządza, i najcięższą karę sprowadza, bo: „według miary „grzechów, będzie i razów miara“ [2]). Ze strony Judasza ta komunija świętokradzka była powtórną zdradą: w pierwszej sprzedał Jezusa Żydom, a teraz w sercu swojem chciał był Zbawiciela podać szatanowi. Skarżył się też Chrystus Pan jeszcze w Starym Zakonie, przez usta Dawida króla, na zniewagę jaką mu wyrządził Judasz podwójną zdradą, i na wszystkich tych Chrześcijan, którzy w tej mierze świętokradcę naśladują. Wyliczając bowiem obelgi, które w czasie męki miał cierpieć, ubolewa iż: „człowiek po„koju, któremu zaufał, który jadł chleb mój, wielkie uczynił nade mną po„dejście“ [3]). I w drugiem miejscu: „Albowiem, by mi złorzeczył nieprzy„jaciel mój: wzdy bym był wytrwał. I by był ten, który mię nienawidział, „przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił: snać bym się skrył przed nim. Ale „ty człowiecze jednomyślny, wodzu mój, i znajomy mój, któryś pospołu ze „mną jadał słodkie pokarmy“ [4]).

1) Jan VI. 36. — 2) V. Mojżesz XXV. 2. — 3) Psalm XL. 10. — 4) Psalm LIV. 13. 15.

Jeśli rzadko przewrotność czyja zachodzi tak daleko jak Judasza, by zaprzedał Zbawiciela swego, to każda zła komunija w zniewadze jaką czyni Bogu, niczem się nie różni od Judaszowej. Nazywamy złą, albo świętokradzką komuniją, gdy człowiek pamiętając że jest w grzechu śmiertelnym, bez skruchy przystępuje do Stołu Pańskiego, i albo się wcale nie spowiada, albo spowiadając, grzech śmiertelny rozmyślnie tai. Miał Judasz możność wyznania winy swojej, Pan mu ukazował, że wie co się w jego sumieniu dzieje, a nieszczęśnik coraz bardziej się ukrywał. Zna Bóg również stan naszego sumienia, i daje zawsze możność wyspowiadania się przed komuniją, czyjaż więc wina jeśli z tego nie korzystamy? A jednak są ludzie, którzy nie raz, ale po kilkakroć w takim stanie komunikują, długie lata karmią się świętokradztwem, i w tym względzie przewyższają Judasza, który raz tylko tego grzechu się dopuścił. Ten więc Najświętszy Sakrament, który pobożni z tak wielką korzyścią swej duszy przyjmują, a Pan Jezus nam udziela go jako zadatek żywota wiecznego, staje się potępieniem dla tych, którzy w grzechu doń przystępują. Wyraźnie o tem naucza Św. Pawel: „Ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie: będzie „winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże doświadczy samego siebie człowiek; „a tak niech je z chleba tego, i z kielicha pije. Albowiem który je i pije „niegodnie: sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego“. Jakaż może być cięższa wina człowieka nad tę, iż jest: „winien ciała i krwi Pań„skiej?“ Nie łaską mu taka komunija, ale sądem się staje. Ukazuje dalej Św. Paweł, że takie przystępowanie do Stołu Pańskiego sprowadza na duszę osłabienie wiary, i wprawia ją w niedołęztwo dążenia ku żywotowi wiecznemu. „Dlatego między wami wielu chorych i słabych, i wiele ich „zasnęło“ [1]). Używać w taki sposób Najświętszych darów Jezusowych, jest to: „na nowo krzyżować w sobie samych Syna Bożego“ [2]). Cóż straszniejszego nad to powiedzieć można? Było prawo u Żydów, iż ktoby wzgardził Zakonem Mojżeszowym, miał być śmiercią karany; ztąd czyni Św. Paweł porównanie: „Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karanie, któryby „Syna Bożego podeptał, i krew testamentu przez którą był poświęcony, „pokalaną być rozumiał, i Ducha łaski zelżył? [3]). Nic więc dziwnego, jeśli dusza dopuszczająca się świętokradzkiej komunii, nie tylko stygnie w pobożności, ale nabiera nienawiści do wszystkiego co Boże, staje się nieprzyjaciółką krzyża Chrystusowego i własnego zbawienia. Zewnętrznie taki człowiek ma jeszcze imię żyjącego, wewnątrz zaś jest umarły [4]). Tem gorzej jeśli złe komunije powtarzane stały mu się ciągłem usposobieniem duszy — człowiek taki umiera oddychając powietrzem niełaski, i nakarmiony sądem Bożym.

A jednak i dla takiej duszy aż do chwili śmierci jest ratunek, jeśliby go użyć chciała. Choćby człowiek długie lata, nawet całe życie dopuszczał

1) II. Do Koryntyjan XI. 27. 30. — 2) Do Żydów VI. 6. — 3) Do Żydów X. 28. 29. — 4) Objawienie III. 1.

się komunij świętokradzkich, ale w końcu tknięty łaską jej się nie opierał. a pobudził się do żalu i zaraz się wyspowiadał, lub postanowił jak najrychlej się wyspowiadać, dostąpi przebaczenia, bo na każdy grzech krom niepokuty jest u Boga miłosierdzie; niech tylko wyzna wszystko a szczerze, choćby grzechy przewyższały liczbę włosów jego. „Choćby grzechy wasze „były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako „karmazyn, będą białe jako wełna“ [1]), byle teraz przynajmniej umył szaty swoje we krwi barankowej [2]). Pod tym względem życie jest wielkiem dobrodziejstwem dla grzesznika, bo póki jest na świecie, przebaczenia jeszcze dostąpić może; śmierć dopiero kładzie ostatnią pieczęć na żywot błogosławiony, albo na wieczne potępienie. Niechby był Judasz zamiast mówić do kapłanów, „zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą“, był się z tem wyznaniem zwrócił do Jezusa, u niego przebaczenia szukał, byłby je otrzymał. Choćby nawet w latach późniejszych uznał winę swoję, bo Bóg zawsze miłosierny tym, którzy go wzywają [3]). Ale on życie sobie odebrał, Bóg zaś dla nikogo odwiecznych wyroków nie zmienia.

Ze wszystkich nieszczęść, jakieby spotkać mogły w ciągu życia, najwięcej obawiam się przyjęcia niegodnie Ciebie dobry Jezu w Najświętszej Komunii, będę więc roztrząsał sumienie, a wyspowiadawszy się z grzechów, polegać będę na zasłudze krwi, którąś przelał dla ich odpuszczenia.

---

# ROZDZIAŁ 4.

## Jezus stawiony przed Piłatem i u Heroda.

Widział Pan króla pysznego,
Nie rzekł mu słowa żadnego.
Chciał z nim Herod mówić dwornie,
Ale Pan milczał pokornie.
(Pieśń: Ojcze Boże.)

Rzymianie mając zwierzchną władzę nad Żydami, pozwalali ich kapłanom sądzić wedle prawa żydowskiego sprawy religijne, ale jeśli miał kto być śmiercią karany, to zatwierdzenie takiego wyroku należało do miejscowego starosty rzymskiego. Dlatego gdy sąd Kaifasza za bluźnierstwo skazał Jezusa na śmierć, »związawszy przywiedli go, i podali Pontiuszowi Piłatowi staroście«[4]).

1) Izajasz I. 18. — 2) Objawienie VII. 14. — 3) Psalm LXXXV. 5. — 4) Mateusz XXVII. 2.

Był Piłat jak gdyby wojennym gubernatorem Judei, a mieszkał zwykle o kilka mil drogi od Jerozolimy, ale zbiegowisko liczne Żydów na święta Paschy pobudziło jego czujność, i przybył na te dnie do dawnej Żydowskiej stolicy. Gdyby nie obecność Piłata w Jerozolimie, możeby kapłani pokusili się zamordować gdzie na osobności Pana Jezusa, teraz zaś pod bokiem starosty było to niebezpiecznie. Chcieli więc zachować pozór wszystkich ówczesnych form sądowych, nadewszystko osłonić się wobec ludu, iż nie oni kapłani, ale Rzymianie Chrystusa karzą, i zarazem oddać jego osobę pod straż starosty, z którejby ludzie przychylni Jezusowi odbić go nie tak łatwo potrafili. »Przywiedli tedy Jezusa do Kai»fasza na ratusz. A było rano: i sami nie weszli na ratusz, »aby się nie zmazali, ale iżby pożywali Paschy«. Ratusz ten był zarazem mieszkaniem Piłata i miejscem gdzie od siebie wyrok wydawał. Żydzi przyprowadzając niewinnego Jezusa, którego domagali się śmierci, mieli skrupuł wnijść do domu sądowego i w którym mieszkał poganin, by nie zaciągnąć nieczystości, którąby im broniła jeść baranka z innymi. Piłat w rzeczywistości nie wiele sobie ważył skrupuły, a nawet prawo i sprawiedliwość żydowską, ale teraz przez wzgląd na arcykapłana, od którego sądu prowadzono Jezusa: »wyszedł »do nich z ratusza i rzekł: Co za skargę przynosicie prze»ciw człowiekowi temu? Odpowiedzieli, i rzekli mu: By ten »nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy tobie«. Piłat nie wiedział, że wyrok sądu żydowskiego już był zapadł, a z roznamiętnionej tłuszczy mógł się domyśleć wykonawców sprawiedliwości. Rzekł im tedy: »Weźmijcie go wy, a według Zakonu waszego osądźcie go. »Rzekli mu tedy Żydowie: Nam się nie godzi nikogo zabijać«[1]). Kiedy więc Piłat domagał się sądu, Żydzi mieli tylko na myśli śmierć najrychlejszą Jezusa. Ale w wyznaniu, które uczynili, że nie mają prawa karać śmiercią, było uroczyste zaświadczenie, że czas Messyjasza nadszedł, bo w najdawniejszem proroctwie Patryarchy Jakóba było powiedziane, że Oczekiwany narodów wtedy przyjdzie, gdy będzie odjęty sceptr od Judy[2]). Oczywiście więc berło nie było już w rękach żydowskich, kiedy sami wyznają: że skazać nie mogą, a prawo miecza, równie jak ułaskawienia jest zawsze przywilejem najwyższej władzy.

1) Jan XVIII. 28. 31. — 2) I. Mojżesz XLIX. 10.

Prócz tego władza duchowna żydowska za przestępstwa religijne karała śmiercią przez ukamienowanie, gdyby więc na ukamienowanie zawyrokowali Jezusa, byłaby jego śmierć wobec ludu ciężyła na kapłanach, a tej odpowiedzialności chcieli uniknąć: woleli zgładzić Jezusa przez Rzymian i to śmiercią, jakiej Rzymianie na zbrodniarzy używali. Tak więc »się wypełniła mowa Jezusa: którą powiedział, oznajmując, »którą śmiercią miał umrzeć« [1]). Kiedy mówił: »Oto wstępu»jemy do Jeruzalem, a Syn Człowieczy będzie wydan przed»niejszym kapłanom i Doktorom, i zdadzą go na śmierć, i »podadzą go poganom ku naigrawaniu i biczowaniu i ukrzy»żowaniu« [2]).

Widząc Żydowie, że Piłat jeśli podejrzywa Pana Jezusa, to tylko o przestępstwa religijne, a więc należące do sądów kapłańskich, potrzebowali uczynić taki zarzut Chrystusowi, któregoby Piłat z urzędu swego starościńskiego dochodzić był obowiązany; o takie, które dziś zowiemy przestępstwem politycznem, o buntowanie przeciw cesarzowi rzymskiemu. Było to bardzo dowcipnie obmyślane, bo władze rzymskie mniej się troszczące o niesnaski i spory wewnętrzne Żydów, wielce były surowe ile razy dopatrzyły sprzeciwiania się panowaniu Cezarów. »I poczęli nań skarżyć, mówiąc: Tegośmy »należli podwracającego naród nasz: i zakazującego dani da»wać cesarzowi: i mówiącego, że on jest Chrystusem królem« [3]). Pytania czynione Panu Jezusowi na sądzie u Kaifasza odnosiły się do przestępstw religijnych; jeśli go tam uznano że: »winien jest śmierci«, to dlatego, że się Synem Bożym być powiadał, powinni więc byli Żydowie domagać się u Piłata wykonania wyroku śmierci za zbrodnię, którą mniemali iż mu dowiedli; ale przed Piłatem przemilczeli zupełnie tamtą winę, a domagają się kary za to, o co Pan Jezus ani pytany, ani sądzony nie był. Nowe te oskarżenia mają charakter czysto polityczny, a odnoszą się do trzech punktów:

1) że Chrystus Pan podwraca naród; było to wyrażenie ogólne oznaczające zapewne, że wzburza ludność by się wydobyła z pod panowania Rzymian;

2) że zakazuje płacić podatki cesarzowi, i

3) że sam siebie mianuje Chrystusem królem.

1) Jan XVIII. 32. — 2) Mateusz XX. 19. 20. i Żywot, Część II. Rozdział 40. — 3) Łukasz XXIII. 2.

Pierwszy zarzut, by mógł co stanowić, powinien był być poparty szczegółami, któreby jego słuszność stwierdzały. Drugi był haniebnem przekręceniem słów Jezusa, który zaledwie pięć dni temu Herodjanom pytającym: »Godzi-li się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie?« odpowiedział: »Oddajcież »tedy co jest cesarskiego cesarzowi«[1]). Nakoniec trzeci zarzut, miał podwójny charakter: był czysto religijny, o ile Jezus uznał siebie Chrystusem Messyjaszem; był zaś polityczny, gdyby Zbawiciel ogłosił się królem ziemskim Żydów, z zamiarem obalenia panowania cesarzów rzymskich, a tego nigdy nie powiedział. Prawda, że w pojęciach ówczesnych żydowskich posłannictwo Chrystusa Messyjasza było nierozdzielne od władzy króla doczesnego, ale błąd ten pochodził z winy samych Żydów, a Pan Jezus wcale mu takiego znaczenia nie dawał. Oskarżenia tak były postawione, że Piłat nie mógł ich zostawić bez zbadania. »Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza i wezwał Jezusa«[2]). Nie wypadało staroście badać Chrystusa Pana wobec tłuszczy, a wchodząc do komnat, uwolnił się od Żydów, którzy musieli pozostać zewnątrz. »A Jezus stanął przed starostą, i pytał go starosta, mówiąc: »Tyś jest król Żydowski?[3]). Pomijał Piłat inne zarzuty, a pytał tylko o ostatni, i to o ileby się do politycznego przestępstwa odnosił: czy Pan Jezus podaje siebie jako król doczesny a monarcha? Postąpił w tym względzie z biegłością rzymską, bo gdyby Jezus uznawał się być królem i władcą żydowskim, to rzecz prosta żeby podmawiał mieszkańców, aby obcemu cesarzowi daniny nie płacili i odwracał naród od posłuszeństwa jemu. »Odpowiedział Jezus: Sam od siebie »to mówisz, czyli insi powiedzieli o mnie? Zdaje się, iż czyniąc to zapytanie Zbawiciel chciał wiedzieć, czyli Piłat pyta go z osobistej ciekawości, czyli sądownie na skutek zaskarżenia Żydów. Niektórzy sądzą, że słowa Chrystusa miały znaczenie jakoby mówił: Czy mnie Poncyjuszu sądzisz być królem Żydowskim w pojęciu jakie do tego wyrazu powszechnie przywięzują, a więc którybym wojnę musiał prowadzić o lepsze z twoim cesarzem; czy też pytasz mnie, ażali nie jestem królem jakiego Prorocy przepowiadali, a którego Żydzi oczekują a zowią Messyjaszem lub Chrystusem? To znaczenie zdaje się usprawiedliwiać odpowiedź Piłata: »Azażem ja jest

1) Mateusz XXII. 17. 21. — 2) Jan XVIII. 33. — 3) Mateusz XXVII. 11.

»Żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię: coś uczy-»nił?» Oczywiście Piłat był niezadowolniony z zapytania Chrystusowego i z niechęcią odpowiada, że się w spory żydowskie nie mięsza, ale kiedy sąd najwyższego kapłana odesłał Pana Jezusa obwinionego o takie występki, to jego jest powinnością sprawę roztrząsnąć. Chrystus Pan będąc urzędownie pytany, »odpowiedział: Królestwo moje nie jest z tego »świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdyby »się bili słudzy moi, żebym nie był wydan Żydom; lecz teraz »królestwo moje nie jest stąd«. Temi słowy Zbawiciel wyjaśnia, że jego królestwo nie jest na podobieństwo książąt ziemskich, a królując nikomu nie przychodzi wydzierać panowania. »Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowie-»dział Jezus: Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to »narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał »prawdzie. Wszelki który jest z prawdy, słucha głosu mego«. To dostatecznie przekonywało, że królestwo Chrystusowe nie zagraża władzy cesarzów rzymskich, o ileby ci prawdą się rządzili. Ale obecnie do tych dalszych wniosków Piłat nie zachodził, Pan Jezus wydał mu się jako król wcale nie groźny, a raczej sądził go być filozofem, których w owe czasy było dużo i chciał rozpocząć rozmowę w tym przedmiocie. »Rzekł »mu Piłat: Co jest prawda? a to rzekłszy wyszedł zasię do »Żydów, i rzekł im: Ja żadnej winy w nim nie najduję«[1]). Piłat jakby się obawiał, aby Pan Jezus zwyczajem uczonych ówczesnych nie począł długo wykładać co jest prawda, spytawszy jakby od niechcenia wyszedł »do przedniejszych ka-»płanów i do rzeszy«[2]), by im powiedzieć, że po tem krótkiem przesłuchaniu jest przekonany o niewinności Jezusa. Na tem powinna się była ta sprawa zakończyć, a Piłatowi jako staroście przynależało kazać oswobodzić Chrystusa. Zamiast tego, słuchał znowu, gdy »skarżyli nań najwyżsi kapłani o wiele »rzeczy«[3]), na które »nic nie odpowiadał«[4]). Pan Jezus wiedział, iż sędziowie, przed którymi stawał, nie wyrządzą mu sprawiedliwości; nie mniej ile razy urzędownie był zapytywany lub oskarżony, odpowiadał wykazując swą niewinność. Teraz nie chciał się tłomaczyć wobec wrzaskliwej tłuszczy, w pośród której lubo byli i najwyżsi kapłani, ale oskarżając

1) Jan XVIII. 34.—38. — 2) Łukasz XXIII. 4. — 3) Marek XV. 3. — 4) Mateusz XXVII. 12.

w taki sposób uliczny, bez dowodów, ubliżali tylko swemu stanowisku. Piłat nie zrozumiał tej postawy pełnej godności Chrystusa Pana; wolałby był, aby się Pan Jezus sam obronił, niżby się miał zastawiać wobec Żydów za jego niewinność. »Piłat go zasię spytał, mówiąc: nic nie odpowiadasz? Patrz »w jako wielkich rzeczach cię winują«[1]). »I nie odpowiedział »mu na żadne słowo: tak iż się bardzo dziwował starosta«[2]). Było się zaprawdę czemu dziwować i co uwielbiać, gdyż z jednej strony miotała się tłuszcza Żydów czyniąc oskarżenia i domagając się śmierci, a przeciw niej stał niewinny skrępowany, ale milczący i spokojny Zbawiciel. Wiernie tę scenę przepowiedział Dawid pisząc w Psalmach: »Którzy mi szukali »złego, mówili marności; a zdrady cały dzień wymyślali. A »ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający »ust swoich. I stałem się jako człowiek niesłyszący i nie»mający odporu w uściech swoich«[3]). I znowu: Założyłem »straż ustom moim, gdy stał grzesznik przeciwko mnie«[4]).

Żydzi dopatrzywszy wahania i słabości, z jakiemi Piłat bronił niewinności oskarżonego, nalegali więcej a chcieli koniecznie znaleźć pozór, któryby zmusił starostę do stanowczego działania przeciw Panu Jezusowi. »Lecz się oni silili mó»wiąc: Wzrusza lud ucząc go po wszystkiej Żydowskiej ziemi, »począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat usłyszawszy Galileę, »pytał jeśliby był człowiekiem Galilejskim. A gdy się do»wiedział, iż należał do władzy Heroda, odesłał go do Heroda, »który też w Jeruzalem był w one dni«[5]). Było to bardzo po myśli Piłatowi, który koniecznie chciał się pozbyć tej sprawy, nie śmiejąc ani Jezusa oswobodzić, a tem bardziej na śmierć go skazać. Heród ten zwał się Antypas a dawano mu powszechnie tytuł króla, choć był tylko Tetrarchą Galilei, to jest że nad trzecią częścią dawnej Palestyny miał sobie nadane rządy od cesarza rzymskiego, w którego był zależności; był on zaś synem Heroda Starego, za którego się Zbawiciel urodził. W wyznaczonej sobie dzielnicy o tyle umiał być samodzielnym, że skargi na jego rządy z trudnością dochodziły do Rzymu. Był to ten sam okrutnik, który uwięził i ściął Św. Jana Chrzciciela, a który usłyszawszy potem o cudach Pana Jezusa, sądził go być zmartwych-

1) Marek XV. 4. — 2) Mateusz XXVII. 14. — 3) Psalm XXXVII. 13. 15. — 4) Psalm XXXVIII. 2. — 5) Łukasz XXIII. 5—7.

wstałym Chrzcicielem, tak że Zbawiciel ukrywać się musiał, lub chodził po tych dzielnicach, które władzy Herodowej nie podlegały [1]). Zresztą Heród łączył w sobie srogość i rozpustę poganina z przewrotnością zepsutego Żyda z ostatnich czasów. W bliskiej od Galilei Judei rządził Poncyusz Piłat jako gubernator i starosta rzymski, a miał oko i na Heroda, stąd między nimi zachodziła zawiść i zatargi. Heród jednak na święta Paschy zjechał do Jerozolimy, gdzie miał bardzo okazały pałac. Z przebiegłością właściwą Rzymianom skorzystał Poncyjusz z bytności Heroda w Jerozolimie, odstępując mu Jezusa do osądzenia jakoby podwładnego, a siebie uwolnił od kłopotu. Poprowadzono więc Chrystusa do mieszkania Herodowego, a w ślad szli jako oskarżyciele kapłani, starsi ludu i cała ta zgraja wrzaskliwa. »A Heród ujrzawszy Jezusa »uradował się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął wi»dzieć: dlatego iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że »miał widzieć jaki cud od niego uczyniony. I pytał go wielą »mów. A on mu nic nie odpowiadał. Lecz przedniejsi ka»płani i Doktorowie stali, usilnie nań skarżąc«. Zapewne powtórzyły się te same zarzuty, któreśmy słyszeli u Piłata, Żydowie byli śmielsi i czuli się bardziej u siebie w domu Heroda, niż u Poncyusza poganina — a Pan Jezus i tutaj zachowywał ciągłe milczenie. Heród bardzo był niezadowolniony, że jego ciekawość zaspokojoną nie została, Chrystus zaś nie tylko na jego żądanie cudu nie nczynił, ale i ust nie otworzył na natrętne pytania. »A wzgardził nim »Heród z wojskiem swojem, i naigrał obleczonego w szatę »białą, i odesłał do Piłata«. Takie zachowanie się Jezusa pobudziło Heroda do wzgardy, uważał Zbawiciela jako szalonego, a godny dwór pana swego podzielał ten sąd. Na tę płochą i rozwiozłością zepsutą naturę, postawa Pana Jezusa pełna majestatu i nieszczęścia nie uczyniła wrażenia. Jako zaś dowód, że Chrystusa uważa za szalonego, kazał go odziać w białą szatę, a jakoby sądzić kogo nie było, zwrócił Piłatowi. Była to grzeczność za grzeczność. »To też stali się »przyjacioły Heród i Piłat onego dnia, bo przedtem byli sobie »nieprzyjacioły« [2]).

1) Mateusz XIV. 1—3, Marek VI. 7, Łukasz IX. 7 i Żywot, Część II. Rozdział 22. — 2) Łukasz XXIII. 8—12.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Święte i fałszywe przyjaźnie.*

Co spowodowało tę ściślejszą przyjaźń między Herodem a Piłatem, którzy dotąd żyli w nienawiści? czy bliższe poznanie wzajemnych przymiotów, lub poświęcenie okazane jednego dla drugiego? bynajmniej. Piłat okazał wielką słabość, gdy nie śmiał oswobodzić Jezusa, o którego niewinności był przekonany. Herod zaś zamiast się wstawić za mieszkańcem Galilei i niedopuścić go krzywdzić, do czego miał obowiązek i wszelką możność; ucieszony z początku, że mu się nastręczyła sposobność widzenia Chrystusa, gdy ten jego ciekawości nie zaspokoił, i ani cudu nie uczynił, ani nawet nie odpowiadał, uznał go szalonym i kazał na dowód włożyć mu białą szatę, jaką szaleńcy nosili. Nie dawał Zbawiciel żadnego powodu do takiego o sobie sądu. Jeśliby ze strony Heroda było to pomyłką, to na cóż było szalonego odsyłać Piłatowi? który już i tak pomimo powagi starościńskiej nie wiedział jak w tej sprawie pozbyć się Żydów. Obydwa chytrzyli, ale sprawiedliwości niewinnemu żaden wyrządzić nie chciał. Zdaje się nawet, że tym razem Herod chytrością prześcignął Piłata. Słyszał od paru lat o cudach i naukach Jezusowych, miał go za Jana Chrzciciela zmartwychwstałego. Osoba przeto Chrystusa Pana nie była obcą dla niego. Wszyscy zwłaszcza w Galilei mówili o Jezusie, uważając go co najmniej jako Proroka, a teraz kapłani i Doktorowie skarżyli, że się czyni Synem Bożym. Herod, by wyjść z trudnego położenia, naigrawał się z Chrystusa i ogłosił go szalonym, a tym sposobem chciał go obedrzeć wobec ludu ze wszelkiej powagi, i w końcu zrzekł się nad nim jurysdykcyi i władzy. Nie zadowolniło to Żydów, bo się śmierci koniecznie domagali, ale im dużo ułatwiło, bo szalony w owych czasach był bez żadnej opieki prawa, a wedle kapłanów Jezus był nadto bluźniercą.

Tacy ludzie jak Piłat i Herod nie mogą przyjść nigdy do stałej przyjaźni, będą sobie czynić pewne ustępstwa w danym razie, potrafią do czasu zapomnąć dawnych uraz, będą wzajem sobie pochlebiać, nawet pomagać, ale po to tylko, by się samemu wyżej wynieść. Jest to przyjaźń interesu, a jak go osiągnie jedna lub druga strona, wracają do dawnej nienawiści. Taką przyjaźnią ludzie światowi bardzo się darzą, ale ona różną jest zupełnie od przyjaźni chrześcijańskiej, która nie z interesu ale z miłości Boga wypływa. Już to poganie mówili: że jednego pragnąć i jednego unikać, jest znakiem prawdziwej przyjaźni. Jeśli więc dusza gorąco umiłowała Pana Bóga, cóż dziwnego, że przyjaźnią swą dosięga i obejmuje takie osoby, które podobnie jak ona Boga za główny cel swej miłości sobie obrały. Tacy cieszą się wzajemnym postępem w cnocie, dopomagają sobie, upominają w potrzebie, dodają odwagi w opuszczeniach, ale nie interes doczesny a tylko dążenie i zbliżenie do Boga jedynie ich łączy. O takiej przyjaźni

mówi Pismo Ś.: „Wierny przyjaciel jest wierna obrona, a kto go nalazł, „skarb nalazł. Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania, i nie masz „godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. Przyjaciel wierny, „lekarstwo żywota i nieśmiertelności; a którzy się boją Pana najdą go. „Kto się Boga boi, równie będzie miał przyjacielstwo dobre: bo jakim on „jest takim i przyjaciel jego“ [1]). Takich to przyjaciół wiernych, otwartego serca, daje Bóg w nagrodę sługom swoim. Jeden taki wystarczy by osłodzić wszystkie gorycze życia i nieprzyjaźnie ludzkie, by w największych utrapieniach nie zapomnąć o miłosierdziu Bożem. Jest to przyjaźń wybrańców Bożych. W żywotach Świętych Pańskich często bywa wspominane o takiej bogobojnej przyjaźni, któż więcej od nich był jej godzien, kto lepiej używał i zbawienniej się za nią odpłacał? Święci uciekali od świata, ale ludzi miłowali, miłowali nawet niektórych żywszą, hojniejszą przyjaźnią w Bogu i dla Boga. Jeśli takiej przyjaźni nie zdarzyło nam się dotąd doznać, to nie dlatego by świat był gorszy, ale że godnymi jej nie jesteśmy. Zapomnijmy o sobie, niech wola nasza przylgnie zupełnie do woli Bożej, żyjmy w cierpliwości i pokucie, a Bóg nas pocieszy albo sam przez się, albo przez inne dusze, które będą odbiciem Bożej miłości dla nas, bo tylko dusza cnotliwa w Bogu znajdzie godną siebie przyjaźń.

Choćbyśmy godnymi nie byli takiej przyjaźni, jaka łączyła Świętych Pustelników Antoniego i Pawła, lub Jana Złotoustego ze Ś. Grzegorzem, Ś. Hieronima z rodziną Pauli, Św. Franciszka z Dominikiem, Ś. Ignacego z Filipem Nereuszem, Franciszka Salezego ze Św. Franciszką Chantal, to pragnąć jej nam wolno i zasługiwać własnem udoskonaleniem. Jeśli Bóg ujrzy dobrą ochotę naszego serca i czystość zamiarów, może nam dać nad zasługę naszą. Trzeba jednak w wyborze szczególniej w młodym wieku bardzo być ostrożnym, jak bowiem święta przyjaźń jest zbawienną, tak nic niebezpieczniejszego nad przyjacielstwo ze złymi, którzy obłudą umieją swe występki pokrywać. Stąd młodzi niech ani sobie ani drugim zbytnie nie dowierzają, a kierują się posłuszeństwem dla rodziców i starszych. Jeśli ci podejrzywają i ganią przyjaźń, którą z kim zawarli, powinni ją zerwać — jest to dla nich obowiązkiem. Jeśli przyjaźń ma być od Boga i prawdziwa, to ona później odżyje, i otrzymają nagrodę, że pierwej umieli panować nad swą niedoświadczoną skłonnością. Wiele bardzo zgorszeń upowszechnia się pomiędzy młodymi przez takie złe i płoche przyjaźnie. Gdyby więc przyjaźń odrywała nas od obowiązku, psuła ducha do modlitwy, roznamiętniała uczucia, sprawiała tęsknotę, powinniśmy jej unikać lub zerwać, choćby nawet starsi tego nie nakazywali; bo już ona do Boga nie prowadzi. Przyjaźń wedle serca Bożego daje spokój wewnętrzny, panowanie nad sobą; nie mamy też powodu z nią się kryć przed nikim, przyjmujmy ją z prostotą jako od Boga nam daną, a gdybyśmy poznali, że nas gorszy nie polepsza, bądźmy gotowi zerwać ją bez zwłoki.

1) Ekklesiast. VI. 14—17.

Strzeżmy się bardzo takiej przyjaźni, jak owa, którą zawarł Piłat z Herodem, nie zbliżyła ich ona do Boga, była opartą na grzechu i na miłości własnej, a nie wzdrygała się krzywdy trzeciego, „zeszli się w gromadę przeciw Panu i Chrystusowi jego“. Takich sojuszów pełen świat, ludzie ciągle się łączą, chodzą, przyjaźnią, przeciw prawdzie, przeciw niewinnym lub słabszym, doradzają sobie lub pomagają; a jakie sieją ziarno, taki i plon zbierają: sromotę, nienawiść ludzką i karę Bożą, bo: „który „mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie“ [1]).

## ROZDZIAŁ 5.

### Jezus stawiony powtórnie przed Piłatem. — Barabasz. Sen żony Piłatowej. Biczowanie i koronowanie cierniem. Oto człowiek. — Jezus raz jeszcze badany i skazany na śmierć.

Z ostrego ciernia koronę uwili,
Naszemu Panu na głowę wtłoczyli,
Naśmiewając się przed nim poklękali,
Królem go zwali.

Nie powiódł się wybieg Piłatowi, bo Herod odesłał mu P. Jezusa, a z nim wrócili i oskarżyciele. »A »Piłat wezwawszy przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, rzekł do nich: Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego: a to ja pytając przed wami, nie nalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładniecie. Ale ani Herod, bom was do niego odsyłał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy go wypuszczę« [2]). Dziwne to było rozumowanie Piłatowe, badał Chrystusa Pana i uznał niewinnym — odesłał jeszcze dla sprawdzenia do Heroda, ten choć podejrzliwy tylko, uznał Zbawiciela być szalonym, a więc niezdolnego do zaciągnienia winy — gdyby był choć cień prawdy w oskarżeniach kapłanów, to z pewnością Herod nie ograniczyłby się na naśmieszkach. Za cóż więc Piłat teraz stanowi, że nie pierwej wypuści Jezusa, aż go skarze? a jak zobaczymy, kara ta była okrutna. By jednak Jezusa od

1) I. Psalm II. 2—4. — 2) Łukasz XXIII. 13—16.

od śmierci wybawić, nastręczył się Piłatowi inny wybieg; tym czasem odprowadzono Zbawiciela do izby, w której miał być biczowany.

»A na Święta zwykł im był wypuszczać jednego więźnia, któregokolwiek żądali«[1]). Był to zwyczaj dawny, który jako należący do obchodu Swiąt Żydowskich, Rzymianie zachowali — przypominał on wyzwolenie z niewoli Egipskiej, na której pamiątkę obchodzono święta Paschy. Piłat »miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem«[2]), który z buntownikami był w więzieniu, który był w rozruchu popełnił mężobójstwo. A gdy wstąpiła rzesza, poczęła prosić, jako im zawzdy czynił«[3]). — Ledwie Piłat kończył rozprawę z kapłanami powracającymi z Panem Jezusem od Heroda, nadeszli inni Żydzi, którzy przyszli prosić o ułaskawienie i dla tego nie wzdrygali się wejść do ratusza. Zapewnie ten wyrok łaski jako przywilej najwyższej władzy, chciał Piłat ogłosić w izbie sądowej. »Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Piłat[4]): Macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na Paschę[5]), którego chcecie, wypuszczę wam Barabasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?«[6]). Piłat nie wątpił, że zostawując Żydom wybór z pomiedzy dwóch kandydatów, z których jeden był jawnym zbójcą i buntownikiem, a drugi niewinny, prosić będą raczej za ostatnim. Tem bardziej się o tem upewnił, bo wiedział, iż Jezusa »z zazdrości byli najwyżsi kapłani wydali«[7]), a obecnie o ułaskawienie prosili nie kapłani, lecz rzesze. I tym razem zawiódł się Piłat; widząc zaś, że się nie wstawiają za Chrystusem Panem, sam im to poddawał mówiąc: »Chcecież tedy, wypuszczę wam króla Żydowskiego?«[8]).

W tej chwili, gdy Piłat czekał odpowiedzi od rzeszy, zaszedł wypadek zupełnie niespodziewany, bo za Chrystusem wstawiała się do męża swego żona Piłatowa: »Lecz gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego mówiąc: Nic tobie i sprawiedliwemu temu, albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla niego«. Gdyby nie było oczywistych dowodów niewinności Pana Jezusa, to sen żony Piłatowej sam przez się nie wieleby znaczył, obok jednak innych okoliczności dowodzi, że na dworze starosty znali dobrze

1) Marek XV. 6. — 2) Mateusz XXVII. 16. — 3) Marek XV. 7. 8. — 4) Mateusz XXVII. 17. — 5) Jan XVIII. 39. — 6) Mateusz XXVII. 17. — 7) Marek XV. 10. — 8) Jan XVII. 39.

usposobienie Chrystusa, kiedy mimo tylu oskarżeń nie wacha się żona Piłata nazwać go sprawiedliwym. Nie mamy na to pewności, aby ów sen pochodził z wyraźnego natchnienia bożego, ale gdybyśmy go przypisali tylko przyrodzonym wpływom, wyjaśnia nam jak dalece Piłat był przeświadczony o niewinności Jezusa. Niepodobna, by wjazd tryumfalny do Jerozolimy, który się odbył przed czterema dniami, nie był wiadomy Staroście; zapewne donoszono mu również o naukach, które w ciągu trzech dni następnych miewał Chrystus Pan w kościele, jako kapłani z zazdrości zawzięli się i chytrzyli na wszelki sposób, by go na słowach schwytać; — doniesiono mu zapewne i odpowiedź daną Herodianom »oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi«. O tem wszystkiem musiano mówić na dworze Piłata. Rano o niezwykłej porze wywołano starostę z komnat i to na zaskarżenie Najwyższego kapłana, by Jezusa na śmierć skazał. Musiało to wywrzeć na umyśle żony Piłata silne wrażenie. Widziała przeto we śnie męża zniewolonego swą małodusznością, wbrew przeświadczeniu, wydającego wyrok śmierci przeciw sprawiedliwemu. Ze zwykłą bujnością, sny kreśliły żonie Piłata następstwa tej zbrodni, zapewne jej się przedstawiło, jak jej mąż oskarżony później przed cesarzem, będzie odwieziony do Rzymu, a tam skazany na wygnanie, w końcu z rozpaczy życie sobie odbierze. Wypadki te nastąpiły rzeczywiście, chcąc je więc odwrócić żona, uprzedzała Piłata, by się nie mięszał w sądzenie Zbawiciela. Jak zobaczymy, przestroga nie odniosła skutku, chyba tylko, że Piłat umywając ręce, chciał odwrócić nieszczęście.

Kiedy Piłat zajęty był słuchaniem dworzanina przysłanego od żony, »przedniejsi kapłani i starsi namawiali pospólstwo, aby prosili Barabasza, a Jezusa stracili«. — Na przedstawienia czynione przez starostę, jużby był lud przechylił się na stronę Chrystusa Pana; tego się bali kapłani, a korzystając z chwili, w której Piłat rozmawiał z przysłanym sługą, starali się lud skłonić do swoich zamiarów. Po naradzie rzesze wróciły do izby sądowej, a Piłat pytał znów: »którego chcecie, abym wam wypuścił z dwu? [1]). — »Zawołała społem wszystka rzesza, mówiąc: Strać tego, a wypuść nam Barabasza. A znowu mówił Piłat do nich, chcąc wypuścić Jezusa« [2]). Cóż tedy chcecie uczynić królowi Żydowskiemu?[3]),

1) Mateusz XXVII. 19. 21. — 2) Łukasz XXIII. 18. 20. — 3) Marek XV. 12.

którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan[1]), wołali mówiąc: ukrzyżuj, ukrzyżuj go. A on po trzecie rzekł do nich: Cóż wzdy złego ten uczynił? Żadnejem przyczyny śmierci w nim nie nalazł: skarzę go tedy i wypuszczę. A oni nalegali głosy wielkiemi, żądając, aby był ukrzyżowan i wzmacniały się głosy ich[2]), i tem więcej krzyczeli: Ukrzyżuj go[3]). A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch dział: wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud rzekł: krew jego na nas i na syny nasze«[4]). Przekleństwo, które w tej chwili rzucili na siebie Żydzi, wykonało się i wykonywa nieustannie. Krew nowego Abla, którego jak rodzonego brata zamordowali, świadczy przeciwko nim. Nie ma to znaczyć, iżby Żyd nawracający się do Pana Jezusa, uznający jego Bóstwo i pragnący wypełnić wszystko co nakazał, nie mógł być zbawiony. Ale Żydzi wszystkich wieków pałają nienawiścią ojców swoich ku Chrystusowi Panu i prześladują go i jego wyznawców na wszelki sposób po dziś dzień, a w zaślepieniu swojem i niełasce, noszą piętno kary Bożej. Gdyby ówcześni kapłani żydowscy wystąpili przeciw Jezusowi tylko z zazdrości, to późniejsi Żydzi mieli czas ochłodnąć z tej namiętności; mogą choć teraz porównać proroctwa i przekonać się, czy się ich ojcowie nie pomylili i nie ukrzyżowali właśnie Messyjasza swego? Są wprawdzie uprzedzenia, do których tak z dziecinnych lat przywykamy, iż przez czas długi zakrywają nam prawdę. — Wszakże wielu Żydom współczesnym i wieków upłynionych nie zbywało na bystrości umysłu, ani na biegłości naukowej, ani na śmiałości, a jednak przejrzeć nie chcieli; owszem ile tylko mogą starają się o zaćmienie prawdy, i to nie tylko w swojem społeczeństwie, ale najwięcej z pod ich wpływu wychodzi pism i czynów dążących do znienawidzenia, a gdyby się dało i do obalenia Chrystyjanizmu. — Jeśli to ich dążenie skutku nie osiągnęło, to już nie ich wina. — Jak ich ojcowie przed Piłatem wołali na Pana Jezusa, tak ich potomkowie krzyczą: ukrzyżuj go!

»Piłat chcąc ludowi dosyć uczynić[5]), przysądził, aby się stało żądanie ich. I wypuścił im onego, który był dla mężo-

1) Mateusz XXVII. 22. — 2) Łukasz XXIII. 21. 23. — 3) Marek XV. 14. — 4) Mateusz XXVII. 24. 25. — 5) Marek XV. 15.

bójstwa i rozruchu wsadzon do więzienia, o którego prosili«[1]) Barabasza. Już był Piłat obiecał kapłanom, że nie pierwej wypuści Chrystusa, aż go skarze, kiedy więc wszystkie zabiegi, by nie dopuścić kary śmierci, nie powiodły się, jeszcze sądził, że nasyci złość żydowską jeśli teraz podda Zbawiciela tak strasznej męczarni. »Piłat wziął Jezusa i ubiczował«[2]), co się ma rozumieć, iż kazał swoim katom wypełnić okrutny wyrok. Biczowanie była to straszna katusza; każdy wódz rzymski jako znak prawa życia i śmierci, miał nieodstępnych przy swej osobie kilku drabów zwanych liktorami, ci nosili zawsze na ramionach związane pęki prętów, a wpośrodku utkwiony topór, by dany rozkaz natychmiast spełnić. Wybierano do tej służby najsilniejszych w wojsku, i prawie krwiożerczych ludzi, zwykle ułaskawionych zbrodniarzy. Skazanemu na biczowanie, przywiązywano ręce do krótkiego słupa kamiennego, tak iżby pochylone ciało lepiej się poddawało pod razy. Kiedy biczowanie odbywało się w domu i miało być sroższe, używano knutów, to jest dyscyplin z rzemienia lub biczów, których końce opatrzone były kawałkami metalu, albo ościami. Liczba uderzeń oznaczoną nie była, a choćby kat zabił skazanego, nie odpowiadał za to. Jednem słowem w tej torturze używano wszystkiego, co tylko nielitość człowieka nad człowiekiem wymyślić zdoła. Co Pan Jezus czuł w chwili tej strasznej męki, opisać trudno; dusza jego złączona z Ojcem Niebieskim, miała wtedy na myśli grzechy nasze, których okupienie przywiodło go do takiego stanu. Przypatrzmy się temu Najświętszemu ciału w czasie biczowania: skóra poszarpana wisi w kawałkach, krew się broczy, a tu bicze na bicze, plagi na plagi, siności na siności, rany na rany przydawają oprawcy; jakaś zwierzęcość ich opanowywa i siły większej dodaje. Te nieskończone rany, odbicia, siności, to są ślady grzechów naszych, one tak napiętnowały całe ciało Zbawiciela. — »Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas.... dla złości ludu mego ubiłem go«[3]). Te razy, które padały na twarz Jezusową, karały nasze złe mowy, bezwstydy i bezczelności, dla nich jego oblicze tak krwią zabiegło; te które raniły głowę, to za naszę pychę i pogardę innych; te które dotykały serca, to za nasze nienawiści i miłość własną; zresztą niech każdy na pokaleczonem ciele

1) Łukasz XXIII. 24. — 2) Jan XIX. 1. — 3) Job XVI. 15. — 4) Izajasz LIII. 6. 8.

Chrystusowem dorachuje się grzechów swoich. P. Jezus wśród tego mordu milczał dla naszej nauki i komuż miał się żalić? utyskiwania nie zmiękczyłyby tych katów, gdyby miał prosić o litość, to chyba nas grzeszników, byśmy nowemi występkami nie zwiększali jego cierpień, nie wysączali reszty krwi. — Ewangelistowie nie opisują szczegółów biczowania, bo sam wyraz wszystko oznacza, w prorokach za to Starego Zakonu spotykamy jakby lament wyrywający się w tej chwili ze zbolałej piersi Jezusowej. »I byłem biczowan »cały dzień, a ka»ranie moje rano« [1]). Na grzbiecie moim budowali grzesznicy, »przedłużali nieprawość swoję [2]). Obtoczyli mię cielcy mnodzy, bycy tłuści oblegli mię. Otworzyli na mię gębę swą, jako »lew porywający i ryczący. Wylanym jest jako woda i roz»sypały się wszystkie kości moje. Stało się serce moje jako »wosk topniejący wpośród żywota mego. Wyschła jako sko»rupa siła moja, a język mój przysechł do podniebienia mego. »Albowiem obstąpili mię psi mnodzy, zbór złośników obległ »mię. Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie »kości moje [3]). O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, »obaczcie a przypatrzcie się; jeśli jest boleść, jako boleść moja? »bo mnie jako winnicę zebrał, jako mówił, Pan w dzień »gniewu zapalczywości swojej. Z wysoka puścił ogień na »kości moje i wyćwiczył mię« [4]). Tak Duch święty przez usta proroków opisywał tę okropną chwilę. A kiedy dokończyła się ta męczarnia, nie dawszy skatowanemu Jezusowi ani odetchnąć, nastała inna, którą można nazwać biczowaniem moralnem. Biczowanie odbyło się w izbie sądowej, lub przeznaczonej na podobne tortury, przez drabów do tego naznaczonych. Teraz żołnierze starościńscy wziąwszy Jezusa [5]) do sieni ratusznej« [6]), zapewne dla obszerności miejsca, »zebrali »do niego wszystką rotę. A zwlókłszy go, włożyli nań płaszcz »szkarłatny. I uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę »jego i trzcinę w prawicę jego, a kłaniając się przed nim, »naigrawali go mówiąc: Bądź pozdrowion Królu Żydowski. »A plwając nań, wzięli trzcinę i bili głowę jego [7]), i dawali »mu policzki« [8]). Była to jak pisze jeden pobożny kapłan, rozpusta okrucieństwa. — Czy Piłat nakazał te naśmieszki,

1) Psalm LXXII. 14. — 2) Psalm CXXVIII. 3. — 3) Psalm XXI. 13. 18. — 4) Narzekania Jeremijasza I. 12. 13. — 5) Mateusz XXVII. 27. — 6) Marek XV. 16. — 7) Mateusz XXVII. 27. 30. — 8) Jan XIX. 3.

czy je też żołdactwo od siebie dodało, oznaczyć trudno; nie zdaje się jednak, by się to działo z woli jego. Żołnierze rzymscy pałali nienawiścią i wzgardą do wszystkich Żydów, a zazdrośni byli chwały i panowania swego cesarza; chcieli się przeto naśmiać z tego, o kim słyszeli, że go zwą królem żydowskim; dla tego więc włożyli Jezusowi koronę cierniową, dali berło z trzciny i okryli łachmanem szkarłatnym i czynili pokłony z policzkowaniem. Jezus był zbity okrutnie, a teraz mu wciśnięto koronę z twardych kolców, i nowe strugi krwi popłynęły. Pan Bóg wyganiając Adama i Ewę z Raju, powiedział im, że za karę nieposłuszeństwa, »przeklętą będzie ziemia w dziele twojem ..., ciernie i głogi rodzić ci będzie« [1]). — A teraz Jezus wykupując nas sam, staje jako król cierniowy, jakoby te wszystkie kolce kary Bożej na siebie przyjął i dał je wbić w siebie. O tem to prorokował Izajasz i zdziwiony jakoby patrzał przed parą wiekami lat na Jezusa zbroczonego krwią, pytał: »Któż to idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry?«. I słyszy zaraz odpowiedź: »Ja, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie«. Pyta dalej: »Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje jako tłoczących w prasie? — Samem tłoczył prasą, a z narodów nie masz męża ze mną; tłoczyłem ją w zapalczywości mojej, i podeptałem ją w gniewie moim, i pryskała ich krew na szaty moje, i spluskałem wszystkie odzienie moje« [2]). Dla zrozumienia tej przepowiedni, przypomnijmy sobie, że w Palestynie wino wyciskają z czerwonych jagód, którzy więc chodzą około prasy, mają szaty poplamione, jakby krwią. — Tak też teraz wszystkie plamy grzechów naszych, okryły osobę Chrystusa Pana a Ojciec Niebieski w zapalczywości swej sprawiedliwości, dochodzi na nim win naszych.

Zakończyło się biczowanie i naigrawanie. Piłat mniemał, że tą męką zaspokoi wściekłość Żydów, przeto tak skatowanego Pana Jezusa wyprowadził przed ich zebranie. »Wyszedł tedy Piłat przed ratusz i rzekł im: Oto go wam wiodę, abyście poznali, że w nim żadnej winy nie najduję. — Wyszedł tedy Jezus niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatną. I rzekł im Piłat: Oto człowiek«. Ukazując w tym stanie Starosta Chrystusa Pana, chciał w obec Żydów zasłonić się

1) I. Mojżesz III. 17. — 2) Izajasz LXIII. 13.

od posądzenia o stronność, iż nie chce dopuścić skazania na śmierć. Dla tego mówił: Oto człowiek! Czyż taki może być komu niebezpieczny? czy królestwo jego groźne? Ale zarazem smutny dawał dowód swej sprawiedliwości, gdy świadczył o niewinności, a przywodził zbitego i w cierniowej koronie. Przed ratuszem zaś stali wpośród rzeszy i Najwyżsi kapłani; wzbraniając się wejść wewnątrz, a poznali zaraz, że jeśli Piłat takiej krzywdy dopuścił się nad niewinnym Jezusem, to nalegając, otrzymają, że go i na śmierć skaże. Gdy go tedy ujrzeli Najwyżsi Kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: »ukrzyżuj, ukrzyżuj go«. Piłat chcąc od siebie odsunąć odpowiedzialność, a pamiętny przestrogi swej żony, rzekł: »Weźmijcie go, a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie najduję. — Odpowiedzieli mu Żydowie: My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił«[1]). Sąd Kaifasza i Kapłanów uznał był Pana Jezusa winnym śmierci, iż się nie wyparł synostwa Bożego, ale kiedy ciż kapłani przywiedli po raz pierwszy Zbawiciela do Piłata, to o tem, jakoby bluźnierstwie, skazanego zupełnie zamilczeli, a zarzucali przestępstwa polityczne: że lud odwraca, że zakazuje płacić daniny Cesarzowi i siebie zowie Chrystusem królem. Sprawdzenie tych zarzutów, a następnie ukaranie winnowajcy, należało do Sądu Starościńskiego, i Pana Jezusa podawało pod wyłączny wyrok Piłata. — Żydowie mogli być oskarżycielami tego, kto porządek publiczny naruszał, ale sądzić nie mieli prawa takiego przestępcy. Piłat zaś i Herod uznali Chrystusa niewinnym od tych zarzutów. Sprawa przeto powinna być przerwana, a P. Jezus uwolniony dla braku istoty czynu, jak się wyrażają w sądach. Już nie mało nadużył Piłat prawa, gdy niewinnego kazał katować. Kapłani teraz poznawszy, że kiedy Starosta już po trzeci raz oświadczył, że winy nie nalazł, to zabiegi ich spełzną na niczem, Zbawiciel będzie oswobodzony, zaniechali więcej oskarżeń politycznych, a powrócili do pierwotnego zarzutu, jakoby Jezus bluźnił, czyniąc się niesłusznie Synem Bożym. — Ta skarga, jako czysto religijna, nie podlegała sądowi Starosty, powinien ją był roztrząsnąć Sąd Najwyższego kapłana i winnego skazać, a do Piłata należało zezwolić na wykonanie prawomocnego wyroku. — Dla tego Kapłani odstąpili od zarzutu politycznego, a powołali się na

1) Jan XIX. 4—7.

swoje prawo Mojżeszowe, które stanowiło na bluźniercę kamienowanie: »A ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabije wszystek lud«[1]). Już na mocy tego prawa u Kaifasza, wydali byli wyrok na Jezusa, jakoby na bluźniercę, gdyż czynił siebie synem Bożym, coby w zwykłym człowieku było rzeczywiście najstraszniejszem bluźnierstwem. A tak kapłani chcąc odwrócić tok sprawy, przemilczają pierwotne oskarżenia, a powołują się jedynie na swoje prawo. Dla Piłata było to nowością, jakoby Chrystus czynił siebie Synem Bożym, do tego w zachowaniu się Zbawiciela i jego cierpliwości, trudno, by nie uznał czegoś nadzwyczajnego. — Bałwochwalska do tego religija przepełniona fałszywemi powieściami o zstępowaniu różnych bóstw na ziemię, pozwalała mu się domyślać czegoś podobnego. »Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardziej się uląkł. — I wszedł zasię na ratusz i rzekł do Jezusa: Skądeś ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi. Rzekł mu Piłat: Nie mówisz ze mną? Nie wiesz, że mam moc ukrzyżować cię, i mam moc puścić cię«? Groźba ta Piłata nie przestraszyła Chrystusa Pana. »Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano. Przetoż który mię tobie wydał, większy grzech ma«. Słowa te noszą na sobie cechę Boskiej powagi. Pan Jezus nie przeczy władzy Piłatowej, ale ukazuje wyższe onej źródło, to jest wolę Ojca Niebieskiego, by Syn jego jednorodzony niesłusznie wydany, męczony i zamordowany, w ten sposób odkupił rodzaj ludzki. Przechwałka więc Piłatowa ukazuje się w całej swej próżności, nie zwalnia też Chrystus bojaźliwego Starosty od winy, ale twierdzi, że winniejszymi są kapłani Żydowscy i Judasz, którzy byli głównymi czynnikami tego Bogobójstwa. Jakoż słowa te sprawiły skutek i »odtąd Piłat starał się, aby go puścił«. — Starał się o to i pierwej; ale teraz były ku temu wyraźniejsze powody. Na poprzedniem badaniu uznał Jezusa niewinnym przestępstwa politycznego; a teraz się przekonał, że nie ze zwykłym człowiekiem ma do czynienia. Kapłani odgadli zaraz wpływ, jaki Pan Jezus wywarł na umyśle Piłata; znowu przeto przeprowadzili oskarżenie na grunt polityczny. Lecz Żydowie wołali mówiąc: »Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel »Cesarski; każdy bowiem, kto się czyni królem, sprzeciwia

1) III. Mojżesz XXIV. 14.

»się Cesarzowi«. Kraje nowo wcielone do Państwa Rzymskiego, nosiły tytuł prowincyj Cesarskich, bo podlegały bezpośrednio Cesarzowi, który niemi rządził przez wodzów wyznaczonych ze swego ramienia, noszących tytuł Przyjaciela cesarskiego; było to stanowisko ludzi zaufania. Żydowie grożąc Piłatowi, że jeśli wypuści Chrystusa, nie jest przyjacielem Cesarza, brali to wyrażenie w podwójnem znaczeniu, jakoby nie był życzliwym Cesarzowi i niegodzien tytułu Przyjaciela Cesarskiego. — Było to oskarżenie bardzo ubliżające, któregoby inny Starosta nie był Żydom płazem przepuścił. — Rząd Rzymski był bardzo zazdrośny i podejrzliwy, lada jakie słowo mogło być doniesionem Cesarzowi, a tu teraz publicznie wołano na Piłata. Co gorsza, za cokolwiek oskarżano wojskowego rządcę; przy ówczesnem spodleniu moralnem Rzymian zawsze przymięszano słusznie czy niesłusznie doniesienie o obrazę majestatu Cesarskiego, a wtedy oczyścić się z zarzutu było prawdziwem niepodobieństwem. Piłat w ciągu kilkoletnich rządów, dopuścił się wielu gwałtów, lada więc co mogło go strącić z jego stanowiska i sprowadzić nań wygnanie; co zresztą w siedem lat później go spotkało. Tak więc widząc się zagrożonym w swem bezpieczeństwie, uznał za lepsze sprawiedliwego potępić, niż siebie narazić. Piłat w tej chwili już wiedział, że Jezus jeśli jest królem, to jako Messyjasz, w znaczeniu biblijnem, że w tem nie ma nic niebezpiecznego dla władzy Cesarskiej; widząc niewinność jego, chciał go uwolnić, ale strachał się Żydów grożących niełaską cesarską. A Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku: Gabbata«. Było to miejsce otwarte, wzniesione, z posadzką kamienną, tu Starosta wydawał wyroki śmierci w imię najwyższej władzy. Dotąd nie wprowadził tam Chrystusa ani oskarżycieli, bo były to raczej badania, niż sąd we właściwem znaczeniu; zresztą nie sądził, by sprawa tak daleko zaszła. »A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta«, co odpowiadało naszemu południu, a dzień piątkowy przed Szabasem Paschalnym. Zasiadłszy Piłat na stolicy, rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję?« Było to już ostatnie pośredniczenie. »Odpowiedzieli Najwyżsi Kapłani:

Nie mamy króla, jedno Cesarza. Wtenczas tedy podał go im[1]), na wolę ich[2]), żeby był ukrzyżowan. I wzięli Jezusa i wywiedli«[3]). Żydzi, którzy tyle bali się Cesarza Rzymskiego, ile go nienawidzili, w obecnej chwili wypierają się wszelkiego innego władcy, a tem oświadczeniem odjęli resztę odwagi Piłatowi, bo się okazywali więcej cesarskimi, niźli on. — Gdy im Starosta przedstawiał Jezusa, jako króla Żydowskiego, należało kapłanom i Doktorom wykazać, iż to nie jest Messyjasz zapowiedziany od Boga, lub udowodnić, że jest tylko samozwańcem, ale oni nie wchodzą w te szczegóły, a ogólnie oświadczają, że nie chcą znać innego króla, krom Cesarza. — Zrzekli się więc w tych słowach dobrodziejstw im przyrzeczonych w osobie obiecanego posłannika z Niebios. Tak ich nienawiść zaślepiła, że zadawali kłamstwo obietnicom Bożym, proroctwom, całej swojej historyi i własnym uczuciom, bo jak to w ciągu całego życia Chrystusa Pana mogliśmy zauważyć, nieznośne im było jarzmo Rzymskie — Piłat zaś chcąc nie chcąc, jeśli nie wydał usty ostatecznego wyroku na ukrzyżowanie, to się nań zgodził, oddając Żydom Zbawiciela na wolę ich, aby był ukrzyżowan.

## OBROK DUCHOWNY.

***Wytrwałość w dobrem jest ostateczną próbą cnoty.***

Całe życie Chrystusa Pana a szczególnie jego męka, jest połączeniem wypadków nader prostych, codzień pod oczy podpadających, i drugich nadzwyczajnych, które sobie równych nie mają. Że się ludzie na kogo zawezmą, niesprawiedliwie do sądu doniosą, że się znajdą fałszywi świadkowie, że tego niewinnego wbrew wszelkiej słuszności nawet o śmierć przyprawią, wszystko to nieustannie na świecie się powtarza. Ale opis męki Pana Jezusa ma też i strony nadzwyczajne. Nie mówiąc już o samej osobie Zbawiciela łączącej w sobie naturę Boską i ludzką, ale zbieg wypadków w ciągu męki następujących, choć od woli ludzkiej zależny na pozór, dziwi nas swą niezwykłością. Sąd wydany nad Chrystusem ma wiele stron, które się w innych podobnych wypadkach nie powtarzają. Po tylu badaniach i oświadczeniach na usprawiedliwienie obwinionego, po tylu usiłowaniach starosty, wszystko jednak doprowadziło do tego, że Jezusa ukrzyżowano. Bez stanowczego wyroku Piłata nikt krzyżowanym być nie mógł, a Piłat zdaje się nie orzekł takiego potępiającego wyroku: i jakżeby go był wydał,

1) Jan XIX. 8—16. — 2) Łukasz XXIII. 25. — 3) Jan XIX. 16.

kiedy nieustannie świadczył o niewinności. Dwukrotnie pierwej oddawa Pana Jezusa Żydom, by z nim postąpili wedle praw swoich, a oni tem się nie zadawalniali, nie mogli też od siebie Jezusa ukrzyżować, bo publicznie oświadczyli, że im nie godzi się zabijać nikogo. W całem tem sądzeniu, które trwało blisko dwanaście godzin, pogwałcono: sprawiedliwość, słuszność, porządek, przepisy prawa i zdrowy rozsądek — wszystko szło na opak. Nakoniec po tylu wybiegach Żydzi dopięli swego, Piłat wydał im Jezusa na ich wolę. Szczególne postanowienie ze strony najwyższego władzcy, który będąc przeświadczony o niewinności oskarżonego, oddaje go w ręce głównych jego nieprzyjaciół, którzy domagają się by był skazany na śmierć krzyżową.

Zachowanie się Piłata powinno nam być przestrogą, jak w sprawach w których chodzi o pogwałcenie sprawiedliwości, lub naruszenie prawa Bożego i sumiena, stać powinniśmy niewzruszenie, przy prawdzie, a niedopuszczać żadnych ustępstw, ani półśrodków. Piłat dał wiele dowodów, że pragnął Chrystusa Pana uratować od śmierci, ale mu niedostawało wytrwałości w dobrem, która jest ostatnim próbierzem cnoty. Bez żadnego powodu, tylko by Żydów zadowolnić, kazał biczować Zbawiciela, a potem im go oddał zupełnie by siebie osłonić. Ile razy ludzie domagając się od nas pogwałcenia praw Bożych i sumienia, dopatrzą z naszej strony słabości i wahania się, korzystać z tego potrafią, i wyzyskawszy jedno ustępstwo targować będą o więcej. Raz zaś przyjąwszy układy w sprawie, w której układać się nie można, tracimy siłę odporu, rozbrajamy się, a najczęściej potem w całości ustępujemy. Zazwyczaj ludzie, którzy przez nas chcą dopiąć celu, w złej intencyi czynią nam różne uwagi, jako to: trudność położenia, że lepiej część ustąpić by całość ocalić, że nie trzeba oporu posuwać do ostatnich granic; radzą by się zawsze trzymać pośredniej drogi jako łagodniejszej i bezpieczniejszej. Wszystkie te racyje i inne podobne mogą mieć mniej lub więcej zastosowania, kiedy chodzi o korzyść lub stratę nas osobiście dotyczącą. Tak wolno czynić ustępstwa z tego co nam się słusznie należy — mogę odstąpić od procesu, któryby mi z pewnością większą sumę przyniósł, a kontentować się mniejszą z polubownego układu. Nieraz prosty rozsądek, a najczęściej obowiązek chrześcijański skłania, by wybierać tę pośrednią drogę łagodności, ustępstwa, a nawet zupełnego zrzeczenia się prawa naszego, jeśli nikt przez to krzywdy nie ponosi. Jest też cnotą trzymać się drogi pośredniej pomiędzy dwoma występkami wprost sobie przeciwnemi. Tak między rozrzutnością i skąpstwem idziemy drogą umiarkowania, między zawiścią a stronnością dla osób trzymamy się sprawiedliwości — bojaźliwość i zuchwalstwo zarówno są wadami, a między niemi męztwo jest cnotą pośrednią. Ale dla sumienia chrześcijańskiego nie może być ani układów, ani ustępstw pomiędzy sprawiedliwością a występkiem, między fałszem a prawdą, między tem co prawo Boże nakazuje a zabrania. Pomiędzy temi przeciwieństwami w pośrodku miejsca dla cnoty

nie ma; jak ogień i woda nigdy się nie zmięszają, tak i te moralne ostateczności. Owszem kto do fałszu dodaje trochę prawdy, czyni fałsz tem niebezpieczniejszym i szkodliwszym, bo rozpoznać go trudniej. Nic na tem nie zyska występek, choćby się pokrywał pozorami sprawiedliwości. Cnota musi być cała sama, bez przymięszania grzechu, inaczej cnotą być przestaje, lub dochodzi do obłudy. Jakiż naprzykład mógłby być punkt pośredni między bogobojnością a niewiarą? czy obojętność w rzeczach należących do zbawienia? ależ taka obojętność jest najgorszem usposobieniem, jest tą letnią wodą, która ani ochładza, ani ogrzewa a tylko wymiot sprawuje. Jakażby to była cnota, jeśliby człowiek nie trzymał się ścisłej sprawiedliwości a dopuścił krzywdy bliźniemu, dla jakich postronnych powodów? Byłaby to właśnie sprawiedliwość Piłatowa. Dla tego Pismo Ś. uczy: „ze sprawiedliwością bojuj za duszę twoją, „i bij się o prawdę aż do „śmierci: a Bóg zwalczy za cię nieprzyjacioły twoje“ [1]). Pod wyrazem zaś sprawiedliwość rozumie się wszystko co nakazuje prawo Boże lub dyktuje sumienie. W tych nieodwołalnych przykazaniach Chrześcijanin powinien być niewzruszony: „bądź stateczny w drodze Pańskiej“. Wszystkie namowy lub przykłady innych nie powinny go zachwiać, choćby ludzie odstąpili i sam się znalazł, sam nie będzie, bo nikt rzeczywiście opuszczonym nie jest, kto stoi przy sumieniu i prawie Bożem. Tak gdy głos powszechny kogo potępia, a my przekonani jesteśmy o jego niewinności, nietylko potępiać go nie możemy, ale mamy obowiązek go bronić choćby nas to na dolegliwości narazić miało; a tem bardziej jeśli jesteśmy sędzią lub zwierzchnikiem. Nie ma żadnej dostatecznej przyczyny, którąby skłonić mogła Chrześcijanina do współudziału w cudzym grzechu — obietnice nagrody są dla niego marnością, ani groźby ludzkiej się nie ulęknie kto się Boga boi, ani żadne dowodzenie nie przemoże w jego umyśle przeciw głosowi sumienia. Jak w rzeczach wiary stale stać powinniśmy przy objawieniu Bożem, tak nie mniej i w przepisach moralnych i obowiązkach stanu i powołania naszego; boć jedne i drugie z tego samego źródła wypływają. Jak nie ma okoliczności dość ważnej by się kto mógł wyprzeć Boga w Trójcy jedynego, tak nie ma powodu dostatecznego, w którymby kto mógł przestąpić, co w danym wypadku Bóg mu czynić nakazuje.

Pobudzając do takiej wytrwałości w sprawach Bożych przypuszczamy jednak, że sumienia tych osób są dostatecznie oświecone, że działają nie z prostego uporu, ale z silnego przeświadczenia; że jeśli chodziło o sprawę ważną nie zaniedbały zastanowienia i nie polegając na zdaniu własnem szukały rady u ludzi wyćwiczonych w drogach Pańskich i znających usposobienia dusz. Ktoby jednak pozbawiony był możności znalezienia rady u osób bogobojnych, to go z obietnicy Bożej zapewnić możemy, że sercom prostym a pokornym Bóg nigdy światła nie odmawia. Niech w wątpliwości

1) Ekkleziastyk IV. 33.

wybiorą to co sumienie ukazuje jako pewniejsze i lepsze, czystość intencyi jest dobrym przewodnikiem w rzeczach zbawienia, a kto szuka Boga w prostocie serca swego, znajdzie go.

---

# ROZDZIAŁ 6.

## Pan Jezus niesie krzyż na Kalwaryję — Cyrenejczyk — płacz niewiast — spotkanie z Najświętsza Matką — Weronika.

Jezu! srogim krzyża ciężarem
Na Kalwaryjską górę zmordowany,
Jezu mój kochany!
(Gorzkie żale.)

Już dawniej przemyśliwali nad tem kapłani i Doktorowie żydowscy, iżby mogli pojmać i zabić Chrystusa Pana: »nie w święto, aby snać nie był rozruch u ludu«. Jakkolwiek właściwe święta dopiero tego dnia wieczór się zaczynały, ale napływ rzesz był wielki. Teraz kiedy z takim mozołem zezwolenie ukrzyżowania Zbawiciela otrzymali, woleli nie zwlekać i dopełnić tego nimby się święta zaczęły, do czego zostawało im sześć godzin czasu, przeto: »wzięli Jezusa i wywiedli«[1]) z ratusza na ulicę. Nim jednak ruszyli dalej, chcieli się jeszcze nacieszyć swą ofiarą, biorąc go za przedmiot naśmieszek. »A gdy się z niego nai»grali, zwlekli go z purpury, i oblekli go w szaty jego, i wy»wiedli go aby go ukrzyżowali«[2]). Był to jakby dalszy ciąg tego co spełnili żołnierze w ratuszu, i widzimy do jakiego upadku moralnego doprowadza nienawiść, kiedy ci nędznicy mogli się jeszcze natrząsać z Chrystusa. Nakoniec zwlekli z Jezusa ów łachman szkarłatny, w który go przystroili żołdacy Piłata, zostawując koronę cierniową na głowie. Tu rozpoczyna się droga krzyżowa, którą Pan Jezus przeszedł dla naszego zbawienia.

Było to zwyczajem u Rzymian, że skazany na śmierć krzyżową musiał sam ponieść to narzędzie męki na miejsce spełnienia wyroku. »A wziąwszy krzyż sobie, wyszedł na ono

1) Jan XIX. 16. — 2) Marek XV. 20.

»miejsce, które zwano trupiej głowy, a po żydowsku Golgota«[1]). Za murami dawnej Jerozolimy było miejsce przeznaczone na tracenie winowajców i może dlatego zwane Golgotą, co po łacinie tłomaczy się Kalwaryją, a po polsku »trupiej głowy«. Od domu Piłata trzeba było przejść część miasta i wyjść za bramę, którą zwano Sądową. Kalwaryja była zaraz za murami, ale ją od nich dzielił głęboki parów, tak, że by się dostać na jej wierzchołek trzeba się było uciążliwie wspinać; łatwo stąd pojąć, że Zbawiciel przechodząc tą drogą obciążony krzyżem, aż trzykroć upadł ze znużenia. »A gdy go »wiedli«[2]), »wychodząc naleźli«[3]) »niektórego mimo idącego »Szymona Cyrenejczyka idącego ze wsi, ojca Aleksandra i »Rufa«[4]), »tego przymusili aby niósł krzyż jego«[5]). »I włożyli »nań krzyż aby niósł za Jezusem«. Kiedy było widoczne, że Jezus sam nie doniesie krzyża, a bano się by nie ustał, żołnierze dozorujący wykonania wyroku, przymusili owego Cyrenejczyka mimo idącego, by wspólnie z Jezusem dźwigał narzędzie naszego zbawienia. Zdaje się, że Cyrenejczyk wymawiał się od tej posługi, ale władze rzymskie nie zważały na to, i użyły przymusu.

»I szła za nim wielka rzesza ludzi i niewiast, które pła»kały i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: »Córki Jerozolimskie nie płaczcie nade mną, ale same nad »sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą »dni, w które będę mówić: szczęśliwe niepłodne, i żywoty »które nie rodziły i piersi które nie karmiły. Tedy poczną »mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie »nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż »na suchem będzie?«[6]). Lud towarzyszący Panu Jezusowi szedł powodowany nienawiścią lub ciekawością, a pierwsze słowa litości, które Zbawiciel usłyszał w ciągu swej męki, wyszły z ust niewiast. Było i czego współboleć, widząc Jezusa, który co dopiero przeszedł biczowanie, a teraz w cierniowej koronie, krwią zbroczony, upada pod ciężarem krzyża, a idzie na śmierć, w otoczeniu najzaciętszych swoich wrogów. Niektóre z tych niewiast spotykamy później stojące w pobliżu krzyża, ale teraz było ich zapewne wiele, między niemi

1) Jan XIX. 17. — 2) Łukasz XXIII. 26. — 3) Mateusz XXVII. 32. — 4) Marek XV. 21. — 5) Mateusz XXVII. 32. — 6) Łukasz XXIII. 26—31.

takie, które Pan Jezus szczególnemi dobrodziejstwy obdarzył, których dziatki błogosławił lub z niemocy uzdrowił.

W wielkiem i jawnem cierpieniu staramy się wywołać współczucie otaczających osób, choć wiemy, że nam ulgi nie przyniosą. Każdy będąc w takiem położeniu jeśli nie oskarża prześladowców, stara się w jakikolwiek sposób wykazać swą niewinność, a myśli tylko o sobie. Boskie serce Jezusa umiało w takiej chwili zapomnąć o sobie, a litować się nad ludźmi: »nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie »i nad synami waszymi!« Jakoby nie czuł własnej męki, tak go boli co ma spotkać grzesznych ludzi, a w szczególności mieszkańców Jerozolimy. Jeszcze więc zwraca się z ostatniem upomnieniem, przedstawiając Żydom co ich ma nawiedzić. I te słowa przeszły głucho, a sprawdziły się później przy oblężeniu i zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian. Stary kaznodzieja X. Wujek piękną czyni uwagę na te słowa Zbawiciela: »A tak rozumiejmy, że też do nas Pan miły Jezus mówi: O synowie ludzcy, nie płaczcie wy nade mną, chociaż takie męki, krzywdy i ciężkości cierpię, któreby i kamienie ku użaleniu wzruszyć i pobudzić mogły: ale raczej płaczcie sami na się i na grzechy wasze, które są przyczyną tych wszystkich mąk i boleści moich. Bo to pewnie wiedzcie, iż jeśli wy wdzięczniejsi nie będziecie, niźli byli Żydzi, a jeżeli mię grzechami waszemi rozlicznemi znowu krzyżować nie przestaniecie: Żeć przyjdą takie czasy, których prosić będziecie gór, aby na was upadły, i pagórków by was okryły. Bo jeśli się to dzieje na zielonem drzewie, a cóż dopiero suchemu się dostanie? To jest, jeśli że ja będąc niewinny, jako zielone a pożyteczne drzewo, przedsię za grzechy wasze takie rzeczy cierpię: a cóż wy dopiero, którzyście jako suche a niepłodne drzewo, które się nie godzi jedno wyciąć, a w ogień je wrzucić, cóż wy dopiero za swe własne grzechy cierpieć nie musicie? Jeśli Bóg Ojciec mnie Synowi własnemu dla grzechów waszych nie przepuścił, jakoż wam przepuści?«[1]).

Dla większej hańby Panu Jezusowi postanowili Żydzi, aby nie był sam krzyżowany, ale aby ponosząc śmierć ze zbrodniarzami, był im zrównany. »Wiedziono też z nim i drugich »dwu złoczyńców aby je stracono«[2]). Możnaby się domyślać że ci zbrodniarze byli wspólnikami Barabasza i za jedno

1) X. Wujka T. J. Kazanie Passyjne. Część 7. — 2) Łukasz XXIII. 32.

osądzeni, a gdy tamten został ułaskawiony, na tych jednocześnie z Jezusem karę wykonać miano. Zresztą ta okoliczność, że Chrystus razem z łotrami miał śmierć ponieść, od Izajasza Proroka przepowiedzianą była[1]).

Dawni pisarze kościelni wspominają w ciągu drogi krzyżowej Zbawiciela: o potrójnym upadku Chrystusa, o spotkaniu z Matką Bolesną i o otarciu twarzy Najświętszej chustą przez Ś. Weronikę. Chociaż Ewangelistowie przemilczają o tych zdarzeniach, nie możemy ich pominąć kiedy powaga powszechnego podania o nich świadczy, a nadto w Jerozolimie na drodze którą szedł Pan Jezus, od wieków są postawione słupy, kaplice i umieszczone napisy stwierdzające te okoliczności. Zupełnie jest prawdopodobne, że Pan Jezus wycieńczony biczowaniem i całonocną prawie męką, dźwigając pod górę ciężki krzyż na ramionach trzykrotnie upadł. To też w drodze krzyżowej, którą książki do nabożeństwa do rozmyślania podają, a którą wierni z takim zbawiennym pożytkiem odprawują: III-cia, VII-ma i IX-ta stacyja poświęcone są tym upadkom.

Choćby o tem nie wspominali dawni pisarze, toby się domyśleć trzeba, że w pośród niewiast towarzyszących Chrystusowi na Kalwaryję była Matka Najświętsza, która stała pod krzyżem, jak to zobaczymy. Bogarodzica, czy wiedząc, czy odgadując macierzyńskiem sercem, co się dzieje z jej Synem, stała zapewne w tłumie przed domem Piłata, słyszała wszystkie zniewagi na niego miotane, a nakoniec i wyrok. Gdy pochód ruszył na Kalwaryję, szukała sposobności zbliżenia się do Jezusa i śledziła go wzrokiem, i obaczyła Matka owoc żywota swojego, a widok wzajemnych boleści powiększył cierpienia obojga. Piękne o tem spotkaniu podaje rozmyślanie na Stacyję IV Drogi krzyżowej, O. Honorat Kapucyn: »Postąpiwszy nieco Najsłodszy Jezus przystaje na chwilę, aby się spotkać jeszcze z Matką swoją. Opuszczony od wszystkich, bo i od Ojca, tego jedynego pokrzepienia nie chciał być pozbawionym, jakie ma widok matki współcierpiącej. Chce nam ukazać Pan Jezus przez to pomoc na drodze krzyża, którą nas prowadzi: to jest uciekanie się do Przyczyny, Opieki i Pocieszenia Matki Boskiej. I dlatego właśnie uczynił ją wtedy naszą Matką, zlecając jej ostatnią swoją

1) Izajasz LIII. 12.

wolę, aby jako Jemu pierworodnemu, tak i nam przybranym synom swoim często przybiegała na pomoc na tej drodze, i nie opuszczała nigdy: i choćbyśmy od Boga nawet byli odrzuceni dla grzechów naszych, żebyśmy do niej jeszcze ucieczkę mieć mogli«.

W liczbie niewiast, które idąc za Zbawicielem płakały nad cierpieniami jego, odwieczne podanie świadczy, że jedna imieniem Weronika czy Beronika przystąpiwszy bliżej do Jezusa zapewne w chwili upadku pod ciężarem krzyża, powodowana litością, twarz jego najświętszą zbroczoną krwią i zlaną potem otarła chustą, a całe oblicze Chrystusa Pana odbiło się na tej chuście. Ten pobożny i miłosierny uczynek Św. Weroniki rozpamiętywany bywa w Stacyi VItej Drogi krzyżowej, do której O. Honorat czyni następujące uwagi: »Nauczmy się, że prawdziwa pobożność zawsze z miłosierdziem się łączy: lituje się nad każdą nędzą, i spiesznie pomoc jej niesie, nie zrażając się trudnościami, bo w każdym ubogim i cierpiącym ukochanego swego Jezusa widzi, pamiętając na jego słowa: »Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili«. Dlatego wszystko jedno jest dla niej, czy siedzi przy nogach Jezusa w kościele, czy przy łożu chorego; czy przyodziać go na ołtarzu lub w puszce, czy też w obnażonym żebraku; czy słuchać słowa jego w nauce duchownej, czy nieumiejętnych słów jego nauczać; czy ronić łzy nad męką jego, czy ocierać łzy smutnych. I Zbawiciel nasz jedno i drugie przyjmuje zarówno, i jako wyraża twarz swoję na sercu tych, którzy mu zachodzą drogę przez rozmyślania męki jego, i ocierają łzy, wylewając sami łzy nad nim; tak i tych pociesza w smutkach doczesnych i duchownych, którzy pocieszają swoich bliźnich w ich strapieniu, i miłosierdzie okazują miłosiernym«. Hojnie Pan Jezus nagrodził litość Weroniki zostawując jej odbicie swej twarzy, a owa chusta przechowuje się wraz z relikwiami męki Pańskiej w Rzymie u Św. Piotra i wystawianą bywa w Wielki Piątek, dla pociechy i zbudowania wiernych.

»I przyszli na miejsce, które zwą Golgota, co się wy»kłada miejsce trupiej głowy. I dali mu pić wino z żółcią »zmięszane, a gdy skosztował, nie chciał«[1]). Góra Kalwaryja miała na samym wierzchołku garb, który z odległości wy-

1) Mateusz XXVII. 33—34.

dawał się jak czaszka ludzka, stąd domyślają się niektórzy, iż cała góra nazwaną została »trupiej głowy«; na tem właśnie wzniesieniu wbito krzyż dla Chrystusa Pana, a po bokach krzyże dla złoczyńców. Przyszedłszy na miejsce cały orszak się zatrzymał, a gdy kaci gotowali się do krzyżowania, Panu Jezusowi dali chwilę wytchnąć. Był też zwyczaj, że skazanym przed spełnieniem wyroku, dla wzmocnienia lub odurzenia podawano wino z mirą; tym razem widać dla większej przykrości i wzgardy dolano żółci. Pan Jezus tylko skosztował ale się nie napił, co przez porównanie pięknie tłomaczą wykładacze Pisma Świętego, że Zbawiciel tylko skosztował goryczy grzechu, ponieważ karę jego za nas przyjął, ale trucizny grzechowej nie pił, ponieważ grzech nie dosięgał do duszy jego.

## OBROK DUCHOWNY.

***Pociechy i nauki wpływające z rozmyślania męki Zbawiciela.***

Tyle razy człowiek czyta i rozpamiętywa szczegóły męki Zbawiciela, a nigdy się ich nasłuchać, nigdy ich wyczerpać nie może; zdaje się, że już wszystkie wypadki są jej nam znane, a ilekroć nad męką się zastanawiamy, nowe okoliczności dotąd niedopatrzone przed nami się odkrywają. Nawet stosownie do usposobienia serca pewne części męki silniej nas uderzają i zbawienniej oddziaływają niż inne. Spotkała nas niewdzięczność od ludzi, to przychodzi na myśl Judasz lub zaparcie Piotrowe, któremu jednak Pan Jezus tak skoro przebaczył. Skrzywdzili nas ci właśnie, u których przyszliśmy szukać sprawiedliwości — toć przypomina się Jezus stojący przed sądem Kaifasza i Piłata. Doznaliśmy upokorzenia i wzgardy ludzkiej, a widzimy przed sobą Jezusa zeplwanego, policzkowanego i naśmiewanego. Choroba i kalectwo dokucza nam — to jakby przy łożu naszem stanął Zbawiciel krwią zbroczony ze znamionami swej męki. Idziemy przez świat długie lata łamiąc się z przeciwnościami, a każdy dzień nowe biedy i trwogi przynosi; jeśli na tej drodze spotkamy człowieka, to on nam jeszcze nogę do upadku podstawia; znikąd pomocy, ani rady, ani dobrego słowa — gdzieś tylko daleko za nami utęskniona matka płacze. Jeśli jednak wsród takiej długiej drogi nie sponiewieraliśmy wiary, nie zapomnieli modlitwy, to w chwilach zastanowienia zdaje nam się, że Jezus znękany, obciążony krzyżem zachodzi nam drogę. A na tę myśl siły i odwagi do serca przybywa, jakby życie kwiatami było zasłane, ten sam czarny chleb powszedni nabiera smaku — to co dotąd straszyło, maleje — zwątpienie ustępuje miejsca nadziei, a trwoga miłości. Pierwej zdawało nam się żeśmy

najnieszczęśliwszymi na ziemi byli — a teraz przekonywamy się dopiero, że pełno jest takich, którym w nędzy naszej pomocnymi być możemy. Nieszczęścia choć po dawnemu na nas spadają, my je jednak z uległością przyjmujemy, odkąd Jezus stał się nam pocieszycielem — łączymy one z jego krzyżem i same dolegliwości miłujemy. Ale Zbawiciel męką swoją nietylko jest pocieszycielem ale i mistrzem, dlatego rozmyślając ją badajmy siebie czyśmy: jak Judasz bliźniego albo sumienia nie zaprzedali — czy jak Jezus spokojnie i z łagodnością odpowiadamy nieprzyjaciołom? czy cierpliwie znosimy zniewagi i krzyże? czy skorzy jesteśmy do odpuszczenia winy jak Jezus odpuścił Piotrowi? uczmy się z męki, w największych przeciwnościach nie tracić ufności w Bogu, w jego przeto ręce składajmy spokojnie dusze nasze — z niej uczmy się żyć i umierać po chrześcijańsku. A tak rozmyślanie męki pomoże do poznania własnego sumienia, złości grzechu i wartości duszy.

O duszo wszelka nabożna!
Ku miłemu Panu skłonna,
Wejrzyj na Syna Bożego,
Na Zbawiciela naszego.

O duszo! jakżeś droga,
Wielką ceną zapłacona
Wszystek skarb nieba i ziemie,
Bóstwo wydało na ciebie.

---

# ROZDZIAŁ 7.

## Ukrzyżowanie — napis na krzyżu — losy rzucone o szaty — bluźnierstwo i zelżywości — nawrócenie łotra.

»Upadamy przed tobą Panie i błogosławimy Tobie: iżeś przez krzyż Twój świat odkupić raczył!«

A była trzecia godzina i ukrzyżowali go«[1]). Tak niewielu słowy Ewangelija opisuje okropną mękę Jezusa, a jednak towarzyszyło jej wiele okoliczności, które tu rozebrać wypada. Obnażono naprzód Chrystusa, gdyż szatami podzielili się zaraz żołnierze, a po-

1) Marek XV. 25.

wtórzyła się przytem męka moralna, o której wspomnieliśmy już przy biczowaniu. Przyjmując Zbawiciel ciało ludzkie, przyjął wszystkie utrapienia i ciężary, choć więc wolnym był od grzechu, nie mniej czuł wstydliwość, i to tem bardziej, im był niewinniejszym. Jak to przez porównanie wnosić możemy z ludzi, którzy im niewinniejsze życie prowadzą, tem są wstydliwsi, a przeciwnie rozpustnicy tracą zupełnie tę strażnicę niewinności. Zostawiono Panu Jezusowi tylko przepaskę sięgającą do kolan. W takim stanie musiał Chrystus wyciągnąć i rozkrzyżować ręce na drzewie, a wtedy gwoździmi przebito dłonie i stopy. Krew się ścina myśląc jaki to ból być musiał, gdy gwoździe i młot przebijały żyły i gruchotały kości, a Najświętsze ciało trzeba było niejako przypasować do twardego krzyża. Pod nogami była utwierdzona deseczka, do której każdą z osobna przybito. Tak Pan Jezus zdawał się stać, ze względu jednak na wyciągnięcie ciała powszechnie mówimy, że wisiał na krzyżu. O przybiciu gwoździami rąk i nóg świadczy Św. Tomasz Apostoł, bo kiedy mówili Apostołowie, że widzieli Zbawiciela zmartwychwstałego, to on się zaklął, że póty temu nie uwierzy, »aż ujrzę w ręku »jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego w miejsce »gwoździ« [1]). W takiej torturze trudno było co ulżyć, a gdyby i było można, z pewnością nie uczyniliby tego żołnierze Piłatowi użyci do krzyżowania, a znani z okrucieństwa. Choć starosta oddał Jezusa Żydom na wolę, to nie mniej spełnienie wyroku zlecił swoim drabom, a Żydzi radzi patrzeli jak ten mord rękami Rzymian, a więc nie przez nich i z większą powagą dokonanym został. Następnie trzeba było z przybitem ciałem podnieść krzyż i wpuścić do przygotowanego wydrążenia, a umocnić, by stał prosto; sprawiło to okropne targanie we wszystkich członkach, bo ciało własnym ciężarem ważyło się to w jednę to w drugą stronę. Gdy dokonano ukrzyżowania, była godzina trzecia wedle żydowskiej rachuby, a odpowiada naszemu południu, albo dokładniej mówiąc godzinom między dziewiątą rano a południem. Trudno opisać co Pan Jezus wycierpiał na tem strasznem rusztowaniu: jeśli się sparł na nogach, to ramiona z bólem się wyciągały; głowę mógł tylko pochylać na bok, bo skoro ją wyprostował, kolce korony cierniowej opierając się o krzyż wtłaczały się głębiej,

1) Jan XX. 25.

a jeśli głowę na piersi opuścił, to znowu ciężarem rozrywała ręce. W ciągu całego czasu, ani oparcia, ani najmniejszej ulgi znaleźć nie mógł. Powszechne jest mniemanie, że Chrystus Pan na krzyżu obrócony był twarzą do zachodu słońca a więc tyłem do Jerozolimy, przez co krzyżujący bez wiedzy wyrazili odłączenie upornych Żydów od zbawienia, które przyniósł prawdziwy a od nich nieuznany Messyjasz. A tak Jezus zawisł na krzyżu między niebem a ziemią; jako pośrednik między sprawiedliwością Boską, a grzechami świata; jako odkupiciel ludzi, ich nauczyciel, sędzia i zbawca zarazem:

»Któryś za nas cierpiał rany
»Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!«

»A z nim ukrzyżowali dwóch łotrów, jednego po prawicy, »a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się pismo, które »mówi: A ze złoczyńcami jest policzon«[1]). Słowa te Pisma przytoczone są z Proroka Izajasza[2]), w których przepowiadał okoliczności męki tak wiernie, iż zdaje się być Ewangelistą a nie Prorokiem. Już wspomnieliśmy, czemu tych łotrów na towarzyszów męki dodali, ale wszystkie sromoty wymyślone przez Żydów i pogan, nie potrafiły ani na włos umniejszyć wielkości Boskiego Serca Chrystusa Pana, owszem większem i lepszem się w tej chwili okazuje. Jezus już wszystko przeszedł, a choćby i chcieli nieprzyjaciele długo się nad nim pastwić, nie będą mogli, bo za trzy godziny ducha odda. Milczał statecznie Chrystus na zarzuty Żydów i pytania Piłata i Heroda, ust nie otworzył w czasie biczowania i całej katuszy — teraz zawieszony na krzyżu przemawia do Ojca: nie aby domagać się sprawiedliwości, której u ludzi nie znalazł, ale prosi owszem o przebaczenie dla swych nieprzyjaciół. »A Jezus mówił: Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co »czynią«[3]). Ta modlitwa ma cechę Bóstwa Chrystusowego, a zarazem jest stwierdzeniem nauk jakie dawał. Nieustannie bowiem zalecał uczniom: »Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze »czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się »za prześladujące i potwarzające was«[4]). Tak Zbawiciel czy nauczający, czy cierpiący był zawsze z sobą zgodny, a sam spełniał co nakazywał lub radził.

1) Marek XV. 27—28. — 2) Izajasz LIII. 12. — 3) Łukasz XXIII. 24. — 4) Mateusz V. 44. i Łukasz VI. 27—28.

W dawnych czasach kiedy wyroki ukrzyżowania bywały częste, po sądach lub gdzie mieszkał starosta, miano zawsze zapaśne te narzędzia męki, zresztą robota ich była bardzo prosta. Przybijano też nad krzyżem deseczkę, na której stało wypisane za jakie przestępstwo winowajca skazanym został. Wyrok też sądowy nie powinien był być wykonywany w tym samym dniu którego zapadł, był więc czas na przygotowanie, ale w sprawie Chrystusa pominięto tę ważną formalność A że Piłat pytał ostatecznie Żydów; jakże »króla waszego ukrzyżujecie?« — więc te słowa stanowiły jakoby sentencyję wyroku, i w pośpiechu zostały wypisane na desce nad krzyżem Zdaje się że kapłani żydowscy nie znali napisu, aż gdy go ujrzeli nad głową Chrystusa, i zaraz wstawiali się o ten napis jakoby im ubliżający do starosty. »A napisał Piłat i tytuł »i postawił nad krzyżem«[1]), »napis winy jego«[2]): »Jezus Na- »zareński król żydowski. Ten tedy tytuł czytało wielu Ży- »dów: iż blisko miasta było miejsce gdzie był ukrzyżowany »Jezus. A było napisano po żydowsku, po grecku i po ła- »cinie. Mówili tedy Piłatowi: najwyżsi kapłani żydowscy: Nie »pis z król żydowski, ale iż on powiadał: Jestem król żydowski«: Ponieważ te trzy języki były używane w Palestynie, Piłat przeto zastosował się do potrzeby. Hebrajski język był religijnym, a mówili nim choć bardzo zepsutym mieszkańcy Judei i Galilei — Żydzi zaś mieszkający w Aleksandryi i w innych odległych krajach zachodu powszechnie używali greckiego języka. Nakazany skutkiem podboju Palestyny przez Rzymian język łaciński był tam urzędowym. Żydowie nie chcąc w Panu Jezusie uznać prawdziwego Messyjasza, wzięli to sobie za obrazę, że wiszący na krzyżu miał tytuł króla żydowskiego, chcieli więc aby było wyrażone, że jakoby samozwaniec Zbawiciel sam się mienił być królem. Może być, że Piłat zagniewany na kapłanów, im na wzgardę umyślnie taki napis podyktował. Cokolwiekbądź zmienić go już nie chciał. »Odpowiedział Piłat: com napisał, tom napisał«. Czego więc Żydzi tak uporczywie przeczyli, to rozkazem pogańskiego starosty całemu światu ogłoszone zostało: że Jezus Nazareński jest królem żydowskim, że choć na krzyżu wisi, jemu się należy chwała i wszystkie przywileje, które o Messyjaszu od wieków zapowiedziane były. A co Piłat napisał,

1) Jan XIX. 19. — 2) Marek XV. 26.

to do końca wieków jako ogłoszenie swego zbawienia czytać będą ludzie, a ukrzyżowanemu królowi i Bogu kłaniać się będą wszystkie narody.

Szaty, z których przed ukrzyżowaniem obnażono Chrystusa Pana wedle prawa rzymskiego, należały do oprawców. »Żołnierze tedy gdy go ukrzyżowali, wzięli szaty jego (i uczy»nili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię. A »była suknia nieszyta od wierzchu cała dziana. Mówili tedy »jeden do drugiego: Nie krajmy jej: ale rzućmy o nią losy, »czyją ma być. Iżby się pismo wypełniło mówiące: Podzie»lili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucali los. A żoł»nierze to uczynili«[1]). Te słowa są zapisane w Psalmie XXI. 19., który cały przepowiadał szczegóły męki. Gdy więc podzielili się drobnemi przedmiotami, żal im było krajać sukni, iż była nieszyta, a los miał rozstrzygnąć, który ze czterech ją w całości otrzyma. Jest podanie, iż tę szatę zrobiła Najświętsza Matka synowi swojemu, a jest ta suknia obrazem kościoła, o czem tak pisze autor Rozmyślań o męce Chrystusowej: »Od wierzchu, od najwyższego pasterza, aż do dołu, do ostatniego z wiernych, wszystko się w nim trzyma bez podziału i przerwy. Jedna wiara, jeden zakon, jeden obrzęd. Można z niego wyjść, można doń wejść, ale nic dodać, nic ująć nie można. A jeśli przyjmiemy pobożne podanie: iż szata to rozrastała się z Jezusem, tedy jeszcze dokładniej znajdziemy w niej obraz kościoła: bo i on odrazu miał wszystko w zarodzie, ale dopiero każda rzecz rozwijała się ze wzrostem ciała jego«.

Żołnierze dokonawszy podziału odzieży Chrystusowych, »siedząc strzegli go«[2]).

Góra Kalwaryja była zaraz za bramą miejską, wielu więc Żydów szczególniej z pośród kapłanów przychodziło na miejsce ukrzyżowania, by się nacieszyć ofiarą swej zemsty; a ukrzyżowawszy niewinnego dodawali przymówek i obelg. »Przechodzący mimo bluźnili go, chwiejąc głowami swemi i »mówiąc: Hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go »zasię budujesz: zachowaj sam siebie: jeśliś Syn Boży, zstąp »z krzyża«. Były to przymówki do owych zeznań, jakie przeciw Chrystusowi Panu złożyli fałszywi świadkowie na pierwszem badaniu u Kaifasza. »Także i przedniejsi kapłani

1) Jan XIX. 19—24. — 2) Mateusz XXVII. 36.

»i Doktorowie i ze starszymi, naigrawając mówili: Inszych »zachował, sam siebie zachować nie może. Jeśli jest król »Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. »Dufał w Boga, niech go teraz wybawi, jeśli chce: bo po»wiedział, że jest Synem Bożym«[1]). »I stał lud patrzając a »naśmiewali się z niego przełożeni z niemi, mówiąc: Inne »wybawiał, niechże sam siebie wybawi, jeśli ten jest Chry»stus Boży wybrany. Naigrawali go też i żołnierze przy»chodząc, a ocet mu podając, i mówiąc: Jeśliś ty jest król »Żydowski, wybawże się sam«[2]). »Toż i łotrowie, którzy byli »z nim ukrzyżowani, urągali mu«[3]). Tak więc wszyscy choć różni stanem i położeniem, złożyli się jakby w chór jednozgodny by urągać Panu wiszącemu na krzyżu: »zeszli się »w gromadę, przeciw Panu i Chrystusowi jego«[4]). Zbawiciel milczał na te zniewagi i zapewne się teraz w cichości za urągających modlił, jak pierwej za oprawców. My zaś powiedzieć możemy tak tym jak i wszystkim, którzy do dni naszych bluźnią czynom, nauce i Bóstwu Jezusowemu: Mówicie że uwierzylibyście gdyby z krzyża teraz zstąpił; On nietylko z krzyża, ale w trzy dni z grobu zmartwychwstał; a czemuż nie uwierzyli i uwierzyć nie chcecie? Ludzi tych na Kalwaryi tak zaślepiła nienawiść, że nie mieli nawet litości przyrodzonej, by współczuć z cierpiącym Zbawicielem, a bluźnierców wszystkich czasów zaślepia złość serca i zamiłowanie grzechu, iż nie chcą uznać Chrystusowego Bóstwa. Niszczą w sobie i drugich wszelkie działanie łaski, sprzeciwiają się Duchowi Świętemu, nienawidzą prawdy i cóż dziwnego, że nie poznają dróg Bożych?

W chwili kiedy bluźnierstwa miotano na Pana Jezusa, zaszedł wypadek okazujący wielkość jego miłosierdzia i skuteczność jego łaski dla serc, które onej pragną. »A jeden »z tych, którzy wisieli, łotrów, bluźnił go, mówiąc: Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam »siebie i nas«. Nie była to prośba ufającego, ale temi słowy kusił moc Bożą Zbawiciela. Chrystus też milczał na to bluźnierstwo jak i na tyle innych. Sprawiedliwiej zapatrywał się na położenie swoje i Chrystusa, łotr wiszący na krzyżu po drugiej stronie. »A odpowiadając »drugi, fukał go, mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże

1) Mateusz XXVII. 39—43. — 2) Łukasz XXIII. 35—37. — 3) Mateusz XXVII. 44. — 4) Psalm II. 2.

»kaźni podległ? A myć sprawiedliwie: bo godną zapłatę za »uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił«. Kiedy tak wszyscy bluźnili Zbawiciela, a ci którzy go na śmierć wydali, stali pod krzyżem, ten łotr jeden świadczy o niewinności Jezusowej, wyznaje ze skruchą, że słusznie sam z towarzyszem karę ponosi. Zkądże mu ta mądrość? jej źródłem bojaźń Pańska, do której wzywał i drugiego łotra. Dwaj ci zbrodniarze są obrazem ludzi tego świata, wszyscyśmy tylko albo złymi, albo dobrymi łotrami. Źli jeśli za grzechy pokutować nie chcemy, dobrzy jeśli poczuwamy się do winy, i z ufnością przebaczenia szukamy u Jezusa za nas krzyżowanego, ale i w takim razie cierpimy to »sprawiedliwie bo »godną zapłatę za uczynki odnosimy«. Obyśmy przynajmniej tak to uznawali jak ten łotr dobry, i ratunku rychłego u Jezusa szukali. »I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mię, »gdy przyjdziesz do królestwa twego«. Pokora z jaką przyznawał się do winy i poddanie z jakiem przyjmował karę, usposobiła serce tego zbrodniarza do wiary. Cóż jednak ostatecznie ją utwierdziło, gdyż w tej chwili Pan Jezus ani nauczał, ani cudów nie czynił? A zaprawdę potrzeba było mieć silną wiarę, aby prosić Chrystusa o przyjęcie do królestwa swego, kiedy obok niego ukoronowany cierniem wisiał na krzyżu. Cnoty niezrównane Zbawiciela obudziły tę wiarę w łotrze, widział cierpliwość, moc, skromność, zdanie się zupełne na wolę Bożą, a nadewszystko miłość gdy słyszał modlącego się za swych oprawców. Były to pobudki, któremi łaska działała na serce zbrodniarza. A że się jej nie przeciwił, że się upokarzał w sobie, więc też osiągnął to skuteczne wewnętrzne działanie łaski, którem jest wiara, — a wierzącemu nie masz nic niepodobnego. Gdy więc drugi łotr nie przestawał bluźnić, a kapłani żydowscy czynili naśmieszki i wymówki Jezusowi, on błagał o przyjęcie go do królestwa niebieskiego; i nie zawadzała mu ku temu ani sromota w jakiej Zbawiciel się znajdował, nie zrażały go gwoździe któremi był przybity, jednym popędem łaski i swojem współdziałaniem, naraz uwierzył, ukochał i miał nadzieję w miłosierdzie. To też Święty Augustyn pisze: choć dotąd nie był powołany, zaraz został wybrany; nie był sługą, a został przyjacielem; nie był uczniem, a mówił jak mistrz; z łotra stał się wyznawcą; konający widzi konającego a prosi o żywot;

ukrzyżowany widzi ukrzyżowanego, a mówi o jego królestwie. Oczy jego patrzą na krzyż, lecz wiara mu tron pokazuje. Dlatego w nagrodę »Jezus mu rzekł: Zaprawdę mówię tobie, »dziś ze mną będziesz w raju«[1]). Z krzyża, na którym wkrótce miał skonać, Zbawiciel odzywa się już jako sędzia; odepchnął bluźniercę, a wyznającego winy swoje przyjmuje do nieba. Jako zaś tych dwu łotrów osądził, tak uczyni ze wszystkimi ludźmi na sądzie ostatecznym; pokutujących przyjmie do królestwa swego, złych strąci do piekła. Ponieważ Chrystus Pan obiecał dobrego łotra tego samego dnia przyjąć do raju, więc też kościół zgodnie z tym wyrokiem zaliczył go do spisu Świętych Pańskich; a że Zbawiciel skonał 25. Marca, więc też na ten dzień naznaczył uroczystość Świętego Łotra, któremu odwieczne podanie naznacza imię Dyzmasa, a nawracający się grzesznicy z wielkiem skutkiem pod jego opiekę się uciekają.

»Prosimy Cię tedy Panie Jezu Chryste Zbawicielu miły: wspomnijże też na nas nędzne grzeszne, teraz i w godzinę śmierci naszej. Znamyć miły Panie żeśmy łotrowie, łaski twej niegodni, którzyśmy nie jednego na duszy zabili, i kradliśmy nieraz cześć i chwałę twoją, przywłaszczając to sobie, cośmy tobie i z dzięką oddawać mieli. Ale któryś i łotra tego nie odrzucił, nie odrzucajże i nas, miłościwy Panie. A daj każdemu z nas usłyszeć też czasu śmierci naszej ono wdzięczne słowo: Zaprawdęć powiadam: iż jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w Raju«[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

*„Ojcze, odpuść im: boć nie wiedzą co czynią“.*

Często wymagamy od drugich czego sami nie zachowujemy, innym przypominamy obowiązki, których sami nie spełniamy. Przeciwnie w tej mierze postępował Pan Jezus. Cokolwiek nakazał swoim wyznawcom, lub cokolwiek im radził jako stopień doskonałości, wszystko wykonywał. Tak całe życie Zbawiciela a szczególniej historyja męki jest potwierdzeniem jego nauki. Radził ubóstwo i sam żył ubogo, radził posłuszeństwo i widzieliśmy jak zawsze poddawał się woli Ojca Niebieskiego. Nakazał cierpliwość, a z jaką cichością zniósł wszystko. Domagał się od uczniów miłości dla

1) Łukasz XXIII. 40—43. — 2) X. Wujek.

bliźnich, i z miłości dla ludzi na krzyżu umarł. „Większej nad tę, miłości „żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje“ [1]). I owszem nakazał swym wyznawcom błogosławić i modlić się za swych prześladowców, a dobrze czynić nieprzyjaciołom. Pierwsze też co uczynił Jezus gdy go do krzyża przybito, to modlił się za swych oprawców: „Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią“. Prośbą tą wstawiał się Chrystus Pan naprzód za swych morderców, ale zarazem ta modlitwa miała ogólniejszy charakter, odnosiła się do wszystkich, którzy byli przyczyną krwawej jego śmierci. Kapłani żydowscy, Judasz i Piłat, kaci byli najbliższymi wykonawcami męki, ale my wszyscy grzesznicy, ilu nas było od początku świata aż do jego końca, jesteśmy onej ostatecznym powodem. Gdyby nie nasze winy, Chrystus nie byłby się poddał sromocie krzyża, nasze występki pobudziły jego miłość do takiej ofiary. My więc ostatecznie jesteśmy sprawcami tej męki, choć bezpośrednimi i dobrowolnymi onej wykonawcami byli Żydzi. Dlatego Pan Jezus wołając z krzyża: „Ojcze odpuść im, boć nie „wiedzą co czynią“, modlił się i za nas, którzyśmy grzechami byli powodem jego śmierci.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego Pan Jezus mówił tak o swoich mordercach jak i o innych grzesznikach: że nie wiedzą co czynią? Z całego życia Zbawiciela i z historyi jego męki widzimy, że Żydzi zwłaszcza kapłani mieli świadomość zbrodni wydając niewinnego na śmierć, nie byli ślepemi narzędziami, a działali z zastanowieniem. Piłat im mówił, iż wie o tem, że nie dla winy, ale z zazdrości wydali Chrystusa Pana. Nie można też powiedzieć, aby wszyscy grzesznicy, za których się Jezus modlił, czynili złe tylko z niewiadomości, bo niewiadomość znosi winę i grzechu nie dopuszcza.

Aby to zrozumieć, trzeba uważyć, że po większej części grzech jest połączeniem złości ludzkiej i niewiadomości. Złość stanowi istotę grzechu, według jej wielkości mierzy się stopień winy — a gdyby w uczynku nie było złości, ale tylko niewiadomość, czyn taki nie byłby grzechem, i przynajmniej przed Bogiem za niego byśmy nie odpowiadali. Ktoby np. napił się wina nie wiedząc o tem, że wino upaja, choćby się upił nie miałby grzechu, boby to nie pochodziło ze złej woli. Niewiadomość nasza w połączeniu ze złością może być rozmaita: mogę wiedzieć że uczynek jest złym, ale nie wiem jak dalece; mogę nie wiedzieć lub nie pamiętać jaką karę pociąga. Czasem znowu sama niewiadomość nasza jest grzeszną — jeźlim miał wątpliwość i mogłem a nie chciałem się oświecić, niewiadomość moja pochodzi z własnej winy, a za jej następstwa będę odpowiedzialny; tembardziej im więcej miałem środków objaśnienia się. Ktoby więc posądził człowieka niewinnego i ściągnąłby na niego karę a nie chciał zbadać pierwej czy słusznie posądza, miałby na sumieniu karę, którą niewinny odcierpiał i wszystkie jej następstwa. A jednak jest w tym grzechu i niewia-

1) Jan XV. 13.

domość, bo gdyby był z pewnością wiedział o niewinności człowieka posądzanego, nie byłby go do sądu oddawał. Pan Bóg, który zna tajniki serca i wie ile w każdym grzechu jest złości i niewiadomości, sam też jeden może być sprawiedliwym sędzią ludzi. Okoliczności, których ludzie rozpoznać nie potrafią, których nawet we własnem sumieniu rozeznać nie możemy, Bogu są wiadome i dlatego sąd jego nieomylny. Ale Chrystus Pan wołając do Ojca o przebaczenie grzesznikom, tak się odzywał, jak gdyby zapomniał o ich złości, a grzech przypisywał tylko niewiadomości ludzkiej: „bo nie wiedzą co czynią“. Pośrednik i obrońca niczego nie zaniedbał coby zmniejszyć mogło naszę winę przed Bogiem. Wyrażając się w ten sposób Zbawiciel nie obrażał prawdy, a czynił wielkie miłosierdzie, co lepiej się uwydatni gdy się zastanowimy nad usposobieniem głównych osób wpływających na mękę Chrystusową.

Naprzód kapłani żydowscy nienawidzili Jezusa, bo im wyrzucał błędy nauki, karcił grzechy, a przeto zmniejszał ich wziętość. Zazdrościli mu, że lud wszystek do niego przystawał. Z tych powodów nie przestali ścigać Zbawiciela i podchwytywać w słowach, choć obłudnie przyznawali mu: że dróg Bożych strzeże i nie ma względu na osoby. Nakoniec nie mogąc pokonać jego Boskich przymiotów, postanowili stracić go i spełnili swój zamiar. Zamiast poddawać się nienawiści, powinni byli zastanowić się kto jest Chrystus? którego mądrością jako jeszcze dwunastoletniego chłopięcia w kościele Jerozolimskim zdumiewali się Doktorowie [1]). Należało im również wniknąć w naukę, którą Jezus głosił w dojrzałym wieku, i sprawdzić czy w zasadzie zgadzała się z prawem Mojżeszowem, czy owszem nie jest od niego pełniejszą? Trzeba im było porównać proroctwa, które przepowiadały o Messyjaszu — czy ze względu na czas i inne okoliczności nie mają spełnienia na osobie Chrystusa? Nakoniec trzeba było wejrzeć, czy cuda czynione przez Jezusa są rzeczywiście cudami? Zamiast tego Żydzi starali się wmówić w lud, że te cuda czynione są mocą Belzebuba, lub chcieli rozgłos ich przytłumić, to wyklinając z synagogi tych, których Zbawiciel uzdrowił, albo nawet szukając zabić, jak Łazarza, którego wskrzesił. Nienawiść ich sprawiła, że mając oczy nie widzieli, a mając uszy nie słyszeli. Ślepota ta i głuchota pochodziła z ich winy, miała powód w ich złości, była grzeszną, niemniej jednak przyznać trzeba, iż nie wiedzieli, że wydają na śmierć i krzyżują Syna Bożego. O takiej ich niewiadomości świadczy i Piotr Święty w drugiem kazaniu, które miał w Jerozolimie po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Wyrzucając Żydom, że zabili „sprawcę żywota“, wyraźnie mówi: „wiem żeście to z niewiadomości uczynili“ [2]). Co również i Ś. Paweł potwierdza pisząc: „gdyby byli poznali, nigdyby Pana Chwały nie ukrzyżowali“ [3]). Kapłani więc i Faryzeuszowie byli winnymi uporu i złej woli, nie chcąc sprawdzić znaków Bóstwa Jezusowych, co do nich jako przełożonych synagogi należało, a tem samem dali zgorszenie wszy-

1) Łukasz II. 49. — 2) Dzieje Apost. III. 15—17. — 3) II. Do Korynt. II. 8.

stkim Żydom; byli winnymi braku wiary i znajomości dróg Bożych, bo mieli na myśli tylko króla żydowskiego, któryby świetność tronu Dawidowego przywrócił, a zapomnieli o właściwem przeznaczeniu obiecanego Messyjasza. Nadewszystko są winnymi złości z jaką prześladowali Chrystusa Pana, dla której dawcę żywota zamordowali, ale choć błąd w zupełności pochodził z ich winy, to nie można powiedzieć, że chcieli zabić prawdziwego Messyjasza i Syna Bożego, bo „gdyby byli poznali, nigdyby Pana Chwały nie ukrzyżowali". Choć taka niewiadomość nie zwalnia ich od najstraszniejszego grzechu, ale Jezus modląc się mógł powiedzieć, że „nie wiedzą co czynią". W takiem samem usposobieniu byli wszyscy ci Żydzi, którzy w jakikolwiek sposób wpłynęli na ukrzyżowanie Chrystusa.

Inaksze było położenie Judasza, on wiedział kim jest Pan Jezus, będąc jego uczniem od lat trzech, słyszał jak Piotr Święty wyznał Jezusa być Synem Bożym [1]), nieustannie miał przed oczami prawdziwość tego uznania — jeśli zaś nie wierzył, powinien był opuścić grono Apostołów. Że wiedział kogo zdradza dowodzi, że później zwracał pieniądze kapłanom. Całe jego postępowanie ma wszystkie cechy grzechu przeciw Duchowi Świętemu, który wedle orzeczenia samego Chrystusa Pana nie bywa odpuszczany ani w tem, ani w przyszłem życiu [2]).

Piłat był najwinniejszy z pogan, bo najbliższy poznania prawdy, wiedział że nie dla win, ale jedynie z zazdrości oskarżają Jezusa kapłani, ale bojąc się stracić starostwo poświęcił niewinnego, choć czuł Boskość osoby Zbawiciela. Inni poganie najciężej grzeszyli swą nieludzkością, bo pojęcia ich o Bogu były zupełnie przeciwne z tem co słyszeli i widzieli na Chrystusie Panu. A jednak ci z nich, którzy szukali prawdy, dopatrzyli się jej; okazuje się to ze słów setnika, który już na Kalwaryi widząc Jezusa konającego: „rzekł: prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym" [3]). Tak jak ten poganin, wszyscy inni a tem bardziej Żydzi mogli przyjść do poznania Bóstwa Jezusowego, gdyby ich grzechy nie zaślepiały, tak więc choć z własnej winy niemniej byli w niewiadomości.

Powiedzieliśmy, że Pan Jezus modląc się na krzyżu za swoich morderców, modlił się zarazem za nas grzeszników, którzyśmy się stali powodem jego męki i śmierci; więc i do nas stosował słowa: „nie wiedzą co czynią". Każdemu grzechowi towarzyszy zaślepienie, które się wzmaga stosownie do słabości naszej" [4]). Człowiek chcący się zemścić traci z uwagi, że Bóg zakazał zabijać bliźniego, myśli tylko by złość swą wywrzeć; tłumi w sobie przypomnienie zakazu Bożego, i kary na jego przestępców. Często szał tak nami owładnie, że choć wiemy co czynimy, nie zwracamy uwagi ani na prawo Boże, ani na następstwa. Niewiadomość nasza w grzechach bywa bardzo rozmaita, a niepodobna rozebrać wszystkich jej odcieni. W ogóle powiedzieć można, że jedni grzesznicy podobni są do Judasza i z całą

1) Mateusz XVI. 16. — 2) Mateusz XII. 31. — 3) Marek XV. 39. — 4) Jan IX. 40. i XV. 24.

świadomością rzucają się w bezdeń złości — w ich postępowaniu jest coś szatańskiego, a przestroga im udzielona bywa podnietą do grzeszenia. Odzywa się do nich Pan Bóg, jak Jezus upominał Judasza podczas wieczerzy — ale nic nie pomaga, a zuchwalstwo ich rośnie. Tacy grzesznicy przeciw Duchowi Świętemu, nie znajdują przebaczenia, sami się wykreślają z liczby o których Jezus mówił, że „nie wiedzą co czynią“, a cząstką ich zatracenie. Inni ciężcy grzesznicy podobni są usposobieniem do kapłanów żydowskich, nie wiedzą co czynią, bo nie chcą wiedzieć; ukochali grzech, zapominają prawa Bożego i kary za grzechy, ale w ich usposobieniu jest jakaś cząstka niewiadomości: Pan Jezus jej dopatrzył, i jeszcze ratunek w ich ręku.

„Panie! Ty wiesz, że w życiu naszem była taka chwila, były takie chwile, kiedy czar niestrzeżonych, nieumartwionych zmysłów, objął duszę naszą, upieścił ją, zmiękczył, uśpił, omamił. Wtenczas ciemno się jakoś stało w umyśle. Wszystko w innem ukazało się świetle. Co niewzruszone, jakoś się nam chwiało, migotało przed oczyma. Zakon Twój, groźby Twoje, miłość Twoja, wyszły nam z pamięci, albo się tak strasznemi nie wydawały, ani przestąpienie ich tak Ciebie obrażające. Powolni chuciom naszym robiliśmy Ciebie samego wyrozumialszym dla nich; wątpiciele interesowani sądziliśmy, że Ci hołd oddajemy wyobrażając Cię sobie lepszym, i obrażaliśmy świętość Twoją, chcąc ją uczynić pobłażającą wspólniczką naszego grzechu. A w końcu jużeśmy o niczem nie pamiętali, o niczem nie myśleli, jedno o ułudzie rozkoszy, która nas upoiła, i wtenczas już do prawdy „nie wiedzieliśmy cośmy czynili“, aż do przebudzenia. Oh! Panie, grzeszna była ta nasza niewiadomość w źródle swojem, w początku swoim, przy tem rozdrożu cnoty z rozkoszą, o którem często nie pamiętamy; upojenie nasze karzesz, ale grzechów w niem popełnionych tak nie sądzisz, jak gdybyśmy trzeźwi się ich dopuścili. Nieubłagany dla grzechu, miłosierny§ dla grzesznika. Panie! Panie! nie pamiętaj „grzechów młodości mojej, niewiadomości moich“, w szaleństwie namiętności dopełnionych, a nie dopuść, bym kiedy odtąd w podobne upojenie ducha popadł“ [1]).

1) Rozmyślania o męce Chrystusa Pana, str. 196.

# ROZDZIAŁ 8.

## Słowa Jezusa do Matki Najświętszej. — Ciemności. — Chrystus umiera.

O Maryja, Syna Twego,
Ostrym cierniem zranionego,
Podziel ze mną mękę!
(Gorzkie żale.)

Dotąd słyszeliśmy, co Pan Chrystus cierpiał, teraz już słuchajmy ostatniego tchnienia jego, a jako męki swej na krzyżu dokonał. A tu dopiero wielkiej pilności potrzeba. Bo jak ojcowie na śmiertelnej pościeli synom swoim najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze rzeczy powiadają, aby się głębiej w sercach ich wpoiły; tak też Pan Chrystus, Ojciec nasz najmilszy, umierając na twardem łożu krzyżowem, pierwej uczynił testament i rozrządził dom swój i nauki czeladce zostawił, długi wymazał, współdziedzice naznaczył i skarby rozdzielił. — A tak, którzy nie chcą być od dziedzictwa oddaleni, niech słuchają pilnie tych słów ostatecznych, to jest: woli i rozkazania Pana i Ojca swego już konającego; boć dla tego chciał być na wysokiem powietrzu wywieszony, aby był widzian od wszystkich. Dla tego sobie obrał Jeruzalem miasto najsławniejsze, na te sprawy swoje, aby się z onąd rozszedł głos jego na wszystek świat i na granice ziemi słowa jego. Dla tego nakoniec w uroczyste święta Wielkanocne, na jawnem miejscu przed miastem, przy zgromadzeniu tak wielu mieszkańców i różnych języków cierpieć chciał, aby nikomu tajną nie była męka jego, i te ostateczne słowa jego[1]).

Taki czyni wstęp stary kaznodzieja do wyłożenia ostatnich słów Pana Jezusa, wyrzeczonych na krzyżu.

Mając Chrystus Pan za chwilę ducha oddać, pozostawało mu jeszcze zaradzić nad losem swej Najświętszej Matki, a w żadnym uczynku nie przedstawia się tak wspaniale po-

1) Wujek Passyja Część VIII.

łączenie Boskiej i ludzkiej natury Zbawiciela, jak w niniejszym. Będąc Synem Bożym, wszystko co jest, lub być mogło, do niego należało; a jako Syn Człowieczy, miał już tylko matkę na świecie. — Jerozolima stolica przodków jego na ziemi, okazała się niewierną, nie poznała dziedzica swego, zapłakałby Jezus nad nią, ale już wyrok Boży zapadł nad niewdzięcznem miastem. Tę trochę szat, któremi ciało Jezusa było pokryte, przywłaszczyli sobie żołnierze — nie miał więc nic. Kto jednak umierając, zostawia biednych, samotnych rodziców, ma o czem myśleć, by ile być może, ulżyć ich smutnemu losowi. — Ponieważ P. Jezus nie miał ojca wedle człowieczeństwa, to Najświętsza Panna miłowała Syna sercem matki i ojca; a Chrystus troszcząc się o Matkę, widział w niej obojga rodziców. Co prawda, Najświętsza Panna nawet za życia Syna, nie miała zeń żadnych doczesnych pożytków; był zupełnie biedny, a prawie od półczwarta roku zajmował się wyłącznie sprawami Ojca swego, to jest opowiadaniem Ewangelii. Ale póki był syn, nie była bez opieki, a miłość jego wystarczała za wszystko. Św. Józef zdaje się już dawno umarł, a lubo Ewangelija o tem nie wspomina, to się już z tego pokazuje, że Jezus nie byłby potrzebował komu innemu zlecać swej Matki, gdy Św. Józef jako małżonek, tyle dał dowodów swej pieczołowitości, bo w największych niebezpieczeństwach chronił swą oblubienicę i jej Boskiego Syna. Maryja była więc wdową. U Żydów, kto brał spadek po zmarłym, jeśli zostawała wdowa, winien był zaspakajać do śmierci jej potrzeby i dawać opiekę. Ale Pan Jezus spadku żadnego nie zostawiał, Maryja była więc bez opiekuna, którego wskazywało prawo, i dla tego należało Synowi go ustanowić.

Widzieliśmy już wyżej, że Najświętsza Panna towarzyszyła Jezusowi na drodze krzyżowej, a dzieliła z nim cierpienia i zniewagi, nakoniec ujrzała go przybitego do krzyża, a która była najwierniejsza w naśladowaniu cnót Syna, nie mogąc być z nim na krzyżu, stanęła pod krzyżem. »I stały podle krzyża Jezusowego Matka jego i siostra Matki jego Maryja Kleofasowa i Maryja Magdalena«[1]). Jak nasze matki nie odstępują łoża umierających swych dzieci, i za jedyną mają ulgę, że z niemi współcierpią, tak Najświętsza Matka

1) Jan XIX. 25.

stała podle krzyża, a co Chrystus wycierpiał w ciele, to Maryja odbolała w duszy, powiada Św. Bernard. Miłość i boleść nieodstępne towarzyszki prawdziwej cnoty, tak się uosobiły w Najświętszej Pannie stojącej pod krzyżem, że każda miłość i cierpienie zniesione po chrześcijańsku, przywodzą nam na myśl postać Matki bolesnej. Ta okoliczność, że Maryja stała pod krzyżem, uwydatnia usposobienie jej woli, iż chciała cierpieć wespół z Jezusem, razem z nim krwawo pracować na odkupienie świata. Mając się stać wspomożeniem wiernych, musiała mieć udział czynny w ich odkupieniu. Dla tego cierpiała nie tylko jak każda matka przy śmierci dziecka, ale ofiarowała Syna swego Ojcu Niebieskiemu na okup grzechów ludzkich, zgadzając się na wszystko, co go spotkać miało, poddając miłość swoję macierzyńską woli Bożej, a tak stała jako niewiasta mężna[1]), jakiej za swych czasów w całej Jerozolimie na próżno szukał król Salomon. Stąd Św. Bonawentura na porównanie miłości Boga Ojca ku ludziom, iż dla ich odkupienia poświęcił Syna swego, pisze, iż Najświętsza Panna tak umiłowała świat, iż także Syna swego jednorodzonego zań wydała. Z tego usposobienia Maryi wyjaśnia nam się, jak słusznie Duch Święty obrał ją za oblubienicę, Syn Boży za Matkę, a Bóg Ojciec uczynił pełną łaski. — Ukryta w ciągu lat młodości i nauczania Jezusowego, ledwie tyle o niej wspominają Ewangelistowie, byśmy wiedzieli, że żyje, naraz pod krzyżem staje Maryja Panna tak nieprzebrana w swej macierzyńskiej czułości, tak silna w swej woli, tak zgodna z rozporządzeniem Bożem, iż ją odrazu poznajemy jako błogosławioną między niewiastami, i że taką zwać ją będą wszystkie narody. Spełniło się w tej chwili, co był przepowiedział pobożny Symeon przy ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele, mówiąc do Maryi Panny, iż: »duszę twą własną przeniknie miecz«[2]), bo był to zaprawdę miecz ostry w sercu tkwiący, widok Syna tak srodze umęczonego.

Oprócz Matki Bolesnej stały jeszcze pod krzyżem trzy osoby z pośród wyznawców Jezusowych: Maryja Kleofasowa, Maryja Magdalena i Jan Apostoł. Pierwsza była cioteczną siostrą Maryi Panny, a tak zwana, iż była żoną Kleofasa, czy Alfeusza, którego sądzą być bratem Św. Józefa. — Z tego małżeństwa mieli trzech synów, a wszyscy zostali Apostołami:

1) Przysłowia XXXI. 10. — 2) Łukasz LII. 35 i Żywot Część I Rozdział 8.

Jakóba Mniejszego, Tadeusza i Szymona[1]), zwanych z tego powodu braćmi Jezusowemi[2]). Jak Matka Najświętsza nie opuszczała Syna w tej strasznej chwili, tak i Maryja Kleofasowa towarzyszyła swej bolesnej siostrze. — Druga, Maryja Magdalena już nam dobrze jest znaną; wiemy, jakie miłosierdzie okazał Jezus nad jej grzeszną duszą, i jaką odwdzięczała mu się miłością. Mieszkając w Bethanii, blisko Jerozolimy, wiedziała, jakie niebezpieczeństwo groziło w ciągu ostatnich dni Panu Jezusowi, była z pewnością z temi niewiastami, które spotkały Chrystusa na Krzyżowej drodze, a znalazłszy, którego szukała jej dusza, już go więcej nie odstępowała i jedna z pośród wszystkich pokutujących grzeszników, mogła naocznie się przekonać, jakiego okupu zbawienie grzesznej duszy potrzebowało.

Tu z Magdaleną będę pokutować,
I za me grzechy serdecznie żałować!

Nakoniec stał pod krzyżem Jan Św. Ewangelista, do którego Pan Jezus zwrócił mowę swoję. — »Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swoją pieczę«[3]). W ścisłem znaczeniu był to testament Zbawiciela, mocą którego ustanowił Jana Apostoła opiekunem Matki Najświętszej, kazał mu ją uważać, jako matkę przyrodzoną, a nawzajem zostająca pod opieką, ma od tej chwili opiekuna swego uważać jako syna. Ściśle Pan Jezus określił stanowisko obojga ich, a był zrozumianym, bo Jan Święty przyjął Matkę Najświętszą na swoję pieczę. Na opiekuna swej Matki obrał Zbawiciel tego z Apostołów, którego szczególnie miłował, znając czystość jego serca, a dziewiczy Pan dziewiczemu Apostołowi zlecił dziewicę Matkę. Cnota czystości zyskała Św. Janowi tę szczególną łaskę, i pierwszy z ludzi od samego Jezusa nazwanym został: synem Maryi.

Do tych słów zgodnie z nauką Ojców kościoła, przywięzują jeszcze obszerniejsze znaczenie. Z pośród uczniów Chrystusowych, tylko Jan Św. stał pod krzyżem, był więc jednym

1) Żywot, Część II. Rozdział 14. — 2) Mateusz XV. 56. — 3) Jan XIX. 26—27.

z wielu, a co Pan Jezus do niego powiedział, odnosiło się do wszystkich wyznawców. Jako przeto Matkę swoję dał Janowi za matkę i zalecił by ją sobie uważał, jako przyrodzoną rodzicielkę — tak moc tych słów odnosi się do każdego człowieka, a kto tylko jest członkiem Kościoła Chrystusowego, Maryja Panna jest mu Matką, a on jej synem. Matka Najświętsza w chwili swej najcięższej boleści, ustanowioną została Orędowniczką Kościoła, wspomożeniem wiernych i cokolwiek wyraz matki w sobie obejmuje, Maryja Panna jest tem wszystkiem dla ludzi ze względu potrzeb ich zbawienia. Stąd Maryja stara się usunąć wszystko, co nam broni wstępu do Nieba, a ułatwić, co konieczne, by je osiągnąć. — Co do pierwszego, to grzech jest główną przeszkodą zbawienia, bo nic zmazanego, nie wnijdzie do Królestwa Bożego. Ale skrucha zmazuje grzechy i wlewa ufność, że nam Bóg z miłosierdzia swego odpuści winy. Maryja szczególną mocą sobie udzieloną, wzbudza te obydwa uczucia w sercach wiernych, dla tego kościół zowie ją ucieczką grzeszników a kogo trwoży rozważanie strasznego sądu nad grzechami swemi, odzyskuje ufność, choćby tą tylko powodowany myślą, że Matka Sędziego jest mu Matka także, że przeto ma bardzo przeważną pośredniczkę dla otrzymania przebaczenia. Jak matka rodzona widząc grożące niebezpieczeństwo dziecku, rzuca się, by je ratować i zapomina w tej chwili, ile ją dziecko trudu i niewczasu kosztowało — tak właśnie postępuje względem nas Matka Boża, widząc, że wąż grzechu ze wszystkich stron splotami swemi nas okręcił i upoił zjadliwym duchem zwątpienia; nie ma tego na względzie, żeśmy byli powodem śmierci krzyżowej jej syna, ale przybiega z pomocą wzbudzając w sercu naszem miłość i ufność ku Jezusowi. Sprawuje to jednak dla tych tylko, którzy jej pomocy nie odpychają. — Trudno nawet opisać, jak to Maryja spełnia, należy to bowiem to tajemnych dróg łaski Bożej. Wiemy tylko z własnego doświadczenia i z tego co czytamy, o nawracaniu się grzeszników, że najczęściej pierwszą pobudką poprawy było wspomnienie Matki Najświętszej, albo choćby inny był powód zastanowienia się nad stanem własnej duszy, najczęściej nawracający się grzesznik przypisuje to Maryi Pannie. Jej pokora, czystość, miłość, tak przeważnie działają na serce grzesznika, że ten odzyskuje pociąg do

rzeczy Bożych, które dotąd miał w nienawiści. I coby powinno przyjść do myśli, że Matka nie przebaczy srogiej krzywdy, jaka stała się jej synowi na krzyżu, to dzieje się zupełnie przeciwnie, a nawracający się grzesznik zwraca się właśnie do tej Matki, jako najpewniejszej ucieczki swojej, a jej boleści są mu rękojmią przebaczenia. — Z pośród tajemnic wiary, które nawracającym się ludziom trudne bywają do pojęcia, to najpierwej ich chwyta za serce, że Matka Jezusowa jest im grzesznym także Matką; za tą myślą trafiają do wszystkich innych prawd, poznają Boga jako miłość i źródło wszelkiej miłości, poznają w sobie niewdzięczników. W kolejach różnych doświadczeń, jakim podlegają nawracający się, szukają znowu pociechy, rady i mocy u Maryi, a im bardziej zbliżają się do Boga, tem bardziej rośnie w ich sercu miłość Bożej Rodzicielki, a nie słyszano nigdy, aby uciekający się pod jej obronę i błagający jej wspomożenia, od niej był opuszczony.

Powtóre Najświętsza Panna ułatwia nam wstęp do nieba i temi samemi drogami wzbogaca skarb każdej duszy, czy to nawracającej się, czyli niewinnej, a przynajmniej nie obciążonej wielkiemi grzechami. Wstawia się za ludźmi, których matką została, z miłości ku Synowi zapobiega, aby krew przezeń przelana, najobfitsze owoce zbawienia dusz i chwały Bożej przyniosła. W chwilach pokus staje się pomocą tym, którzy do niej o ratunek się zwracają. Nawet w dolegliwościach doczesnych, Katolicy uciekają się do Maryi Panny, nie dla tego, żeby litościwszą była od Boga, ale że jej cnoty i wstawiennictwo, uproszą złagodzenie kary, na jaką zasłużyli. Wszystko, co najświętsza Panna uczynić dla nas może, spływa jedynie z zasług i woli jej Boskiego Syna, a w niczem nie ubliża jego wszechmocności, byśmy się do niego udawali przez Matkę, którą miłuje, którą ku temu obdarzył szczególnemi przymiotami, napełniając jej serce dla nas macierzyńską miłością. — Byłoby to z naszej strony ciężką niewdzięcznością, którą Jezus często karze odjęciem zupełnie łaski, gdybyśmy nie korzystali ze źródła miłosierdzia, jakie nam otworzył w sercu Matki swojej; — ubolewajmy raczej nad tymi, których brak wiary i błędne nauki do takiego zaślepienia przywodzą. Przykład cnót Maryi pociąga wiele dusz do doskonałości, pod jej natchnieniem spełniają się nieustan-

nie, najrozliczniejsze uczynki miłości Boga i bliźniego, na jej jakby wezwanie zawięzuje się tyle zgromadzeń zakonnych i bractw, które ją sobie za wzór obierają, i jej duchem się przejmują, a jest to niezawodny sposób pozyskać łaskę Jezusową, kiedy staramy się naśladować Jego Matkę. Gdy teraz jest w chwale Syna swego, nie potrzebuje pieczy, na jaką zlecona była Św. Janowi — my jej przeto błagać nie przestajmy, aby nas nie wypuszczała z macierzyńskiej opieki teraz, i w godzinę śmierci. — Tak jednemi słowy Zbawiciel ustanowił Jana Świętego opiekunem swej Matki, a nas wszystkich w jej opiekę oddał.

»A była jakoby szósta godzina, i stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce«[1]). — Pomrok więc padł z chwilą ukrzyżowania Pana Jezusa, a w miarę jak słabł i zbliżało się skonanie, ciemności się wzmagały. — Tak sprawdziła się przepowiednia Joela Proroka: »Słońce i księżyc zaćmią się, a gwiazdy stracą jasność swoją. A Pan z Syonu zaryczy; a Jeruzalem da głos swój, i poruszą się niebiosa i ziemia«[2]). Ciemności te nie powstały ze zwykłego zaćmienia słońca, gdyż tego dnia przypadała pełnia księżyca, a więc zaćmienia być nie mogło; były więc ze szczególnego rozporządzenia Bożego, podobnie jak inne cuda mające na celu uwielbienie Chrystusa Pana. »A dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi, Eloi, lammasabacthani? co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?«[3]). Pan Jezus modlił się głośno w języku, którego wówczas używali Żydzi, a były to pierwsze słowa Psalmu XXI., który w całości przytoczyliśmy[4]). Wymawiając zaś początkowe wyrazy, ukazował, że wszystko, co przepowiada ten Psalm do Chrystusa się odnosi, tak co do sromotnej jego śmierci, jak zmartwychwstania i założenia Kościoła. — W tych słowach: »Boże, czemuś mnie opuścił?« słychać jęk grzesznika, którego sprawiedliwość Boża przygniotła. A jednak nie skarżył się Zbawiciel, gdyż jako współistotny z Ojcem, nigdy od niego opuszczonym nie jest, ale w przyjętej naturze ludzkiej, mając dobrowolnie śmierć ponieść za nasze grzechy, chciał nam dać uczuć, jak go drogo kosztowało odkupienie świata. Jest też w tych słowach i przestroga, że jeśli Jezus

1) Łukasz XXIII. 44. — 2) Joel III. 15—16. — 3) Marek XV. 34. — 4) Żywot, Część III. Rozdział 1. Obrok Duchowny.

posłany od Ojca z własnej woli za nas się ofiarujący, a noszący na sobie tylko podobieństwo grzechu [1]), tak srogiej uległ karze, cóż nas czeka? którzy ciężar własnych grzechów nosimy, jeśli do końca pokutować nie będziemy. — Była to najstraszniejsza chwila w męce Chrystusowej, gdy się uczuł, jak był opuszczonym od Ojca; ale bylibyśmy o tem cierpieniu wewnętrznem nie wiedzieli, gdyby go był Zbawiciel sam nie wypowiedział. — Stojący opodal krzyża Żydowie, wyraz Eloim, wzięli za Elija, to jest imię Elijasza Proroka, bo brzmienie jest podobne. »A słysząc niektórzy z około stojących mówili: Oto Elijasza woła« [2]). Uważali Żydzi tego Proroka za szczególnego swego opiekuna, a uciekali się do niego w chwilach największego niebezpieczeństwa. Sądząc więc, że wzywa Elijasza obrony, mniemali, że Pan Jezus zwątpił o sobie i nadrwiewać z tego poczęli.

Wszystko co było napisano od Proroków o Chrystusie, jak widzieliśmy, spełniło się na jego osobie; zachodził tylko jeden mały szczegół, który w tej chwili miał się sprawdzić. Dawid król przepowiadając mękę Messyjasza, mówi najczęściej jakoby w jego imieniu, jak gdyby się sam Messyjasz skarżył na to, co cierpieć ma. Tak pisze w Psalmie: »I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem« [3]). — Jezus chcąc ukazać na ścisłość, jaka panuje między przepowiedniami o nim, a spełnieniem ich rzeczywistem, nie pominął tej okoliczności. »Potem widząc Jezus, iż się wszystko wykonało, aby się wykonały pisma, rzekł: »Pragnę«. Przeszedłszy tyle znojów i cierpień, palony gorączką w bliskiej chwili skonania, uczuł Chrystus Pan pragnienie. A jak zwykle, tak i tym razem przyniesiono na Kalwaryję ocet dla trzeźwienia ukrzyżowanych. »Było tedy naczynie postawione octu pełne« [4]). »A natychmiast bieżawszy jeden z nich (około stojących), wziąwszy gąbkę, napełnił octem, włożył na trzcinę i dał mu pić« [5]). Aby rozszczepiona trzcina nie wygniotła cieczy z gąbki, to na końcu żerdki trzcinowej przywiązano snopek albo miotełkę z gałązek drobnych hyzopu, pomiędzy nie włożono gąbkę napojoną octem, a tak: »podali do ust jego« [6]). Hyzop bardzo bujnie rośnie w krajach południowych tak że i owa trzcina mogła

1) Do Żydów VIII. 3. — 2) Marek XV. 35. — 3) Psalm LXVIII. 22. — 4) Jan XIX. 28. — 5) Mateusz XXVII. 48. — 6) Jan XIX. 29.

być łodygą tej rośliny. Żydzi wychodząc z niewoli Egipskiej z rozkazu Bożego, powinni byli gałązką hyzopu zmaczaną we krwi baranka naznaczyć drzwi swoich domów, na znak, że tam mieszka lud wybrany, który Pan chciał obronić [1]), a teraz, gdy był niejako spożyty Baranek Boży na wyzwolenie nas z niewoli grzechu, hyzop na zakończenie ofiary był użyty. Kiedy więc jeden podawał ocet, drudzy słysząc, że Jezus co dopiero jak mniemali, wzywał Elijasza, mówili do podającego: »Zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Elijasz, aby go wybawił« [2]). »Jezus tedy gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się« [3]). Wykonało się wszystko, co o Chrystusie zapowiedział był Pan Bóg w Starym Zakonie, co napisali Prorocy, a tem samem dokonane zostało to, po co Syn Boży z Nieba zstąpił. Wykonało się dzieło odkupienia, należność za grzeszników została spłaconą, a ludzie pogodzeni z Bogiem, mają do Nieba wstęp otwarty, a woli Ojca Niebieskiego stało się zadość. Choć Jezus przechodził teraz boleści i sromotę konania, patrząc na przebieg życia swego i dopełnienie ofiary, mógł spokojnie powiedzieć: »Wykonało się«. Po stworzeniu Boga i człowieka, gdy wszystko »stało się tak«, jak Bóg postanowił, pochwalił sam dzieło swej wszechmocności: »I widział Bóg wszystkie rzeczy które był uczynił i były bardzo dobre« [4]), choć wiedział, że ludzie nadużyją tych darów. Podobnie przy odkupieniu mówił Jezus: »wykonało się«, choć również tajno mu nie było, że lubo wszyscy przysposobienia synowskiego dostąpili [5]), nie wszyscy jednak z odkupienia korzystać będą chcieli.

»A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego«. Było to już siódme i ostatnie przemówienie z krzyża Chrystusa Pana. Nazywamy każde z nich słowem, choć niektóre tak, jak ostatnie, po kilka wyrazów obejmowały. Niniejszą modlitwę odmawiał Jezus głosem wielkim, nie tak jak inni konający, których głos w ostatnich chwilach niknie. Jest to więc jeszcze jeden dowód, że dobrowolnie i własną mocą umiera, a poleca duszę swą Bogu słowy wyjętemi z Psalmu XXX. »A to rzekłszy [6]), skłoniwszy głowę, ducha oddał [7]). Śmierć więc przyszła bezpośrednio po ostatniem zawołaniu, a głowa opadła własnym ciężarem. Spokojne zupełnie było skonanie Zbawiciela, dla

1) II. Mojżesz XII. 7—13. — 2) Mateusz XXVII. 49. — 3) Jan XIX. 30. — 4) I. Mojżesz I. 31. — 5) Do Galatów IV. 5. — 6) Łukasz XXIII. 46. — 7) Jan XIX. 30.

tego pyta Św. Augustyn: »kto z nas tak zasypia wedle upodobania, jak Jezus wedle upodobania umiera? kto tak szatę łatwo zdziera, jak Jezus z ciała się rozebrał, gdy z tego świata schodził?« Konając, miał moc położyć swą duszę, jak umarły znowu będzie miał moc ją wziąść i z grobu powstać. Gdy Jezus ducha oddał, była wedle rachuby Żydowskiej godzina dziewiąta[1]), odpowiadająca naszej trzeciej popołudniowej. Umierając, przyłożył jakby pieczęć swej ku nam miłości, bo »większej nad tę miłość, żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje«[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

### *Zakończenie kazania passyjnego X. Wujka.*

„Ojcze niebieski, raczysz ty dziś wejrzeć na oblicze Syna twego miłego. Albowiem już możem okazać (co też jednak mamy z łaski twojej), człowieka bez winy i zmazy który wszystek zakon twój zachował, abyśmy za nim, jako za tarczą stanęli, i okryli zasługami jego wszystkie grzechy nasze, ilekroć oni ciebie ku sprawiedliwemu gniewowi pobudzają, i możem się tem bezpiecznie chlubić, iż wżdykolwiek z nas zakon twój wypełnił. Tenci jest miły Panie kość z kości naszej, i ciało z ciała naszego: ciało i brat nasz jest. Tegoś dał za głowę Kościołowi. Raczże tedy i nas uznać i przyjąć za członki tej tak zacnej głowy, a cokolwiek od członków nie dobrze się stało, to względem tej głowy racz miłościwie przepuścić: od której taka światłość pochodzi, że wszystkie członków ciemności, łacno odpędzić może. Obacz najłaskawszy Ojcze, jakie on męki i karania podjął za nas, od stopy nogi, aż do wierzchu głowy, a jako Prorok mówi: Oddał i zapłacił dwojako za wszystkie grzechy nasze. A czyżeśmy i w tej mierze nie zasłużyli, aby nas jeszcze tem srożej pokarał, gdyżeśmy go tak okrutnie umęczyli — myśmy mu te krzywdy wyrządzili, ale jednak nie racz na to patrzyć, cośmy mu czynili, ale na to co on cierpiał, i dla czegóż cierpiał. Bo nie przez co innego, jedno, aby grzechy nasze nosił na ciele swojem, i swoją sinością nas uleczył. A tak nie złości od nas popełnione, ale dobra wola jego (i owszem i ciebie samego) niechaj zawsze będzie przed oczyma twymi. Albowiem tyś jest, któryś tak świat umiłować raczył, żeś jedynemu Synowi twemu nie przepuścił, aleś go za nas wszystkich wydał, abyśmy nie zginęli. Oto Ojcze my nędzni, za któreś to wszystko uczynił, i za które chciałeś, aby Syn twój cierpiał, teraz wszyscy na ziemię upadłszy, wzywamy miłosierdzia twego; wejrzyjże na lud któregoś sobie nabył, i któryś odkupił. Zgrzeszyliśmyć wprawdzie grzechami wielkiemi i ciężkiemi, ale

1) Łukasz XXIII. 44. — 2) Jan XV. 13.

jednak racz nam być miłościw, patrząc na to, jako dostatecznie Chrystus dosyć za nas uczynił. — Podnosiliśmy głowę i oczy przez pychę i pożądanie czci i dobra doczesnego; ale za to Syn twój najmilszy (za koronę i za cześć boską, którejeśmy pożądali), koroną cierniową ma przebitą głowę i spuszczone oczy, i oblicze plwocinami i krwią zeszpecone. Języki nasze mówiły, co się nie godziło; ale za to Pan Jezus Chrystus dopuścił, że nieprzyjaciele jego zaostrzyli języki swe przeciw Niemu. Myśmy obżarstwy, opilstwy i biesiadami niechrześcijańskiemi obrażali ciebie, ale za to twój Syn najmilszy pił ocet z żółcią zmieszany. Myśmy ręce swe drapieztwy i morderstwem pomazali, ale on z rękami przebitemi zawieszon na krzyżu. Serca nasze myślały myśli złośliwe, ale temu włócznia żołnierska serce otworzyła. Mieliśmy nogi prędkie ku złemu, ale tego przybite a gwoździmi przywiązane nogi, trzymają na krzyżu nieporuszonego. Ubiorem i szatami zbytniemi i rozlicznemi marnościami myśmy Cię obrażali, ale Syn twój wisi na krzyżu nagi; a naśmiewiskiem nasycony. Myśmy wszystkiem ciałem nieprawość czynili; a ten sprawiedliwy cierpi wielkie męki na wszystkiem ciele. Na te tedy męki racz dziś wejrzeć, nasz miłościwy Ojcze, a względem ich odpuść nam to wszystko, cośmy zgrzeszyli do tych czasów: a kaźni wiszące nad nami, któreśmy dla tychże grzechów zasłużyli, racz miłościwie oddalić. Raczże nam też natchnąć takie myśli, jakie sługom twoim, a sługom odkupienia Pana Chrystusowego przystoi. Odejm, jakoś już dawno obiecał, serce kamieniste z ciała naszego, a daj nam serce mięsiste, a ducha prostego odnów we wnętrznościach naszych. Daj miłościwy Panie abyśmy zawsze chodzili w przykazaniu twojem: abyśmy byli ludem twoim, a ty Bogiem naszym, przez tegoż Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, a Syna twojego: który z tobą żywie i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen [1]).

1) Z X. Wujka zakończenie kazania Passyjnego. str. 583.

# ROZDZIAŁ 9.

## Cudowne zjawiska po skonaniu Jezusowem — nawrócenie setnika — przebicie boku.

Zasłona się popadała,
Ziemia się rwie, jęczy skała.
Setnik woła: Syn to Boży!
Tłuszcza widząc sobą trwoży.

Chociaż Pan Jezus dobrowolnie i spokojnie ducha oddał, niemniej zaraz po skonaniu stały się cuda, które świadczyły, że moc Boża trzymana jakby na uwięzi i w zakryciu, z chwilą dokonania ofiary ukazała potęgę swoję. »A oto zasłona kościelna rozdarła się »na dwie części, od wierzchu aż do dołu: i ziemia zadrżała, »a skały się popadały, i groby się otwarły« [1]).

W kościele Jerozolimskim wystawionym przez Salomona były wewnętrzne dwie główne części; pierwsza w której kapłani czynili ofiary, zwała się świętą, była oddzieloną od reszty kościoła zasłoną. Druga część dla swej szczególnej godności zwana: świętą świętych, była znowu od poprzedzającej oddzielona kosztowną wiszącą kotarą. Przeznaczenie tych dwóch działów tak opisuje Ś. Paweł w liście do Żydów; »Sprawiony był przybytek pierwszy, w którym były lichtarze, »i stół, i położenie chlebów, które zwą święte. A za wtórą »zasłoną, przybytek, który zwą święte świętych. Mając złotą »kadzielnicę, i skrzynię testamentu ze wszystkich stron zło»tem powleczoną, w której wiadro złote mające mannę, i laska »Aaronowa która zakwitła, i tablice testamentu. A nad nią »był Cherubim chwały zaciemniający ubłagalnicę... A gdy tak »było sporządzono, do pierwszego przybytku zawsze wchodzili »kapłani, urzędy ofiar odprawujący. Ale do wtórego raz w »rok sam najwyższy kapłan« [2]), W czasie niewoli Babilońskiej zburzony został kościół Salomona, a wszystkie pamiątki osobliwej opicki Bożej nad ludem żydowskim, złożone w świą-

1) Mateusz XXVII. 51—53. — 2) Do Żydów IX. 2—7.

tyni świętych, zatracone. Kiedy po powrocie z niewoli stawiali Żydowie nowy kościół, to zachowali rozkład dawnego, a choć nie było ani Arki przymierza, ani różczki Aaronowej, ani innych przedmiotów, niemniej dawny zachowali rozkład i zawiesili dawne zasłony, tak przed częścią zwane »święte«, jak i tam gdzie było »święte świętych«. Przywrócili też i obrzędy, które Mojżesz ustanowił, i gdy w części »święte« kapłani składali ofiary, to za drugą zasłoną im nawet wstęp był wzbroniony. Tylko najwyższy kapłan wchodził tam raz do roku by na osobności w »święte świętych« błagać Boga za grzechy ludu. Zresztą w ciągu całego roku tajemnicza zasłona wisiała niewzruszona. O godzinie dziewiątej żydowskiej, a trzeciej naszej popołudniowej, gdy Chrystus Ducha oddawał na krzyżu, w świątyni Jerozolimskiej przypadała ofiara wieczorna, która była uroczystsza od rannej, a przeto na nią dużo się ludu zbierało. Lud pozostawał w krużganku zwanym niewiast, twarzą obrócony do przybytku, a wobec pobożnych, na ołtarzu całopalenia palono baranka, codzienną krwawą ofiarę. Kapłan w tym czasie spełniał ofiarę w przybytku »święte«, paląc kadzidło na złotym ołtarzu kadzenia, stojącym blisko zasłony zakrywającej »święte świętych«. Musiał więc ten kapłan widzieć, jak wisząca przed nim zasłona cudownie »rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu. Pan Bóg wybrał był lud żydowski, aby przechowywał tajemnice, prawa i proroctwa starego przymierza; ale teraz ze skonaniem Chrystusa, kiedy wszystko się wykonało, a pełniejsze objawienie zostało światu ogłoszone, sam Bóg rozerwał zasłonę świątyni, na znak że zrywa przymierze, które zawarł z synagogą żydowską, a jej ofiar więcej nie przyjmie. Moc Boża obnażała to co było figurą, kiedy pełność łaski i odkupienie stało się dla wszystkich narodów. Odtąd Kościół katolicki będzie przechowywał i strzegł skarbnice objawienia narodów, a na każdem miejscu składać Bogu będą ofiarę czystą Baranka, który gładzi grzechy świata.

Drugi znak jaki się stał przy skonaniu Jezusowem był, iż »ziemia zadrżała, a skały się popadały«. Trzęsienie ziemi było tak silne, że aż pękła skała Kalwaryjska. Ze świetnych budowli dawnej Jerozolimy nic do naszych czasów nie pozostało, Rzymianie tak zburzyli, że wedle przepowiedni kamień na kamieniu nie pozostał; jeden tylko znak dotrwał

do dni naszych, to owo pęknięcie skały. W kościele Jerozolimskim w miejscu wywyższonem, gdzie był krzyż Chrystusów zatknięty, widoczną jest do dziśdnia owa rozpadlina skały. X. Hołowiński tak ją opisuje: »Pomiędzy krzyżem Zbawiciela a krzyżem złego łotra, to jest po prawej stronie, widać niezakrytą rozpadlinę skalną, która się stała przy skonaniu Boga-Człowieka. Ś. Cyryl Jerozolimski wspomina o tej rozpadlinie zdziałanej trzęsieniem ziemi przy śmierci Zbawiciela. Nie można wiedzieć jak głęboko sięgała ta rozpadlina, lecz długości ma kilka stóp, a jednę stopę szerokości, i z tej przyczyny miejsce złego łotra jest więcej o stopę oddalone od Zbawiciela, jak krzyż dobrego łotra. Ta rozpadlina przelękłej opoki w strasznej ofierze Golgoty, tak widocznie jest cudowną, że nawet wędrowce protestanci nie posądzają tu rękę ludzką o działanie«[1]).

Trzecim znakiem przy śmierci Chrystusa Pana było, że: »groby się otworzyły. I wiele ciał świętych, którzy byli po»snęli, powstało. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwsta»niu jego, weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom«[2]). Jak pęknięcie skały, tak i otwarcie się grobów mogło być dalszym ciągiem trzęsienia ziemi, ale powrócenie zmarłych do życia, wyjście ich z grobów i ukazywanie się, ma cechę bezpośredniego działania wszechmocności Boskiej. Choć się groby zaraz otworzyły w chwili skonania, to spoczywający w nich wyszli i ukazali się w Jerozolimie dopiero po Zmartwychwstaniu Pańskiem, gdyż Jezus pierwszy śmierć zwyciężył[3]). A jak Chrystus aż do wniebowstąpienia obcował z Apostołami, tak ci po zmartwychwstaniu widziani byli od wielu.

Dawniej kilkakrotnie domagali się Doktorowie i Faryzeuszowie, aby im Jezus znak z nieba ukazał[4]), kładąc to jako warunek uwierzenia, że jest Messyjaszem i Synem Bożym. Teraz przy skonaniu działy się tak potężne i tak widoczne cuda, a jednak nie przełamały niedowiarstwa tych obłudników, bo kto się łasce rozmyślnie sprzeciwia, tego i cuda nie przekonają. Ale kiedy źli a uporni okazali się głuchymi, to byli inni, którzy choć w ślepocie bałwochwalstwa zostający dotąd, zrozumieli naraz głos Boży i moc jego. Żołnierze

1) Pielgrzymka do Ziemi Świętej str. 336. — 2) Mateusz XXVII. 52. 53. — 3) I. Do Koryntyjan XV. 20. — 4) Mateusz XII. 38.

którzy prowadzili Chrystusa Pana na Kalwaryję, wraz ze swym naczelnikiem strzegli go w ciągu całej męki krzyżowej. »A widząc rotmistrz, który stał przeciwko, iż tak wołając »skonał«[1]), i widząc: »co się działo, chwalił Boga mówiąc: »Prawdziwie ten człowiek był sprawiedliwy«[2]), »prawdziwie »człowiek ten był Synem Bożym«[3]). »I ci, co z nim byli »strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się »działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaiste ten był Synem Bo»żym«[4]). »I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy »tym widoku, i widzieli co się działo, wracali się bijąc »piersi swoje«. W chwili kiedy złość żydowska dosiągnęła celu, a niecny wyrok wymuszony na Piłacie spełnionym został, dość było owemu rotmistrzowi widzieć skonanie Chrystusa Pana, by w nim poznać sprawiedliwego i Syna Bożego. Rozumowanie było proste bardzo, miało ten przymiot, na którym niedostawało rozumowaniu Faryzeuszów. Widząc jak Jezus znosił zniewagi, słysząc słowa które z krzyża mówił, nie żądał by Zbawiciel na znak swego Bóstwa zstąpił z krzyża, miał już dosyć dowodów aby poznać w nim miłość i moc nadludzką, i że Chrystus jest właśnie Synem Bożym. Był to więc protest złożony przeciw wszystkim oskarżeniom Faryzeuszów i ostatecznemu skazaniu przez Piłata; a obudziło się sumienie w człowieku, który choćby się miał narazić zwierzchnikom, dawał świadectwo prawdzie. W innych żołnierzach dopiero znaki cudowne, a szczególniej trzęsienie ziemi wywołały takie uznanie; trwoga była ogólna, ale trwoga świętych, co się kajali grzechów swoich i bili w piersi. Taka trwoga w nawracających się uprzedza miłość, i ugina twarde karki ludzi przed krzyżem Pańskim.

W Rozdziale poprzedzającym wymieniliśmy cztery osoby z wyznawców Chrystusowych, stojące w czasie męki w bliskości krzyża, było ich i więcej naprzeciw i opodal od krzyża stojących. »A wszyscy jego znajomi zdaleka stali, i niewiasty »które były za nim przyszły z Galilei, na to patrząc«[5]). »Między »któremi były Maryja Magdalena i Maryja Jakóba Mniejszego »i Józefa matka i Salome«[6]), »matka synów Zebedeuszowych«[7]). Dwie pierwsze są nam już znane, dowiadujemy się tylko, że Maryja Kleofasowa, siostra Najświętszej Panny, prócz trzech

1) Marek XV. 39. — 2) Łukasz XXIII. 47. — 3) Marek XV. 39. — 4) Mateusz XXVII. 54. — 5) Łukasz XXIII. 48 - 49. — 6) Marek XV. 40. — 7) Mateusz XXVII. 56.

synów Jakóba Mniejszego, Tadeusza i Szymona[1]), miała jeszcze czwartego Józefa. Salomea żona Zebedeusza była matką Jana Ewangelisty i Jakóba starszego. Jest to ta sama, która prosiła Pana Jezusa, aby jej synowie w jego królestwie siedzieli jeden po prawicy, a drugi po lewicy«[2]). Wszystkie te niewiasty przybyły na święta, a gdy Jezus jeszcze był w »Galilei, chodziły za nim, i służyły mu: i wiele innych, które »były społem z nim, wstąpiły do Jeruzalem«[3]). Po większej części niewiasty te były rówiennicami Najświętszej Panny, chodziły za Chrystusem by słuchać jego nauki, a służyły mu z majętności swojej, by zaopatrywać niezbędne potrzeby; innego posługiwania Zbawiciel nie potrzebował[4]). W innem miejscu wspomina Ewangelija imiona jeszcze dwóch niewiast, które do tego zgromadzenia należały, mianowicie Joannę żonę Chuzego sprawcę Herodowego i Zuzannę[5]). Jak Apostołowie byli początkiem hierarchii kościelnej, a zarazem przedstawiali wszystkie kierunki życia duchownego i poświęconego dla ludzkiego zbawienia, które też dlatego cnotami Apostolskiemi zowiemy, tak zgromadzenie tych niewiast towarzyszących Zbawicielowi aż na Kalwaryję, jest początkiem życia ukrytego w zakonach, zupełnego zaparcia siebie dla miłości krzyża, które tak hojnie rozwinęło się w kościele katolickim.

Stanowiło prawo Mojżeszowe, że: »skazany na śmierć za»wieszony na szubienicy, nie zostanie na drzewie trup jego, »ale tegoż dnia będzie pogrzebiony: bo przeklęty od Boga »jest, który wisi na drzewie«[6]). Aby najrychlej usunąć z oblicza ziemi ciało człowieka, którego Zakon uważał za przeklętego od Boga, postanowionem było aby go pogrzebać tego samego dnia. Jeśli zaś nie skonał wśród męki krzyżowej, wtedy dla przyspieszenia śmierci łamano mu członki w okrutny sposób. Tym razem trzeba się było jeszcze bardziej spieszyć z pogrzebem, bo za trzy godziny to jest o szóstej wieczór poczynał się Szabas i największe święto Paschy, w którem praca była zabronioną, a tem bardziej chowanie nieboszczyków. »Żydowie tedy (ponieważ był dzień Przygotowania) aby na »Szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on »dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a

1) Żywot, Część II. Rozdział 14. — 2) Żywot, Część II. Rodział 15. — 3) Marek XV. 41. — 4) Żywot, Część II. Rodział 18. — 5) Łukasz VIII. 3. — 6) V. Mojżesz XXI. 22—23.

»zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali go-»lenie, i drugiego, który z nim był ukrzyżowan«. Tak po-stąpiono z obydwoma łotrami z powodu że byli żywi. »Lecz »przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie »łamali goleni jego: ale jeden z żołnierzów włócznią otworzył »bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda«. Trudno ob-jaśnić dlaczego żołnierz przebił bok Chrystusowi, który już ducha oddał, gdy ani prawo tego nie nakazywało, ani ża-dnego dostrzedz nie można powodu. Musiało to więc być szczególne zrządzenie Opatrzności, aby się śmierć Jezusa zu-pełniej ukazała. Wypłynięcie krwi z otwartej rany zaraz po skonaniu zdaje się być rzeczą naturalną, ale wypłynięcie wody było cudowne; dla tego Św. Jan jakby ze szczególną usilnością potwierdza rzeczywistość tego co w tej chwili widział. »A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe »jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada: abyście »i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło »pismo: kości nie złamiecie z niego. I zasię drugie pismo mówi: »Ujrzą kogo przebodli«[1]). Że nie złamano kości Jezusowych na krzyżu, Jan Święty uznaje w tem wypełnienie proroctwa. Bowiem Mojżesz przed wyjściem z niewoli Egipskiej nakazał Żydom wieczór pożywać baranka, a wpośród innych obrzę-dów przepisał, aby spożywszy mięso kości nie łamano[2]). Kiedy następnie na pamiątkę tego wyzwolenia postanowił znów Mojżesz obchodzenie świąt Paschy, w wigiliją rozpo-częcia tej uroczystości mieli zawsze Izraelici jeść obrzędo-wego baranka i kości jego również łamać nie było wolno[3]). W ten sposób Ś. Ewangelista ukazuje, że baranek Paschalny na wieczerzy żydowskiej był przepowiednią śmierci Jezusa, który ofiarował się by wszystkich wyzwolić z niewoli grzechu. Drugie słowa, które przytacza Jan Św., »ujrzą kogo prze-»bodli«, są wyjęte z Zacharyjasza Proroka. Że zaś opowiadają Bóstwo Chrystusa Pana, i malują utrapienia jakie jego śmierć sprowadzi na mieszkańców Jerozolimy, więc je tu w całości przytaczamy. Pan Bóg mówi przez usta Proroka: »I wyleję »na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i »modlitw: i patrzeć będą na mię którego przebodli: i płakać »go będą płaczem jako nad jednorodzonym: i będą nad nim »żałować, jako więc żałują przy śmierci pierworodnego. Onego

1) Jan XIX. 31—37. — 2) II. Mojżesz XIII. 46. — 3) IV. Mojżesz IX. 12.

»dnia wielki będzie płacz w Jeruzalem... I będzie płakać »ziemia: familije, a familije osobno: familije domu Dawido»wego osobno, a niewiasty ich osobno. Familije domu Na»than osobno, a niewiasty ich osobno: familije domu Lewi »osobno, a niewiasty ich osobno: familije Semei osobno, a »niewiasty ich osobno«[1]). Nie wszyscy Żydowie tak płakali przy śmierci Chrystusowej, ale tem więcej płakać muszą w ciągu wieków, iż wtedy nie płakali. A ten rozdział rodzin, z których każda osobno płacz zawodzi, zdaje się być obrazem rozproszenia po świecie niewiernych Żydów. — Serce Chrystusa Pana zranione włócznią, przedstawia dokładnie miłość jaką nas ukochał — nic całego w sobie nie zostawił, by nas odkupić. A jak Bóg uśpił Adama i z boku jego wyjąwszy żebro, zbudował mu małżonkę Ewę, która jako rodzicielka wszystkich ludzi nazwaną została: matką żyjących[2]), tak teraz w czasie jakby uśpienia Jezusowego, po skonaniu, z jego zranionego serca wytryska krew i moc Kościoła katolickiego oblubienicy Chrystusowej. Nowa ta matka żyjących staje się w ten sposób kością z kości jego, krwią z krwi[3]) i duchem z jego ducha. Miłość nieograniczona ku ludziom, nierozerwanie łączy Jezusa z Kościołem, a my przez uczestnictwo w wierze i Sakramentach Kościoła katolickiego, stajemy się członkami mistycznego ciała Chrystusowego z ciała i kości jego.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Przygotowanie do śmierci.*

Jak dla zbawienia człowieka Pan Jezus nie wzgardził panieńskiego żywota mieszkaniem, tak dla dopełnienia całości odkupienia, poddał się sromocie śmierci i dał się pogrześć. Z wdzięcznością więc, w myśli pocałujmy ten kamień grobowy, który dla nas stał się bramą żywota wiecznego. I nas czeka gdzieś grób wśród świata; na tylu zawiedliśmy się oczekiwaniach, jedno co nie minie to śmierć, a w którąkolwiek stronę iść będziemy, kroki nasze zawsze do oznaczonego od Opatrzności grobu zbliżać nas będą. Kto na ten świat przyszedł, już inaczej jak przez grób stąd nie wyjdzie — to też ziemia cała wygląda jak jeden wielki cmentarz. Ale kto ze świata schodzi, musi pierwej tu zostawić wszystko co świat daje, nie weźmie nic z sobą bogacz ze swoich skarbów, ani nędzarz swej biedy.

1) Zacharyjasz XII. 10—13. — 2) I. Mojżesz III. 20. — 3) I. Mojżesz II. 23.

Dusza ogołocona ze wszystkiego stanie przed Bogiem, by zdać sprawę z życia swego.

Teraz więc uznając znikomość wszystkiego co doczesne, przy grobie Chrystusowym uczyńmy sobie następujące pytania, a po dostatecznem zastanowieniu, odpowiedzmy w własnem sercu.

Czym gotów na śmierć?

Jaki jest w obecnej chwili stan mego sumienia?

Czy gotów jestem opuścić wszystko?

Czy zwłaszcza gotów jestem stanąć na sądzie Bożym i zdać sprawę z otrzymanych łask, równie jak z obowiązków i posług których spełnienie Bóg mi powierzył?

Czy ze spokojnem sumieniem myśleć mogę o śmierci?

Czy nie czuję trwogi z powodu życia przeszłego, czy też trwogi nie zwiększają złe spowiedzie i zaniedbania powinności stanu?

Czyż to nie straszna lekkomyślność, żyć w takiem usposobieniu, w jakiem umrzećbym nie chciał?

„Wy gotowi bądźcie: bo godziny, której nie domniewywacie, Syn Człowieczy przyjdzie“ [1]).

Uczyńmy teraz wedle podanego wzoru poddanie się wyrokowi śmierci:

„O Boże! najwyższy Panie życia i śmierci, który niecofnionym wyrokiem twoim i na ukaranie grzechu, postanowiłeś wszystkim ludziom raz umrzeć, oto poddaję się temu wyrokowi sprawiedliwości twojej. Żałuję w gorzkości duszy mojej za wszystkie grzechy, których się dopuściłem. Wyznaję, żem jest grzesznik wiarołomny, i po tysiąc razy na śmierć zasłużyłem: przyjmuję ją więc na zadosyćuczynienie za tyle grzechów moich, przyjmuję ją więc przez posłuszeństwo dla Boskiej woli Twojej: przyjmuję ją w zjednoczeniu z śmiercią Zbawiciela mego. Gotów jestem śmierć ponieść Boże, w tym czasie, i w tem miejscu, i w taki sposób, w jaki się Tobie spodobało postanowić. A dopokąd mnie jeszcze żyć dozwolisz, chcę użyć czasu, aby się oderwać od świata, i potargać węzły, które mnie zatrzymują na tej ziemi wygnania, a przygotować duszę moję na dzień strasznego sądu Twego. W ręce Twoje oddaję Ojcze ducha mojego. Bądź wola Twoja we wszystkiem, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen“ [2]).

Na zakończenie jak gdybyśmy mieli ducha za chwilę oddać, uczyńmy wyznanie z pokutującym Hiobem: „Wiem że Odkupiciel mój żyje, a w dzień „ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele „mojem oglądam Boga mego, którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje ogląda„dają, a nie inny: schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem“ [3]).

A ty! Matko Bolesna! módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej.

1) Łukasz XII. 40. — 2) Według Chaignona tom III. str. 587. — 3) Hijob XIX. 25—27.

# ROZDZIAŁ 10.

## Zdjęcie z krzyża — złożenie do grobu — straże przy grobie — zstąpienie po piekieł.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowan,
Przez swoje sługi, wszego stworzenia Pan,
Maryja Panna Ciało piastowała,
Rzewnie płakała.

Pochowanie ciała musiało się odbyć przed zaczęciem Szabasu, a że Jezus skonał o trzeciej po południu, więc do szóstej wieczór trzeba było wszystko zakończyć. Rzymianie mieli tę ludzkość, że ciała skazanych na śmierć, na żądanie bliskich krewnych wydawali dla pogrzebania. Ale Apostołowie przerażeni nie wychodzili z ukrycia, zresztą nie byłoby ich stać, aby z jakąkolwiek uczciwością dopełnić pogrzebu; znaleźli się przeto inni, którzy się tem zajęli. »A gdy był wieczór, przyszedł »niektóry człowiek bogaty z Arymathei, imieniem Józef«[1]), »zacny senator«[2]), »mąż dobry i sprawiedliwy«[3]), »który też »był uczniem Jezusowym«[4]) »lecz tajemnym dla bojaźni Ży»dów«[5]). »Ten nie był zezwolił na radę i na uczynki ich, i »sam oczekiwał królestwa Bożego«. Jakże wspaniale Ewangelistowie opisali charakter tego człowieka, choć sami z małoduszności pouciekali; on przeciwnie do czasu się tail, a teraz z narażeniem własnego bezpieczeństwa, nie wacha się okazać wyznawcą Jezusowym wobec starosty. »Ten przyszedł«[6]) »i śmiele wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe. A Piłat »się dziwił, jeśliby już umarł. I wezwawszy rotmistrza, pytał »go, jeśli już umarł. A dowiedziawszy się od rotmistrza, da»rował ciało Józefowi«[7]). Kiedy Józef z Arymathei uzyskał pozwolenie na pogrzebanie ciała Pana Jezusowego, wtedy przyłączył się do niego Nikodem, który choć z Faryzeuszów a jako książe żydowski zasiadający w radzie najwyższego kapłana, niemniej był ukrytym zwolennikiem Chrystusowym.

1) Mateusz XXVII. 57. — 2) Marek XV. 43. — 3) Łukasz XXIII. 50. — 4) Mateusz XXVII. 57. — 5) Jan XIX. 38. — 6) Łukasz XXIII. 51. 52. — 7) Marek XV. 43—45.

Już dwukrotnie była o nim mowa[1]). »Przybył też i Nikodem. »który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem, niosąc »przyprawę miry i aloesu jakoby sto funtów«[2]). Był to człowiek bogaty, łatwo koszta mógł ponieść; że zaś aż sto funtów przyprawy przyniósł, to nie znaczy by ją wszystką teraz zużył, a co prawdopodobniejsze to że funty żydowskie w owych czasach były dużo mniejsze od naszych. »A Józef »kupiwszy prześcieradło, i zdjąwszy go uwinął w prześciera»dło«[3]). Jak niegdyś w Betleem po narodzeniu Pańskiem Maryja i Józef uwinęli Boga niemowlę w pieluszki, tak teraz Matka Najświętsza z innym Józefem ciało Jezusowe obwinęli w powijaki grobowe. »I związali je w prześcieradło »z rzeczami wonnemi jako jest zwyczaj Żydom grześć. A na »miejscu gdzie był ukrzyżowany był ogród: a w ogrodzie »grób nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam »tedy dla przygotowania żydowskiego, iż grób był blisko, »położyli Jezusa«[4]) »w nowym grobie swoim, który był w skale »wykował (Józef z Arymathei i przywalił do drzwi grobu ka»mień wielki, i odszedł«[5]). A do grobu obok ciała złożono też zapewne narzędzia męki, jak to było we zwyczaju.

Na pochyłości góry Golgoty w stronie północno-zachodniej był ogród, tam w skale Józef z Arymathei wykował grób dla siebie, w którym dotąd nikt nie był grzebany, i ustąpił go dla złożenia tam Jezusa, a bardzo się dobrze nadało, bo »był dzień przygotowania i szabat nastawał«[6]), nie można już było nieść ciała daleko, a ten grób od Kalwaryi był tylko o 108 kroków. Zamożni wykowali sobie takie groby w kształcie jaskini lub małej izby, a w ścianach i podłodze były dopiero osobne wydrążenia dla spuszczenia do nich ciała. Ciało Pana Jezusa nie było zapewne spuszczane do dołu osobnego, a swobodnie obwiązane postawione w jaskini, bo je miano zaraz po świętach balsamować. Tak wszystkie okoliczności stwierdzały rzeczywistość śmierci Chrystusowej. Świadczył o niej bok przebity, świadczył rotmistrz swem wyznaniem, co następnie stwierdził urzędownie wobec Piłata[7]). Skonanie, zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu działo się wobec wielu osób. Te powody śmierci łączą się z innemi,

1) Żywot, Część II. Rozdział 7. i Żywot, Część II. Rozdział 33. — 2) Jan XIX. 39. — 3) Marek XV. 46. — 4) Jan XIX. 41—42. — 5) Mateusz XXVII. 60. — 6) Łukasz XXIII. 54. — 7) Marek XV. 44—45.

które świadczą o rzeczywistości zmartwychwstania Pańskiego: grób był nowy i nikt w nim nie spoczywał, ciało Jezusa owinięto w prześcieradło z wonnościami, a kamień przywalony zamykał wnijście. Oprócz osób wyżej wyrażonych były przy tem: »Maryja Magdalena i Maryja Józefowa patrzyły »kędy go kładziono«[1]), »siedząc przeciwko grobowi«[2]) »widziały »grób jako było położone ciało. A wróciwszy się nagotowały »wonnych rzeczy i maści: a w szabat dały pokój wedle przy»kazania«[3]). Nastanie wielkich świąt i szabasu nie dopuściło tym pobożnym ludziom dopełnić namaszczenia, ta jak to byli zamierzyli. Na teraz przeto z ziołami i kadzidłami ciało pośpiesznie obwinęli prześcieradłem, odkładając namaszczenie na później. Trzeba było temu smutnemu orszakowi wracać do Jerozolimy. Wszyscy szli pogrążeni rozpamiętywając dowody miłości Jezusowej i szczegóły tego strasznego dnia, który przecie miał się skończyć. Choć wielki był smutek tej małej czeladki, która do grobu nie odstąpiła Zbawiciela, toć i tak Najświętsza Matka mogła była powiedzieć słowy Proroka: »obaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść »moja?«[4]). Jako zaś Syna Bożego za zwiastowaniem Anielskiem poczęła w panieńskim żywocie dnia 25. Marca, tak teraz ciało jego złożyła w grobie także 25. Marca.

Ze wszech panien Panno zacna,
Bądź tak proszę na mnie baczna,
Daj się z sobą napłakać.

Niech gorzką śmierć Pańską noszę,
Krzyż, i rany jego, proszę,
Niech na sercu wyrażam.

Apostołowie oprócz Ś. Jana ukryli się podczas męki i zdaje się jakby zapomnieli o tem co Pan Jezus kilkakrotnie zapowiadał, że po trzech dniach zmartwychwstanie[5]). Ale kapłani żydowscy dobrze o tem pamiętali, a chcieli ile ich siły pozwalały temu zapobiedz. Nie zważając przeto na uroczystość świąt Paschy, zaraz »nazajutrz, który jest dniem »przygotowania, zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeuszo-

1) Marek XV. 47. — 2) Mateusz XXVII. 61. — 3) Lukasz XXIII. 55—56. — 4) Narzekania Jeremijasza I. 12. — 5) Mateusz XX. 20. i Marek IX. 30 i X. 34.

»wie do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodzi-
»ciel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwych-
»wstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia
»trzeciego: aby snadź nie przyszli uczniowie jego, i ukradli
»go, i powiedzieli ludowi: Powstał zmartwych: i będzie ostatni
»błąd gorszy niż pierwszy. Rzekł im Piłat: macie straż, idźcie,
»strzeżcie jako umiecie«[1]). Żołnierze rzymscy mogli być użyci do wypełnienia wyroku nad Jezusem, skoro ten był skazany, iż się uczynił królem żydowskim: ale dogadzać podejrzliwości kapłanów Piłat nie widział dostatecznego powodu. Zresztą kapłani mieli straż swoję kościelną, tę samą której użyli do pojmania Jezusa w Ogrójcu[2]); ta w żadnym razie nie mogła być posądzoną o zmowę z Apostołami. Tak tedy kapłani i Faryzeuszowie »szedłszy, obwarowali grób, zapięczętowawszy »kamień ze strażą«[3]). Opieczętowanie i postawienie warty dopełnionem zostało zapewne po skończonym szabasie, to jest w Sobotę około szóstej po południu, a nie potrzebowali się spieszyć, wiedząc zapowiedź Chrystusa, iż dopiero po trzech dniach zmartwychwstanie. Złość ludzka wszelkie obmyśliła sposoby dla zagrodzenia drogi oszukaństwu, ale ich nie było dosyć, aby ograniczyć wszechmocność Boską. Przeciwnie, wszystkie zabiegi kapłanów żydowskich posłużyły ku temu, aby nas upewnić o prawdziwości zmartwychwstania Pańskiego.

Ewangelistowie to tylko opisują, co Chrystus Pan czynił w ciągu swego życia na ziemi, i dlatego nie wzmiankują, że zaraz po skonaniu, gdy ciało złożone w grobie oczekiwało rychłego ożywienia, dusza Jezusa zstąpiła do piekieł. Za to Piotr Ś. wyraźnie o tem naucza. »Chrystus umarł za grzechy »nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas ofiarował »Bogu: acz umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem. W »którym też, tym którzy w ciemnicy byli duchem przyszedłszy »przepowiadał«[4]). Toż samo pisze Ś. Paweł: Każdemu z nas »dana jest łaska wedle miary ducha Chrystusowego. Dlatego »mówi: Wstąpiwszy na wysokość, wiódł więźnie pojmane, dał »dary ludziom. A tezaz wstąpił, cóż jest, jedno iż pierwej »był zstąpił do niższych części ziemi? który zstąpił, tenże »jest który wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby był napełnił

1) Mateusz XXVII. 62—66. — 2) Jan XVIII. 3. — 3) Mateusz XXVII. 66. — 4) I. Piotr III. 18—19.

»wszystko«[1]) Tę prawdę wyznajemy jako dogmat wiary mówiąc w Składzie Apostolskim, iż Chrystus Pan będąc pogrzebion: »zstąpił do piekłów«. Piekła, które Jezus nawiedził, nie są miejscem potępienia i kar wiecznych przeznaczonem dla upadłych aniołów i niepokutujących grzeszników, które zwykle Piekłem zowiemy. Nie są też Czyscem gdzie dusze ponoszą do czasu karę za swe winy, lecz miejscem gdzie przebywali sprawiedliwi, lub ci którzy już w Czyscu odpokutowali za powszednie grzechy; byli więc usposobieni do połączenia z Bogiem, a czekali tylko by im do tego Zbawiciel odkupieniem drogę otworzył. Dla odróżnienia stanu i miejsca tych dusz od zostających w Czyscu i Piekle, nazywamy je Otchłanią, Ciemnicą, Łonem Abrahamowem lub z łacińskiego Limbem. Dusze, które tam zostawały do zstąpienia Chrystusowego, nie doznawały innego cierpienia prócz coraz gorętszego pragnienia połączenia się z Bogiem; i to jeszcze osładzane było pewnością, iż je osięgną. Stan ten dusz ustał ze Zmartwychwstaniem Pańskiem, tak samo jak po sądzie ostatecznym nie będzie Czysca, gdyż przeznaczeni do chwały przejdą do Nieba, a dusze potępionych na zawsze pozostaną we właściwem Piekle. Na zstąpienie swoje do Piekieł albo raczej do Otchłani, ukazywać się zdawał Pan Jezus gdy dobremu łotrowi z krzyża obiecywał: »dziś ze mną »będziesz w Raju«[2]), bo nazwa Raju mogła być słusznie nadaną miejscu, które jest wstępem do niego.

Tajemnicę zstąpienia do Piekieł tak opisuje stara pieśń nasza kościelna o Zmartwychpowstaniu Pańskiem:

»Piekielne mocy zwojował - - nieprzyjaciele podeptał — nad grzesznymi się zlitował.

Do trzeciego dnia tam mieszkał — Ojce święte tam pocieszał — potem za sobą iść kazał.

Którzy w Otchłaniach mieszkali — żałośnie tam zawołali — gdy Zbawiciela ujrzeli.

Zawitaj pożądający: Boże Ojcze wszechmogący — wybaw nas z piekielnej mocy.

Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli — którego dawno żądali«.

1) Do Efezów IV. 10. — 2) Łukasz XXIII. 43.

**Koniec Części III.**



# CZĘŚĆ IV.

Od Zmartwychwstania Pańskiego aż do Wniebowstąpienia.

## ROZDZIAŁ 1.

**Maryja Magdalena nawiedza grób Pański. — Zmartwychwstanie. — Anioł odwala kamień grobowy. — Żołnierze przestraszeni. — Niewiasty przychodzą namaścić ciało. — Piotr i Jan Święci przybywają do grobu. — Jezus ukazuje się Magdalenie i innym niewiastom — i Piotrowi.**

Przez Twoje święte zmartwychpowstanie,
Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie.

Ze śmiercią kończy się opis życia każdego człowieka, co najwięcej można jeszcze opowiadać, jak dzieła przez niego zaczęte rozwijały się lub upadały. Ale to już nie będą uczynki zmarłego, bo ich pasmo śmierć przerwała. Tylko życie Chrystusa Pana nie kończy się ze złożeniem ciała jego do grobu; jest to dopiero część pierwsza. — Drugą stanowią te dni czterdzieści, które przebył na ziemi po zmartwychwstaniu, a życie ziemskie Pana Jezusa kończy się dopiero z Wniebowstąpieniem.

Kiedy w Piątek wieczorem złożono ciało Zbawiciela w grobie, niewiaty »wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści, a w szabat dały pokój wedle przykazania«[1]). »A w wieczór Sobotni, który zawitał na dzień pierwszy Szabbatu

1) Łukasz XXIII. 56.

przyszła Maryja Magdalena i druga Maryja oglądać grób«[1]). U Żydów Święta zaczynają się i kończą wieczorem; niewiasty te korzystały z pierwszej chwili, w której bez przestąpienia przepisów prawa mogły się udać do grobu Jezusowego. — Była to godzina po szóstej wieczór, słońce sobotnie zaszło, a reszta światła wieczornego liczyła się już do Niedzieli, którą Żydzi zwali dniem pierwszym Szabbatu. Tym razem nie szły niewiasty, aby namazać ciało Jezusowe, bo pociemku przy poczynającej się nocy spełnić by tego nie potrafiły. — Szły raczej powodowane tem uczuciem niespokojności, którego doznajemy po stracie drogich nam osób, póki zostaje co do wykonania, czembyśmy miłość naszę im okazać mogli. Przy zmierzchu, który w południowych krajach bardzo się ciemny staje, zaraz po zajściu słońca, musiały niewiasty niedopatrzeć pieczęci na grobie od kapłanów położonej, albo co prawdopodobniejsze, że za pieczętowanie nastąpiło dopiero po ich odejściu. — Zdaje się również, że nie było jeszcze przy grobie postawionej straży, któraby dała poznać niewiastom niemożność namaszczenia ciała Chrystusowego, żołnierze bowiem po to postawieni byli, aby bronili komukolwiek przystępu do grobu. Kapłani nie otrzymawszy od Piłata Rzymskich żołnierzy, postawili na warcie przy grobie swoich strażaków, wyprawili ich zapewne dopiero po skończonym szabasie, aby nie gwałcić Święta, ani mieli powodu się spieszyć, gdyż pamiętali, że Jezus powiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie[3]); a dopiero upłynęło 24 godziny jak ciało złożono w grobie. Niewiasty wróciwszy do miasta, »gdy minął Szabbat, Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa«[2]). Dokupiły zapewne więcej, czego w Piątek, kiedy się już rozpoczynał Szabbat, w nagłości dostać nie mogły[4]).

Po bytności niewiast u grobu i po obstawieniu go strażą, po północy, kiedy zaczął się już dzień trzeci od pogrzebania ciała, stało się Zmartwychpowstanie Pańskie. Ewangelistowie nie podają żadnych szczegółów samego zmartwychwstania, bo też żadnych nie było. Przy wskrzeszeniu Łazarza wiele było okoliczności do opisania, bo Łazarz nie zmartwychwstał własną mocą, ale był wskrzeszony przez Pana

1) Mateusz XXVIII. 1. — 2) Mateusz XXVI. 63. — 3) Marek XVI. 1. — 4) Łukasz XXIII. 56.

Jezusa — dusza jego odłączona od ciała, nie była niezależną, nie mogła własną wolą napowrót go ożywić. — Przeciwnie Chrystus Pan sam zmartwychwstał, własną mocą Bożą bez niczyjego współdziałania. Wyszedł z grobu nie odwalając kamienia, ani nie naruszając pieczęci położonej: tak samo jak przy narodzeniu wyszedł z dziewiczego łona swej matki. Był to szczególny przymiot ciała Chrystusowego, który w całej pełności okazuje się po Zmartwychwstaniu, ciało zdaje się nie ciężyć jego osobie, przenika przez kamienie grobowe, przez drzwi zamknione, jak to jeszcze dalej zobaczymy. Zmartwychwstanie odbyło się cicho, bez szumu i bez zewnętrznych oznak nadzwyczajności, tak, że żołnierze strzegący grobu, nic nie dostrzegli. Choć zaś Pan Jezus tylokrotnie zapowiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie[1]), nie miało to tego znaczenia, jakoby całe trzy dni miał w grobie zostawać, ale jak w potocznej wyrażamy się mowie, że się co trzeciego dnia stanie. W każdym razie, od chwili, gdy Zbawiciel ducha oddał na krzyżu, aż do wyjścia z grobu upłynęło więcej niż 33 godzin. — Jest pobożne mniemanie, że Jezus po zmartwychwstaniu najprzód ukazał się Matce swojej Najświętszej, a następnie powrócił do ogrodu, w którym był grób — bo tam rano widziała go Maryja Magdalena.

Choć wszyscy Ewangelistowie piszą o zmartwychwstaniu Pańskiem i podają szczegóły ukazania się Chrystusa naprzód niewiastom, a następnie Apostołom, to w całym Nowym Testamencie nie ma miejsca, w którymby drobne okoliczności towarzyszące, trudniej było pogodzić z sobą jak w niniejszem. Ewangelistowie w opowiadaniu zmartwychwstania są zupełnie z sobą zgodni co do głównych wypadków i co do osób, ale że nie pisali razem i nie znosili się w tej mierze między sobą, więc w szczegółach zachodzi różnica. Gdy jeden obszernie opowiada które ukazanie się, drugi takowe pomija, lub ledwie o niem nadmienia, a za to opisuje inne. Nie trzymali się również ścisłego porządku następujących po sobie wypadków. Trudność tę powiększa i ta okoliczność, że zdarzenia nadzwyczajne przez Ewangelistów opisane, dzieją się równocześnie w różnych miejscach, przy grobie, w ogrodzie i na drodze prowadzącej do Jerozolimy i w mieszkaniu Apo-

1) Mateusz XVI. 21. — XVII. 23. — XX. 19 i Marek VIII. 31 — IX. 30 — X. 34 i Łukasz IX. 22 — XVIII. 33.

stołów. Po tej ogólnej uwadze przystąpimy do dalszego opowiadania, a najprzód tego, co zaszło w dzień pierwszy Szabbatu, odpowiadający Niedzieli.

»Gdy jeszcze były ciemności«[1]), bardzo rano, pierwszego dnia z szabatów Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salomea przyszły do grobu, gdy już zeszło słońce[2]), niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały«[3]). — Niewiasty te nie wiedziały o postawieniu straży i zapieczętowaniu grobu; jedyna przeto trudność, jaka im się przedstawiała w spełnieniu pobożnego zamiaru, była, że grób zamykał kamień, a nie czuły się dość silnemi, aby go odwalić. I mówiły między sobą: »Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? albowiem był bardzo wielki«[4]). U grobu zaś po zmartwychwstaniu, a przed przyjściem tych niewiast, zaszedł wypadek nadzwyczajny, mający być dowodem rzeczywistości zmartwychwstania Pańskiego. »A oto stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba; i przystąpiwszy, odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli«[5]). Nie zaraz ci żołnierze ze strachu ochłonęli, a dopiero po odejściu niewiast zeszli z warty. Nie bronili przystępu, ani nawet wejścia do grobu, bo strzedz już nie było czego. Gdy nadeszły niewiasty, już »nalazły kamień odwalony od grobu, a wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusowego«[6]). Łatwo sobie wystawić zadziwienie i boleść owych pobożnych niewiast; zaraz oddzieliła się od nich Maryja Magdalena. »Biegła tedy, i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, a rzekła im: Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono«[7]). Oczywiście było to przed ukazaniem się Anioła przy grobie, a Magdalena nie domyśla się nawet zmartwychwstania, i podejrzywa, że ktoś ciało Jezusowe wyniósł. Anioł zaś, który odwalił kamień, kiedy niewiasty przyniosły maście, wszedł do izdebki grobowej, i tam go po odejściu Magdaleny, pozostałe niewiasty: Maryja Jakóbowa, Salomea[8]) i Joanna[9]) widziały. »A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały

1) Jan XX. 1. — 2) Marek XVI. 1—2. — 3) Łukasz XXIV. 1. — 4) Marek XVI. 3. — 5) Mateusz XXVIII. 2—4. — 6) Łukasz XXIV. 2—3. — 7) Jan XX. 2. — 8) Marek XVI. 1. — 9) Łukasz XXIV. 10.

»się, który im rzekł: Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Na-
»zareńskiego, ukrzyżowanego? wstał, nie masz go tu; oto
»miejsce, gdzie go położono[1]). Albowiem powstał, jako po-
»wiedział[2]). Wspomnijcie, jako wam powiedział, gdy jeszcze
»był w Galilei. Mówiąc: Iż potrzeba, aby Syn człowieczy
»był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowan, a
»trzeciego dnia, aby zmartwychwstał. I wspomniały na słowa
»jego[3]). Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż
»was uprzedza do Galilei, tam go oglądacie, jako wam po-
»wiedział. A one wyszedłszy, uciekły z grobu, albowiem
»zdjęło je drżenie i strach, a nikomu nie powiadały, bo się
»bały«[4]). — W opisie tego zjawienia się Anielskiego w grobie, zachodzi mała różnica między Ewangelistami, bo Św. Łukasz powiada, że było dwóch Aniołów, a Św. Mateusz i Marek jednego tylko wspominają. Nie wielkiej to wagi różnica; więcej trudności przedstawia ta okoliczność, że święci Mateusz, Marek i Łukasz piszą, jakoby Św. Maryja Magdalena była z owemi niewiastami w grobie, kiedy się Anioł pokazał, co się znowu nie daje pogodzić z opowiadaniem Św. Jana. My trzymaliśmy się tego ostatniego, bo był sam obecnym przy grobie, a powtóre, że to usuwa różnice w opisie Ewangelistów.

Kiedy Św. Magdalena zawiadomiła dwu Apostołów: »wzięto Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono«, to oczywistem jest, że nie widziała Anioła, ani słyszała słów jego, bo się turbowała, gdzie się ciało znajduje, nie wiedząc, że Jezus zmartwychwstał, a w tej wątpliwości zostaje aż do chwili, kiedy się jej sam Zbawiciel objawi. Inne zaś niewiasty zdjęte bojaźnią, nikomu dotąd nie mówiły. Na słowo samej Maryi Magdaleny »wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli
»do grobu. A bieżeli oba społu; a on drugi uczeń wyścignął
»Piotra i pierwszy szedł do grobu, a schyliwszy się, ujrzał
»leżące prześcieradło: wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy
»Szymon Piotr idąc za nim i wszedł w grób, i ujrzał prześciera-
»dło leżące i chustkę, która była na głowie jego, nie z prze-
»ścieradłem położoną, ale osobno, zwinione na jedno miejsce.
»Na ten czas tedy wszedł i on uczeń który był pierwszy
»przyszedł do grobu, i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze
»nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby on wstał zmar-

1) Marek XVI. 5—6. — 2) Mateusz XXVIII. 6. — 3) Łukasz XXIV. 6—8. — 4) Marek XVI. 7—8.

»twych. Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie«. Z opisu tak dokładnego przybycia do grobu i tego co zawierał, poznać już można, że Święty Jan mówi o tem, na co sam patrzał.

Aniołowie nie byli ciągle widzialnymi w grobie, ale objawiali się i znikali, stosownie to tajnych rozporządzeń Bożych. Choć ich tam widziały niewiasty, Apostołowie ich nie zastali, a znowu wkrótce obaczy dwóch Maryja Magdalena. — Ta święta czyli przybieżała z Apostołami razem, czyli nadeszła po ich oddaleniu się: »stała u grobu zewnątrz płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób«. Wnijścia do grobów bywają niskie, aby tam z zewnątrz zajrzeć, trzeba się było nachylić. Tak właśnie uczyniła Maryja Magdalena, która w niespokojności, co się stało z ciałem Zbawiciela, zaglądała do jaskini grobowej. »I ujrzała dwu »Aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u »nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli jej oni: »Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, »a nie wiem, kędy go położono. A to rzekłszy, obróciła się »nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus »był. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szu»kasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, »jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go »wezmę. Rzekł jej Jezus: Maryja. Obróciwszy się ona, rzekła »mu: Rabboni! (co znaczy mistrzu). Rzekł jej Jezus: Nie tykaj »się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mojego i Ojca »waszego, Boga mego i Boga waszego. Przyszła Maryja Magda»lena, oznajmując uczniom: iżem widziała Pana i to mi po»wiedział«[1]). Tak więc owa Magdalena, z której Zbawiciel wyrzucił siedmiu czartów[2]), otrzymała to, iż jej się naprzód po zmartwychwstaniu swojem ukazał, a ona szedłszy, opowiedziała tym, którzy z nim bywali, smutnym i płaczącym. A oni usłyszawszy, iż żyje i był widzian od niej, nie uwierzyli«[3]). Pierwsze to było ukazanie się Zbawiciela po zmartwychwstaniu, o którem Ewangelija wspomina, i pierwszą o tem wiadomość Apostołowie otrzymali, ale jak zapomnieli o wszystkich zapowiedziach Jezusowych, tak teraz i wierzyć nie chcieli słowom Magdaleny.

Niewiasty, które pierwsze widziały Aniołów przy grobie, pomimo polecenia, by o zmartwychwstaniu Pańskiem za-

1) Jan XX. 3—18. — 2) Łukasz VIII. 2. — 3) Marek XVI 9—11.

wiadomiły Apostołów, z bojaźni nie czyniły tego, zdaje się nawet, że nie oddalały się z ogrodu, pozostając gdzieś na uboczu, aż ochłonąwszy z przestrachu, wypełniły rozkaz. Apostołom jednak zdały się jako plotki słowa te i nie wierzyli [1]). — Czy wtedy, kiedy one szły do domu gdzie mieszkali uczniowie, czy też gdy wróciły do ogrodu, ukazał im się Zbawiciel. »A oto Jezus potkał się z niemi, mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi jego, i pokłon mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: Nie bójcie się: Idźcie, oznajmijcie braciej mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą«.

»Które gdy odeszły, oto niektórzy ze stróżów przyszli do »miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się »stało. A zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele »pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: Powiadajcież, iż uczniowie »jego w nocy przyszli i ukradli go gdyśmy spali. A jeśli się »to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi »was uczynimy. A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jako je »nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dnia »dzisiejszego« [2]). Chociaż Piłat nie dał Żydom swoich żołnierzy dla pilnowania grobu [3]), zawsze te straże kościelne mogły być przed nim, jako Starostą i naczelnikiem wojennym odpowiedzialne, że przez ospałość pozwoliły sobie wykraść ciało Jezusa, który na krzyżu miał napisane, że jest królem Żydowskim. Od tej odpowiedzialności obiecali ich zasłonić kapłani pod warunkiem, że zatają to, co się stało: trzęsienie ziemi i widzenie Anioła odwalającego kamień, a że siebie o ospałość obwinią i oskarżą Apostołów o wykradzenie ciała. Nie było jednak w mocy Najwyższych Kapłanów, aby mogli zakryć niedorzeczność, jaką owym żołnierzom powtarzać kazali. Znaną jest trwożliwość Apostołów, a jakżeby śmieli wykradać Jezusa obok postawionej licznej straży: niewiasty powiadały Apostołom, że widziały Jezusa i powtarzały jego słowa, a zaledwie Piotr i Jan odważyli się iść do grobu. — Co najdziwniejsza, że te strażaki mieli opowiadać o tem, co miało zajść, gdy oni spali! Kapłani gdyby byli mogli dać pozór prawdy takiemu zarzutowi, toć im należało ścigać Apostołów o znieważenie grobu. A jednak w pięćdziesiąt dni później, po zesłaniu Ducha Świętego ci sami Apostołowie w Jerozolimie, opowiadać będą zmartwychwstanie Pańskie. Złe

1) Łukasz XXIV. 11. — 2) Mateusz XXVIII. 9—15. — 3) Mateusz XXVII. 65.

ziarno fałszu i niedorzeczeństwa, które posieli Najwyżsi Kapłani za pośrednictwem żołnierzy w umysłach i sercach Żydów, przyjęło się jednak i jak trwało wedle świadectwa Św. Mateusza za dni jego, tak trwa i do dni naszych.

Pojmanie i ukrzyżowanie Chrystusa Pana, przejęło straszną trwogą Apostołów, na Kalwaryi był tylko jeden Jan; ukrywali się oni razem w Jerozolimie przez cały dzień Wielkiego Szabbatu, i zdaje się wcale nie myśleli o zmartwychwstaniu zapowiedzianem tyle razy przez Pana Jezusa. Gdy w takiem osłupieniu zostawali, na raz pierwszego dnia Szabbatu, to jest w Niedzielę, przychodzą do nich od razu niewiasty, to pojedyńczo, to po kilka razem, i przynoszą wiadomości nie zupełnie między sobą zgodne. Najprzód Magdalena powiada, że ciało z grobu ukradziono i kamień odwalony; chodzą tam dla przekonania się Piotr i Jan, ale oprócz chusty i prześcieradła, nic w grobie nie widzieli. Później naprzemian donoszą Apostołom Maryja Jakóbowa, Salomea, Joanna i inne to, że widziały w grobie Aniołów, a Magdalena znowu powiada, że nietylko Aniołów, ale samego Chrystusa Pana widziała; stwierdzają to samo później Maryja Jakóbowa i Salomea, a za każdym razem inne opowiadają okoliczności. Ta niezgodność w części tłomaczy, czemu Apostołowie nie dawali wiary tym opowiadaniom, a brali za plotki kobiece. W końcu powtórnie, ale już sam Piotr wstawszy, pobieżał do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał samo prześcieradło złożone i odszedł, dziwując się sam w sobie temu, co się stało« [1]). Nie zastał tam Aniołów, ale czy w ogrodzie jak niewiasty, czy na drodze gdy powracał spotkał Jezusa, szczegółów tego widzenia Apostołowie nie podają, mówi o niem tylko Święty Łukasz [2]), jak niżej zobaczymy, i Św. Paweł [3]). Ukazując się Pan Jezus naprzód Piotrowi przed innymi Apostołami, stwierdzał przez to naczelnictwo, do którego wybrał go w Kościele, a zarazem okazywał, że mu zupełnie przebacza niewierność, jakiej się dopuścił w domu Najwyższego Kapłana. Ponieważ jeden tylko Piotr wyparł się Pana, więc trzeba było, żeby rozgrzeszenie było szczegółowe i jawne. Choć jeden Piotr zpośród Apostołów widział Pana, toć z tych ukazowań, o których piszą Ewangelistowie, było to już trzecie. Św. Paweł wspomina, że po ukazaniu się Piotrowi, Pan Jezus był je-

1) Łukasz XXIV. 12. — 2) Łukasz XXIV. 34. — 3) I. Do Korynt. XV. 42.

szcze widziany »więcej niż od pięciuset braciej wespółek«, z których wielu jeszcze żyło, gdy to pisał: »a potem był widzian od Jakóba, a potem od wszystkich Apostołów«[1]). — Ale twierdzić można, że te widzenia nastąpiły nie w Niedzielę ale dni następnych.

## OBROK DUCHOWNY.

***Nadzieja zmartwychwstania wzmacnia wiarę naszę i dodaje wytrwałości w przeciwnościach.***

Aby ocenić, jaką ma ważność dla nas Zmartwychwstanie Pańskie, potrzeba nam się cofnąć myślą aż do stworzenia i upadku człowieka, boć skuteczność lekarska poznaje się z ciężkości choroby, z której nas uzdrowiło. Znaną jest historyja upadku pierwszych rodziców; wyrok też nad nimi i ich potomkami się wypełnił, a oprócz utraty łaski Bożej, zostali skazanymi wraz z potomstwem na dolegliwości żywota i śmierć. — „Jak przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy w nim (w Adamie) zgrzeszyli“[2]). A jak jest straszną sama w sobie, tak się stała najwidoczniejszym znakiem niełaski i kary. Ale Bóg wyganiając Adama i Ewę z Raju, i spełniając wyrok, już wtedy obiecał, że gdy nadejdzie pełność czasów od niego naznaczona, naprawi złe, które się stało przez nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, ukazał nadzieję przyjścia pośrednika, który zetrze głowę węża, a pokona kusiciela, który namową swoją ściągnął na ludzi utratę łaski i tak straszną karę. — Nieustannie Bóg przypominał ludowi wybranemu przyjście Messyjasza, obiecywał, że zwycięży panowanie nad światem złego ducha i zniesie śmierć, której wszyscy podlegają. Duch wojowniczy Messyjasza, jak go przepowiadali Prorocy, nie oznaczał jak błędnie mniemali Faryzeusze, że przyjść mający Chrystus walczyć będzie z Poganami, ale jego zwycięstwo miało być odniesione nad grzechem i nad śmiercią, jako głównemi dziełami szatana. Wojna ta Messyjasza nie miała mieć żadnego podobieństwa z walkami, jakie pojedyńczy ludzie, lub całe narody na ziemi, między sobą prowadzą. Widzieliśmy owszem, że Jezus w męce swojej zdawał się być pokonanym i sam umarł, ale na to, aby własną mocą zmartwychwstał: a wychodząc tryumfujący z grobu, ukazał, że panowanie śmierci ustało nad ludźmi, że ona jest tylko przejściem do innego żywota. Dla tego pięknie wyraża się Św. Paweł o Chrystusie Panu, że jest: „pierworodnym z umarłych“[3]), a w innem miejscu nazywa go: „pierwiastki tych, którzy zasnęli“[4]). Zwycięztwo to było spokojne, nosiło na sobie cechy

1) I. Mojżesz II. 16. — 2) Do Rzymian V. 12. — 3) Do Kolossów I. 18. — 4) Do Koryntyjan XV. 18.

wszechmocności boskiej. Wypłacił Chrystus męką swoją sprawiedliwości Ojca za nasze winy, a zresztą dość mu było chcieć, by szatan ustąpił. — Ani dla siebie, ani dla nas nie zniósł jednak śmierci, tak, iżby umierać nie mieliśmy, ale ukazał życie inne za grobem, i do niego wstęp otworzył. Za to dobrodziejstwo dziękował król Dawid kilkoma wiekami naprzód. „Panie, wywiodłeś z piekła duszę moję, wybawiłeś mię od zstępujących do dołu. . . Odmieniłeś mi płacz mój w wesele, zdarłeś wór mój, a oblókłeś mię weselem, aby tobie śpiewała chwała moja“ [1]). Wiele też jest postaci w Starym Zakonie Żydowskim, które przedstawiają i zmartwychwstanie i zwycięztwo Chrystusa nad szatanem i nad śmiercią. Tak Józef Patryjarcha zaprzedany od braci, wtrącony do więzienia, wychodzi zeń, by się stać dobroczyńcą Egiptu i obrońcą całego narodu [2]). Mojżesz topi Faraona z całem jego wojskiem [3]). Samson uniósł na górę wysoką bramy miasta, w którem Filistynowie chcieli go pojmać [4]). Dawid zabija Golijata, rzucającego postrach na lud wybrany [5]). Prorok Jonasz trzeciego dnia wyszedł cało z brzucha wielorybiego [6]) a sam Chrystus powołuje się na tę przepowiednię [7]). Daniel nietknięty wyszedł ze lwiej jamy [8]). Są to wszystko zapowiedzie tej radośnej tajemnicy.

Chrystus Syn Boga żywego poddał się dobrowolnie śmierci, miał moc położyć duszę swoję, i miał moc zasię wziąść ją [9]). — Wypływało to z wszechmocności i niczem nieograniczonej jego natury, a z wielkiego miłosierdzia swego, i z obfitości odkupienia. Przywilej ten, który służył jego Boskiej osobie, Pan Jezus przelał i rozciągnął do nas. „Ponieważ przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie zmartwych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą“ [10]). Z grzechu Adamowego rozeszła się śmierć na ludzi, z odkupienia Jezusowego, ożywienie dla wszystkich: bo on: „jest wydan dla występków naszych, a wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego“ [11]). Wyjście z grobu Chrystusa, jest objawem jego Bóstwa, a stwierdza zarazem i naszę nieśmiertelność. Nie uwolnił Zbawiciel ludzi od śmierci, ale ona nad nimi panowania już nie ma. Tak to przepowiedział Ozeasz Prorok, mówiąc jakby usty Messyjasza: „Z ręki śmierci wybawię je, od śmierci wykupię je, będę śmiercią twoją o śmierci: ukąszeniem twojem będę“ [12]). Myśl o śmierci nie mniej przeraża nas, bo nie przestała być karą nad nami ciążącą, ale wiarą Chrześcijanin sięga po za grób i pociesza się nadzieją lepszego i wiecznego żywota. Choć Święci trwożyli się śmierci, to we właściwem znaczeniu nie tyle jej się bali, ile sądu Bożego, który po oddaniu ducha zaraz następuje. Jeśli zaś strachali się śmierci, to aby ich nie zaskoczyła w stanie grzechu i nie utracili zbawienia. Bo lubo „wszyscy wprawdzie zmartwych-

1) Psalm XXIX. 6—12. — 2) I. Mojżesz XLV. — 3) II. Mojżesz XIV. — 4) Sędziów. XVI. — 5) I. Król. XVIII. — 6) Jonasz II. — 7) Mateusz XII. 39—41 i Łukasz XI. 26—31. — 8) Daniel VI. — 9) Jan X. 18. — 10) I. Do Koryntyjan XV. 22. 23. — 11) Do Rzymian IV. 25. — 12) Ozeasz XIII. 14.

wstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy“ [1]). Przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu“ [2]). Dwojakie więc ludzi oczekuje zmartwychwstanie. Dla jednych na żywot, dla drugich na sąd i potępienie. Wtedy nieśmiertelność dla sprawiedliwych, będzie chwałą, nagrodą i szczęśliwością wieczną, bo posiadaniem Boga w całej pełności — kiedy dla niepokutujących grzeszników stanie się nieprzerwanym ciągiem cierpień, które nazywamy jednym wyrazem: potępienie wieczne. — „Nie błądźcie“ pisze Św. Paweł: „nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też i będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele“, to jest: kto dogadza swoim żądzom, z ciała też będzie żął skażenie. A kto sieje w duchu, „z ducha też żąć będzie żywot wieczny“ [3]). A Piotr Ś. upomina: „Przeto więcej bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze. Bo tak hojnie sprawione wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa [4]). Aby jako Chrystus wstał zmartwych: tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili“ [5]). Często bardzo Ś. Paweł w listach swoich wraca do tego samego przedmiotu, przestrzegając aby wierni tak postępowali, iżby na szczęśliwe zmartwychwstanie sobie zasłużyli. „Jeślibyśmy spółumarli, spół też i żyć będziemy. Jeśli ucierpiemy, spół też królować będziemy [6]). Spółdziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak spółcierpiemy, abyśmy też spół byli uwielbieni [7]). A nasze obcowanie jest w niebiesiech: skąd też Zbawiciela oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej [8]). Wtedy to, co bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności, bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności, było wsiane w słabości, a powstanie w potężności“ [9]).

Te to uwagi pobudzały męczenników do wytrwałości w chwilach prześladowania: one dawały ochotę mężom Apostolskim do różnych poświęceń; one nas cieszą w wielkich przeciwnościach i bronią od rozpaczy. Wspomnienie o życiu przyszłem, budzi głos sumienia, który długiem grzeszeniem staraliśmy się zagłuszyć, bo serce ludzkie tego się tylko boi co wieczne, i tylko takie szczęście je zaspakaja, które końca nie ma. Niczemu nie dajmy się uwodzić co przechodne i doczesne, ani groźbom, ani rozkoszom, „a jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził zmartwych, w was mieszka . . . ożywi i ciało wasze śmiertelne dla Ducha jego, w was mieszkającego“ [10]).

1) I. Do Koryntyjan XV. 21. — 2) Jan V. 25. — 3) Do Galatów V. 7. — 4) II. Piotr I. 10—11. — 5) Do Rzym. VI. 4. — 6) II. Do Timot. II. 11—12. — 7) Do Rzym. VIII. 17. — 8) Do Filipen. III. 20. 21. — 9) I. Korynt. XV. 42—43. — 10) Do Rzym. VIII. 11.

# ROZDZIAŁ 2.

**Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus — następnie Apostołom zebranym po raz pierwszy i wtóry — niewierny Tomasz.**

---

Łukasz z Kleofasem
Oba jednym czasem,
Szli do miasteczka Emaus
Potkał ci ich Pan Jezus.

Dwa ukazania się Chrystusa Pana, które naprzód opisać mamy, stały się jak poprzednie pierwszego dnia Szabbatu.

Apostołowie z obawy kapłanów żydowskich zamknęli się razem i nie ukazowali na ulicach Jerozolimy. Nawet drugiego dnia świąt, pomimo że niewiasty mówiły im o zmartwychwstaniu i że widziały Pana, zaledwie Piotr i Jan odważyli się iść do grobu; Piotrowi nawet ukazał się Zbawiciel, gdy drugi raz chodził do grobu. Co prawda to było się czego bać, biorąc rzeczy po ludzku. Apostołowie mogli się domyślać, że kapłani zamordowawszy Jezusa, teraz na nich złość swoję obrócą — a tu jeszcze przekupieni strażacy grobu, opowiadali, że to uczniowie ciało wykradli. Trzeba się więc było spodziewać, że tej zbrodni dochodzić na nich będą. Widać jednak, że kapłani choć ten fałsz puścili między ludzi, tyle do niego wagi przywiązywali, ile na to zasługiwał. W gruncie zaś rzeczy byliby radzi, aby lud zapomniał o Chrystusie, a przestał o nim mówić, dlatego choć mieli świadków, nie chcieli na nowo sprawy rozpoczynać. Niebezpieczeństwo to, głównie groziło Apostołom, bo ich zawsze widywano jako nieodstępnych towarzyszy Zbawiciela, inni zaś przyjaciele i wyznawcy nie byli tak narażeni. Korzystając przeto z wolnego święta »tegoż dnia dwa z nich szli do miasteczka, które »było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. »A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem co się było stało. »I stało się: gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus »przybliżywszy się szedł z niemi. A oczy ich były zatrzy-

»mane aby go nie poznali«[1]). Jak Święta Magdalena nie poznała Zbawiciela w ogrodzie, tak teraz zdaje się dopuścił na uczniów, iż go wzięli za kogo innego, co Św. Marek wyraża: »Okazał im się w innym kształcie«[2]). Nie żeby Pan Jezus postać swoję zmienił, lecz że się oczom uczniów kim innym być wydał. »I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, »które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpo- »wiadając jeden któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam »gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim w te dni »działo? Którym rzekł: »Co? I rzekli mu: O Jezusie Nazareń- »skim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i w mo- »wie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi »kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i »ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był »odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień »jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych »przestraszyły nas, które przededniem były u grobu: a nie »nalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie »Anielskie widziały, którzy powiadają iż żyje. I poszli nie- »którzy z naszych do grobu, i tak naleźli jako niewiasty po- »wiadały; ale samego nie naleźli«. Widać że uczniowie mieli tylko o tem wiadomość co zaszło do chwili powrotu Piotra i Jana od grobu, o ukazaniu się zaś samego Pana Jezusa nie wiedzieli bo puścili się w drogę. Mniemany ów podróżny »rzekł do nich: O głupi, i leniwego serca ku wierzeniu temu »wszystkiemu co powiedzieli Prorocy. Izaż nie było potrzeba »aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? »A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał »im we wszystkich pismach co o nim było«. Nie dając się Pan Jezus poznać uczniom, chciał doświadczyć ich wiary, a widząc ich wątpiących i zachwianych z powodu sromotnej śmierci, począł przekonywać ich dowodami z Pisma Ś., iż wedle Proroków tą właśnie drogą męki i śmierci miał Chrystus wejść do swej chwały. Że przeto wszystko co zaszło, było z woli Bożej i stwierdzało prawdziwość Messyjasza.

Tak rozmawiając przyszli do Emaus. »I przybliżyli się »ku miasteczku, do którego szli; a on ukazował jakoby dalej »miał iść. I przymusili go mówiąc: Zostań z nami, boć się »ma ku wieczoru, i dzień się już nachylił«. Jeden z tych

1) Łukasz XXIV. 13. 16. — 2) Marek XVI. 12.

uczniów nazywał się Kleofas, ale nie ma na to dowodu by to był ten sam którego zowią Alfeuszem, a mąż ciotecznej siostry Najświętszej Panny[1]). Drugiego sądzą być Św. Łukaszem Ewangelistą, choć i to pewnem nie jest. Jeden z tych uczni musiał mieć stałe zamieszkanie w Emausie, gdy tam w gościnę zaprosił mniemanego podróżnego. I wszedł z nimi. »I stało się gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i bło»gosławił i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich, »i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między »sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, »i pismo nam otwierał?« Tak Zbawiciel oświecił naprzód umysły uczniów, wykładając im, że śmierć którą poniósł była zgodną z posłannictwem jego jako Messyjasza, a dopiero dał im się poznać w chwili gdy łamał i błogosławił chleb. Powszechnie sądzą, że Pan Jezus udzielił wtedy chleb przemieniony w swoje Ciało, bo Ewangelista używa tych samych wyrażeń, któremi opisywał ustanowienie Najświętszego Sakramentu[2]). W takiem przypuszczeniu użył chleba praśnego do Eucharystyi, bo wówczas innego z powodu świąt Paschy być nie mogło, a udzielił komuniję pod jedną tylko postacią, bo o drugiej nie ma wzmianki. Z łaską Sakramentu poznali Jezusa. A zniknięcie było stwierdzeniem zmartwychwstania i rzeczywistości osoby Chrystusa, bo ludzie w zwykłym stanie nie mogą zniknąć z przed oczu patrzących. Postrzegli też uczniowie, że już pierwej, gdy mniemany podróżny wykładał im Pismo, to serca ich zapaliły się tą samą żarliwością jaką pałały dawniej, gdy Jezus głosił im nauki swoje. Czuli więc obowiązek zawiadomienia o tem Apostołów. »A wstawszy »tejże godziny wrócili się do Jeruzalem: i znaleźli zgroma»dzonych jedynastu, i tych którzy z niemi byli, powiadają»cych: iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. »A oni powiadali co się działo w drodze: i jako go poznali »w łamaniu chleba«[3]). »A oni im nie uwierzyli«[4]). Jak dawniej w potocznej mowie uczniów Chrystusowych, liczba dwunastu oznaczała Apostołów, tak od powieszenia się Judasza zwano ich teraz jedynastoma, było to jakoby zbiorowy tytuł, który im dawano. W niniejszym nawet wypadku było zgromadzonych tylko dziesięciu Apostołów, bo jak z dalszego ciągu

1) Żywot, Część II. Rozdział 14 i 18. — 2) Łukasz XXII. 19. — 3) Łukasz XXVI. 16—35. — 4) Marek XVI. 10—13.

zobaczymy, Tomasza tym razem nie było. Już się zciemniło dobrze kiedy nadeszli dwaj uczniowie powracający z Emaus, a zastali Apostołów i innych wyznawców rozmawiających o ukazaniu się Zbawiciela Św. Piotrowi. Piotr dnia tego dwukrotnie chodził do grobu Pańskiego, pierwszy raz ze Św. Janem i to opisał nam Ewangelista[1]), wtedy nic nie widzieli prócz pustego grobu; poszedł Piotr powtórnie sam, wtedy ukazał mu się Jezus, i o tem właśnie rozmawiali Apostołowie. Nowe szczegóły, które opisywali dwaj uczniowie przybyli z Emausu o ukazaniu się i zniknieniu nagłem Pańskiem, wzbudzały niedowierzanie w słuchających. »A gdy tedy to »mówili«[2]), »był wieczór dnia onego pierwszego Szabbatów, »a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni »dla bojaźni Żydów«[3]), »stanął Jezus w pośrodku nich, i rzekł »im: Pokój wam: jam jest, nie bójcie się. A strwożeni i »przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł »im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc wa»szych? Oglądajcie ręce moje i nogi: iżem ja tenże jest: do»tykajcie się, i przypatrujcie się: bo duch nie ma ciała ani »kości, jako widzicie że ja mam. A rzekłszy to ukazał im »ręce i nogi[4]) i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy »Pana«[5]). »A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się »od radości, rzekł: Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę »ryby pieczonej, i plaster miodu. A gdy jadł przed nimi »wziąwszy ostatki dał im«[6]). W chwilach nagłej i niespodziewanej radości opanowywa serce pewien stopień niedowierzania, i obawiamy się zaufać temu nawet na co patrzymy, z obawy wystawienia się na nowy smutek gdyby złudzeniem było co oczy nasze widzą. Takie uczucie niedowiarstwa jest nam wrodzone, a grzeszne samo z siebie nie jest. Kiedy więc Pan Jezus zgromadzonym uczniom wyrzucał niedowiarstwo, to musieli być między nimi tacy, których niewiara dalej zachodziła. I nietylko nie wierzyli temu na co patrzali i czego się dotykali, ale sama możność zmartwychwstania nieprawdopodobną im się wydała. Dlatego Pan Jezus karcił takie usposobienie swych uczniów, i chciał oczywiście ich przekonać, że nie jest widmem, ani duchem tylko, ale tym samym, który obcował z nimi dawniej, a który cierpiał i

1) Jan XX. 3—10. — 2) Łukasz XXIV. 36. — 3) Jan XX. 19. — 4) Łukasz XXIV. 36—40. — 5) Jan XX. 29. — 6) Łukasz XXIV. 41. 43.

umarł na krzyżu. Z tego powodu kazał im się dotykać ciała i ran swoich, i aby oddalić wszelkie powątpiewanie, raczył jeść w przytomności uczniów. Nie z potrzeby jadła przyjął Zbawiciel to pożywienie, ale mając przystąpić do udzielenia władzy odpuszczenia grzechów, albo raczej chcąc wyświęcić Apostołów na Biskupów, chciał zwyciężyć w nich resztę powątpiewania. Jakoby więc na znak że zakłada fundament wielkiego dzieła, ciągłego jednania ludzi z Bogiem: »Rzekł »im tedy zasię: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, tak ja »was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich, i rzekł im: »Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są »im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane«. To tchnienie było widzialnym znakiem nie widzialnej łaski sakramentalnej jaką w tej chwili otrzymali Apostołowie, ale pełność tych darów miała się na nich wylać dopiero w Zielone Świątki ze zstąpieniem Ducha Świętego. Teraz Pan Jezus dał moc odpuszczenia grzechów, i nauczył Apostołów do czego ich powołuje, ale zstąpienie Ducha Świętego dopiero zakończy ich wyświęcenie kapłańskie i biskupie, będzie to jakby wyciśnienie pieczęci Bożej nad Kościołem i jego przewodnikami.

Po wyrzeczeniu przytoczonych słów, Pan Jezus wydalił się ze zgromadzenia Apostołów i uczniów, a było to już ostatnie ukazanie się dnia tego. Zaledwie odszedł, powrócił zdaje się jeszcze tego samego wieczoru Tomasz Apostoł. »A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didimus, nie »był z nimi kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy »uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie »ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego »w miejsce gwoździ, i nie włożęli ręki mojej w bok jego, »nie uwierzę«. Przedstawia nam to do jakiego uporu dochodziło niedowiarstwo niektórych Apostołów, kiedy Tomasz świadectwu wszystkim zaufać nie chciał. Nazwać to można raczej niedorzecznością już, niż niewiarą, a podobne usposobienie często spotykamy. Niech kto powie rzecz najnieprawdopodobniejszą, ludzie zaufają słowom osób błachych, ale w przedmiotach odnoszących się do wiary i zbawienia ludzkiego, żadne dowody nie wydają się im dostatecznemi. »Głupi są a leniwego serca ku wierzeniu«, podobają sobie w ciągłych zarzutach przeciw nauce Kościoła; i ani wiara

powszechna, ani zwykłe dowody, ani żadna powaga przeważyć nie mogą na szali ich wiotkiego umysłu. Wdają się w rozmowy o przedmiotach religijnych, o których zdrowego pojęcia nie mają, bez przygotowawczych nauk, nie zdolni nawet powtórzyć dokładnie co od innych słyszeli. Zarzuty ich bywają godne raczej śmiechu niż odpowiedzi, ale że chodzi o rzecz ważną, bo o zbawienie ich duszy, i o to by mowami swemi nie zgorszyli innych, powinniśmy się starać ich oświecić, a nadewszystko podnieść ich serce, które jeśli nałogiem grzechów nie jest zepsute, to przezeń prędzej trafimy do ich umysłu, a dla ich przesądów miejmy cierpliwość, jaką Zbawiciel okazał niewiernemu Tomaszowi. Po tylu ukazywaniach się, powątpiewanie tego Apostoła nie miało żadnej rozsądnej podstawy, ale przekonywując Tomasza do oczywistości, chciał Chrystus nas wyleczyć z niedowiarstwa.

Apostołowie cały tydzień Paschy przetrwali ukryci w Jerozolimie, a Pan Jezus ukazał im się znowu w następną Niedzielę. »A po ośmiu dniach, byli zasię uczniowie jego »w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zam»knionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem »rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje: »i ściągnij rękę twoję: a włóż w bok mój, a nie bądź nie»wiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz, i rzekł mu: »Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał »Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni którzy nie widzieli, »a uwierzyli.« Wielka dobroć Pana zwyciężyła niedowiarstwo Tomasza, łaska prawie widocznie nań działała. Dwa tylko wyrzekł słowa: »Pan mój, i Bóg mój«, ale to wyznanie wszystko obejmuje, jest to objaw skruchy za przeszłość, a wiary, nadziei i miłości na przyszłość.

To opowiadanie kończy Jan Ewangelista uwagą, która zapewne stosuje się nietylko do tego co uczynił Jezus po zmartwychwstaniu, ale odnosi się do całego żywota ziemskiego Zbawiciela. »Wiele innych znaków czynił Jezus przed »oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach na»pisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest »Chrystus Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię »jego«[1]).

1) Jan XX. 21—31.

# OBROK DUCHOWNY.

## *Z kazania X. P. Skargi na Poniedziałek Wielkanocny. Część wtóra.*

„Stał się Pan Jezus pielgrzymem z pielgrzymującymi, podróżnym z podróżnymi, i lekką i miłą im owę drogę czynił. Tego też nam potrzeba. Podróżniśmy i goście na tym żywocie świata tego, ojczyzny z onymi Patryjarchami szukamy [1]), wygnańcy Rajscy, radzibyśmy swój Raj, w którym stworzeni jesteśmy, należli. A droga zła, przykra, niebezpieczna, łotrów i rozbojników pełno którzy łowią, łupią, zabijają dusze nasze. Gospody wszystkie cudze, prawego wczasu nie mają, jako nie doma, rozgościć się człowiek nie może. Boleść i śmierć i wiele ludzkich przygód z nich nas wypychają. Jeśli się dobra trafi gospoda, opuścić ją musisz, abyś w drodze nie zamieszkał. Jeśli zła, tem rychlej z niej wychodzisz, lepszej się na drugą noc spodziewając, a ono podobno na gorszą trafiając. Odmieniamy myśli, wolę, stany, służby, szczęścia, potrawy, szaty, domy, przyjacioły, imienia, sługi, i nigdy miejsca nie zagrzejemy: coraz w inszejśmy gospodzie, a wszędzie niestatek i tęskność nas zajmuje. Jako chory, to leżeć, to chodzić, to siedzieć poczyna, pokoju szuka, to z tą poduszką, to z ową; to na tem łóżku, to na owem; a przedsię boli. Taki jest żywot nasz i obyczaje nasze, i pielęgnowanie nasze na tej ziemi. A dojechanie dobre do miejsca i ojczyzny miłej, gdzie bez odmiany tęskności mieszkać, a szczęścia prawego i wiecznego używać będziem, bardzo niepewne; kto dobrego opatrzenia, wodza, koni i strawnego na pokrzepienie siły do podróżnej pracy nie ma. Skądże się na to zbierzem, jeśli Pana Jezusa mieć nie będziem? On jest drogą [2]), on jest końcem drogi, on się nam dał w Najświętszym Sakramencie za strawne, za wodza: za chleb który nas posila lepiej niźli on Elijaszów: za obronę, o której Psalm mówi: „Nagotowałeś mi stół przeciw tym, którzy mię troszczą“ [3]). Dziwny stół który nieprzyjaciela odgania, obronę daje od złych pokus, drogę czyni wdzięczną i łacną, nogi i siłę wszystką dla chodzenia w drogach sprawiedliwości naprawia, i niejako gdy go zawżdy w Sakramencie z sobą mamy, towarzyszem się nam w drodze jako i tym dwiema staje. Jako prosił Mojżesz: „Proszę Panie abyś z nami w tej drodze chodził. Jeśli ty sam nie poprowadzisz, niechże się z tego miejsca nie ruszamy“ [4]). Także się i my módlmy, a Pana prośmy; aby z nami chodził, a nas nie opuszczał“ [5]).

1) Do Hebr. XI. — 2) Jan XIV. — 3) Psalm XXII. — 4) Exsod. XXXIV. — 5) Z kazania X. P. Skargi na Poniedziałek Wielkanocny część wtóra.

# ROZDZIAŁ 3.

**Jezus ukazuje się u brzega jeziora Tyberyjadzkiego — cudowny połów — na Piotra włożony obowiązek paszenia owiec i baranków Chrystusowych.**

Zaraz po zmartwychwstaniu Zbawiciel przez Aniołów i sam przez się zapowiedział Apostołom, aby się udali do Galilei, że ich tam oczekiwać będzie[1]). Apostołowie zaś z przepisu prawa przed końcem świąt nie mogli w daleką puszczać się podróż. Ostatnie ukazanie się Chrystusa Pana, opisane w poprzednim Rozdziale, stało się pierwszego dnia po świętach, mogło więc być po za Jerozolimą gdzieś w drodze, a może być iż dla bojaźni Żydów uczniowie jeszcze przez kilka dni nie wychodzili ze swego ukrycia, oczekując aż przepłyną liczne tłumy powracających pielgrzymów. Teraz już bezpieczniej »jedenaście »uczniów szli do Galilei na górę, gdzie im był postanowił »Jezus«[2]). Zanim jednak stało się to zjawienie na górze, ukazał się Zbawiciel Apostołom na brzegu morza Tyberyjadzkiego czyli jeziora Genezaret. »Potem ukazał się Jezus u »morza Tyberyjadzkiego, a ukazał się tak. Byli społu Szymon »Piotr i Tomasz, którego zowią Didimus i Nathanael, który »był z Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi i drudzy »dwa z uczniów jego«. Synowie Zebedeuszowi byli to: Jan Ewangelista i Jakób Większy Apostoł, wszystkich zaś osób zebranych było dziesięć. »Rzekł im Szymon Piotr: Idę ryby »łowić. Rzekli mu: Idziemy i my z tobą. I wyszli, i wsiedli »w łódź, a onej nocy nic nie ułowili. A gdy było rano, stanął »Jezus na brzegu, wszakoż nie poznali uczniowie że był Jezus. »Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie ryby: Odpowiedzieli »mu: Nie. Rzekł im: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, »a najdziecie. Zapuścili tedy: a już nie mogli jej ciągnąć »przed mnóstwem ryb. Rzekł tedy uczeń on, którego miło»wał Jezus, Piotrowi: Pan jest.« Za pierwszem przemówie-

1) Mateusz XXVIII. 7—10 i Marek XVI. 7. — 2) Mateusz XXVIII. 16.

niem Apostołowie nie poznali Zbawiciela, a powtórzyli połów idąc jakby za radą życzliwego człowieka; dopiero powracając ze zdobyczą pierwszy Jan poznał Chrystusa Pana, który czekał na brzegu jeziora. »Szymon Piotr usłyszawszy, że Pan »jest, przepasał się suknią (albowiem był nagi), i rzucił się »w morze«, pragnąc spieszniej powitać Jezusa. »Lecz drudzy »uczniowie przypłynęli w łodzi (bo niedaleko byli od ziemi, »ale jakoby na dwieście łokci), ciągnąc sieć ryb. Gdy tedy »wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nie »włożoną, i chleb«. Mogli Apostołowie puszczając się na połów zostawić u brzegu węgle i mały zapas żywności, powszechnie jednak sądzą, że ogień, ryba i chleb cudownie przez Chrystusa Pana przysposobionemi były, z czego poznać mogli Apostołowie, że bogaty połów ryb był także nie przypadkowym, ale dziełem wszechmocności Zbawiciela. »Rzekł »im Jezus: Przynieście z ryb któreście teraz pojmali. Wstąpił »Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich »ryb, sto pięćdziesiąt i trzech. A choć ich tak wiele było, »nie podarła się sieć. Rzekł im Jezus: Pójdźcie obiedwajcie. »A żaden z siedzących u stołu nie śmiał go spytać: ktoś ty »jest: wiedząc iż Pan jest«. Każde ukazanie się Zbawiciela po zmartwychwstaniu było nadzwyczajnością, choć go więc poznali, mogli zapytać czy nim jest rzeczywiście, ale z uszanowania powstrzymali się od takiego badania. »I przyszedł »Jezus, i wziął chleb, i dawał im także i rybę. To już trzeci »raz ukazał się Jezus uczniom swoim, powstawszy z mar»twych«[1]). Było to rzeczywiście trzecie ukazanie się Zbawiciela w licznem zgromadzeniu Apostołów, ale siódme z tych, które opisują Ewangelistowie.

Ten cudowny połów miał być wstępem do uroczystego i ostatecznego wyniesienia Piotra na głowę widzialną kościoła. Już opisaliśmy[2]) jak Pan Jezus nazwał Piotra Opoką, na której postanowił zbudować kościół i jemu chciał powierzyć klucze od królestwa Niebieskiego; dał mu nadto moc związywania i rozwiązywania i modlił się do Ojca aby wiara Piotra nie ustała, a tak umocniony żeby utwierdzał braci swych Apostolskich. Od tego czasu zaszedł wypadek, który módłby był zachwiać tę powagę Piotra wobec Apostołów i Kościoła. Zaparcie, którego się w domu Annasza Piotr do-

1) Jan XXI. 1—14. — 2) Żywot, Część II. Rozdział 26 i Żywot Część II. Rozdział 47

puścił, mogło było obudzić mniemanie, że kiedy wierności nie dochował[1]), to Jezus za karę cofnął mu nadaną władzę. Gdyby taki był zamiar Chrystusa Pana, to należało jawnie Piotrowi odjąć daną władzę i przywileje, a przenieść one na kogo innego, lub inszym sposobem zaradzić jedności Kościoła, która jak doświadczenie przekonywa, bez głowy widzialnej ostaćby się nie mogła. Pan Jezus inaczej uczynił. Utrzymując Piotra Głową Kościoła pomimo jego ciężkiego upadku, chciał naprzód okazać, że żałującemu każdy grzech odpuścić gotów jest, i ani wielkość występku, ani godność osoby, która się go dopuszcza, nie zmniejszy Bożego miłosierdzia. Pozostawił więc Piotrowi władzę w Kościele powszechnym i zachował mu przywilej nieomylności w rzeczach wiary i moralności. Ale Piotr nie zaraz zaczął pasterzowanie z chwilą gdy go Jezus postanowił, bo póki Chrystus żył na świecie, władza Piotrowa potrzebną nie była, skuteczna siła słów Zbawicielowych zaczęła działać dopiero po Wniebowstąpieniu, a szczególniej po zesłaniu na Apostołów Ducha Świętego w dzień Zielonych Świątek. Na cóżby Piotr miał rozrządzać w rzeczach wiary i moralności, póki Jezus w ciele był na świecie obecnym i bezpośrednio działającym? Głowa widzialna Kościoła stała się potrzebną od chwili gdy Jezus stał się niewidzialnym i zasiadł w chwale Ojca swego. Stąd niedoskonałości Piotrowe a nadewszystko wyprzysiężenie się Chrystusa choć tak sromotne nie uwłaczają władzy Piotra, on jej wtedy jeszcze nie wykonywał, bo była zatrzymaną do chwili kiedy Kościół potrzebować będzie widzialnego a nieomylnego rządu. Chrystus Pan widział łzy Piotra i znał jego skruchę, chciał też by przebaczenie było jawne, i by wiadomem było Apostołom, że potwierdza władzę dawniej mu udzieloną. Przypatrzmy się jak po cudownym połowie i obiedzie Pan Jezus tego dokonał.

»Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi »Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niźli ci? Rzekł »mu: Tak Panie, ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: Paś ba»ranki moje. Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów miłujesz »mię? Tak Panie, ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: Paś ba»ranki moje. Rzekł mu po trzecie: Szymonie Janów miłujesz »mię: Zasmucił się Piotr, że mu trzeci kroć rzekł: Miłujesz

1) Żywot, Część III. Rozdział 2.

»mię? i rzekł mu: Panie! ty wszystko wiesz: ty wiesz że cię »miłuję. Rzekł mu: Paś owce moje«. Słusznie powiedział Ś. Piotr, że Pan Jezus wie wszystko, bo też kiedy po trzykroć o to samo zapytuje, czyni to nie dla upewnienia swego: ale aby dać sposobność Piotrowi naprawienia zaparcia, którego się trzykroć dopuścił, i aby Apostołowie słyszeli, że mu daje uroczyście władzę w Kościele jaką ma pasterz nad owczarnią. Porównanie nie może być pełniejsze i wyrazistsze by oznaczyć, czem dla Kościoła ma być we względzie duchownym jego głowa widzialna. Ale kiedy zwykli pasterze, którzy dbają o dobro swej trzody, cieszą się za to z niej korzyścią, inaksza cząstka dostaje się zastępcy Chrystusowemu na ziemi, i zaraz Pan Jezus przepowiedział Piotrowi z jakiemi trudnościami połączone będzie przewodniczenie Kościołowi powszechnemu. »Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, gdyś »był młodszym, opasywałeś się i chodziłeś kędyś chciał: lecz »gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, »i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. A to mówił dając znać, »którą śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy »rzekł mu: Pójdź za mną«.

W ciągu całego swego życia Chrystus Pan szczególnem darzył zaufaniem Apostołów Piotra i Jana, oni też wyróżniali się od innych większą gorliwością i przywiązaniem do Zbawiciela. Ci dwaj Apostołowie po pojmaniu Jezusa poszli za nim i dostali się do domu Piłata; potem wprawdzie Piotr zawstydzony nie pokazywał się już, ale Jan stał pod krzyżem w czasie męki. Gdy niewiasty doniosły, że Jezusa nie znalazły w grobie, znowuż ci Apostołowie pobieżali tam pomimo niebezpieczeństwa, które im groziło. Taka wspólność uczuć wywiązała między Piotrem a Janem ścisły stosunek przyjaźni i wzajemnego uszanowania. Teraz kiedy Piotr otrzymał potwierdzenie pasterstwa nad całym Kościołem, zdawało mu się, że Pan Jezus przekaże albo równy, albo podobny urząd i na Jana, a przynajmniej coś orzecze we względzie jego przyszłości. Kiedy więc Zbawiciel rzekł do Piotra: »pójdź »za mną, Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego »miłował Jezus, pozad idącego, który też położył się był przy »wieczerzy na piersiach jego, i mówił: Panie który jest co »cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr rzekł Jezusowi: Panie, »a ten co? Powiedział mu Jezus: Tak chcę aby został; aż

»przyjdę, co tobie do tego? ty pójdź za mną. Gruchnęła tedy »ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie »rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak chcę, żeby on został, aż »przyjdę, co tobie do tego? Ten jest on uczeń, który daje »świadectwo o tem, i to napisał: a wiemy, że prawdziwe jest »świadectwo jego«. Nie łatwo jest wyjaśnić jakie miały znaczenie słowa Chrystusa powiedziane o Św. Janie: »tak chcę »aby on został aż przyjdę«. W każdym razie sam tenże Ewangelista powiada, że błędnem było mniemanie niektórych Apostołów, jakoby to miało znaczyć, że Jan nie umrze aż do powtórnego przyjścia Syna Bożego, boć tego Chrystus nie powiedział. Jeśliby się zaś godziło wyjaśnić myśl, której słowa Ewangelisty w całości nie wyrażają, objaśnilibyśmy je w ten sposób: Tobie Piotrze kazałem być pasterzem mojej owczarni, a ty mnie pytasz jeszcze o Jana. Tego choć bardzo miłuję, i zdałem mu opiekę nad moją Najświętszą Matką, chcę aby pozostał jakim jest, nie większym, a na równi z innymi Apostołami.

Na tem kończy Jan Św. Ewangelię swoję, i dodaje ostatnią uwagę: »A jest i innych wiele rzeczy które czynił »Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę iż i sam świat »nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały«[1]). Wyrażenie to oznacza, iż Ewangelistowie nie wszystkie czyny i słowa Zbawiciela spisali, stąd one nie dają całości i wymagają koniecznie objaśnienia; które, by się nie wyrodziło w dowolne rozumowanie, musi być czynione pod nadzorem i powagą Kościoła. W przeciwnym razie w Ewangelii każdy to widzieć będzie co chlebia jego zapatrywaniom, lub wydaje się prawdopodobniejszem. Słowo żywe i ożywiające zamieni się w martwą literę, którą każdy zastosuje do swoich pojęć i celów.

## OBROK DUCHOWNY.

### *Podobieństwo.*

O chwalebny Apostole, o Ojcze i Pasterzu wszystkich wiernych, z jakiemże uwielbieniem widzę jak idziesz mimo ubóstwa i słabości zakładać Twą katedrę w stolicy świata. O jak szczęśliwy jestem, że należę do liczby Twych dzieci, że jedną z Twych owieczek jestem.

1) Jan XXI. 15—25.

Oświadczam się przed Niebem i ziemią, że Cię uznaję za Namiestnika Syna Bożego, za głowę i Pasterza całego Kościoła. A kiedyś wiarą i miłością zasłużył na tak wysoką godność, spraw abyśmy doznali skutku Twej miłości teraz gdy w niebie używasz jej w pełni a nie jest jak nasza pod osłoną wiary. Z Świętym Hieronimem wołam: że trzymam się katedry Piotrowej, w jej nauce żyć pragnę, w jej obcowaniu umierać.

Ale oświadczywszy wiarę naszę, przypatrzmy się czy też i miłość nasza podobna do miłości Piotrowej. Słuchajmy Pana Jezusa pytającego się nas: „Szymonie Janów miłujesz mię więcej niźli ci?“ Czy mnie miłujesz jako mnie ten Apostoł miłował? Czy miłość twoja jest pokorna i posłuszna, żałująca i czuła, odważna i gorliwością płonąca? Czy zupełna, stała i wierna do śmierci a śmierci krzyżowej? Czy możesz jak ten Apostoł odpowiedzieć mi: Tak Panie, Ty wiesz że Cię miłuję? Dumny jesteś a więc nie kochasz Jezusa, grzeszysz a nie pokutujesz, nie kochasz więc Jezusa. Wydzisz ludzi Go obrażających, nie przeszkadzasz temu a nawet przyłączasz się do nich, ty który tyle masz gorliwości gdy idzie o twoję chwałę, o twoję sławę, a więc czy kochasz Jezusa! Nic cierpieć nie chcesz, ale tylko za zmysłowemi rozkoszami się uganiasz, nie kochasz więc Jezusa. A Św. Paweł mówi [1]): „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem“ [2]).

---

# ROZDZIAŁ 4.

## Ukazanie się Pana Jezusa na górze w Galilei. — Wniebowstąpienie.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, król niewysławiony.
Który niewysławiony? który to król wieczny?
Pan mocny i szerokiej władze, Pan waleczny.

(Psalm XXIII. Kochanowskiego).

Przystępujemy teraz do opisania tego ukazania się P. Jezusa, które z powodu, iż było szczególnie zapowiedziane, jak również z powodu wielkiej liczby osób, w obec których się stało, zdaje się być ze wszystkich najuroczystsze. — Powiedzieliśmy już, że »jedenaście uczniów szli do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus«. Choć góra nazwaną nie jest, powszechnie są-

1) I. Do Koryntyjan XVI. 22. — 2) Według Crasseta.

dzą, że to była góra Tabor. »I ujrzawszy go, pokłonili się, a niektórzy wątpili«[1]). Trudno pojąć, by Apostołowie mogli jeszcze wątpić o prawdziwości zmartwychwstania, kiedy już wszyscy na własne oczy widzieli Jezusa po dwakroć i więcej; odnoszą to więc do niektórych z uczniow, a ukazanie się niniejsze sądzą być tem samem, które opisał Św. Paweł, iż Chrystus: »był widzian więcej niż od pięciset braci wespółek«[2]). — W tak znacznej liczbie gdy z nich część tylko niewielka widziała Zbawiciela po zmartwychwstaniu, łatwo przypuścić, że wśród nich byli i wątpiący. »A przystąpiwszy Jezus, mówił im rzekąc: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi«. Temi słowy ogłasza Chrystus Pan ustanowienie swego królestwa na świecie, który choć mu zawsze jego Boskiej osobie podlegał, to teraz Jezus Chrystus, jako Bóg i człowiek, męką a śmiercią odkupiwszy rodzaj ludzki, zdobył go sobie, i stał się nad nim władcą w podwójnej naturze. — Przeto jako król i Pan samowładny, wkłada na Apostołów obowiązki, daje im moc stosowania zasług odkupienia wszystkim ludziom i następnym pokoleniom, aż do czasu gdy powtórnie na ziemię zstąpi. »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata«[3]). Temi słowy ustanowił Pan Jezus Sakrament Chrztu Św., włożył na Apostołów obowiązek nauczania wiary i czuwania nad jej czystością, a obiecuje, że Kościoła swego nie odstąpi.

Przytacza Św. Łukasz Ewangelista słowa Chrystusa Pana powiedziane po Zmartwychwstaniu, a mało co przed wniebowstąpieniem. »I rzekł do nich: Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest w zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, i w Psalmach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli pisma. I rzekł im: iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego. — A żeby była przepowiadana w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów, po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem. A wy jesteście świadkami tego«. Takie przykazanie dał Jezus Apostołom; aby zaś je wypełnić mogli,

1) Mateusz XXVIII. 16—17. — 2) I. Korynt. XV. 6. — 3) Mateusz XXVIII. 18—20.

obiecał im dać szczególne łaski. »Ja posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości«[1]). Obietnica, którą Jezus od Ojca zapowiadał, była powtórzeniem obietnicy zesłania Ducha Św. którą dawniej uczynił: »Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział«[2]).

Wspomina jeszcze Św. Paweł o ukazaniu się Chrystusa Św. Jakóbowi[3]), żadnych jednak okoliczności tego ukazania się nie podaje.

»Naostatek onym jedenaście społem u stołu siedzącym, »ukazał się i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie »serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie »wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie »Ewangeliję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, »zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda »tych, co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty »będą wyrzucać; nowemi językami będą mówić, węże będą »brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. »Na niemocne, ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą«[4]). — Wkładając Pan Jezus na Apostołów i ich następców obowiązek nauczania i szafowania Sakramentów, zarazem przykazuje ludziom, aby w rzeczah wiary i zbawienia, nigdzie indziej, tylko u tych postanowionych zwierzchników, szukali nauki i kierunku, aby też od nich przyjmowali Sokramenta: a to sposobem, jaki ci Apostołowie przepiszą. Na cóżby bowiem dawał tamtym posłannictwo i moc, gdyby wierni ulegać im nie byli obowiązani. Co zaś do mocy cudów, którą Zbawiciel obiecuje wierzącym, toć słowa te nie przemieniły wszystkich wyznawców w cudotworców, ani zabezpieczyły ich od cierpień, bo w takim razie dla Chrystusowych wyznawców, prawa przyrodzone ciągleby zawieszane i zmieniane były. Cud zaś jest wypadkiem szczególnym, nadzwyczajnym, który Bóg pozwala dla utwierdzenia wiary i zawsze w celu pomnożenia ludzkiego zbawienia, choć często i dobro doczesne z sobą przynosi, jak uzdrowienie chorych i inne temu podobne. Częściej Bóg dawał moc cudów w pierwszych wiekach opowiadania Ewangelii, bo wtedy dla nawracania

1) Łukasz XXIV. 44—49. — 2) Jan XIV. 26. — 3) I. Do Korynt. XV. 7. — 4) Marek XVI. 14—18.

Pogan była tego większa posrzeba; w późniejszych czasach stały się rzadszemi, ale nie ustały, bo wszechmocność boża niczem nieograniczona, objawia się stosownie do tajemnych dla nas, przejrzeń swoich. Tak i my, czyni porównanie Ś. Grzegórz W., póty zasadzone rośliny podlewamy, póki się nie przyjmą; jak zaś korzenie puszczą, przestajemy ich zwilżać. We względzie zaś duchownym i zbawienia, wierni Chrystusowi bez znaków nadzwyczajnych zewnętrznych, niezliczone i ciągłe czynią cuda. Tak djabłów u siebie i innych wyganiają, gdy od grzechów, to jest od czynów djabelskich, serce swoje odrywają, językami mówią nowemi, bo co pierwej mieli na ustach tylko bluźnierstwa, przekleństwa i szkalowania bliźnich, to po nawróceniu swojem języka zażywają tylko na chwałę Bożą i zbudowanie bliźnich. Biorą węże, gdy złe pokusy zwyciężają, i jakoby głowę gadu śmiało gniotą. — Nie szkodzi im trujący napój, bo się nie gorszą złemi przykładami drugich i złemi namowami, któremi zewsząd są otoczeni, kładą też ręce na uzdrowienie niemocnych, gdy im posługują, a tak chorym wielką ulgę, a sobie zbawienie przynoszą. Tych cudów pełen jest Kościół; ciągle na nie patrzymy, cieszymy się niemi i budujemy jedni z drugich. Pochodzą one z mocy tego, który rozkazuje morzom i piorunom, a bez jego łaski staćby się nie mogły. Czyż to nie cud, by ludzie ciałem i krewkością obłożeni, pragnęli życia anielskiego i one pełnili? A to jako nazwać, gdy osoby młode, którym się świat uśmiecha, a one i spojrzeć nań nie chcą; jedynie z miłości Boga oddają się na służbę w szpitalach chorym, na pielęgnowanie podrzutków, itp. Same niewinne, opatrują zatwardziałych i wstrętnych grzeszników, byle ich nawrócić, a duszę Jezusowi pozyskać. Inne z tychże pobudek i w tymże celu zamykają się w klasztorach, a tam życie trawią na modlitwie i rozmowie z Bogiem, na surowych umartwieniach i w posłuszeństwie na zaparciu siebie. »Dziwny Bóg w Świętych swoich ... ten da moc i siłę ludowi swemu«[1]). Kto w takich czynach cudów łaski Bożej dopatrzeć nie może, cóż mu pomoże, choćby ujrzał, że się ziemia w biegu swoim zatrzymała?

Gdy się przybliżał dzień czterdziesty od Zmartwychwstania, rozkazał Chrystus Pan Apostołom, by się zgromadzili w Jerozolimie: »którym też siebie samego po swej męce stawił

1) Psalm LXVII. 36.

żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o królestwie Bożem. A z nimi jedząc, rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy ojcowskiej; którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym po niewielu tych dniach«. — Była to zapowiedź bliskiego zstąpienia Ducha Świętego. Apostołowie jednak do ostatniej chwili nie tracili z myśli, iż Chrystus przywróci królestwo Żydowskie. »A tak którzy się zeszli, pytali go, mówiąc; Panie, zali w tym czasie powrócisz królestwo Izraelowi? Przyjście Ducha Świętego na Apostołów w dzień Zielonych Świątek, miało ich z tego błędnego mniemania wyprowadzić, jakoby Jezus po to na świat przyszedł, aby przywrócić świetność doczesną tronu Dawida i Salomona. »I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej ziemi i w Samaryi, i aż na kraj ziemi«. Słowa te powiedziane były w Jerozolimie. — »A to rzekłszy«[1]), »wywiódł je z miasta do Bethanii, a podniósłszy ręce swe, błogosławił im«. — Bethania było to miasteczko znane nam dobrze, gdzie mieszkał Łazarz z siostrami; ztamtąd niedaleko była góra Oliwna, na którą gdy wszedł Zbawiciel, pobłogosławił naprzód Apostołom na znak, iż odchodząc do Nieba, jako przedstawicielom Kościoła, zostawia im łaskę swoję. »I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do Nieba[2]). A gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich«[3]). — Apostołowie wtedy głęboki pokłon Jezusowi Chrystusowi oddali[4]) »i wzięty jest do Nieba i siedzi na prawicy Bożej«[5]).

W ślad za Chrystusem wstąpiły też na niebiosa dusze sprawiedliwych, które w otchłani oczekiwały od niego wybawienia. Ten to tryumfalny pochód Boga-Człowieka, opisywał król Dawid: »Wstąpiłeś na wysokości, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach«[6]). A w drugiem miejscu przedstawia, jakby rozmowę pomiędzy Aniołami Bożymi, strzegącymi wrót niebieskich, a zastępem dusz towarzyszących Chrystusowi Panu, więc wołają ostatni: »Podnieście

1) Dzieje Apostolskie I. 2—9. — 2) Łukasz XXIV. 50. 51. — 3) Dzieje Apostolskie I. 9. — 4) Łukasz XXIV. 52. — 5) Marek XVI. 19. — 6) Psalm LXVII. 19.

książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie król chwały«. Pytają chóry anielskie z podziwieniem: »Któryż to jest król chwały«? Odpowiadają dusze towarzyszące Jezusowi: »Pan mocny i możny, Pan mocny na walce«. I wołają powtórnie: »Podnieście książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie król chwały«. Pytają jeszcze Anieli: któryż to jest król chwały? — Pan zastępów, ten ci jest król chwały«[1]). — Było się czemu dziwować Aniołom, gdy ujrzeli Jezusa w ludzkiem ciele zasiadającego w chwale Ojca Niebieskiego: a nam jest się z czego cieszyć, iż rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, ale i za wszystkiego świata«[2]).

Pan Jezus unosząc się coraz wyżej nad ziemię, zginął nakoniec z oczu Apostołom. »A gdy pilnie patrzali za nim do Nieba idącym, oto dwa mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do Nieba«[3]). — Była to zapowiedź iż żywot ziemski Chrystusa Pana się skończył. Apostołom przeto wypadało, zastosować się do rozkazu Pana Jezusowego, aby w Jerozolimie oczekiwali przyjścia Ducha Świętego[4]) Tedy »z weselem wielkiem«[5]) »wrócili do Jeruzalem z góry, którą zowią Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, mając drogę Szabatu«[6]).

## Zakończenie.

Niech Pan mój i Bóg mój Jezus Chrystus wybaczyć mi raczy, jeślibym co niedobrze lub niedokładnie w tej książce o nim napisał. — On zna intencyję mego serca i wie, żem ani jednej nie postawił litery, którejbym nie przeznaczał dla uczczenia Jego majestatu, dla zachęcenia siebie i czytelników do większej Jego miłości i naśladowania cnót. — Wiem o tem, że choćbym stokroć lepiej napisał, to przed sądem Zbawiciela mego, gdy uczynki moje roztrząsać będzie, książką się nie zastawię, bo wtedy, ani mnie, ani ciebie czytelniku pytać nie będą, jakośmy mądre książki czytali lub pisali, ale czyśmy żyli wedle nauki Jezusowej[7]). — Jako więc cały ży-

1) Psalm XXIII. 7—10. — 2) I. Jana II. 1—2. — 3) Dzieje Apostolskie I. 10—11. — 4) Łukasz XXIV. 49. — 5) Łukasz XXIV. 52. — 6) Dzieje Apostolskie I. 12. — 7) O naśladowaniu Jezusa Kś. I. Rozdział 3.

wot mój, a sąd nad nim zdaję na miłosierdzie Boże, ufając, że go zasługi Zbawiciela mego złagodzą, tak i nad niniejszą pracą pobłażania i łaski błagam u Niego.

W ciężkich życia kolejach zabrałem się do pisania niniejszej książki, a praca ta wiele mi pociech przyniosła, zamierzyłem się niemi podzielić z Tobą miły czytelniku. Czynię to jednak nie bez trwogi, i to słusznej. — Obawiam, się, czym przedstawił Jezusa Chrystusa takim, jakim nam się sam ukazał, a jakim Go opisali Ewangelistowie; pełnego Boskiego majestatu i miłości ku ludziom; obawiam się, czy tym opisem, zamiast podnieść w Tobie czytelniku cześć i przywiązanie do Zbawiciela świata, takowych nie zmniejszyłem i jakowej ociężałości na twego ducha nie sprowadziłem. Sądzę jednak, że choćby całość tego dziełka odpowiednią nie była, to słowo Boże wyłożone wedle ducha Kościoła, ma moc działania na naszę wolę, a czytelnik prostego serca znajdzie w tym Żywocie Jezusa Chrystusa, czego mógłby się nauczyć i czem zbudować.

Samo się przez się rozumie, iż gdyby mimo mej woli, znalazło się co w tej książce niezgodnego z nauką Kościoła, to sądowi jego się poddaję, i każdej chwili poprawić jestem gotów.

Nie bez tęsknoty przychodzi mi zakończyć tę pracę, która mi tyle ciężkich chwil słodziła. Co dzień wpatrywałem się w Ciebie Najsłodszy Jezu — widziałem Cię w przepowiadaniu Proroków, witałem narodzonego, cieszyłem się młodością Twoją. — Słuchałem Twych nauk i patrzałem na cuda. Śledziłem za wszystkiemi cierpieniami i upokorzeniami, któreś dla mnie w męce i śmierci poniósł; powitałem zmartwychwstałego i odprowadziłem do bram niebieskich.

Czemże to być musi Panie Jezu obcowanie z Tobą w chwale niebieskiej, kiedy rozpamiętywanie samych nędz, któreś na świecie przechodził, taką pociechą napełnia serca i pragnienie zaspakaja.

Spraw Panie, bym z miłości ku Tobie, siebie zapomniał; a aż do śmierci wierny Twoim przykazaniom, posłuszny Kościołowi, przez zasługi Twoje i za przyczyną Matki Najświętszej, oglądał Cię i wielbił na wieki w niebie — gdzie żyjesz i królujesz z Ojcem i Duchem Świętym.

**Koniec.**

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

# SPIS ROZDZIAŁÓW.


Str.

Do Czytelnika . . . . . III

## Część I.

### Urodzenie i młodzieńcze lata Chrystusa Pana.

Rozdział 1. O tem, co poprzedziło przyjście na świat Chrystusa 1
*Obrok Duchowny.* Zepsucie obyczajów prowadzi ostatecznie do niewiary . . . . . 8
Rozdział 2. Zwiastowanie . . . . . 10
*Obrok Duchowny.* Wybór narzeczonej . . . . . 15
Rozdział 3. Najświętsza Maryja Panna odwiedza Ś. Elżbietę; Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela; Ś. Józef przestrzeżony od Anioła o wcieleniu Syna Bożego . . . . . 17
*Obrok Duchowny.* Wybór przyjaciół . . . . . 22
Rozdział 4. Podróż Świętego Józefa i Najświętszej Maryi Panny z Nazaretu do Betleem . . . . . 23
*Obrok Duchowny.* Wady i przymioty żon . . . . . 28
Rozdział 5. Narodzenie Pana Chrystusowe w szopie Betleemskiej 30
*Obrok Duchowny.* Ludzie dobrej woli . . . . . 34
Rozdział 6. Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa . . . . 36
*Obrok Duchowny.* Obrzezanie serca, wyjątek z kazania X. P. Skargi 37
Rozdział 7. Pokłon Trzech Królów . . . . . 38
*Obrok Duchowny.* Zachowanie się w sprawach Bożych ludzi trojakiego usposobienia: Heród, kapłani Jerozolimscy i Trzej Królowie 45
Rozdział 8. Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny i Ofiara złożona w kościele za Chrystusa Pana . . . . . 49
*Obrok Duchowny.* O posłuszeństwie przepisom kościoła . . . . 54
Rozdział 9. Ucieczka do Egiptu . . . . . 55
*Obrok Duchowny.* Cnoty żon i upadki . . . . . 58
Rozdział 10. Rzeź Niewiniątek . . . . . 62
*Obrok Duchowny.* Boleść rodziców po stracie dziatek . . . . . 64
Rozdział 11. Podróż Najświętszej Rodziny na Święta Paschy i zgubienie Jezusa w świątyni Jerozolimskiej . . . . . 68
*Obrok Duchowny.* Obowiązki dzieci względem rodziców . . . . 74

Str.

Rozdział 12. Opis Palestyny i obyczajów żydowskich za czasów Chrystusa Pana . . . . . 79
*Obrok Duchowny.* Starania rodziców o dobre wychowanie dzieci . 88

## Część II.

### Cuda i nauczanie Chrystusa Pana.

Rozdział I. Chrzest Chrystusa w Jordanie . . . . . 94
*Obrok Duchowny.* Potrzeba pokuty . . . . . 98
Rozdział 2. Post Pana Jezusa na puszczy i kuszenie . . . . . 99
*Obrok Duchowny.* O zwyciężaniu pokus i wyjątek z kazania X. Piotra Skargi . . . . . 103
Rozdział 3. Jan Chrzciciel dawa świadectwo o Chrystusie Panu . 108
*Obrok Duchowny.* Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę III. Adwentu 110
Rozdział 4. Powołanie pierwszych Apostołów . . . . . 111
*Obrok Duchowny.* Świadectwo jakie każdy Chrześcijanin powinien dawać wierze Chrystusowej . . . . . 115
Rozdział 5. Pan Jezus na godach w Kanie Galilejskiej i cudowny połów ryb . . . . . 117
*Obrok Duchowny.* Miłość małżeńska i wzajemne wybaczanie . . . 122
Rozdział 6. Chrystus Pan w Jerozolimie na Święta Paschy . . 126
*Obrok Duchowny.* Niestałość nasza w postanowieniach poprawy życia, 129
Rozdział 7. Rozmowa Jezusa z Nikodemem i powtórne świadectwo Św. Jana o Chrystusie; Jan Chrzciciel pojmany od Heroda . . 130
*Obrok Duchowny.* Zazdrość w czem różna od miłości? . . . . . 135
Rozdział 8. Rozmowa Chrystusa Pana z Samarytanką . . . . 136
*Obrok Duchowny.* Porównanie naszego usposobienia do usposobienia Samarytanki . . . . . 141
Rozdział 9. Cuda, które Pan Jezus spełnił w Galilei, a naprzód: uzdrawia syna Królikowego; Opętanego uwalnia od złego ducha i uzdrawia świekrę Szymonową . . . . . 143
*Obrok Duchowny.* O miłosiernych uczynkach względem chorych . . 151
Rozdział 10. Uśmierzenie nawałności morskich; Pan Jezus w krainie Gierazeńskiej uwalnia opętanych od czartów; powróciwszy do Galilei, uzdrawia powietrzem ruszonego . . . . . 154
*Obrok Duchowny.* O pobudzaniu się przed spowiedzią do doskonałego życia . . . . . 160
Rozdział 11. Powołanie Ś. Mateusza; wskrzeszenie córki Jaira i inne cuda spełnione podczas świąt Paschy; Jezus w drodze do Jerozolimy . . . . . 162
*Obrok Duchowny.* Postanowienie poprawy życia jako warunek Sakramentu Pokuty . . . . . 168

Str.

Rozdział 12. Pan Jezus w Jerozolimie podczas świąt uzdrawia przy sadzawce; mowa do Żydów . . . . . 169
*Obrok Duchowny.* O święceniu dni świętych . . . . . 172
Rozdział 13. Grzesznica u stóp Jezusowych; kłosy w Szabat zerwane; uzdrowienie mającego rękę uschłą . . . . . 176
*Obrok Duchowny.* Łagodność w obcowaniu . . . . . 182
Rozdział 14. Wybór dwunastu Apostołów . . . . . 185
*Obrok Duchowny.* Chciwość i lichwa . . . . . 189
Rozdział 15. Kazanie na górze . . . . . 191
*Obrok Duchowny.* Błogosławieństwa spełnione na Świętych Pańskich 198
Rozdział 16. Dalszy ciąg kazania na górze . . . . . 200
*Obrok Duchowny.* Po czem odróżnić dobrych od złych pasterzy? . 208
Rozdział 17. Trędowaty uzdrowiony; syn wdowy z Naim wskrzeszony; Święty Jan wysyła z więzienia uczniów do Chrystusa . 209
*Obrok Duchowny.* Nauczanie maluczkich jest jednem ze znamion kościoła Chrystusowego . . . . . 215
Rozdział 18. Niewiasty towarzyszące Chrystusowi; pojmać miano Jezusa uważając go za szalonego; opętany, ślepy i niemy zarazem, uzdrowiony; bluźnierstwo Faryzeuszów; wykrzyknienie białogłowy . . . . . 216
*Obrok Duchowny.* Wyjątek z Wielebnego Bedy z Homilii na słowa: „Błogosławiony żywot“ . . . . . 224
Rozdział 19. Przypowieści Pana Jezusowe o królestwie Bożem, o siejbach i różnej roli . . . . . 225
*Obrok Duchowny.* O Królestwie Bożem . . . . . 230
Rozdział 20. Nauczanie Pana Jezusa w bóżnicy Nazarejskiej; Prorok nie ma uczczenia w ojczyznie swojej . . . . . 234
*Obrok Duchowny.* Mamy obowiązek naśladować cnoty innych osób 237
Rozdział 21. Jezus rozsyła Apostołów i daje im potrzebne nauki 238
*Obrok Duchowny.* Owce i wilki w owczarni Chrystusowej . . . . 243
Rozdział 22. Ścięcie Ś. Jana; rozmnożenie chleba i ryb: Pan Jezus chodzi po morzu . . . . . 245
*Obrok Duchowny.* Wyjątek z księgi o Dziewictwie Św. Ambrożego 252
Rozdział 23. Zapowiedź Pana Jezusa o ustanowieniu Najśw. Sakramentu; zgorszenie stąd uczniów; stałość Apostołów . . . . 253
*Obrok Duchowny.* Słowa i cuda Pana Jezusa opisane w dwóch poprzednich rozdziałach, są zapowiedzią ustanowić się mającego Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej . . . . . 258
Rozdział 24. Zarzuty czynione uczniom Chrystusowym przez Faryzeuszów i zgromienie ich; wypadki zaszłe w Jerozolimie; namowa do pokuty i groźba; uzdrowienie niewiasty Chananejskiej . . . 260
*Obrok Duchowny.* O wytrwałości w modlitwie . . . . . 265

Str.

Rozdział 25. Uzdrowienie głuchoniemego; powtórne rozmnożenie chlebów; Faryzeuszowie domagają się cudu; o kwasie Faryzejskim; uzdrowienie ślepego w Bethsaidzie . . . . . 267
*Obrok Duchowny.* O kwasie Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodijanów . . . . . 271
Rozdział 26. Wyznanie Piotra; obietnica kluczów; przepowiedzenie męki i nauka o dźwiganiu krzyża . . . . . 273
*Obrok Duchowny.* Kościół tak jak Piotr Święty nieustannie wyznaje Bóstwo Chrystusa, i dlatego w pośród świata spotyka przeciwników . . . . . 278
Rozdział 27. Przemienienie Pańskie; wygnanie szatana; przepowiednia śmierci i zmartwychwstania; opłacenie cła . . . . . 280
*Obrok Duchowny.* Wyjątek z Żywotów Świętych Pańskich X. P. Skargi na dzień Przemienienia . . . . . 287
Rozdział 28. Spór Apostołów o pierwszeństwo w Królestwie Niebieskiem; nauka o gorszeniu i napominaniu bliźnich; ilekroć odpuszczać winy . . . . . 289
*Obrok Duchowny.* Jak się strzedz, aby nie dawać, ani nie przyjmować zgorszenia . . . . . 296
Rozdział 29. Nauczanie Chrystusa Pana za Jordanem, o zakazie rozwodów i wielożeństwa; zalecanie dziewictwa; Jezus błogosławi dziatki; o zbawieniu bogatych; obietnica dana Apostołom i wszystkim, którzyby się wyrzekli tego świata; przypowieść o różnych robotnikach w winnicy . . . . . 301
*Obrok Duchowny.* O nierozwiązalności małżeństw i życiu w czystości 309
Rozdział 30. Nauka o ciasnej furtce do nieba; namawiają Pana Jezusa; aby poszedł do Jerozolimy, jakoż idzie tam na święta Kuczek 312
*Obrok Duchowny.* Nauka o świętach kościelnych w ciągu roku . . 317
Rozdział 31. Nauczanie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej i knowania Faryzeuszów w ciągu Świąt Kuczek . . . . . 321
*Obrok Duchowny.* Niesprawiedliwe sądy . . . . . 327
Rozdział 32. Sąd nad cudzołożnicą i dalsze nauczanie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej . . . . . 329
*Obrok Duchowny.* Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę V. Postu . 336
Rozdział 33. Przywrócenie w Szabat wzroku ślepemu z urodzenia; oburzenie Faryzeuszów; nauka o dobrym pasterzu . . . . . 339
*Obrok Duchowny.* Wyjątek z kazania X. P. Skargi na Niedzielę II. po Wielkiejnocy . . . . . 345
Rozdział 34. Wysłanie siedemdziesięciu dwu uczniów i ich powrót; przypowieść o miłosiernym Samarytanie; Jezus w domu Maryi i Marty . . . . . 348
*Obrok Duchowny.* Podobieństwo Chrystusa Pana z miłosiernym Samarytaninem . . . . . 356

Str.

Rozdział 35. Proszą Pana Jezusa, aby podzielił majątek; nauka jak się strzedz przywiązania do bogactw; przypowieść o dobrym i złym słudze; ogień Boży, który Jezus przychodzi zapalić w sercach . . . . . 357

*Obrok Duchowny.* Znaczenie gromnic w obrzędach kościelnych . . 362

Rozdział 36. Uzdrowienie w Szabat niewiasty skurczonej; uzdrowienie opuchłego; przypowieść o godach; warunek by być uczniem Jezusowym . . . . . 363

*Obrok Duchowny.* O czterech przyczynach zaniedbywania się w udoskonaleniu . . . . . 370

Rozdział 37. Uzdrowienie dziesięciu trędowatych; Jezus w Jerozolimie na uroczystości poświęcenia kościoła; przypowieść o odszukanej owcy i synu marnotrawnym . . . . . 373

*Obrok Duchowny.* Uwagi na przypowieścią o Synu Marnotrawnym 379

Rozdział 38. Przypowieść o roztropnym włódarzu; o Łazarzu i złym bogaczu; o modlitwie Faryzeusza i Celnika i inne . . . 381

*Obrok Duchowny.* O modlitwie . . . . . 388

Kozdział 39. Wskrzeszenie Łazarza; rada Faryzeuszów; proroctwo Kaifasza; postanawiają pojmać i zabić Pana Jezusa . . . . 390

*Obrok Duchowny.* Memento mori — pamiętaj że masz umrzeć . . 398

Rozdział 40. Droga do Jerozolimy; Jezus przepowiada swoją mękę i zmartwychwstanie; żądanie synów Zebedeuszowych; szemrania innych Apostołów; uzdrowienie ślepego w Jerycho; Jezus wstępuje do Zacheusza; przypowieść o królu i o grzywnach . . . 401

*Obrok Duchowny.* Z kazania X. Wujka na poświęcenie kościoła . 409

Rozdział 41. Maryja namaszcza olejkiem stopy Jezusowe; szemranie Judasza; wjazd do Jerozolimy; Chrystus płacze nad Jerozolimą; przeklina figę; wygania przekupnie z kościoła; wszechmocność wiary; poganie chcą widzieć Chrystusa; Jezus zatrwożon; nauka w świątyni . . . . . 413

*Obrok Duchowny.* Proroctwa prawdziwe i fałszywe, wróże i zażegnywacze . . . . . 424

Rozdział 42. Zapytanie o chrzcie Janowym; przypowieści o dwu synach; o winnicy wydzierżawionej; o zaproszonych na gody; zapytanie o płacenie daniny i o zmartwychwstaniu; odpowiada Jezus, które jest najpierwsze przykazanie i pyta czyim jest synem Messyjasz . . . . . 428

*Obrok Duchowny.* Objaśnienie Psalmu CIX. . . . . 439

Rozdział 43. Nauka, aby Doktorów Zakonu słuchać, a nie naśladować; przekleństwo na Faryzeuszów; grosz wdowi . . . . . 440

*Obrok Duchowny.* Jako w sprawach naszych na sąd Boga, a nie na ludzi uważać mamy . . . . . 446

Rozdział 44. Przepowiednia o zburzeniu świątyni Jerozolimskiej;

Str.

znaki które poprzedzić mają powtórne przyjście Chrystusa i koniec świata . . . . . 447
*Obrok Duchowny.* Niebezpieczeństwa tego żywota; fałszywi Chrystusowie . . . . . 454
Rozdział 45. Przypowieści odnoszące się do czujności w rzeczach zbawienia; o pannach mądrych i głupich; opisanie sądu ostatecznego . . . . . 456
*Obrok Duchowny.* O sądzie ostatecznym . . . . . 461
Rozdział 46. Narada kapłanów, aby zgładzić Jezusa; umowa ich z Judaszem; pożywanie baranka wedle przepisu Mojżeszowego; umywanie nóg Apostołom; przepowiedzenie zdrady Judaszowej . 462
*Obrok Duchowny.* Judasz i Judasze . . . . . 468
Rozdział 47. Ostatnia wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu; zdrada Judasza wyjawiona; spór Apostołów o pierwszeństwo; przepowiedzenie zaparcia się Piotrowego . . . . 470
*Obrok Duchowny.* Komunija Św. przyjęta pod jedną czy pod dwoma postaciami, jednakowe owoce dla duszy przynosi . . . . . 477
Rozdział 48. Pan uspokaja i pociesza ucznie swe; obiecuje zesłać Ducha Świętego; przepowiada prześladowanie, jakie od świata cierpieć będą; modlitwa Chrystusa Pana . . . . . 480

## Część III.

### Pojmanie, męka i śmierć Chrystusa Pana.

Rozdział 1. Ogrójec i pojmanie Pana Jezusa . . . . . 490
*Obrok Duchowny.* Psalm XXI . . . . . 497
Rozdział 2. Jezus stawiony u Annasza, u Kaifasza badany i wyrokowany; zaparcie się Piotra . . . . . 499
*Obrok Duchowny.* Zaprzanie Piotrowe; jego przewodnictwo nad Apostołami i władza w kościele . . . . . 507
Rozdział 3. Pastwią się nad Jezusem, który powtórnie jest stawiony przed sądem; rozpacz i samobójstwo Judasza, . . . . . 510
*Obrok Duchowny.* Zbrada Judaszowa przez zaprzedanie Jezusa; i powtórna zdrada w jego komunii świętokradzkiej . . . . . 516
Rozdział 4. Jezus stawiony przed Piłatem i u Heroda . . . . 519
*Obrok Duchowny.* Święte i fałszywe przyjaźnie . . . . . 526
Rozdział 5. Jezus stawiony powtórnie przed Piłatem; Barabasz; sen żony Piłatowej: biczowanie i koronowanie cierniem; oto człowiek; Jezus raz jeszcze badany i skazany na śmierć . . . . . 528
*Obrok Duchowny.* Wytrwałość w dobrem jest ostateczną próbą cnoty 538
Rozdział 6. Pan Jezus niesie krzyż na Kalwaryję; Cyrenejczyk; płacz niewiast; spotkanie się z Najświętszą Matką; Weronika . 541

Str.

*Obrok Duchowny.* Pociechy i nauki wypływające z rozmyślania męki Zbawiciela . . . . . 546
Rozdział 7. Ukrzyżowanie; napis na krzyżu; losy rzucone o szaty; bluźnierstwo i zelżywości; nawrócenie łotra . . . . . 547
*Obrok Duchowny.* „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią“ . 554
Rozdział 8. Słowa Jezusa do Matki Najświętszej; ciemności; Chrystus umiera . . . . . 559
*Obrok Duchowny.* Zakończenie kazania passyjnego X. Wujka . . 568
Rozdział 9. Cudowne zjawiska po skonaniu Jezusowem; nawrócenie setnika; przebicie boku . . . . . 570
*Obrok Duchowny.* Przygotowanie do śmierci . . . . . 576
Rozdział 10. Zdjęcie z krzyża; złożenie do grobu; straże przy grobie; zstąpienie do piekieł . . . . . 578

## Część IV.

### Od Zmartwychwstania Pańskiego aż do Wniebowstąpienia.

Rozdział 1. Maryja Magdalena nawiedza grób Pański; zmartwychwstanie; Anioł odwala kamień grobowy; żołnierze przestraszeni; niewiasty przychodzą namaścić ciało; Piotr i Jan Święci przybywają do grobu; Jezus ukazuje się Magdalenie i innym niewiastom i Piotrowi . . . . . 583
*Obrok Duchowny.* Nadzieja zmartwychwstania wzmacnia wiarę naszę i dodaje wytrwałości w przeciwnościach . . . . . 591
Rozdział 2. Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus; następnie Apostołom zebranym po raz pierwszy i wtóry; niewierny Tomasz . . . . . 594
*Obrok Duchowny.* Z kazania X. P. Skargi na Poniedziałek Wielkanocny. Część wtóra . . . . . 600
Rozdział 3. Jezus ukazuje się na brzegu jeziora Tyberyjadzkiego; cudowny połów; na Piotra włożony obowiązek paszenia owiec i baranków Chrystusowych . . . . . 601
*Obrok Duchowny.* Podobieństwo. . . . . 605
Rozdział 4. Ukazanie się Pana Jezusa na górze w Galilei; Wniebowstąpienie . . . . . 606
Zakończenie . . . . . 611

KUZMAN SKY

KUZMANSKY

WYZSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA
76970
R 300

Biblioteka WSP Kielce
0222848